# POLACY ZAGRANICĄ

MIESIĘCZNIK — ORGAN
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

# Spis treści

za rok

Styczeń — 1937 — Grudzień



VIII — Rok wydawnictwa — VIII

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

## Artykuły programowe i ogólne


Nr. str.

**Grudziński Kazimierz** — Święto zbratania i jedności krwi . . . . . . . . . 2 — 19
**Grudziński Kazimierz** — Cichy jubileusz . . 8 — 3
**Grudziński Kazimierz** — Echa z Polski i o Polsce — Nr. 1 str. 28 — Nr. 2 str. 26 — Nr. 3 str. 26 — Nr. 4 str. 24 — Nr. 5 str. 25 — Nr. 6 str. 21 — Nr. 7 str. 22 — Nr. 8 str. 22 — Nr. 9 str. 24 — Nr. 10 str. 25 — Nr. 11 str. 47 — Nr. 12 str. 24.
**Idźkiewicz Czesław** — Jesteśmy jednej krwi . 8 — 7
**Jakubowski Józef** — O podniesienie i umocnienie gospodarcze Polonii Zagranicznej . 7 — 7
**Karnicka Halina** — Polacy zagranicą a Obóz Zjednoczenia Narodowego . . . . 5 — 3
**Karnicka Halina** — Polacy w całym świecie: Nr. 1 str. 27 — Nr. 2 str. 27 — Nr. 3 str. 28 — Nr. 4 str. 23 — Nr. 5 str. 27 — Nr. 6 str. 27 — Nr. 7 str. 25.
**Laskowski-Hulka Paweł** — Najmilsze listy . 5 — 7
**Lutosławski Wincenty, prof.** — Rola wychodztwa w życiu Narodu . . . . . 10 — 3
**Oszelda Władysław** — Z nadzieją w sercu wkraczamy w progi nowego roku . . 1 — 2
**Oszelda Władysław** — Ziemia jest karmicielką wszystkich ludzi . . . . . . . . 2 — 5

Nr. str.

**Oszelda Władysław** — Wielkość Narodu Polskiego . . . . . . . . . . 7 — 3
**Oszelda Władysław** — Wolność i braterstwo . 11 — 2
**„Polonus“** — Sprawy emigracyjne wchodzą w zakres zainteresowania światowego . . 1 — 7
**Reychman Jan** — Słowacy zagraniczni . . 7 — 18
**Rowińska Janina** — Międzynarodwa pomoc dla emigrantów . . . . . . . . 4 — 15
**Sworakowski Witold** — Zjazd Francuzów z zagranicy . . . . . . . . 1 — 25
**Walkowiak Leon T.** — Wielka jest rola prasy polskiej na obczyźnie . . . . . . 1 — 21
**W. B.** — Credo niemczyzny zagranicznej . 10 — 16
**Wierzbiański Bolesław** — Wytyczne życia polskiego na obczyźnie . . . . . . 9 — 3
**Wojnacki-Kietlicz Wacław** — 70-lecie sokolstwa polskiego . . . . . . . 2 — 21
Deklaracja ideowo-polityczna obozu tworzonego przez płk. Koca . . . . . 3 — 3
Pięciolecie Seminarium Zagranicznego w Potulicach . . . . . . . . . 9 — 6
Sprawy Polonii Zagranicznej w Sejmie R. P. 2 — 8
Studium migracyjno-kolonialne w Warszawie 5 — 23
Święto młodzieży polskiej zagranicą . . . 7 — 15
Święto zbratania i jedności krwi . . . . 2 — 19


## Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy


**Czerwiński Alfred** — Pod urokiem piękna Wileńszczyzny . . . . . . . . . 6 — 19
**Durko Janusz** — Dzień na obozie . . . . 11 — 43
**Kowalski Tadeusz dyr.** — Młodzież polska zagranicą . . . . . . . . . . 4 — 3
**Lenartowicz Stefan, dyr.** — Zasady usprawnienia działania naczelnych organizacji terenowych i ich kolaboracji ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy . . 2 — 3
**Syrokomski Zygmunt** — Pod namiotami na stoku Równicy . . . . . . . . . 11 — 45
**Wierzbiański Bolesław** — Odznaka honorowa za zasługi dla Polonii Zagranicznej . . 7 — 11
**W. Z.** — Na zakończenie V-go Kursu Wiedzy o Polsce . . . . . . . . . 7 — 20
**W. Z.** — Na obozie Światowego Związku wre życie młodzieży polskiej z zagranicy . . 8 — 19
**Zachariasiewicz Władysław** — Akcja letnia Światowego Związku Polaków z Zagranicy 6 — 32
**Zachariasiewicz Władysław** — Bogaty plon tegorocznej akcji letniej . . . . . . 11 — 40
**Z. S.** — Na żaglach (Z kursów wodnych w Brasławiu) . . . . . . . . . 11 — 56
Dom Polonii Zagranicznej w Warszawie powinien powstać wysiłkiem artystycznym wszystkich architektów polskich . . . . 9 — 20
Święto młodzieży polskiej z zagranicy . . 7 — 15
W Warszawie stanie „Dom Polonii Zagranicznej“ . . . . . . . . . . 8 — 5


**Kronika**


Nr. 1 str. 3 i 45 — Nr. 2 str. 37 i 45 — Nr. 3 str. 47 — Nr. 4 str. 44 — Nr. 5 str. 13, 46 Nr. 6 str. 44 — Nr. 7 str. 28, 39, 42 — Nr. 8 str. 40 — Nr. 9 str. 31, 40 — Nr. 10 str. 41 — Nr. 11 str. 52, 60 — Nr. 12 str. 5, 23, 35, 39, 42.

# Artykuły kulturalno-oświatowe


| | Nr. — str. |
|---|---|
| **Bobieńska Nina** — Wpływ estetycznego otoczenia na wychowanie dziecka | 9 — 32 |
| **Chudzicki Franciszek** — Kształćmy dobrą wymowę | 2 — 29 |
| **Emgar** — Polski taniec ludowy | 7 — 29 |
| **Emgar** — Technika sceniczna w teatrze Polonii Amerykańskiej | 10 — 30 |
| **F. K.** — Jak należy czytać gazety | 4 — 30 |
| **Ges** — W rocznicę powstania 1863 r. | 1 — 31 |
| **Gombrowicz Irena** — Nasze audycje radiowe | 12 — 29 |
| **Gutry M.** — Co czytają młodzi? | 8 — 27 |
| **I. Z.** — Na morskiej fali | 5 — 41 |
| **J. J.** — Akcja obozowa | 5 — 29 |
| **J. P.** — Planowe czytanie | 9 — 30 |
| **Jurjewicz Antonina dr** — Podstawy pielęgnowania zdrowia i wychowania fizycznego dziecka w przedszkolu | 4 — 28 |
| **K. G. Z.** — Brzegami topieli mazurskiej wśród pruskich twierdz | 1 — 23 |
| **K. P.** — Estetyka i technika żywego słowa | 3 — 30 |
| **Krecińska St.** — Cechy pracownika oświatowego | 12 — 25 |
| **Krygler Zbigniew** — Samokształcenie robotnika | 3 — 35 |
| **Kulczycka J. i Saloni J. dr** — O czytaniu umiejętnym | 2 — 34 |
| **Marnek dr** — O mazurskiej przyrodzie | 9 — 33 |
| **M. G. dr** — O naszych rymach | 1 — 36 |
| **Moszczeńska Stefania** — Wieczornice w świetlicy | 8 — 25 |
| **Myszka Tadeusz** — Jesień na srebrnych strunach poezji polskiej | 11 — 51 |
| **N.** — Planowe czytanie | 7 — 27 |
| **Pomorska Jadwiga** — O rozpowszechnienie tańców ludowych wśród Polonii Zagranicznej | 10 — 32 |
| **Skarżyńska Janina** — Jak się przygotować do referatu | 12 — 27 |
| **Stupkiewicz Stanisław** — Z zagadnień teatru amatorskiego | 11 — 49 |
| **Suchodolski Bogdan dr** — Zwierzchnik i przywódca | 1 — 34 |
| | 2 — 30 |
| **W. S.** — Poezja polska w r. 1936 | 5 — 31 |
| **Zachariasiewicz Władysław** — Obradujmy... | 8 — 28 |
| **Zachariasiewicz Władysław** — Rola przewodniczącego w naradach i zebraniach | 4 — 26 |
| **Zawilska Irena** — Uczmy się historii | 8 — 24 |
| **Zieleniewski K.** — Biblioteka książek wybranych | 1 — 38 |
| " " " " | 2 — 36 |
| " " " " | 3 — 38 |
| " " " " | 4 — 36 |
| " " " " | 12 — 31 |
| Antologia poezji polsko-amerykańskiej | 9 — 28 |
| Formy współpracy rodziców ze szkołą w zależności od środowiska | 2 — 32 |
| Jak założyć koło wiejskie? | 3 — 32 |
| O mazurskiej pieśni ludowej | 6 — 35 |
| O pogłębianiu uświadomienia narodowego | 10 — 28 |
| Pod płóciennym dachem | 6 — 29 |


## POEZJE


| | Nr. — str. |
|---|---|
| **Brzechwa Jan** — „Jesień" | 10 — 1 |
| **Konopnicka Maria** — wyj. z „Pana Balcera w Brazylii" | 8 str. wewn. okładki |
| **Kraszewski Józef Ignacy** — „Nowy Rok" | 1 — 4 |
| **Pol W.** — „Wrzesień" | 9 — 1 |
| Hymn Polaków w Niemczech | 12 — 1 |


# Z życia polskiego zagranicą

## ARGENTYNA


| | Nr. — str. |
|---|---|
| **Kiersnowski Z. inż.** — Polacy w Missiones | 5 — 4 |
| **Wojnowski Tomasz** — Zagadnienie imigracyjno-kolonialne w Argentynie | 1 — 5 |
| **W. T.** — Tężyzna polskiego osadnika w Argentynie znalazła uznanie władz argentyńskich | 2 — 18 |
| **W. T.** — Polskie organizacje gospodarcze w Argentynie | 8 — 14 |
| Zarząd Związku Polaków w Berisso — Pierwsza polska wystawa w Argentynie | 5 — 11 |

**Kronika:**

Nr. 3 str. 49 — Nr. 4 str. 27, 45 — Nr. 5 str. 48 — Nr. 8 str. 43 — Nr. 9 str. 42, 43 — Nr. 10 str. 29, 43 — Nr. 11 str. 62 — Nr. 12 str. 43.


## AUSTRIA


| | Nr. — str. |
|---|---|
| **Tenenbaum Beno dr** — Młodzież polska w stolicy naddunajskiej | 9 — 17 |

**Kronika:**

Nr. 1 str. 46 — Nr. 2 str. 17 — Nr. 3 str. 49 — Nr. 6 str. 46 — Nr. 7 str. 47 — Nr. 8 str. 43.


## BELGIA


| | Nr. — str. |
|---|---|
| **Błaszczyk Walenty** — Kolonia polska w Quarignon-Rivage | 11 — 30 |
| **Browarczykowa M.** — Praca i rozwój tow. kobiecych w Belgii | 11 — 29 |
| **Marcisz Michał** — Polacy w Limburgii Belgijskiej | 11 — 31 |
| **Hetman Janusz** — Zarys historii prasy w Belgii | 11 — 15 |
| **Hetman Janusz** — Sport polski w Belgii | 11 — 54 |
| **Mioduszewski St.** — Górnik-emigrant na nowym terenie pracy w zagłębiu belgijskim | 11 — 18 |
| **Moskwa R. ks.** — Polscy duszpasterze w Belgii | 11 — 22 |
| **Nowak Stanisław** — Polacy w okręgu Leodium | 11 — 32 |
| **Piotrowicz M. B.** — Życie, cele i dążenia emigracji polskiej w Belgii | 11 — 12 |
| **Stoesselówna H.** — Alarm! | 3 — 20 |
| **Strycharska J.** — Rozwój harcerstwa polskiego w Belgii | 11 — 29 |
| **Wyczałkowski S. ks.** — Robotnik polski w Belgii | 11 — 16 |
| **W. O.** — Prasa Polska w Belgii, Holandii i Luksemburgu | 11 — 20 |
| Młodzież polska w Belgii | 11 — 23 |
| Oświadczenie hon. konsula gen. R. P. w Belgii p. Vaxelaire'a | 11 — 11 |
| Struktura organizacyjna emigracji polskiej w Belgii | 11 — 14 |
| Szkolnictwo polskie w Belgii | 11 — 25 |

Nr. str.

**Kronika:**

Nr. 1 str. 46 — Nr. 2 str. 46 — Nr. 3 str. 36, 39 — Nr. 4 str. 45 — Nr. 5 str. 48 — Nr. 6 str. 46 — Nr. 7 str. 37, 47 — Nr. 8 str. 43 — Nr. 10 str 10, 27, 29, 43 — Nr. 11 str. 11, 13, 21, 26, 31, 32, 57.

BRAZYLIA

**Dobromilski Wł.** — Z życia kolonii polskiej w Rio de Janeiro . . . . . . . . 6 — 12
**D. St.** — Perspektywy rozwoju handlu polsko-brazylijskiego . . . . . . . . . 3 — 18
**Kossowski Jerzy** — O młodzieży brazylijskiej . 8 — 12
**Kulikowski Czesław dr** — Oznaki zasięgu polskości w Brazylii . . . . . . . . 6 — 15
**Wichrowski Ludwik** — Polonia Brazylijska rośnie w siły i konsoliduje się . . . . 9 — 26
**Wichrowski Ludwik** — O zrzeszenie kupców polskich w Brazylii . . . . . . . . 4 — 6
**Wolert Władysław** — Adolf Dygasiński w Brazylii . . . . . . . . . . . . 8 — 16

**Kronika:**

Nr. 2 str 46 — Nr. 3 str. 49 — Nr. 4 str. 45 — Nr. 5 str. 40,49 — Nr. 7 str. 47 — Nr. 8 str. 29, 43 — Nr. 9 str. 43 — Nr. 11 str. 62 — Nr. 12 str. 43.

CZECHOSŁOWACJA

Narciarstwo polskie w Czechosłowacji . . 12 — 39
**Ges** — Pieśń polska za Olzą . . . . . 7 — 31
**Fierla Adolf** — Sztuka polska w Czechosłowacji . . . . . . . . . . . . 2 — 14
**Laskowski-Hulka Paweł** — Piękno Zaolzia . . 3 — 9
**Wardas Józef** — Wytyczne pracy młodzieżowej . . . . . . . . . . . . .1 — 19
**W. Z.** — Młoda polska myśl literacka i artystyczna na Śląsku Zaolzańskim . . . 12 — 20
Młoda Polka w Czechosłowacji. . . . . 4 — 18

**Kronika:**

Nr. 1 str. 46 — Nr. 2 str. 46 — Nr. 3 str. 49 — Nr. 4 str. 45 — Nr. 5 str. 49, 50 — Nr. 6 str. 47 — Nr. 7 str. 33 — Nr. 8 str. 18 — 26, 44 — Nr. 9 str. 8, 22 — Nr. 11 str. 63. Nr. 12 str. 19.

DANIA

**Kronika:**

Nr. 1 str. 46 — Nr. 2 str. 46 — Nr. 4 str. 10, 17, 46 — Nr. 5 str. 24, 50 — Nr. 6 str. 47 — Nr. 7 str. 35, 48 — Nr. 8 str. 44 — Nr. 9 str. 19.

EKWADOR

**Kronika:**

Nr. 12 str. 44.

ESTONIA

**Kronika:**

Nr. 6 str. 14 — Nr. 11 str. 63.

FINLANDIA

**Kronika:**

Nr. 9 str. 45.

Nr. str.

FRANCJA

**Bojanowski A.** — Dorobek śpiewaczy wychodztwa polskiego we Francji . . . 2 — 12
**Pomorska Jadwiga** — Jak utrzymać starszą młodzież w organizacjach? . . . . 7 — 16
**Pomorski Edward** — Poezja emigracyjna we Francji . . . . . . . . . . . 9 — 13
**Trzeszczyński Kazimierz** — Nauka polskiego dla dzieci polskich we Francji . . . 12 — 22
**Turska Zofia** — Z pieśnią, szopką i turoniem po ziemi francuskiej . . . . . . 3 — 22
**Włoszczewski Stefan dr** — Instytut Badań Naukowych nad emigracją polską we Francji 3 — 7
**Włoszczewski Stefan dr** — Jak wygląda podział ludności polskiej we Francji na zawody w świetle ostatniego spisu ludności 8 — 10
**Włoszczewski Stefan dr** — Cztery klasy społeczne ludności polskiej we Francji . . 9 — 9
**Z.** — Socjaliści francuscy przeciw komunizowaniu wychodztwa polskiego we Francji 7 — 10
Historia sokolstwa polskiego we Francji . . 2 — 23
Ruch zawodowy wśród wychodźców polskich we Francji . . . . . . . . . . . 1 — 14
Święto pieśni polskiej we Francji . . . . 8 — 18

**Kronika:**

Nr. 1 str. 26 i 47, Nr. 3 str. 29, 50 — Nr. 4 str. 43, 46 — Nr. 5 str. 51 — Nr. 6 str. 14, 41, 48 — Nr. 7 str. 48, 49 — Nr. 8 str. 11, 23, 44, 45 — Nr. 9 str. 10, 35, 43, 44, 45 — Nr. 10 str. 38 — Nr. 12 str. 28, 41, 44.

HAITI

**Kronika:**

Nr. 3 str. 5.

HOLANDIA

Polacy w Holandii . . . . . . . . . . 11 — 37
**W. O.** — Prasa polska w Belgii, Holandii i Luksemburgu . . . . . . . . . 11 — 20

**Kronika:**

Nr. 1 str. 47 — Nr. 3 str. 50 — Nr. 6 str. 48 — Nr. 9 str. 45 — Nr. 11 str. 39 — 63 —

INDIE HOLENDERSKIE

**Kronika:**

Nr. 4 str. 47.

JUGOSŁAWIA

**Kronika:**

Nr. 4 str. 47 — Nr. 7 str. 49 — Nr. 8 str. 45 — Nr. 9 str. 46 — Nr. 10 str. 43.

KANADA

**Kronika:**

Nr. 1 str. 47 — Nr. 2 str. 24, 46 — Nr. 4 str. 43, 47 — Nr. 5 str. 51 — Nr. 7 str. 24, 49.

LITWA

Szykanowanie sportu polskiego w Litwie . . 1 — 44

Nr. str.

**Kronika:**

Nr. 1 str. 47 — Nr. 2 str. 47 — Nr. 4 str. 47 — Nr. 5 str. 51 — Nr. 6 str. 48, 49 — Nr. 7 str. 49 — Nr. 10 str. 44 — Nr. 9 str. 46. Nr. 12 str. 45.

LUKSEMBURG

**Loesch Ferdynand** — Emigracja polska w W. Ks. Luksemburskim . . . . . . . 11 — 33

**Kronika:**

Nr. 11 str. 10.

ŁOTWA

**Kronika:**

Nr. 1 str. 43 — Nr. 3 str. 51 — Nr. 4 str. 47 — Nr. 5 str. 17, 51 — Nr. 6 str. 49 — Nr. 7 str. 49

MANDŻURIA

**Szukiewicz Tadeusz** — Młodzież polska w Chinach . . . . . . . . . . . 2 — 16
Polska w handlu z Mandżutigo . . . . 9 — 7

**Kronika:**

Nr. 3 str. 51 — Nr. 5 str. 10, 52 — Nr. 6 str. 22, 39 — Nr. 10 str. 44. Nr. 12 str. 45.

NIEMCY

**Nechay Wiktor dr** — Polacy w Niemczech w świetle statystyk niemieckich . . . . 1 — 10
**E. O.** — „Kulturwehr" . . . . . . . . . 10 — 11
**Osmańczyk Edmund** — Młodzież polska w państwie totalnym . . . . . . . 6 — 8
**St.** — Spółdzielczość polska w Prusach Wschodnich . . . . . . . . . . 10 — 14
**J. L.** — Na Śląsku Opolskim . . . . . . 12 — 16
**Lenartowicz Stefan** — Twórczy wysiłek ludu polskiego w Niemczech . . . . . . 12 — 3
ABC o Polakach w Niemczech . . . . 12 — 11
Nowa kuźnia młodych serc polskich . . . 12 — 18
Przedstawiciele Związku Polaków w Niemczech u Kanclerza Hitlera . . . . 12 — 9
Sztandar Rodła . . . . . . . . . . . 12 — 4
Związek Polaków w Niemczech . . . . 12 — 6
Młodzież radosna . . . . . . . . . . 5 — 20

**Kronika:**

Nr. 1 str. 43, 48 — Nr. 2 str. 47 — Nr. 3 str. 51 Nr. 4 str. 37, 48 — Nr. 7 str. 50 — Nr. 8 str. 4, 17, 45 — Nr. 10 str. 13 — Nr. 11 str. 63 — Nr. 12 str. 8, 32, 45.

PATAGONIA

**Kronika:**

Nr. 4 str. 14.

RUMUNIA

**Kolbusz Stefan** — Jak zorganizowana jest młodzież polska w Rumunii . . . . . . 4 — 12
**Kolbusz Stefan** — Sto lat górali polskich na Bukowinie . . . . . . . . . . . 5 — 18
**Starczewski Stanisław K.** — Jak winna myśleć młodzież polska w Rumunii . . . . 10 — 22

**Kronika:**

Nr. 1 str. 48 — Nr. 3 str. 17, 52 — Nr. 5 str. 52, 53 — Nr. 6 str. 50 — Nr. 7 str. 24, 50 — Nr. 9 str. 46 — Nr. 10 str. 7, 40 — Nr. 11 str. 62 — Nr. 12 str. 46.

Nr.

SKANDYNAWIA

**E. A.** — Nieznana kolonia polska w Szwecji . 4 —
Polacy w Skandynawii i ich wzajemne stosunki . . . . . . . . . . . 4 —

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

**Gordon St.** — „Noc w Starym Krakowie" . . 5 —
**Herse Karol** — Kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych A. P. . . . . . . . 9 —
**Łukaszkiewicz Czesław** — Szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych . . . . . 10 —
**O.** — Nowe formy popularyzowania wiedzy i nauki w Ameryce . . . . . . . 4 —
**Orzelski Władysław** — Zagadnienia młodzieżowe na terenie Polonii Amerykańskiej . 4 —
5 —
7 -
**Orzelski Władysław** — Rezolucja Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce . . 6 —
**Ratajczakówna Karolina** — Z niezachwianą wiarą w przyszłość patrzy młodzież polska w Ameryce . . . . . . . . . 3 —
**Stryjewski Janusz** — Muzeum i archiwum Polonii Amerykańskiej . . . . . . . . 3 —
**Stryjewski Janusz** — „Młody Las Polski" — w Ameryce garnie się do kultury ojczystej 10 —
**Stryjewski Janusz** — Plany Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce . . . . 4 —
**Szewczyk Jan dr** — Odwiedziny Polski krzepią ducha . . . . . . . . . 7 —
**Waldo Artur L.** — 330-lecie wylądowania pierwszych Polaków w Ameryce . . . . 6 —
**Wierzbiański Bolesław** — „Jedziemy do Polski" 3 —
**Z. S.** — Polski tenis w Ameryce . . . . 11 —
Dni polskiej chwały w Ameryce . . . . 11 —
Polacy w Ameryce dokumentują swą nierozerwalną łączność z Macierzą . . . 6 —
Prez. Roosevelt o zasługach Polaków w Stanach Zjednoczonych . . . . . . 11 —
Prez. Mościcki do Polaków w Ameryce . . 11 —
Zawody sportowe Polonii Amerykańskiej . . 3 —

**Kronika:**

Nr. 1 str. 20, 22, 29, 30 — Nr. 2 str. 11, 25, 28, 47 — Nr. 3 str. 52, 53, 54 — Nr. 4 str. 9, 14, 22, 48, 49 — Nr. 5 str. 17, 19, 21, 53, 54 — Nr. 6 str. 5, 33, 50, 51 — Nr. 7 str. 9, 17, 24, 50 — Nr. 8 str. 9, 27, 46 — Nr. 9 str. 15, 18, 23, 25, 47 — Nr. 10 str. 17, 44, 45 — Nr. 11 str. 3, 6, 7, 46, 55, 63 — Nr. 12 str. 21, 26, 46.

SZWAJCARIA

**Kronika:**

Nr. 3 str. 52.

URUGWAJ

**Kronika:**

Nr. 3 str. 54 — Nr. 10 str. 45.

WĘGRY

**Kronika:**

Nr. 3 str. 27 — Nr. 6 str. 36.

WŁOCHY

**Wojdyłło Marian mgr** — Polonia włoska . 6 —

# Sport i wychowanie fizyczne


Nr. str.

**Baran Józef kpt.** — Jak wygląda dzisiaj gra w hokeja w dziedzinie taktyki i przepisów . 1 — 40
**Baran Józef kpt.** — Trening zimowy lekkoatlety 2 — 38
**Dąbrowski-Junosza W.** — Jak należy uprawiać sport? . . . . . . . . . . . . 8 — 33
Gimnastyka . . . . . . . . . . . 12 — 38
**Gotard Edward** — Organizacja sportu w Polsce 5 — 39
**E. G.** — Grajmy w szczypiorniaka . . . 8 — 36
**E. G. — Palant** — gra dla wszystkich . . . 9 — 36
**F. K.** — Sport jako czynnik wychowawczy . 7 — 36
**Gotard Edw.** — Samokształcenie instruktora sportowego . . . . . . . . . 7 — 38
Wieści sportowe z Polski: Nr. 3 str. 45 — Nr. 4 str. 42 — Nr. 5 str. 44 — Nr. 6 str. 42 — Nr. 7 str. 40 — Nr. 8 str. 38 — Nr. 9 str. 38 — Nr. 10 str. 39 — Nr. 11 str. 58 — Nr. 12 str. 40.
**Hetman Janusz** — Sport polski w Belgii . . 11 — 54
**Krygler Zbigniew** — Asy polskiego zapaśnictwa . . . . . . . . . . . . 4 — 39
**Nehring Edward** — Zakładanie i prowadzenie organizacji łyżwiarskich . . . . . 12 — 36

Nr. str.

**O.** — Siła woli decyduje w sporcie o końcowym zwycięstwie . . . . . . . . 7 — 34
**O. Wł.** — Jednoczmy się pod sztandarem sportu polskiego na obczyźnie . . . . . 6 — 37
**Posmykiewicz J. Dr. med.** — Serce sportowca . 9 — 33
**Steinhardt Tadeusz** — Ping-pong . . . . 4 — 41
**Steinhardt Tadeusz** — Koszykówka i siatkówka 6 — 40
**Steinhardt Tadeusz** — Higiena w sporcie . . 10 — 37
**Z. S.** — Na żaglach . . . . . . . . 11 — 58
**Wróblewski Leon** — Mat Radwan godnym spodkobiercą mocarzy dawnej Polski . 2 — 42
Narciarstwo polskie w Czechosłowacji . . 12 — 34
Rower — najlepszy środek turystyki . . . 3 — 40
Sport i rekord . . . . . . . . . 10 — 34
Szykanowanie sportu polskiego w Litwie . . 1 — 48
Zawody sportowe Polonii Amerykańskiej . 3 — 44
Pięściarstwo . . . . . . . . . . . 5 — 41
Saneczkarstwo . . . . . . . . . . . 2 — 41


**Kronika:**


Nr. 1 str. 43 — Nr. 2 str. 29, 39, 40 — Nr. 3 str. 44 — Nr. 4 str. 43 — Nr. 5 str. 57 — Nr. 12 str. 35, 39.


# Z wydawnictw


Nr. 1 str. 13, 15, 23, 42 — Nr. 2 str. 37, 43 — Nr. 3 str. 8, 24, 25, 37 — Nr. 4 str. 35, 38 — Nr. 5 str. 33, 34, 36 — Nr. 6 str. 28, 34 — Nr. 7 str. 32 — Nr. 8 str. 32 — Nr. 9 str. Nr. 10 str. 15, 47 — Nr. 11 str. 24, 32. Nr. 10 str. 15, 47 — Nr. 11 str. 24, 32 — Nr. 12 str. 30, 32.


# Filatelistyka polska


Nr. 9 str. 27 — Nr. 10 str. 33 — Nr. 11 str. 53.


# Rozmawiamy z Czytelnikami


Nr. 1 str. 48 — Nr. 2 str. 48 — Nr. 3 str. 55 — Nr. 4 str. 49 — Nr. 5 str. 54 — Nr. 6 str. 51 — Nr. 7 str 52 — Nr. 8 str. 47 — Nr. 9 str. 48 — Nr. 10 str. 45 — Nr. 11 str. 64 — Nr. 12 str. 47.


# Różne


**F. K.** — Kraje gościnne dla Polaków . . . 11 — 8
Konkurs na sztukę teatralną dla dzieci i młodzieży . . . . . . . . . . . 5 — 30
Konkurs na nazwę ośrodka wychowawczego Świat. Zw. Pol. z Zagranicy . . . . 11 — 44
Konkurs radiowy . . . . . . . . . . 11 — 48
12 — 15
Około 30 milionów emigrantów na świecie . 8 — 42
Opinia Ambasadora Cudahy o Polakach . . 8 — 6
Polacy sławni na wychodztwie . . . . 8 — 31
11 — 28
Polacy zagranicą a obcy . . . . . . 9 — 19
Polak emigrant pisze o sobie . . . . . 1 — 6
Prasa polska zagranicą w służbie idei współpracy międzyterenowej Polonii Zagranicznej . . . . . . . . . . . . 6 — 18
Sami o sobie . . . . . . . . . . . 11 — 10
Tegoroczne wycieczki Polaków z Zagranicy do kraju . . . . . . . . . . 6 — 20
Tegoroczny program turystyczny w Polsce pod znakiem regionalizmu . . . . . . . 6 — 31
Walne zebranie stowarzyszenia „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie" . . . 7 — 6
Ważniejsze placówki „International Migration Service" . . . . . . . . . . 4 — 17
Z działalności Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej: . . . . . . . . .
Nr. 4 str. 44 — Nr. 7 str. 44 — Nr. 8 str. 42 — Nr. 9 str. 42 — Nr. 12 str. 10.

# POLACY ZAGRANICA

Ś.Z.P.Z.



Nr 1 • STYCZEŃ 1937 • Rok VI

# Propagujcie polską sztukę na obczyźnie!

## FARTUSZKI DZIECINNE OZDOBIONE HAFTEM




# ALBUM HAFTÓW POLSKICH

wydany przez ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY daje przegląd wzorów haftów o charakterze czysto polskim.

**EGZEMPLARZE**

nabywać można za pośrednictwem **Biura Prasowego Światowego Związku Polaków z Zagranicy** Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5

Przy większych zamówieniach udzielamy odpowiednich rabatów.

**Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty.**

Treść: Str.


Orzeł biały. Haft na sztandar lub makatę . . . . . 1
Matka Boska Częstochowska. Haft na sztandar lub obraz . 2
Serweta na talerz pod chleb i szlak do ręcznika . . . 3
Dwie bluzki ozdobione haftem . . . . . . . . 4
Serweta okrągła . . . . . . . . . . 5
Poduszka haftowana wełną . . . . . . . . 6
Serwetki podwieczorkowe . . . . . . . . 7
Makatka do dziecinnego pokoju . . . . . . . 8
Szlaki do ręczników . . . . . . . . . 9
Laufer z mereżką i mereżka ozdobna . . . . . 10
Mały obrus z serwetkami . . . . . . . . 11
Poduszka ozdobiona szlakiem . . . . . . . 12
Rodło i komplet harcerski . . . . . . . . 13
Fartuszki dla dziewczynek . . . . . . . . 14
Motywy haftu białego do bielizny . . . . . . 15
Bielizna wykwintna . . . . . . . . . . 16

SZEŚĆ ARKUSZY

Matka Boska rys. wielkości naturalnej . . . arkusz 1
Wzór serwety okrągłej ze str. 5 wielk. natur. . . „ 2
Motywy makatki ze str. 8 wielk. natur. . . . „ 3
Przysłowie polskie, nadpisy na ręczniki . . . „ 4
Hafty ludowe . . . . . . . . . „ 5
Dwa alfabety do haftu i projekty nadpisów . . . „ 6

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 1 • STYCZEŃ 1937 R. • ROK VIII

## TREŚĆ:

**WŁADYSŁAW OSZELDA** — Z NADZIEJĄ W SERCU WKRACZAMY W PROGI NOWEGO ROKU . . . . . . . . . . . 2

**IGNACY KRASZEWSKI** — NOWY ROK (wiersz) 4

**TOMASZ WOJNOWSKI** — ZAGADNIENIE IMIGRACYJNO-KOLONIZACYJNE W ARGENTYNIE . . . . . . . . . . . . . 5

SPRAWY EMIGRACYJNE WCHODZĄ W ZAKRES ZAINTERESOWANIA ŚWIATOWEGO 7

**DR. WIKTOR NECHAY** — POLACY W NIEMCZECH W ŚWIETLE STATYSTYK NIEMIECKICH . . . . . . . . . . . . . 10

RUCH ZAWODOWY WŚRÓD WYCHODZCÓW POLSKICH WE FRANCJI . . . . . . 14

**L. P.** — SEMINARIUM ZAGRANICZNE . . . 16

**JÓZEF WARDAS** — WYTYCZNE PRACY MŁODZIEŻOWEJ . . . . . . . . . 19

**LEON T. WALKOWICZ** — WIELKA JEST ROLA PRASY POLSKIEJ NA OBCZYŹNIE . . . 21

**K. G. Z.** — BRZEGAMI TOPIELI MAZURSKIEJ WŚRÓD PRUSKICH TWIERDZ . . . . 23

**WITOLD SWORAKOWSKI** — ZJAZD FRANCUZÓW Z ZAGRANICY . . . . . . 25

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE . . . . . 27

ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . . . 28

### PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

**Ges.** — W ROCZNICĘ POWSTANIA 1863 R. . 31

**DR. BOGDAN SUCHODOLSKI** — ZWIERZCHNIK I PRZYWÓDCA . . . . . . . . 34

**DR. M. S.** — O NASZYCH RYMACH . . . 36

**K. ZIELENIEWSKI** — BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH . . . . . . . . . . 38

### SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

**KPT. JÓZEF BARAN** — JAK WYGLĄDA DZISIAJ GRA W HOCKEY'A W DZIEDZINIE TAKTYKI I PRZEPISÓW . . . . . . . . . 40

SZYKANOWANIE SPORTU POLSKIEGO W LITWIE . . . . . . . . . . . . . 44

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . . . 45

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . . 46

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . . 48




# Z NADZIEJĄ W SERCU WKRACZAMY W PROGI NOWEGO ROKU 1937

*„Dobre dziecko — nie zapomni nigdy o swej matce".*
*Józef Piłsudski.*

*Każdy rok w życiu państwa, w życiu narodu, to poważny etap w posuwaniu się na przód — to powolne, lecz stałe przeobrażanie się się pewnych idei, pewnych myśli i założeń w formy wyraźnego konkretu — to uparte dążenie do znalezienia jednolitych metod pracy, dla dobra całego narodu, a przez naród dla ludzkości.*

*Bo naród, który w postępie świata, w gruntowaniu jego jednolitej jaźni kulturalnej udziału nie bierze, naród, którego wartości duchowe nie wpływają na kształtowanie się oblicza świata — skazany jest na powolny pochód w... zanik. Gdyż jedynie świat w kulturalnej jedności w zrozumieniu istotnych korzyści, jakie wypływają ze ścisłej współpracy między państwami — podnieść się zdoła do wyżyn.*

*Polska, to kraj, którego udział w budowie i przeobrażaniu oblicza świata jest niewątpliwy. Od najdawniejszych czasów cały szereg wielkich uczonych i profesorów polskich zasiadało na katedrach obcych uniwersytetów, siejąc wiedzę i naukę wśród obcych. Całe zastępy wielkich polskich myślicieli i mężów nauki wnosiło i wnosi do ogólnej skarbnicy wiedzy i kulturalnego postępu świata nieocenione wartości. A ileż nazwisk polskich bohaterów zna historia jako pionierów walk o wolność, o swobodę myśli i uczuć patriotycznych wśród obcych państw i narodów. Ileż poświęcenia i krwi złożyli Polacy na tym umiłowanym sobie ołtarzu wolności. Wielcy odkrywcy i podróżnicy polscy przebiegali dalekie i nieznane lądy, by odkrywać światu nowe tajemnice, oddawać nowe tereny do eksploatacji materialnej i kulturalnej. W dziele pracy misjonarskiej polski ksiądz, polski zakonnik nie pozostawał też w tyle za innymi.*

*A jakiż udział w walce o wyżyny przejęła na siebie wobec świata polska emigracja? Gdyby zliczyć te miliony wysiłków, złożone w warsztacie prac obcych narodów w imię ideałów ogólnoludzkich, w imię solidarności w dziedzinie współpracy między narodami — przykład byłby to wspaniały dla innych, przykład mocny i budujący. Bo Polak w tej szczytnej współpracy oddawał co miał najdroższego: myśli, pracę — całego siebie. W czasach niewoli wielu polskich mężów walki o niepodległość szukało schronienia wśród obcych, badało obce zwyczaje i kulturę. Powstało wiele dzieł, napisanych przez Polaków na tematy obce. Któż je dziś zliczyć zdoła?*

*A co zrobiła emigracja zarobkowa, emigracja chłopów i robotników w dziele dobrobytu materialnego państw obcych?*

*Spójrzmy na Brazylię, Argentynę, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, na zniszczoną wojną światową Francję — wszędzie tam Polak twardą i znojną pracą budował zręby wielkości tych państw, stając się pionierem ich potęgi i dobrobytu.*

*Lecz nie zawsze zasługi te, prawdziwe dokumenty chwały prężności polskiej rasy znajdowały uznanie wśród innych. Często ginęły niepoznane, zapomniane, stopione w tyglu obcych kultur i cywilizacji.*

*Ambicją każdego człowieka, każdego indywidualnie, jest znalezienie u innych uznania dla swoich wysiłków, dla swojej twórczej pracy. Ten uczciwy egoizm leży głęboko zakorzeniony w ludzkiej duszy i trudnoby go było gasić lub skazywać na zagładę. Tak samo w szlachetnym wyścigu państw, narodów, każdy naród indywidualnie stara się w zasłudze dla siebie, a przez siebie dla ludzkości, znaleźć szacunek u obcych.*

*Jest naszym narodowym obowiązkiem — nie — najradośniejszym samozadowoleniem pracować w ramach obcych ustrojów dla swojej własnej chwały i potęgi. Oddając usługi innym, nie należy zapominać bowiem o sobie samym, o swym rodzie i pochodzeniu. Bo, jak drzewo przeniesione w obce sobie strony świata, nie zmieni swego gatunku i raczej z braku rodzimej ziemi uschnie, w tęsknocie skrzepnie sokami, zmarnieje pozbawione ojczyźnianego klimatu, takim też i człowiek powinien pozostać.*

*Jest coś nienaturalnego w tym człowieku, który zapomni o samym sobie, o swym rodzie i pochodzeniu. Zgubiony wątek jego duszy błąka się jak mara wśród obcych. W jego zdrętwiałej, obumarłej psychice zostaje głęboka szrama, uraz, który ból sprawia wewnętrzny, gnębi...*

*Szukamy dla siebie ziemi na świecie — jeśli już nie dla siebie, to dla przyszłych naszych pokoleń. Przed nami, Polakami, żyjącymi tu w Polce, leży ważne zadanie — znaleźć im to miejsce pod słońcem. Lecz i Wam, Bracia z zagranicy, do wykonania wielkie dzieło przypadło w udziale. Polskość swoją utrzymać, stanowić awangardę ideałów narodowych dla tych przyszłych pokoleń, być przykładem im i wzorem, wzorem wielkich wartości moralnych. Winniście stanowić fundament prężności naszej rasy, ku chwale i wielkości naszego państwa i narodu.*

*Jeśli hasłem nas Polaków w Polsce jest granice polskości w świat rozszerzać, to Waszym hasłem jest, Rodacy na obczyźnie, granice te wzmocnić i utrzymać.*

*To jest program Nasz i Wasz — spuścizna myśli patriotycznej naszych chrobrych przodków, zadatek pracy dla pokoleń, które stanowić będą w przyszłości o losach naszej rasy, naszego w wielkość rosnącego narodu.*

Władysław Oszelda

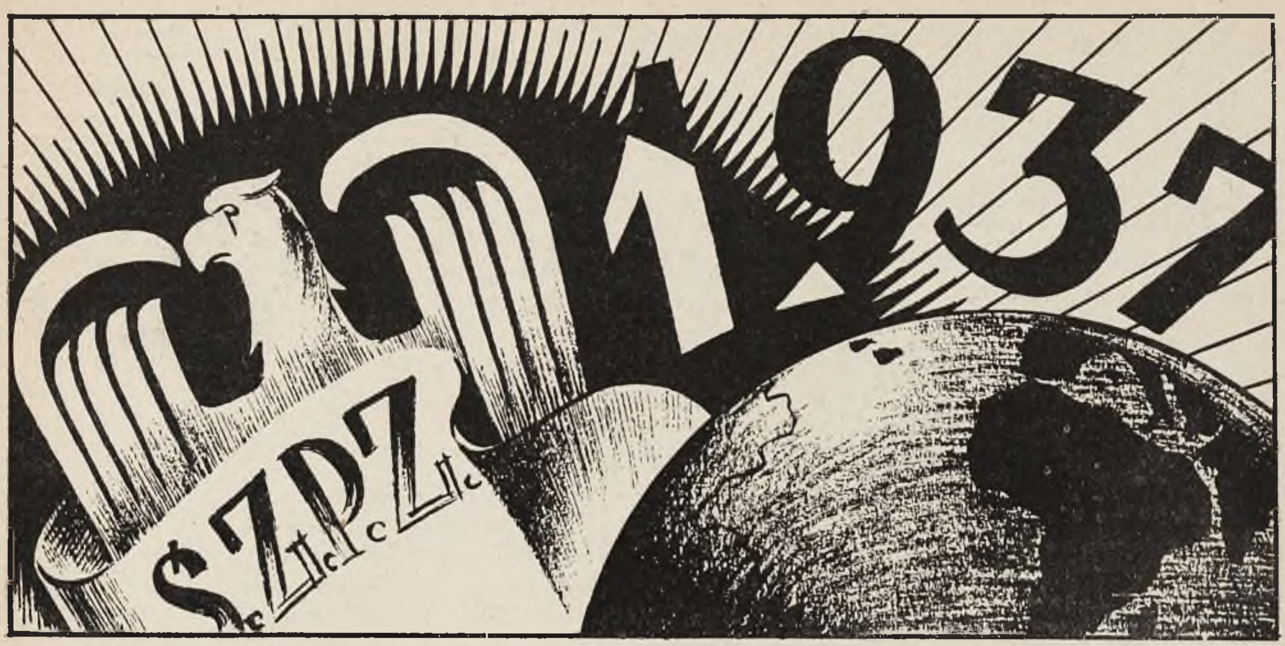
## „DZIEŃ POLAKA z ZAGRANICY" i ZBIÓRKA na SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

Paraz pierwszy od czasu odzyskania Niepodległości odbędzie się w Polsce, w dniu 24 stycznia 1937 r., „Dzień Polaka z Zagranicy". Celem Dnia jest zapropagowanie akcji zbiórkowej na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, organizowanej rok rocznie w okresie od 15 stycznia do 15 lutego, t. j. w rocznicę pamiętnego strajku protestacyjnego polskiej młodzieży szkolnej w 1905 r., na terenie b. zaboru rosyjskiego. „Dzień Polaka z Zagranicy" będzie jednocześnie olbrzymią manifestacją całego społeczeństwa polskiego w kraju, które w ten sposób pragnie dowieść, iż zdaje sobie należycie sprawę z konieczności nawiązania i utrzymywania ścisłych kontaktów z ośmiomilionową Polonią Zagraniczną.

Organizacją „Dnia Polaka z Zagranicy" i zbiórką na szkolnictwo polskie zagranicą zajęło się zorganizowane niedawno Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Dla podkreślenia wagi zagadnienia łączności z Rodakami Zagranicą, protektorat nad „Dniem Polaka z Zagranicy" i Zbiórką na Szkolnictwo Polskie Zagranicą raczyli objąć najwyżsi dostojnicy państwowi, wojskowi i duchowni, a mianowicie Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz i J. E. Prymas Polski Ks. Kardynał Dr. August Hlond. Nadto powołano do życia Komitet Honorowy Dnia i Zbiórki.

Prace przygotowawcze do „Dnia Polaka z Zagranicy" i Zbiórki na Szkolnictwo Polskie Zagranicą prowadzą Komitet Organizacyjny i Wykonawczy, które powołały do życia na terenie całego kraju Komitety Wojewódzkie, Powiatowe i Lokalne.

Czynny współudział w pracach zgłosiły również duchowieństwo i nauczycielstwo polskie oraz różnego rodzaju organizacje.




*Z poezji Józefa Ignacego Kraszewskiego 1886 r.*

# NOWY ROK

*Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!*
*Choć włos nam siwizna przyprószy,*
*Choć cierniem opasze nam głowy,*
*Choć łzy wyciśnie nam z duszy,*
*Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!*

*Choć prawda się zaćmi na chwilę,*
*Choć fałszu nas wrzawa zagłuszy,*
*Choć prawo da złamać się sile,*
*My wiarą tą krzepmy się w duszy,*
*Że każda łza w krzywdach przelana*
*To lepszej przyszłości jest ziarno,*
*Że wszystkie zliczone u Pana*
*I żadna nie pójdzie na marno.*

*Więc choć nas smagają katusze,*
*Choć burzą nam grozi rok nowy,*
*My w górę i serca i dusze*
*Podnośmy i oczy i głowy,*
*Witajmy, witajmy Rok Nowy!*

# Zagadnienia imigracyjno-kolonizacyjne w Argentynie

*(Korespondencja własna)*



Mieszkanie tubylców w Chaco

Naród argentyński nie ma wielkiego zamiłowania do pracy na roli. Miasto, a szczególnie stolica Buenos-Aires, wywiera nań nieprzeparty urok. Tym się tłumaczy, że 60%, a może i więcej, ludności skupia się w miastach, że tam nieraz bieduje i przymiera głodem, byle znajdować się wśród wielkiej gromady i czekać cierpliwie na jaką posadkę rządową lub prywatną. Zbiorowa ta mentalność odbija się i na ogólnej polityce wewnętrznej, która traktuje po macoszemu dezyderaty wsi, nie szczędząc inwestycji na upiększenie miast i uprzyjemnienie życia ich mieszkańcom.

Wieś argentyńska żywi uzasadnione żale do rządu ze względu na pojawiającą się co rocznie plagę szarańczy, której prymitywne zwalczanie nie zostało od dziesiątków lat udoskonalone ani przystosowane do postępów techniki. Brak opieki ze strony rządu wyczerpuje cierpliwość łatwo zniechęcających się rolników argentyńskich. Bywa, że pustoszeją całe kolonie, że ich mieszkańcy ciągną do miast, aby być bliżej „słońca". Objaw ten znany jest w Argentynie, lecz nikt nie przejmował się nim bardzo, ponieważ w miejsce jednego rolnika argentyńskiego stawało 10 imigrantów europejskich.

Zastosowane w związku z kryzysem gospodarczym oraz tu i ówdzie pojawiającym się bezrobociem, restrykcje imigracyjne zredukowały przypływ elementu rolniczego z Europy do minimum. W przeciągu ostatnich kilku lat wyczerpał się całkowicie narybek europejski, zabrakło przeto tych, którzy walcząc z przeciwnościami losu, z posuchą i plagami, trwali cierpliwie na roli, budując właściwą potęgę Argentyny. Ekspansja wsi zaczęła zamierać a fakt ten zaniepokoił całe społeczeństwo argentyńskie.

Pierwszy alarm podniosła czuła na wahania życia gospodarczego giełda w Buenos-Aires, a za nią poszły najbardziej zainteresowane autonomiczne rządy prowincjonalne. Giełda w obszernie umotywowanym memoriale upomniała się o zniesienie restrykcji imigracyjnych. Rządy prowincjonalne postanowiły uruchomić wielkie kapitały, aby przy pomocy zakrojonej na szeroką skalę akcji kolonizacyjnej, zatrzymać osadników na roli względnie pomnożyć ich szeregi przez parcelowanie wielkich latyfundiów. Sama prowincja Buenos-Aires przeznaczyła na te cele 20 milionów pesów. Santa Fe, Entre Rios Cordoba, Corrientes i inne prowincje wyasygnowały również w stosunku do swoich finansów znaczne sumy, obiecując kandydatom na kolonistów różne udogodnienia, jak zwolnienie z podatków, bezprocentowe kredyty, dostarczanie nasion, inwentarza i t. d.

W sierpniu b. r. Państwowy Bank Hipoteczny oznajmił, że rozpocznie niebawem realizować własny plan kolonizacyjny. W miesiąc później Ministerstwo Rolnictwa w Buenos-Aires wystąpiło z takim samym planem, obiecując parcelować ziemie rządowe w t. zw. terytoriach federacyjnych, nie posiadających jeszcze władz autonomicznych.

Mnogość niezałatwionych i absolutnie ze sobą nieskoordynowanych planów wywołuje wrażenie pewnego chaosu ustawodawczego i w przyszłości spowodować musi pewne tarcia, lecz z drugiej strony świadczy o wielkiej aktualności zagadnień kolonizacyjnych. Nadmienić tu jeszcze należy, że w Buenos-Aires istnieje Izba Kolonizacyjna, będąca właściwie najwyższą instancją w tej materii. W pośpiechu, a może z innych powodów zapomniano o Izbie, nie podając jej nawet planów do zaopiniowania.

Prowincje rozpoczęły już akcję kolonizacyjną, starając się zwerbować osadników wśród rdzennej ludności. W pierwszym rzędzie zamierzają przyciągnąć tych rolników, którzy, dzierżawiąc większe lub mniejsze obszary ziemi, pozostali klientami wielkich latyfundiów. Jest to element na ogół bierny, wierzący w przestarzałe metody rolnicze i dlatego nie nadaje się do gospodarowania w osadach, gdzie, aby sprostać

zobowiązaniom, trzeba stosować nowoczesne płodozmiany. Dążeniem władz jest przeto, aby przynajmniej w każdej kolonii było po kilku europejskich rolników, od których tubylcy mogliby się uczyć uprawiania warzyw, zakładania i pielęgnowania sadów, różnych plantacji i t. d.

Państwowy Bank Hipoteczny nie zajmował się nigdy kolonizowaniem majątków, zadowalniając się jedynie inkasowaniem należnych mu odsetek lub wystawiając w razie potrzeby „estanize" na licytację. Ponieważ nabywców na wielkie obszary ziemi zabrakło w ostatnim czasie zupełnie, Bank, nie wiedząc co robić z będącymi w jego administracji włościami, postanowił je podzielić. Parcele mają otrzymać rolnicy, których moralne i fachowe kwalifikacje dają gwarancję, że nie opuszczą oni powierzonej im ziemi. Ponadto Bank obiecuje kolonistom, w razie nieprzewidzianych klęsk, zrezygnować z należnych mu odsetek i rat amortyzacyjnych a nawet udzielać im wsparć ze specjalnie w tym celu stworzonego funduszu, otoczyć ich wszechstronną opieką i t. d.

Najwyraźniej postawiło sprawę Ministerstwo Rolnictwa, oznajmiając, że gotowe jest pertraktować z grupami europejskich rolników, którzyby pragnęli osiedlić się na rubieżach republiki argentyńskiej. Deklaracja ta jest wstydliwym przyznaniem się, że realizowanie planów kolonizacyjnych nie jest do pomyślenia bez udziału elementu europejskiego. Nie może bowiem ulegać najmniejszej kwestii, że rząd wolałby na kresach osiedlać samych „criollos de pura cepa". (Argentyńczyków czystej krwi).

Plany kolonizacyjne są zatem ściśle związane z zagadnieniem polityki imigracyjnej. Argentyna przyjmowała dotychczas znaczne kontyngenty włoskich i hiszpańskich wychodźców, którzy szybko zlewali się z tutejszą ludnością. Włochy, mając Abisynię, nie pozwalają na emigrację do Ameryki Południowej. Hiszpańskich emigrantów nie widzi się teraz chętnie w Argentynie, ze względu na ich wywrotowe skłonności. Niemcom rząd utrudnia emigrację. Pozostają więc tylko Polacy.

Polski imigrant nie jest w Argentynie tak szanowany i ceniony, jak na to zasługuje. Opinię zepsuły mu różne mniejszości narodowe, różne elementy wywrotowe, handlarze żywym towarem i t. p., podszywający się pod nazwę „ciudadanopolaco". W ostatnim czasie nastroje wśród społeczeństwa argentyńskiego zmieniły się zasadniczo na naszą korzyść, lecz głęboko zakorzenione uprzedzenia nie zostały jeszcze całkowicie wytępione.

Teraz nadchodzi pora rehabilitacji. Argentyna, aby kontynuować swój rozwój gospodarczy, potrzebuje nieodzownie świeżego elementu rolniczego. W tym naświetleniu stają się zrozumiałe liberalne w zakresie ruchu migracyjnego deklaracje argentyńskich delegatów na Międzynarodowej Konferencji Pracy w Santiago (Chile) i ostatnio na sesji Ligi Narodów w Genewie.

Interpretując logicznie te deklaracje, spodziewać się można, że w bliskim czasie tutejsze władze zaczną się oficjalnie czy nieoficjalnie układać z europejskimi rządami. Zważywszy na nastawienie tutejszej polityki imigracyjnej, przypuszczać trzeba, że władze argentyńskie dążyć będą do największego rozproszenia świeżych imigrantów, aby zapobiec tworzeniu się zwartych grup narodowościowych względnie mniejszości narodowych, czego już obawiają się niektóre miejscowe gazety.

W rozmowach ścierać się będą dwie sprzeczne tezy, ponieważ europejskie rządy starają się bronić swoich obywateli przed bardzo skuteczną, argentyńską polityką asymilacyjną. Okoliczności złożyły się korzystnie dla rządu polskiego, należy przeto wyrazić nadzieję, że zdoła on przeprowadzić zasadnicze swoje postulaty i obronić z powodzeniem interesów naszej kolonii w Argentynie.

Tomasz Wojnowski

Buenos-Aires, w grudniu 1936 r.

# POLAK — EMIGRANT PISZE O SOBIE

## OKOŁO 200 PAMIĘTNIKÓW EMIGRANTÓW NADESŁANO NA KONKURS INSTYTUTU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO W WARSZAWIE.

**W związku z wciąż napływającymi pamiętnikami emigantów zza oceanu orza z licznymi reklamacjami poszczególnych osób, instytucji, zrzeszeń oraz redakcji pism o przedłużenie terminu nadsyłania pamiętników. Instytut Gospodarstwa Społecznego postanowił przesunąć ostateczny termin do 1-go kwietnia 1937 r. Ponieważ pamiętniki emigrantów z Francji już od pewnego czasu nie napływają, przedłużenie terminu dotyczyć będzie właściwie emigrantów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Ameryki Południowej.**

**W terminie wyznaczonym pierwotnie, to jest do 1-go grudnia r. b. Instytut Gospodarstwa Społecznego otrzymał 179 pamiętników, a w tym z Francji — 41, z Belgii — 1, z Włoch — 1, z Marokka — I, z Ameryki Północnej — 79, z Kanady — 17, z Ameryki Południowej — 32, (Urugwaj — 1, Brazylia — 23, Argentyna — 7, Paragwaj — 1), prócz tego pamiętników nadesłanych z kraju przez reemigrantów — 7.**

*Czy Liga Narodów rozwiąże to palące zagadnienie?*

# SPRAWY EMIGRACYJNE WCHODZĄ W ZAKRES ZAINTERESOWANIA ŚWIATOWEGO

(Na marginesie sesji Stałej Komisji Migracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy).

Genewa, w grudniu

W dn. 16 i 17 listopada b. r. odbyła się w Genewie sesja Stałej Komisji Migracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, powołana do rozpatrzenia zagadnienia emigracji osadniczej w skali międzynarodowej. Znaczenie tej sesji wzmógł fakt wysunięcia spraw emigracyjnych w październiku b. r. przez delegację polską na Zgromadzeniu Ligi Narodów i powzięcie przez to Zgromadzenie, na wniosek tejże delegacji, uchwały, w której: a) wyrażono przekonanie, że Komisja Migracyjna i Międzynarodowe Biuro Pracy dojdą do rezultatów praktycznych i nadających się do natychmiastowego zastosowania, ułatwiając w ten sposób rozwiązanie problemów gospodarczych i społecznych, związanych z emigracją, b) wezwano Radę Ligi Narodów do obserwowania prac Komisji Migracyjnej i utrzymywania w tym zakresie kontaktu z Międzynarodową Organizacją Pracy, tak, by właściwe organy Ligi Narodów mogły w razie potrzeby okazać swą pomoc w tym dziele, oraz c) postanowiono wpisać sprawę emigracji na porządek dzienny następnej sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ligi Narodów.

Po tego rodzaju uchwale Zgromadzenia L. N. i po postawieniu w przemówieniach delegatów polskich na tym Zgromadzeniu zagadnień emigracyjnych w sposób zdecydowany i stanowczy, uwaga świata międzynarodowego została zwrócona na prace Stałej Komisji Migracyjnej M. B. P., przyczem liczono się słusznie z tym, że i na tym terenie Polska będzie wyrazicielem konieczności w dziedzinie emigracji, od których zrozumienia i zrealizowania zależy w bardzo dużej mierze powrót do normalnej gospodarki światowej.

Zaznaczamy przy tym, że dotychczasowy przebieg prac St. Komisji Migracyjnej M. B. P. nie wykazał dużej ich aktywności i nie doprowadził do większych rezultatów. Komisja ta, utworzona jeszcze w roku 1921, w pierwszych latach swego istnienia uchwaliła szereg zasad, na których winna się opierać oragnizacja ruchów migranicyjnych: a więc zapewnienia nadzoru ze strony państw emigracyjnych i imigracyjnych nad zaciągiem emigrantów, dokonywanie tego zaciągu jedynie przez instytucje zatwierdzone przez władze, zasięganie opinii organizacji pracodawców i pracowników, dokonywanie zaciągu w sposób nie zagrażający rynkom pracy państw zainteresowanych, podpisywanie przez emigrantów kontraktów pracy jeszcze przed opuszczeniem kraju emigracji i wreszcie zakaz sprowadzania emigrantów dla zastąpienia nimi pracowników będących w strajku lub objętych lokautem. Zasady te, jak widzimy, słuszne, nie przybrały wcale formy konwencji, nie uzyskały więc znaczenia normy międzynarodowej, poza tym zaś, jeżeli chodzi o Polskę, były one już uprzednio stosowane: weszły one w skład polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej, zawartej jeszcze w roku poprzedzającym powzięcie odnośnych uchwał w Międzynarodowym Biurze Pracy. W latach późniejszych Komisja zajmowała się sprawą konwencji o inspekcji emigrantów na okrętach, konwencji, nieratyfikowanej przez Polskę, nie daje ona bowiem postanowień wystarczających z punktu widzenia dalej w tym zakresie idącej praktyki polskiej.

W roku 1929, dla zwiększenia żywotności Komisji, zreorganizowano jej skład: odtąd w skład jej wchodzi 12-tu członków, mianowanych przez Radę Administracyjną M. B P., reprezentujących po połowie kraje emigracyjne i imigracyjne oraz po jednej trzeciej: rządy *), pracodawców i pracowników; członkom tym dodano

---

*) Rząd Polski w Komisji tej reprezentował ś. p. min. Fr. Sokal, po jego zaś śmierci b. min. St. Jurkiewicz. Ostatnio, po ustąpieniu min. Jurkiewicza z Rady Admin. M. B. P., na jego miejsce (także i do Komisji Migracyjnej) wszedł min. T. Komarnicki, stały delegat Polski przy Lidze Narodów. W ostatniej sesji Komisji wzięli, prócz niego, udział z ramienia Polski, jako eksperci: p. dr. A. Zarychta, nacz. wydz. M. S. Z., p. M. Biesiekierski, nacz. wydz. M. O. S. i p. Jerzy Stępowski z Państw. Banku Rolnego.

kilku stałych rzeczoznawców, mających reprezentować międzynarodową inicjatywę społeczną: dwóch prezesów Międzynarodowych Konferencji Emigracyjnych (Rzym 1923 i Hawanna 1928) oraz dwóch przedstawicieli Stałej Międzynarodowej Konferencji Pryw. Towarzystw Opieki nad Migrantami. Wbrew jednak oczekiwaniom, Komisja po zreorganizowaniu, nie wykazała większej żywotności, niż uprzednio. Odbyła ona do tej pory zaledwie dwie sesje: w r. 1930 w Paryżu i w r. 1934 w Genewie. Ze spraw, które były przedmiotem obrad tych sesji, zasługują na wzmiankę dwie: zagadnienie organizacji ruchów migracyjnych i zagadnienie osadnicze. Pierwsze, obejmujące cały kompleks ważnych spraw z dziedziny zaciągu, wysyłki i pobytu emigrantów, wysunięte zostało na warsztat prac instytucji genewskiej dopiero wtedy, gdy wskutek zahamowania ruchów emigracyjnych straciło ono całe ostrze swej poprzedniej aktualności. Wejdzie ono dopiero conajmniej za 2 lata w stadium wstępnych rozważań Międzynarodowej Konferencji Pracy, mających na widoku ewentualne nadanie mu formy konwencji, lub zaleceń międzynarodowych. Zagadnienie osadnicze wysunięte zostało dzięki pracom i staraniom przedstawiciela włoskiego, ambasadora de Michelisa i rozpatrywane było na drugiej sesji Komisji również w sposób niewykazujący zrozumienia nagłości potrzeb krajów przeludnionych i krajów, które dla braku dostatecznej liczby rąk do pracy nie są w stanie aktywizować posiadanych przestrzeni, leżących odłogiem. Komisja ograniczyła się do przyjmowania do wiadomości i do dość powierzchownego omówienia przygotowanych przez M. B. P. materiałów, nie wykazując większej troski o nadanie odnośnym pracom żywszego tempa i o przybliżenie ich do potrzeb szybko naprzód mknącego życia.

Obecna sesja Komisji zwołana została po upływie nieomal trzech lat dla dalszego rozważania spraw osadniczych. Międzyn. Biuro Pracy przedłożyło jej dwa niezmiernie interesujące raporty w sprawie osadnictwa (w tym raport z prac. misji specjalnie w tym celu wysłanej do Ameryki Południowej) i szereg monografii w sprawie możliwości osadniczych w poszczególnych krajach. Materiały te, chociaż ciekawe, zamykają się jednak w granicach teoretycznych i nie wskazują konkretnych projektów i propozycji, na które czekają kraje zainteresowane.

Sesja Komisji nacechowana była z jednej strony szerokim oddźwiękiem, jaki jej zapewniła wspomniana na wstępie uchwała Zgromadzenia Ligi Narodów, z drugiej zaś strony udziałem i rolą delegacji polskiej, która na tok prac tej sesji wywarła wpływ decydujący i niezaprzeczony. Z wystąpień przedstawiciela Polski wynikało dobitnie, że prace Komisji i Międzyn. Biura Pracy przejść muszą nareszcie ze stadium rozważań i dokumentacji teoretycznych w okres poszukiwania konkretnych możliwości rozwiązania życiowych zagadnień migracyjnych.

Byłoby rzeczą błędną przypuszczać, że chodzi tu o wywarcie za pośrednictwem instytucji międzynarodowych nacisku na państwa, które stosują ograniczenia imigracyjne, by zmieniły w tym zakresie swą politykę.

Nacisk taki byłby bezcelowy i nierozsądny, jako godzący w prawa suwerenne odnośnych państw. Jeżeli zresztą państwa te otworzyć mają wcześniej czy później swe granice dla dopływu imigrantów, to uczynią to one nie pod naciskiem takich czy innych czynników międzynarodowych, lecz pod naciskiem potrzeb gospodarczych. Polsce chodziło na Komisji o coś innego: w wielu krajach istnieją konkretne warunki dla osadnictwa, które jest koniecznością z punktu widzenia gospodarczego i społecznego odnośnych krajów. Kraje te odnoszą się nader przychylnie do imigracji osadniczej (wyrazem tego była niedawna uchwała Międzyn. Konferencji Pracy w Santiago-de-Chile i cały szereg enuncjacji przedstawicieli poszczególnych państw południowej Ameryki na rozmaitych konferencjach w Genewie), podobnie, jak szereg krajów przeludnionych w Europie odnosi się przychylnie do emigracji swych obywateli. Na przeszkodzie jednak masowemu osadnictwu stoi fakt, że przy obecnym stanie cen w rolnictwie, rolnicy, pragnący wziąć udział w akcji osadniczej zagranicą nie są w stanie pokryć kosztów przejazdu i osiedlenia się. Zjawisku temu towarzyszy fakt istnienia w innych krajach dużych kapitałów, wymagających lokaty. Kredyt ten wymaga przygotowania i organizacji. Jest to właśnie rola Międzyn. Biura Pracy i jego Komisji Migracyjnej, które powinny zająć się opracowaniem tych możliwości kredytowych, warunków ich spłacania, zabezpieczenia i t. d. Jak ktoś słusznie wyraził się na marginesie prac Komisji: trzeba wybudować most między ludźmi, stojącymi po dwóch stronach rzeki i pragnącymi się spotkać.

Przedstawiciel Polski domagał się szybkiego podjęcia prac w tym kierunku i zwołania jeszcze przed przyszłorocznym Zgromadzeniem Ligi Narodów konferencji rzeczoznawców dla rozważenia odnośnych możliwości i projektów. Stanowisko to napotkało na opór ze strony rozmaitych członków Komisji, z których — nawiasem wspominając — tylko niewielu reprezentowało kraje zainteresowane bezpośrednio odnośnym zagadnieniem. Ze strony tych członków okazywano tendencję odsunięcia terminu konferencji rzeczoznawców w niewiadomą przyszłość.

Ostatecznie doszło do uchwalenia wniosku, który, aczkolwiek mniej konkretny i mniej konsekwentny od propozycji polskich, jednak — przy niezaniedbywaniu sprawy przez państwa zainteresowane — mieści w sobie możliwości wyprowadzenia odnośnych zagadnień z impasu, w jakim się znajdują. Odnośna uchwała (której motywy zapożyczone zostały w całości z wniosku polskiego) brzmi:

„Biorąc pod uwagę:

że ogólne warunki gospodarki światowej stają się bardziej podatne do wznowienia ruchów migracyjnych,

że zagadnienia ruchów migracyjnych winny być badane w sposób coraz bardziej pogłębiony przy ścisłej współpracy krajów zainteresowanych,

że praca przygotowawcza, której dokonania zażądała Międz. Konferencja Pracy, odbyta w Santiago-de-Chile i która została już przez Międzyn. Biuro Pracy zapoczątkowana, staje się tym bardziej pilna, że Liga Narodów wpisała zagadnienie emigracji na porządek dzienny najbliższej zwyczajnej sesji Zgromadzenia L. N.,

— Stała Komisja Migracyjna odnosi się do Rady Administracyjnej, aby wezwała Dyrektora M. B. P.:

1) do przygotowania we właściwym czasie dla obrad Ligi Narodów memoriału, wyłuszczającego podstawowe elementy zebranych przez M. B. P. informacji co do zagadnień emigracji i imigracji, które wynikają z potrzeb demograficznych i gospodarczych niektórych krajów;

2) do zasięgnięcia bezzwłocznie opinii Członków Międzyn. Org. Pracy co do znaczenia, jakie przypisują zwołaniu konferencji rzeczoznawców w sprawie migracji osadniczej, oraz do zwołania tej konferencji, gdy tylko wypowie się w tym kierunku liczba członków, wystarczająca dla osiągnięcia korzystnych rezultatów".

Niezależnie od tego Komisja powzięła uchwałę w sprawie dokonania przez M. B. P. studiów osadniczych w niektórych krajach Ameryki Płd., w sprawie powołania do życia Komitetu korespondentów M. B. P. dla spraw emigracyjnych, w sprawie zbadania zagadnienia sprawiedliwego traktowania imigrantów w krajach pobytu i w sprawie uproszczeń paszportowych i wizowych dla emigrantów.

Jak z podanej wyżej uchwały wynika, aczkolwiek Komisja nie wyznaczyła konkretnego terminu zwołania konferencji rzeczoznawców, jednak uznała konieczność możliwie spiesznego zwołania takiej konferencji i zobowiązała Międz. Biuro Pracy do złożenia sprawozdania o dokonanych w zakresie emigracji pracach na Zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu 1937 r.

W ten sposób Polska i inne kraje zainteresowane będą miały możność zająć na tym Zgromadzeniu stanowisko wobec kierunku i tempa tych prac, przy czym jest rzeczą oczywistą, że Polska, jako jedno z największych państw emigracyjnych świata na tym i na każdym innym terenie, dołoży wszelkich starań celem szybkiego rozwiązania odnośnych, tak palących i ważnych zagadnień w drodze porozumienia pomiędzy państwami zainteresowanymi.

„Polonus"

TABLICA KU CZCI TADEUSZA KOSCIUSZKI W CHICAGO.

Zdjęcie nasze przedstawia artystę malarza, rzeźbiarza i rysownika Jana Blecherta w swej pracowni w Chicago, z tablicą ku czci Tadeusza Kościuszki, na tle obrazów swego pędzla. Tablica ta została wykonana, celem umieszczenia jej na budynku rządowym w Chicago, dla upamiętnienia roli, jaką w Stanach Zjednoczonych odegrał nasz wielki Naczelnik.



# POLACY W NIEMCZECH W ŚWIETLE STATYSTYK NIEMIECKICH

Sprawa liczby ludności polskiej w Niemczech nie jest dotychczas ustalona. Podaje się cyfry najrozmaitsze, inne cyfry podaje statystyka oficjalna, inne podaje się w pismach, inne zaś są prawdziwe. Czasopisma niemieckie podają liczbę ludności polskiej w Niemczech na 500 do 600 tysięcy, pisma polskie podają liczbę półtora miliona. Inną cyfrę podają oficjalne statystyki niemieckie, a inne wreszcie urzędowe statystyki polskie. Problem ten niezmiernie ważny tak dla sprawy polskiej w Niemczech, jak też dla polskiej racji stanu, wymaga ustalenia i oparcia na obliczeniach wiarygodnych. Trudną jednak sprawą jest ustalenie zasady, na podstawie której liczbę ludności w Niemczech można podać do wiadomości publicznej. Jest jeszcze kwestią sporną, kogo należy uważać za Polaka, gdyż nowocześni badacze niemieccy o całej rzeszy ludności polskiej, mieszkającej na Śląsku i w Prusach Wschodnich, wyrażają się, że są to „Niemcy, mówiący po polsku", inni znowu Kaszubów i Mazurów nie zaliczają wcale do ludności polskiej, lecz uważają za odrębne narodowości czy to pochodzenia słowiańskiego, czy nawet „germańskiego(!)". Inni wreszcie za sprawdzian przynależności narodowej uważają t. zw. „Gesinnung" — przekonanie lub uświadomienie narodowe. Na tej podstawie mówi się, że chociaż ktoś za swój język ojczysty uważa język polski, a jest przekonań niemieckich (Deutsch gesinnt), jest — Niemcem. Dla tych ani pochodzenie, ani mowa ojczysta nie odgrywa najmniejszej roli. Są wreszcie tacy, którzy pragną niemieckość ludności, zamieszkującej tereny przygraniczne, udowodnić wynikami wyborów do ciał ustawodawczych lub samorządowych, czy też wynikami plebiscytów i na podstawie spraw czysto politycznych wyciągają tezy — naukowe. Są i tacy, którzy wnioski, dotyczące liczby ludności polskiej w Niemczech, wyciągają z ilości dzieci, uczęszczających do szkół polskich, tak jakby rodzice po drugiej stronie granicy mieli zupełną swobodę i odpowiednią ilość szkół polskich, w których mogliby swe dzieci kształcić. Sprawa ta jest bardzo skomplikowana. Zanim jednak będzie można dokładnie ustalić liczbę ludności polskiej w Niemczech, warto zastanowić się nad stosunkiem do tego zagadnienia oficjalnej statystyki niemieckiej.

Urzędowe statystyki niemieckie z ostatnich lat zakładają jako kryterium przynależności narodowej „język ojczysty", ale kryterium to stosują w sposób bardzo specyficzny. Statystyki niemieckie opierają się na przedostatnim spisie ludności w Niemczech z roku 1925. Dane jednak, dotyczące „języka ojczystego" według ostatniego spisu ludności z roku 1933 nie zostały dotychczas opublikowane pomimo, że arkusze spisowe zawierały rubrykę „Muttersprache". Prawdopodobnie wynik ten wypadł na korzyść ludności polskiej na terenach przygranicznych, więc urzędowe statystyki przemilczały go zupełnie. Wydawnictwo „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich" za rok 1935 pomija dane dotyczące „języka ojczystego" zupełnym milczeniem. Znajdziemy w tym tomie najrozmaitsze cyfry dotyczące różnych spraw państwa niemieckiego, kilka tablic, dotyczących statystyki i życia Żydów w Niemczech, o Polakach natomiast nie ma tam zupełnie mowy (wyjąwszy małą tabelkę dzieci urodzonych w roku 1933 z rodziców mówiących po polsku, o czym poniżej). Ten brak jest tym więcej uderzający, że ludność polska w Niemczech jest właściwie jedyną poważniejszą mniejszością narodową w III Rzeszy.

Przyznanie się do polskiego względnie polskiego i niemieckiego języka ojczystego, należy uważać za równoczesne przyznanie się do narodowości polskiej. Arkusze spisowe niemieckie unikały rubryki „narodowość", a podały natomiast rubrykę „język ojczysty" (Muttersprache). Zwłaszcza gdy idzie o tereny narodowościowo mieszane, kwestia „przekonań narodowych" (Nationale Gesinnung) na takich terenach jest równoznaczna ze sprawą przekonań politycznych a często ze sprawami socjalnymi. Zwłaszcza na terenach, gdzie ludność posiada słabe wyrobienie polityczne, ta sprawa występuje jaskrawiej i bardzo często jednostka dziś jest „przekonania polskiego", na drugi dzień zależnie od koniunktury gospodarczej i politycznej lub nawet od stanu odporności wobec nacisku czy oportunizmu, przekonań niemieckich. Ta zasada wyklucza również metodę opierania statystyki narodowościowej na podstawach politycznych, jak wyniki wyborów, lub plebiscytów. Jeszcze mniej prawdopodobne jest opieranie statystyki narodowościowej na podstawie ilości dzieci uczęszczających do szkół polskich, zwłaszcza na terenach polskich, pozostałych pod panowaniem niemieckim, ponieważ szkół tych jest niezmiernie mało, państwo traktuje je po ma-

coszemu, a przy tym szykanuje się rodziców, posyłających swe dzieci do szkół polskich. Zakładanie zaś szkół prywatnych jest ogromnie utrudnione czy to z powodów finansowych, czy też z powodu utrudnień administracyjnych.

Że tych, którzy podali za swój język ojczysty „polski i niemiecki", należy uważać za Polaków, nie ulega najmniejszej wątpliwości, ponieważ proceder przeprowadzania spisu ludności r. 1933 był tego rodzaju (np. na Śląsku), że komisarz spisowy po wioskach, po pytaniu w języku niemieckich „jaki jest język ojczysty", na odpowiedź, że polski, — stawiał drugie pytanie twierdzące „ale mówicie po niemiecku" — w razie odpowiedzi twierdzącej wpisywał całą rodzinę w rubryce „Muttersprache": „deutsch und polnisch". Przeto w rubryce „polski język ojczysty" znaleźli się jedynie ci, którzy albo językiem niemieckim wcale nie władają, lub tacy, którym wysokie uświadomienie narodowe, bez względu na konsekwencje, nakazało przyznanie się tylko do polskiego języka ojczystego. Jest rzeczą zupełnie pewną i logicznie naturalną, że ani jeden prawdziwy Niemiec nie wpisał się do rubryki „deutsch und polnisch", ani nie został przez komisarza spisowego w tej rubryce umieszczony, a przeciwnie — w rubryce opiewającej tylko „deutsch" z pewnością zapisano wielu Polaków, którzy polskim językiem nie władają dostatecznie, gdyż wychowani byli jedynie w szkołach niemieckich, lub względy oportunistyczne nakazały im milczenie o swej ojczystej mowie.

## DANE STATYSTYCZNE WEDŁUG OFICJALNEGO SPISU LUDNOŚCI Z R. 1925

Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich na rok 1934 na str. 13 podaje w tabeli 10: „Muttersprache und Staatsangehörigkeit der Reichsbevölkerung 1925":

| Język ojczysty; | j. niemiecki i inny ogółem; | kobiety; | tylko jeden język ogółem; | kobiety; |
|---|---|---|---|---|
| Język niemiecki | | | 60.503.320 | 31.239.222 |
| Język polski, | 507.721 | 260.650 | 214.115 | 116.605 |
| z tego w: | | | | |
| reg. Olsztyn | 17.385 | 8.894 | 12.271 | 6.452 |
| reg. Prusy Zach. | 5.895 | 3.028 | 5.951 | 3.147 |
| prow. Śląsk Dolny | 9.779 | 5.278 | 2.240 | 1.351 |
| prow. Śl. Górny | 384.572 | 197.883 | 151.162 | 82.949 |
| prow. Westfalia (Münster, Düsseldorf) | 54.308 | 26.408 | 14.871 | 7.629 |
| Język(?) mazurski | 31.172 | 15.666 | 49.926 | 26.344 |
| Język łużycki (wendisch) | 9.967 | 5.157 | 62.462 | 32.891 |
| Język czeski | 9.983 | 5.302 | 10.795 | 6.266 |
| Język duński, | 2.289 | 1.204 | 5.222 | 3.003 |
| w tym w prowincji Szlezwig-Holsztyn | 1.881 | 969 | 4.254 | 2.295 |
| Język litewski | 2.860 | 1.464 | 2.751 | 1.547 |
| Języki inne | 12.349 | 7.333 | 28.681 | 19.884 |
| Obywateli polskich | | | 259.804 | 130.509 |

Podane cyfry „urzędowe" są niezmiernie wymowne, gdyż wykazują nawet urzędowo, że oficjalnie z dialektów polskich wyróżnia się jedynie mazurski jako język odrębny, wszystkie inne dialekty są uważane jako język polski. Wobec powyższego nie wolno niektórym uczonym niemieckim (jak np. prof. Geislerowi z Wrocławia) pisać w swych pracach „naukowych" o języku „kaszubskim" lub języku „górnośląskim", tym bardziej, że filolodzy uznali powszechnie owe dialekty za język polski wraz z dialektem mazurskim. Statystyka niemiecka, wyróżniając dialekt mazurski jako język odrębny, postępuje nieściśle, wbrew wynikom prac filologów.

Pragnąc przeto otrzymać obraz liczby ludności o polskim języku ojczystym w Niemczech — czyli ilości Polaków w Niemczech według oficjalnej statystyki, zsumujemy pozycje rubryk języka polskiego i niemieckiego (t. zw. dwujęzyczni), tylko polskiego, mazurskiego i Polaków obywateli polskich:

| | |
|---|---|
| 1) ludności o j. ojczystym polskim i niemieckim . | 507.721 |
| 2. ludności o j. ojczystym polskim . . . . . . . | 214.115 |
| 3) ludności o j. ojczystym „mazurskim" i niemieckim . . . . . . . . . . . . . | 31.172 |
| 4) ludności o j. ojczystym „mazurskim" . . . | 49.926 |
| Razem Polaków obywateli niemieckich . . | 802.934 |
| Obywateli polskich . . . | 259.804 |
| Razem . . . | 1,062.738 |

Zatem nawet według oficjalnej statystyki niemieckiej liczba ludności polskiej przekracza jeden milion mieszkańców, nie wliczając tych Polaków, którzy kierowani oportunizmem, czy strachem wpisali się do rubryki ludności o niemieckim języku ojczystym. Taki był stan rzeczy w roku 1925. Spis ludności z r. 1933 nie jest podany do wiadomości publicznej, jednak od r. 1925 liczba ludności polskiej wydatnie wzrosła drogą przyrostu naturalnego. Jaką cyfrę tego przyrostu przyjąć dla ludności polskiej, pomoże nam mała tabela, umieszczona w roczniku z r. 1935.

Na str. 41 tegoż rocznika „Statistiches Jahrbuch" znajduje się tabela 10 b p. t. „Die Muttersprache der Eltern der Geborenen in Preussen im Jahre 1933":

| | Język ojczysty ojców | | | |
|---|---|---|---|---|
| Niemiecki . . . . . . . | 541.040 | 473 | 286 | 336 |
| Polski . . . . . . . . | 277 | 4.467 | 23 | 18 |
| Niemiecki i polski . . . . | 281 | 66 | 6.574 | 2 |
| Inny . . . . . . . . . | 584 | 27 | 3 | 1.461 |
| Język ojczysty matek dzieci ślubnych . . . . . . | 542.182 | 5.033 | 6.886 | 1.817 |
| Język ojczysty matek dzieci nieślubnych . . . . . | 54.385 | 478 | 438 | 213 |
| Razem . . | 596.567 | 5.511 | 7.324 | 2.030 |

Sumując cyfry rodzin polskich, które powiększyły się o polskie dziecko w roku 1933 w Prusach, otrzymujemy: 12.835 rodzin na 596.567 rodzin niemieckich, t. j. 2,15%.



Obchód 25-lecia chórów polskich w Westfalii

Według statystyki z roku 1925, ludność polska wynosiła 1.03% ludności niemieckiej, przyrost zatem urodzin wśród ludności polskiej przewyższa o 1,12% przyrost ludności niemieckiej.

Przyrost naturalny ludności niemieckiej według „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich" na rok 1935, str. 37, wynosił średnio w roku 1933 — 3,5‰, jednak na terenach przygranicznych zamieszkałych przez ludność polską, był on znacznie wyższy aniżeli w środkowych prowincjach Rzeszy, nawet na obszarze Westfalii, częściowo zamieszkałym przy ludność polską, okazał się wyższy aniżeli przeciętna przyrostu całej Rzeszy.

| | |
|---|---|
| W Prusach Wschodnich wynosił | 8,2‰ |
| na Pomorzu | 5,7‰ |
| na Pograniczu | 7,0‰ |
| na Śląsku Górnym | 10,8‰ |
| we Westfalii | 5,8‰ |

Inne kraje Rzeszy w roku 1933 posiadały przyrosty znacznie mniejsze daleko poniżej normy średniego przyrostu, np.:

| | |
|---|---|
| w Berlinie przyrost był ujemny | — 3,3‰ |
| w Hamburgu również | — 0,2‰ |
| w Brandenburgii przyrost wynosił | 1,9‰ |
| w Saksonii (prow.) | 3.0‰ |
| w Saksonii (b. królestwo) | 0,6‰ |
| w Hesji | 2,7‰ |
| w Turyngii | 2,6‰ |
| w Brunświku | 0,4‰ |

i t. d.

Przyjmując na okres dziesięciolecia od roku 1925 do roku 1935 te same normy dla przyrostu ludności polskiej, jakie znajdujemy w r. 1933, otrzymujemy dla poszczególnych terenów, zamieszkałych przez ludność polską, następujący wzrost ludności polskiej:

| | |
|---|---|
| Prusy Wschodnie (Reg. Olsztyńska + język mazurski) | 9.082 |
| Pomorze (Prusy Zachodnie) | 675 |
| Śląsk Dolny (przyjęto tylko 3,7‰ przyrostu średniego pomimo, że ludność polska posiada przyrost większy) | 445 |
| Śląsk Górny | 57.869 |
| Westfalia | 4.013 |
| dla 81.098 z Pogranicza i innych dzielnic Rzeszy, których statystyka niemiecka nie wyszczególnia prowincjami, przyjmuje się średni przyrost pol. w Niemczech 7,9‰ | 6.407 |
| Razem ludność polska w Niemczech bez Polaków obywateli polskich powiększyła się o osób | 78,484 |

Liczba ta dotyczy jedynie Polaków, obywateli Rzeszy niemieckiej, zamieszkałych w Niemczech, nie wliczając przyrostu Polaków obywateli polskich, których spora ilość w Niemczech przebywa stale.

Zatem według oficjalnej statystyki niemieckiej, ludności, mówiącej po polsku jako językiem „ojczystym" — obywateli niemieckich — znajduje się w Niemczech 881.418 osób. Nadmienić przy tym należy, że przyrost ludności polskiej za ostatnie dziesięciolecie jest obliczany bardzo skromnie, gdyż według danych dla ilości dzieci urodzonych w rodzinach polskich za jeden rok 1933 przyrost ten przewyższa o 11,2‰ przyrost dzieci w rodzinach niemieckich i wynosi średnio nie 7,9 — lecz 14,62‰. Przyjmując tę liczbę jako miarodajną dla przyrostu ludności polskiej, otrzymaliśmy — wzrost o 88.509 głów, czyli 891.443 głów.

W Niemczech mieszkało nadto stale w r. 1925 — 259.804 osób obywateli polskich. W tym wielką część stanowią Żydzi polscy, dlatego w obliczaniu ludności polskiej i jej przyrostu w Niemczech liczbę tę pominięto zupełnie — przypuszczalnie jednak ci obywatele polscy, mieszkający w Niemczech, rekrutują się także przynajmniej w 40% z rdzennych Polaków, którzy pozostali w

Niemczech bądź jako służba folwarczna i rolna z czasów emigracji „na sasy", bądź jako robotnicy i górnicy, zwłaszcza w okręgu Westfalskim i Saskim.

Polakami — obywatelami polskimi są również częściowo nauczyciele w polskich szkołach prywatnych, nieco kupców i rzemieślników. W każdym razie do ilości Polaków, mieszkających w Niemczech, należy dodać przynajmniej liczbę 103.912 Polaków rdzennych, obywateli polskich plus 8.211 osób przyrostu: 112.123 głów.

Ostatnia liczba jest nawet niższa od oficjalnej liczby obywateli polskich, umieszczonych w ostatnim roczniku „Statistisches Jahrbuch", w którym na str. 16, tab. 14 b podano 148.092 obywateli polskich, zatem od roku 1925 liczba tychże spada o 111.712 osób. Ten znaczny ubytek obywateli polskich, zamieszkałych w Niemczech, przypisać należy przeważnie reemigracji Żydów do kraju lub ich przeniesieniu się do innych państw po nastaniu kursu antysemickiego w III Rzeszy, oraz licznemu optowaniu na rzecz państwa niemieckiego stale w Niemczech zamieszkałych obywateli polskich w ostatnim dziesięcioleciu. Obecnie jednak wśród podanej liczby znajdzie się niewielki odsetek Żydów. Poprzednio przytoczoną cyfrę — 112.123 emigrantów polskich w Niemczech śmiało dodać możemy do cyfry 881.418 Polaków obywateli niemieckich, ażeby otrzymać w przybliżeniu obraz ludności polskiej w Niemczech. Suma ta wynosi według oficjalnych danych statystyki niemieckiej 993.541 Polaków.

Do takiej liczby Polaków w Niemczech przyznaje się oficjalna, urzędowa statystyka niemiecka. Jednak przyjmując nawet, że arkusze spisowe nie zostały zmienione i podane cyfry rzeczywiście odpowiadają temu, co w dotyczących rubrykach podano, znamy system przeprowadzania spisu ludności w r. 1925 i r. 1933, zwłaszcza w okolicach, gdzie ludność polska jest słabo wyrobiona i ulega łatwo naciskowi. Wiadomo, że zastraszanie komisarzy spisowych lub względy oportunistyczne (groźba utraty zatrudnienia, odebrania dzierżawy rolnej, szykan administracyjnych i t. d.) zmusiły znaczną liczbę ludności do zapisania się w rubryce „niemiecki język ojczysty". Jeżeli zatem pisma polskie podają liczbę Polaków w Niemczech na 1,500.000, możemy tę cyfrę na podstawie dotychczasowych rozważań uważać za całkiem możliwą.

Dr Wiktor Nechay

# WYBÓR KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Wydany przez Poradnię Biblioteczną Związku Bibliotekarzy Polskich WYBÓR KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY obejmuje beletrystykę na wiek od 7 do 15 lat włącznie. Jest to katalog r o z u m o w a n y złożony z dwóch zasadniczych części. Pierwsza, stanowiąca odbitkę z drukującego się obecnie II tomu katalogu informacyjnego „Książka w bibliotece", zawiera 185 pozycji wydawnictw z lat 1933 — 1935 włącznie, podając, obok pełnego tytułu wraz z ceną zwięzłą c h a r a k t e r y s t y k ę książki i znak jej przydatności dla poszczególnych grup wieku. Część II obejmuje tytuły 461 książek omówionych w 1-szym tomie katalogu „Książka w bibliotece" z oznaczeniem tylko stopnia przydatności i aktualnej ceny. Tekst uzupełniają: a) skorowidze tematowo-zagadnieniowe, dające bliższy wgląd w literaturę dla dzieci i młodzieży i ułatwiające poważnie dobór książek, oraz b) wymowa nazwisk autorów obcych.

Katalog przeznaczony dla bibliotek szkolnych i publicznych, rodziców i wychowawców odda niewątpliwie rzetelne usługi wszystkim, którzy kierują czytelnictwem dzieci i młodzieży.

Cena egzemplarza zł. 1,60. Zamawiający za pośrednictwem Biura Prasowego Światowego Związku Polaków z Zagranicy korzystają ze znacznego rabatu.

# Ruch zawodowy wśród wychodźców polskich we Francji



Dziewiąty Walny Zjazd Związku Robotników Polskich we Francji (1932 r.)

Kiedy pierwsze masy robotników polskich zjechały do Francji, celem ich jedynym była praca i ciułanie oszczędności, za które możnaby po powrocie do Polski nabyć własny warsztat pracy, lub powiększyć już istniejący. Pobyt tych pierwszych emigrantów we Francji nie był obliczony na długo. Kontrakty pracy podpisywane były na rok. W praktyce jednak okazało się, że oszczędności jednego, kontraktowego roku pracy były dość szczupłe, zaś Francja, która w wojnie straciła kilka milionów najtęższych obywateli, potrzebowała olbrzymich mas robotnika obcokrajowego do odbudowy zniszczonych warsztatów pracy. Mało więc było takich emigrantów polskich, którzy wracali do Polski po roku. Niemal wszyscy zostawali, gdyż wówczas dopiero dla wolnych najemników otwierały się perspektywy lepszych zarobków, a zatem i większych oszczędności.

Sytuacja jednak zmieniła się zasadniczo, gdy do Francji zjechały w r. 1923 liczne rzesze emigrantów polskich z Westfalii i Nadrenii, zwerbowane do kopalń francuskich w okresie okupacji zagłębia Ruhry. Byli to wychodźcy o dużym wyrobieniu organizacyjnym, którzy ów pęd do organizowania się przywieźli z sobą do Francji i zastosowali go w praktyce. W krótkim czasie utworzyli więc w większych skupieniach polskich różne towarzystwa kulturalne, kościelne, organizacje samopomocy, a nawet gospodarcze. Ale od ruchu zawodowego trzymali się polscy wychodźcy narazie z dala, jakkolwiek niemal wszyscy Westfalczycy należeli w Niemczech do organizacji zawodowych. Ta pierwotna abstynencja była zupełnie zrozumiała. Przede wszystkim emigranci polscy nie znali zupełnie francuskiego ruchu zawodowego, nie znali języka, nie chcieli przeto stanowić we francuskich syndykatach biernej masy, używanej przez francuskich kierowników za taran w ruchu społecznym wewnętrzno-francuskim. Z drugiej strony najpoważniejszy francuski ruch syndykalny odbywał się w atmosferze walki i fermentu, który wreszcie doprowadził go do rozbicia. Najpoważniejszą organizacją zawodową francuską była wówczas i jest Konfederacja Generalna Pracy (Confédération Générale du Travail — w skrócie C. G. T. — Tym skrótem będziemy się odtąd posługiwać). Ale prądy radykalne, jakie zaznaczyły się po wojnie w całym świecie, wdarły się również do C. G. T. Prądy te reprezentowali komuniści, którzy doprowadzili wreszcie do rozbicia organizacji. Oderwawszy się od C. G. T., komuniści założyli własną organizację zawodową pod nazwą Zjednoczonej Konfederacji Generalnej Pracy (Confédération Générale du Travail Unitaire — czyli w skrócie C. G. T. U.). Te fermenty wewnętrzne odstręczały robotników polskich od francuskiego ruchu zawodowego, który nie reprezentował koniecznej jedności i siły. Między obu organizacjami toczyła się odtąd przez szereg lat zacięta walka o władzę nad robotnikiem i o prymat we francuskim ruchu zawodowym. Należy jeszcze wspo-

mnieć o istnieniu we Francji organizacji zawodowej chrześcijańskiej (Syndicat Libre), nie odgrywającej jednak w ruchu zawodowym poważniejszej roli.

Mimo to wśród robotników polskich we Francji zaczął się budzić pęd i ku organizacji zawodowej. Z jednej strony poczynała się rodzić idea własnej organizacji, z drugiej strony kierownicy francuskiego ruchu syndykalnego chcieli przyciągnąć do swych organizacji robotników obcokrajowych, aby wzmocnić swe własne szeregi. Tymczasem zakładanie własnych narodowych organizacji zawodowych było obcokrajowcom ustawowo zabronione. Działacze wychodźczy polscy stworzyli przeto w r. 1923 namiastkę polskiej organizacji zawodowej, mianowicie Związek Robotników Polskich we Francji, który jednak nie posiadał zasadniczej cechy organizacji syndykalnej, nie prowadził bowiem polityki pracy.

Jednocześnie z tym ruchem szedł ruch kierowników ruchu zawodowego w Polsce celem oddania emigranta polskiego pod opiekę C. G. T. W tym celu zawarta została specjalna umowa, która między innymi gwarantowała robotnikowi polskiemu posiadanie w sekcjach prowincjonalnych C.G.T. własnych podsekcji polskich. Należy stwierdzić bezstronnie, że kierownicy C.G.T. czynili wszystko możliwe, aby robotnik polski czuł się w swej podsekcji zadowolony i aby znalazł obronę we francuskiej organizacji syndykalnej.

W ślad za C.G.T. poszła również C.G.T.U., tworząc podsekcje polskie, do których udało się wciągnąć niektórych emigrantów polskich.

Zasadniczo działalność Związku Robotników Polskich we Francji nie negowała w niczym działalności C.G.T. i dlatego wielu członków Z.R.P. należało jednocześnie do C.G.T. Organizacja polska, która w międzyczasie urosła do poważnej liczby 16.000 członków, prowadziła ich obronę, w stosunku do władz polskich, przed sądami francuskimi i wobec przedsiębiorców, w sprawach wypadków przy pracy, udzielała wsparć, prowadziła akcję w celu odzyskania przez byłych Westfalczyków rent z Niemiec i t. d. C.G.T. natomiast dawała swemu członkowi polskiemu obronę jego interesów zawodowych, oraz prowadziła politykę pracy, z której zwycięstw korzystał robotnik obcokrajowy, a więc i polski, narówni z robotnikiem francuskim.

Stan ten ustalił się w ciągu lat i byłby trwał dłużej, gdyby nie ostatnie przeobrażenie polityczne we Francji, które i ruch społeczny i zawodowy francuski pchnęły na nowe tory. Komuniści francuscy, którzy od dawna już dążyli do jedności akcji syndykalnej, weszli w marcu 1936 z powrotem do C.G.T., która po zwycięstwie w wyborach majowych Frontu Ludowego stała się potęgą i rozpoczęła wielki ruch w kierunku dania robotnikowi francuskiemu tych wszystkich zdobyczy socjalistycznych, które posiadali już dawno robotnicy w innych krajach. Ze zdobyczy tych korzysta oczywiście i robotnik obcokrajowy, zatem i polski, bez względu na to, czy jest członkiem syndykatu, czy nim nie jest. Ustawodawstwo francuskie bowiem gwarantuje robotnikowi zupełną wolność pod tym względem, jak również pod względem wyboru syndykatu, a zabrania tylko robotnikom obcokrajowym działalności politycznej we Francji.

Jednocześnie ze zwycięstwem Frontu Ludowego i z owym potężnym ruchem społecznym rozpoczyna się akcja, skierowana przeciw Związkowi Robotników Polskich.

Przyznać trzeba, że akcję tę rozpoczeli nie kierownicy francuskiego ruchu syndykalnego, lecz kierownicy sekcji polskich C.G.T., którzy niesłusznie widzieli w Związku Robotników Polskich konkurenta. Ze swej strony Związek Robotników Polskich ostrzegał polskich członków sekcji C.G.T. przed niebezpieczeństwem komunizmu, wniesionym do sekcji przez członków C. G. T. U. Walka przeciw członkom Związku Robotników Polskich zawrzała w terenie, jakkolwiek członkowie ci w każdym ruchu strajkowym solidaryzowali się z robotnikami francuskimi. Samemu Związkowi nic nie można było zrobić, istnieje bowiem na podstawie zatwierdzonego przez władze francuskie statutu. Ale dla podkreślenia solidarności z francuskim ruchem syndykalnym i dla uchronienia swych członków przed szykanami ze strony syndykalistów polskich, Związek Robotników Polskich polecił swym członkom zapisanie się do C.G.T.

Z naszej strony uznajemy konieczność istnienia Związku Robotników Polskich, który ma za sobą kilkanaście lat pożytecznej pracy. Doprowadzenie do likwidacji jednej organizacji, aby na jej gruzach stworzyć inną identyczną, jak to się dzieje obecnie, nie wydaje nam się celowe. Przez powołanie do życia jakiegoś nowego tworu tworzy się organizację prawdziwie konkurencyjną, o identycznym zakresie działania, a tylko o innym zabarwieniu, a przy tym wystawioną na wpływy skrajnie radykalne, objawiające w ostatnich czasach wielką ruchliwość.

Jeśli kierownicy polskiego ruchu syndykalnego we Francji mają na oku — jak twierdzą — naprawdę tylko interes emigranta polskiego, powinni pozostawić Związek Robotników Polskich w spokoju.

## Kazania dla wychodźców

Ks. Unszlicht, duszpasterz polski w Meaux, we Francji, wydał w tym roku w Paryżu swe „Kazania dla wychodźców na niedziele i święta".

Kazania te drukowane były w różnym czasie w tygodniku paryskim „Polak we Francji", a ponieważ niejednokrotnie zwracano się do redakcji o zebranie kazań w książce, zostały one wreszcie wydane w jednym zbiorze. Na 141 stronach ks. Unszlicht zebrał kazania na wszystkie niedziele i święta. Skład główny „Kazań" znajduje się w administracji wydawnictwa „Homo Dei" w Tuchowie (Krakowskie).



Gmach Seminarium Zagranicznego w Potulicach

# SEMINARIUM ZAGRANICZNE

## KSZTAŁCĄ SIĘ NOWE KADRY DUSZPASTERZY POLSKICH ZAGRANICĄ

Osiem milionów rodaków poza granicami Polski, to naprawdę rzesza wielka! Osiem milionów — to w budżecie narodowym poważna pozycja, która nie małą może odegrać rolę w życiu ogólno-narodowym.

Polska opiekuje się tą rzeszą, jak może. Posyła jej nauczycieli, instruktorów, nawiązuje z nią stały kontakt. Setki piór poruszają zagadnienia ekonomiczne, handlowe czy kulturalne na wychodztwie. I dobrze tak. Lecz nie wolno zapominać o tym, co jest nie mniej cenne na wychodztwie, o polskich duszach.

Niestety, opieka duszpasterska nad polskim wychodźcą jest jeszcze ciągle za mała. Coraz to częściej dociera do kraju ze wszystkich stron wołanie: d a j c i e n a m p o l s k i c h d u s z p a s t e r z y!

Brak jest naprawdę wielki. We Francji na 10 tysięcy rodaków przypada jeden zaledwie polski ksiądz! W Argentynie, w prowincjach Cordoba i Santa Fe 30 tysięcy Polaków żyje bez księdza!

W Brazylii są polskie osady, które od 40 lat nie widziały kapłana polskiego. Tam rozciągają się parafie polskie po ogromnych przestrzeniach. Tam wielka część rodaków umiera bez Sakramentów Świętych.

Setki tysięcy dusz na wychodztwie straciły wiarę i zginęły bezpowrotnie dla Polski. Czemu? Odpowiedź krótka: brakło polskich kapłanów-przewodników.

Próbowano tu i tam zaradzić brakowi polskiego kapłana, przez powierzanie duszpasterstwa kapłanom innej narodowości. Jednak bez skutku. Boć religijność polska jest całkiem swoista. Jeżeli nie ma nabożeństwa polskiego, Polak na nabożeństwo nie idzie. Jeżeli się nie może spowiadać po polsku, to wogóle się nie spowiada.

Zresztą Polak na wychodztwie ma prawo do duszpasterza Polaka. Tylko duszpasterz polski zrozumie jego duszę. On jedynie będzie mu nie tylko kapłanem i spowiednikiem, ale i doradcą i przyjacielem.

Ks. Kardynał Hlond, zostawszy jako Prymas Polski, oficjalnym duszpasterzem, opiekunem polskiego wychodztwa, uświadamia sobie odrazu całą grozę jego położenia pod względem dusz pasterskim.

„Na wychodztwie polskie dusze giną!" Oto okrzyk, który wyrywa się z ust Dostojnego Opiekuna na widok niebezpieczeństw, zagrażających rodakom naszym zagranicą. Pojmuje, że sprawa duszpasterstwa na wychodztwie stać się winna jego największą troską.

Kapłan polski zagranicą był dotychczas dziełem przypadku. Szedł on w daleki świat bez specjalnego do tej nowej pracy przygotowania. Szedł dokąd chciał, nie orientując się nawet, gdzie go najwięcej potrzeba i gdzie są pozycje szczególnie zagrożone. Rzecz naturalna, że taka doraźna i przypadkowa tylko pomoc nie prowadziła do celu.

Ks. Prymas rozumie, że polskie duszpasterstwo zagraniczne wkroczyć winno na inne tory. Obmyśla przeto plan stałego i systematycznego zasilania szczupłych i niedostatecznych jego szeregów.

W tym celu powołuje do życia Seminarium Zagraniczne z siedzibą w Potulicach, które jako zgromadzenie zakonne otrzymuje nazwę „Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców".

Wychodzić z niego mają prawdziwi żołnierze Chrystusowi, co z krzyżem i polską książką w ręku pójdą do braci w szeroki świat.

Leży poza tym w intencji Dostojnego Założyciela, by członkowie nowego T-wa byli pod każdym względem przygotowani do przyszłej swej pracy.

W tym celu kładzie się w czasie nauk duży nacisk na studium spraw wychodźczych, geografii politycznej, ekonomii i obcych języków. Przyszli duszpasterze zapoznają się również z warunkami politycznymi i społecznymi tego kraju, wśród którego kiedyś obejmą duszpasterskie posterunki.

Duszpasterzowi zagranicą towarzyszyć będzie t. zw. pomocnik duszpasterski, związany ślubami zakonnymi. Będzie on wykładowcą, nauczycielem, pomocnikiem w pracy parafialnej, a zarazem współtowarzyszem jego doli i niedoli na obcej ziemi.

Seminarium liczy w tej chwili 260 członków, 4 kapłanów, 96 kleryków i 160 braci. Wśród członków znajdują się również synowie polskich emigrantów z Niemiec, Łotwy i Francji.

Świeżo wstępujący maturzyści otrzymują najpierw jednoroczne przeszkolenie duchowne w domu nowicjackim w Potulicach. Po roku składają pierwsze śluby zakonne. Następują potem 2-letnie studia filozoficzne w Gnieźnie oraz 4-letnie studia teologii i nauk specjalnych w Poznaniu.

W Poznaniu znajduje się większa część kleryków. Mieszkają oni jeszcze na razie w Diecezjalnym Seminarium Duchownym. W przyszłym roku jednak miejsca tam już więcej nie będzie. Dlatego też przystąpiono do budowy osobnego gmachu w Poznaniu.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbyła się 24 października b. r. Plac budowlany znajdujący się blisko katedry poznańskiej ozdobiony był flagami o barwach narodowych. Nad budującym się gmachem wznosiły się również flagi tych wszystkich państw, w których mieszkają nasi emigranci. Na uroczystość przybył J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond, założyciel Seminarium Zagranicznego. Były też reprezentowane wszystkie władze miejscowe z p. płk. Więckowskim, prezydentem miasta oraz generałem Władem na czele. Z ramienia M.S.Z. przybyli p. naczelnik Kawalec i p. radca Dr. Wagner.

Ks. Prymas dokonał poświęcenia kamienia węgielnego poczem odczytano treść aktu erekcyjnego, który podpisany został przez wszystkich obecnych. W czasie składania podpisów chór kleryków wykonał Kornmüllera „Laudate Dominum" oraz wszyscy odśpiewali wspólnie pieśń „Serdeczna Matko". Przy dźwiękach pieśni „Ave Maria" J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond wmurował akt erekcyjny, złożony w kamieniu węgielnym w ścianie domu.

W czasie uroczystości przemówił Ks. Ignacy Posadzy, Przełożony Seminarium Zagranicznego. Ze względu na momenty charakterystyczne w tym przemówieniu zawarte podajemy jego krótkie streszczenie:

„Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego jest wydarzeniem ważnym i radosnym dla Wychodztwa, Państwa i naszego Towarzystwa.

„Na wychodztwie polskie dusze giną". To powiedzenie Ks. Kardynała Prymasa najlepiej ilustruje położenie polskiej emigracji pod względem religijnym. Murzyn się

nawraca, a polski brat emigrant traci wiarę ojców, dla braku dostatecznej opieki duszpasterskiej. Lecz odtąd będzie inaczej.

W tych oto murach kształcić się będą przyszli duszpasterze polskiego wychodztwa, którzy swój ideał kapłański stawiać będą wysoko ponad wszystko co samolubne. Tu miłość Boża uszlachetni każdy ich poryw, każdą ofiarę ze siebie. Tu uczyć się będą tego bezgranicznego ukochania sprawy Bożej i polskiej na wychodztwie, tu zapragną ofiary ze siebie dla dobra polskich tułaczy, aż do wyczerpania wszystkich sił życia.

Jest to zarazem uroczystość radosna i ważna dla Narodu i Państwa. Na emigracji wynarodowienie szerzy się w zastraszający sposób. Z dnia na dzień kurczy się tam stan polskiego posiadania. W zachowaniu polskości kapłan Polak może odegrać wybitną rolę. Dowodem tego są dzieje wychodztwa polskiego. Kapłan polski był nie tylko duszpasterzem, ale i nauczycielem, kierownikiem życia gospodarczego. Z jego przyczyny obok świątyń powstawały szkoły i sale do zebrań.

I oto na tym miejscu historycznym w pobliżu grobów pierwszych królów polskich kształcić się będą ci, których zadaniem będzie nie tylko opieka religijna i kulralna nad wychodztwem, ale także ofiarna praca nad utrzymaniem ducha polskiego. Tutaj młodzi wychowankowie pełnymi haustami pić będą ze źródeł polskości. W tych murach Polska powierzy im sławne swe dzieje, skarby swego języka i literatury i swe marzenia o wielkiej mocarstwowej przyszłości. Tu uczyć się będą pracy i poświęcenia się dla Boga i Polski. A przykładem im będą wielcy wodzowie narodu i hetmani i polscy rycerze, co tysiąc lat z konia nie zsiadali w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Młodzi Chrystusowcy, którzy wyjdą z tych murów rozsławią imię Polski po wszystkich lądach świata, cząstkę ojczyzny wniosą za każdy polski próg, a przed polskim sztandarem kornie chylić będą swe czoła wespół z wychodźcą.

Jest to uroczystość ważna i radosna dla Towarzystwa. Wydawało się wszystkim, że w dzisiejszych trudnych czasach budowa gmachu stanie się niemożliwą. Wprawdzie rozpoczynaliśmy budowę, mając — 500 zł. w kieszeni. I przechodzili ludzie podle drogi i kiwali głowami i mówili: Szaleńcy budują. A myśmy odpowiedzieli: nie szaleńcy ale żołnierze Boży, co ufność swoją w Bogu położyli. I Bóg dobrej sprawie pobłogosławi. Popłynęły ofiary z Polski i zagranicy i słała swój grosz wdowi emigrantka z Ameryki i ten górnik z Francji i robotnik rolny z Danii. Pomogło i polskie społeczeństwo doceniające w całej pełni potrzebę duszpasterstwa polskiego zagranicą. W zamian za to oddajemy serca nasze całkowicie idei wychodźczej. Serca nasze, jakby uniesione ekstazą pragną kochać stale tylko Boga, Polskę i polską sprawę wychodźczą. To będzie treść naszego życia to wątek naszych myśli i uczuć to przepaść co nas zupełnie pochłonie.

Przyrzekamy społeczeństwu polskiemu, że w kraju i zagranicą, że z pomocą Bożą spełnimy to wszystko co jest charakterystycznym duchem Towarzystwa.

Wszystkie pragnienia, i radości i nadzieje skupiamy u swego zadania. Wszystkie struny serca nastrajamy na jeden hymn poświęcenia.

Gdzież burza, któraby zdołała powstrzymać nasze kroki?

Gdzież chmura, która potrafi zgasić święty żar miłości i wiary?

Gdzież wołanie zdradliwe, które by nas oderwać mogło od wielkich haseł świętej sprawy?

Orłem, sokołem, ogniem i słońcem z Chrystusem w jasny idziemy świt — z hasłem naszym na ustach:

„Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy wychodźczej!"

L. P.

# WYTYCZNE PRACY MŁODZIEŻOWEJ

## (Z cyklu artykułów: „O młodzież polską zagranicą")

Zamieszczamy artykuł — czwarty z kolei — z cyklu „O młodzież polską zagranicą", pióra Józefa Wardasa (Czechosłowacja). Obecnie p. Wardas przebywa w Polsce na studiach i jest prezesem Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Aczkolwiek artykuł p. Wardasa traktuje ogólnie o młodzieży polskiej zagranicą, oparty jest jednak głównie na obserwacjach poczynionych wśród młodzieży polskiej w Czechosłowacji. Zaznaczamy, że jeno w części podzielamy poglądy autora.

REDAKCJA.

Na terenach zagranicznych narastają coraz to nowe warstwy młodego pokolenia, które stopniowo zaczynają nadawać ton pracy na poszczególnych odcinkach naszego życia narodowego. Równocześnie z tym powstaje problem młodzieżowy. Problem bardzo trudny, wymagający gruntownej rozwagi, którego nie można spychać na szary koniec w hierarchii naszych potrzeb narodowych, bo wiąże się z nim nierozerwalnie nasza przyszłość.

W naszej pracy na terenie, jako młodzież polska, musimy sobie przede wszystkim uświadomić i cele i zadania, które powinny być nawskroś narodowe. Celem najważniejszym winno być dla nas zjednoczenie wszystkich polskich wysiłków, zadaniem jak najwszechstronniejsza praca społeczna.

Młodzież polska na obczyźnie winna być bezwzględnie zorganizowana w jednej terenowej organizacji. Na terenach, gdzie ludność polska tworzy jedno skupisko, jest to samo przez się zrozumiałe. W krajach, w których istnieje kilka skupisk od siebie oddalonych, należy dążyć do unifikacji organizacji młodzieżowych w związku centralnym.

Musimy zawsze pamiętać o tym, że nam nie przypada w udziale walka o nowe hasła ogólnoludzkie, ale przede wszystkim praca dla naszych najbliższych w imię zasad narodowych polskich. W tym celu, żeby przeciwdziałać niezdrowej propagandzie organizacji politycznych winna młodzież, a zwłaszcza młodzież wykształcona, rozwijać wzmożoną działalność kulturalno-oświatową, przede wszystkim w środowiskach wiejskich i robotniczych. Społeczeństwo naprawdę oświecone będzie granitem, o który rozbiją się wszelkie wrogie zakusy. Systematyczne oświecanie społeczeństwa jest pracą żmudną, na wyniki trzeba długo czekać, ale mają one wartość nieprzemijającą.

Na tle różnych tarć dochodzi często do nieporozumień między młodzieżą a starszym pokoleniem, np. na skutek sprzeczności zdań na temat metod pracy terenowej etc. Pochodzi to stąd, że starsi usiłują wszczepić w młode pokolenie swój racjonalizm pięćdziesiątego roku życia. Nie potrafią już połączyć właściwego młodzieży romantyzmu z uczciwym wypełnianiem obowiązków (zdaje nam się, że nie jest tak źle— przyp. red.).

Zadrażnienia i spory, wynikłe między pokoleniem starszym i młodzieżą powinniśmy łagodzić i, o ile możności, do nich nie dopuszczać. Młodsi powinni ze starszym pokoleniem utrzymywać jaknajściślejszy kontakt, by przede wszystkim korzystać z jego doświadczenia, nabytego w dotychczasowej pracy. Każde pokolenie bowiem winno pomnażać stan posiadania swego społeczeństwa, a nie wolno mu nic z niego uronić. Naszym obowiązkiem będzie dodać doń o wiele więcej, niż dało pokolenie, które kierowało dotychczas naszymi sprawami. A to dlatego, że wychowani jesteśmy już w nowych warunkach, znamy je dobrze, my pierwsi już w młodości stajemy do budowania, gdy naszym przywódcom przypadło to nieraz u schyłku życia. Starsze pokolenie prędzej, czy później odda ster naszych spraw w ręce pokolenia młodego. Musimy się więc dobrze przygotować na tę chwilę, by móc kontynuować pracę, której nie dokończy starsze pokolenie, a która będzie się dokonywać najpewniej w bardzo trudnych warunkach.

Jak już zaznaczyłem na wstępie, zadaniem najważniejszym młodzieży jest jak najwszechstronniejsza praca społeczna. Nie może być ona wykonywana jedynie tylko dla korzyści materialnych. Zasadniczo powinna się opierać na podstawach ideowych i być bezinteresowna. Każdy jednak musi się z tym zgodzić, że i kwestii materialnej nie można tu całkowicie pominąć.

Nie każdy bowiem może spełniać pewne zadania bez wynagrodzenia. Wielu zaś z tych, którzy pracy społecznej mogliby się poświęcić bezinteresownie, do niej się nie nadaje, albo w niej udziału brać nie chce.

Każda praca, a zwłaszcza praca społeczna wymaga przede wszystkim zapału i do pewnego stopnia samozaparcia. Tylko w takich warunkach może dać trwałe i widoczne rezultaty.

W pracy społecznej musimy się kierować zasadą jak najwszechstronniejszego podziału. Każdy z nas, obok zainteresowań czysto fachowych, powinien się bliżej zająć pewnym odcinkiem konkretnej pracy społecznej. W łonie poszczególnych organizacji młodzieżowych winny powstać komórki, które w całości poświęcą się pewnej specjalizacji w zakresie pracy społecznej.

Nas młodych w pracy na terenach zagranicznych powinno cechować poczucie odpowiedzialności w wykonywaniu podjętych obowiązków. Nie wolno nam się rozpraszać, nie wolno nam równocześnie pracować na kilku terenach, lecz to, cośmy wykonać postanowili, wykonajmy z zapałem w miarę naszych sił i możliwości.

W życiu naszym czekają nas trudne zadania, którym sprostać musimy pod grozą odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń. Żeby zadaniom tym sprostać, musimy w naszej pracy z zapałem łączyć wytrwałość, przebojem zdążać do celu.

Pamiętajmy zawsze, że potęgę tworzy jednomyślność i zgoda. W jedności tkwi nasza siła i zwycięstwo, w rozprężeniu słabość i porażka.

Józef Wardas.

## DOSKONAŁA PROPAGANDA, ZASŁUGUJĄCA NA NAŚLADOWNICTWO




Proboszcz parafii Św. Stanisława Kostki w Shawn w Stanach Zjednoczonych rozpoczął w bardzo pomysłowy sposób propagandę zasług znakomitych Polaków, umieszczając ich podobizny ze stosownym napisem na kopertach. Na początek wydana została koperta z podobizną Marii Skłodowskiej-Curie, reprodukujemy ją obok. Kopert takich ma być cała seria z podobiznami: Mikołaja Kopernika, Fryderyka Szopena, Adama Mickiewicza, Ignacego Paderewskiego, Henryka Sienkiewicza, Wita Stwosza, Jana Matejki, Heleny Modrzejewskiej i Jana Kiepury. Niewątpliwie taka „seria geniuszów polskich" będzie znakomitym czynnikiem propagandy polskości w Stanach Zjednoczonych, popularyzując wśród obcych tak wybitny udział Polski w dorobku kultury ogólnoludzkiej. Spodziewamy się, że akcja nie ograniczy się do wymienionych dziesięciu postaci i obejmie również inne znakomitości polskie tej miary co: Tadeusz Kościuszko, obrońca Europy przed nawałą turecką — Jan III Sobieski, trzeci polski laureat Nagrody Nobla — Władysław St. Reymont, a przede wszystkim współtwórca Nowej Europy i jej obrońca przed zalewem bolszewickim — Marszałek Józef Piłsudski. Inicjatywa zasługuje na uznanie i naśladownictwo również i na innych — poza amerykańskim — terenach.

# Wielka jest rola prasy polskiej na obczyźnie

*Z okazji szóstego Zjazdu Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce zamieszczamy niżej artykuł przesłany nam przez p. L. T. Walkowicza, Prezesa Związku Polskich Kółek Literacko - Dramatycznych, w którym autor wnikliwie ocenia rolę i znaczenie prasy polskiej w Ameryce.*

*Na VI Zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, jaki odbyl się w u. r. w Chicago, zapadło wiele znamiennych uchwał, które mają na celu przyjście z pomocą polskim pracownikom pióra na wychodźtwie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na zjeździe tym cenzor Świetlik, prezes Rady Międzyorganizacyjnej wygłosił znamienne przemówienie, w którym podkreślił konieczność opracowania planu dostosowywania prasy polskiej w Ameryce do wymagań młodzieży polsko-amerykańskiej.*

*REDAKCJA*

Przybyli na „Ląd Nowy" z dalekiej ziemi przodków, by życie polskie tu rozproszone skupiać, ogniskować, mocarnymi zawołaniami świętą miłość Ojczyzny zespalać, utrwalać tężyznę ducha narodowego.

Z pieleszy rodzinnych, z ognisk ojczystych, z kraju, którego gleba przesiąknięta jest do cna krwią bohaterską i męczeńską pradziadów, wyrzuceni nawrotami dziejowymi, chłostani nędzą niewoli, przybyli z niepoliczonymi gromadami ludu polskiego poza oceany; przybyli świadomi sprawy polskiej, zawzięci do walki nieustępliwej o imię polskie, o polskość, o duszę polską.

Kędy jeno zatętniło w gromadzie większej życie polskie, rozniecali znicze miłości bezbrzeżnej ku Ojczyźnie. Świadomi potęgi nieprzepartej ludu polskiego, świadomi jego patriotyzmu uśpionego, świadomi jego serc do cna poczciwych a miłością Ojczyzny przepojonych, — krzesać poczęli iskry świętego zapału, braterstwa dążeń, wspólnoty celów i budować siłę polską w Ameryce.

Sami zajęli najbardziej zagrożone posterunki, a gromadzkiemu życiu wskazali przywódców.

I dziś ci sami bojownicy, strażnicy, latarnicy na morzach żywiołów obcych, walczą niepomni na siebie, rodziny, walczą nieustępliwie, ostatnią staczają bitwę o polskość, na jej najważniejszych i najbardziej zniszczonych nawałnicą wrogich żywiołów bastionie, jakim jest PRASA POLSKA w AMERYCE.

Jakież jest ich godło, jakie zawołanie, jaka ranga i jaka broń w tej walce nieustannej?

TO DZIENNIKARZE!

Godność tego zawodu ciężkiego, niewdzięcznego, wypełnionego goryczą wystarczy za wszystkie superlatywy.

Hellada starożytna zostawiła nam legendę o Prometeuszu. Legendę tragiczną, bo Prometeusza wszechwładny Zeus przykuł do skały za skradzenie niebiosom ognia dla ludzkości. Sęp wydziobywał mu wątrobę, która stale odrastała. Męki Prometeusza szczezły na marne, bo nie wzniósł ludzkości na wyższe płaszczyzny życia.

Dziennikarz polski nie szedł niebiosom kraść ogień, ale w sercach ziomków krzesał żar miłości Ojczyzny, stapiał ich dusze ogniem prac wspólnych dla wielkich celów.

Dziennikarz polski, współdziałał w tworzeniu naszych potężnych organizacji ogniskował życia polskie w Ameryce, skupiał rodaków pod sztandarem sprawy polskiej.

Bo dziennikarz władał mocą nieprzezwyciężoną słowa polskiego, bo słowem tym budził i zagrzewał, bo słowem tym trafiał do serc polskich... I dziś tą samą potęgą słowa polskiego bije na alarm, ostrzegając społeczeństwo, że polskość znajduje się w niebezpieczeństwie!

Dziennikarz, dla dobra umiłowanej sprawy polskiej, usuwał się w cień, stawiając na piedestale wielkości może nie zasłużonych ludzi, ale ambitnych. Dla świętej zgody czynił miejsce parweniuszom, aby tylko szli po linii jego wskazań. Dziennikarz polski był na przestrzeni długich lat dziesiątków twórcą niepospolitym: — stwarzał i dawał wychodztwu przywódców, z maluczkich czynił mocarzy opinii, służąc im radą a naukami cicho, skromnie, sekretnie.

Ileż to czynów, ile dzieł wzniosłych, ile porywów szlachetnych przypisuje dziś historia różnym działaczom, nie wzmiankując ani słówkiem, że główną rolę ich nauczyciela, doradcy i prawdziwego przywódcy odegrał skromny dziennikarz...

Inni obrastali w pióra, wypływali na powierzchnię życia, ku własnemu zdumieniu stawali u szczytu znaczenia, poważania, wpływów i sławy, — a dziennikarz?

Cieszył się sekretnie w sercu własnym, że jego myśl i praca takie oto wydają pożądane dla sprawy polskiej owoce...

Co się dzieje dzisiaj?...

Dziennikarz wie, że jeśli jego nie stanie, to zachwieje się gmach polskości, a polskość duszy naszego społeczeństwa zblednie i zamilknie.

To jest jego tragizm. Tragizm, potęgowany świadomością, że przecież nikt dziennikarzowi dłoni pomocnej nie poda. Niedolę jego potęguje i zawiść i pycha nawet jego współkolegów — ot jak zwykle między ludźmi bywa. Gdy który z kolegów wybije się na naczelne stanowisko, lekceważy tych „szaraków“, którzy są przecież istotną siłą i podstawą pisma.

Dziennikarz pisze mowy najważniejsze okrzyczanym wielkościom organizacyjnym, czuwa nad organizowaniem obchodów, baczy, aby płomień patriotyzmu polskiego nie przygasał nigdy, dziennikarz z serca wyrywa zapał do pracy, miłość do polskości i oddaje te skarby byle dygnitarzowi, aby nimi wzmacniał i utwierdzał sprawę polską.

Nie pycha, nie pustota, nie samochwalba dyktuje mi słowa poniższe. Z przekonania głębokiego i ze zrozumienia istoty sprawy płynie nakaz dla naszych działaczy, urzędników, dygnitarzy: SZANUJCIE DZIENNIKARZA!

Mimowoli ciśnie mi się na usta wiersz pełen goryczy i zgryźliwego smutku, pisany przez kolegę M. Haimana, według utworu Johna Thomasa:

Cóż z pocałunków, które kiedyś
Na grobów naszych płycie
Składać będziecie, jeśli teraz
Szyderstwem w nas walicie.
Dajcie nam raczej dobre słowo,
Gdy w trudzie pędzim życie,
I nie chowajcie wszystkich pochwał,
By wyryć je w granicie...
. . . . . . . . . . .

Już nas to wcale nie obejdzie,
Chwalb słyszeć nie będziemy,
Więc raczcie wieńce dać nam teraz,
A cięgi aż pomrzemy.

Leon T. Walkowicz

Prezes Związku Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych w Ameryce.

# NOWY ZARZĄD SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE

W dniach 28 i 29 listopada obradował w Chicago szósty Zjazd Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych A. P. Na zjeździe tym powołano nowy zarząd, w skład którego weszli: Franciszek Barć, prezes, Dr. Józef Orłowski, wiceprezes, Janina Dunin, wiceprezeska, Karol Burke, sekretarz, Franciszek Scholl, skarbnik.

W skład sądu koleżeńskiego weszli: Karol Piątkiewicz, Wiktor Alski i Zygmunt Stefanowicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Jan Kostrubała, Artur Waldo i Marian Marski.

# BRZEGAMI TOPIELI MAZURSKIEJ WŚRÓD PRUSKICH TWIERDZ

„NA TROPACH SMĘTKA" — Melchior Wańkowicz. Nakładem „Biblioteki Polskiej" w Warszawie, cena 8,40 zł.

*— Przeciwko Polsce wypowiedział się wierny nasz Mazur. — Czy się drugi raz przeciwko niej wypowie za lat dziesięć, piętnaście, gdy go dzieje spytają o zdanie, — któż zaręczy?.. Któż wie, czy Mazur nie otrze z twarzy potu a brudu niewoli i nie wspomni sobie, że nad nim panują cudzoziemcy?*

*St. Żeromski: „Wiatr od morza".*

Kończąc „Wiatr od morza", wielki pisarz polski zamknął opowieść dziejową o losach Pomorza optymistyczną tezą zgody polsko-niemieckiej. Teza ta barwiła się zrozumiałą ironią w ustach złego ducha ziemi wschodnio-pruskiej, Smętka, emigrującego do Anglii, gdyż: „tu już nie ma i nie będzie dla mnie roboty. Nastaje tu martwy spokój, którego nie znoszę. Będziecie (mówi Smętek do Niemca) robili w cnotach, jak umiecie robić w sklepikach... Maluczko, a ockniecie się w ramionach braci Polaków... Przebaczycie sobie nawzajem winy, odpuścicie grzechy, zapomnicie starą przeszłość, podacie sobie prawice, wykreślicie najsprawiedliwsze na świecie zazębienia gminy o gminę i, każdy w swoim kraiku, albo przetasowani pomiędzy sobą w miastach mieszanych, będziecie zgodnie i na zawsze pracowali nad normalnym przyrostem żywej wagi mamy cywilizacji i spokojem żywota papy postępu, uchylając wszelkie powody niezdrowej alteracji".



Jezioro Nidzkie

Rzeczywistość — po latach dziesięciu, piętnastu — bynajmniej nie potoczyła się tym torem.

„Na tropach Smętka" brzmi tytuł książki, której wątek, treść, styl i cały materiał dowodowy jest jednym wielkim ostrzeżeniem i pełną narodowej godności przestrogą przed mniemaniem, jakoby dławienie polskości poza kordonem przez naród czy władze niemieckie doznało ograniczenia, bodaj przez wzgląd na istotną sytuację i prawa mniejszości niemieckiej w Polsce. Melchior Wańkowicz, autor tej książki, niestrudzony podróżnik, już w relacjach z podróży do Rosji Sowieckiej i Meksyku ujawnił poważną troskę o pogłębianie tematów i selekcję migawkowych wrażeń bystrego obserwatora, które odbiegały daleko od rozpowszechnionych, płytkich pogadanek turystycznych lub erudycji, zapożyczonej z obfitej literatury podróżniczej w językach obcych.

Istotna to encyklopedia faktów z dziedziny historii, folkloru, stosunków społecznych i politycznych nie tylko 350.000 ludności polskiej, Mazurów w Prusach Wschodnich, ale i całego kraju, cieszącego się szczególną opieką Rzeszy Niemieckiej, jako bastionu niemczyzny na wschodzie, wyposażonego gorączkowo w pancerz obronny twierdz, baz lotniczych, zbrojeń wszelkich i umocnień gospodarczych i kulturalnych więzów tych kresów niemieckich z macierzą. Tu realizuje się pośpiesznie program całkowitego podporządkowania wszystkich sił narodu celom nieubłaganej walki o przestrzeń, o surowce, o ideały filozofii hitlerowskiej.



Jezioro Bełdańskie

Wprowadza ta książka czytelnika w egzotykę kraju mniej u nas znanego, niż niejeden kraj zamorski, a położonego tylko o 110 km. od Warszawy.

W towarzystwie czternastoletniej córki M. Wańkowicz w ciągu 35 dni — w roku 1935 — przejechał po tej ziemi za ścianą północnej granicy Rzeczypospolitej, autem 2.000 km. i przepłynął kajakiem liczne rzeki i rozmaite jeziora, nocując po uroczyskach nadwodnych.

Tropiąc rzeczywistość dnia codziennego po najbardziej zapadłych osiedlach ludzkich, autor opisuje szczegółowo i obrazowo z epicką dokładnością odsłaniającą dosadnie całą ich grozę, fakty, które w swej podróży odkrywa, bada, ocenia, jako Polak i patriota. To też zdecydowanie i twardo pisze w przedmowie: — „350.000 ludności polskiej, to jest 350.000 ludności polskiej, a nie, niemieckiej; nie można nam o niej ani przestać myśleć, ani zapominać. Cóż tu pomoże grzecznie udawać, że się tego nie widzi? Naród młody i prężny udawać nie może".

Nad dramatem ostatniego plebiscytu wyrastają olbrzymie, złowieszcze, żelazne ramiona Czarnego Krzyża, uosobienie gwałtu, bezprawia, wyrafinowanego, szatańskiego okrucieństwa. Autor zagłębia się w dawne dzieje i przypomina wszystkie koleje stopniowego wdeptywania w ziemię i spychania w jakieś moczary i bagna nędzy, żywiołu polskiego na tym terenie od wieków osiadłego.

Wyposażona we wspaniałą szatę wydawniczą ze stukilkudziesięciu fotograficznymi zdjęciami autora i kilkudziesięciu rysunkami i grafikonami, z dwoma mapami i drzeworytem mistrzowskim S. O. Chrostowskiego na oddzielnej planszy, wydana nakładem „Biblioteki Polskiej" w Warszawie, książka ta rzuca silny blask na północną ścianę Rzplitej i na to, co się za tą ścianą dzieje.

Melchior Wańkowicz ostrzega naród a zarazem umacnia w przekonaniu, że z tej topieli pruskiej wyłonić się jeszcze może niejeden łokieć gruntu, na którym idea polskości znajdzie trwałą podstawę rozwoju.

K. G. Z.

# ZJAZD FRANCUZÓW Z ZAGRANICY

Przystępując do omawiania spraw Francuzów z zagranicy musielibyśmy przede wszystkim omówić ich liczbę i rozmieszczenie. Niestety na to pytanie nie jesteśmy w stanie dać pełnej odpowiedzi, gdyż rzeczy te nie są znane samym Francuzom. Wynika to z faktu, że działający od szeregu lat Związek Francuzów z Zagranicy obejmuje swoją działalnością jedynie o b y w a t e l i  f r a n c u s k i c h, nie interesując się osobami narodowości francuskiej, posiadającymi obywatelstwo państw zamieszkania. Z tej przyczyny największe skupienia francuskie zagranicą, znajdujące się w Kanadzie, Szwajcarii, Belgii, Italii — wreszcie ośrodki rozproszone w Stanach Zjednoczonych, na Bliskim Wschodzie i w Południowej Ameryce nie są objęte działalnością, ani też ewidencją Związku Francuzów z Zagranicy.

Wydaje się dość dziwne, że właśnie w ojczyźnie Renana, twórcy najściślejszej jak dotychczas definicji Narodu — w szerokim tego słowa ujęciu — ograniczono się do podciągania pod miano „Francuzów z zagranicy" jedynie obywatela francuskiego. Wynika to niewątpliwie z paradoksalnego interpretowania terminu „nationalité", które w rozumieniu Francuza jest równoznaczne z pojęciem „obywatelstwo". Francuska doktryna narodowościowa, tak szeroko sformułowana przez Renana nie wykazała dalszego rozwoju i w nowszych czasach nie jest wcale kontynuowana. Dlatego dzisiaj w pojęciu Francuzów — Francuz obywatel belgijski, czy Francuz obywatel szwajcarski jest poprostu Belgiem lub Szwajcarem.

Związek Francuzów z Zagranicy jest to zrzeszenie organizacji obywateli francuskich zagranicą, które obejmuje również najrozmaitsze stowarzyszenia „Przyjaciół Francji", składające się po części z osób innych narodowości. Do niedawna był on wyłącznie „związkiem związków", lecz obecnie przystępuje również do zakładania oddziałów Związku. Pierwszy taki oddział powstał w Kairze.

Obecnie Związek zrzesza około 80 organizacji zagranicznych, obejmujących około 850.000 obywateli francuskich, przebywających poza granicami Francji. Zapewne cyfra ta nie pokrywa się z całkowitą liczbą obywateli francuskich, przebywających zagranicą.

Mogłoby się wydawać, że obywatele francuscy zagranicą korzystają z dostatecznej opieki swych licznych placówek konsularnych i nie potrzebują specjalnego organu, który broniłby ich interesów. Jednakże opinia Francuzów zagranicznych w tej sprawie jest inna. Oto co pisze o tym oficjalny organ Związku Francuzów z Zagranicy „La Voix de France" powtarzając słowo deputowanego Lecorney: *)

„...Ich dobra wola (placówek konsularnych) jest nam dobrze znana, jej dowody otrzymujemy codziennie. Niestety jednak ta wola musi się rozwijać w ściślejszych ramach obowiązujących praw i przepisów. Placówki mają za zadanie stosować je, natomiast nie mogą ich modyfikować. Na nas ciąży troska wykazywać władzom jakie są zasadnicze interesy Francuzów zagranicznych i jakie są najlepsze środki ich obrony. To właśnie zamierzamy uczynić poprzez naszą organizację..."

Ilustracją działalności Związku Francuzów z Zagranicy niech będą kwestie, które były przedmiotem ostatniej interwencji Związku u rządu Bluma:

1. Wypłacanie zasiłków bezrobotnym pracownikom francuskim wszelkich kategorii, którzy powrócili z zagranicy;
2. Pomoc materialna dla rodzin z licznym potomstwem, przebywających zagranicą;
3. Zniżki kolejowe dla Francuzów z zagranicy, którzy przybywają do Francji na czasowy pobyt;
4. Rozszerzenie na Francuzów z zagranicy przywilejów, przysługujących osobom posiadającym Medal Jeńców Cywilnych (internowanych);
5. Pomoc dla Francuzów, przybyłych z Hiszpanii;
6. Sprawy związane z nadaniem odznak Legii Honorowej Francuzom w Abisynii, Palestynie i Hiszpanii;
7. Zapewnienie przywilejów, przysługujących Francuzom w Haiti, specjalnie w dziedzinie osiedlenia;
8. Sprawa zapewnienia skutecznych i trwałych gwarancji Francuzom w Syrii i Wielkim Libanie.

Ze Związkiem Francuzów z Zagranicy współdziałają bardzo blisko Związek Narodowy Byłych Kombatantów Przebywających Zagranicą i Związek Towarzystw Sportowych Zagranicą. Te trzy związki wspólnie wydają miesięcznik: „La Voix de France" i pozostają w bliskim kontakcie

---

*) La Voix de France, Rok IX, lipiec — sierpień 1936, Nr. 94, str. 6.

z Francuską Ligą Morską i Kolonialną, która jest protektorką ich wszelkich większych poczynań.

Na czele Związku Francuzów z Zagranicy stoi b. ambasador, a obecnie senator i przewodniczący Komisji dla Spraw Zagranicznych w Senacie p. Henry Bérenger, zaś dyrektorem Związku jest p. Wernlé. Siedzibą Związku jest Paryż.

W dniach od 5 do 8 października 1936 odbywał się w Paryżu siódmy z rzędu Zjazd Francuzów z zagranicy, zwołany przez Związek Francuzów z Zagranicy pod protektoratem Francuskiej Ligi Morskiej i Kolonialnej.

W Zjeździe wzięli udział delegaci ośrodków z 40 państw i krajów (kolonii obcych). W pracach Zjazdu brał czynny udział wiceminister spraw zagranicznych p. Viennot oraz szereg innych urzędników tego resortu. Na zamknięcie Zjazdu przybył Prezydent Republiki Lebrun oraz minister spraw zagranicznych Delbos, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Na otwarciu Zjazdu (5.X. przed południem) wygłosił obszerne sprawozdanie Dyrektor Związku p. Wernlé. Tegoż dnia po południu zostały wygłoszone następujące referaty: *) „Przejazdy morskie, kolejowe i lotnicze oraz stosunki pocztowe" (referent Galland, sekretarz generalny Związku Francuskich Izb Handlowych Zagranicą) oraz „Turystyka i propaganda" (referent Gabelon, dyrektor Francuskiej Izby Handlowej w Szwecji). Następnego dnia wygłoszono referaty: „Prawo do odszkodowań poszkodowanych Francuzów z Zagranicy. Francuzi w Rosji i Hiszpanii" (referent adwokat Bourbousson), „Radio i film" (referent p. Henryka Wernlé), „Młodzież francuska zagranicą; szkolnictwo; służba wojskowa" (referent Giradin, profesor uniwersytetu we Fryburgu). Wieczorem tegoż dnia odbyło się posiedzenie plenarne, które przedyskutowało i uchwaliło wnioski, wypływające z wygłoszonych referatów.

---

*) Na poszczególne referaty i dyskusję ustalono godzinę lub najwyżej półtorej.

Dnia 7.X. uczestnicy Zjazdu odbyli wycieczkę na pobojowiska w okolice Reims.

Dnia 8.X. wygłoszono następujące referaty: „Kryzys gospodarczy a ośrodki francuskie zagranicą" (referent Brandière, sekretarz generalny Francuskiej Izby Handlowej w Hawanie), „Ustawodawstwo, dotyczące osób przebywających zagranicą; zarządzenia wyjątkowe, podwójne opodatkowanie" (referent adwokat Weill), „Opieka społeczna; ułatwiania i pomoc dla powracających do kraju (referent Bossé, prezes Francuskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Brukseli), „Jak należy bronić Francuzów z zagranicy? Konsulaty, wzajemność, prawo wyborcze" (referent pani Dauzats, adwokat i b. radca prawny Ambasady Francuskiej w Madrycie).

Tegoż dnia wieczorem odbyło się uroczyste zamknięcie Zjazdu.

Najważniejsze uchwały Zjazdu dotyczą następujących spraw:

1. opieka nad młodzieżą francuską zagranicą i urządzanie kolonii letnich we Francji dla dzieci z zagranicy;
2. opieka i pomoc społeczna dla zamieszkałych zagranicą Francuzów;
3. równouprawnienie reemigrantów francuskich w dziedzinie opieki społecznej z obywatelami zamieszkałymi we Francji;
4. służba wojskowa Francuzów z zagranicy;
5. zniżki przejazdowe na kolejach, w komunikacji morskiej i powietrznej dla Francuzów z zagranicy, przebywających czasowo we Francji.

Bezpośrednio po Zjeździe Francuzów z zagranicy odbyły się zjazdy Związku Narodowego Byłych Kombatantów, przebywających zagranicą oraz Związku Francuskich Towarzystw Sportowych Zagranicą.

Przebieg Zjazdów Związku Francuzów z Zagranicy oraz organizacji z nim współdziałających wykazuje znaczne postępy prac, prowadzonych we Francji na rzecz współrodaków przebywających zagranicą.

Witold Sworakowski

## DO RODAKÓW Z KOLONII THIL (FRANCJA)

ZWRACAMY SIĘ Z PROŚBĄ DO RODAKÓW Z KOLONII THIL PRZEZ VILLERUPT, MOSELLE — FRANCJA, KTÓRZY NADESŁALI LIST DO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, O PODANIE NAZWISKA NADAWCY, GDYŻ Z BRAKU ADRESU NIE JESTEŚMY W MOŻNOŚCI UDZIELIĆ ODPOWIEDZI.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

MŁODZIEŻ POLSKA W NIEMCZECH — ANTYPOLSKA POLITYKA WŁADZ LITEWSKICH — POMYŚLNIE ROZWIJA SIĘ PRACA NARODOWA POLONII AUSTRIACKIEJ — JUBILEUSZE POLSKIE WE FRANCJI, HOLANDII I KANADZIE — DZIENNIKARZE POLSCY ZA OCEANEM.

Jednym z najważniejszych zagadnień w zakresie pracy narodowej Polonii jest kwestia naszej młodzieży. Dlatego wszelkie zarządzenia władz tych państw, gdzie mieszkają Polacy, dotyczące naszej młodzieży, budzą zrozumiały niepokój w społeczeństwie polskim. Przyczyną takiego właśnie niepokoju wśród Polonii niemieckiej jest postanowienie uchwalone na ostatnim posiedzeniu gabinetu Rzeszy. Mocą jego cała młodzież niemiecka zaliczona zostaje do szeregów młodzieży państwowej — a tym samym staje się Staatsjugend. W praktyce oznacza to, że młodzież niemiecka wcielona zostaje do szeregów Hitler Jugend.

Organizacja ta posiada nie od dzisiaj niejako monopol na urabianie młodego pokolenia w Rzeszy. Młodzież w Niemczech, przechodząc kolejno, począwszy od 10 roku życia przez t. zw. Jungvolk, Hitler Jugend, później Arbeitsdienst i wojsko aż do wieku lat 23 będzie podlegała naciskowi wychowania nacjonal-socjalistycznego.

Wspomniana na początku ustawa nie mówi nic o wyjątkach wobec mniejszości narodowych. Przypuszczać zatem należy, że podlegać jej będą także wszystkie narodowości obce zamieszkujące w Rzeszy, a więc i Polacy. Byłby to prawdziwy cios w naszą młodzież i przez to podważenie całej przyszłości polskiego żywiołu w Niemczech.

Podobnie w trudnej sytuacji znajduje się mniejszość polska na terenie Litwy. I tu przede wszystkim niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi młodemu pokoleniu. Przyczynić się do tego może ostatnia akcja władz litewskich, zmierzająca do likwidowania polskiego szkolnictwa. W bieżącym roku szkolnym zdążono już zamknąć 4 szkoły polskie, zmniejszając ich ogólną liczbę z 14 do 10, a ilość dzieci z 400 do 300.

Antypolska polityka Litwinów ujawnia się również w szykanowaniu miejscowych polskich organizacji sportowych. Należy przytem podkreślić, że sport polski w Litwie rozwija się bardzo dobrze, a nasi sportowcy prześcigają niejednokrotnie sprawnością młodzież litewską, która przecież cieszy się poparciem i opieką państwa.

To właśnie prowokuje władze litewskie do rozmaitych wystąpień, mających na celu osłabienie polskiego ruchu sportowego. Wystąpienia te — to dyskwalifikowanie czołowych zawodników polskich i przez to osłabianie lub usuwanie z boiska polskich drużyn, prowokowanie awantur podczas meczów i t. p.

Pomyślnie natomiast na licznych odcinkach rozwija się praca wśród Polonii w Austrii. W okresie zimowym Zarząd Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu zajął się, jak co roku, przeprowadzeniem akcji pomocy bezrobotnym Polakom.

Dobrze rozwijającą się formą pracy wychowawczej nad polską młodzieżą w Austrii jest harcerstwo. Młodzież harcerska w liczbie 50 osób, rekrutuje się spośród członków Związku Młodzieży oraz uczniów szkół polskich. Pozytywną działalność rozwija także chór polski, stojący na wysokim poziomie artystycznym.

Polacy we Francji obchodzili niedawno kilka jubileuszy. Dziesięciolecie swego istnienia święciło Towarzystwo Polek w Środkowej Francj, będące dziś najsilniejszą i najbardziej ruchliwą organzacją na tym terenie. Drugi jubileusz obchodziła również organizacja kobieca — a mianowicie Bractwo Różańcowe w Bruay en Artois, liczące obecnie przeszło tysiąc członkiń.

Ciekawe są dane, dotyczące rozwoju prasy polskiej we Francji. Pół milionowa rzesza wychodztwa polskiego we Francji posiada liczne pisma zarówno informacyjne, jak i reprezentujące interesy pewnych grup. Ogółem Polonia francuska wydaje 4 dzienniki i 11 pism periodycznych, wychodzących w różnych miejscowościach kraju.

W sąsiedniej Holandii Polacy przeżyli także uroczystość jubileuszową. Jubilatem było tu Polskie Towarzystwo Sokół w Hoensbroek, które obchodziło dwudziestolecie swej działalności. Trzeba zaznaczyć, że jest to jedna z najstarszych organizacji polskich na tym terenie.

Również Sokolstwo Polskie za oceanem, w dalekiej Kanadzie święciło jubileusz. W ubiegłym miesiącu upłynęło 30 lat od chwili założenia Sokoła Polskiego w mieście Winnipeg. Sokół był tu przez długie lata głównym ośrodkiem, skupiającym pracę narodową miejscowej Polonii. Obecnie organizacja działalność swą prowadzi i nadal, dbając przede wszystkim o młodzież, dla której utrzymuje klub sportowy, stały chór, drużyny harcerskie i szkółkę języka polskiego.

Polonia kanadyjska liczy obecnie około 155.000 osób. Trudno ustalić rok, w którym Rodacy nasi przybyli po raz pierwszy do Kanady. W każdym razie byli już tam około 1865 r. Najstarsze osiedle polskie nad nazwą „Wilno" powstało w prowincji Ontario w 1872 roku.

Na czoło przejawów życia narodowego Polonii amerykańskiej wysuwa się ostatnio Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, którego obrady poświęcone zostały niemal wyłącznie sprawom organizacyjnym.

Mówiąc o dziennikarstwie polskim na kontynencie amerykańskim, nie można pominąć milczeniem, że poniosło ono ostatnio dotkliwą stratę. Jest nią zgon znanego publicysty polskiego redaktora Tomasza Kozaka, którego postać pozostanie napewno przez długi czas wzorem dla przyszłych pokoleń dziennikarzy polskich zagranicą.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

**BILANS ROKU MINIONEGO — O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ — OFENSYWA NA FRONCIE GOSPODARCZYM — OBLICZE NASZEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ — ŁĄCZNIK POMIĘDZY RZECZYPOSPOLITĄ A JEJ OBYWATELAMI POZA GRANICAMI PAŃSTWA.**

Minął rok 1936. Rok, którego dzieje były na całym świecie obfite w wydarzenia, zarówno polityczne, jak i gospodarcze.

W życiu Polski rok miniony przyniósł również nie mało zmian. Bilans naszego dorobku w tym okresie dały ostatnie enuncjacje kierowników polskiego życia politycznego i gospodarczego. W ciągu grudnia mieliśmy bowiem możność usłyszenia z trybuny parlamentarnej Szefa Polskiego Rządu, p. Premiera gen. dr. Felicjana Sławoj-Składkowskiego, p. Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eeguniusza Kwiatkowskiego, oraz p. Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Przemówienia tych wybitnych polskich mężów stanu odbiły się szerokim echem w prasie nie tylko polskiej, lecz i zagranicznej.

Enuncjacje ministerialne zapoczątkował p. Premier, który wygłosił dłuższe exposé na otwarciu sesji budżetowej Sejmu.

W mowie swej podkreślił p. Premier stałe dążenie Rządu do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli naszej Ojczyzny. Wśród przykładów posunięć, zmierzających do tego celu, przytoczył p. Premier m. in. skierowanie do gimnazjów państwowych „przeszło tysiąca dzieci chłopskich, jako stypendystów gmin wiejskich. Chodziło o sięgnięcie w masy chłopskie, o wyciągnięcie stamtąd najlepszego elementu, i to się udało. Mam wiadomości — stwierdził p. Premier — że te dzieci, naprawdę wyjątkowo zdolne, podniosły poziom najniższych klas gimnazjum dzięki swym chęciom, swym zdolnościom do nauki". Jednym z dowodów dążeń do sprawiedliwości społecznej jest stosunek Rządu do postulatów robotniczych o skrócenie dnia pracy w górnictwie.

Drugą cechą obecnego Rządu, którą stwierdził p. Premier, jest to, że „praca jego odbywa się w atmosferze powolnej, ale stałej poprawy gospodarczej". W zakończeniu swego przemówienia p. Premier stwierdził, że „Polska idzie szczęśliwie drogą, na którą pchnął ją geniusz Piłsudskiego, drogą wzrastającej pracy i dobrobytu, drogą jedności i cementowania obywateli pod hasłem Wodza Naczelnego, obrony Państwa, drogą wiodącą do krzepnięcia z każdym dniem Jej potęgi".

*

Ten sam ton optymizmu rozbrzmiewał w wielkim, dwugodzinnym przemówieniu, wygłoszonym w Sejmie przez Wicepremiera Kwiatkowskiego. Minister Kwiatkowski, twórca Gdyni i Chorzowa, jeden z największych ekonomicznych autorytetów w Polsce, zobrazował szczegółowo dotychczasowe osiągnięcia i dalszy plan ofensywy gospodarczej obecnego Rządu. Twierdzenie swe oparł p. Minister Kwiatkowski na cyfrowych przemówieniach z latami poprzednimi, stwierdzając, na mocy tych zestawień, że „w całym szeregu ogniw produkcyjnych... w ciągu 9 miesięcy b. r. prześcignęliśmy wyraźnie i ilościowo i wartościowo stan produkcji z całego roku 1934 czy 1935". Jedną z głównych przyczyn dzisiejszej poprawy gospodarczej w Polsce widzi p. Wicepremier w tym pocieszającym zjawisku iż wreszcie „zjawił się po długiej przerwie chłop, jako konsument na rynku towarowym w miastach".

Stwierdziwszy w dłuższych wywodach zachowanie równowagi obecnego budżetu państwowego, zanalizował następnie p. Minister Skarbu nowy preliminarz budżetowy. W budżecie tym podciągnięto wzwyż wydatki na oświatę, prawdziwa bowiem „oświata i kultura jest zawsze najlepszym sprzymierzeńcem siły obronnej Narodu, jest fundamentem, na którym jedynie można zbudować gmach trwałego postępu ekonomicznego i cywilizacyjnego". Mówiąc o budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych, stwierdził p. Wicepremier z dumą, że „w naszej Armii narodowej spoczywa potężna siła moralna i techniczna, że w niej tkwi wielka żywotność i głębokie poczucie honoru, wyrażające się w dążeniu, by nie uronić nic ze wskazań i wymagań stałego rozwoju, które pozostawił jej Twórca Armii Józef Piłsudski.

W dalszych częściach swego przemówienia zobrazował p. Premier obecną politykę podatkową i pieniężną Rządu, podając przyczyny, dla których złoty polski nie będzie zdewaluowany, omówił prace Rządu, zmierzające do likwidacji pozostałości pokryzysowych, do dalszej realizacji reformy rolnej, do wzrostu stanu posiadania przemysłowego Polski i Narodu Polskiego, oraz do rozwoju motoryzacji w kraju, jak również przedstawił metody finansowania przez Rząd inwestycji. Bilans tych posunięć wypadł — zdaniem p. Wicepremiera — dodatnio. „Możemy szybciej iść naprzód — stwierdził p. Minister Kwiatkowski — niż tego się spodziewamy, niż w to dziś wierzymy. Możemy — jeśli chcemy".

W zakończeniu swej dłuższej mowy miał p. Wicepremier m. in. takie mocne słowa ostrzeżenia:

„Polska musi być zwarta, mądra, pracowita, oszczędna, przezorna, demokratyczna, rządna i zdyscyplinowana politycznie i moralnie... Polska musi mieć swój pion polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny, ustawiony na podstawie świadomości swych własnych, odrębnych zadań natury idealnej i materialnej! Pierwiastki poczucia narodowego muszą pozostać na trwałe sprawdzianem naszych poczynań, gdyż tym uczuciem zwyciężaliśmy zawsze w przeszłości i tą samą bronią zwyciężymy w przyszłości...".

Mowa p. Wicepremiera — to nie zwykłe przemówienie parlamentarne przedstawiciela Rządu. To owoc głębokich przemyślań, dociekań, prób, doświadczeń i

zdecydowanych posunięć, czynionych przez nasze Państwo w myśl nakazu Naczelnego Wodza: „Podciągnąć Polskę wzwyż!"

*

W niespełna dwa tygodnie po przemówieniach Premiera i Wicepremiera, które dały całkowity obraz posunięć Rządu w polityce wewnętrznej i w naszym życiu gospodarczym, zabrał również głos sternik polskiej polityki zagranicznej, p. Minister Beck.

Exposé p. Min. Becka, wygłoszone na posiedzeniu senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, poświęcone było zasadom i wytycznym polskiej polityki zagranicznej. Już niespełna przed rokiem p. Min. Beck miał sposobność, w poprzednim swym exposé, publicznego wyłożenia metod polskiej polityki zagranicznej, oraz jej założeń i wytycznych. Obecne przemówienie zobrazowało realizację tych metod i podkreśliło ich pozytywne skutki.

Na wstępie poświęcił p. Minister szereg uwag naszym stosunkom politycznym z ościennymi państwami na wschodzie i zachodzie, a mianowicie ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad i z Rzeszą Niemiecką. Następnie przeszedł p. Minister do omówienia sojuszów Polski z Francją oraz z bliższą nam terytorialnie Rumunią, podkreślając, że sojusze te „zaznaczyły się... w ostatnich miesiącach jako czynniki dodatnie europejskiego układu sił". Niemało przyczyniła się do tego stanu rzeczy „wymiana wizyt między najwyższymi czynnikami wojskowymi Francji i Polski", oraz pobyt w Warszawie rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych Antonescu i Szefa Sztabu armii rumuńskiej gen. Samsonovici.

Specjalną wagę przywiązuje p. Min. Beck „do rozmów przeprowadzonych w Londynie", stwierdzając systematyczne i trwałe „zbliżenie poglądów między Anglią a nami na wiele i to najważniejszych elementów dzisiejszej sytuacji".

Dalej p. Minister przypomniał wysuwany przez siebie niedawno w Lidze Narodów problem naszych interesów kolonialnych. „Zagadnienie to — zdaniem p. Min. Becka — można podzielić na dwa działy: po pierwsze, zapewnienie terenów emigracyjnych dla ludności naszego kraju, i tu należy podkreślić sprawę emigracji ludności żydowskiej... Drugi dział kwestii kolonialnej, to możliwość otwarcia dla Polski dostępu do źródeł surowców w formie lepszej, niż zwykła wymiana handlowa za dewizy".

Osobny ustęp w exposé poświęcił p. Min. Beck prawom i żywotnym interesom Polski w Gdańsku, „które sięgają znacznie poza dyplomatyczne zagadnienia" i które muszą być respektowane.

Uzasadniając w zakończeniu swego przemówienia powody rozszerzenia zakresu aktywności Polski p. Minister stwierdził, iż „sztuczne rozszerzenie naszej aktywności politycznej byłoby z pewnością przeciwne jasnej tradycji naszej polityki. Zejście poniżej tej roli, jaka nam jest wyznaczona, byłoby ucieczką przed odpowiedzialnością za nasze dziedzictwo".

W dyskusji, jaka wywiązała się nad exposé p. Min. Becka, zabrał m. in. głos p. Senator Gołuchowski, zapytując, jaki jest stosunek naszych placówek dyplomatycznych za granicą do pracy wśród emigrantów. Odpowiedź na to i inne pytania znajdziemy w replice p. Min. Becka, zamykającej dyskusję. P. Minister podkreślił, że ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych stała troska co do losu emigracji zwrócona jest w kierunku „wychowania naszego korpusu konsularnego w przekonaniu, że wszyscy przedstawiciele naszego Państwa za granicą nie mogą się ograniczać do załatwiania papierków, wiz paszportowych i legalizacji dokumentów, lecz że są najbliższym łącznikiem między Rzecząpospolitą, a każdym obywatelem, który znajduje się poza granicami Państwa".

## ŚMIERĆ ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA POLSKIEGO W AMERYCE

W Buffalo, w Stanach Zjednoczonych, zmarł Jakób Ruszkiewicz, ojciec wydawcy wielkiego dziennika emigracyjnego — „Dziennika dla Wszystkich".

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał pod adresem wydawcy „Dziennika dla Wszystkich" depeszę kondolencyjną, następującej treści:

„Łącząc się w smutku z całą Polonią Amerykańską, a Polaków w Buffalo w szczególności z powodu zgonu ś. p. Jakóba Ruszkiewicza, tak zasłużonego pioniera i działacza, który w kraju z bronią w ręku walczył o Niepodległość Polski, a na ziemi Waszyngtona niestrudzenie pracował nad zorganizowaniem wychodztwa — wierzymy, że pamięć ofiarnej pracy Zmarłego pozostanie na zawsze w Polonii Amerykańskiej czynnikiem krzepiącym i konsolidującym".

# ZGON ZNANEGO DZIENNIKARZA POLSKIEGO W AMERYCE

Dnia 12 grudnia b. r. w Toledo, Ohio w Ameryce, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł redaktor Tomasz Kozak, jeden z najwybitniejszych publicystów polsko-amerykańskich, znany działacz niepodległościowy odznaczony „Krzyżem Niepodległości" i orderem „Polonia Restituta". W chwili zgonu liczył 60 lat życia.

Pochodził z Przemyśla, gdzie ukończył gimnazjum, następnie w Krakowie studiował filozofię na uniwersytecie Jagiellońskim. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Nowej Reformie". Do Ameryki przyjechał jako trzydziestoletni, doświadczony dziennikarz — lecz bez pieniędzy, bez stosunków i znajomości. Zanim się wybił na czołowe miejsce wśród Polonii Amerykańskiej musiał znosić ciężką dolę tułacza na bruku New Yorku. Było to za rządów Teodora Roosevelta. Panował wówczas kryzys w Ameryce. Ś. p. Kozak tak opowiadał o tych czasach: „Spałem w parkach nowojorskich przez trzy lata. Kupowałem niedzielną, grubą gazetę. Połowa służyła za materac, a druga połowa za kołdrę. Kładłem się blisko wodotrysku, by rankiem zdążyć jak najszybciej do umywalni. Takich jak ja było wielu. Dopiero rankiem zwracała na nas uwagę policja i łagodnie spędzała z twardych łóżek.

Później pracowałem w agencji kart okrętowych, to znowu u bankierów, ale zmierziły mnie ich oszustwa. Nareszcie trafiła mi się robota w małym tygodniczku za dziesięć dolarów tygodniowo.

Potem już za piętnaście dolarów pracowałem w „Górniku" w pensylwańskim zagłębiu węglowym. I tak powoli doszedłem do redaktorstwa w „Dzienniku Polskim" w Detroit".

Poza tym przez szereg lat ś. p. Kozak był korespondentem kilku pism polskich w Ameryce. W 1934 roku przybył do Polski z wycieczką dziennikarzy polsko-amerykańskich na Zjazd Polaków z Zagranicy. W czasie Zjazdu wziął udział w zebraniu organizacyjnym Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, na którym wygłosił serdeczne przemówienie do kolegów dziennikarzy z terenów zagranicznych.

Wracając do Ameryki, pisał:

„Przez siedem miesięcy włóczyłem się po kraju, sam, bez przewodników i drogowskazów, bo nienawidzę tych turystycznych lekcji „za panią matką". Obserwowałem kraj i naród od szczytu aż do suteren. Starałem się podglądnąć każdy odruch. Symbolicznie kładłem się na tę rodzinną ziemię i ucho przykładałem do jej skorupy — aby podsłuchać puls, te podziemne drgnienia, te bajkowe tententy zastępów, które mogą budować lub niszczyć moc narodu.

Dziś z ręką na sercu i z dumą serdeczną stwierdzam, że CAŁOŚĆ narodu młoda jest i zdrowa jak nasz czerstwy dębowy las, którego burza nie złamie. Co znaczą pasorzyty i mchy parszywe, czepiające się zdrowej kory? Rdzeń jest mocny, a to wszystko.

Mimo wielu politycznych i osobistych zawodów i zdrad, mimo uciążliwej choroby, jaką niestety przebyłem w kraju, wracam odrodzony w polskim duchu. Czuję się, jak ów mityczny Anteusz, który w śmiertelnej walce z Tytanem, gdy tylko dotknął ziemi, brał z niej nową siłę i musiał zwyciężyć!

W mocarnym poczuciu, że przywożę w sobie cząstkę tej nowej, żywej Polski, która wierzy i tworzy, która pracuje niestrudzenie mimo szalonych trudności, w której duch pracy i czujności promieniuje wiecznie i wszędzie — od Belwederu aż do skromnej kaszubskiej chaty nad Bałtykiem — wnet znów stanę na starej placówce wśród wychodztwa".

Po powrocie objął redakcję „Dziennika dla Wszystkich" w Buffalo. Niestety, choroba gruczołu tarczykowego wytrąciła mu pióro z ręki. Wyjechał do Toledo, gdzie poddał się operacji. Wywiązały się komplikacje i gasł powoli na łożu szpitalnym. Osierocił żonę i czworo dzieci.

Pozostawił po sobie pamięć szlachetnego człowieka, gorącego patrioty, świetnego publicysty-satyryka i polemisty, który karcił warcholstwo, chłostał biczem satyry szkodników narodowych wśród wychodztwa, uczył i wskazywał prawdziwe drogi pracy społecznej dla dobra Polski. Wszystkie siły, cały swój wielki talent pisarski oddał Ojczyźnie i wychodztwu.

Cześć Jego pamięci!

St. G.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO - WYCHOWAWCZY



Artur Grottger „Polonia": „Bój".

# W ROCZNICĘ POWSTANIA 1863 R.

Powstanie styczniowe było ostatnią, nieudaną próbą, podjętą przez naród polski dla odzyskania Niepodległości.

Ograniczenie praw obywatelskich w Królestwie Kongresowym, po upadku powstania listopadowego oraz wzmagający się ucisk i prześladowania Polaków i polskości przez rząd rosyjski, przyczyniły się nawet do ugruntowania opinii, że dla narodu polskiego zgasły nadzieje wolności i że zgnębiony represjami i dotychczasowymi niepowodzeniami nie stanie on z orężem w ręku do walki o byt niepodległy. Tymczasem podejmowane walki w r. 1846 w Galicji i 1848 w Poznańskim choć nieudane, były oznaką, że naród polski nie może pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy. W zaborze rosyjskim panowała jednak złowroga cisza, przerywana jękiem pędzonych na Sybir i świstem kozackich nahajek.

Część społeczeństwa w Królestwie, a szczególniej młodzież, wierzyła, że wyrwać się z napozór beznadziejnego i ciężkiego położenia można tylko przez podjęcie decydującego kroku, jakim będzie nowa walka orężna.

Polityka rządu rosyjskiego przeciągnęła strunę cierpliwości Polaków — 22 stycznia 1863 roku następuje wybuch nowego powstania. Naród polski, doprowadzony do ostateczności, porwał za broń, aby jeszcze raz zmierzyć się z ciemięzcą i zwyciężyć lub zginąć, aby plamami przelanej krwi wypisać protest przed światem i skargę z powodu doznanych krzywd i zadokumentować swoje prawo do wolności.

Choć kraj spłynął krwią w nierównej, bohaterskiej

walce, gdzie z kosą rzucano się na karabin, a ze strzelbą myśliwską na armaty, choć narody europejskie obiecywały pomoc — celu nie osiągnięto. Powstanie zostało krwawo stłumione, a rząd rosyjski zniszczył i zdeptał do reszty te nikłe ślady swobód, które jeszcze do czasu powstania zdołały się utrzymać. Nad ziemią polską, usianą świeżymi mogiłami Bohaterów, rozciągnęła się noc głucha, beznadziejna...

Dziś, gdy po latach wspominamy ten wysiłek narodu, jakim było powstanie styczniowe, ze czcią winniśmy schylić czoła przed jego Bohaterami, ostatnią polską siłą zbrojną. Choć wyniki podjętej przez nich walki zakończyły się katastrofą, to jednak z ich „trudu i znoju" wyrosło pokolenie, które sztandar walki o wolność Polski podniosło z dumą wysoko.

Pięćdziesiąt dalszych lat niewoli po upadku powstania styczniowego naród polski nie przespał, bo gdy 5 sierpnia 1864 roku ginął w Warszawie na szubienicy ostatni Dyktator powstania i ostatni Rząd Narodowy — to 6 sierpnia 1914 roku wyruszał z Krakowa pierwszy oddział wojska polskiego na bój z satrapą, który dokładnie pół wieku przedtem pastwił się nad resztkami Bohaterów 63 roku.

Dziś, jako naród posiadający własne, wolne państwo, wywalczone krwią pokoleń, wracamy myślą do chwil 1863 roku i należny hołd oddajemy Ojcom tych, których Synowie Wolną Polskę nam dali. Cześć Im i chwała!

## JAK ZORGANIZOWAĆ OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Rocznica powstania styczniowego jest jedną z obchodzonych przez nas rocznic smutnych, dlatego jej obchód cechować winna powaga i nastrój.

P r z e m ó w i e n i e. Jako temat przemówienia wybrać albo krótką charakterystykę przebiegu powstania, albo omówienie znaczenia powstania.

Ż y w e  o b r a z y. Do utrzymania poważnego nastroju obchodu przyczynią się w dużej mierze żywe obrazy. Cykl obrazów z powstania styczniowego, które wiernie odtworzył ówczesny malarz polski, Artur Grottger, znakomicie nadają się do zużytkowania ich, jako wzoru do efektownych żywych obrazów. Na uwagę zasługują: — z cyklu „Polonia": „Kucie kos", „Obrona sztandaru"; z cyklu „Lituania": „Bitwa", „Widzenie", „Przysięga"; z cyklu „Warszawa II": — „Trzy stany", „Zamykanie kościołów". Ponadto można zaimprowizować różne inne obrazy, jak np.: pochód na Sybir, ranny powstaniec i t. p. Niektóre obrazy Grottgera zamieściliśmy w tygodniku „Polska" w numerze ze stycznia 1936 r.

Ponieważ żywe obrazy nie dla wszystkich mogą być zrozumiałe, należy je poprzedzić krótkim objaśnieniem lub napisem.

R e c y t a c j e. Proza: 1) rozkaz dzienny Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego do wojska w dn. 21 stycznia 1919 r.; 2) Urywki z książki „Marsz. Piłsudskiego o powstaniu 1863 r." lub urywek z przemówienia Marsz. Piłsudskiego do kawalerów orderu „Virtuti Militari" w styczniu 1920 r. Poezja: 1) Antoni Bogusławski — „Krzyż powstańczy", „Traugutt"; 2) Artur Oppman (Or-Ot) — „Pięciu poległych"; 3) Stanisław Długosz — „1863"; 4) Józef Gałuszka — „Rok 1863"; 5) Felicjan Faleński — „Śpiew idących na śmierć"; 6) Żuławski — „Powstańcy 1863 r.".

P i e ś n i: 1) St. W. Anczyc — „Hej Strzelcy wraz"; 2) „W krwawym polu..."; 3) „Marsz Żuawów".



Artur Grottger „Polonia": „Kucie kos"

U t w o r y  s c e n i c z n e: 1) J. Bohusz — Szyszko — „Guwerner Krukowski" ról m. 8, kob. 1, powstańcy i żołnierze rosyjscy. Obrazek łatwy do grania. 2) W. Dalecka: „W starym dworze", ról m. 5, kob. 8. Obrazek w 1 akcie, łatwy do grania. 3) F. Dominik: „W górę serca". Ról m. 14, kob. 2, powstańcy, wieśniacy, żołnierze. Sztuka trudniejsza. 4) J. Marcinowska: „Za wolność ludu" — obrazek nastrojowy, łatwy do wystawienia. 5) J. Pobratymiec: „Gdzie odwaga i męstwo, Bóg daje zwycięstwo". Sztuka do grania łatwa. 6) A. Staszczyk: „Dziesiąty pawilon". Ról m. 4, kob. 1, żołnierze. Obraz dramatyczny w 1 akcie, łatwy do grania. 7) A. Urbański: „Dramat jednej nocy". Ról m. 3, kob. 1, żołnierze. Poemat dramat. w 1 akcie, wierszem, ładny lecz nieco trudny. 8) E. Webersfeld: „Obrazek sceniczny". Ról m. 10, kob. 2, powstańcy, żołnierze. Sztuka 1-no aktowa, łatwa do grania. 9) St. Wiśniewski: „Stary mundur". Ról m. 4, kob. 1, powstańcy. Obrazek, dramat. w 1 akcie, łatwy do grania.

D e k o r a c j e  świetlicy lub sceny. Między dwiema skrzyżowanymi kosami powstańczymi wieniec cierniowy, w jego środku data 1863, u góry półkolem napis: „za wolność waszą i naszą".

P r z e z r o c z a  i  o b r a z y. W razie posiadania epidiaskopu lub lampy projekcyjnej należy wyświetlić cykle obrazów Grottgera lub odpowiednie serie przezroczy.

P r o g r a m  o b c h o d u:

1. Słowo wstępne i przemówienie (odczyt);
2. Chór lub orkiestra;
3. Recytacje;
4. Żywy obraz;
5. Recytacje;
6. Chór;
7. Wyświetlanie obrazów;
8. Żywy obraz.
9. Utwór sceniczny.

B i b l i o g r a f i a.


1. A. Bełcikowska — Powstanie styczniowe.
2. Dubiecki — Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego.
3. Dybowski — Pamiętnik dr B. Dybowskiego.
4. M. Dynowska — Nasze rocznice.
5. A. Galiński — Jak obchodzić rocznicę powstania styczniowego.
6. M. Gawlik — Powstanie styczniowe.
7. J. Grabiec — Rok 1863.
8. M. Konopnicka — Śpiewnik historyczny.
9. B. Limanowski — Romuald Traugutt.
10. L. Mierosławski — Pamiętniki.
11. J. Niemojowski — Wspomnienia.
12. J. Piłsudski — 22 stycznia 1863 r.
13. „ — Zarys historii militarnej powstania styczniowego.
14. A. Śliwiński — Powstanie styczniowe.
15. K. Zienkiewicz — Wspomnienia powstańca 1863 r.


Ges.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia sztandaru w Aalborg w Danii po nabożeństwie w kościele parafialnym.
W pierwszym rzędzie przedstawiciel Poselstwa, p. Sekretarz St. Baliński, Konsul Honorowy R. P., p. K. Kragelund, i prezes okręgowy, p. Wł. Kubicki

# ZWIERZCHNIK I PRZYWÓDCA

Dr. Bogdan Suchodolski należy dziś do najlepszych badaczy i znawców prądów kulturalnych i wychowawczych w Polsce. Jako docent Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie prowadzi wykłady w zakresie pedagogiki, nadto zajmuje poważne stanowisko naczelnika w Ministerstwie WR. i OP., redaguje pismo „Kultura i Wychowanie" i jest autorem kilku cennych prac z zakresu zagadnień kulturalno-wychowawczych.

Poniżej dr. Suchodolski w ciekawy sposób uwydatnia różnicę pomiędzy urzędniczym typem zwierzchnika a charakterem społecznym przywódcy.

Dla polskich pracowników społecznych zagranicą uwagi dr. Suchodolskiego okażą się napewno bardzo pożyteczne.

REDAKCJA.

Spośród różnorodnych form, jakie przybiera zależność jednych ludzi od innych, dwie są szczególnie ważne i aktualne: zwierzchnictwo i przywództwo. Obie są pradawne, jakkolwiek ta druga forma władania dopiero w najnowszych czasach zyskała sobie większe uznanie i rozpaliła nadzieje mężów stanu, polityków i oświatowców.

Problem władania ludźmi — może najistotniejszy problem naszych czasów — posiada podwójne oblicze: indywidualne i społeczne. Można go ujmować niejako od wewnątrz, nadsłuchując tego oddźwięku, który budzi w duszach jednostek, badając ten proces duchowego organizowania lub dezorganizowania ludzi, jaki pod tym wpływem powstaje. Można też zwracać uwagę na interesy zbiorowe, na ład lub bezład społeczny, na funkcję koordynującą życie i dążenia wielkich mas ludzkich.

Postaramy się zrazu o tę pierwszą charakterystykę.

O kimże to mówimy, iż jest przywódcą? Odpowiedź na to pytanie stanie się łatwiejsza, gdy zestawimy przywódcę i zwierzchnika. Zwierzchnik ma przede wszystkim władzę nad podwładnymi, przywódca w pierwszym rzędzie posiada wpływ na tych wszystkich, którzy za nim wiernie a początkowo dobrowolnie idą. Władza jest prawem rządzenia ludźmi i przysługuje jednostkom na określonych stanowiskach społecznych, państwowych i zawodowych. Zakres tego władania bywa mniejszy lub większy i zależnie od tego układa się hierarchia stanowisk wyższych i niższych. Wszystko w niej jest dokładnie przewidziane i ustalone: do jakich rozkazów i komu i kto jest powołany, jakie wobec kogo posłuszeństwo obowiązuje, kto za innych, a kto za siebie samego ponosi odpowiedzialność. Te formy są trwałe i widoczne. Człowiek, zajmując określone stanowisko poczyna sprawować odrazu tę władzę, która na danym stopniu organizacyjnym musi być wykonywana.

Inaczej przywódca. Nie są niezbędnymi dla niego żadne wyższe lub niższe stanowiska w złożonej hierarchii organizacyjnej. Żadne prawa szczególne nie zapewniają mu władzy i nie wymagają dla niego posłuchu od ludzkiej gromady. Swą rolę w grupie czy państwie, skuteczność nakazu, wierność i zaufanie — wszystko to zdobywa on sam, na własną rękę, od podstaw. Może on nie mieć nawet żadnego oficjalnego stanowiska, a jednak posiadać prawdziwą władzę nad ludźmi. Spostrzegamy to często na różnych terenach: w klasie, w związku młodzieży, w organizacji politycznej; nawet w państwie mogą się rozchodzić drogi zwierzchnika i przywódcy.

Między zwierzchnikiem a podwładnymi zachodzą inne stosunki psychiczne niż między przywódcą i jego wyznawcami. Zwierzchnik, który jest mianowany, przychodzi zazwyczaj z zewnątrz i prawo władania ma zapewnione przez odpowiednie ustawy. Przywódca wyrasta z gromady, jest jej człowiekiem, a swoje wpływy zawdzięcza tylko sobie. Ich ugruntowaniem są uczucia przywiązania, ufności i posłuchu, rozpalone w sercach otoczenia. Jest to człowiek swój a zarazem wyższy, najbliższy, a zarazem daleki.

Ale zwierzchnik posiada władzę nie sam z siebie, lecz z racji stanowiska, jakie zajmuje i dlatego władza ta, choć nie posiada tak silnego piętna osobowego, jak władza przywódcy, posiada jednak usprawiedliwienie obiektywne, trwałe, formalne. Poza zwierzchnikiem stoi prawo, które pozwala mu władać i które zarazem wyznacza zasięg i odpowiedzialność tej władzy. Stosunki, zachodzące między zwierzchnikiem i podwładnymi, nie posiadają tego natężenia uczuciowego, jakie cechuje związek przywódcy z jego wyznawcami, posiadają natomiast charakter zależności określonej i utrwalonej przez prawo. Na tym polega ich wartość. Właśnie to, iż okazywać winniśmy posłuszeństwo człowiekowi dlatego, że jest naszym zwierzchnikiem, a bez względu na nasz osobisty do niego stosunek, to właśnie wyrabia najlepiej cnotę posłuszeństwa. I to, że z określonego stanowiska mamy prawo władać określonymi ludźmi i w określonym zakresie spraw, a bez względu na ich stosunek do nas, to właśnie wyrabia najlepiej umiejętność rozkazywania i strzeże najlepiej od uległości pokusom nadużycia władzy.

(c. d. n.)

Dr. Bogdan Suchodolski

# MALARSTWO POLSKIE

# O naszych rymach

Jedną z cech poezji i pieśni jest rym, owa miła zgodność zakończeń, wskutek czego poszczególne wiersze łączą się w harmonijnym współbrzmieniu. Dzięki rymowi utwór jakoś prędzej wpada w ucho, łatwiej wkrada się do serca. Jest na miejscu zarówno w podniosłych hymnach poetyckich, jak i w naiwnej składance dziecięcej; w kunsztownych strofach wykwintnego artysty— i w niewymyślonych pieśniach wędrownego grajka. Bliższa zażyłość z poezją zaczyna się od mniej lub więcej nieśmiałych prób rymowania. Rym tak dalece zrósł się z twórczością poetycką, że nie dziwi nas zbytnio, iż w pewnym okresie piśmiennictwa używano dla jej określenia nazwy: sztuka rymotwórcza.

Przeszłość rymu polskiego jest dość bogata i sięga początków naszej literatury. Pewny oryginalny utwór w języku polskim, przesławna Bogurodzica, odznacza się już dużą kulturą rymowania. Nieznany autor zręcznie posługuje się rymami wewnętrznymi (Bogurodzica — Dziewica, Twego Syna — Gospodina i t. p.). Trudno przypuszczać, aby utwór ten był na tle wieku XIII zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. Wieki XIV i XV przynoszą szereg nowych wierszy rymowanych, jednak szata rymowa jest zwykle w oczach dzisiejszego czytelnika niedość wygładzona. Nawet w twórczości Reja, ojca poezji polskiej, rymowanie często grzeszy niestarannością. Za to z chwilą, gdy wkraczamy w czarodziejskie koło poezji Kochanowskiego, otacza nas odrazu atmosfera wytworności i naturalnego artyzmu. W dobieraniu rymów poeta nie zdradza jakiegoś specjalnego wysiłku, mimo to nigdy nie używa zestawień rubasznych lub niemiłych dla ucha. A przy tym umie zawsze zachować lekkość i swobodę, która najdrobniejszym jego utworom nadaje wdzięk nieporównany:

*Na palcu masz diament, w sercu twardy krzemień,*
*Pierścień mi, Hanno, dajesz—już i serce przemień.*

Odnosi się wrażenie, że Kochanowski przezwyciężył całkowicie opory, jakie stawia poecie rymowanie. Potrafi posługiwać się rymem w sposób nienaganny nawet w krótkich wierszach kilkusylabowych:

*Szlachetne zdrowie!*
*Nikt się nie dowie,*
*Jako smakujesz,*
*Aż się zepsujesz...*

*Klejnocie drogi!*
*Ten dom ubogi,*
*Oddany tobie,*
*Ulubuj sobie!*

Na takie wyżyny wzbiła się sztuka rymotwórcza w wieku XVI dzięki wielkiemu talentowi Kochanowskiego. W ślady jego idą inni poeci. Stopniowo wiersz zyskuje coraz większą wyrazistość, a rymowanie nabiera polotu i fantazji. Za to wymagania twórców i czytelników stają się znacznie wybredniejsze. Chodzi już nie tylko o gładkie, poprawne rymowanie, ale także o unikanie rymów zbyt łatwych i pospolitych. Ogół zaczyna spoglądać z coraz większą niechęcią na rymy gramatyczne, t. j. takie, które opierają się na zgodności końcówek deklinacyjnych i koniugacyjnych (drzwiami — oknami — łzami; króluję — kupuję — mianuję i t. p.); za to częściej pojawiają się w zakończeniach wierszy zestawienia wyrazów trudne i wyszukane.

Rzecz ciekawa, że dawni poeci używali w swojej twórczości wyłącznie rymu „żeńskiego", t. j. dwusylabowego. Walka o rym męski została podjęta dopiero w początkach wieku XIX, przede wszystkim na gruncie muzyki. Przy dobieraniu słów do melodii trzeba było nieraz umieścić akcent na ostatniej zgłosce, wskutek czego zastosowanie na końcu wyrazów jednosylabowych stawało się koniecznością. Początkowo raziły słuchaczy takie zakończenia, a jeden z literatów usiłował nawet ośmieszyć rym męski, dobierając słów o niemiłym, ostrym brzmieniu:

*Z doboszami iść o prym!...*
*Z samym bój tartakiem wieść,*
*Tak uroczy tocząc rym,*
*Co za chwała, co za cześć,*

Wkrótce jednak sami przeciwnicy oswoili się z tą nowością, a nawet zaczęli ją stosować we własnych utworach.

Wśród naszych poetów romantycznych do najwyższego poziomu doprowadził sztukę rymowania Juliusz Słowacki. Mówił o sobie: „sam się rym do mnie miłośnie nagina", a potomność przyznała mu słuszność. Z nieporównanym wdziękiem i swobodą posługiwał się najtrudniejszymi strofami, aby tym wspanialej uwydatnić mistrzowskie opanowanie rymu. Czasem dro-

czy się z czytelnikiem i udaje, że nie może znaleźć odpowiedniego współbrzmienia, aby za chwilę wywołać zdumienie wspaniałym rymem. Mogłoby się wydawać, że zestawienia rymowe są dlań nie ciężarem, lecz jakby skrzydłami, ułatwiającymi lot poetycki. Sam nieraz żartował ze swych umiejętności, graniczących z wirtuozostwem:

*...ja nie mogę pisać, tylko wierszem.*
*Ktoś by pomyślał, że mnie rymy wiozą,*
*Że sobie konno usiadłem na pierwszym,*
*A za mną drugi jedzie krok za krokiem*
*Rym z parasolem, z płaszczem i z tłumokiem...*

W latach późniejszych rygory, stawiane rymotwórcom, stawały się coraz ostrzejsze. Aby uniknąć pospolitości, wprowadzano w zakończeniach wierszy wyrażenia niezwykłe, uciekając się zwłaszcza do słów cudzoziemskich. Dalej pojawiło się wymaganie, aby w rymach zachodziła zgodność spółgłoski, poprzedzającej samogłoskę akcentowaną (tarczy — wystarczy, pole — topole i t. p.). Nieskazitelna poprawność rymowania stała się na czas pewien podstawowym warunkiem uzyskania miejsca na parnasie poetyckim. Rym urósł do znaczenia potężnego środka artystycznego, służącego do uwypuklenia różnych rodzajów uczucia. Posłuchajmy, jak znakomity piewca Podhala, Kazimierz Przerwa-Tetmajer przedstawia taniec bohatera zbójnickiego, Janosika z cesarzową:

*Dudni karczma, trzask i puk,*
*sam Janosik grzmi stem nóg!*
*Gdy się zwyrtnie jako wiatr,*
*Strojem szumi jak wiatr z Tatr.*
*Cesarzowa w perły dzwoni,*
*to ucieka, to znów goni.*
*A co przyjdzie ku muzyce,*
*to uśmiecha się jej lice.*
*A szeleści atłasami,*
*Jak jesienny wiatr liściami...*

Wprowadzenie do wiersza rymów męskich i żeńskich doskonale uwydatnia kontrast między żywiołową gwałtownością Janosika, a płynnymi, posuwistymi, pełnymi wdzięku ruchami tanecznymi cesarzowej.

Wysoki poziom rymowania przyczynił się w wielu wypadkach do spotęgowania efektu artystycznego, miał jednak także swoje strony ujemne. Pogoń za wyszukanymi rymami w swych krańcowych przejawach prowadziła do zestawień wręcz dziwacznych i odbywała się kosztem innych środków ekspresji poetyckiej. Coraz trudniej było o rymy naprawdę oryginalne, te zaś, które można było uznać za nowe, nadawały wierszowi charakter zbyt egzotyczny, co nieraz kłóciło się z ogólnym nastrojem utworu.

Przełom nastąpił bezpośrednio po wielkiej wojnie. Kilku poetów młodego pokolenia zdobyło się na krok stanowczy i wprowadziło do swych wierszy współbrzmienia nowego rodzaju, które polegały jedynie na zgodności samogłosek akcentowanych (wieczór — przeczuł, czarny — psalmy i t. p.). Te „nowe rymy" otrzymały nazwę asonansów. Początkowo nie znalazły one uznania u poetów starszej generacji jednak stopniowo zyskują coraz szersze prawo obywatelstwa. Wprowadzenie asonansu ma pewne uzasadnienie w przyrodzonych właściwościach naszej mowy, które znajdują wyraz w poezji ludowej. Pieśni wiejskie często zawierają współbrzmienia podobnego rodzaju. Oczywiście w języku literackim asonansy mają charakter bardziej wytworny i są stosowane z większą świadomością ich wyrazu artystycznego. Zwróćmy np. uwagę na „nowe rymy" w wierszu St. Ciesielczuka:

*W okna ślepki wścibiają pod okap*
*Aniołki ciekawskie —*
*Wsunął na łeb księżyc, tłusty chłopak*
*Siwej chmurki kaszkiet.*
*Igiełkami iskier skacze mróz*
*Po śniegowej ziemi —*
*Przyleciało z nieba do wsi już*
*Boże Narodzenie.*

Nie da się zaprzeczyć, że asonans wywołuje efekty dźwiękowe miłe dla ucha i że dla utalentowanego poety jest wartościowym narzędziem artystycznym. Ma on poza tym dla naszej poezji duże znaczenie dlatego, że daje większą swobodę w dobieraniu współbrzmień i łagodzi surowe zasady sztuki rymotwórczej. Jednak nowoczesna poezja nie rezygnuje bynajmniej z rymu w jego dotychczasowej postaci i posługuje się nim nadal. Dzięki temu, nie tracąc nic z dawnych zdobyczy poetyckich, uzyskaliśmy nowe, bogate możliwości wyrazu artystycznego.

Dr. M. G.

# BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH

Literatura polska XIX wieku była, w skali europejskiej i w zasięgu światowym nawet, zjawiskiem, niezwykłym pod każdym względem. Naród niewolny, w kajdanach, ujarzmiony politycznie, pozbawiony własnego państwa, świadczył o swoim bycie, był wszechobecny w sferze sztuki i kultury — pieśnią powstańczą, poezją i wiarą wieszczów romantycznych, powieścią i dramatem, zdobywając na tych drogach przebojem wyróżnienie, uznanie, zachwyt obcych, wrogów nawet.

Jednym z ostatnich wielkich pisarzy Polaków, którym dane było zdziałać wszystko na polu chwały literackiej, u progu niemal zmartwychwstającej — był Henryk Sienkiewicz. Schodzi z tego świata w roku 1916, a dopiero w roku 1924 szczątki śmiertelne największego powieściopisarza polskiego spoczęły w ziemi, która go wydała, wśród mogił, które ukochał nade wszystko. Z dziejów XVII wieku, z epoki najboleśniejszych zmagań o byt, o kształt, o przyszłość Polski ogniem i mieczem pogrążonej w potop sił wrażych, skąd wyjścia żadnego przeciętnym okiem ludzkim dojrzeć nie podobna już było, potrafił Sienkiewicz wykrzesać opowieść najdoskonalszą ku pokrzepieniu serc, ku zbudowaniu świadomości czym Polak był, jest i będzie, gdy osaczy go przemoc wroga i rycerzowi kultury przeciwstawi się falanga barbarzyństwa.

W latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia, gdy depresja narodowej dumy, rezygnacja ze wspaniałej przeszłości historycznej wśród Polaków—zdaje się—bierze górę nad bohaterstwem jednostek, marzących o niepodległości, zrywa się Henryk Sienkiewicz, po kilku tomach powieściowych prób, do wielkiego dzieła. Pisze „Ogniem i Mieczem", obraz historyczny rozległy i barwny, posiadający plastykę i malowniczość niesłychaną, zaludniony tłumem żywych i pełnych ruchu postaci, dostarczających ogromnej miary wrażeń estetycznych. Po czterech tomach tej pierwszej części słynnej trylogii sienkiewiczowskiej ukazuje się „Potop" — część druga— pisana z wielkim rozmachem pióra, długa kronika wojenna, przedstawiająca z całkowitą prawdą pychę, prywatę, żądzę władzy, wreszcie sprzedajność i zdradę polskich magnatów — oligarchów, natomiast gorący patriotyzm, ofiarność i męstwo w skromnych postaciach z szlacheckiego gminu, a nawet w prostych góralskich duszach. Część trzecią trylogii stanowi powieść „Pan Wołodyjowski", w trzech tomach, ogłoszona w r. 1889.

Zbliża się więc półwiecze oddziaływania na polskie masy czytelnicze tego wyjątkowego dzieła literackiego, na które składa się znakomita charakterystyka postaci, niezwykła plastyka sytuacji, ukazujących się wyobraźni niby wielkie matejkowskie płótna. Bohaterski, patos tragicznej przeszłości, wybujała radość życia, skondensowana w postaciach takich, jak na przykład pana Zagłoby, humor niewymuszony i głębokie przejęcie się losami ojczyzny, wszystko to czyni trylogię Sienkiewicza arcydziełem nowożytnego eposu, poświęconego zamierzchłym bitwom o całość i szczęście Polski.

Celem umożliwienia każdemu Polakowi nabycia tego dzieła, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie wydał obecnie Trylogię w formacie kieszonkowym (15 cm. × 10 cm.) w objętości dwudziestu tomików, liczących ogółem 4.474 strony. Wszystkie tomiki Trylogii w tym wydaniu zaopatrzone są w sztywne okładki z portretem Sienkiewicza podług pastelu L. Wyczółkowskiego. Każda część Trylogii została zaopatrzona w mapkę historyczną terenu, na którym odbywa się akcja powieści. Cena tego wydania arcydzieła historycznego mistrza powieści polskiej wynosi 15 złotych. Dla instytucji oświatowo-społecznych, stowarzyszeń, szkół i t. p., — przy nabywaniu większej ilości egzemplarzy lub bezpośrednio od wydawcy (Lwów, Ossolineum) — udzielane są ustępstwa od tej ceny, w zależności od ilości nabywanych egzemplarzy.

* * *

Życie i obyczaje ludowe były w zeszłym wieku przedmiotem opisów i zainteresowań przede wszystkim literackich. Naukowe badania charakteru i poziomu polskiej kultury ludowej poprzestawały na sumiennym i drobiazgowym zbieraniu materiałów surowych i na monograficznym opracowaniu szczegółowych tematów w wąskich ramach regionalnych lub pewnych typowych kształtów, form tej kultury — obrzędów, ubiorów, działów sztuki stosowanej i t. d. Badania te pochłonęły ogrom pracy i dzisiaj cała biblioteka wiedzy etnograficznej, z tysiącami tytułów, informuje nas o kulturze ludu polskiego. Zorientować się w tym wszystkim jest sprawą coraz trudniejszą, a tymczasem mniej oświaty powszechnej, rozbudzone ruchy społeczne, coraz pełniejsza świadomość warstw ludowych, że dobro narodu i państwa jest nierozłączne z dobrobytem i możliwościami rozwojowymi, zarówno w kierunku materialnym, jak i w sferze duchowej, najszerszych mas ludności, a więc ludu wiejskiego przede wszystkim, — wszystko to czyni zagadnienia związane z pojęciem dzisiejszym i postacią jutrzejszą kultury ludowej, oświaty i obyczaju wiejskiego w Polsce szczególnie gorąco dyskutowanymi w prasie, w rozmowach, w organizacjach społecznych, na forum politycznym również.

Przeszłość tej kultury ludowej jest poza tym kolebką i drzewem geneologicznym, niejako rodowodem charak-

teru i kluczem jedynym — w wielu wypadkach — do poznania i zrozumienia losów i przemian emigracji polskiej i ludności na ziemiach historycznych polskich od wieków osiadłej, dziś od macierzy kordonem granicznym oddzielonej. Dla każdego Polaka zagranicą wyrobienie sobie jasnego i rozumnego poglądu na wartości i nadzieje, jakie łączyć należy z przyszłością i dzisiejszymi postaciami tej kultury, — winna być kardynalnym etapem w rozwoju i utrwaleniu swej samowiedzy narodowej.

Leży właśnie przed nami książka, która jest doskonałym przewodnikiem dla poznania całego dotychczasowego dorobku kulturalnego ludu polskiego. Napisał ją prof. Jan St. Bystroń, wnuk znakomitego działacza, orędownika odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim, Andrzeja Cinciały.

Syn ludu cieszyńskiego, uzbrojony w głęboką wiedzę, dostępną dziś tylko specjalistom uczonym, wybitny socjolog, prof. Bystroń w dziele p. t. „Kultura Ludowa", (Warszawa, „Nasza Księgarnia", ul. Świętokrzyska. Cena 12 zł.), — odsłania przed nami cały widnokrąg światopoglądu, obyczaju, upodobań i umiejętności artystycznych Polski ludowej na przestrzeni wieków i na obszarze całego terytorium osiadłego bytowania chłopów polskich. Najwięcej uwagi poświęca autor rozważaniom historycznym. Obfity materiał nagromadzony na 450 stronach ostatniego dzieła prof. Bystronia, pozwala stwierdzić jak wiele zjawisk w tej dziedzinie przeżytych jest bezpowrotnie. Dawna kultura ludowa, oparta na tradycji, na izolacji życia wiejskiego, zginęła bezpowrotnie, lecz nie jest wykluczone, że w nowych warunkach współczesnych, wytworzy się nowoczesna kultura, związana ściśle z życiem ludu wiejskiego, przezeń stworzona i zadowalająca jego ambicje twórcze. Słusznie pisze autor: „Jeżeli wieś ma wytworzyć własną kulturę, musi utwierdzić wpierw poczucie swej odrębności, uznać własne cele, uświadomić sobie własne potrzeby, przeciwstawić się zalewowi przypadkowemu, płynącemu szeroko z zewnątrz".

„Chłopem polskim ostać", — jak mówił stary gazda zakopiański S. Witkieniewski—a jednak żyć na wyższym, niż dotąd poziomie, oto sedno sprawy kultury wiejskiej i problem właściwy jej przyszłej wartości.

K. Zieleniewski

---

# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

## JAK WYGLĄDA DZISIAJ GRA W HOCKEY'A W DZIEDZINIE TAKTYKI I PRZEPISÓW

W jednym z zeszłorocznych numerów podzieliliśmy się z naszymi czytelnikami uwagami ogólnymi o tym sporcie. Dziś zajmiemy się obszernie, ciekawymi szczegółami techniki i taktyki gry. Zainteresowanie sportem hockeyowym zwiększa się z roku na rok, jak również rośnie szybko liczba graczy uprawiających hockey na lodzie. Jednak bezstronnie przyznać należy, że zagranica zrobiła jeszcze większe postępy w ostatnich latach i jeżeli mamy jej dorównać musimy dążyć do udostępnienia tego sportu szerokim masom przez tworzenie sztucznych lodowisk, organizowanie drużyn i zawodów w coraz dalszych zakątkach Polski. Przypomnijmy sobie najważniejsze przepisy tej gry.

### BOISKO.

Idealne wymiary boiska wynoszą 26 na 56 m., najmniejsze używane jest 18 — 50 m. Boiska większe rzadko są używane. W pośrodku krótszych boków są bramki, oddalone od linii bocznej 15 — 45 m. przyczem część pola za bramką należy do gry, co nie jest praktykowane w innych sportach i czyni innym charakter tej gry. Na boisku są naznaczone ciemną farbą następujące linie i punkty: linia bramkowa (2.5 cm. szer.), 2 linie strefowe, dzielące boisko na 3 równe części, koło pośrodku boiska (30 cm. średnicy), punkt 3 m. od środka bramki i 2 linie w odległości 5 cm. od słupków bramki. Boisko jest ogrodzone drewnianą bandą 25 cm. wysoką.

### BRAMKI.

Szerokość bramki 183 cm., a wysokość 122 cm. Jest to najmniejsza z bramek spotykanych przy grach. Bramka posiada znacznie niższą tylną ścianę. Bramka z wyjątkiem przedniej ściany pokryta jest siatką, aby zatrzymywała krążek i umocowana jest na lodzie.

### KRĄŻEK.

Krążek jest wykonany z twardego kauczuku wulkanizowanego w formie płaskiego walca o wymiarach: średnica 7,62 cm., grubość (wysokość) 2,54 cm. Waga krążka może się wahać w granicach 141.5 — 170 gr.

### KIJE HOCKEYOWE.

Kije sporządzone są z drzewa, składają się z czworokątnej odręcznej i płaskiej łopatki, która z odręczną tworzy kąt rozwarty. Szerokość kija w żadnym miejscu nie może przekraczać 9 cm., długość pióra (do prowadzenia krążka) 38 cm. Długość całego kija wynosi 134 cm. Bandażowanie płócienną taśmą jest dozwolone.

### NAGOLENNIKI BRAMKARSKIE.

Nagolenniki bramkarskie przeznaczone są jedynie do ochrony nóg i nie mogą ułatwiać obrony bramki. Nagolenniki przymocowane są dookoła nóg w ten sposób, by nie odstawały i nie tworzyły jednocześnie tarczy ochronnej. Szerokość nagolenników przy zestawionych nogach nie może wynosić więcej niż 50 cm.

### OPORZĄDZENIE GRACZY.

Gracze wraz z bramkarzem mogą być dla ochrony w czasie gry zaopatrzeni w oporządzenie, które w żadnym razie nie może stanowić dla nich dodatkowej pomocy w grze, ani też sporządzone tak, aby mogło uszkodzić innego gracza.

## DRUŻYNA.

Drużyna składa się z 6 graczy, stosownie do miejsc zajmowanych w grze, nazywanych następująco: 3 atakujących, 2 obrońców i bramkarz. Oprócz tych 6 graczy może jeszcze drużyna posiadać 3 graczy — zastępców, dowolnie wyznaczonych. W każdym razie na boisku może się znajdować tylko 6 graczy. W składzie drużyn może się znajdować bramkarz zapasowy, mogący grać tylko na tym stanowisku. Bramkarz może być zmieniony tylko na początku nowego okresu gry, względnie po wypadku. W wypadku wykluczenia bramkarza z gry może być on zastąpiony przez gracza z boiska.

Zmiana graczy może być przeprowadzona podczas każdej przerwy w grze z wiedzą sędziego niezależnie od powodów jej zarządzenia. W wypadku gdy więcej graczy niż 6 jest na boisku, sędzia karze wykluczeniem 2-minutowym, albo kapitana drużyny, albo obu graczy t. j. zmienionego i zmieniającego. Gracz zmieniony musi opuścić bezzwłocznie boisko po wejściu zastępcy. Jeżeli w jednej drużynie więcej niż 3 graczy (nie licząc bramkarza) zmuszonych jest z powodu wypadku opuścić boisko, wskutek czego drużyna ta nie może wystawić składu 6-osobowego, wówczas drużyna przeciwna winna usunąć jednego, lub więcej graczy dla wyrównania. Do poszczególnych gier wolno zgłaszać najwyżej 10 graczy, łącznie z zastępcami. W zawodach o mistrzostwo świata, Europy i olimpijskich liczba zapasowych graczy nie może przekraczać 3. Każdy z graczy drużyny winien mieć numer, umieszczony na plecach w sposób widoczny. Drużyny winny występować w kostiumach o barwach łatwych do odróżnienia i wykluczających możliwość omyłki. Bramkarz może mieć inną barwę. Przepisy o kapitanie drużyny i sędziach są podobne jak w innych grach.

## SĘDZIOWIE KAR.

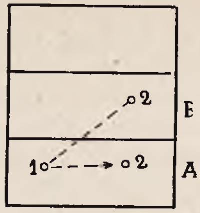
Ten przepis jest różny, aniżeli w innych grach, więc warto go przytoczyć. Sędzia wyznacza sędziego (1, lub 2) kar, którego zadaniem jest mierzenie czasu kar nakładanych na poszczególnych graczy. Czas kary oznacza sędzia główny. Sędzia kar przestrzega, aby karę odbył gracz, który został ukarany i przestrzega czasu kary. Kary trwają od 1 — 5 minut.

## GRA.

Rozgrywka trwa przez 3 okresy po 15 minut, przedzielone 10-minutowymi przerwami. Gdy po upływie tych okresów wynik jest nierozstrzygnięty, po 10 minutowej przerwie i zmianie boisk następuje dalsza gra przez 10 minut (po 5 min. zmianie boisk). Gdy wynik znowu nierozstrzygnięty, może być zarządzone dalsze 10 minut rozgrywki. W żadnym razie gra nie może być przedłużona ponad 30 minut.

## SPALONY.

Przepis ten jest ogromnie ważny i istotny dla tej gry. Gracz może podać krążek współgraczowi naprzód, o ile obaj znajdują się w jednej strefie. (patrz rysunek):




Krążek, który przeszedł ze strefy obrony do środkowej, może być brany przez wszystkich graczy, którzy w chwili przejścia krążka przez linię strefową znajdowali się w strefie obrony, natomiast nie może go zagrać gracz, któryby się znajdował w innej strefie. Do następnej strefy może więc wprowadzić krążek jeden z graczy, który go posiadał ostatni w poprzedniej strefie, a wówczas mogą go zagrywać wszyscy gracze. Widać z tego jasno, że krążek może być podany do przodu tylko w 1 strefie.

## ZATRZYMYWANIE KRĄŻKA. UDERZANIE ŁYŻWĄ.

Gracz ma prawo zatrzymywać krążek każdą częścią ciała, ale musi pozwolić upaść krążkowi natychmiast na lód. Krążek można przyjąć łyżwą, ale nie wolno go nią uderzać.

## POZYCJE ZABRONIONE.

Graczom z wyjątkiem bramkarza nie wolno padać, klękać, siadać i kłaść się na lodzie umyślnie.

Przepisy o zestawianiu graczy i brutalnej grze podobne są jak w piłce nożnej.

Tak wyglądają ogólne przepisy gry. Szczegółowe dane znajdzie każdy w Regulaminie Sportowym Polskiego Związku Hockeyowego na lodzie.

## TAKTYKA GRY.

Nowe przepisy pozwalające na podawanie piłki do przodu w jednej strefie, zmieniają zasadniczo taktykę tej gry. Dawniej piłkę podać można było jedynie na równej wysokości względnie do tyłu. Wpłynęło to na zwrócenie w grze całej uwagi na zdobywanie jaknajszybsze terenu i tempo gry. Na tych 2 zaletach opiera się gra kombinacyjna w hockeyu dzisiejszym. Trzeba to wyraźnie powiedzieć, że niezastosowanie taktyki do nowych przepisów może spowodować, że nawet drużyny słabe o miernej technice, przeciętnej szybkości i zdolnościach fizycznych przy zastosowaniu właściwej taktyki mogą z łatwością zwyciężyć zespół lepszy. Doskonałym przykładem były dla nas drużyny wiedeńskie, które w r. ub. 1934 biły nawet najlepsze nasze zespoły. Przy dawnym systemie atak musiał poruszać się w jednej linii, zawodnicy z trudem mogli się trzymać tego schematu i to tylko pod grozą spalonego. Akcje ataków mimo całej różnorodności kombinacji były powolniejsze. Zawodnicy zyskują dziś większą swobodę ruchów, indywidualność każdego ma możność rozwinięcia się w 100 procentach, a cała akcja zyskuje na tempie i szybkości. Oczywiście, że wysiłek graczy jest tu jeszcze

większy, płuca, serce i mięśnie zawodników pracują niezwykle intensywnie. Teraz każdy zrozumie dlaczego są dwa ataki, a o roli taktycznej tych ataków jeszcze poniżej. Przy dawnych przepisach atak wyruszał do boju w nieznacznie łamanej linii, której czoło zajmował zazwyczaj środkowy napastnik, skrzydłowi zaś, jadąc w szyku, pozostawali nieco w tyle. Obecnie dzieje się odwrotnie; rozpoczynając atak środkowy pozostaje w tyle, gdy skrzydłowi pędzą co sił do przodu do linii strefy granicznej i czekają na podanie krążka. W kąt idzie więc zasada, że tylko środkowy prowadzi krążek i rozdaje skrzydłowym. Obecnie każdy z ataku, będący bez krążka, a znajdujący się w obrębie tej samej strefy co prowadzący krążek rwie naprzód, a posiadający krążek upatruje moment i miejsce dogodne do podania.

Widać stąd, że nieodzownym warunkiem napadu jest szybkość i zwrotność posunięta do granic najwyższych. Napastnik stale musi zwiększać szybkość, w miarę zbliżania się do przeciwnika. W tym właśnie kunszcie celują kanadyjczycy i tym stale jeszcze biją Europę. Tymczasem błędem większości naszych graczy jest to, że do przeciwnika zwalniają bieg. Zasadą naczelną ataku jest dalej pilnowanie swego przeciwnika, a poza tym wracanie szybko wstecz o zakończeniu ataku. Współgranie graczy ataku winna cechować szybkość i dokładność podań na kij współgrającego. Prowadzący krążek winien ściągać na siebie przeciwników, aby wyrobić pozycję współgrającemu i wówczas podać. Szczególnie dotyczy to pozycji pod bramką. Typowa pod tym względem jest praca środkowego, który powinien przygotować do strzału skrzydłowego. Rozumiemy teraz jak wielka jest praca ataku, pojmiemy również dlaczego konieczny jest atak rezerwowy, zrozumiemy wreszcie ostatnią zasadę taktyczną, aby oba ataki były prawie równe. Błyskawiczne tempo, ciągła zmiana akcji, zmęczą nawet najwytrzymalszego gracza. To też ideałem jest, aby tak pierwszy jak i drugi atak był równie silny i dobrze zgrany, a ściślej biorąc, aby gracze rezerwowi godnie zastąpić mogli graczy głównych. W przeciwnym razie lepsi gracze będą zbyt eksploatowani i wyczerpią wkrótce swe siły, albo też gracze rezerwowi nie wypełnią swego zadania i w okresie ich gry będzie drużyna tracić punkty. Tem też góruje drużyna kanadyjska, która posiada zespół bardzo wyrównany. Przy tej szybkości zwrotność odgrywa najważniejszą rolę. To też ta niezrównana wprost szybkość i zwrotność na lodzie kanadyjczyków daje im wyższość nad Europą. Ich płynność akcji i skierowanie ruchu nadanego ciału z jednego kierunku w drugi jest narazie niedościgniona. Kanadyjczyk nawet skutkiem upadku nie traci ruchliwości i sprawa podniesienia się i zajęcia właściwej pozycji zabiera mu ułamek sekundy, na co Europejczyk kilkakrotnie więcej traci czasu. To też nie jakieś nadzwyczajne płuca czy serce są źródłem wyższości kanadyjczyków, lecz właśnie stojąca na niedoścignionej jeszcze wyżynie, doskonała technika ich jazdy, pozwalająca przy najmniejszej utracie energii i użyciu mięśni zapomocą odpowiedniego zwrotu i pochylenia łyżwy, jak też ciała osiągać doskonałą szybkość i zwrotność. Ilość zwrotów, zahamowań i startów jest w czasie gry bardzo wielka. To też szybkie i sprawne ich wykonanie decyduje o skuteczności gry danego zawodnika. W taktyce obrońców i bramkarza nie ma już wiele różnic w stosunku do innych gier. Obrońcy mają odbierać piłkę przeciwników, przyczem napastnika powinni zawsze atakować we dwójkę. Muszą oni posiadać dużą umiejętność gry ciałem, aby w ten sposób wstrzymać atak przeciwnika. Ciekawe w stosunku do innych gier jest to, że obrońca często podejmuje tu rolę napastnika. Takie są ogólne zasady taktyczne tej najszybszej z gier sportowych. Wymagają one wielkiej ruchliwości, dużych kwalifikacji fizycznych i niebywałych umiejętności technicznych (kij, krążek, jazda na łyżwach), a wreszcie błyskawicznej orientacji w pojmowaniu i stosowaniu gry zespołowej. Ale też gra ta jest przemiła dla oka widza, a bardzo wartościowa dla ćwiczącego.

Kpt. Józef Baran

# Sportowcy „Harfy" zdobyli puchar przechodni miasta Dyneburga

Sport polski na Łotwie zapisać może ostatnio na swym koncie bardzo poważny sukces, jakim jest zdobycie przez zespół piłkarski Stowarzyszenia „Harfa" mistrzostwa m. Dyneburga oraz ozdobnego pucharu przechodniego. Uroczyste wręczenie pucharu odbyło się podczas zamknięcia sezonu piłkarskiego w lokalu Klubu Miejskiego. Na specjalnej akademii, urozmaiconej koncertem, dokonano rozdania dyplomów i odznak za lata 1934 i 1935 kierownikom drużyn i sportowcom, należącym do Letgalskiej Ligi Piłki Nożnej. Punktem kulminacyjnym uroczystości było wręczenie puharu m. Dyneburga mistrzowskiej drużynie „Harfy". Należy podkreślić, że sukces polskich piłkarzy „Harfy" jest wynikiem rzetelnych wysiłków wszystkich członków drużyny i osiągnięty został w silnej konkurencji z innymi miejscowymi drużynami łotewskimi.



Drużyna piłki nożnej Stow. „Harfa".

# POLACY W SPORCIE NIEMIECKIM

Nigdzie w pismach niemieckich nie spotyka się tylu nazwisk o brzmieniu polskim, co w sportowych tygodnikach, które rejestrując mecze, podają składy osobowe drużyn.

Wśród graczy widzimy nazwisko bramkarza Walińskiego, a w znanej drużynie „Hercie" spotykamy takie, jak obrońca Biłek, środkowy napastnik Sobek, czy rezerwowy Grzeschus. W sławnej „Minerwie" grają Wienetscky, Iwanowski II i Prysok, w „Wackerze" — Kalina, w „Bewagu" — Wasiniewski, a w „Blau - Weissie" — Grabitzke.

Poza wymienionymi piłkarzami jest jeszcze wielu innych graczy, którzy zdołali się w masie piłkarzy niemieckich wybić i nawet niejednokrotnie walczyć w reprezentacyjnej jedenastce państwowej. Kobierski, Zieliński czy Kuzorra, to synowie emigrantów polskich.

Najsłynniejszy piłkarz Niemiec — to Polak z pochodzenia — Szepan, czy Schepan, jak chce prasa niemiecka.

Ale nie tylko w piłce nożnej nie ustępują Polacy niemieccy rodowitym Niemcom. Jednym z najlepszych bokserów Rzeszy w wadze piórkowej był Jakubowsky. Mistrzem kolarskim Niemiec w konkurencjach długodystansowych dla zawodowców jest Sieronsky, a w lekkiej atletyce rewelacją ubiegłego sezonu był olimpijczyk Blazseytsick. Czy nie prościej byłoby nazywać go po dawnemu Błażejczyk.

Okazuje się, że Polacy — mimo, iż w większej części znajdują się w o wiele gorszych warunkach materialnych niż Niemcy, jednak umieją się wybić.

# Szykanowanie sportu polskiego w Litwie

Sport polski w Litwie, skoncentrowany w Klubie „Sparta" w Kownie i kilku filiach na prowincji, stał się solą w oku Litwinów. Pienią się i oburzają na „Spartę" przede wszystkim dlatego, że Polacy... za dużo wygrywają. Poprostu nie daje Litwinom spokoju sama myśl, że sport jest jedyną platformą, na której Polacy publicznie mogą występować jako Polacy i przy tym częstokroć okazują się lepsi od Litwinów.

Litwini nie mogą zrozumieć — a może rozumieją i to ich właśnie doprowadza do wściekłości — że w powodzeniu w sporcie znaczną rolę odgrywa kultura sportowa. Litewski chłopak wiejski, który po imigracji do miast i miasteczek stanowi główny element w litewskich klubach sportowych, może posiadać pierwszorzędne warunki fizyczne, ale to go nie kwalifikuje odrazu na zwycięskiego zawodnika. Będzie on dobrze kopał piłkę, wytrwale biegał lub dobrze wiosłował, ale nie będzie umiał zwyciężać w tych konkurencjach, bo do osiągnięcia sukcesu w sporcie sama siła fizyczna nie zawsze wystarczy.

Chcąc zatem zapewnić Litwinom zwycięstwa, Litewska Izba Sportowa (odpowiada to mniej więcej naszemu Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego) poszła po linii najmniejszego oporu: usuwa polskich konkurentów! Sposoby do osiągnięcia tego celu są nadzwyczaj proste, przejrzyste i wprost cyniczne.

Dotychczas stosowano dyskwalifikację czasową poszczególnych czołowych zawodników polskich i w ten sposób dekompletowano, osłabiano lub usuwano z boiska drużyny polskie. Jako pretekst brano chociażby odezwanie się Polaka na boisku do swego kolegi klubowego w języku polskim (w Litwie istnieje zakaz używania na boisku innego języka, aniżeli litewski). Wystarczy podczas gorączkowej gry zamiast „Petrauskas" zawołać na kolegę „Piotrowski", by sędzia usunął gracza z boiska.

Przed ostatnimi zawodami wioślarskimi, w których Polacy tradycyjnie zajmują szereg pierwszych miejsc, na kilka dni przed datą zawodów powołano kilku polskich wioślarzy na ćwiczenia wojskowe. Oczywiście, była to specjalna szykana, gdyż osoby te nie miały zaległych ćwiczeń i nie odbywało się to w normalnym terminie ćwiczeń wojskowych. Ale i to nie pomogło! Polacy zachowali swoje pierwsze miejsca w innym składzie.

Sport polski w Litwie cieszy się dużą popularnością wśród miejscowych Polaków i dlatego uczęszczają oni masowo na te wszystkie zawody, w których bierze udział „Sparta". Każde zawody „Sparty" z jakimś klubem litewskim odbywają się z dużym napięciem nie tylko wśród samych sportowców, ale również wśród publiczności, która dopinguje Polaków do zwycięstw.

Zawody eliminacyjne i finały o mistrzostwa prawie we wszelkich konkurencjach mają miejsce w lokalach lub na boisku Izby Sportowej. Wstęp był do niedawna bezpłatny, gdyż w ten sposób Izba propagowała na ogół mało popularny w Litwie sport. Niestety, litewska publiczność nie wykazała w tej dziedzinie dostatecznego zrozumienia. Podczas rozgrywek litewskich klubów boisko świeciło kompromitującą pustką, natomiast zapełniało się, gdy jednym z partnerów rozgrywek była polska „Sparta". I to się nie podobało litewskim przywódcom sportu.

Wprowadzono więc przed pewnym czasem opłaty za wstęp na boiska Izby Sportowej. Nie poskutkowało: Polacy płacili, ale masowo przybywali na „polskie mecze". Wówczas Izba Sportowa zrezygnowała z propagandowych pobudek i zabroniła wstępu publiczności na zawody eliminacyjne, a dopuszcza ją jedynie na finały. Usunięcie polskiej publiczności zostało po części osiągnięte — ale co będzie z jednym z głównych zadań Izby — z propagandą sportu w Litwie? Ten miecz jest obosieczny.

Ale na tym nie koniec. Podczas jednego z meczów piłkarskch „Sparty" kowieńskiej z Klubem litewskim sędzia nie zachował się fair i publiczność zaczęła gwizdać, a nawet zaatakowała sędziego. Reakcję Izby Sportowej na to zajście, wyraża następująca uchwała Izby, ogłoszona w jej biuletynie z dnia 2.X.1936 r.:

> „Wobec wypadku czynnej obrazy sędziego (piłki nożnej) Vidutisa przez s y m p a t y k ó w (spośród publiczności) kowieńskiego klubu „Sparta" podczas zawodów pomiędzy drużynami „Sz. Sz. Kovas" — „Sparta A. K.", klub „Sparta" zostaje uprzedzony, że w wypadku powtórzenia się czegoś podobnego podczas zawodów klub ten będzie na przeciąg roku zawieszony w prawach brania udziału w zawodach o mistrzostwo".

Uchwała ta stanowi niesłychane naruszenie zwyczajów sportowych. Na całym świecie jest praktykowane, że t. zw. władzę policyjną na boisku spełnia gospodarz boiska i tylko on jest odpowiedzialny za to, co się na nim dzieje. Jak więc może „Sparta" odpowiadać za publiczność, zebraną na boisku Izby Sportowej, gdy jest ona sama gościem na tym boisku.

Dla niewtajemniczonych w litewską taktykę wobec Polaków, uchwała ta może się wydawać głupia i bezsensowna. Natomiast dla wszystkich, którzy znają postępowanie Litwinów, jest ona tylko jeszcze jednym dowodem ich „cynizmu". Cel uchwały jest jasny: chodzi poprostu o pretekst do zawieszenia „Sparty" na przeciąg roku i usunięcie niewygodnego konkurenta.

Na najbliższe zawody, w których weźmie udział drużyna „Sparty", wydeleguje się kilku prowokatorów, którzy sprowokują awanturę i właściwy cel jest osiągnięty: „Sparta" zostanie zawieszona na przeciąg roku.

Ostatnia zatem uchwała litewskiej Izby Sportowej w sprawie „Sparty" jest dalszym uderzeniem w Polaków na Litwie i zmierza do likwidacji sportu polskiego, którego pomyślnemu rozwojowi Litwini nie mogli postawić innej tamy.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

## Mowa Prezesa Świat. Zw. Polaków z Zagr. do Polonii Zagranicznej

**Z okazji Nowego Roku 1937 -- prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Marsz. Władysław Raczkiewicz wygłosił mowę do Polonii Zagranicznej za pośrednictwem Polskiego Radia. Mowa ta była transmitowana po raz pierwszy w dn. 1.I.1937 r. przez krótkofalówkę w Babicach, a po raz drugi w dn. 2.I — w ramach sobotnich audycji dla Polaków z Zagranicy — na długiej fali z Warszawy.**

### ŻYCZENIA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY W DNIU IMIENIN PANI MARSZAŁKOWEJ ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ

Z okazji imienin Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej w dniu 12.XII. u. r., Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał na ręce Solenizantki depeszę z życzeniami, następującej treści:

Pani Marszałkowej Piłsudskiej, orędowniczce pracy wśród kobiet polskich na obczyźnie, w dniu Jej imienin składa najserdeczniejsze życzenia Światowy Związek Polaków z Zagranicy — Władysław Raczkiewicz, Bronisław Hełczyński, Stefan Lenartowicz.

### ULICA POLONII ZAGRANICZNEJ W WARSZAWIE

P. Prezydent miasta Warszawy uznał za bardzo słuszną inicjatywę Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który zaprojektował nazwanie jednej z ulic stolicy imieniem Polonii Zagranicznej.

Obecnie Komisja Nazw Ulic przy Zarządzie Miejskim rozpatruje powyższą sprawę, aby możliwie w najbliższym czasie projekt Światowego Związku Pol. z Zagr. zrealizować.

### KLUBY MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY ROZWIJAJĄ CORAZ INTENSYWNIEJSZĄ DZIAŁALNOŚĆ

W związku z uintensywnieniem akcji tworzenia Klubów Młodzieży Polskiej z Zagranicy, powstały ostatnio kluby na terenie Poznania, Wilna i Lwowa. Istniejące już kluby na terenie Warszawy i Krakowa rozwijają ożywioną działalność, urządzając cały szereg odczytów i zebrań towarzyskich.

Klub w Poznaniu, pielęgnując tradycje polskie i chcąc zastąpić dom rodzinny młodzieży polskiej z zagranicy, która zostaje na święta w Kraju, urządza uroczystą wieczerzę wigilijną dla swoich członków.

W Warszawie odbyło się dnia 6-go XII. u. r. zwyczajne walne zebranie Klubu, które wyłoniło nowy zarząd z prez. Wardasem i wiceprez. Czerwińskim i Krajewskim na czele. Klub warszawski liczy obecnie około 120 członków, w tym większość z terenów pozaeuropejskich.

### KURS WIEDZY O MORZU POLSKIM DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Kolegium Międzynarodowych Wykładów Akademickich im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego urządziło w porozumieniu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy Kurs Wiedzy o Morzu Polskim dla młodzieży polskiej z zagranicy, stypendystów Związku, przebywających na studiach w Kraju.

Uroczystość inauguracyjna Kursu odbyła się dn. 14 XII. u. r. w lokalu Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie.

Program kursu obejmuje 10 do 12 odczytów, które zostaną wygłoszone w okresie bieżącego roku. Na zakończenie Kursu uczestnicy udadzą się na wycieczkę do Gdyni.

### WSPÓŁPRACA HARCERSTWA POLSKIEGO W AMERYCE Z MACIERZĄ

W gronie stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którzy przyjechali do kraju na Kurs Wiedzy o Polsce, znajduje się 10 harcerek oraz 7 harcerzy z Ameryki. Harcerki i harcerze ci są zorganizowani w dwa oddzielne zastępy i odbędą podczas swego pobytu w Polsce przeszkolenie harcerskie. Oprócz kursów teoretycznych na okres Wielkanocy oraz w lecie 1937 r. przewidziane są dla nich praktyczne kursy instruktorskie.

Zaznaczyć również należy, że uczestnicy Polskiej Harcerskiej Wyprawy do Ameryki w r. 1936, zorganizowali się obecnie w Koło Przyjaciół Ameryki, utrzymując jak najściślejszy kontakt z przybyłymi rodakami zza oceanu.

### KONFERENCJA POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ Z ZAGRANICY

W dniu 24-go — 26 XI. u. r. odbyły się w Warszawie obrady polskiej młodzieży akademickiej, przybyłej z zagranicy na kilkudniową konferencję, zorganizowaną przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

## O OCHRONĘ PRAW AUTORÓW I KOMPOZYTORÓW POLSKICH W AMERYCE

Dnia 13.XII. u. r. w porozumieniu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, wyjechał do Stanów Zjednoczonych A. P. specjalny delegat Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, celem załatwienia szeregu spraw, związanych z ochroną prac autorów i kompozytorów polskich na terenie Ameryki. W praktyce bowiem podpisana w swoim czasie konwencja w sprawie wzajemnej ochrony praw nie została wprowadzona w życie.

Jednocześnie delegat Zaiksu załatwi szereg spraw, związanych z propagandą twórczości polskiej na terenie amerykańskim, w szczególności zaś wśród tamtejszego wychodztwa polskiego.

## O PODNIESIENIE STANU KUPIECTWA I RZEMIOSŁA POLSKIEGO WE FRANCJI

Na skutek starań Zarządu Głównego Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, Światowy Związek Polaków z Zagranicy postarał się o wyjazd do Francji dwóch wybitnych specjalistów w dziedzinie handlu i rzemiosła, którzy przybyli już na teren i rozpoczęli akcję w poszczególnych okręgach. Sprawy handlowe reprezentuje poseł T. Marchlewski, kupiec z Grudziądza i wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni. Jest to wybitny znawca spraw kupiectwa zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Rzemiosło reprezentuje p. J. Glapiński, dyrektor Związku Rzemieślników Chrześcijan R. P. w Warszawie i właściwy kierownik rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce, który przez wieloletnią swą pracę w organizacjach rzemieślniczych doszedł do głębokiego znawstwa powierzonej mu dziedziny.

Obaj delegaci wygłoszą na terenie Francji szereg odczytów i zapoznają się z postulatami i praktycznymi możliwościami podniesienia stanu kupiectwa i rzemiosła polskiego we Francji.

## WYKŁAD W JĘZYKU POLSKIM W RZYMIE

Staraniem Komitetu Organizacyjnego Powszechnych Wykładów Akademickich dla Polaków Zagranicą przy współpracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbył się w Rzymie, w sali Akademii św. Stanisława, wykład w języku polskim docenta Wolnej Wszechnicy Polskiej p. Wacława Husarskiego p. t. „Renesans polski i wpływ jego na kraje ościenne".

Na odczycie licznie była reprezentowana kolonia polska z p. Ambasadorem R. P. dr. Alfredem Wysockim, Konsulem Gen. p. Mazurkiewiczem i ks. prałatem Janasikiem na czele.

# KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ

### AUSTRIA

## HARCERZE POLSCY W WIEDNIU

W listopadzie r. u. zorganizowano w Wiedniu hufiec harcerski im. Jana III Sobieskiego. Nowy hufiec harcerski, jednoczący w swych szeregach polską młodzież żeńską i męską w liczbie 55 osób, urządził w dniu 29 listopada r. u. akademię z okazji rocznicy powstania 1830 r. Akademia była pierwszym wystąpieniem publicznym hufca jako całości. Interesujący program uroczystości oraz fakt, że była to pierwsza impreza zorganizowana przez harcerzy, ściągnęły na akademię bardzo liczną publiczność.

### BELGIA

## POLSKI ZAPAŚNIK WŚRÓD RODAKÓW W BELGII

W Zagłębiu Charleroi, w którym pracują polscy górnicy, występował na międzynarodowych zawodach Zbyszko Cyganiewicz. Polacy licznie przybyli zobaczyć swego sławnego ziomka.

Po 17-tu minutach emocjonującej walki, dopingowanej przez Polaków — Zbyszko Cyganiewicz pokonał Włocha Pedro Neroncia. Wówczas rozentuzjazmowani Polacy otoczyli Zbyszka, ściskali mu dłoń, wznosili okrzyki: „Niech żyje!"

Podkreślić należy, że Zbyszko Cyganiewicz serdecznie dziękował za sprawioną mu owację i długo rozmawiał z Polakami. Cały okręg Charleroi jest pod wrażeniem zwycięstwa Zbyszka, a Polacy są dumni ze sławnego rodaka-emigranta.

### CZECHOSŁOWACJA

## POSTULATY MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Poseł mniejszości polskiej w sejmie praskim, dr. Leon Wolf, przy dyskusji budżetowej omawiał położenie mniejszości polskiej i przytoczył szereg faktów i postulatów, dotyczących nieuwzględniania potrzeb polskich. Utrzymywał, że podania i memoriały, przedstawiane przez mniejszość polską, nie są rozpatrywane, a deklaracje rządowe operują ogólnikami i nie wchodzą w szczegóły. W zakończeniu pos. Wolf złożył w formie interpelacji memoriał do rządu w sprawie nieuwzględniania potrzeb polskich i oświadczył, że w obecnej sytuacji nie może głosować za budżetem.

### DANIA

## WIECZÓR KU CZCI MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA W KOPENHADZE

W początkach grudnia r. b. odbył się w sali Związku Polaków w Kopenhadze wieczór ku czci Marszałka Polski — E. Śmigłego-Rydza.

Po odśpiewaniu przez Koło Młodzieży pieśni Bogu Rodzica, zabrał głos prezes Związku — p. W. Strzeszewski, omawiając pokrótce wybitne zasługi nowego Marszałka i podkreślając Jego hetmańską rolę w Państwie.

Odczyt o Marszałku Śmigłym-Rydzu wygłosił p. K. Politowski. Na dalszy ciąg programu uroczystości złożyły się deklamacje oraz szereg pieśni w wykonaniu Koła Młodzieży.

## FRANCJA

### ZE ZJAZDU ZWIĄZKU BRACTW RÓŻAŃCOWYCH WE FRANCJI

W końcu listopada u. r. w Lens, odbył się Walny Zjazd delegatek Związku Bractw Różańcowych wychodztwa polskiego we Francji, liczącego obecnie 10.589 członkiń w 83 Bractwach.

Z okazji tego Zjazdu, delegatki przesłały do Światowego Związku Polaków z Zagranicy wyrazy zapewnienia, że „jak dotąd tak i nadal będą twardo stały na straży polskich ognisk domowych, aby wychować młode pokolenie w duchu narodowości polskiej i przywiązania do Rzeczypospolitej".

### 10-LECIE TOWARZYSTWA POLEK W ŚRODKOWEJ FRANCJI

W ubiegłym miesiącu Towarzystwo Polek im. Królowej Jadwigi w Bois du Verne, w Zagłębiu Montceau les Mines, obchodziło 10-lecie swego istnienia.

Towarzystwo to, będące dziś najsilniejszą i najbardziej ruchliwą organizacją tamtejszą, ma za sobą chlubną przeszłość. Założone przez znanego wśród wychodztwa westfalskiego, działacza — ś. p. Antoniego Kamińskiego, miało głównie na celu opiekę nad młodzieżą polską, nie posiadającą wówczas żadnej szkoły.

Obecnie Towarzystwo Polek w Bois du Verne uważane jest w swej miejscowości i okolicy za najbardziej zasłużoną na polu społeczno-oświatowym placówkę narodową.

## HOLANDIA

### DWUDZIESTOLECIE SOKOŁA W HOENSBROEK

Sokół w Hoensbroek w Holandii jest jedną z najstarszych organizacji polskich w Holandii. Założony bowiem został w r. 1916. Organizacja ma poza sobą piękną historię, zwłaszcza z pierwszych lat swego istnienia. Kolonia polska w Hoensbroek składała się wówczas wyłącznie z dawnych westfalczyków i poznańczyków. Gdy po wielkiej wojnie wybuchło w Wielkopolsce powstanie przeciw Niemcom, wielu Polaków z Hoensbroek przekradało się przez całe Niemcy i przez linie niemieckie, by zaciągnąć się do wojsk powstańczych.

Sokół w Hoensbroek obchodził ostatnio 20-lecie swego istnienia. Kadry jego są dziś szczupłe, ale duch w szeregach jest dobry, a członkowie przepojeni są chęcią służenia Polsce.

### POLSKIE UROCZYSTOŚCI NARODOWE W HOLANDII

W listopadzie r. u. odbyła się w miejscowości Lutterada-Lindenheuval, w Holandii, uroczystość, poświęcona obchodowi 18-ej rocznicy istnienia Państwa Polskiego, zorganizowana przez Związek Polskich Towarzystw. Z kolei odbył się Bieg Narodowy. Po południu p. Konsul R. P. wygłosił przemówienie, poświęcone w części rysowi historycznemu Polski odrodzonej oraz pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego, a w części osobie Marsz. Śmigłego-Rydza oraz jego współpracy z Twórcą Polski. Zebrani uchwalili wysłać telegram hołdowniczy do p. Marszałka E. Śmigłego-Rydza.

## KANADA

### POLSKIE „ZUCHY" W KANADZIE

W dniach ostatnich powrócił do Winnipegu (Kanada) z Polski, skaut Franciszek Zapotoczny, który przystępuje obecnie do tworzenia wśród naszej emigracji w Kanadzie polskiego ruchu zuchowego.

Zapotoczny przeszedł w kraju przeszkolenie w zakresie instruktora zuchowego, w szkole zuchowej w Brennej na Śląsku. Jest on również czynnym instruktorem skautingu kanadyjskiego oraz jedynym Polakiem, posiadającym odznakę „Kings Scout" (skauta królewskiego).

Podkreślić należy, że metoda zabaw zuchowych jest oparta na rodzimych tradycjach i zwyczajach polskich.

## LITWA

### ŚWIETLICE POLSKIE W KOWNIE

Na terenie Kowna Polacy posiadają trzy świetlice: w Wiliampolu, Szańcach i Zielonej Górze.

Świetlica w Wiliampolu powstała w 1932 r., założona przez kowieński oddział „Pochodni". Świetlica ta liczy kilkadziesiąt osób, rekrutujących się przeważnie z młodzieży rzemieślniczej. Lokal składa się z 3 pokojów: sali do tańca i gier towarzyskich, czytelni i biblioteki Najlepiej jest urządzona czytelnia. W tym samym domu mieści się polska szkoła początkowa, do której uczęszcza przeszło 60 dzieci, zgrupowanych w 4 oddziały.

Świetlica w Szańcach jest znacznie obszerniejsza od poprzedniej. Założona także w r. 1932 początkowo jako czytelnia, przeistacza się z czasem w świetlicę. Świetlicę tę odwiedza również kilkadziesiąt osób. Miłą atrakcją są tu amatorskie przedstawienia i własny chór. Świetlica zaopatrzona jest w radio, gazety, tygodniki, gry umysłowe i odrębną bibliotekę, wzorowo utrzymaną.

Świetlica zielonogórska jest może najbogatszą i najliczniejszą świetlicą w Kownie. Posiada sekcję szachową, foudbalową, ping-pongową itp. A pogadanki naukowe i odczyty, odbywające się w świetlicy, cieszą się ogromnym powodzeniem.

Wszystkie te trzy świetlice budzą duże zainteresowanie członków, którzy coraz bardziej do świetlic się przywiązują i chętnie tam wolny od zajęć czas spędzają.

NIEMCY.

### BRAK POLSKIEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO W NIEMCZECH

Między traktowaniem mniejszości polskiej w Niemczech a niemieckiej w Polsce istnieje rażąca różnica. Widomym znakiem tego jest fakt, że 12 niemieckich szkół średnich w Polsce uzyskało bez trudności prawo kształcenia dziewcząt, podczas gdy w Niemczech nie ma dotąd ani jednego polskiego gimnazjum żeńskiego.

Słusznie więc ludność polska w Niemczech domaga się usunięcia takiej dysproporcji i robi starania o otwarcie choćby jednej własnej szkoły dla dziewcząt. Podobne dysproporcje zachodzą też w rolnictwie, naturalnie na korzyść elementu niemieckiego. W związku z tym obradował ostatnio w Poznaniu zjazd okręgowy Związku Zachodniego, który domaga się zlikwidowania takiego stanu rzeczy, zaznaczając, że miarą swobód Niemców w Polsce winno być położenie Polaków w Niemczech.

RUMUNIA

### POLSKI ZWIĄZEK SZKOLNY W RUMUNII

W końcu listopada odbyło się w Domu Polskim w Czerniowcach walne zebranie Polskiego Związku Szkolnego w Rumunii przy udziale około 50 delegatów z 13 ośrodków polskich. Zebranie zagaił prezes Związku — dr. Aleksander Skibniewski, podkreślając znaczenie własnego szkolnictwa dla rozwoju polskiego życia narodowego, poczem prof. Szury wygłosił referat o działalności Sekcji Oświaty Pozaszkolnej.

W dyskusji delegaci dali wyraz zadowoleniu z działalności Związku, zaspokajającego potrzeby kulturalne ludności oraz podkreślili, że, o ile centralne władze szkolne idą Związkowi na rękę, o tyle trudności powstają na skutek sprzeciwów władz lokalnych, nie zawsze przychylnie ustosunkowujących się do nauki języka polskiego.

Walne zebranie upoważniło Zarząd do podjęcia prac nad założeniem nowych oddziałów Związku w szeregu środowisk polskich.

# Rozmawiamy z Czytelnikami

IGNACY KICZMACH, KARAFUTO — JAPONIA.

Drogi Rodaku!

Serdecznie dziękujemy za tak miłe słowa. Miesięcznik w dalszym ciągu bezpłatnie wysyłać będziemy. Miło nam dowiedzieć się, że dociera on tam i do innych osób, przechodząc od jednego czytelnika do drugiego.

Książki dla dzieci, o które Pan prosi wyślemy.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności, — jakie napotykacie tam Rodacy, zwłaszcza, że szkół polskich nie ma żadnych tylko same japońskie. Bratu Zachariaszowi Banasiowi za tyle poświęcenia w nauczaniu dzieci polskich składamy „Bóg zapłać“.

P. S. W. — WARSZAWA.

O jednolity światopogląd emigracyjny.

Światopogląd nie jest tylko wynikiem doświadczenia, bo trudno ogarnąć człowiekowi całość świata, a obejmuje tylko jeden jego odcinek.

Światopogląd to nie tylko zdanie sobie sprawy ze stanu faktycznego ale i wartościowanie, ustalanie hierarchii ważności.

Jak trudno ogarnąć wszystkie tajniki świata, jak trudno poznać wszystkie, niezliczone tajemnice przyrody, wszystkie cuda techniki i t. p., tak samo trudno ogarnąć całość problemów emigracyjnych. Jest ich moc niezliczona. Znać można niektóre, wiedzieć o innych. To już wystarczy, aby mieć pewien światopogląd emigracyjny. Każdy z pracowników emigracyjnych, czy też, jak inni wolą, „działaczy społecznych“, ma swój własny, odrębny światopogląd emigracyjny. Rzecz w tym, aby kosztem spraw małoważnych nie zatracić widoku na sprawy zasadnicze. W zespole spraw ważnych, najważniejszych, dotyczących spraw emigracyjnych są takie, które zarówno pod względem wartości jak i konieczności zajęcia się nimi zajmują zdecydowanie pierwsze miejsce. O tym nigdy, pod żadnym pozorem, zapominać nie wolno.



SZEF BIURA PRASY I PROP.
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą“: Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

48

# POLACY ZAGRANICĄ

Ś.Z.P.Z.



ZIMA W POLSCE Photo-Plat

Nr. 2 • LUTY 1937 • Rok VIII

# ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

## WŁADZE WYŁONIONE NA III SESJI RADY NACZELNEJ W 1937 ROKU

### RADA NACZELNA

**PREZES RADY**

**Władysław Raczkiewicz**
Wojewoda Pomorski

**WICEPREZESI**

1 Dr. Bronisław Hełczyński
2 Mjr.dypl.Mieczysław Fularski
3 Stefan Szwedowski

**DYREKTOR BIURA**

Stefan Lenartowicz

### CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ

1 Wiktor Ambroziewicz
2 Wiktor Budzyński
3 Dr. Jan Buzek
4 Ks. dr. Bolesław Domański
5 Bernard Dubieński
6 Ferdynard Goetel
7 Prof. dr. Walery Goetel
8 Albin Jakiel
9 Dr. Jan Kaczmarek
10 Piotr Kalinowski
11 Aleksander Kawałkowski
12 Stanisław Kowalewski
13 Ks. Andrzej Łukasiewicz
14 Zbigniew Morawski
15 Antoni Olbromski
16 Michał Pankiewicz
17 Stanisław J. Paprocki
18 Roman Paul
19 Bohdan Pniewski
20 Wanda Pełczyńska
21 Stefan Rejer
22 Adam Stebelski
23 Dr. Juliusz Szymański
24 Dr. Beno Tenenbaum
25 Leopold Tomaszkiewicz
26 Jarosław Wilpiszewski
27 Dr. Leon Wolf
28 Mieczysław Zaleski
29 Włodzimierz Zieliński

### SĄD ORGANIZACYJNY

1 Dr. Bronisław Hełczyński
przewodniczący
2 Bolesław Srocki
wiceprzewodniczący
3 Piotr Feliks
4 Ks. dr. Witold Paulus
5 Stefan Szczepaniak
6 Gen. Stanisław Kwaśniewski

### KOMISJA REWIZYJNA

1 Włodzimierz Hübner
2 Franciszek Lemańczyk
3 Józef Kożuchowski
4 Władysław Łapiński
5 Dr. Tadeusz Wasung
6 Dr. Karol Żyła

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 2 • LUTY 1937 R. • VIII



Obfity śnieg w górach polskich stwarza idealne warunki dla narciarzy

# T R E Ś Ć:


**STEFAN LENARTOWICZ** — ZASADY USPRAWNIENIA DZIAŁANIA NACZELNYCH ORGANIZACJI TERENOWYCH I ICH KOLABORACJI ZE ŚWIATOWYM ZWIĄZKIEM POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . . 3

**WŁADYSŁAW OSZELDA** — ZIEMIA JEST KARMICIELKĄ WSZYSTKICH LUDZI . . . . . 5

SPRAWY POLONII ZAGRANICZNEJ W SEJMIE R. P. . . . . . . . . . . . 8

**A. BOJANOWSKI** — DOROBEK ŚPIEWACZY WYCHODZTWA POLSKIEGO WE FRANCJI . . 12

**ADOLF FIERLA** — SZTUKA POLSKA W CZECHOSŁOWACJI . . . . . . . . . . 14

**TADEUSZ SZUKIEWICZ** — MŁODZIEŻ POLSKA W CHINACH . . . . . . . . . . 1

**T. W.** — TĘŻYZNA POLSKIEGO OSADNIKA W ARGENTYNIE ZNALAZŁA UZNANIE WŁADZ ARGENTYŃSKICH . . . . . . . . 18

**KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI** — ŚWIĘTO ZBRATANIA I JEDNOŚCI KRWI . . . . . . . . 19

**WACŁAW KIETLICZ-WOJNACKI** — 70-LECIE SOKOLSTWA POLSKIEGO . . . . . . 2

HISTORIA SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI 23

ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . . . . 26

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE . . . . . . 27


## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY


**FRANCISZEK CHUDZICKI** — KSZTAŁĆMY DOBRĄ WYMOWĘ . . . . . . . . . . 29

**DR. BOGDAN SUCHODOLSKI** — ZWIERZCHNIK CZY PRZYWÓDCA . . . . . . . . 30

FORMY WSPÓŁPRACY RODZICÓW ZE SZKOŁĄ W ZALEŻNOŚCI OD ŚRODOWISKA . . . 32

**J. KULCZYCKA i DR. J. SALONI** — O CZYTANIU UMIEJĘTNYM . . . . . . . . . 3

**K. ZIELENIEWSKI** — BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH . . . . . . . . . . . 36

Z WYDAWNICTW . . . . . . . . . 37


## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.


**KPT. JÓZEF BARAN** — TRENING ZIMOWY LEKKOATLETY . . . . . . . . . . . 38

SANECZKARSTWO . . . . . . . . 41

**LEON WRÓBLEWSKI** — MAT RADWAN GODNYM SPADKOBIERCĄ MOCARZY DAWNEJ POLSKI 42

KSIĄŻECZKI BIBLIOTEKI SPORTOWEJ . . . . 43

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . . 45

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . . 46

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . . . 48

# ZASADY USPRAWNIENIA DZIAŁANIA NACZELNYCH ORGANIZACJI TERENOWYCH I ICH KOLABORACJI ZE ŚWIATOWYM ZWIĄZKIEM POLAKÓW Z ZAGRANICY

*Na tegorocznej sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy czołowy referat, który wywołał ożywioną dyskusję i wymianę zdań, — wygłosił dyr. Stefan Lenartowicz. Poniżej przytaczamy w skrócie treść tego interesującego referatu.*

*REDAKCJA*

W sprawach organizacyjnych od ośmiu lat poprzez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy stale wysuwaliśmy i wysuwamy czołowo dwa wielkie cele do urzeczywistnienia wśród wszystkich środowisk polskich zagranicą.

Pierwszym celem jest dotarcie organizacji naszej do możliwie wszystkich Polaków, żyjących na świecie, objęcie w ramy sprawnie działających placówek społecznych każdej świadomej swej polskości jednostki.

Drugim zadaniem, jakie wysunęliśmy, to było skonsolidowanie prac organizacji polskich w poszczególnych środowiskach zagranicznych, wytworzenie w każdym z państw, gdzie w większym skupieniu żyją Polacy, naczelnej, czołowej organizacji.

Dopiero w maju ub. roku proces konsolidowania środowisk polskich zagranicą został szczęśliwie zakończony, 2 maja bowiem w Chicago na zjeździe reprezentantów wszystkich organizacji, prasy i duchowieństwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych została powołana do życia Polska Rada Międzyorganizacyjna, jako wyraz skonsolidowania prac społecznych tego wielkiego, tak bardzo dla sprawy polskiej zasłużonego terenu.

We wszystkich skupieniach terytorialnych, gdzie Polacy żyją, istnieją już dziś organizacje, które w sposób bardzo skuteczny wiążą całość organizacyjną życia polskiego.

Pod względem strukturalnym nie wysuwaliśmy nigdy schematycznych wzorów na rozwiązanie pod względem organizacyjnym zagadnienia konsolidacji. I dlatego, w zależności od tradycji, warunków i możliwości poszczególnych środowisk, powstawały na pewnych terenach Rady Porozumiewawcze, Rady Międzyorganizacyjne, Centralne Związki Polaków, bądź Związki Stowarzyszeń Polskich i t. p. Nie mniej wszędzie praktycznie zwyciężyła idea konsolidacji.

Rzecz prosta, że w dalszym rozwoju stosunków najrozmaitsze będą jeszcze przeobrażenia organizacyjne w poszczególnych środowiskach, ale zasada konsolidacyjna jest zdobyczą nieprzemijająco trwałą, której jedynie formy powinny być stale udoskonalane.

Od szeregu już lat, centralizując i normując w sposób właściwy pracę czynników krajowych na rzecz Polonii Zagranicznej, dążymy równolegle do centralizowania i konsolidowania agend społecznych na terenach. Niestety, rezultaty w tym względzie, chociaż duże, są jednak niewystarczające. Od terenów należy się domagać szybszego niż dotychczas tempa pracy.

Naczelna organizacja terenowa powinna dla należytego spełniania swych funkcji posiadać trzy cechy: pierwszą jest dokładna znajomość wszystkich, najdrobniejszych nawet spraw, zagadnień i agend pracy na terenie i trzeźwa ich ocena, drugą — planowość oraz sprawność działania czynników wykonawczych, trzecią — autorytet na terenie.

Zanalizujemy pokrótce te cechy.

Do dziś dnia jesteśmy w tym położeniu, że na wielu terenach stan naszego posiadania narodowego nie jest dostatecznie znany. Prowa-

dzenie metodycznych badań statystycznych jest niezmiernie utrudnione lub wręcz niemożliwe. Oficjalne zaś liczby statystyczne, obojętne bądź niechętne dla spraw polskich, nie dawały i nigdy nam nie dadzą obrazu prawdy życiowej. Obiektywny i dokładny obraz musimy zatem wypracować siłą naszej akcji — stale, systematycznie i nieustępliwie.

Zaopatrzeni w dane liczbowe musimy zdobywać się na obiektywną ocenę elementu polskiego pod względem jakościowym. Wtedy dopiero będziemy mogli planowo, celowo i świadomie dysponować siłami posiadanymi, przeprowadzać akcję dla zdobycia sił nowych, ich udoskonalenia i usprawnienia.

Drugą, niezmiernie ważną cechą, obowiązującą dla działalności centrali, jest sprawność działania aparatu wykonawczego. Musi zatem każda organizacja naczelna posiadać tak urządzone powiązania z poszczególnymi komórkami społecznymi na terenie, ażeby sprawnie móc do nich dotrzeć z informacją, wskazówką, radą czy żądaniem, ażeby w celowy sposób otrzymywać wiadomości o potrzebach, a następnie, aby odpowiednio je zaspakajać.

Trzecią wreszcie cechą, konieczną dla centrali czy dla organizacji naczelnej, jest zdobycie autorytetu na terenie. Autorytet ten jest potrzebny nie dla próżności i ambicji osobistej organizacji, bądź osób, stojących na jej czele — lecz dla jej skutecznego działania, dla zdobywania uznania wśród obcych a często wrogich nam czynników. Mogą się zmieniać ludzie we władzach, mogą się zmieniać formy organizacyjne — muszą jednakże, jako nieprzemijające zdobycze, utwierdzać się autorytety społecznych reprezentacji terenowych.

Jeśli chodzi o zakres działania organizacji naczelnej, to przy uzasadnionym dążeniu do centralizacji należy jednak zachować racjonalny podział pracy pomiędzy centralą a organizacjami specjalnymi.W sprawach fachowych, oczywiście w ramach ustalonej i uzgodnionej akcji, organizacje specjalne winny posiadać samodzielność, a nawet prawo decyzji. Szczególną troskę i umiejętność w postępowaniu należy zastosować wobec organizacji młodzieżowych.

Przy tym nie wolno zapomnieć ani na chwilę, że kierowanie naczelną, bądź centralną organizacją, to nie tylko prawdziwy zaszczyt, ale i pełen wielkiej odpowiedzialności obowiązek czuwania, inspirowania i stałego posuwania naprzód roboty konsolidacyjnej.

A teraz sprawa kolaboracji ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Biorąc za podstawę idee konsolidacyjne i określenia statutu Związku, oczywiste jest, że Światowy Związek opiera się we współpracy z terenami przede wszystkim na organizacjach naczelnych.

Rygorystyczne jednak postawienie zasad kontaktów Światowego Związku z terenami w ten sposób, w dzisiejszym stanie rzeczy byłoby niepożądane. Nie można chyba postawić zasady, ażeby poszczególne organizacje a nawet jednostki, przedstawiające Światowemu Związkowi swe sprawy czy prośby, pozostawały bez odpowiedzi.

Powinniśmy jednak stale, systematycznie dążyć do tego, ażeby stopniowo przyzwyczajać tereny do właściwych zasad współdziałania. Powinniśmy przyzwyczajać całość Polonii Zagranicznej do tego, ażeby kontakt z Krajem szedł właściwą drogą organizacyjną, t. j. po przez poszczególne organizacje do organizacji naczelnych, a przez nie do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Musimy stale, energicznie iść naprzód w pracy, podążać za ogromem zadań, a jednocześnie wzmacniać tempo wszystkich naszych poczynań.

Jeżeli obserwujemy najważniejsze zjawiska na całym świecie, jeżeli obserwujemy dzisiejszy rozwój dziejów ludzkości, to jedno rzuca się w oczy: wzmocnienie tempa, wydobywanie maksimum energii ludzkiej dla realizacji zadań.

Dla Polski Marszałek Śmigły-Rydz rzucił hasło: musimy podciągnąć się wzwyż. Ten nakaz dotyczy również naszej pracy. Musimy ją udoskonalać, usprawniać, zwiększać dynamikę roboty. Tego od nas wymaga chwila obecna, tego również od nas wymaga odpowiedzialność za przyszłość Polonii Zagranicznej na świecie.

Prace nasze powinny być owiane atmosferą wzajemnego zaufania, braterskiej łączności i dobrej woli. Są to pierwiastki w pracy społecznej nieodzowne; dlatego stale powinny być przez nas akcentowane i przestrzegane.

W tych stosunkach, w takiej atmosferze działając, możemy uzyskiwać stałe postępy i rezultaty, jak zawsze prostolinijnie skierowane dla dobra całości Narodu i Państwa Polskiego.

# ZIEMIA JEST KARMICIELKĄ WSZYSTKICH LUDZI...

## DYSPROPORCJE W PODZIALE ZIEMI NA ŚWIECIE — PAŃSTWA GŁODNE I SYTE — CZY JEST JESZCZE WOLNE MIEJSCE POD SŁOŃCEM?

CZY ZIEMIA NASZA JEST ZA CIASNA, ABY WYŻYWIĆ WSZYSTKICH LUDZI POD SŁOŃCEM? Niewątpliwie tak, i niewątpliwie — nie. Tak, jeśli chodzi o teoretyczny, „sprawiedliwy" podział ziemi na świecie — nie, jeśli spojrzymy na parcelację ziemi na naszym globie „praktycznie", to znaczy na taką, jaką ona jest w rzeczywistości. Istnieją narody, które cierpią na głód ziemi, obok innych narodów, które posiadają tej ziemi w nieograniczonym nadmiarze — obok głodnych — syte, przesycone.

Jeśli wojny przynoszą pewne zmiany terytorialne, pewne przesunięcia w posiadłościach poszczególnych państw — to dzieje się to nie zawsze z korzyścią dla równowagi w świecie. Już choćby wojna światowa stała się tego jawnym i jaskrawym potwierdzeniem. Wytworzyła ona poza tym paradoksalną sytuację populacyjną w poszczególnych państwach Europy. Te państwa, które pęcznieją od nadmiaru ziemi: Anglia, Francja, Belgia i inne, obwołały się sukcesorami kolonii niemieckich, dziś t. zw. „mandatowych", chroniąc się zacisznie przed opinią państw innych pod obszerny parasol prawny Ligi Narodów. Zabrakło kolonii dla Włoch i Polski, które w komplecie państw przeludnionych grają niewątpliwie doniosłą rolę. Dziś, po blisko 20 latach, nadchodzi moment, który przyjść musiał, nieodwołalnie, moment zastanowienia się nad nowym podziałem kolonii poniemieckich. W szranki stają przywrócone do godności pretendenta wejścia do aeropagu państw kolonialnych: Niemcy, no i Polska. Włochy już wcześniej zdołały zaspokoić swoje apetyty kolonialne smakowitym kęsem: Abisynią.

Mimowolna dygresja od tematu spowodowana została tym, że dziś, kiedy mowa o przeludnieniu, złym podziale ziemi etc., na pierwszy plan wysuwa się w prasie europejskiej: Niemcy, Włochy i Polskę. Moment przeludnienia, aczkolwiek dziś jeszcze na tle stosunków ogólnoświatowych nie może uchodzić za zasadniczy, nie mniej jest bardzo charakterystyczny. Kto wie czy nie wytworzy on w świecie systemu pewnej ciągłości, żądań i pretensji, który w końcowej swojej fazie, w latach, których nawet przewidzieć nie można, stanowiąc efekt końcowy długotrwałych walk i batalii, da równy podział ziemi na świecie, w imię odwiecznego prawa natury, które mówi, że człowiek jest nieodłączną częścią przyrody, a więc przede wszystkim ziemi.

Jak wygląda obecnie oblicze naszej ziemi? Czy ludność jest proporcjonalnie na niej rozmieszczona? Nie. Na południowej półkuli mieszka 1/10 część ludności świata, podczas gdy na półkuli północnej aż 9/10. Już ten podział demo-geograficzny świadczy o rażącej dysproporcji w rozmieszczeniu ludności na kuli ziemskiej.

Dysproporcje te uwidaczniają się też i w gęstości zaludnienia na km. kw. w poszczególnych już nie tylko krajach, ale nawet częściach świata. Europa ma przeciętnie 50 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, podczas gdy np. Australia posiada na tym samym obszarze tylko jednego mieszkańca.

Ziemia nasza obejmuje około 510 milionów kilometrów kwadratowych powierzchni, z czego 70% zalane jest wodą. Lądu stałego jest zaledwie 30%, co wyraża się w cyfrze 170 milionów km.$^2$. Z tego obszaru ziem, zaledwie 31,5%, czyli 54 milionów kilometrów kw. jest zamieszkałe przez około 2 miliardy ludzi, stanowiących całą ludność naszego globu. Na tym obszarze średnia gęstość zaludnienia wynosi: 1 mieszkaniec na km.$^2$. Zaledwie na 7 milionach km.$^2$, stanowiących 5% powierzchni ziemi zamieszkałej, zaludnienie wynosi 50 mieszkańców na km.$^2$.

A JAK WYGLĄDA POLITYCZNY PODZIAŁ ŚWIATA? Świat jest właściwie w posiadaniu nie wielu narodów. Na czele tych „wielkich właścicieli" kroczy oderwanie Anglia, której powierzchnia kraju macierzystego wynosi 243.777 km.$^2$ (mniej niż Polska), przy 41 milionach km.$^2$ ziem kolonialnych. Odliczając nawet 8 milionów kilometrów na kraje polarne, w sumie Anglia posiada więcej niż połowę zaludnionych ziem na świecie. Ogółem na tym olbrzymim obszarze mieszka 450 milionów ludzi.

W podobnej sytuacji znajduje się i Francja. 551.000 km.$^2$ Macierzy przeciwstawia się 11,5 milionowy obszar km.$^2$ kolonii. Ogółem na tych ziemiach zamieszkuje 110 milionów ludności.

Mała Belgia o obszarze 33.500 km.$^2$ i 8 milionach ludności (tyle co nasza Polonia Zagraniczna), posiada 2,5 milionów km.$^2$ kraju kolonialnego o 14 milionowej ludności. Włości kolonialne Holandii przewyższają swym obszarem aż sześćdziesięciokrotnie kraj macierzysty. Włochy stały dotychczas pod względem wielkości obszaru ziem kolonialnych na równi z państwami małymi.

# Mapa posiadłości kolonialnych

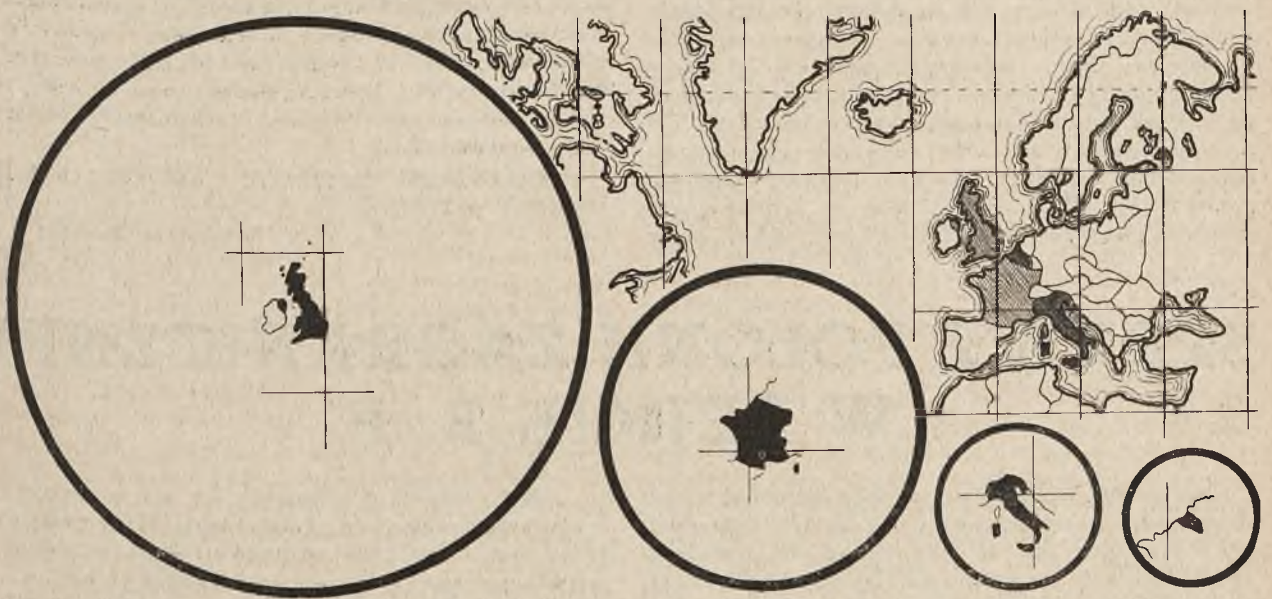


Obecnie po przyłączeniu Abisynii, stanowiącej przestrzenią więcej niż połowę ich dotychczasowego posiadania kolonialnego, wysunęły się na czoło państw kolonialnych. Obszar kolonii włoskich obejmuje teraz 3,5 milionów km.², z 14,5 milionami mieszkańców.

Portugalia ma dwadzieścia trzy razy więcej ziem kolonialnych, niż kraju macierzystego; ten stosunek w Danii przedstawia się jak jeden do trzech.

Gdy do tego zespołu państw posiadających tak rozległe kolonie w świecie, doliczymy obszar ziem Z.S.S.R. (wraz z Syberią), Stany Zjednoczone, Japonię (obydwa te państwa z koloniami), Brazylię no i Chiny — to otrzymamy właściwy obszar terytorialnego podziału świata. „Reszta" ziemi na świecie przypada na kilkadziesiąt państw i państewek.

Są ekonomiści, którzy twierdzą, że przy racjonalnym rozsiedleniu, możnaby na świecie pomieścić jeszcze przeszło 7 miliardów (sic!) ludzi. Życie jednak zaprzeczyć się do rozwiązania przesilenia gospodarczego w świecie, do zlikwidowania kryzysu. Delegat rządu argentyńskiego Dr. Unsain stwierdził, że Ameryka Łacińska będzie tym terenem, na który przesiedli się ludność przeludnionej Europy. Dalej stwierdza dr. Unsain, że w Argentynie jest skolonizowana i zaludniona zaledwie dziesiąta część wielkich obszarów uprawnych. Podobnie jak przedstawiciel Argentyny wypowiadali się reprezentanci Brazylii, Kolumbii, Wenezueli, Urugwaju, Kuby i inni. Delegat Wenezueli oświadczył, że kraj jego może pomieścić 100 milionów ludności a nawet i więcej. „Na tyle bogactw jest nas tylko 4 miliony"... Tymi słowami kończył przedstawiciel Wenezueli swoje znamienne oświadczenie. Cały szereg państw Południowej Ameryki jest w możności wchłonąć w swe granice nie dające się nawet ująć w cyfry masy ludności. Paragwaj, Chile, Argentyna, Wenezuela oraz wiele innych państw, a przede wszystkim jednak Brazylia, to przeogromny rezerwat



Stosunek ziem macierzystych Anglii, Francji, Italii i Belgii do terytoriów kolonialnych tych państw. Pola kół odpowiadają ściśle obszarom, wchodzącym w skład wymienionych państw bądź w charakterze dominiów, bądź też kolonii.

cza tym astronomicznym obliczeniom. Bo obecnie, kiedy mamy „zaledwie" 2 miliardy ludności na świecie już jednym państwom jest za ciasno, podczas gdy inne natomiast posiadają ziemi w jaskrawej dysproporcji w stosunku do swych możliwości populacyjnych. O porozumieniu drogą perswazji, drogą pokojowych rokowań, drogą umów międzynarodowych w obecnej fazie egoistycznych stosunków między państwami prawie że nie ma mowy. Wobec takiego stanu rzeczy, jakżeż można snuć weselsze prognostyki na przyszłość. Z ł y p o d z i a ł ś w i a t a j e s t w o b e c n e j c h w i l i z a s a d n i c z y m p o w o d e m k r y z y s u.

Delegaci krajów amerykańskich na Panamerykańskiej Konferencji Pracy w Santiago de Chile, doszli do wniosku, że jedynie nowa polityka emigracyjna może dla przeludnionej Europy. Z innych terenów na świecie w sensie populacyjnym nie wyeksploatowanych, Australia pozostaje nienaruszona. Równa się ona obszarem 2/5 Europy, na którym zamieszkuje zaledwie 7 milionów ludzi. A więc tyle, a może nawet mniej niż w New Yorku. Aczkolwiek ustawy australijskie zazdrośnie strzegą praw osiedleńczych na tym olbrzymim obszarze, jednakowoż trudno przypuszczać, aby ustawy te wobec zdecydowanego parcia państw przeludnionych pozostawały nadal niezmienione. Raczej trzeba się liczyć z opinią „New York Times'a", który sądzi, że ludność Australii, gdzieś już nawet w połowie bieżącego stulecia zwiększy się dziesięciokrotnie — do 70 milionów. Naturalnie, że nie przez przyrost naturalny, ale przez otwarcie granic dla emigracji.

A w Australii przecież i my Polacy mamy coś do powiedzenia. Przypomnijmy sobie historię naszego dzielnego przodka Strzeleckiego, sławnego polskiego podróżnika, który pierwszy odkrył złoto w Brazylii. Prawem pierwszeństwa (priority right of discoverer) najbogatsze strony Australii należały do Polaka. Odkrył on również najwyższy szczyt w Australii i nadał mu nazwę góry Kościuszki, zatykając na znak jej przynależności do Polski narodową banderę. Cóż z tego, kiedy Anglia nie kwapi się dziś z uregulowaniem słusznych pretensji Strzeleckiego. Pionierska jego praca przysporzyła korzyści państwu obcemu.

W Afryce też mamy swoje chlubne tradycje pionierskie (Rogoziński i inni), które w pewnym stopniu uprawniają nas do dorzucania ich jako atutów do naszych pretensji kolonialnych. W Afryce znajdują się też byłe kolonie niemieckie, t zw. obecnie „mandatowe", o których istnieniu nie wolno nam zapominać.

A teraz spójrzmy na Azję, która po Europie jest najbardziej przeludnioną częścią świata. Ten kraj wpływów dwuch odmiennych ustrojów — japoński kapitalizm i komunizm, dwuch odmiennych ras — białej (Rosja), żółtej (Japonia), posiada — podobnie zresztą jak Europa — obok obszarów fantastycznie przeludnionych (Chiny, Japonia, częściowo Indie), olbrzymie połacie kraju, pozbawione większych ośrodków ludzkich, większego nasilenia gęstości populacyjnej. Cała np. Syberia rozciąga się na przestrzeni 16 milionów kilometrów kw. i posiada zaledwie 25 milionów mieszkańców. A przecież na tym olbrzymim obszarze mogłoby się pomieścić przy odpowiednich warunkach około 400 milionów ludzi. My, a zwłaszcza starsze pokolenie, znamy Syberię jako symbol męczeńskiej wędrówki patriotów, kraj zesłań, łez, krwi. Wartałoby jednak bliżej poznać, choćby ze skromnej, skromniuteńkiej literatury polskiej, Syberię jako kraj przyszłej ekspansji gospodarczej, jako teren, na którym niewątpliwie zetrą się wpływy rasy żółtej i białej.

Są ekonomiści, którzy jeszcze w Europie szukają terenów emigracyjnych i... znajdują je. My, Polacy musimy sięgnąć dalej, wyjść poza jej ciasne granice. Domaga się tego zarówno nasz obecny stan ludnościowy, jak i przyszłość naszej rasy, żywotnej, jednej z najżywotniejszych na świecie.

Nie wolno zaniedbywać nam żadnej okazji. W wyścigu ras, narodów i państw, nie możemy pozwolić na pozostawienie nas na półmetku. Nie możemy wlec się żółwim krokiem w chwili, gdy inni biegną w szaleńczym rozpędzie, rozbijając innych, nie zważając na mniej upartych, mniej zdecydowanych konkurentów w prawie do posiadania ziemi na świecie. Nie możemy powtarzać błędów przeszłości, trwać w słodkim „sam na sam", w swych wewnętrznych sprawach i kłopotach. Musimy wyjść w szeroki świat.

POLSKA MUSI ROZSZERZYĆ I UMOCNIĆ SWOJE GRANICE W ŚWIECIE!

Władysław Oszelda

# SPRAWY POLONII ZAGRANICZNEJ W SEJMIE R. P.

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w dniu 11 stycznia b. r. rozpatrywany był budżet ministerstwa spraw zagranicznych, co dało okazję do szerokiego uwzględnienia na tle ogólnej polityki zagranicznej Polski również i najważniejszych zagadnień Polonii Zagranicznej.

Wagę tych zagadnień podkreślił już we wstępnym przemówieniu p. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck. Obszernie rozwinięte zostały one natomiast w referacie sprawozdawcy budżetu M.S.Z. posła Walewskiego, przemówieniach szeregu posłów biorących udział w dyskusji nad referatem, oraz w końcowym przemówieniu p. Ministra.

W pierwszej części swego referatu pos. Walewski omówił zagadnienie emigracji, przechodząc z kolei do charakterystyki poszczególnych terenów Polonii Zagranicznej w świetle działalności M. S. Z. Pos. Walewski oświadczył:

„Emigracja osadnicza polska do Ameryki Południowej jest otoczona szczególną opieką. Brak tam rąk do pracy, rolnik cieszy się opinią pioniera cywilizacji rolnej i można mieć nadzieję na wzmożenie naszej emigracji zamorskiej".

„Kontynentalna emigracja sezonowa jest liczebnie słaba, nie przekraczając 30.000 osób do Łotwy oraz około 2.000 robotników rolnych do Francji, gdzie kompensuje ją jednak ruch reemigracyjny".

„Drugim działem pracy M.S.Z. na odcinku emigracyjnym jest opieka prawna i kulturalna nad emigracją polską. Polska jest bodaj pierwszym z państw, które w tej dziedzinie nadało opiece charakter społeczny, wciągając do wykonywania tych funkcji organizacje społeczne. Nie będę daleki od prawdy stwierdzając, że ten dział pracy M. S. Z. jest jedyną komórką administracji państwowej, która pracuje nie tylko dla Państwa lecz i dla narodu polskiego, jako całości. Zrozumienie tej idei przez cały naród polski będzie wyrazem najszlachetniejszego z imperializmów, jakim jest imperializm duchowy i kulturalny. Naród polski o dziesięciowiekowej kulturze i historii nie może być posądzany o megalomanię w głoszeniu takiego imperializmu. Jeżeli podkreśla, że łącznie z obywatelami polskimi jest poza granicami Rzeczypospolitej 8.000.000 Polaków, wnioski z tego faktu nasuwają się same, gdyż cyfra 32.000.000 rdzennych Polaków nie jest liczbą, nad którą można przejść do porządku dziennego.

„Jednym z palących zagadnień w roku 1936 było przeciwdziałanie masowej reemigracji żywiołu, który stracił gospodarczy i osobisty kontakt z krajem, zaś wskutek bezrobocia stanął w obliczu konieczności powrotu a nawet wydalenia do Polski. Na pierwszy plan wysunęło się tu masowe i systematyczne wydalanie z Czechosłowacji obywateli polskich zamieszkałych tam od wielu lat. W większości wypadków musiano się uciekać do interwencji u rządu Republiki Czechosłowackiej, którego decyzje, niestety, kierowane były często nie tylko względami rzeczowymi. Podobnie nierzeczowy stosunek charakteryzował rząd i władze czeskie w stosunku do Polaków w Czechosłowacji. Minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji dr. Krofta wyraził się w październiku ub. r. optymistycznie o polepszeniu się stosunków między Czechosłowacją a Polską. Z przykrością jednak stwierdzić należy, że słowa ministra Krofty nie są poparte czynami tak, że nie wiem, na czym opiera on swe mniemanie, gdyż polepszenia, niestety, nie widzimy, jeśli chodzi o stosunek do ludności polskiej nad Olzą. Dalsze fakty wręcz wrogiego traktowania Polaków w Czechosłowacji wbrew umowie polsko-czeskiej z roku 1935 są tego najlepszym dowodem. Obok całego szeregu znanych już obrazów presji czynników czeskich na ludność polską wymienić należy, iż ostatnio władze czeskie wydały obszerną listę zakazanych na terenie Czechosłowacji pieśni, pism, książek, obrazów i portretów oraz wierszy. Tak więc nie można śpiewać „Wieńca pieśni polskich", „Nie rzucim ziemi", Konopnickiej, „Niech żyje Macierz", z pism nie wolno prenumerować „Młodego Polaka", „Naszej gazetki szkolnej", z książek zakazana jest „Historia Polski", katechizmy religijne, geografia ziem polskich, mapy polskie, z obrazów — obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, portrety marszałka Józefa Piłsudskiego, z wierszy „Betleem polskie" Rydla. Na listę tę dostał się również wiersz Lechonia „Hymn Polaków zagranicą". Przykłady te stwierdzają, że prowadzony przez Czechów kurs antypolski nie uległ w niczym zmianie.

„Problem masowej reemigracji z Francji stracił w r. b. na swej ostrości, co się wyraziło w spadku reemigracji w okresie 10 miesięcy r. ub. o 15.000 osób do liczby 21.000 osób. Natomiast emigracja do Francji uległa niewielkiej zwyżce, sięgając za okres 9 miesięcy r. ub. około 7.000 osób. Pomimo ciężkich warunków i stanu niepewności, w jakich się znalazła polska emigracja we Francji w roku 1935, postawa naszej emigracji pod względem poczucia narodowego nie uległa zmianie. Wzmogła się raczej w szeregach emigracji tendencja do zrzeszania się jak również pogłębiła się świadomość solidarności narodowej. W związku z radykalizacją życia społecznego we Francji, Polacy stali się tam jedną z grup narażonych na rozbicie przez skomunizowanie jednostek organizacyjnych. Pomimo jednak znacznych środków finansowych, pochodzących z wiadomych źródeł, a rzucanych przez komunistów dla zjednania Polaków, akcja ta nie osiągnęła poważniejszych rezultatów dzięki świadomej postawie emigracji, szczególnie zaś nie dotknęła w najmniejszej mierze młodzieży polskiej.

„Zainteresowania nasze w dziedzinie opieki konsularnej i kulturalnej, jeśli idzie o teren Rzeszy Niemieckiej, są wielorakie. Emigracja nasza w Niemczech, licząca około 150.000 osób, skupia się głównie w okręgach konsulatów: Lipsk, Frankfurt i Düsseldorf.

Nie mogę tutaj pominąć milczeniem sprawy z górą milionowej masy etnicznej polskiej osiadłej w całych Niemczech oraz na obszarach etnograficznych polskich, znajdujących się w granicach Trzeciej Rzeszy. Część tej ludności, a mianowicie półmilionowa ludność Śląska Opolskiego usiłuje korzystać dotychczas ze specjalnych uprawnień konwencji genewskiej. Los tej ludności był, jest i będzie zawsze przedmiotem jak najżywszego zainteresowania polskiego narodu. Przy specyficznym ustroju Rzeszy położenie Polaków w Niemczech jest dotychczas prawnie raczej nieustalone.

Faktyczną podstawą pielęgnowania ich odrębności narodowej jest znane oświadczenie wodza i kanclerza narodu niemieckiego Adolfa Hitlera w Reichstagu 21. V. 1935, głoszące, że rządowi Rzeszy obce są metody wynaradawiania.

Wieści, które nas dochodzą z Niemiec, nie świadczą o zrozumieniu tego kapitalnego i zasadniczego dla stosunków polsko-niemieckich oświadczenia kanclerza Hitlera przez zorganizowany i niezorganizowany obóz społeczeństwa niemieckiego.

Z prawdziwym więc zdziwieniem czytamy niejednokrotnie głosy prasy niemieckiej o rzekomym ucisku obywateli polskich narodowości niemieckiej w Polsce. Odpowiedzią na to niechaj będzie nie tylko stan posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce, ale przede wszystkim ustrój wewnętrzny Rzeczypospolitej. Gdybyśmy chcieli pod kątem widzenia słusznych uprawnień mniejszości narodowej odpowiadać prasie niemieckiej, łamy prasy polskiej wypełniłyby się rychło; np. sprawą 2-letniego oczekiwania na otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzyniu lub zezwolenia na rozbudowę polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu. Nie jest do pomyślenia, zdaniem moim, aby w Państwie stawiającym naród i jego wartości na najwyższym piedestale, brakło uznania dla integralnej części narodu polskiego, zamieszkałej w granicach Niemiec, przez uniemożliwienie jej pielęgnowania swojej odrębności narodowej. Najbliższy czas wykaże, o ile moje przypuszczenia są słuszne, zwłaszcza, że opieram się w nich na wielokrotnych poświadczeniach w tej materii kanclerza Hitlera.

„O losie około 1½ miliona Polaków w Rosji Sowieckiej jest niesłychanie ciężko mówić. Nie stosuje się tam bowiem żadnych praw ludzkich, a stosunki tamtejsze tak dalece odbiegają od powszechnie przyjętych i uznawanych norm kulturalnych i cywilizacyjnych, że temat ten wogóle uchyla się od rzeczowej dyskusji.

„Nie mogę nie wspomnieć o 5-milionowej rzeszy Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P., których wspaniała konstytucja nie zna również

mniejszości narodowych, lecz gdzie wysiłkiem wszystkich równouprawnionych obywateli sztandaru gwiaździstego bez względu na pochodzenie, zbudowaną została obecna potęga tego mocarstwa. Ambicją Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. jest, przyczyniając się najwyższym wysiłkiem do realizacji osiągnięć postawionych przez Rząd Stanów Zjedn. podkreślać, że czerpanie ze skarbca swej własnej kultury jest najlepszym sprawdzianem istotnej wartości obywatela Stanów Zjednoczonych. Wiedzą oni dobrze, że człowiek, który wypiera się swej matki nie przedstawia większych wartości dla zespołu wśród którego i dla którego pracuje. Zrozumienie tej podstawowej strony kształcenia charakteru człowieka jest wcielane w życie w szczególności przez młodzież polską urodzoną i wychowaną na ziemi Waszyngtona. Dziesięcio-wiekowy dorobek polityczny, kulturalny i gospodarczy kraju ich ojców jest tą pożywką, z której młodzież ta czerpie dumę narodową wnosząc równocześnie pierwiastki twórcze do ogólnych wartości Stanów Zjednoczonych.

Serdeczność, z jaką witana była w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. zeszłoroczna wycieczka naszej drużyny harcerskiej, świadczy najlepiej o tym, ile sympatii i uznania zaskarbili sobie Polacy w Stanach Zjednoczonych, a wśród nich potężna 100-tysięczna polska organizacja harcerska, na której zaproszenie nasza drużyna bawiła w Stanach Zjednoczonych, urządzając kursy i obozy instrukcyjne dla tamtejszych rodaków.

Polonia amerykańska wychowana w atmosferze wartości pracy zbiorowej uczyniła w roku bieżącym wysiłek w kierunku konsolidacji żywiołu polskiego w Ameryce, powołując do życia Międzyorganizacyjną Radę, grupującą 31 organizacyj centralnych.

„Podobną rolę spełniają dzisiaj ku chlubie Narodu Polskiego Polacy w Ameryce Południowej. Mam tutaj na myśli niemal pionierską działalność naszych wychodzców w Brazylii.

„Wyda się może dziwnym, jeśli przerzucę się teraz na teren odległy o tysiące kilometrów od Brazylii do państwa sąsiadującego z Polską, na którego terenie mieszka od niepamiętnych czasów rdzenna ludność polska. Chodzi mi o państwo, z którym, nie z naszej winy, nie utrzymujemy dotychczas żadnych oficjalnych stosunków, mimo, że nie jesteśmy z nim w stanie wojny. Państwo to — to Litwa, gdzie mieszka — według naszych obliczeń około 200.000 Polaków, zaś według statystyk litewskich 64.000. Ciężkie warunki przeszłości niczym nie różnią się od warunków, jakie stworzyło państwo litewskie. Nie widzę żadnych różnic między okresem ucisku rosyjskiego, a systemem stosowanym przez władze litewskie wobec Polaków. Jedyna różnica leży w tym, że niegdyś rząd rosyjski węszył wroga w każdym Polaku i Litwinie, dziś zaś czynią to Litwini w odniesieniu do Polaków.

Całe ustawodawstwo litewskie jest naginane do potrzeb polityki bieżącej, wysuwającej hasło wytępienia żywiołu polskiego w tym kraju. Likwidowanie szkolnictwa polskiego, karanie rodziców i zsyłanie nauczycieli polskich, przeszkody czynione na każdym kroku polskim instytucjom kulturalnym, gospodarczym a nawet sportowym, ograniczanie nabożeństw polskich w kościołach, nie przyjmowanie Polaków do wyższych uczelni i do wolnych zawodów — wszystko to charakteryzuje stosunek rządu litewskiego do ludności polskiej.

„Miniony okres stosunków polsko-litewskich nie daje, niestety, żadnych elementów dla zorientowania się ku czemu zmierza rząd litewski, stosując tego rodzaju metody do osiadłych od wieków Polaków, których naród polski uważa za swą integralną część i wierzy głęboko, że w narodzie polskim silniejszym ponad wszystko jest niejako mistyczny związek krwi, stwarzający z 32-milionowego narodu jedną nierozerwalną kulturalną całość.

„W zakończeniu tej części swego referatu pos. Walewski dokonał niejako zasadniczego sformułowania podstaw ideologicznych współżycia Macierzy i Polonii Zagranicznej, oświadczając:

„Jeżeli w ten sposób ujmiemy zagadnienie narodu polskiego, znikną wówczas w pracy dla jego dobra jako całości granice polityczne, zniknie podział na „my w kraju" i „wy zagranicą" i litowanie się nad losem naszych rodaków. Spotykać się oni będą nie z wyrazami współczucia za obronę kulturalnych wartości swego narodu, lecz z zachętą do godnego znoszenia przeciwności bez uskarżania się na swój los. Gdy cały naród polski poczuje się solidarny, tak w chwilach radosnych jak i ciężkich, gdy uzna, że jest jedną wielką rodziną, to jestem głęboko przekonany, że wówczas, nie tylko jedna komórka M. S. Z. i drobna część społeczeństwa pracować będzie dla Polaków z zagranicy, lecz Polska stanie się własnością Narodu Polskiego zarówno w Państwie zamieszkałego jak i tych, którzy poza jego politycznymi granicami o jego mocarstwową potęgę i należne znaczenie w świecie w równej mierze dbać będą".

Wspomniałem, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych uspołeczniło kwestię opieki kulturalnej nad Polakami zagranicą. Pragnę w tym miejscu wyrazić wielką radość i wdzięczność organizacjom, które w dziedzinie tej dobrze się narodowi polskiemu zasługują. Wszystkim nam jest wiadomą działalność Światowego Związku Polaków z jego prezesem Ministrem Raczkiewiczem, wojewodą pomorskim, na czele.

Światowy Związek jest wyrazem organizacyjnej łączności wszystkich Polaków zagranicą. Na jego czele stoją reprezentanci poszczególnych ośrodków polskich za granicami R. P.

Drugą organizacją to Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, z którego akcją na szkolnictwo polskie spotykamy się corocznie.

Trzecią wreszcie organizacją, której szlachetnym dążeniem jest stworzyć podwaliny solidarności całego narodu polskiego przez powiązanie działalności Światowego Związku z zainteresowaniami Polaków mieszkających w Rzeczypospolitej — to Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Rozumiejąc szlachetne ambicje tej nowopowstającej organizacji nie wątpię, że wszyscy, którym nie jest obcą idea jedności narodu polskiego i znaczenie tej jedności dla

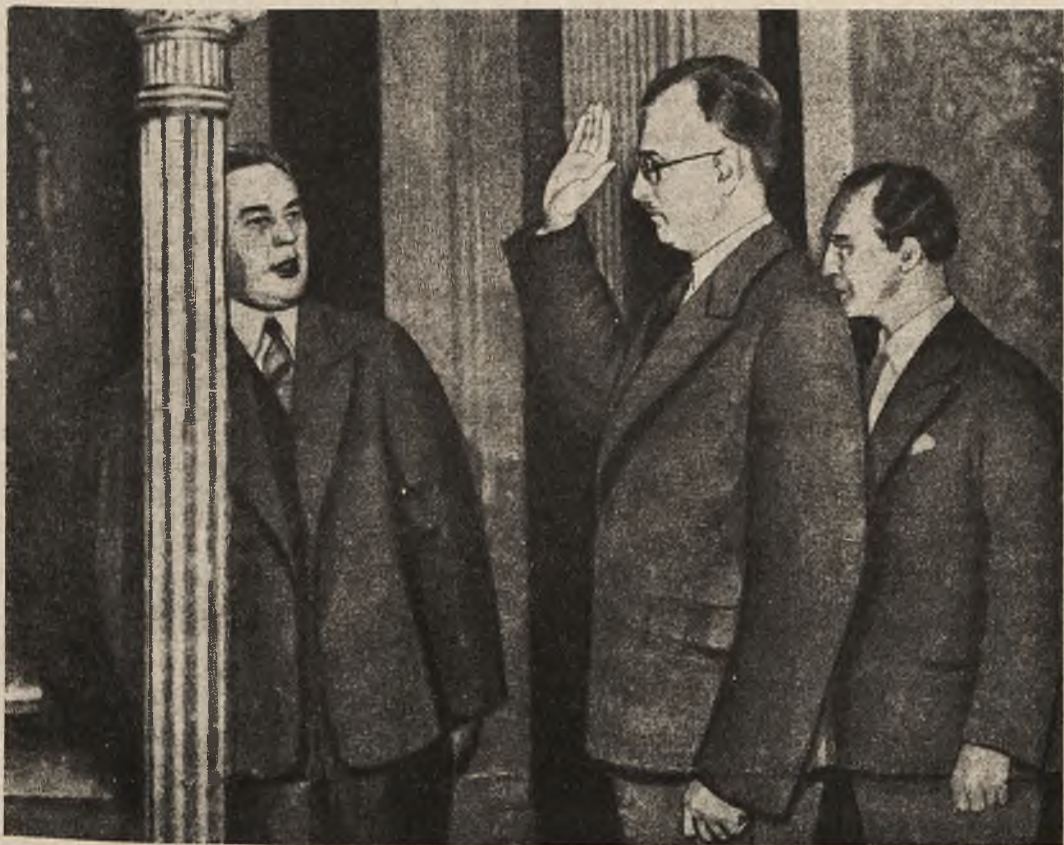
wykazania wysokiej wartości naszego narodu — staną się czynnymi członkami Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej.

W swym obszernym przemówieniu końcowym o charakterze ściśle budżetowym, p. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, wyczerpująco odpowiadając na podnoszone przez posła Walewskiego w jego referacie oraz przez innych posłów w toku dyskusji zagadnienia, kilkakrotnie nawiązywał do zagadnień emigracyjnych oraz opieki nad Polakami zamieszkałymi poza granicami Państwa Polskiego; ze szczególnym naciskiem podkreślając, że w dzisiejszym stanie rzeczy na plan pierwszy wybija się sprawa jak najszerszej pomocy dla emigracji i kolonistów polskich.

Zarówno przemówienie p. ministra Becka, jak i referenta budżetu M.S.Z. pos. Walewskiego oraz posłów, którzy zabrali głos w dyskusji nad działalnością M.S.Z., dobitnie świadczą, że warunki życia Polonii Zagranicznej, jej potrzeby moralne i materialne są przedmiotem nieustannej troski zarówno rządu jak i całego społeczeństwa polskiego, całkowicie zgodnego i solidarnego w pojmowaniu roli i potrzeb zagranicznego odłamu naszego Narodu.

W komisji senackiej budżet Min. Spraw Zagranicznych przyjęty został bez dyskusji po przemówieniu wiceministra Szembeka, który podkreślił m. in. owocną działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

# PIERWSZY POLAK WICEGUBERNATOREM w U. S. A.



Po raz pierwszy w historii Polonii amerykańskiej Polak wybrany został na zaszczytny urząd wicegubernatora stanu. Jest nim inżynier Leon Nowicki, który w ostatnich wyborach wybrany został wicegubernatorem stanu Michigan. Fakt ten był wielkim triumfem Polonii amerykańskiej, która wykazała duże wyrobienie polityczne i mogła się poszczycić niemałymi zasługami przed amerykańskimi współobywatelami.

Zdjęcie nasze przedstawia moment przysięgi nowego wicegubernatora inż. Leona Nowickiego w Kapitolu stanowym przed prezesem Najwyższego Sądu w obecności gubernatora Murphy.

# DOROBEK ŚPIEWACZY WYCHODZTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Pieśń polska wśród wychodźców we Francji kultywowana była od początków powojennego ruchu emigracyjnego. Górnik polski w wędrówce do nowego kraju, niósł w sercu swym pieśń, która miała się stać jedną z placówek myśli polskiej no obcej ziemi. Zanim rozbito namioty na zoranej armatnim żelazem ziemi Północnej Francji, której nowi przybysze mieli odtąd służyć energią swych mięśni i ofiarą wcześnie zgasłych istnień, zanim pierwsze kilofy dotknęły czarnej skały, już pieśń polska płynęła melodią odległej Polski, jako zapowiedź nowopowstającego społeczeństwa polskiego na ziemi francuskiej.

Ta żywiołowość, ten podświadomy, nierozumowany odruch uczuciowy, wreszcie przywieziona z Westfalii tradycja kultury śpiewaczej, stały się siłą rozpędową przyszłego, wspaniałego rozwoju ruchu śpiewaczego wśród Polonii francuskiej.

W roku 1920 powstają pierwsze koła śpiewacze. Rok 1924 liczy już 38 kół, obejmujących 2.513 członków. Potrzeba posiadania własnego koła staje się ambicją każdej kolonii. Rodzina śpiewacza wzrasta liczebnie z każdym rokiem. Rok 1927 notuje 70 kół z 5.000 członków, o wielkiej dyscyplinie organizacyjnej i niemałym poziomie artystycznym.

Rozwijający się ruch śpiewaczy powoduje potrzebę skoordynowania akcji samodzielnie pracujących kół. W roku 1922 zostaje powołany do życia Związek Kół Śpiewaczych we Francji jako komórka nadrzędna, oparta na własnym statucie. Równocześnie nowopowstały Związek, staje się członkiem czynnym Zjednoczenia Polskich Towarzystw Śpiewaczych Muzycznych w Warszawie. Zjednoczenie, w uznaniu rzetelnych wysiłków i wielkich zasług na niwie śpiewaczej, odznacza wyjątkowo Związek Polskich Kół Śpiewaczych we Francji złotą odznaką honorową pierwszego stopnia.

Dorobek śpiewaczy emigracji polskiej we Francji jest wyłączną zasługą pokolenia starszego. Gruntując swój byt na ziemi francuskiej, gruntowało ono równocześnie poprzez pieśń myśl polską, przekazując tą drogą następnym pokoleniom święty obowiązek kontynuowania w dalszym ciągu jego pracy. Od samego początku pieśń polska scementowała rozrzucone po kopalniach, skazane na wpływy obcej kultury społeczeństwa polskie, stała się propagandą polskiej odrębnej mocy duchowej. Wzbudziła czujność narodową, która nie pozwoliła zapomnieć, że każdy, nawet naturalizowany nasz emigrant jest przede wszystkim Polakiem.

Chóry w swej zewnętrznej formie pracy (konkursy, występy), oddziaływując na najszerszą masę przez żywe słowo, ujęte w muzyczną formę pieśni zbiorowej, wytwarzają silne poczucie solidarności społecznej i narodowej, a przede wszystkim — co jest najistotniejsze w chwili obecnej — zaszczepiają w bierne dotąd umysły świadomość o mocarstwowej roli Polski.

Zorganizowane chóry, ich gromadna postawa zewnętrzna, dynamika wykonywanych pieśni, współudział na wszelkich przejawach życia polskiego, a nawet i francuskiego, przyczyniły się w wielkiej mierze do wzmocnienia prestiżu polskiego na gruncie francuskim. W opinii francuskiej Polak-emigrant nie jest tylko posiadaczem zdrowych mięśni, potrzebnych dla wykonywania płaconej roboty, lecz cząstką zorganizowanego społeczeństwa, świadomego swej siły moralnej i wspólnoty narodowej. Z tym czynniki miejscowe się liczą i w tym tkwią dalsze, może już bardziej materialne wartości chórów, jako zorganizowanych grup naszego wychodztwa.

Bogata działalność artystyczna chórów, podobnie jak i teatrów ludowych umożliwia skonfrontowanie polskiego dorobku kulturalnego na odcinku pieśniarstwa z dorobkiem w tej samej dziedzinie miejscowego społeczeństwa. W ten sposób pieśń chóralna wyrabia szlachetną dumę narodową, która jest nieocenionym czynnikiem, jeśli chodzi o zachowanie polskości na obcej ziemi i o usunięcie pierwiastka rozkładowego, jakim jest poczucie mniejszej wartości społecznej, tak często spotykane wśród napływowej dla zarobków masy ludności w stosunku do pracodawców.

Chóry na emigracji mają szersze i trudniejsze zadania do spełnienia niż w kraju. W ojczyźnie, gdzie każdy członek chóru stale przebywa w atmosferze polskości, gdzie stuprocentowe wyżycie się społeczne znajduje miejsce na arenie przemian społecznych, nurtujących młode państwo, pracę chóralną można poświęcić wyłącznie pieśni, jako pewnej kategorii sztuki. Natomiast w chórach emigracyjnych musi wyraźnie występywać moment polityczny. Praca chóralna na wychodztwie, podobnie jak każda inna praca oświatowa, musi być jednocześnie kuźnią polskiej myśli, polskiej racji stanu, filią kierunków i dążeń politycznych, przejawiających się w kraju, ambasadą polskiej siły moralnej i materialnej wśród swoich i obcych.

Chór emigracyjny o najwyższych nawet walorach artystycznych, jednak bez treści narodowo-społecznej jest placówką martwą. Każdy Polak-emigrant, należący do chóru, nie jest tylko śpiewakiem, lecz przede wszystkim twórczym członkiem polskiego Narodu, budującym na wychodztwie siłę Polski, od której również zależy jego dobrobyt na obczyźnie.

Chóry polskie na wychodztwie francuskim spełniły dobrze swą rolę i dzisiaj mają przed sobą nowe zadania: muszą objąć swym zasięgiem nowe pokolenie, urodzone i wyrosłe na ziemi francuskiej, wychowane w obcej szkole.

Dotychczas w chórach organizowali się Polacy-emigranci, w których sercach silne było poczucie przynależności narodowej przywiezione z Polski i szczere umiłowanie rodzimej pieśni. Dorastające obecnie pokolenie zaczęłoby się uczyć tej pieśni dopiero w chórach, a tym samym stanowiłoby materiał zupełnie nieprzygotowany do intensywnej pracy śpiewaczej.

A więc już w chwili obecnej zachodzi konieczność śpiewaczego przygotowania młodego narybku dla przyszłych, dojrzałych chórów, gdzie kultywowanie pieśni będzie równocześnie jedną z form wychowania obywatelskiego.

Teraz jest właśnie czas i miejsce na rozbudzenie i ugruntowanie w młodych duszach, poprzez czyste umiłowanie polskiej pieśni, trwałego przywiązania do wszystkiego co polskie. Im więcej miłości do pieśni w młodych sercach, tym więcej później placówek chóralnych, tym więcej grup społecznych na emigracji, wprzęgniętych do wielkiej pracy dla sprawy polskiej.

Ruch śpiewaczy na emigracji musi iść w dwóch zasadniczych kierunkach: z jednej strony zadaniem jego będzie rozśpiewać polską pieśnią ludową i patriotyczną naszą młodzież, z drugiej zaś strony rozbudować sieć chórów, powiązać je ideowo i organizacyjnie. skierować ich działalność na tory zagadnień społecznych. dotyczących interesów Polski, uczynić szkołą wychowania obywatelskiego.

Oba kierunki wzajemnie się uzupełniają. Chóry emigracyjne, gdzie śpiew jest równocześnie narzędziem organizowania grup polskich, dla spraw polskich, muszą posiadać obfity narybek w postaci rozśpiewanej masy, dla której pieśń jest bezinteresowną wewnętrzną potrzebą.

Inaczej wyjałowieją emocjonalnie i zduszą w sobie możliwości świadomego oddziaływania na otoczenie. Podobnież i rozśpiewana masa, uprawiająca wyłącznie śpiew dla własnego zadowolenia artystycznego, a nie skierowana później w łożysko pracy społecznej, staje się siłą zmarnowaną, jeśli chodzi o sprawę polską na emigracji.

Dążenie do rozśpiewania młodej Polonii winno być realizowane na terenie organizacji młodzieżowych, przede wszystkim w ich pracach świetlicowych i podczas obozów. Obozy są może najlepszym terenem dla tej akcji. Atmosfera wyłącznie polska, dobrani przodownicy, możność wszechstronnego wyżycia się młodzieży, oto najlepsze warunki, ułatwiające zaszczepienie umiłowania do pieśni rodzimej w sercach młodych Polaków. Taką samą pracę winny spełniać i spełniają w miarę możności również i ośrodki szkolne na terenie emigracji polskiej we Francji.

A. Bojanowski

Lille, w styczniu 1937 r.

## Z ŻYCIA POLSKIEGO WE FRANCJI



Start sportowców polskich do biegu naprzełaj

# SZTUKA POLSKA W CZECHOSŁOWACJI

Obszar czeskiego Śląska Cieszyńskiego, a więc teren, gdzie mieszkają dzisiaj Polacy w Czechosłowacji, jest nad wyraz mały, a od macierzystego pnia odrodzonej Polski jest odcięty granicą polityczną, która boleśnie dzieli cieszyńską ziemię na dwie połowy.

Zdawałoby się zatem, że kraj ten, pozbawiony stałej duchowej łączności z żywą dzisiejszą kulturą polską, nie zdobędzie się na stworzenie u siebie większych wartości z zakresu własnego artystycznego malarstwa i rzeźby. Tymczasem, na szczęście, jest inaczej. Wśród Polaków na obecnym czeskim Śląsku Cieszyńskim istnieje dziś prawdziwa sztuka, która chociaż posiada swoje odrębne oblicze regionalno-śląskie, niemniej nosi charakter polski.



Baca beskidzki
rzeźba Henryka Nitry.

Nie posiada sztuka polska za graniczną rzeką Olzę długiego żywota i bogatej tradycji, co jest zrozumiałe, gdyż ruch umysłowy polski rozpoczął się w tym kraju dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Jest ta dzisiejsza sztuka polska w Czechosłowacji młoda, bo powstała po wojnie dopiero. A jednak, opierając się na założeniach twórczych, ujawniających się w wolnej Polsce oraz czerpiąc swe soki żywotne z bogatej sztuki ludowej śląskiej, (liczne obrazy, malowidła na szkle, wzory ludowe na skrzyniach śląskich, szafach i żywotkach), przedstawia się dziś wcale bogato i ciekawie, i jest jedną z najważniejszych pozycji duchowego życia Polaków w Czechosłowacji.

Piękne wyniki osiągnęła sztuka polska za Olzą zwłaszcza w malarstwie, w którym pracuje kilku ludzi.

Na ich czoło wybił się wkrótce po wojnie, pierwszy prawdziwy artysta-malarz polski na czeskim Śląsku Cieszyńskim, inicjator ery śląsko-polskiej sztuki artystycznej na Śląsku nadolzańskim, Gustaw F i e r l a, rodem z Polskiej Lutyni *), obecnie profesor rysunków w polskim gimnazjum realnym w Orłowej. Jako wychowanek tego zakładu, udał się on na fachowe studia malarskie do Krakowa, gdzie skończył tamtejszą Akademię Sztuk Pięknych. Wróciwszy po skończonych naukach na rodzinny Śląsk, zajął się gorliwie pracą malarską i odrazu zaprezentował się, jako rzetelny i prawdziwie bogaty talent twórczy.

Gustaw Fierla jest malarzem nawskroś śląskim. Specjalnym upodobaniem tego malarza cieszą się Beskidy Śląskie. Pejzaż beskidzki i człowiek Beskidu, a więc: góral z pod Kozubowej, Jaworowego czy Hadaszczoka — oto stałe tematy zainteresowań malarskich tego artysty.

Jest poza tym Gustaw Fierla malarzem wszelkich innych przejawów życia śląskiego: maluje dziewczynę śląską, plotącą rano swój bujny warkocz, matkę-ślązaczkę, piastującą dziecko, przedstawia pracę śląskiego człowieka na roli, np. w znanym tryptyku „Żniwo".

Znakomite są również portrety Fierli, przedstawiające poszczególne typy śląskiego człowieka; są to obrazy o nadzwyczaj subtelnym wyczuciu kompozycyjnym i technicznym, a niektóre z nich, jak na przykład „Góral" i „Góralka", znamionują najwyższe szczyty malarskiej twórczości.

Na całym Śląsku Cieszyńskim, nie umniejszając w niczym malarzowi z „polskiej strony", Gustawowi Wałachowi, stanowi Gustaw Fierla klasę dla siebie, a po czeskiej stronie jest właściwie jedynym dojrzałym zupełnie artystą, obdarzonym rzetelnym a bogatym talentem, tym bardziej cennym, że składa go w całości na ołtarzu rodzimej, polskiej twórczości artystycznej.

Pod wpływem tego malarza zaczęło na tym polu próbować swych sił i zdolności kilku młodszych od niego artystów.

W malarstwie polskim za Olzą pracuje tedy, oprócz G. Fierli, jeszcze Karol Piegza, nauczyciel szkoły wydziałowej w Łazach (przy Orłowej). W przeciwieństwie do Fierli, wziął Piegza jako temat dla swych obrazów życie i pracę człowieka, mieszkającego w karwińskim zagłębiu węglowym. Górnik, idący do pracy w kopalni, górnik przy pracy, żona górnika, przynosząca swemu mężowi jedzenie, zbieracze węgla na hałdach, karciarze,— oto motywy, jakimi się w swej malarskiej pracy posługuje najchętniej. Obrazy Piegzy, które cechuje szczery realizm, są pierwszymi tego rodzaju polskimi obrazami na czeskim Śląsku Cieszyńskim, gdyż nikt przedtem do tych tematów nie podchodził.

Malarstwu poświęca swój wolny czas szereg nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, jednak prace ich, z nielicznymi wyjątkami, nie wychodzą poza ramy przeciętności. Jedyny tu, a dobry wyjątek stanowi kierownik polskiej szkoły w Trzyńcu, (pod Beskidem), Paweł Zabystrzan, którego prace ujawniają ciekawy i oryginalny talent. Ulubionym tematem Zabystrzana jest postać beskidzkiego zbójnika, Ondraszka. Najlepszymi są portrety wykonane piórkiem, którym Zabystrzan włada biegle i śmiało.

---

*) Autor niniejszego artykułu pochodzi z Orłowej.



Dziewczę w stroju cieszyńskim. Obraz G. Fierli.

Przed paru laty malował też wiele inny nauczyciel, tym razem nauczyciel szkoły wydziałowej w Czeskim Cieszynie, Jerzy Trombik, obecnie jednak jest o tym śląskim rysowniku cicho zupełnie.

Z najmłodszych pracowników na polskim polu malarskim za Olzą wybija się talent Franciszka Świdra z Karwiny, który jako autor ciekawego tematowo i technicznie obrazu „Chachara", rokuje na przyszłość wcale piękne nadzieje. Podobnie obiecująco przedstawia się rzutki talent młodego Dominika Figurnego z Górnej Suchej, który obecnie bawi na studiach malarskich w Krakowie.

Ciekawie również zapowiadają się prace młodego malarza-samouka Władysława Pasza, obecnie nauczyciela w Niemieckiej Lutyni, a pochodzącego z Orłowej.

Malarze polscy na czeskim Śląsku nie są zorganizowani w żadnym artystycznym zrzeszeniu. Dopiero ostatnio mówi się tu o założeniu Koła Literacko-Artystycznego przy Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie, do którego należeliby wszyscy pracownicy na polu miejscowej polskiej literatury i sztuki.

Toteż wystawiają swoje prace przygodnie i bez większego rozmachu. Jedynie Gustaw Fierla urządził kilka dobrze pomyślanych i zorganizowanych wystaw swych obrazów. Wystawia również w Morawskiej Ostrawie, w tamtejszym Domu Sztuki, gdzie parę razy do roku bywają organizowane wystawy wszystkich artystów śląskich, a więc polskich, czeskich i niemieckich.

O ile w malarstwie polskim za Olzą pracuje kilku ludzi, to rzeźbę polską w Czechosłowacji reprezentuje jeden zaledwie artysta, Henryk Nitra z Górnych Błędowic. Jest to rzeźbiarz, obdarzony bujnym, a nade wszystko należycie wyszkolonym talentem, gdyż Nitra jest wychowankiem akademii krakowskiej i monachijskiej.

Parę jego rzeźb w drzewie, wykonanych z niezmierną finezją i prawdą, było swego czasu przedmiotem zainteresowań kącika „Polaków z Czechosłowacji" na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Były to rzeźby: „Baca", „Górnik", „Góral" i „Góralka", prawdziwe pieścidełka i cacka artystyczne. W tym bowiem kręgu zainteresowań twórczych obraca się Nitra, jedyny dotychczas rzeźbiarz polski poza graniczną Olzą, jedyny, ale zato godnie i wysoko reprezentujący sztukę polską w Czechosłowacji.

Oto cała sztuka polska w Czechosłowacji. Jest ona młoda, a jednak stara się dać ze siebie jak najwięcej. Ma też wielkie znaczenie: świadczy o żywotności polskiego ludu śląskiego w Czechosłowacji, na Śląsku Cieszyńskim. Jest wyrazem jego usilnej pracy nad utrzymaniem i powiększeniem swych wartości kulturalnych i duchowych.

Jest, wreszcie, radosną pobudką do dalszych na tym polu zamierzeń, które kiedyś z pewnością wzrosną w głos mocny i niespożyty. ADOLF FIERLA

Obraz K. Piegzy „Z obiadem".



# MŁODZIEŻ POLSKA W CHINACH

(Z cyklu artykułów: „O młodzież polską zagranicą").

W dyskusji na temat zagadnień młodzieżowych wśród Polonii Zagranicznej wypowiadali się już na tym miejscu przedstawiciele różnych terenów.

Obecnie p. T. Szukiewicz charakteryzuje poniżej położenie młodzieży polskiej w Chinach.

Sądzimy, że nawet bardzo specyficzna sytuacja, w jakiej znajduje się młode pokolenie Polaków na Dalekim Wschodzie, posiada momenty analogiczne do warunków życia młodzieży naszej na innych terenach i dlatego zainteresuje naszych Czytelników.

REDAKCJA.

Przyjazd do Polski w końcu ub. r. znaczniejszej grupy reemigrantów (62 osób) z Mandżu-tigo, wśród której znalazło się 17 osób młodzieży, nasunął konsulowi Rzplitej w Charbinie, w piśmie do kierownika grupy reemigrantów, słowa, które warte są przytoczenia ze względu na ich wagę i znaczenie dla całego młodego pokolenia polskiego w Chinach.

W piśmie tym czytamy między innymi: „Najbardziej boli mnie fakt, że razem z wami wyjeżdża kilku młodych ludzi (są między nimi i zdolni), którzy aczkolwiek powodowani szlachetnymi pobudkami służenia Ojczyźnie, czynią krzywdę naszej kolonii w Mandżurii, zapominając o tym, że służyć Polsce można wszędzie, a mając przygotowanie dla tutejszego terenu, mogliby więcej dobrego zrobić niż w Kraju, gdzie będą tylko jednymi pośród wielu setek tysięcy.

Rozumiem, że było im tu ciężko, lecz winni oni pamiętać, że w tej chwili również i w Kraju nie jest łatwo się urządzić i że nie mogą oni liczyć na żadne przywileje z racji odbycia wielkiej podróży do Kraju.

Powinni oni pamiętać, że Kraj nasz znajduje się w przededniu wielkiego rozwoju i dla swej ekspansji ekonomicznej i kulturalnej będzie potrzebować, być może, już w niedługim czasie ludzi zaznajomionych z warunkami lokalnymi każdej szerokości i długości geograficznej i że wtedy być może bardzo odczujemy ich brak tutaj".

Trzeba stwierdzić, że ten pęd młodzieży z Mandżurii, szukającej możności dalszego kształcenia się w Polsce lub sposobu zarobkowania, jest niewątpliwą stratą dla naszej możliwości rozwoju, tak w kierunku zastępowania członków starszego pokolenia emigracji w Mandżurii na terenie pracy społecznej, jak i w kierunku naszego rozwoju stosunków ekonomicznych na rozległych rynkach Dalekiego Wschodu.

Hasło zdobycia terenu kolonialno-osadniczego dla Polski coraz potężniejszym echem rozbrzmiewa wśród szerokich sfer społeczeństwa, a nawet zyskało oficjalny wyraz na terenie Ligi Narodów. Musimy więc uświadomić sobie jasno, że z chwilą realizacji naszych żądań, będziemy potrzebowali znacznych kadr przygotowanej odpowiednio młodzieży, zahartowanej w pracy społecznej na emigracji wśród ciężkich nieraz warunków i posiadającej wykształcenie odpowiednie do pracy na terenie rynku zagranicznego.

Podkreślić przy tym należy, że wobec konieczności ekspansji na rynki odległe, zarówno dla powyżej wymienionego celu, jak i dla nawiązania stosunków handlowych z Dalekim Wschodem, potrzeba nam jednostek młodych, pełnych sił, zapału, rzutkich, z przygotowaniem fachowym odpowiednim do warunków przyszłej pracy. Młodzież na emigracji polskiej w Charbinie mogłaby tym zadaniom sprostać, gdyby celniejsze jednostki, zamiast dążyć do rozpłynięcia się w szarzyźnie byle jakiego bytowania w Polsce, mogły zdobyć wykształcenie w chińsko-angielskich uczelniach w Szanghaju, Tientsinie lub Kantonie.

Zapowiadane od roku 1934 przekształcenie gimnazjum polskiego w Charbinie na typ uczelni orientalno-handlowej nie przyniosło spodziewanych wyników. Co więcej, zdaniem członków komitetu rodzicielskiego, istniejącego przy gimnazjum, ukończenie szkoły nie zapewnia bynajmniej przygotowania do pracy w firmach handlowych cudzoziemskich w Mandżurii lub Chinach.

Aby zapobiec na przyszłość ubytkowi sił młodych i zdolnych spośród młodzieży przez wyjazd z Charbina do Polski, należałoby albo stworzyć na miejscu polską uczelnię orientalno-handlową, albo ufundować parę stypendiów dla tej młodzieży na studia w uczelniach chińsko-angielskich, które dają praktyczne przygotowanie do pracy handlowej w tych specjalnych warunkach, w jakich pracować muszą agenci handlu zagranicznego na terenie Chin.

Nie mamy na obszarach Dalekiego Wschodu terenu bardziej odpowiedniego do przygotowa-

nia młodzieży do roli przyszłych pionierów naszej ekspansji ekonomicznej i kulturalnej, jak Charbin. Jest to ośrodek ogromnego skupienia międzynarodowego, a zarazem większego skupienia polskiego, któreześrodkowało wszystkie walory potrzebne do urobienia młodego pokolenia w duchu potrzeb nowej Polski (kościół, szkoły, dom polski, stowarzyszenia, prasa), z wyjątkiem możliwości praktycznego przygotowania pracy na terenie Dalekiego Wschodu.

Starsze pokolenie, nie znające obecnej Polski i zmuszone warunkami konkurencji z silniejszym przeciwnikiem do wegetowania na tutejszym terenie, nie obejmuje szerokiego widnokręgu i nie widzi na Dalekim Wschodzie przyszłości dla swych dzieci. Pragnienie więc jak najprędszego powrotu do Polski, choćby do ciężkich warunków, bierze górę nad rozumowymi argumentami, zwłaszcza, jeżeli tym argumentom nie przeciwstawia się przekonanie o możliwości zdobycia przez młodzież, kończącą gimnazjum polskie w Charbinie, wykształcenia wystarczającego do przyszłej pracy na odległych rynkach.

W interesie naszej ekspansji zamorskiej oraz dla utrzymania żywiołu polskiego na terenie, który ma wybitne znaczenie w międzynarodowych stosunkach i dla podkreślenia naszego przygotowania do pracy na rynkach odległych, a zarazem jako przyszłych kolonizatorów, powinniśmy zahamować ten ubytek młodzieży z emigracji polskiej w Charbinie i skierować zdolniejsze jednostki w kierunku kształcenia się w uczelniach w Chinach i zdobywania pracy na terenie Dalekiego Wschodu.

Tadeusz Szukiewicz.

# Z ŻYCIA POLAKÓW W AUSTRII

(Korespondencja własna)

Wiedeń, w styczniu 1937.

Związek Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu wykazuje stale ożywioną działalność. Zwłaszcza młodzież bierze udział w wieczorach świetlicowych i harcerskich, urządza zebrania, odbywa próby chóru i t. p.

Ostatnio Chór Związkowy urządził we własnym lokalu „wieczór pieśni" przy współudziale licznie zebranej kolonii polskiej. Doroczna „gwiazdka" dla dzieci polskich, w czasie której odegrano „Jasełka" zgromadziła całą prawie dziatwę szkolną. Kolędy odśpiewane przy choince i serdeczny nastrój pozostawił piękne wspomnienia. Wieczór wigilijny młodzieży harcerskiej minął podobnie wśród podniosłego nastroju w atmosferze polskich tradycji świątecznych.

Poza tym Związek Młodzieży i Stow. „Oświata" urządziło wspólną zabawę sylwestrową, którą zakończono białym mazurem polskim. Nie dawno młodzież tamtejsza gościła polską reprezentację harcerską, która zdobyła laury w Międzynarodowych Zawodach Narciarskich w Maria-Zell.

O żywotności Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu świadczy jeszcze fakt, że zaproszono prof. Uniw. J. P. Dr. Oskara Haleckiego, by wygłosił dla miejscowej Polonii referat o roli kulturalnej Polski. Akcją narodowego wychowania młodego pokolenia zajęło się Tow. Opieki nad Szkolnictwem Polskim, które stara się przez konferencje rodzicielskie zainteresować jak najszersze koła miejscowego społeczeństwa wychowaniem dzieci polskich na obczyźnie.

Nie mniej ważną sprawą jest konsolidacja robotników polskich w XX-tej dzielnicy Wiednia, którzy teraz stworzyli centralną organizację pod nazwą „Zjednoczenie Robotników Polskich".

Przedstawiciele tej organizacji utworzyli komisję zapomogową, która przejęła na siebie akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych Polaków w Wiedniu.



Ks. rektor Stanisław Skwierawski i Konsul Grabiński z żoną wśród Polaków w Wiedniu.

# TĘŻYZNA POLSKIEGO OSADNIKA W ARGENTYNIE ZNALAZŁA UZNANIE U WŁADZ ARGENTYŃSKICH

(Korespondencja własna)

W listopadzie zwiedzał kolonie polskie w Apostoles gubernator prowincji Misioness. Polscy koloniści w Apostoles podejmowali w dn. 11 listopada gubernatora dra Julio A. Vanasco z prawdziwie staropolską gościnnością. Gubernator, zaproszony przez kierownika polskiej placówki konsularnej, p. Tadeusza Romana, przybył z licznym orszakiem miejscowych dygnitarzy. Była to pokaźna karawana kilkudziesięciu samochodów, która jadąc od osady do osady zwiedzała dorobek polskich kolonistów. Pierwsza ta w historii misioneńskiej wizytacja naszych kolonii wywarła nader dodatnie wrażenie na argentyńskich dostojnikach.

Misiones jest jedynym terenem w Argentynie, na którym istnieją zwarte osady polskie, przez co stało się sprawdzianem gospodarczych i organizacyjnych walorów naszego imigranta-rolnika. Szerzona przez pewne elementy wroga propaganda, tudzież znane powszechnie wypadki w polskiej kolonii Obera, poderwały naszą opinię w Misiones, co znalazło oddźwięk w miarodajnych sferach w Buenos Aires. Pobyt ministra rolnictwa dra Carcano w Misiones oraz osobiste jego spostrzeżenia przyczyniły się do sprostowania błędnych informacji, a wizytacja w dn. 11 listopada dopełniła rehabilitacji naszych osadników.

Zdziwiony ładem i porządkiem tudzież zamożnością kolonistów polskich, przebywających od 40 lat w Apostoles, gubernator Vanasco nie omieszkał wyrazić publicznie swojego uznania wobec otaczających go osób. Obydwie, wychodzące w Posadas, argentyńskie gazety umieściły obszerne sprawozdanie z wizytacji, chwaląc kulturę polskiego imigranta i przytaczając słowa gubernatora: „jeżeli kiedykolwiek w moich sprawozdaniach źle sądziłem Polaków, to postaram się teraz wyrządzoną im krzywdę naprawić".

Nadmienić jeszcze należy, że grono argentyńskich dygnitarzy zwiedziło polski klub sportowy „Kolonista" w Apostoles, którego twórcą jest instruktor oświatowy, Stanisław Szygowski. Gubernator osobiście otworzył boisko oraz pierwsze zawody sportowe.

Wizytacja stała się wielkim sukcesem moralnym, którego dobroczynne skutki odczują przybywający do Misiones imigranci polscy.

T. W.

Buenos Aires, w styczniu 1937 r.



MISIONES. Zwiedzanie kolonii polskich w Apostoles przez gubernatora Vanasco.

P. Ewa Romanowa, żona agenta Konsularnego w Posados, na boisku tenisowym klubu polskiego „Kolonista" w Apostoles w gronie członkiń klubu.



MISIONES. Zwiedzanie kolonii polskich w Apostoles przez gubernatora Vanasco.

Po rozgrywce w koszykówkę gubernator Vanasco, p. Ewa Romanowa i agent Konsularny p. T. Roman, w otoczeniu obu drużyn.

# ŚWIĘTO ZBRATANIA I JEDNOŚCI KRWI

(Pokłosie „Dnia Polaka z Zagranicy")

W dniu 23 stycznia b. r., w godzinach wieczornych, stanął przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej „Polskiego Radia" wiceminister Komunikacji inż. Julian Piasecki, by jako prezes Zarządu Głównego powstałego zaledwie przed rokiem „Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej" zobrazować przed radiosłuchaczami całej Polski genezę mającego się odbyć nazajutrz „Dnia Polaka z Zagranicy".

— „Dzień Polaka z Zagranicy" — mówił m. in. min. Piasecki — który jutro święci cała Polska, ma na celu m. in. podkreślenie łączności, jaka istnieje pomiędzy Macierzą a tymi licznymi rzeszami, w żyłach których jedna polska krew płynie. Łączność z Ojczyzną Polacy po całym świecie rozproszeni podkreślili pierwsi jeszcze w czasach walk o niepodległość, stając licznie w szeregach... wszędzie tam, gdzie dotarł zew odradzającej się Polski, a krwią swoją tę łączność i miłość Ojczyzny przypieczętowali".

W swej mowie radiowej, której słuchali również niezawodnie liczni nasi Rodacy za granicą, mówił p. min. Piasecki o życiu i potrzebach zarówno polskiego wychodztwa, jak i polskich mniejszości narodowych w państwach ościennych. Z konieczności zaspokojenia tych potrzeb przy pomocy społeczeństwa polskiego w kraju zrodziła się m. in. idea walki o szkołę polską dla dzieci polskich poza granicami Macierzy, realizowana przez „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą", jak i myśl powołania ogólnopolskiej organizacji, mającej na celu skoordynowanie i postawienie na należytym poziomie stałej, realnej współpracy z Polonią Zagraniczną.

„Bo należycie uświadomieni narodowo Polacy na całym świecie — mówił p. minister — to drogi naszej ekspansji politycznej, kulturalnej i gospodarczej, to zadokumentowanie całemu światu naszej siły narodowej i naszej imigracji, to wreszcie rynki zbytu dla polskiego eksportu".

W chwili, gdy prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej przemawiał przed mikrofonem warszawskiego studia — stolica zmieniała swój zwykły, codzienny wygląd na bardziej odświętny, uroczysty. Nad bramami domów wykwitały biało-czerwone chorągwie państwowe, wywieszane na publiczny apel prezydenta m. st. Warszawy. Mury domów pokryły się gęsto barwnymi afiszami i plakatami „Dnia Polaka z Zagranicy" i zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, po przez które, opasując cały glob ziemski, przewijała się wstęgą nasza flaga narodowa. Okna miasta udekorowano nalepkami propagandowymi „Dnia" i zbiórki. Gmachy państwowe i inne gmachy publiczne tonęły w powodzi świateł sztucznej iluminacji. Pomimo kilkunasto-stopniowego mrozu ulicami stolicy przeciągały korowody capstrzyków propagandowych.

A jakże przeszedł w stolicy sam „Dzień Polaka z Zagranicy"? Dzień ten zapoczątkowało uroczyste nabożeństwo na intencję Polonii Zagranicznej, celebrowane w Katedrze przez Ks. Arcybiskupa dr. St. Galla. Nabożeństwa i pięknego kazania okolicznościowego wysłuchali przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej z p. wicepremierem inż. Eug. Kwiatkowskim na czele, liczni dostojnicy, delegacje organizacyj b. wojskowych, akademickich i innych ze sztandarami oraz liczna, mimo olbrzymiego mrozu, publiczność warszawska. Podobne nabożeństwa odprawiły również inne kościoły warszawskie.

Po wyjściu z Katedry uformował się pochód, z pocztami sztandarowymi Związku Legionistów, Związku Rezerwistów, „Strzelca" i organizacji akademickich, który ulicami Warszawy przeszedł do Grobu Nieznanego Żołnierza, na którym złożono piękny wieniec.

Szereg dalszych zapowiadanych uroczystości publicznych, jak korowód kilkuset samochodów, koncerty orkiestr na placach miasta i t. p., musiał być niestety odwołany z powodu niezmiernie silnego mrozu. Zato uroczystości w lokalach zamkniętych powiodły się znacznie lepiej. W szkołach wygłoszono okolicznościowe pogadanki o Polakach zagranicą, a w różnego rodzaju organizacjach, stowarzyszeniach i instytucjach odbyło się kilkadziesiąt pięknych akademii i obchodów. Najpiękniejsze akademie w stolicy zorganizowało Koło Tow. Pom. Pol. Zagr.

przy Tramwajach i Autobusach m. st. Warszawy, liczące już dziś ponad 400 członków oraz T. P. P. Z. pracowników Ministerstwa Komunikacji.

Zakończeniem „Dnia Polaka z Zagranicy" w Warszawie było publiczne posiedzenie sprawozdawcze Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. W pięknej sali portretowej Rady Miejskiej, wobec przedstawicieli prasy stołecznej i zagranicznych gości, przemawiali kolejno: przewodniczący Komitetu Stołecznego „Dnia Polaka z Zagranicy" i Zbiórki na Szkolnictwo Polskie Zagranicą — b. min. Kaz. Tyszka, prezes Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą—I Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bron. Hełczyński, prezes Zarządu Okręgu Stołecznego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej—wiceprezydent m. st. Warszawy J. Kulski, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz, a wreszcie przedstawiciel Polonii Zagranicznej — dr. Edwin Tempski, Polak urodzony w Brazylii, który przybył na dalsze studia do swej Ojczyzny.

Nie mniej uroczyście, niż w Warszawie, obchodzono „Dzień Polaka z Zagranicy" na terenie całej Polski. Wszędzie sprawnie działały specjalnie powołane do życia wojewódzkie, powiatowe i lokalne Komitety „Dnia Polaka z Zagranicy" i Zbiórki na Szkolnictwo Polskie Zagranicą. Po miastach i wsiach całej Polski, jak długa i szeroka, wygłaszano publiczne przemówienia, odczyty, referaty i kazania o doli i niedoli Polaków, oderwanych od macierzystego pnia Ojczyzny. Capstrzyki, pochody, akademie itp. uroczystości — wszystko to były widome znaki zrozumienia haseł, rzuconych w społeczeństwo polskie z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy", haseł, nawołujących do stałej, realnej współpracy ideowej i gospodarczej Macierzy z jej synami, którym los nie pozwolił żyć pod ojczystym dachem.

Odźwierciadleniem jednolitej opinii całego polskiego społeczeństwa w kraju, bez względu na dzielące je różnice polityczne, ideowe i społeczne, jest nasza prasa. Z okazji „Dnia Polska z Zagranicy" i odbywającej się w okresie od 15 stycznia do 15 lutego dorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą zamieściła prasa warszawska i prowincjonalna ponad pół tysiąca artykułów, wywiadów i różnego rodzaju mniej lub więcej obszernych notatek. W samym „Dniu Polaka z Zagranicy", jak i na dzień przedtem, większość dzienników różnych kierunków politycznych poświęciła Polakom zagranicą specjalne artykuły wstępne. Wszędzie niemal kładziono nacisk na to, że każdy Polak, zamieszkały poza dzisiejszymi granicami politycznymi Rzeczypospolitej, walcząc o polskość, musi czuć poza sobą potężną siłę moralną Macierzy, któraby twardo broniła jego Ducha przed obcymi wpływami.

Takim zapleczem naszych Rodaków z Zagranicy ma być w ojczystym kraju niedawno powstałe Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej.

Reasumując wyniki tegorocznego „Dnia Polaka z Zagranicy", możemy stwierdzić z całą stanowczością: społeczeństwo w kraju zdało egzamin swej dojrzałości.

Kazimierz Grudziński.

# 70-cio LECIE SOKOLSTWA POLSKIEGO

Nie wiele jest polskich organizacji społecznych, posiadających równie bogaty i chlubny dorobek, co Sokolstwo Polskie, obchodzące w r. b. siedemdziesięciolecie swego istnienia.

Założony w najcięższym okresie niewoli politycznej Narodu, stał się Sokół ośrodkiem pracy patriotycznej, ogniskiem, z którego promieniowała wiara w odrodzenie Państwa i złączenie rozdartych przez zaborców ziem polskich. To ognisko rozpaliło tak drogie sercu każdego Polaka miasto „zawsze wierne Rzeczypospolitej", miasto Orląt — Lwów.

W drugiej połowie 1866 r. garstka lwowskiej młodzieży akademickiej na czele z młodym prawnikiem, Klemensem Żukotyńskim i studentem inżynierii, Ludwikiem Goltentalem, postanawia założyć kółko dla wspólnego ćwiczenia się w gimnastyce i szermierce. Dzięki poparciu radnego miejskiego, dra Millereta powstająca organizacja przyciąga szereg poważnych osobistości i dzięki temu uzyskuje legalizację władz austriackich w dniu 7 lutego 1867 r., który to dzień stanowi datę oficjalnych narodzin sokolstwa polskiego.

Choć formalnie — wobec konieczności ukrywania przed zaborcami istotnych celów, miał „Sokół" za zadanie — jak głosił statut — „pielęgnowanie i rozwijanie gimnastyki wspólnymi ćwiczeniami, wycieczkami, śpiewem i szermierką", to jednak faktycznie od samego początku kształcił nie tylko siły fizyczne swych członków, lecz i ich ducha, stał się organizacją patriotyczną, niepodległościową.

Przez 17 lat jest „Sokół" lwowski jedynym polskim gniazdem sokolim. Dopiero od 1884 r. poczynają powstawać nowe gniazda na obszarze Małopolski. W 1892 roku zostaje utworzony Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokolich w Austrii, obejmujący już 46 gniazd. Działalność „Sokoła" była już wówczas zupełnie skrystalizowana, metody sportowo-wychowawcze ustalone a rola w życiu polskim ugruntowana. Idea sokoła zaczyna przenikać i do pozostałych zaborów, a po pewnym czasie i do środowisk polskich na obczyźnie.

Od 1885 r. zaczynają powstawać gniazda sokole w dzielnicy pruskiej i w większych środowiskach polskich na obszarze Niemiec. W 1893 r. Związek Sokołów Wielkopolskich przekształca się w Związek Sokołów w Państwie Niemieckim, obejmujący 26 gniazd. Już w I-szym zlocie Sokolim w 1892 r. we Lwowie obok gniazd sokolich z Małopolski bierze udział 5 gniazd z zaboru pruskiego, manifestując wspólnotę, łączącą — mimo zaborów — ziemie polskie.

W II-gim zlocie sokolim w 1894 r. występuje już pierwszy sokoli oddział konny, zaś od 1896 r. w ruchu sokolim zaczynają brać udział również kobiety, tak, że w 1903 r. w zlocie obok 4628 druhów bierze po raz pierwszy udział blisko 500 druhen.

W zaborze rosyjskim tworzenie organizacji sokolich wobec ucisku politycznego było nie do pomyślenia. Dopiero w okresie ruchów rewolucyjnych w 1905 r. zawiązują się w Królestwie samorzutnie, bez pytania Moskali o pozwolenie, liczne gniazda sokole. Niestety powstały Związek Sokoli już w 1906 r. zostaje zamknięty — wobec czego sokolstwo przechodzi do pracy konspiracyjnej.

Spośród środowisk polskich na obczyźnie najwcześniej przyjmuje się idea sokola w Ameryce. Już w 1887 r. zaczyna działać pierwsze polskie gniazdo sokole w Stanach Zjednoczonych — „Sokół Polsko-Amerykański w Chicago"; a w siedem lat potem w tymże mieście powstaje Związek Sokołów Polskich w Ameryce.

Na kilka lat przed wojną światową hasła sokolskie pozyskały Polaków we Francji. W 1911 r. powstaje Polski Zachodnio-Europejski Związek Sokoli, obejmujący gniazda sokole w Paryżu i francuskim zagłębiu górniczym oraz kilka gniazd sokolich w Belgii i Danii.

Działalność sokolstwa polskiego na przestrzeni czterdziestu kilku lat aż do wybuchu wojny światowej walnie przyczyniła się do rozbudzenia uczuć narodowych i upowszechnienia dążeń niepodległościowych. Idea sokola, zespalając liczne szeregi ze wszystkich zaborów i na obczyźnie, cementowała jedność narodową, przekreślała granice zaborów, rozbudzała wiarę w odbudowę Państwa. Nic więc dziwnego, że gdy nadeszła wojna powszechna, o którą modlił się Mickiewicz, wierząc, że ona Polsce przyniesie zmartwychwstanie, sokolstwo nie pozostało bezczynne, lecz wzięło liczny udział w walkach zbrojnych niemal wszystkich polskich formacji wojskowych, działających w czasie wojny światowej.



Już od 1905 r. drużyny sokole w Małopolsce wprowadziły ćwiczenia wojskowe, zaś od 1912 r. poczęły powstawać stałe drużyny sokole o charakterze wojskowym. W tymże czasie powstają również drużyny bojowe sokole w Stanach Zjednoczonych, w szeregach których zdobywa przeszkolenie wojskowe ponad 8.000 druhów, nad to specjalny kurs przy kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge - Springs szkoli przyszłych oficerów spośród starszyzny sokolej.

Z chwilą wybuchu wojny światowej sokolstwo z Małopolski znalazło się w szeregach polskich formacji wojskowych. Prawie cały II-gi pułk, wchodzący w skład II-iej Brygady Legionów Polskich, oraz prawie cały Legion Wschodni w sile około 4.500 ludzi, miały w swych szeregach sokołów z dawnych drużyn polowych.

Sokolstwo polskie w zaborze niemieckim przerzedzone przez powołanie większości druhów do nienawistnej armii niemieckiej, nie zamarło jednak podczas wojny światowej i walnie przyczyniło się do uwolnienia Wielkopolski od Niemców, biorąc również czynny udział w walkach o Śląsk.

Konspiracyjne sokolstwo z Królestwa, po opuszczeniu go przez Moskali, wydatnie przyczyniło się do zorganizowania Komitetów i Straży Obywatelskich.

Sokolstwo polskie z Francji dostarczyło większości ochotników do słynnego oddziału Bajończyków i do utworzenia w późniejszym czasie Armii Polskiej we Francji, której lwią część stanowili Polacy amerykańscy, przeważnie sokoli.

Całe sokolstwo amerykańskie stało mocno na gruncie niepodległości Polski. Na zjeździe w Buffalo we wrześniu 1914 r. sokolstwo, wyrażając niezłomną wolę wzięcia czynnego udziału w walce o Niepodległość, uchwaliło pamiętny memoriał do Prezydenta Stanów Zjednoczonych i ambasadorów państw obcych w Waszyngtonie, domagający się odbudowania Państwa Polskiego. Było to pierwsze tego rodzaju żądanie, złożone głowie Państwa. Podjęta przez sokolstwo po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny rekrutacja do Armii Polskiej we Francji dała około 28.000 ochotników, wśród których było około 10.000 Sokołów.

Ostatnim etapem udziału Sokolstwa w walkach niepodległościowych było rozbrajanie okupantów, walki o Śląsk oraz liczny udział Sokołów w wojnie 1920 roku.

W odrodzonym Państwie Polskim Sokolstwo szybko przystosowało się do zmienionych warunków i zadań. Pierwsze ze wszystkich organizacji społecznych zatarło dawny podział zaborczy, tworząc jednolite dla całego Państwa ramy organizacyjne i powołując w grudniu 1920 roku jako organizację naczelną całego Sokolstwa polskiego — Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

Siedemdziesięcioletnia działalność Sokolstwa zapisała się w życiu polskim złotymi zgłoskami. Służąc upowszechnianiu wychowania fizycznego, łączyło go Sokolstwo z rozbudzaniem uczuć narodowych, było szkołą przysposobienia patriotycznego. Wychowywało i urabiało człowieka, żołnierza i obywatela, karnego i umiejącego solidnie pracować dla wspólnej sprawy narodowej.

Od początku swego istnienia Sokół przyjął charakter bezpartyjny i szczerze demokratyczny. Już jeden z pionierów Sokolstwa, Jan Dobrzański, pisał: „N i e m a d l a t o w a r z y s t w, z a w i ą z a n y c h w c e l a c h n i e p o l i t y c z n y c h l e c z s p e c j a l n y c h n i c s z k o d l i w s z e g o, j a k o d d a w a n i e s t e r u t o w a r z y s t w a w r ę c e t e g o c z y i n n e g o s t r o n n i c t w a... T o w a r z y s t w o g i m n a s t y c z n e p o w i n n o d b a ć o t o, a b y n i e m a j ą c n i c w s p ó l n e g o z p o l i t y k ą, w y k l u c z a ć j ą z g r o n a c z ł o n k ó w. D b a j m y o t o, a b y n a d a ć i z a c h o w a ć T o w a r z y s t w u c e c h ę n a r o d o w ą..."

Z bogatej działalności Sokolstwa wypada jednak jeszcze przytoczyć dwa choćby fakty: niezapomniany, będący wielką manifestacją narodową, zlot Sokolstwa w Krakowie w 1910 r., w 500-ną rocznicę Grunwaldu — oraz przyjęcie pod opiekę Sokolstwa w 1911 r. rozwijającego się dopiero na ziemiach polskich ruchu harcerskiego, którego pierwsze Naczelnictwo z ramienia Sokoła zostało powołane.

Na przestrzeni 70 lat swego istnienia Sokolstwo polskie udowodniło wysoką wartość wychowawczą swej ideologii i swych metod pracy. Dziś nadal stoi przed nim szerokie pole pracy. Dotychczasowy dorobek pozwala wierzyć, że i te zadania sokolstwa wykona z największym dla sprawy narodowej pożytkiem, boć przecie „S o k o l s t w o t o w i a r a, b r a t e r s t w o i h a r t!".

Wacław Kietlicz-Wojnacki

# HISTORIA SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Historia Sokolstwa Polskiego we Francji datuje się od roku 1901, to jest od założenia pierwszego gniazda w Paryżu. Aż do roku 1910 gniazdo to istnieje jako jedyne na terenie Francji. Dopiero w tym roku wskutek napływu emigracji polskiej, z Westfalii i Nadrenii, do północnej Francji, powstają gniazda sokole w Guesnain, Lallaing i Dechy, a później w Barlin, Lens i Billy-Montigny. Już w roku 1911 na zjeździe delegatów w Paryżu, utworzono „Polski Zachodnio-Europejski Związek Sokoli", którego prezesem został Wacław Gąsiorowski, znany powieściopisarz, wiceprezesem Jan Dereziński, a naczelnikiem Zygmunt Wiweger.

Związek jednak nie był liczny. Należały do niego gniazda w północnej Francji, gniazdo w Paryżu i kilka gniazd w Belgii i Danii. W roku 1912 założono okręg w północnej Francji, na czele z prezesem drh. Stefanem Rejerem, obecnym prezesem Związku Robotników Polskich i Rady Porozumiewawczej we Francji. Roku następnego urządzono zlot w Lallaing, w którym brała udział niemal cała Polonia francuska oraz z innych terenów, przeważnie z Niemiec.

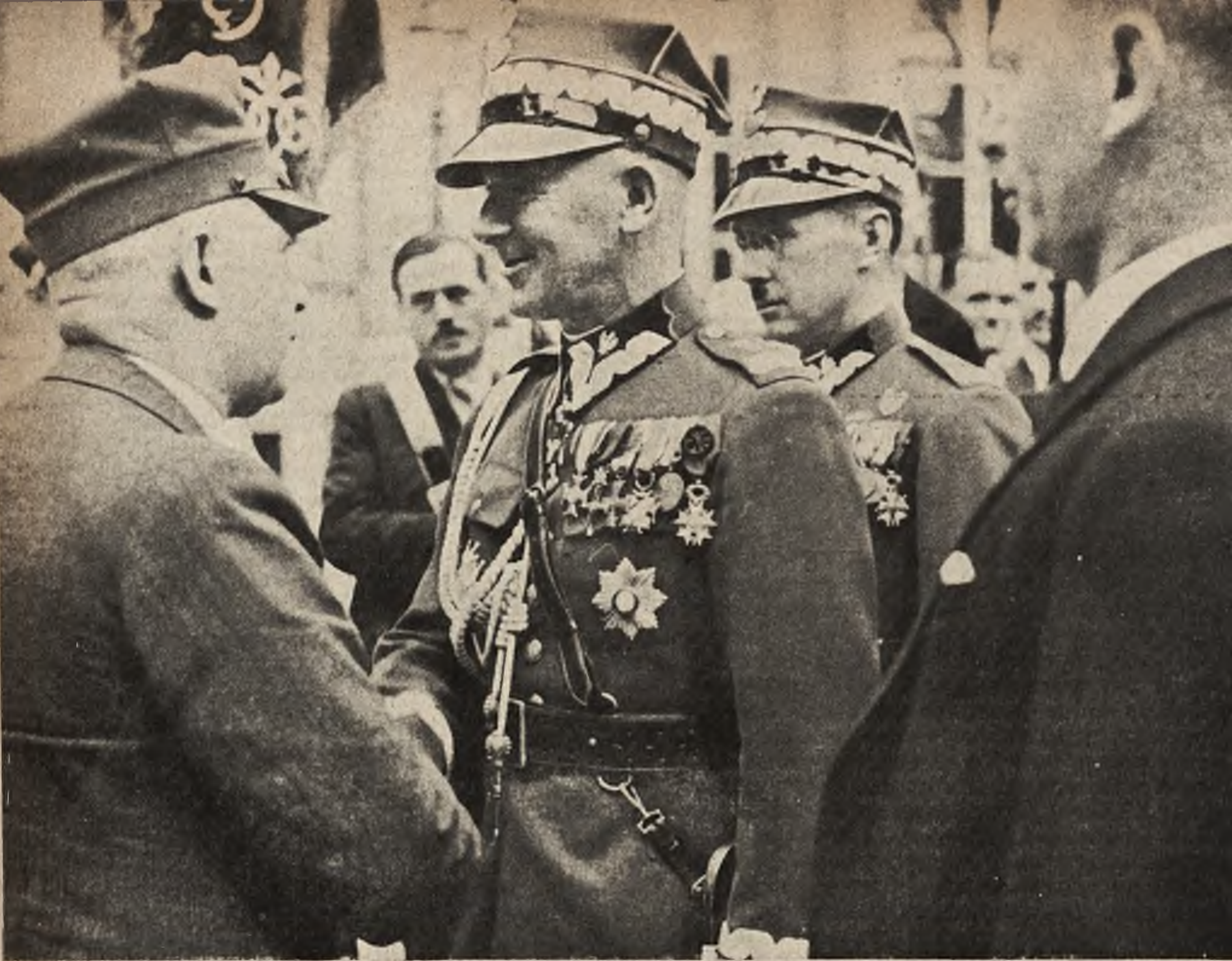
W czasie wojny światowej Sokolstwo Polskie odegrało we Francji poważną rolę w organizowaniu armii polskiej we Francji, w czym głównie zasłużył się prezes drh. Wacław Gąsiorowski. Pierwsi ochotnicy tej armii to Sokoli z gniazda w Paryżu, Lallaing i Barlin, wraz z dwoma synami prezesa okręgu dr-ha Rejera. Armia ta odznaczyła się walecznością na polach Pikardii, gdzie ku uczczeniu pamięci i zasług poległych tam bohaterów wznosi się dziś pomnik pod „La Targette", postawiony dzięki inicjatywie i ofiarności wychodztwa.

W czasie wojny ruch w gniazdach z powodów zrozumiałych, zamarł. Ożywia się on i to w bardzo szybkim tempie dopiero z napływem większych mas wychodźtwa do Francji po wojnie. Przybyli Polacy szczególnie z Westfalii i Nadrenii, obeznani byli doskonale z ideą sokolą. Wkrótce po przybyciu do Francji, biorą się do zakładania gniazd Sokoła tam, gdzie ich jeszcze nie było tak, że niemal w każdej miejscowości, zamieszkałej przez Polaków, powstaje gniazdo Sokoła.

Już w roku 1923, na Zjeździe Sokolstwa w Lens uchwalono znieść nazwę „Polski Zachodnio-Europejski Związek Sokolstwa", a utworzono Dzielnicę VII-mą we Francji, wchodzącą w skład Związku Tow. Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

Prezesem Dzielnicy VII-ej obrano druha Franciszka Grzonę; naczelnikiem Wiktora Sławińskiego. Działalność Sokolstwa Polskiego we Francji dochodziła wówczas do szczytu największego rozkwitu, czego dowodzą występy Sokolstwa na wielkich zlotach francuskich, jak w Lyonie, Strasbourgu, Calais, Paryżu, nie licząc udziału w departamentalnych zlotach francuskich.

Sokół przez swoje występy nie tylko, że zdobywał popularność i uznanie wśród społeczeństwa francuskiego, ale zawsze występował jako reprezentant imienia i honoru polskiego na francuskim wychodźtwie; również urządzane przez Sokolstwo liczne zloty, były świadectwem tężyzny i żywotności organizacji i przynosiły jej uznanie oraz szacunek i powagę u szerokich mas wychodźtwa, jak i u społeczeństwa francuskiego.



Marsz. Edward Śmigły-Rydz wśród Sokołów polskich we Francji.

W roku 1931-ym na Walnym Zjeździe Rady Dzielnicy VII-ej, odbytym w Sallaumines, z udziałem 83 delegatów, uchwalono jednogłośnie zmienić nazwę Dzielnicy VII-ej na „Związek Sokołów Polskich we Francji".

Zmiana nazwy w niczym jednak nie zmienia dotychczasowych węzłów i współpracy z Macierzą. Jak poprzednio Dzielnica VII-ma, tak obecnie Związek Sokołów Polskich we Francji podporządkowuje się Związkowi Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce i występuje jako jego składowa część.

Ów Walny Zjazd Rady Sokolstwa Polskiego we Francji postanowił również jednogłośną uchwałą nawiązanie współpracy z Federacją Gimnastyków Francuskich. Współpraca ta dała w rezultacie doskonałe wyniki pod każdym względem.

# 30-lecie Sokoła Polskiego w Winnipeg

W ostatnich miesiącach upłynęło 30 lat od założenia w mieście Winnipeg w Kanadzie Polskiego Towarzystwa Sokół. Pomimo, iż początkowo organizacja musiała zwalczać wiele trudności i przeszkód, już w 1914 roku zdobyła się na własny gmach. Własna siedziba organizacji stała się wkrótce ośrodkiem, skupiającym w sobie pracę narodową miejscowej Polonii. Tu się odbywały obchody narodowe, odczyty, przedstawienia teatralne, ćwiczenia gimnastyczne, tu także mieściło się biuro, które zajmowało się werbunkiem ochotników do armii polskiej.

Obecnie Sokół pracę swą prowadzi nadal, dbając przede wszystkim o młodzież polską, dla której zorganizował stały chór, klub sportowy, drużyny harcerskie i szkółkę języka polskiego.

# NOC W STARYM KRAKOWIE

## SPECJALNA AUDYCJA POLSKIEGO RADIA



Fundacja Kościuszkowska, gromadząca fundusze na propagandę polskości w Stanach Zjednoczonych, urządza w New Yorku pierwszy w bieżącym karnawale bal pod nazwą „Noc w starym Krakowie". Bale Fundacji Kościuszkowskiej, tchnące nawskroś polskim folklorem, mają już swoją ustaloną markę i nie wymagają wielkiej propagandy, aby przyciągnąć doborową publiczność polską i amerykańską. Aby jednak podnieść znaczenie tego balu, Polskie Radio urządza specjalną audycję, która będzie transmitowana na wszystkie rozgłośnie amerykańskie. Przemawiać będą przed mikrofonem: prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy — marszałek Raczkiewicz, ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie — p. Cudahy, prezydent miasta Krakowa — p. Kaplicki oraz po angielsku prof. Dybowski o starym Krakowie. Audycja uzupełniona będzie częścią muzyczną i transmitowana będzie również na wszystkie rozgłośnie polskie dnia 3-go lutego o godz. 20,30.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

POD ZNAKIEM JEDNOŚCI KRWI — ODNOWIONA PRZYJAŹŃ — NA MARGINESIE ROZWAŻAŃ BUDŻETOWYCH — PODNIEŚMY WYŻEJ OŚWIATY KAGANIEC — GOTOWOŚĆ OBRONNA RĘKOJMIĄ POKOJU — DOSTOJNI TURYŚCI

Rok bieżący rozpoczął się w Polsce pod znakiem Polaków z Zagranicy. Mówi o nich w ciągu całego stycznia cała prasa polska w kraju, z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" i dorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą (piszemy o tym na innym miejscu — w osobnym artykule). Mówią też o nich przedstawiciele naszych Izb Ustawodawczych — podczas dyskusji parlamentarnych (i temu poświęcamy osobną uwagę naszych Czytelników).

Mówi się o nich podczas obrad i na marginesie dorocznego Zjazdu Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który miał miejsce w Warszawie (i ten wreszcie temat rozwijamy osobno).

Na tym więc miejscu, jako kronikarzowi wydarzeń, dziejących się w kraju, pozostaje mi jedynie stwierdzić, że Rodacy nasi z Zagranicy rozpoczynają rok bieżący pod szczęśliwą gwiazdą jedności krwi z Polakami, zamieszkałymi w Macierzy. Że społeczeństwo nasze przebuduje od podstaw swój stosunek do zagadnień Polonii Zagranicznej. Że wreszcie po wszystkie krańce Rzeczypospolitej gromkim echem rozlega się hasło jedności z Wami, drodzy Rodacy, hasło, które przyobleka już dziś trwałe, realne formy naszej stałej i obustronnie korzystnej z Wami współpracy ideowej i materialnej.

*

Spośród wydarzeń politycznych i gospodarczych ostatniego miesiąca w Polsce, na pierwszy plan wysuwa się sprawa realizacji pożyczki, udzielonej przez Francję. Podstawą rokowań w sprawie nawiązania bliższej współpracy gospodarczej Rzeczypospolitej z tym dawnym naszym sprzymierzeńcem była pamiętna zeszłoroczna wizyta we Francji Marszałka Polski Śmigłego-Rydza. Rozmowy, prowadzone wówczas z największymi mężami stanu Republiki Francuskiej, doprowadziły do realnych obustronnych korzyści. Jedną z tych korzyści, na rzecz Polski, było osiągnięcie przez nas, na dogodnych warunkach, wydatnej pomocy finansowej. Nad sprawą pożyczki francuskiej dla Polski obradowały w początkach stycznia b. r. parlamenty obydwu państw.

We Francji dały one możność zamanifestowania gorących uczuć dla Polski. U nas podczas debat nad pożyczką francuską, prowadzonych w Komisji Budżetowej Sejmu i Senatu, podkreślano jej znaczenie dla podniesienia obronności kraju i dla rozbudowy jej życia gospodarczego. Wicepremier inż. Eug. Kwiatkowski, udzielając szeregu wyjaśnień w dyskusji nad pożyczką francuską, podkreślił, że umowa zawiera jeden moment szczególny, który nie jest bez znaczenia dla oceny warunków pożyczki. Idzie o to, że Francja przywiązuje wagę do tych nastrojów przyjaźni w Polsce, których świadkiem był wielki przyjaciel Polski gen. Gamelin w czasie swego pobytu u nas. Bezwątpienia Francja zdaje sobie sprawę, zgodnie z całą opinią publiczną, że s i l n a  P o l s k a,  t o  s i l n y  i  t r w a l s z y  p o k ó j  d l a  n a s,  a l e  i  d l a  w i e l u  n a r o d ó w  w  E u r o p i e.

Równie ciekawe i znamienne akcenty na temat stosunków polsko-francuskich miało przemówienie, wygłoszone w Sejmie, podczas obrad nad pożyczką, przez p. ministra Becka. Przemówienie to znalazło żywy oddźwięk w całej niemal prasie zagranicznej, spotykając się ze szczególnym uznaniem dzienników francuskich.

*

W pierwszej połowie stycznia b. r. wznowiono w naszych Izbach Parlamentarnych rozważania nad nowym budżetem państwowym. Na pierwszy ogień poszedł budżet resortu, najbardziej związanego z Polonią Zagraniczną, a mianowicie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Budżet ten, zamykający się sumą około 38 milionów wydatków i niespełna 4 miliony dochodów, pochłaniają przede wszystkim wydatki placówek dyplomatyczno-konsularnych na całym świecie, reprezentujących Rzeczypospolitą i opiekujących się, w granicach swych możliwości, obywatelami Polski, oraz tymi, których łączą z naszym krajem więzy krwi. Ogólny etat służby zagranicznej wynosi 947 urzędników. Cały ten aparat nastawiony jest na realizowanie zadań tak odpowiedzialnych, jak opieka prawna i kulturalna nad naszą emigracją i Polonią zagraniczną, zwiększenie naszej ekspansji i wiele innych.

W ślad za budżetem M.S.Z. rozważano w naszych Izbach Parlamentarnych budżety innych ministerstw, a więc resortu Spraw Wewnętrznych, Oświaty, Spraw Wojskowych, Komunikacji, Poczt i Telegrafów, Opieki Społecznej i Sprawiedliwości.

W debatach tych poza referentami poszczególnych resortów zabierali głos w imieniu Rządu Ministrowie, oraz liczni posłowie i senatorowie.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje m. in. wzrost tegorocznego budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który się zwiększył o 7½ miliona złotych. Jak oświadczył p. minister W.R. i O.P. prof. W. Świętosławski — sumy te są przeznaczone przede wszystkim na powiększenie, o 9 tysięcy nowych nauczycieli, etatów w naszym szkolnictwie powszechnym. Stoi to w związku z koniecznością jak najszybszego podniesienia Polski wzwyż.

*

Piękną manifestacją na cześć Armii Polskiej stały się obrady sejmowej komisji budżetowej przy rozpatrywaniu preliminarza Ministerstwa Spraw Wojskowych. Szef tego resortu, Minister gen. T. Kasprzycki mówił o wzmożeniu naszej gotowości obronnej, o wzorowej pracy wojska, które może stanowić przykład dla całego Narodu, a wreszcie o rękojmi naszej mocy wojennej — Naczelnym Wodzu Marsz. Śmigłym-Rydzu, spadkobiercy wspaniałych tradycji Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

•

Pokłosie wieści z Polski z okresu styczniowego jest obfite i ciekawe. Nie sposób jednak zamknąć go w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego. Musimy tu pominąć milczeniem nie tylko wydarzenia przeciętnej wagi, lecz i nieraz najbardziej doniosłe. W zakończeniu zmuszeni jesteśmy ograniczyć się jedynie do wzmianki o wydarzeniu, które poruszyło prasę całego niemal świata. Wydarzeniem tym był przyjazd do Polski i dłuższy pobyt w Krynicy, w pensjonacie naszego sławnego rodaka Jana Kiepury, następczyni tronu holenderskiego ks. Julianny i jej nowozaślubionego małżonka, ks. Bernarda.

Wybór Krynicy na wypoczynek w podróży poślubnej książęcej pary holenderskiej stał się dla prasy zagranicznej źródłem sensacji. Dla nas, dla Polaków, jest to zaszczytnym wyróżnieniem naszego kraju, jest to znakomitym atutem propagandowym naszych wspaniałych możliwości turystycznych, o których nie wie wcale, lub prawie nic nie wie cały świat.

K. Gr.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

DELEGACJA KOLONII FRANCUSKIEJ W KRAJU — MIESIĄC ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH — ROZWÓJ STOWARZYSZENIA „HARFA" W DYNEBURGU — POLSKA IDEA HARCERSKA NA OBCZYŹNIE — KRZEPNIE JEDNOŚĆ NARODOWA POLONII KANADYJSKIEJ — O PAMIĘĆ POLAKÓW-UCZESTNIKÓW AMERYKAŃSKIEJ WOJNY DOMOWEJ

W ostatnim okresie zainteresowanie społeczeństwa krajowego sprawami Polonii Zagranicznej wzrosło znacznie. Przyczynił się do tego cały szereg momentów, jak przypadająca właśnie doroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą oraz manifestacyjny obchód „Dnia Polaka z Zagranicy". Ale najpoważniejszym i najbardziej oficjalnym wyrazem tego zainteresowania było szerokie omówienie zagadnienia zagranicznych rodaków na forum zarówno Sejmu jak i Senatu Rzeczypospolitej.

Trzeba też przyznać, że do wzmagania kontaktu z Krajem przyczynia się wydatnie sama Polonia. A czyni to nie tylko po przez intensywną pracę narodową na terenach zagranicznych, lecz i w formie bardziej bezpośredniej. Mam na myśli w tej chwili delegację Polonii francuskiej, bawiącą ostatnio w Polsce.

Delegacja Polonii z Francji zetknęła się niedawno z przedstawicielami krajowej prasy na specjalnej konferencji, urządzonej w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Delegaci w swych przemówieniach scharakteryzowali położenie żywiołu polskiego we Francji, oświetlając rozwój życia organizacyjnego na tle dokonywujących się w ostatnich czasach przeobrażeń społecznych. Z prawdziwą radością wysłuchali „krajanie" oświadczenia, że wychodztwo polskie może już pracować w normalnych warunkach, nie napotykając ani ze strony władz ani społeczeństwa na przeszkody w życiu organizacyjnym. Wydalania z Francji robotników polskich obecnie ustały zupełnie.

Spośród bolączek wychodztwa polskiego we Francji na plan pierwszy wysuwa się sprawa t. zw. „starców polskich", których liczba sięga już obecnie 3.000. Są to ci robotnicy przemysłowi względnie górnicy, którzy, mając już za sobą nieraz wiele lat przebytych w ubezpieczeniu niemieckim w czasie pracy na terenie Rzeszy, nie uzyskali jednak po osiedleniu się we Francji wymaganego ustawowo okresu ubezpieczenia francuskiego. Tym samym nie posiadają praw do zasiłków i często żadnych podstaw egzystencji. Ta właśnie sprawa spowodowała przyjazd delegacji, celem interweniowania u rządu polskiego.

A teraz przejdźmy do spraw Polonii niemieckiej. Ubiegły miesiąc upłynął Rodakom w Rzeszy pod hasłem propagandy naczelnej organizacji — Związku Polaków w Niemczech, który już od piętnastu lat prowadzi na tym terenie planową i owocną w rezultaty działalność. A trzeba wiedzieć, że ta planowość akcji jest zaiste wielka. Każdy miesiąc w roku poświęca Związek celowej i przemyślanej propagandzie innych spraw i innych zagadnień, czy to sprawom organizacyjnym, społecznym, spółdzielczym i t. p. Taki podział pracy przynosi na tym terenie pozytywne wyniki.

Życie organizacyjne popłynęło żywszym nurtem także i na Łotwie. W Dyneburgu wszystkie polskie organizacje odbyły swe doroczne zebrania, zsumowując wyniki swej działalności i ustalając plan na nadchodzący okres pracy. Obradowało również Polsko-Katolickie Stowarzyszenie „Harfa". Pięciuset członków organizacji, skupionych w kilku sekcjach, pracuje intensywnie. Zwlasz-

cza zaś sportowcy „Harfy“ przynoszą organizacji wiele chluby. Najważniejszym sukcesem sekcji sportowej było zdobycie przez drużynę piłkarską pucharu miasta Dyneburga. Spośród pozostałych sekcji wyróżnia się sceniczna i kulturalna, organizujące co dwa tygodnie koncerty, obchody, przedstawienia, i t. p. imprezy, cieszące się znacznym powodzeniem wśród miejscowych Polaków.

Dla Polonii w Austrii niejako beniaminkiem jest młodziutki, lecz stale rozwijający się ruch harcerski wśród polskiej młodzieży. Prowadzona od września ubiegłego roku praca harcerska w Austrii jest stosunkowo trudna. Trzeba powoli wyrywać młodzież ze środowiska niemieckiego i wciągać ją w szeregi organizacji polskiej. Ale pomyślne wyniki pracy są najwyższą nagrodą za trud kierowników ruchu. Obecnie mamy w Wiedniu już kilka sporych drużyn harcerskich męskich i żeńskich i kilka gromad zuchów.

Polska idea harcerska nie zna kordonów granicznych, lecz sięga do najdalszych krańców świata. Nawet w odległym Charbinie działa od kilku lat spora gromada polskich harcerek i harcerzy, skupionych przy gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Młodzież posiada już własną izbę, a w niej czytelnię pism nadchodzących z kraju i bibliotekę. Wydaje także własne pismo „Tydzień Harcerski“, czytywany chętnie nie tylko przez samych harcerzy, ale i przez społeczeństwo starsze.

Skorośmy dotarli myślą do tak odległych środowisk polskich, przenieśmy się na chwilę na drugą półkulę, do Kanady. Tu także nie słabnie polska praca narodowa.

W Winnipegu odbyły się ostatnio dwie podniosłe uroczystości, a mianowicie: poświęcenie sztandaru Towarzystwa Weteranów Polskich oraz poświęcenie nowego gmachu Towarzystwa Św. Jana Kantego. Wielkim natomiast świętem dla kolonii polskiej w Sudbury było otwarcie nowozbudowanego Domu Polskiego. Dom ten jest dziełem miejscowego Klubu Polskiego, który powstał dopiero przed dwoma laty. Jak na krótki przeciąg istnienia, dorobek wcale pokaźny.

Do zagadnień Polonii kanadyjskiej dorzucić jeszcze należy, że wychodźcy nasi zaczynają coraz intensywniejszy brać udział w polityce. Polacy kanadyjscy coraz częściej wysuwają własnych kandydatów na różne stanowiska publiczne, a hasłem społeczeństwa wychodźczego staje się: głosować na swego kandydata.

Nie bez wpływu jest tu napewno przykład sąsiednich Polaków w Stanach Zjednoczonych, którzy mogą się poszczycić poważnym dorobkiem w polityce i administracji U. S. A.

A warto przypomnieć, że rodacy nasi nie tylko obecnie, lecz i dawniej brali czynny udział w życiu przybranej ojczyzny. W dniu 31 stycznia przypadła rocznica śmierci generała Włodzimierza Krzyżanowskiego, bohatera amerykańskiej wojny domowej. Krzyżanowski, emigrant polityczny, był twórcą Legionu Polskiego, walczącego w armii północnej i mianowany został generałem. Po wojnie rozbudował sieć kolei w stanach północnych, poczem był kolejno gubernatorem stanów Wirginia, Floryda i Georgia, a wreszcie pierwszym gubernatorem kupionej od Rosji Alaski.

Z powodu rocznicy śmierci Krzyżanowskiego Polonia uczciła także pamięć i innych Polaków, którzy brali udział w amerykańskiej wojnie secesyjnej. A było ich wielu, bo przeszło 5.000. Na czoło ich wybił się szczególnie Józef Karge, uczestnik powstania poznańskiego, który przybywszy do Ameryki w 1851 roku, założył w Nowym Yorku szkołę wojskową. Podczas wojny został instruktorem pułku jazdy, utworzonego z Polaków nowojorskich i uzyskał stopień generała. W wojnie tej walczyło po obu stronach przeszło 200 oficerów Polaków. Dziś pamięć ich, czczona przez pokolenie współczesne Polonii świeci i nadal przykładem młodym.

# ZGON SENIORA DZIENNIKARSTWA POLSKIEGO W U. S. A.

W Chicago zmarł w tych dniach jeden z najstarszych dziennikarzy polskich w Ameryce ś. p. Karol Szczerbowski. Przybył on do Ameryki przed 40-tu laty i pracował kolejno w różnych pismach polsko-amerykańskich, jak: w „Dzienniku Narodowym“, w „Rekordzie Codziennym“, w „Dzienniku Związkowym“ i w innych. Trwając bez przerwy na posterunku polskiego publicysty na obczyźnie — znany był szerokiemu ogółowi Polonii Amerykańskiej i pozostawił po sobie pamięć wytrwałego pracownika i obrońcy spraw polskich.

Zgon ś. p. Karola Szczerbowskiego po raz trzeci już w krótkim przeciągu czasu okrywa żałobą publicystykę polsko-amerykańską. Nieubłagana śmierć wyrywa z szeregów starych pionierów dziennikarstwa polskiego za oceanem coraz nowe ofiary. Należy mieć nadzieję, że młode pokolenie polskich dziennikarzy na obczyźnie zastąpi skutecznie starych pracowników.

# Kształćmy dobrą wymowę

Wśród ogromu ustawicznych trosk o wychowanie przyszłych pokoleń, przy wielkich trudnościach lokalnych i finansowych — a co za tym idzie, przepełnieniu klas nadmiarem dzieci — zapominamy często o rzeczy wielce istotnej — jaką jest dobra wymowa u dziatwy szkolnej. Żyjemy w czasach bardzo ciężkich dla szkolnictwa. Nauczyciel wychowawca coraz mniej uwagi może poświęcić jednostce, bowiem ma przed sobą masę dzieci w klasie. Mimo najszczerszych chęci i pracy — dąży jedynie do tego, aby dziecko wychować i nauczyć w ramach możliwości i godzin. Jednostka w klasie schodzi coraz bardziej na plan dalszy. Mówiąc o jednostce — mamy na myśli te dzieci, które źle wymawiają, a zatem i źle czytają i piszą pod względem fonetycznym. Tych jednostek, niestety, jest bardzo dużo. Coraz częściej spotyka się u dzieci wadliwą wymowę, a ma to tę ujemną stronę, że jest czynnikiem usposabiającym i wywołującym te same wady u dzieci zupełnie dobrze mówiących.

Ile drwinek znieść musi takie dziecko ze złą wymową. Narażone jest z jednej strony na przykre uwagi nauczyciela, z drugiej na kpinki swych kolegów. Kogo mamy winić w tym wypadku? Odpowiedzieć trudno. Są to wady, których w szkole — ze względów — jak wyżej — nie da się usunąć. Nauczyciel nie może poprawić złej wymowy u dzieci, a to ze względu na brak umiejętności w tym kierunku. Jedynie przyzwyczajenie do pieszczotliwej wymowy szybko da się usunąć nawet przez nauczyciela. Gorzej natomiast, jeśli wada wymowy ze względów fizjologicznych wymaga specjalnych zabiegów i dłuższej pracy specjalisty.

A przecież mowa nasza — to nieoszacowany skarb, którym przyroda obdarzyła człowieka. Mowa jest bezcennym darem porozumiewania się między ludźmi.

W nowych programach zwróciło Ministerstwo Oświaty w Polsce specjalną uwagę na poprawną wymowę u dzieci. Głównie chodzi w tym wypadku o to, aby dziecko wymawiało poprawnie te wyrazy, w których występują dźwięki szumiące — sz, cz, rz, dż, oraz najczęściej r.

Wspomnę tylko o szkołach specjalnych dla dzieci upośledzonych, gdzie wszystkie prawie dzieci mówią wadliwie, bowiem upośledzenie umysłowe pociąga za sobą i upośledzenie mowy. Dla tych dzieci istnieje Poradnia Ortofoniczna przy Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie (Al. 3-go Maja 18). Jest ona zarazem ćwiczeniówką dla nauczycielstwa, studiującego w Instytucie.

W czasie pięcioletniej mej pracy w tejże Poradni — spotykałem się z przeróżnymi wadami wymowy. Często zgłaszały się licznie dzieci z różnych typów szkół w Warszawie. Poradnia nie jest w stanie obsłużyć wszystkich zgłaszających się. Wśród nich dużo notowano jąkałów. Jąkanie się jest wadą trudną do usunięcia. Często jąkanie się wynika z naśladownictwa. Dlatego wydaje mi się niezbyt wskazane, że w obrazku scenicznym: „Tańcowała ryba z rakiem" autor każe jąkać się aktorowi. Mamy tu do czynienia z okazją wysoce usposabiającą do jąkania tych, którzy będą słuchać tego przedstawienia. Dla małego słuchacza w teatrze — jąkanie aktora może być pobudką do naśladownictwa. Oczywiście ta drobna uwaga nie przesądza o wartości tego doskonałego obrazka scenicznego.

Franciszek Chudzicki
„Teatr w szkole".

# ZWIERZCHNIK I PRZYWÓDCA

(Dokończenie).

W takiej organizacji gromad ludzkich, która opiera się na zasadzie zwierzchnictwa, wytworzyć się przeto może specyficzne zrozumienie prawa, wyznaczającego obiektywny ład, trwałe formy urządzeń wspólnych i zależności jednych od drugich. W tej atsmoferze wychowują się najlepiej ludzie, umiejący słuchać i ludzie, umiejący rozkazywać.

Widząc te wartości organizacji zwierzchniczej, musimy wszakże w całej pełni docenić znaczenie przywództwa. Polega ono przede wszystkim na tym, że przywódca jest wyobrazicielem wielkich idei i nieprzemijających wartości. Póki istnieją one tylko w książkach, słowach wymagań, hasłach wskazań, póty są one dość blade, a ich siła działająca niewielka. Dopiero gdy wstępują w człowieka, gdy ktoś im daje sobą świadectwo żywe, dopiero wówczas zaczynają silniej promieniować na ludzi. Tą drogą zyskują sobie znaczenie idee religijne i moralne, w podobny sposób zwyciężają nieufną bierność nowe zasady polityczne i gospodarcze. Dzieje się tak dlatego, iż hasła potwierdzone czyimś życiem przekonywują nas silniej niż hasła uzasadniane dowodami i podtrzymywane tylko patosem wezwań. Stają się bowiem czymś realnym, czymś możliwym. Przestajemy odnosić się do nich podejrzliwie jak do wymysłów i mrzonek. Rozpoczyna w nas grać instynkt naśladowania, budzi się chęć próby tej samej, wola dorównań. Odnajdujemy w sobie podobne skłonności, podobne potrzeby.

I tu rozpoczyna się druga rola przywódcy. Jest on tylko wyobrazicielem haseł, dążeń, wartości, ale również czynnikiem rozbudzenia i natężenia sił. Najistotniejszy wpływ przywódcy polega na intensywności wymagań. N i g d y k t o ś, k t o j e s t t y l k o z w i e r z c h n i k i e m, n i e p o t r a f i w y k r z e s a ć z p o d w ł a d n y c h t y l e e n e r g i i i t y l e p o ś w i ę c e n i a, i l e z g r o m a d y w y z n a w c ó w d o b y w a d o b r y p r z y w ó d c a. Na wezwanie uwielbianego, kochanego przywódcy, dwoją się i troją siły ludzi, maleją przeszkody, słabną trudności. Nie uczynić mu zawodu, zyskać jego uznanie, dopomóc w jego i naszym dziele — oto jest zakres marzeń i jawnych i skrytych. Najbardziej wyraziście zjawisko to występuje w związkach młodzieży. Ten wpływ, zachęcający do pełnego natężenia sił, do najsilniejszego współuczestniczenia w zbiorowej robocie ułatwia nam zrozumienie trzeciej ważnej roli przywódcy.

Jest nią rola zespalająca.

Każda praca, którą ludzie wykonywują razem: na polu, w warsztacie, w fabryce, w biurze posiada w znacznym stopniu moc zespalania pracowników, w pewnym zaś stopniu uwydatnia różnice i przeciwieństwa między nimi zachodzące. W atmosferze, wytwarzanej przez przywódcę, zacierają się różnice stanowisk i funkcyj, uwydatniają silniej składniki wspólnoty. Gromada luźno idących jednostek staje się zespołem bardziej jednolitego odczuwania i dążenia. Osobnicze skłonności odśrodkowe zostają otamowane autorytetem przywódcy, który prowadzi do wspólnych zadań.

Takie byłyby zatem zalety organizacji gromady ludzkiej na zasadzie przywództwa: żywe, pobudzające ucieleśnienie celów w postaci przywódcy, bardziej ochotne wytężenie sił w służbie i działaniu, głębsze przeżycie wspólnoty.

Jak widać, ta atmosfera duchowa, która powstaje przy organizowaniu życia na zasadzie przywództwa, różni się od tej, która otacza ludzi zespolonych wyłącznie dzięki zwierzchnictwu. W związku z tym pozostaje różna rola obu tych czynników w zbiorowości i różna przydatność w rozwiązywaniu wielkich zadań wspólnych.

Różnice te, zupełnie przejrzyste w świetle analizy teoretycznej, zacierają się w wielu sytuacjach praktycznych, w których przywódca zdobywa stanowisko zwierzchnicze, lub w których zwierzchnik staje się przywódcą. W takich sytuacjach czasami wszakże najcenniejsze elementy obu tych form zespolić się mogą w swoistą syntezę zwierzchnika — przywódcy. Nie ulega wątpliwości, iż taka twórcza synteza obu form władztwa daje najlepsze możliwości pracy wychowawczej i najskuteczniejsze drogi prac polityczno-społecznych.

Nigdy tak głośno, jak dziś, nie mówiło się o roli i wartości przywódcy. Nigdy z tym typem władania nie wiązano takich nadziei i może nigdy po jego działalności nie obiecywano sobie i innym tak wiele. Masy ludzkie czasami szczerze, czasami odpowiednio zaagitowane, wypatrują z tęsknotą swego przywódcy i — gdy go znajdą — oddają się mu chętnie i całopalnie w służbę.

Przywódca przez miłość i zaufanie, przez rozbudzenie uczuć i dążeń toruje sobie drogę ku wielkości. Idzie wraz z tłumem, chociaż na jego czele, walczy i prowadzi, wzywa i wymaga. Idąc za nim ryzykujemy może wiele, ale wydobywamy się z szarzyzny życia, poczynamy ufać przyszłości, krzepić się nadzieją i wielkością zamierzeń. Miejsce wyłącznie posłuchu, a czasem i biurokratyzmu zostaje zajęte przede wszystkim przez poczucie dynamiki życia i dążenia.

Pojmując w ten sposób istotę przywództwa możemy głębiej zrozumieć, dlaczego w czasach dzisiejszych tak wielkie nadzieje budzi ta zasada organizowania życia. Gdy czasy są spokojne, gdy zasady i cele postępowania wiadome i znane od pokoleń, gdy warunki życiowe są ustabilizowane, wówczas przeważająco doniosłe znaczenie zyskuje sobie organizowanie ludzi na wystarczającej wówczas zasadzie tylko zwierzchnictwa i posłuszeństwa, których wymagania i granice określone są trwale przez prawa i obyczaje. Inaczej w czasach niepokoju.

Gdy przeżywają się wiary i ideały, gdy powstają nowe, jeszcze niewypróbowane, wówczas w mniejszym stopniu niż zwykle liczyć można na pomoc tradycji obyczajowej, bardziej zaś niż kiedykolwiek potrzebni się stają gorliwi, zapaleni wyznawcy, którzy w samych sobie ucieleśniliby słuszność i żywotność rodzących się haseł. Wówczas zamiast zwierzchników, obrońców dawnego porządku, zyskują sobie głos decydujący przywódcy, twórcy nowego ładu. Gdy tętno życia staje się szybkie i zmienne, wówczas sztywne formy organizacyjne tracą wartość i przestają spełniać tak dobrze jak dawniej właściwe swe zadania. Trzeba większej rzutkości i przedsiębiorczości, i masy zwracają się dlatego z większym zaufaniem do przywódców, oczekując od nich pomyślnych rozwiązań trudnych problemów. W takich właśnie czasach żyjemy i tym się tłumaczy rosnące znaczenie przywódców na całym świecie.

Czy to zaufanie jest słuszne?

Entuzjaści przywództwa mają niewątpliwą rację, gdy wykazują dodatnią rolę, jaką pełnić może przywódca wobec oddanych sobie ludzi. I mają rację, sądząc, iż stosunki takie są wychowawczo i społecznie więcej warte, niż stosunek tylko zwierzchnictwa i podporządkowania. Ale — i tu dochodzimy do słusznych granic tego entuzjazmu — taki idealny typ przywództwa niezbyt często się trafia. Przywódca może być dobry i może być zły, może prowadzić do wartościowych osiągnięć i do niebezpiecznych nawyków, może zespalać ludzi w dążeniach słusznych i może ich zespalać w dążeniach szkodliwych. Dlatego w życiu widzimy wielu dobrych i złych przywódców. Dlatego entuzjaści organizowania życia na zasadzie przywództwa starać się muszą przede wszystkim o to, by siłę władania zyskali dobrzy przywódcy.

Jak można się o to starać? Aby to czynić, trzeba rozumieć prawa, rządzące rekrutacją przywódców. Przywódcy wyrastają zazwyczaj w zależności od zadań i dążeń, nurtujących w danej grupie. Gdy gromada ludzka nie widzi przed sobą zadań twórczych, lub gdy ich mieć nie może, wówczas skłonna jest zaufać raczej złym przywódcom, prowadzącym ją ku czynom szkodliwym społecznie. Gdy zaś otwierają się możliwości pozytywnego działania, gdy jest coś do zrobienia, wówczas dojrzewają przywódcy innego typu, tacy, którzy poprowadzą ku wypełnieniu tych ważnych, zarysowujących się zadań. To prawo rekrutacji przywódców obserwować możemy na wielu odcinkach życia.

W przejrzystej miniaturze dostrzegamy jego działanie w środowisku młodzieży. Jakże innym przywódcom ulega ta sama gromadka dzieci, zależnie od tego, czy pragnie przeciwstawić się nielubianemu nauczycielowi, czy też możliwie najlepiej zorganizować igrzyska sportowe. To samo prawo rządzi wszędzie. Obudzanie zatem w gromadach ludzkich dążeń, otwieranie terenów działania, powoływanie do odpowiedzialnej współpracy, oto byłaby może niecałkiem niezawodna, ale niewątpliwie wartościowa droga rekrutowania dobrych przywódców.

Dr. Bogdan Suchodolski

## DOSKONAŁA PROPAGANDA, ZASŁUGUJĄCA NA NAŚLADOWNICTWO

W notatce pod powyższym tytułem, zamieszczonej w styczniowym numerze „Polaków Zagranicą" — mylnie wydrukowano nazwę miejscowości: zamiast Shawn powinno być Sharon.

Poza tym opuszczono nazwisko proboszcza parafii, inicjatora całej akcji, którym jest ks. Bolek.

# Formy współpracy rodziców ze szkołą w zależności od środowiska

Wydany w formie broszurki przez Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu referat p. Zofii Iwaszkiewiczowej na temat współpracy rodziny i szkoły, wygłoszony na tegorocznym II Studium Katolickim w Wilnie, jest pracą bardzo pożyteczną. Znalazły w niej obszerne omówienia, tak ważne i zasadnicze kwestie jak: współpraca domu i szkoły w Polsce odrodzonej oraz zagranicą, formy tej współpracy w zależności od środowiska, niezrozumienie zagadnienia współpracy przez rodzinę i szkołę, korzyści, wypływające ze współpracy dla rodziców i dla szkoły i warunki, w jakich można osiągnąć istotną współpracę.

Ponieważ szczególnie w środowisku Polonii Zagranicznej sprawa zharmonizowania współpracy rodziny i szkoły dla osiągnięcia wspólnych celów narodowych jest rzeczą niezmiernie ważną, radzimy wszystkim zainteresowanym zapoznać się z broszurką p. Zofii Iwaszkiewiczowej.

Cena gr. 60; do nabycia we wszystkich poważniejszych księgarniach.

## W środowiskach o niskim poziomie kulturalnym.

Współpraca rodziców ze szkołą ma różne formy. Słusznie zasłużony prezes Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce J. J. Bzowski zwraca uwagę na bardzo niedoskonałe warunki współżycia rodziny i szkoły w ośrodkach narodowościowo mieszanych, a także w szerokich sferach ludności miejskiej i wiejskiej, mało oświeconej, niekiedy zgoła ciemnej, niezdolnej do jakiejkolwiek inicjatywy kulturalnej, niekiedy nawet pozbawionej podstaw religijnych i moralnych natomiast nieraz przesiąkniętych, w związku z przeżywaną dziś nędzą i szerzoną propagandą bolszewicką, wpływami socjalno - destrukcyjnymi.

W takim wypadku nie może być mowy o jakiejś autonomicznej organizacji rodzicielskiej. Nie jest to współpraca we właściwym znaczeniu tego wyrazu, gdyż nie posiada koniecznego warunku — wzajemności obustronnego oddziaływania. Jest to raczej misja kulturalna szkoły, która w takich warunkach jedyna niemal, obok wpływu Kościoła, występuje do walki ze złym, do podniesienia ludności pod względem moralnym i kulturalnym, do narodowego i państwowego uświadomienia. Tam, gdzie szkoła przewyższa, i to niekiedy znacznie, ciemne otoczenie pod względem kulturalnym i intelektualnym, tam najczęściej jest tylko współpraca szkoły z domem, a nie odwrotnie. Pociągnięcie mniej inteligentnych rodziców, do zbliżenia się ze szkołą, do poznania jej zadań, do zrozumienia jej metod działania ma ogromne znaczenie. Jest to przeważnie jednostronne kulturalno - wychowawcze oddziaływanie szkoły na ogół rodziców, ale nawet przyswajanie sobie przez rodziców wychowawczych pouczeń szkoły, odgrywa dużą rolę w dziele wychowania. W tego rodzaju środowiskach praca rozpoczyna się od nawiązania przez szkołę indywidualnego kontaktu z rodzicami, dopiero stopniowo w miarę wynajdywania wśród nich jednostek, rozumiejących potrzebę współpracy, lub w miarę odpowiedniego przygotowania pewnej takiej grupy przez szkołę można pomyśleć o zbiorowej współpracy przez zwoływanie zebrań rodziców jednej klasy, czy całej szkoły i odwołać się do współdziałania w zamierzeniach szkolnych.

## W środowiskach bardziej kulturalnych.

W miastach, miasteczkach, a nawet po wsiach, gdzie ma się do czynienia z rodzicami, którzy sami przeszli przez jakąkolwiek szkołę, można już mówić o wspópracy z rodziną w szerszym tego słowa znaczeniu. Doświadczenia wykazały, że w dużej ilości publicznych szkół powszechnych Opieki Rodzicielskie nie tylko biorą udział w niesieniu pomocy materialnej szkole i jej uczniom, ale współpracują z nią w zakresie wychowania, chętnie uzupełniając braki w przygotowaniu do roli wychowawców. W bardzo ciekawej książce: „Współpraca szkoły z domem", wydanej przed rokiem, autor Sta-

nisław Lisowski dzieli się swymi doświadczeniami, przeprowadzonymi na terenie szkoły ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim w Wilnie. Do szkoły tej nie uczęszczają dzieci rodzin najbiedniejszych, gdyż pobierana jest tam pewna taksa administracyjna. Rodzice rekrutują się więc z niższych urzędników, policjantów, rzemieślników. Okazuje się, że już na tym poziomie można wytworzyć jednolite środowisko wychowawcze domowo - szkolne, ujednostajnić drogi wychowania i kształcenia, zapewnić żywy udział rodziców nawet w pracy szkolnej, od nich czerpać pomysły i pomoc do pracy nauczycielskiej, zapewnić sobie współpracę rodziców wszędzie, gdzie tylko mogą przysłużyć się swą chęcią, wiedzą i umiejętnością: w domu, w klasie, w warsztacie swej pracy, w ogrodzie, na wycieczkach, w dziedzinie wychowania i nauczania, a co najważniejsza wciągnąć do współpracy prawie 100% rodziców klasy. Współpraca tego rodzaju rozwija się najlepiej w obrębie zebrań klasowych, bez pomijania, naturalnie, konferencji indywidualnych. Na terenie opisywanej szkoły był zorganizowany uprzednio Komitet Rodzicielski, ale praca jego skierowana była wyłącznie na sprawy materialne. Nauczyciel i kierownictwo, rozumiejąc znaczenie współdziałania wychowawczego i ujednostajnienia metod postępowania szkoły i domu, potrafili w krótkim czasie taką współpracę w całej rozciągłości zapewnić, rozszerzając w ten sposób zadania Komitetu Rodzicielskiego, na razie na terenie jednej klasy. W większości szkół powszechnych Opieki Rodzicielskie ograniczają swoją działalność do zdobywania funduszu na dożywianie dzieci, subsydiowanie wycieczek, urządzanie kolonii letnich i t. p. Praca ta jest ważna i potrzeby jej nikt nie neguje, ale jest stanowczo niewystarczająca i zbyt jednostronna, nie obejmuje bowiem współdziałania wychowawczego, opieki nad rozwojem umysłowym i moralnym dzieci. W środowisku o trochę wyższym poziomie kulturalnym możnaby ją bezwarunkowo rozszerzyć.

W środowiskach inteligenckich.

W środowiskach rodziców, kształcących dzieci w szkołach średnich, w szkołach powszechnych, które przekształcone zostały z niższych klas szkół średnich, w niektórych publicznych szkołach powszechnych, dokąd uczęszcza przynajmniej 50% dzieci rodziców spośród inteligencji, współpraca może być istotna i pełna, mogą z niej czerpać korzyści obie strony. Tam winnaby być mowa tylko o współpracy, zorganizowanej w rządzące się własnym statutem czy regulaminem Koła Rodzicielskie lub Patronaty. Organizacje te powstają bądź z inicjatywy szkoły, bądź z inicjatywy grupy rodziców. Większość dawniej istniejących organizacji (Kół Szkolnych, Opiek Szkolnych, Towarzystw Opieki i t. p.) powstała z inicjatywy rodziców. Grupa inicjatorów, stanowiących jednocześnie Komitet Organizacyjny Koła, opracowywała projekt statutu, który po uzgodnieniu jego zasad z opinią kierownictwa danego zakładu naukowego przedstawiała na Zebraniu Organizacyjnym, na które byli zaproszeni wszyscy rodzice i opiekunowie uczniów szkoły. Przyjęty statut był następnie w drodze ustawowej zatwierdzany przez odpowiednie władze. Koło opracowywało plan działania i w celu jego urzeczywistnienia organizowało komisje do poszczególnych działów pracy, z których najważniejsze są:

1. rozwinięcie w środowisku rodzicielskim akcji samowychowawczej, polegającej na krzewieniu pośród rodziców zdrowych zasad wychowawczych i rodzinnych;
2. zbliżenie rodziny i szkoły oraz skoordynowanie ich obustronnej inicjatywy, myśli wychowawczej i wszelkich wysiłków, z dobrem młodzieży związanych;
3. roztoczenie w porozumieniu z kierownictwem szkoły opieki materialnej, moralnej i wychowawczej nad młodzieżą szkolną.

W ostatnich latach szczególnie rozwinęła się w Kołach działalność Komisji Opiekunek Klasowych, które są przedstawicielkami rodziców poszczególnych klas. Działalność opiekunek klasowych rozwija się bardzo dobrze, będąc najlepszym pomostem między rodziną a szkołą, a Komisja Opiekunek stanowi podstawową komórkę działalności Koła. Organ ten odpowiada mniej więcej rozwijającym się w ostatnich czasach Patronatom klasowym.

Takie są formy współpracy rodziny i szkoły w różnych środowiskach. Nie ulega kwestii, że współpraca ta wtedy tylko stanowi wartość twórczą w wychowaniu, jeżeli wlejemy w nią odpowiednią treść zależnie od poziomu i potrzeb środowiska.

# O CZYTANIU UMIEJĘTNYM

## POTRZEBA I DONIOSŁOŚĆ CZYTELNICTWA

Czytanie w dzisiejszych warunkach kulturalnych jest jedną z najważniejszych potrzeb umysłowych i rozrywek inteligentnego człowieka. Zapełnia ono w lwiej części wolny od zajęć czas i stanowi jeden z głównych czynników duchowego rozwoju.

Niemniej jednak, gdybyśmy spróbowali określić i ująć liczbowo stosunek, jaki zachodzi między ilością czytania a korzyściami, jakie ono przynosi, przekonalibyśmy się, że stosunek ten jest wysoce niewspółmierny. Wypływa to stąd, że „czytanie" w formach pospolicie spotykanych nie odpowiada wymaganiom koniecznym, warunkującym pełną użyteczność czytelnictwa.

Nie łatwo jest określić te wymagania. Na podstawie bowiem własnych doświadczeń zdajemy sobie sprawę, że nie każdą książkę jednakowo czytamy, nie z każdej jednakowo korzystamy i że nie każda wywołuje analogiczną reakcję. Stąd też stworzenie jakiegokolwiek jednolitego szablonu czytania dla całokształtu tego, co nazywamy literaturą, nie jest możliwe. Należy przeto na podstawie dotychczasowych badań i dociekań spróbować stworzyć pewien system zróżniczkowany, określający rozmaite możliwości naszego ustosunkowania do zjawisk literatury.

Ażeby całokształt zagadnienia wystąpił wyraziście i jednoznacznie musimy na samym wstępie poczynić jeszcze pewne zastrzeżenia ogólne i zasadnicze. Jedno z nich — jakby założenie podstawowe — dotyczyć będzie samego przedmiotu, książki, tego, co czytamy; drugie uwzględni podstawowe cechy czytania, jako pewnego procesu.

## STOSUNEK CZYTELNIKA DO TEKSTU

W odniesieniu do pierwszego stwierdzić musimy, że do literatury zaliczamy wszystko, co kiedykolwiek zostało utrwalone pismem albo drukiem. Każdy taki produkt nazwiemy tekstem. Bez względu więc na to, czy utwór traktuje o jakimś zagadnieniu naukowym, czy jest t. zw dziełem sztuki, będzie on dla nas tekstem.

W sprawie procesu czytania przyjmujemy jako konieczne zastrzeżenie, że jest ono rzetelne. Rzetelność czytelnicza polega na tym, że czytelnik nie zaniedbuje niczego, ażeby tekst według swej możności jak najdokładniej poznać, zrozumieć go jak najbardziej wszechstronnie i jak najistotniej. Dopiero na tej podstawie może przystąpić do wyrobienia samodzielnego sądu o nim, sądu, który jednak powinien podlegać kontroli, uzupełnieniu i modyfikacjom w związku z przeobrażeniami zachodzącymi w nas w ustosunkowaniu do utworu literackiego.

Ciekawym przykładem takich modyfikacji w naszym sądzie o utworze literackim jest ocena T r e n ó w K o c h a n o w s k i e g o. W szkole czytamy je obojętnie, a nawet niechętnie, ponieważ przerastają nasze możliwości czytelnicze. Powróciwszy do nich jako ludzie dorośli, jesteśmy zaskoczeni ich pięknem, któregośmy przy pierwszym zetknięciu nie dostrzegli.

## STANOWISKO RZECZOWE W CZYTANIU

Rozważania nasze o stosunku czytelnika do tekstu rozpoczniemy od określenia stosunku najprymitywniejszego i najprostszego. Wypływa on z faktu, że każdy utwór literacki spełnia taką samą rolę, jak mowa ludzka, że jest on środkiem komunikowania się między autorem a czytelnikiem.

Wychodząc z tego punktu widzenia możemy przyjąć, że każdy tekst zawiera pewien zakres wiadomości, których nam udziela jego autor. Wiadomości te mogą być rozmaite, z rozmaitych zakresów wiedzy, nauki i życia ludzkiego. Jedne książki udzielają wiadomości w zakresie zjawisk przyrodniczych lub matematycznych, inne w zakresie życia ludzkiego w przeszłości i teraźniejszości, przy czym traktują albo o wypadkach politycznych, warunkach etnicznych, kulturalnych, społecznych, dając tym samym obraz życia jakichś zespołów; albo traktują sprawy bardziej „jednostkowe", „osobiste", dając obraz życia jednej, dwu, kilku jednostek, zajmując się zewnętrznymi warunkami życia lub życiem wewnętrznym człowieka, nawet zwierzęcia czy rośliny. Mamy również książki, które nie zadowalają się jedynie przekazywaniem wiadomości o tym, co było czy jest, ale ponad to pragną pouczyć, jak być powinno, tworzą pewne ideały, radzą, dają wskazówki jak i co należy czynić, ażeby rzeczywistość, od nas zależną przekształcić na lepszą, pożyteczniejszą i t. d.

Każdy więc tekst, dosłownie każdy można potraktować jako zbiór pewnych wiadomości, ponieważ każdy je zawiera w mniejszym lub większym stopniu.

Czytając tekst dla zawartych w nim wiadomości, przybieramy pewne stanowisko, które określić możemy jako stanowisko rzeczowe. Zachowanie nasze i nasze czynności podczas takiego czytania dałyby się określić następująco:

1) Zainteresowani jesteśmy rzeczywistością przez tekst podaną, ale istniejącą poza tekstem. Interesujemy się więc np. pszczołami, liczbami, miejscowościami, wypadkami historycznymi i uzyskujemy o nich wiadomości. Nie bierzemy zwyczajnie nawet do rąk książki, udzielającej wiadomości z zakresu życia, który nas nie interesuje.

2) Badamy, czy fakty zebrane i podane przez autora są zgodne z faktycznym stanem rzeczy czyli z rzeczywistością poza tekstem istniejącą. Pszczelarz więc stara się zdać sobie sprawę, czy autor dobrze zaobserwował życie pszczół, matematyk — czy autor dobrze pochwycił stosunki liczbowe, historyk — czy fakty i zjawiska przez autora przytoczone są zgodne z wiadomościami uzyskanymi inną drogą i t. d. Na tym polega w stanowisku czytelnika rzeczowy krytycyzm czytelnika

3) Reakcja czytelnika ogranicza się zwyczajnie w tym stanowisku do zapamiętania sobie wiadomości przez tekst dostarczonych. Uważny czytelnik więc — w związku z p. 2 — selekcjonuje wiadomości krytycznie, a następnie wybrane (potrzebne) notuje w pamięci — uzupełniając w ten sposób zapas wiadomości o rzeczywistości zewnętrznej.

Czytamy w ten sposób np. monografię Kleinera o Słowackim. Przejmujemy z niej wiadomości o życiu i dziełach Słowackiego, których nie możemy sprawdzić. Poza tym konfrontujemy naszą opinię o utworach poety z poglądami krytyka i ustalamy o nich sąd. Na krytykę i poszukiwanie prawdy w stosunku do Kleinera może nas naprowadzić również jakaś inna książka traktująca o tym samym temacie, a więc np. rozprawa Małeckiego. Niejednokrotnie przyjdzie nam w ten sposób zebrać różne wiadomości o tym przedmiocie, zanotować je jako ważną opinię cudzą, a dla siebie, na własny użytek wyrobić sobie własny sąd.

## STANOWISKO RZECZOWE WOBEC UTWORÓW LITERATURY PIĘKNEJ

Jak dotychczas sprawa wydaje się nam jasna i prosta, ponieważ przykład monografii Kleinera o Słowackim nie nasuwa nam samorzutnie innego stanowiska, jak tylko rzeczowe. Sprawa skomplikuje się nieco, gdy w miejsce tej monografii wstawimy inny jakiś utwór literacki, a więc np. „Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej, Juliana Tuwima „Kamienie raczej rąbać"... Czy i wtedy stanowisko czytelnicze rzeczowe jest możliwe? Nie popełni się zbyt wielkiego ryzyka, jeżeli się stwierdzi, że stanowisko rzeczowe jest najpospolitszym, najczęściej spotykanym stanowiskiem czytelnika wobec utworu, że więc i w odniesieniu do dwóch wymienionych utworów w większości wypadków wyczerpie ono ustosunkowanie czytelnika do nich. Spróbujmy scharakteryzować na powyższych dwóch przykładach stanowisko czytelnicze rzeczowe.

Noce i dnie można potraktować więc jako zbiór wiadomości:

1. o jakimś mieście Kalińcu, jego dalszych i bliższych okolicach,
2. o przyrodzie, jej zjawiskach i tworach,
3. o kilkunastu czy kilkudziesięciu ludziach, którzy w tym mieście żyli,
4. o stosunkach, jakie zachodziły między tymi opisanymi ludźmi a resztą kraju: o tym, co czuła i myślała ówczesna Polska,
5. o stosunkach autorki do opiewanych wydarzeń, o jej poglądach na ludzi i rzeczy.

Te wiadomości podane przez autorkę i zebrane z powieści możemy poddać badaniu krytycznemu, zestawić i porównać z wiadomościami uzyskanymi inną drogą, w inny sposób, a więc z dokumentami archiwalnymi i historycznymi, notatkami prywatnymi i badać, o ile wiadomości podane w Nocach i dniach są prawdą lub nie prawdą i o ile powieść ta zgodna jest z rzeczywistością owych czasów i miejsc.

Z tego punktu widzenia zajmują się powieścią M. Dąbrowskiej ci krytycy i nie krytycy, którzy próbują zestawiać Noce i dnie ze znaną im z własnego doświadczenia rzeczywistością Kalisza i badać, co z punktu widzenia rzeczywistości poza artystycznej jest prawdą lub fałszem.

Badając w ten sposób powieść zapewne przekonamy się, że dość znaczna ilość przytoczonych faktów nie jest prawdą. Wystarczy przypomnieć ukazujące się w prasie gorące głosy obrony Kalisza. W konkluzji stwierdzimy, że tylko ogólnie biorąc fakty przytoczone miały miejsce naprawdę i że są one możliwe, ale nie prawdziwe; że osoby takie, jak np. Bogumił Niechcic czy jego żona mogły w owym czasie istnieć, ale nie istniały, czyli, że szkielet rzeczywistości przejęła autorka z otaczającego ją życia, a uzupełniła go fikcją. Taki byłby ogólny wynik naszego stanowiska rzeczowego wobec „Nocy i dni".

Ale wiadomości rzeczowe zawiera nie tylko epopea w rodzaju Nocy i dni, zawiera je także utwór liryczny i komunikuje je czytelnikom. Np. Julian Tuwim w wierszu Kamienie raczej rąbać... mówi o męce twórczej poety — uważa poezję za swoje przekleństwo, zmieniające jego „dźwięczne szczęście życia" w rozpacz. I znowu możemy w stosunku do tych wiadomości o przeżyciach poety zająć stanowisko rzeczowe, zacząć badać z rozmaitych źródeł, czy rzeczywiście poeta coś podobnego przeżywał, czy tylko stwarzał fikcję tych przeżyć.

Rozważania powyższe umożliwiły nam stwierdzenie, że stanowisko rzeczowe w stosunku do każdego utworu literackiego jest możliwe. Należałoby się obecnie zastanowić nad tym, czy stanowisko rzeczowe w odniesieniu do Nocy i dni i wiersza Jiliana Tuwima jest właściwe i wystarczające?

Ujmując „Noce i dnie" ze stanowiska wyłącznie rzeczowego postępujemy z powieścią tak, jak z każdym dziełem historycznym, opisującym pewną epokę. W ujęciu obu tych utworów żadnej właściwie różnicy nie ma. Różnica polegać będzie jedynie na różnej ważności spraw i ludzi przez obydwu autorów przedstawionych. W dziele historycznym opisującym tę epokę, zjawiska przyrody, stosunki między ludźmi przedstawione są z punktu widzenia historycznego.

U Dąbrowskiej sprawy ważne pomieszane są z nieważnymi. Musimy jednak patrzeć na zawartość rzeczową powieści relatywniej, t. j. uwzględniać fakt, że każdy z autorów przystosowywał i harmonizował wiadomości z punktu widzenia przedstawianej treści.

Autorowi dzieła historycznego chodziło o przedstawienie spraw doniosłych, wielkich i ujmował je raczej od góry, od ludzi kierujących tymi sprawami. Dąbrowskiej natomiast chodziło o pokazanie ludzi, którzy tym wypadkom ulegają i przeżywają ich konsekwencje. Moglibyśmy tu stosować różne metody tego badania, np. opierać się na zasadach psychologii strukturalnej, posłużyć się psychoanalizą i próbować skonstruować sobie pewien pogląd na psychikę poety. Ciekawym przykładem takiego stanowiska może być książka G. Bychowskiego: Słowacki i jego dusza.

J. Kulczycka i dr. J. Saloni

# BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH

## SZLAKIEM PRZERĄBANEJ DROGI — ŻYCIE POLSKI W CYFRACH

Liczne są książki opisujące prace i dolę Polaków na emigracji. Rozmaity jest rodzaj i charakter zajęć i trudu zarobkowego rodaków naszych na obczyźnie, — więc obszerny materiał dla pisarzy. Do bardzo nielicznych wszakże należą w tym środowisku ci, którzy będąc blisko zżyci z trybem bytowania Polonii na określonej przestrzeni jej osiedlenia wychodźczego, mają zarazem możność, czas, wykształcenie i zdolności do wiernego odtworzenia w literackim opracowaniu całej prawdy polskiego życia emigracyjnego, zaobserwowanego dokoła siebie.

Wśród wielu książek, opisujących życie i przygody polskie w Brazylii, poczesne miejsce należy wyznaczyć dziełku o niewielkiej wprawdzie objętości, ale pełnym treści głęboko przeżytych wrażeń na tle wspaniałej przyrody, niezakłamanych charakterów ludzkich, prymitywnej ludności brazylijskiej, ambitnej i posiadającej szlachetne porywy, wśród spotkań i rozmów z rodakami — Polakami, których autor ani nie wywyższa, ani nie gani — lecz kreśli ich postacie i uwypukla ich rysy z rzetelną miarą bystrego obserwatora i świadomego swej roli pisarza.

Autorem tej książki, zatytułowanej „P i c a d a. W s p o m n i e n i a z B r a z y l i i". (Warszawa, 1930. Skład główny „Dom Książki Polskiej". 201 str. Cena 1 zł. 50 gr.), jest wieloletni działacz, od roku 1901 do 1919, wśród Polonii brazylijskiej — jako redaktor, księgarz, pionier handlu polskiego i w czasie wielkiej wojny oficjalny przedstawiciel interesów polskich przy rządzie brazylijskim, — Kazimierz W a r c h a ł o w s k i. W pierwszych latach bieżącego stulecia polskie kolonie doskonale zaaklimatyzowane w stanie Parana, miały bardzo utrudnioną komunikację ze światem zewnętrznym. Droga ku morzu, najkrótsza na mapie, była zamknięta wałem tajemniczych gór, Serra do Mar, w których brak było zupełnie dróg, ścieżek nawet. Po dłuższych przygotowaniach autor zorganizował wyprawę uwieńczoną powodzeniem. Konno i pieszo, przedostawał się z towarzyszami przez teren dziewiczy, znacząc go po raz pierwszy drogą „przerąbaną" w gąszczu i zaroślach, zwaną tam „picadą", skąd pochodzi tytuł książki. Inaugurowana w dwa lata potem przez władze stanowe droga z Parany ku morzu szła prawie cały czas linią wyciętą pierwotnie przez K. Warchałowskiego.

Dołączone do tych wspomnień szkice pod tytułem „Feliks Kaliszak" i „Powstaniec" malują głęboki patriotyzm środowiska polskiego, z którym tak blisko zżył się autor, nie zamykając bynajmniej oczu na wady i przywary tych ludzi. Ale busolą niezmienną K. Warchałowskiego, jako pisarza, jest przekonanie o obywatelskim posłannictwie literata Polaka, zadomowionego nawet na ziemi obcej. I to nastraja utwory jego na ton, tak dodatnio wyróżniający te wspomnienia wśród innych prób odmalowania Brazylii przez pryzmat polskiej doli wychodźczej w tym kraju przyrody dziewiczej pionierskich wysiłków polskiego chłopa.

* * *

Życie każdego narodu i państwa staje się coraz więcej przedmiotem obliczeń, obrachunków, szacunku w cyfrach, ujętych w szereg danych statystycznych. Bo w tych liczbach najlepiej uwydatnia się stan gospodarczy, społeczny i kulturalny ludności i zasobów danego kraju, a więc wszystkich możliwości i dorobku jego w walce o byt na arenie świata.

Istnieje niezmiernie cenne pod tym względem wydawnictwo polskie w postaci „M a ł e g o R o c z n i k a S t a t y s t y c z n e g o", wydawanego rok rocznie od 1930 roku przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, gdzie gromadzone są, skrupulatnie sprawdzane i urzędowo ogłaszane wyniki wszelkich badań statystycznych, dotyczących życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski. Jak u nas cenionym i rozpowszechnionym jest ten rocznik, ukazujący się w nowym wydaniu co roku od lat siedmiu, świadczy najlepiej wzrost wysokości nakładu, który od 2.000 egzemplarzy w r. 1930 zwyżkował do 45.000 egzemplarzy w ubiegłym roku. Ogółem rozeszło się 130.800 egz. — w ciągu lat 7-miu — tego niezmiernie pożytecznego wydawnictwa, cyfra olbrzymia w stosunkach krajowych, nawet dla książki kosztującej tylko 1 zł.

Wszelkie dane liczbowe o Polsce w „Małym Roczniku Statystycznym" przedstawione są na tle statystyki światowej, co znacznie podnosi wartość wydawnictwa, zatwierdzonego przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do użytku szkolnego jako książka pomocnicza dla nauczycieli szkół ogólnokształcących oraz jako książka do bibliotek uczniowskich w szkołach średnich ogólnokształcących i zakładach kształcących nauczycieli.

W rękach każdego inteligentnego Polaka, zamieszkałego zagranicą, będzie „Mały Rocznik Statystyczny" obfitym źródłem informacji dla prostowania mylnych i kłamliwych wiadomości o Polsce. W wydanych niedawno „Pamiętnikach chłopów" (Seria II), wspomina pewien chłop-reemigrant: „W Ameryce znalazłem się

pewnego razu w gospodzie, w towarzystwie Polaków, Irlandczyków i Anglików. —Z którego starego kraju pan jesteś? — pyta mnie Anglik. — Z Polski, odpowiadam. — Toś pan z tego żebraczego kraju, u was to sami żebracy — powiada. Porwałem się na niego w oburzeniu, gdy schwycił mnie Polak i mówi: daj spokój, on to w książce wyczytał".

Było tak z książkami, niestety, dawniej, a i dziś jeszcze ślady tych pojęć gdzieniegdzie pokutują. „Mały Rocznik Statystyczny" jest najlepszym siewcą matematycznie ścisłych informacji o Polsce i przy jego pomocy znacznie łżej jest wyplenić chwasty nieświadomej lub złośliwej ignorancji o kraju polskim i jego narodzie, o naszej Macierzy wspólnej. K. Zieleniewski

## HARCERKI POLSKIE — PRZYJACIÓŁKI POLONII ZAGRANICZNEJ

Harcerstwo polskie w nawiązywaniu jak najsilniejszych węzłów łączności z Polonią Zagraniczną odgrywa poważną rolę. Wciągnięto do tej współpracy pojedyńcze harcerki, dając im możność wykazania na tym polu sprawności.

Już przed dwoma laty Konferencja Programowa Instruktorek Harcerskich w Krzemieńcu zaprojektowała sprawność Przyjaciółki Polonii Zagranicznej na stopień wędrowniczki. Projekt ten przepracowany jeszcze przez komisje harcerskie został podjęty w poszczególnych drużynach.

Taka przyjaciółka harcerstwa polskiego zagranicą musi posiadać wiadomości o Polakach zagranicą, o ich rozsiedleniu, warunkach życia, o organizacjach harcerskich, o ich metodach pracy i t. p., a równocześnie umieć udzielać terenowi, z którym pozostaje w kontakcie, informacji o Polsce. Pomocą w tej współpracy harcerek polskich z harcerkami zagranicą, jest znajomość działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy i czytywanie wydawnictw tegoż Związku.

# Z Wydawnictw

### Kalendarz „Gazety Polskiej w Brazylii".

Zasłużona „Gazeta Polska w Brazylii" wydała na rok 1937 swój 24-ty z rzędu kalendarz, zawierający mnóstwo bardzo cennych wiadomości. Z jednej strony bowiem podaje cały szereg wiadomości o Polsce, czytanych chętnie przez wszystkich Polaków na obczyźnie, z drugiej strony przynosi masę ciekawego materiału o życiu Polaków na obczyźnie, o rozwoju poszczególnych osad polskich, o nowych terenach osadniczych i t. p.

Szczególnie ciekawe są wrażenia z podróży Pawła Nikodema wzdłuż brzegów Brazylii południowej, w czasie której autor zaglądał do osad polskich i stykał się z osadnikami polskimi na każdym kroku.

Ze względu na charakter naszego osadnictwa zamorskiego, kalendarz pisany jest językiem zwięzłym i popularnym, co bynajmniej zresztą nie umniejsza jego dużej wartości dokumentarycznej.

### „Żyto w dżungli" — Zbigniew Uniłowski

Książka ta, mająca w zasadzie traktować o życiu kolonistów polskich w Brazylii wnosi do świadomości czytelnika obraz fałszywy, upstrzony nieciekawymi dialogami. Uniłowski przekonuje czytelników, że ani życia kolonisty, ani jego potrzeb nigdy nie rozumiał i prawdopodobnie nie zrozumie. W osobie Grzeszczeszyna wyśmiewa działacza społecznego, malując go w barwach nienaturalnych. Z całej książki wieje beznadziejna nuda, której nie rozprasza nawet dosadny, niepozbawiony momentów „swoistej" swobody styl autora.

# TRENING ZIMOWY LEKKOATLETY

Poniżej zamieszczamy szczegółowe omówienie treningu zimowego lekkoatletów.
Zasady ogólnej zaprawy zimowej omówiliśmy w Nr. 1 „Sportu i Wychowania Fizycznego" z roku ubiegłego, dokąd zainteresowanych czytelników odsyłamy.

REDAKCJA.

Wielu lekkoatletów opiera swój trening jedynie na pracy w sezonie letnim. Rozpoczyna więc zaprawę na wiosnę i kończy wczesną jesienią, niekiedy uzupełniając ją dorywczymi ćwiczeniami innych sportów. Zupełna przerwa zimowa jest dla lekkoatlety szkodliwa. Zima ma służyć jako wypoczynek sportowy, osiągany przez zmianę pracy przy obniżeniu jej natężenia i tempa oraz przez uprawianie innych sportów. Wybór ćwiczeń, które mają działanie zastępcze zależy od stopnia ogólnego usportowienia lekkoatlety, a także od tego czy nie są przeciwstawne i szkodliwe dla danej konkurencji. Przeciwne są np. ćwiczenia siłowe i szybkościowe. Sport zastępczy ma być niejako wypoczynkiem, a oddziaływując odmiennie na psychikę, nerwy i mięśnie sportowca, ma zapobiegać zbyt jednostronnej specjalizacji, szkodliwej dla harmonijnego rozwoju ciała. Wypoczynek całkowity po skończonym sezonie letnim powinien trwać od 4 do 6 tygodni, najlepiej w październiku i w pierwszej połowie listopada, zależnie od kondycji i formy fizycznej, będącej wynikiem intensywności treningu i ilości odbytych zawodów w sezonie. Zbyt długa przerwa— kilkumiesięczna — powoduje obniżenie sprawności ogólnej, a więc mięśni, płuc, serca, powoduje nadmierne wytwarzanie się tkanki tłuszczowej i częściowe obniżenie elastyczności stawów.

Okres zaprawy zimowej będzie miał za zadanie podtrzymanie sprawności płuc, serca, organów trawienia i mięśni. Gimnastyka i sporty uprawiane miarowo bez nadmiernego wysiłku przyczynią się do tego. Przy tym należy zwrócić uwagę na doskonalenie grup mięśniowych i stawów oraz pogłębianie techniki poszczególnych konkurencji, co będzie już tematem zaprawy specjalnej.

Różnica między ćwiczącym w zimie, a nieprowadzącym zaprawy przejawia się na wiosnę. Ćwiczący w zimie z wiosną trenuje już na styl i technikę, wykańcza kondycję i przystępuje do treningu na formę, t. j. do zaprawy właściwej w sezonie, aby za miesiąc do dwu osiągnąć już pełną formę. Lekkoatleta wypoczywający w zimie zmuszony jest z wiosną trenować intensywnie kilka tygodni a niekiedy i miesięcy, aby uzyskać kondycję fizyczną, a później zabrać się do ćwiczeń na styl i formę. Często przy tym zauważa, że nie osiąga poprawy wyników lub tylko minimalną, albo, co zdarza się także, że nastąpiło przemęczenie lub przetrenowanie wskutek zbyt intensywnych ćwiczeń po długiej przerwie treningowej. Długi wypoczynek, nagromadzony zapas energii i ambicja nie wystarczyły, gdyż przekroczono naczelną zasadę treningu, która mówi, że długość poszczególnych okresów treningowych musi być dostosowana do przygotowania organizmu. Pełna przerwa zimowa nie da się odrobić w zbyt szybkim tempie.

Ciągłość zaprawy jest zasadniczym warunkiem wysokiej formy sportowej. Osiągnięcie wyników maksymalnych, rekordowych możliwe jest przy zachowaniu ciągłości treningu. Szczytowej formy nie można utrzymać przez cały rok, można ją osiągnąć na miesiąc — dwa, a najwyżej trzy, które winny być przedzielone odstępami.

Praca treningowa winna rozpadać się na kilka okresów: 1) przygotowawczy, 2) wstępny, 3) właściwy.

Okres przygotowawczy, równoznaczny z zaprawą zimową, jest najdłuższy i obejmuje mniej więcej 5 do 6-ciu miesięcy, a więc prawie pół roku. Okres wstępny, który stanowi przedłużenie zaprawy zimowej, trwa około 3-ch miesięcy w czasie wiosennym. Okres właściwy obejmujący formę szczytową trwa 2 do 3 miesięcy, a przypada na sezon letni i początek jesieni.

Okres zaprawy zimowej jest najdłuższy. Ma on przygotować zawodnika do pracy w sezonie i rozpada się na 2 działy: a) ogólny i b) techniczny.

Ćwiczenia ogólne mają na celu wzmocnienie organizmu i wyrobienie względnie podtrzymanie kondycji fizycznej. Należy więc uprawiać gimnastykę 2 do 3 razy tygodniowo oraz sporty zastępcze, jak narciarstwo, łyżwiarstwo, gry sportowe, a zwłaszcza koszykówkę, boks, marsz sportowy i biegi naprzełaj. Ćwiczenia ogólne będziemy uprawiać dla wyrobienia siły, elastyczności, obszerności ruchu oraz miękkości i rozluźnienia mięśniowego.

Zaprawa techniczna, jako drugi czynnik treningu w zimie, obejmuje ćwiczenia dla wyrobienia koordynacji ruchowej i rytmu oraz poprawności wykonania, przygotowując ściśle do danej konkurencji. Ćwiczenia specjalne powinny być więc przystosowane do biegów, rzutów i skoków względnie poszczególnych konkurencyj lekkoatletycznych.

Zaprawę zimową winny zorganizować sekcje lekkoatletyczne klubów sportowych. Dla treningu zimowego powinien być stworzony plan zaprawy zimowej, ujęty w następujące punkty:

1) przygotowanie sali i sprzętu,
2) ustalenie ilości ćwiczących: a) ogólnie lekkoatletykę, b) specjalistów,
3) zaangażowanie instruktora-trenera,
4) zapewnienie opieki lekarskiej,
5) ułożenie terminarza ćwiczeń, z uwzględnieniem ilości czasu, który zawodnicy mogą poświęcić zaprawie, oraz pory dnia,
6) zaprowadzenie dziennika treningu, który powinien być wypełniany przez instruktora (trenera) i lekarza.

Zaprawę należy prowadzić w pomieszczeniu ciepłym, bez przeciągów, oraz w ciągłym ruchu, i w dość szybkim tempie aż do dobrego rozgrzania się.

Doborem ćwiczeń specjalnych, technicznych dla poszczególnych zawodników zajmuje się instruktor(-trener), on też zważa, by ćwiczenia były wykonane z ochotą i poprawnie.

Trening powinien być przeprowadzony w 2 do 3 godzin po jedzeniu. Podczas treningu niezbędna jest opieka lekarska, z uwidocznieniem w dzienniku treningu wagi, ciśnienia krwi i tętna przed i po ćwiczeniu i odpoczynku. Szczególnie dobrym wskaźnikiem stanu zdrowia trenującego jest sprawdzanie wagi. W wypadku, gdy treningi są prowadzone za mocno, może dojść do przetrenowania, które poznajemy po objawach:

1) braku snu, 2) braku apetytu, 3) osłabienia tętna.

Jeżeli są to początki przetrenowania lub przemęczenie, najlepiej przerwać ćwiczenia na kilka dni, a następnie rozpocząć zaprawę o mniejszym natężeniu. Jeżeli przetrenowanie jest silne, treningi muszą być natychmiast przerwane. Wskazana jest opieka lekarska, aż do zupełnego wypoczynku.

### SCHEMAT TABELI ZAPRAWY ZIMOWEJ

P a ź d z i e r n i k — badanie lekarskie, wypoczynek po sezonie.

L i s t o p a d, g r u d z i e ń, s t y c z e ń — zaprawa ogólna i techniczna z przewagą zaprawy ogólnej.

L u t y, m a r z e c — zaprawa techniczna i ogólna z przewagą zaprawy technicznej, badania lekarskie.

Oczywiście kilkudniowe przerwy (4 — 5 dni) solidnego i całkowitego odpoczynku w ciągu miesiąca są rzeczą wskazaną i dobrą, zresztą te przyjdą same z siebie czy to z okazji świąt lub innych okoliczności.

### SCHEMAT PROGRAMU ZAPRAWY TYGODNIOWEJ DLA SKOCZKÓW I MIOTACZY

P o n i e d z i a ł e k — zaprawa ogólna — gimnastyka, lub sporty.

W t o r e k — przerwa, wzgl. jak w poniedziałek.

Ś r o d a — gimnastyka, lub sport, ew. marsz, lub bieg naprzełaj.

C z w a r t e k — przerwa.

P i ą t e k — zaprawa techniczna, masaż.

S o b o t a — kąpiel, lub łaźnia parowa.

N i e d z i e l a — wypoczynek.

Jeżeli zaprawa ma być prowadzona 3 razy w tygodniu, wówczas odpada zaprawa wtorkowa.

Taki przykład odnosi się do pierwszych 3-ch miesięcy. W następnych miesiącach wtorek i środa, będą już poświęcone zaprawie technicznej.

Kpt. Józef Baran.

# OGÓLNY TRENING ZIMOWY DLA BIEGACZY

(Układu trenera Polskiego Zw. Lekko-Atlet. — Stanisława Petkiewicza).

1. B i e g a c z e d y s t a n s ó w k r ó t k i c h:
   a) gimnastyka (ogólne rozluźnienie i wzmocnienie wszystkich mięśni ze specjalnym uwzględnieniem stawu biodrowo-udowego — mięsień lędźwiowo-udowy);
   b) gry sportowe — siatkówka.
2. B i e g a c z e w s z y s t k i c h i n n y c h d y s t a n s ó w:
   a) gimnastyka (ogólne rozluźnienie i wzmocnienie wszystkich mięśni);
   b) gry sportowe — siatkówka, koszykówka i t. p.

### TECHNICZNY TRENING ZIMOWY DLA BIEGACZY

I. D y s t a n s e k r ó t k i e: — styczeń, luty — trening 2 razy na tydzień.
   1) 4 × 100 m. ś r e d n i o (po każdych 100 mtr. przebiegniętych średnio, 100 mtr. przejść marszem);
   2) 3 × 200 mtr. ś r e d n i o (przeplatać marszem jak wyżej).
   W marcu dodaje się jeszcze jeden trening.
   3) 3 × 350 mtr. l e k k o (przeplatać marszem jak wyżej).

II. D y s t a n s e ś r e d n i e: styczeń, luty — trening 2 razy na tydzień.
   1) Bieg naprzełaj 3 klm. średnio;
   2) Bieg naprzełaj 5 klm. lekko;
   W marcu dodaje się jeszcze jeden trening.
   3) Bieg naprzełaj 2 × 1500 mtr. średnio (przeplatać marszem 1500 mtr.).

III. D y s t a n s e d ł u g i e: styczeń, luty — trening 2 razy na tydzień:
   1) Bieg naprzełaj 5 klm. lekko.
   2) Marsz 8 klm. (szybkość 6 — 7 min. klm.).
   W marcu dodaje się jeszcze jeden trening.
   3) Bieg naprzełaj 3 klm. średnio.

# Narciarki polskie najlepsze na świecie

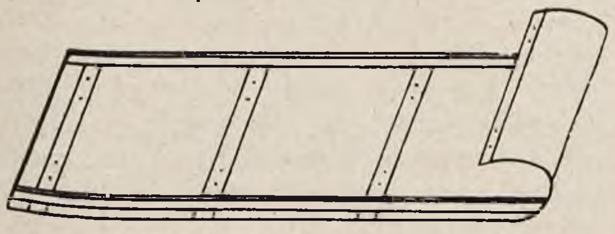


Nie ma już obecnie narciarskich biegów płaskich dla pań. Nie odbywają się ani oficjalnie, ani nieoficjalnie, zastępowane przez t. zw. kombinację alpejską — zjazd. Ale w górach naszych, panie — córki Podhala nie porzuciły „desek". Nie mają równych sobie w świecie. Nazwiska pierwszych pionierek—Loteczkowej i Zientkiewiczowej, a potem pogromczyni ich, niezrównanej „Bronci" Stanel Polankowej, nie straciły nic ze swego blasku z owych czasów, gdy na mistrzostwach Europy zostawiały za sobą Niemki, Czeszki, Włoszki i Węgierki, budząc podziw obcych dla swej siły, wytrzymałości, techniki, zacięcia. A niewiele im ustępują: Stepkówna, Lorencówna, Sawczak-Fiszerowa, Gievontówna, Kostakowa, i wiele, wiele innych. Lud góralski kryje w sobie niewyczerpane bogactwa krzepy i mocy, a dziewczęta godnie dotrzymują kroku, Berychom, Karpielom, Krzeptowskim, Marusarzom, Czechom.

# SANECZKARSTWO

Polska jest rajem dla miłośników sportów zimowych. Wyjątkowa różnorodność terenów może zaspokoić najbardziej wybredny gust. Trudne, często niebezpieczne i karkołomne trasy tatrzańskie, mało ustępują alpejskim, zwolennicy malowniczych wycieczek, efektownych zjazdów i holwegów mają Beskidy Śląskie i Wschodnie, wreszcie wspaniałe, długie zjazdy i dzika pierwotna przyroda — to Karpaty Wschodnie. Sporty zimowe w Polsce są masowo uprawiane od niedawna, tak że jeszcze nie zdążyliśmy wykorzystać wszystkich naszych możliwości. Narciarstwo i łyżwiarstwo zdobyły już sobie należne im uznanie w społeczeństwie, zaś dziedziną mało wykorzystaną pozostało jeszcze saneczkarstwo. Zawodniczo uprawia w Polsce ten piękny sport bardzo mało osób. Na przeszkodzie szerszemu rozwojowi stoi też mała ilość odpowiednich torów, mimo dużej ilości doskonałych terenów.

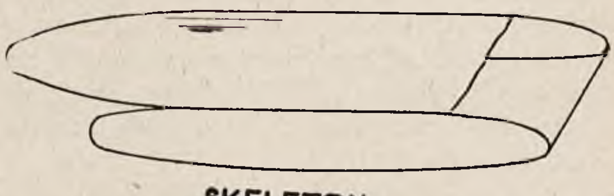
Sport saneczkarski powstał za oceanem. Pierwszymi saneczkarzami byli Indianie Kanadyjscy. Używali oni t. zw. tobboganów, które mało przypominały dzisiaj używane saneczki. Tobbogany były zbite z drzewa, lub składały się z drewnianego szkieletu obciągniętego skórą. Kształt miały prostokątny, o wymiarach około pół na dwa metry, zawinięty z przodu do góry. Tobbogan nie posiadał płóz ani łyżew, więc ciśnienie na śnieg wywierane przez dużą powierzchnię było minimalne, a co za tym idzie szybkość rozwijana bardzo wielka.



TOBBOGAN

Tobbogan w swej pierwotnej formie nigdy w Europie nie był używany. W końcu 19 wieku, przebywający w Szwajcarii Anglicy i Amerykanie zaczęli propagować saneczkarstwo. Do dzisiaj Davos i St. Moritz są głównymi centralami sportu saneczkarskiego, posiadając najwspanialsze tory saneczkarskie, bobsleighowe i skeletonowe. Wtedy powstała w Europie pierwsza odmiana tobboganu t. zw. sanki kanadyjskie. Była to zwykła płaszczyzna z desek na niskich płozach. Drugą odmianą tobbaganu i dalszym jego udoskonaleniem, jest używany do dziś dnia skeleton. Skeleton posiada stalowy szkielet, przy czym płozy są zrobione z odpowiednio wygiętych stalowych prętów. Dzięki temu skeleton jest ciężki i można na nim osiągać szalone szybkości. Kieruje się nogami za pomocą specjalnych ostrz przymocowywanych do butów. Jazda na skeletonie względnie bobsleighu (o którym mowa będzie później) dostarcza wyjątkowych emocji wobec bezpośredniości szalonego pędu. Jest to sport bardzo niebezpieczny, wymaga dużej wprawy i stalowych nerwów. Bardzo często słyszymy o nieszczęśliwych wypadkach, często śmiertelnych. Szybkość osiągana przez skeleton dochodzi do 100 km na godz. W r. 1885 Anglik Symonids ufundował pierwszą nagrodę przechodnią dla skeletonów t. zw. Symonids-Cup.

Równolegle powstaje typ saneczek t. zw. szwajcarskich, które są identyczne z dzisiaj używanymi. Jako pewna odmiana tego typu powstaje bobsleigh. Bobsleigh, albo popularnie zwany bob, składa się jakby z dwóch par sanek. Tylna para jest połączona na stałe ze szkieletem, przednia jest ruchoma i połączona z kołem kierującym. Bob posiada również hamulec. Są boby drewniane i stalowe. Na zawodach używa się przeważnie stalowych, jako cięższych i rozwijających większą szybkość. Na ostatniej olimpiadzie niektóre boby (jak np. francuski) miały pokrycie aerodynamiczne. Zasadnicza pozycja na sankach typu szwajcarskiego jest siedząca z nogami wysuniętymi do przodu, podczas gdy na sankach typu kanadyjskiego leżąca, z nogami w tył. Typ szwajcarski sanek zdobył sobie największą popularność.



SKELETON

Jeśli chodzi o Polskę to skeletony są u nas prawie zupełnie nieznane, bobsleighe bardzo mało używane, zaś stosunkowo najwięcej widzi się saneczek. Najlepsze tory bobsleighowe i saneczkarskie mamy w Zakopanem i w Krynicy. Zwłaszcza Krynica jest centrem polskiego sportu saneczkarskiego. Tam też zostały urządzone w lutym 1935 mistrzostwa saneczkarskie Europy, które wypadły imponująco. Startowało 87 zawodników reprezentujących 6 państw. Zawodnicy polscy mimo, że w tym sporcie byli początkującymi odnieśli szereg sukcesów, z których największym było zdobycie v-mistrzostwa Europy przez Enkiera w jedynkach panów.

NAJSILNIEJSZY MARYNARZ ŚWIATA

# MAT RADWAN

## GODNYM SPADKOBIERCĄ MOCARZY DAWNEJ POLSKI



Wysoką kulturę narodu tworzy bezsprzecznie harmonijne zespolenie intelektu jednostek z hartem i odpornością fizyczną. Nie do pomyślenia jest naród przeintelektualizowanych niedołęgów i karłów, jak niemożliwą jest trwała egzystencja rozrośniętych, krzepkich, atletycznych głupców.

Toteż jeśli skrzętni kronikarze dziejów naszych notują szczególne i niecodzienne wyczyny bądź z dziedziny kultury umysłowej, bądź fizycznej — wiemy dlaczego to czynią. Aby wykazać właśnie ową harmonię w rozwoju wszechstronnym narodu, owo zgodne sąsiadowanie wspomnianych dwóch elementów, stanowiących o pełni i bezsprzecznej wartości kultury polskiej.

Nie dziwi nas zatem, gdy obok Kopernika widnieje nazwisko słynnego siłacza dawnej Polski — Marcina Cieńskiego, a obok talentu politycznego Zygmunta Starego podkreślaną jest jego niebywała, lwia krzepa fizyczna.

Obecnie dzielimy się z Polakami zagranicą faktem, który chociaż w drobnej mierze, ale niech służy dla dobra polskiej sprawy.

Mamy tu w kraju, w szeregach Marynarki Wojennej nie byle jakiego zucha — wilka morskiego, któremu nie wiem czy sprosta ktoś w jego umiejętnościach nawet na całym świecie.

Nazywa się ów marynarz Stanisław Radwan i jest matem na torpedowcu „Podhalanin". Ten 28 letni, młody człowiek, odznacza się niebywałą siłą, jest przeto godnym spadkobiercą dawnych siłaczy polskich, a „cuda" jakie wyczynia niewątpliwie przejdą do historii.

Mat Radwan przedziera w palcach krążki z pancernej blachy niby papier, nie ma dla niego monety, którą by nie potrafił przełamać, przerywa z łatwością grube łańcuchy oraz wygina potężne gwoździe w najrozmaitsze esy floresy.

Jest to jednakże jeszcze nic w porównaniu ze straszliwą wprost siłą jego zębów. Te same bowiem gwoździe, które wygina w ręku, przegryza swą potężną szczęką niby słomkę. Chwyciwszy zębami za koniec liny potrafi Radwan stawiać skuteczny opór sześciu ludziom, ciągnącym za przeciwległy koniec powroza, a położywszy spory kamień na kowadle rozbija go dosłownie pięścią.

Mimo wielu korzystnych ofert zagranicznych cyrków — Radwan jest wierny swojej ukochanej służbie marynarskiej, a produkcje atletyczne traktuje po amatorsku, jako rozrywkę.

W swoim skromnym pamiętniku posiada dużo osób znanych i Polakom zagranicą. Z dumą pokazuje podpis prezesa Światowego Związku marszałka Raczkiewicza, a marzeniem jego życia jest przyczynienie się chociaż w skromnej mierze do rozsławienia imienia polskiego zagranicą. Ma wszelkie dane, by to marzenie w swoisty sposób realizować.

Leon Wróblewski

# KSIĄŻECZKI BIBLIOTEKI SPORTOWEJ

W. JUNOSZA - DĄBROWSKI. *Co to jest sport?* Cena zł. 0,75. Broszurka, znanego naszym czytelnikom z zamieszczanych w „Sporcie i Wychowaniu Fizycznym" artykułów autora, wyjaśnia istotę sportu i omawia jego rolę w życiu społecznym.

*Co każdy o boksie wiedzieć powinien.* Cena zł. 0,75. Ten sam autor omawia teorię boksu. Junosza-Dąbrowski jest niejako ojcem pięściarstwa polskiego, toteż uwagi jego, zawierające całokształt wiadomości potrzebnych początkującemu bokserowi, zainteresują niewątpliwie młodzież polską zagranicą.

W. ZIĘTKIEWICZ. *Sprzęt narciarski.* Cena zł. 0,75. Znajomość sprzętu narciarskiego, umiejętność utrzymywania go w dobrym stanie, sztuka stosowania smarów — oto tematy podjęte w tej książeczce, która ponadto podaje sposób domowego wyrobu nart przy pomocy najprostszych narzędzi.

W. PYTLASIŃSKI. *Tajniki walki zapaśniczej.* Cena zł. 1,50. Najsłynniejszy zapaśnik, jakiego kiedykolwiek wydała ziemia polska, nauczyciel Stanisława i Władysława Zbyszko-Cyganiewiczów, dzieli się po półwiekowej działalności z czytelnikami swoim niezwykłym doświadczeniem, zarówno w dziedzinie zaprawy atletycznej jak i samej walki. Książeczka zawiera odpowiednie rysunki i podobizny mistrzów świata.

*Podnoszenie ciężarów.* Cena zł. 1,50. Również sztuka podnoszenia ciężarów nie jest staremu mistrzowi obca, ta sztuka, która jest doskonałym ćwiczeniem dla wyrobienia muskulatury całego ciała. 65 rysunków przyczynia się obok tekstu do poznania odpowiednich ćwiczeń.

Inż. M. BOHATYREW. *Jak zbudować płaskodenną łódź wiosłową.* Cena zł. 2,—. Łódź płaskodenna jest łodzią nadającą się do rybołówstwa, polowania i większych wycieczek zarówno po rzekach głębokich, jak i b. płytkich. Autor skonstruował taką łódź, która przy wielkiej taniości i prostocie budowy odznacza się lekkością w użyciu. Może ona być budowana na 1, 2 lub 3 pary wioseł, a nośność jej wynosi 3 do 8 osób. Amatorzy, jako tako władający piłą, młotkiem i heblem z łatwością zbudują łódź sami na podstawie zawartych w książeczce wiadomości i szczegółowych rysunków konstrukcyjnych. Oprócz tego znajdą czytelnicy dokładny wykaz potrzebnych przyrządów, narzędzi i materiałów.

L. SZWYKOWSKI. *Żeglarz śródlądowy.* Cena zł. 2,80. Podstawy operowania żaglami. Nie tylko początkujący amatorzy, ale i mniej doświadczeni żeglarze znajdą tu cenne dla siebie wskazówki.

Z. TRYLSKI. *Mały podręcznik obozowania.* Cena zł. 1,50. Urlop, kilkudniowe święta, czasem i zwykły week-end najprzyjemniej spędzać w obozie na wycieczce. Jednak bez znajomości obozowania, przyjemność łatwo stać się może udręką. Autor omawia ekwipunek, pakowanie namiotu, rozbijanie go, różne zajęcia obozowe, nawet sprawę pożywienia. Książeczka napisana z dużym humorem.

Inż. E. LENARTOWICZ. *Podręcznik wioślarstwa regatowego.* Cena zł. 1,50. Jedna z nielicznych prac tego rodzaju w literaturze światowej, zawiera szereg praktycznych wskazówek, historię, naukę, technikę wiosłowania.

T. FONFERKO. *Jak budować kajaki jedno i dwuosobowe.* Cena zł. 2,20. Najprzyjemniej jest jechać na wycieczkę kajakiem własnej roboty. Nawet laik potrafi zbudować kajak przy odpowiednich wskazówkach, które właśnie zawiera praca Fonferki.

C. MIERZEJEWSKI. *Zaprawa lekkoatletyczna.* Cena zł. 1,50. Znaczenie zaprawy lekkoatletycznej nie tylko dla lekkiej atletyki, ale dla wszystkich sportów wogóle — to rzecz powszechnie znana. Jest ona niezbędna dla osiągnięcia odpowiedniej formy, jak również do utrzymania się w niej zawodników zaawansowanych, zwłaszcza w okresie, gdy warunki klimatyczne uniemożliwiają ćwiczenia, lub zaprawę w terenie. Zaprawa lekkoatletyczna da jednak wyniki jedynie pod warunkiem, że będzie prowadzona w odpowiedni sposób. Autor, instruktor w Centr. Inst. Wych.

Fiz. w Warszawie, podaje całokształt zaprawy, dzieląc ją na szereg 20-minutowych lekcji. Książeczka niezmiernie cenna, choćby jako doskonały podręcznik gimnastyki dla wszystkich.

F. SZYMCZYK. Kolarstwo. Cena zł. 2,—. Autor omawia historię sportu kolarskiego, a następnie różne jego dziedziny, więc turystykę, tor, szosę, poczem udziela praktycznych wskazówek co do zaprawy, bagażu, ubioru i odżywiania się kolarza oraz pielęgnacji roweru. Zasady organizacji wyścigów, tablice rekordów i mistrzów świata i Polski uzupełniają tę prawdziwą encyklopedię kolarstwa.

A. ZALESKI. Krótki podręcznik pływania. Cena zł. 1,50. Autorowi nie idzie o pływanie sportowe, ale o umiejętność utrzymywania się na wodzie. Niemniej porusza sprawę zaprawy pływackiej, zawodów i skoków oraz dość obszernie omawia zasady ratownictwa. Jednocześnie podaje sposób urządzenia taniej pływalni.

W. BUBLEWSKI. Kajakami na szlaku wodnym. Cena zł. 1,50. Książeczka przeznaczona raczej dla wycieczkowiczów po wodach Polski, ale znaleźć w niej można również wskazówki, dotyczące ogólnie jazdy, postojów, biwakowania, odżywiania się i t. p. podczas wycieczek wodnych.

W. PULST. Nauka gry w lawn-tennisa. Cena zł. 2,—. Autor kładzie główny nacisk na technikę uderzenia, poza tym omawia taktykę gry oraz podaje jej prawidła zatwierdzone przez Międzynarodową Federację. Książeczka nadaje się zarówno dla początkujących, jak i dla zaawansowanych tenisistów i nawet dla instruktorów.

L. KAPITANIAK. Działanie i obsługa motocyklu. Cena zł. 2,—. Książeczka zawiera opis poszczególnych części motocyklu, ich działanie, omawia obsługę techniczną i wykonywanie najczęstszych niedomagań mechanizmu, wreszcie prowadzenie. Broszura pożyteczna szczególnie dla pragnących nabyć motocykl, zwłaszcza używany, ale i dla posiadających już maszynę b. cenna, gdyż pozwala na niejednokrotne uniknięcie znacznych czasem kosztów naprawy, spowodowanych nieumiejętnym obchodzeniem się z motorem.

Działanie i obsługa samochodu. Cena zł. 2,50. To samo, co o motocyklu podaje autor i o automobilu.

W. OLĘDZKI i L. ŻELAZOWSKI. Wychowanie fizyczne w obozach letnich. Cena zł. 1,50.

R. JODŁOWSKI. Ping-Pong. Cena zł. 1,20. Zasady, przepisy i technika gry w tenis stołowy.

E. NEHRING. Zasady łyżwiarstwa. Cena zł. 2,80. Książeczka omawia sprzęt i ubiór łyżwiarza, jazdę szybką i figurową, urządzanie lodowisk i zawodów łyżwiarskich, wreszcie podaje sposób domowego sporządzania łyżew dziecięcych.

Z. ŁOTOCKI. Łucznictwo. Cena zł. 2,—.

J. SZEWCZYKOWSKI dr. Higiena zaprawy sportowej i doraźna pomoc w sporcie. Cena zł. 1,70.

W. KWAST i J. BARAN. Piłka siatkowa. Cena zł. 2,20.

K. LASKOWSKI. Samoobrona w 17 chwytach. Cena zł. 1,80.

J. GRABOWSKI. Piłka nożna. Cena zł. 1,80.

W. KRYGIER. Hokej na lodzie. Cena zł. 2,80.

W. DOBROWOLSKI. 15 minut gimnastyki porannej. Cena zł. 2,80. Autor prowadzi lekcje gimnastyki w Polskim Radio i jest doskonałym znawcą przedmiotu.

## WAŻNIEJSZE PODRĘCZNIKI Z POZA „BIBLIOTEKI SPORTOWEJ".

Budowa Urządzeń i Terenów Sportowych. Praca zbiorowa pod redakcją Płk. W. Osmólskiego i H. Jeziorowskiego. Cena zł. 35,—.

Budowa kajaków drewnianych. Cena zł. 4,—.

H. JEZIOROWSKI. Walka wręcz (Dżiu-Dżitsu). Cena zł. 2,50.

MIERZEJEWSKI C., BARAN J., HUMEN W. Zasady nauczania lekkiej atletyki Cena zł. 5,—.

W. JUNOSZA-DĄBROWSKI. Jak zostać mistrzem pięściarskim. Cena zł. 3,50.

Lekkoatletyka. 4 tablice poglądowe. Cena zł. 5,80.

S. PETKIEWICZ. Biegi lekkoatletyczne. Cena zł. 5,50. Podręcznik dla instruktorów i zawodników.

BARAN J. SIKORSKI W. i WÓJCICKI A. Piłka koszykowa. Cena zł. 4,50.

W. DŁUGOSZEWSKI. Wioślarstwo. Cena zł. 6,80.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

## III ZWYCZAJNA SESJA
## RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniach 17 i 18 stycznia r. b. odbyła się w Warszawie III zwyczajna sesja Rady Naczelnej Światowego Związku, której otwarcia dokonał Prezes Związku p. Marsz. Władysław Raczkiewicz.

Tegoroczna sesja obesłana była nie tylko przez członków Rady Naczelnej z zagranicy i z kraju, ale wzięli w niej również udział w charakterze gości liczni przedstawiciele organizacji polskich zagranicą oraz wszyscy uczestnicy konferencji działaczy młodzieżowych, którzy w przeddzień sesji odbywali w Warszawie wspólną konferencję, poświęconą sprawom młodzieży polskiej zagranicą.

Po załatwieniu odpowiednich formalnościprzystąpiono do obrad, które rozpoczął obszerny i szczegółowy referat Dyrektora Światowego Związku p. Stefana Lenartowicza. Streszczenie tego referatu podajemy na innym miejscu tego numeru. Referat p. Dyr. Lenartowicza wywołał bardzo ożywioną dyskusję, która wykazała zupełną zgodność w pojmowaniu zasadniczych spraw organizacyjnych tak naczelnych organizacji zagranicznych, jak i kierownictwa Światowego Związku.

Następny referat Wicedyrektora Światowego Związku p. Tadeusza Kowalskiego na temat „Program akcji młodzieżowej na terenach" — przedstawił wszechstronnie ważne to zagadnienie, wskazując sposoby i formy jego realizacji przez Światowy Związek Polaków. W dyskusji wykazano, że tereny zagraniczne zdają sobie doskonale sprawę z ważności przygotowania młodzieży do objęcia w przyszłości ważnych placówek społecznych.

Żywe zainteresowanie i obszerną dyskusję wywołał referat Przewodniczącego Komitetu Gospodarczego przy Światowym Związku p. Dyr. J. Jakubowskiego p. t. „Podniesienie poziomu gospodarczego Polonii Zagranicznej". Zagadnienie to, którego aktualność staje się coraz większa, zostało obecnie przez referenta skierowane na właściwe drogi.

Poza tym Rada Naczelna dokonała zmiany regulaminu nagród artystycznych dla Polonii amerykańskiej, dostosowując go do życzeń skierowanych do Światowego Związku przez Polską Radę Międzyorganizacyjną w Stanach Zjednoczonych.

Po referacie programowym obejmującym plan prac Związku w 1937 r. wygłoszonym przez p. Dyr. Lenartowicza — Rada przyjęła sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Związku i uchwaliła dla Prezydium absolutorium. Następnie dokonano wyboru władz Związku w dotychczasowym składzie (podajemy skład na drugiej stronie okładki). Również dokonano wyboru trzech członków Kolegium Odznaki Honorowej Światowego Związku w osobach: dr. Leon Wolf (Czechosłowacja), dr. Jan Kaczmarek (Niemcy) i Adam Stebelski (Polska), do którego dokooptowano również p. posłankę Wandę Pełczyńską i p. Dyr. Stefana Lenartowicza.

W czasie sesji Światowy Związek wydał obiad dla członków Rady Naczelnej oraz zaproszonych gości z zagranicy i kraju. W miłym nastroju, przy licznych przemówieniach, goście z zagranicy mieli okazję zetknąć się na gruncie towarzyskim z wszystkimi czynnikami krajowymi, zajmującymi się sprawami Polonii Zagranicznej.

### ŻYCZENIA POLONII AMERYKAŃSKIEJ DLA RADY NACZELNEJ ŚWIATPOLU

Pod adresem obradującej w Warszawie Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszła depesza od Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce treści następującej:

„Radzie Naczelnej Światpolu serdeczne życzenia pomyślnych obrad na rzecz Braci naszych po świecie rozsianych przesyła Polska Rada w Ameryce i zapewnia o niesłabnących wysiłkach wzmożenia więzi ze Światpolem. Egzekutywa Rady (—) Świetlik, (—) Wołowska, (—) Kania, (—) Przydatek, (—) Hinkelman.

### POLACY W TEHERANIE NA POMOC ZIMOWĄ DLA BEZROBOTNYCH W POLSCE

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Poselstwa R. P. w Teheranie kwotę zł. 416.— przeznaczoną na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych w Polsce.

Sumę powyższą zebrała miejscowa Polonia przy okazji składania życzeń noworocznych ministrowi R. P. w Teheranie — p. Hemplowi.

Fakt powyższy świadczy o wielkiej ofiarności naszych Rodaków z zagranicy, którzy łączność z Macierzą zawsze podkreślają.

# Kronika Polonii Zagranicznej

## BELGIA

### POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY W BELGII

Okręg Towarzystw Polskich w Liege rozesłał do wszystkich przynależnych mu organizacji program pracy, ujęty w dziesięciu zagadnieniach życia socjalnego, kulturalnego, sportowego — towarzystw polskich i Rodaków tutejszego Okręgu.

Realizując jeden z tych punktów, Okręg zorganizował na okres zimowy cykl wykładów pod nazwą Uniwersytet Ludowy przy Okręgu Liege.

Referentem czy kierownikiem wymienionego Uniwersytetu został p. Mirtyński Zbigniew. Wykłady odbywają się co niedzielę w szkole gminnej w Leodium.

## BRAZYLIA

### JUBILEUSZ POLSKIEGO KOLEGIUM SZKOLNEGO W BRAZYLII.

Polskie kolegium szkolne im. Kopernika w Marechal Malet, w Brazylii obchodziło niedawno 25-lecie swego istnienia. Przez tych lat 25 polskie kolegium wypuściło w świat cały szereg absolwentów, pochodzących ze wszystkich stanów Brazylii, zamieszkałych przez Polaków: z Parany, S-ta Cathariny, Rio Grando do Sul i z Sao Paulo. Przez te ćwierć wieku istnienia kolegium stało się kuźnicą umysłów i charakterów polskiej młodzieży, zrodzonej już przeważnie na ziemi brazylijskiej, dostarczając Polonii Brazylijskiej zastępu tęgiej inteligencji.

W historii osadników polskich w Brazylii dzieje kolegium maletańskiego stanowią jedną z najciekawszych kart. Kształci ono w tej chwili 125 młodzieży polskiej. Grono nauczycielskie pozostaje pod kierownictwem prof. Stanisałwa Postka.

## CZECHOSŁOWACJA

### RUCH ŚPIEWACZY WŚRÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM

Młodzież polska w Czechosłowacji, zrzeszona w kółkach śpiewaczych Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, wykazuje nader dużo ruchliwości i pracy.

Chóry, zrzeszone w Związku Polskich Chórów i podzielone na okręgi śpiewacze, odbywały swoje popisy śpiewacze, wprawiając swą pracą i wytrwałością w podziw tych, którzy tłumnie przychodzili pracę tej młodzieży ocenić i pokrzepić się pieśnią do wytrwania i dalszych zgodnych a harmonijnych poczynaniach narodowych.

W okresie okręgowych zawodów śpiewaczych każdy chór dał ze siebie co najlepsze. W licznych miejscowościach Śląska w dni zawodów panował prawie świąteczny nastrój. U tych, którzy pod różną presją od dłuższego już czasu nie zjawiali się na polskich imprezach, zabiło raźniej serce, gdy wsłuchiwali się w pieśni i ulegli czarowi polskich melodii.

Każdy taki konkurs śpiewaczy poprzedzony był przemówieniami bardzo budującymi.

Okręgowe zawody śpiewacze były eliminacją dla chórów, które mają stanąć w kwietniu 1937 r. do zawodów ogólnych Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Zawody te zorganizowane będą z okazji dziesięciolecia Związku, łącznie z wystawą śpiewaczą, która ma dać szerszemu społeczeństwu obraz pracy śpiewactwa polskiego na terenie Śląska Zaolzańskiego.

## DANIA

### KOBIETY POLSKIE W DANII ORGANIZUJĄ SIĘ

Nowy statut Związku Polaków w Danii, uchwalony na ostatnim zjeździe delegatów okręgowych, przewiduje stworzenie we wszystkich okręgach Związku sekcje kobiet. Przewodnicząca sekcji kobiet wchodzi z urzędu do zarządu okręgowego, a prócz tego przedstawicielka kobiet zasiada w zarządzie głównym.

Zgodnie z postanowieniem statutu zaczynają powstawać sekcje kobiet w różnych ośrodkach wychodztwa polskiego w Danii. Ostatnio powołano do życia sekcję kobiet w Kopenhadze. Przewodniczącą sekcji wybrana została p. Józefa Janicka, sekretarką — p. Janina Antczakowa.

## KANADA

### OTWARCIE DOMU POLSKIEGO W SUDBURY.

Kolonia polska w Sudbury, dokąd nie dotarł dotychczas jeszcze żaden konsul polski, liczy przeszło 1.000 osób, przeważnie zatrudnionych w największych kopalniach niklu Kanady, znajdujących się w okolicach Sudbury (prowincja Ontario). Kolonia polska nie była do roku 1934 zorganizowana i nie posiada parafii polskiej, uczęszczając do irlandzkiego kościoła rzymsko-katolickiego, do którego przydzielony jest ksiądz — Polak, Nietupski.

W roku 1934 został założony z inicjatywy kilku wybitnych i zasłużonych na niwie społecznej rodaków, z p. J. Rossellem na czele, Klub Polski, liczący obecnie 100 członków, który wziął sobie za cel skupienie kolonii polskiej w Sudbury i okolicy i wybudowanie Domu Polskiego.

Dzięki energicznej i intensywnej działalności komitetu Domu Polskiego, który w r. 1936 wstąpił do Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, zostały zebrane fundusze i w ciągu dwóch lat Klub Polski wybudował kosztem około 8.000 dolarów reprezentacyjny Dom Polski.

## LITWA

### POLSKI KLUB SPORTOWY W PONIEWIEŻU NA LITWIE

Klub sportowy „Sparta" w Poniewieżu na Litwie tym się różni od innych klubów sportowych, że posiada również sekcje nie sportowe, wskutek czego działalność klubu rozszerza się na wiele innych dziedzin życia.

A więc klub posiada sekcję dramatyczną z własnym chórem. Sekcja dramatyczna jest najliczniejsza, ma bowiem ponad 50 członków. Chór liczy 15 członków. Sekcja dramatyczna i chór pracują bardzo sprawnie i stoją na wysokim poziomie. Ostatnio sekcja ta urządziła szereg udanych wieczorów z przedstawieniami teatralnymi, śpiewami i tańcami.

Obecnie sekcja dramatyczna czyni starania około założenia własnej orkiestry.

## NIEMCY

### KRZEPNIE ORGANIZACYJNIE POLONIA W NIEMCZECH

Półtoramilionowa Polonia w Niemczech rozwija ożywioną działalność organizacyjną prawie we wszystkich dziedzinach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Obchodzący w bieżącym miesiącu 15-lecie swego istnienia Związek Polaków w Niemczech, jako organizacja naczelna, jednocząca wszystkich Polaków na terenie Rzeszy, osiągnął w okresie swego istnienia duży i poważny dorobek, wykazujący, że Polonia w Niemczech, mimo nieraz niezwykle trudnych warunków pracy, coraz bardziej organizacyjnie krzepnie.

Godna uznania i najszerszego naśladownictwa planowość pracy organizacyjnej Polonii w Niemczech wyraża się między innymi w ustaleniu „kalendarza pracy polskiego społeczeństwa w Niemczech" — każdy miesiąc przeznaczony został na inny dział pracy i tak: styczeń jest miesiącem Związku Polaków w Niemczech, luty — pracy i czytelnictwa, marzec — wiary ojców naszych, kwiecień — młodzieży, maj — sportu i wychowania fizycznego, czerwiec — matki i dziecka, lipiec — śpiewu, wrzesień — wychowania społecznego, październik — dobroczynności, listopad — organizacji zawodowych, grudzień — spółdzielczości.

## U. S. A.

### ALMANACH POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych Am. P. postanowił wydać „Almanach Polonii Amerykańskiej", który zawierałby wszystkie historyczne dane o emigracji i osadnictwie polskim w Stanach Zjednoczonych.

Brak takiego wyczerpującego dzieła daje się bardzo silnie odczuwać nie tylko w Ameryce, ale i w Polsce. Gdy czyta się dane o liczebności Polonii Amerykańskiej i o różnych faktach, nie wiadomo nigdy, czy ma się do czynienia ze stwierdzoną prawdą, czy z legendą. Błądzi się w prawdziwej puszczy liczb i dat, przez nikogo dokładnie nie stwierdzonych i rzucanych na chybił trafił. Wydanie Almanachu ma ten stan naprawić.

Almanach będzie zawierał nie tylko dane o liczebności żywiołu pochodzenia polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P., ale również historię polskich parafii, organizacji, instytucji naukowych, placówek handlowych i przemysłowych, a nawet spisy Polaków, piastujących urzędy publiczne, adresy i t. p.

### DZIEŁA POLSKIEJ SZTUKI W ZBIORACH AMERYKAŃSKICH

Zbiory amerykańskie powstają zwykle na podstawie prywatnych fundacji i utrzymują się także z ofiarności prywatnych osób. Od Polaków więc jedynie zależy, by działy polskie w publicznych instytucjach amerykańskich były należycie wyposażone.

Tymczasem — jak dotąd — dzieła polskie zostały muzeum przekazane głównie przez amerykańskich miłośników sztuki.

Obecnie 32 galerie posiadają polskie eksponaty, do których należą rzeźby, obrazy i ryciny wybitnych artystów polskich oraz wyroby przemysłu artystycznego. I tak np. dział graficzny New York Public Literatury posiada 42 oryginalne ryciny polskie, a Muzeum w New Yorku ma obok cennych eksponatów polskich w dziale broni — 20 pasów słuckich z końca XVIII w.

## JASEŁKA POLSKIE W DANII



Jasełka w wykonaniu dzieci szkoły polskiej w Nyköbing Falster.

# Rozmawiamy z Czytelnikami...

WIKTOR R. — Karwina, Czechosłowacja

Jesteśmy Panu wdzięczni za przesłaną nam korespondencję, którą wykorzystaliśmy w naszych biuletynach prasowych. Prosimy o nas nie zapominać. Ślemy pozdrowienia.

RAJZMAN — Palestyna

Odpowiadamy listem. Okazowe egzemplarze naszych wydawnictw wysyłamy pocztą.

KARACH JAN, Brazylia

Słusznie. Polacy na emigracji winni przygotowywać grunt dla przyszłych kadr nowych emigrantów z Polski. Przetwarzanie się luźnych, organizacyjnych tworów w szersze i mocniejsze bastiony polskości, opierające się na jednolitej, zwartej masie polskiego żywiołu— to jest najwyższym wyrazem dojrzałości narodowej, głęgłębokim wnikaniem w istotne konieczności. Jedność myśli i poczynań da niezrównane efekty. Niech każdy na swoim skromnym posterunku służy tej idei jak może a wyniki nie dadzą długo na siebie czekać. Za ciepłe słowa skierowane pod adresem naszej redakcji serdecznie dziękujemy. I my z kolei życzymy Panu pełnych sukcesów w podjętej misji.

EWA WEDBEROWA — Rio de Janeiro, Brazylia

Bardzo nam będzie miło, jeśli Pani napisze nam coś ciekawego z Brazylii. Co do p. K. to niestety nie otrzymaliśmy od niego żadnej dotychczas korespondencji, radzi więc bylibyśmy niezmiernie, gdyby Pani coś nam napisała. Prosilibyśmy również o przesłanie nam zdjęć Zasyłamy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny.

UWAGA: Tych licznych naszych przyjaciół i korespondentów, którzy przesłali nam swe korespondencje, życzenia, uwagi i t. p., a którym z braku miejsca, niestety, odpowiedzi w naszym miesięczniku udzielić nie możemy, najmocniej przepraszamy.

Odpowiedzi na kilkadziesiąt listów, przesłanych nam z różnych terenów udzieliliśmy ze względów zasadniczych drogą listowną.

PROSIMY WSZYSTKICH, KTÓRZY WPŁACAJĄ JAKIEKOLWIEK SUMY DO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY O ZAZNACZANIE NA ODWROCIE BLANKIETU CZY CZEKU TYTUŁU WPŁATY, CELEM UNIKNIĘCIA NIEPOTRZEBNEJ KORESPONDENCJI I ZWŁOKI W ZAŁATWIANIU ZLECEŃ.



SZEF BIURA PRASY I PROP.
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

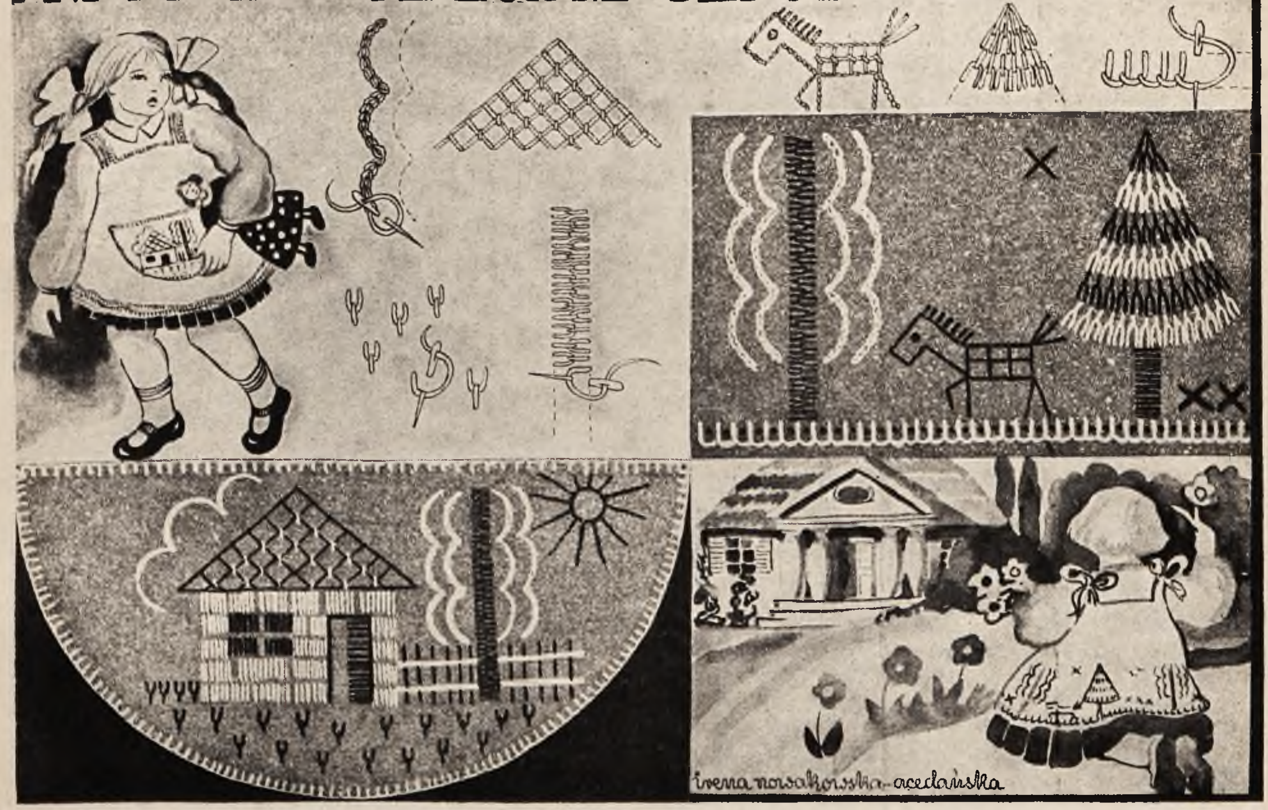
Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# Propagujcie polską sztukę na obczyźnie!

## FARTUSZKI DZIECINNE OZDOBIONE HAFTEM




# ALBUM HAFTÓW POLSKICH

wydany przez ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY daje przegląd wzorów haftów o charakterze czysto polskim

**EGZEMPLARZE**

nabywać można za pośrednictwem **Biura Prasowego Światowego Związku Polaków z Zagranicy** Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5

Przy większych zamówieniach udzielamy odpowiednich rabatów.

**Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty.**

Treść: Str.

Orzeł biały. Haft na sztandar lub makatę . . . . . 1
Matka Boska Częstochowska. Haft na sztandar lub obraz . 2
Serweta na talerz pod chleb i szlak do ręcznika . . . 3
Dwie bluzki ozdobione haftem . . . . . . . . 4
Serweta okrągła . . . . . . . . . . 5
Poduszka haftowana wełną . . . . . . . 6
Serwetki podwieczorkowe . . . . . . . 7
Makatka do dziecinnego pokoju . . . . . . 8
Szlaki do ręczników . . . . . . . . . 9
Laufer z mereżką i mereżka ozdobna . . . . . 10
Mały obrus z serwetkami . . . . . . . 11
Poduszka ozdobiona szlakiem . . . . . . 12
Rodło i komplet harcerski . . . . . . . 13
Fartuszki dla dziewczynek . . . . . . . 14
Motywy haftu białego do bielizny . . . . . 15
Bielizna wykwintna . . . . . . . . . 16

SZEŚĆ ARKUSZY

Matka Boska rys. wielkości naturalnej . . . arkusz 1
Wzór serwety okrągłej ze str. 5 wielk. natur. . . „ 2
Motywy makat i ze str. 8 wielk. natur. . . . „ 3
Przysłowie polskie, nadpisy na ręczniki . . . „ 4
Hafty ludowe . . . . . . . . . „ 5
Dwa alfabety do haftu i projekty nadpisów . . . „ 6

# POLACY ZAGRANICĄ

Ś.Z.P.Z.



ROZTOPY WIOSENNE Photo-Plat.

Nr. 3 • MARZEC 1937 • Rok VIII.

# ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

## WŁADZE WYŁONIONE NA III SESJI RADY NACZELNEJ W 1937 ROKU

### RADA NACZELNA

**PREZES RADY**

**Władysław Raczkiewicz**
Wojewoda Pomorski

**WICEPREZESI**

1 Dr. Bronisław Hełczyński
2 Mjr.dypl.Mieczysław Fularski
3 Stefan Szwedowski

**DYREKTOR BIURA**

Stefan Lenartowicz

### CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ

1 Wiktor Ambroziewicz
2 Wiktor Budzyński
3 Dr. Jan Buzek
4 Ks. dr. Bolesław Domański
5 Bernard Dubieński
6 Ferdynard Goetel
7 Prof. dr. Walery Goetel
8 Albin Jakiel
9 Dr. Jan Kaczmarek
10 Piotr Kalinowski
11 Aleksander Kawałkowski
12 Stanisław Kowalewski
13 Ks. Andrzej Łukasiewicz
14 Zbigniew Morawski
15 Antoni Olbromski
16 Michał Pankiewicz
17 Stanisław J. Paprocki
18 Roman Paul
19 Bohdan Pniewski
20 Wanda Pełczyńska
21 Stefan Rejer
22 Adam Stebelski
23 Dr. Juliusz Szymański
24 Dr. Beno Tenenbaum
25 Leopold Tomaszkiewicz
26 Jarosław Wilpiszewski
27 Dr. Leon Wolf
28 Mieczysław Zaleski
29 Włodzimierz Zieliński

### SĄD ORGANIZACYJNY

1 Dr. Bronisław Hełczyński
przewodniczący
2 Bolesław Srocki
wiceprzewodniczący
3 Piotr Feliks
4 Ks. dr. Witold Paulus
5 Stefan Szczepaniak
6 Gen. Stanisław Kwaśniewski

### KOMISJA REWIZYJNA

1 Włodzimierz Hübner
2 Franciszek Lemańczyk
3 Józef Kożuchowski
4 Władysław Łapiński
5 Dr. Tadeusz Wasung
6 Dr. Karol Żyła

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 3 • MARZEC 1937 R. • ROK VIII



KOŚCIÓŁ W RABCE

*Mal. A. Augustynowicz*

# T R E Ś Ć:

DEKLARACJA IDEOWO-POLITYCZNA OBOZU TWORZONEGO PRZEZ PUŁKOWNIKA ADAMA KOCA . . 3

**Dr. STEFAN WŁOSZCZEWSKI** — INSTYTUT BADAŃ NAUKOWYCH NAD EMIGRACJĄ POLSKĄ WE FRANCJI . . . . . . . . . . . 7

**PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI** — PIĘKNO ZAOLZIA . . . . . . . . . 9

**JANUSZ STRYJEWSKI** — MUZEUM I ARCHIWUM POLONII AMERYKAŃSKIEJ . . . . . . . . . . . . 13

**KAROLINA RATAJCZAKÓWNA** — Z NIEZACHWIANĄ WIARĄ W PRZYSZŁOŚĆ PATRZY MŁODZIEŻ POLSKA W AMERYCE . . . . . . 16

**ST. D.** — PERSPEKTYWY ROZWOJU HANDLU POLSKO - BRAZYLIJSKIEGO . . . . . . . . . . . 18

**HALINA STOESSELÓWNA**—ALARM! 20

**ZOFIA TURSKA** — Z PIEŚNIĄ, SZOPKĄ I TURONIEM PO ZIEMI FRANCUSKIEJ . . . . . . . . . 22

**BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI** — „JEDZIEMY DO POLSKI" . . . . . 25

ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . 26

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE . . . 28

## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

**K. P.** — ESTETYKA I TECHNIKA ŻYWEGO SŁOWA . . . . . . . . 30

JAK ZAŁOŻYĆ KOŁO WIEJSKIE . . 32

**ZBIGNIEW KRYGLER** — SAMOKSZTAŁCENIE ROBOTNIKA . . . 35

**W. O.** — „ŻYCIE KSIĄŻKI" . . . . 37

**K. ZIELENIEWSKI**—BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH . . . . . . . 38

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

ROWER — NAJLEPSZY ŚRODEK TURYSTYKI . . . . . . . . . . . . 40

ZAWODY SPORTOWE POLONII AMERYKAŃSKIEJ . . . . . . . . 44

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . 45

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . 47

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ 49

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . 55

# Deklaracja ideowo-polityczna obozu tworzonego przez pułkownika Adama Koca

**wygłoszona przed mikrofonem „Polskiego Radia" w dniu 21 lutego 1937 r.**

*Poniżej zamieszczamy dosłowny tekst deklaracji pułk. Koca, w której, w myśl haseł i wskazań Naczelnego Wodza, przedstawił Narodowi plan pracy na przyszłość.*

*Naczelnym i zasadniczym wskazaniem Marszałka Śmigłego Rydza jest organizowanie woli, obrona Polski, wyzwolenie sił i wartości ukrytych w głębi naszych serc i mózgów, wreszcie szukanie w sobie samych i przez siebie nowych zdobyczy moralnych i materialnych. Jeszcze w uszach naszych brzmią spiżowe słowa Wodza, gdy mówił do emigracji polskiej we Francji:*

*„WARUNKIEM KAŻDEGO DOBRA MATERIALNEGO I ZDOBYCIA GO DLA POLSKI JEST DOBRO MORALNE. ZDOLNOŚĆ SKUPIENIA SIĘ POD JEDNYM SZTANDAREM, CHOĆBY BYŁO ŹLE I CIĘŻKO, CHOĆBY JESZCZE NIE RAZ TRZEBA BYŁO ZĘBY ZACISNĄĆ, ABY PRZETRWAĆ, UMIEJĘTNOŚĆ SKUPIENIA SIĘ BEZ WAŚNI BEZ RÓŻNIC".*

*Deklaracja pułk. Koca wygłoszona przez radio słuchana była nie tylko przez Polaków w Polsce ale i zagranicą, budząc wszędzie nadzieje na lepsze dni, kiedy Naród w solidarnym, maksymalnym i jednolitym wysiłku, owiany jedną, zdecydowanie jedną wolą zadokumentuje światu swą niewątpliwą wielkość i potęgę.*

*Dowodem zainteresowania się Polonii Zagranicznej przemówieniem pułk. Koca był cały szereg depesz, jakie nadeszły od organizacji i poszczególnych osób pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy z życzeniami i równoczesnym zapewnieniem swej solidarności w pracy nad podjętym dziełem.*
*REDAKCJA*

Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził w mowie swojej głęboką analizę sytuacji w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele, jakie musimy osiągnąć. Wskazał „drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej". „Jak można organizować państwo — mówił Marszałek Śmigły-Rydz — jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli".

„W imię czego trzeba ją organizować?"

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski". „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej". „W tym programie wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Takie były wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza.

Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dziś" ma swoje „wczoraj" i swoje „jutro". Polskiego „wczoraj" w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru. Historiografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady — całego życia nieszczędnym ekspensem odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Jakież jest polskie „dzisiaj"?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo, będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani duchowo zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marszałka Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo szczerej chęci służenia Ojczyźnie. Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się dość jasno i nie obejmując całości zagadnień, mogą łatwo wyładować się w taniej choć buńczucznej frazeologii i nieskoordynowanych odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno stać się źródłem siły i dobra.

Nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jakoteż i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku Jutru:

1) Normą naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie; ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na szczycie państwowej struktury, dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

2) Drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia. Marszałek Piłsudski ukochał ją nade wszystko. Wiedział, że będzie ona dla narodu wzorem hartu, dyscypliny i obywatelskiej cnoty. Wiedział, że naród w każdym niebezpieczeństwie dokoła niej zjednoczyć się potrafi. Dlatego walczył wytrwale i konsekwentnie o specjalne prerogatywy dla Wodza armii, dlatego w sposób przewidujący tego Wodza, jako swego następcę wyznaczył.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną Państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na ideę obrony Państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie. Zespolenie skoordynowanego wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

a) Odrobienia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.

b) Zagwarantowania naszej Ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata.

3) Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu; daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem Państwa.

4) Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem, i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

5) Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że, nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupywanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy ją osądzić na podstawie cudzych wyników.

Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie, a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna, nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna.

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga Państwa. Cel ten może być

osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze w groźną sytuację.

Powiedzieliśmy już, że siła obronna państwa wywodzi się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia tego państwa. Wymaga ona nie tylko zasobów moralnych, lecz i materialnych. Wymaga ona dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji i intensywnej pracy wszystkich warsztatów polskiej produkcji.

Realizując te wymagania, udostępnimy zarobek i ludzką egzystencję nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji. Szczególną troskliwością i kontrolą musi państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną.

Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość. O tym pamiętać musi kierownictwo państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych możliwości, pamiętać o warsztatach pracy, z którymi nie tylko ich los, ale i byt Polski jest związany.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli; tak samo musi państwo kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz.

6) Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i melioracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany.

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościaństwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądany rezultat. A wymaga tego wzgląd na materialną siłę państwa i wzgląd na jego siłę moralną.

7) Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia.

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiernego importu gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu, wzmagającego siły finansowe państwa. Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmożenia siły gospodarczej państwa.

Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej.

Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nie tylko wielką rolę gospodarczą, ale i kulturalną.

8) Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju winna być wykładnikiem geniuszu narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólno-ludzkiego skarbca i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły. Musi ją łączyć pod tym względem ścisłe współdziałanie z kierownictwem państwa.

Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowają one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.

Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez państwo otoczone troskliwą opieką.

9) Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach splotły się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnice między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy państwa, i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści.

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchybiających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tym bardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

Formułując nasz pogląd na dzisiejsze położenie Polski, i wyłuszczając ramowo nasze najbardziej kardynalne zasady, określające kierunek, w jakim chcemy prowadzić pracę, wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podzielając nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalności tych murów niech strzegą gracze polityczni, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobistych lub partyjnych ambicji i interesów. Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości nie chcemy mieć nic wspólnego.

Ożywieni rzetelną intencją zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Długo obserwowaliśmy wewnętrzne życie Polski.

Czekaliśmy długo, by doczekać się tej chwili, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się przekonanie, że Polaków nie stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzie indziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinarnych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

# INSTYTUT BADAŃ NAUKOWYCH NAD EMIGRACJĄ POLSKĄ WE FRANCJI

W Paryżu powstał Instytut Badań Naukowych nad Emigracją Polską we Francji. Jaki jest cel tego instytutu?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie nie w sposób ogólnikowy, ale istotnie rzeczowy, należałoby pytanie powyższe zastąpić pytaniem następującym:

Czy emigracja polska we Francji może być przedmiotem nauki?

Otóż emigracja polska może i powinna nawet być przedmiotem nauki i to nie jednej, ale dwu — historii i socjologii porównawczej.

Historii — albowiem dzisiejsza emigracja polska do Francji kroczy śladami dawnej, politycznej, wielkiej zasługami wobec Ojczyzny i wobec Kraju, który się stał jej Ojczyzną przybraną i dziedzicząc świetną tradycję swych poprzedników, swoimi zasługami, swoim dorobkiem stwierdza tej tradycji ciągłość.

Wiemy dobrze, my wszyscy, którzy szperamy po archiwach, ażeby odszukać ślady czynów dawnych emigrantów, tych z 1830 roku i z przed tej daty, jak wiele z tych bezcennych dla historii ekspansji rasy polskiej dokumentów zginęło bezpowrotnie. Społeczeństwa emigracyjne bowiem zawsze zajęte były aktualnościami, tracąc z przed oczu perspektywę dziejową, zapominając o założeniu archiwów, które walory rasy polskiej we Francji i zasługi poszczególnych Polaków wobec ich drugiej ojczyzny utrwaliłyby na wieczną rzeczy pamiątkę.

Dzisiejsze społeczeństwo polskie we Francji — a używamy świadomie tego terminu: społeczeństwo — błędu tego powinno uniknąć. Mamy mnóstwo faktów do skatalogowania w rubrykach „zasług (tutejszych Polaków) wobec Francji" lub „zasług (ich) wobec Polski".

Trzeba zaprowadzić jak najrychlej księgi czynów i ofiar wychodztwa polskiego we Francji.

Ale chodzi także i o socjologię. Dla socjologii porównawczej ludność polska we Francji stanowi niezmiernie bogate pole doświadczalne.

Cóż bowiem oznacza ta grupa demograficzna? Wszak nie jest to gromada indywiduów, wyrwanych ze swego środowiska rodzinnego i błąkających się po obcej ziemi na marginesie, że się tak wyrazimy, życia zbiorowego.

Przez sam materialny fakt skoncentrowania się tej ludności na pewnych odcinkach do tego stopnia, że w pewnych „arrondissements" (podprefektura — coś więcej niż powiat, przyp. nasz) ludność polska stanowi czwartą część ludności francuskiej, ale przede wszystkim, wskutek całego szeregu praw, które należy uwidocznić, uzasadnić i określić, stała się ona społeczeństwem, organizmem socjalnym, posiadającym swoje własne życie, autonomiczną częścią Narodu Polskiego.

Twór ten żyje, rozwija się i rozwijać się będzie jeszcze może długo, stanie się może kiedyś pomostem pomiędzy dwoma narodami. Mieć może będzie inną jakąś misję historyczną do spełnienia.

W każdym razie jest to zjawisko tej wagi, że domaga się badania naukowego.

***

I jedno i drugie, i historia, i socjologia, i założenie archiwów emigracji polskiej we Francji i przeprowadzanie a następnie ogłaszanie drukiem

ankiet o rozwoju życia polskiego na obcej, ale bliskiej nam ziemi, nie mogą być uważane w żadnym wypadku za luksus.

Ludność polska we Francji nie jest bowiem tylko półmilionową armią emigrantów. Polacy ci mieszkają w kraju, z którym łączą nas wieki tradycyjnych węzłów przyjaźni, kraju, na który liczymy w tym samym stopniu, w jaki ten kraj na nas liczy. Emigracja ta jest nadto, jak powiedzieliśmy, spadkobiercą tradycji dawnej emigracji polskiej we Francji, która reprezentuje olbrzymi kapitał moralny i polityczny Narodu Polskiego we Francji.

Z tych względów 500.000 Polaków, obecnie przebywających we Francji, są ambasadorami narodu polskiego we Francji i jako tacy odgrywać powinni rolę ważnego czynnika w dziele zbliżenia Polski z Francją.

Zarówno więc polska polityka emigracyjna, jak i propaganda polska, znaleźć powinny w archiwach i ankietach, o których wspominaliśmy, dokumentację i argumenty niejednokrotnie decydujące, a w każdym razie ważkie.

Dr. Stefan Włoszczewski, Paryż

# Ciekawa książka mjr. M. B. Lepeckiego




Mnogość przeżyć niezwykłych, wyższych ogromem wrażeń ponad szarą codzienność, wgryza się gdzieś do dna świadomości i tam czeka zbawczego momentu, kiedy jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na taśmie luźnych wspomnień, notowane fakty i zdarzenia, zamieniać w wtórną rzeczywistość, odtwarzać i uwieczniać na płótnie, w kamieniu lub na papierze. Dla autora książki „W blaskach wojny" owym huraganem przeżyć niesamowitych w swej grozie była wojna z bolszewikami, którą przeżył, walcząc na frontach. Książka ta pisana radością, uczy laika patrzeć na wojnę, odsłania fragmenty walk, nabrzmiałych bohaterstwem polskiego żołnierza z pogardą zaglądającego śmierci w oczy. Wspomnienia mjr. Lepeckiego pisane prosto i przystępnie stanowią miłą i pouczającą lekturę. Owiane są sentymentem żołnierza, którym była radość z odniesionego zwycięstwa.

Książkę tę można nabyć po znacznie zniżonych cenach w Biurze Prasowym Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Zamawiać można przez organizacje terenowe.



# PIĘKNO ZAOLZIA

*Drukujemy artykuł znanego pisarza polskiego Pawła Hulki-Laskowskiego, w którym autor tak wnikliwie maluje piękno Śląska Cieszyńskiego. Poznał on dobrze Zaolzie i odczuł jego duszę. Swoisty urok krajobrazu, a na tle jego człowieka, ujmuje w przedziwnie prosty sposób, łącząc piękny styl ze zdrową i pouczającą treścią.*

*Poznaliśmy Śląsk Zaolzański z licznych notatek i artykułów, drukowanych w całej prasie polskiej w kraju i zagranicą. Moment walki z polskością był w tych artykułach dominującym.*

*Dziś drukujemy artykuł, w którym autor maluje Śląsk Zaolzański od strony krajobrazu, szukając na jego tle człowieka.*

*REDAKCJA.*

Cieszyńskie jest wogóle piękne, krajobraz ma wysoce zróżnicowany i to zróżnicowanie dostarcza turyście przybywającemu z równiny podwarszawskiej masę nietylko wrażeń niespodziewanych lecz i wzruszeń głębokich z towarzyszącymi im nastrojami. Na niewielkiej przestrzeni 50 kilometrowej długości i 20 — 30 kilometrów szerokości mamy szybkie przejście od równiny do gór dość wysokich.

Ale to nie wszystko. W każdym krajobrazie bardzo ważne miejsce zajmuje człowiek i jego dzieło, czyli: krajobraz naturalny łączy się z krajobrazem kulturalnym. Z jednej strony mamy piękno przyrody, z drugiej dzieło człowieka. To dzieło czło-

wieka czasem zakłóca harmonię piękna naturalnego, ale często-gęsto uzupełnia ją w sposób osobliwy i wzbudza w nas uczucia, które są także integralną cząstką krajobrazu. Gdy np. jadąc z Cieszyna Czeskiego do Cierlicka, z za Mostów obejrzymy się na Trzyniec, to daleko za jego kominami ujrzymy wieniec sinawych gór Beskidu, a nawet dalekie szczyty Fatry słowackiej. Kontrast między przemysłowym Trzyńcem, a pięknem dalekich gór jest bardzo duży, ale odrazu powstaje jakaś Walt Whitmanowska synteza tych dwóch krajobrazów w nowym odczuwaniu piękna krajobrazu naturalnego w połączeniu z pięknem krajobrazu kulturalnego.

Wzruszenie jest głębokie w syntetyzującej świadomości człowieka. Tam pracowały siły odwieczne, niewymiernie wielkie, zdolne wydźwignąć na powierzchnię ziemi Łysą i Połom, tu znowu pracuje malutki człowiek, który umysłem swoim ogarnął wszechświat i przeniknął jego tajemnice. Do pracy swej zaprzągnął parę i elektryczność, pobudował maszyny pełne tajemnic dla laika, natworzył konstrukcji żelaznych i stalowych, które dla oczu niewtajemniczonych są pełne nieoczekiwanych zagadek. Mimowoli przychodzi na myśl pytanie, co powiedziałby o tajemnicach techniki współczesnej Dante, Szekspir, czy bliższy nam znacznie Goethe. Czy znali człowieka? Czy wiedzieli, że potrafi on wedrzeć się w głębie ziemi, jak tutaj, na Śląsku, że nauczy się latać i że w zacisznej Ligotce Kameralnej słuchać będzie przemówienia prezydenta Roosevelta w Waszyngtonie i że prócz jego słów dosłyszy jak pluszcze tam deszcz, który zaczął padać nieoczekiwanie?



Beztroskie chwile swobody

Gdy się przez pewien czas siedziało w Starych Hamrach albo w Ligotce Kameralnej, a potem jedzie się w okolice Frysztatu czy Dziećmorowic kontrast jest poprostu rewelacyjny. Cicha równina ze zbożem dojrzewającym w gorącym słońcu, bydło na soczystej łące, białe domki w ogrodach. Z mostu koło Kąkolnej miło jest popatrzeć na Olzę, szeroką ale kapryśną: tu głęboki i chłodny nurt wodny, tam ławica grubego żwiru i białych kamieni. A w dali, na południu, w ciepłym, rozedrganym powietrzu, w błękitnym welonie zwiewnym jak mgła leciutka miękkie linie Beskidu, budzące w sercu człowieka uczucia dobre i piękne.

Gdy się jedzie ku Boguminowi, to czasem wypadnie zatrzymać auto i czekać, aż przejedzie długi pociąg. Droga gładka jak stół, ale dość wyciągnąć rękę z samochodu, aby narwać kwiatów przydrożnych rosnących beztrosko przy samym torze kolejowym. Trochę dalej widać hałdy, poprzetykane wysokimi kominami i szkieletami wieżyc szybowych. Te hałdy to także źródło swoistych wrażeń i wzruszeń. Jedne są ciemne, czy nawet czarne, żużlowate, szkliste, wyjałowione zupełnie z życia, rzekłbyś na wieczne wieki. Inne szarzeją i zielenieją miejscami niby jadowitym grynszpanem. Tu już jest drobny nalot nowego życia. Jeszcze inne są już całkiem zielone. Żużle rozsypały się, rozłożyły na cząstki pod wpływem

mrozu, wody i słońca i niezmożona natura zaczyna tu wszystko od nowa.

Ale dość odjechać o parę kilometrów od szlaku tych kopalnianych hałd i wieżyc szybowych, aby nagle i niespodziewanie ujrzeć cudowną wielką stodołę dworską blisko Porędy. Ta stodoła, której strzecha spoczywa na białych murowanych filarach, podobna jest zdaleka do świątyni Poseidona w Paestum. Złudzenie jest wielkie i miłe. Gdy podejść blisko, widać już nietylko stodołę, ale cały kompleks zabudowań dworskich w miłej okolicy, która zdaje się mieć tajemnicę godną poznania

Takich samych wzruszeń doznaje się w zacisznym gaiku guciańskim, gdzie stoi jeden z najładniejszych kościołków drewnianych, jakie zdarzyło mi się widzieć. Znowu w dali widać kominy Trzyńca z kłębami ciemnych dymów nad nimi, a gdy spojrzeć przez szkła, to widać nawet piramidę szlaki żelaznej ze szkieletem kolejki wiodącej na jej szczyt i olbrzymi bęben rezerwuaru gazowego. To tam gdzieś za Nieborami. Zaś tutaj, w Gutach, stoi żyto w słonecznej zadumie i pochyla ciężkie kłosy w zamyślonym dojrzewaniu. Łagodne sfałdowanie gruntu zasłania dal i odsłania ją nieoczekiwanie, a w gaiku na cmentarzu ludzkich snów i tęsknot stoi ten cudowny kościołek i zmusza do wspominania tego nieznanego artysty, który to arcydzieło wyciosał z drzewa i odział szatą szyndziołową. Linia strzechy łodzi głównej jest inna, spadzistość strzechy łodzi tylnej inna. Wieża jest w miarę wysoka, poszerza się ku dołowi, a u góry kończy się kapliczką o kopulastej wieżyczce wieńczącej wieżę główną. Szyndzioł smolisty przeszedł przez szarugę i mróz, przez słoneczną spiekotę i chłody, i nabrał barwy niewypowiedzianie delikatnej. Każdy jest inny, a wszystkie razem mienią się jak szata bogata i wyjątkowo wspaniała. Tu się stoi długo i myśli się lekko o rzeczach niepojętych, ale odgadywanych głębią duszy.

A jakże inaczej jest znowu na tej drodze wspaniałej, która z Cierlicka pędzi jak



Chata góralska

strzelił do Szumbarku, ale wygina się w dół, niby w olbrzymim toboganie. Jakieś drzewa stoją przy drodze i rzucają cienie, ale krajobraz jest tak piękny z taką zaziemską perspektywą, że tak samo jak we śnie mędrca chińskiego Czuang-Tsi, który śnił, że był motylem, ale pomyślał, iż to może motylowi śniło się, iż jest mędrcem, przychodzi do głowy myśl dziwaczna, że to z tych cieniów przecinających piękną drogę do Szumbarku rodzą się drzewa, z za których patrzy na nas ten nieopisanie piękny świat śląski.

I jeszcze jedno. Pogoda śląska. Czasem z rana pada deszcz i niebo wygląda tak, jak chciałoby się smucić przez dwa tygodnie co najmniej. Koło południa wypogadza się trochę, po południu słońce świeci tak jakoś ładnie, jakby je nigdy żadne chmury nie przesłaniały. Gdzieś koło Kąkolnej widziałem zielonawo-błękitny wiatr. Wracałem z Łazów, koło kościoła ewangelickiego w Orłowej stanąłem i patrzyłem na Beskid bliski jakiś w kryształowym powietrzu i napełniający serce pragnieniem dobroci. Tego dnia padało do godziny trzeciej i w Cieszynie i w Dąbrowie, w Boguminie i we Frysztacie, ale potem wypogodziło się nagle, powiał chłodnawy, dziwnie elastyczny wiatr i nad Olzą na drodze biegnącej śród topol wysokich wiał taki zielono-błękitny wiatr, jakiego nie widuje się nigdzie. Było to skoja-

rzenie falującego zboża i siniejących w dali gór. Wrażenie niezapomniane.

Kiedy indziej pod Godulą zaskoczyła mnie niepogoda. Po upalnym dniu lipcowym przyszła ulewa. Stonawka, która sączyła się przed deszczem cieniutką strużką kryształową i odzywała się cichutkim szeptem, nabrzmiała nagle i płynęła z ostrym szumem. Ale niebo nie przejaśniało się, panował jakiś szary półmrok i wiatr chłodny rozczesywał wierzby nad korytem Stonawki. Godula znikała chwilami za zasłoną z chmur, horyzont stawał się ciasny i nad całym światem smutek iście listopadowy. Ale i ta melancholia miała swój dziwny urok, miała swoją specjalną, niewypowiedzianą zadumę. Przypominały się wszystkie legendy otaczające tę górę o nazwie tak miłej i Godula stawała się chwilami starą babunią czuwającą nad wnukami, chwilami znowu księżniczką z pięknej baśni o królewnie i rycerzach.

Dobrze jest stanąć na rynku w Jabłonkowie i popatrzeć na góry, które zdają się zaglądać poprzez strzechy domów jabłonkowskich na sam środek rynku. Duży posąg Matki Boskiej mówi tu o czasach baroku a czerwony obok niej obelisk Standard Oil Company, zasilający benzyną samochody, mówi o współczesności zmotoryzowanej. Legendy o górach, pełnych wody, o podziemiach przepełnionych skarbami to części krajobrazu śląskiego. Gdy się jedzie dalej na południe ku Słowacji i gdy za Mostami ogarnia się spojrzeniem cudowny krajobraz przełęczy Jabłonkowskiej, nie trzeba być poetą, aby odczuć wielkość tego piękna, którym tak bogato wyposażona jest ta ziemia śląska. Głęboka cisza, rozedrgana brzękiem drutów telegrafu, kamienie przydrożne, drzewa i bielutkie linie dalekich dróg, białe płaszczyzny jasnych domków śląskich. Za przełęczą zaczyna się już trochę inny świat. Rzeki płyną już nie na północ, jak Olza i Ostrawica z ich niezliczonymi dopływami, ale na wschód i na południe ku morzu Czarnemu.

Trudno jest mówić o tym pięknie niewypowiedzianym. Trzeba się mu poddać i nie trudzić się szukaniem nazwy dla niego. Tu przychodzą myśli dobre i błogie, tu rodzą się uczucia spokojne i pełne ciszy. Szkoda, że ten zakątek zamknięty jest dla wszystkich, co nie niosą w ręku paszportu! Być może, że ten niewielki kraik wydaje się nam dla tego taki piękny, iż wszędzie, gdziekolwiek zapukamy odpowiada nam serdeczna gościnność ludu polskiego. Tu usiądź, gościu, odpocznij, porozmawiaj z nami. Zapytaj nas o nazwę tych gór, które cię oczarowały, o drogę w ładne strony, o nazwy wsi, które brzmią tak ładnie: Wędrynia, Karpętna, Piosek, Gródek, Trzycież, Niebory, Śmiłowice... Zapytaj, jak nam się powodzi, powiemy ci o swej doli i niedoli. Każ nam opowiedzieć legendę góry czy miasteczka, opowiemy. Zapytaj o nazwiska nasze, usłyszysz polskie, stare i ładne słowa.

A może i dla tego ten Śląsk jest taki ładny, że tyle niesiemy tu serca swego, swej miłości i tego wszystkiego, co o Śląsku wiemy i co nam go razem z jego ludem czyni tak drogim i miłym. Postokroć szkoda, że nie możemy każdej chwili przekroczyć mostu na Olzie, aby pójść między braci, którzy są w Karwinie i w Bystrzycy, we Frysztacie i w Jabłonkowie, w Olbrachcicach i w Boconowicach. Jakże to śpiewał Słoński? „Rozdzielił nas, mój bracie, zły los i trzyma straż..." Ale nie przestajemy być braćmi, a miłość nasza jest ta, która nigdy nie ustaje.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

# MUZEUM I ARCHIWUM
## POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Po pamiętnym, niszczącym pożarze Kolegium Związkowego w Cambridge Springs w 1931 roku, kiedy to spaliła się bogata, zawierająca wiele wartościowych dzieł Biblioteka Związku Narodowego Polskiego oraz cenne zbiory, nie było w Ameryce ośrodka, który by skupił istniejące jeszcze, na szczęście, gdyż pozbierane przez pojedyńcze jednostki, ślady polskości w Ameryce w odległych czasach, dokumenty ilustrujące udział Polaków w walkach o wyzwolenie Stanów Zjednoczonych, wkład ducha polskiego w budowę kulturalnych wartości „Nowego Świata", mózgów i mięśni potężnej gromady ludu polskiego w tworzeniu bogactw na ziemi Washingtona. Tak niedawna walka Polonii amerykańskiej o niepodległość Ojczyzny, ta pięknie zapisana karta historii 4 milionów braci z za oceanu dostarczyłaby sama dość materiałów na zapełnienie wielkiego, wspaniałego muzeum i archiwum.

Budowany w znoju dnia codziennego dorobek materialny, duchowy, społeczno -organizacyjny Polaków w Ameryce, winien znaleźć odzwierciadlenie w zbiorach, które by świadczyły potomności o prężnej sile żywiołu polskiego, przypominały współczesnym i przyszłym generacjom Polonii amerykańskiej o własnych wartościach, o wielkich, a niewyzyskanych jeszcze możliwościach, dodawały otuchy w walce o utrzymanie swego duchowego oblicza, budziły odwagę do zdobywania w świecie amerykańskim pozycji, do której upoważnia 1000-letnia historia i kultura narodu polskiego, zdrowie moralne i siła ludu wychodzczego.

Dobrze się więc stało, że w rozgwarze pracy i walki dnia codziennego, w nawale codziennych trosk i kłopotów, nie zapomniano o tak doniosłej, podstawowej sprawie, jak otwarcie własnego, Polonii amerykańskiej, Muzeum i Archiwum.

Powołanie do życia tej instytucji zapoczątkowane zostało uchwałą, Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego powziętą dnia 15 października 1935 roku na wniosek i polecenie prezesa Zjednoczenia p. Józefa L. Kani.

Praca nad utworzeniem muzeum i archiwum powierzona została znanemu historykowi Polonii amerykańskiej, laureatowi nagrody literackiej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Mieczysławowi Haimanowi.

Pracy tej p. Haiman oddał całą swoją wiedzę, swe doświadczenie, mrówczą cierpliwość i umiłowanie badacza, upór i chciwość zbieracza. Zbiórkę eksponatów rozpoczął od siebie, ofiarowując dla muzeum i archiwum, najcenniejsze bodaj okazy i druki, sięgające epoki Kościuszki i Pułaskiego, rezultat szperania po bibliotekach i archiwach amerykańskich, wydzierania, wytargowania od spekulantów-antykwariuszy, wydobywania z zapomnianych, zakurzonych kątów i rupieciarni w piwnicach lub garażach domów prywatnych.

Ciekawa postać cichego, skromnego a oddanego całą duszą swej ukochanej sprawie człowieka. Gdy się tak patrzy na jego pracę, przypomina się niedawno zmarły, w pewnych cechach charakteru tak podobny, twórca bibliografii Polonii Zagranicznej ś. p. Stanisław Zieliński.

W oparciu o silnego protektora sprawy prezesa Józefa Kanię, przy jego i całego zarządu Zjednoczenia pomocy p. Haiman pełniąc jednocześnie swoje stałe obowiązki bibliotekarza tej organizacji, w ciągu przeszło roku apelował do rodaków o nadsyłanie wszystkiego, cokolwiek posiada jakąś wartość historyczną, stanowi przyczynek


ARCHIWUM I MUZEUM
ZJEDNOCZENIA P.R.K. w A.
OF AMERICA

dla badania dziejów Polonii amerykańskiej. Gromadził, segregował, porządkował, utrwalał i opisywał dość licznie nadsyłane dary.

Dnia 12 stycznia 1937 roku w Chicago, w specjalnie przebudowanej, zabezpieczonej od ognia i kradzieży części gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, poświęcone i otwarte zostało Archiwum i Muzeum Polonii amerykańskiej. Uroczystość ta, odbyła się w obecności Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, Konsula Generalnego Francji, mayora (prezydenta) miasta Chicago, Polaków, zajmujących wybitne stanowiska w polityce amerykańskiej i administracji miejskiej.

W uroczystości wzięło liczny udział duchowieństwo, przedstawiciele wszystkich miejscowych organizacji polskich i prasy oraz tłumy publiczności.

Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonała jedna z „Cór Zjednoczenia" (organizacji o charakterze harcerskim). Piękny lokal Muzeum i Archiwum poświęcił wicekapelan Zjednoczenia ks. Paweł Janeczko. Po zwiedzeniu pieczołowicie zgromadzonych zbiorów, wszyscy zebrani udali się na uroczystą akademię, do wielkiej sali zebrań Zjednoczenia, która to sala, według zapowiedzi prezesa J. Kani będzie w najbliższej przyszłości oddana dla Muzeum, do którego ciągle jeszcze napływają eksponaty. Na akademię złożyły się okolicznościowe przemówienia, śpiewy i orkiestra. Nastrój panował podniosły i radosny; wszyscy czuli, że zapoczątkowane zostało wielkie dzieło.

W przemówieniach przewijała się jedna zasadnicza nuta — głównym celem Muzeum jest udostępnienie młodzieży dokumentów świadczących o wysiłkach dokonanych przez pierwszych pionierów życia polskiego w Ameryce, o dorobku, którego nie wolno zmarnować, a który utrwalać, rozwijać i doskonalić należy.

Założycielom Muzeum i Archiwum przyświecała myśl, aby młode pokolenia, aby następne generacje nie wstydziły się swych przodków, nie przechodziły obojętnie wobec pomników pracy polskiej, lecz z podniesionyme czołem z poczuciem dumy narodowej zdobywały coraz lepszą przyszłość dla siebie i dla chwały imienia polskiego.

Wszyscy mówcy nawoływali, aby młodzież, aby dziatwa szkolna przybywała do Muzeum jaknajczęściej, jaknajliczniej, gdyż ta skarbnica wspomnień przeszłości s ł u ż y ć m a p r z y s z ł o ś c i.

Dzień 12 stycznia 1937 r. był świętem nietylko Zjednoczenia Pol. Rzym.-Kat., był to dzień historyczny dla całej Polonii amerykańskiej.

W przemówieniu inauguracyjnym prezes Józef Kania dedykował zbiory muzealne c a ł e j P o l o n i i w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h, zapowiadając utworzenie specjalnego Towarzystwa Przyjaciół Muzeum i Archiwum, które by zapoczątkowane dzieło otoczyło opieką i rozwinęło we wspaniałą instytucję, trwały dokument żywotności Polaków w Ameryce.

Tym powszechnym nastrojom dała oficjalny wyraz Polska Rada Międzyorganizacyjna, która na posiedzeniu swej Egzekutywy w dniu 16 stycznia złożyła w imieniu całej Polonii amerykańskiej uznanie i podziękowanie dla twórców Muzeum i zaapelowała do wszystkich, aby to nowe a już ukochane dzieło podtrzymali i rozwijali.

Janusz Stryjewski.

Chicago w styczniu.

# Z niezachwianą wiarą w przyszłość patrzy młodzież polska w Ameryce

*(z cyklu artykułów: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ„*

*Zamieszczamy artykuł p. K. Ratajczakówny z New Yorku, w którym autorka ze zdecydowanym optymizmem ocenia w przyszłości sytuację młodzieży polskiej w Ameryce. Nie wątpimy, że artykuł ten — podobnie jak inne z tego cyklu — wywoła żywą dyskusję na łamach pism polskich zagranicą, a szczególnie w Ameryce.*

*REDAKCJA.*

Zagadnienie utrzymania i pielęgnowania mowy i kultury polskiej przez Polonię na terenie amerykańskim ma znaczenie doniosłe, dlatego też nie od rzeczy będzie, poświęcić kilka uwag poglądom i pracy młodzieży polsko-amerykańskiej oraz ustosunkowaniu się jej do spraw polskich.

Młodzież polsko-amerykańska zrozumiała, że ma wyrosnąć z niej nowa siła, nowa kadra pracowników na wychodztwie dla krzewienia kultury polskiej i utrzymania łączności ze „starym krajem". Jest to fakt, który należy przyjąć z zadowoleniem.

Ze względu na specjalny charakter środowiska amerykańskiego, myślenia i t.p., droga przygotowawcza do zadań nie jest może tak łatwą — w zrozumieniu objęcia całej młodzieży — jak nam się wydaje.

Nowe pokolenie, jak i starsze, które przybyło kilkadziesiąt lat temu do Stanów Zjednoczonych, ma niewątpliwie w sobie pierwiastek uczucia miłości, poważania dla wielkości Polski, poszanowanie dla tradycji polskich. Jest rzeczą jasną, że sposób podchodzenia do zagadnień związanych z Polską nie objawia się tak, jak u Polaka mieszkającego w kraju. Nie dowodzi to jednak braku zainteresowania, gotowości i chęci służenia Polsce.

Młodzież urodzona i wychowana na wychodztwie stara się nabrać ducha polskiego, przejąć zapałem, jakim tchną jeszcze serca ich rodziców w stosunku do Polski. Trudnością pewną jest jeszcze brak ściślejszego kontaktu z krajem macierzystym.

Dotychczas sprawy polskie na naszym terenie były i są na ogół w rękach tych, którzy urodzili się na ziemiach polskich i stamtąd przybywali w późniejszym wieku życia do Stanów Zjednoczonych. Zajęli się oni utrzymaniem i szerzeniem ducha polskiego na obczyźnie. Praca ich wydała dobre owoce. Jednak pokolenie starsze wyczerpuje się, a formy pracy przeżywają się.

Wyłania się potrzeba zastąpienia starszego pokolenia nowymi siłami, jeżeli praca oświatowa wśród Polonii amerykańskiej ma utrzymać swoją ciągłość, co jest naszym obowiązkiem. Żywa i intensywna łączność nasza z krajem macierzystym musi być utrzymana. Czynniki krajowe, z Polski, są i będą zawsze wielce pomocne.

Chcąc wykonać zadanie swe w zupełności, musi amerykańska Polonia zrozumieć, że szukać należy nowych sił spośród tutejszej młodzieży i w oparciu o nią budować, skierowując najpierw na nią baczną uwagę w akcji przygotowawczej.

Młodzież słyszy język polski w domu i czasami w szkole; poza tym wpływ polskości jest znikomy. Studia, środowisko, życie towarzyskie, prasa, całe życie codzienne wyłącza możność korzystania z źródeł dla rozszerzenia wiadomości językowych i kul-

tury polskiej. Niema też wspomnień z pobytu w „starym kraju", które dodatnio wpływają na podtrzymanie ducha polskiego.

Mimo tych przeszkód stara się młodzież tutejsza wzbudzić w sobie ducha i zainteresowanie do tego wszystkiego, co się nazywa „kulturą polską". Stara się również zainteresować wartościami polskimi obcych nam pochodzeniem i mową.

Najważniejszym jest fakt, że młodzież polsko-amerykańska zrozumiała wielkość Polski i przodujące znaczenie jej wśród największych narodów świata.

A czy młodzież nasza zdaje sobie sprawę jak wielka odpowiedzialność ciąży na niej? Niema żadnej wątpliwości, że — tak. Mimo trudności przygotowuje się do pracy.

Biorąc pod uwagę młodzież w Nowym Jorku stwierdzić możemy istnienie kilku kół, których członkowie przygotowują się do pracy na niwie szerzenia słowa polskiego i wartości kultury polskiej. Młodzież studiująca język polski i literaturę polską przy jednym z największych uniwersytetów Ameryki, grupuje się w uniwersyteckim klubie polskim. Celem klubu jest propagowanie języka polskiego, zapoznawanie z literaturą i historią Polski przez urządzanie odczytów i referatów na zebraniach, w języku polskim i angielskim.

Poza tym istnieje jeszcze koło skupiające tych, którzy, poza uczestniczeniem w studiach polonistycznych na uniwersytecie, chcą poznać głębiej i lepiej literaturę i historię Polski, by móc później poświęcić się nauczaniu języka polskiego. Jest to koło o charakterze samokształceniowym. Każdy z członków zobowiązany jest, kolejno, opracować i prowadzić wykład z dziedziny literatury lub historii Polski. Wykłady uzupełnia się w dyskusjach, do których każdy z uczestników zebrania jest przygotowany.

W ten sposób młodzież polsko-amerykańska, pielęgnuje to, co nam najwięcej na sercu leży, język polski i wiadomości o Polsce. Własnymi siłami i z własnej inicjatywy młodzież tworzy nowy ośrodek przywódców propagandy polskości i krzewicieli ducha polskiego.

Czy mamy potrzebę obawiać się, że młodzież polsko-amerykańska nie interesuje się sprawami polskimi, czy mamy powody obawiać się, że ze zgonem starszego pokolenia zginie język i duch polski wśród Polonii amerykańskiej. Śmiało odpowiedzieć możemy sobie, że — Nie!

Karolina Ratajczakówna, New York.

# HARCERSTWO POLSKIE W CZERNIOWCACH

Istnieje tu od 1923 r. drużyna harcerek im. królowej Jadwigi. Niesprzyjające okoliczności i warunki tamowały rozwój drużyny. Obecnie drużyna liczy 60 druhen, zorganizowanych w 7 zastępach. W 1932 r. założono przy drużynie gromadę zuchową, która liczy obecnie 40 zuchów. Harcerki i zuchy pracują na podstawie programów, które same układają, wzorując się na programach harcerstwa w Polsce. W okresie zimowym życie harcerek skupia się w Izbie, gdzie odbywają się zbiórki, urządzane są obchody narodowe i uświęcone tradycją obchody polskie. W okresie letnim urządza się obozy w malowniczych wioskach polskich na Bukowinie. Najchętniej jednak wyjeżdżają harcerki na obozy do Polski, wracając rozradowane i pełne entuzjazmu, z zapasem nowych wiadomości i energii do dalszej pracy. W ciągu ostatnich dwuch lat powstały gromady zuchowe i zastępy harcerek przy szkołach polskich w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków. Najliczniejszą jest gromada zuchów w Dunawcu, wiosce, gdzie mieszkają sami Polacy. Br. St.

# PERSPEKTYWY ROZWOJU HANDLU POLSKO–BRAZYLIJSKIEGO

ROZMOWA Z DYREKTOREM JEDYNEGO POLSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA IMPORTOWO -EKSPORTOWEGO W BRAZYLII P. CZ. MAZURKIEM

W dniu 20 stycznia odpłynął do Brazylii, po paromiesięcznym pobycie w Polsce, p. dyr. Czesław Mazurek, organizator i współwłaściciel firmy „Paranpol", jedynego polskiego przedsiębiorstwa importowo -eksportowego na terenie stanu Paraná w Brazylii, najliczniej zamieszkałego przez Polaków. Przed wyjazdem p. Mazurek podzielił się z nami swymi uwagami na temat handlu polsko-brazylijskiego, oraz rozwoju swego przedsiębiorstwa.

— Czy Pan od dawna przebywa w Brazylii? — pytamy.

— Urodziłem się i wychowałem w Polsce, w Zagłębiu Górniczym, a dopiero przed dziesięciu laty wyruszyłem do Brazylii, mając już 22 lata. Tam przez dłuższy czas byłem nauczycielem w polskich szkołach w stanie Paraná, a w roku 1931 przerzuciłem się do handlu.

— A jak powstała firma „Paranpol", którą Pan kieruje?

— Zainteresowali się mymi projektami handlu z Polską p. Kimak, wyższy urzędnik kolei Sao Paulo — Rio Grande oraz p. Emiliano, właściciel dużego przedsiębiorstwa, eksportującego do Argentyny drzewo i herbatę „herva mate". W roku 1934 otworzyliśmy biuro i skład w Kurytybie przy placu Coronel Eneas, gdzie najliczniej zjeżdżają się polscy koloniści. Jeszcze przed tym wysyłałem do Polski zioła lecznicze i drzewa egzotyczne, sprowadzając w zamian za to lekarstwa i kosmetyki. Firma „Paranpol" wysyła do Polski głównie zioła lecznicze i skóry surowe, sprowadza zaś maszyny rolnicze, produkty farmaceutyczne i kosmetyczne, opony rowerowe, ostrza do golenia, ołówki, stalówki i różne drobiazgi. Prócz tego hurtowo sprzedajemy w Paranie najrozmaitsze towary wyprodukowane na miejscu w Brazylii. Posiadamy także przedstawicielstwo polskiej linii do Ameryki Południowej.

— Jakie są wyniki podróży Pana do Polski?

— Bardzo dobre. Nawiązałem szereg nowych kontaktów handlowych, zawarłem kilka umów, zorientowałem się co do jakości polskich towarów. Pobyt mój w Polsce trwał zresztą tylko trzy miesiące.

— Z jakimi firmami w Polsce doszedł Pan do porozumienia?

— Między innymi z tak poważnymi firmami jak „Robur" (eksport węgla), „Polski Eksport Żelaza", „Ferrum" (rury żelazne), „Helios" (żarówki), „Centra" (latarki elektryczne), „Agricola" (ziemniaki), spółdzielnia „Społem" (szproty i słód).

— Jakie są plany dalszej działalności firmy „Paranpol"?

— Mamy zamiar zająć się eksportem do Polski bawełny brazylijskiej, produkowanej przez sąsiedni stan Sao Paulo. W tym celu będziemy zmuszeni przenieść naszą centralę do Sao Paulo. Oczywiście pozostanie oddział w Kurytybie, który — jak mamy nadzieję — w dalszym ciągu będzie się rozwijał tak pomyślnie, jak dotychczas.

— A dlaczego nie zamierzają Panowie eksportować do Polski bawełny z Parany, produkowanej przez polskich kolonistów? Przecież,

— jak pisze prasa brazylijska — najlepsza bawełna jest dostarczana przez polskie kolonie w Cruz Machado oraz nad rzeką Ivahy?

— Niestety, polskie statki nie zawijają do jedynego portu Parany Paranagua, a przeładunek nie opłacałby się zupełnie. Jeżelibyśmy mieli zapewnioną bezpośrednią komunikację z Paranagua, to oczywiście zajęlibyśmy się tą sprawą. Mam zamiar za dwa lata znów odwiedzić Polskę — sądzę, że do tego czasu parańska kawa, bawełna, banany i inne produkty będą już sprowadzane do Polski. Kwestią tą bardzo interesuje się gubernator stanu Paraná, p. Ribas, który dąży energicznie do rozbudowy gospodarczej swego stanu. Przed wyjazdem z Brazylii miałem sposobność odbyć z nim dłuższą rozmowę na temat handlu Parany z Polską.

— A jak się ustosunkowuje do tej sprawy prasa brazylijska?

— Również bardzo pozytywnie. Przed mym wyjazdem do Polski dzienniki kurytybskie „Diario da Tarde" i „Diario da Noite" zamieściły na ten temat bardzo ciekawe artykuły. Pisma parańskie bardzo żywo interesują się „ojczyzną Kościuszki", a oczywiście specjalnie gorąco zajmuje je sprawa masowego kupowania produktów parańskich przez Polskę — dodał z uśmiechem p. Mazurek. — Trzeba wiedzieć, że produkty polskie mają w Paranie jak najlepszą opinię, zwłaszcza kosmetyki i narzędzia rolnicze. To ostatnie jest łatwo zrozumiałe, gdy się zważy, że Polacy w Paranie stanowią rdzeń ludności rolniczej i są znani ze swej pracowitości, energii i wysokiego poziomu kulturalnego. Przecież „bryka krakowska" została wprowadzona do Parany przez Polaków i dotychczas nazywa się „polskim wozem". Również Polacy pierwsi podjęli na większą skalę uprawę ziemi za pomocą pługa. Na placu przed dworcem w Kurytybie wznosi się piękny pomnik „Polskiego Siewcy". Warto dodać, że w herbie stanu Parano widać na górnym polu Białego Orła, a niżej typowego polskiego kolonistę z kosą. Niewątpliwie Polacy byli w bardzo słabo do niedawna zaludnionym stanie Paraná prawdziwymi pionierami europejskiego systemu uprawy roli.

St. D.

## UROCZYSTOŚĆ UCZCZENIA 10-LECIA PRACY KONSULA HONOROWEGO R. P. DR. F. G. VAN DER KROON'A W HOENSBROEK (HOLANDIA)



1. Inż. an der Plym, 2. i 3. p. Błaszczyk, nauczyciel, z małżonką, 4. Pani van der Plym, 5. i 6. Konsul van der Kroon z małżonką, 7. Ks. Hoffman, 8. Sekr. K. K. P. w Heerlen Koperski, 9. Prezes ZPT. w Holandii Walkowiak, 10. Sekr. ZPT. Stachowiak, 11. Skarbnik ZPT. Walczak.
Na dalszym planie prezesi i prezeski poszczególnych Towarzystw i zastępowe Harcerstwa.

# ALARM! EMIGRACJA POLSKA W BELGII POTRZEBUJE PRZEDSZKOLI

Niejednokrotnie już mogłam zauważyć wielkie różnice w stopniu opanowania języka polskiego u dzieci zapisujących się na mój kurs. Wyrosłe w bardzo podobnych warunkach, w tej samej kolonii, prawie w jednakowym otoczeniu, jedne mówią po polsku, drugie, zaledwie rozumieją co do nich mówię.



Harcerska „obozówka"

Dużo znaczy bez wątpienia, — tłumaczyłam sobie, — czy dziecko jest zdolne, czy ma starsze rodzeństwo, które przyprowadza do domu swoich kolegów szkolnych, czy samo bawi się z cudzoziemskimi dziećmi i t. p. okoliczności.

To wszystko jednak nie mogło mi wytłumaczyć faktu, dlaczego wśród dzieci na moim kursie języka polskiego, nawet te, które nie posiadają starszego rodzeństwa, które mieszkają w otoczeniu polskim, których rodzice z trudem i bardzo prymitywnie mogą porozumieć się po francusku, rozumieją bardzo skąpy zasób słów polskich, mając ponadto poważne trudności fonetyczne w wymawianiu r, sz, cz, ś, trz i t. p., a więc czysto polskich dźwięków.

Dzisiaj, po przeszło dwuletnim pobycie w terenie i prawdziwie harcerskim „tropieniu" tego zjawiska, wydaje mi się, że znalazłam właściwą jego przyczynę i chciałabym zwrócić na nią uwagę. Jest ona znacznie głębszą, niż się na pozór wydaje. Prawie wszystkie te dzieci nie mówią po polsku, które przeszły przez belgijskie przedszkole.

Przedszkole jest wielką pomocą dla rodziców, szczególnie tam, gdzie oboje wychodzą z domu, na większą część dnia, dla zarobku. Dzieci chodzą do przedszkola w wieku od 3 — 6 lat. Maleństwo takie zaledwie zaczęło posługiwać się swą zdolnością mówienia. Słownik jego obejmuje rzadko więcej, niż wyrazy codziennego użytku, nazwy niewielu przedmiotów, osób i kilku skromnych czynności jego maleńkiego życia. Taki mały człowiek, niezmiernie ciekawy, i naogół towarzyski przechodzi z domu rodzinnego, w zupełnie nowy świat, zamieszany zostaje w wielką gromadę obcych dzieci, wśród których spędza niemal cały dzień. Nowość pochłania go od pierwszej chwili. Znajdzie może około siebie kilku kolegów, którzy nazywają niektóre przedmioty takimi jak i on nazwami, ale wprędce przejdzie do rzeczy nowych, które go ciekawią i które wejdą do jego świadomości z nazwą francuską.



Młodzi „marynarze"

Co dzień wraca malec do domu bogatszy, zdobyczą kilkunastu nowych słów. Wszak słucha bajek, ogląda obrazki, śpiewa piosenki, bawi się, modli i normalnie, jak wszystkie dzieci, kształtuje swój słowniczek, — oczywiście francuski.

W domu prędko przyzwyczajają się do jego żargonu. Kto by tam miał czas zwracać uwagę na wszystko, co ten mały wygaduje. Zresztą to wiele wygodniej dla matki nauczyć się od dziecka kilku najniezbędniejszych rzeczowników i czasowników (często przekręconych), aby się tylko porozumieć, — niż uczyć dziecko mozolnie tych samych słów po polsku. O następstwach myśli się w życiu tak rzadko!

Rozumiem zupełnie rodziców, którzy wolą odprowadzić dziecko do jasnej, ciepłej izby przedszkola, gdzie pod opieką nauczycielki jest bezpieczne i uczciwie zajęte, niż zostawić maleństwo zamknięte w domu, na podwórku u sąsiadów, lub zgoła na ulicy.

A jednak niebezpieczeństwo jest bardzo duże. Po trzech latach pobytu w przedszkolu dziecko, mimo przebywania poza nim w otoczeniu polskim, staje wobec nauki języka polskiego, jako mały cudzoziemiec i musi się przegryzać zarówno przez trudności słownikowe jak i fonetyczne. A jak będzie mówiło po polsku następne pokolenie?

Mówi się, że znalezienie błędu jest dopiero wstępem do pracy. Myślę, że to prawda i dlatego chciałbym znaleźć radę.

WEDŁUG MNIE, NAJLEPSZYM WYJŚCIEM BYŁOBY ZAŁOŻENIE W KAŻDEJ POLSKIEJ KOLONII POLSKIEGO PRZEDSZKOLA.

Powinno ono obejmować dzieci w wieku od lat 3 — 5. Byłabym bowiem zdania, że po skończonym piątym roku życia, dziecko powinno przejść przez przedszkole francuskie, aby skuteczniej pokonać trudności języka obcego, w pierwszym roku nauczania szkoły powszechnej.

Jeżeli następnie rodzice dołożą starań, aby dziecko regularnie uczęszczało chociażby raz w tygodniu (to jest niewątpliwie bardzo mało, ale przeciętnie tak jest) na kurs języka polskiego, żeby codziennie przeczytało chociaż kilka stronic głośno po polsku, żeby należało do gromady zuchowej i brało udział w życiu świetlicy harcerskiej, to możemy być pewni, że to dziecko, wyrośnie na dzielnego polskiego emigranta, który szanować będzie mowę swoich ojców, chociażby nawet został w przyszłości obywatelem belgijskim.

*Wierzę głęboko, że nic tak nie łączy z krajem rodzinnym jak język ojczysty i nic tak nie oddala i nie osłabia poczucia przynależności narodowej jak brak tej więzi najsilniejszej i najprymitywniejszej zarazem.*

Jest moim gorącym życzeniem, aby artykuł ten zwrócił uwagę na zagadnienie, które uważam za palące, i by wywołał odruch ku naprawie istniejącej sytuacji przedszkoleniowej, zarówno ze strony przywódców życia emigracyjnego, jak i samych emigrantów.

HALINA STOESSELÓWNA
Liège.

## GOSPODARCZY NUMER „POLACY ZAGRANICĄ"

Zawiadamiamy czytelników naszego pisma, iż administracja posiada jeszcze na składzie gospodarczy numer „Polaków Zagranicą" wydany z okazji Zjazdu w Cleveland. Numer ten, w którym wypowiedziało się szereg wybitnych znawców handlu i przemysłu polskiego można nabyć po zniżonej cenie, 50 gr. za egzemplarz.




# Z PIEŚNIĄ, SZOPKĄ I TURONIEM PO ZIEMI FRANCUSKIEJ

Przed kilku laty z kolonii robotniczej Stiring-Wendel, leżącej na pograniczu francusko-niemieckim, gromada chłopców-harcerzy wyruszyła z gwiazdą betleemską i kolędami po ulicach swojej kolonii. Z czasem akcja ta przeszła w tradycję, ogarniając całą Wschodnią Francję.

Obecnie po wielu koloniach gdzie są drużyny harcerskie przechodzą corocznie takie barwne rozśpiewane pochody.

Do gwiazdy przybyła „szopka" następnie „turoń" a w ostatnim roku — kukiełki. W bieżącym roku z inicjatywy II-go Okręgu męskiego po całej Wschodniej Francji harcerze roznosili opłatki sprowadzone masowo z Polski. Okres kolędowania trwał u nas do połowy stycznia.

— — — — — — — — — — — —

„... Przyszli króle do Betleem
Aż tu nowy cud
Pyta Jezus: „A gdzie chłopy?
... Gdzie mój Polski Lud?"

I stanęli wszyscy kołem
Tak jak wyszli z chat
I krzyknęli: „P o c h w a l o n y!"
— N a c a l u ś k i ś w i a t!..."
(Konopnicka).

— — — — — — — — — — — — — —

Wyszli ze swych domków kolonii robotniczej francuskiej — wynieśli w mrok ciemnej nocy wielobarwną jarzącą się gwiazdę z godłem Polski — wynieśli w ciszę uśpionych bliźniaczo jednostajnych ulic dźwięk skocznych kolęd polskich...

Przeszli całą kolonię, zwabiając gromadę ciekawych do okien — skierowali się w stronę lasu. Wśród uśpionych samotnych pól, pod obcym niebem rozpalili nocną watrę...

W swych mundurkach zielonych objęli symboliczną wartę — na cześć tych, którzy w ten sam wieczór grudniowy pełnią straż na wszystkich rubieżach dalekiej Rzeczypospolitej Polskiej...

Płonęła watra... dzielili się opłatkiem, potem huczną gromadą z gwiazdą i szopką przy blaskach latarek udali się do kopalnianej kaplicy na „Pasterkę".

Dziwna „Pasterka" w tym kraju: schodzą się ludzie po zwykłym późnym obiedzie francuskim. Nikt się nie dzieli opłatkiem. Nie zasiada do wspólnej wieczerzy. Nazajutrz święto—dziś zwykły dzień przedłużony mnóstwem przedświątecznych prac i kłopotów. Przyszli na „Pasterkę" — jak na każdą inną mszę. Zajęli długie rzędy sztywnych krzeseł. W kącie osamotniona „szopka" przypomina nieco o świętach.

W ten poprawnie uszeregowany świat weszła nasza rozśpiewana gromada — wnieśli płonącą gwiazdę i swój świat — — świat wiary żywej — serdecznej — wiary przyniesionej z zagonów ojcowskich na twardy... obcy bruk...

Zda się, powiało zapachem leśnych ziół... zamigotała gdzieś na rozstajach postać Ukrzyżowanego, zatrzepotały zawieszone pobożną ręką ręczniki i wianeczki... przykucnęła u stóp pokorna wiara — — — i wszelka ludzka bieda...

Spostrzegasz na pierwszy rzut oka: obcy, odrębny świat!

I o to chodzi.

Nam wychowawcom tak bardzo o to chodzi, aby jak najdłużej zachować waszą odrębność, droga młodzieży emigracyjna. Ta odrębność będzie największą przeszkodą przed zupełną asymilację z tubylczą ludnością. I dziś rozpoznają nas z łatwością Francuzi w mieszanym narodowościowo zespole. Nasuwa się tylko pewna poważna obawa przed odrębnością rażącą tubylca.

Krzykliwe i zbyt swobodne zachowanie się nie ma nic wspólnego z wrodzoną żywotnością polskiego temperamentu, bezceremonialne podchodzenie do cudzych spraw — nic z polską inteligentną spostrzegawczością i zdolnością wnioskowania. — Cyrkowa błyskotliwość pseudo-narodowych stroi z dojrzałą barwnością i dostojnym pięknem stroi ludowych i t. d.

Francuzi często są pod urokiem naszej kultury — intuicyjnie odczuwają jej właściwości.

Przy jednoczesnym wysiłku nad zachowaniem odrębności panuje troska o jej najprzedniejszy gatunek i szlachetność formy. Wyławiamy cechy najpiękniejsze i najwartościowsze i przeszczepiamy je na tutejszy, emigracyjny grunt.

„Bądźmy jak poławiacze pereł na morzu, dla których nie tracą one wartości, że są zmieszane z błotem, lub jak poszukiwacze złota, dla których ono nie traci wartości, że jest zmieszane z piaskiem.

Trzeba odszukać wszystko co jest zabrudzeniem klejnotu i wydobyć go czystym" — (Świętochowski).

Wysiłki się opłacą.

Powracając do roli szerzenia zwyczajów polskich na emigracji poprzestanę na pierwszym cyklu t. j. zwyczajach związanych z okresem Bożego Narodzenia.

Co zrobiliśmy w tej dziedzinie?

— Propagowanie zwyczaju dzielenia się

opłatkiem w rodzinach i w liczniejszych zespołach rodaków;

— rozpalanie ognisk w noc wigilijną na cześć polskiej armii i poległych obrońców;
— chodzenie po kolędzie z gwiazdą, turoniem i szopką;
— szopki kukiełkowe;
— przedstawienia teatralne i jasełkowe;
— zbieranie starych kolęd i opowiadań;
— kolędy emigracyjne;
— wykorzystywanie audycji świątecznych z kraju;
— polskie ozdoby choinkowe w odróżnieniu od błyskotliwych, obcego pochodzenia;
— znaczenie kredą drzwi w dzień Trzech Króli, i t. d.

W pracy tej, musi przyświecać bardzo ważna zasada ciągłości. Nie można tych rzeczy robić tylko sporadycznie, gdyż wtedy nabierają one charakteru teatralnego. Powtarzać je należy systematycznie z roku na rok, aby stały się życiem same w sobie — urosły w tradycję.

— — — — — — —

Osiągniemy na ziemi francuskiej to, o czym marzył dla Francji wielki J. J. Rouseau, kiedy wołał:

...o ludu! To nie twoje igrzysko — ty zbieraj się pod lasem — wyzwalaj w sztuce —

— WYZWALAJ SIĘ NA CODZIEŃ!..."

Zofia Turska,
Komendantka II-go Okręgu
Harcerek, Francja.

## KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY MARII JUSZKIEWICZOWEJ

### „Chłopiec z Czodża-Goja"

Mamy tu historię życia chłopca, który wychował się wśród Japończyków, a na wieść, że jego rodzice gdzieś żyją, postanowił ich za wszelką cenę odnaleźć. Opuścił więc swych opiekunów i ruszył w drogę. Liczne przygody, jakie napotykał w swych wędrówkach po wsiach i miastach w roli raz przybranego syna, to znowu członka trupy teatralnej i wreszcie kuglarza, przywiodły go w końcu między Polaków. Przy ich pomocy odszukał swych rodziców, którzy okazali się także Polakami.

Żywe obrazki z życia Japończyków oraz ciekawa fabuła czynią z „Czodża-Goja" książkę, która napewno zdobędzie wielu czytelników spośród młodzieży.

### „Fombo, małpka i ja"

To przepiękne wspomnienia z lat dziecięcych, spędzonych w Mandżurii. Bohaterka tych wspomnień wszystkie zabawy urządza razem z nieodstępnym towarzyszem, Chińczykiem, Fombo i małpką, którą niezmiernie lubiła, mimo jej licznych psot. Nieodstępnym przyjacielem w zabawach był również niedźwiadek, który dorósłszy, stał się nawet groźnym dla otoczenia. Radość, pogodny humor, piękne przeżycia w kraju Dalekiego Wschodu, czynią z tej książeczki ulubioną lekturę dla młodszej dziatwy. Obydwie powyższe książki uzupełnione bajkami, osnutymi na motywach z podań japońskich, darzą czytelników szczerym uśmiechem i radością, nie pozbawioną głębszej myśli, by pracować i czynić dobrze innym.

# „JEDZIEMY DO POLSKI"

SZLAKIEM WYCIECZKI HARCERSTWA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO DO POLSKI W LECIE 1936 R. — KAROL BURKE, CHICAGO 1936 R.

Dziwne uczucia opanowują nas gdy bierzemy do ręki książkę Karola Burkego — reportaż z wielkiej wycieczki Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego do kraju.

Zaledwie parę miesięcy temu z niemałym zaciekawieniem oczekiwaliśmy Ich przybycia do Polski — nie tak dawno więc wychodziliśmy na dworzec, by serdecznym uściskiem dłoni przywitać naszych braci i siostry zza oceanu — nie tak dawno spędziliśmy z Nimi radosne chwile w Ich obozie, w Brennej-Leśnicy, przeżywaliśmy wspólnie głęboką radość, że możemy choć na krótko dzielić się z nimi wrażeniami i nawiązać nierozerwalne nici przyjaźni z tą gromadą, której uśmiech i pogoda zawsze kwitły na twarzy.

Niedługo jednak po tym za radośćć witania płaciliśmy smutkiem pożegnania. Smutne były chwile, kiedy wycieczka i jej kierownicy wsiadali na statek, kiedy „Batory" majestatycznie odbijał z molo, a w oczach ich i naszych lśniły łzy wzruszenia. Odjeżdżali z Ojczyzny, z kraju ojców swoich — może na zawsze.

Wspomnienia te snują się nieskończenie, cisną się nieprzepartą mocą, gdy przerzucamy kartki książki. Od pierwszej do ostatniej strony bije z niej najwierniej oddana szczera radość młodzieży, która przyjechała do Polski, do ziemi ojców naszych, do słonecznej krainy piastowej — do dobrego ludu polskiego, którego cząstką oderwaną a jednak tak silnymi i serdecznymi węzłami związaną jest wychodztwo polskie w Ameryce.

Autor dał jasno i interesująco napisaną całą historię i przebieg wycieczki. Pożegnanie w Chicago, w Nowym Jorku i oto stu harcerzy i harcerek wchodzi na polski statek m/s Batory — „pałac z bajki". Szybko mijają dni podróży. Młodzież oddycha już prawdziwie polską atmosferą, żyje subtelnym życiem tego pływającego kawałka Polski. W duszach radość potężna, a we wszystkich kątach okrętu rozbrzmiewa śmiech, pieśni i rozmowy polskie.

I oto Polska. Gdynia, symbol budującej się potęgi Polski — a dalej, jak w kalejdoskopie, codziennie w innym mieście; w Poznaniu, na Jasnej Górze, w Zakopanym — u stóp polskich Tatr, Krakowie — Grodzie Jagiellonów — u trumny królów polskich i Wielkiego Marszałka na Wawelu, Lwowie i wreszcie w stolicy.

Pamiętam ten dzień. Oczekiwaliśmy Ich na dworcu w Warszawie. Zajechał pociąg. Odezwały się dźwięki hymnów państwowych i młodzież wyszedłszy z pociągu stanęła w szeregu. Serdeczne, niezapomniane powitanie. W książce redaktora Burkego jakże świetnie ożyły te wszystkie chwile.

Po tym kursy. Młodzież bowiem przybyła do Polski nie tylko po to, by ją ujrzeć, nie tylko, by zaczerpnąć polskiego powietrza i żyć polskim duchem. Przybyła również, by na kursach harcerskich nabrać wiedzy i umiejętności pracy harcerskiej, a w przyszłości móc jako kadra wyszkolonych instruktorów Harcerstwa stanąć do pracy przodowniczej w Harcerstwie Polskim w Ameryce. Trudno byłoby lepiej oddać atmosferę kursów, trudno wierniej uchwycić ich charakter jak właśnie uczynił to autor.

Nadzwyczaj silne wrażenie robi opis uroczystości i ogniska obozowego, przy współudziale wszystkich harcerzy i harcerek z obozów i kursów okolicznych a na których wygłosili przemówienia Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz, Prezes Z. N. P. Czesław Hibner oraz mocną i twardą gawędę Przewodniczący Z. H. P. Wojewoda Śląski, dr. Michał Grażyński. A potem długo w noc płynęły harcerskie pieśni i strzelał w niebo wesoły płomień ogniska.

W parę dni potem — pożegnanie.

Obok świetnie postawionej strony sprawozdawczej książka redaktora Burkego posiada wielkie znaczenie dydaktyczne. Czytać ją winni wszyscy Polacy w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza młodzież, która czerpać z niej może naukę jak kochać Polskę i jak Ją poznać. Z światłych słów Kierowników Z. N. P., których uwagi zamieszczono na wstępie, z głębokich uwag autora wziąć może młodzież polska w Stanach Zjednoczonych wskazówkę co czynić by być dobrym Polakiem i dobrym harcerzem. Dla nas w kraju książka jest bogatym materiałem informacyjnym o psychice młodzieży polskiej z Ameryki.

Dla tych jej cech ocenić ją należy jako wzór wszechstronnego, nadzwyczaj barwnie ujętego reportażu, który obok sprawozdania, spełnia rolę dydaktyczną.

Wartość jej podnosi dobra strona graficzna, wielka ilość ilustracyj oraz oryginalne teksty przemówień, gawęd i t. p.

Bolesław Wierzbiański

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

**COFNIĘTY KREDYT ZAUFANIA — O LOS CUDZOZIEMSKICH ROBOTNIKÓW — BUDUJMY POLSKĘ OD FUNDAMENTÓW — POD HASŁEM OBRONY NARODOWEJ — KONSOLIDACJA NARODU**

Przed laty niespełna dziesięciu opinia całej Europy została zaalarmowana niepokojącą wieścią o rzekomych planach wojennych Polski w stosunku do Litwy. Ówczesny rząd litewski w pierwszej połowie listopada 1927 r. wniósł skargę na Polskę do Ligi Narodów, prosząc o jej interwencję w konflikcie, który sam wywołał, przez stosowanie ostrych represyj wobec naszych rodaków, zamieszkałych w tym kraju. Poważne odprężenie sytuacji nastąpiło wówczas jedynie na skutek autorytatywnego oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, opublikowanego w dniu 30 listopada 1927 r. przez Polskę Agencję Telegraficzną.

„Stan wojny — pisał w tym oświadczeniu Wielki Marszałek — utrzymywany w stosunku do nas przez Litwę, jest jedynym istniejącym w chwili obecnej na świecie; jest anomalią i stanem chorobliwym tego zakątka kuli ziemskiej". W dalszych słowach podkreślał Marszałek zdecydowaną rolę Polski do stabilizacji sąsiedzkich stosunków z Litwą: „My, Polacy, pomimo to wszystko, utrzymywaliśmy stale stan pokoju, spodziewając się wytrwałym i spokojnym zachowaniem się przyzwyczaić przeciwników do pokoju, ustalić ten stan i przetrwać w nim, szukając lekarstwa na błędy stanu wojny w czasie".

Niestety, wszelkie wysiłki, kontynuowane przez Rządy i społeczeństwo Rzeczypospolitej w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nie doprowadziły do realizacji tych naszych pokojowych zamierzeń. Dotąd jeszcze nie znikły zapory graniczne, oddzielające na głucho szmat ziemi litewskiej od Polski, z którą łączyły ją zdawna węzły polityczne i gospodarcze. Nadal ludność polska na Litwie gnębiona jest bezlitośnie i po barbarzyńsku przez szowinistów litewskich, zamykających polskie szkoły, stosujących represje i tolerujących ohydne akty gwałtu. Ten stan rzeczy zmusił Polskę do cofnięcia długoterminowego kredytu zaufania wobec Litwy. Sternik naszej polityki zagranicznej p. Min. Beck, odpowiadając na interpleację sejmową jednego z posłów, oświadczył, iż Polska nie może nadal tolerować bezkarności litewskiej. Nasza ustępliwość była brana za objaw słabości i jeszcze bardziej rozzuchwalała przeciwnika. Dziś musi się to skończyć. Jeśli Litwa przez tyle lat nie potrafiła dobrowolnie zrozumieć i ocenić intencji pokojowych Polski — zmusi ją do lojalności i szacunku dla nas twarda rzeczywistość, uzasadniony lęk o własne, poważnie zagrożone interesy.

*

Widomym wyrazem troski Rządu polskiego o los Polaków, zamieszkałych zagranicą, troski, której wyrazem był żywiołowy udział całego kraju w uroczystościach i obchodach niedawnego „Dnia Polaka z Zagranicy", było ostatnio wystąpienie delegacji polskiej w Radzie Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Dzięki zabiegom tej delegacji, Rada Międzynarodowego Biura Pracy zdecydowała wpisać na porządek dzienny przyszłorocznej konferencji sprawę przyjmowania do pracy i warunków pracy robotników cudzoziemskich.

Niemałe zainteresowanie na forum genewskim wywołała również dyskusja nad raportem w sprawie jak najszybszego zwołania komisji do spraw emigracyjnych. Delegat polski, min. Komarnicki, zabierając głos w dyskusji, z naciskiem podkreślił, że zagadnienie emigracji posiada dla Polski znaczenie pierwszorzędne. Nie wolno zapominać o tym, że ludność polska wzrosła w latach powojennych o 7 milionów ludzi. Polska gotowa jest zatym do współpracy w celu rozszerzenia działalności Międzynarodowego Biura Pracy w dziedzinie zagadnień demograficznych.

*

Z pośród wydarzeń wewnętrznych w kraju na pierwszy plan wysuwają się debaty sejmowe na temat wzmocnienia obronności Rzeczypospolitej oraz nad ściśle wiążące się z tym — zagadnienie uprzemysłowienia Polski. Sprawy te zreferował wyczerpująco przed członkami Komisji Budżetowej Sejmu wicepremier i minister Skarbu p. inż. Kwiatkowski.

Pojawienie się na trybunie parlamentarnej twórcy Gdyni, mającego mówić na temat planów inwestycyjnych Rządu, było zapowiedzią nielada sensacji. Zapowiedź ta ziściła się nadspodziewanie dobrze. To, co usłyszeliśmy w Sejmie z ust p. wicepremiera, napawa nas otuchą i radością. Mówiąc o dzisiejszej rzeczywistości, p. Min. Kwiatkowski stwierdził, iż „musimy wykonać prace, które dojrzały już jako konieczność polityczno-gospodarcza i socjalna współczesnej Polski". Omawiając cele naczelne programu rządowego, p. Minister podkreślił: „Musimy przede wszystkim wzmocnić naszą zdolność obronną i postawić ją na całkowicie współczesnym poziomie technicznym, produkcyjnym i komunikacyjnym. Po wtóre musimy stworzyć warunki dla systematycznego uprzemysłowienia kraju, aby wchłonąć przyrost ludności, rozładować bezrobocie, przetworzyć surowce polskie na wartości wyższego rzędu. Musimy dalej

przeobrazić strukturę gospodarczą Polski, aby zaktywizować ośrodki bierne, zatrzeć różnice między Wschodem a Zachodem i ugruntować rentowność procesów gospodarczych na drodze wszechstronnego rozwoju, a nie ograniczonego wyzysku". W dalszej części swego niezmiernie ciekawego przemówienia rozwinął p. wicepremier powyższe zamierzenia naczelne Rządu, który, łącząc w swym programie zagadnienia obrony i gospodarstwa w jeden system, pragnie osiągnąć tą drogą spotęgowanie skutków ogólno-gospodarczych.

Pierwszym konkretnym hasłem, które zawiera program Rządu, jest konieczność rozbudowy nowego centralnego regionu przemysłowego. Na okręg ten upatrzono ziemię Sandomierską, a więc obszary, położone między Sanem a Wisłą. W okręgu tym „rozwinąć się muszą nowe węzły komunikacyjne; muszą nastąpić ważkie korektury surowcowe i prezwtórcze. Gospodarczo okręg ten musi się stać pomostem, który stworzy rynek zbytu i dla płodów rolnych z okręgów wschodnich, jak i dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich. Okręg ten będzie odbiorcą energii, opartej o siły wodne i ciepło gazu ziemnego, a skoncentrowanej na południu".

Drugim hasłem, rzuconym przez p. wicepremierera w jego przemówieniu programowym, jest konieczność „zatarcia układów strukturalnych, wyrosłych pod naciskiem interesów państw zaborczych". W dalszej części swego programu p. wicepremier przedstawił środki finansowe, niezbędne na całkowite wykonanie czteroletniego planu inwestycyjnego. Realizacja tego planu ma pochłonąć — według przewidywań Rządu — conajmniej 2 miliardy 400 milionów złotych. Już w obecnym roku należy na ten cel zmobilizować około 800 milionów złotych. Rządowy program rozbudowy gospodarczej Polski, zobrazowany szczegółowo przez p. wicepremiera i uzupełniony przemówieniami ministrów poszczególnych resortów, wygłoszonymi w Sejmie podczas debat nad budżetem Państwa, zawiera głęboko przemyślaną hierarchię potrzeb. Na czoło wszystkich zagadnień, jako cel główny, wybija się troska o wzmożenienie obronności Rzeczypospolitej. Środkami, zmierzającymi do tego celu, mają być szerokie plany inwestycyjno-gospodarcze Rządu, który z dużą energią rozpoczyna realizację swych, daleko idących, zamierzeń.

Niewystarczalność środków budżetowych na potrzeby armii skłoniła Rząd do wniesienia projektu ustawy o dotacji na Fundusz Obrony Narodowej. Dotacja ta pozwoli podnieść wartość bojową naszych sił zbrojnych, które są gwarancją naszej niepodległości.

*

Do wydarzeń ostatniej doby, których doniosłość dla Polski będzie niewątpliwie wielka, należy zaliczyć wysiłek, zmierzający do koordynacji wszystkich sił żywotnych Narodu w imię wspólnych ideałów i haseł. Podstawy ideowe skupienia pod jednym sztandarem wszystkich Polaków, którym głęboko na sercu leży dobro Ojczyzny, daje program nowego obozu, ogłoszony przez pułkownika Koca. Należy wierzyć, iż program ten znajdzie oddźwięk i aprobatę w całym Narodzie Polskim, który nie zechce w nim widzieć zapowiedzi nowego ugrupowania politycznego, a przyjmie jego tezy jako czynnik konsolidacji całej polskości w imię wielkiej idei, zawartej w ostatniej woli, nieśmiertelnej pamięci Budowniczego Polski Odrodzonej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

K. Gr.

# Koncert pieśni polskiej w Budapeszcie

Nadzwyczaj miłą niespodzianką zarówno dla miejscowej kolonii polskiej, jak i dla Węgrów, był koncert polskiej pieśni w wykonaniu warszawskiego kwarteru pań „Te 4", pod kierownictwem p. Wandy Vorbond-Dąbrowskiej, zorganizowany przez szkołę muzyczną Todora. Zwłaszcza publiczności węgierskiej podobały się nasze ogniste kujawiaki i mazurki.

Na ogólny program złożyły się pieśni ludowe, mazurki, kujawiaki, pieśni wojenne i inne charakterystyczne dla naszego folkloru. Część drugą stanowiły pieśni dziecięce, bardzo umiejętnie dobrane. Naturalnie nie obeszło się bez naddatków, bo jakże nie skorzystać z okazji i nie ogrzać się czarem naszej pieśni?

Nie był to jedyny występ kwartetu, gdyż z pobytu „czwórki" skorzystało radio budapesztańskie. Koncert transmitowany w ub. niedzielę dał również możność szerszej publiczności węgierskiej podziwiania piękna polskiej pieśni.

W. P.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

NAWET W NAJDROBNIEJSZYCH SKUPIENIACH NIE ZATRACAJĄ NARODOWOŚCI — CZESKA PROPAGANDA WŚRÓD POLAKÓW NA BUKOWINIE — JUBILEUSZ POLONII NIEMIECKIEJ — BILANS NAJWIĘKSZEJ SPÓŁDZIELNI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI — JESZCZE JEDEN JUBILEUSZ — PRACA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W ŁOTWIE — MUZEUM WYCHODZTWA OTWARTE — Z ŻYCIA POLAKÓW W BRAZYLII

Omawiając sprawy Polonii Zagranicznej zwykło się poruszać zagadnienia, dotyczące największych i najbardziej znanych skupisk polskich na obczyźnie. A przecież także i w mniejszych, czasem bardzo drobnych ośrodkach życie polskie rozwija się z myślą nieustanną o Ojczyźnie. Co więcej, właśnie te nieznane ilościowo, zagubione w morzu obcości placówki mogą nieraz służyć za przykład godny naśladownictwa.

Taką placówką jest niewielka kolonia polska w Szwecji. Polacy w Szwecji — a jest ich ogółem zaledwie tysiąc — wyemigrowali z Kraju prawie wszyscy na krótko przed wojną, jako robotnicy fabryczni lub rolni. Prawie cała emigracja polska osiedliła się na południu Szwecji w prowincjach Skaane i Halland.

Rodacy nasi pamiętają o Kraju. W mieszkaniach ich znajdujemy obrazy polskie i polskie gazety. Szkoda tylko, że nie mają polskiej szkoły.

Polacy w Szwecji cieszą się bardzo dobrą opinią wśród miejscowego społeczeństwa. Ich pracowitość, grzeczność i głęboka religijność, budzą podziw mieszkańców tej dalekiej i zimnej Północy.

Równie drobne skupienie polskie istnieje w Jugosławii. Dopiero w ostatnich latach przejawiło się silniejsze zbliżenie wzajemne Polaków zamieszkałych w Belgradzie. A stało się to głównie dzięki wydajnej pracy Koła Polaków przy Lidze Polsko-Jugosłowiańskiej.

Działalność Koła to przede wszystkim akcja kulturalno-oświatowa wśród Polonii i praca narodowa wśród dziatwy i młodzieży.

Ponadto Koło rozwija akcję stałej pomocy materialnej dla najuboższych członków kolonii polskiej. W ten sposób zrzeszeni w Kole Polacy belgradcy, rekrutujący się głównie ze sfer robotniczych, mając zapewnioną opiekę duchową i materialną, mogą tym wydajniej pracować na obcej ziemi bez obawy przed wynarodowieniem.

Jeszcze jeden mało znany teren emigracji polskiej to Urugwaj. Na początku bieżącego roku. Polonia urugwajska zorganizowała stowarzyszenie pod nazwą Towarzystwo „Marszałek Śmigły-Rydz". Siedziba Towarzystwa mieści się w miejscowości Villa del Cerro. A więc i w dalekim Urugwaju mamy obecnie polską organizację.

Ale powróćmy do polskich środowisk w krajach Europy. Tu nie zawsze dzieje się tak, jak tego by się pragnęło.

Tym razem nad polskimi wioskami na Bukowinie zawisły groźne chmury. Chmury te — to czeska propaganda, docierająca coraz śmielej do Polaków, kolportująca jakieś pisma i ulotki, wyzyskująca ludzką biedę, aby siać niezgodę, podjudzać do zwad i bójek. A wszystko to pod płaszczykiem odpolszczenia rzekomo spolonizowanych Słowaków. Szczęściem, jedynie nieliczne i najgorsze jednostki stanęły po stronie Czechów, a przy polskości pozostali dzielni, gotowi do walki o swą narodowość Rodacy.

Przy tem prowadzona na całym terenie Polonii rumuńskiej akcja narodowa rozwija się i nadal. W szczególności na odcinku pracy kulturalno-oświatowej, warto podkreślić zorganizowanie dwóch nowych oddziałów Polskiego Związku Szkolnego w Rumunii. A mianowicie w Sorokach i w Glodeni, oba na terenie Besarabii.

Polonia niemiecka święciła uroczyście 60-lecie najstarszej organizacji polskiej w Westfalii Towarzystwa Polskiego „Jedność". Nie jest to jedyny jubileusz w roku bieżącym. Przypadają bowiem właśnie jubileusze kilku zasłużonych polskich placówek spółdzielczych, a mianowicie: 40-lecie Banku Ludowego w Opolu, 35-lecie Banku Ludowego w Złotowie na Pograniczu, 25-lecie Banku Ludowego w Nowym Kramsku i 20-lecie Banku Robotniczego w Bochum.

Ale nie tylko w Niemczech spółdzielczość polska może się poszczycić znacznym dorobkiem. Bilans pracy największej spółdzielni polskiej w Czechosłowacji jest naprawdę imponujący, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę trudne warunki, w jakich działają nasze placówki społeczne na Śląsku zaolzańskim.

Liczba członków Centralnego Stow. Spożywczego w Łazach przekroczyła 15.000 osób, a obroty towarowe za okres u. r. wyraziły się kwotą 30 milionów Kcz. Przy sprzyjających warunkach i sprawiedliwym traktowaniu Polaków przez czynniki czeskie — których niestety nie możemy się doczekać — cyfry te byłyby znacznie większe.

A teraz jeszcze jeden jubileusz, przypadający na rok bieżący. Mija w bieżącym roku 15 lat od powstania Związku Kół Śpiewaczych we Francji.

Trzeba wiedzieć, że śpiewactwo polskie we Francji stoi na wysokim poziomie. Dowodem tego chociażby niejednokrotne występy chórów polskich we francuskim radio.

Zanim przejdziemy do spraw Polonii zaoceanicznej, należy podkreślić energiczną i wydajną działalność naszej naczelnej organizacji młodzieżowej w Łotwie — Związku Młodzieży Polskiej. Oto kilka wymownych cyfr.

Związek skupia w 18-tu filiach 2088 członków, posiada przeszło 30 biblioteczek wędrownych, prowadzi 22 świetlice, organizuje teatry amatorskie, zespoły tańców ludowych, śpiewacze i sportowe, urządza odczyty, czuwa nad wychowaniem fizycznym młodzieży i rozwojem sportu.

Za oceanem Polonia amerykańska zyskała nową, ważną placówkę kulturalną i historyczną. Otwarte bowiem zostało w gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago Muzeum Wychodztwa Polskiego. Dzięki ofiarności Polonii, w Muzeum zdołano zgromadzić bardzo cenne zbiory, dotyczące dziejów naszej emigracji do ziemi Waszyngtona.

Na zakończenie kilka informacji o pracy Polaków w Brazylii. Odbyty w Abranches doroczny sejm Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata" wykazał ożywioną działalność organizacji. Widocznym znakiem żywotności Zjednoczenia jest fakt, że należy doń 121 towarzystw z terenu całej Brazylii. Organizacja przystępuje do budowy własnego Domu Katolickiego. — Pożyteczności takiej placówki nie trzeba chyba udawadniać.

## DELEGACI POLONII Z FRANCJI NAWIĄZUJĄ KONTAKT Z PRASĄ KRAJOWĄ

W dniu 21 stycznia bawiąca w kraju delegacja Polonii z Francji zetknęła się z przedstawicielami prasy krajowej na urządzonej w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy konferencji prasowej, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich wielkich dzienników warszawskich oraz agencji prasowych. Konferencję zagaił dyr. Światowego Związku St. Lenartowicz, podkreślając wagę bezpośredniego zetknięcia się przedstawicieli poszczególnych środowisk Polonii Zagranicznej z prasą krajową, co niewątpliwie przyczyni się do szerszego uwzględniania zagadnień Polonii Zagranicznej w dziennikach i czasopismach krajowych. Okazję do takiego zetknięcia się prasy krajowej z zagadnieniami terenowymi dostarczyła delegacja Polonii z Francji w osobach: prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji — p. Rejera, Sekretarza Gen. tejże Rady — p. Kalinowskiego oraz prezesa Związku Komitetów Towarzystw Polskich — J. Szymanowskiego i prezesa Związku Kas Samopomocy — F. Kasprzaka.

Prezes Rejer scharakteryzował położenie żywiołu polskiego we Francji, a p. Kalinowski oświetlił życie organizacyjne polskie na tle dokonywujących się we Francji w ostatnich czasach przeobrażeń społeczno-politycznych, wykazując, że mimo bardzo silnej nawet propagandy pewnych czynników, sympatie komunistyczne nie przyjmują się w środowiskach polskich, gdzie napotykają na zdecydowany patriotyzm. Należy też podkreślić niewątpliwą poprawę stosunku władz francuskich do robotników polskich; tak liczne w ubiegłym roku wydalenia z Francji robotników polskich obecnie ustały zupełnie. Wychodztwo polskie może już obecnie pracować w normalnych warunkach, nie napotykając ani ze strony władz ani społeczeństwa przeszkód w swym życiu organizacyjnym, a przeciwnie niejednokrotnie spotykając się z objawami żywej sympatii, mającej niewątpliwie źródło również w przemianach politycznych, jakie dokonały się naskutek wizyty Marszałka Śmigłego -Rydza we Francji. Wychodztwo polskie we Francji może więc obecnie ze spokojem patrzeć w przyszłość, znajdując mocną podstawę dla swego rozwoju organizacyjnego w Radzie Porozumiewawczej, której działalność rozwija się coraz pomyślniej, a na niejednym odcinku zawdzięcza to wydatnej pomocy Światowego Związku Polaków.

Spośród bolączek wychodztwa polskiego we Francji na plan pierwszy wysuwa się sprawa t. zw. „starców polskich", których liczba dosięga już obecnie 3.000. Są to ci robotnicy przemysłowi lub górnicy, którzy mają za sobą nieraz wiele lat przebytych w ubezpieczeniu niemieckim w czasie swej pracy na terenie Rzeszy, a po przybyciu do Francji nie osiągnęli jednak wymaganego ustawowo okresu ubezpieczenia francuskiego i nie posiadają tym samym praw do zasiłków, mogących stanowić podstawę dla ich utrzymania.

P. prezes Szymanowski scharakteryzował działalność kulturalno-oświatową, podkreślając rozwój akcji w dziedzinie przedszkoli, bibliotek oraz kursów, obejmujących zarówno młodzież jak i starsze społeczeństwo polskie planową robotą kulturalno-oświatową, umacniającą przywiązanie do mowy ojczystej i Macierzy.

Po udzieleniu przez p. Kalinowskiego odpowiedzi na szereg pytań postawionych przez przedstawicieli prasy, w ich imieniu prezes red. Giełżyński podziękował delegacji za oświetlenie zagadnienia wychodztwa we Francji, Światowemu Związkowi zaś za umożliwienie tak cennego kontaktu, poczem dyr. Lenartowicz, dziękując obecnym za udział zamknął konferencję.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

## Uczmy się przemawiać

# Estetyka i technika żywego słowa

I.

Umiłowanie języka ojczystego, tego najdroższego skarbu, jaki każdemu przypada w dziedzictwie po swych przodkach, winno być dumą Polaka, gdziekolwiek się znajduje. Stąd rodzi się dla każdego obowiązek patriotyczny przyswojenia sobie i opanowania języka ojczystego w słowie i w piśmie przynajmniej do takiego stopnia, aby się nim bez trudu mógł posługiwać w każdej potrzebie i aby był przez innych zrozumiany.

Najbliższym i najcenniejszym nauczycielem w tym kierunku jest praca nad sobą samym, a więc przede wszystkim czytanie dobrych książek i słuchanie tych mówców, którzy w nauce języka ojczystego i we władaniu nim poszli o krok naprzód i przyswoili sobie tak zwany język literacki, czyli że osiągnęli pewien stopień doskonałości w formie, w stylu i w wymowie. W miarę wykształcenia w obranym kierunku czy zawodzie, w miarę talentu i uzdolnień przyrodzonych osoby te są zwykle powołane do twórczej pracy umysłowej i zajmując odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie, dają dowody tejże w dziełach pisanych lub w krasomówstwie, to jest w publicznych przemówieniach do słuchaczów w zamkniętym kole lub do całych zbiorowisk ludzkich.

Wymienimy tu najważniejsze dziedziny, w których żywe słowo zawsze odgrywało potężną rolę jak kościół, arena polityczna, sejm, senat, wiece, teatr, sala sądowa, sale posiedzeń i uroczystości publicznych, sale odczytowe, naukowe, literackie, uniwersytety, szkoły i radio, jako osobny, powszechny, bo codzienny warsztat pracy, gdzie żywe słowo staje się źródłem niewyczerpanych możliwości do zaznaczenia swej potęgi.

Poza techniką mowy ludzkiej — o czym pomówimy w dalszej części — podkreślić należy z całym naciskiem, że kardynalnym warunkiem i bezwzględnym wymogiem przemówienia publicznego jest forma a więc styl, dźwięk głosu, dykcja oraz technika słowa żywego, co wszystko razem, darem z natury albo drogą pracy, doprowadzone do pewnej granicy doskonałości stwarza pojęcie i obraz piękna, wyrazu, siły i blasku słowa mówionego. Tylko bowiem w tych warunkach słuchacz odnosi istotną korzyść z prelekcji i tylko wtedy budzi się w nim żywsze zainteresowanie całością odczytu czy przemówienia ex catedra, gdy prelegent umie skojarzyć powyższe elementy w całość harmonijną i gdy włada swym głosem i wymową tak umiejętnie, jak dyrygent orkiestrą muzyczną. Porównanie to nie daje jednak właściwego obrazu warunków, wśród których działa pierwszy i drugi, bo gdy dyrygentowi poza jego intuicją artystyczną pomaga nutowa partytura i gdy może on wzrokiem obejmować wykonawców, śledząc każdy szczegół odtwarzanego dzieła, — to prelegent z martwych liter i słów swego odczytu nawet przy pamięciowym opanowaniu cało-

ści, nie wykrzesi potęgi słowa, gdy nie włoży weń serca i ognia, które dopiero podyktują mu użycie wszystkich odcieni głosu na wyrażenie myśli w prelekcji zawartej.

Zarówno monotonia jak i przesada w akcentach (patos) są wrogiem żywego słowa, a jedynym przyjacielem i sprawdzianem kwalifikacyj prelegenta do wygłaszania publicznych przemówień, to umiar, ta już Rzymianom znana aurea mediocritas, naturalność, swoboda i szczerość w wypowiadaniu myśli oraz siła przekonania, udzielająca się słuchaczowi, że prelegent to nie zmechanizowany robot wygłaszający cudze myśli, a żywy człowiek, świadomy swej misji społecznej, jaką spełnia żywym słowem z przekonania, mającym przeniknąć głęboko do duszy i serca każdego słuchacza. Wtedy i oklaski nie są czczą formą grzecznościową a żywiołowym oddźwiękiem nastroju duszy i serca audytorium, niezawiedzionego w swych nadziejach w chwili, gdy pragnęło usłyszeć słowa, co krzepią, uczą, budzą nadzieje lub porywają aż do entuzjazmu!

II.

Przechodząc z kolei do technicznej strony żywego słowa, stwierdza się ponad wszelką wątpliwość, że każdy zdrowy głos ludzki da się drogą odpowiedniej pracy udoskonalić i uszlachetnić. Oto sposoby pracy nad głosem samouka:

Dla uzyskania lub powiększenia dźwięku głosowego i dla rozszerzenia skali głosowej do minimalnej choćby granicy, jaką dobry prelegent winien posiąść, należy przede wszystkich dążyć do wyzbycia się powszechnego nałogu czy nawyku mówienia gardłem przy nadmiernym zużywaniu bardzo delikatnych i czułych strun głosowych, które się szybko wyczerpują, co — rzecz prosta — wywołuje u prelegenta chrypkę a w dalszej konsekwencji zgrubienie a nawet częściowe zniekształcenie strun głosowych. W tym stanie niedomogu głosowego prelegenta cała audycja działa ujemnie na nerwy słuchacza, drażniąc i niepokojąc go, zamiast skupiać.

Dla uniknięcia takich następstw trzeba więc gardło i nagłośnię uchronić od niepotrzebnej pracy i wysiłku, którą to pracę dalszą bez szkody dla zdrowia a z wielką korzyścią dla prelegenta i tym samym dla słuchaczy przejmie i wykona tak zwana maska, to jest jama ustna, zbierając fale głosowe jakby do pozłoty przez wywołanie drżeń (wibracji) tychże pomiędzy językiem, podniebieniem, zębami i nosem, regulowanych prawidłowym a celowym oddechem.

Codzienne rane ½ godzinne ćwiczenia oddechowe, połączone ze śpiewem solfeżiów na wszystkich samogłoskach i na przemian nucenie przy zamkniętych ustach przez nos tych samych gam (mormorando), — to pierwsze wskazania i jedyna prosta droga, którą się podąża samemu do oparcia głosu na oddechu przy rezonansie jamy ustnej i nosa, za czym stopniowo uszlachetni się dźwięk głosu; głos nabierze soczystości i jędrności bez wysiłku strun głosowych.

Dykcja polega na czystości i wyrazistości samogłosek, spółgłosek i całych słów z subtelnym podkreślaniem tych jedynych a jakże pięknych w polskim języku, jako jego wybitnych cech słowiańskich spółgłosek i głosek jak: ę, ą, ń, ć, ś, ź,ść, dz., dź, dż, drz, trz, szcz, i t.d.

Dla uzyskania poprawności w dykcji, tak ważnego elementu w ustach prelegenta, należy w czasie ćwiczeń głosu baczną zwracać uwagę na to, aby przy wymawianiu zgłosek (a więc samogłosek z spółgłoskami) odpowiednio układać wargi i język dla spotęgowania czystości rezonansu jamy ustnej, co przy pilnym ćwiczeniu spowoduje z czasem upragniony efekt, że całe słowa wyjdą głosowo czysto i dźwięcznie a prelegent uwolni słuchacza od zmory wyławiania każdego słyszanego słowa kosztem zrozumienia całości odczytu lub przemówienia z pamięci.

K. P.

# JAK ZAŁOŻYĆ KOŁO WIEJSKIE?

*Artykuł rolniczy, zamieszczony poniżej nie ma charakteru instrukcyjnego i nie przynosi konkretnych wskazań, a daje raczej impuls do przemyśleń i zastanowień, sugeruje pewne myśli, przynosi zestawienie bibliograficzne.*

*Tych naszych rodaków, których ten temat interesuje prosimy uprzejmie o wypowiedzenie się bezpośrednio, prasę polską zaś, na poszczególnych terenach, o krytyczne potraktowanie naszego artykułu na łamach swych poczytnych wydawnictw.*

*REDAKCJA.*

Wzajemne poznanie się, wzajemna wspólna praca, — zgodne współżycie w gromadzie, rozwijają w duszy ludzkiej ukryte siły, pobudzające do wytężonej owocnej pracy, ułatwiając walkę nieraz z złowrogim losem. Przynoszą nam korzyści podwójne zarówno moralne jak i materialne. Jest faktem znanym ogólnie, że podstawą materialnego dobrobytu społeczeństwa jest potęga zrzeszenia. Ona jest fundamentem organizacji życia jednostki, grupy czy społeczeństwa.

Wybór organizacji polskiej, do której chcemy przystąpić zagranicą, z punktu widzenia ochrony i utrzymania naszego bytu narodowego a tym samym i gospodarczego, jest zagadnieniem doniosłej wagi.

Najszczęśliwszym rozwiązaniem problemu będzie samodzielne zakładanie własnych organizacji, zbliżonych do typu tych organizacji w kraju, które wykluczają w swej pracy pierwiastek partyjno-polityczny, a jako zadanie, stawiają sobie cele gospodarcze, wychodząc z założeń narodowych. Organizacją taką są koła wiejskie Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, których stroną dodatnią jest dla Polonii Zagranicznej, oparta na szerokiej autonomii praca w kole, nie odbiegająca od powszednich obowiązków rolnika i nie przedstawiająca w metodach pracy, trudności przy przesiedleniu poza granice państwa. Dzięki możności przystosowania do zmienionych warunków terenowych, wymagają tylko dobrej woli szeregu chętnych jednostek.

Obowiązki — chcących zaoszczędzić sobie nieprzyjemności życia samotnego i pragnących założyć koło wiejskie—ograniczają się do współpracy dla dobra koła rolniczego zarówno społecznej jak i gospodarczej oraz do pracy na własnej roli, stawiając sobie za zadanie, osiągnięcie poziomu gospodarstwa jak najdoskonalszego, takiego, które może służyć innym członkom koła za wzór. Do koła mogą również należeć osoby nie posiadające roli i nie będące fachowymi rolnikami. Przyjęcie tych osób, jest jednak uzależnione od specjalnych uchwał organizacji.

Przed omówieniem jak założyć koło rolnicze zapoznajmy się ze statutem organizacji i z metodami jej pracy.

Statut organizacji C. T. O. i Kół Rolniczych w skrócie brzmi następująco:

„Kółko rolnicze jest najniższą i zarazem podstawową komórką organizacyjną Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Jest ono lokalnym (miejscowym) ogniwem tego Towarzystwa.

Kółko rolnicze stanowią jego członkowie.

Ustrój całej organizacji jest demokratyczny, gdyż na skład jej władz a zatym i na bieg pracy mają zapewniony decydujący wpływ wszyscy członkowie.

Każdy członek koła winien znać jego statut.

Koło rolnicze może obejmować jedną lub kilka wsi, całą parafię, gminę lub tylko ich części. Powinno ono skupiać miejscowości, mające poza celami ogólno rolniczymi jeszcze jakieś specjalne wspólne zainteresowania jak np. organizacja większej mleczarni, wspólne obszary łąk i pastwisk, melioracje, sprawy szkolne i t.p.

Do kółka rolniczego może się zapisać każda osoba bez różnicy płci nawet nie posiadająca ziemi, ani wykształcenia rolniczego.

Każdy członek kółka rolniczego ma prawo korzystać w pełni z wszelkich urządzeń pomocy i porad, jakie jest w stanie mu dać

kółko rolnicze lub wyższe ogniwa organizacyjne aż do centrali włącznie.

Każdy członek kółka ma obowiązek przyczyniać się do rozwoju kółka, brać udział w zebraniach i pracach koła, stosować się do prawomocnych i zgodnych ze statutem uchwał, opłacać składki członkowskie uchwalone przez kółko w wysokości niemniejszej niż przewiduje statut.

Ogólne zebranie kółka jest jego najwyższą władzą.

Zebranie wybiera władze koła. Prezesa, zastępcę, sekretarza, skarbnika oraz piątego członka zarządu, podobnie jak dwóch zastępców na wypadek niemożności wypełniania funkcji przez któregoś z członków zarządu.

Ogólne zebranie uchwala:

Plan pracy i działalność zarządu.
Pokwitowanie z rachunków koła.
Przyjmuje zapisy i darowizny.
Przyjmuje i wyklucza członków z prawem przelania tych funkcji na zarząd.

Zmianę statutu koła, do czego potrzeba obecności ¾ członków koła na zebraniu.
Załatwia spory.

W celu kontroli pracy zarządu, ogólne zebranie wybiera komisję rewizyjną w składzie trzech osób.

Fundusze kółka składają się z składek, darowizn, z przedstawień, zabaw, dochodów, subsydjów i t. p. *).

Stosowane przez koła wiejskie metody pracy zmierzają do ułatwienia egzystencji drobnego rolnika i osób, w których interesie leży przynależność do koła. Kółko chcąc osiągnąć konkretne rezultaty pracy musi intensywnie pracować. W tym celu winno opracować plan pracy. Plan opracowywuje zarząd. Plan może być opracowany na cały rok kalendarzowy, na poszczególne dni miesięcy oraz wymienić poszczególne zadania, które koło winno wypełnić w ciągu roku np. urządzić czytelnię i t. p. Plan pracy zostaje wykonany, przez porozumienie się wszystkich członków koła na zebraniach mięsięcznych, w czasie których, omawiają plan poszczególnych przedsięwzięć.

W liczniejszych kołach gdzie różnorodność wymaga podziału pracy, członkowie koła dzielą się na sekcje np. mleczarstwa, hodowli ryb, oświatową, teatralną i t. p. Sekcje wykonywują swoje zadania w por rozumieniu z zarządem.

Koło rolnicze można zorganizować wszędzie i o każdej porze roku. Potrzeba 15 chętnych osób by koło powstało. Brak wiadomości fachowych z zakresu prac organizacyjnych koła oraz uczucie strachu, że nie potrafimy koła założyć, nie powinny nas odstraszać.

Chcąc zorganizować koło, trzeba zgromadzić zainteresowane osoby na zebraniu, przedłożyć im plan zamierzonej organizacji, statut, oraz jakie korzyści przyniesie im udział w kole rolniczym. Jeśli 15 osób wyrazi zgodę na utworzenie koła, wówczas cel zebrania jest osiągnięty, gdyż jest to minimum członków koła, przewidziane statutem. Wówczas zebranie na wniosek przewodniczącego, uchwala ustanowienie organizacji. Przyszli członkowie koła winni wypełnić deklaracje, świadczące o zamiarze ich przystąpienie do koła, zebrać fundusze na pierwsze prace i wydatki rejestracji nowej organizacji, wybrać zarząd i komisję rewizyjną oraz zarejestrować organizację w naczelnej organizacji terenowej.

Porządek zebrania założycielskiego może być następujący.

1) Zagajenie, czyli wyjaśnienie celu zebrania.
2) Wybór przewodniczącego zebrania i sekretarza.
3) Omówienie znaczenia i zadań kółka rolniczego oraz potrzeby jego powołania w okolicy.
4) Zapoznanie się ze statutem i powzięcie uchwały o powstaniu kółka rolniczego.
5) Ustalenie wpisowego (wysokości) i składek członkowskich.
6) Podpisanie deklaracji członkowskich.
7) Wybór zarządu kółka.
8) Wybór komisji rewizyjnej.
9) Ustalenie sposobu zarejestrowania kółka.
10) Wolne wnioski.

Zebranie założycielskie wymaga jaknajstaranniejszego przygotowania. Inicjatorzy winni porozumieć się uprzednio z C.T.O. i K. R. w celu otrzymania instrukcji i literatury propagandowej. Podobnie jak i we wszystkich innych wypadkach, które w życiu zamierzamy uskutecznić, należy się liczyć jak-

*) Podług tekstów i wyciągów z pracy „Podręcznik Pracy Kółka Rolniczego" opracowanej pod kierunkiem wydziału organizacyjnego C. T. O. i K. R. przez U. Durjasza i K. Sobolewskiego. Wydawnictwo „Książnicy dla Rolników", Warszawa.

najsumienniej z nastrojem osób, które pragniemy zainteresować, założeniem koła. To co nie uda się przeprowadzić na jednym zebraniu można uskutecznić, wytrwałą argumentacją, na szeregu innych zebrań.

Do dzieła człowiek winien przystąpić całkowicie uświadomiony, nietylko o zadaniach i celach organizacji, lecz także o roli jaką w niej odegra. Winien wiedzieć co umie i czego nie umie i czego organizacja go nauczy. Czego mu brak w gospodarstwie, co organizacja pomoże mu wykonać i jakim wysiłkiem pracy, cele te osiągnie. Bezpośredni kontakt nawiązany z przyszłymi członkami jest koniecznym a wzajemne poznanie się, oparte na jaknajwiększym zrozumieniu potrzeb z uwzględnieniem momentów pracy ideowej, jest nadzwyczaj ważne. Opierając organizację przyszłego koła na jaknajrealniejszej kalkulacji, osiągniemy najwydatniejsze rezultaty.

Przy wyborze zarówno członków zarządu jak i osoby prezesa, należy się kierować wyłącznie interesem dobra koła. Godność członków zarządu jak i prezesa, winny być powierzone ludziom jaknajbardziej odpowiedzialnym za losy organizacji. Wartości charakteru i umiłowanie dobra ogółu, poświęcenie dla spraw społecznych, przy wyborze, — nawet na niekorzyść braków w wykształceniu fachowym rolniczym, kandydatów przyniosą organizacji więcej pożytku, niż w wypadku przeciwnym, gdy na jej czele stanie fachowiec, lecz egoista, lub człowiek który nie potrafi zyskać ogólnego zaufania, lub zaufanie takie może zawieść. Losy pracy całości koła, są zależnymi od uczciwości zarządu i poświęcenia się i oddania dla sprawy poszczególnych jego członków. Czym ludzie ci uczciwiej będą dbać o rezultaty pracy, tym rezultaty te będą owocniejsze i płodniejsze. Wymaganiom fachowym, mogącym wywołać w pracy koła pewne braki, winny w podobnym wypadku, czynić zadość powołane do życia specjalne sekcje.

Zainteresowanym problemem organizacji koła rolniczego na wsi, polecamy fachową literaturę Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych jak i „K s i ą ż n i c ę  d l a  R o l n i k ó w", W a r s z a w a, K o p e r n i k a 30, która również służy pomocą przy kompletowaniu bibliotek kół wiejskich.

„Książnica dla Rolników" sprzedaje w następującej cenie druki organizacyjne:

| | |
|---|---|
| Statut Centraln. T-wa Org. i K. R. | 0,30 zł. |
| Statut Kółka Rolniczego . . . . | 0,20 „ |
| Regulamin Kółka Rolniczego . . | 0,20 „ |
| Deklaracja oddziałów . . . . | 0,05 „ |
| Deklaracje członkowskie . . . | 0,02 „ |

N i e k t ó r e  k s i ą ż k i  d o  n a b y c i a (na żądanie „Książnica" przesyła katalogi).

| | |
|---|---|
| Podręcznik pracy kółka rolnicz. | 1,50 zł. |
| Dom ludowy . . . . . . . | 2.00 „ |
| Przewodnik świetlicowy . . . . | 2,80 „ |
| Bzowski — Co to jest spółdzielczość rolnicza . . . . . . | 0,40 „ |
| Thugut — Spółdzielczość (zarys ideologii) . . . . . . . | 6,50 „ |
| Czerniak — Teatry ludowe w Polsce . . . . . . . . . . . | 3,00 „ |
| Sondel—Działacz społeczny jako mówca . . . . . . . | 0,80 „ |
| Żółtowska i Jaczynowska—Geografia i gospodarka Polski . . | 4,00 „ |
| Grabski W.—Historia wsi Polskiej | 6,00 „ |
| Świętochowski—Historia chłopów polskich . . . . . . . . . | 20,00 „ |
| Kacprzak — Zdrowie w chacie wiejskiej . . . . . . . . | 1,50 „ |
| Rouppertowa — O higienie . . | 0,30 „ |
| Czechowski — Dlaczego musimy przewietrzać nasze budynki . | 0,80 „ |
| Czechowski — Grzyb domowy i walka z nim . . . . . . . | 1,20 „ |
| Kalinowski — Jak naprawiać i utrzymywać budynki . . . . | 0,90 „ |
| Kalinowski — Poradnik budowlany dla rolników . . . . . . | 3,50 „ |
| Niewierowicz—Poradnik budownictwa ogniotrwałego . . . . | 3,00 „ |
| Racięcki — Piorunochron na wsi . | 0,15 „ |
| Olszański — Apteczka weterynaryjna . . . . . . . . | 0,90 „ |
| Gozdziałkowski—Higiena i lecznictwo zwierząt . . . . . . . | 11.00 „ |

„Książnica dla Rolników" posiada na składzie książki z zakresu nauk przyrodniczych uprawy roli i roślin, łąk i pastwisk, nawożenia, hodowli roślin przemysłowych i lekarskich, sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa i przetwórstwa, hodowli zwierząt, drobiu, pszczelnictwa, jedwabnictwa i rybactwa, weterynarii i t. p. oraz dział kalendarzy fachowych.

Organami prasowymi Kół Rolniczych są: „Przewodnik Gospodarski" Tygodnik. Redakcja i Administracja, Warszawa, Kopernika 30. Cena 24 zł. rocznie. P. K. O. 21.165, „Przodownica" (Organ gospodyń wiejskich) oraz miesięcznik „Agronomia Społeczna i Szkolnictwo Rolnicze".

# SAMOKSZTAŁCENIE ROBOTNIKA

Olbrzymi postęp na każdym polu, jaki zaznaczył się po wojnie światowej, zmusił ludzi do wytężonej pracy nad własną osobowością i pogłębienia dotychczasowego stanu wiedzy. Nauka przestała być już tylko przywilejem ludzi zamożnych, ale stała się dostępna dla wszystkich, dzięki rozpowszechnieniu słowa drukowanego i taniości książek. Jedyną trudność dla człowieka, mającego luźny związek z systematycznym poznawaniem kultury i postępu technicznego stanowi dobór odpowiedniej lektury, tak, aby nie zagubić się w drobiazgach i nie obciążać umysł zbytecznym balastem. Bo podobnie jak i w innych dziedzinach w samokształceniu również obowiązuje racjonalny podział pracy, a rezultaty zależą od pilności i solidności w wykonaniu zakreślonego planu.

Sprawdzając zagadnienie samokształcenia robotnika na emigracji do trzech podstawowych punktów wyjściowych: poznania dziejów własnego kraju, kultury i warunków gospodarczych świata ze szczególnym uwzględnieniem państwa, w którym zamieszkuje oraz do pogłębienia studiów nad dziedziną, specjalnie go interesującą, z łatwością będziemy mogli rozplanować tak pracę, aby dała jak najlepsze rezultaty.

Przyjmując za zasadę, że znajomość dziejów i kultury rodzinnego kraju, świadczy o poczuciu własnej godności emigranta, będziemy się starali studia rozpocząć od podstaw, nie zadawalając się wiadomościami dorywczo zasłyszanymi lub niedokładnie nam znanymi. Należy przy tym pamiętać, że nie i l o ś ć, ale j a k o ś ć przeczytanych książek decyduje o ciężarze gatunkowym zdobytej wiedzy. Lepiej więc przeczytać mniej książek, ale za to poważnych i zasługujących na wiarę, aniżeli całą stertę pseudonaukowych broszur. Zaczniemy oczywiście od położenia geograficznego Polski, zapoznając się z jej granicami, poszczególnymi dzielnicami, główniejszymi rzekami, miastami, a skolei przejdziemy do historii, począwszy od zarania państwowości, aż po dobę obecną. Oczywiste, że dziejom od uzyskania Niepodległości poświęcimy najwięcej czasu, starając się poznać gruntownie warunki polityczne i gospodarcze, w jakich Polska się znajduje. Mając już te podstawowe wiadomości za sobą, przystąpimy do poznawania kultury polskiej. A więc w pierwszym rzędzie nauki ścisłe, — uczeni polscy i ich udział w dorobku całego świata, następnie literatura i sztuka polska. W tym wypadku również będziemy się trzymać poprzedniej metody. Studiując literaturę uzupełnimy wiadomości o pisarzach i poetach polskich lekturą ich celniejszych utworów, starając się przez uważne czytanie zapamiętać treść książki. Ważną rzeczą jest zwracanie uwagi na styl i dobór słów autora, aby tym sposobem poprawić własne usterki językowe. Większe trudności napotkamy przy zapoznawaniu się ze sztuką polską, gdyż tutaj trzeba będzie zużytkować pewien zasób wiadomości, uzyskanych poprzednio. Twórczość malarzy, rzeźbiarzy i muzyków, podobnie zresztą jak i poetów, związana jest ściśle z epoką, w której tworzyli i o tym należy pamiętać przy zgłębianiu tego tematu.

Mając dobrze opanowane zagadnienie dziejów i kultury polskiej, przystępujemy do studiów nad historią całego świata. Postępujemy zupełnie podobnie, jak przy nauce o Polsce, ograniczając jednak w znacznym stopniu sam temat i kładąc nacisk na momenty naprawdę ważne w historii danego państwa. Należy przy tym łączyć ogólny bieg spraw z zagadnieniami Polski. Przerabiając np. drugą połowę XIX wieku zapoznać się należy jak ustosunkowały się inne państwa do powstania styczniowego. Nie wolno również zapominać o tym, aby

dokładniej przerobić materiał, dotyczący państwa, w którym się zamieszkuje.

Zrozumiałe jest, że zainteresowanie robotnika najczęściej idzie po linii jego pracy zawodowej. Im lepsze posiada on przygotowanie teoretyczne, tym rezultaty jego pracy będą wydatniejsze. Nieodzowną rzeczą więc jest ciągła lektura i śledzenie za postępem techniki. Jak lekarz, który nie czyta dzieł i pism fachowych, nigdy nie będzie dobrym pracownikiem w swoim zawodzie, podobnie jest i z robotnikiem. Dlatego ciągłe dokształcanie się jest nie tylko sprawą większego lub mniejszego zamiłowania, ale staje się wprost koniecznością. Trudno w tym wypadku uogólniać zasady, szkicować takie czy inne podejście do tematu. Decyduje tu sam robotnik i jego stopień zaawansowania w przedmiocie. Możnaby tylko dodać, że bez gruntownej znajomości podstawowych punktów wyjściowych, głębsze studia sprawiać będą duże trudności. Dlatego lepiej cofnąć się i przerobić już raz poznany materiał, aniżeli błąkać się po manowcach i ciągle powracać do starych grzechów.

Na zakończenie chciałbym dodać kilka uwag, dotyczących samej techniki pracy. Przystępując do nauki należy przygotować spis książek, jakie uważamy za najbardziej odpowiednie. Każda biblioteka posiada katalog i z niego wybieramy tytuły podręczników, spisując je na osobnej kartce. Nie należy się przytym wstydzić i dobrze jest zasięgnąć rady człowieka bardziej inteligentnego, a nawet poprosić o sprawdzenie, czy wybraliśmy odpowiednie książki. Zaoszczędzi to pracy na przyszłość i pozwoli na systematyczną naukę. Podczas przerabiania materiału winniśmy mieć stale pod ręką zeszyt, w którym zapisujemy „złote myśli", czyli trafne określenia autora. W drugim zeszycie, po przeczytaniu książki, zapisujemy swoje uwagi i spostrzeżenia oraz krótkie streszczenie przeczytanego dzieła. Jeśli nadarzy się okazja dyskusji, należy z niej skorzystać, aby lepiej utrwalić w pamięci zdobyte wiadomości.

Jako uzupełnienie lektury w pracy samokształceniowej winna stać się, dla każdego świadomego robotnika, gazeta. Musi to być pismo poważne, które obok materiału informacyjnego, zawiera również artykuły z racji przypadających rocznic, odkryć naukowych, czy też, omawiające pewne zagadnienia polityczne lub gospodarcze świata. Tylko z takiej gazety możemy odnieść korzyść i niejako skonfrontować własny zapas wiedzy.

„Przez oświatę do pełnowartościowego obywatela" — rozlega się dzisiaj hasło. Nie traćmy więc cennego czasu i zdobywajmy wiedzę, która nam oprócz możności poprawy bytu da pełne zadowolenie wewnętrzne.

Zbigniew Krygler

## Polski działacz emigracyjny ciężko ranny w kopalni belgijskiej

W kopalni Winterslag, w Limburgii belgijskiej, uległ ciężkiemu wypadkowi górnik Marcin Maciejewski, prezes Centralnego Komitetu Polskich Towarzystw Emigracyjnych w Belgii. Mianowicie w miejscu, gdzie pracował Maciejewski, zawalił się chodnik i Maciejewski został zasypany gruzem. Towarzysze pracy rzucili się natychmiast z pomocą nieszczęśliwemu i wydobyli go po półtoragodzinnej wytężonej pracy.

Marcin Maciejewski jest jednym z najwybitniejszych działaczy polskich w Belgii i od kilku lat stoi na czele centralnej organizacji polskiej, skupiającej wszystkie polskie towarzystwa na terenie emigracji belgijskiej.

Maciejewski pracował w kopalni w chraakterze starszego sztygara. Mimo swej odpowiedzialnej pracy znajdował zawsze czas na pracę wśród rodaków, u których cieszy się wielkim szacunkiem.

## „ŻYCIE KSIĄŻKI"

### Dr. J. MUSZKOWSKI

WARSZAWA, 1936. NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI"

Autor, wieloletni badacz na polu bibliotekarskim, trzeźwy obserwator, napisał swoją ciekawą i pożyteczną książkę po wielu studiach i przemyśleniach, o czym sam na wstępie wspomina. Całość, podzielona na kilka działów zasadniczych, ujmuje zagadnienie książki we wszystkich jej przejawach.

Z grubsza możnaby pracę dr. Muszkowskiego podzielić na dwie części.

Pierwsza zajmuje się niejako materialną stroną książki, a więc — kwestia druku, wydania, kolportażu, przy czym autor sięga aż do wzorów starożytnych, odsłaniając wnikliwie historię powstawania dzieł rękopiśmienniczych w ich pierwotnej, najpierwotniejszej formie. Poprzez labirynt prac, związanych z ukazaniem się książki, wprowadza nas autor w dziedzinę bibliotekarstwa, bibliofilstwa, przechodząc do „strony duchowej" książki — „stawania się w duchu", jak pisze sam autor. Jest to zagadnienie ważkie i autor poświęca mu w swej książce dużo miejsca. Analizuje funkcję społeczną książki, starając się ustalić naukową systematykę zjawisk oświatowych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Autor sięga dalej — w dziedzinę psychologicznego oddziaływania książki, wiążąc tę sprawę z kwestią badania czytelnictwa, zapoznając nas z badawczymi metodami Rubolu'na i Hofmana. Nie będziemy się tu sprzeczali na temat różnolitego oddziaływania książki, dochodząc za autorem do wniosku, że w zasadzie obaj autorzy mają dużo racji, chociaż ich sądy, jeżeli idzie o to zagadnienie, zdają się być zasadniczo różne.

Praca dr. Muszkowskiego jest niewątpliwie cennym przyczynkiem do studiów nad książką polską. Szczególnie godną jest polecenia dla tych wszystkich rodaków naszych zagranicą, którzy specjalnie interesują się problemem książki. Rola jej na obczyźnie, rola książki polskiej zagranicą, jest nieporównanie większa, ważniejsza, niż w kraju. Poza cechami instrumentu, oddziałującego na intelekt, kształtującego światopoglądy — jest żywą propagandą polskości i języka polskiego.

U w a g a: Obszerny artykuł na temat książki polskiej w ogólności, a książki polskiej zagranicą w szczególności, ukazał się w 18 numerze „Wychodźcy" z dnia 15 października 1936 r. Ponieważ jest on poniekąd artykułem dyskusyjnym, zwracamy nań uwagę naszych czytelników, w tym przeświadczeniu, że podzielą się z redakcją „Wychodźcy", czy „Polacy Zagranicą", swymi cennymi uwagami.

W. O.

### J. DĄBROWSKA i J. SKARŻYŃSKA

Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną, wykresem

Treść: Wstęp. Jak szukać książki. Usprawnianie czytania. Czytanie książek naukowych. Wymowa mapy. Wymowa liczb. O przygotowaniu referatu. Dodatek.

Książka ta ma za zadanie dopomóc poszczególnemu samoukowi, czy zespołowi wytyczyć własną drogę w samokształceniu, jest przeznaczona dla tych, którzy już mają pewne doświadczenie w samokształceniu i nakreślony cel pracy, do którego chcą iść możliwie planowo, nie poomacku. Prócz wskazówek książeczka zawiera szereg zadań usprawniających oraz rozumowany wykaz książek na temat samokształcenia. Cena zł. 1.50.

# USTRÓJ PAŃSTWA POLSKIEGO — OBRAZ ŚWIATA W FORMACIE KIESZONKOWYM

Próby nakreślenia na kilkudziesięciu stronicach historycznego rozwoju organizacji państwowej odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej i wytłumaczenia nowej konstytucji nadanej Państwu i Narodowi naszemu Ustawą Konstytucyjną, podpisaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej dn. 23 kwietnia 1935 roku — podjął się profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Czesław Znamierowski, prawnik i socjolog, w książce zatytułowanej „Konstytucja Styczniowa i ordynacja wyborcza". (Warszawa, „Nasza Księgarnia". 1935, 290 str. Cena 4 zł.). Uczynił to wybitny uczony z gorącym pragnieniem, by w miarę możności przyczynić się do jasnego i rzetelnego rozumienia spraw państwowych w szerokich warstwach społeczeństwa, i cel ten osiągnął w zupełności.

Pierwszą połowę książki stanowią objaśnienia Konstytucji, nazwanej przez prof. Znamierowskiego Styczniową, bo została jej ustawa uchwaloną przez Sejm 26 stycznia 1934 roku. Drugą połowę książki wypełnia tekst w całej rozciągłości obowiązującej w Polsce od dwuch lat nowej ustawy konstytucyjnej, dalej przepisy Konstytucji z dn. 17 marca 1921 roku, w liczbie dwunastu artykułów, które zachowały moc na podstawie art. 81 ust. 2 Ustawy Konstytucyjnej 1935 r., oraz tekst ordynacji wyborczej i Ustawa o Wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 8 lipca 1935 r. również. W ten sposób mamy tu zebrane podstawowe prawa Państwa Polskiego, gruntujące jego byt niepodległy i rozwój mocarstwowy wśród innych państw i narodów.

Objaśnienia Konstytucji sięgają istotnie w głąb zagadnienia, aczkolwiek nacechowane są prostotą i zwięzłością, pozbawioną zupełnie balastu zawiłych prawniczych terminów i dociekań. Przeważa w nich dążność do wytłumaczenia dlaczego konstytucja z r. 1921 okazała się z biegiem lat nieodpowiednią dla Polski, i jakimi drogami kroczyła myśl twórców nowej Konstytucji z Marszałkiem Piłsudskim na czele, by stworzyć doskonalsze podstawy, gruntowniejszy fundament, silniejsze powiązanie zrębów i szczytów organizacji państwowej, ojczyzny trzydziestokilkumilionowego społeczeństwa.

Nowy ustrój państwa nie naśladuje ślepo żadnych wzorów obcych, lecz ma na oku całe doświadczenie współczesne nowych prób organizowania życia państwowego po wojnie światowej i wielkich wstrząsach społecznych dwudziestego wieku. Zostawiono więc w nowej Konstytucji wszystkie urządzenia najważniejsze ustroju demokratycznego, a punkt ciężkości dokonanej reformy ustrojowej spoczął w nadaniu stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej funkcji szefa całego państwa. Nie sposób tu streścić bogatego w cenne rozważania toku myśli omawianego komentarza dla wszystkich do podstaw obecnych ustrojowych Polski. Zaznaczyć należy tylko szczególną wartość rozdziału p. t. „Źródła duchowe przeobrażeń ustrojowych Polski". Nakreślone tu zostały istotne granice obozu majowego w Polsce — w dziejach lat dwudziestu i w dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Skupiając żywe siły narodu dokoła twórczych zadań, miłości Ojczyzny, dumy z niej i bezkompromisowej woli podźwignięcia wzwyż Polski, uodpornionej geniuszem Józefa Piłsudskiego na czyjekolwiek próby załamania jej państwowości i zepchnięcia z drogi postępu kulturalnego i gospodarczego, — obóz ten wziął na siebie pełnię odpowiedzialności za losy państwa i narodu. W ramach nowej Konstytucji zadeklarowane zostały zasady współżycia społecznego w Polsce, które odpowiadają psychice i najlepszym tradycjom dziejów polskich.

Wyczerpujące wyjaśnienia prof. Znamierowskiego i solidna szata wydawnicza książki, czynią z tej edycji Konstytucji Polskiej dzieło nieodzowne w każdej bibliotece zarówno dla użytku powszechnego, jak i wśród książek wybranych w posiadaniu prywatnym.

* * *

„Polityczny Atlas Kieszonkowy", wydany przez „Książnicę Atlas" (Lwów—Warszawa) jest nowym, małym klejnotem karto-

graficznym znakomitego geografa polskiego, prof. Eugeniusza Romera.

Dzięki temu wydawnictwu mamy publikację zupełnie dorównującą pod względem technicznego wykonania analogicznym atlasom zagranicznym, a równocześnie daleko lepiej ilustrującą sytuację Polski w stosunkach światowych politycznych, gospodarczych, ludnościowych itd. Zwłaszcza niemieckie publikacje tego rodzaju, przenikając i do Polski, utrwalają wśród nas poczucie niemieckiej przemożności, podkopując wiarę w nasze polskie siły.

Atlas najnowszy prof. Romera składa się z dwóch części. Pierwszą stanowią barwne mapy polityczno-topograficzne w liczbie 61 tablic. Dzięki zastosowaniu farb, stanowiących patent inż. dr. W. Romera, o niezmiernie przejrzystej, pastelowej tonacji, nazwy są bardzo wyraźne i obfitość ich jest doprawdy niezwykła, uwzględniając kieszonkowy format atlasu. Ułatwia bardzo odszukanie każdej nazwy szczegółowy indeks, liczący około 10.000 nazw.

Drugą część atlasu stanowią tablice statystyczne, ujęte w czarnych konturach i diagramach. Troska o uwydatnienie miejsca Polski pod słońcem, w skali europejskiej i światowej, znalazła tu pełne zastosowanie. Obok rozległego obrazu fizycznego i kulturalno-ekonomicznego świata całego zapoznają te wykresy czytelników atlasu ze statystyką stosunków polityczno-gospodarczych kuli ziemskiej, ilustrując kolejno powierzchnię i ludność państw i miast, ze specjalnym uwzględnieniem ludności wielkomiejskiej, masę i wartość produkcji światowej, jako też rozmieszczenie 35 głównych artykułów produkcyjnych ze szczególnym uwzględnieniem roli Polski. Pomysłowa tablica graficzna ilustruje w końcu sytuację województw polskich pod względem gospodarczym i kulturalnym. Cena atlasu wynosi zł. 8.—.

Ostatnie dzieło prof. E. Romera, tak zasłużonego dokoła tworzenia podwalin polskiej wiedzy geograficznej w ciągu ostatniego półwieku (w r. 1934 obchodził E. Romer 40-letni jubileusz pracy naukowej), niestrudzonego obrońcy Polski większej w okresie wersalskich prac kongresowych, organizatora prac demograficznych i kartograficznych pierwszorzędnego znaczenia dla nauczania geografii i dla krzewienia samowiedzy narodowej, wszędzie, gdzie tętni polska świadomość odrębności kulturalnej i etnicznej, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie i częste studiowanie, będąc poza tym źródłem najbogatszym dorywczych wiadomości, po które w szczególności sięgać będą ci, komu nieobojętnym jest hasło — uwidocznione nad okładką — o narodzie, który chcąc zdobyć kolonie powinien poznać dokładnie świat cały.

K. Zieleniewski

# Współpraca harcerek polskich w kraju i zagranicą

Żeńska Chorągiew Łódzka, współpracująca z harcerkami w Belgii, dzielnie wywiązuje się ze swych zadań. W roku 1935/36 wysłała ona do Belgii 97 listów, 195 gazetek, 202 książki treści beletrystycznej z dziedziny metodyki harcerskiej, kilka roczników pism, 6 egzemplarzy „Polska na Morzu", 12 albumów z widokami Polski, 6 kalendarzy, 6 skrzynek ozdób choinkowych i upominków gwiazdkowych na Boże Narodzenie, 30 pisanek na Wielkanoc, 82 pocztówki, 11 lalek w strojach ludowych.

Chorągiew Warszawska nie pozostaje również w tyle. Jej referentka zagraniczna wydaje stale okólniki do drużyn ze wskazówkami, dotyczącymi współpracy z druhnami we Francji. Na Boże Narodzenie Chorągiew wysłała dużą ilość zabawek choinkowych, listów i upominków gwiazdkowych, między którymi zasługują na uwagę piękne albumy krajoznawcze, ilustrujące życie harcerskie, wykonane przez zrzeszenie starszoharcerskie „Wilcze gniazdo".

# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

## Rower — najlepszy środek turystyki

Turystyka jest tym działem sportu, który ma najstarszą przeszłość i piękną tradycję.

Różne są formy turystyki. A więc znamy turystykę wodną, turystykę wysokogórską, samochodową, ale najwięcej znane i uprawiane formy to turystyka piesza i rowerowa. Są to działy turystyki znane i uprawiane najwięcej dlatego, że są najdostępniejsze i stąd przede wszystkim ich popularność. Samochód to luksus, motocykl rzadko komu jest dziś dostępny, nawet kajak jest jeszcze stosunkowo drogi, nogi zaś każdy otrzymał w darze od Boga, więc też może sobie pozwolić być turystą. Uważam jednak, że rower jest tym idealnym i najtańszym środkiem turystycznym, który zezwala nam dostać się w najdalsze zakątki Polski, czy nawet Europy. Turysta pieszy będzie zmuszony często korzystać z dojazdu koleją, bądź co bądź kosztownego, gdy cyklista ma pociąg we własnym dwukołowcu, może nie taki pospieszny, ale dostatecznie szybki, aby nim przebyć duże przestrzenie. Jazda na rowerze jest tym praktycznym, tanim i wygodnym środkiem, który zezwala wydostać się łatwo z kurzu, pyłu i denerwującego huku miejskiego i znaleźć się na świeżym zdrowym powietrzu.

Wiemy dobrze wszyscy, że obecny sposób pracy, który zmusza nas przebywać przeważnie w ciasnych i dusznych salach biurowych, czy też szkolnych, pozbawionych zdrowego powietrza, wycieńcza nasz organizm i podkopuje zdrowie naszych nerwów. A cóż dopiero mówić o wielkich miastach, gdzie duży ruch i zgiełk uliczny zakłóca spokój zmuszonych w nim żyć i pracować jednostek i rujnuje ich słabe nerwy. Dlatego też każdą wolną od pracy chwilę, każde święto, lub niedzielę powinniśmy poświęcić ćwiczeniom fizycznym w różnych ich odmianach, bądź też wycieczkom turystycznym. Rower jest tym najtańszym środkiem lokomocji, zezwalającym nam na wydostanie się z kurzu, pyłu i zgiełku miejskiego, daje nam urozmaicenie, odmianę, ruch, zabawę, a więc tym samym odpoczynek nerwów. Kogo więc stać na rower, względnie kto go posiada, niech go używa do tego celu.

Oczywiście nadmienić muszę, że umiarkowanie jest tutaj wskazane więcej, niż w wielu innych sportach. Jazda rowerem jest zdrowa, jeżeli zachowa się w niej umiar w stosowaniu szybkości, w wykonywaniu dalekich tur dziennych, a zwłaszcza w miarowym i spokojnym pokonywaniu nierówności terenowych, czy też górskich. Ten brak umiarkowania w jeździe może być przyczyną chorób serca, które wynikają zupełnie niepotrzebnie.

Zasadą naczelną turystyki jest wypoczywać nerwowo, zwiedzać i poznawać, a dopiero pośrednio ćwiczyć organizm. To też tempo turystyczne jest ogromnie ważne. Tempo to może nadawać tylko spokojny, rutynowany kierownik, znający dobrze swój zespół. Musi on wiedzieć jakie jest przygotowanie fizyczne prowadzonego przezeń zespołu i do niego przystosować wysiłek dzienny i tempo jazdy w terenie. Rzecz jasna, że tempo początkowo powinno być wolne, a wzrastać do pewnej granicy, której przekroczyć nie należy. Trudno tu podać przeciętne tempo na godzinę i turę dzienną, gdyż na to składa się bardzo dużo oko-

liczności. A więc gdyby przytoczyć choćby kilka, będą to: wiek jadących, ich przygotowanie fizyczne, wartość roweru, warunki atmosferyczne (jazda z wiatrem, lub przeciw wiatrowi), a przede wszystkim teren. Jazda dobrą szosą, a lichym wyboistym traktem, to ogromna różnica w szybkości przeciętnej, która wahać się może od 10 do 20 klm. na godzinę, a od 100 do 200 i więcej klm. dziennie, zależnie od tego czy będzie to sam przejazd turystyczny w upatrzony teren, czy też jazda połączona będzie ze zwiedzaniem dłuższym, lub krótszym terenu, miasta, czy jakichś innych osobliwości.

Przyjąć można, że tempo jazdy w terenie równinnym t. j. normalnym i w warunkach naturalnych wahać się będzie między 10 — 15 klm. na godzinę. Stąd też każdy wnosić może, że regulowanie tempa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i nie jest łatwe. Wycieczka może być jednodniowa, kilkudniowa, lub dłuższa. Każdorazowo powinien być zrobiony plan wycieczki, obejmujący przypuszczalne etapy dzienne, miejsca postoju, wypoczynków i noclegów.

Niemniej ważną rzeczą jest sprawa, że tak się wyrażę, kwatermistrzostwa wycieczki. Ktoś, kto w tych sprawach ma już doświadczenie, musi obliczyć przypuszczalne koszta utrzymania dziennego i ogólnego, zwłaszcza, jeżeli wycieczka ma być dłuższa. Na tej podstawie musi być ułożony budżet ogólny wycieczki dla każdego uczestnika. Do tego działu należeć będzie również sprawa wyekwipowania osobistego każdego z uczestników wycieczki i zaopatrzenia technicznego w związku z rowerem. Rzecz jasna, że im dłuższa jest wycieczka i liczniejsza, tym przygotowania te muszą być skrupulatniejsze. Jeżeli wycieczka jest kilkunastodniowa i odbywa się w trudnym terenie zwłaszcza górskim, wówczas uczestnicy powinni być zbadani przez lekarza, a jeszcze więcej wskazane byłoby, aby wraz z wycieczką jechał lekarz.

Rzeczą bardzo ważną jest odpowiedni dobór uczestników przy wycieczkach górskich, względnie terenowych dłuższych. Zbyt duże różnice wieku i kwalifikacyj fizycznych uczestników są czynnikiem bardzo hamującym, a co za tym idzie są niewskazane.

Specjalnych przygotowań wymagają wycieczki zagraniczne. Dochodzą tu jeszcze starania o paszporty i wizy tych państw, które chcielibyśmy zwiedzić. Bardzo ważną sprawą jest zaopatrzenie się w mapy i przewodnik tych terenów, które mają być przedmiotem wycieczek turystycznych. Jeżeli idzie o tereny polskie, to trudności nie ma, gdyż mapy polskie z podziałką 1:100.000 wydane przez Wojskowy Instytut Geograficzny są znakomite. Jeżeli idzie o sieć drożną najlepsze jest wydawnictwo Automobilklubu Polski. Przewodniki po terenie Polski są różne i dostać je łatwo w każdej księgarni, z przewodników zagranicznych nadal znakomity jest Baedecker.

Widzimy stąd, że przeprowadzenie dłuższej wycieczki turystycznej wymaga planowych i systematycznych przygotowań. Kto jednak z zamiłowaniem odda się tej gałęzi sportu, ten pozna ile wrażeń, emocji, zadowolenia wewnętrznego i wspomnień dostarcza turystyka na rowerze, jak uczy poznawać ziemię ojczystą i obce kraje, poznawać ludzi i ich obyczaje, jak hartuje zdrowie i czyni odpornym organizm, jak wreszcie uczy żyć ekonomicznie i tanio.

Turystyka rowerowa jest u nas mimo jej dużej wartości sportowo-wychowawczej słabo rozwinięta. Daleko nam do takich narodów jak Holendrzy, Duńczycy, Anglicy, lub Niemcy, gdzie turystyka obejmuje masy najszersze, gdzie w święta i niedzielę szosy wypełnione są nieprzerwanym łańcuchem cyklistów, kobiet, mężczyzn i dzieci, wybierających się w różne okolice podmiejskie, bliższe i dalsze. Są to obrazki, które trzeba widzieć, aby się nimi naprawdę zachwycać. Najmniejsza nawet stacyjka kolejowa w Holandii posiada specjalne stojaki żelazne, gdzie cyklista może po przyjeździe na dworzec zamknąć swój rower i udać się w dalszą podróż koleją, a po powrocie zabrać go i wrócić na nim do domu.

Nie chcę przez to powiedzieć, aby nasza turystyka rowerowa nie miała swoich tradycji, jednak nie jest ona rozwinięta jeszcze na szerszą skalę, jak to jest zagranicą.

Jeżeli jednak idzie o sporadyczne wycieczki turystyczne, to możemy się wykazać całym szeregiem pięknych wycieczek turystycznych o sławie międzynarodowej. Wśród innych najgłośniejsze i najwięcej znane są podróże turystyczne po Europie, przedsiębrane jeszcze przed wojną przez znanego turystę prof. Wacka ze Lwowa.

Już w r. 1912 zwiedził on na rowerze z kilkoma innymi uczestnikami cały prawie Bałkan, a w dwa lata później odbył bardzo ciekawą i romantyczną podróż na rowerze do Hiszpanii. Ciekawe swoje przygody i obserwacje poparte bardzo licznymi zdjęciami, opisał w książce p. t. „Rowerem po Europie" wydanej w r. 1925 we Lwowie (nakład Biblioteki „Młodość i Siła"). Warto naprawdę przeczytać tę ciekawą książkę, żeby przekonać się, ile można zwiedzić i zobaczyć, jadąc rowerem. Oczywiście prof. Wacek zwiedził przed tym wiele stron Polski, zanim puścił się w tak daleką podróż. My też mamy na myśli przede wszystkim turystykę, opartą na zwiedzaniu kraju, który tyle piękna krajobrazowego i historycznego mieści wśród swych gór, dolin i lasów.

Rower zaś jest tym środkiem, który ułatwi nam w dużej mierze zwiedzenie i poznanie cudów Polski.

## Objaśnienie do fotomontażu „Sportowcy polscy w U. S. A."

U GÓRY: Znakomity „chwytacz" clevelandzkiego klubu „Indians" — „Pity" Pytlak.

Z LEWEJ STRONY: Polak Urbański, chluba klubu sportowego „Boston Braves" w Bostonie, grającego w piłkę t. zw. „metową".

W ŚRODKU: Do najlepszych graczy w drużynach uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych A. P. zaliczani są Polacy z drużyny uniwersytetu Fordham. Na zdjęciu widzimy ich w zespole zwanym „Blokiem granitu". Z lewej ku prawej: Jan Drużba, Al. Barbacki, V. Lombardi, Al. Wojciechowicz i inni.

U DOŁU: W zawodach sportowych, jakie odbyły się nad rzeką Fox pod Chicago na śniegu, przywiezionym z północy pociągami odznaczył się nasz rodak Jerzy Kotlarek z Duluth, Minn.


SPORTOWCY
POLSCY w U.S.A.

# ZAWODY SPORTOWE POLONII AMERYKAŃSKIEJ

*W związku z mającymi się odbyć na terenie U.S.A. Igrzyskami Polonii amerykańskiej, zamieszczamy przesłany do prasy komunikat „Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej".*

*REDAKCJA.*

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych A. P. rzuciła myśl zorganizowania latem, bieżącego roku, zawodów atletycznych młodzieży polskiej w Ameryce.

W obecnym czasie nic nie przemawia tak silnie do młodzieży naszej, jak właśnie sport. Zawody sportowe czyli „olimpiada Polonii amerykańskiej" nie tylko wykaże poziom przygotowania sportowego naszej młodzieży i jej tężyznę fizyczną, nie tylko stanowić będzie okazję dla zdrowej rywalizacji między różnymi organizacjami młodzieży, oraz między poszczególnymi zawodnikami, ale będzie niewątpliwie bodźcem do dalszego wybijania się talentów sportowych, a co ważniejsza, do skupiania młodzieży naszej, chodzącej jeszcze luzem w polskich organizacjach, mających sport w swym programie, lub poświęconych sportowi całkowicie. Ponadto sam fakt ogłoszenia zawodów atletycznych i programu poszczególnych konkurencji sportowych, powinien przyczynić się do ożywlenia pracy w dziedzinie sportowej w naszych organizacjach, skupiających młodzież.

To ostatnie jest bodaj jeszcze ważniejsze, niż same zawody. Wiadomo bowiem, że przy wszystkich popisach zbiorowych, nie chodzi tyle o sam popis, co o fakt, iż przygotowanie się do niego ożywia działalność zespołów lub jednostek, mających wziąć udział w popisach.

Wypływa to ze zdrowej ambicji, aby zaprezentować się na popisie jak najlepiej. Tym bardziej objaw ten występuje przy wszelkiego rodzaju zawodach sportowych, gdzie wchodzi w grę moment walki o zdobycie nagrody lub dobrego miejsca. A że powinno nam chodzić zawsze i przede wszystkim o tę codzienną pracę, jej stałe ożywianie i pobudzanie, więc też na zawody patrzeć musimy jako na zachetę, jako na „pretekst" do ożywienia codziennej pracy, koniecznej dla należytego przygotowania się do zawodów.

Słyszymy lub czytamy raz po raz, że w amerykańskich klubach sportowych jest bardzo wielki procent wybitnych sportowców polskiego pochodzenia, stosunkowo znacznie większy, niż młodzieży innego pochodzenia. Fakt ten ma w tym kraju, gdzie sport odgrywa tak dużą rolę, specjalne znaczenie. Naród nasz zawsze słynął z tężyzny, dzielności i sprawności fizycznej. „Olimpiada" Polonii amerykańskiej wykazać nam może, ile polskich chłopców i dziewcząt zajmuje czołowe miejsca w sporcie amerykańskim.

Przygotowanie zawodów wymaga dużo czasu i aparatu fachowego . Toteż Polska Rada Międzyorganizacyjna zaprosiła do współprcy odpowiednie czynniki, zajmujące się sportem w naszych organizacjach, a mianowicie:

Wydział Sportu Związku Narodowego Polskiego w osobach panów: dyrektora A. Soboty, dyrektorki A. Wójcik, dyrektora Dr. M. W. Majchrowicza i redaktora Dr. B. Sadowskiego.

Komitet Sportowy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w osobach pp.: prezesa F. A. Brandta, sekretarki A. Górnej, M. R. Majewskiego i redaktora J. Czecha.

Komisję Techniczną Okręgu II-go Sokolstwa w osobach pp.: prezesa S. Sikory, naczelnika J. Urbanka, naczelniczki M. Maniak, podnaczelnika J. Dudy, sekretarki F. Niemiec i A. Nowińskiego.

Organizacje powyższe utworzyły specjalną komisję, do której zaproszono jeszcze następujące osoby: — Skarbnika P. R. M. p. A. Hinkelmana, p. A. S. Wengierskiego z A. A. U., p. J. Jakicica, redaktora sportowego „Dziennika Chicagoskiego".

Przewodniczącym Komisji został wybrany druh naczelnik J. Urbanek, a na sekretarza zaproszono p. Filipa Dworakowskiego, który w tym kierunku już pracował na wschodzie i posiada duże doświadczenie.

Komisja opracowała obszerny projekt zawodów. Projekt ten Egzekutywa Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej rozesłała do pp. prezesów organizacji z prośbą o zajęcie się nim. W rękach zatem organizacji leży ostateczne zdecydowanie sprawy zawodów i ich rozmiarów. Czasu zostało już niewiele, należy zatem mieć nadzieję, że już niedługo sprawa zawodów, ich terminu, rozmiarów i programu wyjaśni się ostatecznie, o czym Polska Rada Międzyorganizacyjna zawiadomi wszystkich swych członków i całą opinię publiczną Polonii amerykańskiej.

# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

## (PRZEGLĄD MIESIĘCZNY)

*Poczynając od niniejszego numeru „Polaków Zagranicą" podawać będziemy w naszym dodatku sportowym w krótkich wzmiankach przekrój ważniejszych wydarzeń sportowych w kraju, oraz tych imprez zagranicznych, w których będą brać udział zawodnicy polscy. W ten sposób nasi Rodacy na obczyźnie będą mieli możność zapoznać się z nazwiskami wybitnych naszych sportowców i z uzyskiwanymi przez nich wynikami. Przegląd obecny obejmuje okres dwóch miesięcy nowego roku.*

*REDAKCJA.*

### BOKS.

W styczniu gościła w Polsce reprezentacja bokserska Norwegii, która rozegrała dwa mecze w Poznaniu i Warszawie. Pierwsze spotkanie z reprezentacją Polski goście przegrali w stosunku 4 : 12. Zwycięstwa dla Polski uzyskali: w wadze muszej — Sobkowiak (nad Hansenem), w koguciej — Czortek (nad Nilsenem), w piórkowej — Krzemiński (nad Barstenem przez k. o.) i w półciężkiej Szymura (nad Bromsethem); pozostali: Kajnar (waga lekka), Sipiński (półśrednia), Pisarski (średnia) i Piłat (ciężka) zremisowali, przy czym Pisarski ze zdobywcą bronzowego medalu na Olimpiadzie, Tillerem.

W Warszawie Norwegowie wystąpili jako reprezentacja Oslo i przegrali z zespołem stolicy w stosunku 10 : 6. Zwycięscami byli: Czortek — w wadze koguciej, Polus — w lekkiej, Seweryniak — w półśredniej i Pisarski w półciężkiej.

W dniu 14-go lutego reprezentacja bokserska Polski rozegrała w Dortmundzie mecz międzypaństwowy z reprezentacją Niemiec. Przegraliśmy z największą potęgą boksu amatorskiego w Europie w stosunku 5 : 11. Polacy wystąpili w składzie: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Seweryniak, Pisarski, Szymura, Piłat. Punkty zdobyli: Czortek i Woźniakiewicz po dwa, Szymura— jeden. Pozostali przegrali po wyrównanych walkach na punkty, jedynie Seweryniak został znokautowany.

W dniu 21 b. m. reprezentacja państwowa pokonała w Łodzi ósemkę Austrii w wysokim stosunku 15 : 1. Austria nie należy wprawdzie do potęg bokserskich, jednakże wynik ten ma swoją wymowę, a mógłby być jeszcze lepszy, gdyby nie choroba Czortka, którego zastąpił Spodenkiewicz, remisując swoją walkę. Skład Polski: Rundstein, Krzemiński, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Z Łodzi udali się Austriacy do Torunia, gdzie pod nazwą teamu Wiednia rozegrali spotkanie z reprezentacją miasta. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 8 : 8, zaszczytnym dla Torunia, który należy do słabszych okręgów w Polsce.

### HOKEJ

Sezon międzynarodowy hokeja polskiego zapoczątkowany został wizytą węgierskiej drużyny B. K. E. Goście odnieśli zwycięstwa: z Cracovia 2:1 i 5:1, z Pogonią (Lwów) 5:3, z reprezentacją Lwowa 5:3, z Pogonią (Katowice) 7:6, przegrali zaś z reprezentacją Katowic 2:5.

Doroczny międzynarodowy turniej w Krynicy zakończył się zdobyciem pucharu przez szwedzką drużynę Södertalie, przed Czarnymi (Lwów), Wiener Eislauf Verein (Wiedeń), Krynickim Towarzystwem Hokejowym, Warszawianką i Bragadiru (Rumunia).

Słabe wyniki Polaków tłómaczą się późną zimą i brakiem lodu (w Polsce jest tylko jedno sztuczne lodowisko — w Katowicach).

W rozgrywanych obecnie w Londynie mistrzostwach hokejowych świata bierze udział również reprezentacja Polski. Zdołaliśmy odnieść dotychczas zwycięstwo nad Szwecją (3:0) i Francją, przegraliśmy natomiast z Kanadą po dobrej grze 2:8 i weszliśmy do półfinału.

W grupie naszej znalazły się ponadto Anglia — zeszłoroczny mistrz świata, Szwajcaria — były mistrz Europy oraz Węgry. Nasi zastartowali doskonale, bijąc groźnych Węgrów bezapelacyjnie 4 : 0. Drugi mecz z Anglią zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 0 : 11. Wystawiliśmy tu drugi nasz garnitur, oszczędzając się na decydujące o wejście do finału spotkanie z Szwajcarią. Niestety zakończyło się ono przegraną w stosunku 0 : 1, po wyrównanej i niezwykle ciekawej grze. Obecnie Polska, Węgry, Francja i Czechosłowacja rozgrywają dodatkowy turniej o 5, 6, 7, 8 miejsce.

### ŁYŻWIARSTWO.

Polska nie stoi w jeździe szybkiej na zbyt wysokim poziomie. Reprezentant nasz — Kalbarczyk startując na mistrzostwach Europy zajął w ogólnej klasyfikacji 9-te miejsce, osiągając 196,197 pkt. (Zwycięsca miał 187,037 pkt.). Poszczególne wy-

niki Kalbarczyka: 500 mtr. — 12-te miejsce z czasem 45,9 sek. (Pierwszy miał 42,3 sek. — rekord świata), 1500 mtr.—12-te miejsce z czasem 2,24 sek. (Pierwszy — 2 : 14,9 — rek. św.), 5000 mtr. — 8-e miejsce w 8 : 37,3 sek. (Pierwszy — 8 : 20,7).

Na mistrzowskich akademickich świata Kalbarczyk zajął na 3000 mtr. 5-te miejsce, na 1500 — 6-te, na 5000 mtr. — 2-gie. Drugi nasz reprezentant Lisiecki osiągnął wyniki słabsze.

## NARCIARSTWO.

Mistrzostwo Polski zdobyli: w sztafecie 4×10 km. zespół S. N. Strzelec z Zakopanego, w biegu na 18 km. Nowacki, przed Br. Czechem i Janem Czepczorem, w kombinacji norweskiej — Br. Czech (po raz trzeci) przed Andrzejem Marusarzem i Stan. Marusarzem, w skokach otwartych St. Marusarz przed Br. Czechem, w biegu na 50 km. Czepczor przed Dawidkiem i Wowkonowiczem.

Udział Polski w zawodach F. I. S. (mistrzostwo Europy) w Chamonix wypadł w tym roku dość blado. Marusarz, najlepszy skoczek Środkowej Europy, 5-ty na Olimpiadzie zajął dopiero 12-te miejsce w konkursie skoków otwartych. W kombinacji norweskiej Br. Czech uplasował się na 7-ym miejscu. W skokach do kombinacji Czech był 4-ty.

Natomiast pełnym sukcesem zakończył się start nasz w akademickich mistrzostwach świata w Zell am See. Marian Orlewicz zdobył poraz pierwszy dla Polski Mistrzostwo w kombinacji norweskiej. W skokach otwartych był zaś ósmy.

## SZERMIERKA

W San Remo odbył się turniej szermierczy o t. zw. „Złotą Szablę", na który Włosi zaprosili po jednym przedstawicielu, każdego z państw, które znalazło się w finale olimpiady berlińskiej. Z Polski zaszczytne to wyróżnienie spotkało Sobika. Niestety brak treningu uniemożliwił Sobikowi, który na olimpiadzie zwrócił na siebie ogólną uwagę dojścia do pełni formy. Przegrał on trzy spotkania, wygrał zaś jedno, zajmując czwarte miejsce za Węgrem, Włochem i Niemcem, a przed Austriakiem.

## PIŁKA NOŻNA.

W początkach stycznia bawiła w Niemczech mistrzowska drużyna foot-balowa Polski, Ruch z Górnego Śląska. Polacy wygrali w Stuttgardzie z V. f. B. — wicemistrzem Rzeszy w stosunku 3 : 1, zaś w Ulm zremisowali z tamtejszym I.S.S.O. (1:1).

A. K. S. z Chorzowa na Śląsku gościł u siebie Olimpię z Libawy (Łotwa) bijąc ją dwukrotnie wysoko (5 : 0 i 6 : 1). Sezon footbalowy zaczyna się jednak w Polsce dopiero w końcu marca, na początku kwietnia.

## PING-PONG.

Mistrzostwa świata w ping-pongu zakończyły się wielkim triumfem Polski, która zdobyła 4-te miejsce drużynowe (wynik ten mógł być znacznie lepszy, gdyby nie późny przyjazd do Badenu, który spowodował przegraną z Czechami. W turnieju indywidualnym najlepszy nasz pingpongista Erlich — zdobył wicemistrzostwo świata (powtórnie), eliminując poprzednio byłych mistrzów — z 1935 r. Barnę i z 1936 r. — Kolara.

## TENIS.

Jadwiga Jędrzejowska dorzuciła jeszcze jeden wawrzyn do wieńca swych sukcesów, zdobywając wraz z Niemką Zehden mistrzostwo Niemiec w hali. Obecnie nasza mistrzyni bawi na Riwierze.

## NAGRODY SPORTOWE.

Wielką Honorową Nagrodę Sportową przyznawaną corocznie przez odpowiednią Komisję Nadawczą „najlepszemu sportowcowi polskiemu" (bierze się pod uwagę wynik i sukces propagandowy) zdobyła w r. b. Jadwiga Wajsówna, mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem.

Jednocześnie przyznawana jest w Polsce inna jeszcze nagroda dla najlepszego sportowca — puchar p. min. J. Ulrycha, który na podstawie plebiscytu urządzanego przez Przegląd Sportowy otrzymuje zdobywca największej ilości głosów. Laureatką konkursu została Jadwiga Jędrzejowska, nasza znakomita tenisistka przed Noim i Chmielewskim. Vox populi umieścił Wajsównę dopiero na czwartym miejscu. Dalej szły nazwiska Kucharski (l. a.), Walasiewiczówna (l. a.), St. Marusarz (narc.), Martyna (piłka n.), Kwaśniewska (l. a.), Wodarz (piłka n.).

Z okazji Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał depeszę następującej treści:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ IGNACY MOŚCICKI

Warszawa — Zamek

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesyła Ci Panie Prezydencie w imieniu ośmiomilionowej rzeszy Polaków z zagranicy najserdeczniejsze życzenia osobistego szczęścia a jako Włodarzowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej składa Ci wyrazy hołdu i zapewnienia, że wszyscy Polacy rozsiani na całym świecie łączą się i pracują we wspólnym wysiłku dla dobra Narodu Polskiego.

Prezes Władysław Raczkiewicz
Wiceprezes Bronisław Hełczyński
Dyrektor Stefan Lenartowicz.

---

*Z okazji otwarcia Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rrzymsko-Katolickiego Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał list następującej treści:*

ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO - KATOLICKIE W CHICAGO.

*W imieniu Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Poleków z Zagranicy i swoim własnym — przesyłamy Zjednoczeniu Polskiemu Rzymsko-Katolickiemu serdeczne wyrazy uznania za stworzenie Muzeum Polskiego w Chicago.*

*Muzeum to jest żywą księgą dziejów Polaków w Stanach Zjednoczonych, księgą, w której pamiątkami zapisana jest historia wysiłków pracy i zdobyczy Polonii Amerykańskiej. Jest ono jednocześnie pomnikiem minionych pokoleń polskich i najlepszym nauczycielem pokoleń następnych.*

*Niech więc wszyscy, komu dobro Polonii amerykańskiej leży na sercu, otoczą Muzeum Polskie opieką należytą i czerpią zeń siły i wskazówki do dalszej pracy dla dobra wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.*

*SEKRETARZ GENERALNY RADY NACZELNEJ (Stefan Lenartowicz)*

*PREZES RADY NACZELNEJ (Władysław Raczkiewicz)*

---

## „NOC W STARYM KRAKOWIE" W RADIO POLSKIM

Z okazji wielkiego dorocznego balu, urządzanego przez Fundację Kościuszkowską w New Yorku pod nazwą „Noc w Starym Krakowie", Polskie Radio, chcąc się przyczynić do uświetnienia imprezy, nadało w dniu 3 lutego specjalną audycję na Stany Zjednoczone, transmitowaną przez nowojorską stację radiową. Na program audycji złożyły się przemówienia dyr. Kowalskiego w imieniu prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ambasadora Stanów Zjednoczonych Am. Płn. w Warszawie, p. Cudahy, prezydenta m. Krakowa — dr. Kaplickiego i ks. Śledzia z Krakowa. Audycję uzupełnił koncert pieśni ludowych polskich i hejnał z wieży Mariackiej.

Fundacja Kościuszkowska jest instytucją, gromadzącą fundusze na szerzenie znajomości kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych.




## Plakieta Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla Kolegium w Marechal Mallet

Z okazji dwudziestopięciolecia Kolegium Polskiego im. Kopernika w Marechal Mallet w Brazylii, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał Dyrekcji Kolegium artystycznie wykonaną plakietę z brązu.

Kolegium im. Kopernika wypuściło już w świat kilkuset tęgich pracowników polskich na niwie oświatowej. Obecnie kształci się tam około 125 uczniów, z czego połowa pozostaje w internacie.

---

### DRUŻYNA HARCEREK Z ZAGRANICY STUDIUJĄCYCH W KRAJU.

W końcu ub. roku została zorganizowana drużyna harcerek z zagranicy, przebywających na studiach w Warszawie, złożona z 80 druhen. Zastęp I drużyny składa się wyłącznie z harcerek z Ameryki (Stany Zjednoczone i Kanada), zastęp II obejmuje harcerki z 4-ch krajów europejskich. Obydwa te zastępy składają się z uczestniczek Kursu Wiedzy o Polsce, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Zastęp III jednoczy harcerki, przebywające już od szeregu lat na wyższych uczelniach warszawskich.

---

Poczynając od numeru kwietniowego naszego miesięcznika wprowadzamy w „Przewodniku Oświatowo-Wychowawczym" dział recenzji książek. Dział ten prowadzić będzie Sekcja Książki Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy, zamieszczając krótkie wzmianki o nowych wydawnictwach. Prosimy Czytelników o nadsyłanie swych uwag i życzeń odnośnie tego działu.

REDAKCJA

# Kronika Polonii Zagranicznej

## ARGENTYNA

### NOWI DUSZPASTERZE POLSCY W ARGENTYNIE

W grudniu ub. r. (1936) otrzymali święcenia kapłańskie następujący synowie kolonistów polskich w Azara i Apostoles w Misiones:

Ks. Dymitr Terlecki (Zgromadzenie Słowa Bożego), ks. Roman Antoniow, Marian Raczkowski, Józef Żurakowski (Benedyktyni), ks. Antoni Ostapowicz (Zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców).

Warto nadmienić, że na kilka miesięcy przed tym zostali kapłanami katolickimi ks. ks. Stanisław Idzi, Jan Jagas i Roman Pilaszek oraz, że ponadto cały szereg synów kolonistów naszych pozostaje jeszcze na studiach w seminariach duchownych.

### IMIGRACJA ROLNA DO ARGENTYNY WKRÓTCE ZOSTANIE WZMOŻONA

Redakcja „Głosu Polskiego" z Buenos Aires uzyskała u ministra rolnictwa Argentyny — p. dr. Miguel A. Carcano, wywiad, w którym minister podkreślił, że imigracja do Argentyny ograniczona została w ostatnich czasach, aby zapobiec szerzeniu się klęski bezrobocia, w republice argentyńskiej niemal nieznanej. Powoli jednak świat zaczyna się wydobywać z kryzysu i rząd Argentyny przygotował już szeroko zakreślony plan kolonizacyjny, a i imigracja zostanie wkrótce znów dopuszczona w szerszych, aniżeli dotąd ramach.

Polacy w Argentynie — mówił minister — znani są ze swej pracowitości i zdolności przystosowywania się do środowiska, zżywają się z krajem, który ich przyjął. Wkrótce Polonia argentyńska będzie mogła być zasilona nowym elementem z Polski.

Zrealizowanie planu kolonizacyjnego zależne będzie oczywiście od sumy rozporządzalnych terenów osadniczych. Nie każdy bowiem teren nadaje się pod osadnictwo europejskie, a rząd argentyński zamierza ostatecznie zerwać z dawnymi metodami, według których przydzielano osadnikowi ziemię i nie troszczono się więcej, w jaki sposób realizuje on eksploatację i jak się czuje na kolonii. Kolonizacja ujęta przeto będzie odtąd w system, a zrealizowanie zakreślonego programu zależeć będzie od stopnia fachowego przygotowania zdolności i wydajności pracy osadnika. Polska rozporządza elementem tej właśnie kategorii — zakończył minister — który czeka tylko, aby na terenie Argentyny wypróbować swoje zdolności. Ze swej strony rząd argentyński uczyni wszystko, aby ułatwić imigrację rolników polskich do Argentyny, co wkrótce już powinno nastąpić.

## AUSTRIA

### WIECZÓR ŚWIETLICOWY Z. M. P., POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM POLONII ZAGRANICZNEJ

Z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" oraz zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, zorganizowany został w świetlicy Związku Młodzieży Polskiej w Wiedniu specjalny wieczór, poświęcony sprawom Polonii Zagranicznej (w sali Rennweg 1).

Program imprezy wypełniły dobrze opracowane referaty, produkcje „Chóru Związkowego" oraz odpowiednio dostosowane recytacje zespołowe świetliczan. Wieczór zaszczycił swą obecnością p. Konsul Generalny. Dobrze opracowane referaty obudziły żywą dyskusję, w której brali udział wszyscy obecni. Wieczór stał się momentem potwierdzającym poczucie siły Polaków, zamieszkałych zagranicą oraz momentem, ukazującym wielkie możliwości dalszego rozwoju i rozrostu Polonii Zagranicznej.

## BRAZYLIA

### SEJM ZJEDNOCZENIA POLSKO-KATOLICKIEGO „OŚWIATA" W BRAZYLII

W Abranches odbył się doroczny sejm Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata". Zjednoczenie istnieje od lat 16-tu i rozwija ożywioną działalność wśród osadników polskich w Brazylii. Widomym znakiem żywotności Zjednoczenia jest fakt, że należy do niego w chwili obecnej 121 towarzystw z terenu całej Brazylii. Na sejm przybyli przedstawiciele 58 organizacyj, głównie ze stanów Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul. Ze sprawozdań okazuje się, że Zjednoczenie rozwijało ożywioną działalność oświatową wśród poszczególnych organizacyj, podejmując nowe wydawnictwa i rozszerzając znacznie bibliotekę. W dziale wydawniczym podjęto wydanie 8 książek, które albo już się ukazały, albo są w druku. Zjednoczenie podjęło trud zorganizowania młodzieży polsko-katolickiej. Kilka organizacyj młodzieżowych, już założonych, zaproszono na pierwszy zjazd, który odbył się jednocześnie z sejmem Zjednoczenia. W dziale imprez Zjednoczenie urządziło m. in. „Dzień Morza Polskiego" i wystawę prasową w Kurytybie, Sao Paulo i w Cruz Machado. Jeśli dodamy do tego, że Zjednoczenie rozdzieliło bezpłatnie 1.000 różnych broszur z własnego nakładu i z darów z Polski i że przystępuje do budowy własnego Domu Katolickiego, będziemy mieli całokształt pożytecznej działalności za rok ubiegły Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata" w Brazylii.

## CZECHOSŁOWACJA

### BILANS PRACY NAJWIĘKSZEJ POLSKIEJ SPÓŁDZIELNI W CZECHOSŁOWACJI

Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach jest — jeśli weźmiemy pod uwagę niezwykle w trudnych warunkach, w jakich pracują polskie placówki społeczne na Śląsku Zaolzańskim — naprawdę imponujący. Liczba członków spółdzielni przewyższyła 15.000 osób, obroty zaś towarowe wyraziły za okres ub. r. kwotę 30 milionów koron czeskich. Spółdzielnia prowadzi piekarnię, masarnię, młyn, rozlewnię piwa, wytwórnię limoniady i inne działy produkcyjne o łącznym obrocie 12.700.000 Kc. Spółdzielnia posiada 80 własnych realności i 18 parcel budowlanych, zatrudniając 247 pracowników.

## FRANCJA

### 15-LECIE ZWIĄZKU KÓŁ ŚPIEWACZYCH WE FRANCJI

Śpiewactwo polskie we Francji obchodzić będzie w b. r. 15-lecie swej pracy. Gdy się rzuci okiem wstecz na te lata niezmarnowane, na cele osiągnięte, z uczuciem dumy można patrzeć w rozpoczynający się nowy okres działalności. Śpiewacy polscy na obczyźnie nadal stać będą na straży kultury polskiej i wzmacniać jej imię wśród obcych. Dla uczczenia jubileuszu Związku odbędzie się w maju w operze lillskiej wielki festival koncertowy. Uroczystość ta będzie równocześnie przeglądem całego dorobku 15-letniej pracy Związku na polu kulturalno-oświatowym. Wraz z jubileuszem Związek Śpiewaczy przygotowuje się do 5-go Zjazdu, którego uczestnicy zamanifestują wobec władz polskich i francuskich swe szczere przywiązanie do pieśni rodzimej. W ten sposób organizacje śpiewacze, ścieśnione węzłem wspólnej pracy kulturalnej przyczynią się do wzmocnienia jedności braterskiej, narodowej, a tym samym do odporności na wpływy zewnętrzne.

### POLAK DYREKTOREM PARYSKIEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH

Znakomity nasz rodak, pracujący stale na terenie francuskim i uważany tam za jednego z najlepszych rzeźbiarzy — Maksymilian Landowski, brat znanej artystki-pianistki Wandy Landowskiej, został ostatnio zamianowany dyrektorem Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Jest to wielkie wyróżnienie dla polskiego artysty i uznanie dla jego rzetelnego talentu. M. Landowski urodził się w Paryżu w 1875 r.

### ZJAZD OSADNIKÓW I ROLNIKÓW POLSKICH W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ FRANCJI

W Agen odbył się doroczny walny zjazd Związku Osadników Polskich w południowo-zachodniej Francji, który powziął bardzo ważne uchwały.

Prezydium Zjazdu nadesłało do Światowego Związku Polaków z Zagranicy na ręce prezesa — p. Marszałka Raczkiewicza, następującą depeszę:

„Walny Zjazd Osadników Polskich w Agen, jednocząc się myślą w tym dniu z całym wychodztwem polskim, przesyła zapewnienia swego wielkiego przywiązania do Ojczyzny. A. Wiśniewski, prezes".

## HOLANDIA

### JUBILEUSZ KONSULA HONOROWEGO R. P. W HOLANDII

W styczniu b. r. Konsul Hon. R. P. dr. F. G. van der Kroon w Hoensbroek obchodził 10-lecie swej działalności. Dla uczczenia zasług p. Konsula dla emigrantów polskich — Polonia tamtejsza zorganizowała piękną uroczystość, w której wzięły udział liczne delegacje organizacji polskich.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele wypełnionym po brzegi. W czasie nabożeństwa chór polskiej młodzieży odśpiewał szereg pieśni kościelnnych.

Po nabożeństwie zebrano się w odświętnie przystrojonej sali, gdzie prezes Z. P. T. p. Walkowiak powitał obecnych i zwrócił się z przemówieniem do p. Konsula, podkreślając w imieniu całej Polonii holenderskiej wdzięczność dla tego, który przez dziesięć lat dbał o interesy polskiego górnika na wychodztwie.

Po przemówieniu prezesa — orkiestry z Heerlerheide i Brunssum odegrały hymn polski i holenderski, po czym kolejno prezesi poszczególnych towarzystw składali Jubilatowi życzenia.

Z kolei przemówił p. Konsul van der Kroon, dziękując za tak serdeczne wyrazy uznania i zapewniając, że nadal będzie pracować dla dobra polskiego wychodźcy. Następnie odczytano nadesłane listy i telegramy z życzeniami.

Na zakończenie odbyło się w Konsulacie śniadanie dla wszystkich prezesów towarzystw polskich w Limburgii i innych polskich działaczy społecznych w Holandii.

## HAITI

### CZARNA ARYSTOKRACJA POLSKIEGO POCHODZENIA

Prasa amerykańska podaje wiele przykładów, świadczących, że arystokracja republiki Haiti niejednokrotnie z dumą podkreśla swoje polskie pochodzenie. Nawet prezydent republiki, Stanio Vincent, zaznaczył ostatnio w publicznym przemówieniu, iż czuje się dumnym, że w jego żyłach płynie polska krew. To zmieszanie się tubylczej ludności z Polakami nastąpiło — jak wiadomo — podczas wyprawy armii napoleońskiej na San Domingo, w której wzięły udział liczne oddziały Legionów Dąbrowskiego.

## ŁOTWA

### PIEŚŃ POLSKA W ŁOTWIE

Początki śpiewactwa polskiego w Łotwie sięgają pierwszych lat po wojnie światowej, kiedy to po powstaniu niepodległej republiki łotewskiej życie polskie nad Dźwiną zaczęło się na nowo budzić i organizować.

Pierwszymi ośrodkami śpiewu stały się chóry kościelne. Przy każdej prawie parafii istniał chór, występujący również na większych uroczystościach narodowych. Zwłaszcza chóry przy dwóch kościołach w Dyneburgu utrzymały się długo. Jeden z nich później przelał się do szeregów Tow. „Harfa", by potem odrodzić się we wspólnym chórze „Harfy" i Związku Polskiej Młodzieży.

Rola tego Związku w szerzeniu zamiłowania do pieśni polskiej jest nieoceniona. Nie mogąc organizować chórów w pełnym znaczeniu tego słowa, prowadzi on przy każdej z 18-tu swoich filii zespoły śpiewacze, które kultywują naszą pieśń ludową oraz nieodłączny od niej taniec ludowy. Również kultywują śpiew drużyny harcerskie a przede wszystkim szkoły polskie.

Na takim to podłożu w atmosferze dla pieśni polskiej niezmiernie pomyślnej, wyrosły dwa reprezentacyjne chóry Polonii łotewskiej, które na I Zlocie Śpiewaków Polskich z Zagranicy w Warszawie stanęły do współzawodnictwa z chórami z innych terenów. Wśród nich chór maturzystów Polskiego Tow. Oświaty w Łotwie, zdobył 2-gie miejsce. Chór ten 3-go stycznia obchodził pierwszą rocznicę swego istnienia.

Roczny bilans pracy chóru tylko pozornie wygląda skromnie. Dwa wielkie koncerty samodzielne w Rydze, 2-gie miejsce na Zlocie warszawskim, występ w tymże czasie w Polskim Radio oraz występ przed Polonią ryską w dniu Święta Niepodległości — to jest dużo, jak na taki okres czasu. Ostatni koncert chóru, o którym prasa miejscowa zarówno łotewska jak rosyjska zamieściła jak najpochlebniejsze recenzje, dowodzi, że rozwój tego młodego polskiego zespołu śpiewaczego postępuje szybko naprzód. Chór ten weźmie udział na 9-tym skolei Święcie Pieśni w Łotwie latem b. r. na którym też wystąpi około 500 chórów, liczących przeszło 20.000 śpiewaków.

## MANDŻUKUO

### PLACÓWKA HARCERSKA W CHARBINIE

Polska drużyna harcerska, choć istnieje zaledwie kilka lat, pochwalić się może pięknym dorobkiem pracy, przyczym odnosi się to w równej mierze do harcerek, z drużyny im. Kr. Jadwigi, jak i harcerzy z drużyny im. Kazimierza Pułaskiego. Życie harcerskie skupia się w gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Tu harcerze posiadają swą Izbę, a w niej czytelnię, gdzie rozchwytują pisma nadchodzące z kraju i książki z biblioteki, na razie skromnej, bo stworzonej z ofiar przyjaciół, ale stale zwiększającej się — każda książka otrzymana z kraju witana jest z największą radością. Harcerze wydają też własne pisemko p. t. „Tydzień Harcerski", czytywane przez wszystkich harcerzy, jak i przez starsze społeczeństwo polskie.

## NIEMCY

### 60-LECIE NAJSTARSZEJ ORGANIZACJI POLSKIEJ W WESTFALII

W Dortmund, w Westfalii, odbyła się piękna uroczystość 60-lecia Towarzystwa Polskiego „Jedność", najstarszej polskiej organizacji w Niemczech zachodnich. Na uroczystość zjechały się delegacje bratnich organizacji polskich ze wszystkich stron Westfalii i Nadrenii, świadcząc o wielkiej żywotności polskiego żywiołu na tych terenach emigracyjnych w głębi Niemiec.

Z okazji jubileuszu odbyło się poświęcenie nowego sztandaru zasłużonej organizacji, gdyż dawny sztandar zblakł i zniszczył się przez przeszło pół wieku.

Ks. Prymas August Hlond, zawiadomiony o jubileuszu towarzystwa, nadesłał na uroczystość swe osobiste życzenia.

### IMPONUJĄCY ZJAZD ŚPIEWACZY W RACIBORZU

W styczniu odbył się w Raciborzu licznie obesłany II-gi Zjazd Śpiewaczy okręgu raciborsko-kozielskiego Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. W przemówieniu powitalnym prezes okręgu, dyr. Nawrocki, zwrócił się do zebranych z apelem, by zbierali i notowali piękne polskie pieśni ludowe, które zostaną po tym wydane i w ten sposób uchronione przed zapomnieniem i zachowane dla przyszłych pokoleń. Po przemówieniach wystąpiły z szeregiem pieśni dzieci polskie z kursu języka polskiego, których występ wykazał doskonałe przygotowanie oraz wczucie się i przejęcie pięknem pieśni najmłodszych. Imponująco wypadły popisy chórów. Występowały kolejno: Koło Śpiewu przy Tow. Młodz. Gamów, Koło Śpiewu „Echo" Czyszki, Koło Śpiewu przy Tow. Młodz. Markowice, Chór im. Moniuszki z Budzisk, Koło Śpiewu „Harmonia" — Raciborz, na zakończenie zaś szereg pieśni wykonał obecny w charakterze gościa chór mieszany „Seraf" z Rybnika. Według orzeczenia sądu konkursowego pierwsze miejsce przyznano chórom: Koło Śpiewacze „Harmonia" Raciborz oraz Koło Śpiewu „Moniuszko" — Budziska. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Hasła Polaków w Niemczech". Zjazd Śpiewaczy w Raciborzu był wyrazem wysokiego poziomu śpiewactwa polskiego na Śląsku Opolskim.

## JUBILEUSZE SPÓŁDZIELNI POLSKICH W NIEMCZECH

W roku bieżącym przypadają jubileusze kilku zasłużonych polskich placówek spółdzielczych. 40-lecie obchodzić będzie Bank Ludowy w Opolu. 35-lecie swego istnienia uświetni Bank Ludowy w Złotowie na Pograniczu wydaniem specjalnego znaczka jubileuszowego w kolorze biało-czerwonym. 25-letni jubileusz obchodzić będzie Bank Ludowy w Nowym Kramsku na Pograniczu, Bank Robotniczy w Bochum wkracza w trzeci dziesiątek lat pożytecznej pracy. Wszystkie wymienione instytucje spółdzielczo-kredytowe mają za sobą wytężoną pracę dla dobra miejscowej Polonii i bogaty dorobek, mogący służyć ze wszech miar godnym naśladownictwa przykładem dobrze zrozumianej pracy społecznej na odcinku gospodarczym.

## RUMUNIA

### ROZWIJA SIĘ DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWO-KULTURALNA POLONII RUMUŃSKIEJ

W ostatnich czasach Polski Związek Szkolny w Rumunii ma do zanotowania rozszerzenie swej pożytecznej działalności na terenie Besarabii przez stworzenie nowych oddziałów w miejscowościach, w których do tej pory życie polskie biło stosunkowo słabszym tętnem. Dnia 26.XII. ub. r. zorganizowany został oddział Polskiego Związku Szkolnego w Sorokach, na czele którego, jako prezes, stanął adw. St. Culewicz. Dn. 1 stycznia b. r. powstał oddział P. Z. S. w Glodeni z prezesem J. Jaszczyńskim na czele, a dn. 2 stycznia b. r. założono oddział P. Z. S. w Starcea, gdzie prezesem wybrano J. Boguckiego. Nowopowstałe placówki z zapałem przystąpiły do pracy, mając pełne poparcie miejscowej ludności polskiej.

## SZWAJCARIA

### ROCZNICA ŚMIERCI H. SIENKIEWICZA

20-ta rocznica zgonu znakomitego pisarza obchodzona była w Szwajcarii bardzo uroczyście. Szczególnie podniosłą była uroczystość zorganizowana przez Stowarzyszenie Studentów Polskich „Gdynia" w Lozannie. Protektorat nad obchodem objęli: prezydent konfederacji szwajcarskiej, J. Motta oraz Ignacy Paderewski, poza tym szereg wybitnych osobistości szwajcarskich i polskich weszło w skład komitetu honorowego. Spośród przemówień wymienić należy mowę rektora uniwersytetu — p. Golay oraz znanego kompozytora Henryka Opińskiego. Stowarzyszenie Studentów Polskich „Gdynia", pragnąc zachować pamięć tej uroczystości, dokonała nagrania wszystkich przemówień na płytach.

## STANY ZJEDNOCZONE A. P.

### JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA POLSKIEGO W AMERYCE

Polonia amerykańska obchodziła w tych dniach 80-tą rocznicę urodzin jednego z najzasłużeńszych w Stanach Zjednoczonych Polaków — prof. Romualda Piątkowskiego, który przez blisko pół wieku wychowywał polskich księży i młodą inteligencję polską w Ameryce. Był on profesorem Duchownego Seminarium Polskiego, założonego w r. 1884 w Detroit i przeniesionego następnie do Orchard Lake.

Jeśli polskość utrzymuje się dotąd tak żywo w Stanach Zjednoczonych, to jest to w dużej mierze zasługą prof. Piątkowskiego. Wychował on bowiem kilka pokoleń polskiej inteligencji, a szczególnie polskich księży w duchu szczerze polskim. Wychowankowie jego wcielali po tym w czyn zasady, którymi potrafił ich natchnąć zasłużony pedagog. Dzięki temu powstawały później w polskich osiedlach kościoły, polskie szkoły parafialne i różne organizacje i instytucje.

Prof. Piątkowski urodził się dnia 12 lutego 1875 r. w Dubowcach na Podolu, w pobliżu Zbaraża, w sąsiedztwie miejsca urodzin mistrza Paderewskiego, swego osobistego przyjaciela.

Ojciec profesora, Romuald, zamożny obywatel ziemski, znany był szeroko z wielkiej ofiarno-



Ilustracja przedstawia prof. Romualda Piątkowskiego w towarzystwie ks. St. Tenerowicza, jednego z jego bliskich współpracowników.

ści na cele powstania 1863-go roku, za co został potem uwięziony przez Austriaków, a wreszcie zmarł, gdy jedyny syn był jeszcze w szkołach. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich, które odbywał we Lwowie, w Krakowie i Wiedniu, młody profesor chciał poznać świat i w tym celu wybrał się w r. 1892 za ocean, gdzie właśnie miała się odbyć w Chicago wielka wystawa. Przy tej sposobności zapoznał się z założycielami Polskiego Seminarium Duchownego i został zaangażowany na profesora.

Do pracy zabrał się z największą gorliwością. Wykładał języki: polski, francuski, niemiecki, a ponadto łacinę i literaturę polską. Poza tym wydawał i redagował pismo „Niedziela", które wychodziło przez 15 lat. Niezależnie od tej pracy, która już pochłaniała niemal cały czas profesora Piątkowskiego, zbierał on często Polonię detroicką na wykłady, odczyty i pogadanki, szczególnie z zakresu literatury polskiej. Sprowadzał z Polski olbrzymie ilości dzieł, zwłaszcza Mickiewicza i rozdawał je darmo rodakom, zachęcając ich w ten sposób do czytania polskich książek.

Za jego inicjatywą powstał w Detroit Dom Polski. Zasłużony działacz Związku Narodowego Polskiego, największej organizacji polskiej w Ameryce (300 tysięcy członków), mianowany został pierwszym rektorem Kolegium Zw. Nar. Pol. w Cambridge Springs, w Pennsylwanii.

Prof. Piątkowski tłumaczył i wydał dzieła filozoficzne Kanta.

Skromny, unikający reklamy, prof. Piątkowski gotów jest zawsze do ofiar na cele narodowe i do pomocy na rzecz ubogich studentów polskich. Zasługi jego uznane zostały zarówno przez Polskę, jak i przez polskie społeczeństwo za oceanem. Odznaczony został orderem Polonia Restituta, Legią Honorową Związku Narodowego Polskiego, Mieczami Hallerowskimi i Krzyżem Zasługi Weteranów Wojny Światowej.

Ks. St. Tenerowicz

## SZTUKA POLSKA W STANACH ZJEDN.

Na odcinku sztuki w Ameryce robi się bardzo wiele, jeśli chodzi o propagandę rodzimego artyzmu, a w szczególności wśród umuzykalnionego i stuprocentowego społeczeństwa amerykańskiego.

Istnieje cały szereg organizacji polskich, zajmujących się ową propagandą na polu sztuki we wszystkich jej przejawach. Tournée koncertowe naszych wybitnych muzyków, jak Paderewskiego, Hofmana, Stojowskiego, Hubermana, Friedmana, Kiepury i innych, dyrygenci stali orkiestr symfonicznych, jak Stokowski, Rodziński i nie mniej znany już prof. Jerzy Bojanowski, przyczyniają się w wielkiej mierze do tak ze wszech miar pożądanej propagandy, a zwłaszcza na niwie kultury i sztuki wśród Amerykanów.

Prof. Jerzy Bojanowski zamieszkały stale w Chicago zdobył sobie świetną markę w amerykańskim świecie artystycznym, jako muzyk niepośledniej miary i dyrygent wybitnie utalentowany. Ostatnie tournée prof. Bojanowskiego obejmowało Minneapolis i Winnipeg w Kanadzie. W Minneapolis dyrygował orkiestrą symfoniczną na koncercie firmy General Motors, na którym śpiewała znakomita artystyka Jeritza. Orkiestra wykonała m. in. i utwór polski, mianowicie Karłowicza „Śpiew o wszechbycie".

W Winnipeg ten sam program został powtórzony i puszczony na fale eteru przez dwie największe i najpoważniejsze w Ameryce radiostacje NBC i CBS.

„Stańczyk" Różyckiego grany był na koncercie orkiestry symfonicznej „Minneapolis Symphony Orchestra" 11 grudnia r. ub. przyczym należy podkreślić, że był to koncert specjalny dla prof. Bojanowskiego urządzony i noszący nazwę „Special Bojanowski's Event".

W Wadena (Minnesota) wspomniana orkiestra koncertowała tak samo pod dyrekcją prof. Bojanowskiego i m. in. wykonała „Step" Noskowskiego. Wreszcie w Winnipegu orkiestra odniosła niezwykły sukces. Ogółem w ciągu dwu ostatnich miesięcy r. ub. prof. Bojanowski dyrygował 7-ma koncertami, przy czym orkiestra zawsze wykonywała jakiś utwór polski, nieraz po raz pierwszy w Ameryce. Poza tym prof. Bojanowski zorganizował orkiestrę symfoniczną w Milwaukee, a w stolicy wychodztwa — Chicago żywo interesuje się wszelkimi odruchami życia artystycznego.

## ZJAZD WYDAWCÓW PISM POLSKICH W AMERYCE

W Buffalo odbył się zjazd Stowarzyszenia Wydawców Pism Postępowych, w którym z ramienia Ambasady Polskiej wziął udział konsul gen. p. Gruszka. Na Zjeździe omówione zostały zmiany, jakie dokonały się ostatnio wśród Polonii amerykańskiej, stosunek reprezentowanych pism do organizacyj polskich, szczególnie do Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, jako dwóch najpotężniejszych organizacyj polskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Omówiono również stosunek prasy prywatnej do wydawnictw organizacyjnych i kwestię współpracy z organizacjami patriotycznymi i kulturalnymi. Obszerna dyskusja rozwinęła się nad potrzebami młodzieży. Wreszcie zastanawiano się bardzo poważnie nad ustosunkowaniem się zrzeszonych wydawnictw do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jak również do polskich placówek konsularnych. Zrzeszeni wydawcy spodziewają się, że

dzięki uzgodnieniu wielu problemów i przedyskutowaniu licznych zagadnień, nastąpi znaczne ożywienie wydawnictw postępowych.

### UNIWERSYTECKIE WYKŁADY O POLSCE

Dzięki inicjatywie Polskiego Akademickiego Klubu Artystycznego, na uniwersytecie North Western w Chicago wprowadzono wykłady o Polsce, a w charakterze prelegenta zaproszony został prof. Tadeusz Mitana. Kurs potrwa 16 tygodni, to znaczy do wiosny. Wykłady już się rozpoczęły i prowadzone są pod auspicjami samego uniwersytetu.

### UDZIAŁ POLAKÓW W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE W NEW YORKU

W roku 1939 w Nowym Yorku odbędzie się wielka międzynarodowa wystawa światowa, zorganizowana kosztem 125.000.000 dolarów. Komitet Polski już się zawiązał w Nowym Jorku; w projekcie jest wybudowanie wieży Kościuszki i kasyna warszawskiego.

### KURS POLONISTYKI W INSTYTUCIE MIĘDZYNARODOWYM

W Instytucie Międzynarodowym w Niagara Falls, N. Y., wprowadzono kurs polonistyki, pod kierownictwem nauczycielki języków obcych — p. Janiny Pierzchały. Miasto Niagara Falls liczy około 50.000 Polaków i znajduje się w odległości około 40 mil od jednego z największych ośrodków polskich — Buffalo.

### WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ W NEW YORKU

W Muzeum Sztuk Pięknych w Yonkers (przedmieście New Yorku) odbyła się wystawa grafiki polskiej, urządzona z inicjatywy Polskiej Obsługi Artystycznej w New Yorku, dyrektorem którego jest dr. Irena Piotrowska.

### CIEKAWA STATYSTYKA

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Ameryce z siedzibą w Chicago zbiera obecnie dane statystyczne co do urzędników w organizacjach polskich. Jak stwierdzono, na ogólną liczbę 240 urzędników naszych organizacji mniejszych i większych, 155-ciu urodziło się w Polsce, 86 na ziemi amerykańskiej, Przeciętny ich wiek waha się od 40 do 50 lat. Statystyka powyższa obejmuje m. Chicago oraz stany: Pennsylvania, Wisconsin, New York, Michigan, New Yersey, Ohio, Massachusetts i Minnesota. Biuro Rady działa sprawnie pod energicznym i sprężystym kierownictwem jej sekretarza — p. Józefa Przydatka.

### NOWA PRÓBA UTRWALENIA „DNIA PUŁASKIEGO" W AMERYCE

Amerykańskie izby ustawodawcze podjęły obecnie nową próbę utrwalenia „Dnia Pułaskiego" na dzień 11 października. W roku ubiegłym prezydent Roosevelt wydał w tej sprawie specjalne orędzie, nakazujące święcenie „Dnia Pułaskiego" w r. 1936, jakkolwiek przed dwoma laty odpowiedni bill spotkał się ze sprzeciwem prezydenta. Stało się to z tego powodu, że prezydent sprzeciwiał się ustalaniu nowego święta państwowego.

Nowa rezolucja, złożona w Kongresie i w Senacie „upoważnia prezydenta do wydawania co roku proklamacji, wzywającej urzędy do wywieszania flag narodowych na wszystkich budynkach rządowych w dniu 11 października i zapraszającej ludność Stanów Zjednoczonych do obchodzenia tego dnia w szkołach i kościołach oraz innych odpowiednich miejscach przez urządzanie stosownych obchodów, upamiętniających bohaterską śmierć generała Kazimierza Pułaskiego".

Ponadto mają być złożone w Izbie jeszcze dwie inne rezolucje. Jedna żąda, aby biuro edukacyjne przy departamencie ministerstwa spraw wewnętrznych rozpowszechniło broszurę z życiorysem generała Pułaskiego we wszystkich szkołach i kolegiach w Stanach Zjednoczonych i posiadłościach. Druga rezolucja wnosi o wystawienie w Savannah pomnika dla upamiętnienia bohaterskich usług, oddanych Stanom Zjednoczonym w wojnie wyzwoleńczej przez generała Pułaskiego, który padł śmiertelnie ranny podczas oblężenia Savannah dnia 11 października 1779 r. Rezolucja wnosi o uchwalenie na ten cel 5.000 dolarów.

## URUGWAJ

### NOWE TOWARZYSTWO POLSKIE W URUGWAJU

Dnia 3 stycznia b. r. odbyło się w Montevideo zebranie miejscowej Polonii, na którym zostało zorganizowane stowarzyszenie p. n. Towarzystwo „Marszałek Śmigły-Rydz", którego siedzibą jest Villa del Cerro. Zgodnie z przyjętym statutem, Towarzystwo ma za zadanie zorganizowanie Polaków w Urugwaju, wzajemne popieranie się i wywalczanie dobrego imienia i poszanowania Polaków oraz pomoc dla szkolnictwa i związków kulturalnych. Prezesem Towarzystwa wybrany został p. Kazimierz Śliwa, do zarządu zaś weszli: pp. Franciszek Kaniecki, Ludwik Kurażyński, Bolesław Dłużniewski, Józef Traczek.

# Rozmawiamy z Czytelnikami...

A. K. Czerniowce, Rumunia.

Wychowanie i propaganda to dwie zasadniczo odmienne rzeczy. Lapidarnie formułuje różnice między propagandą a wychowaniem odezwa amerykańskiego nauczycielstwa, która mówi: jeśli propaganda stara się o to c o powinni ludzie myśleć, to wychowanie dba o to j a k powinni ludzie myśleć (h o w and w h a t we have to thing). Zróżnicowanie organizacyjne nie świadczy jeszcze o bezwładzie organizacyjnym. Często sztuczna centralizacja wywołuje więcej szkód niż pożytku. Identycznej reguły nie można stosować do wszystkich tworów organizacyjnych. Od inicjatora wymaga się oprócz dużej dozy krytycyzmu, wielkiego umiaru w postępowaniu z ludźmi, oraz znajomości dokładnej danego środowiska. Ciągłe zmiany nie zawsze przyczyniają się do ożywiania obumarłych komórek, często stają na przeszkodzie systematycznej, ciągłej pracy. I tu też zresztą jednolitej reguły stosować nie można.

KORESPONDENTOM Z BELGII.

Za moc materiałów na raz. Doprawdy nie możemy wszystkiego pomieścić w naszych wydawnictwach. Artykuły i notatki nadesłane są naogół ciekawe i chętnie z nich korzystamy.

ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI.

Dziękujemy za list. Przyznamy szczerze, że wolelibyśmy otrzymywać i wysyłać korespondencję bezpośrednio do poszczególnych druhów, ale skoro nie można — trudno. Korespondencja pisana via centralna organizacja cierpi na oryginalności, zatraca to co w niej dla nas jest najciekawsze i najistotniejsze: charakter subiektywnych doznań, spostrzeżeń i ocen. Czy decyzja WPanów jest nieodwołalna?

TOMASZ WOJNOWSKI, Argentyna.

Wcale nie gniewamy się za to, że pan chwilowo z powodu nadmiaru pracy nie przesłał nam zwykłej porcji wiadomości z Argentyny. Mamy obecnie w tece sporo materiału redakcyjnego z Argentyny. Miło nam było usłyszeć wiadomość, że „prezent" nasz nadszedł do Pana na gwiazdkę. W pracy życzymy powodzenia.

TOWARZYSTWO POLSKIE W SAO PAULO, Brazylia.

Przesłane nam zdjęcie wykorzystujemy w naszym periodyku. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

KAZIMIERZ ŁOJEK, U. S. A.

Problem młodzieży polskiej zagranicą aczkolwiek ma wiele cech wspólnych, jednakowoż na każdym terenie ma swoje specyficzne cechy w zależności od charakteru emigracji, od jego struktury socjalnej oraz całego szeregu innych przyczyn. Artykuły nasze zamieszczane w „Polacy Zagranicą" mają na celu naświetlenie zagadnienia młodzieżowego przez najrozmaitszych działaczy i przywódców młodzieżowych na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej. W artykułach tych pozostawiamy autorom maksimum swobody. Cieszy nas niewymownie fakt, że artykuły nasze wywołały tak głośne echo na terenie Polonii amerykańskiej. Zapewniamy Pana, że i na innych terenach zainteresowanie sprawą młodzieży jest niemniejsze.

E. W., Warszawa.

Odpowiadamy Panu cytując odpowiedni ustęp przemówienia wiceministra Szembeka, wygłoszonego przy rozpatrywaniu budżetu Min. Spraw Zagr. na komisji budżetowej senatu:

„W skromnych i już wielokrotnie zmniejszanych ramach budżetowych M. S. Z. prowadzi swoje agendy również na odcinku pracy dla Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej. Mam tu na myśli opiekę prawną, kulturalną i społeczną, wykonywaną przez nasze urzędy zagraniczne. Ten dział pracy w dobie powojennej nabrał dużego znaczenia, zaś kryzys gospodarczy, który ogarnął świat cały, nałożył na Polskę również ciężkie obowiązki finansowe w tej dziedzinie".

Sprawy emigracyjne, populacyjne, surowcowe oraz kwestię opieki nad Polakami zamieszkałymi zagranicą omawiała sen. Jaroszewiczowa. Podkreśliła ona także brak istnienia instytucji, któraby skupiała całokształt badań emigracyjno-kolonialnych. Światowy Związek Polaków z Zagranicy nie jest instytucją mającą charakter naukowy. Sprawami mniejszościowymi zajmuje się Instytut Spraw Narodowościowych.

O. P. — Łowicz.

Dziękujemy za grzeczność. Przesłany nam numer „Kuriera Polskiego" czytaliśmy. Istotnie przykra sprawa. „Dzień Polaka z Zagranicy" nie wszędzie jednak wypadł tak blado jak w Łowiczu. Trudno nam tu omawiać przyczyny. Zebranie, na które nikt nie przyszedł doprawdy musi być ponure i obciąża zarówno nieobecnych słuchaczy jak i tych, którzy zajęli się zorganizowaniem tej imprezy .Krytyka rzeczowa zawsze jest pożądana. Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej prosimy nie identyfikować ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

DO RODAKÓW W CHILE I ARGENTYNIE.

Do redakcji naszej zwrócił się p. Stanisław Prokopiuk z prośbą o podanie mu kilku adresów rodaków w Argentynie i Chile, którzy chcieliby z nim utrzymywać korespendencję. Kto więc z pośród Polaków mieszkających w Argentynie chciałby utrzymywać z p. Prokopiukiem kontakt korespondencyjny uprzejmie prosimy o napisanie do niego. Ponieważ p. P. jest technikiem melioracyjnym przeto pragnąłby otrzymywać listy od ludzi pracujących przy budowie kolei, dróg bitych, melioracji, miernictwie, rybołóstwie i rolnictwie. Adres p. Stanisława Prokopiuka: m. Parczew, skrz. poczt. 13, woj. lubelskie.

KA EL KA. Niemcy.

Czy trochę nie za wiele przesady w tych obawach. Ostrożność wprawdzie nigdy nie zawadzi jak mówi popularne przysłowie, ale, gdy staje się nałogiem grozi wytworzeniem obłędnej psychozy, która na dobre nikomu wyjść nie może. Co do drugiej sprawy, o której pan pisze w swoim liście, to uważamy, że t. zw. „krzepa organizacyjna" nie czyni człowieka jeszcze w pełni doskonałym. Należałoby się uczciwie zastanowić nad tym czy ta „krzepa" użyta jest do pracy w odpowiednim kierunku. Trzeba się uderzyć w piersi i zapytać swojego sumienia czy przypadkowo względy natury pobocznej nie stanowią bielma na oku, nie utrudniają w patrzeniu na sprawy okiem prawdziwego Polaka. Polskość nie kończy się na nerwowym truchciku, rozhałasowaniu, stawianiu już sobie za życia pomników. Niestety — jeśli chodzi o trzecie pytanie — nie możemy panu szerzej odpowiedzieć. Sami sobie wiele szkody wyrządzamy. Trochę opamiętania, wyzbycia się jaskrawego egoizmu.


**Przedruk dozwolony za podaniem źródła**

SZEF BIURA PRASY I PROP.
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# Propagujcie polską sztukę na obczyźnie!

## FARTUSZKI DZIECINNE OZDOBIONE HAFTEM




# ALBUM HAFTÓW POLSKICH

wydany przez ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY
daje przegląd wzorów haftów o charakterze czysto polskim

**EGZEMPLARZE**

nabywać można za pośrednictwem
**Biura Prasowego**
**Światowego Związku Polaków z Zagranicy**
Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5

Przy większych zamówieniach udzielamy odpowiednich rabatów.

**Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty.**

Treść: Str.


Orzeł biały. Haft na sztandar lub makatę . . . . . 1
Matka Boska Częstochowska. Haft na sztandar lub obraz . 2
Serweta na talerz pod chleb i szlak do ręcznika . . . 3
Dwie bluzki ozdobione haftem . . . . . . . . . 4
Serweta okrągła . . . . . . . . . . . . 5
Poduszka haftowana wełną . . . . . . . . . 6
Serwetki podwieczorkowe . . . . . . . . . 7
Makatka do dziecinnego pokoju . . . . . . . . 8
Szlaki do ręczników . . . . . . . . . . . 9
Laufer z mereżką i mereżka ozdobna . . . . . . 10
Mały obrus z serwetkami . . . . . . . . . 11
Poduszka ozdobiona szlakiem . . . . . . . . 12
Rodło i komplet harcerski . . . . . . . . . 13
Fartuszki dla dziewczynek . . . . . . . . . 14
Motywy haftu białego do bielizny . . . . . . . 15
Bielizna wykwintna . . . . . . . . . . . 16


SZEŚĆ ARKUSZY


Matka Boska rys. wielkości naturalnej . . . . arkusz 1
Wzór serwety okrągłej ze str. 5 wielk. natur. . . „ 2
Motywy makatki ze str. 8 wielk. natur. . . . . „ 3
Przysłowie polskie, nadpisy na ręczniki . . . . „ 4
Hafty ludowe . . . . . . . . . . . „ 5
Dwa alfabety do haftu i projekty nadpisów . . . „ 6

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICĄ



KROKUSY

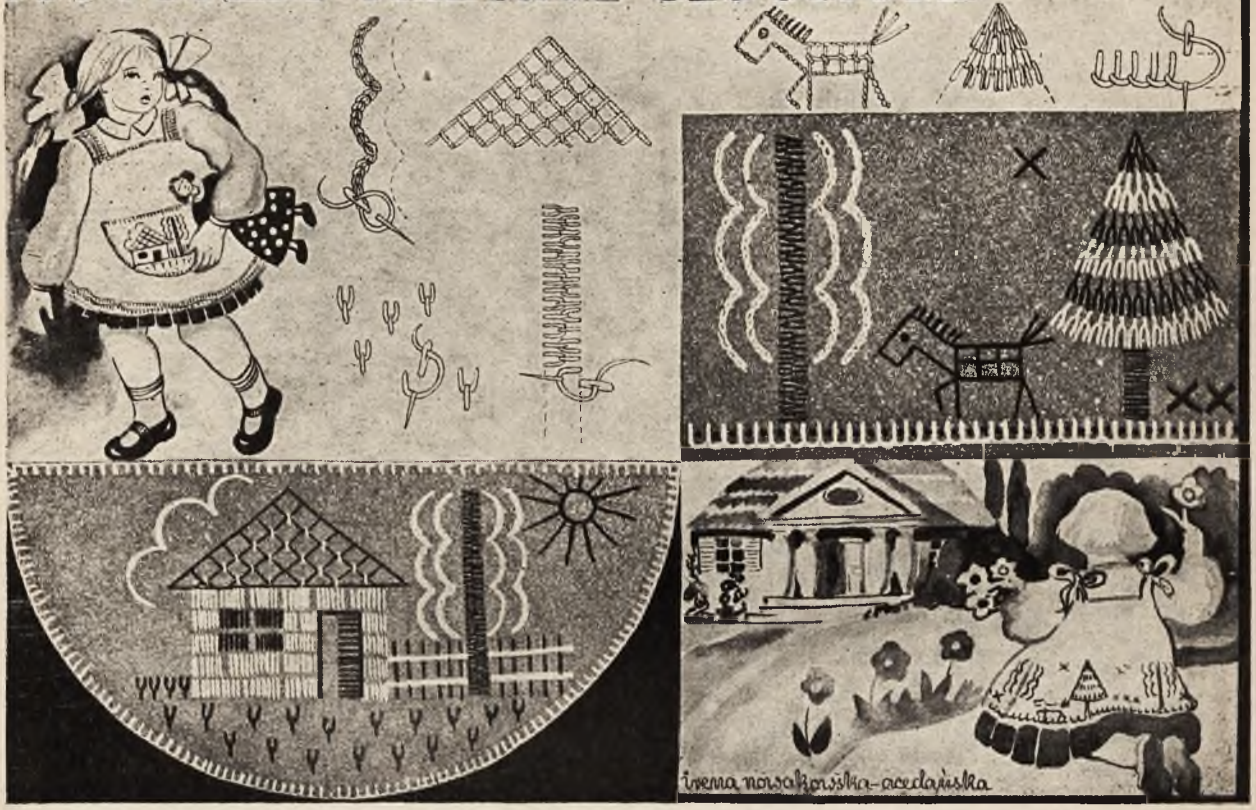
Photo-Plat.

S.Z.P.Z.

Nr. 4 • Kwiecień 1937 • Rok VIII

# Propagujcie polską sztukę na obczyźnie!

## FARTUSZKI DZIECINNE OZDOBIONE HAFTEM




# ALBUM HAFTÓW POLSKICH

wydany przez ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY daje przegląd wzorów haftów o charakterze czysto polskim

## EGZEMPLARZE

nabywać można za pośrednictwem **Biura Prasowego Światowego Związku Polaków z Zagranicy** Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5

Przy większych zamówieniach udzielamy odpowiednich rabatów.

**Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty.**

## Treść:


| | Str. |
|---|---|
| Orzeł biały. Haft na sztandar lub makatę | 1 |
| Matka Boska Częstochowska. Haft na sztandar lub obraz | 2 |
| Serweta na talerz pod chleb i szlak do ręcznika | 3 |
| Dwie bluzki ozdobione haftem | 4 |
| Serweta okrągła | 5 |
| Poduszka haftowana wełną | 6 |
| Serwetki podwieczorkowe | 7 |
| Makatka do dziecinnego pokoju | 8 |
| Szlaki do ręczników | 9 |
| Laufer z mereżką i mereżka ozdobna | 10 |
| Mały obrus z serwetkami | 11 |
| Poduszka ozdobiona szlakiem | 12 |
| Rodło i komplet harcerski | 13 |
| Fartuszki dla dziewczynek | 14 |
| Motywy haftu białego do bielizny | 1[illegible] |
| Bielizna wykwintna | |

SZEŚĆ ARKUSZY

| | |
|---|---|
| Matka Boska rys. wielkości naturalnej | arkus[illegible] |
| Wzór serwety okrągłej ze str. 5 wielk. natur. | „ |
| Motywy makatki ze str. 8 wielk. natur. | „ |
| Przysłowie polskie, nadpisy na ręczniki | „ |
| Hafty ludowe | „ |
| Dwa alfabety do haftu i projekty nadpisów | „ |

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 4 • KWIECIEŃ 1937 R. • ROK VIII




POMNIK GEN. JÓZEFA BEMA W TARNOWIE

# TREŚĆ:

MŁODZIEŻ POLSKA ZAGRANICĄ . . . . 3

**LUDWIK WICHROWSKI** — O ZRZESZENIE KUPCÓW POLSKICH W BRAZYLII . . 6

**W. B.** — POLACY W SOWIETACH . . . 8

POLACY W SKANDYNAWII . . . . . . 10

**E. A.** — NIEZNANA KOLONIA POLSKA W SZWECJI . . . . . . . . . . . 11

**STEFAN KOLBUSZ** — JAK ZORGANIZOWANA JEST MŁODZIEŻ POLSKA W RUMUNII 12

**WŁADYSŁAW ORZELSKI** — ZAGADNIENIA MŁODZIEŻOWE NA TERENIE POLONII AMERYKAŃSKIEJ . . . . . . . 13

**JANINA ROWIŃSKA** — MIĘDZYNARODOWA POMOC DLA EMIGRANTÓW . . 15

MŁODA POLKA W CZECHOSŁOWACJI . . 18

**JANUSZ STRYJEWSKI** — PLANY SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE . 20

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE . . . . . 23

**K. GR.** — ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . 24

## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

**WŁADYSŁAW ZACHARJASIEWICZ** — ROLA PRZEWODNICZĄCEGO W NARADACH I ZEBRANIACH . . . . . . . . 26

**DR. ANTONINA JURJEWICZ** — PODSTAWY PIELĘGNOWANIA ZDROWIA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO DZIECKA W PRZEDSZKOLU . . . . . . . . 28

**F. K.** — JAK NALEŻY CZYTAĆ GAZETY? . 30

**O.** — NOWE FORMY POPULARYZOWANIA WIEDZY I NAUKI W AMERYCE . . . 32

**DR. MARNEK** — O MAZURSKIEJ PRZYRODZIE 33

**KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI** — BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH . . . . . 36

CO CZYTAĆ? . . . . . . . . . . 38

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

**ZBIGNIEW KRYGLER** — ASY POLSKIEGO ZAPAŚNICTWA . . . . . . . . . 39

**TADEUSZ STEINHARDT** — PING-PONG . . 41

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 42

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . . 44

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 45

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 49

# MŁODZIEŻ POLSKA ZAGRANICĄ

*Całokształt zagadnień młodzieżowych na tegorocznej Sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy ujęty został w referacie wicedyrektora T. Kowalskiego. Poniżej zamieszczamy w skrócie treść tego intesującego referatu, z konieczności pomijając momenty o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym.*

*REDAKCJA*

## STAŁY POSTĘP W DZIEDZINIE PRAC MŁODZIEŻOWYCH

W ramach prac Światowego Związku Polaków z Zagranicy zagadnienie młodzieżowe odgrywa pierwszorzędną rolę. Świadomość, że na tym odcinku leży wypadkowa dalszego rozwoju i rozrostu milionowych rzesz Polaków poza granicami Ojczyzny — powoduje, że konsekwentnie staramy się wciągnąć w robotę naszych oddziaływań ideowych wszystkie organizacje młodzieżowe, gdziekolwiek one są. Tam, gdzie brak jeszcze form organizacyjnych wogóle, staramy przyczyniać się do stworzenia warunków, w których młodzież mogłaby znaleźć formę współdziałania w ramach polskiej organizacji.

Zestawiając okres ostatni, bo jeszcze z przed trzech lat, z obecnym naszym dorobkiem na odcinku młodzieżowym, możemy sobie powiedzieć bez przesady, że z okresu gromadzenia doświadczeń i szukania metod działania weszliśmy w okres właściwej pracy.

## STAN LICZEBNY MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Ilość młodzieży polskiej w krajach przygranicznych waha się około cyrfy 700.000, z czego w Czechosłowacji 42.000, na Litwie — 25.000, w Łotwie — 20.000, w Niemczech — około 300.000, w Rumunii — 12.000. Młodzież emigracyjna na kontynencie europejskim osiąga cyfrę 150.000; w tym najliczniejsze skupienie młodzieży polskiej we Francji dochodzi do 130.000. Młodzież emigracyjna w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. — 800.000, w Ameryce Południowej — 130.000, w Kanadzie — 30.000. Razem ogólna ilość młodzieży polskiej poza granicami Ojczyzny waha się około cyfry 1.700.000. Dane te oczywiście nie są ścisłe, gdyż cały szereg terenów nie przeprowadził jeszcze ścisłych badań statystycznych na odcinku młodzieżowym. Wypada zaznaczyć, że liczby powyższe obejmują młodzież od wieku przedszkolnego począwszy aż do lat 25—30 w niektórych wypadkach.

## LICZEBNOŚĆ MŁODZIEŻY ZORGANIZOWANEJ

Młodzież zorganizowana na obydwu półkulach sięga cyfry sumarycznej 840.000, liczba zaś młodzieży będącej w zasięgu kształcenia w języku ojczystym sięga 400.000, czyli razem około 1.200.000 młodzieży polskiej zagranicą znajduje się w orbicie wpływów kultury i języka polskiego. Dużą pozycję w liczbie młodzieży chodzącej dziś luzem stanowi teren Ameryki Południowej ze względu na duże rozrzucenie osad, co w znacznej mierze utrudnia promieniowanie na olbrzymią w sumie ilość młodzieży.

## PODSTAWY PRACY MŁODZIEŻOWEJ

Dążąc do ujęcia w formy organizacyjne jak największej ilości młodzieży polskiej zagranicą, należy pracę prowadzić konsekwentnie od podstaw. Należy dążyć, by dziecko polskie zagranicą już od najmłodszych lat było wychowywane w otoczeniu polskim. Dom i rodzina są pierwszym środowiskiem, gdzie dziecko przesiąka atmosferą polską.

Zasadą naczelną jest, że dziecko polskie powinno się uczyć w polskiej szkole. Dlatego nie może ono rozpocząć swej nauki w przedszkolu obcym, gdyż wtedy najczęściej nie idzie do szkoły polskiej, a o ile się w niej znajdzie, przynosi ze sobą ślady wpływów wychowania obcego a często również

i wynarodowienia. Dla tego dziecko polskie musi przejść przez polskie przedszkole. Na terenach, gdzie trudno jest o wykwalifikowaną wychowawczynię przedszkola, tworzy się surogaty przedszkoli, zwane ogniskami przedszkolnymi.

## STRUKTURA SPOŁECZNA MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Struktura społeczna młodzieży polskiej zagranicą jest nadzwyczaj różnorodna: na tych samych terenach występuje jednocześnie młodzież robotnicza, rzemieślnicza, wiejska i inteligencka. Toteż na tej płaszczyźnie trudno przeprowadzić jakąkolwiek linię podziału. Młodzież polska występuje i traktowana być musi jako całość, a jej struktura socjalna nie znajduje żadnych oddźwięków w życiu organizacyjnym.

## ZAŁOŻENIA IDEOLOGICZNE

Ideałem naczelnym w życiu młodzieży polskiej zagranicą jest pełna świadomość, że Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy. Duma z przynależności do wielkiego Narodu Polskiego winna być motorem wszelkich poczynań i drogowskazem wszelkich dążeń młodego pokolenia polskiego poza granicami Ojczyzny.

Młodzież polska winna swym wysokim poziomem ideowym i wysoką kulturą godnie reprezentować wszędzie Naród Polski i świadomość, że ekspansja kultury polskiej od wieków sięgała daleko poza granicę Państwa Polskiego — winna natchnąć młodzież, by pracą swą powiększała nieustannie wartości, jakie Naród Polski wnosi do ogólnego dorobku ludzkości.

Młodzież polska zagranicą winna mieć głębokie przeświadczenie, że dla Polski można pracować i poza jej granicami. Praca dla Polski winna być tym najsilniejszym wiązadłem sprzęgającym młodzież polską w jedną wielką Rodzinę Polską. Ambicje młodego pokolenia polskiego zagranicą muszą mieć swe głębokie uzasadnienie w realnej pracy i doświadczeniu — a nie tylko w młodym wieku czy wykształceniu, bo miernikiem wartości jednostki zawsze będzie jej bezinteresowna praca wnoszona do życia polskiego.

Siłę swego poczucia narodowego winna młodzież polska zagranicą utrwalać drogą pielęgnowania tradycji narodowych, języka, drogą tworzenia swego życia organizacyjnego, gospodarczego i zawodowego.

## KADRA PRZODOWNICZA

W wychowaniu młodego pokolenia polskiego zagranicą baczną uwagę zwracać należy na zagadnienie przygotowania warstwy przodowniczej.

Gromady naszej młodzieży muszą posiadać kierowników i przywódców, którzy z niej wychodzą i zdobywając sobie zaufanie i znaczenie przez własną pracę, będą należycie spełniać powierzone im obowiązki.

W każdej organizacji, w harcerstwie, w zespołach samokształceniowych, w świetlicach, w chórach i t. p. dążyć trzeba do stworzenia kadry przodowniczej, któraby wzięła na siebie obowiązek kierowania swymi odcinkami pracy. Za kształcenie i należyte przygotowanie tej kadry odpowiedzialne są jednostki stojące na czele organizacji terenowych.

Aby rozwinąć pracę młodzieżą w sensie ideowym, główny nacisk musi się kłaść na organizacje o charakterze ogólno-wychowawczym. Istota zainteresowań tych organizacji jest bardzo rozległa, bo obejmują one wszystkie dziedziny, zaspakajające zainteresowania młodzieży na danym terenie. Za objaw dodatni uważać należy, jeżeli na platformie jednej organizacji ogólno-wychowawczej może młodzież zaspokoić wszystkie swoje zainteresowania, natomiast nadmiar organizacji kulturalno-oświatowych o podobnych celach w jednym środowisku prowadzi do rozproszkowania sił i niepotrzebnego powtarzania roboty. W organizacjach tego typu, wymagających zdolnego kierownictwa, daje się odczuwać brak instruktorów na prowincji. Młodzież, która przeszła przez kursy w Polsce stanowi dziś głównie aparat central młodzieżowych. Lata najbliższe winny zasilić kadrą kierowniczą ośrodki prowincjonalne.

## ORGANIZACJE KULTURALNO-OŚWIATOWE

Ścisłe rozgraniczenie między organizacjami ogólnowychowawczymi a kulturalno-oświatowymi jest trudne do ustalenia, gdyż bardzo często organizacje ogólno-wychowawcze wyczerpują zakres działania organizacji kulturalno-oświatowych i — rzadziej — odwrotnie.

Do niedawna jeszcze najważniejszym ogniskiem pracy kulturalno-oświatowej zagranicą była szkoła polska. Dziś, tam wszędzie, gdzie ilość szkół polskich zmniejsza się lub jest niewystarczająca, wielka część pracy wychowawczej przerzuca się ze szkoły na inne ogniska pracy kulturalno-oświatowej. Młodzież bie-

rze żywy udział w pracach stowarzyszeń kulturalno-oświatowych starszego społeczeństwa, nie mniej niektóre rodzaje tych stowarzyszeń, jak teatralne, chóralne, orkiestrowe, samokształceniowe, noszą prawie wyłącznie charakter organizacji młodzieżowych.

## ORGANIZACJE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTOWE

W ramach organizacji młodzieżowych specjalną pozycję zajmują organizacje wychowania fizycznego i sportowe. Sport i wychowanie fizyczne, dążące nie tylko do podniesienia sprawności fizycznej lecz i do pielęgnowania cnót obywatelskich oraz budzenia ducha narodowego posiada specjalnie ważne znaczenie w życiu młodzieży polskiej zagranicą, która też dlatego z całkowitym uznaniem i poparciem odnosi się do tej pracy.

Duże walory propagandowe i wyszkoleniowe posiadają organizowane na terenach święta w. f. i sportowe mistrzostwa terenowe. Jedną z najbardziej atrakcyjnych form pracy sportowej na terenach jest akcja POS.

## ORGANIZACJE ZAWODOWE

Młodzież polska zagranicą z natury rzeczy w dużej mierze składa się z młodzieży pracującej zawodowo, nie zrzesza się jednak w specjalne związki zawodowe, lecz garnie się do związków ogólnych. Typu czystych organizacji zawodowych młodzieżowych na terenach nie spotykamy, jedynie w Rumunii istnieje przy ogólnej organizacji rzemieślniczej specjalna sekcja młodzieży, pracująca głównie w kierunku samokształceniowym.

## NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE NA ODCINKU MŁODZIEŻOWYM

Jednym z najważniejszych zadań na odcinku młodzieżowym jest ujęcie całego nurtu młodzieżowego na każdym terenie w jedno łożysko i podporządkowanie go naczelnym organizacjom terenowym. Obecnie centrale młodzieżowe istnieją bądź w ścisłym powiązaniu z naczelną organizacją danego terenu, bądź jako samodzielne reprezentacje podporządkowane naczelnemu kierownictwu terenowemu.

## HARCERSTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

Harcerstwo, uznane przez Polonię Zagraniczną za wypróbowaną formę wychowania młodzieży, rolę tę spełnia w sposób najzupełniej zadowalający. W ciągu kilku lat pracy swej harcerstwo polskie zgromadziło w swych szeregach na obydwu półkulach około 70.000 młodzieży i wykazuje stałą tendencję dalszego rozrostu. Ruch ten jednoczy w sobie wszystkie elementy interesujące najbardziej młodego człowieka wogóle a przez swoją metodę wychowawczą, przez elementy patriotyczne, leżące u podstaw jego ideologii — znakomicie nadaje się na organizację, która często zastąpić musi szkołę polską, a która w przyszłości dostarczy najwięcej jednostek przodowniczych.

## ROLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Doceniając w pełni doniosłość zagadnienia młodzieżowego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy w ramach swej działalności uwzględnia w coraz szerszym zakresie pomoc dla akcji młodzieżowej na terenach zarówno w dziedzinie wyszkoleniowej (instruktorzy, kursy, obozy, konferencje), jak zaopatrzeniowej, stypendialnej, propagandowej i organizacyjnej. Przystosowywana do potrzeb poszczególnych terenów i środowisk, działalność Światowego Związku na odcinku młodzieżowym zmierza do wytwarzania atmosfery ideowej i warunków materialnych najkorzystniejszych dla rozwoju ruchu organizacyjnego młodzieży polskiej zagranicą, pojmowanego jako forma pogłębiania samowiedzy narodowej i umacniania więzów z Macierzą.

## KU WIELKIEMU RUCHOWI MŁODZIEŻOWEMU

Celem wszelkich wysiłków na odcinku młodzieżowym musi być jak największa propaganda polskości, budzenie i umacnianie ducha narodowego w coraz nowych, wciąż powiększających się kadrach młodzieży. Do walki o nową swą przyszłość organizacyjną i narodową musi stanąć młodzież sama. Winna ona stworzyć jeden wielki, idący poprzez lądy i oceany ruch młodzieżowy, związany siłą wielkiej i świętej pracy dla dobra i potęgi Narodu i Państwa Polskiego.

# O ZRZESZENIE KUPCÓW POLSKICH W BRAZYLII

Obserwatora całokształtu życia zbiorowego naszej Polonii Brazylijskiej uderza przede wszystkim to, iż dotychczas rozwijało się ono i rozwija w dalszym ciągu prawie że wyłącznie w płaszczyźnie utrzymania i zachowania polskiego, kulturalnego i narodowego stanu posiadania. Fakt pomijania, względnie zaniedbywania efektywnej pracy w dziedzinie zagadnień gospodarczych jest wielkim błędem, gdyż w normalnie rozwijającym się społeczeństwie elementy kulturalno-narodowy i gospodarczy muszą być ściśle ze sobą związane i wzajemnie się uzupełniać.

Wiele przyczyn składało się na to, a w pierwszym rzędzie przypadkowy niejako charakter kupiectwa polskiego w Brazylii. Zjawisko to występuje zresztą nie tylko na odcinku tamtejszym, jest ono również charakterystyczne dla innych terenów naszej Polonii Zagranicznej. I nie należy się temu bynajmniej dziwić.

Rzuciwszy okiem na historię naszej emigracji, widzimy, iż wychodztwo polskie składało się przede wszystkim z elementu robotniczego, wędrującego w świat dla chleba, rolniczego — w poszukiwaniu pracy na roli lub kawałka własnej ziemi, rzadziej inteligenta, kupców zaś moglibyśmy policzyć na palcach.

Rzecz oczywista, iż w takich warunkach trudno było oczekiwać szybkiego i racjonalnego wytworzenia warstwy kupiectwa polskiego. Nie mniej z biegiem czasu ten i ów brał się do handlu i w ten sposób zaczął powstawać powoli stan kupiecki. Dzisiaj na całym obszarze Brazylii jest około 1.000 kupców polskich. Pracują oni w ciężkich warunkach i mimo całej dobrej woli, mimo wysiłków nie mogą rozwinąć skrzydeł. Przyczyna tego tkwi często w braku fachowego przygotowania w zawodzie kupieckim, a przede wszystkim w braku odpowiedniej, sprężystej organizacji, grupującej w swoim łonie tamtejsze kupiectwo polskie dla ułatwienia wykonywania zawodu zrzeszonym członkom.

Zadaniem takiej organizacji jest ochrona interesów, umożliwianie im taniego zakupu towarów drogą ulepszania metod pracy, istniejących już hurtowni, zakładanie nowych tam, gdzie istnieje tego potrzeba i warunki rozwoju, oraz zawieranie w imieniu zrzeszeń kupieckich umów z producentami, celem uzyskania jak najdogodniejszych warunków kupna i sprzedaży. Dalej ułatwianie uzyskiwania tańszego kredytu, zapobieganie stratom przy udzielaniu kredytu przez kupca klientom, wreszcie badanie koniunktury, propagowanie nowoczesnych metod handlu, drogą organizowania kursów i odczytów i wydawania broszur i czasopism handlowych.

Ważnym niezmiernie zadaniem takiej organizacji byłoby również wychowywanie zastępu młodych kupców polskich, którzy, przyswoiwszy sobie zasady nowoczesnej wiedzy handlowej, wnieśliby twórczy rozmach do tamtejszego polskiego życia kupieckiego.

Wiele mówi się i pisze o handlu wymiennym między Brazylią a Polską. Dotychczasowa praktyka jednak wskazuje, iż wszelkie poczynania indywidualne nie dają zadowalających osiągnięć.

Dlatego też zmontowanie zwartej organizacji kupców, która mogłaby sprawę tę tak dla nas ważną pchnąć w kierunku pozytywnych rozwiązań, staje się zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia i powinno zainteresować jak najszersze rzesze naszych kupców polsko-brazylijskich.

Wprawdzie z końcem 1934 r. powstała myśl zjednoczenia kupców w naczelnej or-

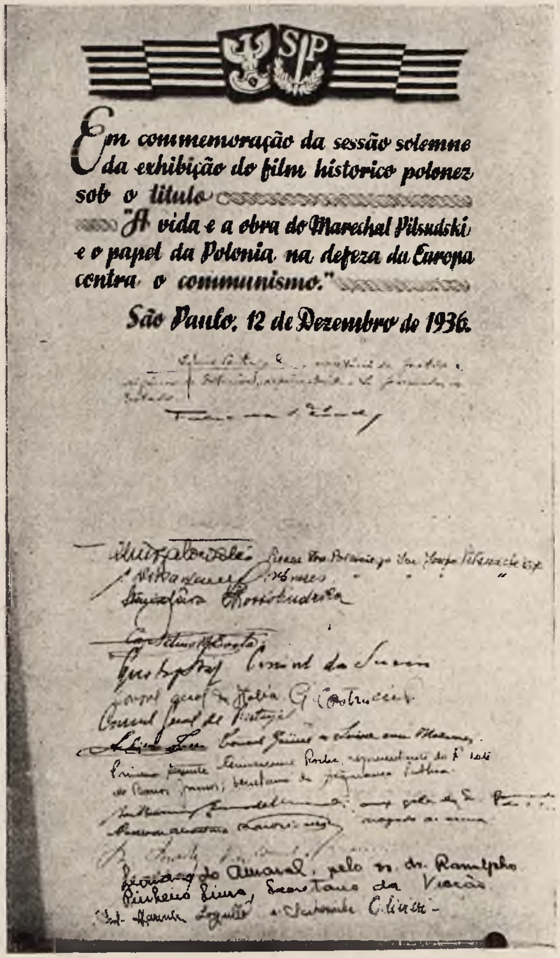
ganizacji, jednakowoż, jak dotychczas, akcja ta nie daje realnych wyników, a organizacja figuruje raczej na papierze.

A czas biegnie.

Pozwalamy się na tym odcinku dystansować przez inne narodowości z oczywistą szkodą dla naszych interesów. Powinniśmy pamiętać, iż dobrze postawiony, oparty na mocnych i zdrowych podstawach aparat kupiecki — przyczyni się nie tylko do podniesienia znaczenia i powagi imienia polskiego, lecz stanie się również czynnikiem uruchomienia potencjalnych wartości kupieckich, wzrostu ogólnej zamożności, a co za tym idzie — powiększenia polskiego stanu posiadania.

Pamiętać należy również, iż wszechstronnie wykształcone i zamożne społeczeństwo polskie stanie się cennym elementem współpracy nad budową i rozwojem pięknej, bogatej i gościnnej Brazylii.

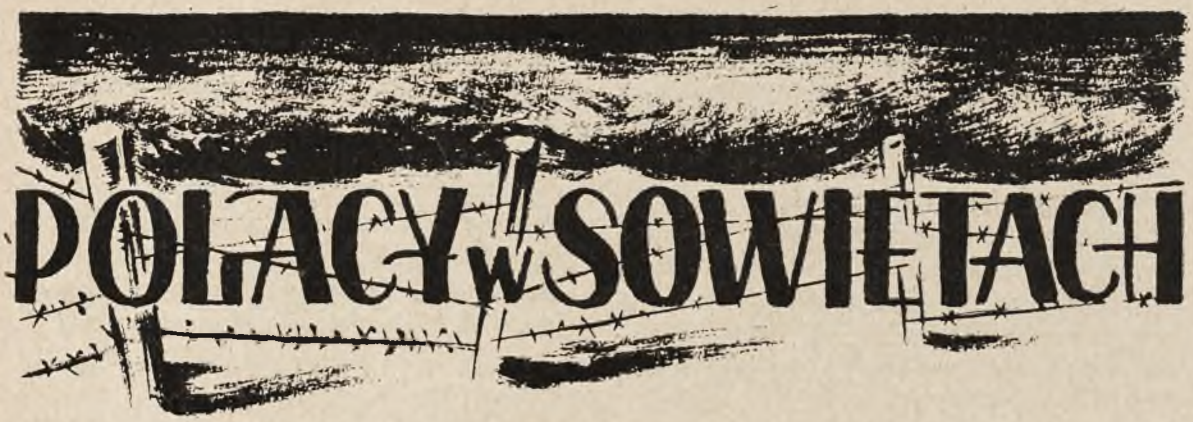
Ludwik Wichrowski



Em commemoração da sessão solemne da exhibição do film historico polonez sob o titulo "A vida e a obra do Marechal Pilsudski e o papel da Polonia na defeza da Europa contra o communismo."

São Paulo, 12 de Dezembro de 1936.

Fotografia pierwszej strony albumu pamiątkowego, wykonanego przez Tow. Polskie w S. Paulo Im. Józefa Piłsudskiego (Brazylia), ku upamiętnieniu wyświetlenia w Sao Paulo, pod protektoratem Gubernatora Stanu, pierwszych polskich filmów propagandowych: „Na polu chwały" i „Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego".



# POLACY W SOWIETACH

Według sowieckiego spisu ludności z 1926 r. zamieszkuje w Sowietach 772 tysiące Polaków. Spis ten, niesłychanie bałamutny, dodaje, że z tej liczby tylko 46% Polaków uważa język polski za rodzimy. A reszta? Niewiadomo co to są za Polacy. Bałamutność tej statystyki potwierdza nawet sowiecki „Kalendarz-Informator" z r. 1934, w którym p. Lünowa, kierowniczka centralnego polskiego biura oświatowego, podaje liczbę Polaków w Z. S. R. R. na 1½ miliona osób. Licząc się z faktem odpływu pewnej, stosunkowo nieznacznej liczby Polaków do Polski w latach 1924 — 28, przyjąć będziemy mogli ilość Polaków w Z. S. R. R. na 1.300.000 osób. Jest to liczba podana również przez Ryszarda Wragę w jego odczycie radiowym o Polakach w Sowietach w dniu 19 stycznia b. r.

Rozmieszczenie Polaków w Z. S. R. R. do niedawna nie budziło żadnych wątpliwości. Ukraina i Białoruś — to były tereny, gdzie zamieszkiwało ponad ⅔ całej ludności polskiej w Z. S. R. R., jako ludność w całej pełni stabilizowana i od wieków tam zakorzeniona. Ostatnie wysiedlenia Polaków, zwłaszcza na Białorusi, dokonały w tym względzie znacznych przemian i ciężar zaludnienia polskiego w Sowietach przeniosły na wschód, na tereny rdzennej moskiewszczyzny i Syberii. Przyjąć należy, że w chwili obecnej na Ukrainie sowieckiej zamieszkuje około 300.000 Polaków, na Białorusi — około 150.000, reszta — około 850.000, rozrzucona jest na całym obszarze Z. S. R. R. od Władywostoku do Jakucka i od Kaukazu do Karelii. O rozrzuceniu Polaków na terenie całego Z. S. R. R. świadczyć może również spis ludności z 1926 r., podający liczbę Polaków w Baszkirii na 4½ tys., w Turkiestanie na 5 tys., Buriato-Mongolii — na 1,2 tys., w kraju Dalekiego Wschodu — na 8 tys. i t. d.

Warunki formalno-prawne bytu Polaków w Z. S. R. R. byłyby ciężkie, gdyby były identyczne do warunków innych mieszkańców w Z. S. R. R. Są atoli znacznie gorsze z następujących powodów. Polacy na Ukrainie i Białorusi mniej lub więcej związani byli z wielkimi obiektami polskiej własności ziemskiej oraz z licznymi przedsiębiorstwami jak: gorzelnie, przemysł drzewny, cukrownie i t. p., kierowanymi przez polskich właścicieli lub polską administrację. Całkowita likwidacja tego polskiego stanu posiadania uderzyła przede wszystkim w ludność polską, pozbawiając ją dotychczasowego oparcia i zmuszając do przystosowania się do innych zajęć. Nieufność sowiecka w stosunku do Polaków jest znacznie większa, aniżeli w stosunku do innych rusyfikowanych narodowości w Z. S. R. R. Tradycja walk w 1920 r. i zwycięstwa polskiego pod Warszawą działa tu w kierunku traktowania Polaków, jako elementu, który wyrósł z tradycji walk polsko-moskiewskich i nigdy nie da się przerobić na element komunistyczny. Ta właśnie nieufność powoduje, że nawet wybitni komuniści, Polacy, szczerze oddani Sowietom zo-

stali w ten czy inny sposób zlikwidowani. Rozstrzelano Wojewódzkiego, Czyżewskiego, Sochackiego, Sosnowskiego, Skarbka i innych. Izolowano i usunięto od pracy politycznej znanego komunistę T. Dąbala. Przestał pisać po polsku Jasieński, dla pewności wyjeżdżając do Turkiestanu. Nieznany jest los prawdopodobnie uwięzionego Wandurskiego.

Sytuacja Polaków podsowieckich pogorszyła się ostatnio bardzo znacznie. Dążąc do militaryzacji pasa przygranicznego, rozciągniętego w niektórych punktach na 200 km., budując tam koleje strategiczne, ukryte bazy lotnicze, artyleryjskie i t. p. rząd sowiecki jednocześnie usuwa z tego pasa oraz z całej Ukrainy i Białorusi elementy, które według widzi mi się uważa za niepewne, zaliczając do nich przede wszystkim ludność polską, włościan, robotników i urzędników Polaków. Wysiedlenia te noszą charakter masowy i gwałtowny, przypominający do złudzenia dawne wysiedlenia kresowej szlachty szaraczkowej przez Mikołaja I. Polacy są wywożeni masowo na Wschód, nad Wołgę, do Karelii i na Syberię do nowych kolektywów rolnych i sowchozów. 300 — 400 tysięcy Polaków w ten sposób wywieziono z Ukrainy i Białorusi.

Analizując warunki bytu Polaków w Z. S. R. R., przyjść możemy do obiektywnego zdania, że rodacy nasi w Paranie, wśród drapaczy chmur Nowego Jorku, a nawet za Olzą i na Mazurach czują się o wiele lepiej. Los Polaków w Sowietach jest prawdziwie tragiczny, prawdziwie bolesny. Cząstka narodu naszego w Z. S. R. R. przeżywa dziś swą najczarniejszą noc próby i walki o duszę polską.

W. B.

# LIGA MORSKA ZA OCEANEM

Liga Morska i Kolonialna zasięgiem swym obejmuje wszystkie warstwy społeczne, szerząc wśród nich propagandę haseł morskich i kolonialnych. Obecnie łączy ona w swych szeregach najszersze koła społeczeństwa w przeszło 1.000 oddziałach, rozsianych po całym kraju. Nie ogranicza jednak na tym swej działalności, lecz mając za jedną z wytycznych swego programu zacieśnianie węzłów łączących Polonię Zagraniczną z Macierzą — szczególną uwagę zwraca na Stany Zjednoczone Am. Płn., będące terenem największych skupisk naszego wychodztwa.

Grunt okazał się podatnym i wkrótce powstają tam oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej, które przyjęły nazwę, pod jaką ta organizacja stawiała pierwsze kroki: Ligi Morskiej i Rzecznej.

Rozwój tej, tak poważnej placówki nie podążał jednak za rozkwitem L. M. i K. w kraju. W głębokiej trosce o jej przyszłość, wydelegowano w lecie r. 1935 na sejm Ligi Morskiej i Rzecznej w Chicago płk. Iwanowskiego, który w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych miał się zapoznać z terenem i działalnością na nim prowadzoną przez poszczególne okręgi.

Szczera radość i serdeczność, z jaką Polonia amerykańska podejmowała wszędzie gościa z Ojczyzny, była wymownym sprawdzianem głębokiego patriotyzmu Polaków amerykańskich.

Wynik propagandowej wizyty przedstawiciela Ligi Morskiej i Kolonialnej wyraża się reorganizacją istniejących już i założeniem nowych oddziałów na terenie Stanów Zjednoczonych. W celu zgromadzenia poszczególnych jednostek pod jednym sztandarem polskiej idei morskiej, cztery najpotężniejsze organizacje polskie w U. S. A. decyzją Walnego Zjazdu delegatów organizacji polskich, pracujących na rzecz polskiego morza — przyjmują wspólną nazwę „Ligi Morskiej". Praca technicznie zorganizowana i pchnięta na szerokie tory, zaczęła wkrótce dawać pomyślne rezultaty. Zainteresowanie ogółu Polonii rosło z miesiąca na miesiąc, a równolegle z tym szedł wzrost liczebny członków Ligi Morskiej.

Nie można jednak w tej pracy ustawać ani na chwilę. Silna Polska na morzu — to niezawodny pomost, łączący Polonię Zagraniczną z Ojczyzną.



Sztokholm. Gwardzista królewski

# Polacy w Skandynawii i ich wzajemne stosunki

Wychodztwo polskie w Szwecji (robotnicze), złożone z około 400 osób, rozproszone jest po całym kraju, liczącym wprawdzie tylko 6.200.000 ludności, ale pod względem powierzchni o 60.000 km. większym od Polski. Dwie liczniejsze kolonie polskie: w Bromölla, (eksploatacja kaolinu) i w Oskarsström (fabryka wyrobów włókienniczych) nie liczą ponad 10 rodzin każda. Pomimo rozproszenia zachowują rodacy nasi w Szwecji swoją narodowość, czują się Polakami i starają się wszczepić ukochanie polskości swym dzieciom.

17 kwietnia 1935 r. powstał Związek Polaków w Szwecji, do którego należą głównie Polacy z parafii katolickich Malmö i Helsingborg.

Z bratnią organizacją po przeciwnej stronie Öresundu nawiązała wkrótce bliskie stosunki Polonia duńska, a zwłaszcza okręg kopenhaski Związku Polaków w Danii. Już 30 czerwca tegoż roku udała się do rodaków w Malmö wycieczka Polaków kopenhaskich w liczbie około 50 osób. Wycieczka ta spotkała się z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony Konsulatu Generalnego R. P. w Malmö i tamtejszej Polonii.

Następiły wycieczki Polaków ze Szwe-

cji, zwłaszcza młodzieży, do Kopenhagi, pod kierownictwem Siostry Ozei, dzielnej i niestrudzonej działaczki wśród Polonii szwedzkiej. Ostatnio Polacy ze Szwecji byli dwukrotnie gośćmi Polonii kopenhaskiej, mianowicie 8 listopada 1936 r. na uroczystym obchodzie Święta Niepodległości (około 25 osób) i 17 stycznia 1937 r. na pięknym przedstawieniu Jasełek (około 20 osób).

W listopadzie ub. roku towarzyszyli wycieczce p. konsul gen. R. P. Holm, Szwed, wielki przyjaciel Polski, interesujący się życiem organizacyjnym Polaków zagranicą, i p. wicekonsul Kocan.

Ponieważ Polonia kopenhaska zorganizowana jest bardzo dobrze i imprezy jej stoją zazwyczaj na wysokim poziomie, odwiedziny te mają duże znaczenie, będąc dla Polonii szwedzkiej bodźcem do intensywnej pracy na niwie narodowej i kulturalno-oświatowej.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że z krajów skandynawskich największą ilość Polaków ma Dania (około 12.000).

W Norwegii mieszka zaledwie garstka Polaków (około 40 osób), najwięcej w Oslo; są to głównie zakonnice, Polki, Elżbietanki, które zajmują się pielęgnowaniem chorych i nauczaniem. Inni nieliczni Polacy, to parę robotnic fabrycznych i kilku drobnych kupców.

# Nieznana kolonia polska w Szwecji

Kolonia polska w Szwecji jest mało znana — może dlatego, że jest tak niewielka. Lecz ta mała część przez swe wzorowe i pracowite życie zasługuje, by o niej wiedziano.

Polacy w Szwecji (jest ich ogółem zaledwie tysiąc) wyemigrowali na krótko przed wojną, jako robotnicy fabryczni lub rolni i zamieszkali na południu Szwecji w prowincjach Skaane i Halland. Najważniejsze kolonie polskie są: w Oskarström przy fabryce „Skandinaviska Jutespinneriet" i w Bromölli przy fabryce porcelany. Poza tym dużo Polaków jest rozsianych po całej prowincji Skaane w różnych majątkach, gdzie pracują jako robotnicy rolni.

Oskarström — to miasteczko, położone w pięknej okolicy, przypominającej swymi górami i bogatą roślinnością Tyrol. W głębi doliny, ukryta w zieleni, leży wielka przędzalnia „Skandinaviska Jutespinneriet", która zatrudnia wielu Polaków. Zamieszkują oni położone tuż przy fabryce porządne ceglane domy, bluszczem z frontu pokryte. Tu rodziny polskie i szwedzkie mieszkają nie tylko w sąsiedzkiej zgodzie, lecz w bardzo wielkiej przyjaźni. Niektóre z bogatszych polskich rodzin mają własne drewniane domki, rozsiane albo w lesie, albo nad rzeką Nissan, która płynie przez Oskarström.

Większa część Polaków uzyskała obywatelstwo tutejsze, by korzystać z wszelkich praw, przysługujących szwedzkiemu obywatelowi. Jednak pamiętają o Ojczyźnie, o czym świadczą gazety polskie znajdujące się prawie w każdym domu, bez których nie mogliby się obejść.

Gazety zapoznają ich z życiem Ojczyzny, której wolnej nie mieli szczęścia oglądać.

Mają tam swój kościół katolicki na miejscu i księdza Polaka przysłanego do nich z Polski. Obok kościółka jest i przylegające doń probostwo, otoczone ogródkiem i ochronką, gdzie pracują, pochodzące z Poznańskiego, cztery siostry, Służebniczki Najśw. Marii Panny.

Ochronka rzeczywiście dobrze utrzymana w prawdziwie poznańskim porządku. Jest to przedszkole dla wszystkich dzieci katolickich w Szwecji, lecz większość uczęszczających tam dzieci — to Polacy.

Cała ta kolonia Polaków w Oskarström robi wrażenie małej strażnicy kultury katolickiej i polskiej na tej dalekiej, zimnej, protestanckiej Północy. W Bromölli też odbyło się niedawno poświęcenie kościoła katolickiego dla polskich robotników.

Polacy w Szwecji cieszą się bardzo dobrą opinią. Ich pracowitość, grzeczność i głęboka religijność budzi podziw i ogólne uznanie wśród Szwedów.

E. A.

# Jak zorganizowana jest młodzież polska w Rumunii

W Rumunii mamy w przybliżeniu około 20.000 młodzieży. Nie cała jednak młodzież zrzeszona jest pod organizacyjnymi sztandarami. Należy przyjąć, że zorganizowanej młodzieży polskiej w Rumunii mamy ok. 2 — 3 tysięcy, t. j. zaledwie 10 — 15%. Na tym odcinku więc jest jeszcze dużo do zrobienia.

Spośród wszystkich organizacji młodzieżowych na pierwszy plan wysuwa się harcerstwo, które posiada swoje drużyny i zastępy nie tylko w Czerniowcach, ale i poza Czerniowcami ma sześć gromad zuchowych i 2 drużyny szkolne. W Czerniowcach jest hufiec męski i żeński. W skład pierwszego wchodzą trzy drużyny, drugiego zaś jedna. Razem liczy ono około 250 członków.

Młodzież akademicka zrzeszona jest w Czerniowcach w dwóch organizacjach: Towarzystwie Akademików Polskich „Ognisko" i Korporacji Akademików Polskich „Lechia". Członkowie obu organizacji współpracują w Sekcji Oświaty Pozaszkolnej Polskiego Związku Szkolnego, wyjeżdżając na prowincję z referatami i odczytami. Prócz tego działa w Bukareszcie Koło Akademików Polskich „Jagiellonia" i Konwent Lechii, t. j. filia czerniowieckiej Lechii. Wszystkie organizacje młodzieży akademickiej zrzeszone są w Związku Polskich Organizacji Akademickich w Rumunii z siedzibą w Czerniowcach.

Na terenie Czerniowiec, stolicy Polonii rumuńskiej, działają jeszcze: Sekcja Młodzieży przy S. R. P. „Gwiazda", Klub Sportowy „Wawel", Tow. Młodz. Kat. „Bóg i Ojczyzna" i Sodalicja Mariańska uczennic seminarium Sióstr Rodziny Marii. Najżywotniejszą z tych organizacji jest Sekcja Młodzieży. Prócz centrali w „Domu Polskim" posiada ona swój, od dwóch lat istniejący, oddział na przedmieściu (ul. Ruska) i jeden w stadium organizacji na Kłokuczce, również przedmieściu Czerniowiec. Młodzież ta zrozumiała, że przyszłość jej leży we własnym warsztacie pracy. W tym też kierunku prowadzi bardzo ożywioną działalność.

Klub Sportowy „Wawel" liczy około 70 członków. Działalność swoją rozwija w kierunku sportowym, posiada sekcje piłki nożnej, hokeja na lodzie, lekkiej atletyki, pływacką, szczypiorniaka, koszykówki, siatkówki, gimnastyki, łucznictwa i ping-pongu. Węższą działalność wykazuje Tow. Młodz. Kat. „Bóg i Ojczyzna". Posiada ona około 60 członków, zgrupowanych w oddziałach: męskim i żeńskim.

Spośród organizacji prowincjonalnych na pierwszy plan wysuwają się organizacje młodzieżowe w Kiszyniowie: Koło Młodzieży im. Jana III Sobieskiego i Klub Sportowy „Warta". Obie organizacje prowadzą bardzo ożywioną działalność, uświadamiając nie tylko pokolenie młodsze, ale i starsze w Kiszyniowie. W Bukareszcie prócz wyżej wymienionych pracuje „Strzelec". Na Bukowinie bardzo owocnie pracują następujące organizacje młodzieżowe: „Zwycięzca" — Bojany, „Biały Orzeł" — Hliboka, „Warta" — Kocmań, „Jutrzenka" — Łużany, „Wisła" — Sadagóra, „Warta" — Storożyniec, „Pogoń" — Waszkowce. Wymienione organizacje młodzieżowe są sekcjami miejscowych „Czytelni Polskich".

Wszystkie te organizacje zrzeszone są w Centralnej Organizacji Młodzieży Polskiej w Rumunii, która nadaje ogólny kierunek i czuwa nad całokształtem prac i rozwoju organizacji młodzieżowych; organizacje zaś o charakterze sportowym powołały do życia Komitet Polskich Organizacji Wychowania Fizycznego, którego zadaniem jest popieranie ruchu sportowego wśród młodzieży polskiej w Rumunii.

Stefan Kolbusz

# Zagadnienia młodzieżowe na terenie Polonii Amerykańskiej

*(z cyklu artykułów „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")*

*W listopadzie ub. r. zamieściliśmy na łamach naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą" artykuł red. Władysława Orzelskiego na temat młodzieży polskiej w Ameryce. Artykuł ten wywołał zarówno w kraju jak i w Ameryce liczne komentarze, które dały początek wielkiej dyskusji, jaka się toczy obecnie na łamach pism polskich w U.S.A.*

*Obecnie drukujemy dalsze wywody p. Orzelskiego na temat polskiej młodzieży w Ameryce, traktując je jako materiał dyskusyjny i nie biorąc za nie odpowiedzialności.*

*REDAKCJA.*

II.

W pierwszym artykule na powyższy temat podzieliliśmy młodzież polsko - amerykańską na trzy kategorie, rozróżniliśmy trzy odrębne jej typy, a teraz idziemy dalej, analizując jej nastawienie, jej zadania i poczynania w różnych kierunkach. Należy podkreślić, że problem ten traktujemy całkiem bezstronnie.

Frontem do młodzieży — rozlegają się dziś głosy — co będzie z młodym pokoleniem, czy potrafi ono z tą samą godnością dźwigać „ciężki" sztandar polskości na terenie Polonii Amerykańskiej?

Cenzor Związku Narodowego Polskiego mecenas Franciszek X. Świetlik, przemawiając na ostatnim zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, oświadczył między innymi, co następuje: „Praca nad starszymi i nad młodzieżą jest zupełnie inna. Dziennikarze polscy powinni zastanowić się i opracować plan pracy, który dostosowywać się będzie do wymagań młodzieży zrodzonej w Ameryce, aby tę młodzież zachęcić do pielęgnowania polskości, żeby ją przyciągnąć do naszych szeregów, musimy mieć taki program pracy, jaki jest dla młodzieży najbardziej odpowiedni. W tej pracy nad młodzieżą prasa polska powinna odgrywać ważną i przewodnią rolę...". Tak mówił najwyższy urzędnik największej polskiej organizacji w Ameryce. Czy jednak pisma polskie dokonają tego? Przyjrzyjmy się co się dzieje. Te same pisma polskie (niektóre) prowadzą stronice sportowe w języku angielskim, a czynią to: „Dziennik Związkowy", „Dziennik Zjednoczenia", „Nowiny Polskie", „Kurier Polski", „Kurier Codzienny"

Poza tym kluby uniwersyteckie w Chicago, Filadelfii, Pittsburghu, Nowym Jorku redagują i wydają własne biuletyny w języku... angielskim, np. „PKM Gazette" w Filadelfii i inne.

Stowarzyszenie Studentów i Alumnów Polskich w Ameryce również ma swój własny organ pt. „The New American". Jedynie, zdaje się, Federacja Młodzieży Szkół Wyższych zaczęła wydawać „Echo Młodzieży" (po polsku), lecz organ ten jakoś przestał się ukazywać ze zmianą administracji.

Wracając jeszcze do owych publikacji wydawanych przez młodzież uniwersytecką, zaznaczyć należy, że aczkolwiek na łamach tych pism poruszane są sprawy jedynie polskie, dotyczące życia młodzieży polskiej w poszczególnych organizacjach — to jednak omawia się je w języku angielskim, jako dostępniejszym dla tejże młodzieży.

W życiu młodzieży amerykańskiej ogromną rolę odgrywa YMCA. Wychodząc z tego założenia, czyby nie było dobrze, gdyby organizacje polskie w U. S. A. zastanowiły się nad wprowadzeniem metod stosowanych przez YMCA. Harcerstwo i skauting ma swe dobre strony — bez wątpienia — jednak daje się odczuwać brak jakiegoś czynnika, za pośrednictwem którego możnaby tę młodzież młodszą i starszą sprowadzić do świetlic, pomiędzy mury przepojone „polskim nastrojem", gdzie panowałby duch polski.

Tymczasem młodzież rośnie, powstaje młode wychodztwo—a raczej są to już tylko obywatele polskiego pochodzenia — idzie naprzód w życie, uczy się, kończy studia, staje do warsztatów pracy. Równolegle z tym procesem zmienia się oblicze Polonii Amerykańskiej.

Władysław Orzelski

Chicago w marcu 1937 r.

## PREZYDENT ROOSEVELT W HOŁDZIE POLSKIEMU BOHATEROWI

W 50-tą rocznicę śmierci generała Włodzimierza Bonawentury Krzyżanowskiego, dowódcy Legionu Polskiego, który brał udział w amerykańskiej wojnie secesyjnej w obronie unii Stanów Zjednoczonych, odbył się w Nowym Jorku obchód dla uczczenia pamięci bohatera. Z tej okazji prezydent Roosevelt nadesłał do polskiego Komitetu obchodu pismo następującej treści:

„Jest rzeczą właściwą, by uczcić należycie pamięć generała-brygadiera, Włodzimierza Bonawentury Krzyżanowskiego, w 50-tą rocznicę jego śmierci. Był on jednym z tych dzielnych patriotów, w których żyłach płynęła krew polska, a który poszedł za wcześniejszymi tradycjami, jakie ustanowili bohaterscy mężowie polskiego pochodzenia w służbie dla wolności Ameryki. Jestem przeto niezmiernie szczęśliwy, że mogę przyłączyć się do tych, którzy składają hołd pamięci tak nieustraszonego wojownika".

## I W DALEKIEJ PATAGONII ISTNIEJE POLSKA ORGANIZACJA

Jedyną, istniejącą w Patagonii placówką polską jest Towarzystwo w Comorodo Rivadavia, zrzeszające polskich nafciarzy, w tym centrum argentyńskiej produkcji naftowej.

Towarzystwo Polskie w Comorodo Rivadavia żyje odrębnym życiem, utrzymując dość luźny kontakt z innymi środowiskami naszego wychodztwa. Komunikację z Comorodo Rivadavia utrzymują państwowe statki naftowe, a rejsy ich odbywają się nieregularnie i trwają do 2 tygodni. Prócz tego kursują na przestrzeni Buenos Aires — Comorodo Rivadavia aeroplany pasażersko-pocztowe, które jednak ze względu na dość wysokie taryfy oraz przykre warunki atmosferyczne nie cieszą się wielką frekwencją.

Zasługą zarządu Towarzystwa Polskiego w Comodoro Rivadavia jest, że mimo niesprzyjających okoliczności kontynuuje swoją pracę oświatowo-kulturalną, wpływając w duchu patriotycznym na przebywających w Patagonii emigrantów, kształcąc dusze dorastającej młodzieży, urządzając obchody narodowe, utrzymując biblioteczki i t. d.

# MIĘDZYNARODOWA POMOC DLA EMIGRANTÓW

Ruch emigracyjny w świecie rozpoczął się przed wielu laty i z rozmaitych powodów, ale dopiero w okresie powojennym stał się zagadnieniem o znaczeniu państwowym. Wówczas także rzesze społeczników zajęły się kwestią, jak się ustosunkowuje do emigracji poszczególna jednostka ludzka i rodzina, co na tym zyskuje, co traci i jak te przemiany przeżywa. Okazało się, że rezultatem emigracji było też wiele ofiar, ludzi wykolejonych życiowo, moralnie i materialnie.

Co robić z ofiarami emigracji, jak je ratować i jakie stosować środki i metody. Okazało się, że najlepiej prowadzone ośrodki opieki społecznej nie mogły objąć tego zagadnienia z tej prostej przyczyny, że nie mogły dokładnie zbadać wypadku. Przecież miały do czynienia z cudzoziemcem, którego język, zwyczaje, religia, wychowanie — były nieraz obce. Jego właściwy dom był gdzieś daleko za oceanem, jego środowisko — było nie do zbadania. Jak takiemu pomóc, jeśli się o nim wie tak niewiele?

Z tych rozważań powstała myśl utworzenia jednej, wielkiej organizacji opiekuńczej, dla której granice, dzielące państwa i kontynenty pomiędzy sobą nie miałyby znaczenia. Organizacji, która mogłaby się bez trudu porozumieć z każdym zakątkiem świata i która mogłaby traktować rodzinę emigranta, jako całość, niezależnie od jej fizycznego rozdzielenia, która wreszcie decydowałaby o planie pomocy dla wykolejeńca lub chwilowo załamanego duchowo emigranta, opierając się na znajomości środowiska, z którego on pochodzi i na znajomości jego warunków materialnych i rodzinnych.

W ten sposób powstała organizacja międzynarodowa pod nazwą „International Migration Service", z centralą w Genewie.

Organizacja ta postarała się o to, aby w każdym kraju emigracyjnym lub imigracyjnym, istniała instytucja, pracująca w ścisłym porozumieniu oraz według tych samych metod co centrala, jak również i władająca tym samym językiem, w danym wypadku angielskim. Taka placówka w poszczególnym kraju jest prawnie niezależna od centrali i rozwija się zgodnie z miejscowymi warunkami i ustawami. Ścisłe, wzajemne porozumienie polega wyłącznie na ujednostajnieniu metod pracy i na używaniu w korespondencji międzynarodowej wspólnego języka, tak w znaczeniu fizycznym jak i przenośnym.

Jednym z biur, połączonych jednością celów i metod w wielką całość — jest w Polsce Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom (Warszawa, Służewska 5 m. 11), które dzięki właśnie tej szerokiej sieci organizacyjnej, ma możność porozumienia się ze wszystkimi niemal krajami i wszystkimi instytucjami społecznymi zagranicą.

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom jest instytucją społeczną polską, mającą statut zalegalizowany przez władze polskie zgodnie z ostatnimi ustawami o stowarzyszeniach, oraz pracującą w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej i pod oficjalną kontrolą tegoż ministerstwa.

Zgodnie ze statutem Biuro ma na celu roztaczanie opieki nad emigrantami i reemigrantami, zwłaszcza w tych wypadkach, które wymagają współpracy i utrzymywania kontaktu z władzami i instytucjami społecznymi w krajach imigracyjnych, oraz prowadzenia badań w zakresie przyczyn i warunków emigracji, oraz jej skutków w stosunku do kraju, społeczeństwa i rodziny.

Zgodnie z tym założeniem Biuro utrzymuje ścisły kontakt moralny i organizacyjny z „International Migration Service", dbając o to, aby metody pracy postawić na możliwie najwyższym poziomie. Dzięki przynależności moralnej do tej wielkiej instytucji, Biuro ma możność nawiązania kontaktu z całym niemal światem, korzystając z sieci biur w inych krajach. Podobne biura znajdują się w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., we Francji, w Niemczech, w Czechosłowacji, w Grecji, w Szwajcarii — jako samodzielne organizacje, zaś we Włoszech, na Węgrzech, w Ameryce Południowej, w Finlandii, w Norwegii — jako specjalnie zorganizowane placówki Czerwonego Krzyża. Poza tym we wszystkich niemal krajach pracują specjalni korespondenci, którzy spełniają te same funkcje.

Placówki współpracujące z „International Migration Service" mają za zadanie nawiązać jak najszerszą współpracę z organizacjami społecznymi oraz władzami państwowymi lub samorządowymi na terenie swego kraju. Konieczna bowiem jest koordynacja pracy, oraz możność porozumie-

nia się z każdym zakątkiem każdego kraju. Biuro „International Migration Service" w Stanach Zjednoczonych nawiązało kontakt z imponującą liczbą, około 900 organizacji społecznych amerykańskich, biuro zaś w Niemczech współpracuje z około 400 instytucjami. W ten sposób każde zagadnienie, każda niemal rodzina, mogą być rozpatrywane i traktowane we właściwym miejscu i przez właściwe osoby. Nad całością akcji czuwa „International Migration Service".

Istnienie Polskiego Biura Międzynarodowej Pomocy Emigrantom jest nie bez znaczenia dla naszego kraju, który liczy swoje wychodztwo na przeszło 6 milionów, rozproszonych po całym świecie. Jest to bowiem jedyna organizacja polska, mająca na celu opiekę indywidualną nad emigrantem i jego rodziną, przy czym główny nacisk kładzie na trudności materialne i moralne, wynikające z rozdzielenia rodziny. Często przecież ofiarą emigracji bywa nie tylko sam emigrant, który gdzieś na obczyźnie nie zdał egzaminu ze swej sprawności, odporności i wartości wewnętrznej, lecz i jego rodzina, pozostawiona w kraju. Zdarza się, że rodziny emigrantów, opuszczone na czas dłuższy, lub na stałe — przestają żyć życiem normalnym i również wymagają pomocy, która nie może pominąć momentu emigracji, jako źródła nieszczęścia lub wykolejenia.

Niepodobna niemal opowiedzieć, jak różnorodne sytuacje stwarza emigracja w życiu rodziny i jednostki. Dopiero dokładna obserwacja tego odcinka życia i doświadczenie w pracy dają materiał, odkrywający skutki społeczne emigracji w całej pełni.

Biuro ma do czynienia wyłącznie z wypadkami indywidualnymi, przy czym zajmuje się sprawą tylko wtedy, gdy zachodzi konieczność nawiązania kontaktu z jakimkolwiek innym krajem. Sprawy emigrantów przychodzą do Biura z trzech źródeł: 1) z instytucji państwowych, samorządowych i społecznych w Polsce, 2) od rodzin emigrantów w Polsce, oraz 3) od instytucji społecznych innych krajów europejskich i zamorskich, gdzie dociera nasze wychodztwo.

Mamy więc sprawy zreferowane nam przez Ministerstwo Opieki Społecznej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Zarząd m. st. Warszawy, Syndykat Emigracyjny oraz Konsulaty. Poza tym wiele instytucji społecznych w Warszawie i w całej Polsce zna naszą działalność i kieruje do nas sprawy rodzin emigrantów.

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom nie udziela zasadniczo żadnej pomocy materialnej swoim klientom i nie prowadzi żadnych instytucji pomocniczych, jak schroniska, zakłady, filie na prowincji lub t. p. Praca Biura w każdym poszczególnym wypadku polega niemal wyłącznie na najbardziej dokładnym zbadaniu sytuacji osobistej i rodzinnej według zasad systemu pomocy indywidualnej i na wypracowaniu planu pomocy czy to przez usunięcie zasadniczych przeszkód i powikłań natury formalnej lub moralnej, czy to przez poczynienie stosownych kroków na przyszłość, mających na celu np. połączenie się rodziny rozdzielonej, załagodzenie istniejących konfliktów, poinformowanie o możliwościach prawnych, dostarczenie niezbędnych dokumentów itp. Często się zdarza, że już samo przedyskutowanie z osobą zainteresowaną jej trudności życiowych, załatwienie niektórych spraw zagranicą, wyjaśnienie sytuacji — zmienia stan rzeczy zasadniczo i pozwala klientowi znaleźć wyjście z tego ślepego zaułka, do jakiego zabrnął, dzięki różnym, nieprzewidzianym trudnościom i nieświadomości własnej.

Biuro zajmuje się tylko takimi sprawami emigracyjnymi, w których opieka i interwencja czynników urzędowych jest niewystarczająca. Dotyczy to zwłaszcza wyjazdu za granicę kobiet i małoletnich. Często są to wypadki tak skomplikowane i wymagające tak drobiazgowych i przemyślanych starań, że bez pomocy Biura przeszkody byłyby nie do usunięcia i rodziny nie doczekałyby się upragnionego połączenia.

Inne sprawy wymagają przede wszystkim pomocy prawnej. Są to sprawy dotyczące spadków, rent, odszkodowań itp. Biuro korzysta z bezinteresownej pomocy prawnej dwóch adwokatów, z których jeden interesuje się specjalnie sprawami alimentarnymi w wypadkach, kiedy rodzina jest rozdzielona. Ten rodzaj spraw jest bardzo skomplikowany, jeśli chodzi o procedurę prawną i stanowi dotychczas materiał do świadczeń na tym polu. Biuro ma sporo zgłoszeń instytucji zagranicznych z prośbą o przeprowadzenie w Polsce wywiadu dotyczącego emigranta z okresu, kiedy tenże przebywał jeszcze w Polsce. Wiadomości te są potrzebne albo lekarzom leczącym chorego, głównie w wypadkach, częstych na emigracji, chorób umysłowych, lub też pracownikom społecznym, którzy w ten sposób chcą lepiej zapoznać się z psychiką emigranta i jego dawniejszym trybem życia.

Ogromnie wzrosła ostatnio liczba spraw reemigrantów. W wielu wypadkach repatriacja nie dochodzi do skutku dzięki interwencji Biura, które na podstawie wywiadów i zebranych wiadomości jest w stanie wykazać, że reemigrant stałby się ciężarem dla społeczeństwa polskiego, i że repatriacja nie polepszyłaby w żadnej mierze jego warunków życia. Wypadki te dotyczą głównie Stanów Zjednoczonych.

Wyszukanie i wysłanie za granicę potrzebnych emigrantowi dokumentów osobistych, lub sprowadzenie dokumentów z zagranicy jest również jednym z działów pracy Biura. Sprawy te łączą się nieraz z dużym nakładem pracy z powodu zmian administracyjnych, niedokładnych danych, lub zniszczenia niektórych archiwów w czasie wojny.

Poza wyżej wymienionymi działami, Biuro prowadziło różne inne sprawy, jak np. sprawy bigamii, często na emigracji spotykane, sprawy rozwodowe, w których chodziło o interwencje natury społecznej, wyjaśnienia obywatelstwa dzieci itp.

Dla dobra rodzin, nad którymi pracujemy, pożądana jest współpraca z rozmaitymi instytucjami społecznymi i charytatywnymi w kraju i zagranicą, które mogłyby, po zaznajomieniu się z okolicznościami, wynikłymi z emigracji — zająć się daną rodziną głębiej i dopilnować możliwego do osiągnięcia ustabilizowania tej rodziny.

JANINA ROWIŃSKA
Kier. Polsk. Biura Międzynarodowej Pomocy Emigrantom

## WAŻNIEJSZE PLACÓWKI „INTERNATIONAL MIGRATION SERVICE"

FRANCJA — Service Social d'Aide aux Emigrants, 391 rue de Vaugirard, Paris XV.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN. — International Migration Service, 122 East 22d Street, New York City.

CZECHOSŁOWACJA — International Migration Service Neklanova 147, Praha VI.

NIEMCY — Familiendienst Fur Ausgewanderte E. V. Oranienburger Strasse 13/14, Berlin C. 2.

## Polacy na wyspie Bornholm



Blisko Gdyni, bo zaledwie kilka godzin płynięcia okrętem, leży na Bałtyku skalista wyspa Bornholm. Na wyspie tej, najdalej w stronę Polski wysuniętej części królestwa Danii, mieszka około 5 rodzin polskich. Mimo, że rozproszeni po całej wyspie, Polacy bornholmscy zbierają się jednak od czasu do czasu w centralnym punkcie — miasteczku Aakirkeby, zwłaszcza z okazji świąt narodowych.

# MŁODA POLKA W CZECHOSŁOWACJI

*„Dziewczyna śląska jest chlubą mniejszości polskiej w Czechosłowacji"... tak pisze autor na zakończenie swego artykułu, który niżej drukujemy. Chcielibyśmy podkreślić ten moment i uzupełnić... — dziewczyna śląska jest chlubą nie tylko mniejszości polskiej w Czechosłowacji, ale przez swe wartości duchowe, wielki patriotyzm i ofiarność dla sprawy zasługuje na stawianie ją za przykład dla innych terenów Polonii Zagranicznej.*

*REDAKCJA*

Polska dziewczyna z Czechosłowacji, (mamy tu zawsze na myśli zaolzański Śląsk Cieszyński), nie rekrutuje się bynajmniej ze sfer wyższych. Przeciwnie. W dziewięćdziesięciu pięciu procentach jest to córka górnika, hutnika, małorolnika, czy wreszcie robotnika leśnego w beskidzkich górach. W bardzo niskim odsetku jest to dziecko inteligenckie, nauczycielskie, czy urzędnicze, co jest zrozumiałe, jeśli zważymy, że ludność polska w Czechosłowacji jest w przygniatającej swej części robotnicza.

Dziewczyna polska za Olzą nie otrzymuje zazwyczaj takiego wykształcenia, jak młodzież męska. Ma to swoje przyczyny: zazwyczaj rodzeństwo rodziny polskiej jest liczne i rodzice nie mogliby kształcić w wyższych szkołach wszystkich swoich dzieci. Daje się przeto w tym wypadku pierwszeństwo synom, zaś dziewczynę przysposabia się raczej do domowych zatrudnień.

Młoda Polka w Czechosłowacji ma zatem przeważnie: szkołę ludową i wydziałową. Jeśli rodzice mogą sobie na to pozwolić, oddają córkę jeszcze do szkoły gospodarstwa domowego, która daje pewne praktyczne, ściśle kobiece wykształcenie. Rzadziej chodzi młoda Polka zza Olzy do gimnazjum polskiego w Orłowej, a jeśli jest tam, to opuszcza jego mury po ukończeniu klasy czwartej. Bardzo też znikomy procent dziewczyn kształci się w polskich paralelkach przy czeskim seminarium nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie, lub w szkole handlowej w Cieszynie. Reszta musi się zadowolić szkołą ludową i wydziałową. Odpowiednio też do wykształcenia obrazuje się dalszy żywot polskiej dziewczyny w Czechosłowacji.







Polki z Czechosłowacji w strojach śląskich (w owalu). Poniżej prace Polek z za Olzy w polskiej szkole wydziałowej.

Ukończenie seminarium daje jej w rękę posadę nauczycielską, szkoła handlowa pozwala otrzymać pracę w biurze lub w sklepie. Ale tamtych pierwszych i tych tu jest mało; przeważna część dziewcząt pozostaje w domu, gdzie pomaga matce przy gospodarstwie, a w najlepszym razie jest zatrudniona szyciem.

Niektóre z nich po „wyuczeniu się" zakładają własny warsztat w domu, inne szyją u swojej „mistrzyni", gdzie pobierają zapłatę od „kawałka".

Ma się rozumieć, że położenie materialne rodziców nie pozwala niekiedy nawet na taki luksus, jak posyłanie dziewczyny do uczenia się szycia. W takim wypadku nie pozostaje nic innego, jak praca w fabryce, w koksowni, w cegielni lub wreszcie służba w cudzym domu.

Ale zbierzmy je teraz wszystkie jak rozpro-

szone gołębie, do jednej klatki i przyjrzyjmy się im z bliska.

Każda z nich, obojętne, czy to jest nauczycielka, czy prosta robotnica fabryczna, jest zawsze jednakowo skromna i jednakowo pracowita. Jeśli posiada jakieś zajęcie, pracuje wytrwale i sumiennie i stara się zasłużyć na pochwałę swoją pilnością. Cieszy się z tego, że może się na coś w domu przydać i że może być pomocą rodzinie. (Jeden brat jest w szóstej gimnazjalnej, a drugi jest już na Uniwersytecie!). Jest oszczędna i gospodarna. Zarobione pieniądze cieszą ją — umie je też sobie cenić. Z każdej swojej „wypłaty" oddaje pewną część zarobku matce „za jedzenie", jak się mówi, za resztę sprawia sobie, co trzeba: ubranie, buciki, kapelusz. Jeden miesiąc to, drugi tamto. Po kolei, po porządku, gdyż „na jedyn roz nie lza wszystkiego mieć". Szyje, przeszywa, „ze starego robi nowe", gdyż czasami „nie styko", czyli nie wystarcza pieniędzy.

Posiada, naturalnie, swego synka, który jest „roztomiły", którego ma „strasznie rada" i któremu ogromnie „przaje". Z tym synkiem, jeśli to jest lato, idzie na polski festyn, na jakieś tam „radowanki", na dożynki i na wianki, a w jesieni i w zimie, podąża na przedstawienie miejscowego Kółka Teatralnego, lub zgoła na bal, który urządza miejscowe koło „Macierzy Szkolnej", „Rodzina Opiekuńcza", czy inna jaka polska tu organizacja.

Młoda Polka w Czechosłowacji jest zawsze żądna wiedzy i nigdy nie poprzestaje na tych wiadomościach ,jakie jej dała szkoła. Uczęszcza pilnie do miejscowej Biblioteki publicznej, lub do biblioteki „Macierzy". Tu wypożycza dla siebie polską książkę, która jest w ciągu całego tygodnia ogromnie drogim jej przyjacielem. Bierze udział w kursach wieczornych organizowanych przez „Komisję Oświatową", chodzi na „Kółka samokształcenia", kształci się przez czytanie gazet i abonuje młodzieżowy dwutygodnik „Ogniwo", lub nawet „Dziennik polski" z Czeskiego Cieszyna.

A teraz, to najważniejsze bodaj. Młoda Polka z Czechosłowacji jest trzonem, około którego obraca się wszystka praca oświatowa, kulturalna i narodowa na tym terenie.

I tak: jest członkiem miejscowego Kółka śpiewackiego i chodzi pilnie na próby chóru, często wprost „ze szycia", czy z innej pracy. Bierze czynny a zawsze niezmiernie chętny udział w przedstawieniach amatorskich, a na próby przychodzi chętnie i z zapałem. Zjawia się zawsze na wszelkie imprezy oświatowe urządzane w gminie, na odczyty, pogadanki, korzysta skwapliwie z Kółek samokształcenia, jakie od lat kilku zostały tu zorganizowane w każdej niemal że miejscowości. Jest członkiem szeregu instytucji oświatowych, „Macierzy Szkolnej", Komisji oświatowej, „Rodziny Opiekuńczej". W tych organizacjach spełnia często funkcję sekretarza, skarbnika, czy gospodarza. Jest dość często harcerką i członkiem towarzystw gimnastycznych: „Sokoła" i „Siły". Na wszelkich imprezach podejmuje się z ochotą wszelkich funkcji: sprzedaje bilety, sporządza „bukieciki", „losy", pisze i rozsyła zaproszenia amatorskie. Jednym słowem, wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, znaleźć ją zawsze można niezmiernie usłużną, chętną do pracy i rozumiejącą cele i doniosłość wszelkich narodowych i kulturalnych poczynań.

A jeszcze: jest wielką patriotką. Jest prawdziwą Ślązaczką i prawdziwą Polką. Nigdy nie jest jej obojętny żaden przejaw życia narodowego jej ludu, z którego wyrosła. Nosi wysoko i dumnie swoje polskie narodowe czucie. Z pogardą spogląda na swoją „kamratkę", która, acz taksamo jak i ona, chodziła do polskiej szkoły, porzuciła język swoich przodków i przeszła do innego obozu. Wyrazem jej miłości do Polski jest to, że cieszy się zawsze na gromadne wycieczki, jakie tu bywają corocznie organizowane i bierze w nich gromadny udział.

Kocha swoją ojczystą ziemię, swój język macierzysty i strój ludowy, którym rada się popisuje na dożynkach i wiankach, oraz na wycieczkach do Polski.

Na koniec: nigdy się nie wstydzi swej pracy. Gdy przyjdzie do domu wieczór z fabryki, z biura, ze szkoły, czy z próby śpiewu, rzuca się do robót domowych. Obojętne, czy to jest nauczycielka, czy robotnica z cegielni: jeśli trzeba, wyszoruje podłogę w domu i wyręczy starą matkę w praniu, czy w prasowaniu bielizny.

Krótko: ta prosta dziewczyna z niskiej chałupy, ta córka górnika czy innego robotnika jest typem prawdziwej śląskiej dziewczyny w najlepszym zrozumieniu tego słowa.

Jest działaczką kulturalną i narodową, jest ofiarnym symbolem pracy i jest chlubą mniejszości polskiej w Czechosłowacji.




Autor artykułu p. Janusz Stryjewski w towarzyskiej pogwarce z prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich w U. S. A. red. Fr. Barciem.

# Plany Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce

## WYWIAD Z PREZESEM FR. BARCIEM

Dnia 28 i 29 listopada ub. r. odbył się w Chicago Walny Zjazd (6-y z kolei) Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, na którym wybrano nowy Zarząd tej organizacji zawodowej w składzie pp.: Franciszek Barć — prezes, Janina Dunin — wiceprezeska, dr. Józef Orłowski — wiceprezes, Karol Burke — sekretarz generalny, Franciszek Sholl — skarbnik.

Jak wiadomo, ostatni zjazd powziął szereg ważnych uchwał, a jak głosi wszechwiedząca plotka u „Lenarda" (restauracja polska p. Lenarda w Chicago — miejsce spotkań działaczy, dziennikarzy, liderów, gości z Polski, etc.), również nowy Zarząd Syndykatu projektuje ciekawe posunięcia, mające na widoku obronę interesów zrzeszonej braci dziennikarskiej.

Gdy się dowiedziałem w dodatku, że właśnie teraz wychodzi spod prasy I-y numer organu Syndykatu, miesięcznika „Dziennikarz" pod redakcją naczelną Artura Waldo, zgłosiłem się do prezesa Syndykatu, Fr. Barcia z prośbą o wywiad dla miesięcznika „Polacy Zagranicą". Redaktor i prezes przyjął mnie, jak to się mówi z „otwartymi rękami".

Nasz „interview" zaczęliśmy pod znakiem humoru, co szelma fotograf nie omieszkał wykorzystać, „łapiąc" nas na kliszę w całkiem niespodziewanym momencie.

„Panie Redaktorze, proszę o parę danych z historii Syndykatu".

„Syndykat założony został w 1928 roku na I Zjeździe dzienikarzy polskich w Detroit. Ogółem odbyliśmy 6 walnych zjazdów. Prezesami byli kolejno: kolega Józef Przydatek przez 2 kadencje, kol. Wacław Soyda — 1 kadencja, kolega Karol Piątkiewicz — 2 kadencje, no i obecnie ja. Członków mamy około 80-ciu. Moglibyśmy ich mieć więcej, nie wszyscy jednak, niestety, pracownicy pióra na wychodztwie, doceniają korzyść należenia do własnej organizacji zawodowej. Mam jednak nadzieję, że gdy Syndykat wykaże pożyteczną i żywą działalność dla swych członków, pozyskamy wszystkich kolegów".

„Jakie kryteria obowiązują przy przyjmowaniu do Syndykatu?"

„Oczywiście—nie polityczne. Członkami naszej organizacji są koledzy o różnych przekonaniach i zapatrywaniach, pracujący w pismach o różnych kierunkach ideologicznych. Decyduje fakt pracy w dziennikarstwie polskim w Ameryce. Na ostatnim zjeździe uchwalono, że wymagana jest conajmniej 3-letnia praca w piśmie polsko - amerykańskim. Naturalnie stawiane są wymagania natury etycznej. Statut nasz przewiduje honorowy Sąd Koleżeński. Dotychczas jednak nie zachodziła potrzeba zwoływania Sądu Koleżeńskiego.

„Jak się przedstawia organizacja Syndykatu?"

„Były do niedawna 4 okręgi: Detroit, Chicago, New-York i Milwaukee. Obecnie są tylko dwa

w Chicago i w New-Yorku. Muszę podkreślić, że okręg nowojorski wykazuje bardzo żywą działalność. Tamtejsi koledzy potrafili nieraz zakasować Zarząd Centralny swą ruchliwością. Na czele okręgu nowojorskiego stoi kolega Popławski z „Nowego Świata". Prezesem Okręgu chicagoskiego jest sekretarz generalny Zarządu Centralnego, kolega Karol Burke.

W Milwaukee, chociaż niema okręgu, działają osobne „Koła" przy dwóch tamtejszych dziennikach. W Detroit są „luzacy", zresztą jest i koło, ale nie przy „Dzienniku".

Mogę Panu Redaktorowi wręczyć egzemplarz naszego organu, miesięcznika „Dziennikarz".

Pismo to przedstawia się ciekawie, pytam więc jaką drogą doszli do wydawania własnego organu.

„W 1934 i 1935 roku wychodził w Stevens Point miesięcznik „Dziennikarz", drukowany na powielaczu. Redagowali go koledzy Ernest Lilien i Artur Waldo, pracujący podówczas w wydawnictwie „Gwiazda Polarna". „Dziennikarz" nie był organem oficjalnym „Syndykatu", choć był do pewnego stopnia organem dziennikarzy. W związku z opuszczeniem wydawnictw Wożżałów, „Gwiazda Polarna" przez p. A. Waldo, „Dziennikarz" przestał wychodzić i dopiero po upływie około roku został wznowiony, uchwałą ostatniego Zjazdu Syndykatu, już jako oficjalny jego organ. 3 dzienniki chicagoskie zgodziły się bezpłatnie kolejno drukować „Dziennikarza". Zaczął „Dziennik Zjednoczenia". Koledzy zapełniają szpalty „Dziennikarza" bezpłatnie. Ogłoszeń nie przyjmujemy, aby nie stwarzać konkurencji dla wydawnictw".

„A teraz, Prezesie, coś o zamierzeniach Syndykatu na przyszłość".

„O, mamy bardzo dużo planów już uchwalonych przez Walny Zjazd lub przez Zarząd. Wymienię przykładowo kilka, a więc:

1) *Stworzenie Funduszu Zapomogowego.*
2) *Prowadzenie Biura Pośrednictwa Pracy dla bezrobotnych kolegów.*
3) *gromadzenie materiałów historycznych i biograficznych dla historii dziennikarstwa polskiego w Ameryce.*
4) *Zakładanie kół Syndykatu w każdej redakcji i werbunek nowych członków do Syndykatu.*
5) *Przyznanie pięciu nagród dla dziennikarzy z końcem roku: za najlepszy artykuł redakcyjny, najlepszy felieton, najlepsze sprawozdanie, najlepszą krótką nowelkę, najlepszy wiersz. Nagrody po 20 dolarów każda.*
6) *Wydawanie „Almanachu Polonii amerykańskiej".*
7) *Ustalenie skali płacy dla pracowników redakcyjnych pism polskich.*

Celem zdobycia środków dla Syndykatu, jak również dla rozszerzenia naszych stosunków ze społeczeństwem organizujemy przy Syndykacie „Koło Pań" i „Koło Przyjaciół Syndykatu".

Zamierzamy wyjednać dla Syndykatu prawa „gildii" (związku zawodowego), pragniemy uruchomić przy Syndykacie „Agencję Publicystyczną" dla małych, lokalnych tygodników na prowincji. Tygodniki te nie stać na opłacanie dobrych dziennikarzy. Pragniemy więc dostarczać im dobre artykuły na różne tematy, za niską opłatą abonamentową. Przy takiej agencji znajdzie zatrudnienie kilku fachowych dziennikarzy.

Wogóle ambicją moją jest, aby za rok nie było bezrobotnych dziennikarzy polskich w Ameryce! Mam nadzieję, że się to uda, dzięki agencji i dzięki „Almanachowi!"

„Piękne ambicje, piękne nadzieje! A może mi Pan Redaktor coś niecoś opowie o „Almanachu"?"

„Zawierać on będzie około 1000 stron i co roku będzie uzupełniany. Obejmie wszystko, co dotyczy dziejów Polonii amerykańskiej, oraz jej dorobku na różnych polach. Będzie to bilans pracy sił i zasobów na ziemi amerykańskiej. Będzie to niejako nasz narodowy rachunek sumienia; cośmy zrobili, a cośmy zaniedbali. „Almanach" podzielimy na następujące działy: Nasze Dzieje, Nasze Kościoły i Parafie, Nasze Organizacje, Nasz Handel i Przemysł, Nasi Zawodowcy, Artyści, Prasa, Szkolnictwo, Nasza Siła Polityczna, Skupienia Polskie w Stanach Zjednoczonych, Praca nad Młodzieżą".

„Ależ to wielkie przedsięwzięcie, dotyczące ogółu Polonii amerykańskiej!"

„Proszę Pana, dziennikarz polski w Ameryce zawsze musiał zajmować się wszystkim, być promotorem każdej narodowej akcji.

„Zresztą tylko Syndykat nasz ma możliwości wydania tego dzieła. Ma odpowiednich ludzi i warsztat pracy dzięki przychylności wydawców".

„Zapytuje Pan, jak się przedstawia strona finansowa „Almanachu"? Otóż koszt tego wydawnictwa wyniesie około 8000 dolarów". Skąd fundusze? „Wpływ z ogłoszeń obliczamy na blisko 10000 dolarów, prócz tego uzyskamy pewne wpływy z kolportażu. 1 egzemplarz sprzedawać będziemy za cenę brutto około 1 dolara. Obecnie zajmujemy się zbieraniem materiałów do „Almanachu". Zbiera je kolega Henryk Lokański na koszt Syndykatu. Skorzystamy też z pomocy kol. M. Haimana i innych. Wogóle roboty nad wydaniem pierwszego rocznika „Almanachu", mamy jeszcze na 8 miesięcy i myślę, że wyjdzie on w końcu września, lub w październiku".

„Czy przewidujecie Panowie umieszczenie w „Almanachu" działu, dotyczącego współpracy z Macierzą, oraz choćby

krótkiego zestawienia innych terenów Polonii zagranicznej?"

„A dobrze byłoby — twierdzi p. Fr. Barć. — Może Światowy Związek mógłby nam dostarczyć jakieś materiały, możeby Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych z nami współdziałał?"

A jakby tak firmy z Polski eksportujące do Ameryki, lub chcące eksportować, ogłosiły się w „Almanachu?"—mówi ze śmiechem redaktor Barć.

Tak, istotnie, „Almanach" może być bardzo pożytecznym, podstawowym dziełem — myślę sobie — ale czy doprowadzą swe zamierzenia do skutku?

Przypominam sobie, że już Polska Rada Międzyorganizacyjna, daleko posunęła swe prace nad statystyką — „Who is Who", że to też będzie swego rodzaju almanach, że niewątpliwie oba wysiłki są cenne i winny się wzajemnie dopełniać. Tylko, co prawda, P. R. M. nie może opierać swego poczynania na „byznesie", choćby zdrowym, jak to znów może zrobić Syndykat liczący, że na wydaniu „Almanachu" jeszcze zarobi coś niecoś, dla swych członków.

Z kolei przechodzimy do spraw ściśle zawodowych. Prezes Fr. Barć tłumaczy mi szeroko o korzyściach „gildii", która może spowodować uzyskanie zasiłków dla bezrobotnych członków, unormowanie skali płac, regulowanie sporów między wydawcami i dziennikarzami i t. p.

Zapewnia, że zezwolenie od amerykańskiej „gildii", na zorganizowanie samodzielnej polsko-amerykańskiej „gildii" jest murowane, gdyż organizowanie się w związki zawodowe inteligencji pracującej jest ostatnio w U. S. A. modne, (dopiero teraz!), że do istniejącej od 3 lat amerykańskiej „gildii" dziennikarzy należy 5877 członków z 274 wydawnictw, że i sławetny Hearst pogodził się już z faktem organizowania się zawodowego zatrudnionych w jego wydawnictwach dziennikarzy.

Na moje zapytanie, czy wydawcy pism polskich nie będą patrzeć krzywym okiem na te projekty Syndykatu z uwagi na ciężką sytuację materialną tych pism, mój rozmówca wyraźnie stwierdził, „że nie jest zamiarem dziennikarzy robić czegoś, coby podrywało byt wydawnictw, w jasnym rozumieniu, że nie wolno niszczyć swych warsztatów pracy. Z drugiej jednak strony Syndykat musi dbać o godziwe, sprawiedliwe warunki pracy i płacy. Plany Syndykatu na pewno będą należycie ocenione przez wydawców, gdyż w dalszym patrzeniu na sprawę, mogą tylko wyjść im na dobre".

Na życzeniach powodzenia dla Syndykatu skończyłem swój wywiad, otrzymawszy wzamian pozdrowienia dla świata dziennikarskiego w Polsce, zwłaszcza dla grona kolegów najbliższych, zrzeszonych w Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych.

Opuściłem gabinet prezesa Syndykatu pod wrażeniem, że jeśli Syndykat zrealizuje... no..., powiedzmy 25% swoich projektów, dokona już wiele.

Za rok zobaczymy, jak to będzie wyglądało w praktyce. Szczęść im Boże!

Janusz Stryjewski

Chicago, w marcu 1937 r.

## KOLEBKA PRASY POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ

W stanie Missouri, na linii kolejowej Missouri-Pacific, leży miasteczko Washington, które jest kolebką prasy polsko-amerykańskiej. Miasteczko to posiadało w ub. wieku dość liczną kolonię polską i tu powstało w r. 1870 pierwsze pismo polskie pt. „Orzeł Biały". Pierwszy numer pisma ukazał się dnia 22 lutego 1870 r. w dzień urodzin Washingtona.

O kilkanaście mil od miasteczka Washington leży polska osada farmerska o czysto polskiej nazwie Kraków. Tu przeniesione zostało w r. 1871 wydawnictwo „Orła Białego". Istniało ono jednak zaledwie rok jeszcze i w r. 1872 upadło.

Dziś w okolicy miasteczka Washington mieszka zaledwie jakieś 50 rodzin polskich, a kilka w samym miasteczku. Polskość jednak zamiera z każdym rokiem w tym zakątku i wkrótce nie pozostanie po niej śladu. W Krakowie natomiast istnieje parafia polska pod wezwaniem św. Gertrudy, która utrzymuje polskość wśród tamtejszych osadników.

## „DZIENNIKARZ"

### SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE POSIADA WŁASNY ORGAN PRASOWY

Dzięki energii i pracy czterech dziennikarzy: Ernesta Liliena, Artura L. Waldo, Henryka Niewolkiewicza i Bronisława Wrotnowskiego, redaktorów „Gwiazdy Polarnej" w Stevens Point, powstało w r. 1934 pismo „Dziennikarz", będące rzecznikiem spraw dziennikarskich na terenie U. S. A. W tym stanie rzeczy pismo ukazywało się przez blisko dwa lata. Z różnych powodów jednak nader pożyteczne to pismo przestało wychodzić.

Obecnie, po rocznej przerwie, „Dziennikarz" został wznowiony. Ukazuje się już jednak jako oficjalny organ Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych A. P.

Już pierwszy numer tego pisma utwierdza w przekonaniu o celowości i potrzebie jego istnienia. Redaktorem naczelnym „Dziennikarza" został znany dziennikarz polski na gruncie amerykańskim — red. Artur L. Waldo.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

HARCERSTWO I ZWIĄZEK STRZELECKI WŚRÓD ZAGRANICZNYCH POLAKÓW — ZJAZDY ORGANIZACJI POLSKICH WE FRANCJI — DOMY POLSKIE W DANII — WZRASTA LICZBA CZŁONKÓW POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA PRACY W NIEMCZECH — POLONIA ARGENTYŃSKA DZIAŁA — MŁODA POLONIA KANADYJSKA WYBIJA SIĘ NA CZOŁO MIEJSCOWEGO SPOŁECZEŃSTWA

Jednym z małych liczebnie, ale bardzo czynnych w pracy narodowej terenów jest Austria. Miejscowa Polonia wiele wykazuje ruchliwości, a przy tym działa tu nie tylko starsze pokolenie, lecz i młodzież. Szczególnie dużo aktywności objawia niedawno stosunkowo powstały hufiec harcerski. Ostatnio harcerki i harcerze zorganizowali własny zespół teatralny, który z niemałym powodzeniem występował w całym szeregu organizacji polskich w Wiedniu.

Harcerstwo rozwija się wśród Polonii zagranicznej pomyślnie nie tylko na tym terenie, lecz i w innych ośrodkach polskich, gdzie może nieraz poszczycić się długoletnim dorobkiem. W Czechosłowacji np. Harcerstwo Polskie rozpoczęło obecnie 25 rok swego istnienia. W związku z tym przygotowywane są liczne uroczystości jubileuszowe, mające się odbyć w okresie lata bieżącego roku.

Nieco mniej znamienny jubileusz upływa również w roku bieżącym dla Harcerstwa Polskiego w Łotwie. Mija bowiem 15 lat od czasu, kiedy powstały pierwsze polskie drużyny harcerskie na tym terenie.

Również pod znakiem jubileuszu stała niedawno Polonia belgijska. Jubilatem był tym razem Związek Strzelecki, także bardzo popularny wśród zagranicznych rodaków.

Warto podkreślić fakt, że pierwszy oddział strzelecki, jaki założony został w Leodium, w Belgii, powstał z inicjatywy samego Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Związek Strzelecki cieszy się znaczną popularnością także w sąsiedniej Francji. Ważniejszym wydarzeniem w życiu polskich strzelców na tym terenie było zorganizowane niedawno w Nancy wielkie „Święto Obwodu". Uroczystość ta została urządzona z okazji przybycia gościa z Polski. Był nim przedstawiciel Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, który przybył do Wschodniej Francji w celu dokonania inspekcji miejscowych oddziałów strzeleckich.

Trzeba przyznać, że strzelcy położyli znaczne zasługi w pracy wśród polskiego wychodztwa we Francji. Wystarczy przypomnieć chociażby, że organizacja ta zapoczątkowała właściwie akcję świetlicową, która obecnie rozwija się wcale pomyślnie, a że jest pożyteczna, w to nikt nie wątpi.

Życie Polonii francuskiej obfitowało ostatnio w liczne zjazdy organizacji wychodźczych. A więc okręgowy zjazd w Metz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet we Wschodniej Francji dał imponujący przegląd rozwoju tej organizacji, która skupia 12.000 Polek. Praca poszczególnych komórek organizacyjnych Związku zmierza do podniesienia roli kobiety polskiej na emigracji przez organizowanie kursów zawodowych, gospodarczych i in. oraz przez popieranie akcji świetlicowej i opieki nad przedszkolami.

Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej odbył swój zjazd w Lens. Obradowali ponad to w Agen przedstawiciele Związku Osadników Polskich w południowo-zachodniej Francji. Organizacja obejmuje 33 koła, do których należy 415 „połowników" (dzierżawa nie za gotówkę, lecz za połowę zysków), 140 dzierżawców i 40 właścicieli średnich gospodarstw rolnych. Związek prowadzi Kasę Pożyczkową, której majątek wynosi obecnie około 56,000 franków.

Jeszcze jeden zjazd odbyty przez Polaków we Francji skupił w Piennes delegatów dzielnicy I-ej Zw. Towarzystw Teatralnych. Praca amatorska na niwie teatralnej rozwija się wśród Polaków we Wschodniej Francji już od sześciu lat. Akcja ta jest trudna, gdyż koła i sekcje Towarzystw Teatralnych na tym terenie rozrzucone są po miejscowościach nieraz bardzo odległych. Pomimo to praca jest tu prowadzona z wielkim zapałem i energią.

A teraz słów kilka o kolonii polskiej w Danii.— Polonia duńska posiada obecnie trzy własne Domy Ludowe, a mianowicie w Nakskov, Maribo i Nykobing. Niedawno zaś zawiązał się komitet, który ma za zadanie stworzenie Domu Polskiego w Kopenhadze. Kolonia polska w stolicy Danii ustosunkowała się do prac komitetu z najwyższym zainteresowaniem i zdobywa się na dużą ofiarność, by umożliwić zrealizowanie tego ważnego przedsięwzięcia.

W Niemczech należy podkreślić rozwój Polskiego Zjednoczenia Pracy, co charakteryzuje najlepiej wzrost liczby członków organizacji. Na przykład w jednym tylko okręgu w Brandenburgii liczba członków powiększyła się w ciągu trzech ostatnich kwartałów z 600 do 1.000. Zjednoczenie załatwia liczne interwencje u władz i pracodawców, organizuje obchody narodowe, prowadzi pracę kulturalno-oświatową wśród najszerszych rzesz emigracji polskiej w Niemczech.

Ośrodkiem coraz żywszej działalności kulturalno-oświatowej w Ameryce Południowej staje się Polonia argentyńska. Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Buenos Aires nie tylko podejmuje i przeprowadza szereg prac oświatowych na terenie dwóch głównych skupisk polskich w Argentynie, a mianowicie w mieście i okręgu Buenos Aires i Misiones, lecz nawiązuje również kontakty i inspiruje prace oświatowe na obszarze sąsiednich republik: Urugwaju, Paragwaju, Chile i Boliwii. Rzecz prosta, że akcja powyższa Komitetu jest ogromnie pożyteczna, gdyż na wspomnianych terenach znajdują się kolonie polskie mniejsze, a tym samym słabsze organizacyjnie i potrzebujące pomocy z zewnątrz.

Skoro już „jesteśmy" wśród Polaków za oceanem, warto podkreślić, że nie tylko w U. S. A., — o czym pisaliśmy niejednokrotnie — ale i w Kanadzie młode pokolenie Polonii wybija się na czoło miejscowego społeczeństwa.

Całą prasę angielską w Hamilton obiegły ostatnio obszerne artykuły, poświęcone p. Helenie Okulowskiej, pierwszej polskiej adwokatce w prowincji Ontario, która liczy blisko trzy miliony ludności. Młoda Polka, pomimo krótkotrwałej praktyki, może poszczycić się szeregiem wygranych spraw.

Drugi sukces młodych Polaków w Kanadzie to zdobycie stypendium w wysokości 600 dol. rocznie przez Józefa Rychlewskiego, słuchacza Uniwersytetu w Manitoba za wybitne zdolności i postępy w zakresie chemii. Niezależnie od tego młodemu Polakowi ułatwiono dalsze studia na uniwersytecie kalifornijskim w St. Zjednoczonych.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

ŚWIĘĆ SIĘ, DNIU WOLNOŚCI! — IMIENINY WODZÓW — POD SZTANDAREM ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO — NAJPIĘKNIEJSZA PROPAGANDA

Dzień, w którym powrócił z kazamat Magdeburga Komendant Józef Piłsudski, stał się dniem wolności dla Warszawy, a wraz z nią i dla całej Polski. Pękły okowy przemocy, ciemiężca i wróg uchodził z naszego kraju w popłochu przed gniewem ludu, który zapragnął być znowu wolnym.

Utarło się, iż pamięć dnia wyzwolenia obchodzona jest rok rocznie w całej Polsce nader uroczyście. Rocznica ta w tradycji naszej łączy się ze wspaniałymi rewiami, które co roku dają obraz naszej siły militarnej. W dniu tym Naród święci zbratanie ze swą dzielną Armią i czci pamięć jej wielkiego Twórcy. Oficjalnie jednak dzień 11 listopada nie był dotąd uznany za święto narodowe. Dopiero obecnie Rada Ministrów uchwaliła przedłożyć do laski marszałkowskiej projekt ustawy, mocą której dzień ten zostanie ogłoszony dniem święta narodowego. W związku z tym, w myśl postanowienia tej ustawy, rocznica listopadowa ma być dniem wolnym od pracy.

*

Drugim dniem, który od lat ściśle wiązał całą Polskę z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, był dzień 19 marca. Już w okopach, na pozycjach Pierwszej Brygady brać legionowa w dniu imienin Komendanta dawała Mu dowody swej głębokiej czci i bezgranicznego oddania. A potem cały Naród w dniu tym żywiołowo manifestował na rzecz swego Wodza i Bohatera. Dziś, gdy Go nie stało, dzień 19 marca nie przestał być dla nas drogi. Na zawsze pozostanie w świadomości całej Polski, jako dzień, poświęcony pamięci Wielkiego Marszałka.

Podobnie, jak i w latach ubiegłych, odbyły się w tym roku nie tylko w kraju, lecz i zagranicą, nabożeństwa żałobne, oraz uroczyste zebrania, na których uczczono pamięć Wskrzesiciela Niepodległości. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 18 marca z. r. wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia piękne przemówienie, w którym oddał hołd zmarłemu Wodzowi Narodu.

W przededniu imienin Józefa Piłsudskiego armia, a wraz z nią cały kraj, obchodziły dzień imieninowy obecnego Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza.

*

Deklaracja ideowa, wygłoszona przez Komendanta Głównego Związku Legionistów płk. Adama Koca, znalazła szerokie zrozumienie i głęboki oddźwięk w całym kraju, a nawet poza jego granicami. Na wezwanie do czynu w imię jedności narodowej odpowiedział cały Naród.

Doniosłym krokiem w dziele zjednoczenia i pierwszym wydarzeniem organizacyjnym był wielki zjazd mieszczaństwa polskiego, który zgromadził w Warszawie, w początkach marca b. r., przeszło 400 działaczy społecznych i przedstawicieli 155 miast Rzeczypospolitej.

Na zjeździe tym, który stał się podwaliną akcji pułk. Koca, położono pierwszą cegłę pod zrąb wielkiego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W dłuższym przemówieniu płk. Koc oświadczył, iż przystępuje do pracy „z niezachwianą wiarą w siły Narodu Polskiego, które odpowiednio ujęte i zorganizowane odpowiedzą potrzebom współczesnego życia polskiego i jego dynamice".

Stwierdzimy, że „poczucie soildarności narodowej żyje we wszystkich warstwach i gra na strunach wiecznie żywego patriotyzmu obejmującego Naród, a nie klasę, stan czy zawód", że „do apelu organizacyjnego stają szerokie rzesze obywateli naszego kraju, zbiorowo poprzez organizacje lub też przez zgłaszanie się indywidualne", że „idea konsolidacji narodowej jest żywa i twórcza w sercach polskich", bo „odezwali się przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów" — pułk. Koc m. in. oświadczył: „...z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy wciąż naprzód, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej, wzajemnego zaufania, wyrzeczenia się ambicji osobistych czy osobistych korzyści".

„Obywatele! — zakończył swą mowę pułk. Koc — Stając ramię przy ramieniu, z wiarą i ufnością, z płomienną miłością Ojczyzny w naszych duszach, z energią niepokonaną, rozpoczynamy wymarsz ku wielkiej, potężnej, stale twórczo pracującej Polsce!".

Następnie przemawiali przedstawiciele największych miast polskich, a m. in. Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna i Katowic, oraz reprezentant rzemiosła, w słowach pełnych entuzjazmu zgłaszając gotowość całego mieszczaństwa do pracy w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zjazd zakończył się pięknym symbolicznym aktem przystąpienia mieszczaństwa polskiego do Obozu Zjednoczenia Narodowego, przez składanie podpisów w pergaminowej księdze erekcyjnej.

Nie sposób, z powodu szczupłości ram artykułu, dać pełny obraz zgłoszeń do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Tysiące zgłoszeń organizacji społecznych, zawodowych i innych napływają z dniem każdym. We wspólnych szeregach stają obok siebie b. kombatanci z różnych formacji i organizacji, przedstawiciele wolnych zawodów, świata pracy najemnej i kapitału, ziemiaństwa i ludu wiejskiego.

Akces tych ostatnich miał charakter żywiołowej manifestacji. Przedstawiciele wsi polskiej ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej zjechali się w dniu 14 marca b. r. do Warszawy, by wspólnie omówić szereg najaktualniejszych zagadnień, związanych z bytem włościaństwa i wspólnie zamanifestować swą więź z całym Narodem oraz silną wolę twórczej pracy dla Państwa.

I na tym Zjeździe był obecny i przemawiał twórca nowego Obozu pułk. Adam Koc.

*

Obok wydarzeń politycznych ostatniego miesiąca, jak wizyta w Warszawie rumuńskiego ministra oświaty i nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, różne kongresy i zjazdy, uchwalające akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego itp., najbardziej bodaj emocjonującym cały świat kulturalny nie tylko Polski, lecz i zagranicy wydarzeniem był wielki międzynarodowy turniej o tytuł najlepszego wykonawcy muzyki Chopina.

Konkursy muzyczne dla młodych chopinistów z całego świata zostały zapoczątkowane w Warszawie przed 10 laty. Są one znakomitym sprawdzianem wartości artystycznych młodych pianistów, którzy w tym pięknym, szlachetnym pojedynku walczą o palmę pierwszeństwa. Muzyka Chopina, tego najgenialniejszego polskiego kompozytora wszystkich czasów, ma tak olbrzymi czar, że zdobyła cały niemal świat. W tegorocznym konkursie brało udział przeszło stu pianistów z kilkudziesięciu państw nie tylko Europy, lecz i innych kontynentów. Wśród zawodników znalazły się nawet dwie Japonki.

Dwa pierwsze miejsca w konkursie zdobyli przedstawiciele Rosji Sowieckiej. Polak, Witold Małcużyński, bardzo zdolny pianista, którego wybitnym talentem zainteresował się bliżej Mistrz Paderewski, zajął trzecie miejsce. Należy zaznaczyć, że klasa Małcużyńskiego jest wysoka i że pozostawił on poza sobą całą elitę młodych pianistów świata.

Tony niezrównanych chopinowskich preludiów i mazurków, rozbrzmiewające echem na falach eteru w najbardziej odległych częściach świata, to najpiękniejsza propaganda polskości, jaką można sobie wyobrazić.

K. Gr.

# ROLA PRZEWODNICZĄCEGO W NARADACH I ZEBRANIACH

Życie wewnętrzne organizacji znajduje najpełniejszy wyraz w zbiorowych naradach. Stąd umiejętność odbywania zebrań i obradowania jest jednym z wymogów harmonijnej współpracy w ramach jednej zbiorowości i warunkiem prawidłowego wyrażania woli organizacji.

Nieznajomość podstawowych zasad obradowania przyczynia się do ospałego tempa prac i jałowych dyskusji. W organizacjach liczebnie dużych nie trudno z tego powodu o rozdźwięki czy nieporozumienia.

Elementami gwarantującymi odpowiedni poziom obrad są: znajomość zasad obradowania i prowadzenia zebrania przez przewodniczącego, oraz umiejętność brania udziału w dyskusji przez zebranych.

Dobre przewodniczenie jest niewątpliwie umiejętnością, którą wielu z naszych działaczy społecznych jeszcze sobie nie przyswoiło. Rola przewodniczącego wybiega bowiem daleko poza utartą prerogatywę dysponowania prawem głosu. Od jego indywidualności zależy w dużej mierze poziom obrad i ich bieg zmierzający do załatwienia pewnych konkretnych spraw. Ta zdolność oddziaływania na przebieg dyskusji, jej kierunek, nie odbieganie od tematu, czy wreszcie na konkretyzowanie omawianych zagadnień, wymagają dużego wyrobienia, a przede wszystkim znajomości dyskutowanego czy rozważanego przedmiotu obrad.

Szybka orientacja i wyczucie sposobu myślenie grupy a co za tym idzie zdolność odpowiedniego przestawienia i zwrócenia uwagi obradujących w tym czy innym kierunku — są tymi atutami, które w połączeniu dopiero z dokładną znajomością poruszanych spraw, pozwolą przewodniczącemu spełnić jego zadanie.

Prestiż przewodniczącego wymaga, by jego zarządzenia były bezwzględnie realizowane. Dlatego winna go cechować energia i odpowiedni autorytet. Chwiejność i zdenerwowanie przewodniczącego udzielają się szybko zebranym, powodując chaos i obniżenie powagi obrad. Przewodniczący wtedy zamiast podejmować samodzielne, stanowcze, i odpowiednio umotywowane decyzje, staje się tylko megafonem, przez który wypowiadają się głosy postronne.

Niezależnie od znajomości przedmiotu obrad, przewodniczący winien znać doskonale obowiązujący statut i regulaminy, jako ich miarodajny komentator. Dlatego też na przewodniczących winno się powoływać osoby doskonale zorientowane w sprawach organizacji, ale o ile możności nie związane z tą czy inną grupą. Obiektywizm przewodniczącego jest jedną z najważniejszych cech, jakie winien posiadać. Przewodniczący bowiem reprezentuje zawsze wyższy interes zebranych, interes całości i dlatego nie powinien popierać zdania którejkolwiek ze stron. Jego zadaniem jest służyć tylko prawdzie i dobru sprawy oraz szukać właściwej syntezy. Przewodniczący, jako czynnik dominujący, winien harmonizować poglądy zebranych a tam gdzie trzeba — być taktownym i bezstronnym rozjemcą. Dlatego również powinien pozwolić wypowiedzieć się każdej ze stron, nie dając absolutnie do poznania z którym kierunkiem, czy poglądem łączy go większa czy mniejsza sympatia.

Dbając o poziom dyskusji winien wkroczyć nie tylko wtedy, gdy poszczególni mówcy odchodzą od tematu ale również i wtedy, gdy w dyskusji pojawiają się akcenty osobiste. Dyskutować bowiem czy polemizować można zawsze z jakimś poglądem lub ideą, nigdy zaś z tą czy inną osobą, gdyż prowadzi to w prostej linii do niepotrzebnych tarć i dysonansów.

Na zebraniach stałych organów organizacji przewodniczy z zasady przewodniczący tej organizacji.

Na zebraniach ogólnych, związkowych, przewodniczący danej organizacji zagaja tylko zebranie, przedstawiając pokrótce cel zgromadze-

nia i doniosłość obrad bez merytorycznego ich naświetlania, poczem po ewentualnych jeszcze przemówieniach powitalnych przystępuje do wyboru przewodniczącego.

Na zebraniach związkowych wybory przewodniczącego dokonują członkowie organizacji — na zebraniach publicznych prawo zapraszania przewodniczącego jest przywilejem organizatorów. Na przewodniczącego nie powinno wybierać się, o ile możności, członka władz danej organizacji — w wypadkach tych bowiem zachodzi obawa co do obiektywnego kierownictwa obradami a poza tym przewodniczący zaatakowany przez uczestników zebrania musi oddawać przewodnictwo w ręce osoby przez siebie powołanej, (zwykle swemu zastępcy), by móc odpowiedzieć na postawione w toku dyskusji zarzuty.

Inną plagą są „zawodowi" przewodniczący, uchodzący za niezastąpionych, których rutyna prowadzi do schematyzowania i biurokratyzowania każdych obrad.

Przewodniczący po wyborze dobiera do prezydium kilka osób, uwzględniając w miarę możności różne odcienia i kierunki reprezentowane na zebraniu.

Przed powołaniem prezydium a bezpośrednio po wyborze, może przewodniczący wypowiedzieć kilka uwag na temat obradowania.

Z kolei przewodniczący przystępuje do odczytania i poddania pod głosowanie proponowanego przez organizatorów porządku obrad. Po jego przyjęciu następuje odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, a jeżeli to jest pierwsze zebranie — przewodniczący odrazu przechodzi do 1-go punktu porządku dziennego.

Przewodniczący musi stale czuwać, by raz uchwalony porządek dzienny nie doznał w toku obrad żadnych uchybień. Wszelkie wnioski o zmianę porządku obrad, zgłaszane w trakcie zebrania, winien przewodniczący z mocy swego stanowiska uchylać.

Protokół z każdego zebrania winien niezależnie od całego szeregu formalnych wymogów zawierać obiektywną treść głównych przemówień a przede wszystkim wniosków, gdyż na ich podstawie odbywa się potem realizacja zapadłych na zebraniu uchwał. Czuwanie nad tym należy również do obowiązków przewodniczącego.

W razie potrzeby przewodniczący może według swego uznania powołać dwóch sekretarzy, piszących na zmianę protokół.

Dla ułatwienia przewodniczącemu przestrzegania sprawności obrad, przysługuje mu wyjątkowe prawo zabierania głosu w każdej chwili poza kolejką mówców. Oczywiście kwestią taktu przewodniczącego jest przywileju tego nie nadużywać. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący streszcza ich wyniki i zamyka zebranie.

Władysław Zacharjasiewicz

# Krzepnie Polonia w Ameryce Południowej

Ośrodkiem coraz żywszej działalności kulturalno-oświatowej w Ameryce Południowej staje się Polonia Argentyńska. Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Buenos Aires nie tylko podejmuje i przeprowadza szereg prac oświatowych na terenie dwóch głównych skupisk polskich w Argentynie, mianowicie w mieście i okręgu Buenos Aires i Misiones, lecz nawiązuje również kontakty na obszarze sąsiednich republik: Urugwaju Paragwaju, Peru, Chile i Boliwii.

Z inicjatywy tego Komitetu powstała w Misiones Rada Oświatowa, a dla terenu Urugwajskiego — Komitet Oświatowy w Montevideo, który prowadzi szkółkę polską w okresie letnim; druga, ale już stała szkółka polska istnieje przy towarzystwie polskim na kolonii Fram w Paragwaju.

Na własnym terenie Komitet prowadzi żywą akcję przez sekcję prelegentów. Odczyty, wygłaszane na najrozmaitsze tematy — cieszą się wielkim zainteresowaniem i masową frekwencją. W dziale teatrów amatorskich przeprowadzana jest przez Komitet selekcja wystawianych sztuk celem podniesienia poziomu gry aktorskiej i pracy reżyserskiej. Własna orkiestra i chóry pracują wytrwale, dążąc do osiągnięcia możliwie wysokiego wyszkolenia i poziomu artystycznego. W dziedzinie opieki nad szkołami polskimi Komitet dąży do mocnego powiązania szkoły jako placówki oświatowej z życiem miejscowej Polonii.



Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Argentynie.

# Podstawy pielęgnowania zdrowia i wychowania fizycznego dziecka w przedszkolu

Dzieląc z rodzicami obowiązek wychowania dziecka w wieku od lat 3 — 7, ma przedszkole jako jedno z naczelnych zadań dbać o zdrowie i dobry rozwój fizyczny dziecka.

Dla całokształtu rozwoju jednostki, trwającego do 25 roku życia ten krótki stosunkowo okres przedszkolny ma doniosłe znaczenie: ze względu na szybkość tempa, wzrostu i rozrostu tego okresu jak i również ze względu na rozległą giętkość (plastyczność) i wrażliwość na bodźce, działające zarówno w dziedzinie psychicznej jak i cielesnej. Z tej przyczyny zaburzenia, powstałe w tym okresie, na skutek działania czynników ujemnych — np. chorób zakaźnych, wstrząsów psychicznych, pozostawiają częstokroć w ustroju dziecka niezatarte ślady na całe jego dalsze życie.

Organizm dziecięcy, nastawiony na sprawy rozrostu i rozbudowy, posiada niewiele sił zapasowych na wytworzenie odporności przeciw zarazkom takich schorzeń, jak odra, błonica, płonica, krztusiec; toteż największa liczba dzieci zapada na te choroby w wieku przedszkolnym. Przedszkole, w którym gromadzi się ten nieodporny materiał dziecięcy może stać się rozsadnikiem chorób zakaźnych, o ile wychowawczyni przez zachowanie wskazań zapobiegawczych, uświadomienie matek i baczną obserwację dzieci nie przeciwdziała temu niebezpieczeństwu.

Wychowawczyni pamiętać również powinna o tym czego rodzice często nie wiedzą, że dziecko po przebytej chorobie może być jeszcze obarczone jej skutkami i jako takie niezdolne jest do wykonywania niektórych zajęć w przedszkolu, lub wykonywać je będzie z istotną szkodą dla swego zdrowia. Np. osłabienie serca po przebytej błonicy (dyfterii), stan podgorączkowy po odrze lub schorzenie nerek po płonicy (szkarlatynie) nakazują jak największą oględność w stosowaniu ruchu u dziecka i zupełne zaniechanie w przedszkolu na dłuższy okres czasu ćwiczeń ruchowych. Dzieci ozdrowieńcy i dzieci obarczone wadami cielesnymi, np. wadą wzroku lub słuchu, winny być otoczone szczególnie pieczołowitą opieką wychowawczyni, a słabe wyniki ich pracy nie mogą spotykać się z krytyką lub naganą z jej strony.

U niektórych z dzieci przy najdokładniejszych oględzinach (po rozebraniu dziecka z odzieży) ujawniają się błędy budowy lub zmiany krzywicze; te ostatnie nie ograniczają się jedynie do zniekształcenia w kościach kończyn tułowia czy głowy, lecz przejawią się w słabym umięśnieniu, zaburzeniach trawienia, słabym uzębieniu. Siłą rzeczy dzieci te znajdą się na niższym poziomie sprawności fizycznej w porównaniu z ich prawidłowo rozwiniętymi rówieśnikami. Wiele dzieci ma też wadliwą postawę jak np. łukowate plecy, odstające łopatki, nadmierne zaklęśnięcie okolicy lędźwiowej kręgosłupa i t. d.

Dostrzeżone błędy postawy i wady budowy (mogące się nasilić z chwilą wstąpienia dziecka do szkoły — przy uprawianym przymusowo siedzącym trybie życia) skłaniają wychowawczynię do celowej interwencji: powinna ona posiadać w swym zasobie środków wychowawczych metodycznie opracowany materiał ćwiczeń ruchowych, który zastosowany umiejętnie nie tylko wpływać będzie na wszechstronny, prawidłowy rozwój ustroju dziecięcego, lecz jednocześnie poprawiać istniejące odchylenia od normy w zakresie postawy i budowy. Ćwiczenia umiejętnie dobrane w tym celu noszą nazwę ćwiczeń poprawczych (korektywnych). Sprawy ćwiczeń ruchowych omawiane są w książkach specjalnych i podręcznikach, oraz w czasopismach poświęconych dziecku przedszkolnemu (np. dwumiesięcznik „Wychowanie przedszkolne", „Przedszkole")

Podkreślić jednak należy, że dla zrozumienia wartości ćwiczeń i poprawnego ich przeprowadzenia niezbędną jest dobra sprawność samej wychowawczyni i przerobienie ćwiczeń stosowanych u dzieci przez nią osobiście.

Pominięcie ćwiczeń ruchowych w przedszkolu lub błędne ich stosowanie przyniosłoby jawną szkodę dzieciom, gdyż mogłoby spowodować powstanie zniekształceń u dzieci dotychczas prawidłowych i powiększenie się zniekształceń już istniejących.

Za podstawę do ćwiczeń ruchowych w przedszkolu wziąć należy ruchy proste, krótkotrwałe, następujące po sobie w ożywionym tempie, w których czynne są grupy dużych mięśni kończyn i tułowia; przeplata się je rytmicznym klaskaniem,

przytupywaniem i w niewielkiej mierze śpiewem. Ścisła komenda zostaje usunięta i zastąpiona poleceniami, ujmującymi krótkie, obrazowe opisy.

A więc ćwiczenia zawierać będą wymachy i krążenia ramion (naśladujące ruchy zwierząt, ruchy robocze ludzi i t. p.), skłony i skręty tułowia i szyi, opady i wyprosty. W tej części ćwiczeń znajdą zastosowanie ćwiczenia poprawcze dla wzmocnienia mięśni karku, łopatek, grzbietu. Przeprowadzać je należy z różnych pozycyj wyjściowych — siadu, klęku, leżenia — najmniej z pozycji stojącej: przeplata się je podskokami, chodem i biegiem, mając na uwadze dwie wartości tych ostatnich ćwiczeń: dla polepszenia czynności oddechowej oraz dla zwalczania rozpowszechnionej wady płasko-koślawej stopy. W całości ćwiczenia nie powinny trwać dłużej niż 15 minut jednorazowo, lecz też nie należy do nich jedynie się ograniczyć, prowadząc jeszcze w innej porze dnia zabawy i najłatwiejsze gry ruchowe. Ażeby ćwiczenia urozmaicić, gromadzimy tani lecz wartościowy sprzęt ćwiczebny w postaci piłek dużych i małych, krążków z linoleum, woreczków z grochem, (do ćwiczeń rzutów i równowagi), lejce i linki do biegów i przekraczania przeszkód). Dużą korzyść odnosimy, rozporządzając szwedzką ławeczką, która służy do różnorodnych ćwiczeń tułowia, kończyn, zręczności. Można też zasobniejsze finansowo przedszkole wyposażyć w materac do przewrotów, skrzynię i drabinki szwedzkie, nie są one jednak niezbędne. Najważniejszym warunkiem dla ćwiczeń ruchowych wszelkich postaci jest to, że możemy przeprowadzać je na wolnym powietrzu, w terenie odpowiednio do potrzeb przedszkola przygotowanym. Kładziemy duży nacisk na konieczność wyprowadzania dzieci pod gołe niebo nie tylko z przyczyny wpływu, hartującego powietrza, słońca, lecz dlatego jeszcze, że słońce działając na skórę dziecka, powoduje tworzenie się w niej, z pewnych istniejących tam związków, ciała zwanego witaminą D. Witamina D odgrywa zasadniczą rolę w prawidłowym rozwoju ustroju dziecięcego, jest czynnikiem przeciwkrzywicznym, toteż o powstawanie jej w organiźmie dziecka, powinny troszczyć się wychowawczynie przedszkola narówni z matkami.

Nie są jednak zalecane spacery ulicami miasta, krokiem wolnym i jednostajnym odbywane. Nużą one dziecko psychicznie i męczą fizycznie. Musi ono mieć możność zmiany tempa ruchu i jego formy, jak tego natura dziecka wymaga. W tym tylko urozmaiconym ruchu zdobywa dziecko swą sprawność życiową i tężyznę fizyczną.

*Polskie dzieci na obczyźnie wzrastają przeważnie w warunkach mało pomyślnych pod względem zdrowotnym — należy niewątpliwie dążyć do ich polepszenia z uwzględnieniem potrzeb dzieci małych i przedszkolnych, aby utworzyły one z czasem materiał dziatwy szkolnej silniejszy, lepiej zbudowany i bardziej odporny, korzystnie wyróżniający się ogólnym rozwojem wśród tamtejszej młodzieży miejscowej.*

*Rola wychowawczyni przedszkola jest w tej akcji poważna i jasno określona.*

Dr. Antonina Jurjewicz

---

## DEPESZA STUDENTÓW STUDIUM MIGRACYJNO-KOLONIALNEGO DO MINISTRA BECKA

W dniu 25 lutego, w auli Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, odbyło się Walne Zebranie Studentów Studium Migracyjno-Kolonialnego.

Po otwarciu Walnego Zebrania dłuższą chwilą milczenia młodzież uczciła pamięć ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera.

W czasie obrad omówiono wytyczne dalszej działalności Zrzeszenia, poczem przez aklamację uchwalono wysłanie do ministra spraw zagranicznych J. Becka depeszy następującej treści:

*„Walne Zebranie Studentów Studium Migracyjno-Kolonialnego W. W. P. przesyła Ci. Panie Ministrze, wyrazy głębokiego szacunku i wdzięczności za tak skuteczne gruntowanie wielkomocarstwowego stanowiska Polski wśród narodów świata, za wysunięcie na terenie międzynarodowym sprawy przyznania odpowiednich terenów dla polskiej ekspansji ludnościowej i gospodarczej w świece.*

*Kierując się w pracy naszej wskazaniami Wielkiego Budowniczego Polski, przyrzekamy i deklarujemy wierność tym wskazaniom, których realizacja na odcinku pracy polskiej służby zagranicznej prowadzi nas do Wielkiej Polski".*

# JAK NALEŻY CZYTAĆ GAZETY?

*Niejednokrotnie podkreślamy na łamach naszego miesięcznika niezwykle doniosłą rolę prasy polskiej na obczyźnie w kształtowaniu życia polskiego, w umacnianiu ducha narodowego, w dodawaniu twórczych impulsów w pracy społecznej, organizacyjnej itp. Dziś chcielibyśmy podzielić się z czytelnikami uwagami na temat samego czytania gazet i czasopism, z uwzględnieniem momentu przygotowawczego do rozumienia i zdawania sobie sprawy z przeczytanych artykułów i informacyj. Tu praca dziennikarza zazębia się ściśle o pracę oświatowca na terenie. Ich role muszą się wzajemnie pokrywać.*

*Może nigdzie nie ma prasa polska do spełnienia tak ważnej roli jak właśnie zagranicą, gdzie staje się nie tylko dostarczycielką nowin, ale przede wszystkim powszechną szkołą społeczną i narodową.*

*Pragnęlibyśmy, aby uwagi zamieszczone w niżej drukowanym artykule dały niejako impuls do głębszych zastanowień nad rolą i działalnością prasy polskiej zagranicą, stały się pobudką do wyciągania wniosków, aby wreszcie przyczyniły się do wynurzeń i zastanowień wśród tych wszystkich w Polsce i zagranicą, którzy w tym względzie mieliby najwięcej do powiedzenia, a więc przede wszystkim dziennikarzy i pracowników społecznych na obczyźnie. Dla tych wszystkich otwieramy łamy naszych wydawnictw.*

*REDAKCJA*

Ktoś niepozbawiony dowcipu powiedział, że „cywilizację mierzy się ilością zużytego mydła". Tkwi w tym sporo prawdy. Zdaje się jednak odzwierciedlać pewną tylko stronę rozwoju kulturalnego społeczeństw. Dowcipny autor uprościł sobie zbytnio definicję miernika rozwoju kulturalnego. Jeżeli natomiast skonstruujemy także określenie: — miernikiem rozwoju kulturalnego jest wzrost czytania gazet w społeczeństwie, to nie oddalimy się zbytnio od prawdy. W państwach o wysokim poziomie kulturalnym liczba wychodzących gazet jest stosunkowo wielka, uwzględniając fakt, że nakłady dochodzą nieraz do miliona i więcej egzemplarzy. Prasa stała się od kilkudziesięciu lat poważnym czynnikiem twórczym we wszystkich prawie przejawach działalności społeczeństw. Bez niej rząd czy partia czują się osamotnione, z nią zaś czują się pewniejsze, bo ona to tworzy opinię publiczną. Ale nie na tym zgoła polega jej główna zasługa. Prasa informuje nas o najnowszych wydarzeniach świata, o najnowszych odkryciach myśli ludzkiej. Jej rola, jako doniosłego czynnika w rozwoju i propagowaniu zdobyczy kulturalnych jest olbrzymia. Sprawia, że czytelnikowi nie pozwala zapomnieć tego, co wyniósł z ławy szkolnej, a ponadto pobudza nas do pracy nad sobą, pobudza nas do pracy samokształceniowej. Umiejętne czytanie gazet może poszerzyć nasz horyzont myślowy. Żeby jednak wszyscy mogli korzystać z tych dobrodziejstw, jakie daje prasa codzienna, musi się społeczeństwo zdobyć na pewien dosyć poważny wysiłek. Zrozumienie należyte gazety wymaga bądź co bądź elementarnej wiedzy z takich szczególnie dziedzin naukowych, jak ekonomii, socjologii, polityki i historii. Tu więc otwiera się poważnie pole pracy dla prowadzących pracę oświatową na kursach dokształcających, w świetlicach, w bibliotekach i czytelniach.

Jednak metoda pracy oświatowej w poszczególnych tych ośrodkach, w których gazeta może posłużyć jako punkt wyjściowy do pogłębiania i rozszerzania horyzontu myślowego czytających ją zbiorowo lub indywidualnie — zależeć powinna od intelektualnego ich poziomu. Tam, gdzie poziom jest stosunkowo niski, należy zorganizować cykl zamkniętych w sobie kursów z geografii, historii, ekonomii, socjologii i polityki. Niezmiernie ważnym momentem przy czytaniu gazet jest orientowanie się czytelnika na mapie. Ułatwia to zrozumienie faktów politycznych i wysnuwania z nich pewnych wniosków logicznych. Efekt zaś całkowity może nastąpić wtedy dopiero, skoro czytelnik zapoznał się z elementarnymi wiadomościami z wyżej wymienionych dziedzin nauki. Umiejętność czytania i orientowania się na mapie oraz zdobycie minimum wiadomości z socjologii, geografii, historii i polityki uczyni więcej zrozumiałym czytanie

gazety i pobudzi czytelnika do dalszej pracy samokształceniowej.

W świetlicach i na kursach dokształcających wykłady, o ile poziom umysłowy uczestników nie jest zanadto zróżniczkowany, mogą się odbywać zbiorowo. W bibliotekach i czytelniach, gdzie element ten pod względem intelektualnym ulega znacznym odchyleniom, praca instruktora oświatowego z konieczności opierać się będzie na innych przesłankach. Praca zespołowa zastąpiona będzie pracą indywidualną. Instruktor, zdając sobie doskonale sprawę, że ma do czynienia z elementem pod względem umysłowym nader różnorakim, postępować będzie musiał bardzo ogłędnie, opierając swoją pracę oświatową na indywidualnych wskazówkach; będzie więc wnikliwie badał poziom umysłowy każdego czytelnika i zależnie od tego zestawiał dlań wykazy takich książek, w których omawiane są zagadnienia, poruszane na łamach prasy. W pracy tej, ponieważ w niektórych podręcznikach naukowych nie są uwzględnione aktualia, będzie posługiwał się czasopismami albo teczkami artykułów z gazet, uzupełniając w ten sposób materiał niekiedy przestarzały — nowym, odzwierciadlającym nurt współczesnego życia.

Dobra książka, umiejętnie dobrana teczka z artykułami lub czasopismo, stanowić mogą wielką pomoc przy czytaniu a przede wszystkim rozumieniu czasopism!

Czytanie gazet w ostatnich czasach stało się potrzebą dnia. Prasa umysł nasz pobudza ustawicznie do wysiłku, trzyma nasze nerwy w napięciu, nie pozwala nam ani na chwilę pogrążyć się w błogostanie niemyślenia, wyzywa nas często z krańcowej apatii.

Ma prasa swoje plusy i minusy.

Ma swoich obrońców i oskarżycieli.

Dziennik jest klątwą czasów naszych — to zapatrywanie jednych; dziennik to pochodnia, życiu umysłowemu przyświecająca, rzecznik oświaty i umoralnienia — mówią inni.

Mimo to zarówno jedni jak i drudzy nie pogardzają tym codziennym, zestandaryzowanym pokarmem intelektualnym.

Wszyscy chciwie czytają gazety.

F. K.

---

# «Ogłoszenie prasowe»

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podjął w latach ostatnich wydawanie prac poświęconych najważniejszym zagadnieniom prasowo-wydawniczym.

Pierwsze trzy tomy Wydawnictw Związku Wydawców poświęcone zostały zagadnieniom ustawodawstwa prasowego i służby agencyjno-informacyjnej.

Obecnie ukazał się na półkach księgarskich tom IV Wydawnictw Związku Wydawców, poświęcony sprawom ogłoszeniowym p. t. ,,Ogłoszenie Prasowe''. Autorem książki jest p. Stanisław Zenon Zakrzewski, prezes Polskiego Związku Reklamowego, członek rady administracyjnej Międzynarodowego Związku Reklamowego, profesor reklamy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej i dyrektor działu ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej.

Nowa praca p. St. Z. Zakrzewskiego, autora szeregu prac publicystycznych, poświęconych zagadnieniom reklamy, jest wynikiem długoletnich studiów teoretycznych i praktycznych doświadczeń.

Z uwagi zarówno na osobę autora jak i na ciekawe ujęcie tematu nowa książka wywoła bezwątpienia żywe zainteresowanie wszystkich tych, którzy rozumieją znaczenie reklamy prasowej dla życia gospodarczego.

Książkę można nabyć w większych księgarniach i w biurze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Warszawa, Zgoda 8.

# NOWE FORMY POPULARYZOWANIA WIEDZY i NAUKI W AMERYCE

TŁO DO ZASTANOWIEŃ DLA DZIAŁACZY POLSKICH ZAGRANICĄ.

W Ameryce — „kraju wszystkich możliwości" — przystąpiono do wprowadzenia nowych metod nauczania i uprzystępniania wiedzy i nauki masom jak najszerszym. Różnią się od dotychczas stosowanych we wszystkich niemal krajach świata tym, że noszą one charakter olbrzymich, masowych zebrań, na których w zasadzie wszyscy mogą zabierać głos, prosząc o wyjaśnienia dodatkowe, bliższe sprecyzowanie poruszonego tematu etc. Wszystko to ma się odbywać pod moralną i faktyczną opieką Biura Edukacyjnego przy Departamencie Spraw Wewnętrznych w Washingtonie.

Jedno z pism polskich w Ameryce pisząc o tych inowacjach oświatowych, zaopatruje artykuł w następujący komentarz:

„Ten nowy sposób szerzenia oświaty znajduje się jeszcze w okresie doświadczalnym, ale już z dotychczasowych wyników można wnioskować, że się przyjmie i zupełnie spopularyzuje. Na zwykłych odczytach publiczność musi zachować spokój i bierne stanowisko przez cały czas, podczas gdy na tych zebraniach każdy może wziąć udział w dyskusji, zapytać się o bliższe wyjaśnienie, rozważyć sprzeczne opinie i w końcu wyrobić sobie własne zdanie w różnych sprawach i zagadnieniach".

Nie znam bliżej metod tej nowej akcji oświatowej w Ameryce, ale założenie wydaje mi się słuszne. Często bowiem obserwujemy fakty, że w jakiejś instytucji oświatowej, organizacji społecznej odbywają się zebrania, w których bierze udział ograniczona liczba członków. Jeśli się rozpatruje sprawy wewnętrzno-organizacyjne jest rzeczą zupełnie słuszną, że nie stosuje się tu systemu masowych zebrań. Ale są przecież i masowe zebrania publiczne o charakterze kulturalno-oświatowym, powiedzmy, nawet w pewnym stopniu instrukcyjno - wychowawczym, których poziom ze względu na mało popularne terminy staje się trudno zrozumiałym, szczególnie dla warstw stojących na stosunkowo nie wysokim stopniu intelektualnym. I dzieje się tak, że mówca mówi, słuchacze słuchają albo i nie słuchają lecz mało kto rozumie o co chodzi. Zebrania masowe, dyskusyjne, mają na celu — moim zdaniem — wyeliminowanie owego pierwiastka izolacyjnego, panującego niepodzielnie między przeciętnym słuchaczem a mówcą. Rodzaj zapytań orientuje inteligentnego mówcę, pozwala wysnuwać wnioski na temat konieczności urządzenia odpowiednich innych zebrań, daje wreszcie niezawodną pozytywną wartość przez to, że mówca staje się zrozumianym.

Daliśmy jako przykład Amerykę, bynajmniej nie apelując do wiernych naśladownictw. Wychodzimy z założenia, że każdy teren, każde środowisko polskie zagranicą ma swoje specyficzne potrzeby oświatowe. Dlatego sugestie, którymi się dzielimy z naszymi Czytelnikami dają raczej tło do zastanowień i przemyśleń. Tych wszystkich, którzy interesują się tym zagadnieniem, prosimy o podzielenie się z redakcją swymi uwagami. O.

# O MAZURSKIEJ PRZYRODZIE

Kraj zamieszkały przez Mazurów, zajmujący przestrzeń około 14.000 km.$^2$ — to połać ziemi pełna jezior, lasów i pagórków, naprawdę piękna i godna zwiedzenia.

Wokoło rozpięty najcudniejszy błękit nieba odbijający się w przejrzystej toni wód, zieloność rozlana szeroko. Falista linia malowniczych wzgórz i długie, wąskie wstęgi rzek płynących w fantastycznych skrętach, szybko, wartko, niby górskie potoki, w niektórych okolicach sprawiają wrażenie podgórskich miejscowości.

Jezior jest tu przeszło tysiąc. A niejedno z nich takie duże, że wydaje się małym morzem o niewidocznych, ginących gdzieś w oddali brzegach. I jak morze — posiada szereg zatok, półwyspów i wysp.

Największe z nich — to Śniardwy (162 km.$^2$), a najgłębsze Krzywe (69 m.) i Piłackie (12 m.).

Niektóre z wysp są dość duże jak np. Czarci Ostrów na Sniardwach, gdzie mieści się niewielka, wioska.

Wiele jezior zarasta sitowiem i powoli zamienia się w moczary i bagna, które zajmują duże przestrzenie a posiadają ogromne pokłady torfu, wapienia i rudy darniowej. Ileż piękna i uroku rozsianego w tej krainie jezior. Zdają się one płynąć pośród lasów, co im szemrzą cicho, żałośnie, jak ludzkie serce za utraconym kochaniem, pośród pól wiosną — pieśnią skowronków rozdzwonionych, latem — rozfalowanych zbożem, jesienią — smętkiem i szarą mgłą owianych, pełnych wycia wichrów, a zimą — ubielonych śnieżnym puchem.

Lasy i wody łączą się z sobą, jakoby od wieków ślubowały sobie wierność.

Drzewa pochylone nad wodą słuchają, o czym gwarzą fale i kąpią w wodzie swe długie gałęzie lub tylko liśćmi zlekka pieszczą lustrzaną powierzchnię. Wyróżniają się białe, smukłe brzozy i jarzębiny, co to niby wiejskie dziewczęta, stroją się w krasne korale.

Takie znajdujemy zakątki na mazurskiej ziemi, że trudno piękniejsze wyśnić i wymarzyć. Weźmy np. jezioro Dolne, leżące w samym środku Puszczy Jansbarskiej z siedmioma wyspami, o które rozbryzgują się srebrzyste, spienione fale, albo jezioro Nidzkie — wielki łuk wodny pełen uroczych wysepek, pośród falistych, zielonych wzgórz, a dalej pas jezior Gusianka i Bełdem.

Zachwyt ogarnia, jakby nagle rozwarła i ukazała się w całej pełni najcudniejsza kraina z baśni. Wieje stąd jakiś nieprzeparty urok i czar.

Ciszę przyrody mąci szum drzew i fal, zlewając się w jakieś tajemnicze, nieodgadnięte melodie, które wraz ze śpiewem ptactwa tworzą muzykę natury.

A już chyba najpiękniej wyglądają te jeziora w pogodne letnie dni, gdy lazur nieba w nich odbity i złotem zalewa je



Uzdrowisko w Rudczanach.



Zamek w Olsztynie.

słońce, albo w jasne noce, gdy księżyc śle im srebrzyste blaski, gwiazdy ciekawie zaglądają w ich tonie. Lecz nie tylko są piękne, ale stanowią również źródło zarobku dla mieszkańców, trudniących się rybołówstwem.

Wspaniałym tłem jezior są lasy, przeważnie szpilkowe (sosny i jodły), rzadziej liściaste, czemu sprzyja gleba piaszczysto-gliniasta. Serce owych lasów — to Puszcza Jansborska, (1000 klm.$^2$) ongiś łącząca się z Myszyniecką i Gołdapską. Jest to zarazem największy las Rzeszy niemieckiej. W lasach tych dawniej było pełno zwierząt: żubrów, łosi, jeleni, dzików a nawet dzikich koni. Obecnie jest tu spokojnie i cicho. Jedynie rzadko pojawiają się dziki w lasach Boreckich. Natomiast pełno jest jeszcze pszczół. Kwitnie tu bartnictwo.

Na polach spotyka się często wiele kamieni, z których niejeden pochodzi z epoki lodowcowej. Nieraz trafiają się ogromne głazy, dokoła których krążą różne „gadki". Opowiadają okoliczni chłopi, że w czasach pogańskich były to miejsca święte — ołtarze, na których bogom składano ofiary. Pola zawalone kamieniami i gleba piaszczysto-gliniasta nie sprzyjają rolnictwu.

Mamy tu: żyto, jęczmień, owies, ale rzadko pszenicę oraz dużo kartofli, z czym wiąże się produkcja spirytusu.

Mazury, jak mówią jego mieszkańcy, są u szczytu piaszczyste, pod Owyszem — kamieniste, a w Gołdabskim — garbate.

I rzeczywiście garbate. Bo kraj to nie tylko jeziorniany ale i pagórkowaty.

Największą jego wyniosłością jest Dylewska Góra (313 m.), położona w zachodniej części w pobliżu Ostródy. Poza linią rzeki Omulew ciągną się pagórki zwane Złotymi, Dobrzańskimi i Błędnymi Górami. Nieco niższe od nich usadowiły się między doliną rzeki Omulew, a korytem Żywy. Malowniczą grupę wzniesień stanowią Góry Jabłońskie, Zządzborskie, a przede wszystkim Gołdapskie z górą Szeską prawie tak wysoką jak Dylewska.

Pagórki odznaczają się swą fantastyczną rzeźbą. Porozrzucane są na wszystkie strony, często zalesione; nierzadko o ich podnóża udarzają fale jeziora lub rzeki.

A piękne mazurskie rzeki płyną szybko, skręcając w różne strony, przeskakując z jednego jeziora w drugie, przecinając pola i lasy jak np. Krutyna lub Zyna. Na Mazurach wiosna jest późna i krótka, lato — upalne, słoneczne, jesień — piękna lecz chłodna, a zima długa, mroźna.

Obfitość jezior i rzek, a nadto bliskość morza powodują częste mgły i zachmurzenia.

Gdy nad wodami rozciągną się gęste mgły i opary oraz chmury zasnują lazur nieba — jakiś smętek i melancholia ogarniają człowieka. Ale, gdy słońce ukaże swą promienną twarz, wszystko wokoło tonie w złocie i błękicie. Jednakże mniej jest dni słonecznych, wesołych, niż szarych, pełnych melancholii. A jaka przyroda — taka dusza ludu mazurskiego — raz tajemnicza i smutna, to znowu radosna, roześmiana.

Warto zobaczyć ten kraj, by podziwiać jego piękno, którego do tej pory należycie nie doceniamy. Pamiętajmy o tym, że i tam, za północnym kordonem, możemy w całej pełni rozkoszować się malowniczym krajobrazem. A piękno przyrody okaże się naszym oczom jeszcze okazalej, jeśli wybierzemy się na wycieczkę statkiem. Obfitość wód w tamtejszych stronach oraz kanały budowane w 17 wieku sprzyjają rozwojowi komunikacji wodnej na znacznych przestrzeniach. Czekają na nas Mikołajki — Mazurska Wenecja i tyle innych miłych, uroczych zakątków. Przemierzając różne szlaki turystyczne wzdłuż i wszerz, nie zapomnijmy o pięknej ziemi Mazurów, zamieszkałej przez naszych braci, których łączą z nami stosunki jak najbliższe i jak najserdeczniejsze.

Pamiętajmy o Mazurach!

Dr. Marnek

**Czesław Rębowski**

## „GRY UMYSŁOWE, LOTERYJNE I ZRĘCZNOŚCIOWE W ŚWIETLICY"

**Warszawa, Instytut Oświaty Dorosłych. 1937. Cena 1 zł.**

Nakładem Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie ukazała się książeczka Rębowskiego p. t.: „Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe w świetlicy". Materiał w niej jest odpowiednio dobrany tak, że gry dostosowane są do każdego lokalu świetlicowego, przy równoczesnym wykorzystaniu wszelkich wartości wychowawczych. Nie ma tu pomysłów nowych gier, wszystkie są znane, lecz uporządkowane są w pewne grupy. Do pierwszej grupy należą gry umysłowe, jak szachy, domino, łamigłówki i t. p. i te przedstawiają największą wartość, rozwijając inteligencję i odświeżając ogólne wiadomości. Drugą grupę stanowią gry loteryjne, wreszcie osobny dział tworzą gry t. zw. zręcznościowe. Każda z gier jest dokładnie opisana i wyjaśniona rysunkiem. Ponadto wskazówki, dotyczące wykonania, doboru materiału i ujęcia kształtu niektórych gier pozwalają na wypróbowanie własnych zdolności technicznych. A własnoręczne wykonanie przyborów do gier może mieć podwójną korzyść: wychowawczą i materialną. Książeczkę Rębowskiego polecamy dla świetlic polskich zagranicą.

# BLASKI I CIENIE ŻYCIA STAROPOLSKIEGO — MAŁA ENCYKLOPEDIA SPRAW MORSKICH

Polityczne dzieje Rzeczypospolitej Polskiej stanowią zasadniczy przedmiot nauki i oświaty wszystkich stopni w kraju i w szkołach polskich zagranicą. Czytelnicy, którzy nie mają za sobą systematycznych studiów szkolnych, z łatwością czerpią wiedzę o przeszłości narodu, do którego należą, z najrozmaitszych podręczników historii polskiej w dziesiątkach tysięcy nakładów, z książek popularnych, z lektury powieści historycznych.

Wszakże z biegiem zmian politycznych i społecznych dokonywują się również olbrzymie przemiany w obyczajach wszystkich państw i narodów świata, w trybie życia codziennego, w towarzyskim obcowaniu, w modach i zabawach obok pracy i zbytku, utrwalanych w przedmiotach materialnych, które dziś tylko po muzeach i w historycznych budowlach oglądać możemy. Są ludzie, uczeni i nauczyciele, którzy mogą poświęcać całe życie badaniu tej przeszłości, ale ogrom obywateli narodu zna tylko najwybitniejsze wypadki historyczne z jego dziejów, zaś o życiu swych przodków nie wiele słyszał, nie wie zupełnie, co właściwie było w nim godne podziwu i czci po dziś dzień, co zasługuje na krytykę, co miało swoje uzasadnienie i rację bytu w innych zupełnie warunkach historycznych, a co weszło tak w krew i charakter narodu, że dziś jeszcze nieodłączne jest od polskiej natury i tworzy tę jej odrębność, cechę własną, rodzimą, po której poznać można Polaka wszędzie.

Siódme wydanie książki historyka, Władysława Łozińskiego, pt. „Życie polskie w dawnych wiekach", (nakładem „Książnicy-Atlasu" we Lwowie i w Warszawie, 160 str. w cenie 3 zł) — jest wybornym uzupełnieniem najkrótszego podręcznika historii polskiej, dając obraz prywatnej strony staropolskiego życia szlachty w wiekach XVI — XVIII, w ciągu których ukształtował się ostatecznie narodowy charakter polski ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Ta kultura szlachecka dziś w tej postaci jest już tylko historyczną przeszłością, ale były w niej pierwiastki naprawdę szlachetne, które stanowić powinny dziś dziedzictwo wspólne i umiłowane całego narodu polskiego i Polaków poza granicami osiadłych.

Zamki i pałace, dwory i dworki, ubiory i splendory — jak w barwnym kalejdoskopie przewija się przed wzrokiem czytelnika blask możności i dosytu, odtworzony z zapisków, inwentarzy, testamentów, aktów wszelkiego rodzaju zbadanych przez historyka. Nie szczędzi autor uwag krytycznych i cieniom tej kultury — rozmiłowaniu się w szychu, blichtrze, materialistycznym upodobaniu do kruszców i drogich kamieni, z zaniedbaniem prawdziwego smaku artystycznego. Nie zasłania oczu na nędzę ludu i kreśli obraz bytu szaraczkowej szlachty zbliżony do trybu kmiecego życia.

Ale w oczach Europy istniała tylko ta wspaniała, magnacka kultura, a na schyłku bytu politycznego Rzeczypospolitej poczęto lepiej rozumieć istotę sztuki i nie szczędzić środków na kulturalne upodobnienie Polski do Zachodu, w duchu ideałów wieku oświecenia i najlepszych wzorów ówczesnego postępu.

Minął wiek niewoli i czytając, zwłaszcza ostatnią część nieoszacowanej w bogactwie treści pracy syntetycznej W. Łozińskiego, część zatytułowaną „Dom i Świat", widzimy jasno, jak wiele żywych więzów i nici kojarzy tamten obyczaj z obecnym, z tym co za najszczytniejszy wyraz kultury uważane jest po wszystkie czasy. Rola ko-

biety w życiu rodzinnym i towarzyskim, rozległa skala grzeczności polskiej, gościnność, towarzyskość, plastyczność polskiej natury, dzięki której Polak z zdumiewającą łatwością modelował się według każdego obcego środowiska, dzięki czemu odrazu umiał sobie przyswoić obcy język, zwyczaj i kulturę, odgadnąć i posiąść wszystkie sekreta najbardziej nawet rozwiniętej i skomplikowanej cywilizacji" — czyż wszystko to, obok innych cech, nie jest probierzem prawdziwej kultury i dziś i jutro?

Ten wyraźny zarys rodowodu, genealogii jak gdyby, kultury polskiej materialnej i społecznej, winien być mocno utrwalony w każdej świadomości rodzimej, a w szczególności tam, gdzie bujne życie kultury obcej ogarnia zewsząd człowieka i słuszna duma z kultury własnej musi być dobrze opancerzona wiedzą o jej wartości, pochodzeniu i cechach ogólno-narodowych.

„Informator Morski i Kolonialny", wydany przez Ligę Morską i Kolonialną w Warszawie, obejmuje moc wiadomości i informacji, niezbędnych dla każdego interesującego się pracą Polski na morzu.

Sprawy ogólne, wiadomości o Polsce, podstawowe wiadomości z dziedziny morskiej, marynarka wojenna, handel, żegluga, rybołówstwo morskie, sprawy kolonialne, drogi wodne i żegluga śródlądowa, zakończona rozdziałem o „Lidze Morskiej i Kolonialnej", na pięciuset przeszło stronach ścisłego druku, z licznymi ilustracjami, stanowi treść obfitą i pod każdym względem pouczającą.

Liczne są tu informacje o życiu Polaków zagranicą, a drobiazgowe zestawienie polskich „ludzi morza i Pomorza" na str. 98—114, pióra znanego badacza tych spraw S. Zielińskiego — przypomina całą falangę dawnych pionierów sprawy, nad rozwojem której czuwa dziś Państwo nasze i cały Naród Polski.

K. Zieleniewski

# Liczebność Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce

Liczbę Polaków w Niemczech, doliczając do nich dwujęzycznych, którzy z obawy represji nie przyznają się wyraźnie do narodowości polskiej, obliczamy okrągło na półtora miliona. Od czasu do czasu spotykamy się ze strony niemieckiej nie tylko z próbami umniejszenia tej cyfry, ale również z próbami podwyższenia cyfr odnoszących się do stanu liczebnego Niemców w Polsce. Sens tej gry jest bardzo jasny. Ponieważ Niemcy w Polsce korzystają z takiej swobody kulturalnego rozwoju, z jakiej ani w części nie korzystają Polacy w Niemczech, więc trzeba ten stan rzeczy w jakiś sposób usprawiedliwić. Usprawiedliwia się go zaś w ten sposób, że wykazuje się bardzo małą liczebność żywiołu polskiego w Niemczech, a o wiele większą liczebność żywiołu niemieckiego w Polsce, wbrew oczywistym cyfrom faktycznym.

Niedawno pojawiły się w prasie niemieckiej głosy, jakoby w całej Rzeszy Niemieckiej żyło tylko 200.000 Polaków, obywateli niemieckich, z czego na Śląsku Opolskim zaledwie 70.000.

Tymczasem oficjalne liczby niemieckiego spisu ludności z r. 1925 wykazują, że na samym Śląsku Opolskim liczba Polaków wynosi około pół miliona. Po dodaniu „dwujęzycznych" otrzymamy — 800 tysięcy Polaków. A przecież liczni Polacy mieszkają jeszcze na całym pograniczu polsko-niemieckim, w Niemczech środkowych i zachodnich. Nie może być mowy o tym, aby Niemcy zdołali w ciągu lat 13, dzielących nas od spisu ludności z r. 1925 zgermanizować 1.300.000 Polaków.

A teraz jeśli idzie o Niemców w Polsce. Nie usiłowaliśmy i nie usiłujemy nigdy negować, że mamy w Polsce 800 tysięcy Niemców, których nikt nie zamierza polonizować. Przeciwnie, opinia polska alarmowana jest od czasu do czasu wiadomościami o nacisku gospodarczym, wywieranym przez niemieckie przedsiębiorstwa na Śląsku polskim na swych polskich pracowników. Są publiczną tajemnicą w Polsce metody, jakimi wciąga się dziatwę polską do niemieckich szkół mniejszościowych na Śląsku. Ostatnie procesy polityczne na Śląsku były dla polskiej opinii publicznej prawdziwą rewelacją, jeśli idzie o osoby, zamieszane w separatystyczny ruch niemiecki. 95% nazwisk owych Niemców, to nazwiska czysto polskie. Taka robota możliwa jest tylko pod tolerancyjnymi rządami polskimi.

Cyfry mówią zawsze wiele.

# CO CZYTAĆ?

*Książki dla młodzieży polecone przez Sekcję Szkolną Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy*

**JERZY GIŻYCKI** — Na dalekim zachodzie. Warszawa, 1936. Gebethner i Wolff. Cena zł. 5.—

Niezwykłe, pełne czaru życie osadnicze na stepach amerykańskich, które daje impuls wielu autorom obcym do opisywania go, pobudziło i polskiego autora do napisania powieści, w której wszystkie przejawy tego życia spotykamy. Bohaterem jest polski chłopiec — Staś Wrzos, któremu tak się życie układa, że kolejno jest cowbojem, drwalem, górnikiem, wreszcie urzędnikiem. Wszystko, co przeżywa, jest bardzo ciekawe. Trudności spotykane przez chłopca i ich zwalczanie jest zawsze splotem zręcznie i logicznie powiązanych faktów. Wiadomości przyrodnicze umieszczone między wierszami nie są ani zbyt szczegółowe, ani rozwlekłe, Czytelnikowi przyniosą niechybną korzyść. Książka godna zalecenia dla dzieci 12 — 14 lat.

**GROTOWSKA HELENA** — Mechanik Jur. Warszawa, 1936. Nasza Księgarnia, str. 44.

Życiorys Jerzego Stephensona, poprzedzony krótką historią komunikacji lądowej w Anglii.

Książka w sposób obiektywny podaje najważniejsze wiadomości z życia Stephensona jako dziecka i młodzieńca, próby pierwszych wynalazców usiłujących zbudować parowozy, samouka i ostateczne triumfy tego cenionego we wszystkich krajach europejskich wynalazcy. Na zakończenie dodany mały rozdział informujący o ilości dróg kolejowych na świecie i o rozwoju kolejnictwa w Polsce.

Książka jest zajmująca, prosta i nade wszystko przystosowana do pojęć dzieci 12 — 14 lat.

**MARIA KOWNACKA** — Plastusiowy Pamiętnik. Warszawa — Lwów, 1936. Państwowe Wydawnictwo Książki Szkolnej, str. 95. Cena zł. 1,30.

Przygody malutkiego ludzika z plasteliny, opowiadanie pogodne, wesołe, proste, pełne optymizmu w zwycięstwo tego co dobre na świecie. Wątek opowiadania dość nikły, ale widocznie wystarczająco atrakcyjny dla dzieci, bo Plastuś cieszy się dużą popularnością.

Tytuły rozdziałów zabawne, przeważnie rymowane; w tekście rymy stosunkowo rzadkie.

Druk dobry, litery duże, dobre dla najmłodszych czytelników. Ilustracje bezpretensjonalne (czarno-czerwone) St. Bobińskiego. Całość b. udana.

**MAKUSZYŃSKI K.** — Wielka brama. Warszawa P. W. K. S., str. 247. Cena zł. 3,50.

Piotruś Korecki po stracie rodziców wychowuje się u biednych krewnych. Widząc coraz większą biedę, postanawia pracować na siebie. W tym celu udaje się do Gdyni, gdzie bezskutecznie szuka pracy. Wreszcie wycieńczonego z głodu znajduje kapitan Baren, stary dziwak, który koniec swego życia spędza nad polskim morzem. Kapitan przygarnia chłopca i wraz ze swą starą gospodynią Fregattą, wychowuje go. Ponieważ chce zostać marynarzem, pochłania gorliwie nauki kapitana (np. o bohaterstwie lub obowiązkach kapitana okrętu).

Ta prosta opowieść nabiera cech sensacyjnych. Sprawa obraca się dokoła olbrzymiej perły, którą kapitanowi pragnie odebrać były jego współtowarzysz wyprawy na morze południowe. Piotruś zostaje porwany, ale szczęśliwie wraca i dalej się uczy. Po śmierci kapitana dziedziczy perłę. Celem książki jest rozbudzenie miłości do morza. Jak wszystkie powieści Makuszyńskiego i ta odznacza się dużą dozą swobodnego humoru. Dla dzieci 12 — 15 lat.

**MORCINEK G.** — Ludzie są dobrzy. Warszawa, 1935. Bibl. Polska, str. 207.

Po wypadku na kopalni węgla, cała załoga traci pracę, w osadzie panuje bieda, szczególnie dająca się we znaki rodzinie Kucharczyków, której ojciec stracił w wypadku nogę. Odtąd jako kataryniarz wędruje ze swym synkiem, który opiekuje się małpką. Współżycie koleżeńskie, przygody chłopca, choroba jego siostry i ratunek, przychodzący od dobrych ludzi wypełniają karty książki. Przewodnia myśl utworów Morcinka tutaj jeszcze się potęguje; życie toczy się własnym torem, różnymi koleinami, ale regulatorem wzajemnego stosunku bohaterów, oraz ich przeżyć jest dobre serce ludzkie. Dobroć ta sięga jeszcze szerzej, obejmując i małpkę. Ładny jest stosunek autora do zagadnienia pracy. Chłopiec wstydził się katarynki, ale gdy zobaczył, że jej muzyka niesie ludziom radość, przekonał się, że gdy „praca nie dzieje się z krzywdą ludzką, to wszystko w porządku".

Książka wartościowa. Dla dzieci od 12 — 14 lat.

# ASY POLSKIEGO ZAPAŚNICTWA

## WYWIAD Z BRAĆMI CYGANIEWICZAMI

Moje pierwsze wrażenie na widok braci Cyganiewiczów było dość dziwne. Nie dlatego, że sam jestem wzrostu przeciętnego śmiertelnika, ale spotkać się oko w oko z atletami, doskonale zbudowanymi, w zamkniętej przestrzeni pokoju, przywodzi człowiekowi na myśl jakieś sytuacje bez wyjścia, kiedy stajemy z opuszczonymi rękami, nie wiedząc co czynić. Bo naprawdę, rzadko zdarza się ujrzeć podobne okazy zdrowia i kolosalnej siły, bijącej od tych dwóch postaci w pięknie skrojonych ubraniach i miłym obejściu gentlemanów.

— A — mówi starszy o 17 lat od swego brata Stanisław Zbyszko Cyganiewicz — pan po wywiad dla Czytelników „Polacy Zagranicą"? Chętnie służymy, tym bardziej, że stykaliśmy się z Polakami na emigracji, do których panowie docierają poprzez swoje wydawnictwa. Tyle wspomnień ciśnie się na usta, gdy pomyślę o naszej emigracji. Wszystkie części świata zwiedziłem, a zawsze zachowałem w pamięci miłe i serdeczne przyjęcia, zgotowane mi przez rodaków. Czy to było w Północnej Ameryce, gdzie pionierska praca żywiołu polskiego zdobyła sobie uznanie, a nawet podziw Amerykanów, czy w Południowej, patrząc na wysiłki polskiego kolonisty, czy też w Australii, gdzie zwiedzałem Kółka i Towarzystwa, krzewiące polskość wśród wychodźców — wszędzie odniosłem wrażenie, że emigranci stoją twardo przy swej narodowości i pozostaną wierni swej Macierzy. Dziś, gdy mamy państwo wolne, samopoczucie emigranta znacznie wzrosło i bez obawy możemy spoglądać w przyszłość.

— Opowiem teraz panu pokrótce o swojej karierze sportowej. Atletyką zajmowałem się od wczesnej młodości, ale dopiero po turnieju w Ciechocinku, w 1901 roku, kiedy zdobyłem pierwsze miejsce, wszedłem do ówczesnej elity zapaśniczej. Walczę z dużym powodzeniem w Poznaniu w 1906 r., zwyciężając Niemców: Jacoba Kocha i mistrza świata Karola Softa, a w roku następnym kładę „na łopatki" olbrzyma Poddubnego, Kozaka o herkulesowej sile. W późniejszych latach mam do zanotowania trzygodzinną, nierozstrzygniętą walkę z Hindusem Gammą i również ciekawe spotkanie z Abergiem w Petersburgu, kiedy po 2 godzinach i 47 minutach Aberg mdleje zupełnie wyczerpany, oraz liczne walki ze „sławnym" Lurichem. W 1920 roku wyjechałem do Stanów Zjednoczonych i po szeregu sukcesach, a m. inn. pokonałem wtedy Carl Caddocka, Strengler Lewisa i Joe Stechera, zdobywam w nowojorskim turnieju, odbywającym się w Madison Square Garden, pas brylantowy i oficjalny tytuł mistrza świata. W następstwie tych zwycięstw wybieram się w podróż dookoła świata, walcząc w barwach polskich i

starając się tą drogą propagować wśród cudzoziemców nasz kraj. Z podróży tej już nie powróciłem na ring. Zastąpił mnie mój brat, który obecnie znajduje się w najlepszej formie i nie raz rozsławi imię Polski poza granicami.

Oczy mojego rozmówcy z wyrazem braterskiej miłości spoczęły na doskonale zbudowanej postaci Zbyszka II.

W godne ręce — pomyślałem mimowoli — dostał się spadek starszego brata, a Władysław Zbyszko Cyganiewicz, jakby odgadując moje myśli, pośpieszył z zapewnieniem:

— Staram się, widzi pan, utrzymać piękną tradycję brata i pokazać światu, że oprócz sławnych uczonych, posiada Polska i doskonałych atletów. Dla mnie datą pamiętną stał się rok wybuchu wojny światowej. W 1914 roku bowiem, a dokładnie mówiąc w styczniu, niespodziewanie dla wszystkich zdobyłem w Paryżu tytuł mistrza świata. Po tym sukcesie udałem się do Stanów Zjednoczonych, gdzie odnoszę szereg poważnych zwycięstw, a z kolei wyjeżdżam do Buenos Aires, gdzie zdobywam powtórnie tytuł mistrza świata, kładąc takich przeciwników, jak Aberg i Lourch. Wówczas to w Stanach Zjednoczonych wybijało się na czoło elity zapaśniczej trzech siłaczy, z którymi i mój brat zetknął się na arenie: Strengler Lewis, Joe Stecher i Caddock. Szczególnie ciężką przeprawę miałem z Strengler Lewisem i dopiero po 5 godzi-




Stanisław Zbyszko Cyganiewicz

nach i 27 min. walki udało mi się osiągnąć zwycięstwo. Był to triumf dobrze zapracowany i dał mi pełną satysfakcję. Jeśli zwycięstwo nad Lewisem nie wywołało żadnego sprzeciwu, to pokonanie przeze mnie Joe Stecher'a, ulubieńca publiczności amerykańskiej, dało powód do licznych protestów, a w końcu mojej „dyskwalifikacji" przez komplet sędziowski. W roku 1918 dałem jednak dowód swej przewagi nad Stecher'em, kładąc go po raz drugi w Omaha (stan Nebraska). Niestety, kontuzja prawej nogi, unieruchamia mnie na parę lat, a po powrocie do zdrowia i szeregu nowych zwycięstw w Stanach Zjednoczonych, wyjeżdżam do Argentyny i Brazylii. Powodzenie nie opuszcza mnie w dalszym ciągu i podczas 10-miesięcznego turnieju zdobywam pierwszą nagrodę i olbrzymią popularność.

Władysław Zbyszko Cyganiewicz




W roku 1936 wybieram się do Europy, walczę w Belgii, Hiszpanii, Szwecji i Anglii, zdobywając oficjalny tytuł mistrza Europy w walce „catch as catch can". Obecnie, jak panu wiadomo, biorę udział w turnieju warszawskim o Złoty Pas Stolicy. Przeciwników mam silnych i doskonale znających tajniki walki zapaśniczej, ale mam nadzieję, że i tym razem szczęście mnie nie opuści.

— Życzymy mistrzowi z całego serca zwycięstwa i dalszych sukcesów na przyszłość.

Zbigniew Krygler

# PING-PONG

Jednym z najmłodszych sportów uprawianych w Polsce jest ping-pong (zwany także tenisem stołowym). Sport ten znany był w Azji już przed kilkuset laty i stamtąd został do Europy przeszczepiony przez Anglików w końcu XIX wieku.. Dzięki swoim specyficznym zaletom zdobył sobie od razu dużą popularność. Zwłaszcza przyjął się on na Węgrzech, skąd też pochodzili pierwsi mistrzowie celuloidowej piłeczki: Barna, Szabados i Kelen oraz mistrzynie: Medyańska i Sipos.

Jak już wspomniałem, ping-pong ma specyficzne zalety, które go wyróżniają wśród wszystkich innych sportów. Wielu ludzi odmawia mu wogóle miana sportu, wychodząc z założenia, że należy on raczej do gier czy rozrywek towarzyskich w rodzaju bilardu itp. Tak jednak nie jest. Ping-pong ma swoje czysto sportowe zalety. Wyrabia błyskawiczną szybkość orientacji, wytrwałość i opanowanie nerwowe oraz wytrzymałość fizyczną. Co do dwóch pierwszych zalet dyskusja jest zbędna. Ten kto choć raz widział dobry mecz ping-pongowy, wie z jaką szybkością krąży biała celuloidowa piłeczka, jakiej precyzji uderzenia potrzeba, żeby ją opanować i jakich żelaznych nerwów, aby z setek błyskawicznie zmieniających się sytuacji dobrze wybrać moment dla decydującego ataku. W meczach tych, trwających czasami po parę godzin, wyrabia się niewątpliwie wytrzymałość fizyczna. Nieco innego rodzaju niż ta, którą wyrabiają boks, pływanie czy lekka-atletyka, ale niemniej ważna, bo ściśle zespolona z wytrzymałością systemu nerwowego.

Ping-pong jest bodaj czy nie jedynym sportem, który z powodzeniem mogą uprawiać, nawet zawodniczo, ludzie fizycznie niezbyt szczodrze obdarzeni przez naturę. Silna budowa nie jest tu żadnym handicapem. Nie stawia on tak wielkich wymagań sercu, płucom czy mięśniom jak inne sporty. A oprócz tych zalet, jak już je nazwałem sportowych, ma ping-pong duże zalety, nazwijmy je towarzyskie, które powinny skłonić do zainteresowania się nim kierowników świetlic itp. Jednym z czołowych zagadnień życia świetlicowego jest podniesienie atrakcyjności świetlicy i zwiększenie współżycia na gruncie towarzyskim między poszczególnymi członkami. W obu wypadkach ping-pong jest niezastąpiony. Jest on przy tym tak tani, że każda świetlica może sobie na niego pozwolić. Będzie on stale źródłem atrakcji, w postaci organizowania najrozmaitszych turniejów w grze pojedyńczej, podwójnej lub mieszanej, w czasie których współżycie między uczestnikami będzie postępować bardzo szybko. Do takiej towarzyskiej zabawy nie jest potrzebny stół o wymiarach ściśle przepisowych, a zupełnie wystarczy o zbliżonych. Przepisowy stół ping-pongowy ma wymiary blatu 275×152 cm., wysokość około 80 cm., grubość ok. 4 cm. Siatka o wysokości 17 cm, powinna wystawać za stół na 5 cm. Blat stołu ma być czarny (względnie ciemny) obrzeżony białą linią o grubości 2 cm. Jeśli stół ma służyć także do gry podwójnej przez środek (równolegle do dłuższego boku) powinna przechodzić również biała linia. Przepisy gry ogólnie znane, względnie jest łatwo się o nie wystarać.

Stale aktualne jest zagadnienie czy ping-pong, uprawiamy przez zimę, szkodzi tenisiście, czy przeciwnie, jest dobrą dla niego zaprawą. Zdania w tej kwestii są podzielone. Ja uważam, że na ogół wpływ treningu ping-pongowego na tenis jest niewielki, a w poszczególnych wypadkach zagadnienie należy traktować indywidualnie. Tenisowy mistrz świata Fred Perry, był jednocześnie świetnym ping-pongistą. Jego backhand (tennisowy), który miał doskonały i którym zdobywał wiele punktów, przypominał raczej uderzenie ping-pongowe.

W Polsce początki ping-ponga datują się od r. 1923. Zaczęła go wtedy uprawiać młodzież szkolna. W r. 1930 powstał Polski Związek Tenisa Stołowego. W ostatnich latach coraz częstszym stał się kontakt polskich ping-pongistów z zagranicą i coraz cenniejsze sukcesy odnoszą nasi zawodnicy. Polska zalicza się dzisiaj do potęg ping-pongowych. Na tegorocznych mistrzostwach świata w Badenie pod Wiedniem zajęliśmy w konkurencji męskiej — drużynowej — 4 miejsce (razem z Austrią), — indywidualnej 2 — Erlich. Przed nami uplasowała się Ameryka, która startowała w Europie po raz pierwszy i od razu zdobyła mistrzostwo, oraz Węgry i Czechosłowacja. Nie ustępowaliśmy jednak wiele tym państwom, przegrywając dopiero po zaciętej i wyrównanej walce.

Tadeusz Steinhardt

Załóżmy w naszej świetlicy kółko amatorów tenisa stołowego

# Wieści sportowe z Polski

## BOKS

W poprzednim przeglądzie podawaliśmy wyniki, jakie osiągnęła bawiąca na tournée po Polsce drużyna austriacka. Na zakończenie pobytu rozegrali goście spotkanie z reprezentacją miasta Lwowa, jednego ze słabszych okręgów bokserskich i przegrali w stosunku 5:11. Polacy zdobyli punkty w wagach: muszej, koguciej, średniej, i półciężkiej zremisowali zaś w półśredniej.

Najbliższą imprezą międzynarodową bokserów polskich będzie mecz międzypaństwowy z Węgrami, który odbędzie się w dniu 28 marca w Warszawie. W maju (3—7) wezmą Polacy udział w mistrzostwach bokserskich Europy w Mediolanie, a następnie rozegrają spotkanie z reprezentacją Włoch.

## GRY SPORTOWE

W Warszawie bawiła drużyna estońskiego Kalevu, jedna z najlepszych drużyn gier sportowych w Europie. Goście wygrali 2 spotkania, przegrali — 6. Były to mecze koszykówki i siatkówki pań i panów, a Polskę reprezentowały 2 kluby A. Z. S. (Akad. Zw. Sport.) i Polonia — oba z Warszawy.

## HOKEJ

W turnieju o 5, 6, 7 i 8 miejsce w mistrzostwach świata w Londynie Polacy przegrali z Czechosłowacją w stosunku 0:1, zaś z pozostałych spotkań z Węgrami i z Francją zrezygnowali ze względu na odniesione z tymi państwami w czasie gier eliminacyjnych zwycięstwa. W ten sposób zdobyliśmy „oficjalnie" 8-me, w rzeczywistości 6-te miejsce. W drodze powrotnej z Londynu drużyna polska rozegrała spotkania w Brukseli i Amsterdamie, ulegając kanadyjczykom, zamieszkałym w Belgii 1:5 (przyczyną wysokiej porażki było w pierwszym rzędzie wąskie i nieodpowiednie boisko, które dawało wielki handicap gospodarzom), bijąc zaś Blue Six z Amsterdamu — 4:0 (W drużynie Blue Six grało dwóch Kanadyjczyków) i 7:0. Następnie w Hamburgu zawodnicy nasi osiągnęli z reprezentacją miasta wynik 0:0 i 1:1. (W drużynie Hamburga występowało 4 Kanadyjczyków).

Sezon hokejowy jest już w Polsce zakończony.

## ŁYŻWIARSTWO

Mistrzostwo Polski w jeździe figurowej pań zdobyła 17-letnia Scheibertówna ze Śląska, mistrzostwo panów — Paweł Breslauer, zaś w jeździe parami pierwsze miejsce uzyskało bezkonkurencyjne w Polsce rodzeństwo Kalusów. Kalusowie też reprezentowali łyżwiarstwo polskie na mistrzostwach Europy w Londynie. Polacy zajęli 7-e miejsce.

Mecz łyżwiarski Polska — Łotwa zakończył się zwycięstwem Łotwy 316,89:334,55. Polacy (Kalbarczyk i Lisiecki) osiągnęli dużo gorsze wyniki niż na mistrzostwach Europy, co należy przypisać brakowi treningu. Triumfowała natomiast Nehringowa, wielokrotna mistrzyni świata.

## NARCIARSTWO

W Zakopanem, stolicy zimowych sportów Polski rozegrane zostały w konkurencji międzynarodowej mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej. Zwyciężył niespożyty Bronisław Czech, najwszechstronniejszy i najbardziej ambitny narciarz polski (jak wiadomo Czech jest również mistrzem w kombinacji norweskiej) przed Austriakami Kotschym i Seelosem. Czwarty był Schindler (Polska), piąty Hollman (Czechosłowacja), 10-ty Csak (Węgry), 14-ty Kovary (Węgry), 20-ty Demian (Węgry). Zwycięstwo odniesione nad dobrą klasą środkowo-europejską jest dużym sukcesem popularnego „Bronka". Wśród pań zwyciężyła Marusarzówna (siostra sławnego skoczka przed Czechówną i Brzozówną).

Doroczny raid narciarski Szlakiem Marszałka Piłsudskiego Zułów (miejsce urodzin Marszałka) — Wilno, rozpoczął się od złożenia hołdu na Rossie. Na uroczystość przybyła specjalnie pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Ceremonia odbyła się bardzo uroczyście. W uroczystości brały udział liczne rzesze publiczności, młodzież szkolna, wojsko. Sam raid, który odbył się w ciężkich warunkach terenowych przyniósł zwycięstwo Związkowi Rezerwistów z Wisły przed Kolejowym Przysposobieniem Wojskowym z Wilna i 3-im pułkiem strzelców podhalańskich. Poziom zawodów nie był ze sportowego punktu widzenia zbyt wysoki, jednakże wszystkie drużyny wykazały wielką wytrzymałość.

## PING-PONG

Pingpongiści polscy odnieśli duży sukces na międzynarodowych mistrzostwach Gdańska. Osmański z Torunia zdobył mistrzostwo w grze pojedyńczej, zaś para polska Jezierski — Małujło w grze zespołowej.

## TENIS

Tenisiści nasi bawią obecnie na Riwierze dla treningu i biorą udział w różnych miejscowych turniejach. Zawodnicy dochodzą powoli do formy, szykując się do meczu o Davis-Cup z Czechosłowacją. Do wyników ich nie należy przywiązywać specjalnej wagi.

## NAGRODY SPORTOWE

Nagrodę Zw. Dziennikarzy Sport. R. P. dla najlepszego szpadzisty zdobył za r. 1936 Kantar z Łodzi, który na Olimpiadzie niemal nie wszedł do finału w turnieju walk indywidualnych.

# POLAK NAJLEPSZYM HOKEISTĄ W ANGIELSKIM KLUBIE SPORTOWYM

Europejski świat hokeja na lodzie stał ostatniej zimy pod znakiem istnej inwazji zawodowych hokeistów kanadyjskich, którzy przez grę w rozmaitych drużynach starego świata mieli podnieść poziom ich gry.

Nie wszystkim wiadomo, że najlepszym hokeistą, a zarazem jednym z najlepiej płatnych, jest grający w angielskim klubie Wembley Lions niejaki Jan Grabowski, Polak.

Grabowski nie zapomniał o swej ojczyźnie i włada językiem polskim. Polscy zawodnicy, którzy bawili w Londynie na mistrzostwach hokejowych świata (gdzie zabłysnęli świetną formą i stanowili największą niespodziankę turnieju), twierdzą zgodnie, że tak wspaniale grającego hokeisty nie widzieli dotychczas nawet w zespołach kanadyjskich.

Stanie się to zrozumiałe, jeśli zważyć, że Polacy wykazują naogół wielki talent w tym sporcie i, mimo braku odpowiednich warunków treningu w kraju, osiągają doskonałe wyniki.

# LETNIE ZAWODY SPORTOWE DLA POLAKÓW WE FRANCJI

Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji ustaliła już terminy zawodów sportowych, mających się odbyć w lecie b. r.

W okresie więc od 25.IV.—30.V. odbędzie się mistrzostwo emigracji w piłce koszykowej. Na dzień 2.V. przypadnie Narodowy Bieg Naprzełaj Ostricourt, na dnie 16, 17.V. — mistrzostwa emigracji w kolarstwie. W maju, czerwcu i lipcu odbędą się związkowe mistrzostwa lekkoatletyczne i piłki siatkowej. W lipcu i sierpniu — letnie obozy sportowe, we wrześniu mistrzostwa emigracyjne w lekkiej-atletyce, w piłce siatkowej i pięcioboju.

## MŁODZIEŻ AKADEMICKA W AKCJI TOW. POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

W lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się zebranie inauguracyjne pierwszego akademickiego koła Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Do kilkudziesięciu przedstawicieli młodzieży akademickiej ze wszystkich szkół wyższych stolicy, po zagajeniu przez sekretarza generalnego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej inż. Stachórskiego, który nakreślił cele i zadania Towarzystwa, przemówili: wicedyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. T. Kowalski oraz pp. Sworakowski i Zacharjasiewicz, w imieniu zaś młodzieży polskiej z zagranicy prezes jej klubu warszawskiego p. Wardas. Szereg mówców spośród akademików podkreślił konieczność nawiązania kontaktu ze środowiskami akademickimi Polonii Zagranicznej, w pierwszym zaś rzędzie ze studiującą w kraju młodzieżą polską z zagranicy, posiadającą swe kluby. To właśnie zadanie uznane zostało za pierwszy etap prac koła, na czele którego stanął wiceprezes Bratniej Pomocy Słuchaczów Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie p. Krasnodębski.

## KURS SPÓŁDZIELCZY DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu z organizacjami spółdzielczymi w kraju zorganizował w Warszawie, w końcu lutego, Kurs Spółdzielczy dla Polaków z Zagranicy. Na Kurs zgłosiło się około 35 osób z terenów zagranicznych, przeważnie element młody, pracujący już w instytucjach spółdzielczych polskich na terenach. Celem Kursu było zapoznać uczestników ze stanem spółdzielczości w Polsce, oraz dać im praktyczne przeszkolenie do przyszłej pracy spółdzielczej na terenie swego zamieszkania.

## POLSKA MŁODZIEŻ Z BRAZYLII NA PRZESZKOLENIU ROLNICZYM W POLSCE

Realizując uchwały Rady Naczelnej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy sprowadził do Polski trzech synów kolonistów polskich z Brazylii na roczny kurs rolniczy.

Stypendyści ci zostali w dniu 8 marca skierowani do szkoły rolniczej im. Tadeusza Kościuszki na Blichu koło Łowicza, gdzie zostali serdecznie powitani przez dyrekcję szkoły oraz grono kolegów.

## WYSTAWA POŚWIĘCONA POLONII ZAGRANICZNEJ W GIMNAZJUM BIAŁOSTOCKIM



Wojewoda Kirtiklis otwiera wystawę.

Zainicjowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy opieka szkół krajowych nad szkołami polskimi zagranicą rozwija się bardzo pomyślnie. W wielu wypadkach nie ogranicza się tylko do prowadzenia korespondencji, lecz przybiera także bardzo ciekawe formy, posiadające znaczenie kształcące i wychowawcze również dla młodzieży krajowej. Formą taką jest przede wszystkim organizowanie odpowiednich wystaw.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku wystawę poświęconą Polonii Zagranicznej zorganizowała młodzież gimnazjum państw. im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku.

Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem. Zwiedziły ją nie tylko szkoły, lecz i liczne organizacje społeczne i wojsko. Oprowadzali po wystawie i udzielali objaśnień sami uczniowie — organizatorzy.

Warto zaznaczyć, że pracę swą młodzież rozpoczęła od korespondencji z dziećmi polskimi zagranicą. Urządzenie więc pięknej wystawy było prawdziwym sukcesem.

Fragment wystawy.



## ARGENTYNA

### PRASA POLSKA W ARGENTYNIE ROZWIJA SIĘ

Doskonałym tego dowodem może być specjalny numer „Codziennego Niezależnego Kuriera Polskiego w Argentynie", poświęcony handlowi polsko-argentyńskiemu. Numer ten składa się z 32-ch stron wielkiego formatu i zawiera bardzo obfitą i interesującą treść, odnoszącą się do zagadnienia stosunków gospodarczych polsko-argentyńskich oraz obrazująca życie i dorobek Polonii Argentyńskiej.

Doskonale zredagowany numer „Kuriera" przynosi: opinie przedstawicieli obydwu rządów o możliwościach rozwoju handlu polsko-argentyńskiego, artykuły o współpracy gospodarczej obu państw, o polityce handlowej Argentyny i praktycznych wskazówkach dla kupców polskich, o współpracy portów Gdyni i Buenos Aires, i o warunkach i metodach pracy Polonii Argentyńskiej.

## BELGIA

### OŻYWIENIE RUCHU ŚWIETLICOWEGO W BELGII

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że na terenie emigracji polskiej w Belgii w ciągu ostatnich miesięcy panuje szlachetna rywalizacja pomiędzy poszczególnymi skupiskami polskimi w zakładaniu i prowadzeniu świetlic. W niektórych koloniach dyrekcje kopalń czy fabryk, doceniając wartość pracy w świetlicach — dają bezpłatnie lokal, a nieraz po kilka tysięcy franków na jego odrestaurowanie i urządzenie.

Z ruchem organizacyjnym świetlic na terenie Belgii łączy się wzrost czytelnictwa. Te fakty są pocieszającym objawem wzrostu prac kulturalno-oświatowych i społecznych dla dobra emigracji i sławy imienia polskiego wśród obcych.

## BRAZYLIA

### NOWY POLSKI DYSTRYKT W BRAZYLII

W municypium (powiecie) Boa Vista do Erechim powstało kilka osad polskich, jak Valeriano, Chato Grande, Gaucho, Lageado z parafią polską w Rio de Peixe. Dzięki usilnym staraniom Polaków z Rio de Peixe nazwa tej osady zmieniona została na Nova Polonia, a ponad to z owych osad polskich utworzony został osobny dystrykt, którego podprefektem mianowany został nauczyciel Michał Szałyga.

Nova Polonia, to osada jeszcze młoda, zamieszkała przez młodych Polaków, zrodzonych już na ziemi brazylijskiej. Osada posiada własną szkołę oraz T-wo Polsko-Brazylijskie.

## CZECHOSŁOWACJA

### POLACY W CZECHOSŁOWACJI SOLIDARNI

Jeśli nasi pobratymcy czescy łudzili się, że zdołają rozbić jednolity front polski na Śląsku zaolzańskim, to musieli w ostatnich dniach doznać przykrego rozczarowania. Liczyli, że socjaliści polscy, wierni hasłom międzynarodówki, przejdą do porządku dziennego nad stałym gwałceniem zasad konstytucji czechosłowackiej, gwarantujących prawa mniejszości narodowych w Republice Czechosłowackiej, a tym samym i prawa mniejszości polskiej. Tymczasem w tych dniach Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza na Śląsku zaolzańskim ogłosiła znamienną deklarację, w której występuje zdecydowanie w obronie praw Polaków w Czechosłowacji, bez względu na wyznanie, czy przekonania polityczne.

P. S. P. R. niejednokrotnie już przedstawiała miarodajnym czynnikom swe żądania w odniesieniu do traktowania mniejszości polskiej. Obecnie, nawiązując do niedawnych oświadczeń czeskich mężów stanu i do najświeższej deklaracji rządowej, mówiącej o możności sprawiedliwego i braterskiego rozwiązania problemu mniejszości polskiej, podkreśla, że unormowanie życia mniejszości polskiej w Czechosłowacji może nastąpić tylko na podstawie zastosowania do niej w całej rozciągłości odpowiednich paragrafów konstytucji czechosłowackiej, które gwarantują wszystkim obywatelom, bez względu na pochodzenie i narodowość, równość wobec prawa i równe prawa polityczne i obywatelskie, równe prawo do pracy i dostęp do urzędów, swobodę używania własnego języka, wolność zrzeszania się, prawo do nauczania we własnym języku i równe prawo korzystania z wszelkich funduszów publicznych.

Zobaczymy, jak ustosunkują się do tej deklaracji czynniki rządowe. Sam fakt, że władze zezwoliły na opublikowanie deklaracji nie świadczy jeszcze, że za Olzą zaczyna wiać inny wiatr. Jednocześnie bowiem wydane ostatnio rozporządzenie o „odpolszczeniu", czyli po prostu o czechizacji nazwisk, skłania Polaków w Czechosłowacji do nieufności wobec zarządzeń władz centralnych.

### ŚLĄSKIE SZTUKI LUDOWE NA ZAOLZIU

Jednym z przejawów żywotności ludu polskiego na Zaolziu oraz jego przywiązania do mowy i przeszłości narodowej — jest dziedzina teatru

amatorskiego. Dużemu zapotrzebowaniu na odpowiednie dla zespołów amatorskich sztuki odpowiada ożywiona twórczość szeregu autorów. Jednym z nich jest Karol Berger. Do dawniej wydanych utworów scenicznych: śląskiej sztuki ludowej „Nawrócony", krotochwili „Babska rewolucja", komedii „Panna Halka mężatką" i skeczu ludowego „Och, ta Kasia" dołączył on ostatnio, wydaną w ramach Biblioteki Teatrów Ludowych, śląską sztukę ludową w 4-ch odsłonach — „Wiosna ludu" (Rok 1848 w Końskiej) z muzyką Jerzego Hadyna. Premiera tej sztuki odbyła się 3-go maja ub. r. w teatrze w Cieszynie. Żywa akcja i piękna mowa śląska odtwarzają przeszłość, przykuwając uwagę, trzymając w napięciu do ostatnich scen.

Sztuka zasługuje na to, by zainteresowały się nią środowiska Polonii Zagranicznej. Inscenizacja nie nastręcza większych trudności.

### 25-LECIE HARCERSTWA POLSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI

W tym roku Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji rozpoczyna 25 rok swego istnienia. Cały rok poświęcono wytężonej pracy w kierunku ugruntowania pracy harcerskiej na terenie Czechosłowacji, stworzenia dogodnych warunków wśród społeczeństwa, ażeby harcerstwo mogło ująć w swe szeregi całą polską młodzież terenu. Rok Jubileuszowy będzie początkiem długoletniego programu pracy, a wyrazem rozpoczęcia — zlot jubileuszowy pod koniec czerwca i z początkiem lipca b. r. Zlot będzie trwał cały tydzień; najważniejszą jego częścią będzie wystawa obrazująca działalność Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, oraz wycieczki po całym Śląsku, które poza znaczeniem krajoznawczym będą miały za zadanie zapoznać szersze społeczeństwo z ruchem harcerskim oraz pozyskać mnóstwo nowych pracowników spośród ludności polskiej terenu, jako współpracowników na polu wychowania młodzieży.

## DANIA

### DOM POLSKI W KOPENHADZE

Polonia Duńska posiada w obecnej chwili trzy własne Domy Ludowe, mianowicie w Nakskov, Maribo i Nykobing F. Przed kilku dniami zawiązał się komitet, który ma za zadanie stworzenie Domu Polskiego w Kopenhadze. Protektorat nad komitetem objął poseł polski w Kopenhadze — p. dr. Jan Starzewski.

Kolonia polska w stolicy Danii ustosunkowała się do prac komitetu z najżywszym zainteresowaniem i zdobywa się na dużą ofiarność, by umożliwić zrealizowanie tego ważnego przedsięwzięcia.

## FRANCJA

### OSADNICY I ROLNICY POLSCY W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ FRANCJI

Dzieje osadnictwa polskiego w tej części Francji (okręg Tuluzy-Agen-Limoges), to naprawdę dzieje wielkiego wysiłku twórczego polskiego emigranta. Działał już na tym terenie „Agricolon", spółka polsko-francuska, która osadziła na ziemiach południowo-zachodniej Francji polskich rolników, rozporządzających jakim takim kapitałem, ale eksperyment nie udał się, głównie z tego względu, że na osadnictwo sprowadzano kandydatów z Polski, którzy nie mieli pojęcia o metodach pracy w nieznanych dla siebie zupełnie warunkach. Po likwidacji „Agricolonu" rozpoczął się okres osadnictwa dzikiego, ujętego dopiero z czasem w jakie takie formy. Powstał w Tuluzie konsulat polski, mający roztoczyć opiekę nad rzeszami osadników, a następnie Związek Osadników z własnymi instruktorami i własnym organem.

Obecnie, po kilku latach istnienia, Związek liczy w 4-ch okręgach 33 kół, do których należy 415 „połowników" (dzierżawa nie za gotówkę, lecz na połowę zysków; forma bardzo przyjęta w rolnictwie francuskim); 140 dzierżawców i zaledwie 40 właścicieli średnich gospodarstw rolnych. Ponadto Związek liczy kilkuset robotników rolnych. Związek prowadzi powstałą w r. 1934 Kasę Pożyczkową, która od początku istnienia udzieliła pożyczek na 78,230 franków.

Jedną z bolączek osadników jest kwestia kształcenia dziatwy. Wobec dużego rozrzucenia osadników w terenie nie ma możności skupienia dziatwy polskiej i kształcenie jej w szkole polskiej. W okresie jednak wakacyjnym zorganizowane zostaną dwie kolonie letnie dla dziatwy polskiej, jedna w Tuluzie, druga w Agen, gdzie dzieci spędzą czas w polskiej atmosferze.

### TEATR POLSKI WE FRANCJI

Praca amatorska na niwie teatralnej rozwija się wśród Polaków we Wschodniej Francji już od sześciu lat. Akcja ta jest trudna, gdyż koła i sekcje Towarzystw Teatralnych na tym terenie porozrzucane są po miejscowościach nieraz bardzo odległych.

Pomimo to, jak wykazał ostatnio odbyty doroczny zjazd delegatów Dzielnicy I-ej w Piennes, praca była prowadzona z wielkim zapałem i energią. Urządzono w ciągu ub. r. 4 konkursy, w których wzięło udział 15 kół, uczestniczono w konkursie Zw. Tow. Teatralnych we Francji i Danii. Z kostiumerii i biblioteki Dzielnicy korzystały liczne koła i sekcje. Przy tym w kasie organizacji pozostała pewna nadwyżka dochodów nad wydatkami.

## O WSPÓŁPRACĘ NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ Z PRASĄ

Niedawno w Metzu odbyło się zebranie „Ogniska" nauczycielskiego. W obradach podkreślono trudności i odpowiedzialność pracy nauczyciela polskiego na emigracji, postanawiając równocześnie wytężyć wszystkie siły, aby powiększyć w szkołach ilość godzin lekcji w języku polskim. Powzięto ważny wniosek dotyczący współpracy nauczycielstwa z prasą polską zagranicą. Chodzi o to, aby nauczycielstwo pisało w miarę możności artykuły do miejscowych pism polskich. W ten sposób wykroczy poza ramy szkoły i swą wiedzą będzie się dzielić nie tylko z młodzieżą, ale i ze starszym pokoleniem rodaków.

## INDIE HOLENDERSKIE

### POLAK Z INDII HOLENDERSKICH NA F. O. N.

Nawet w dalekich Indiach Holenderskich Polacy wykazują zainteresowanie żywotnymi potrzebami „starego kraju".

Ostatnio Światowy Związek Polaków z Zagranicy powiadomiony został, że dr. Józef Zwierzycki, szef służby geologicznej rządu indo-holenderskiego, zamieszkały w Indiach Holenderskich, obywatel polski, pochodzący z województwa poznańskiego, zaofiarował na Fundusz Obrony Narodowej sumę Flh 7,50.

Oby takich ofiar było jak najwięcej.

## JUGOSŁAWIA

### JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY SCENICZNEJ POLAKA W JUGOSŁAWII

W dniu 4 marca r. b. Teatr Narodowy w Zagrzebiu dał uroczyste przedstawienie dla uczczenia jubileuszu 25-lecia pracy scenicznej p. Aleksandra Trzecieckiego — Gryfa, barytona, śpiewaka Opery Zagrzebskiej.

P. Trzeciecki, syn powstańca z 1863 r., w ciągu swej kariery artystycznej odniósł wiele sukcesów na scenach oper w Paryżu, Madrycie, Portugalii, Ameryce Południowej i we Włoszech. Ostatnio, od 12 lat występuje stale w Operze w Zagrzebiu, ciesząc się wielkim powodzeniem i uznaniem jako doskonały artysta i śpiewak.

Całe społeczeństwo zagrzebskie obchodziło jubileusz polskiego artysty bardzo uroczyście. Kolonia polska w Jugosławii również w podniosły sposób święciła jubileusz swego długoletniego i zasłużonego członka, który zawsze wykazywał wysokie poczucie narodowe i patriotyzm, biorąc udział we wszystkich polskich uroczystościach i obchodach i uświetniając je swymi występami.

## KANADA

### PIERWSZA POLSKA ADWOKATKA W ONTARIO W KANADZIE

Całą prasę angielską w Hamilton obiegły obszerne artykuły, poświęcone p. Helenie Okulowskiej, pierwszej polskiej adwokatce w prowincji Ontario, która liczy blisko trzy miliony ludności.

Młoda Polka ukończyła uniwersytet w Toronto i w 1935 r. została dopuszczona do praktyki sądowej. Pomimo krótkotrwałej praktyki, adwokatka może się poszczycić szeregiem wygranych spraw. Jak twierdzi, dzieje się to dlatego, że porozumiewa się ze swymi klientami w ich rodzinnym języku. Mówi bowiem po polsku i rozumie po ukraińsku i rosyjsku. Zna, oczywiście, także angielski.

Jak widzimy, nie tylko w U. S. A., ale i w Kanadzie młode pokolenie Polaków wybija się na czoło miejscowego społeczeństwa.

## LITWA

### TROSKA O LITERATURĘ POLSKĄ NA LITWIE

Wyniki ogłoszonego jesienią konkursu na najlepszą nowelę — zostały niedawno ogłoszone przez „Dzień Polski" w Kownie.

Wyniki te okazały się dodatnie. Od Polaków zamieszkujących Litwę nadeszło 47 nowel, których treść odzwierciedla we właściwy sposób życie Polonii na Litwie. W konkursie pierwszą nagrodę otrzymał Jan Minkiewicz za nowelę pt. „Oberek".

Duże zainteresowanie się konkursem świadczyło jednocześnie o czynnym udziale naszych rodaków w twórczości literackiej współczesnej Polski.

## ŁOTWA

### 15-LECIE HARCERSTWA POLSKIEGO W ŁOTWIE

W roku bieżącym przypada 15-lecie istnienia harcerstwa polskiego w Łotwie. Pierwsze polskie drużyny harcerskie zostały tam założone w r. 1922 przez przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego w porozumieniu z Centralną Łotewską Organizacją Skautową.

### ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY W ŁOTWIE

Związek Polskiej Młodzieży w Łotwie liczy obecnie 18 oddziałów, w których skupiona jest młodzież polska z całej Łotwy w liczbie 2.088 osób.

W ciągu roku swej pracy Związek umożliwił swoim członkom korzystanie z trzydziestu kilku kompletów książek (t. zw. biblioteczek wędrownych), liczących ponad 2.000 książek, zaopatrzył 22 świetlice w prasę miejscową i z Polski, zorganizował 3 teatrzyki kukiełkowe (w Dyneburgu, Lipawie i Rzeżycy), które dały razem około 30 przed-

stawień; zorganizował kilka zespołów śpiewaczych, 2 orkiestry, przeszło 30 odczytów oraz kilka obchodów okolicznościowych. W dziedzinie wychowania fizycznego Związek zorganizował 3-cie święto sportu polskiego w Łotwie, obóz wychowania fizycznego oraz akcję propagandową Polskiej Odznaki Sportowej, w wyniku której około 200 osób zdobyło tę odznakę.

## NIEMCY

### NIE MOŻE BYĆ RÓŻNIC MIĘDZY POŁOŻENIEM POLAKÓW W NIEMCZECH A NIEMCÓW W POLSCE

Trudności, na jakie napotyka mniejszość polska w Niemczech w dziedzinie szkolnictwa, wywołują w Polsce coraz większe zaniepokojenie. Spokojna i obiektywna charakterystyka położenia Polaków w Rzeszy, zawarta w przemówieniu sejmowym referenta budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych — posła Walewskiego, zawierała w sobie dane, świadczące, że położenie mniejszości polskiej w Niemczech nie odpowiada tym warunkom, jakich wolno było się spodziewać na podstawie kilkakrotnych oświadczeń kanclerza Hitlera.

Fakty 2-letniego już oczekiwania na otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzyniu lub zwlekania z udzieleniem zezwolenia na budowę polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu nie wyczerpują zagadnienia, stanowią jednak jaskrawy przykład trudności, jakie napotyka mniejszość polska ze strony władz niemieckich w dziedzinie szkolnictwa.

Nie mniej istotnym w tej sprawie jest nie ulegający najmniejszej wątpliwości fakt, że położenie mniejszości niemieckiej w Polsce całkowicie odpowiada wszelkim zasadom poszanowania odrębności narodowej. Kontrast położenia mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce najlepiej ilustrują liczby właśnie z dziedziny szkolnictwa. Niemcy w Polsce, których liczba wynosi około 700.000 mają 30 szkół średnich, 400 szkół powszechnych z 55.000 uczniów, 4 seminaria, 4 szkoły zawodowe i 50 przedszkoli z 1.500 dzieci. Natomiast około 1.400.000 Polaków, żyjących w granicach Rzeszy posiada jedyne gimnazjum w Bytomiu, 10 szkół publicznych, 58 prywatnych, 15 klas polskich przy szkołach niemieckich, 25 ochronek i 113 prywatnych kursów języka polskiego, nie mogących wobec stanowiska władz niemieckich ulec przekształceniu na szkoły. Przy tak skromnym stanie ilościowym szkół polskich na terenie Rzeszy, utrudnienia, na jakie napotyka uruchomienie gimnazjów w Kwidzyniu i Raciborzu, są szczególniej dotkliwe dla mniejszości polskiej w Niemczech, a zgoła niezrozumiałe w zestawieniu z położeniem i stanem ilościowym szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Sprawa ta znalazła również swój wyraz w Senacie R. P., gdzie senator Seib w odpowiedzi senatorom niemieckim wykazał owe rażące różnice w traktowaniu mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

Swobody, z jakich w każdej dziedzinie swego życia korzysta mniejszość niemiecka w Polsce, muszą mieć odpowiednik w traktowaniu potrzeb kulturalnych i narodowych mniejszości polskiej przez władze niemieckie. W położeniu Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech nie może być żadnych różnic.

### EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W GIMNAZJUM POLSKIM W BYTOMIU

W obecności niemieckiej komisji egzaminacyjnej odbył się w jedynym polskim gimnazjum na terenie Niemiec — w Bytomiu, agzamin dojrzałości. Absolwenci pomnożą w przyszłości nieliczne kadry inteligencji polskiej w Niemczech i wdzięczni za naukę w języku ojczystym, oddadzą swe siły społeczeństwu, które ułatwiło im wykształcenie.

## STANY ZJEDNOCZONE A. P.

### POLSKIE REZOLUCJE W KONGRESIE AMERYKAŃSKIM

Kongresman William Citron z Connecticut wniósł w Kongresie amerykańskim kilka rezolucji, które zyskały sobie miano „polskich". Przede wszystkim do Akademii Wojskowej w West Point wprowadził na stałe jedno miejsce dla kadeta-Polaka. Potem wniósł rezolucję domagającą się od rządu opracowania, wydania i spopularyzowania w Stanach Zjednoczonych biografii Kazimierza Pułaskiego. W następnej rezolucji zażądał wydania specjalnych znaczków pocztowych ku czci generała Włodzimierza Krzyżanowskiego, bohatera wojny secesyjnej i dowódcy Legionu Polskiego w Ameryce. Zażądał również wydania podobnych znaczków ku czci Kościuszki. W r. 1933 wydano wprawdzie taki znaczek z podobizną bohatera dwóch światów, ale w cenie 5 centów. Znaczki takie używane są do frankowania listów zagranicznych. Kongresman Citron domaga się wydania znaczków 3-centowych, używanych do frankowania listów krajowych, a to w celu jak największego spopularyzowania postaci Kościuszki wśród ludności Stanów Zjednoczonych.

Ostatnio kongresman Citron wniósł projekt ustawy o ustanowieniu na stałe „Dnia Pułaskiego", a niezależnie od tego wystąpił z projektem wzniesienia pomnika Pułaskiego w Savannah, w miejscu gdzie bohater polski padł śmiertelnie ranny w obronie wolności Stanów Zjednoczonych.

Kongresman Citron spłaca w ten sposób dług wdzięczności wobec wyborców polskich z Connecticut, którzy popierają jego kandydaturę.

## SUKCESY ARTYSTÓW POLSKO-AMERYKAŃSKICH W CHICAGO

W Chicago otwarty został doroczny Salon zimowy, na który zgłoszono 1300 prac. Surowa komisja kwalifikacyjna dopuściła z tej liczby tylko 218 obrazów i 7 rzeźb, w tej liczbie kilka dzieł artystów polskich, cenionych bardzo wysoko.

Na pierwszy plan wybijają się prace rodziny Krawców. Artysta malarz Władysław Krawiec i jego żona Jadwiga mają na wystawie po dwie prace, które sprawiły na komisji wielkie wrażenie. Debiut nowego rzeźbiarza udał się znakomicie.

Z innych artystów polskich bawiących obecnie w Polsce malarz Jan Szynalik nadesłał dwa obrazy: fragment rynku krakowskiego i wnętrze chaty. Ten ostatni obraz wyróżniony został ponadto nagrodą pieniężną 100 dolarów, co na wystawach w Chicago nie jest zjawiskiem zbyt częstym.

Poza tym wystawiają w Salonie zimowym Wład. Mażeski i najmłodszy, Adam Szwejkowski, akwarelista, któremu rokują wielką przyszłość.

## WIELKI SUKCES „HARNASIÓW" SZYMANOWSKIEGO W AMERYCE

Orkiestra Symfoniczna w Cleveland, pozostająca pod batutą dr. Artura Rodzińskiego, wystawiła ostatnio w Severance Hall pantominę słynnego już baletu Szymanowskiego „Harnasie".

Olbrzymią salę zapełniła szczelnie publiczność wszelkich narodowości, a szczególnie Polacy. Jakkolwiek wszystkie pieśni chóralne wykonane zostały w języku angielskim, co odebrało im egzotyzm gwary góralskiej i ognisty poryw, to jednak pod kierownictwem takiego mistrza, jakim jest dr. Artur Rodziński, spektakl zyskał tak entuzjastyczne przyjęcie, że publiczność nie chciała opuścić sali, oklaskując gorąco wykonawców i wywołując kilkakrotnie dyrygenta. Krytycy ustosunkowali się do wystawionego arcydzieła z rzadkim uznaniem, żałując, że nie mogli podziwiać również baletu.

## POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-MUZEALNE W AMERYCE

W związku z otwarciem w Chicago Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego powstał projekt stworzenia Polskiego Towarzystwa Historyczno-Muzealnego. Przez stworzenie takiego towarzystwa zadokumentowanoby, że Muzeum, stworzone przez jedną organizację, jest mimo to własnością całej Polonii amerykańskiej, z drugiej strony wzrosłoby zainteresowanie Polonii pożyteczną instytucją.

Prasa polsko-amerykańska prowadzi już w tym kierunku akcję propagandową, zakrojoną na szeroką skalę.

# ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI

**PAWEŁ L., Czechosłowacja.**

Z każdej rozmowy, z każdej książki, z każdego fragmentu życia można wyciągać wnioski. Człowiek jako istota subiektywna zgoła różnorako reaguje na „te same" zdawałoby się zjawiska, zachodzące w świecie. Stąd różnolitość poglądów na „te same" zagadnienia. Jeśli do tego dodamy jeszcze fakt, że wielokrotnie nie umiemy po prostu zdobyć się na uczciwość w sądzeniu, że poddajemy się ujemnym impulsom naszej natury, stąd płynie brak jednolitej opinii wobec bezspornych zdawałoby się problemów. W stosunku do Polonii Zagranicznej nikt nie stosuje żadnych rygorów prawnych. Polonia Zagraniczna ma swoją jaźń, swoje oblicze narodowe, ma swoje też niezaprzeczalne prawo w stanowieniu o losach Narodu.

**WALUSIAK JAN, U. S. A.**

Światowy Związek Polaków z Zagranicy oprócz wydawnictw, które co roku ukazują się w postaci książek i broszur, posiada stałe wydawnictwa periodyczne, głównie przeznaczone do użytku polskiej prasy zagranicznej. Praca Związku na tym odcinku ma wybitnie charakter agencyjny. Poza miesięcznikiem „POLACY ZAGRANICĄ", który jest oficjalnym organem Światowego Związku, wydaje się codzienny biuletyn prasowy z wiadomościami z Polski i z terenów Polonii Zagranicznej, a rozsyłany do całej prasy polskiej zagranicą. Do biuletynu dołączany jest serwis matryc aktualnych i specjalnych. Jako specjalny dodatek biuletynu wydawany jest t. zw. „Raptularzyk historyczny" zawierający odpowiednie wzmianki z historii Polski na każdy dzień w roku. Do „Raptularzyka" dołączane są odpowiednie zdjęcia. Podobny biuletyn, wydawany jednak raz na tydzień, zawierający wiadomości wyłącznie dotyczące Polonii Zagranicznej rozsyłany jest do całej prasy w Polsce. Jako specjalny materiał dla prasy polskiej zagranicą ukazuje się co tydzień ilustrowany tygodnik matrycowo-fotograficzny „Polska". Stanowi on doskonałą „pożywkę" ilustracyjną dla prasy polskiej zagranicą. Każdy numer tygodnika za-

wiera kilkanaście a czasem nawet kilkadziesiąt pięknych zdjęć z Polski. Matryce stanowią gotowy materiał służący do sporządzenia technicznego odbitek fotograficznych w poszczególnych pismach. W jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika zamieścimy wyczerpujący artykuł na temat działalności Biura Prasowego Światowego Związku, w którym szeroko naświetlimy akcję wydawnictw periodycznych Związku.

EWA E., F r a n c j a.

Pisze pani o przekonaniach. Odpisujemy w obszernym liście. Nie należy przesadzać. Przekonanie można zmienić, jeśli rozum i doświadczenie nabyte każe nam zastanowić się nad dotychczasowymi swymi poglądami i... to, co wydawało się nam dotychczas bezspornym mamy możność oglądania w świetle krytycznym. Nie należy potępiać tego, kto zmienia swoje przekonania, za to trzeba poznać przyczyny tych zmian, i jeśli one opierają się na głębokim przeświadczeniu, że dana ideologia jest najlepsza, należy jego przekonanie uszanować. Tego wymaga dojrzała etyka.

WP. X. Y., W a r s z a w a.

Redakcja nie jest szkołą, sam Pan to chyba przyzna. Trudno więc żądać od nas tego, czego się żąda np. od ucznia w szkole. Rękopisy, choćby nawet pochodziły od zawodowych literatów przystosowujemy do naszych potrzeb redakcyjnych.

I. KICZMACH, SHIMBA, ODOMARI-GUN, KARAFUTO, J a p o n i a.

Za fotografię oraz długi, długi list serdecznie, z głębi serca dziękujemy. Aczkolwiek nie drukujemy go w naszym miesięczniku jednakowoż wskazówki i informacje, które zawiera będą dla nas wielce pomocne. Będziemy sobie mogli dokładnie wyrobić obraz o Waszej tam, Drodzy Rodacy, pracy dla dobra naszego Narodu. Bo wszędzie, na całym świecie można pracować dla Polski. Wasza praca tam daleko w morzu japońszczyzny jest niezwykle trudna, ale jakże przez to piękna. Proszę o nas nie zapominać i gdy czas pozwoli napisać znów. Zasyłamy moc pozdrowień z Ojczyzny!

ANASTAZJA MULIN, TOYOCHARA GUM, TOYOKITA MURANII KOMUNA, J a p o n i a.

Dziękujemy Ci serdecznie za tak miły dla nas list. Ponieważ dziećmi polskimi na obczyźnie interesują się też dzieci polskie w Polsce przeto list Twój daliśmy do przeczytania tutaj u nas Twoim rówieśnicom. Napewno w niedługim czasie otrzymasz od nich list... a może nawet coś więcej jeszcze. Dziękujemy Ci też za twą fotografię od pierwszej komunii świętej. Dla tatusia i Brata Zachariasza przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny. Piękne zdjęcia, które nam przesłałaś zachowaliśmy w naszych zbiorach. Jedno z nich zamieszczamy w miesięczniku.



Rodacy nasi hodują lisy na dalekim Sachalinie. Ojciec naszej młodej przyjaciółki i korespondentki p. M. Mulin(xx)oraz jej wuj p. Michał Lubowiecki(x).

ROLNIKOWI Z BRAZYLII.

Artykuły takie będziemy zamieszczali w naszych wydawnictwach, które staramy się redagować w myśl faktycznych potrzeb Polaków na obczyźnie. Listy, które od rodaków naszych z zagranicy otrzymujemy, ułatwiają nam bardzo pracę w tym zakresie. O „kółkach rolniczych" pisaliśmy w ostatnim naszym miesięczniku „Polacy Zagranicą" (marzec). W każdej chwili możemy Panu udzielić bliższych porad i informacyj. Prosimy pisać.

H A L L O H A L L O — N I E M C Y!

Czekamy niecierpliwie na przyobiecane nam materiały prasowe. Specjalnie te, które dotyczą życia młodzieży.

PREZES ROMASZKIEWICZ, A u s t r a l i a.

Dziękujemy za komunikat i list. Ze swej strony przesyłamy Panu serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy. List w drodze.

## KORESPONDENTOM NASZYM W RUMUNII.

Ponieważ na listy nasze nie otrzymaliśmy jeszcze od wszystkich odpowiedzi, przypominamy się. A więc czekamy.

## STAŁEMU KORESPONDENTOWI W DANII.

Materiały doskonałe. Notatki z naszego codziennego biuletynu miały po kilkadziesiąt przedruków. Zamieścimy również w miesięczniku. Wysłaliśmy list.

## WP. HETMAN, B e l g i a.

Wyjazd redaktora do Belgii odłożony z powodów od niego niezależnych. Z chwilą, gdy zostanie ustalona dokładna data — nie omieszkamy Pana powiadomić. Za notatki dziękujemy. Bardzo dobre.

## WP. NOGAL, F r a n c j a.

Jest Pan chyba najpilniejszym ze wszystkich naszych korespondentów. Biuletyn nasz wchłonął poważną dozę pańskich prac. Ze względu jednak na fakt, że z Francji posiadamy ostatnio nadmiar materiałów, prosimy na chwilę — stop.

## M. M. — R y g a, Ł o t w a.

Dziękujemy za wzmiankę o naszych wydawnictwach. Wszystkie sprawy załatwione. Jest naszym zwyczajem na listy wszystkie odpisywać zaraz. Lecz są i takie, które nie wymagają odpowiedzi — wtedy milczymy. Prosimy o artykuł.

## WP. ZOFIA KOWALAK, B e l g i a, Montigny le Tillene rue de la Place 11.

W sprawie kształcenia syna WPani w szkole lotniczej w Polsce komunikujemy, co następuje: w Polsce jest Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Nauka w szkole jest bezpłatna. Kondydat do Szkoły winien odpowiadać następującym warunkom: 1) posiadać świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, 2) wiek od 14 — 17 lat; 3) świadectwo dobrego zdrowia, 4) poddać się wstępnemu egzaminowi konkursowemu. Przyjęcia do szkoły odbywają się raz do roku, w czerwcu. W związku z tym już w początkach maja należy nadesłać podanie i wszystkie niezbędne załączniki.

O wszelkie informacje należy zwracać się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jedynie za pośrednictwem naczelnej organizacji terenowej — (w Belgii „Centralnego Związku Organizacji Polskich w Belgii").

## KS. SZUBERT, K o r s y k a.

Dziękujemy serdecznie za interesujący artykuł. Zamieściliśmy go w naszym codziennym biuletynie prasowym, rozsyłanym dla całej prasy polskiej zagranicą. W nadsyłaniu korespondencyj w przyszłości nasuwa się pewna trudność, ponieważ z terenu Korsyki otrzymujemy także informacje i od innych osób. Prosimy więc w przyszłości przesyłać nam artykuły raczej o charakterze ogólnym. Niestety, z braku miejsca nie będziemy mogli zbyt często zamieszczać tego rodzaju artykułów; w każdym razie polecamy się łaskawej pamięci. Pieniądze wysyłamy pod podanym nam adresem. Miło nam przyjść z pomocą w potrzebie.

## KS. JAN WIŚLIŃSKI, proboszcz parafi Santa Candida — KURYTYBA, P a r a n a.

Dziękujemy za serdeczny list, którego treść, świadcząca o pomyślnie rozwijającej się pracy i rosnącym dorobku Rodaków zamieszkałych na Św. Kandydzie, jest dowodem tężyzny i hartu osadników polskich. Ponieważ o kolonii Św. Kandyda zamieściliśmy już wzmiankę uprzednio, skorzystaliśmy jedynie z łaskawie nadesłanych fotografii, której poniżej zamieszczamy.



Santa Candida — kościół.



Poświęcenie sztandaru Zw. Mł. Polskiej w Santa Candida.

**„P. i P. H. KARWINA, Czechosłowacja.**

W połowie miesiąca najpóźniej do 15-go. Informacje wykorzystujemy często w biuletynie, rozsyłanym do prasy polskiej.

**C. TYBROWSKI 927 GRANT AVE BRONX N. Y. U. S. A.**

Dziękujemy za list i notatkę, którą zamieściliśmy w naszym zagranicznym biuletynie prasowym. Prosimy w dalszym ciągu o przesyłanie nam interesujących wzmianek z życia tamtejszego ośrodka, Każda wiadomość będzie dobrze wykorzystana.

**CZESŁAW IDŹKIEWICZ, Płock, ul. Sienkiewicza 8 m. 1.**

Pragnęlibyśmy szczerze, aby Pan był łaskaw przesyłać nam od czasu do czasu tak bardzo nas interesujące opisy i wzmianki o pracy zarówno pańskiej, jak i młodzieży tamtejszej na odcinku współpracy i współdziałania z Polonią zagraniczną. Te wzruszające objawy ofiarności ze strony młodzieży na rzecz swoich braci i sióstr na obczyźnie są dla młodzieży polskiej zagranicą dowodem żywej i serdecznej pamięci. Jednocześnie pozwalamy sobie przesłać Panu nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą". Moglibyśmy dostarczyć też kilkadziesiąt egzemplarzy dla celów propagandowych. Prosimy o zawiadomienie nas, czy Pan na nie reflektuje.

**DO RODAKÓW W AMERYCE POŁUDNIOWEJ, AFRYCE I AZJI.**

Zwróciła się do naszej redakcji p. Wanda Sudlikowa - Dębińska z Wojkowic-Kom z prośbą o udzielenie jej adresów Polaków, mieszkających zagranicą w Ameryce Południowej, Afryce i Azji.

Pragnie nawiązać kontakt korespondencyjny. Rodaków naszych, pragnących korespondować z p. Wandą Sudlikową-Dębińską z Polski, prosimy o nawiązanie z nią kontaktu korespondencyjnego bezpośrednio.

**SEKRETARIAT ZWIĄZKU TOWARZYSTW POLSKICH W HOLANDII, Brunssum.**

Dary zebrane przez naszych rodaków w Holandii prosimy nadesłać na adres Komitetu Pomocy Zimowej w Warszawie, ulica Traugutta 6.

**RADCA OTTON BARBAR, Bułgaria**

Miesięcznik stale będziemy wysyłać. Cieszy nas fakt, że jest Panu tak przydatny dla pańskich prac propagandowych wśród obcych. Co do pańskiej pracy na korzyść Polski, to dostatecznie mogliśmy się już o tym przekonać, czytując choćby artykuły zamieszczane o Polsce w prasie bułgarskiej. Tą drogą zasyłamy Panu serdeczne pozdrowienia.

**ZWIĄZEK POLAKÓW W BERISSO, Argentyna**

Dziękujemy serdecznie za przesłane nam sprawozdanie z wystawy, urządzonej pod nazwą: „Pierwsza Wystawa Polska w Argentynie". Ze względu na to, że numer bieżący naszego miesięcznika jest już zamknięty, interesującą korespondencję wraz ze zdjęciami zamieścimy w następnym numerze. Przesyłamy wyrazy uznania i szacunku.


**Przedruk dozwolony za podaniem źródła**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICA



W POLSCE WIOSNA... Photo-Plat.

S.Z.P.Z.

Nr. 5 • Maj 1937 • Rok VIII




# „PRAWDA O SOWIETACH"

**Rzeczywistość sowiecka zbyt mało jest znana. Dzieje się to skutkiem tego, że, „państwo zwycięskiego proletariatu" odgrodzone jest od reszty świata szczelnymi kordonami granic, po przez które nie przedostają się żadne „niepożądane" wieści. Nieliczni turyści z zagranicy mogą zwiedzić w Z. S. S. R. jedynie to, co im odpowiedni przewodnicy pokażą, a więc jedynie to, co może świadczyć dobrze o Rosji sowieckiej.**

**Zgoła w innych warunkach oglądał Sowiety autor wydanej ostatnio książki p. t. „Prawda o Sowietach", Franciszek Olechnowicz. Kreśli swe wrażenia z 7-mio letniego pobytu w więzieniach sowieckich w latach 1927–1933, ujmując je w formę zwykłego pamiętnika, w którym maluje bez żadnego retuszu to, co widział i o czym osobiście mógł się przekonać. Treść książki dopełniają autentyczne fotografie. Warto doprawdy zapoznać się z tą niezwykle ciekawą książką.**

**Książka „PRAWDA O SOWIETACH" jest do nabycia w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, ul. Mazowiecka 1.**

**Cena za egzemplarz 1 zł. plus koszty porto.**

**UWAGA: Do bieżącego numeru naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą" załączamy jako premię dla naszych Czytelników, egzemplarz kiążki „PRAWDA O SOWIETACH". Prosimy o przesyłanie do redakcji naszego pisma swych uwag.**

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 5 MAJ 1937 R. ROK VIII



WAWEL W KWIATACH

# TREŚĆ:

**HALINA KARNICKA** — POLACY ZAGRANICĄ A OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO . . . . . . . . . 3

**INŻ. Z. KIERSNOWSKI** — POLACY W MISIONES . . . . . . . . . . . 4

**PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI** — NAJMILSZE LISTY . . . . . . . . . . . 7

**ZARZĄD ZW. POLAKÓW W BERISSO** — PIERWSZA POLSKA WYSTAWA W ARGENTYNIE . . . . . . . . . 11

**ST. GORDON** — „NOC W STARYM KRAKOWIE" . . . . . . . . . . . 14

**STEFAN KOLBUSZ** — STO LAT GÓRALI POLSKICH NA BUKOWINIE . . . . . 18

MŁODZIEŻ RADOSNA . . . . . . 20

**WŁADYSŁAW ORZELSKI** — ZAGADNIENIE MŁODZIEŻOWE NA TERENIE POLONII AMERYKAŃSKIEJ . . . . . . . 21

STUDIUM MIGRACYJNO - KOLONIALNE W WARSZAWIE . . . . . . . . 23

ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . . 25

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE . . . . 27

## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

**J. J.** — AKCJA OBOZOWA . . . . . 29

**W. S.** — POEZJA POLSKA W R. 1936 . . 31

**I. Z.** — NA MORSKIEJ FALI . . . . . 34

CO CZYTAĆ? . . . . . . . . . . 36

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

**EDWARD GOTARD** — ORGANIZACJA SPORTU W POLSCE . . . . . . 39

PIĘŚCIARSTWO . . . . . . . . 41

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 44

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . 46

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 48

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 54

# POLACY ZAGRANICĄ A OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Jakaż inna sprawa silniej się wżarła w serca i umysły Polonii Zagranicznej, jakaż inna wszechwładniej opanowała i trzyma w swym posiadaniu wszystkie dążenia emigracyjnych działaczy — niż zagadnienie jednoczenia i konsolidacji polskiego żywiołu w świecie?

Przecież Polonia konsolidować się zaczęła już bardzo dawno: począwszy od drobnych lokalnych organizacji, poprzez większe związki poszczególnych stowarzyszeń aż do liczebnych reprezentacji całego terenu. Tak formowało się życie organizacyjne zagranicznych rodaków w trudzie i często na przekór wynaradawiającym tendencjom obcych rządów czy społeczeństw. Proces ten silnym akordem zamknął w maju ubiegłego roku akt stworzenia Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce.

Rzecz prosta, że zawsze pierwszym impulsem i później fundamentem, podtrzymującym konsolidacyjne dążenia i osiągnięcia zagranicznych Polaków, było głębokie i mocne poczucie przynależności narodowej.

Dlatego też skoro wieść o powstaniu w Polsce Obozu Zjednoczenia Narodowego dotarła do naszych środowisk zagranicą, poczęły natychmiast nadchodzić długotrwałym ciągiem depesze i listy, a prasa zareagowała żywym echem.

Listy i depesze — to przede wszystkim wyrazy radości, że „Polska ma zdrowy program", że w Polsce nastaje „nowy ład", że „Naród dźwiga się, organizuje, aby budować lepszą przyszłość dla siebie i swych potomków". Polonia, chociaż daleka przestrzenią ale zainteresowaniem i sercem niezmiernie bliska temu wszystkiemu, co się dzieje w Kraju, wita z prawdziwą i szczerą sympatią nowy ruch. Bo przecież Naród Polski tworzy jedną wielką rodzinę, a każdy uczciwy wysiłek w jednoczeniu jego członków pod hasłem wspólnych, wzniosłych celów musi spotkać się z uznaniem. Tak nakazuje pierwszy i bezstronny odruch przepojonego patriotyzmem serca.

Później do głosu dochodzi myśl. Roztrząsania i analizy, przypuszczenia i horoskopy zapełniają szpalty pism polskich zagranicą. — „W Polsce tworzy się nowy ruch, pełen zapału i wiary w lepszą przyszłość" — piszą „Wiadomości Codzienne" w Cleveland — „w całym społeczeństwie polskim zaczyna się budzić nowa wiara we własne siły. Ginie zgorzknienie... wraca na powrót dawny optymizm, ale już nie optymizm z gatunku „jakoś tam będzie", lecz optymizm, że będzie lepiej, jeżeli się o to postaramy, aby było lepiej".

W tym samym mniej więcej czasie „Wiarus Polski" we Francji zaznacza: „inicjatywa, mająca za cel konsolidację najszerszych warstw Narodu Polskiego do walki o lepszą przyszłość, zasługuje na uwagę i sympatię. Jest to bowiem pierwsza — nie mająca zapewne ubocznych myśli — próba skupienia wszystkich sił polskich i utworzenia naprawdę wspólnego frontu w celu zbudowania nowej, lepszej Polski".

Takie i tym podobne słowa powtarzają się w artykułach wszystkich pism polskich zagranicą. Z uwagą i sympatią śledzi Polonia odbywające się w Polsce przemiany. I inaczej być nie może, bo każda inicjatywa, w imię całego Narodu Polskiego i dla jego dobra podjęta — jest równie ważna dla wszystkich Polaków z tej i z tamtej strony granicy, z bliska i z daleka.

Halina Karnicka

# Polacy w Misiones




*Misiones jest prowincją w północno-wschodniej części Argentyny, położoną w klinie między Paragwajem a Brazylią. Osadnictwo polskie w Misiones zapoczątkowane zostało w 1879 r. utworzeniem pierwszej kolonii polskiej w okolicy dzisiejszego Apostoles. Następne grupy emigrantów z Polski w 1900 — 1905 r. utworzyły dalsze kolonie. Odtąd kolonie polskie zaczęły się zwiększać i rozwijać. Obecnie na obszarze Misiones istnieje około 3300 samodzielnych gospodarstw o powierzchni około 137.000 ha, liczba zaś osadników polskich obliczana jest na około 25.000. Najliczniejszym skupieniem polskim jest okręg Yapeyn, Yabebiry, Obera i Campo Grande, gdzie jest ponad 1.000 polskich rodzin.*

*O tym, jak doniosłą rolę w rozwoju Misiones odegrali koloniści polscy, najlepiej świadczyć może artykuł w urzędowym wydawnictwie argentyńskim „ALMANAQUE DE AGRICULTURA", w którym czytamy:*

*„Tej strefie Misiones należy się uznanie jako pierwszej, która rozpoczęła na swych terenach kolonizację na małych gospodarstwach i Polacy niewątpliwie byli pierwszymi, którzy z niesłychaną wytrwałością potrafili znieść ten najcięższy okres walki w warunkach nadzwyczaj ciężkich i przy zupełnym braku komunikacji. Oni to, ze swoimi kaplicami, krzyżami na polach i wiarą w Boga — zdobyli dla cywilizacji tę strefę, która dziś już ma bezpośrednie połączenie kolejowe z Buenos Aires i tym samym ujście dla wszystkiego, co produkuje ziemia".*

*REDAKCJA*

Liczebność.

Kolonia polska w Misiones stanowi na tym terytorium najliczniejszą grupę ludnościową, jeżeli zaliczyć do niej wszystkich imigrantów, przybyłych z terenu dzisiejszego państwa polskiego. W takim ujęciu ilość emigrantów z Polski sięga 20 procent ludności. Pod względem etnicznym jednak kolonia polska jest ilościowo znacznie szczuplejsza. Wychodźcy z Polski są to w przeważającej części Rusini, a obok nich istnieje spora grupa Niemców obywateli polskich, oraz Czechów z Wołynia, wreszcie trochę Żydów. Z drugiej zaś strony, do grupy etnicznie polskiej należy doliczyć Polaków przybyłych z Brazylii. Prawdopodobnie określić ją trzeba na 5—6 tysięcy osób.

Struktura zawodowa.

Ogromna większość Polaków w Misiones — to rolnicy. Należy przy tym odróżnić dwa typy gospodarstw osadniczych, które nazwijmy według polskiej terminologii mało-rolnym i średnio-rolnym. Tu jednak wcale nie ilość posiadanej przez kolo-

nistę ziemi decyduje o zaliczeniu gospodarstwa do tej, czy tamtej kategorii. Za typ małorolny będziemy uważali takie gospodarstwo, w którym zasadniczo pracuje albo sam gospodarz z rodziną, albo z bardzo małą pomocą robotnika najemnego. Ten rodzaj osad przeważa, zarówno wśród Polaków, jak Rusinów. W gospodarstwie średnim gospodarz wprawdzie pracuje sam fizycznie — ale posługuje się znaczną ilością najemników i w niektórych okresach roku administrowanie pracami w gospodarstwie zabiera mu więcej czasu, niż spełniana przez niego praca fizyczna. Charakterystycznym przykładem gospodarstwa tego typu są takie osady, które mają większą (około 10 ha i wyżej) plantację yerby z własną suszarnią.

Rzecz naturalna, że nie można ściśle podzielić wszystkich osad polskich na te dwa typy. Trzeba pamiętać, że każdy rolnik w Misiones ma możność przejścia z kategorii nazwanej tu małorolną, do typu średnio-rolnego, i to o własnych siłach, bez pomocy ustaw o reformie rolnej itp., że przechodzenie to w istocie trwa stale, choć odbywa się powoli. Toteż tylko w wielkim przybliżeniu szacować można wzajemny stosunek liczbowy tych dwóch rodzajów gospodarstw. Przypuszczam, że wśród ludności etnicznie polskiej, do średniorolnych osad zaliczyć trzeba około 10% ogólnej ich ilości.

Ze względu na podobny charakter społeczny — do grupy tej doliczyćby można było sporą garść takich osadników, którzy opierając się o gospodarstwo rolne stworzyli sobie warsztat pracy handlowy lub przemysłowy. Są między takimi osadnikami poważni już dziś kupcy, właściciele młynów, warsztatów mechanicznych, tartaków, cegielni, autobusów.

Element ściśle mieszczański reprezentowany jest nielicznie, bo przez około 80 kupców i rzemieślników, zgrupowanych głównie w stolicy terytorium — Posadas.

Z większych przedsiębiorstw kilka jest w rękach polskich: elektrownia, parę młynów ryżowych, kilka przedsiębiorstw budowlanych.

Robotnicy-Polacy, w sensie pewnej klasy społecznej — prawie nie istnieją w Misiones, gdyż robotnik paragwajski i brazylijski, przedostający się do terytorium w wielkiej ilości, jest bezkonkurencyjnie tani.

Jeszcze mniej liczna jest polska inteligencja, i to zarówno napływowa, jak pochodząca z pomiędzy urodzonych tu dzieci naszych dawniejszych emigrantów. Liczba rodzin polskiej inteligencji nie sięga wiele ponad cyfrę 10.

### Znaczenie kulturalne czynnika polskiego.

W dziedzinie gospodarczej zasługą osadnictwa polskiego — najprawdziwszym pionierstwem — było stworzenie podstaw dla rozwoju terytorium, otwarcie drogi dla kolonizacji w ogóle. Nie jest to całkowicie rzeczą przypadku, że zasługa ta spada na imigranta polskiego. Prawie równocześnie bowiem powstała obok kolonii polsko-rusińskich w Apostoles i Azara — kolonia włoska w Candelaria, w warunkach glebowych takich samych a gospodarczych o wiele lepszych: trzy razy bliżej od Posadas (stolicy terytorium) i tuż nad żeglowną Paraną. Tymczasem Candelaria do dnia dzisiejszego nie odgrywa, jako kolonia rolnicza, żadnego znaczenia, podczas gdy Apostoles jest kolonią dosłownie kwitnącą.

I dziś, w dalszym ciągu, osadnik polski i ruski jest najdalej w lasach wysuniętym pionierem, on „otwiera" puszcze, zakłada pierwsze osady, tworzy znośniejsze warunki życia.

W metodzie gospodarowania osadnik polski, narówni z niemieckim — idzie na czele, stosując wielostronność produkcji, do której usilnie, choć ze słabym skutkiem, starają się nakłonić też innych czynniki rządowe argentyńskie. Polacy wprowadzili i upowszechnili czterokołowy wóz. Krakowskie chomąta przyjęli od nas nawet Niemcy. Polacy wprowadzili do Misiones — a tym samym do Argentyny — hodowlę karpia. Rusin pierwszy zaczął uprawiać herbatę i doszedł w tym do największych wyników. Nasi emigranci wprowadzili wykę, która dla rolnictwa w Misiones może mieć szczególnie wielkie znaczenie.

Niestety, nie można pominąć milczeniem, że obok tych zasług spotyka się dość słaby prąd ku dalszemu doskonaleniu metod pracy. Konserwatyzm, cechujący zawsze rolników w ogóle, a chłopów w szczególności, odzywa się i tu — i nie należy taić, że stanowi poważne niebezpieczeństwo: to bowiem, co niedawno było postępem — może się w niedalekiej przyszłości okazać bardziej niż niewystarczające.

W życiu moralnym i intelektualnym — świadczy o pionierstwie naszym 9 kaplic i 2 kościoły, wyłącznie lub prawie wyłącznie rękami polskimi dźwignięte i utrzymywane, na ogólną ilość 30 tam istniejących. O tym, że wśród elementu etnicznie polskiego zdarza się mniej wszelkiego rodzaju przestępstw — wie każdy komisarz policji w Misiones.

Szeroki ogół naszych osadników żyje jednak w odosobnieniu od społeczeństwa argentyńskiego, przy czym grają tu rolę dwa czynniki: z jednej

strony element nasz czuje się częstokroć moralnie wyższy i obawia się obniżyć poziom swej moralności przez zbytnie zbliżenie z tubylcami. Z drugiej znów strony intelektualnie ogół naszej emigracji ustępuje zarówno sferom urzędniczym i kupieckim argentyńskim, jak wielu innym grupom ludnościowym (Szwajcarom, Szwedom, na ogół także Niemcom). Ten niższy poziom objawia się w niedociągnięciach w dziedzinie higieny, warunków mieszkaniowych etc., pomimo średnio wysokiej zamożności, a czasem nawet dobrobytu. Stąd to nieliczne jednostki, wybijające się ponad poziom ogółu raczej się argentynizują, ulegają wpływom obcym — niż zachowują swój charakter. Niewątpliwie znaczną rolę gra tu analfabetyzm dużego procentu emigrantów z jednej strony, a brak polskiej warstwy „inteligencji" z drugiej. Chłop, chociaż czuje swoje wartości kultury duchowej — nie umie ich na ogół wpoić w młode pokolenie inaczej, jak za pomocą osobistego przykładu. Dziecko zaś, które z tej czy innej racji, wyszło spod bezpośredniego wpływu domu rodzinnego polskiego, staje wobec kuszącego blichtru kultury materialnej otoczenia. Korzysta zeń bez trudu, zatraca poczucie narodowe i głębszą kulturę duchową rodzimego środowiska. Szkoła argentyńska bowiem, poza płytką egzaltacją patriotyczną, nie wpaja w młodzież żadnych ideałów.

### Życie organizacyjno-społeczne.

W kierunku wyrównania tych niedomagań, pracują wszystkie polskie towarzystwa w Misiones.

Praca ich jest ogromnie utrudniona. Każde Towarzystwo ma członków swych rozrzuconych w odległych miejscowościach — gdyż nawet w zwartych koloniach polskich zagroda od zagrody położona jest daleko (najmniej o pół kilometra). We wszystkich młodszych koloniach rozrzucenie to powiększa jeszcze fakt przemieszania się Polaków ze wszelkimi innymi grupami ludnościowymi. W związku z tym idzie też mała liczebność poszczególnych Towarzystw. Poszczególne Towarzystwa są znacznie oddalone od siebie i od centrum — Posadas: najbliższe Towarzystwo ma do stolicy terytorium 65 km. Nic dziwnego, że w tych warunkach praca musi posuwać się bardzo wolno, zwłaszcza że zawsze praca społeczna na wsi ma wolniejsze tempo niż w mieście.

Toteż dorobek ogólny Towarzystw — 8 domów (nie licząc kilku t. zw. „lokali parafialnych", służących też celom kulturalno-oświatowym), kort tenisowy, boisko piłki nożnej, dwa własne wydawnictwa periodyczne, 3-krotnie pomyślnie zakończona „wspólna sprzedaż" tytoniu na zasadach spółdzielczych, 14 biblioteczek wędrownych, obiegających Towarzystwa, zapoczątkowana biblioteczka rolnicza, nakoniec 9 w różny sposób zorganizowanych kursów języka polskiego — należy nazwać pozytywnym i wróżącym pomyślny dalszy rozwój.

Ogółem istnieje 20 towarzystw kulturalno-oświatowych, należących bądź do Związku Polskiego w Misiones, bądź do Unii Polaków Katolików. Nadto 9 komitetów parafialnych, opiekujących się kaplicami, wreszcie szereg stowarzyszeń ściśle religijnych przy kaplicach.

Inż. Z. Kiersnowski

Posadas, kwiecień 1937.

## Specjalna obsługa dla Polaków z zagranicy na Targach Gdyńskich

W okresie od 20 czerwca do 4 lipca b. r. odbędą się Targi Gdyńskie, które na pewno wzbudzą zainteresowanie również wśród Polaków zagranicą. Przewidując to, organizatorzy Targów postanowili zapewnić zarówno wycieczkom, jak i pojedyńczym osobom spośród rodaków z zagranicy specjalną obsługę. W celu zamówienia fachowego przewodnika należy zgłaszać się do Biura Targów Gdyńskich, Gdynia, ul. Rybacka 1.

# Najmilsze listy

Artykuł Pawła Hulki-Laskowskiego mówi nam o tych licznych kontaktach, jakimi bezpośrednio związani są rodacy nasi zagranicą ze swymi bliskimi, znajomymi a czasem nawet nieznajomymi w Polsce. Na koniec autor wysuwa wnioski, których konieczność realizacji pozostaje bez żadnych zastrzeżeń. Miło nam podkreślić fakt, że pokrywają się one całkowicie z naszymi poglądami na te sprawy. W tym właśnie duchu praca nasza postępuje i w miarę możliwości dalej będzie rozbudowywana ku pożytkowi idei, której wspólnie służymy.

R e d a k c j a.

Nigdy nie byłbym przypuszczał, że pisarz polski może mieć wśród rodaków, mieszkających za oceanami, tylu przyjaciół serdecznych, gotowych służyć czym chata bogata. Listy od takich nieznanych przyjaciół należą do najmilszych niespodzianek. Pomijam listy z pogranicza Polski, gdzie mieszkają liczni rodacy w dużych skupiskach. Gdy np. od górnika karwińskiego p. J. H. otrzymałem serdeczne zaproszenie na wesele córki jego, to się szczerze ucieszyłem, ale nie zdziwiłem, bo podczas bytności mej w Karwinie poznajomiliśmy się z rodziną p. J. H. Radowała serce pamięć życzliwa i przyjaźń kochanych ludzi.

Głębsze i mocniejsze wrażenie wywarł list od państwa Wyspiańskich z Calonne-Ricouart we Francji. Po jakimś artykule o trudnościach życia literackiego w Polsce, wydrukowanym w sierpniu 1935 roku, pani Maria Wyspiańska napisała do mnie, abym przyjechał do nich odpocząć. Zachwalała mi okolicę, że to już niedaleko morza, bo do Etaples nie dalej chyba, niż z Żyrardowa do Warszawy. Obiecała mi ładny pokoik w ich własnym domku, zapewniała, że w odmiennej atmosferze wypocznę jak nigdzie indziej.

W pierwszej chwili zdawało się, że nic prostszego jak cisnąć wszystko i pojechać do przyjaciół tak miłych. W duchu obliczałem nawet, że wyjdę na swoje, bo taka podróż da mi dużo nowych wrażeń, pozwoli poznać tamtejszą kolonię polską i ostatecznie będzie można sporo napisać rzeczy nowych i zarobić na tę podróż. Calonne-Ricouart? Gdzie to jest? Departament Pas de Calais, tak, ale samej miejscowości na moich mapach nie ma. Napisałem do państwa Wyspiańskich, dziękując im serdecznie za zaproszenie tak miłe i pytając o ich miejscowość. Posłali mi dokładną mapkę z oznaczeniem miejscowości, w której mieszkają i powtórzyli zaproszenie. Popatrzyłem na mapę. Okolica kusząca. Morze niedaleko. Jeszcze bliżej Lumbres, miejscowość tak dobrze znana wszystkim czytelnikom Bernanosa. W ogóle Flandria francuska, taka ciekawa sama przez się i taka tragiczna od czasów wojny światowej. Ale potrzeba było paszportu dość kosztownego i ostatecznie wypadło zrzec się wyjazdu do kochanych miłych przyjaciół, państwa Wyspiańskich.

Po ukazaniu się w r. 1934 książki mojej „Mój Żyrardów", otrzymałem nieoczekiwanie list aż z Pasadeny w Kalifornii, z pobliża Los Angeles i sławnego Hollywood, od państwa Błaszczyków. Pani Eugenia Błaszczykowa pochodzi z Żyrardowa i stąd słowa listu jej męża, p. Leona Błaszczyka:

„Jakkolwiek Żyrardowa nie znam dokładnie, jednak czuję głębokie przywiązanie do miejsca, z którego pochodzi moja żona i szereg osób znanych mi bliżej na wychodztwie... Książka „Mój Żyrardów“ została mi pożyczona przez mego przyjaciela, również żyrardowiaka. Po przeczytaniu oddałem mu oczywiście, ale żona bardzo pragnęłaby mieć własny egzemplarz...“

Przesłał mi pozdrowienia „od wszystkich żyrardowiaków zamieszkałych u wybrzeża Oceanu Spokojnego“, a jego żona pytała, czy w Żyrardowie nie wychodzi jakie pismo. Korespondencja trwa, we wszystkich listach przychodzących od państwa Błaszczyków wyczuwa się tęsknotę za krajem rodzinnym, pragnienie odpowiedniej lektury polskiej. I co najmilsze: zaproszenie. Przyjedź, znajdziesz w naszym domu wszystko, co potrzeba, zobaczysz dużo ciekawego, odpoczniesz, uradujesz serca tych, co żyją nadzieją, że kiedyś jeszcze wrócą do ojczyzny, ale wiedzą dobrze, że to jest tylko nadzieja i w dodatku zawodna, bo nigdy się już nie ziści. Kryzys światowy dotarł i tam. Ludzie, którzy oszczędności swoje włożyli w różne przedsiębiorstwa, stracili bardzo wiele, a ci, co pobudowali domy czy choćby domki, nie znaleźliby obecnie kupców na swoje posiadłości, aby móc wrócić do kraju.

Od paru lat otrzymuję listy od p. L. Szczygła z Brazylii. Pisze mi obszernie o życiu kolonii polskiej i nie przestaje zapraszać, abym przyjechał z odczytami o Polsce współczesnej. Posyła mi fotografie, ilustrujące życie tamtejszych Polaków, mówi o różnych miejscowościach, o tym, co moglibyśmy tam zrobić dla ludzi spragnionych wieści o kraju rodzinnym i nauki podawanej im w szacie mowy ojczystej. Poucza mnie w jaki sposób należałoby się urządzić, aby podróż kosztowała jak najtaniej. Ten niestrudzony korespondent, któremu nie zawsze mogę odpowiedzieć na jego miłe listy, zrobił to, iż niekiedy miewam wrażenie, że Kurytyba jest gdzieś całkiem blisko. Istniała serdeczna ochota wybrać się w tamte strony, aby zobaczyć rodaków i to całe ich życie, o którym czytuje się tylko. Ale i ten zamiar pozostanie już tylko zamiarem.

Mniej więcej dwa lata temu otrzymałem list z Afryki południowej od panny Hanki T. Pisze m. i.: „Jestem w Johannesburgu już trzy tygodnie. Gdy otrzymałam numer „Wiadomości Literackich“ z artykułem „W pustelni żyrardowskiego eremity“, serce zabiło mi żywiej. Słowo polskie tu w Afryce południowej jest rzadkością... Pochodzę z małego miasteczka polskiego. Wykształcenia specjalnego nie mam, skończyłam tylko 7-klasową szkołę powszechną... Największą moją przyjemnością jest literatura. Uczę się angielskiego, ale tu się żyje ciężko“. Biedna dziewczyna, należąca do tragicznie bezrobotnego pokolenia, pojechała do krewnych z taką serdeczną ochotą, z jaką każdy człowiek wybiera się w świat, gdy największym bagażem bywa nadzieja, że tam gdzieś czeka szczęście. Ale potem, gdy się już jest u celu, przychodzi bolesne rozczarowanie i wielka tęsknota.

W marcu zeszłego roku otrzymałem list z Victorii w Kanadzie od pani Wilmy Morgan. Najpierw zdumienie: Wilma Morgan z Kanady i pisze do mnie ślicznie po polsku? Co to jest? Ale w tekście listu dość długiego, wszystko się wyjaśnia. Pani Morgan jest Cieszynianką z pochodzenia i wywodzi się z zasłużonej rodziny Buzków. „Między książkami, które mi posłano tego roku na gwiazdkę, znalazłam „Mój Żyrardów“ — pisze moja korespondentka i rozwodzi się szeroko o mej pracy publicystycznej i tłumaczeniach. Wierzyć się nie chce, że skromny pracownik pióra znajduje świetnie poinformowanych czytelników na drugim końcu świata. Adresu mego nie znała, wiedziała tylko, że mieszkam w Żyrardowie i pod nazwiskiem dopisała na kopercie: „autor książki „Mój Żyrardów“.

Z Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie otrzymałem dwa lata temu list młodego robotnika polskiego, pracującego

we Francji. List był adresowany do nieznanej mi pani, która podarowała owemu młodzieńcowi „Mój Żyrardów". I tu ta sama reakcja uczuciowa, która powtarza się zawsze i wszędzie, gdy serce polskie zetknie się na obczyźnie z polskim słowem. Ze skromnych doświadczeń osobistych wnioskuję o rozmiarach podobnych doświadczeń innych pisarzy i zdaję sobie sprawę z wniosków, jakie należy wysnuć z tego stanu rzeczy.

W duchu przeprowadzam linię prowadzącą z Polski do Francji, stamtąd do Pasadeny w Kalifornii, do Kurytyby w Brazylii i do Kanady a wreszcie do Johannisburgu w Afryce południowej. Ci ludzie, rozproszeni po całym globie ziemskim, pożerani tęsknotą za krajem rodzinnym, dręczeni różnymi troskami zrodzonymi z kryzysu współczesnego, piszą zawsze ładną polszczyzną, dopytują się o nowe książki polskie i pisma, a ich najtkliwszym marzeniem i najdroższą nadzieją jest to, że kiedyś wrócą do kraju ojczystego i ujrzą strony najdroższe ich sercu.

Nie wątpię, że w zaproszeniach, które otrzymałem z Calonne-Ricouart i z Pasadeny odezwało się stare, dobre, polskie uczucie gościnności, ale w podświadomości tkwiło tu może pragnienie zetknięcia się z człowiekiem, przybywającym z Polski, z takim, który może to i owo wiedzieć i zechce naopowiadać o wszystkim, co jest miłe i drogie sercu. Tę potrzebę kontaktu z krajem ojczystym wyczuwa się w każdym liście emigrantów.

Czy z tą potrzebą trzeba się liczyć, czy należy ją zaspokajać? Bezwarunkowo tak! Jak to zrobić? W skromniutkim zakresie swego doświadczenia widziałem jak oddziaływa książka polska na emigrantów, gdy nieco bezpośredniej przemawia do ich serc i wyobraźni. Otóż sądzę, że tego, co odkrywamy dzięki przypadkowi, nie należy pozostawiać bez należytego wykorzystania.

Z jednej strony należałoby pobudzić Polaków zagranicznych, aby jak najczęściej pisywali do organu swego, iżbyśmy z ich listów poznawać mogli całe ich życie, potrzeby, pragnienia i tęsknoty. Z drugiej strony rodzi się piękne zadanie dla pisarzy polskich, którzy przynajmniej raz w rok, dajmy na to około Bożego Narodzenia, powinni obdarować swoich braci zagranicznych książką zbiorową specjalnie dla emigracji przeznaczoną. Byłby to almanach, zawierający możliwie wyczerpujące i zwięzłe informacje o naszych emigrantach, a poza tym zbiór opowiadań, wspomnień, nowel i wierszy przeznaczonych dla tych braci naszych, których losy zmuszają do szukania kawałka chleba z dala od ojczyzny. W almanachu tym czytelnicy jego znajdowaliby mnóstwo adresów najróżniejszych i za pośrednictwem jego redakcji mogliby utrzymywać łączność z krajem ojczystym jak najściślejszą.

Nasz Instytut Gospodarstwa Społecznego, któremu zawdzięczamy takie nieocenione materiały jak pamiętniki bezrobotnych i pamiętniki chłopów, mógłby nam dać także p a m i ę t n i k i e m i g r a n t ó w. Emigrant to bardzo często człowiek energiczny, przedsiębiorczy, pełen inicjatywy. Otóż tę swoją energię i inicjatywę wywiózł za granicę. Wiemy, z jakim uznaniem pisał o robotniku polskim Ford. Cóżby to była za wspaniała rzecz dowiedzieć się bezpośrednio, jak ten polski emigrant żyje we Francji, w różnych częściach Ameryki, w obcym przemyśle, w rolnictwie. Jak oddziaływa na niego obce otoczenie, obca kultura, obce ustawodawstwo. Przez organizacje Polaków zagranicznych łatwo można rozpisać konkurs na pamiętniki emigranta, czy Polaka zagranicznego i z góry można być przekonanym, że materiał zebrany w ten sposób może być niesłychanie ciekawy i cenny.

Co zaś do almanachu dla Polaków zagranicznych, to gdybyśmy się zabrali do pracy w tej chwili, pierwszy rocznik tej potrzebnej publikacji mógłby się ukazać późną jesienią i na Boże Narodzenie r. b. mógłby już być w ręku tysięcy czy dzie-

siątków tysięcy Polaków zagranicznych spragnionych polskiej książki, przemawiającej do nich bezpośrednio. Pisarz polski musiałby pamiętać o tym, że emigrant to przeważnie robotnik i kolonista (Brazylia) i że treść almanachu musiałaby być odpowiednio dobrana przez jego redakcję. Rzucając tę myśl, mam nadzieję, że zostanie podjęta i zrealizowana przez tych, którzy zrealizować ją mogą.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

Ś. † P.

# KAZIMIERZ GROCHOWSKI

Zmarł nagle w Charbinie w dniu 12 marca b. r. w przejeździe do Manili na Wyspy Filipińskie, Kazimierz Grochowski, inżynier górniczy i podróżnik, znany ze swych badań geologicznych, archeologicznych i etnograficznych we Wschodniej Azji. Zmarły spędził 28 lat swego życia na pracy badawczej Mandżurii i Mongolii, przy czym wiele pracy wkładał w rozwój instytucji społecznych, gdyż wspólnie z paru badaczami, Rosjanami, założył w Charbinie „Towarzystwo Badania Mandżurii", przez szereg lat redagował „Tygodnik Polski" w Charbinie i wydawał „Listy z Dalekiego Wschodu Azji". Zmarły przyczynił się także do powstania „Koła Wschodoznawczego" i założenia Muzeum Wschodoznawczego w Charbinie przy Stowarzyszeniu „Gospoda Polska". Zbiory te w małej części przewiezione zostały w roku ubiegłym do Polski i ofiarowane przez Stowarzyszenie „Gospoda Polska" w Charbinie Muzeum Narodowemu w Warszawie.

W ciągu 12-letniego okresu poświęcił się zmarły wychowaniu młodego pokolenia na emigracji polskiej w Charbinie, jako nauczyciel w miejscowym polskim gimnazjum oraz przez rok, jako jego dyrektor, dopiero w roku 1934 po reorganizacji gimnazjum opuścił Charbin i wyjechał do Polski.

To oderwanie od ukochanego warsztatu pracy nadwyrężyło, współczujące niedoli emigranta polskiego w Mandżurii, serce zmarłego, który bolał nad pogorszeniem się położenia materialnego emigracji i snuł plany częściowego osadnictwa na ziemiach, graniczących z koncesją zmarłego, w prowincji Barga w Mongolii. Zmarły, niezmiernie czynny i ruchliwy, w lutym b. r. wyjechał do Charbina, częściowo dla pokierowania sprawą własności swojej koncesji w Mongolii, którą się zainteresowali Japończycy, a właściwie dla objęcia stanowiska inżyniera-kierownika jednej z kopalń złota na wyspie Luzon na Wyspach Filipińskich. W trakcie przygotowań do wyjazdu do Manili zmarł na anewryzm serca, pozostawiwszy głęboki żal w gronie tych sfer społecznych emigracji, które ceniły prostolinijność i czystość przekonań w pracy społecznej ś. p. inż. Grochowskiego.

# PIERWSZA WYSTAWA POLSKA w ARGENTYNIE

(korespondencja własna)

Berisso, miasto liczące około 30000 mieszkańców, leży nad Srebrną Rzeką, w odległości 65 km. od stolicy Argentyny — Buenos Aires. Miasto to posiada 2 olbrzymie chłodnie mięsne (frigorifiques) nosi na sobie piętno wybitnie międzynarodowe, gdyż mieszkańcami są członkowie różnych narodowości, począwszy od Anglików, a skończywszy na Arabach syryjskich. Istnieją też w Berisso przeróżne stowarzyszenia narodowościowe. Spośród nich Związek Polaków w Berisso wysuwa się na plan pierwszy.

Do roku 1930 były w Berisso dwie organizacje polskie, a mianowicie: „Towarzystwo Polskie" założone w 1933 roku i „Koło Polskie" założone w roku 1927. Napływ emigracji po odzyskaniu Niepodległości pobudził wysiłki do zjednoczenia, a dzieło uwieńczył po zjednoczeniu w roku 1929 fakt budowy własnego domu. Obecnie majątek Związku szacuje się na 25.000 dolarów.

Praca kilku oddanych całą duszą sprawie ludzi, wywiodła organizację berissowską nie tylko na pierwsze miejsce wśród miejscowych Towarzystw ale i na czołowe miejsce w szeregu organizacji polskich na terenie Argentyny. Nadmienić należy, że Związek Polaków w Berisso jest organizacją czysto robotniczą i w swoich szeregach nie ma ani jednego inteligenta.

Związek liczy około 200 członków, mimo że kolonia polska w Berisso liczy przeszło 1000 osób. Bo też przyjęcie nowych członków ma charakter bardzo starannego doboru. Wszelka polityka na terenie Związku jest surowo wzbroniona, nie mają też dostępu elementy wywrotowe, a także Związek baczy, aby i życie prywatne członka posiadało cechy wysokiej moralności. Dla członków istnieje przy Związku ubezpieczenie społeczne bez dodatkowych opłat. Na wypadek choroby bezpłatny lekarz, na wypadek śmierci członka — pogrzeb na koszt Związku i zapomoga dla pozostałej najbliższej rodziny. Na wypadek nieszczęśliwego wypadku, bezrobocia itd. — zapomoga.

W pracy na polu kulturalno - oświatowym prowadzi Związek szkółkę polską, do której uczęszcza obecnie 42 dzieci, ponadto jest Związek inicjatorem utworzonego na terenie Argentyny „Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie". Związek posiada bibliotekę (800 tomów), prenumeruje pisma polskie miejscowe jak „Codzienny Niezależny Kurier Polski" i „Głos Polski", a z krajowych „Ilustrowany Kuryer Codzienny", „Światowid", „Na Szerokim Świecie", „Naokoło Świata", „Wiedza i Życie", „Polacy Zagranicą", „Harcerz", „Płomyk", „Płomyczek" i „Ilustracje Szkolne".

Związek urządza przedstawienia i obchody rocznic narodowych. Przy Związku Polaków w Berisso istnieje sekcja sportowa „Klub Sportowy Gdynia", a w roku 1935 założono pod patronatem Związku oddział harcerstwa polskiego, który rozwija się pomyślnie.

Od dłuższego już czasu Związek Polaków w Berisso zastanawia się nad utworzeniem placówki handlowej. Założenie



Roboty ręczne polskich harcerzy



Dział rybaków polskich

jednak kooperatywy ze względu na wyjątkowe, niesprzyjające temu działowi ustawodawstwo argentyńskie, stawia Związek w trudnym do zrealizowania tego pomysłu położeniu. Aby jednak zjednoczyć wysiłki w myśl hasła „Wspólnymi siłami należy podciągnąć Polskę wzwyż", Związek Polaków w Berisso, poczuwając się do obowiązku współpracy z innymi w wysiłku dla Ojczyzny, zorganizował i urządził pierwszą w Argentynie W y s t a w ę  P o l s k ą pod honorowym protektoratem Chargé d'Affaires R. P. Wacława Dostala.

Wystawa ta trwała od 27 grudnia 1936 r. do 4 stycznia 1937 r. i urządzona była w lokalu własnym. Obejmując działy:

I. Robót ręcznych harcerzy polskich w Berisso.

II. Robót ręcznych i wyrobów kolonii polskiej.

III. Towarów importowanych z Polski.

W dziale I-szym były eksponaty robót piłeczkowych, a celowała miniatura katedry z Uhlm (Niemcy), dalej wypalanie w drzewie, malowanie na drzewie i płótnie itd.

W dziale robót i wyrobów kolonii polskiej były hafty, roboty szydełkowe, koronki, bielizna i konfekcja, rzeźby, rysunki piórkiem, a przede wszystkim różne wyroby z kości wielorybiej, wykonane przez polskich rybaków, którzy pracowali na morzach południowych na okrętach wielorybniczych. Następnie kilimy i eksponaty grafiki polskiej w Argentynie.

W dziale towarów importowanych z Polski były eksponaty przemysłu: 1) włókienniczego, 2) metalowego, 3) drzewnego, 4) papierniczego, 5) gumowego, 6) chemicznego, 7) elektrotechnicznego, 8) wód-



Kiosk kobiecych robót ręcznych



Dział towarów importowanych z Polski

czanego, 9) różne — jak to — kolekcja monet i banknotów polskich, znaczków pocztowych, reprodukcje obrazów malarzy polskich itd., 10) pokazy broni polskiej produkcji, karabin i pistolety automatyczne P.W.U.

Wystawa była świadectwem pracowitości i pożyteczności emigranta polskiego dla kraju, w którym pracuje. Toteż dowodem tego uznania są artykuły w prasie argentyńskiej i dziesiątki gratulacji złożonych na ręce Zarządu Związku od Stowarzyszeń i osób prywatnych. Często słyszało się okrzyki zwiedzających „Vive la Polonia!". W kościele berissowskim rozległy się z ambony słowa kaznodziei, stawiające kolonię polską za wzór godny naśladowania.

W rezultacie Związek Polaków w Berisso przyszedł do przekonania, że aczkolwiek Wystawa ta, oprócz wysokiej wartości moralnej, nie osiągnęła poważniejszych rezultatów materialnych, to imprezy podobne należy urządzać w dalszym ciągu w poszczególnych skupiskach polskich, a mądre nastawienie i świadomość celu przyniesie jednak kiedyś plon w postaci zdobycia dla handlu i przemysłu polskiego tak obszernego rynku zbytu, jakim jest rynek argentyński.

Związek Polaków w Berisso, urządzając Wystawę, wszystkie prace przeprowadził rękami swoich członków - robotników, którzy dla pracy tej urywali godziny swojego spoczynku i snu, i poświęcił tę pracę „OJCZYŹNIE NA CHWAŁĘ A BRACIOM W ARGENTYNIE NA OTUCHĘ"!

A teraz, kiedy Związek Polaków w Berisso osiągnął pracą swoich członków wspaniałe rezultaty, niech wolno nam będzie wyrazić na łamach Szanownego pisma szczery żal, że czynu berissowian nie widziały oczy Wielkiego Przyjaciela Związku Polaków w Berisso b. Ministra Pełnomocnego Rzeczpospolitej przy Rządzie Argentyńskim JWPana Dr. Władysława Mazurkiewicza, honorowego Prezesa Związku i Najzacniejszego z ludzi, któremu tą drogą przesyłamy z serca idące pozdrowienia.

Zarząd Związku Polaków w Berisso

---

## Wielki literat francuski Paul Cazin mówi o Św. Zw. Polaków z Zagranicy

Korespondentowi naszych wydawnictw na terenie Nancy p. Mieczysławowi Nogalowi udało się po zebraniu Francusko-Polskiego Koła Uniwersyteckiego w Nancy uzyskać rozmowę ze znanym literatem francuskim i wielkim przyjacielem Polski p. Paul Cazin na temat Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz naszego pisma „Polacy Zagranicą".

...Na zapytanie, co myśli o Światowym Związku Polaków z Zagranicy Paul Cazin uśmiecha się i dodaje: o czasopiśmie „Polacy Zagranicą"? — Przyznam się panu — ciągnął Cazin — że Polacy zaimponowali mi swoją organizacją, która łączy wszystkich Polaków na kuli ziemskiej w jedno wielkie ogniwo, nierozerwalnie zjednoczone z Macierzą. My, Francuzi, bardzo często wzorujemy się na was. Ostatnio odbył się w Paryżu wielki zjazd Francuzów z zagranicy. Światowy Związek Polaków może być dumny, że w tym wypadku wzorowaliśmy się na organizacji polskiej.

— Zachwycony jestem wydawnictwem „Polacy Zagranicą", doprawdy piękne i pożyteczne pismo, czytam je zawsze.

Na zakończenie Paul Cazin prosił o przekazanie Światowemu Związkowi Polaków najserdeczniejszych pozdrowień.



# „Noc w starym Krakowie"

(Korespondencja własna)

Pięknie wykonane na pergaminie, w stylu starych, iluminowanych rękopisów polskich, zaproszenia Fundacji Kościuszkowskiej ogłosiły urbi et orbi, że w Nowym Yorku odbędzie się niezwykła uroczystość: koronacja Królowej Jadwigi w Krakowie.

Wieść gruchnęła dziwna po ziemi Washingtona: profesor Mierzwa — niezmiernie ruchliwy i wielce zasłużony dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej — przeniósł stary Kraków do Nowego Yorku, cofnął zegar czasu o przeszło 5 wieków i zaprasza chętnych poznania starej Polski do Krakowa na uroczystość koronacji Królowej Jadwigi.

Piękne sale hotelu Waldorf-Astoria — zostały całkowicie zakryte dekoracjami o polskich motywach, wykonanymi przez studentów amerykańskich szkół artystycznych. Główną salę p. A. Wyckoff zamienił jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na rynek krakowski z Sukiennicami z XIV wieku. Z drobiazgową pieczołowitością odtworzono wiernie wszystkie szczegóły rynku według starych kronik i sztychów.

Wreszcie nadchodzi moment najważniejszy: 2.500 gości, Polaków, Amerykanów i Węgrów, gromadzi się na rynku, aby na własne oczy ujrzeć koronację Jadwigi na królową Polski. Dziwnie odbijają fraki i suknie balowe od starych, średniowiecznych murów krakowskich. Oko z przyjemnością spoczywa na barwnej grupie Polaków i Węgrów, którzy wyczuli nastrój balu i przybyli w strojach narodowych.

Przygasły światła. W skupieniu i ciszy wysłuchano specjalnej audycji powitalnej, płynącej na falach eteru z Polski. Zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa w głośnikach, gdy ciszę przerwała droga sercu polskiemu melodia hejnału z wieży Mariackiej, hejnału tym droższego, że odegranego na



Irena Wańkowiczówna w roli Królowej Jadwigi

historycznej sygnałówce, którą Kraków wypożyczył Fundacji na ową noc pamiętną.

Drżące dźwięki trąbki wprowadziły słuchaczy w głęboki nastrój — poczuli się raptem w sercu Polski w odległych wiekach. New York stał się czymś bardzo dalekim i jakby nierealnym...

Z bocznych krużganków powoli wychodzą tłumnie pielgrzymi, śpiewając chórem pieśń „Serdeczna Matko", za nimi podążają w ciszy i skupieniu żacy krakowscy.

Od strony Wawelu nadciąga procesja. Halabardnicy torują drogę, za nimi postępują biskupi, dostojnicy, szlachta i rycerstwo. Dalej idą długim korowodem damy dworskie w bieli, księża, mnisi i zakonnice. Zadrgały dzwony, a wśród nich odezwał się dzwon dzwonów „Zygmunt", którego głos potężny przeniosła przez ocean płyta.

Poprzedzana korowodem dziewcząt w bieli, sypiących kwiaty na drogę, wolno i majestatycznie wkroczyła piękna królowa Jadwiga. Zerwała się burza oklasków — to zebrana publiczność składa, z głębi serc wzruszonych, hołd Wielkiej Królowej Polski. Wśród bicia dzwonów i fanfar triumfalnych odbyła się uroczystość koronacyjna.

Jadwiga zasiadła na tronie i przyjęła hołd ludu i dworzan, poczem na cześć nowej władczyni odbyło się widowisko taneczne. Główną atrakcją było odtańczenie przez, przybyłą specjalnie z Polski, p. Jadwigę Mierzejewską z p. Br. Matuszem poloneza, mazura i krakowiaka. Członkowie Miejscowego Kółka Tańców Ludowych zaprezentowali publiczności szereg polskich tańców ludowych w strojach narodowych.

Ale gdy muzyka zagrała nie wytrzymali Polacy, którzy byli dotychczas widzami i puścili się ochoczo w tany. Po chwili we wszystkich salach hotelu pomieszały się stroje średniowieczne z frakami, tworząc niezwykle malownicze widowisko.



Jadwiga Mierzejewska i Bronisław Matusz
w mazurze

FRAGMENT Z UROCZYSTOŚCI KORONACJI KRÓLOWEJ JADWIGI PODCZAS „NOCY W STARYM KRAKOWIE", URZĄDZONEJ W NEW-YORKU PRZEZ FUNDACJĘ KOŚCIUSZKOWSKĄ.






HISZPAN EDUARDO SOLA, STUDENT GRAND CENTRAL SCHOOL OF ART W NEW YORKU, ZDOBYWCA STYPENDIUM NA STUDIA W POLSCE ZA DEKORACJE DO „NOCY W STARYM KRAKOWIE".

Rolę Królowej Jadwigi odegrała piękna p. Irena Wańkowicz, której polska uroda olśniła zebranych.

Z żalem publiczność powitała wstający mglisty poranek lutowy i zaczęła powoli udawać się do domów, wynosząc niezatarte wspomnienia i głębokie przeżycia z pobytu w Krakowie w 1384 roku.

Prasa amerykańska, zarówno polska jak i angielska, nie może znaleźć dość słów zachwytu i najwyższego uznania. „Tego jeszcze nie było — tylko Polacy mogli stworzyć coś podobnego" — to jest główna myśl, przewijająca się w setkach artykułów napisanych przez prasę amerykańską o „Nocy w Starym Krakowie", która odbyła się w dn. 3 lutego 1937 roku na wieczną cześć i chwałę Rzeczypospolitej i na pożytek zasłużonej dla sprawy polskiej Fundacji Kościuszkowskiej.

P. profesor Mierzwa, organizator „Nocy" i prof. Poleński, jego doradca artystyczny, dobrze zasłużyli sobie na wdzięczność Polonii Amerykańskiej.

St. Gordon

New York, w kwietniu 1937 r.

# 30-lecie Chóru „Nowe Życie" w Chicago




Wielce zasłużona na polu krzewienia kultury narodowej wśród Polonii Chicagoskiej placówka śpiewacza, chór „Nowe Życie", obchodziła ostatnio 30-lecie swej działalności. Jubileusz uświetniony został koncertem, który stał się dużym sukcesem artystycznym zasłużonego chóru. Program koncertu ułożony niezwykle starannie i wykonany z takim wirtuozostwem, że każdy punkt programu wywoływał gorący apel licznie zgromadzonej publiczności.

Zaznaczyć należy, że sukces jubileuszowego koncertu w znacznej mierze był zasługą obecnego dyrygenta chóru p. Zdzisława Skubikowskiego, który jako stypendysta Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbywał studia w kraju i po powrocie do Chicago swym zapałem, energią i kwalifikacjami wysunął się na wybitne stanowisko wśród śpiewactwa chicagoskiego.

Wysoki poziom artystyczny koncertu pozwolił prof. Bojanowskiemu na podkreślenie rezultatów pracy młodego dyrygenta i wyrażenie radości, że bezpośredni kontakt ze światem muzycznym w Polsce dzięki Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy okazał się tak korzystnym.

# STO LAT GÓRALI POLSKICH NA BUKOWINIE

(Od własnego korespondenta)

W odległości trzech godzin jazdy pociągiem od Czerniowiec, stolicy Bukowiny i Polonii Rumuńskiej, w pięknej górzystej okolicy leżą trzy wioski: Plesza, Nowy Sołoniec i Poiana Mikuli. Dla Polaków są te nazwy synonimami wytrwania w wierze ojców, wytrwania w służbie narodu.



Ażeby dostać się do tych wiosek, jedzie się magistralą kolejową Czerniowce-Bukareszt aż do Dermanesti. Stąd zbacza się w kierunku zachodnim na Kimpolung, w którego przedłużeniu leży osławiona z bojów legionowych Kirlibaba. Wysiada się w Kaczyce, mającej też swoją własną kartę w dziejach Polonii Rumuńskiej. Tu bowiem tętniło niegdyś silnie życie polskie. Polacy przybyli tu po wykryciu bogatych złóż soli. Z Kaczyki do wiosek tych można się dostać pieszo albo wozem.

Zaledwie opuściliśmy ostatnie domki Kaczyki, z drożyny, wijącej się to po jednej to po drugiej stronie górskiego potoku, widzimy z dala rozsiane na pagórku wznoszące się coraz wyżej zagrody górali sołonieckich. Na lewo od Sołońca, wyżej w górę, leży Plesza, a dalej na wprost — Poiana. Wioski te leżą w malowniczej okolicy górskiej. Tu przybyli górale polscy ze Spisza, Orawy i Podhala dokładnie sto lat temu. Osiedli na ziemi, wyznaczonej pod kolonizację, zagospodarowali się, potworzyli swoje zagrody i dziś nie są najbiedniejszymi mieszkańcami okolicy. Zagospodarowanie się szło początkowo trudno ale z czasem, pracując w pocie czoła, dorabiali się.



Oprócz wspomnianych wiosek góralskich znajduje się na Bukowinie wiele przysiółków polskich. W połowie zeszłego wieku na skutek rozrastania się polskich rodzin góralskich staje się im za ciasno. Następuje odpływ od tych pierwszych osiedli i powstawanie nowych. Około połowy zeszłego wieku powstają nowe przysiółki polskie Dunawiec i Lau-

renka. Inna część górali osiadła w wioskach Paltinoasa, Wama, Pożoryta. Powstają góralskie przysiółki Zrąb, Arszyca, Ruda.

Najcharakterystyczniejsze są wspomniane na początku wioski: Plesza, Sołoniec i Poiana. Tu bowiem język, strój i zwyczaje polskie zachowały się najwierniej. Górale ci przywiązani są bardzo do języka i wiary ojców. Strój ich odmienny od stroju chłopa rumuńskiego czy ruskiego zatracił dużo ze swej oryginalności, lecz mimo wszystko posiada swoje odrębne cechy. Górale noszą spodnie biało-szare, koszule i kiptarki, czyli kożuszki obficie wyszywane. Strój góralek składa się z szerokiej spódnicy jaskrawego często koloru, ściąganej w pasie i bogato wyszywanego kaftanika. Na głowie noszą one barwne, kwieciste chustki.

Walka o chleb powszedni często w bardzo trudnych warunkach wyrobiła z nich ludzi twardych, o silnej woli, rzutkich, zaradnych.

Przed wojną jeszcze prof. Kainl wysunął wersję, że są oni Słowakami. Dziś, to z gruntu fałszywe twierdzenie usiłują wykorzystać Czesi, starając się zbałamucić naszych górali. Spowodowane zostało to tym, że Polacy ci pochodzą z okolic graniczących ze Słowakami. Język ich jest jednak rdzennie polski. Kto choć trochę zna się na pokrewieństwie języków, ten łatwo może to sam spostrzec. Poza tym oni sami czują się Polakami i zawsze się do tego przyznają. Mówią gwarą spisko-orawską, w którą tu i ówdzie wplótł się wyraz rumuński lub ruski. Mimo to język ich jest czysty i płynny. Mówią bodaj że najlepiej po polsku ze wszystkich Polaków, zamieszkałych na Bukowinie.

Stefan Kolbusz

# Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych

W dniach 15 i 16 maja odbędzie się w Chicago, stolicy wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, pierwszy zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która powstała w dniu 2 maja 1936 r.

Rada jest jeszcze młodą instytucją, a jednak już dającą pozytywne rezultaty w pracy. Powoli, krok za krokiem umacnia się ona w świadomości i umysłach Polonii Amerykańskiej. Rozszerza ona, drogą żmudnej codziennej pracy, swoją pożyteczną działalność, rzuca naprawdę cenne i ciekawe inicjatywy, które później są realizowane przez poszczególne organizacje polskie. Jednocząc w swoim ręku ogólnopolskie sprawy, Rada ma możność wywierania doniosłego wpływu na życie całego naszego wychodztwa w Stanach Zjednoczonych.

Jest ona jednocześnie naczelną reprezentacją Polaków na ziemi Washingtona a w razie konieczności, zabiera głos w imieniu 4 milionów rodaków i jest doskonałym łącznikiem z Macierzą w sprawach obchodzących ogół naszego wychodztwa.

Toteż majowy Zjazd Rady będzie posiadał doniosłe znaczenie, gdyż nie tylko stanie się Sejmem całej Polonii Amerykańskiej, na którym zostaną rozpatrzone najistotniejsze jej zagadnienia i troski, ale niewątpliwie wykaże, że okres bezpłodnych swarów i nieporozumień minął bezpowrotnie i że trwałym jest zwycięstwo idei skonsolidowania wszystkich wysiłków dla dobra Polonii Amerykańskiej i jej Macierzy.

# Młodzież radosna

*(z cyklu artykułów „O młodzież polską zagranicą")*

Każdy miesiąc w roku poświęca Związek Polaków w Niemczech innej dziedzinie życia organizacyjnego. Miesiąc kwiecień poświęcony jest w kalendarzu pracy, młodzieży. W związku z tym ukazał się w miesięczniku organizacyjnym Związku Polaków w Niemczech p. t. „Polak w Niemczech", interesujący artykuł, który pozwoliliśmy sobie w naszym piśmie przedrukować. Aczkolwiek dotyczy on życia młodzieży polskiej w Niemczech, jednak myśli w nim zawarte dadzą impuls do zastanowień i przemyśleń i na innych terenach Polonii Zagranicznej. Tłem artykułu jest radość, radość życia, radość twórczego entuzjazmu, radość płynąca z poczucia dobrze spełnionego obowiązku — nie, z duchowej głębokiej potrzeby wewnętrznej.

**Redakcja.**

Jest w naszej młodzieży coś, co ją od innych wyróżnia. W naszej młodzieży jest uśmiech, jest radość stałym gościem. Ten uśmiech, tę radość młodego życia musimy ochraniać, bo tu leży siła.

Każdy z naszych młodych czuje się Polakiem, członkiem wolnego Polskiego Narodu. I z tego powodu jest mu dobrze, jest uśmiechnięty, pełen radości życia, odważny, śmiały i gotowy na wszystko. To bardzo dobrze. To bardzo dobrze.

Mimo wszystko nie żyjemy w raju, trudności życia dnia codziennego są wystarczająco duże, aby człowieka zmęczyć, radość przygłuszyć, uśmiech skwasić. Niejeden ze starszych to przeszedł i wie, jak gorzko doświadczenie życia smakuje. Niejeden przeciwnościami zmęczony zobojętniał, przygasł.

I właśnie na ten codzienny twardy dzień trzeba mieć w duszy całe morze radości, całe niebo uśmiechu, żeby się nie dać złamać, żeby nie upaść, nie zobojętnieć, nie zgasnąć. Trzeba wiedzieć, że przeszkody dla nas Polaków w Niemczech są tylko drogą, przez którą przejść musimy, aby dojść do naszego wielkiego celu. Tak patrząc, żadna walka nie będzie nam męcząca, ciążąca codziennością, ale walką radosną. Radość wypływa z faktu, że z zwalczając przeszkody, jesteśmy znów o krok bliżej do celu.

To też powinno być podstawą charakteru naszej młodzieży. Nie bać się przeszkód i chociażby się góry najwyższe przed nami piętrzyły, iść dalej, z uśmiechem pokonywać trudy i mozoły z zawsze niewyczerpaną radością.

Aby zaś mieć radość w sercu, trzeba z całej siły wierzyć. Wierzyć, choćby wbrew wszystkiemu, choćby rozum i fakty mówiły co innego. Z taką radosną wiarą walczącego człowieka zwyciężymy.

Młodzież nasza zdaje sobie sprawę z tej siły radości i wiary. W swym piśmie „Młodym Polaku w Niemczech" (z 20. V. 1934) o tych swoich zasadach pisała m. i. tak: „Jedną mamy drogę, co do tego wątpliwości nie ma — drogę Sprawy Polskiej. Droga prosta i jasna. Tędy iść musimy walcząc.

A walkę naszą opieramy na wierze, na optymiźmie. Ojcowie nasi, będąc w wieku młodzieńczym, żyli w warunkach milionkroć trudniejszych. Naród Polski „nie istniał" wtedy i szaleństwem było myśleć, by kiedykolwiek Naród ten z powrotem stał się mocarnym między innymi Narodami. Ileż to razy młody Polak w Niemczech przed wojną słyszał te straszne słowa, którym co

gorsza, rozum przyznawał rację. — Po co być Polakiem, kiedy mowy nie ma o tym, by Naród Polski powstał? — A jednak serce mówiło im wbrew rozumowi co innego i wierzyli. I to wiarą o szalonym napięciu optymizmu, wiarą, która zwycięstwo dać tylko mogła!

Taką wiarę szaloną w sercach swych zbudzić musimy.

Młody Polak w Niemczech jest optymistą, wierzącym bez kompromisu, bez obawy, bez wątpliwości.

Mówi stare, mądre niezwykle przysłowie polskie, że wiara góry przenosi. W tych trzech słowach jest zawarta cała siła wiary Narodu Polskiego. My jesteśmy częścią tego Narodu, o którym powiedzieć można, że wiara jest źródłem jego potęgi. — I to wiara walcząca.

Młodzież polska w Niemczech staje do walki z tą wiarą. — Wiarą, która przynosi tylko zwycięstwo".

Tak patrzy się na życie młodzież nasza. Młodzież walcząca, uśmiechnięta, radosna.

Przed młodzieżą naszą stoją wielkie zadania, które przyjdzie jej wypełnić. Potrzebuje do tego olbrzymiej siły, umiejętności przetrzymania z honorem choćby najgorszego. Nie należy więc studzić jej zapału, nie należy odmawiać jej radości, nie należy odbierać jej wiary. Zdarza się bowiem, że starsi, doświadczeniem ku ziemi pochyleni, rzucają młodym zgryźliwe słowa rzekomego pouczenia a właściwie niewiary. Tego robić nie wolno. Przeciwnie.

Właśnie starsi powinni młodzież w jej zapale podtrzymywać, aby ten zapał nie był ogniem słomianym, ale trwałym. Aby ten ogień w młodym sercu płonął codzień, aby zapalał inne serca.

Wielkim trudnościom przeciwstawiamy wielkość duszy naszej, dla której nie ma przeszkód, którychby nie zwalczyła.

Młodzież nasza musi być radosna, bo tylko radosna młodzież, wierząca i walcząca, z uśmiechem, stanie się młodzieżą zwycięską.

# ZNAMIENNA REZOLUCJA

## WSPÓŁPRACA DUCHOWIEŃSTWA Z MŁODZIEŻĄ POLSKĄ ZAGRANICĄ

**Stowarzyszenie księży polskich na okręg Pittsburgski przeprowadziło uchwałę, postanawiając podchodzić do młodzieży drogą zrozumienia jej umysłowości, potrzeb i zainteresowań. Postanowiono również zachęcać i pomagać młodzieży w organizowaniu klubów oraz dążeniu do łączenia izb w Federacje Młodzieży Polskiej, dalej centralizować pracę nad młodzieżą przez zakładanie świetlic we wszystkich większych środowiskach polskich.**

**Pisząc o tym „Wiadomości Polskie" w Cleveland zaopatrują tę wiadomość w następujący komentarz:**

To, co przedsięwzięli księża polscy w Pittsburgh'u przydałoby się po wszystkich większych i mniejszych osadach polskich. Przydałoby się i w Cleveland. U nas w Cleveland ruch młodzieży przybiera poważne rozmiary. Nie jest to dziś już kwestia jednego jakiegoś klubiku, ale kwestia wszystkich ugrupowań młodzieżowych. Młodzież uniwersytecka, młodzież szkół średnich, młodzież zorganizowana w Klubach pozaszkolnych i młodzież grupująca się przy parafiach — myśli o zcentralizowaniu. Myśli o świetlicy.

Dowiadujemy się też, że Kościół Katolicki ze swej strony na swą rękę zaczyna organizować młodzież. Idzie więc po prostu jakaś fala organizowania się młodzieży. Nie można dopuścić, aby duchowieństwo nasze stanęło poza tą pracą. Powinno się znaleźć w tej akcji, służyć swymi radami i wskazówkami. Nie można też dopuścić do takiego stanu rzeczy, aby ugrupowania młodzieży przy kościołach i parafiach szły w jedną stronę, a młodzież świecka w drugą. Niech młodzież nie popełnia tego samego błędu, na jaki przez laty całe cierpieli starzy, że się dzielili na grupki i wzajem zwalczali, co nikomu na dobre nie wychodziło, a jedynie osłabiło nasze siły.

Młodzież niech zapomni o sporach i kłótniach starych i niech spoi swoje siły w jedno ognisko, jak mówił wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz. Wtedy dopiero praca tej młodzieży wyda odpowiednie rezultaty.

Pożądaną rzeczą byłoby, aby kierownicy naszego duchowieństwa polskiego w Cleveland — zastanowili się nad akcją podjętą przez duchowieństwo polskie w Pittsburgh'u i odpowiednie kroki podjęli. Całe społeczeństwo przyklasnęłoby tej pracy. Za długo młodzież nasza była bez opieki. Teraz, gdy sama zaczyna działać — trzeba jej ze wszystkich stron spieszyć z pomocą.

**Nad tym doniosłym zagadnieniem warto doprawdy głębiej się zastanowić.**

# Zagadnienie młodzieżowe na terenie Polonii Amerykańskiej

Zamieszczamy trzeci z rzędu artykuł red. Władysława Orzelskiego na temat młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. Stanowi on logiczny dalszy ciąg poprzednich wywodów autora.

Redakcja.

III.

W ostatnim numerze (za m. marzec) organu Stowarzyszenia Studentów i Alumnów Polskich w Ameryce, a wychodzącym w Chicago p. t. „The New American" ukazał się artykuł p.t.: „Time to learn Polish" — co znaczy „Czas uczyć się języka polskiego". Na wstępie autor z satysfakcją stwierdza wprowadzenie katedr polonistyki na uniwersytetach i wykładów języka polskiego w szkołach wyższych, a raczej średnich (po europejsku). (Podkreślamy, że miesięcznik ten jest redagowany w języku angielskim). To jednak w dalszym ciągu uskarża się on na brak odpowiednich sił pedagogicznych — na brak metody i systematyczności.

Przytacza różne typy młodzieży i starszej generacji, wskazuje na wady i przymioty, na strony ujemne i dodatnie, przy tym silny kładzie nacisk na konieczność kultywowania świadomości pochodzenia narodowego — na zachowanie języka polskiego, kultury i tradycji — przemawia on do serc młodzieńczych, zwracając uwagę, że przecież z młodego pokolenia muszą wyjść przyszli przywódcy.

Przemawiając w ten sposób do młodzieży — autor kończy słowami, że „jedyną drogą dla młodzieży jest poznanie języka polskiego".

Idąc dalej po linii zagadnień młodzieżowych na terenie Polonii amerykańskiej, możemy też przytoczyć nieco szczegółów z walnego zebrania Stowarzyszenia Księży Polskich z Zachodniej Pensylwanii, odbytego w Pittsburgh'u w pierwszej połowie marca. Zjazd poświęcono niemal całkowicie sprawom młodzieży polskiej w Ameryce. Ze względu na ważność problemu, jak i celem dania przykładu innym, przytaczamy w części rezolucję jaką na wspomnianym zjeździe powzięto:

Stowarzyszenie postanawia zwrócić szczególną uwagę na wychowanie młodzieży w duchu narodowym, celem utrzymania jej przy kościele katolickim i przy parafiach polskich oraz uchronienia od wpływów obcych religii.

Podchodzić do niej drogą zrozumienia jej umysłowości, potrzeb i zainteresowań. Zachęcać i pomagać w organizowaniu klubów, oraz dążyć do łączenia ich w Federacje Młodzieży Polskiej.

Centralizować pracę nad młodzieżą przez zakładanie świetlic we wszystkich środowiskach polskich.

Udzielać pomocy istniejącym organizacjom młodzieżowym w Pittsburgh'u w ich akcji świetlicowej w jak najszerszym zakresie — i popierać w szczególności pracę niedawno powstałej na gruncie pittsburskim Federacji Młodzieży Polskiej.

Jak widać, hasło „Frontem do młodzieży" przyjmuje się coraz bardziej, — coraz głębiej i miejmy nadzieję, że młode pokolenie — jego wychowanie, wykształcenie i przyszłość stanie się zasadniczą pracą naszych polskich organizacji w USA.

Władysław Orzelski

Chicago, w marcu 1937 r.

# STUDIUM MIGRACYJNO-KOLONIALNE W WARSZAWIE

W bieżącym roku akademickim została powałana do życia niezwykle ważna instytucja naukowa zarówno dla polskiego ruchu wychodźczego jak i handlu zamorskiego — Studium Migracyjno-Kolonialne przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Znaczenie tej instytucji uwydatnia się na tle roli jaką odgrywa nauka w życiu współczesnym, wzrostu jej ważności w miarę różniczkowania się poszczególnych dziedzin działalności ludzkiej. Zagadnienia emigracyjno-kolonizacyjne są jedną z dziedzin wzrastających w Polsce nieomal z dniem każdym na ważności i aktualności.

Znajomość z naukowego punktu widzenia powyższych zagadnień nie jest jeszcze postawiona w Polsce na odpowiednim poziomie, zaś brak odpowiednich w tym kierunku ośrodków naukowych sprawił, że problemy emigracyjne były omawiane przy okazji aktualnych wydarzeń lub potrzeb względnie w dorywczych studiach.

Tymczasem Polska jest jednym z państw dostarczających najwięcej emigrantów do głównych ośrodków imigracyjnych świata. Potęgujące się stale trudności stawiane ruchowi emigracyjnemu przez państwa imigracyjne i konieczność dania ujścia nadmiarowi naszej ludności sprawia, że prędzej czy później na porządku dziennym stanie sprawa już nie emigracji lecz kolonizacji.

Sprawa przygotowania zarówno naukowego jak i praktycznych pracowników emigracyjnych a w przyszłości kolonizacyjnych wymaga pozytywnego rozwiązania. Zadanie przygotowania działaczy na terenie emigracyjnym oraz fachowców z dziedziny handlu zamorskiego specjalnie w zakresie stosunków gospodarczych z Polonią Zagraniczną jest naczelnym postulatem pracy na Studium.

Oczywiście żadna uczelnia nie jest w stanie wypuścić doskonałego i wszechstronnie przygotowanego działacza emigracyjnego, jednak może i powinna dać osobom idącym w tym kierunku podstawy, w oparciu na których działacz ów mógłby rozwinąć owocną pracę.

Program wykładów na Studium jest rozłożony na 3 lata, przy czym na I rok są przyjmowani studenci względnie absolwenci szkół akademickich.

Rozkład materiału jest tak pomyślany, że I rok studiów obejmuje podstawowe zagadnienia w ogólnym ujęciu, II rok poświęcony jest studiom bardziej szczegółowym a III rok ma na celu ścisłą specjalizację bądź to na sekcji emigracyjnej, bądź sekcji handlu zamorskiego.

Poza częścią wykładową, objętą przez grono wybitnych przedstawicieli nauki polskiej i specjalistów przedmiotów praktycznych, odpowiednio zorganizowane zakłady i seminaria Studium przyczynią się do pogłębienia badań naukowych w zakresie wykładanych przedmiotów.

Potrzebę naukowego podkładu przy traktowaniu problemów migracyjno - kolonialnych uznały państwa posiadające duże doświadczenie na tym polu. Zagranicą istnieje szereg wyższych zakładów naukowych poświęconych wyłącznie pracom badawczym i praktycznym omawianych zagadnień.

W Polsce wielkie zamierzenia i wysiłki społeczeństwa na tle koniecznych potrzeb odpowiednich możliwości dla ekspansji ludnościowej i gospodarczej wskazują na obowiązek postawienia spraw emigracyjnych i kolonizacyjnych na odpowiednim miejscu w nauce polskiej.

Toteż powstanie w tych warunkach instytucji naukowej, poświęconej przygotowywaniu kadr specjalistów oraz ideowych działaczy na polu emigracyjnym, zapewni stały dopływ młodych sił do tak ważnych dziedzin naszego życia społecznego.

# Poseł polski w Kopenhadze wśród Polonii na wyspie Lolland




Minister J. Starzewski wśród Polaków w Maribo.

Jednym z najliczniejszych okręgów Związku Polaków w Danii jest okręg Maribo na wyspie Lolland. Istnieje tam polski DOM LUDOWY, szkoła polska, w której uczy delegowana przez władze krajowe siła nauczycielska (p. nauczycielka Alicja Pawlikowska), drużyna harcerska, koło młodzieży, oraz organizacja starszych.

Na zdjęciu widzimy Polaków z okolic Maribo, zebranych na dziedzińcu Domu Polskiego po uroczystości powitania państwa Ministrowstwa J. Starzewskich, którzy przybyli z Kopenhagi w towarzystwie referenta emigracyjnego celem odwiedzenia kolonii.

Wśród obecnych: członek zarządu głównego Związku Polaków w Danii p. St. Ślizanowski, obecny prezes okręgu p. Czochara, b. prezes J. Sidor, b. prezes K. Płużek i inni.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

*Nieodżałowana strata • W mieście „króla dobroczyńcy"*
*Dyplomatyczne wizyty • Od Palestyny do Andów*

Rozdzwoniły się dzwony żałobne na ostatnią, pośmiertną wędrówkę największego muzyka Polski współczesnej, Karola Szymanowskiego. Z pięknej Szwajcarii, dokąd udał się po ratunek dla swego zdrowia, zaatakowanego przez gruźlicę, nie powrócił już do kraju żywy. Choroba zmogła ten młody jeszcze organizm i serce, gorejące silnym płomieniem miłości do wielkiej sztuki, bić przestało.

A przecież — zdawało się — mógł jeszcze Szymanowski długie lata żyć i tworzyć na chwałę Polski i własnego wielkiego imienia. Przecież — zdawało się — geniusz jego nie wyczerpał swych wspaniałych możliwości.

Twórczość Karola Szymanowskiego na wysoką nastrojona była nutę. Żaden z muzyków polskich od czasów Fryderyka Chopina nie zdołał mu dorównać talentem, ani sławą. Dorobek Szymanowskiego jest bogaty i o szerokiej skali. Rozciąga się on od fortepianowych preludiów, sonat, etiud, wariacji i mazurków, poprzez utwory skrzypcowe, kameralne i wokalne, ze wspaniałym oratorium religijnym „Stabat Mater", aż po utwory orkiestrowe (uwertury, symfonie), słynny balet góralski „Harnasie" oraz opery — „Hagith" i „Król Roger".

Urodzony w rodzinnym majątku Tymonówka na Ukrainie, kształcił Szymanowski swój wielki talent początkowo w Warszawie, pod kierunkiem Zygmunta Noskowskiego, a potem w Berlinie. W niepodległej Polsce powołano go na pierwszego rektora Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie.

Twórczość Szymanowskiego, imię jego uczyniła sławne daleko poza granicami Polski, a nawet Europy, docierając na drugą półkulę świata. Utwory jego drukuje największa firma wiedeńska „Uniwersal Edition" oraz Uniwersytet Oksfordski, balet „Harnasie" przebojem zdobywa stolicę świata, Paryż; Państwowe Konserwatorium Łotewskie w Rydze powołuje go na swego honorowego profesora, Uniwersytet Jagielloński nadaje mu honorowy doktorat filozofii, rząd francuski nadaje mu Legię Honorową...

Wszystkie te honory, zaszczyty, odznaczenia i laury nie były w stanie powstrzymać groźnego procesu w płucach Mistrza. I wreszcie zamilkła jego wielka Muza. W pośmiertnym hołdzie kłoniły się przed nim sztandary i głowy mieszkańców wszystkich miast i wsi na długim żałobnym szlaku ze Szwajcarii poprzez Niemcy do Polski.

Spoczął na wieki Karol Szymanowski w grobach zasłużonych na Skałce. Lecz imię jego nieść będzie sławę Polski tam wszędzie, gdzie dzieła Mistrza brać będą we władanie ludzkie dusze. —

*

„Sztuka zmarłego — oświadczył nad jego trumną przedstawiciel Rządu Polskiego prof. J. Ujejski — nie była sztuką maluczkich, duchem — była górna i trudna. Religijny powie, że słyszy w dźwiękach tej muzyki jakby echo chórów anielskich i połączy z nią swoją modlitwą. Patriota pomyśli, że tym, co go w niej do głębi przenika, jest jakaś wibrująca w niej metafizyczna polskość, dusza naszego Narodu. Jakoż jest to niewątpliwie wielkim tytułem do wielkiej dumy naszej, że Karol Szymanowski był kość z kości, krew z krwi, myśl z myśli i uczucie z uczucia artystą polskim, że wydała go nasza rasa, nasza historia i nasza kultura".

•

Dwieście lat mija obecnie od chwili, gdy polski król-wygnaniec, Stanisław Leszczyński, objął rządy nad Lotaryngią. A były to snadź rządy nie byle jakie, skoro obcemu przybyszowi ze wschodu zjednały w tym kraju przydomek „króla dobroczyńcy". Pamięć o tych mądrych i sprawiedliwych rządach przetrwała żywa aż po dziś dzień. Dowodem tego było chociażby niedawne, wspaniałe przyjęcie, zgotowane w Nancy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, które stało się wielką manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej, biorącej swój początek w tym mieście przed dwustu laty.

Dwuchsetletnia rocznica panowania króla Stanisława Leszczyńskiego była obchodzona w Nancy nader uroczyście. Miasto przystroiło się w barwy polskie i francuskie. Senat miejscowego Uniwersytetu odbył nadzwyczajne posiedzenie, oraz wydał uroczyste przyjęcie na cześć Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, który przybył do Nancy, by złożyć wieniec przed pomnikiem króla Stanisława i wręczyć ordery „Polonia Restituta" najbardziej zasłużonym i wypróbowanym przyjaciołom Polski.

Również naukowa „Akademia Stanisława", założona przez króla Leszczyńskiego, odbyła uro-

czyste posiedzenie, na którym został wygłoszony odczyt o królowej Marii Leszczyńskiej.

Szereg uroczystości w Nancy uświetniła m. in. wystawa grafiki polskiej, urządzona staraniem miejscowego stowarzyszenia „Przyjaciół Polski“, oraz uroczysta akademia, poświęcona pamięci Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego.

Polacy, zamieszkali w Nancy, przeżyli znów piękne chwile. Na Uniwersytecie i w liceach, gdzie język polski stanowi dotąd jeden z przedmiotów wykładowych, studiuje od lat spora liczba Polaków. Są oni zrzeszeni w Stowarzyszeniu Studentów Polskich, które odwiedził podczas swej bytności w Nancy p. Ambasador Łukasiewicz. Dla młodzieży tej niezawodnie uroczystości, urządzane w Lotaryngii na cześć króla polskiego, pozostaną na długo pięknym wspomnieniem.

*

Niemal w tym samym czasie, gdy w Nancy uroczyście manifestowano na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej, bawił w Belgii nasz Minister Przemysłu i Handlu p. A. Roman. Pobyt jego w tym kraju, zdawna zaprzyjaźnionym z Polską, miał charakter oficjalnej rewizyty na październikową wizytę w Polsce belgijskiego ministra spraw gospodarczych Isackera. Przyjazd Min. Romana do Brukseli i późniejsza jego podróż po Belgii miały ponadto na celu ożywienie polsko-belgijskich stosunków gospodarczych.

P. Minister Roman podejmowany był w Belgii bardzo gościnnie i serdecznie zarówno przez króla Leopolda i przez czynniki oficjalne, jak i przez miejscową Polonię. Już na dworcu w Brukseli witali reprezentanta Rządu Polskiego przedstawiciele Kolonii Polskiej, z Prezydium Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgii, Związku b. Kombatantów Polskich i Związku Strzeleckiego w Belgii na czele. Dla Rodaków naszych, zamieszkałych na ziemi belgijskiej, przyjazd polskiego Ministra stał się bowiem pretekstem do zamanifestowania swych gorących uczuć dla Macierzy, którą on reprezentował.

*

Wkrótce po wizycie belgijskiej Min. Romana, udał się w dyplomatyczną podróż do Rumunii nasz Minister Spraw Zagranicznych. Kilkudniowy pobyt w Bukareszcie p. Min. Becka posiada doniosłe znaczenie polityczne. Był on w całości niemal poświęcony rozmowom na temat dalszego zbliżenia polsko-rumuńskiego, opartego na wspólnych korzyściach politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Polacy, zamieszkali w Rumunii, mieli możność powitać w osobie p. Min. Becka reprezentanta Rządu Rzeczypospolitej, Oczywista, nie potrzeba dodawać, iż powitanie to było nader serdeczne i manifestacyjne.

Stolica sąsiadującej z Rumunią Bułgarii była również w ciągu kwietnia b. r. widownią manifestacji na rzecz Polski. Powodem manifestacji było wystawienie w teatrze narodwoym w Sofii „Dziadów“ Mickiewicza w opracowaniu i w reżyserii wybitnego polskiego reżysera, Leona Schillera.

Uroczysta premiera arcydzieła Mickiewiczowskiego zgromadziła najwybitniejszych przedstawicieli bułgarskiego świata politycznego, intelektualnego i artystycznego oraz prasy, jak również członków niewielkiej Kolonii Polskiej w Sofii.

Mickiewicz, największy geniusz poetycki Polski, jest szczególnie bliski Bułgarom. Na krótko przed zgonem bawił jakiś czas w Bułgarii i wielu z przedstawicieli tego dzielnego narodu brało udział w jego pogrzebie. Dziś wrócił na ziemię bułgarską znów żywy i nieśmiertelny poprzez jedno ze swych najpiękniejszych dzieł. Dzieło to znalazło w artystach bułgarskich znakomitych wykonawców, a w sferach intelektualnych Sofii gorących entuzjastów.

*

Zarówno Bukareszt, jak i Sofia, stanowią etapy wielkiego szlaku powietrznego Warszawa — Saloniki, obsługiwanego przez Polskie Linie Lotnicze „Lot“. W początkach kwietnia b. r. szlak ten został przedłużony poprzez wyspę Rodos — do Palestyny. Niemal równocześnie z lotniska warszawskiego na Okęciu i palestyńskiego w Lyddzie wystartowały dwa wielkie płatowce komunikacyjne, by przebyć po raz pierwszy olbrzymią, 3.188-kilometrową trasę. Część tej trasy, od brzegów Palestyny do Aten, długości około 1.300 km., prowadzi nad bezkresem morskiej toni.

Linia Palestyna — Warszawa przedłużona będzie w najbliższym czasie do stolicy Finlandii, Helsinki, z którymi komunikacja lotnicza P. L. L. „Lot“ została przerwana na okres zimowy. Całą przestrzeń z Helsinek do Palestyny będą przebywać samoloty polskie w ciągu zaledwie 34 godzin. Na przebycie tej samej trasy pociągami pośpiesznymi i statkiem trzebaby zużyć ponad 10 dni.

*

Polska może być dumną, iż jej samoloty komunikacyjne, słynące ze swego stuprocentowego bezpieczeństwa i punktualności, obsługują najdłuższy w całej Europie szlak lotniczy.

Gdyby nie poczta lotnicza — długo musielibyśmy czekać na wieści z drugiej półkuli. Tym razem przyszły one szybko i były radosne. Głosiły o chwale polskiej ekspedycji wysokogórskiej, która po raz wtóry zawędrowała w dalekie, niedostępne Andy. Blisko trzymiesięczne trudy w głębi gór nie były daremne. Przebyto na mułach ponad półtora tysiąca kilometrów, wykonano szkice topograficzne przeszło 3 tysięcy kilometrów kwadratowych zbadanych terenów, porobiono około 2

tysięcy zdjęć fotograficznych, poczyniono moc naukowych obserwacji meteorologicznych, fizjologicznych i innych, zebrano niezmiernie bogate materiały dla polskich i argentyńskich instytucji naukowych.

Wyczyny alpinistyczne wyprawy są równie imponujące. Przebywając 70 dni na wysokości ponad 4 tysiące kilometrów, ekspedycja zdobyła 9 szczytów 6-tysięcznych, zwiedziła 4 niezbadane dotąd wielkie masywy górskie, dokonała wejścia w celach naukowych na szereg punktów i szczytów, w tym na dwa przeszło 6-tysięczne, oraz zdobyła olbrzymi zapas doświadczeń w wysokogórskiej alpinistyce.

Podczas swych długich wędrówek wyprawa miała niejednokrotnie możność zetknięcia się z Rodakami, zamieszkałymi w Argentynie, niosąc im pozdrowienia z dalekiej, zamorskiej Ojczyzny.

K. Gr.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

*Nowi emigranci polscy w Belgii • Z pracy społeczno-narodowej Polonii Francuskiej • Ciężkie warunki życia i pracy Polaków w Litwie • Polacy w Czechosłowacji solidarni • „Tydzień Szkoły Polskiej" w Rumunii • Sprawy szkolnictwa w środowiskach polskich Am. Połud. • Rodacy w U.S.A. awansują*

Emigracja polska w Belgii uległa zwiększeniu. Kopalnie bowiem belgijskie sprowadziły już trzy transporty polskich górników, których praca cieszy się tu wielkim uznaniem. Dotychczasowi polscy emigranci zarobkowi w Belgii skupieni są głównie w okolicy miasta Liège, w Limburgii i w zagłębiu Borinage. Jak podają ostatnie obliczenia Belgijskiego Urzędu Statystycznego, odnoszące się do liczby cudzoziemców, zamieszkałych w Belgii, Polacy znajdują się pod względem liczebności na trzecim miejscu za Francuzami i Holendrami. Jest ich tu 51 tysięcy.

W pobliskiej Francji, chociaż nie obserwujemy zjawiska imigracji z Polski na większą skalę, ale nie notujemy też już od dosyć dawna reemigracji. Dlatego też nasze wychodztwo ma obecnie możność spokojnej pracy zawodowej i społeczno-narodowej.

Szczególnie wzruszający jest dowód silnego przywiązania do Macierzy, jaki dało ostatnio wychodztwo z Francji, ofiarowując na Fundusz Obrony Narodowej przeszło 70 tysięcy fr. Zbiórkę na F.O.N. przeprowadziły wszystkie miejscowe organizacje polskie i pisma.

Warto zaznaczyć, że we Francji wielki zmysł organizacyjny wykazują polskie kobiety. Zaświadczyć może o tym chociażby stały rozrost Związku Towarzystw Kobiecych, tak pod względem należących doń stowarzyszeń, jak i członkiń, których obecnie posiada przeszło 10 tysięcy. Związek zajmuje czołowe miejsce wśród polskich organizacji wychodźczych na tym terenie pod względem regularności płacenia składek członkowskich. W roku bieżącym organizacja zamierza urządzić parę wycieczek do Polski i wysłać około 100 dzieci na kolonie letnie do Kraju.

W całkiem innych, bez porównania gorszych warunkach zmuszeni są żyć i pracować Polacy w Litwie. Zwłaszcza ostatnio, już od dłuższego czasu trwają tu nieustanne prześladowania w stosunku do wszystkiego co polskie. Cierpią z tego powodu przede wszystkim polscy nauczyciele. Dowiadujemy się stale o nowych aresztowaniach, zamykaniach szkół itp.

W tym ciężkim okresie Polacy zarówno w Litwie jak i w Kraju winni pamiętać o tym, że i na innych terenach rodacy nasi znajdowali się niejednokrotnie w bardzo trudnych warunkach, a jednak nie okazali słabości, a tylko się wzmogli w poczuciu wzajemnej solidarności narodowej. Jednym z ostatnich dowodów takiej solidarności jest fakt utworzenia Komitetu Porozumiewawczego polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji.

Stronnictwa te, a mianowicie: Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza uznały, że wspólna i solidarna akcja, zmierzająca do uzyskania całej pełni praw należnych Polakom i równouprawnienia ich z miejscową ludnością, wyda lepsze rezultaty niż pojedyńcze, rozproszone wysiłki.

Zagadnieniem, jakie zaabsorbowało ostatnio Polonię rumuńską, jest sprawa szkolnictwa. W okre-

sie bowiem od 10 do 18 IV Polski Związek Szkolny zorganizował „Tydzień Szkoły Polskiej", rozpoczęty uroczystą akademią. Z okazji „Tygodnia" urządzono poza tym w Czerniowcach specjalną wystawę szkolną i przeprowadzono na całym terenie zbiórkę pieniężną.

Gdy mowa o szkolnictwie w ośrodkach polskich zagranicą, należy wspomnieć o Polonii argentyńskiej, która świeci przykładem owocnej pracy oświatowej. Akcję tę podjął, istniejący zaledwie od lutego ubiegłego roku, Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Buenos Aires. Objął on zasięgiem swego działania nie tylko stolicę kraju, ale i najodleglejsze ośrodki polskie i to nawet poza granicami Argentyny, w Urugwaju, Paragwaju, Chile i Peru.

Na pierwszy plan zainteresowań i prac Komitetu wysunęła się sprawa szkolnictwa i wychowania młodego pokolenia Polaków. Istniejące więc placówki otoczono opieką, dostarczając im odpowiednich pomocy szkolnych. W zakresie oświaty pozaszkolnej zapoczątkowano narazie bibliotekę centralną Komitetu, utworzono bibliotekę harcerską i bibliotekę sztuk teatralnych. Cele swe i zadania Komitet pojmuje bardzo szeroko. Oświata — w jego rozumieniu — jest szczeblem nie tylko w podnoszeniu się kulturalnym wychodztwa, ale i w podnoszeniu się społecznym przez świadomą dążność do gospodarczego usamodzielnienia się i wzmocnienia poczucia narodowej i ekonomicznej solidarności.

Sprawy polskiego szkolnictwa i młodzieży były również aktualne w Brazylii. Tu bowiem, w Kurytybie odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia polskiego Domu Młodzieży i Bursy Męskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość tę połączono z otwarciem Bursy Żeńskiej w Kurytybie im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Terenem, gdzie Polacy coraz silniej i coraz wszechstronniej wciskają się w życie miejscowego społeczeństwa, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Z każdym miesiącem notujemy nowe sukcesy Polonii amerykańskiej. I tak więc, w Cleveland nowy szeryf powiatu mianował około 20 Polaków na różne stanowiska urzędowe. W Detroit Polak został wybrany na radnego miejskiego, a stanowisko sędziego zażaleń objął także nasz rodak. Kierowniczką Międzynarodowego Instytutu w Stanach Zjednoczonych została Polka. Wreszcie na stanowisko prezesa Amerykańskiego Instytutu Pożyczkowo - Budowlanego powołano Polaka. Dwaj prawnicy polscy z Utica w stanie New York uzyskali ostatnio zaszczytne stanowiska. Jeden z nich został mianowany prokuratorem generalnym stanu New York, a drugi asystentem prokuratora generalnego w północnym dystrykcie stanu New York. Warto ponadto nadmienić, że Polak wysuwany jest jako kandydat na stanowisko burmistrza miasta Buffalo, a obecny wicegubernator stanu Michigan, także Polak, ma zostać w niedługim czasie gubernatorem tego stanu. Jak widzimy, jest czym się pochwalić.

---

*Pod uwagę polskim inżynierom zagranicą!*

## We wrześniu odbędzie się Ogólnopolski Kongres Inżynierów

Naczelna Organizacja Inżynierów Rzeczypospolitej, grupująca w sobie wszystkie zawodowe zrzeszenia inżynierskie w kraju, w dążeniu do stworzenia właściwej pozycji inżynierowi w Polsce, rozpoczęła szereg podstawowych prac w tym kierunku, które znalazły przychylne poparcie najwyższych czynników państwowych.

Jednym z etapów tej działalności będzie zwołanie do Lwowa na dzień 12 — 14 września b. r. 1-go Ogólnopolskiego Kongresu Inżynierów pod hasłem:

„Mobilizacja energii twórczej dla gospodarczego uniezależnienia Polski".

Na swoim pierwszym kongresie, przypadającym w tak ważnym i trudnym zarazem dla Państwa okresie, inżynierowie polscy, nie tylko pracujący na terenie Rzeczypospolitej, ale i ci, którzy są rozproszeni po całym świecie, powinni przedstawić myśli i opracowania ze swoich dziedzin tak dobrane pod względem zawartego materiału, aby mogły się złożyć na jednolitą koncepcję programową, uwidocznioną w haśle tego kongresu.

Komitet Organizacyjny Kongresu zwraca się tą drogą do wszystkich Stowarzyszeń polskich na obczyźnie, w skład których wchodzą inżynierowie Polacy, z gorącym apelem o zaznajomienie ich z treścią niniejszej odezwy i prosi zainteresowanych kolegów o jak najwcześniejsze imienne zgłaszanie uczestnictwa w Kongresie, celem umożliwienia przesłania we właściwym czasie zaproszeń i dalszych szczegółów, dotyczących programu prac Kongresu.

KOMITET ORGANIZACYJNY
PIERWSZEGO POLSKIEGO KONGRESU INŻYNIERÓW
Warszawa, ul. Krucza Nr. 14.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

# AKCJA OBOZOWA

## PRACE PRZYGOTOWAWCZE

Zorganizowanie obozu wymaga dokładnego przemyślenia i przygotowania, toteż prace przedwstępne muszą się rozpocząć na kilka miesięcy wcześniej, aby potem uniknąć chaotycznych, gorączkowych poczynań, które z reguły odbijają się fatalnie na jakości obozu.

Pierwszym zagadnieniem nasuwającym się w związku z obozowaniem jest jego c e l. Celem może być po prostu zorganizowanie wypoczynku, zmiana otoczenia i trybu życia tak bardzo korzystna dla zdrowia i nerwów, ale może być nim również chęć przeprowadzenia pewnych prac z zakresu wychowania społecznego i narodowego oraz zajęć czysto praktycznych. Należy pamiętać, że obóz stwarza idealne warunki zgodnego współdziałania przez obcowanie z naturą i życie gromadzkie.

R o d z a j obozu uzależniony jest od młodzieży, dla której go organizujemy. Dla najmłodszych (14-letnich) najlepszy jest o b ó z s t a ł y o jednolitym programie dnia, nie przeładowany ćwiczeniami, dający możność prawdziwego odpoczynku. Starsza młodzież, zwłaszcza robotnicza, korzystać może z t. zw. obozu-hotelu. Jest to obóz o stałym kierownictwie i ramowym programie dnia, przy czym uczestnicy rozporządzający mniejszą ilością czasu (tydzień, 2 tygodnie) zmieniają się, obóz jednak trwa dalej i prace prowadzone są przez nowoprzybyłych. Obóz — baza dla wycieczek posiada stałe kierownictwo i „załogę" złożoną z mniej ruchliwych uczestników reszcie zaś daje możność robienia krótszych lub dłuższych wycieczek.

Najdoskonalszą lecz zarazem najtrudniejszą i nadającą się tylko dla starszej, zaprawionej do obozowania młodzieży jest forma obozu wędrownego.

Wybrawszy formę obozu najbardziej odpowiednią dla naszych warunków rozpoczynamy prace przygotowawcze. Tu mogą być 2 metody postępowania: jeżeli wśród młodzieży istnieje samorzutnie chęć obozowania — rozpoczynamy pracę od uczestników; w wypadku gdy młodzież trzeba zachęcić dopiero do spędzenia lata w obozie należy wszystko samemu przygotować, a chętnych brać do gotowego. Mówiąc o „chętnych" trzeba zaznaczyć, że koniecznym jest przeprowadzenie ścisłej selekcji: mieszanie młodzieży o wielkiej różnicy wieku, stanowiska, stanu zamożności itp. może być zwłaszcza przy pierwszej próbie obozowania przyczyną wielu trudności. Należy zwrócić uwagę, aby różnice i kontrasty nie były zbyt wielkie, aby w ramach obozu nie tworzyły się grupy o dążeniach odśrodkowych (np. grupa inteligencka w obozie robotniczym, 20-letni wśród 14 — 16 itp.). Szczególną uwagę należy zwracać na element mniej uświadomiony narodowo: nie powinno go być zbyt dużo i nie może być reprezentowany przez jednostki silne, mające wpływ na otoczenie.

Wspomnieć trzeba tutaj o konieczności wyzyskiwania p i s e m n y c h z e z w o l e ń od opiekunów niepełnoletnich oraz bezwzględnym przymusie badania lekarskiego przed obozem.

Gdy już mamy mniej więcej skład ustalony (trzeba się przygotować, że do ostatniej chwili jedni będą się wycofywać, inni nabiorą dopiero ochoty do obozowania) możemy połączyć prace programowe z ludźmi, których będziemy mieli w obozie.

Program obozu wynika z jego celu. Prace obozowe nie mogą ograniczać się do sportów i ćwiczeń cielesnych nie powinny jednak, wpadając w

drugą ostateczność, obarczać uczestników nadmiarem zajęć t. zw. umysłowych.

Następujące dziedziny (wymagające opracowania już w okresie przedwstępnym) muszą być uwzględnione: 1) zagadnienia związane z wychowaniem narodowym, 2) wychowanie fizyczne (jak najszerzej pojęte), 3) działalność wśród Polaków w sąsiedztwie obozu. Z programem łączy się sprawa przygotowania zawczasu pomocy (biblioteka, nuty, sprzęt świetlicowy, pisma, przybory sportowe itp.).

Dobór kierownictwa, które prócz przygotowania pewnych działów pracy musi umieć pracować z młodzieżą i uzyskiwać jej zaufanie, jest jedną z najważniejszych swych prac przygotowawczych. Kierownik musi sobie dobrać współpracowników dostatecznie wcześnie, aby zdążyli się oni zapoznać z uczestnikami obozu.

Dobrze jest, ustaliwszy program i metody pracy, zebrać kandydatów do obozu i zapoznać ich z treścią prac obozowych — uniknie się w ten sposób wielu późniejszych skarg, zatargów i nieporozumień.

Gdy się ma do czynienia z nowicjuszami w obozownictwie koniecznym jest przeprowadzenie szeregu prób przygotowawczych kandydatów do trudów życia obozowego. Zresztą przyda się to również starym obozownikom.

Przygotowania organizacyjne rozpoczniemy od zapoznania się ze stroną prawną obozu: dowiemy się czy według obowiązujących przepisów dozwolone jest obozowanie luźnych grup młodzieży, czy też tylko wolno to czynić organizacjom, czy wymagane jest powołanie władz (w takim wypadku należy się o nie odpowiednio wcześnie wystarać). Należy również uzyskać pozwolenie na obozowanie właściciela terenu.

Miejsce obozu (suche, zakryte, blisko wody, łatwość aprowizacji, środki lokomocji) musi znajdować się w środowisku polskim ze względu na jeden z najważniejszych punktów programu no i oczywiście niezbyt oddalone od siedzib ludzkich.

Obóz winien mieć zarazem zapewnioną opiekę lekarską (o ile nie ma lekarza na obozie należy wejść w porozumienie z lekarzem z najbliższej okolicy) i religijną.

Jedną z najważniejszych spraw przedobozowych jest dobre zorganizowanie wyżywienia. Musimy przed wyjazdem przeprowadzić dokładną kalkulację kosztów, zorientować się w cenach miejscowych, możliwościach dostawy mleka, mięsa, pieczywa itp., zakupić ewent. produkty nie psujące sie (kasza, cukier, przyprawy itp.).

Zdobycie dostatecznej ilości odpowiednio dużych (najw. 8 osób) namiotów, dokonanie przeglądu sprzętu obozowego i pionierskiego (przeliczenie linek, kołków, naostrzenie siekier, pił i łopatek, umocnienie trzonków) jest sprawą, której nie wolno zaniedbać. Podobnie ma się rzecz ze sprzętem kuchennym.

Kiedy już grupa jako całość jest do obozu przygotowana kierownik musi sprawdzić ekwipunek osobisty uczestników. Przed tym należy ogłosić listę rzeczy, które trzeba ze sobą zabrać, dzieląc je na konieczne i pożądane.

Przygotowania wstępne skończone.

J. J.

Bibliografia: Z. Trylski: „Krótki podręcznik obozowania" Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1934, cena 1.50 zł.

# K O N K U R S
# na sztukę teatralną dla dzieci i młodzieży

Rozpisany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i rozstrzygnięty w grudniu 1935 roku Konkurs na sztukę teatralną dla dzieci i młodzieży przewidywał, że utwory nienagrodzone będą do odebrania w Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Znaczna ilość utworów nie została jednak dotychczas odebrana. Ponieważ materiały konkursowe muszą być zlikwidowane, autorzy, którzy brali udział w konkursie, a dotychczas nie odebrali swych utworów, proszeni są o zgłoszenie się po odbiór swych prac osobiście bądź listownie pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Warszawa, Mazowiecka 1, najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. Po tym terminie Światowy Związek za prace złożone do konkursu — nie odpowiada.

# poezja polska w r. 1936

Rok 1936 przyniósł naszej literaturze obfity i cenny dorobek poetycki. Ukazały się w tym roku zbiory poezji takich poetów, jak Staff, Leśmian, Wierzyński, Iłłakowiczówna, Tuwim, a prócz tego bardzo dobre zbiory wierszy poetów młodego pokolenia: Czechowicza, Miłosza, Piechala, Łobodowskiego i innych. Te właśnie książki są miernikiem natężenia i poziomu ruchu poetyckiego w Polsce i o nich chcę dać parę informacji.

Ważnym zdarzeniem literackim są przede wszystkim książki dwóch poetów starego pokolenia, akademików literatury, Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana. Tom Leopolda Staffa nosi tytuł „Barwa miodu". Wiersze w nim zawarte, krótkie przeważnie, zwięzłe i zwarte, ujęte w wyrafinowanie proste i tradycyjne formy wyrazu, mogą być wzorem klasycznych utworów lirycznych. Prostota i przejrzystość — to cel sztuki Staffa, świadomie postawiony. W wierszu „Ars poetica" mówi poeta:

„I niech wiersz, co ze strun się toczy
Będzie przybrawszy rytm i dźwięki,
Tak jasny, jak spojrzenie w oczy
I prosty, jak podanie ręki".

„Barwa miodu" — to jakby spokojny rachunek sumienia poety, spojrzenie na „ostatnie drogi", „gdzie nie kwitną już żadne kwiaty, lecz sterczą kamienie" i gdzie mimo to

„urazy... nie boi się stopa,
przyzwyczajona mieć twardą podeszew
dla niespodzianek, co pieścić nieskore".

Toteż wszystkie wiersze Staffa przesiąkły refleksjami, myślami, zawartymi w krótkie zdania w formie aforyzmów. Poeta korzysta z każdej sposobności, aby utrwalić w kształcie słowa przelotną chwilę, każdą radość i smutek. Nastrój spokojnej pewności przenika wszystkie wiersze, tej pewności, która wyraziła się w takiej n.p. strofie:

„I już o żadnym niebie nie pamięta,
Ani się piekłem żadnym nie udręcza
Dusza radością i bólem rozpięta
Na cichym niebie jak krzyż i jak tęcza".

Sztuka Staffa jest ciągle żywotna i zawsze doskonała w wyrazie poetyckim. Może być wzorem dobrej poezji.

Bolesław Lesmian, również jak Staff akademik literatury, po szesnastu latach od wydania poprzedniej swej książki „Łąka", dopiero w tym roku 1936 wydał nowy zbiór swych wierszy: „Napój cienisty". W tych nowych swych wierszach poeta usiłuje przeniknąć tajemnicę bytu, zagadkę śmierci, chce

„stwierdzić jasnowidztwem ostatniego tchnienia
Możliwość innej jawy, niż jawa Istnienia".

Bogata i niezwykle oryginalna w formach wyrazu słownego poezja Leśmiana odznacza się fantastycznością pomysłów,

zadziwiającym powiązaniem świata złudy, świata snu i marzenia ze światem rzeczywistości. Poeta poprzez słowo usiłuje dotrzeć do istoty otaczającej nas rzeczywistości, środkami poetyckimi chce odkryć sens istnienia, sens rzeczy samych w sobie.

Jak sam powiada, „poeta...

Chętnie łowi treść, w której łzy prawdziwe płoną,

Ale kocha naprawdę tę przeinaczoną...
I z zachłanną radością mąci mu się głowa,

Gdy ujmie niepochwytność w dwa przyległe słowa".

Nowa książka Leśmiana stanowi bardzo ważną pozycję we współczesnej poezji polskiej.

Jednym z najważniejszych wydarzeń literackich ub. roku była książka Kazimierza Wierzyńskiego, autora „Lauru olimpijskiego" i laureata państwowej nagrody literackiej za rok 1936. Nowy tom Wierzyńskiego ma tytuł „Wolność tragiczna". Wypowiedział się w tym tomie nie tylko poeta wirtuoz, nie tylko błyszczący formą artysta, lecz twórca, usiłujący odsłonić tajemnicę dziejów, próbujący zakląć w pieśń miniony czas, pragnący nowy mit przekazać potomności. „Wolność tragiczna" jest jakby poematem, składającym się z szeregu oddzielnych wierszy, poematem poświęconym dziejom zmagań się z sobą i z narodem budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, dziejom jego zwycięstw i walk. W poetyckim skrócie przetacza się przed nami w tym poemacie godzina dziejów, a we wnętrzu tej chmury epickiej kłębią się siły i moce, co ją w ruch wprawiły, wstają zjawy przeszłości, widma groźne i bohaterskie, odzywają się echa pieśni i sporów minionych. Przesuwają się przed naszymi oczyma: rok 1863, Litwa romantyczna i bohaterska, „Kraków", „Manewry strzeleckie", rok 1914 i wymarsz miniaturowej armii polskiej w pole, rok 1918, zwycięstwo 1920 r., zabójstwo prezydenta Narutowicza w groźnym wierszu „Szafot", wreszcie śmierć i pogrzeb Marszałka. Ożyły w tych wierszach tradycje romantycznej, wieszczej poezji. Przez usta Marszałka Piłsudskiego padają z tych wierszy słowa mocne i śmiałe, jak n.p. w „Wyroku pośmiertnym":

„Pobladła noc doczesna. Widzę was na przestrzał,

Jak małość wam obłazi czaszkę robaczywą,

Bledną pola bitewne, gdziem z konia obwieszczał

Wolność i dumę waszą i powiewał grzywą,

Płaski mrok chce mnie urzec, mrok co obłaskawi

Pioruny przeznaczone, by zło tropić na dnie.

Żołnierze! Widzę trud wasz, pobici i krwawi,

Widzę, kto zdradzi pierwszy, ostatni kto padnie...",

a potem wezwanie: „Skazuję was na wielkość! Bez niej zewsząd zguba". Nowa książka Wierzyńskiego ważna jest i z tego względu, że jest jedną z wielu zapowiedzi, wskazujących na przełom, jaki się w polskiej poezji dokonywa, na przejście od popowojennej poezji upojenia życiem do poezji powagi wobec rzeczywistości, do poezji uczuć głębszych nie tylko naskórkowych, do poezji odpowiedzialności.

Jeśli mowa o Marszałku Piłsudskim, to należy wymienić teraz nową książkę Kazimiery Iłłakowiczówny — „Słowik litewski". Znalazł się w tym tomie cykl „Wiersze belwederskie", poświęcony pamięci Marszałka. „Wiersze belwederskie" są chyba najlepszymi utworami, jakie poświęcono pamięci Marszałka. Wzruszają czystością i prostotą uczucia, a niektóre jak „Mowa Posągu", „Testament" są tworami głębokiego natchnienia. Sam zbiór „Słowik litewski" zawiera i inne wiersze świetnej autorki. Są to wszystko twory poetki „z Bożej łaski", poezja prawdziwa, czysta i jak każda prawdziwa poezja zrozumiała dla wszystkich, poezja zrodzona z

głębokiego uczucia i szerokiej wrażliwości. Prócz „Słowika litewskiego" w osobnej książce wydała Iłłakowiczówna „W i e r s z e o M a r s z a ł k u P i ł s u d s k i m". Są tam wcześniejsze utwory poetki, „Wiersze belwederskie", „Pośmiertne wiersze popularne" i „Wiersze i powiastki dla dzieci". Wszystkie te utwory powstały z głębokiego ukochania Polski, armii, która ją wywalczyła i jej zgasłego Wodza.

Kolekcję książek autorów, znanych już dobrze publiczności czytającej, uzupełnia nowy zbiór wierszy wspaniale utalentowanego poety współczesnego J u l i a n a T u w i m a, — „T r e ś ć g o r e j ą c a". Odnajdziemy w tej nowej książce wszystkie zalety jego pióra i stylu, które postawiły go na czele powojennej poezji polskiej. Wszystkie te książki poetyckie są dziełem autorów z pokolenia starszego i średniego. O młodych i najmłodszych napiszę innym razem.

W. S.

# DOBROCZYNNA AKCJA KLUBÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

AUGUSTYN STEFFEN — „Rymy dziecięce, zagadki i przysłowia rymowane z Warmii".
Nakładem klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Krakowie 1937 r.

Warmia, prastara ziemica piastowska, posiada bogaty dorobek kulturalny twórczości polskiej. Dzieła, w których przebija ukochanie pierwiastka polskości, to przede wszystkim zbiory pieśni. Pieśń trwa wiecznie, a przechodząc z pokolenia w pokolenie łączy i wiąże ludność z Macierzą, choćby ta była od niej oderwana. Ziemia Warmijska posiada pieśni różnego rodzaju, czy to ujęte w piękną, wyszukaną formę, dostosowaną do najbardziej subtelnych uczuć, czy też proste rymy, które nawet dziecko może sobie łatwo przyswoić.

Ostatnio nakładem Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy ukazała się książeczka członka Klubu, asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Augustyna Steffena p. t. „Rymy dziecięce, zagadki i przysłowia rymowane z Warmii". Jest to pierwsza tego rodzaju praca w terenie, podjęta przez Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Krakowie, który przez wydawanie dorobku piśmiennictwa polskiego zagranicą stara się zespolić lud polski z Ojczyzną.

„Rymy dziecięce" — zawierają materiał czerpany bezpośrednio z różnych okolic Warmii, obfitujący w różne odmiany gwarowe, mający charakter bardziej lokalny. Materiał podzielony jest na grupy. Mamy więc rymy towarzyszące zabawom niemowląt i rymy używane przy grach i zabawach dzieci w wieku szkolnym, głosy, naśladujące przyrodę itp. Wreszcie zbiorek zawiera rymy w formie zagadek i przysłów. Całość stanowi niezmiernie ciekawy materiał dla dzieci, które karmione od kolebki pieśnią polską i polskim słowem, ojczystą mowę od lat najmłodszych pielęgnując na zawsze ją w swych sercach zachowują.

# NA MORSKIEJ FALI

## ZBIGNIEW JASIŃSKI: »MORZE W POEZJI POLSKIEJ«, WARSZAWA 1937



O morze! sine morze! Kto nad cię piękniejszy?
Z wszystkich Stwórcy objawień, kto większy od ciebie?
Nic twych wdzięków nie zgasi, wielkości nie zmniejszy;
Piękneś w obliczu ziemi i piękne przy niebie,
I wielkie i ogromne, jakby Bóg cię stworzył,
Aby wieczność wystawił, ludzi upokorzył.

(Józef Ignacy Kraszewski)

Nieobjęta przestrzeń morza, jego monumentalność i piękno obok powagi i grozy zawsze pociągały wrażliwą duszę człowieka i pobudzały jego wyobraźnię. Stąd rodzą się w literaturze utwory, związane z morskim żywiołem, tworząc dziś jej odrębny dział — morzu wyłącznie poświęcony.

Chwila obecna, w której żyjemy i wzrastamy, w której „budujemy od nowa" bardziej niż inny okres w dziejach naszych, zwróciła uwagę ogółu na morze. Dziś już wiatr wiejący od strony morza drażni i emocjonuje człowieka.

W miarę większego zainteresowania się morzem mnoży się literatura marynistyczna a wraz z nią wyczucie psychologii morskiej, jej obyczajów, praw i zasad staje się większe. Utwory o morzu zaczynają się cieszyć poczytnością wśród szerszego społeczeństwa, a w poczytności tej widzimy, że i zrozumienie dla spraw z morzem związanych każe im brać morską lekturę do ręki.

Zresztą lektura o morzu sama w sobie dowodzi, że to zainteresowanie się morzem wzrasta nie tyle dla samej literatury ile raczej dla morza. Każda nowość marynistyczna przyjęta jest życzliwie przez współczesną krytykę. Dotychczas o sprawach morza pisano rzadko i głównie w specjalnych pismach temu poświęconych. Natomiast krytyka oficjalna literaturą o morzu nie zajmowała się. Powodem tego byli może i sami autorowie, którzy temat morski lekko, zwykle przygodnie traktowali.

Po raz pierwszy dopiero silniej sprawę literatury marynistycznej podkreślił Kazimierz Czachowski w swej trzytomowej pracy p. t.: „Obraz współczesnej literatury polskiej 1884 — 1934 r." wyodrębniając w niej rozdział zatytułowany „Morze i jego poeci".

Nie wymienia tu wprawdzie autor wszystkich marynistów, ale sam fakt wyodrębnienia twórczości o morzu w osobnym rozdziale ma już duże znaczenie.

Znaczny krok naprzód w rozwoju literatury marynistycznej uczynił młody, zdolny

publicysta morski, Zbigniew Jasiński. Sam będąc jakiś czas marynarzem, życie morskie poznał, morze pokochał i całą duszą oddał się jej na usługi, przelewając w swych pieśniach cały podziw i tęsknotę za morzem. Już pierwsze jego utwory: „Rejs do Rygi" 1931 r. i „Papierowym okrętem" poza powieścią „Biczmen" wskazują na kierunek literacko - krytyczny młodego dziennikarza.

Ostatnio opracowaną przez niego książką jest antologia marynistyczna p. t. „Morze w poezji polskiej" wraz z obszernym zarysem rozwoju poezji morskiej w Polsce, poprzedzającym właściwy zbiór wierszy. Całość to niemały dorobek w naszej literaturze polskiej i jest się czym pochwalić przed obcymi. W antologii mamy poezje od Asnyka do autorów chwili obecnej, a dobór tych stukilkudziesięciu wierszy jest odpowiednio rozdzielony na grupy.

Szumi tu morze nie tylko polskie, ale to potężne „szerokie, tęgie tchnienie oceanicznych wichrów". Chodzi więc tu nie o skrawek Bałtyckiego morza polskiego, ale „o poezję pulsującej rytmiki fal, rozkołysanych szlaków wodnych, poezję dna morskiego, serc morskich wreszcie. Chodzi o tę marynistykę istotną, na chleb niezamienianą".

W antologii znajdziemy utwory z jednaką miłością morzu polskiemu poświęcone, jak i kreślące potęgę bezkresnych wód oceanów. Cały zbiór utworów podzielił autor na cykle poetyckie, w których utwory łączą się z sobą z pewnym odrębnym zabarwieniem uczuciowym lub cechami rzeczowymi. Na całość składają się więc następujące cykle: „Mare nostrum" (wyłącznie morzu polskiemu poświęcone), „Pieśń portu", „Z nad morza" „Morze dzieciństwa", „Morza dalekie", „Słowa na wietrze" (pieśni z życia marynarzy), „Sny o dnie morza", „Którzy zostali" (o tych autorach, którzy szczególniej morze ukochali i pracę swą morzu poświęcili). Dalej mamy „Miłość — i miłość morza" wreszcie „Litania fal" (cykl o morzu jako żywiole). Ca-



Czar polskiego morza

Gdy słońce chyli się ku zachodowi...



łość różnorodna, piękna i barwna, bogata w treści, poprzez którą snuje się umiłowanie morza we wszelkich jego przejawach.

Do zbioru wierszy dodane zostały objaśnienia z zakresu fachowego słownictwa marynarskiego, nadto krótkie charakterystyki literackie sylwetek, poszczególnych autorów objętych antologią.

Bogatej treści książki odpowiada piękny układ graficzny jak i piękna szata zewnętrzna, opracowana przez Atelier Girs-Barcz a nadana jej przez Główną Księgarnię Wojskową, która antologię wydała.

„Morze w poezji polskiej", zajmując ważne miejsce w dziejach literatury polskiej, stanie się jednocześnie pierwszorzędnym narzędziem szerzenia polskiej kultury marynistycznej jak i znajomości marynistyki w ogóle, a gruntowne jej poznanie pozwoli wielu z nas powtórzyć za jednym z współczesnych poetów:

„O wielkie morze! Ojczyzno
Obładowana wspólnotą
I podzielona na granice.

— — — — — — —

Połącz nas z sobą,
Zjednaj narody,
Niech mostem idą
Mieszkańcy globu,
Władcy przyrody,
Jak Atlantydą".

I. Z.

# CO CZYTAĆ?

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY POLECONE PRZEZ SEKCJĘ SZKOLNĄ KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

BRONIEWSKA JANINA — *Przygoda gałgankowej Balbisi.* W-wa 1936 r. Rys. J. Klukowskiego. Nasza Księgarnia, stron 81.

Balbinka — to lalka, zrobiona przez starą krawcową z gałganków, kupionych od domokrążnego handlarza. Balbinka nie tylko przeżywa niezwykłe przygody, które prowadzą ją przez pralnię, pracownię malarską, wsie i zagrody, ale przynosi ludziom szczęście. Zgrabna postać Balbinki, wymalowana na szyldzie, sprowadza klientów do starej krawcowej, a obecność kukiełki na katarynce ściąga publiczność wędrownemu grajkowi. Szereg epizodycznych postaci, reprezentujących różne gałęzie pracy, spotyka się w zakończeniu książki z przeświadczeniem, że Balbinka dała im zarobek i połączyła przy wspólnym warsztacie.

Książka napisana żywo, z humorem, ilustruje wysiłki i radości ludzi ubogich. Szereg scen, nie pozbawionych ironii, jest dowodem znajomości środowiska.

Ilustracje zabawne.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 7 — 9.

SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI F. — *Meldunki u Komendanta.* Polska i świat współczesny. Biblioteka młodzieży. Wyd. Geb. i Wolff. Stron 71.
Wyjątki z książki p. t. „Strzępy Meldunków".

W formie kartek z pamiętnika zamieścił autor garść niezapomnianych wrażeń z przeżyć wojennych i osobistego zetknięcia się z ukochanym Komendantem. Wspomnienia żywe, bezpośrednie, przepojone go-

rącą miłością do Wodza. Z wyrazistością oddano postać Komendanta, przykład całkowitego poświęcenia się sprawom Ojczyzny.

W końcowych rozdziałach autor opisuje ostatnie chwile, śmierć i pogrzeb pierwszego Marszałka Polski.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 12 — 14.

POMARAŃSKI ST., mjr. dr. — Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914 roku. Wyd. Geb. i Wolff, str. 70.

Stefan Pomarański, uczestnik I-szej Kompanii Kadrowej, zamieszcza w książce osobiste przeżycia z pamiętnych miesięcy lipca i sierpnia 1914 roku. Autor mówi nam o kursie drużyn P. O. W., wymarszu z Oleandrów, przejściu granicy przez połączone wojska polskie i zdobyciu Kielc. W książce odzwierciedlone są przeżycia tej garstki, która pierwsza wyruszyła do czynnej walki o niepodległość. Na końcu umieszcza spis osób, które otrzymały odznakę Pierwszej Kompanii Kadrowej.

Książeczka napisana łatwo. Zdarzenia podane wiernie, wrażenia cechuje bezpośredniość. Zdjęcia fotograficzne uzupełniają tekst.

Książka nadaje się dla młodzieży od lat 13.

CENTKIEWICZ CZESŁAW — Anaruk, chłopiec z Grenlandii. W-wa, Nasza Księg. 1937, str. 66. Z „Opowieści Przyrodniczych" pod red. Z. Bohuszewiczówny.

Krótka, zwarta i interesująca opowieść o życiu Eskimosów na Grenlandii.

Ludzie wiecznych śniegów narażeni na ciągłe trudy i niebezpieczeństwa, są sprawni, silni, odważni. Ich poziom etyczny (nie znają złodziejstwa, nigdy się nie biją, nie kłócą), oraz uspołeczenienie, może być wzorem dla krajów cywilizowanych.

Twarde warunki życia już od wczesnych lat hartują i zaprawiają do pracy dzieci. 14-letni Anaruk z dumą i zapałem spełnia ojcowskie polecenia — sam potrafi zdobyć pożywienie dla całej rodziny. Chłopiec z narażeniem własnego życia — ratuje ojca.

Książeczka jest zaopatrzona w fotografie.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 13.

SIEROSZEWSKI WACŁAW — Zamorski diabeł. Biblioteka Polska, Warszawa.

Przedwojenna jeszcze piękna powieść egzotyczna na tle przenikania Europejczyków do Chin w celach handlowego ich podboju doznała w 1936 r. adaptacji na użytek młodzieży. Przystosowanie to dotyczy tylko dwóch końcowych rozdziałów, poświęconych dramatycznemu opisowi powstania bokserów, oblężenia fabryki herbaty i ucieczki Polaka Brzeskiego na czele personelu fabrycznego.

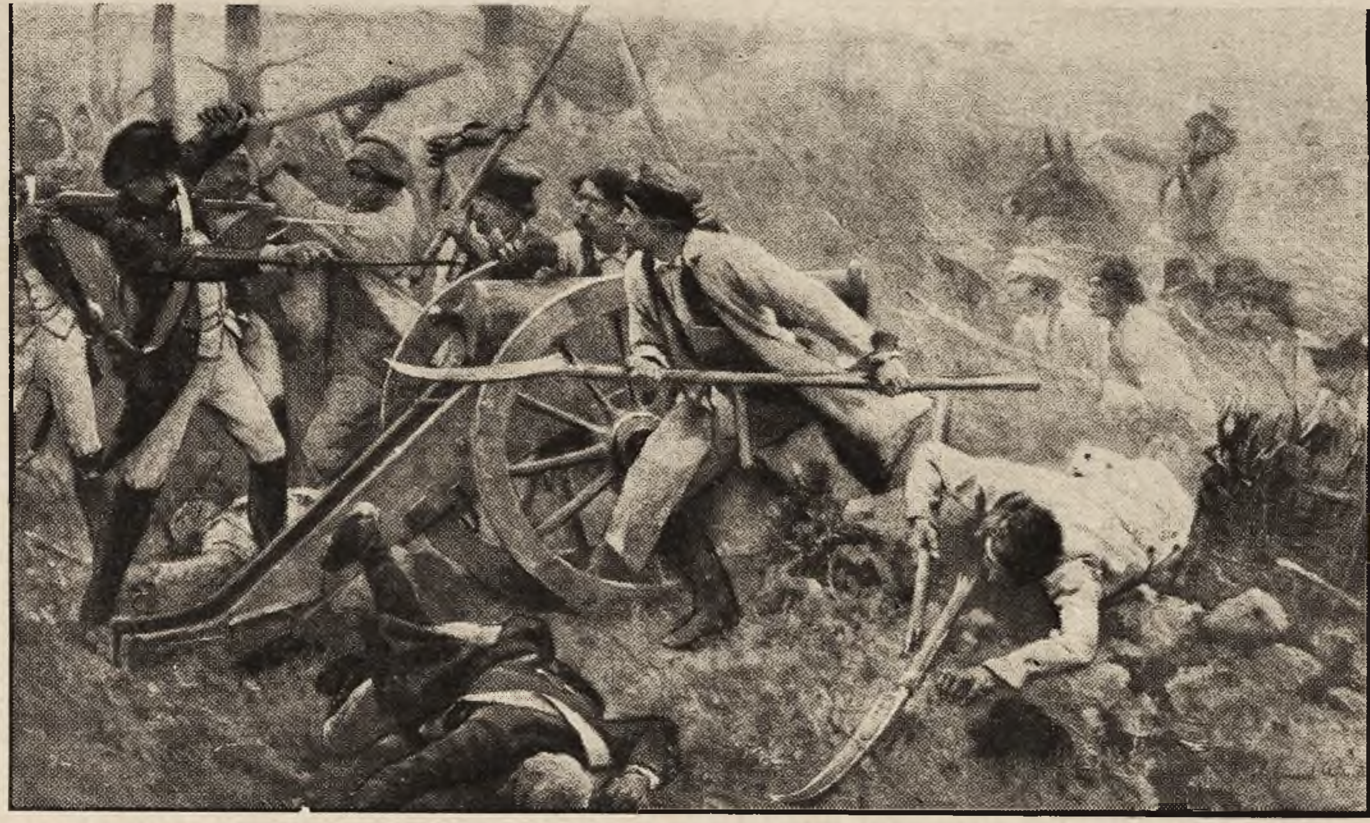
Jest w tej powieści sporo trudnych zagadnień z cywilizacji i etyki ogólnoludzkiej. Sprawa rusyfikowania Polaków wymaga także od dzisiejszej młodzieży polskiej uważnego przyjrzenia się jej. Plastyka przedstawienia krain egzotycznych (Mongolii, Chin), podniecające przygody, zręczny i dowcipny rysunek psychologiczny postaci czynią z tej powieści ulubioną książkę młodzieży, zwłaszcza że humanitarny stosunek Brzeskiego do Chińczyków zupełnie się godzi z dzisiejszym poczuciem braterstwa ludów. Powieść odpowiednia dla młodzieży od lat 15.

OSSENDOWSKI FERDYNAND ANTONI — Mocni ludzie. Powieść. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.

W głuchej tajdze syberyjskiej zjawiają się przywiezieni przez konwój zesłańcy: oficer polski, uczestnik powstania listopadowego w 1831 r., Wł. Lis i jego żona, dobrowolnie towarzysząca mężowi. Książka przedstawia paroletni pobyt tych „mocnych ludzi" wśród Samojedów. Mimo straszliwych warunków bytowania, ciemnoty tubylców, zresztą prawych i wiernych, przyjaciół, mimo szykan łapowniczych, tyrańskich urzędników rosyjskich, małżeństwo polskie ani przez chwilę nie poddaje się cierpieniu i apatii. Budują dom, zakładają gospodarstwo, przy czym mąż zajmuje się myślistwem, rybołówstwem i nauczaniem dzieci samojedzkich, a żona leczy z powodzeniem chorych koczowników, przywiózłszy ze sobą książki i środki medyczne. Dopiero ciężka choroba żony, cudem uratowanej, każe Lisowi myśleć o konieczności ucieczki z Syberii. Dzięki pomocy członków pewnej naukowej ekspedycji udaje się wygnańcom dostać na amerykański okręt, odjeżdżający od wschodnich brzegów Syberii.

Życie tajgi, polowania na różne zwierzęta, rybactwo, obyczaje Samojedów stanowią tło tej niepozbawionej i sensacyjnego napięcia powieści, w której dzielność i niezłomność charakterów łączy się z szlachetną działalnością ludzi oświeconych, najciężej dotkniętych przez los, a jednak dalekich od egoizmu cierpienia, stanowiących przeciwnie, dźwignię kulturalną dla swojego otoczenia. Duża ilość słów rosyjskich i samojedzkich nie utrudnia lektury tekstu, do którego dodano na końcu słowniczek. Książka nadaje się dla dojrzalszej młodzieży, ponad 15 lat liczącej.

# MALARSTWO POLSKIE



ZYGMUNT AJDUKIEWICZ

ZDOBYCIE PRZEZ KOSYNIERÓW ARMAT POD RACŁAWICAMI

**Zygmunt Ajdukiewicz** pochodził z Małopolski z pod Bochni. Urodził się w połowie ubiegłego stulecia. Posiadał brata Tadeusza, również malarza. Obaj kształcili się w Krakowie a następnie zagranicą. Znani są głównie, jako malarze scen rodzajowych i historycznych, a szczególnie batalistycznych i z końmi. W obrazach ich uwidocznia się silny wpływ twórczości Jana Matejki. Obaj bracia nie żyją.

# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

# *Organizacja sportu w Polsce*

Sport polski, który zbudził się do życia zaraz po odzyskaniu Niepodległości różne przechodził koleje, nim ustaliła się jego obecna struktura organizacyjna. Jak wszystko niemal w Polsce jest ona w znacznej mierze tworem Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego. On to właśnie, ten niespożyty geniusz pracy konstruktywnej, który w nawale najważniejszych spraw państwowych znajdywał jeszcze czas na zajmowanie się mniej napozór ważnymi zagadnieniami, rozumiejąc doskonale znaczenie wychowania fizycznego dla zdrowia społeczeństwa i narodu położył podwaliny z jednej strony pod instytucję naukową, jedną z najwybitniejszych dziś w Europie: Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (C. I. W. F.), z drugiej stworzył jakgdyby Ministerstwo Wychowania Fizycznego — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (PUWF) oraz Radę Naczelną W. F.

Był to rok 1926.

W okresie ubiegłych dziesięciu lat PUWF przeszedł pewną ewolucję, która była koniecznością uwarunkowaną przez samo życie, a której najznamienniejszym wyrazem jest zainteresowanie się sportem zawodniczym, sportem „rekordowym", co początkowo leżało daleko poza zakresem prac i zadań Urzędu.

Dzisiejsza organizacja sportu w Polsce przystosowana została do całokształtu naszych form rządzenia państwem. Opiera się ona na zasadach współpracy władz państwowych z czynnikami inicjatywy społecznej, którym pozostawiono całkowitą swobodę działania, ograniczając się do sprawowania nad nimi jedynie pewnego rodzaju kontroli. Nie poszliśmy więc za przykładem niektórych państw, które i do takiej dziedziny jak sport wprowadziły zasadę wodzostwa, ale wypracowaliśmy własny, najlepiej naszym warunkom lokalnym odpowiadający system.

Jak już zaznaczyliśmy, instrumentem opieki państwa nad sportem jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Działa on na terenie kraju za pomocą komórek organizacyjnych na szczeblu województwa i powiatu. Komórki te — Okręgowe Urzędy WF i PW współpracują z samorządem terytorialnym, przedstawicielami wojska, władz administracyjnych, szkolnictwa i czynników społecznych, a prace te koordynowane są przez Komitety WF. i PW., na czele których stoją zwierzchnicy władz administracyjnych (wojewoda, starosta) względnie prezydenci lub burmistrze miast. Komitety wojewódzkie są przytem organami kierowniczymi i nadzorczymi w stosunku do Komitetów powiatowych i miejskich.

Organami powołanymi specjalnie dla szkolenia i to szkolenia zarówno szerokich mas ćwiczących, jak i instruktorów i przodowników wychowania fizycznego są Okręgowe Ośrodki Wychowania Fizycznego. Ośrodki te rozporządzają własnymi urządzeniami sportowymi, jak hale, sale gimnastyczne, boiska, pływalnie itp., z których korzystają wszelkie organizacje sportowe. Poza budowaniem tych urządzeń, które stanowią naturalnie własność Państwa, PUWF subwencjonuje jeszcze obiekty należące do samorządów terytorialnych lub organizacji społecznych. Specjalnie dba się o rozbudowę terenów i urządzeń obozowych, oraz turystycznych (schroniska, znakowanie szlaków narciarskich).

Wszystkie prace PUWF-u mają na celu przede wszystkim szerzenie idei wychowania fizycznego

w najszerszych masach społeczeństwa. Udziela się więc jeszcze wydatnej pomocy związkom, towarzystwom i klubom sportowym drogą kształcenia instruktorów i opiekowania się akcją obozową i kursową.

Z PUWF-em współdziała ściśle Rada Naukowa W. F. Jest to ciało doradcze, w skład którego wchodzą uczeni i znawcy zagadnień wychowania fizycznego, higieniści, pedagodzy oraz przedstawiciele PUWF-u, Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ., Opieki Społecznej, departamentu służby zdrowia w Min. Spraw Wewn. (Jest rzeczą ciekawą, że Marszałek Piłsudski, tworząc Radę zatrzymał dla siebie jej przewodnictwo i sam prowadził jej zebrania. Obecnie na czele Rady stoi Pan Marszałek Śmigły-Rydz).

Oddzielną organizację tworzą jednostki ściśle sportowe, a więc kluby. Za pośrednictwem swych sekcyj sportowych należą one do Państwowych Związków Sportowych poszczególnych gałęzi sportu. Związki te zrzeszone są w Związku Polskich Związków Sportowych (t. zw. ZZ), sprawującym społeczną opiekę i nadzór nad sportem w ścisłym porozumieniu z PUWF-em. Współpraca ta, która dawniej była minimalna, a nawet można powiedzieć żadna (PUWF nie wtrącał się do sportu zawodniczego) została ostatnio zacieśniona przez wprowadzenie do poszczególnych związków sportowych delegatów PUWF-u, jako obserwatorów.

Związek Związków poza ogólnym kierownictwem w sprawach rozwoju sportu zawodniczego, reprezentuje ten sport, jako całość wobec władz, społeczeństwa, oraz Związków zagranicznych, koordynuje całokształt pracy sportowej w Związkach, ma nadzór nad ich działalnością, czuwa nad przestrzeganiem zasad, obowiązujących ogólnie tak w sprawach organizacyjnych, jak i technicznych.

Ze Związkiem Polskich Związków Sportowych związany jest ściśle Polski Komitet Olimpijski (PKOl.) instytucja, powołana specjalnie do prac w zakresie przygotowania reprezentacji państwowej do występów na Olimpiadach.

Na czele PKOl. stoi jako prezes wiceprezes Związku Związków, który koordynuje prace obydwu ciał.

Poza Związkami ogólnopolskimi zrzeszonymi w ZZ. istnieją jeszcze organizacje o charakterze zrzeszeń pewnych grup społecznych. A więc: Związek Wojskowych Klubów Sportowych, Związek Robotniczych Klubów Sport., Związek Akademickich Związków Sport., Związek Żydowskich Klubów Sport. itd. Wszystkie one korzystają szeroko z pomocy Państwa. W ten sposób zarówno władze państwowe jak i naczelne organizacje sportowe pozostawiają społeczeństwu pełną swobodę zrzeszania się w organizacjach odpowiadających im czy to ideologią polityczną, czy przynależnością narodowościową względnie wyznaniową. Niezależnie od tego są naturalnie te stowarzyszenia, członkami odpowiednich instytucji sportowych ogólnopolskich. Oto schemat całokształtu organizacji sportu w Polsce. Wspomnijmy jeszcze, że wychowanie fizyczne i sport młodzieży szkolnej znajduje się pod opieką Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. i tworzy osobne ramy.

Edward Gotard

---

# Świetny wyczyn szybowcowy młodego Polaka z Brazylii

Wśród licznych stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przybyłych z różnych środowisk polskich, aby w kraju zdobyć przeszkolenie w zakresie ich przyszłej pracy na terenach, znajdują się również przyszli instruktorzy szybownictwa. Jeden z nich — Henryk Gąsiorkiewicz z Brazylii, dokonał znakomitego wyczynu szybowcowego. Oto w dniu 9 b. m. na szybowisku w Bezmiechowej osiągnął on świetny wynik, przebywając w powietrzu 5 godzin 25 minut.

O wartości sportowej tego wyczynu najlepiej może świadczyć fakt, że oficjalny rekord szybowcowy brazylijski, ustanowiony w swoim czasie przez świetnego brazylijskiego pilota szybowcowego — kpt. Geraldo Aquino, wykazywał czas 3 godziny 25 minut, czyli że obecny wyczyn Gąsiorkiewicza bije ten rekord o całe 2 godziny.

Ten wyczyn młodego Polaka z Brazylii świadczy zarówno o wysokim poziomie szybownictwa w Polsce, jak i o dużych możliwościach, jakie będzie miał Gąsiorkiewicz w swej pracy na polu propagandy szybownictwa wśród Polonii Brazylijskiej.

# Pięściarstwo

Boks jest niewątpliwie jednym z najbardziej żywiołowych sportów. Sam jego cel — powalenie przeciwnika na deski, względnie doprowadzenie do stanu niezdolności do dalszej walki, stwarza najbardziej typowy przykład walki wręcz, w której człowiek musi w stu procentach polegać na swym sprycie, inteligencji i sile.

Amerykanie, Anglicy i Francuzi dlatego posiadają dla pięściarstwa takie uwielbienie, bo każdy prawie z nich sport ten uprawia sam i zdaje sobie sprawę, jak nieprawdopodobnych walorów fizycznych i moralnych wymaga choćby trzyrundowa walka na pięści.

Zresztą boks nie jest bynajmniej wynalazkiem ery nowoczesnej. Ojcowie Olimpiad, naród, który dziś jeszcze stawia się za wzór najbardziej wszechstronnie pojętej kultury, starożytni Grecy znali pięściarstwo świetnie i miłowali się w nim z równą pasją jak w biegach, czy w rzucie dyskiem. Notabene sport ten na słynnych Igrzyskach Helleńskich uprawiany był w formie stokroć bardziej niebezpiecznej niż obecnie, gdyż ciosy zadawano nie przez rękawicę, lecz gołą pięścią, owiniętą tylko twardym rzemieniem. W tej też formie boks został przeszczepiony do Europy już w wieku XIV-ym przez Anglików, którzy od tej pory traktują go jako swój sport narodowy.



W Polsce do r. 1918-go pięściarstwo jako sport nie było znane prawie zupełnie. Swe pierwsze kroki zaczęło stawiać dopiero po wojnie światowej.

Rozwój sportu pięściarskiego w Polsce był wprost żywiołowy. Dość powiedzieć, że Polski Związek Bokserski, założony dopiero 28-go maja r. 1923-go we Lwowie, jednoczy dzisiaj w dziewięciu okręgach — warszawskim, poznańskim, łódzkim, krakowskim, lwowskim, białostockim, pomorskim, lubelskim i wileńskim około 100 klubów i 4000 czynnych zawodników. P. Z. B. jest członkiem Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Bokserskiej — Federation Internationale de Boxe Amateur (F. I. B. A.), mieszczącej się w Londynie.

W nazwie M. F. Bokserskiej istnieje jeszcze słowo „amatorska". Otóż w każdym prawie sporcie, który widowiskowo przedstawia dużą atrakcję, a tym samym gwarantuje poważne dochody, zjawili się z czasem sportowcy zawodowi, którzy za występy każą sobie płacić. Pod tym względem prym na świecie wiodą piłkarze i właśnie bokserzy. Zwłaszcza w kraju pięściarstwa — Ameryce, nie mówi się prawie o amatorach, a wszystkie słynne nazwiska wielkich mistrzów pięści, jak Dempsey, Carpentier, Tunney, a ostatnio — Sharkey, Schmeling, Carnera, czy Louis tyczą się właśnie pięściarzy zawodowych. Toteż w Ameryce każdy bokser amatorski z chwilą wybicia się wstępuje momentalnie do szeregu zawodowców, których zarobki w czasach dobrobytu U. S. A. obracały się dosłownie w granicach milionów dolarów.

Zasadą meczu pięściarskiego jest, aby w pewnej ilości t. zw. rund uzyskać nad swym przeciwnikiem przewagę. Klasycznym uzewnętrznieniem tej przewagi jest zwycięstwo odniesione przez t. zw. knock-out; ma to miejsce wtedy, gdy przeciwnik po otrzymaniu ciosu powyżej pasa w specjalne czułe miejsca, a więc w podbródek, szczękę, żołądek, wątrobę lub serce, upadnie na ziemię i w czasie 10-ciu sekund nie będzie się mógł podnieść. Jeżeli rozstrzygnięcie przez knock-out nie nastąpiło, wtedy o zwycięstwie decydują punkty zdobyte przez każdego z przeciwników.

Punkty te zaliczają sędziowie, których ilość może być różna: jeden, dwóch lub trzech. Poza tym jeden sędzia — z prawem lub bez prawa punktowania — jest zawsze kierownikiem walki i znajduje się wraz z zawodnikami na ringu. Zwycięstwo na punkty przyznaje się za: I. przewagę w ataku, II. skuteczność w obronie, III. celność i siłę ciosów, IV. technikę ogólną, V. ogólne zacho-

wanie się, VI. czystość walki, t. zn. brak ciosów niedozwolonych.

Za każdą rundę, która, w zależności od umowy, trwać może od dwu do czterech minut (najczęściej trzy minuty), sędzia stawia poszczególnemu zawodnikowi notę od zera do 5-ciu punktów, a w walkach międzynarodowych od zera do 20-tu punktów. Po zakończeniu meczu, sędzia prowadzący walkę w ringu oblicza wszystkie punkty i przyznaje zwycięstwo zawodnikowi, który zdobył ich większą liość, a w razie równości ogłasza mecz za nierozstrzygnięty.

Dla ogólnego zorientowania się w terminologii bokserskiej podajemy nazwy, najczęściej używanych ciosów w języku polskim i angielskim. Jest więc cios prosty (direct), sierpowy (swing), zamachowy (uppercut), podbródkowy i t. d. W obronie stosuje się t. zw. kontry lub riposty, oraz zasłony odbicia ciosów, zwarcie (in fighting), schwytanie przeciwnika (clinch), uniki i uskoki.

Trening pięściarza zawodowego zajmuje moc czasu i wymaga kolosalnego zasobu sił fizycznych. Oprócz intensywnej gimnastyki Bukha, oraz niemieckiej metody t. zw. Schnellkraftuebungen, bokser musi uprawiać dla treningu płuc, serca i mięśni biegi naprzełaj (footing), t. zw. skakankę (skoki przez linkę dwukrotnie dłuższą, niż wysokość ćwiczącego od ziemi od piersi), walkę z własnym cieniem i t. zw. sparring, czyli trening w ringu z partnerem, któremu nie chodzi o zwycięstwo, lecz o udostępnienie wystudiowania ćwiczącemu pewnych ciosów i sposobów walki.

Poza tym bardzo popularnym sposobem treningu techniki jest ćwiczenie z t. zw. punchingballem, czyli gruszkowatą piłką, zawieszoną luźno pod deską na wysokości głowy ćwiczącego. Piłka umocowana na gumach, przytwierdzonych do podłogi i sufitu jest przez pięściarzy już mniej polecana, natomiast dla ćwiczenia siły ciosu używają oni chętnie ciężkiego skórzanego worka treningowego, wypchanego trocinami lub wojłokiem.

Ubiór i sprzęt pięściarza jest mało skomplikowany. Krótkie spodeńki i miękki, lekki bucik z cholewkami, bez obcasa, wreszcie bandaże na rękach i rękawice stanowią najczęściej cały ubiór pięściarza wychodzącego na ring. Czasami ubiór ten uzupełnia koszulka trykotowa, bez kołnierza i rękawów, z szerokim wykrojem pod pachami.

Bandażami krępuje się kostki pięści w celu zapobiegnięcia dość często zresztą zdarzającym się wypadkom wybicia stawu, lub nawet złamania kości. Bandaż taki, szerokości 4 ctm. nie może dla owiązania jednej ręki być dłuższy nad dwa metry. Pięściarze zawodowi używają najczęściej t.zw. bandaży twardych, podczas gdy amatorzy — miękkich.

Rękawice też są różne. Zawodowcy używają w meczach najczęściej 6-uncjowych (uncja 28 i pół grama), amatorzy — 8-miouncjowych. Poza tym do treningu używa się bardziej miękkich — 10-cio, a nawet 12-to uncjowych.

Regulamin sportowy P. Z. B. przewiduje, że w zawodach mogą brać udział tylko mężczyźni powyżej lat 16-tu, uprzednio zbadani dokładnie przez lekarza.

Aby wyrównać jak najbardziej sprawiedliwie różnicę wagi i wzrostu, a więc i siły, Międzynar. Feder. Bokserska ustaliła 8 kategorii pięściarzy. W zależności od wagi ich, dzielą się oni jak następuje: 1) waga musza do 50,802 klg., 2) waga kogucia — do 53,525 klg., 3) waga piórkowa — do 57,152 klg., 4) waga lekka — do 61,235 klg., 5) waga półśrednia — do 66,678 klg., 6) waga średnia — do 72,574 klg., 7) waga półciężka — do 79,378 klg., 8) waga ciężka — ponad 79,378 klg.

Poza tym uwzględnia się jeszcze wagę papierową do 47,5 klg., a Federacja zastanawia się, czy wobec pojawienia się w świecie bokserskim takich kolosów jak np. olbrzym włoski Primo Carnera (waga do 130 klg., wzrost 205 ctm.), nie ustanowić jeszcze jakiejś kategorii superciężkiej.

U amatorów mecz może trwać od 3-ch do 6-ciu rund dwu, względnie trzyminutowych z jedną minutą przerwy po każdej rundzie. U zawodowców jeszcze do niedawna nie było żadnych ograniczeń co do czasu trwania walki. Obecnie mecze profesjonałów trwają najczęściej w granicach od 10-ciu do 20-tu rund trzyminutowych.

Walka odbywa się na ringu, kwadracie ogrodzonym trzema sznurami o średnicy dwu centymetrów, przeciągniętymi na wysokości 40-tu, 80-ciu i 120-tu ctm. nad podłogą ringu. Długość boku kwadratu może wahać się od 4-ch do 6-ciu mtr. Podłoga winna być silnie obciągnięta płótnem, pod które podkłada się wojłok grubości 1—2 ctm.

Cios zadawać można wyłącznie wypchaną, miękką częścią rękawicy zamkniętej — w przednie i boczne części głowy oraz w przód i boki tułowia powyżej pasa. Kiedy zawodnik dotyka podłogi ringu jakąkolwiek częścią ciała prócz stóp, uważa się go za leżącego na deskach. Przeciwnik winien wtedy niezwłocznie oddalić się do najdalszego od leżącego rogu ringu, a kiedy to nastąpi, wówczas sędzia rozpoczyna liczenie od jednego do dziesięciu. Jeśli przed doliczeniem do dziesięciu leżący wstaje ze swej pozycji, którą nazywa się knock-down, sędzia liczenie przerywa i walka rozpoczyna się na nowo, w przeciwnym zaś wypadku leżącego uznaje się za pokonanego przez knock-out.

Jeżeli jednak w trakcie liczenia odezwał się gong kończący rundę, to choćby leżący był nieprzytomny, może on zostać przez swoich sekundantów doprowadzony do świadomości i po minutowej przerwie stanąć do dalszej walki.

Knock-out techniczny ma miejsce wtedy, jeśli jeden z zawodników wykazuje miażdżącą przewagę i sędzia ringowy uzna dalsze prowadzenie walki za bezcelowe. Jeżeli w czasie meczu jeden z zawodników wyleci, lub też zostanie wyrzucnoy za olinowanie ringu, musi powrócić w przeciągu 10-ciu sekund — inaczej uznaje się go za pokonanego.

Dość często się zdarza, że jeden z walczących sygnalizuje niezdolność do dalszej walki, wskutek otrzymania nieprawidłowego ciosu. Jeżeli ciosu tego nie zauważył sędzia ringowy, który może winowajcę z miejsca zdyskwalifikować, wówczas przerywa on walkę i poszkodowanego bada lekarz. W razie stwierdzenia jakiego uszkodzenia dzięki nieprawidłowemu ciosowi (tył głowy, uderzenie pięścią z góry na dół, cios w nerki), przeciwnik który go zadał, przegrywa przez dyskwalifikację, w wypadku przeciwnym dyskwalifikowany jest symulant.

Pięściarstwo polskie niezwykle szybko zaczęło zdobywać sobie teren na arenie międzynarodowej. Toteż choć w pierwszym okresie nie posiadało jeszcze dostatecznie bogatych rezerw w materiale ludzkim, może się pochwalić takimi wynikami, jak zwycięstwo 10:6 odniesione w r. 1931-ym z taką potęgą bokserską jak Niemcy, jak remis 8:8 z równorzędnymi bokserom Rzeszy Węgrami, jak wyniki Polska — Italia 8:8, Polska — Austria 9:7, Polska — Szwecja 8:8.

Indywidualnie szczyty boksu polskiego reprezentują dzisiaj Sobkowiak i Kajnar z Poznania, Chmielewski i Woźniakiewicz z Łodzi, Polus, Rotholc i Pisarski z Warszawy, Chrostek z Krakowa, oraz Piłat z Katowic. Ośrodkiem, który od lat dzierży berło drużynowego mistrza Polski jest Poznań, którego hegemonii coraz bardziej zagrażają inne okręgi z Warszawą na czele.

Tabela mistrzów Polski na rok 1936 przedstawia się następująco:

waga musza — Sobkowiak (Warta — Poznań); waga kogucia — Wirski (Warta — Poznań); waga piórkowa — Chrostek (Wawel — Kraków); waga lekka — Woźniakiewicz (IKP — Poznań); waga półśrednia — Sipiński (Warta — Poznań); waga średnia — Chmielewski (IKP — Łódź); waga półciężka — Szymura (Warta — Poznań); waga ciężka — Piłat (PKS — Katowice).

Lista mistrzów olimpijskich, a więc de facto amatorskich mistrzów świata brzmi:

w. musza — Kaiser (Niemcy); w. kogucia — Sergo (Włochy); w. piórkowa — Casanovas (Argentyna); w. lekka — Haranghi (Węgry); w. półśrednia — Suvio (Finlandia); w. średnia — Despaux (Francja); w. półciężka — Michelot (Francja); w. ciężka — Runge (Niemcy).

# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

**Wielkie zwycięstwa piłkarzy i bokserów**
**Polska Zachodnia — Paryż 5 : 1**
**Polska — Węgry 10 : 6**

## BOKS

Spotkanie w boksie reprezentacyj państwowych Węgier i Polski w boksie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Polaków w stosunku 10 : 6. Węgrzy posiadają dość silną i wyrównaną drużynę, nie zdołali się jednak oprzeć naszym doskonałym bokserom. Poszczególne wyniki były nast.: Enekes II remisuje z Sobkowiakiem, Kubinyi (W) ulega zapasowemu, zastępującemu Czortka, Koziołkowi, Frigyes bije Krzemińskiego, mistrz Olimpijski Harangi przegrywa z fenomenalnym Woźniakiewiczem, nie mogąc znaleźć rady na jego żywiołowe i bez chwili wytchnienia ponawiane ataki, Mandi wygrywa z Sipińskim, b. mistrz Europy Szigeti przegrywa z Chmielewskim, w wadze półciężkiej Szolnoki przegrywa przez k. o. z Szymurą, zaś w ciężkiej Nagy uzyskuje remis z naszym „góralem" Piłatem.

Z Warszawy goście udali się do Poznania, gdzie pod nazwą teamu Budapesztu rozegrali spotkanie z reprezentacją Poznania, najsilniejszego okręgu bokserskiego. Mecz ten zakończył się zwycięstwem gości na ringu w stosunku 9 : 7, jednakże wg. regulaminu międzynarodowego winien być zweryfikowany, jako 16 : 0 dla Poznania, gdyż goście pod żadnym pozorem nie chcieli się przed meczem zważyć, mimo że gospodarze zgadzali się na przekroczenie granicy w poszczególnych kategoriach o pół kg. Wyniki walk: Sobkowiak, który znajduje się w słabej formie nie zdołał się tym razem uchronić od porażki ze swym niedawnym przeciwnikiem, również Koziołek w spotkaniu rewanżowym przegrywa z Kubinyim. Walkowiak remisuje z Frigyesem, podobnie jak Jarecki z Harangim, Sipiński z Mandim, Szymura z Szigetim. Szułczyński wygrywa walkowerem z powodu kontuzji odniesionej w Warszawie przez Szolnokiego, Klimecki remisuje znów z Nagym.

*

Drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zdobyła po raz dziewiąty z rzędu (!) poznańska Warta, której szanse nie były jednak tym razem tak pewne jak w poprzednich latach. Ale doskonała szkoła poznańczyków święciła i tym razem triumf nad młodszymi ośrodkami. Na drugim miejscu uplasowało się IKP z Łodzi, dystansując przedstawiciela silniejszego, warszawskiego okręgu—Okęcie. Na czwartym miejscu ulokowało się HCP z Poznania. Cztery te drużyny dostały się do finału po pokonaniu swych przeciwników z półfinałów.

*

Ustalony już został skład Polski na mistrzostwa Europy w Mediolanie, które odbywają się — przypominamy — w dniach 3 — 7 maja. W wadze muszej reprezentować będzie Polskę Sobkowiak z Poznania (Rundstejn — Warszawa), w koguciej Czortek — Warszawa (Koziołek — Poznań), w piórkowej Polus — Warszawa (Walkowiak — Pomorze), w lekkiej Woźniakiewicz — Łódz, w półśredniej Sipiński — Poznań (Jarecki — Poznań), w średniej Chmielewski — Łódz (Pisarski — Warszawa), w półciężkiej Szymura — Poznań (Klimecki — Poznań), w ciężkiej Piłat — Śląsk (Węgrowski — Pomorze). Niestety bokserzy nasi nie znajdują się w szczytowej swej formie, co odnosi się zwłaszcza do największej naszej nadziei Chmielewskiego. Jedynie Woźniakiewicz wydaje się być zdolnym do odniesienia sukcesu. Siła naszego boksu polega na wyrównanej klasie (stąd dobre wyniki zespołowe).

## LEKKA ATLETYKA

Nie tak dawne to czasy, kiedy Polska pragnąc wejść na arenę międzynarodową musiała prosić o kontakty zagraniczne. Teraz otrzymujemy ciągle zaproszenia dla przedstawicieli naszej atletyki na imprezy międzynarodowe. I tak wpłynęły ostatnio do PZLA. zaproszenia dla Kucharskiego, Noji, Heljasza i Lokajskiego na zawody do Londynu w dniu 2-im sierpnia; dla Kucharskiego, Noji i Kusocińskiego (na wieść, że rozpoczął treningi) do Wrocławia; następnie dla Wajsówny do Królewca, gdzie organizatorzy chcą urządzić sensacyjne spotkanie z Mauermeier. Ponadto, polska reprezentacja lekkoatletyczna jedzie na zawody do Aten i prawdopodobnie Zagrzebia.

*

Pismo niemieckie Der Leichtathlet ogłosiło listę „najlepszych" w ubiegłym sezonie, opierając się na fińskiej tabeli dla obliczania wyników dziesięcioboju. Wśród 109 nazwisk figurują dwa polskie: Lokajskiego, którego rzut oszczepem 73.27 m. oce-

niony został jako 47-y wynik (punktacja nie bierze naturalnie pod uwagę rodzaju konkurencji) na świecie i Noji — 5 km., który jest 101-szy.

*

Heljasz, nasz doskonały miotacz, były mistrz świata w rzucie kulą, objął posadę trenera lekkoatletycznego w Belgii. Jest to pierwszy wypadek, że trener polski został zaangażowany zagranicę.

## PIŁKA NOŻNA

Poza znanymi dobrze występami reprezentacji „Polski Zachodniej" we Francji, gdzie wygraliśmy z reprezentacją Paryża (ogólnie panuje przekonanie, że „Paryż" silniejszy jest od „Francji", w której nie mogą grać gracze cudzoziemscy) i reprezentacją Emigracji (w stosunku 15 : 1) bawiła w Austrii reprezentacja Śląska i rozegrała spotkania w Linzu, ulegając „Górnej Austrii" 2 : 4 w Wiedniu, gdzie wygrała z FAC 4 : 2. Polacy prowadzili już 4 : 0, a gdy popuścili nieco, Austriacy zdołali nadrobić dwie bramki.

*

W Polsce bawił w ciągu ubiegłego okresu szereg drużyn zagranicznych, które rozegrały spotkania z naszymi klubami. I tak: niemiecki Union Oberschoeneweide przegrał z poznańską Wartą 2:4 i zremisował w Łodzi z ŁKS-em (1:1). F. C. Wien wygrał dwa razy z Cracovią (2 : 1 i 3 : 1), węgierska Nemzeti wygrała z Wisłą krakowską 1 : 0, a przegrała z mistrzem Polski Ruchem z Wielkich Hajduk na Śląsku 3 : 5. Jak na początek sezonu ogólny bilans tych spotkań jest bardzo dobry, choć umiemy zwyciężać i najbardziej renomowane zespoły zawodowe.

*

Już trzy tygodnie toczą się rozgrywki o mistrzostwo ligi państwowej i jak zwykle zaskakują zwolenników piłki nożnej niespodziankami. W pierwszą niedzielę osiągnięto następujące wyniki: Lwowska Pogoń zremisowała z krakowską Garbarnią (0 : 0), Cracovia zremisowała z Łódzkim KS-em (1:1), krakowska Wisła pobiła Warszawiankę w stosunku 5 : 0. Druga niedziela: benjaminek Ligi, AKS z Chorzowa na Śląsku wygrał z mistrzem zeszłorocznym Ruchem z Wielkich Hajduk 3 : 1, Wisła pobiła ŁKS wysoko 6 : 2, poznańska Warta Garbarnię 3 : 1, zaś Cracovia zremisowała z Warszawianką (2 : 2).

Trzecia niedziela: Warszawianka — AKS 4:0, Ruch — Wisła 1 : 0, Warta — Pogoń 4 : 0, Cracovia ŁKS 5 : 0. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszędzie wygrali gospodarze, co jest dowodem wyrównania klasy.

Kolejność przedstawia się obecnie następująco: 1) Warta (8 pkt.); 2) Wisła (8 pkt.); 3) Cracovia (8 pkt.); 4) Warszawianka (7 pkt.); 5) Ruch (6 pkt.); 6) A.K.S. (6 pkt.); 7) Garbarnia (5 pkt.); 8) Pogoń (5 pkt.); 9) Ł.K.S. (5 pkt.).

*

W losowaniu do wstępnej rundy mistrzostw piłkarskich świata Polska natrafiła w swej grupie na Irlandię i Norwegię. Dwa państwa przechodzą do dalszych rozgrywek.

## STRZELANIE

W dniu 4 kwietnia odbyły się w całej Europie pierwsze strzelania o puchar Zw. Sport. Niem. Kolei Państw. Jest to konkurencja międzynarodowa, do której zgłosiło się 26 klubów z Niemiec (9 zespołów), Belgii (2 zespoły), Rumunii (2 zespoły), Holandii (2 zespoły) i Polski (29 zespołów). Strzelania takie odbywać się będą co kwartał w ciągu trzech lat, a ogólna największa ilość punktów zadecyduje o zwycięstwie. Pierwsza kolejka zakończyła się wielkim triumfem Polski, która zdobyła pierwsze miejsce zespołowe (KS Kadra z Rembertowa) i pierwsze indywidualne — Karol Paprocki. Pozostałe zespoły polskie zajęły miejsca: 10-te, 11-te, 14-te, 15-te, 16-te, 19-te, 20-te, 23-e, i 25-e. Trzecie miejsce indywidualne zdobył również Polak dr. Zaturski.

## SZERMIERKA

Reprezentacja szermiercza Śląska rozegrała mecz z reprezentacją Saksonii, zwyciężając w stosunku 4 : 0. Szabla przyniosła wynik 12 : 4, szpada 8 : 8, ale lepszy stosunek trafień rozstrzygnął to spotkanie na korzyść Polski.

## TENIS

W Neapolu zakończył się turniej o mistrzostwo Śr. Europy. I-e miejsce w grze pań zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, bijąc Niemkę Zehden 6:3, 6:3. Jędrzejowska otrzymała z rąk ks. Marii, małżonki następcy tronu piękny puchar przechodni.

## WIOŚLARSTWO

Z okazji przypadającego w r. b. pięćdziesięciolecia Duńskiego Związku Wioślarskiego odbędą się w Kopenhadze międzynarodowe regaty, na które zaszczytne zaproszenie otrzymała i Polska. Regaty przewidziane są na połowę lipca.

## ROŻNE

W Polsce odbywa się obecnie miesiąc propagandy sportu. Na terenie całego kraju, we wszystkich ośrodkach W. F. udzielane są bezpłatne lekcje z wszelkich dziedzin sportu, urządza się imprezy propagandowe, (biegi uliczne), pochody, przeprowadza się akcję w prasie, przez radio, w szkole. Akcja na rzecz usportowienia kraju wydaje coraz lepsze rezultaty.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

### OBRADY PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie zebranie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy pod przewodnictwem p. Marszałka Raczkiewicza.

Na zebraniu omówiono sytuację organizacyjną Polonii na poszczególnych terenach zagranicznych. Poczem rozważono sprawę budowy Domu Polonii Zagranicznej, ustalając jego wielkość oraz sposoby uzyskania potrzebnych funduszów.

Przedyskutowano również sprawę odznaki honorowej za zasługi dla Polonii Zagranicznej, omawiając na zakończenie szereg kwestii organizacyjnych.

### MŁODZIEŻ POLSKA W AMERYCE POZNAJE POLSKĘ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ofiarował Polskiej Radzie Międzyorganizacyjnej w Ameryce 1.500 egzemplarzy książki znanej pisarki amerykańskiej — Grace Humphrey, p. t. „Poland today". Jest to książka napisana w języku angielskim i przeznaczona dla młodzieży polskiej w Ameryce, niewładającej dostatecznie językiem ojczystym.

W związku z rozdaniem tej książki, Rada Międzyorganizacyjna urządza specjalną ankietę-konkurs z nagrodami dla młodzieży, która ma się wykazać znajomością współczesnej Polski oraz jej historii, literatury itp.

### MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY W KRAJU

Życie licznej młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej w kraju, ogniskuje się w specjalnych klubach, utworzonych przy poparciu Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Kluby młodzieży polskiej z zagranicy istnieją obecnie poza Warszawą również w Krakowie, Lwowie, Wilnie i Poznaniu. Wszystkie kluby rozwijają ożywioną działalność, przyczyniającą się zarówno do wzajemnego zżycia się przedstawicieli młodego pokolenia Polonii Zagranicznej z poszczególnych terenów, jej wyrobienia społecznego, i organizacyjnego, jak również do zadzierzgnięcia ściślejszego kontaktu z młodzieżą z kraju i jej organizacjami. Najliczniejszy z klubów — warszawski, ma ponad 150 członków, wśród których zwartą grupę stanowią stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy, słuchacze Kursu Wiedzy o Polsce. Warszawski klub młodzieży polskiej z zagranicy prowadzi systematyczną akcję odczytową, uwzględniającą poza samą prelekcją również dyskusję na poruszone tematy, w której członkowie klubu nader żywy zwykle biorą udział.

### O ROZWÓJ SZYBOWNICTWA WŚRÓD POLAKÓW ZAGRANICĄ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, dążąc do zapoczątkowania sportu szybowcowego wśród Polaków na terenach zamorskich, przystąpił do szkolenia odpowiednich instruktorów.

Chodzi tu przede wszystkim o Stany Zjednoczone i Brazylię, gdzie szybownictwo innych narodowości rozwija się już pomyślnie.

Pierwszym etapem akcji jest, zorganizowany w okresie od 22.III — 4.IV. b. r. w Bezmiechowej, kurs szybowcowy, na którym zapoznało się z pilotażem 12 młodych Polaków ze Stanów Zjednoczonych A. Pn. i z Brazylii.

Będą to pionierzy sportu szybowcowego, którzy po powrocie na swe tereny rozpoczną — jako fachowi instruktorzy — organizowanie odpowiednich kół i szkolenie miejscowych Polaków w praktycznym pilotażu.

Wkrótce kadry tych pionierów powiększą się wydatnie, gdyż w okresie letnim Światowy Związek Polaków z Zagranicy znacznie uintensywni akcję szkolenia instruktorów.

### MŁODZIEŻ POLSKA Z AMERYKI KU CZCI TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Z okazji 143 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki w marcu b. r. Sekcja Amerykańska Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Krakowie złożyła wiązankę kwiatów na płycie pamiątkowej na rynku krakowskim. W tym samym dniu odbyła się w lokalu Klubu odpowiednia pogadanka, a członkowie odbyli wycieczkę do Muzeum Narodowego, gdzie znajdują się pamiątki po Tadeuszu Kościuszce.



Młodzież polska z zagranicy na rynku krakowskim

## ROLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ W ŻYCIU PAŃSTWA I NARODU.

Oddział Warszawski Akademickiego Związku Morskiego zorganizował cykl odczytów, w ramach którego znalazła się również prelekcja dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefana Lenartowicza, o roli Polonii Amerykańskiej w życiu Państwa i Narodu. Znakomicie opracowany, przeplatany najbardziej charakterystycznymi liczbami i osobistymi wspomnieniami prelegenta z terenu amerykańskiego, odczyt wykazał wielostronnną doniosłość zagadnienia Polonii Amerykańskiej, jako najliczebniejszego i najsilniejszego skupienia polskiego poza granicami Rzeczypospolitej.

Na tle zarysu dziejów wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych wykazał prelegent jego niezwykły hart, imponujący i wciąż narastający dorobek organizacyjny, wybitną rolę prasy polsko-amerykańskiej oraz przeobrażanie się struktury społecznej Polonii Amerykańskiej przez zwiększanie liczby inteligencji oraz narastanie warstwy kupiectwa polskiego. Dziś i na przyszłość Polonia Amerykańska jest potężnym rezerwatem żywotnych sił narodu, organizując się i konsolidując, zdobywając coraz to nowe i poważniejsze stanowiska publiczne, rozwijając się gospodarczo, trwa w swej odrębności narodowej i niezłomnym poczuciu wspólnoty z Macierzą.

## ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji następującą rezolucję Walnego Zjazdu Okręgu Wschodniego Francji.

„Walny Zjazd Delegatów Okręgu I Rady Porozumiewawczej przesyła Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy serdeczne wyrazy podziękowania za troskliwą opiekę nad Polakami we Wschodniej Francji oraz zapewnia, że organizacje wchodzące w skład Okręgu Rady Porozumiewawczej stać będą niezmiennie na straży polskości i dobrego imienia naszej Ojczyzny na obczyźnie. Prezydium Zjazdu: Wł. Bednarek (—). Grochowski (—)".

## KLUB MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY W WILNIE PRZYSTĘPUJE DO PRACY

Z końcem marca odbyło się w Wilnie walne zebranie wszystkich członków Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Na zebraniu wygłoszono m. in. 3 referaty: prezesa Logisa o ideologii młodzieży polskiej z zagranicy, p. Klewickiego o Polonii w Ameryce i przedstawiciela Światowego Zw. Pol. z Zagr. — p. Zacharjawicza na temat wytycznych akcji Światowego Związku na odcinku młodzieżowym i w pracy klubów. Na zakończenie ustalono program na najbliższy okres. M. in. Klub Wileński będzie gościł 12 maja, t. j. w rocznicę śmierci Marszałka, wycieczkę stypendystów Kursu Wiedzy o Polsce.

## KSIĄŻKI POLAKÓW Z ZAGRANICY WYDAWANE NA OBCZYŹNIE BĘDĄ ZWALNIANE OD CŁA PRZY PRZYWOZIE DO POLSKI

Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, na mocy uwagi II i III do poz. 836 taryfy celnej, w myśl którego będą mogły być zwalniane od cła książki autorów polskich zagranicą przy przywozie do Polski.

Dotyczy to głównie wydawnictw propagandowych, noszących cechy twórczości w dziedzinie szerzenia kultury narodowej.

W celu zwolnienia jakiejś książki w całości lub częściowo (część nakładu) od cła należy przesłać wcześniej odpowiedni egzemplarz książki, ewentualnie rękopis do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który książkę tę prześle z odpowiednią opinią do Ministerstwa Skarbu.

Ostateczna decyzja uzależniona jest od decyzji Min. Skarbu na wniosek Ministerstwa Oświaty.

## KSIĄŻKA POLSKA DLA RODZIN POLSKICH ZAGRANICĄ

Z piękną inicjatywą wystąpił p. S. G., który zwrócił się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z propozycją, że dwa lub trzy razy rocznie dostarczy niewielki komplet książek polskich dla przesłania ich rodzinom polskim zagranicą, mieszkających w takich ośrodkach, gdzie nie ma ani szkoły, ani żadnej polskiej organizacji.

Podobną akcję dostarczania książek zagranicznym rodakom na bardzo szeroką skalę rozwi-

nęli Niemcy. Tym bardziej więc inicjatywa p. S. G. winna znaleźć w Polsce naśladowców, aby w ten sposób pogłębić kontakt kraju z Polonią Zagraniczną. Wszystkim, którzyby chcieli podjąć tę piękną myśl, rzuconą przez p. S. G. — prosimy o porozumienie się ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy (Mazowiecka 1), który ze swej strony ułatwi wprowadzenie jej w życie.

### AKCJA WYDAWNICZA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POL. Z ZAGR.

W najbliższym czasie ukaże się nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy cały szereg książek przeznaczonych dla Polonii Zagranicznej. W dniach najbliższych opuści prasę książka o Marszałku Śmigłym-Rydzu. W trakcie drukowania znajduje się książka o Marszałku Józefie Piłsudskim. Poza tym w przygotowaniu są książki „Polak na obczyźnie" (zbiór myśli przewodnich na temat Polonii Zagranicznej), wydanie II oraz „Polacy w cywilizacjach zagranicznych" również w drugim wydaniu. Niezależnie od tego projektuje się wydanie jeszcze całego szeregu książek z zakresu pracy młodzieżowej, kulturalno - oświatowej, gospodarczej, podręczniki nauki o Polsce współczesnej i inne.

### LETNIE KURSY KULTURALNO - OŚWIATOWE DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje w okresie letnim b. r. następujące kursy: kurs dyrygentów chórów w lipcu, w Warszawie, kurs kierowników teatru kukiełkowego w czasie od 17.VII do 15.VIII oraz kurs instruktorów świetlicowych. Dwa ostatnie kursy odbędą się w ośrodku obozowym Światowego Związku w jednej z miejscowości górskich.

# Kronika Polonii Zagranicznej

## ARGENTYNA

### WYSTAWA HARCERZY POLSKICH W ARGENTYNIE

Emigracyjna drużyna harcerska w miejscowości Berisso w Argentynie zorganizowała wystawę swych prac, która została rozszerzona przez wystawienie polskich towarów importowanych do Argentyny. Wystawę zwiedziła cała miejscowa kolonia polska oraz przeszło 5.000 cudzoziemców, (Argentyńczyków, Anglików, Francuzów, Czechów, Jugosłowian itp.), zamieszkałych w Berisso. Poza tym impreza harcerzy polskich spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem prasy argentyńskiej całej prowincji La Plata, która stawiała akcji młodzieżowej za wzór harcerstwo polskie.

Jak z przytoczonych faktów wynika, zrealizowanie wystawy harcerskiej stało się poważną polską imprezą propagandową.

## BELGIA

### WARUNKI PRACY NOWYCH EMIGRANTÓW POLSKICH W BELGII

Niedawno wyjechał do Belgii pierwszy transport polskich górników, zakontraktowanych do kopalń francuskich. Na granicy belgijskiej transport podzielony został na mniejsze kontygenty i skierowany wprost do odnośnych kopalń.

Aby sprowadzenie tej nowej partii robotników było najbardziej celowe, władze belgijskie wydały w sprawie zatrudnienia ich nowe przepisy. Emigranci nasi nie będą mogli porzucić pracy w kopalniach, aby się przenieść do fabryk, jak również nie będą mogli być przeciągani do innych kopalń, co dotąd było często praktykowane. W zamian emigranci nasi uzyskali korzystne warunki zarobkowe. Wynagrodzenie minimalne wynosi dla kategorii I — 45 franków, dla kategorii II — 41 franków belg. Jednocześnie dyrekcje kopalń zapewniły emigrantom całkowite utrzymanie w hotelach robotniczych za 15 fr dziennie.

Dyrekcje kopalń belgijskich, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, położyły duży nacisk na sprowadzenie rodzin świeżo przybyłych emigrantów. Robotnicy bezrodzinni pracują bowiem mniej regularnie. Po kilku tygodniach przeto, gdy emigrant zaaklimatyzuje się już w nowych warunkach, robotnicy nasi będą mogli sprowadzić z Polski rodziny. Kopalnie wypłacać będą ponadto punktualnym robotnikom specjalne premie za regularne przychodzenie do pracy. Pre-

mie te wynosić będą całodzienny zarobek robotnika na 6, względnie 10 dni.

Górnikom naszym ułatwione zostanie również oszczędzanie w specjalnych kopalnianych kasach oszczędności. Kto wie jednak, czy nie byłoby bardziej celowe otworzenie w Belgii oddziału P.K.O., która tak dobrze prosperuje we Francji.

Wszystko przemawia za tym, że wkrótce sprowadzone zostaną do Belgii dalsze transporty górników polskich, ponieważ liczba zatrudnionych obecnie górników jest stanowczo nie wystarczająca i produkcja kopalń nie może pokrywać zapotrzebowania przemysłu belgijskiego.

T.

## BRAZYLIA

### OTWARCIE KOLEGIUM POLSKIEGO W GUARANY

W polskim mieście Guarany, w stanie Rio Grande do Sul, wskrzeszone zostało po wielu wysiłkach polskie kolegium im. Władysława Reymonta. Wielka pomoc w dziele otwarcia polskiej uczelni okazał Centralny Związek Polaków w Brazylii. Przy kolegium ma również powstać oddział Junaka, organizacji, która w ciągu kilku lat swego istnienia położyła już wielkie zasługi około wychowania fizycznego młodego pokolenia polskiego w Brazylii.

### DZIĘKI AKTYWNOŚCI POLSKIEGO WYCHODZTWA, BRAZYLIA KUPUJE ZBOŻE W POLSCE

Z inicjatywy i za pośrednictwem Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii została zakupiona w Polsce przez rząd parański 20-tonowa partia zboża pół selekcyjnego. Jest to bardzo poważny sukces tej organizacji z uwagi na fakt, iż dotychczas zarówno rząd parański jak i tamtejsze instytucje rolnicze przy zaopatrywaniu się w selekcyjne zboża korzystały z innych źródeł na bardzo dogodnych warunkach.

Dzięki dobrej opinii i wpływom Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii akcja została pomyślnie dokonana.

Prócz tego Związek Zawodowy, ujawniając w ostatnich czasach większą ruchliwość, podjął próbę skontaktowania się z szeregiem polskich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych oraz firm zbożowo-nasiennych. Jest więc nadzieja, iż stopniowo rozwijając zasięg swych zainteresowań Związek stanie się elementem pozytywnej i trwałej współpracy w dziedzinie wymiany handlowej między Polską a Brazylią.

Oby za przykładem Związku Rolników poszło także całe tamtejsze kupiectwo polskie, zespalając się w jedną całość dla rozszerzenia horyzontów i możliwości swej pracy.

### POLACY BRAZYLIJSCY ORGANIZUJĄ SIĘ POLITYCZNIE

Dotychczasowy udział Polaków brazylijskich w życiu politycznym tej największej republiki południowo - amerykańskiej nie odpowiadał ani sile, ani liczebności żywiołu polskiego.

Dopiero ostatnio, pod wpływem sukcesów wyborczych Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, również i w Brazylii rozpoczął się ruch w kierunku organizowania go dla odegrania czynnej roli w kampanii wyborczej. Akcja zapoczątkowana ostatnio na terenie Parany zmierza do stworzenia bloku rolniczego, któryby objął niemal całość sił polskich w Brazylii, a tym samym, dzięki liczebności Polaków — obywateli brazylijskich, odegrał poważną rolę w kampanii wyborczej.

Polacy brazylijscy organizując się politycznie, dążą do zapewnienia żywiołowi polskiemu, tak licznemu zwłaszcza w Paranie, należnej pozycji, umożliwiającej rozwój narodowy na płaszczyźnie całkowitej lojalności obywatelskiej względem republiki brazylijskiej.

## CZECHOSŁOWACJA

### O PRAWO DO SWOBODNEGO ROZWOJU LUDNOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Po dokonanej konsolidacji politycznej ludności polskiej w Czechosłowacji, której wyrazem było utworzenie komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich. Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, Stronnnictwo Ludowe oraz Związek Śląskich Katolików uchwalili w dn. 3 b. m. wspólną deklarację następującej treści:

„Reprezentowane w komitecie porozumiewawczym stronnictwa polskie: P.S.P.R., Stronnictwo Ludowe i Związek Śląskich Katolików, stwierdzają zasadniczą zgodność dezyderatów wyrażonych w deklaracji Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, opublikowanej w dn. 6 marca 1937 r. w „Robotniku Śląskim" i w innych memoriałach tej partii, z dezyderatami podnoszonymi przy różnych sposobnościach przez inne polskie stronnictwa, a wyszczególnionymi w przemówieniu członka zastępstwa krajowego — p. Jungi, w Berlinie w dn. 14 października 1936 r. oraz w memoriale podanym przez posła dr Wolfa w formie zapytania do rządu Republiki Czechosłowackiej w izbie posłów Narodowego Zgromadzenia w dn. 30 listopada 1936 r.

Stronnictwa te, powołując się na przyrzeczenie rządu Republiki Czechosłowackiej w deklaracji z dnia 20 lutego 1937 r. o polityce mniejszościowej, że kwestie mniejszości polskiej załatwione zostaną w duchu sprawiedliwości i braterstwa, wzywają rząd, by jak najrychlej przystąpił do zrea-

lizowania tych zgodnych postulatów całej polskiej ludności.

W przekonaniu, że przez spełnienie tych dezyderatów może polska ludność w Czechosłowacji osiągnąć równouprawnienie w tym państwie i uzyskać warunki swobodnego rozwoju pod względem kulturalno - narodowym, gospodarczym i społecznym, postanawiają te stronnictwa zgodnie dołożyć wszelkich starań o ich zrealizowanie i użyć wszystkich środków legalnych celem uzyskania i zabezpieczenia należnych praw ludności polskiej i zapewnienia jej egzystencji i możliwego dobrobytu.

W świadomości, że żądania nasze są słuszne i zgodne z naszą przynależnością do demokratycznej Republiki Czechosłowackiej i że postępowanie nasze jest sprawiedliwe, wzywamy całą ludność polską do wytrwania w obronie swej sprawy, a przez mężną i solidarną współpracę do poparcia dążności swych stronnictw."

Deklarację powyższą podpisali: w imieniu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — Józef Badura i Józef Czechowicz, w imieniu Stronnictwa Ludowego — dr Jan Buzek i inż. Jan Heczko oraz w imieniu Związku Śląskich Katolików — poseł dr. Leon Wolf i Rudolf Paszek.

### ŚPIEWACTWO POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI

Ostatnio odbyły się w Karwinie zawody śpiewacze chórów polskich w Czechosłowacji. Zawody te, których celem była szlachetna rywalizacja poszczególnych zespołów śpiewaczych, były przygotowaniem do szeregu uroczystości, jakie są przewidziane w bieżącym roku z racji obchodu 10-lecia pracy Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Zawody były przygotowane wzorowo, a licznie zdobyte przez chóry nagrody świadczą o żywym zainteresowaniu, jakim się cieszy polskie śpiewactwo na tym terenie.

### ROZWÓJ POLSKIEJ SPÓŁDZIELNI KREDYTOWEJ W CZECHOSŁOWACJI

Rada Nadzorcza Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek odbyła w ub. m. posiedzenie bilansowe, na którym zatwierdziła przedłożone jej przez dyrekcję sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1936. Okazało się przy tym, że wkłady oszczędnościowe członków znacznie wzrosły. Wzrost ten zasługuje na podkreślenie, gdyż od 4 lat kryzysu gospodarczego po raz pierwszy T-wo może wykazać się przyrostem wkładek. Towarzystwo liczy obecnie 4.405 członków, posiadających 36.292 udziałów. Udział wynosi 100 Kc. Majątek własny T-wa sięga 2.399.473,32 Kc. Poważna ta kwota stanowi — razem z nieograniczoną poręką 4.405 członków, z których 3.546 posiada własne nieruchomości — dostateczną gwarancję dla oszczędzających i powinna zachęcać do składania funduszu w tej największej polskiej spółdzielni kredytowej w Czechosłowacji.

### WALNE ZEBRANIE „JEDNOŚCI"

Z końcem marca bieżącego roku odbyło się w sali posiedzeń „Polonii" w Cieszynie doroczne walne Zebranie Związku Akademików „Jedność" przy licznym udziale członków, przedstawicieli sekcji seniorów Związku oraz gości w osobach kuratora p. dyr. P. Feliksa i p. dr. J. Buzka. Zebranie zagaił prezes p. J. Adamus, poczem załatwiono sprawę zmiany statutu Komitetu Pomocy Akademika. Z kolei nastąpiły sprawozdania z całorocznej działalności członków ustępującego Zarządu. Wykazały one, że w okresie sprawozdawczym „Jedność" rozwijała bogatą działalność jak na wewnątrz tak i na zewnątrz.

Za nieustawanie w pracy, za dobrze spełnione obowiązki względnem społeczeństwa wyraził „Jedności" p. dyr. Feliks pełne uznanie, wzywając zebranych do dalszej pracy z myślą o dobro społeczeństwa polskiego.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowe władze w składzie: prezes — kol. W. Onderek, stud. filoz., wiceprezes — kol. E. Baron, stud. W. S. H.; sekretarz — kol. W. Zagóra, stud. praw.; skarbnik — kol. J. Kajzar, stud. med.; kierownik sekcji chórowej — kol. J. Kazik, stud. praw.; kier. sekcji prasowej — kol. A. Kubala, stud. med.; dyrygent naczelny — kol. K. Dziadura, stud. S. G. H.; reżyser — kol. A. Gajdzica, stud. filozofii i kol. W. Zagóra, stud. praw.; komisja rewiz. — kol. J. Adamus, stud. med. jako przewodniczący.

## DANIA

### NOWY ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU POLAKÓW W DANII

W końcu marca odbył się w Maribo, na wyspie Lolland, nadzwyczajny zjazd delegatów okręgowych Związku Polaków w Danii, zwołany celem wyboru nowych władz organizacyjnych. Na zjeździe reprezentowanych było 13 okręgów na ogólną liczbę 16. Z ramienia Poselstwa R. P. w Kopenhadze uczestniczył w obradach p. ref. Bolesław Rediger. Obradom przewodniczył prezes okręgu kopenhaskiego — p. Wiktor Strzeszewski. Zjazd wybrał nowy zarząd główny Związku Polaków w Danii na okres do listopada 1938 roku z prezesem p. Feliksem Lewandowskim na czele. Wszyscy członkowie nowego zarządu głównego mieszkają w okręgu Nakskov, wobec czego miasto Nakskov na wyspie Lolland stało się na czas kadencji no-

wowybranego zarządu siedzibą Związku Polaków w Danii.

Zjazd wystosował telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Śmigłego - Rydza i ks. Prymasa Hlonda. P. płk. A. Kocowi zjazd przesłał telegram z wyrazami sympatii dla nowopowstałego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Poza tym wysłano telegram do Poselstwa z wyrazami gorącego podziękowania za opiekę nad wychodztwem polskim w Danii i pismo do Światowego Związku Polaków z serdecznym podziękowaniem za dotychczasową pomoc i cenną współpracę.

W drugiej części obrad zjazd ustalił wytyczne dla dalszej działalności Związku. Powzięto cały szereg uchwał, dotyczących spraw młodzieżowych, wycieczki do Polski, wysyłki dzieci na kolonie wakacyjne w kraju, zorganizowania obozu harcerskiego itd. W czasie Zielonych Świąt r. b. uchwalono urządzić VI Zlot Młodzieży Polskiej z całej Danii w Kopenhadze.

## FRANCJA

### WYCHODZTWO POLSKIE WE FRANCJI ZEBRAŁO NA F.O.N. PRZESZŁO 70 TYSIĘCY FR.

Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji przygotowała ostatnio wykaz ofiar, złożonych przez wychodztwo na Fundusz Obrony Narodowej. Jak się okazuje, Polonia Francuska zebrała pokaźną sumę przeszło 70 tysięcy fr.

Zbiórkę przeprowadziły wszystkie organizacje polskie. Przy tym Rada Porozumiewawcza przeprowadziła odpowiednią akcję propagandową.

### ROŚNIE LICZBA ŚWIETLIC STRZELECKICH WE FRANCJI

Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej w Montigny en Gohelle.

Praca świetlicowa oddziału Związku Srzeleckiego Montigny en Gohelle trwa już od dwóch lat, ale dotychczas strzelcy pracowali w obcym lokalu. Dopiero od marca b. r. uzyskali własny lokal, w którym mogą prowadzić właściwą pracę świetlicową.

Świetlica składa się z dość obszernej salki i dwóch pokoi. W jednym jest siedziba strzelczyń, w drugim biuro oddziału i biblioteka. Cały lokal odnowiony został własnoręcznie przez strzelców i strzelczynie.

Świetlica czynna jest w dni świąteczne i powszednie w godzinach wolnych od pracy. Przy tym do świetlicy mogą uczęszczać nie tylko strzelcy, ale wszyscy Polacy, chcący korzystać z biblioteki, czasopism i brać czynny udział w pracach świetlicowych.

### ZJAZD KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

W tych dniach odbył się w Lens doroczny V-y Walny Zjazd delegatów Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. W zjeździe wzięli też liczny udział przedstawiciele władz i zaproszeni goście. Po zagajeniu obrad zjazdu i przemówieniach nastąpiły sprawozdania zarządu głównego, które wykazały, że Związek rozwija się pomyślnie pod każdym względem. Związek ten utrzymuje ścisły kontakt z kupiectwem i rzemiosłem w Polsce i we Francji. Na zjeździe m. in. omawiano w związku z referatem stosunki handlowe polsko-francuskie, podkreślając interesy kupiectwa i rzemiosła polskiego we Francji. W dalszym ciągu odbyły się obrady poszczególnych komisji. Ścisła i wzajemna współpraca kupców i przemysłowców polskich na obcym terenie wyda niewątpliwie piękne rezultaty.

## KANADA

### POLAK STYPENDYSTĄ UNIWERSYTETU KANADYJSKIEGO

Józef Rychlewski, słuchacz chemii na uniwersytecie Manitoba uzyskał stypendium w wysokości 600 dolarów za wybitne zdolności i postępy w dziale chemii. Niezależnie od tego p. Rychlewskiemu ułatwiono dalsze studia na uniwersytecie kalifornijskim w Stanach Zjednoczonych.

## LITWA

### ZGON DZIAŁACZA POLSKIEGO W LITWIE

Dnia 1.IV. b. r. zmarł w Poniewieżu w wieku lat 51 dr. Aleksander Babiański. Przez ten przedwczesny zgon społeczeństwo polskie w Litwie traci jednego z najbardziej czynnych działaczy.

Ś. p. Babiański był przez długie lata profesorem gimnazjum polskiego w Poniewieżu, prezesem klubu polskiego „Sparta" i innych organizacji polskich.

„Lietuvos Zinios" zamieścił życzliwą notatkę o zmarłym.

## ŁOTWA

### POLSKIE TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI W RYDZE

Polskie Towarzystwo Dobroczynności w Rydze utrzymuje ochronkę dla dzieci, w której znajduje opiekę 35 dziewcząt. W ub. r. na utrzymanie ochronki wydano około 10.000 łatów, zebranych z ofiar i datków społeczeństwa względnie z imprez, organizowanych przez Towarzystwo.

## POLACY W DYNEBURGU

Według ostatnich oficjalnych danych statystycznych w Dyneburgu zamieszkuje 8.198 Polaków (18,16%) na ogólną ilość 45.160 mieszkańców miasta. Ilość Polaków w całym powiecie dyneburskim wynosi 11.589 (5,44%).

# MANDŻURIA

## POLACY MISTRZAMI HOKEJOWYMI W MANDŻURII

Pierwsze miejsce w mistrzostwach hokejowych (na lodzie) w Mandżurii zdobyła drużyna z Charbina, prowadzona przez dwóch Polaków, braci Antuszewiczów. W grze finałowej, do której doszedł Charbin i Sindzin, zwyciężyła drużyna charbińska dzięki mistrzowskiej grze braci Antuszewiczów. Ostateczny wynik brzmi 6 : 1, z czego 5 bramek zdobyli Polacy. Miejscowa prasa wyraża się entuzjastycznie o grze polskich hokeistów, im jedynie przypisuje tak piękne zwycięstwo. Należy dodać, że mistrzostwa hokejowe wchodziły w ramy mandżurskiej olimpiady zimowej.

# NIEMCY

## JAK OSZCZĘDZAJĄ POLACY W NIEMCZECH

Z inicjatywy Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech w wielu miejscowościach, w których znajdują się banki polskie, założono kluby oszczędnościowe. Pomysł jest ciekawy i zasługuje na rozpowszechnienie we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą. Przypatrzmy się tedy, jak wygląda działalność klubu, lub kółka oszczędnościowego.

Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech dostarcza klubom po cenach kosztów specjalne szafki oszczędnościowe, które umieszczane są w świetlicy, w lokalu zebrań, lub w warsztacie pracy. Szafka zbudowana jest z mocnej blachy stalowej, a jej wnętrze zawiera 40—60 numerowanych szufladek stalowych. Każdej szufladce odpowiadają w drzwiach szafki numerowane otwory, przez które wrzuca się do szufladek pieniądze. Każdy członek klubu posiada swój numer i zaopatrzoną w ten sam numer szufladkę. W myśl statutu, względnie uchwały klubu, każdy członek wrzuca do swej szufladki tygodniowo ustaloną drobną sumę. Tygodniowy zbiór składek wyjmuje z szufladek skarbnik w obecności dwóch członków zarządu, wpisuje zebrane kwoty na dobro poszczególnych członków i wpłaca cały tygodniowy zbiór wszystkich szafek do banku na wspólne dobro zespołu.

Szafka, względnie pieniądze gromadzone w szafce są ubezpieczone od kradzieży. Opłata jest nieznaczna i wynosi około 3 marek rocznie.

Pomysł ten cieszy się wśród Polaków w Niemczech wielkim powodzeniem.

## UCZENNICE PRZYSZŁEGO POLSKIEGO GIMNAZJUM W RACIBORZU MAJĄ WŁASNY SZTANDAR

Dn. 11.IV b. r. odbyła się w Tarnowskich Górach podniosła uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru, ufundowanego przez Związek Polaków w Niemczech uczennicom Kursów Licealnych przy miejscowym gimnazjum żeńskim, przygotowującym się tu do przyszłego Polskiego Gimnazjum Żeńskiego w Raciborzu. Należy podkreślić, że Polacy w Niemczech, pomimo długotrwałych i usilnych starań, nie mają jeszcze żadnego własnego gimnazjum dla dziewcząt. Dlatego Polki z Niemiec uczą się w kraju, przechodząc tu całkowity program mniejszościowych szkół niemieckich. W roku bieżącym jest już pięć klas, obejmujących 116 dziewcząt z całego terenu Niemiec.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kaplicy Seminarium Nauczycielskiego, podczas którego ks. katecheta dokonał aktu poświęcenia sztandaru.

Właściwą uroczystość zagaił Kurator dr. Tadeusz Kupczyński. Z kolei podniosłe przemówienie wygłosił prezes Fuduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dr. Bronisław Hełczyński, wręczając następnie sztandar jednej z uczennic. Przemawiali następnie: przedstawicielka uczennic, dr. Szczepaniak z ramienia Związku Polaków w Niemczech oraz dyrektorka Kursów p. Klotylda Godzińska. Całość imprezy urozmaiciły liczne deklamacje, inscenizacje i pieśni w wykonaniu uczennic.

Na zakończenie dziewczęta podjęły gości śniadaniem, składającym się z potraw własnoręcznie przez nie przygotowanych.

Na uroczystość przybyli z Niemiec delegaci polskich organizacji oraz rodzice dziewcząt. Z kraju uczestniczyli w uroczystości przedstawiciele władz państwowych na czele z wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim, reprezentanci władz samorządowych i instytucji społecznych oraz licznie zebrane miejscowe społeczeństwo.

# RUMUNIA

## „TYDZIEŃ SZKOŁY POLSKIEJ" W RUMUNII

W dniu 10.IV. b. r. w Czerniowcach rozpoczął się uroczystą akademią „Tydzień Szkoły Polskiej", rozganizowany przez Polski Związek Szkolny w Rumunii. Z okazji „Tygodnia" Związek urządził także specjalną Wystawę Szkolną w sali Domu Polskiego. Wystawione zostały eksponaty nadesłane przez wszystkie szkoły polskie oraz dane statystyczne, dotyczące naszego szkolnictwa w Rumunii.

Na zakończenie „Tygodnia Szkoły Polskiej" odbył się w dniu 18.IV. b. r. w sali Domu Pol-

skiego w Czerniowcach „Wieczór góralski ", którego program wypełniły występy zespołu świetlicowego polskich górali z Poiana Mikuli.

Z okazji „Tygodnia" wszystkie miejscowe organizacje polskie i oddziały P.Z.S. podjęły zbiórkę pieniężną na polskie szkolnictwo w Rumunii.

## POLONIA RUMUŃSKA W ŻAŁOBIE

Dnia 8 ub. m. zmarł w Bukareszcie zasłużony działacz społeczny i były prezes Polskiej Rady Narodowej w Rumunii — dr. Jan Zalplachta. Zmarły był niestrudzonym i wysoce cenionym organizatorem społeczeństwa polskiego w Rumunii oraz gorliwym propagatorem przyjaźni polsko-rumuńskiej. Ś. p. dr. Zalplachta, lekarz z zawodu, poza pracą społeczną z zamiłowaniem uprawiał publicystykę, ogłaszając liczne korespondencje w pismach krajowych, napisał również szereg prac historycznych o stosunkach polsko-rumuńskich.

Śmierć dra Zalplachty jest ciężką stratą dla Polonii Rumuńskiej.

# STANY ZJEDNOCZONE A. P.

## KUPIECTWO POLSKIE ORGANIZUJE KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH

Federacja Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Ameryce organizuje już drugi z kolei konkurs wystaw sklepowych. Jak się dowiadujemy, to stowarzyszenie, które weźmie najliczniejszy udział w konkursie i najwięcej zdobędzie punktów, otrzyma piękną nagrodę, ufundowaną przez konsula R. P. w Chicago — dr Aleksandra Moca. Jest to statua wyobrażająca handel, a otrzyma ją to zrzeszenie, które trzykrotnie wyjdzie zwycięsko z konkursu. Inicjatywa p. Konsula niech posłuży za przykład.

Przy tej okazji trzeba zaznaczyć, że kupiectwo polskie w Ameryce posiada swój oficjalny organ prasowy „Przewodnik Kupiecki", który przedstawia się lepiej z każdym miesiącem. Ostatni numer zawiera wiele ciekawego materiału z zakresu handlu polsko-amerykańskiego w USA.

## O UDZIAŁ POLSKI W ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W NEW YORKU

Amerykańsko-Polska Izba Przemysłu i Handlu w USA, z siedzibą w New Yorku, na swym ostatnim posiedzeniu uchwaliła wystosować do rządu Polskiego rezolucję, zachęcającą odnośne czynniki w Polsce do zainteresowania się wystawą światową, jaka się odbędzie w New Yorku w r. 1939 — i do wzięcia w niej oficjalnego udziału. Biorąc pod uwagę ożywienie w handlu międzynarodowym, geograficzne położenie m. New Yorku, jak i fakt, że zapowiedziana wystawa swym ogromem i zasięgiem przewyższy wszelkie dotychczasowe tego rodzaju przedsięwzięcia, Rada Dyrektorów wspomnianej Izby uważa, że czynny udział Polski będzie ze wszech miar pożądany.

## 750 ADWOKATÓW POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Polsko-amerykańska Izba Adwokacka, mająca swą siedzibę w Bostonie, przystąpiła do wydania skorowidza wszystkich polskich prawników, działających w Stanach Zjednoczonych. Książka ta obejmuje nazwiska około 750 adwokatów, wykonywujących swój zawód w 25 stanach.

Prezesem Izby jest Stanisław Wiśniowski, adwokat bostoński.

## STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW POLAKÓW W AMERYCE FUNDUJE STYPENDIA

Stowarzyszenie Inżynierów Polaków w Ameryce z siedzibą w Detroit, skupiające większość politechników polskich w Stanach Zjednoczonych, nie ogranicza swej działalności do spraw zawodowych, lecz przejawia ją również na polu społecznym. Ostatnio mamy do zanotowania fakt ustanowienia przez Stowarzyszenie pięciu stypendiów dla wychowanków szkół politechnicznych w Stanach Zjednoczonych, przy czym zasługuje na podkreślenie, że jednym z warunków dla stypendystów jest branie czynnego udziału w życiu młodzieży polskiej. Regulamin funduszu stypendialnego ustala pierwszeństwo dla studentów niezamożnych, którzy zmuszeni są sami utrzymywać się w czasie studiów. Nie ulega wątpliwości, że zapoczątkowana przez Stowarzyszenie akcja stypendialna, ułatwiając ukończenie studiów młodym politechnikom, zaprawiającym się za młodu w pracy społecznej, przyczyni się do przysporzenia Polonii Amerykańskiej jednostek, które osiągając wybitne stanowiska narodowe, rozwijać będą pożyteczną działalność narodową. Zaznaczyć wypada, że i pierwszy Polak, gubernator stanu Michigan, inż. Leon Nowicki, również jest długoletnim członkiem Stowarzyszenia Inżynierów Polaków w Ameryce.

## „POLISH MUSIC MASTERS" W NOWOJORSKIM RADIO

Od stycznia r. b. Władysław Borzęcki, współredaktor dziennika „Nowy Świat" w Nowym Yorku, pianista i krytyk muzyczny, zainicjował programy radiowe ze stacji nowojorskiej WNYC p. t. „Polish Music Masters", przeznaczone raczej dla publiczności amerykańskiej, a mające na celu głównie propagowanie twórczości polskiej w dziedzinie muzyki wśród społeczeństwa niepolskiego. Programy mają poza tym charakter popularyzatorsko-naukowy. W związku więc z wykonaniem

przez orkiestrę „Philharmonic Symphony" pod dyrekcją A. Rodzińskiego utworu K. Szymanowskiego „Harnasie", W. Borzęcki wygłosił w radio odczyt o naszym największym muzyku ostatniej doby, zeszłym przedwcześnie z tego świata — K. Szymanowskim.

## POLSKA KSIĄŻKA TELEFONICZNA W CHICAGO

W „stolicy wychodztwa" ilość Polaków jest tak wielka, że nawet rok rocznie od r. 1929 wydawana jest przez W. Wrońskiego Polska Książka Telefoniczna na m. Chicago. Wydanie na rok 1937 zostało znacznie powiększone przez wprowadzenie działu informacyjnego, skorowidza organizacji polskich, przewodnika handlowo-przemysłowego etc.

## SŁAWA POLSKIEGO DYRYGENTA ROŚNIE

W okresie od 26-go lutego do 18-go kwietnia nowojorską „Philharmonic Symphony" prowadzi światowej już dziś sławy dyrygent polski — Artur Rodziński, stały kapelmistrz orkiestry symfonicznej w Cleveland, Ohio. Z polskiej muzyki orkiestra pod dyrekcją A. Rodzińskiego wykonała na jednym z ostatnich koncertów „Harnasie" Karola Szymanowskiego. O koncercie tym krytycy na łamach nowojorskich dzienników wyrazili się z wielkim uznaniem, a ze strony publiczności rodak nasz spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. W uznaniu wielkich zasług, położonych na polu krzewienia muzyki polskiej zagranicą rząd polski przyznał A. Rodzińskiemu order Polonia Restituta. Udekorował zasłużonego dyrygenta na bankiecie w hotelu Ritz Towers w New Yorku ambasador R. P. — hr. Jerzy Potocki. Przy tej okazji należy podkreślić, że koncerty nowojorskiej filharmonii są transmitowane na całą Amerykę przez sieć „National Broadcasting" i „Columbia Broadcasting". Imię słynnego Polaka fale eteru niosą poprzez całe U.S.A.

## PIERWSZE KINO POLSKIE W NOWYM YORKU

W Nowym Yorku otwarty został pierwszy polski teatr świetlny pod nazwą „Chopin Theatre". Lokal kina jest niewielki, ale gustownie urządzony. Znajdują w nim gościnę również zespoły teatralne, które dotąd tułały się po tawernach w nieznanych zaułkach, lub w wynajętych salach, gdzieś na uboczu. Powstanie polskiej sali widowiskowej powitane zostało radośnie przez Polonię nowojorską.

Imprezy w polskiej sali widowiskowej zainicjowane zostały filmem polskim. Publiczność polska przybyła licznie, dając tym dowód, że popiera pożyteczne imprezy. W ciągu 3 dni przez salę przewinęło się 2.000 ludzi.

## DRUGA WYCIECZKA HARCERSTWA POLSKIEGO DO AMERYKI

W dniu 15 czerwca b. r. wyjedzie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej druga wycieczka instruktorek i instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego. Wycieczka zabawi w Ameryce do końca września r. b., uczestnicząc m. in. w Jubileuszowym Zlocie Skautów Amerykańskich w Waszyngtonie oraz Zlocie Harcerstwa Związku Narodowego w Buffalo.

Pierwsza wycieczka harcerska do Ameryki miała miejsce w lecie ub. r. i spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem Polonii Amerykańskiej.

# Rozmawiamy z Czytelnikami...

### WOJTECKI JAN, Chicago U. S. A.

Na pańskie zapytanie, bardzo zresztą ciekawie sformułowane, odpowiemy WP. odpowiednią cytatą z książki Feliksa Młynarskiego p. t. „CZŁOWIEK W DZIEJACH" (Jednostka, państwo, naród). Otóż autor w odnośniku wyjaśnia, że nie każde państwo stwarzało tylko jeden naród, jak to się zwykle przypuszcza. W łonie imperium angielskiego zrodził się naród amerykański, odrywając się od macierzy. Podobnie na terenach kolonialnych państwa hiszpańskiego zrodziły się odrębne narody południowo - amerykańskie. Mimo wspólnych z macierzą języków, są to różne narody. Różnojęzyczność nie przeszkadza również istnieniu narodu szwajcarskiego. Mogą też istnieć narody bezpaństwowe jak potężny naród żydowski.

Takich listów otrzymujemy nie wiele. Z tego, co nam Pan pisze, możemy śmiało urobić sobie sąd na to, co się dzieje tam, gdzie my, mieszkający w Ojczyźnie, jedynie myślami i sercem przeniknąć możemy. Proszę nie tracić otuchy, gdyż czasy i warunki zmieniają nie tylko ludzie. Jest coś więcej, przed czym nawet ludzki rozum ukorzyć się musi.

TOMKIEWICZ PIOTR, Muszkatówka pow. Borszczów, woj. Tarnopol

Odpowiadamy Panu listem. Co do adresów Polaków w Australii, Południowej Ameryce i Afryce to trudno oczywiście podać nam adresy wszystkich Polaków na tych terenach zamieszkałych. Byłby to trud wielki, którego zresztą nie moglibyśmy się podjąć, gdyż adresów wszystkich Polaków zamieszkałych na tych terenach nie znamy. Być może, że chciałby pan korespondować tylko z taką osobą, której zainteresowania zbiegałyby się z pańskimi. Przeto prosimy Pana o bliższe sprecyzowanie swej prośby, a nie omieszkamy prosić chętnych rodaków naszych zagranicą o skontaktowanie się z Panem celem wymiany myśli, poglądów etc. Uczynimy to przez zamieszczenie odpowiedniej wzmianki w kąciku „Rozmawiamy z Czytelnikami".

KAZIMIERZ GAJDA, Niemcy

Biuletyn prasowy zagraniczny, przeznaczony jest, jak zresztą wskazuje sama nazwa, dla prasy polskiej zagranicą. Wysyłamy go jednak również do niektórych organizacji, związków, stowarzyszeń, które treść biuletynu wykorzystują w różnoraki sposób (odczyty, pogadanki, gazetki ścienne, przedruki w biuletynach organizacyjnych etc.). Za miłe słowa uznania dziękujemy.

P. K. w Łotwie

Może Pan ma rację. Jednak sprawy pańskiej w myśl życzeń załatwić nie jesteśmy w stanie. W liście przesłaliśmy motywację.

„PRASOWIEC" z Łotwy

Pisma specjalnego poświęconego wyłącznie prasie polskiej zagranicą — nie ma. W Warszawie Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych wydaje własne pismo, dwutygodnik „Wychodźca". Traktuje ono jednak nie tylko o prasie polskiej zagranicą ale o wszystkich sprawach związanych z życiem całej Polonii Zagranicznej. Poza tym „Prasa", organ Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w Polsce, zamieszcza co miesiąc stałą rubrykę, poświęconą prasie polskiej zagranicą. Jedynie Syndykat Dziennikarzy polskich w U. S. A. posiada własny organ prasowy, w którym porusza zagadnienia prasy polskiej na terenie U.S.A. O wydawnictwach Światowego Związku Polaków z Zagranicy pisaliśmy w ostatnim numerze naszego miesięcznika, udzielając wyczerpującej odpowiedzi jednemu z naszych czytelników.



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*



PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICA

Ś.Z.P.Z.

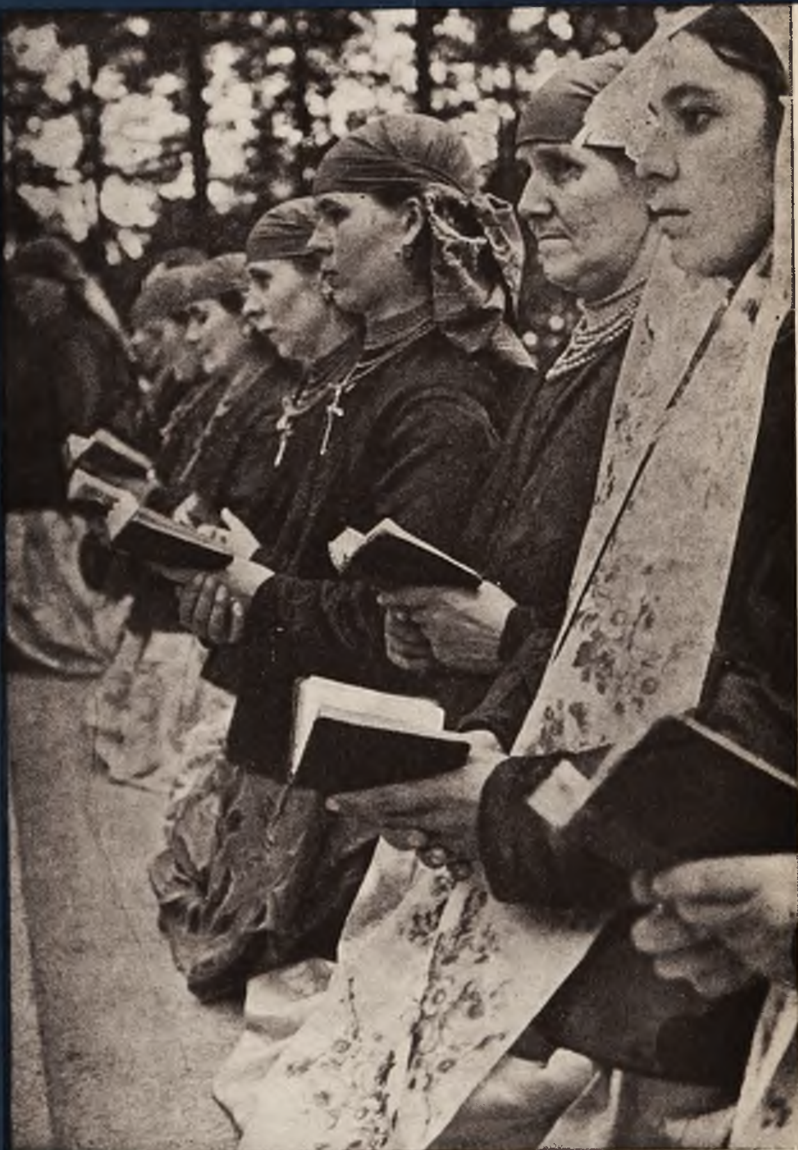


Photo-Plat

W BOŻE CIAŁO W PIEKARACH NA ŚLĄSKU

Nr. 6 • Czerwiec 1937 • Rok VIII

# »PRZEGLĄD EKONOMICZNY«

KWARTALNIK POŚWIĘCONY BADANIU PODSTAWOWYCH I AKTUALNYCH PROBLEMÓW GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH,

**ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO WE LWOWIE**

REDAKTOR **PROF. LEOPOLD CARO, Lwów, Akademicka 21.**

**ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Mickiewicza 3, I of.**

TOM XVII ZAWIERAŁ ROZPRAWY:

1. b. premiera i ministra skarbu Władysława **Grabskiego** — pt. Reforma oddłużenia rolnego na skutek wzrostu cen rolniczych.
2. b. min. skarbu oraz przemysłu i handlu Czesława **Klarnera** — pt. Dochód społeczny wsi i miasta,
3. nacz. wydz. min. skarbu Aleksandra **Ivánki** — pt. Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy,
4. inż. Marcina **Maślanki** — pt. Problem użyteczności w technice i społeczeństwie,
5. prof. Emila **Ehrlicha** — o przemyśle kilimkarskim w Kossowczyźnie oraz 7 recenzji.

Tom XVIII zawiera rozprawy:

dra Henryka **Grubera,** prezesa P.K.O., pt. Problemy nowej koniunktury gospodarczej,

prof. Imre **Ferenczi** (Genewa) pt. Reemigracja, polityka emigracyjna i kolonie,

prezesa Jana **Steckiego** pt. Reforma rolna a kapitalizacja,

dyr. dep. i gł. insp. pracy inż. Mariana **Klotta** pt. Ustawodawstwo społeczne a rzeczywistość, polemikę między doc. Wincentym **Stysiem** a dr Janem **Sondelem** na temat Kapitalizmu na wsi, oraz zwykłe rubryki: Z kraju i ze świata, 15 recenzji i sprawozdanie z odbytego walnego zgromadzenia.

Prenumerata roczna w kraju 15 zł, ulgowa dla urzędników w razie uiszczenia prenumeraty bezpośrednio w naszej administracji lub na konto PKO. 154.383 — 12 zł, zagranicą 20 zł. Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą miesięcznie wkładkę 1 zł 50, ulgową 1 zł, za co otrzymują bezpłatnie „Przegląd Ekonomiczny" i mogą nabywać tomy naszej „Biblioteki" (dotąd 8 tomów) po znacznie zniżonych cenach.

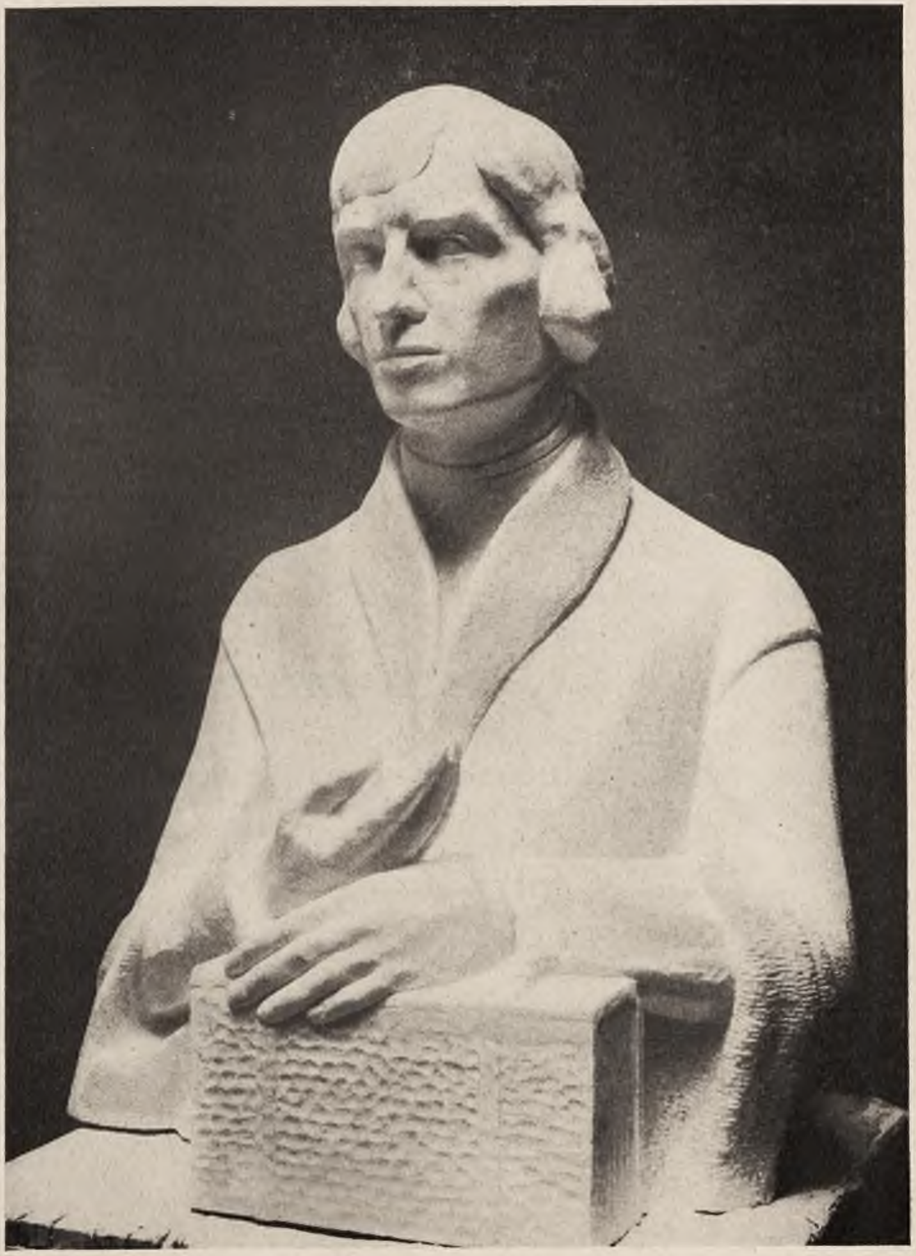
Cena tomu „Przeglądu Ekonomicznego" w handlu księgarskim 4 zł.

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 6 • CZERWIEC 1937 R. • ROK VIII



Popiersie Kopernika w marmurze, dłuta J. Bohdanowiczówny ofiarowane przez amb. A. Wysockiego w imieniu Rządu Polskiego uniwersytetowi w Bolonii, którego słuchaczem był Mikołaj Kopernik

# T R E Ś Ć:

REZOLUCJA POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W AMERYCE . . . . . 3
POLACY W AMERYCE DOKUMENTUJĄ SWĄ NIEROZERWALNĄ ŁĄCZNOŚĆ Z MACIERZĄ . . . . . . . . . . . . 4
**ARTUR L. WALDO** — 330-LECIE WYLĄDOWANIA PIERWSZYCH POLAKÓW W AMERYCE 6
**EDMUND OSMAŃCZYK** — MŁODZIEŻ POLSKA W PAŃSTWIE TOTALNYM . . . 8
**WŁADYSŁAW DOBROMILSKI** — Z ŻYCIA KOLONII POLSKIEJ W RIO DE JANEIRO . . 12
**DR. CZESŁAW KULIKOWSKI** — OZNAKI ZASIĘGU POLSKOŚCI W BRAZYLII . . . 15
**CZERWIŃSKI ALFRED** — POD UROKIEM PIĘKNA WILEŃSZCZYZNY . . . . . . 19
ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . . . 21
POLONIA WŁOSKA . . . . . . . . 23
POLACY W CAŁYM ŚWIECIE . . . . . 27
KSIĄŻKI O KRAJACH AMERYKI PIŁUDNIOWEJ 28
KSIĄŻKI O KRAJACH AMERYKI POŁUDNIOWEJ . . . . . . . . . . . . 28

## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

POD PŁÓCIENNYM DACHEM . . . . 29
**WŁADYSŁAW ZACHARJASIEWICZ** — AKCJA LETNIA ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. . . . 32
CO CZYTAĆ? . . . . . . . . . 34
O MAZURSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ . . . 35

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

**WŁ. O.** — JEDNOCZMY SIĘ POD SZTANDAREM SPORTU POLSKIEGO NA OBCZYŹNIE! 37
POLAK NAJLEPSZYM HOKEISTĄ W MANDŻU—TI—GO . . . . . . . . . 39
**TADEUSZ STEINHARDT** — KOSZYKÓWKA I SIATKÓWKA . . . . . . . . . 40
WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 42

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . 44
KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . . 46
ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 51

# Rezolucja
# Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej
# w Ameryce

## uchwalona na II Zjeździe w Chicago w dniach 16 i 17 maja b. r.

Przejęci troską o lepszą przyszłość społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, w zrozumieniu zadań przed nami leżących oraz owiani duchem współpracy i akcji konsolidacyjnej, jaka się odbywa na ziemiach polskich, my, delegaci i delegatki zjazdu drugiego Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych, jako przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich organizacji i skupień polskich w Ameryce oraz prasy polskiej, uchwalamy niniejszą rezolucję, deklarujemy solenną łączność kulturalną i duchową z Macierzą przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i jak najdalej idące porozumienie w sprawach obchodzących cały Naród Polski. Przyrzekamy podtrzymać i rozwinąć zadania i cele Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, przyrzekamy utrwalać dalej zespolenie ludu polskiego na terenie Stanów Zjednoczonych, uświadamiać młode pokolenie pod względem narodowym i krzewić w tym pokoleniu dumę narodową i wzniosłe tradycje jego przodków, podnosić ekonomicznie, kulturalnie i politycznie polskie społeczeństwo w tym kraju. Śląc braciom naszym tak w Polsce, jak i na całym świecie rozproszonym serdeczne pozdrowienie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i zapewniając ich o pełnym zrozumieniu naszych zadań i celów, pragniemy podkreślić, że jako obywatele wolnej Republiki Amerykańskiej będziemy zdążali do dalszego rozwoju jak najserdeczniejszych stosunków przyjaźni między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Z głębi serca dziękujemy tym czynnikom i osobom, które zdążały niestrudzenie do zespolenia Polonii Amerykańskiej oraz nie szczędziły wysiłków, by na wzajemnej tolerancji i dobrej woli całego społeczeństwa polskiego oprzeć byt Rady i zapewnić jej piękną przyszłość oraz pozwolić jej na spełnienie szczytnych misji.

Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Polska! Niech żyje Światowy Związek Polaków z Zagranicy i niech żyje Polonia Amerykańska pod sztandarami Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej!

# Polacy w Ameryce dokumentują swą nierozerwalną więź z Macierzą

TRANSMISJA RADIOWA Z CHICAGO Z UROCZYSTOŚCI OTWARCIA III ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ

Przed samymi Zielonymi Świętami w całej prasie polskiej ukazały się wzmianki dłuższe i krótsze zawiadamiające, że w dniu 16 maja b. r. Polonia Amerykańska przemówi za pośrednictwem „Polskiego Radia" do społeczeństwa polskiego w Polsce. Miało to nastąpić z okazji II Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Chicago, naczelnej reprezentacji 4 milionowej Polonii Amerykańskiej. Urozmaicony program tej pamiętnej audycji ściągnął licznych słuchaczy do odbiorników radiowych solidaryzujących się z poczynaniami rodaków zza oceanu. Bo trzeba przyznać, że ten pęd ku poznawaniu potrzeb oraz życia społecznego naszych rodaków na obczyźnie jest coraz żywszy. Coraz częściej w prasie krajowej ukazują się artykuły, notatki, obrazujące życie i poczynania poszczególnych Polonii. Wielką i zasadniczą rolę ma tu do spełnienia Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, mające na celu między innymi propagandę i popularyzowanie spraw Polonii Zagranicznej wśród społeczeństwa krajowego.

Transmisję poprzedziło przemówienie przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy dyr. Stefana Lenartowicza, który w krótkich słowach ujął i zobrazował dorobek społeczny, gospodarczy i organizacyjny Polonii Amerykańskiej, podkreślając jej wielki patriotyzm, najwyższe umiłowanie wszystkiego co polskie. Polonia Amerykańska posiada wielkie znaczenie w życiu wewnętrznym Ameryki — mówił dyr. Lenartowicz — a najlepszym dowodem tego jest fakt, że przemawiać będzie major miasta Chicago p. Kelly. Drugim tego dowodem to życzliwość radia amerykańskiego, które na własny koszt transmitowało otwarcie Zjazdu na wszystkie rozgłośnie amerykańskie w liczbie przeszło czterdziestu. „Jestem głęboko przekonany—kończył swe przemówienie przedstawiciel Światowego Związku — że audycja ta będzie nowym i istotnym dowodem nierozerwalnych uczuć łączących Polskę z Polonią Amerykańską".

Chicago stało się świadkiem tego doniosłego w życiu Polonii Amerykańskiej momentu: tam bowiem odbył się II Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, skupiającej około 60-ciu polskich organizacji w Stanach Zjednoczonych, z których większość posiada przeszło półwiekową tradycję ofiarnej pracy społeczno-narodowej. Ustępujący Prezes Rady, Cenzor Świetlik, wyjaśnił w krótkich lecz mocnych słowach, że Rada powstała przed rokiem po to, by sharmonizować wysiłki całej Polonii Amerykańskiej dla obrony interesów polskich, podniesienia poziomu kulturalnego, wzbudzenia słusznej dumy narodowej, uchronienia młodzieży przed wynarodowieniem i stworzenia jeszcze większej, jeszcze lepszej sieci szkół i stowarzyszeń polskich.

Z zapartym oddechem słuchaliśmy tego głosu polskiego zza oceanu, głosu nie tylko rozumu, ale przede wszystkim głosu serca, który domagał się jak najściślejszej współpracy z Polską, jak najbardziej zgodnego działania dla osiągnięcia tego celu, do którego Rada została powołana.

W swej rezolucji, nadesłanej do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Rada stwierdza łączność i nierozerwalne braterstwo ze wszystkimi Polakami na całym świecie i uroczyście zapewnia, że zawsze wysoko dzierżyć będzie sztandar polskości, stojąc jednocześnie na straży dobrych stosunków pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Polacy w Ameryce, wychowani w twardej szkole walki o byt nie rzucają słów i obietnic na wiatr — a więc możemy śmiało stwierdzić, że Polska Rada Międzyorganizacyjna, jako naczelna organizacja Polonii Amerykańskiej potrafi zrealizować hasła rzucone na zjeździe, hasła, które powinny podchwycić wszystkie skupiska polskie na świecie, a które brzmią:

„Każdy Polak w polskiej organizacji".

„Każda organizacja w Polskiej Radzie Międzyorganizacyjnej".

„Rozbudujemy współpracę z Macierzą poprzez Polską Radę Międzyorganizacyjną i Światowy Związek Polaków z Zagranicy".

„Polakowi nie wolno o Polsce mówić źle".

# Przykład godny naśladowania

Napisano już wiele na temat konieczności kupowania przez rodaków naszych na obczyźnie towarów sprowadzanych z Polski. Prasa polska zagranicą pomieściła cały szereg artykułów na ten temat, odbywano zebrania, konferencje, narady. Zjazd kupców polskich w Cleveland (U.S.A.), jaki odbył się rok temu, stał się jakby ukoronowaniem wysiłków przedsiębranych w tym kierunku przez kupiectwo polskie w U. S. A. I dobrze się stało, że właśnie w tym mieście zrodziła się myśl jeszcze jednego praktycznego podejścia do zagadnienia zbytu towaru polskiego na rynku amerykańskim. Jest ona chlubnym dowodem patriotycznego nastawienia kupiectwa polskiego w U. S. A., które zdrowy interes handlowy umie połączyć z pracą społeczno-narodową na wychodztwie.

„Wiadomości Codzienne" w Cleveland w notatce zatytułowanej „Od teorii do praktyki", którą niżej cytujemy, piszą o fakcie, może na razie wydającym się mało znaczącym, który jednak charakteryzuje bardzo dobitnie nastawienie polskiego kupca w Ameryce do współpracy z Polską. Oto, co piszą „Wiadomości Codzienne":

„Właściciel polskiego składu importowego w Cleveland -- p. S. Z. Stachowicz, wystąpił ostatnio z projektem utworzenia Funduszu Wychodztwa Polskiego i poddał myśl, by w tym celu wypuścić znaczki, któreby klienci otrzymywali od kupców przy zakupie towarów polskich. Za znaczki te byłaby im wydawana premia — 3% od zakupu. Stachowicz projekt swój wprowadził w życie, a nadto wprowadził tę innowację, że klienci przy zakupie jakiegokolwiek towaru z Polski korzystać będą już nie z 3-y, ale z 4-roprocentowego rabatu, z czego 1% przeznaczą na cele społeczno-narodowe Polonii w Cleveland.

Klient może zaznaczyć na co ów 1% przeznacza (organizacje młodzieżowe, szkoły, kółka naukowe, świetlice itp.). Po roku nastąpi sprawdzenie kwitariuszy i wypłata pieniędzy poszczególnym organizacjom".

Miejmy nadzieję, że przykład p. Stachowicza znajdzie licznych naśladowców.




(korespondencja własna)

Do pustynnych jeszcze brzegów dzisiejszych Stanów Zjednoczonych zawinął we wrześniu 1608 roku żaglowiec „God Speed" (Szczęść Boże) pod komendą angielskiego kapitana Krzysztofa Newporta. Była to trzecia z rzędu wizyta „God Speed'u" do brzegów Ameryki. Jak za dwu pierwszych, tak i podczas trzeciej wizyty, statek przywiózł znaczny transport kolonistów z Anglii, zapasy żywności i wiele najniezbędniejszych przyborów do utrzymania założonej przed rokiem (1607) pierwszej angielskiej osady w Ameryce, nazwanej Jamestown.

Z żaglowca tego, prócz różnych rzemieślników i zwyczajnych robotników, wysiadło kilkudziesięciu mężczyzn, pochodzących ze szlachty angielskiej, tak zwanych „rycerzy błędnych", awanturników różnych, poszukujących przygód i szczęścia na szerokim świecie. Wśród tych, z przyczyn zupełnie innych znajdował się także imć pan Michał Łowicki, szlachcic polski, wezwany do kolonizowania Polaków w Ameryce.

Z pierwszym transportem kolonistów przyjechał do Ameryki Anglik, kapitan John Smith. Było to w roku 1607. Trzy żaglowce płynęły wtedy razem do nieznanej ziemi — „Suzan Constant", „God Speed" i „Discovery". Po burzliwym i pełnym rycerskich wyczynów życiu na kontynencie Europy — walczył bowiem z Węgrami przeciw Turkom, spędził jakiś czas w niewoli tureckiej, bawił w stolicach różnych państw Europy, a był i w Polsce, gdzie właśnie zaprzyjaźnił się z panem Łowickim — zawitał wreszcie do Ameryki kapitan John Smith, „pierwszy bohater amerykański".

Wszystkie te wyprawy odbywały się na koszt wielkiej angielskiej firmy handlowej zwanej „Virginia Company of London", która w porozumieniu z rządem angielskim podjęła się szukać dla Anglii nowych kolonii, ażeby znaleźć własny surowiec, zwłaszcza surowiec niezbędny do budowy okrętów, jakiego w Anglii nie było. Anglia nie miała lasów, nie miała smoły, nie wyrabiała dziegciu, szkła, ługu, a przetwory te sprowadzała głównie z Polski i Rosji, gdzie kupowała także niezbędny budulec.

Aby uczcić firmę „Virginia Company of London", tę pierwszą kolonię angielską w

Ameryce, z miastem Jamestown jako stolicą, nazwano Virginią. Dziś jest to jeden z 48 stanów nazywany stanem Virginia.

Podróż do Ameryki na ówczesne czasy trwała sześć miesięcy. Była bardzo niebezpieczna, ryzykowna, więc jedynie ryzykanci godzili się na wyjazd z Europy do tej dalekiej kolonii. Przybywali ludzie niezbyt odpowiedni do pracy kolonizacyjnej. Toteż już z pierwszym okrętem, udającym się w drogę powrotną z Ameryki, Smith wysłał do Londynu protest przeciw tej klasie kolonistów i w miejsce leniuchów i różnych awanturników domagał się przysłania prawdziwych rzemieślników, a w szczególności takich, co umieją wyrabiać szkło, dziegieć, czy ług. Domagał się cieśli zdolnych, którzyby budowali młyny i domy mieszkalne.

Na wezwanie Virginia Company of London pośpieszył wówczas do Anglii stary znajomy kapitana Smitha, pan Michał Łowicki. Zwerbowawszy na początek kilku Polaków, dobrych rzemieślników, z nimi wyemigrował żaglowcem „Szczęść Boże" pod opieką kapitana Newporta do Ameryki.

Pod kierownictwem tych kilku polskich rzemieślników, koloniści rozpoczęli budowę pierwszej w Ameryce huty szklanej, wyrabiali potaż, smołę, ług, budowali przeróżne warsztaty. Na inicjatywie Polakom nie zbywało, a odznaczali się taką pracowitością, że wkrótce Smith za przykład wszystkim innym ich stawiał.

Polacy wystawili sobie takie świadectwo, że następne transporty liczyły już więcej Polaków. Nie tylko byli oni zatrudnieni w poszczególnych warsztatach, lecz także brali udział w walkach z Indianami, którzy często na tę pierwszą osadę napadali. Ponadto Polacy brali udział w wyprawach w głąb kraju, ażeby zapoznawać się z terenem i jego skarbami. Odznaczali się wówczas odwagą i sprytem w walce z Indianami.

Za tę pionierską służbę firma angielska płaciła Polakom jak i innym kolonistom po 36 szylingów miesięcznie. Pierwsi nasi rodacy na tej obcej ziemi przechodzili twarde koleje, wielu z nich poświęcenie swe życiem przypłaciło, już to ginąc z rąk Indian, już to zapadając na różne choroby, które co jakiś czas kolonistów dziesiątkowały.

Pracą swoją i obywatelskim postępowaniem pierwsi ci Polacy w Ameryce przynieśli zaszczyt narodowi polskiemu.

W roku bieżącym Szwedzi amerykańscy obchodzą uroczyście 300-lecie wylądowania w Ameryce pierwszych Szwedów. Lat temu 29 Polacy jeszcze nie wiedzieli o tym, że z pierwszymi kolonistami angielskimi przybyli do Ameryki Polacy. Podobnie przeto pięknego jubileuszu wówczas nie obchodziliśmy. Dziś jednakże, dzięki pracom historycznym Mieczysława Haimana, który z popiołów przeszłości odgrzebał wiele cennych faktów i zachęcił tym innych do szperania w starych księgach Ameryki i zaznajamiania się z przeszłością Polonii, jesteśmy w stanie rozpocząć przygotowania do uczczenia w roku przyszłym 330-lecia wylądowania pierwszych Polaków w Ameryce.

Rocznica ta przypada we wrześniu 1938 roku. Polonia amerykańska wkrótce przystąpi do przygotowań, ażeby do wielu nazwisk wybitnie zasłużonych w historii Stanów Zjednoczonych Polaków — obok Kościuszki, Pułaskiego, Krzyżanowskiego, Kargi, Tochmana, Wardzińskiego i innych — dodać także nazwisko Michała Łowickiego, „ojca Polonii amerykańskiej", jak go słusznie obecnie nazywać możemy.

Wrzesień w roku przyszłym nie tylko dla Polonii amerykańskiej powinien być miesiącem wielkim, ale także powinien wzbudzić zainteresowanie w kołach naszych rodaków w Polsce.

Artur L. Waldo.

Chicago, w kwietniu 1937 r.

# Młodzież polska w państwie totalnym

*(Artykuł z cyklu: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")*

*Drukujemy artykuł z cyklu „O młodzież polską zagranicą" nadesłany nam z Berlina przez p. Edmunda Osmańczyka. Autor zwięźle, ciekawie, a zarazem przystępnie ujmuje zagadnienie młodzieży polskiej w Niemczech, którą cechuje wiara, wiara zdobywcza, wiara, która cuda czyni.*

*REDAKCJA.*

Stan faktyczny przedstawia się następująco: w państwie niemieckim żyje półtora miliona Polaków, obywateli niemieckich. Żyją oni na terenach autochtonnych (Śląsk, Południowe Pogranicze, Krajna, Kaszuby, Powiśle, Warmia, Mazury), oraz wychodźczych (Westfalia, Nadrenia, Niemcy Środkowe). Na przestrzeni wieków zgermanizowały się warstwy wyższe, po wojnie opuściła ten teren nieliczna inteligencja. Został lud rolniczo-robotniczy. Stan organizacyjny polskiego posiadania był po wojnie, plebiscytach i powstaniach znikomy, równy zeru. Nastroje ludności polskiej w r. 1922 (początek pracy narodowej po wojnie — założenie Związku Polaków w Niemczech) łatwo sobie wyobrazić. Wojna i plebiscyty wyrządziły nie tylko szkody materialne, ale stokroć gorsze szkody moralne. Polacy w Niemczech musieli zatem odbudowywać i tworzyć nie tylko nowe zupełnie formy organizacyjne, ale przede wszystkim musieli odbudowywać d u s z ę każdego Polaka i obwarować ją tak silnie, by już największe kataklizmy nie uczyniły jej szkody. Chodziło w pierwszym rzędzie o młodzież. Stwierdźmy z dumą, że życie polskie w Niemczech po wojnie odbudowywane i organizowane było przez ludzi młodych, dwudziestoparoletnich i to na wszystkich prawie terenach.

Lata 1922 — 1933 znane są wszystkim



Chór młodzieży polskiej z Westfalii.



Młode Polki ze Śląska Opolskiego w czasie Sejmiku na Górze Św. Anny w rozmowie z przedstawicielką starszego pokolenia.

z wyścigu kilkudziesięciu partii niemieckich w germanizacji i nastrojach antypolskich. Praca narodowa polska, rzecz prosta, w takich warunkach była co najmniej ciężka.

Od r. 1933 w państwie niemieckim rządzi partia nacjonalistyczna, która zasadniczo zmieniła ustrój państwa z systemu liberalnego na system totalny. System ten wyraził się najpierw w t. zw. „zgleichszaltowaniu" wszystkich organizacji. Związki i towarzystwa polskie na skutek zasadniczej interwencji Związku Polaków w Niemczech pozostały nietknięte. Następnym krokiem państwa totalnego były ustawy zapewniające wychowanie każdego młodego Niemca w jednolitej szkole przymusowych i dobrowolnych organizacji, a więc „Jungvolk", „Hitlerjugend", „Landjahr", „Landdienst", „Arbeitsdienst". Wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej zamyka powyższy szereg obowiązków narodowych niemieckich, obowiązkiem obywatelskim państwowym.

Dalsze ustawodawstwo w myśl zasady państwa totalnego obejmuje powoli wszystkie przejawy życia nie tylko politycznego, gospodarczego, społecznego, organizacyjnego, ale coraz częściej i prywatnego. Podstawą każdej ustawy jest dobro narodu niemieckiego.

Wódz narodu niemieckiego i Kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler, potępił oficjalnie germanizację i stanął na stanowisku, że godność i duma oraz kulturalny rozwój mniejszości narodowych winny być uszanowane.

Ustawy państwa totalnego, mimo że zwracają się wyłącznie do członków narodu niemieckiego, obejmują, jak dotąd, również Polaków w Niemczech. Wyraża się to np. w tym, że Polak rolnik musi być „źródłem krwi narodu niemieckiego" w myśl ustawy o zagrodach dziedzicznych. Albo n.p. młody Polak musi się poddać wychowaniu narodowo-niemieckiemu, będąc w nacjonal - socjalistycznej służbie pracy.

Wychowanie w obcym duchu jest, rzecz prosta, germanizacją.

Przeciwko temu stosowaniu (germanizacyjnych w skutkach swoich dla Polaków), ustaw bronią się Polacy w Niemczech moc-

no i należy mieć nadzieję, że Kanclerz Rzeszy rozpatrzy zasadniczo i po sprawiedliwości tę sprawę.

Faktem jednak jest, że obecnie młodzież polska w Niemczech wciągana jest w łańcuch organizacji narodowo-niemieckich i że musi wykazać wiele hartu, aby nie ulec germanizacji.

Zatem sytuacja jest nadal co najmniej ciężka.

Ten długi wstęp potrzebny był, aby móc mówić o zagadnieniu młodzieży polskiej w oparciu o realność faktów i istniejącej rzeczywistości. A wnioski z tego stanu rzeczy są następujące:

*1) stan materialnego posiadania Polaków w Niemczech, a więc szkoły, kursy, gimnazjum, spółdzielnie, prasa, jest całkowicie niewystarczający, zaspakaja bowiem zaledwie drobny odsetek całej ludności polskiej w Niemczech.*

*2) Dopóki nie nastąpi zasadnicza zmiana, warunki, w jakich Polacy w Niemczech żyją, a więc stosunek otoczenia, ustawodawstwo totalne, akcja Bund deutscher Osten itp., uniemożliwiają prawie całkowicie szybki rozwój polskiego stanu posiadania do poziomu np. takiego, jaki mają Niemcy w Polsce. A więc np. 17 gimnazjów, 600 spółdzielni itd.*

*3) Stworzenie przez Polaków w Niemczech mocnego, zwartego życia organizacyjnego, wyrażającego się najbardziej w posiadaniu wzorowej organizacji naczelnej, Związku Polaków w Niemczech, wskazuje, że w ludzie polskim w Niemczech istnieją olbrzymie pokłady twórczej inicjatywy, harmonii organizacyjnej, ofiarności i wytrwałości.*

Zatem mając zupełnie niewystarczający kapitał materii, trzeba pewność wygranej nie na nim budować, lecz na ogromnym kapitale duszy ludu polskiego w Niemczech.

I szkoły i spółdzielnie i prasa i słowo głoszone publicznie, ziemia i praca są w państwie totalnym zależne tylko od ustaw.

Dusza tylko od Boga. — Zatem na duszy, na polskich sercach trzeba budować.

Nie oznacza to, rzecz prosta, zrezygnowania z materialnej podstawy. O to trzeba walczyć w dalszym ciągu, bo to się nam należy. A naród z niczego nie może rezygnować.

Sytuacja bowiem Polaków w Niemczech podobna jest do drzewa stojącego w polu. Wiadomo: — drzewo ma prawo do rozwoju, do słońca, ziemi ożywczej, wilgoci. — Niestety, świat nie jest idealny i stąd nigdy nie wiadomo, co drzewu dnie przyniosą, czy słoneczne ciepło, czy mróz, orzeźwiający wiatr, czy niszczący wicher, wilgoć potrzebną, czy ulewę podmywającą korzenie, pogodę błękitną, czy ciemną burzę.

Chodzi o to, by drzewo umiało i burzę i wicher i mróz i ulewę przetrzymać, zatem by pień był zdrowy.

I tu widzimy młodzież. Tak, to ona musi być taką mocną i zdrową, jak najsilniejszy pień drzewa. A czym ma być zdrowa i silna? — Wybudowanym przez ojców gimnazjum? — Stworzonymi przez ojców spółdzielniami? — Gazetami? — Kursami? — Organizacjami? — Nie! — Ale przekazanym jej przez ojców sercem polskim ma być silna, sercem świadomie dla Polski — Narodu bijącym.

Młodzież musi być mocna Ideą Polską, w którą wierzy najświęciej.

W każdej walce lepiej mieć trzech wierzących niż stu tylko zorganizowanych. Treść jest zawsze silniejsza od formy.

I nie obawiajmy się o nic. Młodzież, która będzie miała serca wypełnione całkowicie treścią Idei Polskiej, potrafi znaleźć najlepszą formę i iść najlepszą drogą i walczyć najskuteczniej.

Młodzież polska w Niemczech, żyjąc w warunkach specjalnie trudnych w tym duchu się wychowuje. W duchu fanatycznego idealizmu polskiego, którym przeciwstawia się wszelkiej potędze materialnej.

Dla młodego Polaka w Niemczech jest jasne, że bez względu na to, co robi, gdzie się znajduje, czy w „Arbeitsdienscie", czy

w kopalni, czy na roli, czy przy warsztacie, w świątek czy w piątek, zawsze jest Polakiem i należy do Polski-Narodu.

Młody Polak w Niemczech wie, że o Polsce wolno mówić tylko dobrze i tego swego przekonania potrafi bronić wobec swoich czy obcych.

Młody Polak w Niemczech w każdym Polaku widzi swego rodzonego brata.

Młody Polak w Niemczech wie, że najważniejszym dniem jest dzień powszedni, że w tym dniu buduje się przyszłość Polski-Narodu, która jest naszą przyszłością.

Młody Polak w Niemczech jest radykalistą polskości, t. zn. że chce, aby każdy przejaw życia Polski posiadał zawsze maksimum polskości.

Młody Polak w Niemczech wreszcie wie, że wiara góry przenosi, że aby zwyciężyć, trzeba wierzyć i to z ufnością w swój Naród bezgraniczną.

Oto jest katechizm młodego Polaka w Niemczech. Oto jest to, co przeciwstawiamy obcym maszynom organizacyjnym, które chcą nas totalnie wchłonąć.

Chłopak, czy dziewczyna, dla których prawdy te stały się świadomą własnością ich serc, możemy być pewni, nie będzie tylko przez całe życie świadomym Polakiem, ale Polakiem walczącym. To znaczy takim, który tworzy wielkość Narodu a nie tylko w tej wielkości żyje.

Ilu takich jest w Niemczech zapytają zaraz wszyscy czytelnicy, lubiący statystyki.

Nie wiem. Może sto tysięcy, może dziesięć tysięcy, a może tylko tysiąc. Apostołów było dwunastu i też starczyło, by zwyciężyli. Nie liczba bowiem jest ważna, ale wiara.

Kto w liczbie szuka pewności wygranej, ten już przegrał.

Szukajmy wygranej w młodych, wierzących sercach polskich — a wygramy.

Edmund Osmańczyk (Niemcy)

# Miłość ojczyzny — Polski

Kocham Cię, w ludziach, nadziejach, zaoranej świeżo ziemi, w śpiewie ptaków, w szeleście kłosów, w szumie lasów, w mgłach nad łąkami, w dźwiękach fletni pastuszych nad skrajami łąk...

Kocham Cię, w krzyżach przydrożnych, w samotnych gruszach polnych, w śniegach białych, w diamentach szronu, w rubinach zachodu, świtach sinych i w gwiaździstych nocach...

Kocham Cię, w sklepieniach z chmur, w gwiazdach i falach, we wrzosach i różach, w obłokach i echach...

Kocham Cięż w ludziach, nadziejach, marzeniach, westchnieniach, złotych snach o kamiennych dolach, w dźwięcznym, jak stal giętkim brzmieniu Twej mowy, w długim łańcuchu Twych wielkich duchów rycerskich i śpiewnych...

I wezbrać pragnę we wszystką siłę, we wszystkie blaski, we wszystką potęgę nieba i ziemi, wiosny i zimy, aby dzwonieniem skowronka i śpiewem słowiczym, szmerem traw, wonią i szeptem kwiatów i krzykiem serca, zawołać: Jestem sługą Twoją!

Kocham Cię, Polsko!

Eliza Orzeszkowa

# Z ŻYCIA KOLONII POLSKIEJ W RIO DE JANEIRO

(Korespondencja własna „Polaków Zagranicą")

Z DZIEJÓW KOLONII — PRZYSTĄPIENIE DO OBOZU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM — DZIAŁALNOŚĆ PROF. ODONA BUJWIDA WŚRÓD EMIGRACJI — JERZY KOSSOWSKI I PRASA POLSKA W KURYTYBIE — WYSTAWY MALARSKIE P. HEL. TEODOROWICZ-KARPOWSKIEJ — KONCERTY POLSKIE W RADIO — STATKI POLSKIE W ZATOCE GUANABARA.

Kolonia polska w Rio de Janeiro, jakkolwiek do dzisiaj jeszcze stosunkowo nieliczna, bo licząca około 500 rodzin rdzennych Polaków, należy do najstarszych w Brazylii. Nieliczna — gdyż mieszczaństwo i inteligencja polska emigrowały mało w dawnych czasach. Stara — gdyż od pierwszych lat naszego wychodztwa, tj. od r. 1870, z każdym prawie transportem emigrantów - rolników przybywał do stolicy Brazylii ktoś z inteligencji, kto osiedlał się nad zatoką Guanabara, tutaj szukał zajęcia i lepszych niż w kraju warunków bytu, tutaj dochodził niekiedy, choć rzadko, do znaczenia i dobrobytu. Przeważnie jednak część ludności polskiej w Rio de Janeiro stanowią drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, służba, z czasem także niżsi i wyżsi urzędnicy samorządowi, administracyjni, bankowi, oraz nauczyciele.



Z pobytu d-ra Odona Bujwida w Brazylii

Mimo swej niewielkiej liczby i ubóstwa, Kolonia polska w Rio de Janeiro odegrała w ciągu swych 60 z górą lat istnienia wcale poważną rolę. Zorganizowana w tow. „Z g o d a", „J e d n o ś ć", „S a m o p o m o c, O ś w i a t a" i w końcu „P o l o n i a", przechodziła ona różne koleje, to rozrastając się, to upadając, zawsze jednak, w momentach ważnych dla narodu polskiego, wykazywała żywotność i ścisłą łączność z Macierzą. Ona to rozwijała troskliwą opiekę nad biednymi wychodźcami w okresie tzw. „gorączki emigracyjnej" (l. 1890-95). Jej działacze, z niezapomnianą ś. p. Jadwigą Jahołkowską, postarali się jeszcze za czasów niewoli, by rząd brazylijski w statystykach imigrantów Polaków notował w oddzielnej narodowej rubryce, a nie pod mianem Rosjan, Niemców czy Austriaków. A kiedy potem przyszły czasy nagonki na Polaków, kierowane przez hakatystyczną politykę pruską, drobna kolonia w Rio de Janeiro, dzięki niezmordowanej pracy i ofiarności dzisiejszego jej seniora, Jakuba Kosińskiego, wzięła na siebie trudne zadanie obrony imienia polskiego i wyświetlania prawdy dziejowo - politycznej, które to zadanie spełniła chlubnie i zwycięsko, pozyskując dla spraw polskich najlepszą część prasy brazylijskiej. Z łona tejże kolonii wyszedł też pierwszy K o m i t e t N a r o d o w y P o l s k i na terenie Brazylii, ze wspomnianym Kosińskiem na czele, w r. 1917, rozpoczynając zbiórkę grosza dla dotkniętych wojną, oraz zbiórkę ochotników do tworzących się części przyszłej armii polskiej, po obu stronach kordonów okupacyjnych. Akcję tę przekazał następnie Centralnemu Komitetowi Nar. w Kurytybie, który objął już całe terytorium Brazylii, zamieszkałe przez Polaków. Aż do przysłania przez Rząd Polski pierwszego Posła R. P., w osobie ś. p. hr. Ksawerego Orłowskiego (w kwietniu 1920 r.), Komitet Nar. Pol. w Rio spełniał był rolę półoficjalnego przedstawicielstwa polskiego i znajdował całe uznanie i szacunek ze strony władz brazylijskich, bardzo życzliwie odnoszących się do ruchu niepodległościowego Polaków. Tu wreszcie, wyłonił się ze społeczeństwa polskiego pierwszy K o m i t e t U d z i a ł u w P o w s z. W y s t a w i e K r a j. w Poznaniu w r. 1929, przygotowując wraz z Komitetem Parańskim stoisko Wychodztwa Polskiego na tejże wystawie, oraz publikując (na hektografie) cenne wydawnictwo historyczno-informacyjne p. t. „P o l a c y w R i o d e J a n e i r o". (Zbiór materiałów hist.-inform. z okazji P.W.K. w Poznaniu. Rio d. J. 1929, str. 124 in. 4-o). Poza tym kolonia

rioska, a raczej ściśle biorąc, Tow. „Polonia" — gdyż, niestety, wielka jeszcze jest liczba Polaków niezorganizowanych, luźnie chodzących i omijających Tow. — utrzymuje stały kontakt z życiem polskim w kraju, należąc do Centr. Związku Pol. w Kurytybie, a tym samym będąc i cząstką Światowego Związku Polaków w Warszawie, przeżywając, wraz z resztą narodu, każdą ważniejszą, radosną czy smutną chwilę w formie uroczystych zebrań, wieczorków, akademii lub posiedzeń dyskusyjnych.

Z ostatnich dni jest do zanotowania moment pierwszorzędnej wagi. Z okazji podwójnego święta imienin ś. p. Marsz. Piłsudskiego oraz Marsz. Rydza-Śmigłego, odbyło się w lokalu Tow. „Polonia" uroczyste zebranie Kolonii, na którym, poza uczczeniem pamięci Budowniczego Polski i podniesieniem zasług Jego duchowego spadkobiercy, odczytaną i skomentowaną została deklaracja ideowo-polityczna pułk. Adama Koca. W imię hasła zjednoczenia i konsolidacji wszystkich sił w narodzie, wzmocnienia potęgi i obronności granic Państwa, podniesienia poziomu życia i kultury warstw pracujących — ogół zebrany, jednogłośnie, w sposób entuzjastyczny zamanifestował swą solidarność i łączność z twórcą organizującego się Obozu Współpracy z Rządem i jego programem, wysyłając ad hoc pisma na ręce pułk. Koca, oraz Światowego Związku Polaków w Warszawie. Do manifestacji Kolonii polskiej w Rio de Janeiro przyłączyła się natychmiast i Kolonia w drugiej stolicy Brazylii, Sao Paulo, zgrupowana w Tow. Polskim im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, przesyłając również od siebie wymowną deklarację solidarności.

Poza tym aktem o charakterze wybitnie narodowo-politycznym, kronika życia Kolonii rioskiej zapisała ostatnio szereg ważnych momentów, zasługujących ze wszech miar na wspomnienie i tutaj. Ożywiły one bowiem znacznie życie i działalność kolonii; wniosły do nich element świeżości i mocy; uczyniły ruch dokoła spraw polskich i społeczeństwo brazylijskie zwabiły szeregiem pierwszorzędnych imprez, które długo rozbrzmiewały pochlebnie na łamach tutejszej i prowincjonalnej prasy.

Do momentów tych zaliczyć należy przede wszystkim wizytę w Brazylii prof. Uniw. Jagiellońskiego, dra O d o n a B u j w i d a. Ten osiemdziesięcioletni starzec nie pierwszy raz jest w Brazylii. Przed ośmiu laty przebył tutaj kilka miesięcy, objeżdżając wraz z Posłem i Konsulem polskim wszystkie Stany Brazylii, zamieszkałe przez Polaków, badając stosunki zdrowotne i gospodarcze po koloniach i wydając następnie bardzo cenny poradnik dla wychodzców o chorobach tropikalnych i samoobronie przeciwko nim, o warunkach klimatycznych, sposobach leczenia, formach zachowania higieny etc. Obecnie prof. Bujwid, choć przybył tu właściwie na K o n g r e s E s p e r a n t y s t ó w B r a z. zaproszony przez ich Związek, nie zaniedbał i spraw emigracyjno-kolonialnych. I doprawdy nie wiadomo, co więcej podziwiać u tego wiecznie młodego starca: czy niesłychaną w tym wieku ruchliwość, bystrość, zainteresowanie wszelkimi sprawami społecznymi, mającymi znaczenie zasadnicze, z punktu widzenia narodowego, dla naszych osiedli rolniczych i miejskich ośrodków w Brazylii — czy też zdrowy sens praktyczny, umiejętność podejścia do ludzi i spraw, takt w traktowaniu miejscowych waśni i sporów, i — co najważniejsze — gorące serce, ofiarność do zapamiętania i szczery, dobroczynny optymizm w odniesieniu do polskiego wychodztwa, w otoczeniu morza różnorodnych narodowości, prądów socjalnych, ambicji partyjnych, waśni religijnych, intryg personalnych. W ciągu krótkiego czasu pobytu swego tutaj prof. Bujwid zdołał nie tylko wypowiedzieć szereg wykładów w tut. Związku Esperantystów, nie tylko zwiedzić stołeczne i paulistańskie zakłady higieny publ., bakteriologiczne, wodociągowe, walki z epidemiami etc., ale odbył podróż do Parany i dwukrotnie do Stanu S. Paulo, — wziął udział w jubileuszu najstarszego Kollegium polskiego w kol. Marechal Mallet, odbył narady z młodzieżą polsko-brazylijską, grupującą się w Tow. „Sarmacja", ze „Związkiem Junaków", z „Centr. Związkiem Polaków" — z Tow. Pol. im. Marsz. Piłsudskiego w S. Paulo, etc. Odwiedził też i badał warunki rozwoju i produkcji rolnej na świeżo-założonej kolonii inteligenckiej w Ubatubie, — zainteresował się sprawą ew. importu do S. Paulo polskich wyrobów chemicznych, zwiedzał stacje koncentracyjne dla imigrantów i badał warunki higieniczne i wyżywienia tak w S. Paulo, jak i Rio — wypowiedział szereg pogadanek w tow. pol. w Rio S. Paulo i Kurytybie, — słowem nie pominął żadnego momentu, ani żadnej placówki społecznej, na której mógłby być pożytecznym, aby nie dorzucić do pracy ogółu i swój cenny dorobek wiedzy i doświadczenia. Doprawdy, że o prof. Bujwidzie można z całą śmiałością powiedzieć, iż zrozumiał on dobrze wezwanie śp. Marszałka do „wyścigu pracy". Mimo swych 80 lat, spieszy z wiecznie młodzieńczym zapałem na każdy posterunek społeczny, a pamiętny stosunków przyjaźni, jakie go łączyły z wielkim Budowniczym narodu, szerzy gorącym słowem Jego kult, opowiada o ukochanym Zułowie, Sulejówku, Pikiliszkach, Wilnie i tym wspomnieniem nieraz więcej robi, aniżeli tyradami moralności lub uczonymi wywodami, wobec szerokich mas polskiego osadnictwa, spragnionego zawsze żywego słowa z Polski. Prof. Bujwidowi za jego pracę wśród wychodztwa polskiego należy się najwyższe uznanie i cześć.

Nieliczne grono inteligencji polskiej w Rio de Janeiro powiększyło się w ostatnich czasach o poważny nabytek w osobie znanego powieściopisarza, J e r z e g o K o s s o w s k i e g o. Przyjechał on do Brazylii przede wszystkim dla studiów nad życiem i rolą chłopa polskiego na ziemiach „Nowej Polski" w gościnnej Brazylii, pragnąc poświęcić temu zagadnieniu najbliższą swoją powieść. Poza tym jednak — dla zarobku — przyjął on przedstawicielstwo P. A. T. Podwójny serwis tej agencji w tygodniu, plus doskonały serwis artykułowy biura prasowego Światowego Związku Polaków w Warszawie, dostarczane przez p. Kossowskiego prasie polskiej w Paranie, zmieniły oblicze tejże prasy nie do poznania. Dzisiejszy wygląd zewnętrzny i treść obu głównych dzienników kurytybskich, księżowskiego „L u d u" i świeckiej „G a z e t y P o l s k i e j w B r a z y l i i", odbija się jaskrawo od mizernej i w prowincjonalnych walkach tonącej treści pism do niedawnych jeszcze czasów. Dziś z każdej strony pism widoczny ścisły kontakt z krajem, szybkie i dobre informacje, bogata treść artykułów, które pouczają, wychowują i podnoszą poziom intelektualny czytelników. Był to najwyższy czas, aby nasza główna agencja prasowa pomyślała o Polakach zagranicą. Poza tą służbą wewnętrzną niejako, pełni p. Kossowski drugą jeszcze na zewnątrz, i to w podwójnym sensie: obsługę sporadyczną prasy brazylijskiej o ważniejszych sprawach polskich, oraz korespondencje prasowe do dzienników i

czasopism w kraju, głównie do „Gazety Polskiej", dzięki czemu procent wiadomości o Brazylii i wychodźtwie polskim wzrósł w ostatnich czasach wybitnie w prasie krajowej, jak z drugiej strony wzmogła się ilość artykułów o Polsce w prasie brazylijskiej.

Przechodząc do dziedziny sztuki plastycznej, podkreślić należy z całym naciskiem wielki sukces szeregu wystaw malarskich znanej artystki warszawskiej, pani Heleny Teodorowicz-Karpowskiej w Rio de Janeiro, Sao Paulo i Buenos Aires. Po dawniejszych powodzeniach art. malarza Bruno Lechowskiego, zamieszkałego tutaj od lat dziesięciu, po krótkim pobycie mal. Pieńkowskiego, po wielkich sukcesach wystawy akwafort parysko-polskiego malarza, Konstantego Brandla, oraz efektownej wystawie „afrykańskiej" Adama Styki, — wystąpienie pani Teodorowicz-Karpowskiej pozostawi niewątpliwie w stolicy Brazylii niezatarte ślady. Szczególnie ostatni jej „wyczyn", w związku z wielką Konferencją Panamerykańską, podczas której wykonała kilkadziesiąt portretów ołówkowych szefów wszystkich delegacji amerykańskich, oraz całej delegacji brazylijskiej, wywołał wielkie zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych i dyplomatycznych. Przygotowuje się wystawa tych znakomitych prac pod protektoratem braz. Ministra Spraw Zagranicznych, Posła R. P., oraz Przewodniczącego Delegacji braz., przy pomocy tutejszego Tow. Polsko-Brazylijskiego oraz Stow. Artystów Braz. w Rio de Janeiro. Będzie to niewątpliwie clou tegorocznego sezonu artystycznego.

W dziedzinie sztuki muzycznej są jeszcze do zanotowania koncerty radiowe śpiewaczki polskiej, pani Maryli Wolley-Koszarowskiej, której ostatni recital pieśni i kolend polskich w rioskim „Radio Nacional" spotkał się z wielkim aplauzem publiczności braz., wdzięcznością kolonii polskiej i najlepszą oceną miejscowej krytyki muzycznej.

WŁADYSŁAW DOBROMILSKI

Rio de Janeiro, w kwietniu 1937 r.

# ARTYKUŁ Z MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ" NA ŁAMACH PISMA ESTOŃSKIEGO

Oficjalny organ Estów z zagranicy p. t. „VALIS-EESTI", wychodzący w Tallinnie zamieścił na swych łamach artykuł W. Oszeldy przedrukowany z miesięcznika „Polacy Zagranicą" p. t. „Ziemia jest karmicielką wszystkich ludzi"...

Nawiasem wspomnimy, że ten sam artykuł został przedrukwoany przez kilkanaście pism polskich tak w kraju jak i zagranicą.

Pismo estońskie na wstępie artykułu zamieściło przychylny komentarz na temat organu Światowego Związku.

# KONGRES FRANCUZÓW Z ZAGRANICY

W Paryżu odbył się VII Kongres Francuzów z zagranicy, w którym wzięli udział przedstawiciele z różnych stron świata. O ważności obrad świadczy fakt, że w ostatnim dniu Kongresu przybyli Prezydent Francji i minister spraw zagranicznych.

Głównym tematem obrad było zagadnienie obrony Francuzów zagranicznych na zasadach wzajemności i solidarności. Wzajemności stosunku Francji do swych synów, przebywających zagranicą i solidarności wszystkich Francuzów na świecie. Francuzi z zagranicy skarżą się bowiem, że w stosunku do Francuzów, mieszkających stale w kraju, są traktowani niesprawiedliwie.

Ponadto Kongres wypowiedział się za udzieleniem Francuzom zagranicznym prawa głosu i wybieralności (reprezentacji) do francuskiego rządu i władz publicznych.

W uchwałach domagano się między innymi wzmocnienia współpracy między ministerstwem spraw zagranicznych i urzędowymi placówkami francuskimi zagranicą a uprawnionymi organizacjami Francuzów zagranicznych.

# OZNAKI ZASIĘGU POLSKOŚCI W BRAZYLII

W poszukiwaniu oznak uzewnętrzniających polskość naszych emigrantów w Brazylii napotyka się na pewnego rodzaju paradoks. Wystarczy krótkie obcowanie z jakimkolwiek środowiskiem, aby można było bez omyłki określić województwo, z którego pochodzą dani Polacy. Mimo kilkudziesięciu lat pobytu w Brazylii poszczególne kolonie — powstałe z osadników, grupujących się zazwyczaj z tych samych stron starego kraju — zachowały akcent, gwarę i „sposób bycia" (powiedzonka zwyczajowe, rodzaj dowcipu, formy towarzyskie) w tak czystej formie regionalnej, jakiej już się nie spotyka w Polsce. Równocześnie, jeżeli nie wie się z góry, że miejscowość jest polska, to można przejść ulicą kolonii, czy miasteczka i nie zauważyć, że otoczenie składa się niemal wyłącznie z Polaków. Dopiero dłuższy pobyt w Brazylii pozwala uchwycić niezawodne cechy polskości, cechy powszednie, może nawet drugorzędne, ale które przez swą powszedniość wyciskają swe znamię na krajobrazie.

Osadnik nasz, stanowiący typ doskonałego kolonisty, zlewa się z otoczeniem niebywale szybko i dokładnie; nie próbuje nawet nagiąć miejscowych warunków do swych, zdawałoby się, tradycyjnych przyzwyczajeń. Toteż wyszukanie powszednich i najbardziej rzucających się znaków charakterystycznych jest trudne.

Nie można do tych oznak zaliczyć języka polskiego, gdyż używanie go ogranicza się coraz bardziej do wnętrza kościoła i szkoły; już tłum pobożnych przed kościołem, czy gromadka dzieci przed szkołą, rozbrzmiewa mową portugalską. A już całkiem trudno usłyszeć słowo polskie na „masówkach" jak zabawy czy boiska sportowe; zawodnicy porozumiewają się w języku portugalskim, tak samo uzewnętrznia się rozemocjonowana publiczność polska.

Trudno, na pierwszy rzut oka, rozpoznać Polaka po cechach antropologicznych. W południowych stanach Brazylii, będących konglomeratem różnych narodów i ras, powstał osobny typ z silną do-



Dom p. Jasiochy



Przed kościołem



Carossa

mieszką niemiecką i polską. Można więc mówić o pewnym widocznym wpływie polskości w tych stanach, wyróżnianie jednak Polaków na podstawie cech fizjonomicznych byłoby zbyt ryzykowne. Zaznaczyć oczywiście należy, że chodzi o cechy „na pierwszy rzut oka“, gdyż bezsprzecznie antropolog łatwo odnajdzie istotne cechy.

Nie może też służyć w tym celu ubiór tamtejszych Polaków, gdyż pod tym względem szczególnie rychło upodabniają się do otoczenia. Zarzucają nawet, tak zazwyczaj charakterystyczne buty z cholewami, jakkolwiek częstsze niż w kraju używanie konia jako wierzchowca, raczej powinno ich skłaniać do zachowania tychże. Jedynie w głębokich lasach używają wysokich, poza kolana butów z miękkimi cholewami, zapinanymi na rzemyki; buty te zresztą są używane przez tamtejszych „tropeiros“ i „gauchos“. I w tym drobiazgu ujawnia się skrajna zdolność Polaków do stapiania się z otoczeniem; ani klimat, ani warunki pracy nie uzasadniają zmiany stroju, osadnik idzie po prostu za modą otoczenia. Tylko w koloniach, złożonych z Ślązaków, kobiety pozostały wierne swym starodawnym strojom śląskim; utrzymuje się też chustka na głowę, wzorem krakowskim.

Całkowicie zrozumiałe jest zupełne zarzucenie starych upodobań w zakresie odżywiania. Kolonista je, co mu ze wszech miar łaskawa ziemia brazylijska daje. Urozmaicił jedynie menu brazylijskie przez wprowadzenie chleba, przyswoił sobie doskonale czarną fasolę t. zw. fijon, nie wraca nawet do kartofli, pomimo że np. w Paranie udają się one zupełnie dobrze.

Mimo tego stopienia się z tłem, istnieją pewne cechy, które nawet na Brazylianach — pragnących często stwierdzać całkowite zniwelowanie się emigrantów w szeroko ujętym pojęciu brazylijskości — wywierają wrażenie odrębności środowiska polskiego. W ubiegłym roku pojawił się w jednym z tamtejszych pism geograficznych artykuł podnoszący tę swoistość Polaków. Jako jej cechy podnosi autor: odmienną wymowę portugalską, a nawet zgoła uporczywą nieumiejętność portugalskiego języka, następnie budownictwo drewniane, a wreszcie niespotykany w innych stanach brazylijskich typ wózka czterokołowego.

Co do pierwszych cech, to autor przesadza, względnie ulega złudzeniu. Język



Carossa zaprzągnięta w siedem mułów

portugalski w południowych stanach jest wogóle nieco inny niż na północy, twardszy, prostszy, nie tak rozwinięty. Nie dzieje się to oczywiście bez wpływów obcych, po prostu można powiedzieć, że na południu wszyscy źle mówią po portugalsku. Zaś co do Polaków, to fakty, że rekruci przychodzący do wojska zmuszają szarże do nauki języka polskiego należą już do legendy; częściej się zdarza, że wstąpienie młodego człowieka do „Junaka" czy innego zrzeszenia przywraca mu znajomość języka polskiego.

Co do budownictwa drewnianego, jakoby przyniesionego z Polski, to autor uległ złudzeniu. Polacy używają drzewa, bo w Paranie i w S-ta Catharina jest to najtańszy budulec i tak budują i budowali tam zawsze wszyscy. A ponieważ w środkowych stanach nie ma pod ręką tak łatwego budulca jakim jest pinior i używa się tam gliny, więc autorowi, pochodzącemu z północy, zdawało się, że budowanie z drzewa



Cerkiew w Prudentopolis



Front kolegium w Marechal Mallet

należy przypisać wpływom Polaków. W budownictwie nie ma żadnych cech polskich; dom kolonisty jest w zasadzie taki sam, jak jego sąsiada brazylijskiego, może trochę obszerniejszy, często bielony, jednak w niczym nie zdradza polskości. Na całą Paranę istnieje jeden budynek z wyglądu zbliżony do tego, co nazywamy stylem polskim — jest to kolegium w Marechal Mallet i jedno obejście (pana Jasiochy) o wzorze polskim. Nawet w budownictwie kościelnym Polacy niczym nie zaakcentowali swych tradycji. Było to już choćby dlatego niemożliwe, że kościoły budowane są „systemem lekkim" z cienkich belek i ścian na jedną deskę, a więc trudno tu było zastosować wiązania dachów, okapy, dzwonnice o kształtach charakteryzujących kościoły drewniane w Polsce.

Jeśli chodzi o budownictwo wyciskające obce piętno na krajobrazie brazylijskim, to mają je raczej Ukraińcy przez swe cerkwie budowane z zachowaniem kopuł.

Pozostaje wózek czterokołowy i on jest niezawodną oznaką polskości w Brazylii. Nazywa się go potocznie „krakowskim" (jakkolwiek w okolicach krakowskich jest on nieznany), nadzwyczaj lekki, na cienkich kołach, koszyk z tyłu wyższy, na dwa siedzenia. Wszystkie inne narodowości używają portugalskiego wózka dwukołowego

na wysokich kołach. Starobrazylijskim wozem jest t. zw. „careta" na dwóch kołach, wyciętych z kloców. Do dalekich podróży i do przewozu towarów służą „carossy", olbrzymie wozy z budą, ciągnięte przez kilka mułów. Do bliższych wyjazdów używa się wspomnianych wózków dwukołowych, a w polskich okolicach wózków „krakowskich". Nawet z okien wagonu można nieomylnie stwierdzić, że dopóki widzi się dwukołowe wózki, tam ludność jest pochodzenia nie polskiego, natomiast pierwszy napotkany wózek czterokołowy znamionuje rejon zamieszkania Polaków.

I bodaj, że dopiero te wózki zgromadzone przed kościołami w koloniach, czy na placu targowym w Kurytybie nasuwają przechodniowi wspomnienie Polski, pozwalają na niezawodne zagadnięcie po polsku do ludzi przy nich stojących i pozwalają na stwierdzenie w trakcie rozmowy, że mimo zewnętrzne naleciałości żyje wśród nich poczucie polskości z wszystkimi głębokimi i barwnymi cechami.

Dr Czesław Kulikowski

# PRASA POLSKA ZAGRANICĄ W SŁUŻBIE IDEI WSPÓŁPRACY MIĘDZYTERENOWEJ POLONII ZAGRANICZNEJ

Mamy do zanotowania jeszcze jeden radosny moment dojrzewania idei współpracy międzyterenowej Polonii Zagranicznej. Dotychczas tak się często zdarzało, że o przejawach życia Polonii np. francuskiej mało wiedział Polak, powiedzmy w Brazylii, czy też w Argentynie. Prasa z Polski rzadko dociera do jego rąk, a miejscowa prasa polska zagadnieniom innych terenów Polonii Zagranicznej poza Południową Ameryką mało, albo i wcale nie poświęcała swych łamów. Dziś sprawa ta przedstawia się o wiele, wiele korzystniej.

Cały szereg pism polskich zagranicą — że wymienimy między innymi „Nowy Świat" z New Yorku, „Nasze Życie" — Łotwa, „Głos Młodych" — Litwa, „Kurier Polski" — Rumunia oraz całą prasę w Niemczech — wprowadził stałe rubryki i działy, w których pomieszczają wiadomości z życia Polonii Zagranicznej. Inne zaś pisma polskie zagranicą zamieszczają luźne wzmianki i informacje o życiu organizacyjnym, ciekawszych wydarzeniach itp. na różnych terenach mniejszościowych i emigracyjnych.

I tak np. szykany przeciwpolskie w Litwie i w Czechosłowacji znalazły żywy oddźwięk w całej prasie polskiej zagranicą. Ale jest jeszcze inna, ważniejsza strona tego rodzaju wzajemnych przenikań informacji między poszczególnymi terenami Polonii Zagranicznej. Dorobek organizacyjny i doświadczenia poszczególnych terenów tą drogą bowiem wnikają do świadomości innych terenów, wytwarza się atmosfera wspólności nie tylko celów ale i środków realizacyjnych. Tą drogą formuje się wspólna jaźń, wspólne oblicze narodowe Polonii Zagranicznej. Na tym odcinku prasa polska zagranicą posiada niewątpliwie wielkie zasługi.

# POD UROKIEM PIĘKNA WILEŃSZCZYZNY

## Wrażenia uczestnika wycieczki „Kursu Wiedzy o Polsce"

Wilno, Troki, Białowieża — oto cel wycieczki młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej na V Kursie Wiedzy o Polsce, zorganizowanym przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Jedziemy w specjalnym wagonie drugiej klasy przydzielonym nam na przeciąg całej wycieczki. Rankiem zbliżamy się ku Wilnu, z niecierpliwością wypatrując ukazania się miasta. Nareszcie pociąg wjeżdża na dworzec Wilna. Dolatują do nas dźwięki muzyki, widzimy orkiestrę wojskową ustawioną na peronie. Wagon nasz staje tuż przed nią. Schodzimy z wagonów, wita nas przedstawiciel wojska — komendant miasta, licznie przybyli koleżanki i koledzy z klubu Młodz. Polskiej z Zagranicy w Wilnie, oraz liczni mieszkańcy Wilna.



Wycieczka udaje się z wieńcem na Rossę

Jesteśmy oszołomieni serdecznością przyjęcia.

Cały dzień poświęcamy na zwiedzanie Wilna i poznanie jego starych i pięknych gmachów, kościołów i zabytków historycznych miasta, szczególniej umiłowanego przez Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 12 maja, w smutną rocznicę zgonu Ojca Narodu, wzięliśmy udział w nabożeństwie, odprawionym w pięknej katedrze. Nastrój niezwykle poważny cechuje w tym dniu grupę naszą. Każdy z nas czuje, że oto cała Polska żywo odtwarza w pamięci ów tragiczny dzień rozstania się z Wodzem swoim. Dumni jesteśmy, że nam danym będzie stanąć w godzinach wieczornych, przed mauzoleum kryjącym serce Wodza Narodu i wzraz z całą Polską — złożyć należyty hołd.

W godzinach popołudniowych zwiedzamy pałac, zwany Napoleonką, gdzie wielokrotnie zamieszkiwał i pracował Marszałek.

Przed wieczorem wyruszamy ku cmentarzowi na Rossie. Przed pochodem dwaj koledzy niosą wieniec, za nimi grupa koleżanek i kolegów z transparentami, noszącymi nazwy poszczególnych krajów pochodzenia, a w końcu długim szeregiem w skupieniu postępuje grupa wycieczkowiczów wraz z koleżankami i kolegami z Wileńskiego Klubu Mł. Polsk. z Zagranicy.

Złożeniem wieńca u stóp serca wielkiego Marszałka daliśmy wyraz głębokiego hołdu młodzieży polskiej z zagranicy dla Tego, którego życie stanowi i stanowić będzie w przyszłości symbol i wzór w pracy naszej dla wielkości sławy i potęgi Ojczyzny.

Godz. 8.45... gasną potężne reflektory — zapada noc, której ciemności rozjaśniają jedynie płonące dookoła cmentarza rozstawione znicze. — Rozbrzmiewa komenda: „...zarządzam trzy minutową ciszę. Kompania honorowa prezentuj broń!" Serca wszystkich w tej chwili biją jednym rytmem, a nad wszystkimi unosi się duch Tego, co stał się narodu Swego zbawcą.



W Białowieży — u stóp dębu stuletniego

Po trzech minutach strzał armatni rozdziera ciszę, po nim dalszych dwadzieścia — salwa honorowa. Werble zaczynają głuchy takt marsza, a

oddziały wojskowe defilują, oddając hołd sercu ukochanego Wodza...

W ostatnim dniu pobytu w Wilnie zwiedzamy z rana muzeum i wyjeżdżamy autobusami do Trok, gdzie zwiedzamy ruiny zamku Witołda, świątynię karaimów, a potem wyruszamy znów do Wilna, by udać się w dalszą drogę.

Jutrzenka dnia następnego wita nas już wśród borów i lasów. Pociąg zatrzymuje się w Białowieży. — Wysiadamy. Głęboko wchłaniamy zdrowe, czyste powietrze leśne, wzrok napawamy cudną zielenią różnych odcieni a słuch pieścimy przepięknym koncertem milionowego chóru ptasząt. Oczekuje nas przedstawiciel zarządu parku narodowego i odprowadza do schroniska. Po śniadaniu wyruszamy na zwiedzenie parku narodowego. Przechodzimy obok pięknego pałacu myśliwskiego p. Prezydenta, kroczymy alejami parku, by po krótkim marszu, wśród ochoczych śpiewów znaleźć się u bramy z napisem „Park Narodowy". Tutaj przeżyliśmy pierwsze niezapomniane wrażenia z puszczy białowieskiej, słuchając w głębokim napięciu słów przewodnika naszego, który pięknie, dobitnie, serdecznie, uczuciowo odmalował nam piękno puszczy, jej dzieje od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. Po wysłuchaniu opowieści, wkraczamy w morze zieleni, gąszczów, krzaków, bagien i mchów. Zatrzymujemy się obok dębu potężnych rozmiarów a przewodnik objaśnia, że tysiąc lat liczy już ten sędziwy olbrzym, który słyszał i pamięta odgłosy trąb myśliwskich podczas polowań króla Jagiełły, który byt świadkiem przemarszu przez puszczę huzarii Batorego, ciągnącego pod Psków, który widział i chronił bohaterów powstania 1863 roku, by wreszcie w roku 1918-ym doczekać się wolnej, niepodległej Ojczyzny.

Te objaśnienia tętniące wielkim przywiązaniem i miłością do natury, do puszczy samej a przede wszystkim do wiekowej świetnej jej tradycji historycznej, wywarły na nas głębokie wrażenie, dopełniając czarę uczuć serdecznych dla wszystkiego co polskie, co nasze.

Po południu odbywamy przejażdżkę kajakami a potem zwiedzamy muzeum białowieskie, mieszczące w sobie wszystkie prawie odmiany fauny i flory Białowieży.

Dzień następny poświęcony zwiedzaniu rezerwatu żubrów. Widzimy wspaniałe okazy polskich żubrów, żyjących już dziś znów swobodnie, tam gdzie przodkowie ich niegdyś wszechwładnie królowali, dziś powraca stopniowo ich dawna świetność i może niedługo znów żubr stanie się prawdziwym królem puszczy.

Powracamy na obiad. Do obiadu zasiadł z nami dyrektor parku narodowego p. W. Karpiński, któremu za przyjęcie doznane na tej ziemi puszczy białowieskiej, składamy gorące podziękowanie.

Z wielkim żalem żegnamy te miejsca, które zaledwie poznawszy tak szczerze i serdecznie pokochaliśmy.

Tyle czaru, tyle uroku, tyle wzniosłych momentów przeżyliśmy w ciągu tej wycieczki, że jasno i krótko się wyrażając: przede wszystkim dla organizatorów głęboką żywimy wdzięczność, a sobie i bliskim naszym tam poza granicami na przyszłość cenny pożytek obiecujemy, w realizacji haseł i celów naszych:

„Zawsze, wszędzie i wszystko dla Polski!"

CZERWIŃSKI ALFRED

## Tegoroczne wycieczki Polaków z zagranicy do kraju

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymuje stale coraz to nowe zgłoszenia wycieczek Polaków z różnych terenów zagranicznych do Polski.

I tak ze Stanów Zjednoczonych oczekiwane są wycieczki następujące: Federacji Kupców i Przemysłowców Polskich w Ameryce — od 11.VI. — 20.VI, Sokolstwa Polskiego — od 17.VI. — 26.VI., 2 wycieczki Związku Narodowego Polskiego, które przybędą w dniach 3.VII. i 13.VII., i Związku Polek w Ameryce w czasie od 26.VII. do 6.VIII.

Z Brazylii spodziewana jest wycieczka Junaków od 5.VIII. — 10.IX.

Z terenu Francji ma przybyć 7 wycieczek, a mianowicie: wycieczka wypoczynkowa na obozy letnie lub do rodzin na okres 2, 4, 6 tygodni wyruszy z Lille i Paryża 25 maja, wycieczka na Zlot Sokolstwa do Katowic — 22 czerwca, wycieczka Zjednoczenia Towarzystw Katolickich i pierwsza wycieczka Związku Towarzystw Kobiecych — 24 czerwca, wycieczka wakacyjna Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych — 26 lipca, wycieczka Związku Towarzystw Kobiecych na kolonie letnie wraz z dziećmi — 2 sierpnia i wycieczka na święto armii polskiej Związku Inwalidów Wojskowych i Związku Strzeleckiego — 10 sierpnia.

Wszystkie powyższe wycieczki będą obejmowały po kilka grup uczesników w zależności od czasu pobytu w Polsce, który się waha od 2 — 6 tygodni.

Również i Polacy z Danii zawitają do ojczyzny. W lipcu bowiem b. r. organizuje wycieczkę do Polski Związek Polaków w Danii.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

W ROCZNICĘ ZGONU MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — SYMBOL HARTU CHŁOPA POLSKIEGO — ROCZNICA III-go POWSTANIA ŚLĄSKIEGO — PRZEGLĄD DOROBKU GOSPODARCZEGO — 10-LECIE LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ — ROŚNIE POLSKA FLOTA WOJENNA

Drugą już bolesną rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego obchodził 12-go maja b. r. cały Naród. Niezliczone obchody w całej Polsce i poza jej granicami wszędzie, gdzie biją miłością do Macierzy ożywione serca polskie, były jedynie zewnętrznym wyrazem głębokiej czci dla idei i wskazań Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej. Świadomość przeogromnej wagi Jego całożyciowego dorobku rzeźbiła w sercach niezniszczalny testament pracy dla dobra Polski, której tu był najdoskonalszym przykładem. W Warszawie — Belweder, w Krakowie — krypta w katedrze Wawelskiej i w Wilnie — cmentarz na Rossie, ściągały wielotysięczne rzesze, pragnące raz jeszcze wyrazić hołd pamięci Wodza Narodu. Towarzyszyły im zgodne uczucia milionów serc polskich w kraju i zagranicą.

„W bolesną rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka — czytamy w jednej z odezw na dzień 12-go maja — wzruszeni stoimy wobec tajemnicy mocy i zwycięstwa Józefa Piłsudskiego, spoczywającego w grobach królewskich na Wawelu. Na oczach naszych widzimy niezwykłe zjawisko. Oto odrodzenie narodu, którego spodziewał się i szukał Naczelnik Józef Piłsudski w odrodzonym państwie, to odrodzenie dokonywuje się w duchu Jego haseł, rzucanych w naród przez spadkobiercę Jego buławy marszałkowskiej. Naród, który za życia Józefa Piłsudskiego, odrodził się w jednej tylko dziedzinie, w dziedzinie walki orężnej — w cnotach żołnierskich, ten naród odradza się dzisiaj we wszystkich innych dziedzinach pracy obywatelskiej".

*

W tym odradzaniu się mocy narodowej przednia rola przypada wsi i włościaństwu, od którego tężyzny moralnej i fizycznej zależy obronność i potęga państwa. I dlatego właśnie silnym echem odbiła się w całym kraju wiadomość o śmierci bohaterskiego chłopa z Poznańskiego, Michała Drzymały, który przez swą nieugiętą postawę wobec zaborcy, przez twardą obronę swego prawa do ziemi stał się pięknym symbolem hartu chłopa polskiego, jego patriotyzmu i przywiązania do ziemi ojców.

W 1904 r. ubogi ten gospodarz z Podgradowic w pow. Wolsztyńskim zamierzał na zdobytym z trudem kawałku ziemi wybudować dom. Rząd pruski prowadzący ostrą walkę z polskością i dążący wszelkimi sposobami do wydziedziczania Polaków z roli, odmówił Drzymale prawa wybudowania domu, jako nie posiadającemu t. zw. prawa osiedleńczego. Chciano w ten sposób zmusić Drzymałę do sprzedaży gruntu. Lecz Drzymała nie ustąpił, choć pozostał z rodziną bez dachu nad głową. Mimo że cierpiał nędzę, choć sypały się na niego grzywny i kary więzienia, nie zgadzał się na sprzedaż ziemi Niemcom. Nie mając domu, kupił od Cyganów duży wóz na kołach i zamieszkał w nim wraz z rodziną. Ten wóz Drzymały stał się sławny na cały świat a dla Polaków w zaborze pruskim był niczem sztandar w twardej, nieugiętej walce o ziemię ojczystą i polskość. Trumnę chłopa bohatera pokryły wieńce z całej Polski, a przedstawiciel rządu udekorował ją orderem „Odrodzenia Polski".

*

Z takiej to mocy charakteru i niezłomności ducha ludu polskiego zrodziła się bohaterska walka Ślązaków o przynależność do Polski. Właśnie w maju przypadła 16-ta rocznica Trzeciego Powstania Śląskiego, będącego potężnym, pełnym niezliczonych przykładów bohaterstwa i ofiarnego poświęcenia krwi i mienia, zamanifestowaniem wobec całego świata przywiązania ludu śląskiego do prastarej piastowskiej ziemicy i niezłomnej woli należenia do Odrodzonej Ojczyzny. Trzecie powstanie Śląskie, wyrosłe z ducha gorącego patriotyzmu, było twórczym czynem, aktem wyzwolenia spod przemocy wroga, w dziejach walk o niepodległość stanowi ono niezapomnianą, jedną z najpiękniejszych kart, będącą przedmiotem dumy całego narodu polskiego.

*

Bogaty, twórczy udział Śląska w życiu gospodarczym Polski wzrasta z roku na rok. Sprawdzianem tego są corocznie Targi Poznańskie, mające już ustaloną renomę w międzynarodowych kołach gospodarczych. Są one przeglądem polskiego dorobku gospodarczego, wykazując postęp w metodach i organizacji wytwórczości oraz wymiany międzynarodowej, w której Polska stale zwiększa swój udział. Miarą zainteresowania zagranicy może być fakt udziału wystawców nawet z dalekiego Urugwaju, nie mówiąc już o specjalnych pawilonach Niemiec, Francji czy Belgii. W świetle dorocznego egzaminu, jakim są Targi Poznańskie,

pełnego uzasadnienia nabiera twierdzenie, że Polska coraz więcej i coraz lepiej wytwarza, krocząc ku coraz wyższemu poziomowi dobrobytu swych obywateli.

*

Wielka w tej dziedzinie rola przypada zorganizowanemu wysiłkowi społecznemu, który współdziałając z akcją rządową, mobilizuje energię narodową dla urzeczywistnienia zadań, od których byt państwa zależy. Mówił o tym z okazji 10-lecia Ligi Morskiej i Kolonialnej wicepremier E. Kwiatkowski, przypominając, że gdy przed 10-laty zawiązała się Liga, to „zaczęła tworzyć psychikę morską w Polsce. Ona zaczęła w nas wszczepiać przekonanie, że tam leży kamień węgielny bytu i przyszłości Polski, że Gdynia to symbol twórczości, wykwit naszej kultury w XX-tym wieku". Przechodząc do dzisiejszej rzeczywistości polskiej, — oświadczył p. wicepremier: — „Gdynia, morze, polityka morska, nasze aspiracje kolonialne — oto wskazania dla naszej przyszłości. Jeżeli potrafimy przekreślić te szczegóły, które nas różnią, pokonać elementy anarchii nadintelektualizmu, które drzemią na dnie duszy, jestem przekonany, że nie miną dwa pokolenia, a cała Polska będzie tak wielka, tak pewna siebie, tak dumna ze swoich prac, jak dziś z tego wszystkiego, co mówi to jedno słowo: „Gdynia".

*

Urzeczywistnianie polskiego programu morskiego, zapewnianie Polsce mocnej pozycji u brzegów Bałtyku, postępuje nieustannie. Oto ostatnio polska marynarka wojenna zyskała nową wspaniałą jednostkę bojową w postaci kontrtorpedowca „Grom". Jest to jeden z największych i najsilniejszych kontrtorpedowców na świecie a jednocześnie największa jednostka polskiej floty wojennej. Toteż ze słuszną dumą tłumy publiczności witały w Gdyni przybycie „Gromu", widząc w nim realny dowód wzrastania siły morskiej Polski.

# ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CHARBINIE

Życie młodzieży polskiej na emigracji w Charbinie skupia się w tym Związku, który jest sekcją centralnej polskiej organizacji kulturalno - oświatowej p. n. „Stowarzyszenie Gospoda Polska". Obecnie Związek liczy 122 członków, z których zamieszkałych w Charbinie 88, a reszta wzdłuż linii kolei Północno-Mandżurskiej w różnych miejscowościach. Mężczyzn liczy Z.M.P. 72, zaś kobiet 50 i to w przeważnej części młodzieży, pracującej w zawodach rzemieślniczych lub handlowych, przy czym brak jest aktywnych członków z maturą polskiego gimnazjum, gdyż ci w większości wyjechali do Polski. Ażeby się uchronić od wynarodowienia stara się Związek brak znajomości języka polskiego lub słabe władanie nim u wielu członków naprawić przez uruchomienie kursów dokształcających i języka polskiego, przy czym co miesiąc urządzane są odczyty na tematy aktualne, jak o rozwoju lotnictwa i motoryzacji, życia młodzieży w Polsce, życiu gospodarczym i politycznym Polski itp.

Dla rozbudzenia życia towarzyskiego urządzane są w sali „Gospody Polskiej" herbatki z tańcami, na których jak i na odczytach bywa przeciętnie 45 — 50 osób spośród młodzieży. Członkom Z.M.P., mieszkającym poza Charbinem posyłane są stale gazety polskie. Sekcja sportowa Związku, który nie posiada dostatecznych środków na to, aby pielęgnować wszystkie rodzaje sportu, a przede wszystkim nie ma odpowiedniego boiska zdołała i tak zorganizować drużynę piłki nożnej „Polonia" oraz kupić w początkach r. 1936 jacht „Hel", który pod kierownictwem kapitana Marka Zawadzkiego zajął w jesieni roku ubiegłego w regatach na rzece Sungari pierwsze miejsce. Ogromny sukces młodego sportu polskiego, żeglarskiego nie wyczerpuje jeszcze wszystkich sukcesów członków sekcji sportowej Z.M.P., gdyż wielkim rozgłosem cieszą się w opinii międzynarodowej Charbina dwaj członkowie Związku, hokeiści, bracia Stanisław i Michał Antuszewicze, z których ostatni, jako kapitan drużyny hokejowej rosyjskiego Klubu Kupieckiego w Charbinie znany jest pod mianem „króla lodowego". Brak boiska sportowego, wielu przyborów sportowych, a również środków, utrudnia rozwój sekcji sportowej Z.M.P., który z minimalnych składek członków, bardzo skąpo wynagradzanych w swojej pracy zawodowej, nie może łożyć na wszystkie dziedziny pracy kulturalnej Związku.

# POLONIA WŁOSKA

(korespondencja własna)

Polonia Italska nie ma charakteru emigracji zarobkowej, który tak ściśle związany jest z pojęciem naszego 8-milionowego wychodztwa. Tworzy ją natomiast inteligencja, artyści oraz studiujący księża i klerycy. Z natury rzeczy życie to koncentruje się w Wiecznym Mieście, którego łączność z Polską opiera się na wielowiekowej tradycji. Tak samo jak dawniej emigranci polityczni, członkowie legionu Mickiewicza i Dąbrowskiego zbiera się codziennie kolonia polska w starej, przeszło 150 lat istniejącej, artystycznej Café Greco przy Via Condotti i Piazza di Spagna. Tu właśnie już drugie stulecie rozbrzmiewa nieprzerwanie język polski, tu przeglądać można prasę polską podobnie jak w Stampa Estera.

Ale powróćmy do rzeczy poważniejszych, stanowiących chlubę nauki polskiej. W stolicy faszystowskiej Italii mieszczą się dwie, wyłącznie polskie instytucje naukowe. Najstarszym jest Kolegium Polskie w Rzymie kierowane od przeszło 50 lat przez O.O. Zmartwychwstańców, a obecny rektor O. Kwiatkowski wybudował nawet nowe kolegium na Aventinie. W obu tych kolegiach studiują klerycy ze wszystkich diecezji w Polsce i klerycy polscy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Drugą polską placówką naukową duchowną jest Papieski Instytut Polski, którego rektorem jest ks. prałat Zakrzewski. W tym instytucie księża ze wszystkich diecezji polskich specjalizują się w naukach teologicznych jak filozofia, teologia i prawo. Niezależnie od tego liczni nasi rodacy przebywają we wszystkich większych kolegiach zakonnych. Studenci ci uczęszczają do kilku wszechnic rzymskich jak O.O. Jezuitów Uniwersytet Gregoriana, O.O. Dominikanów Collegium Angelicum i Kolegium Propagandy (dla świata amerykańskiego).

Warto podkreślić, że Gregorianum jest dumnym dziełem wielkiego Polaka, generała zakonu tow. Jezuitów ks. Włodzimierza Ledóchowskiego, nazywanego dla jego olbrzymich wpływów „czarnym papieżem"— papa negro.

Nauka polska w uniwersytetach włoskich stoi bardzo wysoko i reprezentowana jest przez trzech Polaków. W pierwszej z wymienionych wszechnic uczy z Polaków znany nasz filozof, jezuita O. Siwek. Z Gregorianum organicznie związane jest Studium Biblicum, założone przez Piusa X, gdzie wykłada O. Semkowski, znany hebraista.

O.O. Jezuici prowadzą nadto trzecie studium dla kościoła wschodniego — Studium Orientale, gdzie uczy m. in. znakomity historyk nasz O. Skibniewski. Wśród O.O. Dominikanów — profesorów uczących na uniwersytecie Angelicum wymienić także należy naszą sławę w naukach filozoficznych O. Bocheńskiego.

W Rzymie ma także swą siedzibę kilka zakonów żeńskich, wśród których najliczniejszą grupę stanowią Siostry św. Rodziny z Nazaret, tak zwane Nazaretanki, posiadają dom macierzysty w Rzymie i piękną posiadłość w Albano pod Wiecznem Miastem, gdzie mieści się nowicjat i rozbrzmiewa tylko język polski.

Znaczenie Rzymu jako środowiska Polonii Włoskiej jest tym większe, że nie ogranicza się jedynie do zagadnień kulturalnych naszej emigracji. Przez ten ośrodek przewija się wielka ilość księży polskich urodzonych i wychowanych na obczyźnie, poza granicami Rzeczypospolitej. Tu właśnie zarówno wśród księży jak i kleryków spotyka się Polaków ze Stanów Zjednoczonych Kanady, Brazylii czy Argentyny. Toteż centralnym zagadnieniem jest wobec tej kategorii duchownych działaczy emigracyjnych wykorzystanie ich pobytu dla studiów w Rzymie w kierunku zbliżenia ich do zagadnień kulturalnych i społecznych życia polskiego w Polsce oraz zachęcenie do odwiedzenia ojczyzny ich ojców celem bliższego poznania Polski współczesnej i przejawów jej codziennego życia.


CAPRI CAPRI
ROMA - PANORAMA DALLA TERRAZZA DI S. PIETRO

W zakresie tego kapitalnego zagadnienia polskości wśród elity naszego wychodztwa notujemy z prawdziwym zadowoleniem bardzo poważne rezultaty osiągnięte przez Konsulat Generalny R. P. w Rzymie, pozostający pod sprężystym kierownictwem Radcy Handlowego Ambasadora Romana Mazurkiewicza wespół z Towarzystwem imienia Adama Mickiewicza, któremu przewodniczy zasłużony na polu szerzenia polskiej propagandy redaktor Leonard Kociemski.

Wyniki tej systematycznej akcji są wspaniałe jeżeli się zważy, że księża emigranci zrodzeni na wychodztwie są nie tylko po powrocie do swych diecezji duszpasterzami Polonii Zagranicznej, ale i propagatorami tego co widzieli w Polsce, naszej rzeczywistości politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Jak wspomnieliśmy, ośrodkiem życia polskiego w Rzymie jest ruchliwe Towarzystwo imienia Adama Mickiewicza, odbywające od 4 lat stałe regularne zebrania w „Domu Polskim". „Dom Polski", stanowiący ośrodek życia religijnego i społecznego mieści się przy kościele i hospicium św. Stanisława — biskupa, nadanym Narodowi Polskiemu wraz z instytutem założonym przez Kardynała Hozjusza z donacji Grzegorza XIII i na mocy bulli papieskiej z 15 października 1576 r. jest zgodnie z Konstytucją Sejmową z grudnia 1764 r. polską instytucją religijną.

Proboszczem parafii polskiej Św. Stanisława w Rzymie jest zasłużony działacz społeczny i dostojny uczony Rektor ks. Prałat Stanisław Janasik. Rektor Janasik cieszy się wielką popularnością zarówno w Polsce jak i we Włoszech, warto przypomnieć, że i niezwykle uczynny ten duchowny był przed 13 laty profesorem prawa kanonicznego na Uniwersytecie Poznańskim, a obecnie jest z ramienia Polski audytorem Św. Roty, najwyższego sądu papieskiego rozstrzygającego ostatecznie m. i. sprawy małżeńskie. Ogółem cyfra Polaków przebywających na studiach teologicznych w Rzymie waha się między 400 a 500 osób. W Rzymie reprezentowana jest również Polska Akademia Umiejętności, prowadząca studia w archiwach watykańskich nad historią Polski.

Drugą kategorię Polonii Italskiej stanowi, mała wprawdzie, lecz o wielkiej przeszłości kolonia artystyczna. Wymienimy tylko największe nazwiska mistrza Madejskiego, dużej dawniej sławy w Petersburgu Bakałowicza i batalisty Mazurowskiego; z młodszych talentów Michała Paszyna twórcę popiersia Marszałka Piłsudskiego i Jadwigę Bohdanowiczówną, której pracę w marmurze — popiersie Kopernika ofiarował Rząd Polski uniwersytetowi w Bolonii. Ostatnio przebywał dłuższy czas w Rzymie prof. Władysław Kułak z Poznania. Równocześnie pragniemy przypomnieć, że z tradycją Rzymu łączy się twórczość Siemiradzkiego i Jana Styki, którego prace spotyka się często w Wiecznym Mieście i na słonecznej przecudnej Capri.

Trzecią wreszcie kategorię naszej emigracji stanowią młodzi studenci Żydzi, którzy kształcą się we Włoszech głównie w Rzymie, Perugii, Bolonii i Padwie. Ten rodzaj emigracji posiada silne tendencje wzrostu i obliczany jest obecnie na 600 — 800 osób.

Specjalną kategorię Żydów polskich przebywających na studiach we Włoszech stanowią młodzi Żydzi o typie ideowców pionierów, z których 60 przebywa w niedalekiej odległości od Rzymu, porcie Civitavechia. Mieści się tam szkoła morska typu średniego przygotowująca zarówno teoretycznie jak i praktycznie do zawodu żeglarskiego. Żydzi ci szkolą się do przyszłej palestyńskiej służby morskiej. Rząd Polski przyznał im książeczki morskie, co pozwala im na odbywanie praktyk na statkach zagranicznych.

W szeregu włoskich miast m. i. w Neapolu, Rzymie i Pizie praktykują polscy lekarze, inżynierowie, architekci i farmaceuci — Żydzi, którzy ukończyli studia już w faszystowskiej Italii. Najczęściej ich stosunek do Polski rozwiązuje się przez przyjęcie włoskiego obywatelstwa.

Taka jest struktura nielicznej jak widzimy Polonii Włoskiej, różniącej się zasadniczo od całości naszego wychodztwa.

Mgr. Marian Wojdyłło

Rzym, w maju 1937.

---

Fotomontaż na str. 24 — 25 przedstawia w partii górnej (od lewej): Łuk Tytusa i obelisk Mussoliniego w Rzymie oraz reprodukcje rzeźb i obrazów mistrzów renesansu włoskiego. U dołu widzimy gwardzistę papieskiego na tle Bazyliki św. Piotra oraz szereg widoków z Włoch.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

## KOBIETY POLSKIE W RUMUNII ORGANIZUJĄ SIĘ — PROWOKACYJNE WYSTĄPIENIA SZOWINISTÓW LITEWSKICH — POLACY W CZECHOSŁOWACJI ŻĄDAJĄ UZNAWANIA NALEŻNYCH IM PRAW — KSIĄŻKA POLSKA ZA OCEANEM

Praca społeczno-narodowa wśród Polonii zagranicznej ma w sobie taką moc przyciągającą, że zastęp oddanych jej jednostek nie tylko że nie maleje, ale nieustannie wzrasta. Ostatnio kadry polskich organizacji zagranicą powiększyły się o jeszcze jedną placówkę — Związek Polek w Rumunii.

Warto na tym miejscu przypomnieć, że rodaczki nasze w Rumunii, aczkolwiek wysoce patriotyczne, w działalności społecznej ograniczały się dotychczas do akcji o charakterze charytatywnym. Na terenie tym wszędzie, gdzie istnieją parafie katolickie, działają towarzystwa dobroczynne. W Czerniowcach grono pań szczególnie troskliwie opiekuje się sierocińcem, wychowującym 50 dziewcząt polskich. A poza tym przy wszystkich prawie organizacjach polskich istnieją sekcje pracy kobiet, oddane pracy o typie imprezowo-opiekuńczym.

Obecnie jednak, idąc za przykładem swych sióstr z innych terenów i Polki w Rumunii zaczęły swe życie organizacyjne rozbudowywać wszechstronniej i samodzielniej.

Na terenach wsi powstały Koła gospodyń wiejskich. Rodaczki nasze jęły się energicznie pożytecznej pracy: zakładają już wspólne tkalnie, prowadzą konkursy ogródków warzywnych, gniazda rasowego drobiu, by na zasadach współpracy i samopomocy budować sobie lepszy byt.

Wśród Polek ze środowiska miejskiego rozpoczął już swą działalność nowozałożony Związek Polek. Obie organizacje będą ze sobą ściśle związane. Związek bowiem roztaczający nad Kołami Gospodyń opiekę za pośrednictwem sekcji spraw wiejskich, będzie dla nich stanowił jakby centralę.

Tak więc i kobiety polskie w Rumunii mają własną centralną organizację o szerokim zakresie działania, która dotychczasową dorywczą pracę filantropijną przekształcić ma na planową akcję opieki społecznej.

Niestety, nie na wszystkich terenach polskich zagranicą notować możemy dodatnie postępy pracy narodowej. To zresztą nie żaden wynik niedołęstwa czy opieszałości rodaków — tego nigdzie nie ma. Ale jest rzecz inna, utrudniająca na najdrobniejszych nieraz odcinkach pożyteczną pracę narodową — to akcja wynaradawiania Polaków, prowadzona w szeregu środowiskach naszych na obczyźnie przez obce rządy czy społeczeństwa.

A oto jeszcze jeden fakt, mówiący sam za siebie. Ostatni numer „Głosu Młodych", miesięcznika młodzieży polskiej w Litwie, ukazał się w znacznie zmniejszonym i graficznie zniekształconym formacie. Okazało się, że numer ten był w większej części poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego z powodu drugiej rocznicy zgonu. To był dostateczny powód dla cenzury litewskiej, aby nie puścić żadnego wiersza z materiału o Marszałku. Redakcja zmuszona była w ostatniej chwili do zmontowania numeru pisma z materiału znajdującego się pod ręką.

Jeszcze jeden teren, gdzie praca narodowa Polaków upodobniła się bardzo do walki o każde przysługujące im prawo, to Czechosłowacja. W walce tej rodacy nasi nie ustają. Oto dowody: przede wszystkim więc uchwalenie znamiennej rezolucji przez walne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików, zebrane w Domu Polskim w Cieszynie.

W rezolucji tej Związek stwierdził konieczność lojalnego traktowania ludności polskiej przez państwo. Rezolucję o podobnej treści powziął potężny wiec manifestacyjny połączonych polskich stronnictw politycznych, odbyty w Czechosłowacji w dniu 17 maja we Frysztacie na Śląsku Cieszyńskim. Rezolucja ta jest wyrazem woli całej ludności polskiej na tym terenie, domagającej się od rządu czechosłowackiego uznawania przysługujących jej praw w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

W utrzymaniu polskości i ducha narodowego wśród zagranicznych rodaków niezmiernie doniosłą rolę odgrywa książka polska. Doceniają ten fakt działacze polscy na poszczególnych terenach zagranicznych a zwłaszcza w Ameryce, czego najlepszym dowodem jest inicjatywa, podjęta przez Polską Radę Międzyorganizacyjną w Stanach Zjednoczonych.

Otóż naczelna organizacja Polonii w U.S.A. zajęła się na szeroką skalę zakrojoną propagandą książki polskiej i czytelnictwa. Specjalnie w tym celu powołany Komitet postanowił zorganizować „Rok książki polskiej w Ameryce". Ciekawa inicjatywa zasługuje na uznanie.

Podobnież godną uznania jest akcja Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago, który wydał ostatnio antologię poezji polsko-amerykańskiej. Oby dzieło to stało się asumptem do tworzenia się polskiej literatury na emigracji.

# KSIĄŻKI O KRAJACH AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Ameryka Południowa, kraje polskiej emigracji i polskiej nadziei emigracyjno-osadniczej coraz częściej stają się tematem artykułów prasowych, rozpraw, rozważań i analiz publicystycznych. Niestety, wiedza o tych ciekawych acz dalekich krajach nie stoi u nas na takim poziomie, jaki by sobie życzyć należało. O krajach Ameryki, a w szczególności Ameryki Południowej, przeciętny śmiertelnik w Polsce wie mało, czasem nawet bardzo mało, zaryzykujemy sąd, że wielu nawet prawie nic nie wie o tej części naszego globu.

Na tym tle ukazanie się krótkich, syntetycznych broszur mjr. Mieczysława Lepeckiego, traktujących monograficznie o najważniejszych z naszego punktu widzenia krajach Ameryki Południowej witamy z uznaniem i radością. Książeczki te — popularne wydawnictwa ukazały się nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego w Warszawie.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. Brazylia. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 17 + mapa. Cena zł. 0,50.

Do chwili ukazania się tej broszury nie było właściwie w literaturze polskiej, poza 600 stronicowym dziełem o Brazylii Fr. Łypa — żadnej pracy, dającej całość informacyj, dotyczących tego olbrzymiego kraju. Mjr. Lepecki, znający dokładnie Brazylię, daje w swej pracy rodzaj obszernego artykułu encyklopedycznego o „Stanach Zjednoczonych Brazylii", jakiego napróżno szukalibyśmy w polskich, a nawet być może zagranicznych encyklopediach. Duży nacisk został położony na informacje dotyczące przepisów imigracyjnych, produkcji rolniczej i przemysłowej, handlu z zagranicą, ustroju politycznego i pieniądza. Nie znajdujemy tu natomiast bliższych informacyj o 260 tysiącach Polaków w Brazylii, gdyż ten obszerny temat już opracowano w szeregu specjalnych publikacji.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. Paragwaj. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 25 + mapa. Cena zł. 0,50.

Od chwili wojny tego kraju z Boliwią, która emocjonowała cały świat w latach 1933-34 — w Polsce zaczęto się bliżej interesować Paragwajem. W ostatnich latach emigracja z Polski do Paragwaju stale wzrasta, choć do niedawna właściwie nie istniała.

Ten niewielki stosunkowo, bo „zaledwie" półtora raza większy od Polski i bardzo słabo jeszcze zaludniony kraj jest jednym z najgościnniejszych, jeśli chodzi o przybyszów z Europy, gdyż potrzebuje zasilenia ludnościowego przez osadników europejskich. Mjr. Lepecki, który kilkakrotnie zwiedzał Paragwaj, daje o nim w tej broszurze gromadę najświeższych informacyj, zwracając specjalną uwagę na przepisy imigracyjne i wiadomości gospodarcze. Najwięcej miejsca poświęca autor opisowi „dziewiczego kraju" jakim jest Paragwaj Zachodni (Gran Chaco), o który stoczono niedawno zwycięską wojnę z Boliwią.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. Argentyna. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 19 + mapa. Cena zł. 0,50.

Dziełko to zapełnia lukę w naszej literaturze geograficznej, dając zwięzły, a zarazem możliwie wyczerpujący opis Argentyny, która jest obecnie dla Polski najbardziej chłonnym terenem emigracyjnym w Ameryce. Broszura mjr. Lepeckiego podaje w sposób przystępny i jasny najważniejsze i niezbędne informacje dla wszystkich interesujących się Argentyną z tych czy innych powodów. W treści znajdujemy zarówno opis geograficzny poszczególnych dzielnic kraju, jak i wiadomości o przyrodzie argentyńskiej, klimacie, bogactwach mineralnych, o skupieniach ludności polskiej, o możliwościach emigracji do tego kraju wraz z podaniem obowiązujących w tej dziedzinie przepisów, o ustroju politycznym państwa, wreszcie o rolnictwie, hodowli, przemyśle, handlu, stosunkach komunikacyjnych, pieniądzu, wagach i miarach. Całość stanowi jakby obszerny artykuł encyklopedyczny o Argentynie, napisany przez jednego z najlepszych w Polsce znawców tematu.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. Boliwia. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 11 + mapa. Cena zł. 0,50.

Boliwia, jedno z najbogatszych pod względem mineralogicznym państw na świecie — potrzebuje dopływu imigracji europejskiej, któraby zaludniła nadające się do tego rubieże kraju. Praca mjr. Lepeckiego jest zdaje się pierwszą książką w języku polskim traktującą o Boliwii. W broszurze tej znajdujemy encyklopedyczne informacje o tym bardzo ciekawym państwie, podane w sposób jasny, zwięzły, wszechstronny i dość wyczerpujący. Informacje te zostały zebrane na miejscu przez autora w czasie ostatniej podróży do Ameryki Południowej.

St. D.

# PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

## Jak organizować życie obozu?

# Pod płóciennym dachem

Życie obozu trwa krótko. Jak więc należy sobie je urządzić, aby obóz spełnił w całości swe zadanie? Przede wszystkim sporządźmy sobie budżet czasu, jakim dysponujemy.

Koniecznym więc staje się zrobienie budżetu czasu.

Musimy najpierw odliczyć 8 godzin na sen, stawiając to jako zasadę nieprzekraczalną; obóz, o ile nie odbywa się w jakichś szczególnych warunkach, musi dać wypoczynek, zwłaszcza że przez stwarzanie okazji do wysiłku fizycznego, innej niż zwykle kategorii, wyczerpuje fizycznie. Od pozostałych 16 godzin znów trzeba odjąć czas posiłków (30 — 45 minut na śniadanie i kolację, 1 godz. — 1,5 godz. na obiad), porządków obozowych itd., itd.

Zorientujemy się, że na zajęcia programowe zostanie nam, o ile do programu włączymy gimnastykę poranną i ognisko 8 — 10 godzin; oczywiście jeżeli będziemy umieli sprawnie załatwiać wydawanie posiłków, robienie porządków w obozie itp.

Z tego budżetu możemy przeznaczyć na t. zw. zajęcia umysłowe 30 — 40% czasu; to jest maksimum, o ile nie chcemy zrobić z obozu „uniwersytetu". Resztę czasu zajmie bądź praca społeczna, bądź ćwiczenia, sporty i wycieczki.

Aby zarówno kierownictwo obozu jak i obozownicy orientowali się w rozkładzie pracy obozowej konieczne jest ustalenie ramowego programu dnia, który w każdym obozie wiesza się na tablicy rozkazów. Codziennie kierownik obozu ustala program dnia następnego, ogłaszając szczegółowy plan zajęć. Poza szczególnymi wypadkami jak np. wycieczka, program ramowy nie powinien być naruszony. (Ramowy program dnia w obozie podaje Trylski w swoim „Małym podręczniku obozowania").

Jeżeli mówiliśmy poprzednio, że dobrze prowadzony obóz nie traci czasu na zajęcia uboczne, nie wchodzące do właściwego programu (nie trzeba ich jednak lekceważyć z punktu widzenia wychowawczego, pozwalając na niedokładności np. przy sprzątaniu!), to powinniśmy także oszczędnie gospodarować ludźmi. Oczywiście pewna część obozowników musi co dnia pełnić służbę w obozie, bądź w dziale gospodarczym (kucharze, pomocnicy itp.), bądź organizacyjnym (służba wartownicza, pomoc komendzie itp.); starajmy się jednak, by tego towarzystwa nie było za dużo; raczej dajmy każdemu więcej roboty, ale rzadziej. Z tym się łączy konieczność uregulowania sprawy opuszczania obozu przez uczestników. Chodzi bowiem o to, żeby możliwie największa ilość obozowników uczestniczyła w zajęciach programowych.

Program obozu musi cechować wszechstronność i synteza. Przy tak niewielkim czasie, którym rozporządzamy, możemy przeprowadzić mało, ale pokazać wiele, możemy nauczyć paru rzeczy ale otworzyć oczy i zachęcić do poznawania licznych zagadnień. Trudno tu mówić o szczegółach i przytaczać gotowe rozwiązania, ale pamiętać musimy, że synteza w ujęciu programu jest wtedy dobra, kiedy jest zrozumiała.

Przypatrzmy się na przykładzie kilku zagadnieniom. Niesposób np. nauczyć na obozie całej historii Polski o ile jej uczestnicy nie znają; musimy więc wytyczyć najważniejsze fakty naszych dziejów, a jedynie pewną epokę omówić szczegółowo; będzie to najczęściej historia walk o niepodległość. W tym dziale jako pewnego skrótu można użyć obchodu rocznicy historycznej, która daje pogląd na epokę np. 10 lipca — bitwa pod Grunwaldem, 6 sierpnia — wymarsz Legionów, 15 sierpnia — bitwa pod Warszawą.

W podobny sposób ma się rzecz z literaturą. Przy codziennych obrzędach obozowych śpiewamy „Bogurodzicę", w kościele „Kto się w opiekę" i próbując omówić te dwie pieśni w gawędzie — naszkicujemy rys starej literatury i postać Kochanowskiego. Podobnie w skrócie można przejść inne epoki, a z klasyków literatury, zwłaszcza prozaików, możemy wybrać do odczytania poszczególne ustępy np. z Sienkiewicza czy Żeromskiego. Nie zapominajmy o literaturze bliskiej terenowi, jak np. Polakom w Niemczech twórczość Śląska.

Wychowanie narodowe w sensie zobrazowania polskiej rzeczywistości, ująć można w cykl gawęd opartych o pewien konkretny substrat, jak np. lektura dzienników. Da to jednocześnie chłopcom umiejętność czytania gazet i łączenia konkretnych informacji dziennikarskich z ogółem wiadomości o Polsce. Dobrze jest przeprowadzać ten dział metodą porównawczą, zestawiając dorobek Polski z innymi państwami i tłumacząc wynik tego porównania dodatni lub ujemny. Strzeżmy się tylko podawania zbyt wielu cyfr i danych; za maksimum wiadomości o kraju możemy raczej kilku chłopców obdarzyć „Małym rocznikiem statystycznym" (1 zł.!).

Na obozie powinniśmy znaleźć czas na zaznajomienie uczestników z życiem Polaków zagranicą, ich ilością, rozmieszczeniem itp., jak też i z instytucjami w kraju, pracującymi dla zagranicy. Szczególnie uwzględnić należy tereny sąsiednie (dla Francji np. Niemcy i Belgię), a przede wszystkim Polonię w państwie zamieszkania. Będzie tu miejsce na zaznajomienie chłopców z ogranizacjami polskimi na danym terenie (często poza własnym podwórkiem młodzież nie wiele się orientuje!) oraz z prawami, jakie posiadają tam Polacy, jako grupa narodowa pod względem politycznym, kulturalnym i gospodarczym.

Z powyższym zagadnieniem wiąże się praca społeczna obozu dla najbliższego otoczenia polskiego. Nie da się stworzyć recepty co możnaby zrobić — zależy to od potrzeb danego środowiska i od możliwości obozujących. W dziedzinie kulturalnej będzie to b. często odegranie jakiegoś przedstawienia, zorganizowanie wieczoru pieśni polskiej, zmontowanie świetlicy, jeśli jej we wsi nie ma; w dziedzinie gospodarczej — pomoc w pracach na roli, poprawa wyglądu wsi przez uporządkowanie dróg, ogrodzeń itp. Możliwości jest b. dużo!

Wszelkiego rodzaju ćwiczenia zajmują lwią część czasu w obozie. Będą to przede wszystkim zajęcia związane z programem pracy danej organizacji, np. w harcerstwie ćwiczenia w terenoznastwie, tropieniu itp. Łączą one w sobie wyrobienie chłopca z wysiłkiem fizycznym i z chęcią wyżycia się, zwłaszcza jeśli są prowadzone systemem współzawodnictwa.

Wychowanie fizyczne zaczniemy w obozie od nieodzownej gimnastyki porannej (przynajmniej 15 min.!). Jeśli mamy odpowiednie warunki i instruktora możemy uprawiać lekką atletykę. Położenie obozu nad wodą sprzyja uprawianiu tak potrzebnego chłopcom sportu pływackiego, połączonego w czasie z codzienną kąpielą (pamiętać o bezpieczeństwie!). Inne sporty zależą od sprzętu, instruktora, warunków itd.; nie doradzałbym jednak przeładowania wieloma rodzajami sportów. Największą popularność w obozach zyskały sobie niewątpliwie gry sportowe, przez swą łatwość i zajęcie dużej liczby uczestników; nie należy o nich zapominać, zwłaszcza że znakomicie nadają się do przeniesienia do sąsiednich ośrodków polskich. Aby już skończyć z wychowaniem fizycznym, wspomnieć trzeba o zagadnieniu bardzo ściśle związanym z obozowaniem — o turystyce. W programie obozu trzeba przewidzieć kilka dni na wycieczki krajoznawcze, będące znaczną atrakcją dla uczestników. Tu staje przed nami zagadnienie pokazania chłopcom pewnej formy pracy i mówimy im, że mają poznawać kraj, na przykładzie pokazujemy jak się to robi. W wycieczkach uwzględnić należy zarówno momenty ściśle turystyczne jak i krajoznawstwo szeroko pojęte.

Pozostaje nam do omówienia dział, który można przeprowadzić albo b. dobrze albo b. źle. Są to te wszystkie momenty, które wiążą się ze sferą uczuć chłopca i jego nastawieniem ideowym. Zorganizowanie tego typu momentów jest próbą ogniową dla wychowawcy. Mamy tu do rozwiązania zagadnienie modlitwy w obozie, którą trzeba przeprowadzić w odpowiednim nastroju (krótki tekst i pieśń, a nie klepanie pacierzy, kiedy się chłopcy oglądają na prawo i na lewo!), sprawę uczczenia podniesienia i opuszczenia sztandaru, formę zmiany służby i odczytywania rozkazu wreszcie wszystkie obrzędy, związane z ogniskiem (zapalania ognia, strażnicy ogniska, zakończenia itd.). Ognisko jest największą świętością obozu, przy nim omawiamy sprawy dla nas najważniejsze; dlatego na gawędy wieczorne przenosimy zazwyczaj wszystkie zagadnienia ideowe, związane z naszym stosunkiem do Polski, do bliźnich, bądź z naszą etyką osobistą. Pieśń przy ognisku i zmrok wieczoru dają tym sprawom dobrą oprawę. Po ognisku nic się już w obozie nie dzieje — ono kończy dzień.

Ćwiczenia nocne róbmy rzadko, jedynie w wypadkach koniecznej potrzeby, np. nauka orientacji w terenie, gdyż wyczerpują bardzo chłopców i dezorganizują nam program dnia.

Nasze omawianie programu dobiega końca. Sprawy te oczywiście traktowaliśmy jako gru-

b y s z k i c nie wchodzący w szczegóły i dotyczący jedynie obozu stałego dla młodzieży od 14—15 lat wzwyż. Oczywiście inne typy obozów, o których wspominaliśmy w poprzedniej gawędzie (obóz wędrowny, obóz-hotel itd.) będą miały własne odrębne programy, dostosowane do rodzaju obozowania.

Jeśli układamy program, jest rzeczą nieodzowną, byśmy go „p r z y m i e r z y l i" d o p o t r z e b grona obozowników, do ich w i e k u i p o z i o m u, a wreszcie do c z a s u, którym rozporządzamy. Zagadnienia wszędzie bowiem są te same, jedynie sposób ich rozwiązania zależy od sytuacji, w której się konkretnie znajdujemy. Dla organizacyj obóz będzie wzorową miniaturą ich całorocznej pracy i do tej pracy znakomitym wdrożeniem.

Doskonałym sprawdzianem naszych wysiłków w kierunku dobrego ułożenia i wykonania programu będzie nastrój chłopców przy opuszczaniu obozowiska. Jeśli miesiąc spędzony pod płóciennym dachem będzie się im wydawał konieczną częścią ich rocznego programu, jeśli zatęsknią do harców w polu, a ze czcią mówić będą o wieczornym ognisku — znaczy to, że zadanie swoje spełniliśmy.

W tej nadziei — d o b r e g o o b o z o w a n i a!

# Tegoroczny program turystyczny w Polsce pod znakiem regionalizmu



Wodospad Wisły w Łabojowie

Tegoroczny program turystyczny w Polsce, projektowany na najbliższe dwa miesiące, obejmuje wszystkie prawie okolice kraju od Karpat po wybrzeże Bałtyku, od Wielkopolski po Polesie. Powstały nawet regionalne komitety, które zachęcają do poznania osobliwości turystycznych danego regionu. Zamiarom tym sprzyja stanowisko władz centralnych, a zwłaszcza ministerstwo komunikacji, które udziela zniżek kolejowych i organizuje pociągi popularne.

I tak w czerwcu, poza „Dniami Krakowa", Lisków urządza wystawę pod nazwą „Praca i kultura wsi". Między 20 a 26 czerwca Warszawa gościć będzie uczestników Międzynarodowego Raidu Samochodowego. W dniach 25 do 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla. 29-go czerwca Gdynia zgromadzi tysiące turystów na tradycyjnym „Święcie Morza" i na Targach Gdyńskich. Przy tej sposobności można zwiedzić kąpieliska nadmorskie lub odbyć wycieczki do tzw. „Szwajcarii Kaszubskiej".

W lipcu Huculszczyzna urządza liczne obchody lokalne, poza tym organizuje się uroczystości regionalne na Podolu i w Łowiczu. Między 7 a 15 sierpnia w Warszawie będzie międzynarodowy kongres esperantystów, następnie w sierpniu odbędzie się w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim „Zjazd Górski" na tzw. „Święto gór". Od 22.VIII do 4.IX. będą trwały „Dni Polesia" o wybitnie oryginalnym charakterze ze względu na pierwotność krajobrazu. W sierpniu otwarte będą jeszcze w miasteczku Żninie „Targi Pałuckie".

# Akcja letnia Światowego Związku Polaków z Zagranicy*)

Miesiące letnie są okresem największego nasilenia akcji przeszkoleniowej prowadzonej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Organizowane kursy i obozy dostarczają rok rocznie terenom cały szereg wykwalifikowanych pracowników z poszczególnych dziedzin pracy społecznej.

Niezależnie od tej akcji liczny zastęp młodzieży polskiej z zagranicy korzysta z praktyk wakacyjnych w polskich instytucjach i przedsiębiorstwach gospodarczych, zapoznając się z dorobkiem Polski Niepodległej i pogłębiając swą zawodową wiedzę.

Zagadnienie przygotowania młodzieży do przyszłej pracy zawodowej jest dziś, po okresie pewnej jednostronności w szkoleniu tylko działaczy kulturalno-oświatowych, zagadnieniem pierwszorzędnej wagi w pracach Światowego Związku.

Podjętej z wielką energią przez Światowy Związek pracy nad rozwiązywaniem struktury gospodarczej, muszą sekundować planowe studia przeprowadzane przez same tereny, najlepiej znające swoje możliwości i potrzeby.

Na odcinku pracy społecznej ta planowość szkolenia ludzi w pewnych kierunkach osiągnęła wyższy stopień. Stąd i rezultaty kursów są z każdym rokiem lepsze i tereny zapewniają sobie w coraz większej mierze niezbędny dopływ pracowników.

Tegoroczny okres letni uwzględnia w szerszej niż dotychczas mierze szybownictwo i sporty wodne.

W chwili obecnej mamy już cały szereg utalentowanych i dobrze przeszkolonych szybowników, którzy w najbliższym czasie będą pionierami tego pięknego sportu na swoich terenach.

Szeregi „skrzydlatej" młodzieży powiększą się w roku bieżącym o nowe kadry.

Szybownictwo winno się stać sportem, w którym młodzież polska na terenach będzie dzierżyć prymat wśród obcych sobie narodowości.

Mimo krótkiego okresu czasu nie brak nam już na tym polu sukcesów i to w skali międzynarodowej.

A teraz parę szczegółów odnośnie organizowanych w lecie bieżącego roku kursów i obozów Światowego Związku:

O ś r o d e k o b o z o w y Ś w i a t o w e g o Z w i ą z k u mieścić się będzie w Kościeliskach pod Zakopanem.

Piękna okolica, możliwości ciekawych wycieczek w pobliskie Tatry, będą dużą atrakcją obozu Dzięki zbudowaniu własnego ośrodka obozowego zetknie się ze sobą młodzież ze wszystkich niemal terenów wymieniając wzajemnie doświadczenia zdobyte w pracy i zacieśniając silnie więzy przyjaźni i braterstwa. Na obozie odbędzie się cały szereg wykładów, dotyczących zagadnień Polski współczesnej oraz pracy na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej.

Zasadniczo obóz dzieli się na dwa turnusy: turnus akademicki — lipiec i turnus ogólnomłodzieżowy — sierpień.

Większość kursów odbędzie się na obozie i tak:

K u r s i n s t r u k t o r ó w ś w i e t l i c o w y c h w czasie od 12.VII. — 10.VIII. dla kierowników świetlic lub czynnych pracowników świetlicowych, pełniących w świetlicy określone funkcje np. bibliotekarza, gospodarza itp.

K u r s k i e r o w n i k ó w t e a t r u k u k i e ł k o w e g o od 17.VII. — 15.VIII. dla osób pracujących już o ile możności w zakresie teatru kukiełkowego, posiadających uzdolnienie artystyczne w kierunku malarsko-rzeźbiarskim, aktorsko-reżyserskim lub muzycznym oraz uzdolnienia do robót ręcznych. Pierwszeństwo mają nauczyciele.

K u r s d l a p r a c o w n i c z e k p o l s k i c h o r g a n i z a c j i k o b i e c y c h o d 1.VIII. — 30.VIII. dla osób biorących czynny udział w kobiecej czy młodzieżowej pracy społecznej. Pierwszeństwo mają kandydatki z ukończoną szkołą średnią.

K u r s d l a k i e r o w n i k ó w p r a c y m ł o d z i e ż o w e j od 6/VIII—30/VIII dla wybitniejszych przedstawicieli życia młodzieżowego zagranicą.

Niezależnie od tych kursów organizowanych w Ośrodku obozowym odbędą się jeszcze następujące:

K u r s d y r y g e n t ó w c h ó r ó w od 8/VII—30/VII w WARSZAWIE dla czynnych kierowników zespołów śpiewaczych.

---

*) Tytuł nie obejmuje całokształtu akcji letniej Światowego Zw. Pol., który poza obozami i kursami, zajmuje się organizowaniem wycieczek Polaków z zagranicy do Polski, etc.

Kurs instruktorów sportów wodnych oraz kurs budowy kajaków od 15/VII—15/VIII w BRASŁAWIU na Wileńszczyźnie.

Na kurs mogą być przyjęte osoby tylko z ośrodków posiadających warunki do uprawiania sportów wodnych.

Na kurs budowy kajaków wymagane jest ponadto fachowe przygotowanie (stolarstwo). Kurs ten obejmuje: wioślarstwo, kajakarstwo, żeglarstwo, pływanie, gimnastykę, ratownictwo oraz budowę kajaków i wioseł.

Kursy szybowcowe odbywać się będą przez cały okres letni w różnych szkołach szybowcowych w Polsce.

Pobyt na wszystkich obozach i kursach jest bezpłatny uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu kolejowego, przy czym w Polsce korzystają z 50% zniżki.

Szczegóły odnośnie akcji letniej otrzymały naczelne organizacje terenowe, przez które dopuszczalne są jedynie zgłoszenia.

Jeżeli do wspomnianych kursów dodamy jeszcze akcję letnią prowadzoną przez Wydział Zagraniczny Związku Harcerstwa Polskiego — to istotnie tereny otrzymają nowy poważny zastęp młodzieży przygotowanej i ożywionej najlepszą chęcią służenia sprawie polskiej.

Władysław Zacharjasiewicz

# SCENA POLSKA ZA OCEANEM

## *30-lecie zawodowego teatru polskiego w Stanach Zjednoczonych*

Najważniejsze etapy rozwoju sceny polskiej w Ameryce wiąże się nierozłącznie z parą niestrudzonych pionierów — małżonków Eminowiczów, którzy przed 30-tu właśnie laty pełnym zapału i poświęcenia wysiłkiem artystycznym i organizacyjnym położyli zręby pod zawodowy teatr polski w Stanach Zjednoczonych.

Już w drugiej połowie ub. wieku, w okresie największego nasilenia fali wychodztwa polskiego do Stanów Zjednoczonych, w najliczniejszych podówczas skupieniach polskich urządzane były doraźne przedstawienia amatorskie. Oczywiście, nie mogły one rościć pretensji do charakteru imprez artystycznych.

Dopiero z chwilą przyjazdu do Stanów Zjednoczonych młodego i utalentowanego aktora krakowskiego — Tadeusza Dołęgi-Eminowicza, dzięki jego niestrudzonej energii i zapałowi zaczyna tam powstawać prawdziwy teatr polski. I oto od tych pierwszych chwil przy boku artysty - organizatora staje młoda adeptka sztuki scenicznej — Stefania Haręska, późniejsza żona Eminowicza, a po jego przedwczesnym zgonie kontynuatorka jego pracy, niezmordowana organizatorka - pionierka i prawdziwa gwiazda sceny polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Wielkie trudności przezwyciężać musieli Eminowicze przy tworzeniu i prowadzeniu zawodowych zespołów i stałych teatrów polskich we wszystkich niemal większych skupieniach polskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Wartość pionierskiej pracy Eminowiczów polegała właśnie na tym, że nie dążyli oni i nie zadowolili się stworzeniem jednej, dochodowej placówki teatralnej, lecz krzewili ideę zawodowego teatru polskiego we wszystkich większych skupieniach polskich w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszym etapem pracy Eminowicza było kółko Miłośników sceny w Chicago, które przetworzył na pracujący systematycznie zespół sceniczny, gdzie znalazła się też późniejsza jego żona. Zimą 1909 roku realizacja idei stałego teatru polskiego wyraża się w wyjeździe zespołu do Milwaukee, gdzie tamtejszy teatr „Empir" zgodził się po raz pierwszy przyjąć polski zespół na tydzień występów. Publiczność polska przyjęła imprezę gorąco. Daje to Eminowiczowi asumpt do budowy specjalnego gmachu dla teatru polskiego. Wybudowano go i otwarto 26 stycznia 1911 roku pod nazwą „Teatr im. Kościuszki". W 1912 roku Eminowicze tworzą drugi teatr w Detroit, budują dla niego piękny gmach. W następnych latach Eminowicze pracują w Buffalo, Cleveland i znowu w Detroit. Mają już dobrze wyrobioną i zasłużoną markę, którą usprawiedliwiają coraz nowymi sukcesami artystycznymi i organizacyjnymi.

W 1917 roku umiera Tadeusz Eminowicz. Dorobek pionierskiej pracy, pobudzający inicjatywę i naśladownictwo — był niezwykle bogaty. W 1918 roku istniało już 12 polskich teatrów w Chicago, 8 w Detroit, a po kilka w innych miastach o dużej liczbie ludności polskiej.

# CO CZYTAĆ?

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY POLECONE PRZEZ SEKCJĘ SZKOLNĄ KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

**MAKUSZYŃSKI KORNEL — A w a n t u r a o B a s i ę. Warszawa 1936. Wyd. Gebethner i Wolff. Str. 209.**

Niezwykłe przygody dziewczynki, której matka umiera, a ojciec ginie w czasie wyprawy naukowej. Sierota kilkakrotnie zmienia otoczenie, zawsze jest przedmiotem gorącej miłości swych opiekunów, podbijając ich serce żywością charakteru, szczerością i dobrocią. Z poświęceniem, dochodzącym niemal do bohaterstwa, dziewczynka wpływa na uzdrowienie trafem odnalezionego ojca.

Oprócz postaci centralnej, w książce znajdujemy szereg osób, które pod powłoką dziwactw kryją złote serca. Życzliwa pobłażliwość i szczere zaufanie budzi wiarę w dobroć ludzką i lepszą przyszłość.

Akcja książki żywa i zajmująca. Ujęcie sytuacji i charakterystyka osób budzi humor. Książka nadaje się dla dzieci od lat 12 do 15.

Wydanie poprawione.

**LIPIŃSKI WACŁAW—W o j n a p o l s k a, rok 1919—1920. z 4 ilustracjami. Wyd. II. Warszawa, 1936 .**

Autor przedstawia śmiałe plany i czyny wojsk polskich w latach 1919 — 1920; najpierw omawia zdobycie Lidy i Wilna. Potem wyjaśnia pobudki, kierujące naczelnym dowództwem w marszu na Kijów, daje obraz zajęcia i tragicznego odwrotu z Kijowa. Książka kończy się opisem bohaterskich zmagań wojsk polskich z bolszewikami i ostatecznym zwycięstwem pod Warszawą.

Książka interesująca i przystępna. Wiadomości strategiczne dla ułatwienia orientacji są ilustrowane mapkami sytuacyjnymi.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 13.

**KADEN-BANDROWSKI JULIUSZ — D r o g a w o l n o ś c i. Warszawa, 1936, Gebethner i Wolff.**

Książka składa się z 7 opowiadań, ilustrujących życie legionowe, poprzedzonych wstępem poświęconym Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Opowiadania odtwarzają różne okresy walk o niepodległość, jedne mówią o marszach, postojach i bitwach, inne kreślą sylwetki poległych bohaterów majora Wyrwy-Furgalskiego i Króla - Kaszubskiego. Wiele pięknych momentów, malujących subtelnie i wiernie postać Komendanta, dodaje uroku książce. Opisowy charakter utworów, przeplecionych refleksjami skłania do zakwalifikowania tej książki dla młodzieży od lat 14.

**ZNATOWICZ-SZCZEPAŃSKA M. — W a k a c j e w J a s z u n a c h. Warszawa, 1937. Biblioteka Polska.**

Jaszuny, dwór na Wileńszczyźnie, niegdyś własność Jędrzeja Śniadeckiego, później córki jego, pani Balickiej. Do Jaszun zjeżdża cała rodzina. Jest gwarno i wesoło. Na tle zabaw dziecięcych snują się wspomnienia o dawnych mieszkańcach i gościach dworu. Pełne uroku wspomnienie o p. Becu, matce Słowackiego, o Ludce Śniadeckiej i jej nieszczęśliwej miłości do Rosjanina, o Słowackim, Mickiewiczu i innych.

Książka zakończona jest ślicznym pożegnaniem z ziemią i ze wspomnieniami przeszłości babci Balickiej.

Główna postać babuni oddana jest dobrze i żywo, charaktery dzieci zarysowane są słabiej.

Najciekawsze są te partie książki, w których autorka odrywa się od rzeczywistości i plastycznie tworzy wizję przeszłości.

Wydanie staranne.

Książka dostępna dla młodzieży powyżej lat 15.

**ZOFIA SZYMANOWSKA — O p o w i e ś ć o n a s z y m d o m u. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.**

W książce zadedykowanej bratu, Karolowi Szymanowskiemu, wielkiemu kompozytorowi polskiemu, niedawno zmarłemu, opowiada autorka o rodzinnym domu na Ukrainie.

Z wielkim i subtelnym umiłowaniem licznej rodziny, przyjaciół, sąsiadów, przywiązanej i cenionej służby, ulubionych psów, koni, pięknych sprzętów, uroczego ogrodu snuje wspomnienia swego dzieciństwa, w którym tak znaczną rolę odegrał starszy od niej, utalentowany i ukochany brat. Pełne delikatnego wdzięku opowiadanie specjalnie wartościowymi epizodami utrwala kompozytora w jego twórczym trudzie i w jego wrażliwym stosunku do otoczenia.

Dla czytelnika o wyrobionym smaku literackim książka jest ciekawą odmianą pamiętnika.

# O mazurskiej pieśni ludowej

Lud mazurski posiada niezwykłe bogactwo pieśni — od poważnych kościelnych hymnów do lekkich, dowcipnych, nieco rubasznych a jędrnych i soczystych. Wiele tych pieśni, zasłyszanych z ust ludu, spisano. Tuż przed stu laty czynił to niezapomniany, zasłużony, umiłowany przez lud duszpasterz, H e r m a n  M a r c i n  G u s t a w  G i z e w i u s z, który wiele lat pracował w Ełku, potem w Ostródzie, gdzie zmarł przedwcześnie, sterany pracą. Zbiór pieśni mazurskich (bez nut) ogłosił przed pół wiekiem znakomity uczony mazurski, p r o f.  W o j c i e c h  K ę t r z y ń s k i. Wydawnictwa te jednak nie były przeznaczone dla ludu mazurskiego, dla młodych pokoleń, które by się uczyć mogły tego, co im w spuściźnie po przodkach pozostało.

„Kalendarz dla Mazurów" mieści co rok po kilka pieśni ludowych. Sporą ilość pieśni zamieszczono w działdowskiej „Gazecie Mazurskiej". Nakładem i staraniem tego czasopisma ukazała się „Jutrznia mazurska na Gody", która zawiera 31 starych oracji i 16 pieśni godowych, pochodzących z 16 wieku i dawniejszych może.

W ciągu całych pokoleń pieśniami narodowymi Mazurów stały się niektóre pieśni kościelne, zawarte w „Kancjonale" mazurskim, do dziś używanym a opracowanym przed 200 laty przez duszpasterza niborskiego, J e r z e g o  W a s i a ń s k i e g o, rodem spod Dąbrówna. Z jakim rozrzewnieniem śpiewają staruszkowie nasi „Chto da dziatkom swym w nauce wychowanie, to lepsi, niż by zbierał skarby na nie", albo „Pola już bziałe, kłosy się kłaniajo, Stworzycielowi cześć i chwałe dajo".

### Hejnał mazurski

*Mel. J. Brzeszczyński.*
*Harm. A. Kant.*

*Umiarkowanie.*




Mazurów cechuje głębokie, serdeczne umiłowanie śpiewu chóralnego i wielkie ukochanie pieśni. Toteż, mimo wyparcia pieśni ojczystej Mazurów, nie zgasła ona jeszcze. I niejedna grózka, niejeden dziadek usiłuje wpoić we wnuka, czy wnuczkę to zamiłowanie.

Gdzie niegdzie jeszcze usłyszeć można piosenkę weselną „O mój wzianusku lewandowy, nie opadajże z moi głowy", albo „Żałośnie dziewczyna płakała, kiedy swój wzianuszek tyrała". Spotyka się jeszcze na Mazurach ludzi, którzy śpiewają piosenki, śpiewane w całej Polsce, jako to „Chtórendy Jasiu pojedziesz", „Z tamtej strony jeziora stoi lipa zielona", „Siedzi zając pod miedzo, jegry o nim nie wiedzo", albo „Zielony dzban" i inne.

Twarda dola ludu mazurskiego przebija w piosenkach rzewnych, wyciskających łzy słuchaczom. Są jednak liczne piosenki, świadczące o wesołości i ochocie życiowej ludu mazurskiego. Mimo ciężkiej nieraz doli, Mazur umiał zrzucić z siebie smutek i tęsknotę, zapomnieć, śpiewać i tańczyć z taką ochotą, że dziewczęta pasiastymi, namarszczonymi kitlami u pułapu światło gasiły, a chłopakom skry sypały się z podkówek. „Tańcował Kuba i jego luba — hopsasa!" (Takie tańczące i śpiewające pary uwieczniano na starych taflach pieców mazurskich sprzed stu lat).

A jakie głębokie umiłowanie ziemi, lasów i jezior przebija w „hymnie mazurskim", którego każ-

da zwrotka kończy się słowami: „Ojczyzna to nasa, te wody i las — niech żyjo Mazury, ten kraj pełen kras".

„Ojczysta mowo, zbudź się na nowo, ojców mowy, ojców wziary, niechaj broni młody, stary..." śpiewa stary nauczyciel Brzeszczyński.

W polskiej części Ziemi Mazurskiej, w powiecie działdowskim, tamtejsze władze szkolne wprowadziły mazurskie pieśni do programów szkolnych. Pieśni mazurskie, śpiewane przez chóry szkolne w powiecie działdowskim, wzbudzają zachwyt słuchaczów. W maju ubiegłego roku chór szkoły powszechnej w Działdowie wykonał kilka pieśni mazurskich w rozgłośni „Polskiego Radia" w Toruniu, zdobywając liczne pochwały.

Niedawno temu „Związek Mazurów" w Działdowie wydał „Mazurski śpiewnik", opracowany przez Karola Małłka i Arna Kanta. Śpiewnik zawiera 24 pieśni mazurskie z nutami na jeden i trzy głosy.

Pieśni te już nie zaginą, młodzież mazurska z powiatu działdowskiego — podobnie jak inna, ukocha je i rozniesie po wioskach. Należałoby je rozpowszechnić na całej ziemi mazurskiej, wszędzie, pod Szczytnem, Niborkiem, Piszem, Łecem, Ełkiem... Jest to w pierwszym rzędzie obowiązek szkoły.

Ale tego, co dotąd wydano, jest za mało. Jeszcze kilkadziesiąt pieśni i piosenek mazurskich spoczywa w tekach zbieraczy w Działdowie. Wszystkie te pieśni winny być ogłoszone. Nie koniec na tym: należy skrzętnie zapisać to, co jeszcze nie zginęło, co tli się jeszcze, a co kiedyś — gdy dla ludu mazurskiego nadejdą lepsze czasy — wybuchnie jasnym płomieniem.

# NAUKA OJCZYSTEGO JĘZYKA DLA POLAKÓW W BUDAPESZCIE

Zorganizowane jeszcze przed wojną kursy prywatne języka polskiego dla wychodztwa polskiego w Budapeszcie ze zmienną koleją losu dotrwały do dnia dzisiejszego. Naturalnie przełom stanowił fakt odzyskania niepodległości przez Polskę. Od tego czasu nadzór nad tą dziedziną pracy Polonii przyjęła placówka konsularna R. P.

Podstawę prawną kursów stanowi zezwolenie węgierskiego ministerstwa oświaty publicznej z roku 1922. Na jego mocy rzymsko-katolicka gmina wyznaniowa polska w Budapeszcie otrzymała wtedy upoważnienie na otwarcie kursów, na których udzielać wolno nauki języka polskiego, czytania i pisania oraz religii. Na kursy te mogą być przyjmowane nie tylko dzieci, ale i starsi, dorośli obywatele polscy. Nadzór zaś nad poziomem nauczania sprawować ma miejscowy inspektor szkolny. Tak więc zorganizowane kursy polskie rozpoczęły działalność w roku szkolnym 1922/23.

Kursy te prowadzi się w trzech dzielnicach Budapesztu.

Są one dwustopniowe: I-szy stopień elementarny i 2-gi wyższy.

Frekwencja, notowana na kursach, przedstawia się następująco: w r. szk. 1932/33 — 89, 1933/34 — 97, 1934/35 — 94, 1935/36 — 92, 1936/37 — 92.

Wielką przeszkodą w pracy jest to, że dysponuje się tylko jedną siłą nauczycielską. Jest nią zakonnica polska, jedna z trzech, które obsługują polskie schronisko dla starców przy miejscowym kościele polskim.

Z tego powodu więc opracowano program kursów tak, aby zaspokoić potrzeby wszystkich trzech skupisk polskich w Budapeszcie. Dokonano w tym zakresie maksimum tego, co można było zrobić, to jest wprowadzono wykłady po 2 razy tygodniowo w jednym miejscu.

Niskie uświadomienie robotnika polskiego, a do tego ciężkie warunki bytu — nie bardzo sprzyjają pracy tego rodzaju, która wymaga ofiar i poświęcenia. Z drugiej jednak strony widzi się naprawdę wzruszające objawy przywiązania do polskości i ofiarności, które przejawiają się choćby w tym, że robotnicy bardzo chętnie pozwalają na prowadzenie kursów w swoich prywatnych mieszkaniach.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

*Sport to potęga ducha, hart woli i ciała.*

*Zamek d. 16/XII 1926* *Mościcki*

# Jednoczmy się pod sztandarem sportu polskiego na obczyźnie!

*Nie ma słów dość mocnych, dość przekonywujących na oddanie tych wszystkich korzyści, jakie przynosi sport, sport we wzorowym tego słowa znaczeniu, sport taki, jakim go rozumieli starożytni Grecy i Rzymianie, jak go po dziś dzień rozumieją ci, którym na sercu leży zdrowie i tężyzna fizyczna i duchowa Narodu.*

*A pojęcie Narodu nie zamyka się tylko w ciasnych granicach Państwa — Naród Polski to świat cały, to miliony Polaków mieszkających zarówno w Polsce jak i na całym globie ziemskim.*

*Sport polski zagranicą jest owym spoidłem moralnym, które wiąże i zespala młodzież pod wspólnym sztandarem narodowym, przynosi zyski duchowe i fizyczne, daje możność w walce z drużynami obcymi utrwalania w sercach dumy narodowej. Sport przykładowo oddziaływuje na innych, pośrednio staje się ogniskiem zapalnym ludzkich uczuć. Przypomnijmy sobie ileż radości budzi w nas zawsze zwycięstwo polskiego boksera, tenisisty, lekkoatlety w spotkaniu z obcymi. Nawet tam, gdzie serce polskie ostygło na chwilę, gdzie mgła codzienności przysnuła poczucie narodowej świadomości, jakby z ukrycia, wydobyta na wierzch różdżką czarodziejską wyłania się ta polskość spod pokrywy nalotnej obcości. Niby magnes czarowny wyciąga ją gdzieś ze skrytych nurtów świadomości zwycięski sport. Hasło rzucone podczas Igrzysk Polaków z Zagranicy w Warszawie — PRZEZ SPORT DO ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ — to nie frazes, to głęboka analiza rzeczywistości, w myśl której pracować trzeba i należy.*

*Boć sport wydobywa z ukrycia nieocenione wartości. Pisze o nim b. minister Matuszewski w artykule p. t. „Sport jako zespolenie energii społecznej", że: „uczy on drogą emocjonalną skupiać energię. W odruchu dumy, jaką czują dziesiątki tysięcy ludzi, gdy dowiedzą się, że ich barwy narodowe podniosły się na maszt olimpijski — jest nagłe i wartościowe zespolenie energii społecznej proszkowanej przez codzienną konieczność wzajemnych wewnętrznych tarć i walk. Ta niedostrzegalna wartość sportu jest jedną z największych jego wartości".*

*AKTUALNE JEST DZISIAJ HASŁO ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO. JEDNYM Z REALNYCH OGNIW CWEGO ZJEDNOCZENIA W DUCHU POLSKOŚCI NIECH BĘDZIE NA OBCZYŹNIE SPORT. SPORT JAKO CZYNNIK HARTU I SIŁY, SPORT JAKO WYRAZ DUMY NARODOWEJ, WRESZCIE JAKO ŹRÓDŁO WIARY W PRĘŻNOŚĆ I MOC WŁASNEJ RASY.*

*INSTYNKT SPOŁECZNY, MĄDROŚĆ KAŻĄ NAM SKUPIAĆ SWE SIŁY I ENERGIĘ ROZPROSZKOWANĄ W TYSIĄCE ATOMÓW, ROZSIANĄ W MILIONACH TWÓRCZYCH WARTOŚCI NARODOWYCH PO WSZYSTKICH SZLAKACH ŚWIATA.*

*UMIEJMY SZANOWAĆ TE WARTOŚCI I SZUKAĆ SIŁY W ZJEDNOCZENIU NA RÓŻNYCH ODCINKACH PRACY. JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH TAKICH ODCINKÓW JEST WŁAŚNIE SPORT, SPORT POD SZTANDAREM KTÓREGO WINNA JEDNOCZYĆ SIĘ W POLSKOŚCI MŁODZIEŻ POLSKA ZAGRANICĄ.*

*WŁ. O.*

## Wł. Zbyszko Cyganiewicz wybiera się w podróż po świecie ze swym trenerem A. Kantorem

Dowiadujemy się, że Wł. Zbyszko Cyganiewicz, znany zapaśnik, brat słynnego St. Zbyszka Cyganiewicza, wybiera się z A. Kantorem, znanym bokserem polskim z Czechosłowacji — na objazd Europy, poczem ma zamiar udać się w dalszą podróż do Ameryki i Australii.



Cyganiewicz odniósł podczas ostatniego turnieju walk zapaśniczych „catch as catch can" w cyrku warszawskim cały szereg wspaniałych zwycięstw nad najlepszymi zapaśnikami tej miary co Pinecki, Grabowski, Kersic, zdobywając złoty pas mistrza Warszawy.

Na zdjęciu widzimy Cyganiewicza i Kantora (w czarnej koszulce) w otoczeniu zapaśników w warszawskim Ośrodku Wychowania Fizycznego.

# Polak najlepszym hokeistą w Mandżu-Ti-Go



氷上の覇者

一度內地に遠征させたい

アントシエビツチ君の人氣

【ハルビン發】〃ハルビンに惜しいもの〃を探したら色々あるだらうが、冬のハルビンからこれを求めるとしたら何といつてもハエル・アントシエビツチ君に率ゐられたホッケーのハルビン商業クラブ・テイームであらう

さきに新京で開かれた全滿氷上大會にハルビンを代表して優勝したほか東都學生ホッケー界の覇者早大テイームの遠征を迎へて四對二でこれを破り、さらにこの十五、十六兩日には南滿の雄滿洲醫大テイームと對戰して二對〇、七對〇で一蹴し去り完全に全滿の覇者たる貫祿を示した

緑と白の横縞のジャケツを着け體格のいゝこのテイームの中でも特に光つてゐるのは〃3〃のマークをつけたフオワード・センター、首將のアントシエビツチ君だ、そのスピード、球捌きの巧さ、ゴールショツトの確實さは斷然群を拔き觀衆の目を見張らせる、恐らく商クテイームがこれまでに獲得した得點の五分の四までは彼一人の働きによるものだといつても間違ひではないだらう

彼はポーランド國籍だが生粹のハルビン兒、スポーツなら何でもござれでハルビン蹴球テイームの名フオワードであり、庭球

Sensację wywołuje w opinii międzynarodowej Charbina swoją brawurową i umiejętną grą na lodzie kapitan drużyny hokejowej, Polak, Michał Antuszewicz. Walczy on w barwach rosyjskiego klubu kupieckiego m. Charbina wraz z bratem Stanisławem, miejscowy bowiem Związek Młodzieży Polskiej nie może zorganizować drużyny hokejowej, jako sportu zbyt kosztownego dla młodzieży, nie posiadającej ku temu dostatecznych środków.

O fenomenalnym hokeiście M. Antuszewiczu rozpisują się organy prasy rosyjskiej i japońskiej, jak „Zaria", „Charbinskoje Wremia" oraz „Osakapiadzie w Berlinie wynik był w spotkaniach z drużyny hokejowej pod wodzą Antuszewicza nad pierwszorzędnymi zespołami Japonii, mianowicie Uniwersytetu „Waseda" i „Manshu Medical College". Mimo zasilenia tych drużyn zawodnikami z zespołu japońskiej drużyny olimpijskiej na Olimpiadzie w Berlinie wynik był w spodkaniach z drużyną klubu kupieckiego w lutym i marcu b. r. druzgoczący. Nie dziw więc, że potężny organ prasowy m. Osaka w Japonii „Osaka Manichi" podkreśla, że Antuszewicz, to najlepszy hokeista Mandżu-ti-go, który poza tym wygrał w r. 1934 czempionat m. Charbina w tenisie, w dublu męskim.

Organ ten wyraźnie przyznaje, że klub pod wodzą swego kapitana większość zwycięstw zawdzięcza grze Antuszewicza, gdyż on strzela przeważną ilość bramek. Już samo pojawienie się jego na boisku czy na torze lodowym wywołuje burzę oklasków. Jeżeli w tak poważnym organie prasowym znajdujemy tyle superlatywów o Antuszewiczu, byłoby może z wielką korzyścią dla naszego sportu pozyskanie tak poważnej siły do grona zawodników przyszłej drużyny olimpijskiej na Olimpiadę w Tokio w r. 1940. Grając w barwach klubu rosyjskiego, nie przynosi Antuszewicz korzyści sportowi polskiemu na Dalekim Wschodzie. Ułatwienie Antuszewiczowi możności przyjazdu do Polski i pozyskanie go do grona zawodników przyszłej drużyny olimpijskiej pozwoliłoby naszym zawodnikom zaznajomić się z metodami gry rasy żółtej wobec tego, że drużyna sportowa młodzieży polskiej na emigracji w Charbinie miała szereg spotkań w koszykówce i piłce nożnej z drużynami chińskimi, zaś klub hokeja lodowego z kapitanem Antuszewiczem odnosił szereg zwycięstw z zespołami hokejowymi japońskimi m. Charbina, Mukdenu, Sindzina i Dajrenu.

# KOSZYKÓWKA I SIATKÓWKA

Nic tak łatwo i szybko nie zbliża ludzi do siebie jak sport. Osoby zupełnie obce, których zaprzyjaźnienie się w innych warunkach trwałoby tygodniami, po kilku godzinach uprawiania wspólnie jakiegoś sportu zachowują się jak starzy przyjaciele. Dobór odpowiednich gier sportowych jest zawsze jedną z głównych trosk kierowników świetlic czy klubów. Niestety, nie wszystkie rodzaje sportów są w naszych warunkach dostępne. Często sprzęt jest zbyt kosztowny, względnie nie rozporządzamy odpowiednim terenem.

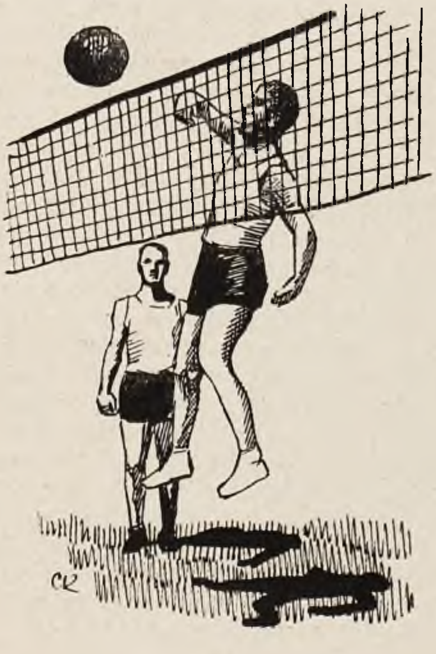
Spośród gier sportowych na specjalne wyróżnienie zasługuje koszykówka. Jest ona jednym z najmłodszych sportów, a powstała w sposób sztuczny. W końcu XIX wieku na uniwersytecie I.M.C.A. w Springfield Massachussets (U. S. A.) dano słuchaczom jako temat stworzenie gry, która:

a) miała być łatwą do opanowania i nawet mniej wprawionym dawać przyjemność i satysfakcję;

b) uprawianie jej powinno wpływać dodatnio na organizm;

c) wymiary boiska nie powinny być duże, tak aby można ją było uprawiać na każdej sali czy podwórzu;

d) powinna dawać jak największe mażliwości rozwoju techniki gry.



Pierwszą nagrodę dostał Naismith za projekt gry przypominającej dzisiejszą koszykówkę. Koszykówka pod wielu względami zbliża się do ideału gry sportowej. Może nie jest ona łatwą do opanowania, ale nawet początkującemu daje uprawianie jej dużo przyjemności. Wpływa ona bardzo dodatnio na rozwój fizyczny, gdyż kształtuje system mięśniowy bardzo harmonijnie, a wymagając pracy od całego ciała, wyrabia niezwykle równomiernie wszystkie mięśnie. Należy jednak zaznaczyć, że stawia ona bardzo duże wymagania płucom i sercu i dlatego przy uprawianiu tego sportu należy być ostrożnym. Jeżeli chodzi o wpływ na rozwój systemu nerwowego to koszykówka wyrabia szybkość orientacji, dokładności i zręczności. Niemniej duże ma ona znaczenie wychowawcze. Koszykówka jest grą, gdzie przepisy w bardzo ostry sposób wykluczają brutalność. Gra ciałem, atakowanie we dwóch jednego gracza, popychanie itp. jest niedozwolone. W ogniu walki, gdy na małym boisku w szybkim tempie 10 zawodników walczy o piłkę, ścisłe przestrzeganie tych przepisów wyrabia poczucie dyscypliny i kultury sportowej. Jest tu duże pole do popisu dla sędziego. Sędziowanie w koszykówce jest rzeczą trudną i wymagającą dużej wprawy. Koszykówka jest w całym tego słowa znaczeniu grą zespołową. Przepisy ograniczające bieg z piłką do 1 kroku zmuszają drużynę do działania zespołowego i prawie że uniemożliwiają indywidualne wyczyny, w postaci efektownych przeboi, które widzimy w rugby, piłce nożnej czy hokeju. Podstawą gry jest kombinacja, drużyna musi być idealnie zgraną i działać jak maszyna poruszana jedną sprężyną, albo raczej jak organizm komenderowany jednym mózgiem. Mamy tu miejsce na pewne indywidualne zagrania, ale te są dopiero możliwe przy doskonałym opanowaniu techniki gry (prowadzenie piłki jedną ręką itp.). Zresztą pozostają one zawsze w ścisłym związku z ogólnym działaniem drużyny. Indywidualne zagranie w koszykówce rzadko kończy się strzałem, a raczej podaniem do nieobstawionego partnera, który tymczasem wybiegł na pozycję. Wymiary boisk są niewielkie, szerokość od 10,6 do 15,2 m., długość od 18,3 do 27,4 m. Koszykówka jest uprawiana zarówno na sali, jak i na świeżym powietrzu. Kosze mogą być stałe, wbijane w ziemię, względnie tablice zawieszane pod sufitem sali, lub przenośne, na stojakach, mogące służyć zarówno do gry na sali jak i na boisku.

Koszykówka przyjęła się prędko i zyskała so-

bie bardzo dużą popularność. W Polsce rozpowszechniała ją po wojnie Y.M.C.A. Dziś jest to sport uprawiany we wszystkich szkołach i klubach. Koszykarze polscy mają za sobą cały szereg pięknych sukcesów. Polska reprezentowana przez 5-kę K. P. W. Poznań wygrała turniej miast w Genewie, co było równoznaczne z mistrzostwem Europy. Na olimpiadzie w Berlinie zajęliśmy 4 miejsce, lecz pierwsze wśród drużyn europejskich.

Koszykówka jest sportem młodzieńczym i męskim, dla kobiet mniej się nadaje, choć w Polsce jest przez nie bardzo często uprawiana. Drugą z kolei, a jeżeli chodzi o jej zalety z punktu widzenia życia świetlicowego może ważniejszą, grą sportową jest siatkówka. Może być ona uprawiana na każdym, nawet niezbyt równym placu, gdyż wymiary boiska są jeszcze mniejsze niż w koszykówce (18 × 9 m dla mężczyzn i 14 × 9 dla kobiet). Urządzenia są również tanie i składają się z 2 pali względnie stojaków do podtrzymywania siatki (10 × 1 m) i piłki. Siatkówka nie stawia specjalnie ciężkich wymagań płucom czy sercu i może być uprawiana przez każdego. Rozwija ona również harmonijnie, choć znacznie mniej niż koszykówka, wszystkie mięśnie oraz zręczność, dokładność i szybkość orientacji. Ma tę ważną, z punktu widzenia życia świetlicowego, zaletę, że wobec wyeliminowania z niej walki wręcz, może być uprawiana przez mężczyzn i kobiety razem. W Polsce jest siatkówka bardzo popularna, lecz ze względu na małą atrakcyjność na zawody przychodzi mało widzów. Kontakt z zagranicą jest



utrzymywany głównie z krajami północnymi (Łotwa i Estonia) i z zawodów tych polscy siatkówkarze i siatkówkarki wychodzili naogół obronną ręką. Najwyżej stoi siatkówka w swej ojczyźnie — Ameryce płn. Kobiety grają tam na niezmniejszonym boisku, tylko liczba zawodniczek powiększona jest z 6 na 7.

Inne gry sportowe dla życia świetlicowego mają znaczenie dużo mniejsze od dwóch wyżej omówionych.

Tadeusz Steinhardt

## V „Narodowy bieg na przełaj" we Francji

Śladem lat ubiegłych, Komisja W. F. i Ob. Rady Porozumiewawczej urządziła w dniu 2 maja b. r. „Narodowy Bieg Na Przełaj" w miejscowości Ostricourt. Bieg był otwarty dla wszystkich zawodników z terenu całej Francji. Startowało 178 biegaczy podzielonych na cztery grupy: 1) juniorów, 2) seniorów zaawansowanych, tj. zawodników, którzy w dotychczasowych biegach narodowych znaleźli się choć raz w pierwszej dwunastce, 3) seniorów początkujących i 4) „oldboii" ponad 38 lat.

Takie zestawienie grup pozwoliło na dobranie zawodników o jednakowej klasie. Najciekawszym był bieg seniorów zaawansowanych, gdyż była to grupa starych i rutynowanych zawodników. W grupie tej odniósł zwycięstwo (po raz trzeci z rzędu Młynarczyk Feliks, sokół, przebywający trasę 4000 m. W czasie 13 m. 13,2 s. Z drugiej grupy seniorów zasługuje na uwagę wynik H. Wróblewskiego, który w tamtym roku był zwycięzcą w grupie juniorów, a teraz jako pierwszy w swej grupie przebiegł trasę seniorów zaawansowanych w czasie 13 m. 53,7 s. W juniorach zwyciężył junak Kozub Paweł pokrywając 1500 m. czasem 4 m. 57,8 s., a w czwartej grupie strzelec Góra Feliks liczący 42 lata.

W klasyfikacji organizacyjnej pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią Rady Porozumiewawczej zdobył Zw. Strzelecki wystawiając 56 zawodników, następnie Związek Sokołów 52, Z.H.P., Kat. Stow. Mł. Pol., Pol. Zw. Piłki Nożnej.

Nagrody łaskawie ofiarowały władze polskie, oraz instytucje i kupcy polscy.

Propagandowo impreza ta spełniła swe zadanie. Impreza ta była zarówno pierwszorzędnym wydarzeniem sportowym jak również i doskonałą propagandą sportu polskiego we Francji.

# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

WIELKI SUKCES BOKSERÓW — POLSKA PIERWSZĄ POTĘGĄ EUROPY — POLUS I CHMIELEWSKI MISTRZAMI, SOBKOWIAK I SZYMURA WICEMISTRZAMI — FIAŁKA WYGRYWA BIEG „QUER DURCH BERLIN"

## BOKS

Sukces odniesiony przez naszą reprezentację w Mediolanie jest tak wielkiej miary, że wymaga paru słów omówienia. Jest to największe chyba zwycięstwo, jakie odniósł sport polski od czasu Olimpiady w Los Angeles, kiedy to Kusociński zdobył dla naszych barw złoty medal olimpijski.

Już po pierwszym wieczorze turnieju nadeszły do Polski radosne wieści. Wszyscy czterej nasi przedstawiciele, którzy tego dnia walczyli, pokonali swoich przeciwników. I tak: Sobkowiak Radana z Rumunii, Polus Austriaka Jaro, Chmielewski Belga Claessensa i Szymura Duńczyka Joergenssena. Drugiego wieczoru odpadł pierwszy z Polaków Piłat, którego wyraźnie pokrzywdzono, Woźniakiewicz pobił Smitha (Irlandia) a Sipiński Danthina (Belgia).

W drugiej kolejce odpada: Woźniakiewicz po przegranej z Włochem Facchinem. Sobkowiak bije Healego (Irlandia), Czortek Willkego (Niemcy), Polus Freimutha (Estonia), Chmielewski Flury'ego (Szwajcaria) i Szymura Andersona (Szwecja). Sipiński przechodzi do dalszych walk walkowerem.

W półfinale mamy więc podobnie jak Włosi 6 reprezentantów, Niemcy czterech, a Węgrzy pięciu. Tutaj odpada dalszych dwóch naszych zawodników. Sipiński, po przegranej z Węgrem Mandim i niespodziewanie Czortek, przegrywając z Rumunem Oscą. Sobkowiak natomiast bije mistrza olimpijskiego Niemca Kaisera, Polus — Węgra Szabo, Chmielewski bierze rewanż za porażkę na Olimpiadzie na Norwegu Tillerze, a Szymura wygrywa z Norwegiem Johnsenem. Jesteśmy reprezentowani w finale przez czterech zawodników i mamy już zapewnione przynajmniej cztery wicemistrzostwa Europy. Prócz nas jest tu po trzech Włochów i Niemców, dwóch Węgrów, Szwed, Estończyk, Rumun i Holender. Ale to nie koniec naszych sukcesów. Polus i Chmielewski zdobywają złote pasy mistrzowskie po zwycięstwach nad Włochem Cortonesi i Holendrem Dekkersem. Szymura ulega niesłusznie Musinie (Włochy), a Sobkowiak w remisowej walce Enekeszowi (Węgry). Decyzje w niektórych spotkaniach wskazują na to, że sędziowie musieli być przerażeni ilością chłopców w koszulkach z Białym Orłem, którzy znaleźli się w finale.

W ostatecznej punktacji jesteśmy na pierwszym miejscu przed gospodarzami i dotychczasowym mistrzem, Niemcami i otrzymujemy puchar ks. Bergamo. Dwaj nasi zawodnicy, Chmielewski i Polus przebywają obecnie w Ameryce, jako reprezentanci Europy.

W drodze powrotnej z Mediolanu bokserzy nasi rozegrali spotkanie w Dessau, bijąc tamtejszą reprezentację 12 : 4. Wygrali: Czortek przez k. o., Koziołek (zastępujący Polusa), Woźniakiewicz, Szymura, Piłat przez k. o. Zremisowali Sobkowiak i Sipiński, Kaźmierczak (zastępca Chmielewskiego) przegrał, ale przeciwnik jego miał nadwagę.

Polak Piłat zdobył I miejsce w wadze ciężkiej w bokserskim turnieju policyjnym w Berlinie, bijąc pewnie Niemca Sendla.

## GRY SPORTOWE

W Rydze odbyły się mistrzostwa Europy w koszykówce panów, w których Polska zajęła czwarte miejsce. W eliminacjach przegraliśmy z Francją 29 : 24, ale pokonaliśmy Czechosłowację 38 : 19 i Łotwę 35 : 32 i weszliśmy do finału, gdzie ulegliśmy Litwie i Włochom. W rezultacie pierwsze miejsce zajęła Litwa przed Włochami, Francją i Polską. Wszystkie drużyny finałowe wykazały niemal równą klasę.

Turniej pięciu miast w siatkówce pań rozegrany w Warszawie zakończył się sukcesem stolicy, która zdobyła pierwsze miejsce przed zespołem Tartu (Estonia) i Rygi (Łotwa). Na czwartym miejscu był Kraków, na piątym Łódź. Skład zwycięskiego zespołu: Bruszkiewiczówna, Brzustowska, Holfeierówna, Jaśnikowska, Stefańska, Wardyńska, Wiszniewska i Kamecka.

## LEKKA ATLETYKA

W Berlinie odbył się doroczny bieg ulicami miasta na trasie 25 km. Bieg ten tzw. „Quer durch Berlin" jest imprezą międzynarodową, którą śledzi około 100.000 osób. Olbrzymi sukces odniósł Kra-

kowianin Fiałka, który przebiegł trasę w godzinę, dwadzieścia sześć minut i 3,2 sekundy, dystansując drugiego, Anglika Sillivana o równe dwie minuty. Takiej przewagi nie osiągnął w tym biegu dotychczas żaden zwycięzca nad swoim najbliższym rywalem. Sukces sportowy i propagandowy tego zwycięstwa jest olbrzymi. Dopiero na trzecim miejscu uplasował się pierwszy Niemiec Bertsch.

*

W Atenach odbył się trójmecz lekkoatletyczny Grecji, Czechosłowacji i Polski, który zakończył się wielkim sukcesem naszych barw. Zdobyliśmy 166 pkt. wobec 125 pkt. Grecji i 99 Czechosłowacji. Na punkty te złożyło się 12 zwycięstw indywidualnych i jedno w sztafecie (4×400). Zwyciężyli następujący nasi zawodnicy: 800 m — Kucharski (2-gi Gąssowski), 100 m — Zasłona (2-gi Popek), skok w dal — Hanke (2-gi Nowak), oszczep — Lokajski, 5 i 10 km — Noji, skok o tyczce — Sznajder, 1500 m — Kucharski, 200 m — Popek, trójskok — Luckhaus. 35.000 widzów oklaskiwało gorące nasze zwycięstwo.

*

W Berlinie odbył się międzynarodowy mecz akademicki Warszawa — Berlin. W ramach tych zawodów Duplicki wygrał 5 km, Pabis — kulę i Hoffman — skok w dal. Ogólny wynik meczu był 63:87 dla Berlina.

## PIŁKA NOŻNA

Kolejne mecze ligowe przyniosły następujące rezultaty: Warta — Ł.K.S. 2 : 1, Ruch — Warszawianka 4 : 2, Wisła — Pogoń 2 : 0, Warszawianka — Warta 1 : 1, Cracovia — Pogoń 5 : 1, Ruch — Ł.K.S. 4 : 2, A.K.S. — Garbarnia 2 : 1, Wisła — Garbarnia 1 : 1, Warta — Ruch 1 : 1, A.K.S. — Pogoń 2 : 0, Ł.K.S. — Garbarnia 6 : 0, Cracovia — Warszawianka 5 : 0, Cracovia — Warta 2 : 0, Ruch — Garbarnia 1 : 1 i Warszawianka — Pogoń 1: 0.

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1) Cracovia | 9 | 14:4 | 27:6 |
| 2) Warta | 8 | 12:4 | 17:6 |
| 3) A. K. S. | 7 | 12:2 | 15:7 |
| 4) Ruch | 8 | 12:4 | 18:9 |
| 5) Wisła | 7 | 11:3 | 20:4 |
| 6) Warszawianka | 9 | 10:8 | 16:17 |
| 7) Ł. K. S. | 8 | 7:9 | 18:18 |
| 8) Garbarnia | 8 | 7:9 | 10:13 |
| 9) Pogoń | 8 | 5:11 | 7:14 |

*

Spotkania z drużynami zagranicznymi: F.A.C. (Wiedeń) — Łódzki K. S. 5 : 0; Cracovia — F.A.C. 4 : 1; Polonia (Warszawa) — F.A.C. 5 : 1, Reprezentacja Warszawy F.A.C. 3 : 3. Pogoń — Vienna (Wiedeń) 1 : 5 i 4 : 1, Reprezentacja Krakowa — Vienna 1 : 0; Hartha (Niemcy) — Union Touring (Łódź — nieligowa drużyna) 3 : 3, A.K.S. (Chorzów) — Hartha 3 : 1.

## TENIS

Największym wydarzeniem tenisowym w kraju, ale jednocześnie najsmutniejszym był mecz o puchar Davisa z Czechosłowacją, przegrany przez nas 0 : 5. Poszczególne wyniki: Menzel — Tarłowski 6 : 3, 6 : 4, 2 : 6, 6 : 3; Hecht — Hebda 6 : 2, 6 : 0, 3 : 6, 6 : 1; Siba — Tarłowski 6 : 3, 6 : 1, 6 : 3; Menzel — Hebda 7 : 5, 6 : 3, 6 : 3. Gra podwójna: Hebda, Tłoczyński — Caska, Hecht 6 : 1, 5 : 7, 6 : 1, 6 : 4.

Jako pewnego rodzaju spotkanie treningowe odbył się mecz z Francją o puchar ofiarowany przez Ambasadora Francji w Warszawie p. Noel. Zwyciężyliśmy w stosunku 5 : 2, przyczym wyniki szczegółowe brzmiały: Hebda — Jamain 6 : 2, 6 : 1, 6: 1; Henrotin, Petra — Jędrzejowska, Tłoczyński 6 : 0, 4 : 6, 6 : 4; Tarłowski — Petra 6 : 1, 8 : 6, 6 : 3; Jędrzejowska — Henrotin 6 : 0, 6 : 3; Petra, Jamain — Hebda Tłoczyński 6 : 2, 4 : 6, 7 : 5, 6 : 2; Tłoczyński — Petra 6 : 4, 6 : 2, 2 : 6, 6 : 3; Tarłowksi — Jamain 7 : 5, 9 : 7, 6 : 8, 6 : 0.

*

Jędrzejowska bawiła w Budapeszcie, gdzie broniła tytułu mistrzyni tego miasta i Węgier. Pokonała ona w finale Włoszkę Tonolli 6 : 0, 6 : 1, ponadto zdobyła mistrzostwo w grze mieszanej.

## POLAK W REPREZENTACJI TENISOWEJ AMERYKI

Po raz pierwszy w dziejach tenisa amerykańskiego zdarzyło się, by w grach o puchar Davisa reprezentował Stany Zjedn. Polak. Zaszczytu tego dostąpił Parker-Pajkowski, 19-letni chłopiec, pochodzący z polskiej rodziny, zamieszkałej w Milwaukee w stanie Wisconsin. W pierwszym już meczu z Japonią Pajkowski zdobył dwa punkty dla swych barw, bijąc obu singlistów przeciwnika.

## ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO KOLARZA

W Lille (Francja) odbył się bieg kolarski o nagrodę miasta, w którym udział wzięła elita kolarzy półn. Francji. Zwyciężył Polak Marcelak, który dystans 100 km. pokrył w świetnym czasie 2 godz. 26 min.

## TRANSMISJA Z OTWARCIA II ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W AMERYCE

Uroczyste otwarcie II-go Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce w dniu 16.V. b.r., w Chicago, zostało nadane przez Polskie Radio w ramach specjalnej transmisji.

Po raz pierwszy na falach eteru przypłynął do Polski głos przedstawicieli przeszło 4-milionowej Polonii Amerykańskiej. Głosu tego z prawdziwym i głębokim wzruszeniem wysłuchała cała Polska, dumna z roli i znaczenia, jakie sobie zdobyły jej dzieci na wolnej ziemi Waszyngtona.

Transmisję poprzedziło przemówienie przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyr. Stefana Lenartowicza.

Poczem popłynęły wzruszające słowa polskie wypowiadane z myślą o Macierzy na drugiej półkuli świata. Przemawiali: prezes Świetlik, dziekan wydziału prawnego uniwersytetu Markotta, konsul generalny R.P. — Gawroński oraz burmistrz m. Chicago — Kelly.

Całość audycji urozmaicały produkcje artystyczne polskiego chóru męskiego pod dyrekcją Skubikowskiego, polskiej pianistki — Adeli Preyssówny i orkiestry Roy - Shield. Na zakończenie piękne pozdrowienia od młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych dla młodzieży w Polsce wygłosił A. Olszewski na tle chóralnego śpiewu I-ej Brygady.

## DEPESZA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy z okazji otwarcia II-go Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce przesłał na ręce konsula gen. R. P. w Chicago wyrazy uznania i serdecznego podziękowania dla Polonii Amerykańskiej.

## KIEROWNIK REFERATU TERENOWEGO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY ZOSTAŁ PRZENIESIONY NA ŁOTWĘ

Długoletni pracownik Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dotychczasowy kierownik Referatu Terenowego — p. Witold Sworakowski, opuścił zajmowane stanowisko, przeniesiony służbowo na Łotwę, do Rygi.

Dobrego pracownika i kolegę żegnali serdecznie Dyrekcja i pracownicy Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

## KURS WIEDZY O POLSCE W R. 1937/38 BĘDZIE DŁUŻSZY I O SZERSZYM PROGRAMIE

Dążąc stale do udoskonalenia Kursu Wiedzy o Polsce, Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił wprowadzić pewne zmiany w jego programie.

Zmiany te dotyczą osób stypendystów — uczestników Kursu i ich przygotowania do pracy w terenie. Nowy program kursu kładzie główny nacisk na praktyczne przystosowanie stypendystów do przyszłej pracy polskiej w obcym środowisku, a tym samym na pogłębienie ich indywidualnych zainteresowań. W ten sposób jednostki zaawansowane w pracy społecznej, zawodowej czy naukowej będą mogły wykorzystać czas, przygotowując się wszechstronnie na przyszłych działaczy młodzieżowych.

Toteż kandydaci na przyszły kurs powinni prócz inteligencji wykazać się jakimś dorobkiem w pracy społeczno - narodowej, by mogli po powrocie na teren spełnić swe zadanie.

Przyszły kurs będzie trwał dłużej od poprzedniego, bo od 13.X.1937 r. do 1.IX.1938 r. Poprzednie kursy trwały 8 miesięcy.

## MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY ZAPOZNAJE SIĘ Z PRACĄ MŁODZIEŻY KRAJOWEJ

Grupa wiejska Kursu Wiedzy o Polsce zapoznaje się ostatnio bliżej z działalnością wiejskiej młodzieży krajowej. Młodzież polska z zagranicy w liczbie około 25 osób wzięła udział w zjeździe powiatowym Centralnego Związku Młodej Wsi, odbytym w Mińsku Mazowieckim. Wysoki poziom obrad i serdeczna atmosfera zjazdu wywarły tak silne wrażenie na stypendystach Kursu Wiedzy o Polsce, że dwaj z nich, a mianowicie p. Ćwikła z Brazylii i p. Łukaszewski ze Stanów Zjednoczonych samorzutnie przemówili do uczestników. Wieczór spędziła młodzież polska z zagranicy i z kraju na wspólnej wieczerzy.

Udział stypendystów Kursu Wiedzy o Polsce w zjeździe wiejskiej młodzieży krajowej nie jest przypadkowy. Ostatnio bowiem grupa wiejska Kursu Wiedzy o Polsce odbyła już szereg wycie-

czek do ośrodków podmiejskich, gdzie zapoznała się z pracą kółek samokształceniowych i wzorowych świetlic, wszędzie uczestnicząc w zebraniach miejscowej młodzieży.

Wartość tego zetknięcia się z krajową młodzieżą w jej pracy, a nie tylko na uroczystościach oficjalnych — docenia w całej pełni młodzież polska z zagranicy. Dowodem tego jest, że członkowie innych grup Kursu Wiedzy o Polsce postanowili również brać udział w następnych wycieczkach do ośrodków wiejskich.

## POLACY W RUMUNII BĘDĄ GOŚCILI WYCIECZKĘ RODAKÓW Z POLSKI

Związek Polaków z Rumunii, mieszkających obecnie w Polsce, organizuje w lecie b. r. dłuższą wycieczkę do wsi góralskich na Bukowinie. Uczestnicy w liczbie 150 osób, spędzą cały miesiąc — od 3.VII.—3.VIII., na malowniczej Bukowinie, skąd wielu z nich pochodzi i gdzie będą mogli odwiedzić swe rodziny i nawiązać bliższy kontakt z miejscowymi Polakami.

## NA JUBILEUSZ ŚPIEWACTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH WYJECHAŁ DELEGAT ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W roku bieżącym odbędzie się w „stolicy" Polonii Amerykańskiej — Chicago, 25-ty Walny Sejm i Zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Ten jubileuszowy zjazd stanie się niewątpliwie wielką manifestacją ideową i organizacyjną licznych polskich chórów rozsianych po obszarze całych Stanów Zjednoczonych i odgrywających w życiu Polonii Amerykańskiej — tak zresztą jak wszędzie na obczyźnie — doniosłą rolę, podtrzymując wśród rzuconych z dala od Macierzy Rodaków przywiązanie do mowy i pieśni ojczystej.

Z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy udał się na ten zjazd zasłużony działacz i organizator ruchu śpiewaczego — mjr. dr Jan Niezgoda, sekretarz generalny Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. W czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych dr Niezgoda odwiedzi większe środowiska polskie, jak: Chicago, Detroit, New York, Pittsburg, Buffalo, Boston, Amsterdam, Utica, Senectady, Salem.

## SOKOLI POLSCY W CZECHOSŁOWACJI DZIĘKUJĄ ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY ZA WSPÓŁPRACĘ

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" prowadzi swą akcję wśród Polaków na różnych terenach zagranicznych, a między innymi także w Czechosłowacji.

Sokoli polscy w Czechosłowacji obradowali ostatnio na VII Zjeździe Rady Zw. Pol. Tow. Gimn. „Sokół", który się odbył w Czeskim Cieszynie.

Uczestnicy zjazdu uchwalili znamienną rezolucję, w której przesyłają Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy — „w uznaniu jego pracy i zasług dla rozwoju polskich organizacji zagranicą — hołd i najszczersze podziękowanie".

## WSPÓŁPRACA SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI, BELGII I HOLANDII Z MACIERZĄ

Zebrani na walnym zjeździe Rady Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii, odbytym ostatnio w Lens, delegaci przesłali na ręce prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy — woj. Wł. Raczkiewicza, „wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz zapewnienia szczerej współpracy z Macierzą".

Zapewnienia te nie są pustym frazesem. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Sokolstwo nasze zagranicą utrzymuje z krajem i naczelną reprezentacją Polonii Zagranicznej stały kontakt.

## ZWIĄZEK STRZELECKI WE FRANCJI PRZESYŁA WYRAZY UZNANIA PREZESOWI ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POL. Z ZAGR.

Trzeci walny zjazd Związku Strzeleckiego we Wschodniej Francji, odbyty ostatnio w Metzu, przesłał prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Wł. Raczkiewiczowi, wyrazy największego szacunku i uznania za jego wielką działalność w zakresie konsolidacji Polonii Zagranicznej.

## ZE ZJAZDU KATOLICKIEGO WE FRANCJI

Komitet Zjazdu Katolickiego w St. Avold, we Wschodniej Francji, nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy pismo z zapewnieniem, że Polacy zebrani na Zjeździe czują się zjednoczeni węzłami wiary i języka z braćmi w Polsce i przyrzekają, że „niezachwianie stać pragną przy wierze i mowie ojców swoich" i spodziewają się, że bracia w Polsce pomogą im w ratowaniu najdroższych skarbów wiary i mowy.

## DZIECI POLSKIE Z ŁOTWY SPĘDZĄ WAKACJE W KRAJU

Dzięki pomocy Światowego Związku Polaków z Zagranicy Wojewódzki Komitet dla Spraw Kolonii Letnich w Wilnie organizuje w lecie roku bieżącego kolonie letnie dla dzieci polskich z Łotwy.

Kolonie te odbędą się w czasie od 15 czerwca do 15 lipca r. b. na terenie województwa wileńskiego, a więc w Świątnikach — dla chłopców i w Mazuryszkach — dla dziewcząt.

### PIĘKNA INICJATYWA MIASTA WILNA

Zarząd miasta Wilna, pragnąc nawiązać bliższy kontakt z Polakami zagranicą, podjął bardzo piękną i godną naśladowania inicjatywę. Postanowił bowiem sprowadzić do Wilna na wakacje kilkadziesiąt dzieci polskich z Łotwy. Dzieci te spędzą lato na koszt miasta w kolonii letniej, w miejscowości Leoniszki.

### PIONIERZY POLSKIEGO SZYBOWNICTWA ZAGRANICĄ

Przy Warszawskim Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy powstało koło szybowcowe, liczące na razie 27 członków. Kierownikiem jest p. Czesław Las z Brazylii. Na zebraniu organizacyjnym Koła obecny był przedstawiciel warszawskiego okręgu L.O.P.P. — p. Bogusław Pilniak, który w zwięzłym referacie przedstawił zebranym dzieje rozwoju szybownictwa w Polsce.

Warto zaznaczyć, że w okresie letnim członkowie Koła przejdą praktyczne przeszkolenie na specjalnych kursach szybowcowych.

### POLACY Z ZAGRANICY NA KURSIE SPORTÓW WODNYCH W BRASŁAWIU

W okresie od 15 lipca do 15 sierpnia b. r. Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje instruktorski kurs sportów wodnych dla Polaków ze wszystkich terenów zagranicznych. Na kursie, który się odbędzie w Brasławiu, na Wileńszczyźnie, uczestnicy przeszkoleni zostaną w wioślarstwie, żeglarstwie, kajakarstwie i pływaniu. Jednocześnie uruchomiony zostanie na kursie warsztat budowy kajaków.

### POLSCY SOKOLI Z ZAGRANICY PRZYBĘDĄ NA ZLOT DO KATOWIC

Na Zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach wybierają się liczne wycieczki polskich sokołów ze wszystkich terenów zagranicznych, gdzie tylko ta organizacja istnieje. W szczególności Związek Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii wysyła na Zlot ponad 500 swych członków. Również sokolstwo polskie w Ameryce organizuje liczną wycieczkę. W związku z powyższym Światowy Związek Polaków z Zagranicy przygotowuje się do przyjęcia miłych gości.

# *Kronika Polonii Zagranicznej*

## AUSTRIA

### SKOORDYNOWANA I SKONSOLIDOWANA AKCJA ZAPOMOGOWA I POŚREDNICTWA PRACY DLA POLAKÓW W AUSTRII

Powołana z początkiem b. r. przez zarząd Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu — do życia Komisja Zapomogowa i Pośrednictwa Pracy objęła pieczę nad wszystkimi Polakami zorganizowanymi w stowarzyszeniach polskich, udzielając potrzebującym pomocy nie tylko w formie doraźnych zasiłków, ale także przez staranie się dla nich o zajęcie i pracę. W pierwszym okresie 3-miesięcznej działalności wykazała Komisja wielką aktywność, przy czym skoordynowanie pracy na polu charytatywno - społecznym zostało w całości osiągnięte. Wobec tego okazało się nieodzowne zlikwidowanie poszczególnych, słabo funkcjonujących organizacji, których działalność na tym polu była tylko nieznaczna. Takim stowarzyszeniem było „Przytulisko", które z końcem marca b. r. zostało rozwiązane.

## BELGIA

### NOWI EMIGRANCI POLSCY W BELGII

Pierwsze dnie nowych emigrantów polskich, przybyłych do Belgii, były bardzo ciężkie i przykre. Złożyło się na to wiele różnych powodów tak ze strony angażujących do roboty, jak i zaangażowanych do pracy w górnictwie belgijskim Polaków. Zwłaszcza poważniejsze nieporozumienia wynikały na tle sprawy pracy i płacy.

Często także zmiana klimatu i pokarmu w wielu wypadkach była powodem niestawienia się regularnego do pracy.

Były w tych nieporozumieniach i słuszne żądania ze strony robotników. Niektóre dyrekcje nie dały nowym robotnikom odpowiedniego mieszkania, jak i zapewnione całodzienne utrzymanie za

15 fr. dziennie było bardzo złe. Wyrozumiałość ze strony sztygarów czy też szefów pracy, przydzielających do roboty nowych górników, mogłaby wiele przyczynić się do złagodzenia tych przykrych nieporozumień — po pierwszych bowiem dwóch czy trzech dniach nie można określić kwalifikacji danego robotnika, gdyż do nowej pracy i do nowych warunków każdy musi się przyzwyczaić.

Tak więc nowi emigranci pod wpływem zorganizowanego starszego wychodztwa zgrzyt ten szybko złagodzili, a opinia robotnika polskiego pozostanie nadal nieskazitelna.

## CZECHOSŁOWACJA

### MANIFESTACYJNY WIEC POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Dn. 17 b. m. odbył się we Fryształcie na Śląsku Cieszyńskim pierwszy manifestacyjny wiec połączonych polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji. Uczestnicy uchwalili rezolucję będącą wyrazem woli całej ludności polskiej na tym terenie, domagającej się od rządu czechosłowackiego przysługujących jej praw w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

Na wiec ten przybyła masowo ludność polska nie tylko z Frysztatu i Karwiny, ale i z okolicznych miejscowości Śląska Cieszyńskiego.

W przemówieniach swych mówcy podkreślili szkodliwą nie tylko dla sprawy polskiej, ale i dla państwa i narodu czeskiego działalność szowinistów czeskich na Śląsku Cieszyńskim.

Rząd czechosłowacki — stwierdzili mówcy — winien zrozumieć, iż współżycie polsko-czeskie na Śląsku Cieszyńskim będzie zależeć przede wszystkim od unieszkodliwienia wpływów tych elementów ze strony czeskiej, które przeszkadzają naprawie stosunków. Jeśli ludność polska ma mieć w tym państwie pewne obowiązki, musi otrzymać równe prawa, których domaga się w myśl konstytucji czeskiej.

### Z DZIAŁALNOŚCI „SIŁY" — STOWARZYSZENIA POLSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI

Polska młodzież robotnicza w Czechosłowacji, zrzeszona w stowarzyszeniu „Siła", prowadzi wytężoną działalność, obejmując 25 kół czynnych, skupiających 1.220 członków.

Praca dzieli się na: wychowanie fizyczne i pracę oświatową. Sekcje ogólne wychowania fizycznego posiadało 12 kół, sekcje siatkówki — 8, piłki nożnej — 2, lekkoatletyczną — 1, narciarską — 1, czerwono-harcerską — 1, ping-pongową — 9. W ogólnych sekcjach urządzono 971 ćwiczeń i 37 występów publicznych w ciągu ostatniego roku. Ćwiczyło ogółem 390 osób.

Praca organizacyjno - oświatowa polegała na wygłaszaniu odczytów, urządzaniu przedstawień, prowadzeniu chórów i wypożyczaniu książek w bibliotekach. Niektóre koła prowadziły sekcje dramatyczne.

Ostatnio stowarzyszenie „Siła" robi starania, by bramy kopalń i hut otwarto dla polskiej młodzieży robotniczej i domaga się usilnie, by „przy zapowiedzianym demokratycznym uregulowaniu spraw mniejszości polskiej w Czechosłowacji zagwarantowano polskiej młodzieży robotniczej dostęp do wszystkich warsztatów pracy w hutach i kopalniach, instytucjach publicznych, państwowych i samorządowych".

### POLACY ZA OLZĄ DOMAGAJĄ SIĘ SWYCH PRAW

W Domu Polskim w Czeskim Cieszynie odbyło się walne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików, w którym wzięło udział przeszło 400 delegatów z całego kraju.

Zebrani delegaci uchwalili rezolucję, w której Związek Śląskich Katolików stwierdza konieczność lojalnego traktowania ludności polskiej w Czechosłowacji przez państwo i jego organy wykonawcze i domaga się ustanowienia urzędników narodowości polskiej w administracji państwowej oraz obrony praw ludności katolickiej pod względem religijnym i narodowym. Ponadto upoważniło walne zgromadzenie władze naczelne Związku Śląskich Katolików do dalszej współpracy z innymi polskimi stronnictwami, we wszystkich sprawach, mających na celu obronę praw ludności polskiej i jej równouprawnienia.

„Walne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików — brzmi w zakończeniu rezolucja — zasyła przeniesionym polskim kolejarzom serdeczne pozdrowienia, wzywa ich do wytrwania i zapewnia, że Związek i cała ludność polska dołoży wszystkich starań, by spowodować ich powrót do rodzinnych stron".

## DANIA

### WYCIECZKA POLAKÓW Z DANII PRZYBĘDZIE DO POLSKI

Liczniejsza wycieczka Polaków z Danii bawiła ostatnio w roku 1935 i złożyła wtedy na Sowińcu urnę z ziemią z dziedzińca zamku w Kolding, który w wilię Bożego Narodzenia 1658 roku wojsko polskie pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, po trzech bohaterskich atakach,

odzyskało z rąk załogi szwedzkiej dla króla duńskiego — Fryderyka III.

W roku bieżącym Związek Polaków w Danii organizuje znów wycieczkę do kraju. Wycieczka ma wyruszyć z Kopenhagi w połowie lipca i zabawić w Polsce 17 dni. Uczestnicy zwiedzą Gdynię, Warszawę, Częstochowę i Kraków, a następnie udadzą się na 7 dni do swych rodzin. Ze względu na duże zainteresowanie opracowanym przez zarząd główny planem wycieczki — spodziewać się można licznego udziału osób.

Prócz tego Związek Polaków w Danii zamierza wzorem lat ubiegłych wysłać kilkadziesiąt dzieci w wieku szkolnym i młodzieży harcerskiej na trzy tygodnie na kolonie wakacyjne w kraju.

Dla dziatwy, która nie będzie mogła wyjechać na wakacje do Polski, Związek projektuje urządzenie obozu harcerskiego na Lolland-Falster, pragnąc, by jak najwięcej dzieci spędziło ferie letnie w atmosferze polskiej.

## FRANCJA

### SCISŁY KONTAKT RZEMIOSŁA POLSKIEGO WE FRANCJI I W KRAJU

Rzemieślnicy polscy we Francji współpracują ściśle z rzemiosłem krajowym. Na specjalne egzaminy mistrzowskie dla rzemieślników na wychodztwie przyjeżdżają delegaci z Polski, a wychodztwo pamięta zawsze o swych braciach w kraju. Dowodem tego jest depesza, wystosowana do dyrektora Związku Rzemieśników Chrześcijan w Warszawie przez uczestników V Walnego Zjazdu Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, odbytego niedawno w Lens. Rodacy nasi dziękują „za pracę i opiekę nad rzemieślnikami emigrantami polskimi we Francji oraz deklarują solenną współpracę na obczyźnie dla dobra rzemiosła polskiego".

### NAUCZYCIELSTWO POLSKIE WE FRANCJI W PRACY DLA OJCZYZNY

Nauczycielstwo polskie we Francji, zebrane na swym XIII Walnym Zjeździe w Lens, przesłało na ręce prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Marszałka Raczkiewicza, „wyrazy głębokiego szacunku i zapewnienia, iż obowiązki swe względem Polski godnie wypełni".

## HOLANDIA

### PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ WŚRÓD POLAKÓW W HOLANDII

W Waubach rodacy nasi urządzili wspaniałą uroczystość ku czci Marszałka Piłsudskiego, połączoną z obchodem Konstytucji 3 Maja.

W uroczystości wzięli udział wszyscy Polacy z całej Limburgii holenderskiej, ponadto z ramienia władz obecnym był minister R. P. dr. Babiński, attachee Tarnowski, jako zastępca konsula gen. R. P., konsul honorowy R. P. — dr. Van der Kroon i inni. Nie brakło też i rodowitych Holendrów, przyjaciół Polaków, którzy z dumą wyrażali się o przywiązaniu rodaków naszych do Ojczyzny.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Po nabożeństwie zwiedzono obóz harcerski.

Najważniejsza część uroczystości przypadła na popołudnie. W przepełnionej sali powitał zebranych prezes Związku Polskich Towarzystw w Holandii słowami — „Cześć Ojczyźnie", potem odśpiewano kilka narodowych pieśni i przystąpiono do udekorowania zasłużonych działaczów na polu pracy społecznej — Krzyżami Zasługi. Charakterystyczne słowa wypowiedział inspektor van de Kauf — Holender, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, który podkreślił, że zawsze zachęca dzieci polskie do nauki ojczystego języka, uważając to za ich święty obowiązek.

## LITWA

### NIESŁYCHANE PROWOKACJE LITWINÓW PODCZAS POLSKICH NABOŻEŃSTW W KOWNIE

Już od szeregu miesięcy nadchodzą dość częste wiadomości o porowokacyjnych wystąpieniach Litwinów wobec Polaków zamieszkałych w Litwie.

Niedawno szowiniści litewscy sprowokowali zajście w kowieńskim kościele św. Krzyża podczas nabożeństw polskich.

9 maja, po ponownych zajściach, w wyniku których musiano przerwać nabożeństwo, dokonano napadów na spokojnie wychodzących z kościoła Polaków. Rany odniosło kilkanaście osób, a między innymi Kazimierz Szwojnicki, współpracownik „Dnia Polskiego" i jego żona oraz Paprocki, jeden z polskich działaczy młodzieżowych.

Jeden z numerów „Dnia Polskiego" został skonfiskowany za opis tego zajścia oraz za artykuł, omawiający prowokacje Litwinów podczas nabożeństw polskich.

### PEOWIACY WILEŃSCY W OBRONIE RODAKÓW W LITWIE

Na wieść o wydarzających się coraz częściej ekscesach szowinistów litewskich w stosunku do Polaków w Litwie, a ostatnio nawet w stosunku do bezbronnej ludności polskiej, modlącej się w kościele kowieńskim — peowiacy wileńscy, zebrani na nadzwyczajnym zjeździe w 2-gą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, powzięli znamienną re-

zolucję protestacyjną, postanawiając interweniować u kompetentnych władz polskich, aby wszelkimi dostępnymi środkami raz wreszcie zmusić rząd litewski do poszanowania praw polskiej mniejszości.

Do rezolucji tej, która jest wyrazem opinii całego społeczeństwa w kraju, przyłączyli się także przedstawiciele Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej.

## PRACA OŚWIATOWO - KULTURALNA POLAKÓW W LITWIE

Ostatnio odbył się w Kownie zjazd delegatów oddziałów i towarzystw, zrzeszonych w polskim towarzystwie „Pochodnia". W okresie sprawozdawczym (dwa lata) najważniejszą sprawą była praca oświatowo - kulturalna wśród ludności polskiej. Pracę tę jednak paraliżował szereg ustaw, które w tym czasie się ukazały. Nowe ustawy m. in. uniemożliwiły prywatne nauczanie w zakresie szkoły początkowej i ograniczyły prawo używania języka polskiego w życiu organizacyjnym i szkolnym.

Wobec wprowadzenia nowych ustaw, dzieci muszą uczęszczać do szkół rządowych, w domu zaś mogą tylko douczać się języka polskiego. Towarzystwo udziela wielu zapomóg na naukę w domu dzieciom niezamożnych rodziców. Nauczanie dzieci w domu nastręcza wiele trudności, ponieważ na skutek mylnej interpretacji ustaw nauczyciele i rodzice skazywani są na rozmaite kary.

Polskie szkolnictwo powszechne pozostaje zatem jeszcze w stanie wegetacji. Nawet kursy dla dorosłych jak i internaty uczniowskie zostały zlikwidowane.

W gimnazjach ostatni rok szkolny przyniósł także szereg zmian, które odbiły się ujemnie na naszym szkolnictwie. Nawet trzy biblioteki - czytelnie zostały zamknięte. Tym utrudnianiom w wychowywaniu młodzieży polskiej w duchu polskości towarzystwo „Pochodnia" stara się zapobiec, czuwając nad młodzieżą i przychodząc jej z pomocą.

# ŁOTWA

## MŁODZIEŻ POLSKA W ŁOTWIE I W LITWIE NAWIĄZUJE WSPÓŁPRACĘ

Łotwa i Litwa graniczą ze sobą na przestrzeni 487 km. Podróż koleją ze stolicy jednego państwa do stolicy drugiego trwa niespełna osiem godzin. Politycznie oba państwa należą do tzw. Ententy Bałtyckiej, do której wchodzi ponadto Estonia. Zarówno w granicach Łotwy jak i Litwy zamieszkują Polacy: na ziemiach łotewskich około 70.000, na ziemiach litewskich — przeszło 200.000. O dotychczasowej współpracy między nimi trudno było mówić. Nie istniała ona wcale, albo istniała na bardzo nielicznych i wąskich odcinkach. Jak wszędzie, młodzież okazała się i tutaj pionierem. Rozpoczęło się od kontaktu pomiędzy studentami obu terenów. Ostatnio zanotowaliśmy fakt niewątpliwie poważnego znaczenia: nawiązanie kontaktu na odcinku sportowym. Na Litwie — jak wiadomo — sport polski koncentruje się w Polskim Klubie Sportowym „Sparta".

Otóż „Spartę" kowieńską gościła ostatnio w Łotwie „Reduta" — polski klub sportowy w Rydze. Rozegrano trzy spotkania: siatkówki i koszykówki panów oraz siatkówki pań. W pierwszych dwóch zwyciężyła „Reduta" (2:0 i 46:27), w trzeciej — „Spartanki" (2:0).

Rzecz zrozumiała, że nie ograniczono się do rozgrywek. Gospodarze włożyli sporo wysiłku w organizację tego pierwszego przyjęcia swoich rodaków z nad Niemna, toteż udało się ono jak najlepiej. Przybyłych gości zaznajomiono, oczywiście, przede wszystkim ze stanem ogólnym polskiego sportu w Łotwie. Przed odjazdem zorganizowano dla gości herbatkę pożegnalną w Domu Polskim, w której wzięło udział przeszło 200 osób. Atmosfera, w jakiej doszło do spotkania młodzieży sportowej z obu terenów, była jak najserdeczniejsza. Zarówno goście, jak i gospodarze, byli z pierwszego zetknięcia się ogromnie zadowoleni, przyrzekając wzajemnie dalsze utrzymywanie kontaktu i nowe spotkania w najbliższej przyszłości.

## ŻYCIE KULTURALNE POLAKÓW W ŁOTWIE

Wśród polskich imprez kulturalnych w Łotwie wielkim sukcesem cieszą się zawsze przedstawienia teatrzyku kukiełkowego. Istnieje on od 1935 r.

Zespół teatrzyku składa się w przeważnej części z uczni gimnazjalnych, będących jednocześnie członkami Związku Młodzieży Polskiej. O tym, ile radości, ile wspomnień i ile zapału w sercach najmłodszych rodaków pozostawia wystawienie każdej sztuki — może świadczyć fakt, że w jednej ze szkół powszechnych w Rzeżycy, po występie zespołu dyneburskiego, powstał samorzutnie teatrzyk kukiełkowy wśród uczni. Zespół stale wyjeżdża do bliżej i dalej położonych okolic Dyneburga, podobnie zespół w Rydze odwiedza okolice Rygi, a z dalszych miejsc Mitawę i Lipawę. Ryski zespół posiada nadto doskonałą orkiestrę.

Przy Stowarzyszeniu „Harfa" w Dyneburgu istnieje sekcja sceniczna, która poszczycić się może wystawieniem kilku znakomitych sztuk, a poza tym inscenizacjami piosenek ludowych z tańcami ludowymi i recytacjami zespołowymi. Stowarzyszenie kilka razy do roku urządza też koncerty religijne, poprzedzane referatami na tematy religijne. W roku ubiegłym urządzono zbiorową inscenizację szeregu bajek w wykonaniu samych dzieci. Filia Stowarzyszenia „Harfa" w Rzeżycy posiada swoją sekcję sceniczną, która wykazuje

aktywną działalność i stara się w niczym nie ustępować centrali.

Stowarzyszenie „Harfa" posiada bogatą bibliotekę, składającą się z około dwóch tysięcy tomów. Natomiast Związek Młodzieży Polskiej jest właścicielem szeregu bibliotek wędrownych, które swój cel spełniają w najdalej położonych miejscowościach, gdzie tylko zamieszkują Polacy.

## RUMUNIA

### MIN. BECK U POLAKÓW W RUMUNII

Min. Beck podczas pobytu w Rumunii odwiedził siedzibę Koła Polskiego im. Adama Mickiewicza w Bukareszcie. Jest to organizacja skupiająca Polaków, mieszkających w stolicy Rumunii.

Do siedziby Koła na powitanie min. Becka przybyła również delegacja Polaków z Czerniowiec na czele z prezesem Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii — ks. prałatem Łukasiewiczem.

## U. S. A.

### „CZTERY WARUNKI UTRZYMANIA POLSKOŚCI POLONII AMERYKAŃSKIEJ"

Pod powyższym tytułem zamieścił „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago dłuższy artykuł, będący kompilacją kilku przemówień, wygłoszonych na wiecu agitacyjnym osady 14 Zjednoczenia. Zdaniem mówców, praca narodowa wśród Polonii musi oprzeć się na czterech fundamentalnych zasadach, którymi są: dom rodzinny, szkoła parafialna, kościół katolicki i organizacja polska.

Aby uchronić młodzież polską przed wynarodowieniem, trzeba dążyć do jak najściślejszej współpracy wszystkich tych czynników, które muszą być sobie nawzajem pomocne i uzupełniać się na każdym odcinku pracy.

Zasady te, oczywiście, mogą służyć jako wytyczne pracy nie tylko na gruncie Polonii Amerykańskiej, ale i wśród innych grup polskiego wychodztwa, czy też mniejszości.

### „ROK KSIĄŻKI POLSKIEJ W AMERYCE"

Naczelna reprezentacja 4-milionowej Polonii w Stanach Zjednoczonych — Rada Międzyorganizacyjna podejmuje na szeroką skalę propagandę książki polskiej i czytelnictwa, odgrywającego tak doniosłą rolę w utrzymaniu polskości i ducha narodowego. Pod egidą Rady utworzony został specjalny komitet, na czele którego stanął prezes największej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych — Związku Narodowego Polskiego, p. Jan Romaszkiewicz, a w skład którego weszli przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek oraz redaktorzy pism związkowych i bibliotekarze Związku H. P. oraz Zjednoczenia P. R. - K. Komitet postanowił zorganizować „Rok książki polskiej w Ameryce", w czasie którego wszystkie organizacje społeczne oraz prasa przeprowadzać będą szeroką propagandę czytelnictwa przy pomocy specjalnych wydawnictw, artykułów prasowych, odczytów i imprez. Realizacja szerokiego planu opierać się będzie na akcji ideowej organizacji i instytucji pod przewodnictwem Rady Międzyorganizacyjnej, prowadzona jednak będzie na zasadach ściśle handlowych. Cała sprawa będzie jeszcze obszernie omawiana na tegorocznym zjeździe Rady Międzyorganizacyjnej, już obecnie jednak można mieć pewność, że celowa i zasługująca ze wszech miar na naśladownictwo na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej akcja Polonii Amerykańskiej przyniesie wielkie korzyści sprawie polskiej, rozszerzając czytelnictwo pism i książek polskich i zapewniając słowu drukowanemu warunki jak najszerszego oddziaływania na rzecz rodaków w duchu utrzymania polskości.

### FEDERACJA KUPIECTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZUJE KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE

Zrozumienie konieczności fachowego przystosowania młodzieży polskiej do zawodu handlowego, będącego podstawowym warunkiem utrzymania i rozszerzenia polskiego kupiectwa w Ameryce, skłoniło Polską Federację Zrzeszeń Kupieckich do zogranizowania kursów dokształcających. Program kursu, mającego trwać miesiąc, pomyślany jest w ten sposób, aby dawał podstawowe wiadomości z dziedziny handlu zarówno sposobiącej się do zawodu kupieckiego młodzieży jak i jednostkom, które już w tym zawodzie pracują, odczuwają jednak brak wiadomości teoretycznych. Wśród przedmiotów, które na kursie będą wykładane, znajdują się: księgowość, znaczenie i rodzaje reklamy, praktyczne wskazówki o urządzaniu wystaw sklepowych, psychologia konsumenta, korespondencja handlowa, arytmetyka kupiectwa, najważniejsze zasady ekonomii, przepisy z zakresu prawa wekslowego i czekowego oraz znaczenie organizacji kupiectwa.

### W 1937 R. AMERYKA ZNOWU UCZCI PAMIĘĆ PUŁASKIEGO

Prezydent Roosevelt podpisał bil, ustanawiający 11-ty października 1937 r. „Dniem Pułaskiego".

Ameryka już od wielu lat obchodzi uroczyście dzień zgonu bohaterskiego Polaka, bojowni-

ka o wolność Stanów Zjednoczonych. Dotychczas jednak, pomimo licznych wysiłków Polonii Amerykańskiej, nie udało się przeprowadzić w kongresie uchwały, któraby ustanawiała stały „Dzień Pułaskiego". Starania o uczczenie przez naród amerykański zasług Polaka — należy corocznie powtarzać.

## ZGON POLSKIEGO WYDAWCY W AMERYCE

W Filadelfii zmarł w 74-ym roku życia Teofil Wąsowicz, jeden z pierwszych pionierów polskości w Filadelfii. Wąsowicz był założycielem i wydawcą tygodnika „Patriota". Przybył on do Stanów Zjednoczonych przed 50-ciu laty.

## POLSKA POEZJA EMIGRACYJNA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nakładem Polskiego Klubu Artystycznego ukazała się w Chicago „Antologia poezji polsko-amerykańskiej". Na dzieło to, liczące 240 stronic, złożyło się 160 utworów, wybranych spośród nadesłanych 5.000 przez komitet pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Mitany.

Dla wielu dziełko to jest pewnego rodzaju rewelacją, wykazało bowiem, że wśród Polonii Amerykańskiej poezje w polskim języku pisuje kilkaset osób, z których przynajmniej kilkanaście jest rzeczywiście utalentowanych. Antologia jest przytem jaskrawym dowodem, że polskość w Ameryce żyje i rozwija się.

Inicjatorom i wydawcom tego dziełka należy się zasłużone uznanie.

## ZAKOŃCZENIE MIESIĘCZNEGO STRAJKU W WYDAWNICTWIE „DZIENNIK POLSKI"

Po cały miesiąc trwającym strajku personelu technicznego w wydawnictwie wielkiego pisma detroickiego „Dziennik Polski", zawarta została ugoda między wydawnictwem i przedstawicielami unii robotniczej, w wyniku której „Dziennik Polski" ukazuje się nadal. W pierwszym po wznowieniu numerze „Dziennika Polskiego" ukazał się komunikat, w którym redakcja podaje, że do ugody doszło bez zwycięstwa którejkolwiek ze stron zainteresowanych oraz, że jest to ugoda tymczasowa, na okres pół roku, zawarta z wolą i pełnym przyzwoleniem unii, aby nie tylko dać lepsze korzyści dla pracowników, lecz zarazem, aby dać sposobność wydawnictwu przystosować się do zmienionych warunków prowadzenia przedsiębiorstwa. Podkreślić należy, że jak to zaznaczyli przedstawiciele robotników — „walka strajkowa była czysta" tak ze strony „strajkujących robotników, jak i ze strony wydawcy „Dziennika Polskiego" — p. Januszewskiego. We wstępnym artykule redakcja pisze:

„Jesteśmy na posterunku ponownie! „Dziennik Polski", jak w przeszłości przez okres swego istnienia stać będzie na straży interesów polskiego ogółu pracującego i honoru polskiego imienia oraz pełnić będzie służbę dla szerzenia i utrwalenia w duszy polskiej na wychodztwie tych najszczytniejszych ideałów Naszego Narodu, za które pokolenia całe szły tam, w Starej Ojczyźnie i na wszystkich pobojowiskach świata — na walkę bohaterską i na śmierć chwalebną".

# Rozmawiamy z Czytelnikami...

IGNACY KICZMACH, Shimba, Odomari-gun — KARAFUTO, JAPONIA.

Za fotografie i obszerny list serdecznie dziękujemy. Dał nam Pan ciekawy obraz własnych przeżyć, jakie tylko syn zesłańca mógł przechodzić, nadto szereg cennych informacji, dotyczących rodaków naszych na Sachalinie japońskim. Są one dla nas tym cenniejsze, że dostarczył je nam Pan, który żyje i pracuje na Sachalinie, a więc bezpośrednio styka się z nimi i w ich imieniu pragnie tę niewielką garstkę Polaków zamieszkujących Sachalin — zespolić z Macierzą. I choć już drugi rok mija, kiedy gościliście u Siebie p. posła R. P. Michała Mościckiego, to jednak słowa dziewczynki — Rozalli Lubowieckiej utkwiły i nam w pamięci: „My, dzieci polskie z Sachalinu, w Polsce jeszcze nie byliśmy, ale widzieliśmy ją na obrazach i na mapie, o niej opowiadał nam Brat Zachariasz i ojcowie misjonarze, my Polskę kochamy ale i nas tam pewnie kochają, bo przysyłają nam książeczki i opłatki na Boże Narodzenie"...

Tak jest, pamiętamy o Was Drodzy Rodacy. Prosimy więc i o nas nie zapominać, a w miarę możności jak najczęściej dawać znać o Sobie. Protokół z zebrań Związku Polaków chętnie będziemy widzieć u siebie. Fotografie zachowamy w naszych zbiorach. Materiał może kiedyś obszernie wykorzystamy.

Tymczasem przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla wszystkich rodaków zamieszkujących Sachalin na Dalekim Wschodzie.

J. M. FRANCJA

Zamieszczamy przesłane nam zdjęcie.



Rodacy nasi zebrani na „święconym". Członkowie Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego im. J. Piłsudskiego w Aubervilles pod Paryżem.

K. B. — BRAZYLIA.

„W najbardziej żywotnych ludzkich sprawach nic nie jest ani lewe ani prawe".

H. G. Wells

Człowiek prawdziwie dojrzały nigdy nie postępuje wbrew zasadom etyki. Współżycie między ludźmi jest pewnego rodzaju sztuką, sztuką wspaniałą, cudownym rusztowaniem społecznym. Czy wyobraża Pan sobie, że gmach stanie z chwilą, gdy zabraknie jedności, gdy każdy będzie „budował" na własną rękę? Każda akcja planowa wymaga jednolitego kierownictwa, które z kolei winno być niejako emanacją żądań, życzeń grupy społecznej. Tu nie chodzi o politykę, tu chodzi o ideę egzystencji o ideę trwałej, celowej, zorganizowanej pracy. Bo, „w najbardziej żywotnych ludzkich sprawach — jak mówi wielki pisarz H. G. Wells — nic nie jest ani lewe ani prawe". Za słowa zachęty dziękujemy, odwzajemniamy się Panu tym samym życzeniem.

L. L. — NIEMCY — „O potrzebie entuzjazmu".

„Młodzież radosna" — artykuł z poprzedniego numeru miesięcznika „Polacy Zagranicą" jest nie tylko potwierdzeniem konieczności entuzjazmu w pracy społecznej, a zwłaszcza w pracy na odcinku młodzieżowym — ale przede wszystkim stwierdzeniem, że entuzjazm ten jest jej nieodłączną własnością, jej najpiękniejszą wartością (mowa o młodzieży polskiej w Niemczech).

Entuzjazm musi wypływać z głębokiej wewnętrznej potrzeby. Entuzjazm sztuczny rośnie szybko, jest fajerwerkiem nic nie znaczącym, ogieńkiem w ciemni ideologicznej. Entuzjazmu nie można ubrać w mundury partyjne, tkwi on głęboko w duszy — a wywołać go może jedynie wielka idea, w którą „rozum uwierzy a serce pokocha"!

ŁOPATA FRANCISZEK, CHICAGO U. S. A. —

Aby przewidzieć przyszłość — musimy poznać przeszłość".

Dlaczego młodzież polska zagranicą winna poznawać historię swej Ojczyzny? Prosta odpowiedź. Gdyż każdy Polak, czy to w Polsce czy na obczyźnie, winien znać historię swego ojczystego kraju — to jest nakazem sumienia patriotycznego. Tylko przez wgłębienie się w przeszłość, w dawne dzieje można ocenić teraźniejszość, przewidzieć przyszłość! Historia uczy, uczy nie tylko wielbić czyny naszych chrobrych przodków ale uczy oceniać to, cośmy na przestrzeni wieków zaniedbali, uczy nas, że najwyższym celem i obowiązkiem naszym jest zgodna, jadnolita i harmonijna współpraca w dziele budowania silnej i potężnej Polski.



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICĄ

Ś.Z.P.Z.



Photo-Pla:

Z NAD POLSKIEGO MORZA

Nr. 7 • Lipiec 1937 • Rok VIII

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem


# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 7 LIPIEC 1937 R. ROK VIII




STEFAN RASSALSKI — „PRACA"

# TREŚĆ:


**WŁADYSŁAW OSZELDA** — WIELKOŚĆ NARODU POLSKIEGO . . . . . . 3

**JÓZEF JAKUBOWSKI** — O PODNIESIENIE I WZMOCNIENIE GOSPODARCZE POLONII ZAGRANICZNEJ . . . . . 7

**Z.** — SOCJALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW KOMUNIZOWANIU WYCHODŹTWA POLSKIEGO WE FRANCJI . . . . . . . 10

**BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI** — ODZNAKA HONOROWA ZA ZASŁUGI DLA POLONII ZAGRANICZNEJ . . . . . . . 11

**Dr. JAN SZEWCZYK** — ODWIEDZINY POLSKI KRZEPIĄ DUCHA . . . . . . 13

**WŁADYSŁAW ORZELSKI** — ZAGADNIENIA MŁODZIEŻOWE NA TERENIE POLONII AMERYKAŃSKIEJ . . . . . . . 14

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY . . . . . . . . . . . . . 15

**JADWIGA POMORSKA** — JAK UTRZYMAĆ STARSZĄ MŁODZIEŻ W ORGANIZACJACH . . . . . . . . 16

**JAN REYCHMAN** — SŁOWACY ZAGRANICZNI . . . . . . . . . . 18

**WŁADYSŁAW ZACHARJASIEWICZ** — NA ZAKOŃCZENIE V-GO KURSU WIEDZY O POLSCE . . . . . . . . . . 20

**K. G.** — ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . 22

MIGAWKI Z ŻYCIA POLSKIEGO ZAGRANICĄ . . . . . . . . . . . . 24

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE . . . . 25


## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY


**N.** — PLANOWE CZYTANIE . . . . . . 27

**EMGAR** — POLSKI TANIEC LUDOWY . . 29

**GES** — PIEŚŃ POLSKA ZA OLZĄ . . . . 31

ZE ŚWIATA KSIĄŻKI . . . . . . . 32


## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE


SIŁA WOLI DECYDUJE W SPORCIE O KOŃCOWYM ZWYCIĘSTWIE . . . . . 34

**F. K.** — SPORT JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY . . . . . . . . . 36

**EDW. GOTARD** — SAMOKSZTAŁCENIE INSTRUKTORA SPORTOWEGO . . . 38

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 40

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . 42

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 47

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 52

# WIELKOŚĆ NARODU POLSKIEGO*)

*Polska - Naród nie mieści się tylko w swoich granicach politycznych, w granicach oznaczonych na mapie, a oddzielających państwo nasze od sąsiadów ze wschodu i zachodu, południa i północy. Polska - Naród to wszyscy Polacy zarówno ci, którzy mieszkają w granicach państwa polskiego, jak też i ci, którym los zgotował byt wśród obcych we wszystkich częściach świata.*

*Naród polski, to jest to wszystko, co tkwi wewnątrz nas, w głębi naszych serc i umysłów, to piękna mowa nasza, tradycja, węzły krwi, głębokie nasze wartości wewnętrzne, nasza moc i siła. Czyż trzeba zresztą mówić i zastanawiać się nad tym co nas łączy, co stanowi naszą jaźń narodową, co czyni, że czujemy, mówimy, myślimy i pracujemy w duchu polskości?*

*Naród polski trwał, trwa i wiecznie trwać będzie — oto słowa, które stały się ślubowaniem Polaków w Niemczech, gdy licznie zebrani na Górze św. Anny na Śląsku, manifestowali swą polskość, swoje głębokie przywiązanie do tradycyj polskich, do wiary niezachwianej, potężnej i niezłomnej. Jesteśmy narodem nie bogaczy lecz narodem ludu roboczego, narodem, który złoto nosi nie w sakiewce — ale w sercu. Tym sercem, polskim sercem jesteśmy bogatsi ponad inne narody. Tak krzepili się słowami płynącymi prosto z serca bracia nasi ze Śląska Opolskiego, bracia, których symbolem i znakiem jest pług i lampka górnicza, a najmilszą radością życia — ziemia i praca.*

*Jesteśmy wielkim państwem. Ludność Polski wynosi obecnie około 34 milionów, przez co stawia nas wśród państw Europy na szóstym miejscu po Rosji, Niemczech, Anglii, Francji i Włoszech. Nie zapominajmy też o tym, że w całym świecie mieszka przeszło 8 milionów Polaków zlanych z Macierzą w jeden, jedną krwią pulsujący, jedną ideą owiany Naród.*

*Osiem milionów! Potężna to liczba. Cały szereg państw na świecie posiadających rząd, wojsko, miasta olbrzymie nie ma w całości tylu obywateli ilu ich liczy nasza potężna 8-milionowa Polonia Zagraniczna. Litwa, Łotwa, Estonia, w sumie ustępują jej znacznie. Inne państwa, jak: Szwecja, Norwegia, Dania, Portugalia, Austria, Australia, Grecja, Bułgaria, Finlandia i t. d. liczebnością swych obywateli nie dorównują nawet naszej Polonii Zagranicznej.*

*Jak rozszerzać jednak i umacniać tę więź narodową, jak jednoczyć się we wspólnym wysiłku z krajem — Polską, jak pracować wspólnie nad wielkością Narodu? Wpleceni w łańcuch obcych wpływów, poddani obcym zwyczajom Polacy zagranicą często z trudem znajdują tę drogę ku Polsce. A jednak, przecież zarówno w Ojczyźnie jak i poza jej granicami można pracować dla ideału narodowego. Każdy z nas Polaków reprezentuje sumę pewnych wartości, które w globalnej liczbie stanowią o potędze Narodu.*

---

*) Artykuł powyższy ukaże się w kalendarzu Polonii Zagranicznej na rok 1938.

*Na ostatnim XII Kongresie mniejszościowym w Genewie, jeden z uczestników tego kongresu p. Schidt-Wooder moment ten w swoim referacie, zatytułowanym „Prawo do życia narodów" podkreślił wyraźnie, mówiąc że: „SIŁA I BOGACTWO EUROPY, TO NIE SKARBY ZIEMI CZY LICZBA LUDNOŚCI, TO NIE WIELKIE OBSZARY JEJ POWIERZCHNI, LECZ WARTOŚCI WEWNĘTRZNE POSZCZEGÓLNYCH GRUP NARODOWYCH, A MIĘDZY NARODAMI ENERGIA I WARTOŚĆ OSOBOWA LUDZI".*

*Miał rację p. Schidt-Wooder. W duszy ludzkiej tkwią nieprzebrane siły potencjonalne, które wydobyć na wierzch, rozbudzić z wiekowej drzemki należy. Zorganizować te nieskoordynowane walory ducha ludzkiego i rzucić na szalę spraw wielkich — oto cel. To jest zadaniem organizatorów życia społecznego i wszystkich tych, którzy w walce o wyzwolenie owych nieprzebranych sił ducha ludzkiego swój udział zadeklarowali. Każdemu człowiekowi w życiu jest wyznaczona pewna rola w dążeniu ku górze. Miliony drobnych wysiłków, stopionych w jeden potężny trud, przeistaczają świat, ludzi i poglądy. Rewolucja ducha ludzkiego, nieopanowanego w zapale pięcia się wzwyż jest wynikiem postępu ludzkości, jest przejawem i dowodem niewyeksploatowanych, niepodniesionych do twórczego maximum, ukrytych głębokich wartości wewnętrznych człowieka, dążącego wytrwale ku szczytom. Lecz szczyty te to odległa piosenka przyszłości, to być może zachód dziejów świata i ludzkości — bo duch ludzki, zawsze niespokojny, rwie więzy codzienności, stawia sobie nowe przeszkody do pokonania.*

*My, Naród polski w ostatnim dwudziestoleciu udowodniliśmy światu, że w wyścigu państw, ras i narodów nie tylko dotrzymujemy miejsca idącym na przedzie, ale często ich nawet wyprzedzamy. Bo pomyślmy: inne państwa, potęgi światowe o wielowiekowych tradycjach jak: Anglia, Niemcy, Francja — nie spłacały długów przeszłości. Po wojennym trudzie reorganizowały swe życie państwowe: polityczne i gospodarcze. My państwo nasze organizowaliśmy od nowa. Po wojnie światowej zniszczenie kraju było większe często aniżeli w północnej Francji i Belgii, w niektórych bowiem okolicach linie bojowe w Polsce przesuwały się tam i z powrotem po siedem razy. Na zgliszczach i ruinach wśród oparów dymiących jeszcze pogorzelisk w trudzie i znoju, wysiłkiem konsekwentnym, w twardym trybie dnia codziennego wyrąbywaliśmy sobie chodnik ku prawdziwej wolności. Bohaterstwem wojennych zmagań, z krwi, potu i cierpień wywalczoną wolność podnieśliśmy godnością pracy dnia codziennego do wyżyn piedestału.*

*Wystartowaliśmy pełni wiary, otuchy do wyścigu o potężną Polskę. Był to dzień 11 listopada 1918 r., kiedy z wiekowej niewoli wyswobadzał się wolny i zjednoczony naród. Niewola zniszczyła zręby naszej państwowości, wymazała nas jako państwo z map Europy — LECZ NARÓD POLSKI TRWAŁ ZAWSZE I WSZĘDZIE. Przez pierwszy okres wolności organizowaliśmy nasze państwo, jako uzewnętrznienie siły i potęgi narodu, nadawaliśmy mu formy, wyraz zewnętrzny.*

*Kiedy inne państwa odbudowywały się, my przez dwa lata walczyliśmy z bolszewikami, potężnym wrogiem od wschodu. Kraj leżał w gruzach, do ofiar klęski wojny światowej dołączyły się nowe. Ziemia nieuprawiana leżała odłogiem — fabryki zamilkły w rytmicznym stukocie — bo chłop i robotnik polski poszedł bronić swej drogo opłaconej wolności, wolności życia i bytowania w swoim własnym państwie. Na tak ugruntowanym fundamencie ofiarny Naród budował swą wielkość.*

*Nie będę już pisał o zdobyczach ostatniego dziesięciolecia, o Gdyni, o naszym wojsku, szkolnictwie, o ugruntowaniu naszej waluty, zdobyczach polityki zagranicznej i t. p.*

*Przerzućmy się teraz myślą na odcinek naszej Polonii Zagranicznej. Przecież i ona ma swój wielki wkład moralny i materialny w budowie gmachu niepodległości. Któż to słał wojsko i pieniądze do Europy jak nie Polonia Amerykańska? Czy tylko ona?... A pieniądze emigranckie zarobione na obczyźnie czyż nie szły już w okresie wolności na pomoc warsztatom pracy w Polsce? Przykładów takich możnaby mnożyć wiele, bardzo wiele. Były to sumy nie małe.*

*A dziś! Dziś, może właśnie dziś nadszedł moment dziejowy dla naszych rodaków zagranicznych. Jak kiedyś przed dwudziestu laty koronowaliśmy wysiłki pokoleń, trud, znój, krew i życie składane ofiarnie na ołtarzu umiłowanej wolności, koronowaliśmy najwyższym dobrem, Polską — tak i dziś winniśmy wyzwalać się z pętów obojętności i koronować trudy i wysiłki organizacyjne na emigracji i w krajach pogranicznych dobrem najwyższym — NARODOWYM ZESPOLENIEM. Bo Polska jest wszędzie gdzie są Polacy — na całym świecie. Organizacji Polonii Zagranicznej nie mogliśmy nadać tych form, jakie przysługują każdemu państwu. Warunki polityczne, niemożność przenikania wewnątrz obcych państw, rygory prawa międzynarodowego oraz cały szereg innych przyczyn składa się na to, że Polacy zagranicą bytujący w różnych krajach muszą sami wytworzyć sobie ramy organizacyjne. A nie są to bynajmniej rzeczy łatwe. Trudność warunków bytowania, obce zwyczaje, brak pomocy w oparciu o aparat administracyjny, różnorodność poglądów, przez to brak zgody i jedności, oto są momenty, które w niewątpliwym stopniu utrudniają rozwój polskiego życia organizacyjnego na obczyźnie. Są jeszcze i inne powody, a przede wszystkim demagogia wrogich czynników, które niby bakcyle rozkładu przenikają do organizacyj i podważają ich spoistość i siłę.*

*Zatrzymajmy się nad jednym z powodów, nad jedną z przeszkód, które utrudniają trwałe zlanie wysiłków, pracę w jedności, która tworzy cuda. Myślę O ZGODZIE. Człowiek przedstawia dziwną istotę o różnych gamach odczuć, o różnej zgoła strukturze psychicznej, o różnym gatunkowo rozumie. Bo rozum to nie tylko to, czego nauczyliśmy się na uniwersytecie, rozum to głębia subtelnych ocen i analiz, która pozwala nam rozumieć to, czego nawet często wypowiedzieć nie umiemy. Mówi się „zdrowy chłopski rozum". Tak, podstawą rozumu jest przede wszystkim jego zdrowotność moralna i fizyczna. Ale rozum w działaniu musi być poparty sercem. Dopiero ze zlania się tych dwu czynników: serca i rozumu wytwarza się źródło natchnień dobroczynnych, powstaje klimat zgody i braterstwa. Serce może kochać ideały, które każdy z nas posiada w swym życiu, lecz rozum mówi, że kochanie ideałów, polega nie tylko na łzach i uśmiechach, słowach i wzdychaniach, ale na czymś więcej: NA ZORGANIZOWANIU SOBIE ŻYCIA SPOŁECZNEGO TAK, ABY TO, CO SIĘ KOCHA, UTRWALAĆ I UGRUNTOWYWAĆ, WZBOGACAĆ O NOWE WARTOŚCI.*

*Jakiż ideał może być dla Polaka zagranicą najwyższy, jak nie polskość? Na to chyba się wszyscy zgadzamy bez zastrzeżeń. A więc mamy platformę trwałego porozumienia, platformę organizacyjną, mamy dom swojej duszy. Lecz dom kruszeje, może się wzruszyć w posadach, trzeba go pilnować, zajmować się nim, ba, nawet często trzeba pomyśleć o nowym podmurowaniu, zabezpieczeniu fundamentów, a kiedyś nawet o wybudowaniu nowego, wielkiego domu. Tym nowym domem jest młodzież polska na obczyźnie. Inaczej już ona patrzy na polskość — trzeba jej dać fundamenty, te, które uczyniły, że starsze pokolenie tę polskość pielęgnuje w swym sercu niepokalanie. Te fundamenty polskości to wychowanie polskie w wierze ojców i dziadów od chwili, kiedy*

*w maleńkiej główce kojarzą się pewne myśli. Trzeba zasiać w pulchnym podglebiu ziarno, aby wydało obfity plon w przyszłości.*

*Polacy zagranicą mają swoje chlubne karty organizacyjne. Kto by spośród Polaków bytujących zagranicą, gdyby tak mieszkał w Polsce, zajmował się tą pracą oświatową i organizacyjną, co tam na obczyźnie? Chyba mało byłoby takich. Jest to rzeczą łatwo zrozumiałą. Bo popatrzmy na przyrodę, na ten nieskażony przykład mądrości. Ile czujności okazuje zwierzę, gdy jest osamotnione lub w mniejszej gromadzie. Instynkt każe mu czuwać, aby nie utracić swej wolności. Tak samo i człowiek — wśród swoich jest pewny, ale wśród obcych staje się ostrożnym, często nieufnym — niedowierza. Z pozycji obronnej przechodzi do ataku — organizuje się, buduje szańce obrony, dąży ku zespoleniu. Instynkty drzemiące gdzieś na dnie duszy ludzkiej odnoszą sukces. — Gromada się zespala, wiąże mocniej duchowo. Na tle taktyki obronności powstają jednak — jak w każdym dowództwie — różne przekonania. Na emigracji w społeczeństwie polskim panuje demokratyzm, wadliwie jednak często oceniany i pojmowany: każdy chce być dowódcą. A to nie dobrze. Jedynie jednolite kierownictwo i wspólna zasada, gwarantują generalne zwycięstwo. Emigracja polska w Belgii czy we Francji jest tylko częścią licznej, bo aż 8-milionowej rodziny polskiej: Polonii Zagranicznej. W dążeniu całości ku górze ma swoją rolę wyznaczoną, przez NAKAZ CELOWOŚCI W FORMOWANIU WYSIŁKÓW.*

*Nadawanie kierunku zasadniczego przejął na siebie Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który spełnia rolę zwrotniczego na stacji węzłowej. Rola ta wymaga czujności i zdrowych nerwów. Gdy się zażąda od zwrotniczego spełnienia innych funkcji, łatwo o katastrofę. Światowy Związek jest naczelną reprezentacją Polonii Zagranicznej, jej uzewnętrznieniem, spoidłem kulturalnym Polaków z zagranicy z Macierzą. Od sprawnie funkcjonujących kółek, czy to będzie odcinek Polonii belgijskiej, czy też francuskiej, zależy dobre funkcjonowanie całego aparatu, który sam w sobie nie jest celem lecz tylko środkiem. Cel jest wyższy ponad wszystko A CELEM TYM JEST WIELKOŚĆ I POTĘGA NARODU POLSKIEGO.*

*Władysław Oszelda*

# WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA „OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

W pięknie ozdobionej kwiatami i zielenią sali domu parafialnego św. Marcina w Poznaniu odbyło się w dniu 14.VI. b. r. doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie". W zebraniu uczestniczył J. E. Ks. Kardynał Prymas Hlond. Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu — sen. hr. A. Bnińskiego oraz po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia złożyła sekr. gen. p. A. Smoczyńska. Po załatwieniu spraw organizacyjnych zabrał głos J. E. ks. Kardynał Prymas Hlond, który w serdecznych słowach wyrażał się o chlubnie prowadzącym wśród zagranicznych rodaków swą akcję Stowarzyszeniu. Z kolei ks. dr W. Karcz, prof. Seminarium Polskiego w Orchard Lake w Stanach Zjednoczonych wygłosił referat o „Problemie akcji katolickiej wśród Polonii Amerykańskiej" W zjeździe wziął udział specjalnie przybyły z Warszawy dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefan Lenartowicz.

# O PODNIESIENIE I WZMOCNIENIE GOSPODARCZE POLONII ZAGRANICZNEJ

W ramach ostatniej sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy przewodniczący Komitetu Gospodarczego Ś. Z. P. Z. dyr. Józef Jakubowski wygłosił zasadniczy referat, wyczerpująco omawiający założenia i wytyczne, które przyjąć należy w dziedzinie pracy gospodarczej na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej.

Poniżej podajemy w zarysie myśli przewodnie tego referatu.

Jak każda działalność społeczna tak i organizacja działalności w kierunku podniesienia poziomu gospodarczego Polonii Zagranicznej opierać się musi przede wszystkim na charakterze i rodzaju środowiska. Nie może więc być mowy o ustalaniu jakiegoś jednego, generalnego planu lub koncepcji, któreby mogły mieć zastosowanie do wszystkich terenów Polonii Zagranicznej.

Mimo tych zastrzeżeń jednak, podstawowe założenia i wytyczne działalności w tym zakresie są wyraźne i zdają się nie ulegać wątpliwości.

Punktem wyjścia założeń o współpracy gospodarczej Macierzy z Polonią Zagraniczną musi być stwierdzenie wadliwości jej struktury społecznej. Dla wszystkich bowiem terenów charakterystyczną jest jednowarstwowość np. robotnicza, rolnicza lub fabryczna a tym samym przewaga elementu drobnych rolników i rękodzielników przy jednoczesnej niedostatecznej liczebności grupy przedsiębiorców i wolnych zawodów.

Przetłumaczywszy tę charakterystykę na język gospodarczy, musimy stwierdzić przewagę elementu zależnego gospodarczo, brak natomiast elementu samodzielnego gospodarczo, bezpośrednio aktywnego. Rzecz jasna, że ten stan rzeczy ujawnia mniejszą odpowiedzialność, pasywność i gospodarczo niewłaściwe nastawienie jednostek lub całych nawet grup, wyrażające się w braku wyczucia i zrozumienia potrzeb gospodarczych oraz w nieprzygotowaniu do działalności na większą i planowo pomyślaną skalę.

Stwierdzenie tych braków istniejących w ośrodkach polskich zagranicą, pozwala na sformułowanie wytycznych i środków działania. Otóż wyrazić się one muszą przede wszystkim w odpowiednim wychowywaniu, przeszkalaniu gospodarczym najszerszych warstw Polonii Zagranicznej. Natomiast doraźne interesy wymiany handlowej z Macierzą same nie rozwiązują całego zagadnienia i dlatego też winny być przesunięte na plan dalszy. O wiele bowiem większe znaczenie — z punktu widzenia interesów gospodarczych skupisk polskich zagranicą — ma metodyczna praca, obliczona na dłuższą metę nie zaś na osiąganie doraźnych wyników, która ma za cel indywidualne ułatwianie rozwoju gospodarczego poszczególnych skupisk.

Założeniem działalności gospodarczej wśród Polonii Zagranicznej jest bowiem „przez interes jednostki do interesu ogółu".

Droga, którą kroczyć należy, by zamierzony cel osiągnąć, da się określić przez podniesienie standartu życiowego, zróżniczkowanie struktury zawodowej, uniezależnienie gospodarcze.

Zdobycie pewnych osiągnięć w tej dziedzinie niewątpliwie nie tylko jest zgod-

ne z ogólnym interesem Macierzy, ale bezsprzecznie idzie po linii zamierzeń rozwojowych.

Dopiero po uzyskaniu korzystnych przemian w strukturze gospodarczej Polonii, można rozpocząć bardziej wytężoną akcję w kierunku osiągania bezpośrednich korzyści wzajemnych stosunków handlowych.

Tak pojęta praca, mająca za podstawę akcję pomyślaną dla całego społeczeństwa, winna oprzeć się przede wszystkim na kilku momentach.

Celem stworzenia odpowiedniej atmosfery konieczna więc jest propaganda działalności gospodarczej, szkolnictwa zawodowego, gospodarstwa polskiego i polskiego towaru. Pozwoli to na zwiększenie zainteresowania zagadnieniami gospodarczymi i ściślejsze związanie Polonii Zagranicznej z Macierzą w duchu kontaktu również i materialnego. Nader ważnymi problemami są też sprawy dokształcania ludzi pracujących w zawodach gospodarczych oraz kształcenia zawodowego młodzieży.

Zadaniem tej akcji jest uzbrojenie i fachowe wyposażenie Polaków zagranicą do pracy zawodowej, do walki o byt, o miejsce w społeczności mierzone uzasadnioną użytecznością.

Gdy chodzi o środki działania, które należałoby zastosować dla osiągnięcia powyżej określonego celu, to przede wszystkim wspomnieć należy o znaczeniu systemu organizacyjnego, jako elementu służącego do umacniania słabych organizmów gospodarczych. Im słabsze środowisko, tym większe znaczenie posiada właściwe zorganizowanie wysiłku zbiorowego.

Drugim czynnikiem, mającym za cel wytworzenie odpowiedniego nastawienia jest słowo drukowane w najszerszym znaczeniu tego określenia. Obejmuje to zarówno obsługę polskiej prasy zagranicą i własne publikacje Światowego Związku, jak akcję wydawnictw gospodarczych i wreszcie współdziałanie instytucji gospodarczych. Należy też na tym miejscu wymienić akcję kursową: kursy urządzane na miejscu względnie w kraju, kurs eksportowy Światowego Związku, praktyki w Polsce i zagranicą oraz instruktorów stałych, szkolnictwo zawodowe przy dokształcaniu w kraju, przysposobienie rolnicze i współdziałanie kredytowe.

Dla całokształtu obrazu wspomnieć również należy o problemie bezpośrednich stosunków handlowych z krajem. Nie można zapominać, że handel zagraniczny to bardzo subtelny instrument, w którym wymagane są różne cechy, jak odpowiednie wyrobienie, doświadczenie, kapitał, przystosowanie towaru i znajomość jego znamion gatunkowych, posiadanie koniecznego kontaktu handlowego. Wszystkie te walory winny znamionować zarówno odbiorcę, jak i dostawcę towaru. W stosunku do handlu z Polską istnieją szczególne trudności, które są wynikiem faktu, że kontrahent w kraju, czy jako odbiorca, czy jako eksporter, nie będąc dostatecznie do tych zadań przygotowany, nieraz nie stoi na wysokości zadania. Trudności te są tym większe, że zadanie firm polskich zagranicą polega na rozprowadzaniu towaru polskiego nie tylko wśród Polonii, ale raczej mieć tu należy na myśli wymianę handlową między Macierzą a danym krajem za pośrednictwem Polonii.

Tych zadań nie może wykonać — w większości wypadków — firma polska poza granicami kraju, gdyż z wyjątkami, inne ma zadania i inną dziedzinę pracy. Forsowanie tych zadań, to działanie nie w imię interesów, ale obowiązku czy dobroczynności. A takiego postawienia sprawy stosunki gospodarcze nie znoszą. Zresztą — należy to wyraźnie podkreślić — handel zagraniczny nie jest terenem pracy dla

mas, jest to dziedzina, w której działać mogą jednostki, względnie dziesiątki, nigdy zaś setki czy tysiące. Dlatego też nie uważamy tego zagadnienia za najpilniejsze, jednak mimo to bezwątpienia ważne i stwarzające zadania na przyszłość.

Zadania podniesienia i wzmocnienia gospodarczego Polonii Zagranicznej nie dadzą się zrealizować w krótkim czasie i błędem byłoby oczekiwać wyników od razu. Polepszenie bytu Polaków i stworzenie im warunków umożliwiających sprawne i użyteczne wykonywanie zawodu jest myślą, która dotychczas przyświecała pracom gospodarczym Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Ponieważ jest to akcja obliczona na dalszą metę, momentem decydującym jest postawa młodzieży, zrozumienie przez nią potrzeb gospodarczych. Młodzież zrozumieć musi, że **drugi etap walki o Polskę — Polskę gospodarczą musi być realizowany wszędzie, gdzie przebywają Polacy.**

Józef Jakubowski,
Dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej.

# BILANS OBRAD II-go ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W AMERYCE

Kiedy w roku ubiegłym powstała w Chicago Polska Rada Międzyorganizacyjna, naczelna reprezentacja całej Polonii Amerykańskiej — Kraj macierzysty powitał ją ze szczerą radością i dumą. Bo oto w jego oczach formowało się i kształtowało świadome życie narodowe zaoceanicznych Rodaków, zjednoczonych we wspólnym dążeniu do wydźwignięcia się na coraz wyższy poziom kulturalny i do utrwalania współpracy z Polską.

Ale pierwszy rok działalności Rady — jak słusznie podkreślono na niedawnym zjeździe w Chicago — był rokiem próby, z której organizacja wyszła zwycięsko. Polska Rada Międzyorganizacyjna powstała z istotnej potrzeby Polonii Amerykańskiej i całoroczne doświadczenie to potwierdziło.

Potwierdzili to także uczestnicy ostatniego zjazdu, a więc przedstawiciele niemal wszystkich największych i większych organizacji polskich w USA, prowadzących działalność narodową.

Trzonem obrad zjazdowych było sprawozdanie ustępującego prezesa Rady, Cenzora Świetlika, mające raczej charakter szczegółowego referatu oraz serdeczne przemówienie powitalne Konsula Gen. R. P. Wacława Gawrońskiego. Rzecz wysoce charakterystyczna, że obaj mówcy położyli główny nacisk na zagadnienie młodzieży, jako najbardziej istotne i palące wśród wielu innych spraw absorbujących Polonię.

„Idą bowiem młode pokolenia — mówił Konsul — dzieci narodu polskiego, które przez swe urodzenie, język i środowisko, więcej rozumem niż sercem układać będą stosunek swój do Kraju ojców. Jeżeli im, młodym pozostawicie utarte, proste, szerokie, jasne drogi tego stosunku, opartego na zdrowej, szczerej współpracy, to i oni po tych drogach pójdą — ale jeśli wąskimi ścieżkami iść by mieli i sami szukać drogi — to zbłąkani ustaną, od ścieżek odejdą i nigdy nie wrócą".

Nuta konieczności współpracy z Krajem przewijała się przez wszystkie sprawozdania i referaty wygłoszone na zjeździe. Silniej zabrzmiała w słowach Cenzora Świetlika, który mówił: „stworzenie Rady Międzyorganizacyjnej umożliwiło ścisłą, stałą i owocną współpracę ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy oraz utrzymanie tych serdecznych węzłów, które prowadzą do podniesienia kulturalnej łączności między Polską a Stanami Zjednoczonymi".

Ale najpotężniej, najbardziej bezpośrednim uczuciem i mocą zabrzmiała uchwalona rezolucja zjazdowa, w której przedstawiciele wszystkich organizacji i skupień polskich w Ameryce deklarują „solenną łączność z Macierzą przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i jak najdalej idące porozumienie w sprawach obchodzących cały Naród".

Nowy zarząd Rady z prezesem Józefem Kanią na czele przystąpił do urzędowania, mając do załatwienia szereg spraw powierzonych przez zjazd, ale i doświadczenie, przekazane przez poprzedników.

Tak jak i w roku ubiegłym, z uwagą ale i z zaufaniem Kraj macierzysty śledzić będzie działalność naczelnej reprezentacji potężnej rzeszy zaoceanicznych Polaków.

# Socjaliści francuscy przeciw komunizowaniu wychodztwa polskiego we Francji

(Korespondencja własna)

O ile narodowy odłam wychodztwa polskiego we Francji, złączony w Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, zawsze zajmował w stosunku do propagandy komunistycznej, prowadzonej przez paryski „Dziennik Ludowy" i jego agentów stanowisko jasne i zdecydowane, oceniając ją w pierwszym rzędzie jako próbę poróżnienia wychodztwa polskiego ze społeczeństwem francuskim, o tyle stanowisko drugiego obozu wychodźczego, t. j. „Sekcyj" i „Federacji Em. Polskich przy Generalnej Konfederacji Pracy" (C. G. T.) — cechowała dotąd duża chwiejność i brak stanowczości.

Metoda kompromisu i dyplomatyzowania zastosowana przez polskich działaczy socjalistycznych i syndykalistycznych na wychodztwie wobec „Dziennika Ludowego", podszywającego się z niebywałym tupetem przy każdej okazji pod firmę Francuskiego Frontu Ludowego i firmę C. G. T. — zaczęła jednak z biegiem czasu wydawać jak najgorsze owoce. Doprowadziła ona do stopniowego wyrugowania starych działaczy robotniczych z kierowniczych stanowisk w sekcjach polskich w C. G. T. i organizacjach oświatowych T. U. R. i zastąpienia ich osobnikami posłusznymi ślepo agenturom „Dziennika Ludowego" i centrali komunistycznej w Paryżu.

Wobec skutków namacalnych fatalnej taktyki, niewątpliwie też po ścisłym uzgodnieniu działania z francuskimi kołami socjalistycznymi, polski odłam socjalistyczno-syndykalistyczny na wychodztwie dał wreszcie hasło do oderwania się od pracy destrukcyjnej pod każdym względem.

To oderwanie się dokonało się w formie stanowczej i nie pozbawionej ekspresji. Francuski tygodnik socjalistyczny „L'Avenir", wychodzący w Zagłębiu Górniczym Nord, na specjalnej stronie wydanej po polsku, opublikował szereg artykułów, atakujących ostro wichrzycielską robotę „Dziennika Ludowego" i komunistów polskich we Francji.

Zdemaskowane i napiętnowane zostały konspiracyjne metody walki komunistów, obce tak duchowi polskiemu, jak francuskiemu, oraz ich cel ostateczny: skompromitowanie wychodztwa za wszelką cenę, przez wciągnięcie do nielegalnej akcji politycznej.

Sensacyjna „page polonaise" w socjalistycznym tygodniku „L'Avenir" rozpoczyna się słowami:

„Przyjaciele „Dziennika Ludowego" rozwinęli wśród Polaków bardzo ożywioną akcję wichrzycielską. Socjaliści francuscy przyglądali się tej robocie przez pewien czas ze spokojem. Miarka się przebrała.

„Dziennik Ludowy" jest gazetą polityczną, utworzoną specjalnie dla kompromitowania Polaków. Ma ona na celu psuć stosunki polsko-francuskie przez nakłanianie emigrantów do niedozwolonej akcji".

Oto jakiej metody chwycili się w pracy agenci „Dziennika":

„Nie było tygodnia, ażeby Okręgu Douai nie odwiedzały emisariuszki z Lille, przywożąc instrukcje. W ten sposób w jednym dniu we wszystkich sekcjach był tekst rezolucji, którą miała na zebraniach przyjąć „masa". Tak nadawano „Turom" lub Sekcjom kierunek.

Wszystkie te manewry odbywają się podstępnie, ponieważ w istocie przyjaciele „Dziennika Ludowego" są znikomą mniejszością. Cała ta robota nosi cechy pracy konspiracyjnej i frakcyjnej w łonie syndykatów. Wykorzystuje się demokrację syndykalną, na którą najbardziej powołują się osoby, nigdy nie będące demokratami i w swych organizacjach tajnych mające dyktatorską dyscyplinę".

Jakie stąd wnioski?

...„Tak dalej być nie może. Partia socjalistyczna nie pozwoli, by wciągano emigrantów do szkodliwej roboty politycznej. Wśród emigrantów polskich mamy dużo starych, świadomych socjalistów. Muszą się wziąć do dzieła i przeciwstawić się garstce aferzystów z „Dziennika Ludowego". We Francji rządzą socjaliści".

I „L'Avenir" — organ partii socjalistycznej, w swej „page polonaise", poświęconej pierwszemu szczeremu porachunkowi z ciemnymi duchami emigracji, z owymi opiekunami, posiadającymi jakże często wyższe studia i żywo interesującymi się losami Gdańska, oświatą wychodźczą i „Batalionem Polskim" w Hiszpanii, — konkluduje:

„Chłop polski się przebudził. Przejrzał na swe błękitne oczy. Rozprawi się z tymi, którzy go bałamucą, a którzy nigdy nie odsłonią swych zamiarów ukrytych".

Z.

Lille, w czerwcu 1937 r.

# Odznaka honorowa za zasługi dla Polonii Zagranicznej

Praca społeczno-narodowa jest obowiązkiem każdego Polaka zagranicą. Na niej opierać się musi siła i zwartość naszych skupisk zagranicznych, ona chronić winna starsze i młodsze pokolenie przed zatratą polskich wartości narodowych, ona wreszcie nadaje Polonii Zagranicznej charakter bojowości i zdobywczości, bez których nie może być mowy o zwycięstwie, o postępowaniu naprzód.




Praca społeczno-narodowa jest obowiązkiem. Znamienne to stwierdzenie nie znaczy jednak, że każda jednostka poświęcać jej będzie wszystkie swoje siły. Nie wszystkim nakaz ten wsiąka w krew. Kiedy patrzymy na nasze skupiska narodowe poza granicami Polski, widzimy, że tylko pewna część jednostek obowiązek ten pojmuje głęboko. Niewielu cały swój czas, energię i zapał poświęca dla dobra ogółu. Przykład jednak tych jednostek stale działa na innych. Dzięki swej wytrwałości, dzięki entuzjazmowi, z jakim przystępują do pracy, wzwyż podciągają opieszałych, moralnie opanowują społeczność, w której żyją, skierowując ją na piękne, szlachetne tory.

Różne bywa stanowisko społeczne tego rodzaju jednostek. Jedni są działaczami na wielką skalę. Mężami stanu Polonii Zagranicznej, biorącymi odpowiedzialność za losy całych mas polskich zagranicą. Inni — w zapadłych nieraz wioskach i koloniach górniczych w morderczym wprost trudzie urabiają ręce, by utrzymać polską szkołę, która da naukę polskiego języka gromadce polskich dzieci, by stworzyć polską świetlicę i organizację. Jeszcze inni w dalekich puszczach Brazylii karczują kawał ziemi pod kolonię polską, w której w przyszłości zakwitnie polskie życie narodowe.

Z głębszego jednak punktu widzenia zasługa ich jest jednakowa. U jednych i drugich motorem działania jest wielka idea potęgi Narodu Polskiego, chęć służenia jej na takim stanowisku jakie los im wyznaczył.

Praca takich jednostek nie może być zapomniana. Dla przykładu, dla pokrzepienia braci, dla wychowania w młodych pokoleniach kultu dla bezinteresownej pracy społecznej, zasługa ich winna być podkreślona, a praca na wysokim postawiona piedestale.

Te właśnie motywy kierowały drugim Zjazdem Polaków z Zagranicy, który uchwalił:

„Pragnąc dać wyraz uznania zasługom osób, które przyczyniły się do rozwoju duchowego i materialnego stanu posiadania Polaków, zamieszkałych poza granicami Odrodzonej Rzeczypospolitej;

pragnąc okazać wdzięczność osobom, które przez swą pracę ideową wzmocniły węzły, łączące wieczyście wszystkich członków polskiej wspólnoty narodowej, gdziekolwiek na kuli ziemskiej przebywają;

pragnąc wzmóc szlachetne współzawodnictwo w pracy dla dobra tej części narodu polskiego, którą losy dziejowe pozostawiły poza granicami Odrodzonego Państwa Polskiego —

II Zjazd Polaków z Zagranicy, zebrany w mieście stołecznym Warszawie, uchwałą z dnia 9 sierpnia 1934 r. postanowił ustanowić Odznakę Honorową „Za zasługi dla Polonii Zagranicznej"."

Wykonując uchwałę II Zjazdu, III Rada Naczelna, oraz Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy podjęły problem stworzenia „Odznaki". Rada powołała do życia Kolegium Odznaki przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, a Prezydium na zasadzie ustaleń Zjazdu opracowało odpowiedni Regulamin i przejęło projekt „Odznaki".

Odznaka Honorowa „Za Zasługi dla Polonii Zagranicznej" posiada kształt krzyża płaskiego wykonanego w srebrze. W środku krzyża znajduje się Biały Orzeł emaliowany, obejmujący kulę ziemską — na czerwonej emalii. Pole, na którym znajduje się Orzeł otacza, jako symbol chwały, srebrny wieniec laurowy. Na odwrocie „Odznaki" w środku, otaczając inicjały Światowego Związku Polaków z Zagranicy, znajduje się napis: „Zorganizowany Naród to Potęga". Odznaka zawieszona jest na biało czerwonej wstążce.

W myśl uchwał II Zjazdu Polaków z Zagranicy „Odznaka" jest jednostopniowa. Niemniej jednak osoba, która złożyła zasługi dla pracy narodowej, odznaczona być może „Odznaką" dwu i trzykrotnie. W tym wypadku między jednym a drugim odznaczeniem upłynąć musi lat pięć.

„Odznakę" otrzymać może każdy Polak, który swą pracą społeczną lub czynem przyczynił się do wzmożenia jakiejkolwiek dziedziny życia Polonii Zagranicznej, jako wielkiej części Narodu Polskiego. Odznaczony musi przebywać stale wśród Polonii zagranicznej i dla jej dobra pracować przynajmniej 5 lat. Nie mogą otrzymać odznaki osoby, które przybywają na teren w jakimkolwiek urzędowym charakterze.

Odznakę przyznaje Kolegium Odznaki, w skład którego wchodzą: Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy jako przewodniczący, Prezes Sądu Organizacyjnego Światowego Związku, 3 członków wybranych przez Radę Naczelną oraz 2 osoby dokooptowane przez Kolegium.

Wnioski o nadanie „Odznaki" stawiają na terenach Naczelne Organizacje terenowe. Prawo takie przysługuje również Prezydium Światowego Związku oraz Kolegium Odznaki.

Dla upamiętnienia wielkiego dnia, w którym proklamowano powołanie do życia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jako jedynej i naczelnej reprezentacji Polonii Zagranicznej, lista osób odznaczonych ogłaszana będzie corocznie w rocznicę tego dnia, t. j. 8-go sierpnia, względnie w dniu święta całego Narodu Polskiego — 3-go Maja. Aby moment wręczenia

„Odznaki" nie miał bez echa, by zasługa odznaczonych mogła przykładem przyświecać innym, wręczenie „Odznaki" odbywać się będzie w sposób uroczysty. Odznaczeni otrzymują odpowiednie legitymacje i dyplomy.

Szczegóły dotyczące „Odznaki" ujęte są w zatwierdzonym przez Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wydanym drukiem, regulaminie.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, ustanawiając zgodnie z wolą II Zjazdu, Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Polonii Zagranicznej", wierzy, że będzie ona tym, co życzył sobie stworzyć Zjazd. Będzie wyróżniać bezinteresowną pracę dla dobra Narodu, bez względu na dzielące poszczególne jego części granice polityczne świata, będzie zachętą do dalszych wysiłków wszystkich tych, którym dobro sprawy polskiej leży na sercu.

Bolesław Wierzbiański

# ODWIEDZINY POLSKI KRZEPIĄ DUCHA

ROZMOWA Z WICEPREZESEM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH — P. CZESŁAWEM HIBNEREM

Sezon wycieczkowy rozpoczął się myślą o sezonie wycieczek z dalekiej przestrzenią a bliskiej nam sentymentem Ameryki i Polonii Amerykańskiej. Od kilku lat kontakt między Polonią Amerykańską a krajem ojczystym stale rozwija się. Przyjeżdżają wszyscy. Przedstawiciele wszystkich klas. Starzy i młodzi. Ci, którzy urodzili się w Polsce i pamiętają ją jak przez mgłę. Ci, co jej nigdy nie widzieli i znają ją z opowiadań swych ojców i matek. Wracają ci, co tu byli raz, drugi — i częściej. I zapytać się należy dlaczego? Dlaczego ludzie, którzy albo nigdy nie widzieli Polski, widzieli ją przelotnie lub znają tylko z czytania czy opowiadania i mimo tych — wydawałoby się drobnych powodów — ludzie ci myślą latami, starają się przez lata, oszczędzają, walczą o okazję, by móc zobaczyć i przebyć parę tygodni czy miesięcy na ziemi swych ojców. Znam szereg osób z Ameryki, którym na zaproszenie, by odwiedzili Polskę, oczy błyszczały, lub przesłaniały się smutkiem, że nie mogą jechać.

I tu tkwi odpowiedź. Tu nie rozsądek, czy obliczenie, lecz zew ziemi ojców, instynkt — głos krwi gra najważniejszą rolę.

I niejednokrotnie porównując to czy owo w Polsce i w Ameryce — Polak amerykański może się zdenerwować na te czy inne strony życia — to czy owo niedociągnięcie, ale jestem pewny, że to, co wartościowe, co piękne — będzie odpowiednio zrozumiane i zapamiętane. Jestem pewny, że pobyt Polaka z Ameryki w Polsce będzie przemiłym wspomnieniem, które nie pozwoli mu spocząć aż przyjedzie znowu odetchnąć powietrzem „romantyzmu" i swojskości polskiej.

Takim wracającym na łono nasze— jest p. Hibner Czesław, wiceprezes Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych. P. Hibner należy od 37 lat do Związku, 30 lat był dyrektorem, od lat 7-miu jest wiceprezesem. Zeszłego roku pamiętamy go jako kierownika wycieczki Zw. Nar. Polskiego. Tego roku gościmy go ponownie. Dlaczego? Dla odpoczynku — powiada p. Hibner skromnie. By poznać lepiej skarby Polski — by odpocząć tu, gdzie nas wszystkich ciągnie.

Na moje pytanie, co p. wiceprezes uważa za najlepszy czyn Zw. Nar. Polskiego w ostatnich latach — odpowiada: „urządzanie wycieczek do Polski". Kogo Zw. Nar. Polski szczególnie wysyła? Młodzież, tę, która zadecyduje niedługo o losach Polonii, i która przede wszystkim powinna poznać wartości i piękno Polski. Im częściej młodzież polska z Ameryki i im liczniej zjeżdżać będzie, do Polski, tym lepiej dla obu stron.

— Co Pan Wiceprezes myśli o Światowym Związku Polaków z Zagranicy?

— Jako o instytucji bardzo cennej. Bowiem wyciąga do nas dłoń, pomagając nam poznać ziemię polską, organizuje i cementuje coraz ściślejsze współżycie Polonii z Macierzą. Ile dobrego robi Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla sprawy polskiej — dopiero przyszłość wykaże.

P. Hibner wraz ze swą przemiłą i pełną humoru małżonką wyjeżdża do Inowrocławia na dłuższy pobyt. P. Olga Ulanowska — ich kuzynka, która im towarzyszy, obiera inną trasę, by zobaczyć Kraków i Zakopane. Dziękuję za szczerze wypowiedziane myśli i zapewnieniami radości, którą czujemy goszcząc rodaków zza oceanu, żegnam jednego z wybitnych przedstawicieli Polonii Amerykańskiej.

Dr Jan Szewczyk

# ZAGADNIENIA MŁODZIEŻOWE NA TERENIE POLONII AMERYKAŃSKIEJ

*(Artykuł z cyklu „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")*

*Poniżej zamieszczamy czwarty z rzędu artykuł red. Władysława Orzelskiego na temat młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. Artykuły poprzednie, których logicznym dalszym ciągiem jest drukowany obecnie, ukazały się w Nr. 11 z 1936 r. oraz w Nr. 4 i 5 z roku bieżącego naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą".*

*Redakcja.*

IV.

Na wszystkich odcinkach życia polskiego w USA na front wysuwa się młodzież, która siłą rzeczy zajmuje coraz bardziej czołowe miejsce wśród Polonii. Z każdym rokiem do naszego organizmu wychodźczego coraz więcej napływa krwi młodej, krwi budującej, albowiem zrodzona na ziemi Waszyngtona młodzież w poważnym stopniu zasila szeregi inteligencji, szeregi wolnych zawodów, buduje więc i podnosi poziom intelektualny Polonii amerykańskiej, zmienia zasadniczo jej oblicze.

Ruch organizacyjny wśród młodzieży akademickiej, jak i ze szkół średnich, nabiera coraz większego rozmachu. W pierwszym wypadku Polskie Stowarzyszenie Studentów i Alumnów w Ameryce — w drugim — Federacja Polskich Studentów Szkół Wyższych w Ameryce (szkołą wyższą nazywa się w Ameryce szkołę średnią) — przejawiają żywą działalność. Nie tylko we własnych szeregach prowadzą studenci intensywną akcję na rzecz polskości i sprawy polskiej na tutejszym gruncie, lecz jednocześnie spoglądają oni i w stronę starszej generacji w nadziei, że i ta oceni ich wysiłki, poprze ich poczynania i uzna naszą młodzież za potencjalną siłę w ogólnej pracy dla dobra polskości w USA.

Oto Polskie Stow. Studentów i Alumnów ustanawia „Medal Honorowy" specjalnie dla osób starszych, które w jakikolwiek bądź sposób przyczyniły się dla sprawy młodego pokolenia

Zorganizowani akademicy obchodzą w roku bieżącym X-tą rocznicę założenia stowarzyszenia. W dniach 2-go, 3-go i 4-go lipca odbył się doroczny zjazd w Chicago, połączony z konferencją młodzieży polskiej z całej Ameryki.

Z własnej inicjatywy młodzież nasza urządza konkursy oratorskie, popisy, bale, wieczorki, odczyty, zebrania — a szeregi jej liczą już tysiące członków i członkiń, reprezentujących element zdrowy, inteligentny, zdający sobie dobrze sprawę ze swego posłannictwa, bogato wyposażony umysłowo, gotowy do walki o swe prawa i przywileje.

Co się jednak robi dla tej pełnej entuzjazmu i zapału młodzieży? — W ostatnich czasach dość dużo — więcej niż w latach poprzednich.

Fundacja Kościuszkowska pod sprężystym kierownictwem prof. Stefana Mierzwy stała się placówką ruchliwą i żywą, zwłaszcza jeżeli chodzi o powiększanie zasobów materialnych, niezbędnych dla realizowania zadań, wchodzących w zakres pracy tej instytucji.

Urządzone w ubiegłym sezonie zimowym tak zwane „Noce w Polsce" — zorganizowane coś w 12-tu miastach, wzbogaciły fundusz do poważnych rozmiarów.

Dalej Kolegium Związkowe w Cambridge Springs, Seminarium w Orchard Lake, Szkoły Dokształcające, Fundacje księży polskich, ustanowione przy Seminarium w Orchard Lake — zaliczyć należy do bardzo poważnych placówek polskich w USA, pracujących nad młodym pokoleniem.

Obecnie plan działalności wśród Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego opracowuje Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce, który drogą obopólnego porozumienia stał się Wydziałem Śpiewaczym przy Związku N. P. w Ameryce.

Należy jednak podkreślić, że pomiędzy organizacjami starszego pokolenia i młodzieżą jest jeszcze znaczna luka — prawie przepaść, jeżeli się tak wyrazić można — jeżeli starsza generacja istotnie dba o młodzież polsko-amerykańską, musi się do niej zbliżyć i bardziej, a raczej więcej interesować jej poczynaniami.

Władysław Orzelski



Zamknięcie V-go Kursu Wiedzy o Polsce.

Liczna gromada młodzieży ze wszystkich prawie środkowisk polskich zagranicą, która w tym roku dzięki stypendiom Światowego Związku Polaków z Zagranicy zyskała możność dłuższego pobytu na ziemi ojczystej i przeszkolenia w zakresie wiedzy o Polsce na specjalnie dla niej zorganizowanym kursie, obchodziła w dniu 19 i 20 czerwca b. r. pełne podniosłego nastroju uroczystości.

Pierwszą z nich było zakończenie V-go Kursu Wiedzy o Polsce. W siedzibie Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie młodzież przez tyle miesięcy słuchała wykładów, zgromadzili się przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Światowego Związku, władz Wszechnicy oraz uczestnicy Kursu w komplecie. Do zgromadzonych przemawiał w serdecznych słowach wiceprezes Światowego Związku — p. dr. Hełczyński, podkreślając rolę kursu dla rozwoju pracy polskiej zagranicą. Po przemówieniu dziekana Paszkiewicza zabrała głos jedna z uczestniczek kursu—p. Wojciechowska ze Stanów Zjednoczonych, dając w pięknym przemówieniu wyraz tych uczuć, jakie pobyt w kraju ojczystym i Kurs rozbudził i ugruntował w młodzieży.

Druga część uroczystości, związanych z zamknięciem Kursu, odbyła się w pięknych apartamentach klubu urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przy biesiadnym stole pełne głębokiej treści przemówienie wygłosił przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych — naczelnik dr Wł. J. Zaleski, wskazując na zadania, stojące przed młodym pokoleniem w dziedzinie organizowania pracy narodowej we wszystkich środowiskach polskich zagranicą. Doniosłość pracy kulturalno-oświatowej zobrazowała p. Baranowska, prezes Instytutu Oświaty Dorosłych, a przedstawiciel Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — red. St. Gąsiorowski podkreślił wagę budzenia poczucia siły narodowej i najściślejszego powiązania wszystkich wysiłków, zmierzających do utrwalenia polskiego stanu posiadania na terenach zagranicznych. W szeregu przemówień przedstawiciele młodzieży wyrażali swą wdzięczność dla organizatorów kursu.

Hucznymi oklaskami rozbrzmiała sala, gdy zabrał głos dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Stefan Lenartowicz i odczytał depeszę nadesłaną na jego ręce przez prezesa Związku, p. Marszałka Raczkiewicza. Odpowiadając na przemówienia młodzieży, dyr. Lenartowicz życzył uczestnikom Kursu powodzenia w pracy na terenach i jak najlepszego spożytkowania nabytej na Kursie wiedzy dla dobra Polonii Zagranicznej, oraz zaznaczył że i nadal mogą oni liczyć na pełną życzliwość i najdalej idącą pomoc ze strony Światowego Związku, który do ich pracy na terenach dużą przywiązuje wagę.

Ostatnią częścią uroczystości był urządzony nazajutrz w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy konkurs krasomówczy, który wykazał znaczne opanowanie techniki żywego słowa przez młodzież.

# JAK UTRZYMAĆ STARSZĄ MŁODZIEŻ W ORGANIZACJACH?

*(Artytuł z cyklu: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")*

*Nasza korespondentka z terenu Francji porusza ciekawy i palący problem utrzymania młodego pokolenia w organizacjach polskich na emigracji.*

*Sądzimy, że zagadnienie to zainteresuje naszych Czytelników tym bardziej, że autorka artykułu podaje także szereg metod, jakimi należałoby się posługiwać w pracy nad młodzieżą.*

REDAKCJA.

Niepokojącym objawem w życiu organizacji polskich we Francji jest, że młodzież dorastająca stanowi w nich mały stosunkowo procent. Do organizacji młodzieżowych należą raczej dzieci, w organizacjach innych pracują ojcowie rodzin. Nawet w organizacjach o typie sportowo-wojskowym jest zbyt mało młodzieży w wieku od 16 — 20 lat.

Dlaczego tak się dzieje? Wśród wielu przyczyn, które się na to składają, kilka znaleźć możemy po prostu w psychice młodzieży dorastającej. Przecież to okres urabiania się pojęć, utrwalania zasad, kształtowania ideałów. Stąd chwiejność i łatwość ulegania wpływom. Tym bardziej więc młodzież powinna się znaleźć w dobrze postawionej organizacji.

Na brak uspołecznienia młodzieży wpływa też niewątpliwie charakterystyczny w tym okresie życia pęd ku wolności, swobodzie, całkowitej niezależności i wiara we własne siły.

Prócz tych powodów, zależnych od samej młodzieży, istnieją też i inne przyczyny. Jedną z nich jest może nieumiejętne dostosowanie programu pracy do potrzeb i zainteresowań młodzieży starszej, brak zajęć i rozrywek takich, któreby ją pociągnęły, lub zatrzymały w organizacji.

Niektóre organizacje pracujące na emigracji mają doskonałe programy i metody, jak np. harcerstwo. Jednakże trzeba zawsze się zastanowić, czy dany program dla danej młodzieży nie jest za trudny, czy ma dla niej urok, czy odpowiada jej zainteresowaniom.

Chcąc odpowiedzieć na te pytania musimy obserwować życie naszej młodzieży dorosłej, poznać jej upodobania i zwyczaje. Trzeba tu jednak stwierdzić, że życie starszej młodzieży polskiej we Francji jest bardzo ubogie. Po pracy najulubieńszą rozrywką są bale, odbywające się przez cały rok co tydzień. Kino, mecz piłki nożnej, wyścigi rowerowe, spacer lub rybołówstwo — i to wszystko.

Chcąc zdobyć młodzież, postarajmy się dać jej te ulubione rozrywki, włączyć je do programu, podnieść ich poziom, dając tę samą atrakcję w ramach organizacji, lepszą niż poza organizacją.

A więc praktycznie: zamiast balów urządzimy na przykład dla starszej młodzieży zabawę w dobranym gronie, przygotowawszy przed tym tak chłopców, jak i dziewczęta pod względem towarzyskim, żeby bal był utrzymany na wyższym poziomie kulturalnym, niż bale kawiarniane.

Młodzież wnet dostrzeże tę różnicę i na pewno zatęskni do lepszej, kulturalniejszej atmosfery. Należy tylko unikać ceremonialnej sztywności, bo to prędko znudzi wszystkich i wywoła wręcz odwrotny skutek. Naturalnie dobór uczestników musi być starannie przeprowadzony i uczestnictwo ograniczone. Zręczny wychowawca potrafi wszczepić w młodzież dobre przyzwyczajenia, a dając jej za pośrednictwem zabawy towarzystwo dziewcząt względnie chłopców, którego w tym okresie szukają, nauczy ich obcować z sobą, szanować się nawzajem, czego im bardzo brakuje.

Dalej dużym zainteresowaniem naszej młodzieży cieszy się sport, nie tyle jako ćwiczenie fizyczne, ile jako rozrywka łatwa, dostępna, pozwalająca wyładować nadmiar temperamentu. Zapał do sportu nie idzie nawet często w parze z wyrobieniem fizycznym.

Sport jest wielką atrakcją dla naszej młodzieży i powinno się nań dużo czasu przeznaczyć. Jedno tylko zastrzeżenie: do-

póki nie nauczymy młodzieży pogodnie przegrywać, szanować przeciwnika i szlachetnie się doń odnosić, nie dopuszczajmy do zawodów!

Jeżeli w naszym gronie jest kilku amatorów-rybaków, o co łatwo we Francji, urządzimy wspólną wyprawę na ryby, a może i konkurs. Dla dziewcząt można też zorganizować np. kurs prowadzenia domu, a dla harcerek kurs sprawnościowy z zakresu gospodarstwa domowego.

Jednym słowem, pójdziemy po linii zainteresowań młodzieży, wplatając do naszego programu to, co ją pociąga, co ją przy nas zatrzyma. Dobrze się stanie, gdy młodzież organizacji będzie miała do zawdzięczenia nie tylko rozrywki, ale i inne korzyści praktyczne, np. umiejętność fotografowania, haftowania itd.

Prócz bacznego śledzenia zainteresowań młodzieży, musimy jeszcze poznać jej potrzeby, jej braki. Tu będziemy mieć ogromne pole do pracy. Trzeba nauczyć naszą młodzież patrzeć i myśleć, bo tego im szkoła francuska nie daje. Tu najczęściej dziecko uczy się wszystkiego na pamięć, ale wiele rzeczy nie rozumie. Uczy się botaniki bez oglądania roślin, geografii bez odbywania wycieczek itd.

Zorganizujmy więc dla naszej młodzieży wycieczkę krajoznawczą lub przyrodniczą, pokażmy jej z bliska świat i życie, uczmy obserwować i wnioskować. Oddamy jej przez to wielką przysługę: nauczymy sięgać do zamagazynowanych w głowie wiadomości, nauczymy myśleć. Odpowiednio dobrana lektura i zebrania dyskusyjne dla zaawansowanych będą dalszą drogą do dokształcania się.

Młodzież rychło dostrzeże odniesione korzyści, odczuje swą wyższość nad otoczeniem i przywiąże się do organizacji.

Możliwości wciągnięcia młodzieży do organizacji jest naturalnie mnóstwo i zależnie od poziomu i zainteresowań członków trzeba program układać — to tylko kilka wskazówek.

Ale jest jeszcze jedno zagadnienie, równie ważne, jak program: nie zapominajmy, że młodzież dorastająca ma bardzo dużo pewności siebie, wiary w swe siły, potrzeby działania. Nasza młodzież musi się czuć w organizacji potrzebna. Musimy jej powierzać stałe lub przejściowe funkcje odpowiedzialne, albo prace organizacyjne samodzielne, które poszczególnym jednostkom pozwolą rozwinąć swe zdolności, nauczą dokładności i odpowiedzialności, a przede wszystkim utrwalą w nich przekonanie, że są aktywnymi członkami organizacji, że są jej potrzebni, że zdobyli zaufanie, że potrafią czegoś dokonać. To bardzo ważne.

Jadwiga Pomorska

## Życzenia z kraju dla Muzeum Polonii Amerykańskiej



W lokalu Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego w Chicago odbyło się uroczyste wręczenie listów z życzeniami od muzeów i bibliotek w Polsce, nadesłanych za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wręczenia dokonał Red. Józef Przydatek, Sekretarz Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej. Od lewej ku prawej stoją: Jan J. Olejniczak, skarbnik Z.P.R.K.; Franciszek S. Barć, Naczelny Redaktor Pism Zjednoczenia; Józef L. Kania, Prezes Z.P.R.K.; Redaktor Przydatek; Józef J. Barć, Generalny Sekretarz Z.P.R.K. i Mieczysław Haiman, Kustosz Archiwum i Muzeum Z.P.R.K. Życzenia pochodziły od licznych instytucji naukowych. Niektóre z nich nadesłały wraz z życzeniami także i dary w postaci wydawnictw.



Piękny strój ludu słowackiego z okolic Trenczyna.

*Z cyklu: Jak pracują obcy wśród swoich zagranicą?*

# SŁOWACY ZAGRANICZNI

Nasi najbliżsi południowi pobratymcy, Słowacy, są podobnie jak Polacy rozproszeni po całym świecie. Na ogólną ilość 3.400.000 Słowaków, żyje ich poza granicami 1.100.000, czyli prawie trzecia ich część.

To rozsiedlenie Słowaków płynie w dużej mierze z trudnych warunków materialnych, w których żyła i żyje ludność słowacka. Górska kraina nie może wyżywić swej ludności, która od dawien dawna, w poszukiwaniu chleba udawała się bądź w kraje nizinne, bądź na dalszą wędrówkę, „do Hameryki". Zależnie od tego zagranicznych Słowaków podzielić można na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczymy Słowaków w krajach dawnej monarchii austro-węgierskiej. W dawnej tej monarchii, w XVIII w. panował system kolonizowania pustych obszarów przez przybyszów z innych stron państwa. Tak powstały osady słowackie w Siedmiogrodzie (obecnie w Rumunii), w Banacie i Baczce (obecnej Jugosławii). Na Węgrzech osady słowackie powstały częściowo po wyludnieniu terenu przez najazd turecki; częściowo były tam one już dawniej, a zasilały się przez cały XIX w. robotnikami rolnymi i emigrantami, którzy ciągnęli w „Dolny Kraj" (tak nazywali Węgierską równinę Słowacy „z gór").

Drugą kategorię Słowaków stanowią emigranci, którzy w ciągu XIX w. udawali się na tułaczkę w poszukiwaniu pracy, głównie do Ameryki.

Słowacy zagraniczni tworzą więc rozmaite skupienia, rozmaicie są zorganizowani, z rozmaitych też korzystają praw.

W Rumunii żyje około 30.000 Słowaków (z czego ⅓ ewangelików, a reszta katolicy), w byłych żupach czanadzkiej, aradzkiej, biharskiej i siladzkiej. W zeszłym roku na jesieni bawiła tam delegacja Słowaków z kraju i nawiązała stosunki z siedmiogrodzkimi Słowakami. Mają oni dziś 17 szkół, 5 kościołów, w których są kazania słowackie, 11 szkolnych bibliotek słowackich. 16 Słowaków studiuje w rumuńskich seminariach duchownych i nauczycielskich, dzięki stypendiom ze Słowacji.

W Jugosławii żyje Słowaków ponad 70.000. Najwyżej kulturalnie stoją osady słowackie w Baczce. Ośrodkiem ich jest miasteczko Petrovec. Jest tu sześcioklasowe słowackie gimnazjum, jedyna średnia szkoła słowacka w Jugosławii, oraz szereg instytucji i organizacji słowackich.

Słowacy jugosłowiańscy są zorganizowani w „Maticy Slovenskej w Jugosławii". Wydają oni swe czasopismo „Nas Svet". Po wojnie, w pierwszej „skupsztinie" (parlamencie jugosłowiańskim) byli reprezentowani przez własnego posła, pastora Igora Stefanika.

Sporo Słowaków żyje na Węgrzech (około 150.000), mają oni tam swoje szkoły, ale warunki dla ich rozwoju narodowego są dość trudne. Duże skupienie Słowaków jest w Wiedniu. Są i Słowacy w Bułgarii; w bieżącym roku wystawiono nową szkołę w Braszlianicy, w Bułgarii.

Do Ameryki zaczęli emigrować Słowacy w połowie XIX w. W Filadelfii powstała wówczas pierwsza kolonia słowackich druciarzy. Potem wciąż ich przybywało; tak że w ostatnich latach przed wojną ilość emigrantów przybywających do Ameryki wynosiła 30 — 50.000 głów rocznie. W drugiej połowie XIX wieku zaczęli się organizować; poszczególne związki i stowarzyszenia połączyły się w r. 1890 w kilka większych central. Jest tu więc przede wszystkim „Narodny Slovensky Spolok", z siedzibą w Pittsburghu. Ma on około 60.000 członków, wydaje pismo „Narodne Noviny" i odpowiada naszemu „Związkowi Narodowemu Polskiemu".

Z kolei „Prva katolická Slovenska Jednota" liczy 50.000 członków. Przypomina polskie „Zjednoczenie Narodowe Rzymsko-Katolickie". Poza tym są różne organizacje sokole, kobiece, etc.

Amerykańscy Słowacy grali zawsze dużą rolę w życiu swego narodu. Podczas wojny na ich barkach spoczywał tak cały ciężar starań o uświadomienie państw koalicji o sprawie słowackiej jak i o zasilanie funduszów potrzebnych na propagandę i armię. Na amerykańskich Słowakach spoczywała też odpowiedzialność za pokierowanie losami swego narodu; reprezentanci Słowaków amerykańskich zawarli podczas wojny dwie umowy z Czechami: w Clevelandzie (1915) i w Pittsburghu (1918). W umowach tych Czesi gwarantowali Słowakom w przyszłym wspólnym państwie własną administrację, sejm i sądy, wprowadzenie języka słowackiego do szkoły, urzędu i życia publicznego.

Początki pracy słowackiej w Ameryce sięgają lat 80-tych; właśnie obecnie mija 50 lat od założenia pierwszego słowackiego czasopisma: „Americko - Slovenskych Novin", wydawanych w Pittsburghu w 1887 r. Obecnie wychodzi tu kilkadziesiąt słowackich czasopism w czym kilka dzienników („Slovok v Americe" „New-Yorsky Denik" i in.).

Żywot kulturalny Słowaków amerykańskich rozwijał się dość samodzielnie, niezależny od kraju macierzystego i był przez kraj zupełnie zapoznany. „Odkryła" go dopiero zeszłoroczna wizyta delegacji krajowej Maticy Slovenskej, która bawiła w Ameryce, zwiedziła wszystkie środowiska i nawiązała bliższe kontakty. Wizyta Maticy przekonała Słowaków z kraju, że ich amerykańscy emigranci posiadają własną literaturę naukową, własne wydawnictwa zupełnie prawie w kraju nieznane, własne życie naukowe i kulturalne. Jeden z członków delegacji Maticy, Konstanty Culen poświęcił się specjalnie tej słowacko-amerykańskiej literaturze i opisał ją w szeregu artykułach w słowackich czasopismach.

Delegacja Maticy podczas swego pobytu w Ameryce nakręciła tam film pt. „Ze Słowakami od New-Yorku po Mississipi". Film ten, wyświetlany obecnie w kraju jeszcze silniej przyczynił się do związania 700.000 amerykańskich Słowaków z Macierzą.

Słowacy zagraniczni poza własnymi organizacjami zrzeszeni są również w szeregach organizacji z kraju macierzystego, w Maticy Słowackiej i w Spolku Świętego Wojciecha. Oficjalnym ośrodkiem wszelkich działań na odcinku Słowacji Zagranicznej jest tzw. „Slovenska Odbočka Cesko-slovenskej Narodnej Rady" w Bratysławie.

Jan Reychman

# NA ZAKOŃCZENIE V-GO KURSU WIEDZY O POLSCE

„Wszystko co nasze, Polsce oddamy,
W niej tylko życie, więc idziem żyć".

Od tych słów zaczęła przemówienie na zakończenie prac V-go Kursu Wiedzy o Polsce jedna ze stypendystek, dziękując Światowemu. Związkowi Polaków z Zagranicy za tę ogromną pracę, jaką podjął nad skupieniem serc polskich, gdziekolwiek tylko one biją. W wyniku tej wielkiej pracy rok rocznie młodzież polska ze wszystkich niemal większych skupień polskości przyjeżdża, by zrealizować swoje największe marzenie, jakim jest poznanie ziemi, której piękną wizję roztaczali im przed oczyma od najmłodszych lat ich rodzice, szkoła polska, czy organizacja.

Wystarczył rok sumiennej i poważnej pracy, rok wielkich przeżyć i wielkiego napięcia uczuciowego, by wrażenia, jakie z Polski wywożą, prześcignęły daleko to, co budowali w swej wyobraźni, dążąc do ojczystych progów.

„Idą żyć..." Jakby na nowo, bo zobaczyli nowe cele, nowe ideały, które mają stać się od dziś ich codzienną, szarą, żmudną, nie znającą wielkich rozgłosów pracą.

Z tym poczuciem wracają dziś już absolwenci V-go Kursu Wiedzy o Polsce do swoich najbliższych, którzy jakże dużo spodziewają się od nich.

Tej nadziei nie wolno im zawieść. To wszystko, co tu na ziemi polskiej zdobyli i osiągnęli winni przekazać, jak bezcenną relikwię wiedzy i świadomości narodowej — tym wszystkim, którzy zaledwie myśl swoją mogą zwrócić ku drogom prowadzącym do pięknej ojczyzny.

W pracy swojej na terenach muszą znaleźć drogi, poprzez które wyciągną gorące swe dłonie i ku tym, do których jeszcze nie dotarła żadna komórka pracy polskiej.

Pobyt w Polsce umożliwił im osiągnięcie szerszego spojrzenia na pracę polską na terenach zagranicznych — dowiedzieli się o St. Zjednoczonych o małej Litwie i Danii.

Zrozumieli wspólną nić wszystkich wysiłków i dążeń. Zrozumieli ideę jedności Narodu Polskiego. Wyjeżdżają na tereny dobrze przygotowani do prac, które ich czekają.

Obok wiadomości o Polsce dawnej i współczesnej zdobytych na Wolnej Wszechnicy Polskiej, przeszli kursy orientujące ich we wszystkich poważniejszych zagadnieniach, łączących się z pracą społeczną na terenach.

A nade wszystko zetknęli się z żywą Ojczyzną, odczuli Jej Majestat i Wielkość. Pokochali, jak powiedział pięknie jeden ze stypendystów, bogactwo Polski i Jej ubóstwo — bo lepsze są drewniane domy a cementowe dusze niż naodwrót.

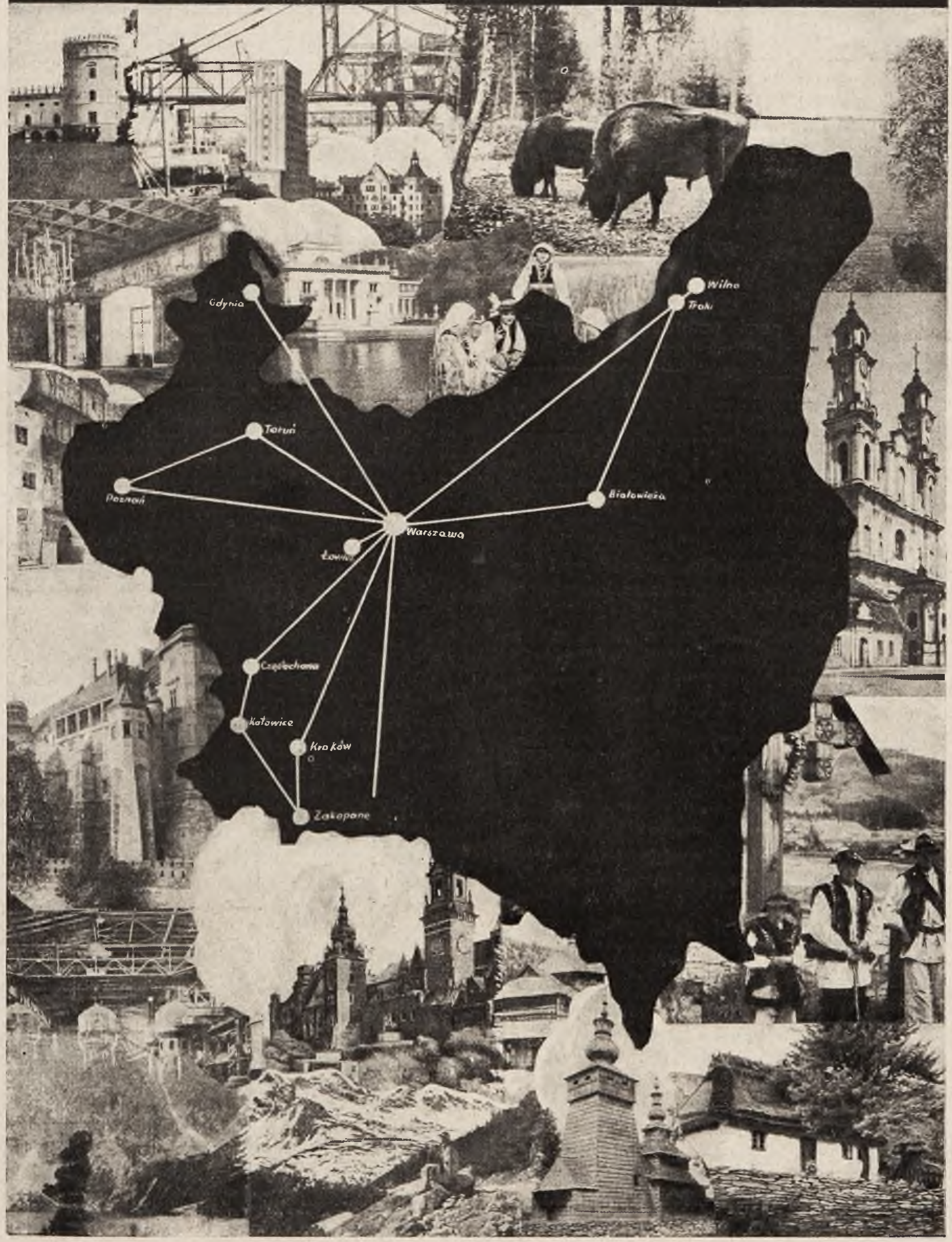
Tej siły ducha polskiego zaczerpnęli— z nią jadą na teren i ona pozwoli im przełamać wszystkie opory jakieby na drodze swej pracy napotykali. Bo siła Narodu Polskiego jest wielką tak, jak wielką jest jego historia i stojące przed nim wielkie drogi rozwojowe.

W. Z.



Stypendyści Kursu Wiedzy o Palsce na przyjęciu u p. Woj. Raczkiewicza.

# TRASY WYCIECZEK **KURSU**



# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

**MANIFESTACJE PRZYJAŹNI — POLSKO-WĘGIERSKIE BRATERSTWO — NOWY AMBASADOR ZIEMI WASZYNGTONA — EMIGRACYJNO-KOLONIALNE ZAINTERESOWANIA — SZCZĘŚLIWA „TRZYNASTKA" GDYNI — POWRÓT BIAŁEJ FREGATY — STOLICA „BŁĘKITNYM ŻOŁNIERZOM"**

„Panie Prezydencie. Wizyta Waszej Ekscelencji budzi w naszych sercach wspomnienie dni, gdy nieodżałowanej pamięci Marszałek Piłsudski przywiózł mojemu drogiemu Ojcu gorące pozdrowienie Polski."

Tymi słowami witał P. Prezydenta Mościckiego, w stolicy Rumunii, król Karol II.

Kilkudniowa wizyta Głowy Narodu Polskiego oraz sternika polskiej polityki zagranicznej w sprzymierzonym z nami państwie, która miała miejsce w pierwszej połowie czerwca b. r., była wydarzeniem wagi niezwykłej. Stała się ona wspaniałą manifestacją politycznych, gospodarczych i kulturalnych węzłów, łączących Polskę z jej południowym sąsiadem, węzłów, opartych nie tylko na współpracy pokojowej lecz i — w razie potrzeby — na ostrzach bagnetów obu sprzymierzonych armii.

Polacy, zamieszkali w Rumunii, przeżyli chwile niezapomniane. Wszędzie polskie barwy i godła, wszędzie tony polskiego Hymnu Narodowego i dźwięki ukochanej, polskiej mowy. Nie było chyba Polaka w Rumunii, któryby nie skorzystał z okazji, by w ten lub inny sposób oddać hołd temu, który przybył do tego kraju, by reprezentować w nim Majestat Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent podczas swego pobytu w Rumunii miał m. in. możność bezpośredniego zetknięcia się z tamtejszą Polonią. Przemawiając do niej stwierdził, iż Polacy w Rumunii, mieszkając w kraju, który jest silnie związany z Polską przyjaźnią i sojuszem, powinni być dobrymi jego obywatelami. Pracując dla przybranej ojczyzny — podkreślił Pan Prezydent Mościcki — Polacy pracują jednocześnie dla swej własnej Ojczyzny.

Jeszcze nie przebrzmiały echa fanfar, witających w Rumunii Pana Prezydenta, gdy zawitał do Polski Król Karol II wraz z następcą tronu. Rewizyta ta była dalszym ciągiem wielkiej manifestacji wspólnych celów w polityce obu sprzymierzonych Narodów.

*

Również Polonia węgierska przeżyła ostatnio emocjonujące i pełne wzruszenia chwile. W początkach bowiem czerwca bawił w ciągu paru dni w Budapeszcie nasz Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Prof. Wojciech Świętosławski. Najwyższe czynniki państwowe Węgier witały polskiego Ministra oświaty nadzwyczaj serdecznie, dając tym głęboki wyraz gorącej przyjaźni obu narodów, opartej na pięknych tradycjach dziejowych.

Największą manifestacją na cześć polskiego gościa, który — jak wiadomo — jest wybitnym uczonym — było nadanie mu przez Politechnikę Budapeszteńską honorowego doktoratu.

Przyjmując prasę węgierską, p. Min. Świętosławski podkreślił swe uczucia przyjaźni dla Węgier i zapowiedział jeszcze większe zbliżenie stosunków między obu Narodami, przede wszystkim przez dalsze zacieśnienie węzłów kulturalnych. Zapowiedzią tego ma być m. in. powołanie do życia Instytutu Polskiego w Budapeszcie.

*

W przededniu wielkich manifestacji na rzecz Polski w Rumunii i na Węgrzech, Warszawa uroczyście powitała w swych murach nowego Ambasadora Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Przyjazd przedstawiciela kraju, o którego wolność walczyli bohaterowie obu półkul świata, Kościuszko i Pułaski, stał się w stolicy aktem, przekraczającym swą donosłością zwykłą etykietę dyplomatyczną. Naród polski w osobie nowego Ambasadora U.S.A. p. Antoniego Drexel Biddle, powitał reprezentanta przybranej ojczyzny blisko pięciomilionowej rzeszy Polaków, którzy na gościnnej ziemi wielkiego Mocarstwa Amerykańskiego znaleźli schronienie i trwałą egzystencję.

*

Wielkim wydarzeniem na terenie Izb Ustawodawczych w Polsce, którego echa niechybnie rozejdą się szeroko po świecie, stało się powołanie do życia parlamentarnego Koła Emigracyjno-Kolonialnego. Koło to, które ukonstytuowało się z inicjatywy posła Hutten-Czapskiego, zrodziło się ze świadomości, iż jednym z kardynalnych zagadnień polityki wewnętrznej, jak również zagranicznej Polski jest problem emigracji i kolonizacji, z którym łączy się szereg innych, również doniosłych i aktualnych problemów.

Posiedzenie konstytucyjne Koła Emigracyjno-Kolonialnego odbyło się w dniu 16 czerwca b. r.,

przy udziale około 50 posłów i senatorów, głównie ze sfer rolniczych.

Prace w kole podzielono na 4 sekcje, a mianowicie: emigracji osiedleńczej, emigracji sezonowej, emigracji żydowskiej i surowcową. Zebrani uchwalili nawiązać ścisłą współpracę z Ligą Morską i Kolonialną oraz z najwybitniejszymi polskimi znawcami zagadnień emigracyjno-kolonialnych.

Jedyną drogą, wiodącą z Polski w szeroki świat, przez morza i oceany, ku dalekim lądom, jedyną bramą, otwierającą na oścież podwoje dla naszej ekspansji emigracyjno-kolonialnej i gospodarczej, jest chluba naszych miast, Gdynia.

To najmłodsze bodaj, rozrastające się z niebywałym rozmachem miasto przekroczyło, według ostatnich obliczeń, rekordowo szybko cyfrę stu tysięcy mieszkańców. Jak stwierdziły obecnie opublikowane dane Głównego Urzędu Statystycznego, już w dniu 1 maja b. r. liczyła Gdynia 105 tysięcy ludności. Tak więc stała się obecnie Gdynia, pod względem ilości mieszkańców, trzynastym miastem w Polsce. A przecież tak niedawno, bo zaledwie przed pięciu laty, liczba mieszkańców Gdyni nie dochodziła nawet do 39 tysięcy.

Mieszkańcy Gdyni, to nie tylko element napływowy, choć w ciągu jednego tylko roku 1935 zameldowało się tam na stałe blisko 18 tysięcy nowych przybyszów. Wzrost ludności zawdzięcza Gdynia również największej w całej Polsce liczbie urodzeń, blisko dwukrotnie większej, niż w innych miastach naszego kraju.

*

Najmilsze dzieci Gdyni, to młode „wilczęta morskie", otrzymujące rok rocznie marynarski chrzest na statku szkolnym Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza". Któż z Polaków zagranicą nie zna, choćby z ilustracji, pięknej, białej fregaty, o wyniosłych masztach, osnutej pajęczyną olinowania, która przed dwoma laty opasała polską banderą całą kulę ziemską?

W początkach czerwca b. r. przybił „Dar Pomorza" ponownie do portu w Gdyni, po długiej, blisko 9-miesięcznej wędrówce po dalekich morzach i oceanach. 27 tysięcy mil morskich żeglugi — to nie przejażdżka. To wyczyn, którym może się pochlubić zarówno jacht, jak i jego załoga, wśród której znajdowało się obecnie 62 młodych „wilczków", powracających ze swej pierwszej ćwiczebnej podróży. „Dar Pomorza" w ciągu swej ostatniej wędrówki przebył trasę: Gdynia — Kanał Panamski — wyspy Galapagos — Tahiti — Cap Horn — Buenos Aires — Kopenhaga — Gdynia.

U wrót do Polski młodych żeglarzy powitał m. in. Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Wojewoda Raczkiewicz. Ze szczerą radością uścisnął on dłonie dzielnych zuchów, którzy w swej wędrówce po świecie nieśli Polakom na obczyźnie serdeczne pozdrowienia Macierzy.

*

Przed laty dwudziestu, na zew Macierzy, wzywającej Polaków do czynu, rozproszona po świecie Polonia wysłała swych najlepszych synów w szeregi tworzących się we Francji polskich formacji wojskowych. Na polach Szampanii i innych pobojowiskach wielkiej wojny lała się polska krew obficie za jedną, wspólną wszystkim sprawę — wyzwolenia Ojczyzny. Nie była to ofiara daremna.

Dziś, po latach dwudziestu, stolica Polski uczciła godnie jubileusz błękitnych Żołnierzy-Tułaczy. Ze wschodnich kresów, gdzie stacjonuje obecnie dywizja, powstała z dawnej pierwszej dywizji Armii Polskiej we Francji, zjechały historyczne, okryte chwałą sztandary, ze słynnym sztandarem Bajończyków na czele. Przybyły również do stolicy na to święto delegacje wszystkich pułków, których macierzystymi formacjami były oddziały polskie we Francji. Zjechali się liczni towarzysze broni, weterani „Armii Błękitnej", by uczcić pamięć poległych na polu chwały i by przemaszerować karnie przed obecnym wodzem polskich sił zbrojnych, Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Uroczystości „Błękitnych Żołnierzy" trwały w stolicy dwa dni. Złożyły się na nie liczne obchody, a m. in. poświęcenie sztandaru warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, ofiarowanego przez Małżonkę Szefa Rządu Rzeczypospolitej, p. Premierową Sławoj-Składkowską.

Pięknym hołdem stolicy dla Armii Polskiej, tworzonej podczas wojny we Francji, było odsłonięcie przez Prezydenta m. st. Warszawy pamiątkowej tablicy w miejscu, którędy przechodzić będzie „ulica Błękitnego Żołnierza". Ulica ta powstanie w nowej, reprezentacyjnej dzielnicy Warszawy, tworzącej się na terenie dawnego lotniska, pamiętnego ostatnią defiladą, którą przyjmował na polu Mokotowskim Wielki Marszałek. „Ulica Błękitnego Żołnierza", która przetnie wspaniałą „Aleję Niepodległości", stanie się w stolicy symbolem twardego, żołnierskiego trudu, w jakim walczyli o wolność swej Ojczyzny Polacy z całego niemal świata.

K. G.





## Z POBYTU PREZYDENTA R. P. W RUMUNII

Polonia rumuńska z największym entuzjazmem witała Pana Prezydenta R. P. w Rumunii. Zwłaszcza w Czerniowcach rodacy nasi zamanifestowali swe uczucia dla Polski, zebrawszy się licznie na pięknie udekorowanym dworcu. Gdy pociąg królewski, wiozący Prezydenta R. P. wjeżdżał na dworzec, okrzyki powitania wyrywały się z piersi publiczności. Zwłaszcza młodzież ze wzruszeniem i dumą potrzała na tak dostojnego gościa. Na długo ta chwila, w której zjednoczyły się w uczuciu polskości serca wszystkich rodaków, pozostanie im w pamięci.

## NOWA PLACÓWKA POLSKOŚCI W KANADZIE

W styczniu bieżącego roku został zorganizowany Klub Polski w Ottawie, gdzie dotąd kolonia polska, licząca około 30 rodzin, żyła rozproszona i niezorganizowana. Po zarejestrowaniu Klubu utworzono Komitet Organizacyjny, który zajął się sprawą ułożenia statutu Klubu Polskiego i programu pracy.

Klub Polski w Ottawie jakkolwiek młody liczy przeszło 60 członków, a polskie imprezy urządzane przez Klub cieszą się uznaniem całej Polonii Ottawskiej.

## HOŁD PAMIĘCI ZASŁUŻONEGO PIONIERA WYCHODZTWA POLSKIEGO W KALIFORNII

Polonia w San Francisco z inicjatywy i pod kierownictwem tamtejszego Polsko - Amerykańskiego Klubu Obywatelskiego corocznie składa hołd pamięci zasłużonego pioniera wychodztwa polskiego w Kalifornii, dra Feliksa Wierzbickiego. Dr. Wierzbicki, urodzony 1.I.1815 r. w Czerniowcach, lekarz wojskowy z zawodu, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i wśród tamtejszej Polonii odegrał wybitną rolę, m. in. jako organizator Stowarzyszenia Medyków w Kalifornii. Spod jego pióra wyszła pierwsza książka o Kalifornii w języku angielskim. Zmarł w grudniu 1860 r. i pochowany został na cmentarzu w San Francisco. Grób jego odnaleziony i odnowiony, otoczony przedstawicielami miejscowej Polonii, przedstawia zamieszczone obok zdjęcie.



Grób dr. F. Wierzbickiego.



Kaplica polska na wyspie Bornholm.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

KRZEPNIE POLSKOŚĆ NA OBCZYŹNIE — CORAZ LICZNIEJSZE KADRY HARCERZY POLSKICH ZAGRANICĄ — NAZWISKO ANI POCHODZENIE POLSKIE NIE PRZESZKADZA W KARIERZE — POLACY W PARAGWAJU

Każdą wiadomość o wzmożonej pracy organizacyjnej naszych rodaków zagranicą witamy tu w Kraju z wielką radością. A powodów do tej szczerej radości mamy teraz coraz więcej. — Oto konsolidacja w imię sprawy narodowej obejmuje i pociąga nowe, dotąd w orbitę jej niedostatecznie wchodzące grupy zagranicznych Polaków lub też umacnia już istniejące komórki organizacyjne. Polskość krzepnie na obczyźnie.

Nowa placówka polska powstała w Czechosłowacji. Jest nią Towarzystwo Kupiecko-Rzemieślnicze z siedzibą w Czeskim Cieszynie, mające za zadanie skupić i zorganizować naszych kupców i przemysłowców na terenie całego Śląska i Moraw.

Na innym terenie przygranicznym, na Łotwie, szczególnie pomyślnie rozwija się praca narodowa, którą w swe krzepkie dłonie ujęła młodzież. Zwłaszcza działalność kulturalna Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie przenika nawet do najdalej położonych miejscowości, zamieszkałych przez Polaków. Młodzi projektują nawet urządzenie „Dnia kultury polskiej" we wszystkich polskich ośrodkach.

I w Austrii konsolidacja Polaków postępuje raźno naprzód. Pod znakiem konsolidacji prowadzi swą działalność Liga Kobiet Polskich, której nowoobrany zarząd postanowił zamknąć w ramach organizacji wszystkie w Austrii zamieszkałe Polki.

Jeśli chodzi o pracę narodową wśród rodaków naszych w Austrii, to szczególną opieką jest tu otoczona młodzież a głównie harcerstwo. Ruch harcerski jest tu jeszcze bardzo młody, ale rozwija się na podatnym gruncie nader pomyślnie. A zresztą przecież i na innych terenach harcerze nasi tworzą coraz liczniejsze kadry. Na przykład chociażby we Francji. Mamy tu coraz więcej młodzieży harcerskiej, która z prawdziwym szczerym zapałem odnosi się do sprawy polskiej. Oto niedawno harcerze polscy we Francji dali wzruszający dowód ofiarności na cele narodowe, składając na Fundusz Obrony Narodowej ponad 2 tysiące franków.

Troskliwą opiekę nad polskim ruchem harcerskim we Francji roztacza społeczeństwo starsze, tworząc t. zw. Koła Przyjaciół Harcerzy. Ostatnio Koło takie powstało w Paryżu.

Jedną z najliczniejszych kolonii polskich we Francji posiada zagłębie Pas-de-Calais. W środowisku tym znajduje się dość znaczna grupa polskiej młodzieży studenckiej. Miejscowi Polacy bowiem w miarę możności starali się zapewnić swym synom odpowiednie wykształcenie. Początkowo położenie garstki studentów polskich w szkołach francuskich było dość ciężkie. Młodzieży groziło wynarodowienie. Niebezpieczeństwo to w porę spostrzegła sama młodzież i stworzyła własną organizację. W ten sposób powstało w 1929 roku. Stowarzyszenie Studentów Polskich im. św. Stanisława Kostki, które odrazu jęło się energicznie pracy samokształceniowej i narodowej.

Działalność Stowarzyszenia to jeszcze jeden dowód, że na obczyźnie nie wolno zatracić swej odrębności narodowej i że praca w imię tej odrębności musi się rozwinąć i wzbudzić szacunek nawet wśród obcych społeczeństw.

Niestety, spotyka się nieraz twierdzenie, że nawet nazwisko polskie przeszkadza w tak zwanym „robieniu kariery", że utrudnia zdobycie znaczenia wśród obcych. Oto jeszcze jeden przykład, że tak nie jest.

Niedawno miesięcznik amerykański „County Home Magazine" rozpisał konkurs na nowelę o życiu farmerskim, wyznaczając 1.000 dolarów nagrody za najlepszą pracę. Pierwszą nagrodę zdobyła Polka, Monika Krawczyk z Minneapolis za utwór „No Man Alone", uznany za najlepszy wśród tysiąca innych. Autorka pochodzi ze starej polskiej rodziny wychodźczej. Nie zmieniła nazwiska, gdy szło o konkurs, ani go się nie wstydzi, choć skończyła uniwersytet Minnesota i drukuje szereg nowel w pismach literackich. Monika Krawczyk może być przykładem wyraźnie stwierdzającym, że pochodzenie i nazwisko polskie nie jest przeszkodą, gdy się ma prawdziwe zdolności i wykształcenie.

A teraz kilka słów o pewnym Polaku z Brazylii, który jest wymownym dowodem, co potrafi zdziałać energia i zapał przedsiębiorczej jednostki. Zaledwie przed dwoma laty rolnik polski z Morretes — Stefan Wierzyński wydzierżawił kawałek ziemi, na którym założył szkółkę drzew owocowych. Gdy się przekonał, że banany dają największy i najpewniejszy dochód, założył ich plantację. Dziś dzielny Polak posiada oprócz szkółki 40 tysięcy bananów w stanie produkcji i zamierza dojść do 100 tysięcy. Wówczas plantacja naszego rodaka będzie największą w stanie Parana. Już dziś całe Morretes patrzy z podziwem na polskiego plantatora i na jego ciągle wzrasta-

jące plantacje, wróżąc mu, że niedługo zostanie „królem bananów" na parańskim wybrzeżu.

Dzielna, wytrwała praca osadników polskich w Ameryce Południowej budzi uznanie i szacunek miejscowych społeczeństw. Z prawdziwą przyjemnością czyta się coraz częściej w prasie argentyńskiej życzliwe artykuły o Polsce i jej znaczeniu na arenie międzynarodowej. Prasa argentyńska odnosi się bardzo przychylnie do emigrantów polskich w Argentynie, podkreśla zaiste pionierską pracę polskiego rolnika, wytrwałość, przywiązanie do ziemi i niepodatność na wszelkie wpływy wywrotowe.

Opodal Argentyny znajduje się jeden z młodszych krajów polskiego osadnictwa — Paragwaj. Życie społeczne naszych rodaków na tutejszym terenie w formie zorganizowanej rozpoczęło się niedawno. Ale bo też kolonie nasze nie liczą tu więcej jak 7 — 8 lat istnienia. Miejscowi Polacy grupują się w Towarzystwie „Jedność", mającym swą siedzibę na kolonii „Fram". Działalność tej organizacji promieniuje i na inne ośrodki polskie w Paragwaju. Szczególnie na odcinku pracy kulturalno-oświatowej Towarzystwo wykazuje znaczną aktywność. W roku bieżącym, mimo dość ciężkiej sytuacji finansowej tamtejszego wychodztwa, przystąpiono do budowy murowanego „Domu Polskiego" oraz szkoły polskiej. Bardzo ciekawym i znamiennym jest fakt, że chociaż na kolonii istnieją 3 szkółki państwowe i jedna niemiecka, do szkoły polskiej chętnie oddają swe dzieci miejscowi Czesi i Ukraińcy. Polacy mogą być dumni z zaufania, jakie zdobyli.

# „BOLESŁAW CHROBRY WYTYCZA GRANICE POLSKI"

W westibulu nowego gmachu Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie ukończony został olbrzymi fresk, największy w Polsce, a liczący 100 m. kw. Fresk ten, przedstawiający moment wytyczania granic Państwa Polskiego przez Bolesława Chrobrego, wykonali w ciągu dwóch lat Bolesław Cybis i Jan Zamoyski, należący do grupy malarzy polskich zwanej Bractwem Św. Łukasza.

Jeżeli rzucimy okiem na powojenny okres malarstwa polskiego i zechcemy wyodrębnić z niego dzieła o skali artystycznej najwyższej, twory oryginalne i potężne, to wśród nich znajdzie się na pewno fresk Cybisa i Zamoyskiego.



Fragment fresku „Bolesław Chrobry wytycza granice Polski".

# PLANOWE CZYTANIE

*ARTYKUŁ DYSKUSYJNY*

Artykuł ten zamieszczony został w „Dniu Polskim" w Litwie. Sądzimy, że temat, jako też ujęcie zagadnienia, zainteresuje i inne środowiska Polonii Zagranicznej. Prosimy zainteresowanych o przesyłanie nam swych uwag krytycznych, płynących z obserwacji poczynionych na terenie.

REDAKCJA.

Czytanie w dzisiejszych warunkach kulturalnych jest niezbędną potrzebą umysłową inteligentnego człowieka. Gdybyśmy jednak próbowali ustalić stosunek między ilością przeczytanych książek a korzyścią odniesioną z ich przeczytania, przekonalibyśmy się, że jest ogromnie niewspółmierny.

Należy stwierdzić, że uprawiane przez przytłaczającą większość czytanie nie przynosi korzyści żadnych, albo bardzo nieznaczne.

Jakież są wymagania czytania użytecznego?

Jednym z najgłówniejszych wymagań, jakie sobie musimy postawić przy czytaniu — to rzetelność. Rzetelność czytelnicza polega na tym, że czytający nie zaniedba niczego, żeby według swoich możliwości jak najdokładniej poznać tekst książki i zrozumieć go najbardziej wszechstronnie.

Dopiero wówczas można mówić o wyrobieniu sądu o książce, a myśli i przeżycia zawarte w książce pozostaną naszą własnością, naszym dorobkiem umysłowym. Ogół czytelników można podzielić na kilka grup. Jedni do książki podchodzą ze świadomością, że znajdą w niej odpowiedź na interesujące zagadnienia, pomoc w pracy fachowej, rozumieją, że z każdej książki można wyciągnąć dla siebie jakąś naukę.

Inni, i ci właśnie w większości, czytają wszystko, co wpadnie w rękę, bez wyboru i żadnych wymagań książce nie stawiają — to są „nałogowcy". Czytają dla „zabicia czasu" i mówią, że „bez książki żyć nie mogą". Gdy się zapyta jednak takiego nałogowca: czego szuka w książce? co go zajmuje? odnosi się wrażenie, że nie tylko „czas zabija" ale i myśl własną. Czasami udaje się takich „nałogowców" „uzdrowić", dobierając im specjalną lekturę, skierowując zainteresowania na zagadnienia ciekawe a dotychczas nieznane i wówczas zyskuje się z czasem świadomego czytelnika książek pożytecznych.

Najwięcej uwagi należy poświęcić tym czytelnikom, którzy dopiero zaczynają czytać.

Nie posiadają oni ani własnych sądów, ani przyzwyczajenia do pewnego rodzaju lektury. Radzi usłuchają wskazówek, trzeba tylko zachować całą ostrożność w doborze książek dla nich, uwzględniając ich poziom umysłowy i warunki życiowe, żeby nie zniechęcić początkującego czytelnika.

Wszystkie nasze ośrodki oświatowe dbają o stworzenie warunków, sprzyjających rozwojowi duchowemu społeczeństwa polskiego a w szczególności polskiej młodzieży, przez dostarczenie odpowiednich książek.

Prawie każda czytelnia ma trochę własnych książek, resztę dobiera sobie co pewien czas z Centrali w Kownie.

Obecnie, dzięki nowym porządkom wprowadzonym w Centrali przy wypożyczaniu książek do punktów czytelnianych w Kownie i na prowincji, dzięki podwójnej kontroli, można sprawdzić ile razy dana książka była czytana i czy wogóle ktoś ją czytał.

Kierownictwo Centrali stara się, by komplet książek był zastosowany do poziomu czytelników, przynajmniej w miarę możności stara się go urozmaicać, dobiera wartościowych autorów.

Zdarzają się jednak wypadki, że ośrodek posiadający przeszło 50 czytelników zwraca komplet książek po trzech miesiącach prawie niewykorzystany, bo najchętniej i prawie wyłącznie czytane są książki najmniej wartościowe.

Komu należy przypisać winę?

Może bibliotekarz nie zna swoich czytelników i nie umie im podać odpowiednich książek. A może czytelnicy są tak niewyrobieni, że poważniejsza książka nie jest im potrzebna?

Że wina leży często po stronie czytelników — można się przekonać, gdy się obserwuje w czytelni jak wybierają książki i czego szukają. Sensacyjne tytuły z krwią, morderstwem, wytrychem, w najlepszym razie Wallace, Marczyński, Zarzycka — oto powszechnie pożądane książki.

Nie przeczę, że to też można czytać, ale zdawałoby się, że nasza młodzież, która tyle lat ma okazję korzystania z bibliotek oświatowych, o takich książkach powinna zapomnieć jak o mlecznych zębach, a szukać i dobijać się o książki wartościowe, które podnoszą poziom umysłowy i kulturalny, które czegoś uczą.

Książka w pracy społeczno-oświatowej ma swoje doniosłe zadanie. Występuje ona jako narzędzie pomocnicze w drodze samodzielnego kształcenia, ułatwia dostęp do źródeł rodzinnej kultury, jest jego pełnym wyrazem.

Mówiąc o „rzetelnym" czytaniu książek, o ich racjonalnym wykorzystaniu dla rozwoju własnego umysłu — należy specjalnie podkreślić rolę bibliotekarzy w naszych ośrodkach oświatowych.

Muszą znać ludzi — czytelników; muszą znać księgozbiór, którym dysponują, muszą wyrobić w sobie zamiłowanie kształcenia się i sami muszą umieć korzystać ze skarbów literatury polskiej. Wówczas dopiero będą mogli innym wskazywać drogę, zachęcać do czytania, do szukania wartościowej lektury i budzić zainteresowania umysłowe.

Tam, gdzie brak zachęty do czytania, gdzie praca bibliotekarza ogranicza się do zapisywania i wykreślania numerów książek — należy oczekiwać, że w krótkim czasie najlepszy księgozbiór będzie zbyteczny.

N.

## Delegacja absolwentów Kursu Wiedzy o Polsce w Min. Spr. Zagr.

Delegacja absolwentów tegorocznego Kursu Wiedzy o Polsce została przyjęta przez Dyrektora Departamentu Konsularnego Min. Spr. Zagr. p. W. T. Drymmera, na ręce którego złożyła odznakę honorową Kursu dla p. Ministra Józefa Becka z prośbą o uzyskanie zgody p. Ministra na przyjęcie odznaki, jako wyrazu wdzięczności absolwentów Kursu dla Rzeczypospolitej i Jej Rządu za opiekę nad młodzieżą polską zagranicą.

Jednocześnie delegaci wręczyli takąż odznakę p. Dyrektorowi, w serdecznych słowach składając mu podziękowanie za życzliwe osobiste zainteresowanie się Kursem.



# Polski taniec ludowy

Obrzędowość ludowa w Polsce posiada pewien atut, który podobnie jak pieśń ludowa, stanowi niezaprzeczenie polską cechę. Jest nim taniec ludowy, który na całym niemal świecie stał się nerwem i sprężyną twórczości plastycznej i muzycznej.

Taniec ludowy występuje w sztuce nie tylko polskiej. Jest on podstawą tworzywa artystycznego całego świata i echo jego znajdujemy w muzyce i plastyce zarówno ludów cywilizowanych, jak i dzikich, stojących na najniższym szczeblu rozwoju umysłowego. Musi on jednak posiadać wielką siłę przyciągającą, skoro na jego rozwój i postęp zwrócona jest uwaga ludzi, studiujących nauki etnograficzne, ludoznawcze.

Taniec ludowy w Polsce cieszy się dawną i znakomitą tradycją. Dzieje jego są o wiele starsze i dostojniejsze, niż tańca dworskiego i salonowego. Najdawniejsze ślady tańca ludowego zawiera pieśń religijna z XV wieku, o charakterze wybitnie tanecznym, nazwana „Jezusa Judasz sprzedał".

Tańce polskie ludowe podzielić można na dwie zasadnicze grupy: taniec suwany i taniec skoczny; wszystkie tańce są wykonywane parami. Charakter tańców jest ściśle zależny od dzielnicy kraju, w której jest wykonywany. Ten ważny szczegół należy zapamiętać zwłaszcza przy organizowaniu przedstawień amatorskich w teatrze polskim wśród Polonii Zagranicznej. Należy bowiem wystrzegać się tego, by organizując np. wieczornicę góralską, nie umieścić w jej programie jakiegoś mazura czy kujawiaka. Regionalny charakter tańców polskich jest tak wybitny, że mieszanie różnych odmian tanecznych może się przyczynić tylko do zmącenia nastroju i zatarcia dodatniego wrażenia.

Do najcharakterystyczniejszych polskich tańców ludowych należy m a z u r. Jest to taniec obrotowo-suwany, pełen ognia, temperamentu i prawdziwej polskiej zadzierzystości. Jakkolwiek kolebką jego jest ziemia mazurska, Mazowsze, tańczą go przecież w całej Polsce. Zyskał on cechy tańca narodowego. Wykonywany zwłaszcza w pięknych strojach ludowych, w pełnym blasku świateł i barw, na tle dekoracji, przedstawiającej chatę chłopską lub wnętrze wiejskiej karczmy, pozostawia niezatarte wrażenie.

Na Kujawach, w okolicach Płocka, Włocławka, Pomorzu, króluje skoczny k u j a w i a k, a obok niego o b e r e k i o b e r t a s, — tańce obrotowe, wykonywane przez tancerzy obojga płci.

Ku południowi, w woj. krakowskim tańczy się krakowiaka. Widok par, odzianych w pyszne stroje krakowskie, mieniące się całą gamą barw, bijących od wstążek, korali i pawich piór, sprawia wrażenie jakiegoś zaczarowanego kręgu, w którym poruszają się tancerze w skocznym rytmie tego może najpiękniejszego z tańców.

Wymienione tańce posiadają pewną wielką zaletę, mianowicie doskonale się nadają do stylizacji. Taniec stylizowany polega na prześwietleniu formy oryginalnej, rdzennej, przez pryzmat adaptacji scenicznej, która stanowi najważniejszą cechę widowisk teatralnych. Taniec stylizowany istnieje obok tańca oryginalnego, podobnie, jak śpiewka ludowa obok pieśni, będącej jej artystyczną, doskonałą formą.

Obok tych tańców istnieją jeszcze inne, związane nierozerwalnie z tymi dzielnicami kraju, w których powstały i rozwinęły się, tworząc nieodłączny dodatek dla całokształtu folkloru dzielnicowego, regionalnego. I tak Podhale i Tatry, drzemiące w mgłach, spowijających groźne, granitowe szczyty, są ojczyzną tańców góralskich: zbójnickiego i krzesanego. Pierwszy z tych tańców, zbójnicki, wykonywany jest przez samych tylko mężczyzn. Jest to ślad dawnej, buńczucznej i pełnej fantazji przeszłości naszych górali, którzy wydali słynnego zbójnika Janosika, żyjącego po dziś dzień w podaniach i w legendach podhalańskich. Taniec ten wymaga doskonałego zrozumienia środowiska góralskiego, niezwykłej, akrobatycznej niemal giętkości i zgrabności tancerzy. Tańczą go wokół ogniska, przeplatając tan piosenkami „janosikowymi", skacząc w międzyczasie przez „watrę", jak się zwie w ich narzeczu ognisko.

Drugi taniec góralski, krzesany, jest wykonywany przez dwoje, lub więcej tancerzy. Jest to typowy taniec suwany, w czasie którego kobieta i mężczyzna, nie obejmując się, wykonują drobne kroczki i obroty; w tańcu tym zmienia się również i partner, podczas gdy tancerka pozostaje ta sama.

Wybrzeże polskie posiada również swój charakterystyczny taniec kaszubski. Jest to najmniej może znany taniec ludowy w Polsce, prawdopodobnie dlatego, że i lud kaszubski, pozostający przez długi czas pod obcym zaborem, stosunkowo niedawno stał się politycznie przynależny do państwa polskiego i studia ludoznawcze nad tą częścią naszego kraju nie osiągnęły jeszcze pożądanych wyników. Życie i obyczaje naszych rodaków kaszubskich są nam jeszcze niezbyt dokładnie znane.



Taniec góralski.

Pozostaje nam do omówienia jeszcze jedna dzielnica naszego kraju: Huculszczyzna. Ten malowniczy szmat ziemi na południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej posiada wysoką kulturę ludową, wyrażającą się bogactwem poezji i pieśni ludowej. Taniec huculski, zwany kołomyjką, posiada swoiste piękno, odzwierciedlające charakter tej ziemi, która w czasie wielkiej wojny stała się terenem walk II Brygady Legionowej. Huculi posiadają obyczaje najbardziej odrębne od wszystkich innych dzielnic naszego kraju. Obrzędy świąteczne, religijne, obyczajowe są u nich zupełnie inne, niż w innych regionach. Stąd zapewne i tańce posiadają tak odrębny i oryginalny charakter.

Omawiając pobieżnie tańce ludowe polskie, pragnę zwrócić uwagę na ich przydatność na gruncie teatru amatorskiego Polonii Zagranicznej. Chodzi mianowicie o to, że organizując przedstawienia dla Rodaków na obczyźnie, łatwo można osiągnąć nasilenie charakteru polskiego tych widowisk, wprowadzając do nich element tańca. Mazur czy obertas, kujawiak, czy krakowiak, odtańczony w ludowych strojach, na tle niewyszukanych, prostych dekoracji, z pewnością przyczyni się do spotęgowania wrażenia i podkreślenia polskiego charakteru widowiska. A to jest najważniejszym celem przedstawień teatralnych dla Polonii Zagranicznej.

Emgar.



Walne zebranie Zw. Polskich Chórów w Czechosłowacji.

*Przed zlotem śpiewaków polskich w Czechosłowacji*

# PIEŚŃ POLSKA ZA OLZĄ

Jednym z przejawów kultury ludu polskiego na Śląsku Zaolzańskim jest śpiew. Lud tamtejszy posiada wiele starych pieśni, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, a świadczących o wielkim przywiązaniu do mowy swych ojców.

Obecnie na Śląsku Zaolzańskim istnieje 98 chórów polskich, zrzeszonych w Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji i liczących 3659 członków. Są to przeważnie chóry mieszane — 87, resztę w liczbie 11 stanowią chóry męskie. Związek dzieli się na 8 okręgów śpiewaczych, z których najliczniejsze są: cieszyński (20 chórów) i karwiński (16 chórów).

W roku ubiegłym praca śpiewactwa prowadzona była pod znakiem przygotowania do Zlotu Śpiewaków Polskich w Warszawie.

Należy tu zaznaczyć, że chóry polskie z Czechosłowacji zajęły na tym Zlocie w turnieju śpiewaczym dwa pierwsze miejsca wśród chórów polskich z zagranicy, biorących udział w Zlocie. W bieżącym roku bodźcem do pracy śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji są lokalne imprezy. Mianowicie 11 kwietnia odbyły się w Karwinie związkowe zawody śpiewacze, w których wzięło udział 14 chórów, wyłonionych drogą eliminacji, przeprowadzonej na zawodach śpiewaczych w każdym okręgu. Pierwsze miejsce na zawodach w Karwinie zajął w kategorii chórów mieszanych — chór „Praca" z Karwiny, w kategorii chórów męskich I nagrodę przyznano chórowi Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Cieszynie. Zawody wykazały duże wyrobienie chórów i wysoką klasę śpiewu.

Również w kwietniu odbyło się w Cz. Cieszynie doroczne walne zebranie Związku. Jak wynika ze złożonych na nim sprawozdań, chóry zrzeszone w Związku wykazują ożywioną działalność w kierunku podniesienia poziomu artystycznego oraz stały, acz nieznaczny, przyrost ilościowy członków. Niektóre okręgi śpiewacze znajdują się zbieraniem starych pieśni ludowych śląskich i mają w tej dziedzinie poważny dorobek w postaci dotychczas zebranych ok. 130 pieśni.

W programie pracy Związku na rok bieżący zajmuje najważniejsze miejsce zorganizowanie uroczystego obchodu 10-lecia istnienia Związku. Obchód ten będzie miał formę I Zlotu Śpiewaków Polskich w Czechosłowacji, który odbędzie się 4 lipca w Cz. Cieszynie.

Zlot będzie przeglądem i dorobkiem sił śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji. Z jego okazji należy życzyć Związkowi dalszego pomyślnego rozwoju pracy, którą tak dzielnie prowadzi na polu krzewienia i kultywowania śpiewactwa.

Ges.

# Ze świata książki

„TAŃCE NARODOWE"

Książka dla miłośników tańca pod powyższym tytułem napisana przez Józefa Waxmana ukazała się obecnie już w II-gim wydaniu, co najlepiej świadczy o jej pożyteczności. Jest to praktyczny podręcznik do nauki takich tańców polskich jak polonez, mazur, krakowiak, kujawiak, oberek i trojak. Część I-sza zawiera wiadomości dotyczące teorii i techniki tańców narodowych, część II-ga poświęcona jest szczegółowemu omówieniu techniki każdego z wymienionych tańców, w części III-ciej zamieszczone są tabele.

Książka jest do nabycia w Światowym Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, Mazowiecka 1).

Cena 2 zł. 50 gr. z 15% rabatem.

KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI — „Na krokodylim szlaku" — Nakładem J. Mortkowicza, Warszawa — Cena zł. 5.

Książka Warchałowskiego stanowi lekturę ciekawą i pożyteczną. Polecamy ją specjalnie młodzieży naszej zagranicą. Autor nie nudzi długimi opisami puszczy peruwiańskiej, na tle której rozgrywa się dramat Angielki, odważnej podróżniczki oraz bohatera tej powieści, młodego Polaka, który swą odwagą, zimną krwią, rozumem i szlachetnością zaimponował Angielce. Dzięki też Stasiowi udaje im się wydostać z niezbadanych okolic. Autor, znany działacz emigracyjny, podróżnik po krajach Południowej Ameryki, bystry obserwator życia zdołał powiązać w swej książce dwa momenty, składające się na to, że książkę tę powinna czytać młodzież a mianowicie: sensację ze zdrową treścią. Rzadko się zdarza, aby książka sensacyjna była zdrową lekturą dla młodocianego czytelnika. O książce Warchałowskiego można to powiedzieć zupełnie szczerze i otwarcie. I to jest jej największą zaletą. W. O.

*POLECAMY CHÓROM POLSKIM NA OBCZYŹNIE*

„PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO"

Pieśni 1 i 2-głosowe z fortepianem. Lwowski Instytut Wydawniczy 1937.

Nowowydany śpiewnik „Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego" w całej rozciągłości zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie go wśród Polaków zagranicą, szczególnie wśród tamtejszej młodzieży.

Przystępna, a jednocześnie wysoce artystyczna forma, zarówno tekstu: Feliksa Kiwelowicza, jak i organalnych, śpiewnych, łatwych do wykonania melodii i interesującego akompaniamentu fortepianowego, melodii skomponowanych przez Stanisława Kazuro, Jana Maklakiewicza i innych, składają się na całość tego pożytecznego i pięknego zbioru. M.

ZYGMUNT CHMIELEWSKI — Spółdzielczość w rozmaitych krajach. Wyd. Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Warszawa, 1937. Str. 159. Cena zł. 3.50.

Ostatnia książka inż. Zygmunta Chmielewskiego, wydana przez Spółdzielczy Instytut Naukowy, poświęcona zagadnieniom spółdzielczości rolniczej, ukazuje się bardzo na czasie. Książka ta obejmuje dwie części: I — opis spółdzielczości rolniczej w poszczególnych krajach (Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Italia, Jugosławia, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania, Wolne Państwo Irlandzkie) oraz II — obraz ogólny rozwoju spółdzielczości rolniczej w zależności od wielkości kraju, nastawienia rolniczego, ustroju rolnego, czynników duchowych. Uzupełniona zaś została przedstawieniem stanu poszczególnych form spółdzielczości rolniczej, a mianowicie: oszczędnościowo-pożyczkowej, rolniczo-spożywczej, zakupów, zbytu, mleczarskiej, przetwórczej innej, pomocniczej, ubezpieczeniowej.

Wreszcie w zakończeniu podana została bibliografia przedmiotu.

„Napisałem tę książkę — zaznacza autor w przedmowie — z wiarą, że powiększy ona znacznie zastęp łaknących nowych zdobyczy w naszym ruchu i zachęci ich do osiągnięcia prawdziwej wiedzy.

„Nie ograniczyłem się do suchego zestawienia osiągnięć spółdzielczych przedsiębiorstw w innych krajach, gdyż cyfry mówią nader mało. Starałem się wydobyć w każdym nieomal kraju na pierwszy plan człowieka, jego właściwości i dążenia. Temu zadaniu, nadto trudnemu, mogłem podołać tylko w stopniu ułamkowym, ale podane zarysy może zachęcą niejednego czytelnika do dalszego zapoznawania się z tym nader ciekawym tematem".

Cenna praca inż. Z. Chmielewskiego, zasłużonego pioniera ruchu spółdzielczego w Polsce,

zarówno ze względu na osobę autora, jak i na wyjątkowo aktualne problemy, które porusza, spotka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem szerokich kół spółdzielców, rolników i ekonomistów.

MIECZYSŁAW FULARSKI — „Polska w międzynarodowym ruchu turystycznym".

Jest to jedna z tego rodzaju prac, w której autor ujmuje w sposób syntetyczny zagadnienie turystyki polskiej na tle międzynarodowym. Dużą zaletą książki jest, że posiada wiele zestawień statystycznych, na których autor opiera swoje wnioski i sugestie.

Autor wypowiada się stanowczo przeciw opóźnianiu, czy odwlekaniu akcji sprowadzania turystów z zagranicy do Polski, uzasadniając pogląd, iż niezwłocznie i w energicznym tempie należy planowo organizować ruch turystyczny z zagranicy.

Za kraje, które powinny dostarczyć Polsce turystów, uważa autor w pierwszej linii Stany Zjednoczone Am. Płn., Anglię, Szwecję, Holandię, Danię, Francję, Palestynę, w których nie ma ograniczeń dewizowych. W drugiej linii terenem naszej propagandy turystycznej powinny być sąsiednie kraje: Austria, Czechosłowacja, Węgry, Łotwa.

Książka jako pobudka do czynnej postawy i skoncentrowania wysiłków oraz prac Rządu, instytucji fachowych (hotelarstwo, biura podróży itd.) i społeczeństwa nad rozwojem turystyki polskiej, jest wielce cennym przyczynkiem w naszej literaturze nie tylko turystycznej lecz i gospodarczej w znaczeniu ogólnym.

Doskonałe opracowanie graficzne nadaje książce piękny, estetyczny wygląd.

JOLAN FÖLDES — „Ulica Kota Rybołówcy".

Książka ta dotyczy życia emigrantów politycznych w Paryżu. Autorka wnikliwie zagląda w głębiny dusz emigranckich, w których gości nostalgia, chęć powrotu do rodzinnego kraju. Aczkolwiek emigranci rekrutują się z różnych krajów, reprezentują zgoła przeciwne światopoglądy polityczne, solidarność wygnańcza każe im skupiać się, współżyć i współpracować. Wytwarza się jakby nowe społeczeństwo banitów. Jako tło swej powieści autorka — sama Węgierka — obrała sobie życie rodziny węgierskiej w Paryżu.

„LUDZIE SPOD ŻAGLI"

Jeszcze niezbyt bogata polska literatura marynistyczna wzbogaciła się o nową pozycję, jaką jest powieść WANDY KARCZEWSKIEJ p. t.: „Ludzie spod żagli" (Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej i Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska", Warszawa, 1937. Cena zł. 6.— przy zamówieniach przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy 15% rabatu).

Książka młodej, bo zaledwie 22-letniej autorki, zyskała tegoroczną nagrodę im. J. Szareckiego, przyznaną przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie.

Odmalowane w niej losy załogi żaglowca, płynącego z australijskiego portu Sydney do Oskarshamnu w Szwecji, przemawiają z sugestywną mocą do czytelnika, który niepostrzeżenie, za przewodnictwem autorki wchodzi w to pełne niebezpieczeństw i bohaterstwa, nieraz brutalne życie marynarzy. Doskonałe i naprawdę piękne opisy morskiego żywiołu, świetnie uchwycone a „szczurom lądowym" nieznane bliżej środowisko „ludzi spod żagli" — oto plon osobistych przeżyć autorki, która w charakterze członka załogi odbyła na pokładach jachtów dalekomorskich szereg rejsów zagranicznych. Własne przeżycia i spostrzeżenia autorki były zapewne tym ożywczym źródłem natchnienia, które zasiliło jej talent i umiejętności pisarskie, dając w rezultacie książkę o wysokich walorach artystycznych i propagandowych.

H. K.

## Polski teatr kukiełkowy „Bajka" w Czechosłowacji

Przy Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie został utworzony w zimie b. r. zespół teatru kukiełkowego „Bajka". Teatr „Bajka" od stycznia dał 30 przedstawień przeważnie dla dziatwy szkolnej, w różnych miejscowościach. Przedstawienia te cieszą się wśród młodocianych widzów wielkim powodzeniem. Teatr posiada nader pomysłowo zbudowaną scenkę wraz z dekoracjami i oświetleniem, przystosowaną do przewożenia i szybkiego montowania. Ponieważ zespół „Bajka" nie może obsłużyć całego terenu istnieje projekt utworzenia dalszych zespołów.



# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

*Uczmy się zwyciężać!*

## *Siła woli decyduje w sporcie o końcowym zwycięstwie!*

Myliłby się ten, ktoby sądził lekkomyślnie, że sport to tylko pewna forma zabawy, niewinnej rozrywki. Sport daje wiele więcej niżby się na pozór wydawało. Racjonalne uprawianie sportu przyczynia się do podnoszenia stanu naszego zdrowia, zabija troski, uczy systematycznej pracy nad sobą, daje całą gamę przedziwnych wrażeń, niesie radość życia, przyczynia się do urabiania charakteru — w końcu sport uczy zwyciężać w warunkach trudnych. A to wiele, bardzo wiele.

Przykre warunki niejednokrotnie nastręczają dużo przeszkód w naszym życiu, przeszkód, które możemy pokonać nie tylko siłą naszych mięśni, dobrocią serca czy rozumem. O wyjściu z opresji, o wybrnięciu z mętnej szarzyzny niewiary i słabości decyduje w pierwszym rzędzie siła woli. Sport jest tym cudownym, miłym lekarstwem, które stroi nasze nerwy, dodaje im ożywczych witamin trwałego spokoju. Bo tylko przy zdrowych nerwach możemy myśleć o wytrwaniu, o zwycięstwie. W sporcie często przegrywają nie muskuły lecz... nerwy, brak wytrwania. Bo trzeba pamiętać o jednej ważnej, zasadniczej rzeczy, o której się jednak zbyt często zapomina: że w sporcie można być zwycięzcą — przegrywając, a pokonanym — wygrywając. I dalej — zdobędę się na sąd, że zwycięstwo takie, zwycięstwo moralne jest najwyższą zdobyczą dojrzałego sportowca.

Ileż to razy na emigracji narzeka się, że wyniki osiągane w poszczególnych koloniach, czy ośrodkach, są „niskie", „słabe". Wyjaśnijmy to nieporozumienie.

W życiu wszyscy dążymy do szczytów, ale tylko jednostki na miliony te szczyty osiągają. Podobnie i w sporcie — mało jest rekordzistów, za to wielu takich, dla których rekord jest symbolem, podnietą i celem. A mówiąc szczerze w sporcie nie tylko rekord winien być dopingiem — lecz potrzeba ruchu, zdobywania hartu i siły, rozwijania w sobie tych wartości moralnych i fizycznych, jakie przynosi ze sobą dobrze zrozumiany sport. Głębokie przemyślenie i zrozumienie roli i zadań sportu, sportu nie tylko dla rekordu pozwoli nam urobić sobie jasny sąd o tym, jak powinien wyglądać prawdziwy sportowiec.

Wysiłek jest konieczny w sporcie, wysiłek trwały, konsekwentny i racjonalny. Każdy sportowiec, choćby „najgorszy" musi mieć odwagę i ambicję zdobyć się na taki wysiłek, który jeśli nie przynosi rekordu, to jednak daje to, co jest niemniejszą wartością wewnętrzną: głębokie zadowolenie. Jak po uciążliwej pracy człowiek czuje samozadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku tak i w sporcie radość krańcowego wysiłku jest szlachetnym momentem emocjonalnym.

Nie lekceważmy więc sportu, nie trwajmy w zatęchłych poglądach — sport wznieśmy do godności służby społecznej i poświęćmy mu należne miejsce w środkach, które prowadzą do stwarzania klimatu fizycznej krzepy — narodowej mocy.

O.

## Członkowie polskiej ekspedycji naukowej wśród Polaków w Kopenhadze



Dr. Kosiba w porcie kopenhaskim

Dnia 25 maja b. r. wyjechała z Kopenhagi statkiem duńskim „Disko" pierwsza polska wyprawa naukowa do Grenlandii pod kierownictwem prof. dr. Aleksandra Kosiby, autora znanego dzieła o Grenlandii, gdzie bawił przez szereg miesięcy jako członek duńskiej wyprawy naukowej. Ekspedycja polska wywołała duże zainteresowanie w świecie naukowym duńskim, prasa zaś duńska poświęciła jej liczne artykuły.

Członkowie ekspedycji bawiąc w Kopenhadze nie omieszkali odwiedzić tam naszych rodaków. Kolonia polska zgromadziła się licznie w świetlicy związkowej, pięknie przyozdobionej w emblematy narodowe, kwiaty i zieleń, gdzie zgotowała miłym gościom serdeczne przyjęcie. Po przemówieniu prezesa Związku Polaków, który podkreślił radość i dumę wychodztwa polskiego w Danii z nauki polskiej, mającej po raz pierwszy zatknąć flagę polskiej wyprawy naukowej w odległej Grenlandii — zabrał głos kierownik ekspedycji naukowej, dr. Kosiba. W popularnym wykładzie przedstawił on zebranym genezę, organizację i cele wyprawy, oraz omówił dotychczasową działalność naukową swoich współpracowników. W miłym nastroju na wesołej pogawędce, przy śpiewie i tańcach spędzono wspólnie resztę dnia, na pożegnanie życząc drogim gościom jaknajpomyślniejszych wyników wyprawy. Nazajutrz odbyło się przyjęcie dla uczestników ekspedycji w Poselstwie R. P., a następnego dnia goście polscy wyruszyli w drogę do dalekiej Grenladii.



Statek duński „Disko"

*Propagujmy sport polski na obczyźnie, jako środek do większych i ważniejszych osiągnięć!*

# SPORT JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY

Wszystkie otaczające nas zjawiska fizyczne i społeczne mają swoje dzieje — swą historię. Nic nie powstaje z nagła. Również i sport, jako fakt społeczny podlegał rozmaitym stadiom rozwojowym. Ma więc sport swoje dni triumfu, upadku i znów powolnego rozkwitu, jaki obserwujemy w ostatnich czasach.

Starożytni Grecy i Rzymianie rozumieli dobrze znaczenie ćwiczeń cielesnych. Ale oba te narody pojmowały je nieco odmiennie. Grek z natury wesoły i beztroski szukał w sporcie raczej momentów emocjonalnych; ponury i konsekwentny Rzymianin podchodził doń od strony utylitarnej. Wiedział bowiem, że na polu walki zwycięża ten, kto jest silniejszy i zręczniejszy.

Z upadkiem tych państw urywają się dzieje wychowania fizycznego.

Ascetyczne średniowiecze przechodzi do absurdalnej negacji materii; nie rozumiało ono, że oba te pierwiastki człowieka: duch i ciało wzajemnie się uzupełniają, że stanowią jedną całość.

Ze wzrostem bogactw narodów, z rozwojem cywilizacji myśl ludzka wyzwalała się zwolna z pęt barbarzyństwa, dążąc do światła i poznania istoty życia. Fałszywy wstyd, pruderia i hipokryzja ugiąć się musiały przed prawdą, pięknem i śmiałością myśli. Wiemy jak nazwalibyśmy dzisiaj tego, który by rzucał gromy potępienia i patrzył zgorszonym okiem na zawodników, ubranych w kostiumy sportowe, występujących do walki o palmę pierwszeństwa.

Dziś znaczenie sportu zrozumiane zostało omal że nie przez wszystkich. Rozumieją je poszczególne grupy społeczne, rozumie je państwo.

Sport bowiem jest cudownym stróżem zdrowia, manometrem potencji fizycznej.

U dzieci sprawy te reguluje instynkt, który podtrzymuje ich ciało w ustawicznym ruchu; u dorosłego człowieka zaś — świadomie podjęty i zorganizowany wysiłek. Ruch naszego ciała wpływa zbawiennie na normalny obieg krwi, przemianę materii i układ nerwowy.

Ale sporty mają także swoją stronę psychiczną. Rozwijają w nas energię, wolę, wytrzymałość, uczciwość w walce, radość i poczucie etyki.

Państwa XX wieku zdają sobie sprawę z doniosłości celowo zorganizowanych ćwiczeń gimnastycznych i sportu, wprowadzają je, jako przedmiot obowiązkowy do swych programów szkolnych. Idea sportu coraz bardziej rozprzestrzenia się w Polsce i na całym świecie. Powstają przy poparciu władz lub samorzutnie zrzeszenia o charakterze sportowym, które zataczają coraz szersze kręgi, zagarniając w swoje szeregi licznych amatorów. Czasy zmieniły się radykalnie i z tym moda przybrała inne kryteria piękna i doskonałości. W okresie romantyzmu uchodził za ideał doskonałości cherlawy, bladawy młodzieniec, suchotnik — recytujący przy dźwiękach lutni w smutną noc jesienną bezbrzeżnie melancholijne wierszydła na cześć swej bogdanki. Dziś życie biegnie zgoła innym torem.

Wpływ sportów na naszą psychikę jest olbrzymi. Sportowiec, chcący dorównać swemu współzawodnikowi w osiągnięciu identycznych wyników, musi wykrzesać z siebie pewną sumę energii i wytrzymałości, musi systematycznie trenować, żeby nie pozostać daleko poza innymi. Dochodzi do tego jeszcze moment walki, ale uczciwej, uregulowanej przepisami gry. Takie prowadzenie walki na platformie obopólnej uczciwości, a stale się powtarzające, przejdzie w podświadomość sportowca i wpłynie na jego zachowanie się wśród otoczenia. Osiągnięte zaś zwycięstwo czy to nad sobą samym w czasie treningu, czy to nad swoim współzawodnikiem, rodzi poczucie mocy i radość. Obcowanie ze współzawodnikami na łonie natury, odniesione zwycięstwo, zdobyte pewnym nakładem energii, woli i wytrzymałości podnosi nas wewnątrz i umacnia. Radość jest stałą towarzyszką sportowców, a jej znaczenie, jako czynnika pedagogicznego, jest kolosalne. O niej tak pisze pewien znakomity uczony: „R a d o ś ć p o b u d z a n a s d o c z y n u, r o d z i o d w a g ę i w y t r w a ł o ś ć, b r a k

zaś radości czyni człowieka tępym i zwierzęcym, a niezdolność do radości jest wyrazem godnego pożałowania stanu duchowo-moralnej niewrażliwości." Nietzsche, filozof niemiecki także postawił twierdzenie: Nie radość, ale brak radości jest matką rozpusty i wyuzdania.

Jak wszystko, tak i sport nie jest wolny od zarzutów. Rzucają niektórzy gromy potępienia w takim stylu, że sport szerzy u swoich adeptów brutalność, chorobliwą indywidualizację, egoizm.

Oba te zarzuty są mylne!

Brutalność? — nie! Zarzut to bezpodstawny, bo przecież żadna dziedzina rywalizacji nie jest tak uregulowana przepisami, istniejącymi zwyczajami, jak sport.

Drugie oskarżenie też nie wytrzymuje krytyki. Większość gier sportowych wymaga skoordynowanego wysiłku, — a to chyba rodzi poczucie solidarności i ofiarności; jeżeli zaś istnieją gry, w których walka odbywa się indywidualnie, to jednak każdy z grających występuje w barwach jakiegoś klubu, grupy społecznej; państwa czy narodu.

Propagujmy więc sport jako środek do większych osiągnięć.

F. K.

# WIELKA NARODOWA IMPREZA SPORTOWA W BELGII

Z końcem maja b. r. w kolonii górniczej Zwartberg (Limbourgia) zorganizowano „II Narodowy Bieg Naprzełaj" dla wszystkich zorganizowanych i niezorganizowanych Polaków w Belgii. Bieg ten był uzupełnieniem uroczystości Święta Państwowego 3-go maja. Impreza była wykazem wartości duchowych i fizycznych tutejszego społeczeństwa polskiego. Na bieg ten zjechali się przedstawiciele czterech okręgów górniczych: Liège, Limbourgia, Charleroi, Mons.

Konkurencje odbyły się w pięciu kategoriach.

Wyniki techniczne są następujące:

Kat. I. dystans 1000 m. dla mężczyzn od 14 — 17 lat.

I miejsce — Ratajczak Henryk, Oddz. Zw. Strzel. Zwartberg, czas 2'58.6.

II miejsce — Szaj Erwin, Z. H. P., Hensden, czas 2'59.2.

III miejsce — Rycielski Jerzy, O. Z. S. Zwartberg.

Kat. II. dystans 1000 m. dla t. zw. „Old boys'ów" wiek od 30 lat wzwyż.

I miejsce — Kołodziejczyk, Oddz. Zw. Strzel., Dampremy.

II miejsce — Borkiewicz Z., Oddz. Zw. Strzel., Chatelineau.

III miejsce — Janysek, Oddz. Zw. Strzel., Tilleur.

Kat. III. dystans 4400 m. dla mężczyzn od 17 — 30 lat.

I miejsce — Ratajczak Alfr., O. Z. S., Zwartberg, czas 15'12.2.

II miejsce — Zawada Stef., O. Z. S., La Brouck.

Kat. IV. dystans 600 m. chłopcy od 12—14 lat.

1) Sobkowiak,

2) Praski,

3) Czerwiec, wszyscy ze Zw. Harc. Pol.

Kat. V. dystans 600 m. dla kobiet.

I miejsce — Golczykówna Apolonia, Z. H. P., La Brouck.

II miejsce — Golczykówna Stanisława, O. Z. S., La Brouck.

III miejsce — Stegerowa, O. Z. S., Zwartberg.

Puchar ufundowany przez p. Ministra Dr. T. Jackowskiego dla organizacji, która najliczniej obesłała zawody zdobył Związek Strzelecki. Nagrodę Światowego Zw. Pol. z Zagr. za największą ilość biegaczy w pierwszej dwudziestce zdobył O. Z. S. Maurage.

Ciekawym do podkreślenia w tej imprezie jest fakt, że udział czynny wzięli najstarsi (63 lata) i najmłodsi (12 lat) emigranci i społecznicy Belgii. Na zakończenie p. Konsul Nagórny w towarzystwie organizatorów rozdał cenne nagrody jako upominki i zachętę do dalszego krzewienia tężyzny sił emigracji w Belgii.

# SAMOKSZTAŁCENIE INSTRUKTORA SPORTOWEGO

Pisząc w swoim czasie o szkoleniu instruktorów wychowania fizycznego użyłem następujących słów: od przygotowania instruktora do pracy społeczno-sportowej i od umiejętności przystosowania się do specyficznych warunków otoczenia zależy w dużej mierze efekt jego działalności. Instruktor musi poza kwalifikacjami czysto fachowymi posiadać również zdolności pedagogiczne oraz wyrobienie społeczne. Wyszkolenie jest jednym z zagadnień, które musi być dokładnie sharmonizowane z całokształtem życia. Zadaniem instruktora jest obok nauczania urabianie w uczniach poglądu na pracę wychowania fizycznego, jako ważną dziedzinę pracy społecznej. Instruktor winien wytworzyć łącznik między wyszkoleniem technicznym, a pracą wychowawczą i obywatelską.

Te tezy, które wysunięte tam zostały w odniesieniu do obozu są tezami zasadniczymi i znaleźć winny zastosowanie na każdym polu, nie tylko zresztą jeśli idzie o instruktora wychowania fizycznego, ale w każdej dziedzinie pracy pedagogicznej.

Zasada dostosowywania się do życia musi być realizowana, jeśli nie chcemy, by nasza praca zamiast pożytku przynosiła szkody. A że życie idzie ciągle naprzód, więc i my chcąc utrzymać się na powierzchni przemian, które bezustannie zachodzą, musimy dostosowywać się do nich, mało tego, musimy sami w tym procesie brać udział, przyczyniać się do postępu i do doskonalenia przykładać się w miarę możności sami.

I oto wyłania się zagadnienie samokształcenia.

„Człowiek uczy się przez całe życie" — mówi przysłowie i to jest prawda niewątpliwa, ale czy tego rodzaju naukę można nazwać samokształceniem, które ma wystarczyć w dodatku człowiekowi pracującemu na terenie pracy społecznej? Samokształcenie nie jest zdobywaniem na chybił trafił przypadkowo doświadczeń życiowych, choćby one wytwarzały tzw. mądrość życiową. Samokształcenie jest zorganizowaną pracą nad przyswojeniem sobie systematycznych wiadomości z jednej lub z kilku dziedzin, pracą celową, mającą na względzie rozszerzenie, ale jednocześnie pogłębianie zapasu wiedzy, jaką się już posiada, lub jaką się posiąść pragnie. I w ten tylko sposób rozumieć może samokształcenie człowiek, który swoją wiedzę przelewa na innych ludzi, jeśli posiada on poczucie odpowiedzialności za to, co robi, jeśli nie kieruje się wyłącznie względami materialnymi, pobudkami natury ciasno osobistej, ale pragnie prawdziwego dobra społeczności, w której żyje i którą uczy. Czymże jest praca, w której nie ma prawdziwego zapału, a nawet samozaparcia.

Wszystko co zostało wyżej powiedziane odnosi się i do wychowawcy fizycznego. Należy zaznaczyć od razu, że wychowanie fizyczne nie ogranicza się do wyrabiania w szeregu osobników silnych mięśni, czy szybkości, czy wogóle jakiejś sprawności cielesnej. Wychowanie fizyczne jest pewnym, bynajmniej nie zamkniętym w sobie działem wychowania społecznego i poprzez kształcenie jednostek wpływa na całokształt kultury fizycznej, a tym samym kultury danego społeczeństwa. Jako nauka jest wychowanie fizyczne częścią ogólnej pedagogiki i z zasadami, z wytycznymi, z metodami tej ogólnej pedagogiki musi iść w parze, stosować się do nich, korygować na ich podstawie swoje błędy i odwrotnie, na doświadczeniach zdobytych na swoim odcinku budować nowe metody, lub przyczyniać się do ich budowania. Wychowanie fizyczne bowiem, podobnie jak inne działy pedagogiki i w równym jak one stopniu bierze udział w tworzeniu postępu na całym olbrzymim polu wychowania.

I co z tego wynika? Wynika to, że dbający o rezultaty swej pracy instruktor wychowania fizycznego musi interesować się prądami, jakie panują każdorazowo w pedagogice, musi czytywać dzieła i artykuły w specjalnych czasopismach z tej dziedziny, brać o ile możności udział w zjazdach i kongresach nauczycielstwa. Ale to mało. Książka i artykuł, czy nawet słowo mówione nie zastąpi nigdy doświadczenia przeprowadzonego osobiście. Toteż należy porównywać to, co nam daje teoria z tym, co przynosi życie, z materiałem, jaki mamy do dyspozycji pod ręką, a więc z wiedzą nabytą podczas praktyki pracy zawodowej. Uderzą nas wówczas na pewno podobieństwa, poczujemy miły dreszczyk w sercu, że to naprawdę tak jest, że przecież nawet sami, gdybyśmy się nad tym zastanowili skonstatowalibyśmy tę prawdę, którą nam dopiero pokazano. I oto powstaje ambicja, by te prawdy pedagogiczne samemu zdobywać, ba, udzielać ich innym i w ten sposób przez własne spostrzeżenia przyczyniać się znów do budowania nowych dróg wychowawczych.

A czasami uderzą nas błędy takiego, lub innego postawienia sprawy. Zobaczymy, że pewne wskazania teorii inne u nas wywołują skutki, niż chcieliśmy osiągnąć. I wówczas będziemy się również na tych odchyleniach uczyć. Będziemy się zastanawiać, czy płyną z błędnego zasadniczo postawienia kwestii, z mylnych przesłanek, czy też wpłynęło tu może to, że mamy do czynienia z innym elementem, z ludźmi, którzy inaczej reagują ze względu na swoją inność psychiczną.

To byłaby jedna sprawa.

A teraz druga. Instruktor musi się doskonale orientować we wszelkich zagadnieniach organizacji, w której pracuje. Przede wszystkim w jej celach i w jej ideologii. Bez tego ani rusz. Spraw wychowania nie wolno traktować automatycznie i mechanicznie. Nie możnaby ich tak traktować nawet, gdyby szło wyłącznie o ćwiczenia fizyczne, a przecież — powtarzamy jeszcze raz — idzie o bardzo ważny odcinek wychowania ogólnego. Trzeba więc przed przystąpieniem do pracy cały problem przemyśleć, ułożyć sobie plan tej pracy. Ale ten plan nie może być sztywną ramą, opartą na jakichś racjonalnych, z góry założonych przesłankach. Decyduje w tych sprawach przede wszystkim doświadczenie i na tej podstawie należy plan korygować w czasie pracy.

Ale wróćmy do znajomości środowiska jaką instruktor wychowania fizycznego winien posiadać. Otóż najlepiej byłoby, gdyby taki instruktor poza swoją specjalnością zajmował się jeszcze innymi problemami, studiował jakiś inny jeszcze odcinek pracy społecznej, najlepiej organizacyjnej. Daje to doskonałe, bo bezpośrednie wniknięcie w szereg najistotniejszych zagadnień, pozwala zorientować się w nich i daje instruktorowi możność stosowania wiadomości zdobytych na polu ściśle pedagogicznym (wychowania fizycznego) w dziedzinie jego nowych zainteresowań i odwrotnie. A ma to przecież znaczenie i dla instruktora osobiście. Gdy wiek nie pozwoli już na instruowanie młodzieży, która zawsze woli sprawnego młodego wychowawcę, wówczas znajdzie on zajęcie na innym odcinku, na którym z tym większym będzie pracować pożytkiem, że zużyje swą wiedzę pedagogiczną.

Edw. Gotard

# STYPENDYŚCI „KURSU WIEDZY O POLSCE" ZDOBYLI P.O.S.



W Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach przeprowadzono w tych dniach dla młodzieży polskiej z zagranicy, przebywającej na studiach w kraju na Kursie Wiedzy o Polsce, próbę o Polską Odznakę Sportową, ustanowioną przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Próbę, przeprowadzoną przez komisję w składzie: Z. Stokowski, B. Juszkiewicz i A. Paluszkówna, wypełniło, zdobywając P.O.S. kl. III stopnia 1-go, 28 osób z następujących terenów: Brazylii — 1, Kanady — 2, Argentyny — 1, Stanów Zjednoczonych A. P. — 13, Francji — 3, Rumunii — 1, Łotwy — 2, Litwy — 3, Czechosłowacji — 2.

Tak więc młodzież polska z zagranicy studiując na Kursie Wiedzy o Polsce podniosła także swą sprawność fizyczną.

# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

BIJEMY SZWEDÓW W PIŁCE NOŻNEJ — JĘDRZEJOWSKA NA CZELE RAKIET ŚWIATA — KOLARZE STARTUJĄ DO MIĘDZYNARODOWEGO BIEGU DOOKOŁA POLSKI

## BOKS

Chmielewski i Polus dwaj nasi reprezentanci Europy, którzy wraz z drużyną Starego Lądu udali się na dwa mecze do Ameryki walczyli tam ze zmiennym szczęściem. W pierwszym spotkaniu obaj przegrali, przyczem Chmielewski zgoła niezasłużenie (wedle zgodnej opinii znawców). W drugim meczu Chmielewski znokautował swego przeciwnika, zaś Polus wygrał wysoko na punkty.

*

Największe polskie pismo sportowe Przegląd Sportowy ogłosiło plebiscyt na najlepszego boksera polskiego (wagi nie brano w rachubę). Największą ilość głosów otrzymał Henryk Chmielewski. Za nim następowali: Szymura, Polus, Sobkowiak, Woźniakiewicz, Czortek, Piłat, Pisarski, Majchrzycki, Sipiński.

Narazie sezon bokserski został zamknięty.

## KAJAKARSTWO

W meczu kajakowym Niemcy — Polska zwyciężyli nasi goście w stosunku 56 : 32. Kajakarstwo jest najmłodszym bodaj naszym sportem i nie ma żadnej tradycji, nic też dziwnego, że stoimy w tej dziedzinie na dość niskim jeszcze poziomie. A jednak zawody ujawniły wielki, na miarę światową talent — Sobieraja z Poznania, który winien zdaniem znawców już niedługo odnosić sukcesy międzynarodowe. Sobieraj wygrał dwa biegi — 10.000 m. i 1.000 m. bijąc obu Niemców.

## KOLARSTWO

Mistrzostwo drużynowe Polski na szosie zdobył zespół Fortu Bema z Warszawy w składzie: Adamiec, Napierała (reemigrant z Francji) Wasilewski i Michalak. Mistrzem indywidualnym został Wasilewski przed Napierałą i Michalakiem.

*

W dniu 25 b. m. rozpoczął się wyścig kolarski „Tour de Pologne" z udziałem drużyn: węgierskiej, rumuńskiej, kombinowanej francusko-włoskiej i czterech polskich. Wyścig Dookoła Polski potrwa 10 dni. Jest to pierwsza tego rodzaju impreza w kraju.

## LEKKA ATLETYKA

W drodze powrotnej z tak pięknie przez Polskę wygranego trójmeczu lekkoatletycznego z Grecją i Czechosłowacją, który wielu przyjaciół zdobył nam w Grecji, startowali w Budapeszcie dwaj nasi zawodnicy: Sznajder i Kucharski. Sznajder w słabej konkurencji wygrał skok o tyczce, ale Kucharski przegrał do Szabo, mimo że miał zwycięstwo w kieszeni, Kucharski zwolnił niepotrzebnie na finiszu. Czas na 800 m. był doskonały. Szabo osiągnął 1.53,2, Kucharski 1.53,3.

*

Za tydzień startują nasi lekkoatleci na zawodach międzynarodowych w Antwerpii zwanych małą Olimpiadą. Wyjeżdżają: Kucharski, Noji, Sznajder, Hanke, Śliwak, Biniakowski.

*

Kucharski i Noji startowali na wielkim meetingu lekkoatletycznym w Monachium. Kucharski zwyciężył na 800 m., między innymi Eichbergera z Austrii i Niemca Desseckera, Noji, który mając ciężkie warunki pracy jest bez formy przegrał 5 km. do doskonałego Niemca Syringa, osiągając słaby, jak na niego czas 15,15 min.

*

Stanisława Walasiewiczówna, o której ostatnich znakomitych wynikach głośno było w całym świecie przybywa wkrótce, jak co roku do Polski.

## PIŁKA NOŻNA

Rozgrywki ligowe zaczynają powoli wstępować w decydującą fazę. Kalendarzyk tegoroczny tak jest ułożony, że właściwie nie ma półmetka walk i podczas, gdy niektóre spotkania pierwszej rundy nie doszły jeszcze do skutku inne z rundy drugiej są już ukończone. Ostatnie mecze przyniosły następujące wyniki: Cracovia — Wisła 1 : 1, Pogoń — ŁKS 0 : 0, Warszawianka — Garbarnia 5 : 4, Ruch—Cracovia 1 : 1, Garbarnia—ŁKS 5 : 4, AKS — Warta 2 : 2, Pogoń — Ruch 2 : 1, wielka niespodzianka, ŁKS — Warszawianka 5 : 0, znów najbardziej niespodziewany rezultat, AKS — Wisła 4 : 2.

Drużyną, która ma najmniej straconych punktów, jest najmłodszy członek Ligi piłkarskiej A.K.S. z Chorzowa.

Tabela przestawia się obecnie następująco:

| | gier | stos. br. |
|---|---|---|
| 1) Cracovia | 16 | 29 : 8 |
| 2) A. K. S. | 15 | 21 : 11 |
| 3) Warta | 13 | 19 : 8 |
| 4) Ruch | 13 | 20 : 12 |
| 5) Wisła | 12 | 23 : 9 |
| 6) Warszawianka | 12 | 21 : 26 |
| 7) Ł. K. S. | 10 | 25 : 22 |
| 8) Garbarnia | 9 | 18 : 20 |
| 9) Pogoń | 8 | 9 : 15 |

*

W ramach Jubileuszu 25-lecia Warty rozegrano następujące spotkania piłkarskie: Warta — ŁKS 9 : 3, Wisła — Fortuna (Niemcy) 3 : 2, ŁKS — Fortuna 3 : 0 i Warta — Wisła 5 : 1. Na jubileuszu 30-lecia Cracovii bawiła wiedeńska Admira i węgierski Bocskai. Wyniki spotkań. Admira — Cracovia 1 : 0, Cracovia — Bocskai 4 : 2.

*

Na Śląsku bawiła reprezentacja Basków, bardzo silna drużyna hiszpańska, która na kontynencie odniosła szereg znakomitych sukcesów. Goście wygrali mecz w stosunku 4 : 3, a następnie mieli rozegrać spotkanie w W-wie. Władze administracyjne nie zgodziły się jednak na tę imprezę.

*

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwecja zakończył się naszym zdecydowanym zwycięstwem w stosunku 3 : 1, do przerwy 2 : 0. Było to dziesiąte z rzędu, jubileuszowe spotkanie. Cztery razy wygrali Szwedzi i cztery razy my, jeden mecz zakończył się remisem. Obecnie po wyniku warszawskim mamy przewagę zwycięstwa. Gra naszych reprezentantów daje pomyślne horoskopy na mecz z Rumunią, który odbędzie się w dn. 4 lipca w Łodzi.

## TENIS

Nasza znakomita tenisistka Jadwiga Jędrzejowska znajduje się ostatnio w świetnej formie i zwycięstwami swymi na zachodzie Europy toruje sobie drogę do jednego z pierwszych miejsc na liście Meyersa. W mistrzostwach Francji Jędrzejowska pobiła w półfinale pierwszą rakietę świata, Amerykankę Jacobs w dwóch setach 6 : 3, 6 : 4. W finale ulega Mathieu 5 : 7, 5 : 7, ale już w parę dni później odnosi nowy sukces bijąc na turnieju w Weybridge Marble 3 : 6, 6 : 4, 6 : 3. Marble jest mistrzynią Ameryki. Sukces ten powtarza Jędrzejowska w finale turnieju o mistrzostwo hrabstwa Kent, gdzie Marble ulega w finale 1 : 6, 11 : 9, 1 : 6.

Jędrzejowska wygrała turniej Queens Clubu zdobywając powtórnie mistrzostwo Londynu. Polka uważana jest za najgroźniejszą zawodniczkę największego w świecie turnieju, sławnego Wimbledonu.

## ZAPAŚNICTWO

Na mistrzostwach Europy w Paryżu Krysmalski zdobył siódme miejsce w swojej kategorii i bronzowy medal.

## RÓŻNE

W Warszawie obradował Kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Wizyta najwyższej instancji sportu światowego w Polsce jest niemałym zaszczytem.

Podkreślić przy tym należy, że na liście państw jakie w roku 1912, a więc w okresie niewoli, zaproszone były na obrady kongresu figuwała oficjalnie obok Rosji Polska, co było gestem prawdziwie pięknym.

# Jubileusze Zasłużonych Polskich Klubów Sportowych

W bieżącym miesiącu obchodziły uroczyście jubileusze 25 i 30-lecia dwa najzasłużeńsze bodaj kluby polskie: poznańska Warta i Cracovia. Oba miały podobne początki — powstały, jako reakcja przeciw uciskowi najeźdźcy i były od zarania swego istnienia ostojami polskości. Oba cieszą się zasłużoną sławą nie tylko w kraju, ale znane są szeroko zagranicą. Sławę Cracovii stworzyła jej sekcja piłkarska, która odnosiła i odnosi zwycięstwa nad najlepszymi zespołami Europy, od Hiszpanii po Skandynawię. Sławę Warty ugruntowali głównie jej bokserzy. Warta, dziewięciokrotny mistrz drużynowy Polski była, a może jest i dzisiaj najsilniejszym zespołem klubowym Europy.




Strona tytułowa Adresu.

## SIOSTRY — NAUCZYCIELKI Z AMERYKI ZAKOŃCZYŁY KURS

Dnia 14 czerwca b. r. w zakładzie SS. Nazaretanek w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie Kursu Kultury Polskiej, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla Sióstr-nauczycielek polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością J. E. Ksiądz Biskup Gawlina, prezes Światowego Związku — woj. Wł. Raczkiewicz, ponadto przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Światowego Związku, wykładowczynie i wykładowcy Kursu oraz zaproszeni goście.

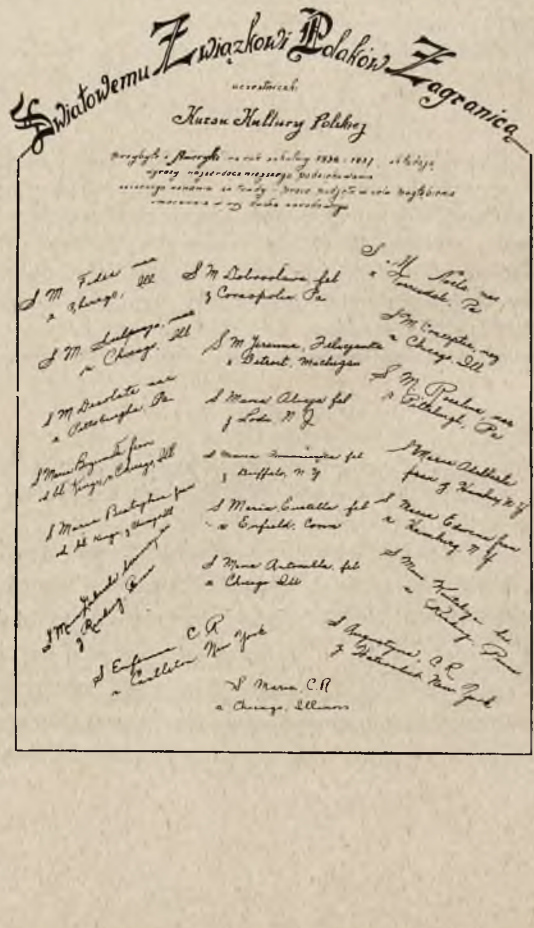
W serdecznych słowach przemówił do uczestniczek kursu p. prezes Raczkiewicz, następnie pełne gorących słów przemówienie wygłosił J. E. Ks. biskup Gawlina. Z kolei przemawiał Kurator Ambroziewicz, delegat M.S.Z. — p. Kawalec, nacz. Maciszewski i prof. Rostafiński.

W imieniu Sióstr-nauczycielek przemówiła jedna ze słuchaczek pięknym polskim językiem, zapewniając, że zawsze trwać będą na straży polskości.

Następnie prezes Światowego Związku rozdał Siotrom świadectwa z ukończenia kursu. Po części oficjalnej wszyscy wzięli udział w „dożynkach" — uroczystości urządzonej przez uczennice szkoły powszechnej i gimnazjum zakładu SS. Nazaretanek — na zakończenie roku.

Absolwentki kursu wręczyły p. prezesowi Raczkiewiczowi pięknie przez nie wykonany adres, jako podziękowanie dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Celem Kursu, który trwał 10 miesięcy było przygotowanie uczestniczek do roli krzewicielek kultury polskiej wśród zgromadzeń zakonnych w Stanach Zjednoczonych oraz podniesienie poziomu i ilości przedmiotów wykładowych polskich w szkołach parafialnych, do których uczęszcza około 30.000 dzieci i młodzieży polskiej.



Po powrocie na teren, co nastąpi w początkach lipca b. r., absolwentki Kursu będą wykorzystane w Ameryce, jako prelegentki w swych zgromadzeniach, na kursach i objazdach szkół itp.

Warto podkreślić, że Kurs ten był pierwszym tego rodzaju, organizowanym przez Światowy Związek, a zatem próbą, którą już dziś można uważać za udaną. Toteż Kurs taki zostanie zorganizowany w roku przyszłym.

## ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH NA STRAŻY POLSKOŚCI

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od delegatów Dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech, obradujących niedawno w Berlinie, serdeczne pismo, w którym delegaci zasyłają Związkowi bratnie pozdrowienia i życzenia, zapewniając, że dalej trwać będą na straży ducha narodowego z niezmożoną wiarą, że pod sztandarem Rodła wytrwają i wygrają.

## 5-LECIE KURSU EKSPORTOWEGO PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy dużą wagę przywiązuje do przysposobienia młodzieży w kraju i zagranicą do pracy w handlu eksportowym. Powołane do życia jeszcze przez ówczesną Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy w 1932 roku Kursy Eksportowe w ciągu 5 lat istnienia osiągnęły bardzo poważny dorobek, przeszkalając liczny zastęp młodzieży.

Rozwój kursów najlepiej ilustrują liczby uczestników: w 1932/33 — 20 słuchaczów, w następnych latach — 46, 49 i 60, na ostatnim zaś, V-ym Kursie Eksportowym, było 76 słuchaczów. Ogółem więc w pięcioletnim okresie było na kursach eksportowych 255 słuchaczów.

Znaczny rozwój osiągnęły Kursy również pod względem programowym. Zgodnie z założeniem, wykłady obejmowały zarówno podstawowe wiadomości o handlu zagranicznym, jak i o Polonii Zagranicznej, jej organizacjach, życiu społecznym i możliwościach gospodarczych. Zakres tematów z każdym rokiem rozszerzał się: na 1-szym kursie było 49 godzin wykładowych, na ostatnim zaś — 89 i 29 godzin ćwiczeń praktycznych przy 36 wykładowcach spośród najwybitniejszych znawców przedmiotów, objętych programem Kursu.

W zrozumieniu dużej roli propagandowej i wychowawczej Kursów zarówno zainteresowane Ministerstwa i urzędy, jak naczelne organizacje i instytucje gospodarcze ściśle współdziałają ze Światowym Związkiem w tym zakresie.

Wysoki poziom wykładów, stale wzrastająca liczba słuchaczy oraz przepracowanie przez nich wielu ważnych zagadnień eksportowych czynią z Kursów poważną placówkę o dużym znaczeniu dla rozwoju stosunków gospodarczych Polski z innymi państwami, a ponadto zbliżenia Polski z rodakami zagranicą.

A opierając swe prace na ścisłym współdziałaniu z placówkami gospodarczymi Polonii Zagranicznej niewątpliwie przyczyniać się będą do rozwoju gospodarczego ośrodków polskich zagranicą i do tym ściślejszego związania ich z Macierzą. Bilans pięciolecia Kursów Eksportowych wykazuje, że ta dziedzina działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy na polu gospodarczego zbliżenia Polonii Zagranicznej z Macierzą dała bardzo pozytywne wyniki o dużym znaczeniu przyszłościowym.

## PONAD MILION ZŁOTYCH DLA SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

W połowie czerwca odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem wojewody pomorskiego — Władysława Raczkiewicza, doroczne posiedzenie Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Na posiedzeniu tym złożone zostało sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1936 i uchwalono wnioski, dotyczące podziału subwencji na tereny Polonii Zagranicznej.

W imieniu Zarządu złożyli sprawozdanie: prezes Zarządu Fundacji — dr. Bronisław Hełczyński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i skarbnik — dyr. Dippel. Rada Fundacyjna jednomyślnie udzieliła ustępującemu zarządowi absolutorium, z podziękowaniem, stwierdzając, że Fundacja z każdym rokiem udziela pomocy coraz większej ilości szkół polskich zagranicą.

W poprzednim roku sprawozdawczym subwencjonowano tereny kwotą złotych ponad jeden milion sto tysięcy, uwzględniając możliwie jak największą ilość terenów. W bieżącym roku Rada Fundacyjna zatwierdziła przedstawiony przez Zarząd plan subwencyjny, zamykający się kwotą zł 840 tysięcy. W przedstawionym planie subwencyjnym uwzględnione są prawie wszystkie tereny europejskie, jak i część terenów zamorskich.

Następnie Rada Fundacyjna powołała jednogłośnie Zarząd Fundacji w niezmienionym składzie z pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego — dr Bronisławem Hełczyńskim na czele.

## PSZCZELARSTWO POLSKIE W BRAZYLII

W Warszawskim Tow. Pszczelarskim wobec licznie zgromadzonych słuchaczów, stypendysta Światowego Związku Polaków z Zagranicy, inż. Ćwikła, absolwent wydziału rolnego Parańskiego Uniwersytetu, wygłosił odczyt p. t. „Pszczelarstwo

w Brazylii". Liczne podziękowania i oklaski były dowodem dużego zainteresowania tutejszych sfer pszczelarskich doskonałymi warunkami dla rozwoju pszczelarstwa istniejącymi w Brazylii oraz wyłaniającymi się możliwościami importu do Polski wosku produkowanego przez polskich osadników w Brazylii.

Po odczycie wywiązała się żywa dyskusja nad zagadnieniem racjonalnego rozwoju przemysłu pszczelarskiego wśród tamtejszych kolonistów polskich.

Jak się dowiadujemy, inż. Ćwikła zamierza w najbliższej przyszłości zamieścić streszczenie swego odczytu na łamach tutejszej prasy fachowej.

## HOROSKOPY WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ POLONII BRAZYLIJSKIEJ Z MACIERZĄ

Staraniem Komitetu Gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyła się ostatnio konferencja z udziałem członków Komitetu i zaproszonych gości, poświęcona omówieniu zagadnienia rozbudowy stosunków gospodarczych Polonii Brazylijskiej z Macierzą. Interesujący referat na ten temat wygłosił bawiący obecnie w Polsce działacz gospodarczy polski z Brazylii — inż. Miller, wykazując wielkie możliwości, jakie istnieją w tej dziedzinie, mogące doprowadzić zarówno do poważnego wzmocnienia siły gospodarczej żywiołu polskiego w Brazylii jak i do znacznego zwiększenia polskiego eksportu do tej wielkiej republiki południowo-amerykańskiej. W ożywionej dyskusji uczestnicy konferencji podkreślili szereg momentów organizacyjnych, których uwzględnienie warunkuje pomyślny rozwój stosunków gospodarczych polsko-brazylijskich. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w konferencji wzięło udział kilku przedstawicieli młodego pokolenia polskiego w Brazylii, stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy studiujących obecnie w kraju, zdobywając wiedzę, którą będą mogli spożytkować na terenie Brazylii również i dla pogłębienia stosunków gospodarczych obu krajów.

## WYPRAWA HARCERSKA WYJECHAŁA DO AMERYKI

W dniu 10 ub. m. w lokalu Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego odbyła się „herbatka" pożegnalna dla wyjeżdżającej do Stanów Zjednoczonych Am. Płn. II instruktorskiej wyprawy harcerskiej.

Na herbatkę przybyli przedstawiciele z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Harcerstwa.

Herbatkę zainaugurował ks. Mauersberger w serdecznych słowach, życząc wyprawie powodzenia, podkreślając równocześnie wagę wyprawy tak dla Z.H.P. jak i dla sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Następnie przemawiali: red. Smogorzewski, który scharakteryzował kraj i ludzi w Stanach Zjednoczonych, dyr. St. Lenartowicz, który podkreślił wielkie zadania, jakie leżą przed wyprawą, mającą pogłębić serdeczny kontakt i współpracę z Polonią w U.S.A.

W serdecznych słowach dziękował również komendant wyprawy — naczelny inspektor harcerstwa — p. M. Wierzbiański, poczem przemówił p. Nacz. Wł. Zaleski z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wyprawa wyjechała z Warszawy dnia 11 czerwca, wyposażona w olbrzymią ilość materiału propagandowego, wyroby ludowe, wydawnictwa, ponadto zabrała ze sobą szybowiec szkolny dla organizowania kursów szybownictwa wśród harcerskiej młodzieży polskiej w Stanach, komplet 3 kajaków, na kursy kajakarstwa, bogato wyposażoną świetlicę obozową, modele harcerskie, wykresy, aparaty projekcyjne oraz dźwiękowy aparat filmowy. Ponadto wyprawa zabrała balon na uwięzi, który na zlocie w Waszyngtonie unosić się będzie ponad obozem polskim. Uczestnicy wyprawy przygotowani są programowo do pomocy w organizowaniu i prowadzeniu kursów harcerskich męskich i żeńskich we wszystkich harcerskich organizacjach polskich w Stanach Zjednoczonych.

## W CAŁEJ POLSCE WZMAGA SIĘ ZAINTERESOWANIE SPRAWAMI POLONII ZAGRANICZNEJ

Przed rokiem rozpoczęła działalność instytucja, której brak dawał się dotkliwie odczuwać, a która ma na celu pogłębienie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, zaznajamianie społeczeństwa z jej potrzebami oraz propagowanie działalności i zadań Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Placówką tą jest Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Stanowisko dyrektora Biura Zarządu Głównego Towarzystwa objął ostatnio znany działacz i publicysta — redaktor Stanisław Gąsiorowski.

Towarzystwo realizuje swój cel przez zakładanie kół T-wa na terenie całej Polski, przez wydawnictwa propagandowe, odczyty, radio oraz przez organizowanie dorocznych zbiórek na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Aczkolwiek jest to organizacja stosunkowo jeszcze młoda — rozwija się ona bardzo szybko i może się już wykazać poważną liczbą ponad 10.000 członków, zorganizowanych w 14 okręgach. Jeszcze w ciągu tego roku — na skutek ożywionej akcji propagandowej i organizacyjnej — liczba członków Towarzystwa zwiększy się prawdopodobnie do 60.000.

Dzięki działalności Towarzystwa w społeczeństwie coraz bardziej upowszechnia się zainteresowanie sprawami Polonii Zagranicznej oraz zrozumienie konieczności współdziałania z nią, a gdy trzeba, niesienia jej pomocy z taką serdeczną gotowością, z jaką Polonia Zagraniczna odnosiła się i niezmiennie odnosi do spraw Macierzy. Łącznikiem między społeczeństwem w kraju a Polonią Zagraniczną w najszerszym zakresie pragnie być właśnie Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Dążeniem jego jest dotrzeć do jak najszerszych warstw społeczeństwa i zaznajomić je z sytuacją rodaków, żyjących poza granicami kraju.

Rozumiejąc doniosłość współpracy prasy w tej akcji uświadamiania społeczeństwa o roli i potrzebach Polonii Zagranicznej — Towarzystwo utrzymuje żywy kontakt z dziennikami i czasopismami w stolicy i całym kraju, które coraz więcej miejsca na swych łamach poświęcają Polonii Zagranicznej.

Tegoroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przeprowadzona po raz pierwszy przez Towarzystwo, dała już ponad 257.000 złotych, całkowity zaś dochód przewidziany jest na 650.000 złotych.

Wyniki zbiórki oraz szybkie zwiększanie się liczby członków Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej najwymowniej świadczą o tym, że w całej Polsce wzmaga się i pogłębia zainteresowanie losem i potrzebami rodaków żyjących poza granicami Państwa Polskiego.

## ECHA II ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W AMERYCE

Nowoobrany prezes naczelnej reprezentacji Polonii w Stanach Zjednoczonych, Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, p. Józef Kania, w odpowiedzi na depeszę gratulacyjną nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list, w którym wyraża zapewnienie, że na nowym stanowisku dążyć będzie do osiągnięcia ze współpracy Rady ze Światowym Związkiem Polaków jak największej korzyści tak dla Wychodztwa, jak i dla Macierzy.

Jednocześnie Polska Rada Międzyorganizacyjna nadesłała listy do prezesa Światowego Związku — min. Raczkiewicza oraz dyrektora Związku — Stefana Lenartowicza, w których stwierdza, że idea konsolidacji i szczerej współpracy z Macierzą coraz bardziej gruntuje się w świadomości Polonii w Stanach Zjednoczonych i przybiera coraz trwalsze i doskonalsze formy, czego wyrazem jest m. in. rezolucja ideowa, uchwalona na tegorocznym zjeździe Rady.

## GOŚCIE Z AMERYKI W WARSZAWIE

W dniu 2 czerwca wieczorem przybyła do Warszawy wycieczka Stowarzyszenia Synów Polski ze Stanów Zjednoczonych. Na dworcu powitali uczestników przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wycieczka, w liczbie około 30 osób, bawiła w Warszawie przez 2 dni.

W pierwszym dniu pobytu uczestnicy złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, zwiedzali Stare Miasto i odbyli wycieczkę do Wilanowa. Wieczorem Światowy Związek Polaków z Zagranicy podejmował uczestników na specjalnym przyjęciu, w którym wzięli udział — oprócz rodaków z Ameryki i przedstawicieli Światowego Związku — reprezentanci Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Syndykatu Emigracyjnego, Linii Gdynia — Ameryka, Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej i in.

Do zebranych dłuższe przemówienie wygłosił dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefan Lenartowicz, wręczając następnie uczestnikom wycieczki pamiątkowe odznaki.

## PRZEDSTAWICIELE KUPIECTWA POLSKIEGO W AMERYCE ZWIEDZAJĄ POLSKĘ

W dniu 11.VI. b. r. przybyła do Gdyni na M/S „Piłsudski", licząca 42 osoby wycieczka Federacji Zrzeszeń Kupców i Przemysłowców Polskich w Ameryce z dyrektorem Federacji — St. Nyckiem na czele. Wycieczka została powitana specjalnie uroczyście przez przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Związku Polaków z Ameryki w Gdyni, Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Po zwiedzeniu miasta i portu w Gdyni goście udali się do Poznania, następnie do Katowic, Krakowa, Zakopanego, Częstochowy i Warszawy. Do stolicy wycieczka przybyła w dniu 18 czerwca.

Znaczenie wycieczki jest wielkie, ponieważ ma ona na celu, oprócz zwiedzenia Polski, nawiązanie kontaktu ze sferami przemysłowymi i gospodarczymi oraz z kupiectwem w kraju.

## WYRAZY UZNANIA DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszła depesza następującej treści:

„6 Zjazd Oświatowy w Nowym Yorku przesyła wyrazy czci i uznania za dotychczasową pomoc przy podtrzymywaniu ducha polskiego dziatwy tu urodzonej i wzmacnianiu węzłów, łączących wychodztwo z Macierzą. Trwamy na posterunku. Pracujemy ponad siły. (—) Brzustowicz — przewodniczący".

## WYCIECZKA KUPCÓW POLSKICH Z AMERYKI W WARSZAWIE

Bawiąca w dniach 19 — 21 czerwca r. b. w Warszawie wycieczka Federacji Polskich Zrzeszeń Kupieckich z Ameryki obudziła duże zainteresowanie sfer gospodarczych stolicy Polski, jako dowód zacieśniania się więzi gospodarczej, łączącej potężną, 4-milionową Polonię Amerykańską z Macierzą. Na czele wycieczki, złożonej z 42 osób, reprezentującej kupiectwo polskie ze wszystkich większych ośrodków w Stanach Zjednoczonych, stał dyrektor Federacji na stan Michigan — p. Stanisław Nycek. Przyjęcie, jakiego wycieczka doznała, cechowała niezwykła serdeczność.

Szczególniej serdeczna atmosfera panowała na przyjęciu, wydanym dla wycieczki przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Tradycyjna „lampka wina" zgromadziła przy stołach uczestników wycieczki oraz przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy z dyrektorem Stefanem Lenartowiczem na czele. Witając w serdecznych słowach rodaków zza oceanu, dyrektor Lenartowicz podkreślił, że obecna, druga z kolei, wycieczka przedstawicieli polskich sfer gospodarczych ze Stanów Zjednoczonych jest widomym dowodem pogłębiania się tak ważnego kontaktu gospodarczego między Polonią Amerykańską a Macierzą. Do wzmocnienia i utrwalenia tego kontaktu — oświadczył dyr. Lenartowicz, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przywiązuje szczególnie dużą wagę, czego zadokumentowaniem było wysłanie specjalnej delegacji na pierwszy zjazd kupiectwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych, odbyty w roku ubiegłym w Cleveland. W imieniu wycieczki amerykańskiej przemawiał dyr. Nycek, zapewniając Światowy Związek, że kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych nie ustanie w pracy nad zacieśnieniem więzów z Macierzą.

Program pobytu wycieczki w Warszawie objął m. in. zwiedzanie wielkiej fabryki czekolady Wedla, zakładów Związku Spółdzielni „Społem" oraz przyjęcie w Stowarzyszeniu Kupców Polskich, gdzie uczestnicy wycieczki zetknęli się z licznymi przedstawicielami kupiectwa krajowego.

Uroczyste zakończenie wycieczki, urządzone przez Polskie Biuro Podróży „Orbis" miało miejsce w hotelu Bristol, gdzie z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy pożegnał uczestników p. Więcławski.

Z Warszawy uczestnicy wycieczki rozjechali się do swoich rodzin w kraju.



Wycieczka kupiectwa polskiego z Ameryki w Św. Zw. Pol. z Zagr. W pierwszym rzędzie w środku: dyr. Lenartowicz, oraz kierownik wycieczki St. Nycek.

# Kronika Polonii Zagranicznej

## AUSTRIA

### KONSOLIDACJA KOBIET POLSKICH W AUSTRII

Pod znakiem konsolidacji odbyła „Liga Kobiet Polskich" dnia 5 maja b. r. swoje walne zebranie. Nowowybrany zarząd z p. p. Krupską i Kwiatkowską na czele zdąża w myśl uchwał walnego zebrania do wciągnięcia w orbitę działalności „Ligi" wszystkich kobiet polskich, zamieszkałych w Austrii. Na ostatnim walnym zebraniu przeprowadziła „Liga" także reorganizację swego zakresu działania pod względem celów i planu pracy, przystosowując je do ogólnych ram programowych Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, jako naczelnej organizacji terenowej. Zarząd „Ligi" postanowił nawiązać kontakt z organizacjami kobiecymi w kraju za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W sierpniu b. r. wyjadą dwie delegatki „Ligi" na kurs zorganizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla pracowniczek organizacji kobiecych zagranicą.

## BELGIA

### „ŚWIĘTO MATKI" UROCZYŚCIE OBCHODZONO W BELGII

Centralna Organizacja Kół Polek w Belgii po raz pierwszy na terenie Belgii zorganizowała wraz z Komendą Harcerek Polskich „Święto Matki". Dzień Matki-Polki na emigracji nader uroczyście obchodzono w kolonii Winterslag (Limburgia), którą zaszczycili swą obecnością Państwo Konsulostwo Nagórni z Brukseli.

Czułe, serdeczne sceny uroczystości, z uczuciem odegrane przez dziatwę, przygotowane przez drużyny harcerskie i Koła Polek — symbolicznie przedstawiały kochające serca dzieci i dowody wdzięczności dla swej Matki. „Święto Matki" na emigracji przypomina doniosłe obowiązki Polki zagranicą, która prócz codziennych trosk matczynych z oddaniem się poświęca sprawie wychowania młodego pokolenia na dzielnych synów i córki Ojczyzny — Polski, stojąc na straży awangardy polskiej wśród obcych.

Zjednoczone Polki w Belgii w Centralnym Związku Towarzystw Kobiecych w Belgii — godnie służą polskiej sprawie.

## BRAZYLIA

### POLAK — WŁAŚCICIELEM OLBRZYMICH PLANTACJI BANANÓW W BRAZYLII

Oto przykład aż nadto wymowny, co zdziałać potrafi energia i zapał przedsiębiorczej jednostki. Zaledwie przed dwoma laty, rolnik polski z Morretes — Stefan Wierzyński, wydzierżawił na 10 lat obszar ziemi, na którym założył szkółkę drzew owocowych, którą doprowadził do 10.000 sztuk szlachetnych pomarańcz i abakatów. Gdy jednak przed półtora rokiem przekonał się, że banany dają większy i pewniejszy dochód, przerzucił się do ich plantacji. Dziś oprócz szkółki posiada na własnym gruncie w stanie produkcji 40.000 pni bananów, zamierza zaś dojść do 100 tysięcy, a wówczas jego plantacja będzie największą w całym stanie Parana. Dziś już całe Morretes patrzy z podziwem na ciągle zwiększające się plantacje naszego rodaka, wróżąc mu, że już niedługo zostanie „królem bananów" na parańskim wybrzeżu.

## CZECHOSŁOWACJA

### TRZECI MANIFESTACYJNY WIEC POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

W Suchej Górnej na Śląsku Cieszyńskim odbył się trzeci wiec ludności polskiej w Czechosłowacji, zorganizowany przez zjednoczone polskie stronnictwa polityczne.

Mówcy na wiecu stwierdzili jednomyślnie, iż naprawa stosunków polsko-czeskich na Śląsku zależna jest od rządu czechosłowackiego, który winien ukrócić samowolę czeskich czynników szowinistycznych na Śląsku, prześladujących Polaków za to, że mówią językiem polskim i przyznają się do polskości.

Zebrani na wiecu uchwalili następnie rezolucję, w której mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się spełnienia praw, przysługujących jej w myśl postanowień konstytucji czeskiej.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

DANIA

ZLOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ W DANII

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Kopenhadze VI Zlot Młodzieży Polskiej w Danii, przy udziale młodzieży z większości ośrodków Polonii Duńskiej. Również starsze pokolenie było licznie reprezentowane na Zlocie. Kolonia kopenhaska uczestniczyła w uroczystościach zlotowych prawie w komplecie.

Zlot rozpoczął się uroczystym nabożeństwem. W czasie nabożeństwa wykonał dwa utwory solowe doskonały skrzypek — Polak, p. Wandy Tworek, syn wychodźcy z Małopolski.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademia ku uczczeniu Marszałka J. Piłsudskiego z okazji 2-ej rocznicy zgonu.

Po południu wyświetlone zostały polskie filmy dźwiękowe, m. in. „Tańce Krakowskie" i „Dożynki w Biskupiźnie", nadesłane specjalnie na Zlot przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Wieczorem zespół teatralny Związku kopenhaskiego odegrał piękną sztukę Anczyca „Kościuszko pod Racławicami", w bogatych strojach, wypożyczonych przez Operę królewską w Kopenhadze. Po przedstawieniu odbyła się zabawa.

W drugim dniu Zlotu przodownicy młodzieży wysłuchali szeregu wykładów na tematy ideowe i organizacyjne.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA W DANII



Zdjęcie przedstawia procesję Bożego Ciała w Pindstrup w środkowej Jutlandii, w której wzięło udział około 300 Polaków z całej okolicy, oraz poczty sztandarowe Związków polskich z różnych stron Danii.

Przed nabożeństwem odbyło się poświęcenie pięknego sztandaru tamtejszego Związku w obecności Posła R. P. w Kopenhadze, P. Ministra D-ra J. Starzewskiego z Małżonką, Konsula R. P. w Aarhus, Referenta Emigracyjnego Poselstwa, Naczelnika Gminy i in.

FRANCJA




Okładka broszurki.

Wychodztwo polskie we Francji w trosce o przyszłość naszej młodzieży — przeprowadziło obecnie czwartą zbiórkę na oświatę. Aby lepiej zorientować społeczeństwo w rozmiarach świadczeń na rzecz oświaty, niesionych poszczególnym koloniom przez Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji — Główny Komitet Organizacyjny miesiąca zbiórki na oświatę wydał specjalną broszurkę p. t. „Akademie Oświatowe w koloniach polskich we Francji".

W broszurce tej mamy bogaty zródłowy materiał, który wyjaśnia, że pieniądze zbierane w czasie „Miesiąca Zbiórki na Oświatę" umożliwiają organizowanie i utrzymywanie kursów języka polskiego, ognisk przedszkolnych, bibliotek itp.

Poza tym broszurka zawiera materiały dotyczące przeprowadzonej już w b. r. zbiórki na

oświatę oraz instrukcje w sprawie organizowania propagandowych akademii oświatowych.

Całość daje nam wyraźny obraz poczynań i wysiłku podjętego przez wychodztwo polskie we Francji w dziedzinie krzewienia oświaty.

### HARCERSTWO POLSKIE WE FRANCJI NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Pragnąc uczcić 10-lecie pracy druha przewodniczącego, Komenda Główna Z.H.P. we Francji wezwała drużyny i gromady zuchowe do składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej.

Do apelu stanęło 97 drużyn harcerek i harcerzy, oraz grono instruktorskie. Ogółem złożono 2.089,50 frs.

## JUGOSŁAWIA

### WYSEPKA POLSKOŚCI WŚRÓD CHORWATÓW

W małej chorwackiej wiosce — Szumicy, rozwija się polskość. Pielęgnują ją miejscowi emigranci polscy, przybyli tu głównie z województwa tarnowskiego w latach 1908—1910. Ludność polska w Szumicy pod względem materialnym ma się dobrze, a nawet lepiej od miejscowych Chorwatów. Cały prawie miejscowy handel znajduje się w rękach polskich. Polacy przy tym przodują również pod względem umiejętności uprawy roli i w hodowli bydła. Łącznikiem z Ojczyzną są dla nich głównie pisma z Polski, które prenumerują stale, a ostatnio zwłaszcza wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przeznaczone dla zagranicznych rodaków.

## KANADA

### UROCZYSTOŚĆ POLSKA W KANADZIE

Kolonia polska w Montrealu urządziła w maju b. r. piękne uroczystości połączone z obchodami z okazji Konstytucji 3-go Maja, Święta Matki i obchodu żałobnego w drugą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.



Zw. Weteranów im. Marsz. Piłsudskiego

Obchód Konstytucji 3-go maja należy do uroczystości mających w Montrealu już kilkunastoletnią tradycję. Po uroczystym nabożeństwie w kościołach polskich wyruszyły pochody ze sztandarami do Domów Polskich, a mianowicie do Domu Tow. Białego Orła i Domu Tow. Bratnia Pomoc, gdzie odbyły się akademie. Ogólną uwagę w pochodzie zwracał oddział Związku Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego, którzy wystąpili w mundurach armii polskiej ze sztandarem. Wieczorne bankiety w obu Domach Polskich i pozostałych Towarzystwach zakończyły ten dzień.

Dnia 8 maja „Święto Matki" było obchodzone także nadzwyczaj uroczyście. W drugą żałobną rocznicę śmierci Marszałka odbyły się akademie zorganizowane przez Związek Weteranów Polskich, które minęły w atmosferze podniosłej i skupionej.

## LITWA

### NA LITWIE NIE WOLNO PISAĆ O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Majowy numer „Głosu Młodych", miesięcznika młodzieży polskiej, wychodzącego na Litwie, okazał się w znacznie zmniejszonym formacie. Okazało się, że numer ten był w większej części poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego z okazji drugiej rocznicy jego śmierci, ale cenzura litewska żadnego wiersza z materiałem o Marszałku nie puściła.

Wobec tego redakcja zmuszona była do zmontowania pisma z materiału, znajdującego się pod ręką.

## ŁOTWA

### GIMNAZJUM POLSKIE W ŁOTWIE

W związku z ogólną reformą, mają być zamienione gimnazja z koedukacyjnych na męskie w Rzeżycy i żeńskie w Rydze. Los kompletu polskiego przy państwowym gimnazjum w Dynenburgu nie jest dotychczas wiadomy. Prawdopodobnie zostanie on przy tej okazji w ogóle zlikwidowany. Należy nadmienić, że dotychczas w gimnazjach polskich w Łotwie kształciło się około 300 osób młodzieży. Młodzież ta, w związku z nową reformą, może być całkowicie lub częściowo pozbawiona możliwości odbywania nauk w zakresie szkoły średniej w języku ojczystym.

NIEMCY

## 10-LECIE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NADRENII

Z okazji 10-lecia Związku Młodzieży Polskiej Katolickiej w Westfalii i Nadrenii odbył się w Essen wielki zjazd młodzieży polskiej z zachodnich Niemiec. W zjeździe brała udział specjalna delegacja młodzieży polskiej ze Śląska Opolskiego, witana serdecznie przez zebranych. W zjeździe wzięło udział około 2.000 młodzieży. Związek Polaków w Niemczech oraz Światowy Związek Polaków z Zagranicy nadesłały depesze powitalne przyjęte owacyjnie przez zjazd. Szczególnie wzruszającym momentem było wręczenie młodzieży westfalskiej przez protektora zjazdu — dr. Jana Kaczmarka, sztandaru, ufundowanego przez Związek Polaków w Niemczech. Obrady zjazdu zakończyły popisy młodzieży oraz piękny śpiew artysty opery w Lipsku Polaka — Nernesa. Zjazd był piękną manifestacją młodzieży polskiej z Westfalii i wykazał jej braterską łączność ze wszystkimi Polakami w Niemczech.

## ZJAZD POLAKÓW W NIEMCZECH

W dniach 5 i 6 ub. m. obradował w Berlinie zjazd dzielnicy II-ej Związku Polaków w Niemczech, obejmującej Niemcy Środkowe. W zrozumieniu doniosłości zagadnienia młodzieży dla przyszłości Polaków w Niemczech, zjazd dyskutował szczególnie nad uaktywnieniem prac na tym odcinku. Drugi dzień obrad rozpoczął się uroczystą mszą św., w czasie której śpiewał połączony chór polski oraz solista tenor Herner z Lipska.

Tego samego dnia kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech — dr Jan Kaczmarek, przedstawił delegatom wytyczne prac naczelnej organizacji Polaków w Rzeszy. Przemówienie stało pod znakiem: „J e s t e ś m y s i l n i".

RUMUNIA

## POLONIA BUKOWIŃSKA W HOŁDZIE BOHATEROM SPOD RARAŃCZY

Związek b. ochotników Wojsk Polskich w Rumunii urządza rok rocznie w czerwcu na cmentarzu poległych legionistów w Rarańczy uroczystość ku ich czci. Tego rodzaju święto odbyło się w bieżącym roku w dniu 13 czerwca.

Do Rarańczy przybyli p. p.: Konsul generalny Marian Uzdowski wraz z małżonką i całym personelem Konsulatu, płk. Jampolski, wicepr. Kropp, red. Then, kilkudziesięciu b. żołnierzy W. P., mjr. Szymański ze Stanisławowa, delegaci czerniowieckich organizacji społecznych oraz harcerze z Czerniowiec i Sadagóry.



Z uroczystości rokitniańskich w Rarańczy

Po mszy św. odbyła się właściwa uroczystość na miejscowym cmentarzu. Po przemówieniu ks. Bibrzyckiego, zabrał głos konsul gen. Uzdowski, mówiąc o znaczeniu czynu legionowego. Następnie zabrali głos: p. Joan Martoka w imieniu młodzieżowych organizacji rumuńskich, p. mjr. Szymański w imieniu wojska polskiego, oraz delegaci: „Sokoła", „Lechii", „Ogniska" akad. oraz drużynowy harc. z Sadagóry p. Pyszniuk w imieniu harcerstwa polskiego w Rumunii. Na zakończenie p. R. K. zadeklamował piękny wiersz: „Żołnierska krew", co poruszyło do łez zebranych, po czym odśpiewano hymny: polski i rumuński.

Trzeba podkreślić, że cała uroczystość odbyła się w atmosferze niezwykłej szczerości i serdeczności, była przeprowadzona bardzo sprawnie przez organizatorów w osobach p. p.: pułk. Jampolskiego, Kroppa i nauczyciela P. Z. S. Wirtha.

Na wspólnym obiedzie nawiązał się bardzo miły kontakt pomiędzy Rumunami a Polakami. Wznoszono toasty, śpiewano patriotyczne pieśni.

Na szczególne uznanie zasługuje p. Kropp (wicepr. Zw. b. Och. W. P.), który wykonał lwią część prac organizacyjnych. R. K.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

## ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI PRZY PRACY

Związek Narodowy Polski przystępuje do wzniesienia nowego gmachu na własnych parcelach w sercu Polonii chicagoskiej kosztem 200.000 dolarów. Budowa rozpocznie się wkrótce.

Poza tym na terenie Kolegium Związkowego w Cambridge Springs wybudowany zostanie gmach administracyjny, kosztem również około 200.000 dolarów.

Rada Szkolna Związku Narodowego Polskiego uchwaliła rozszerzyć wydział polonistyki w Ko-

legium i powołać na szefa tegoż wydziału prof. T. Mitanę, a grono nauczycielstwa powiększyć do trzech. Na stanowisko rektora Kolegium powołany został Jan Kolasa, absolwent uniwersytetu Harvard i dotychczasowy profesor chemii i biologii w Kolegium im. św. Jana Kantego w Erie, Pa.

## WZRUSZAJĄCY DOWÓD PRZYWIĄZANIA DO POLSKI

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu otrzymał od Józefa Maziarza z Detroit, z zawodu robotnika, kwotę 36 dolarów wraz z listem, w którym Maziarz pisze, że ten całotygodniowy zarobek swój przeznacza na rzecz Obrony Narodowej i prosi o przelanie jego ofiary na Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie.

Powyższy fakt jest wymownym przykładem, jak silnym jest przywiązanie do Polski wśród wychodztwa za oceanem.

## POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W U.S.A.

Powołane do życia w r. ub. Polskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne przy nowym Muzeum i Archiwum w gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego rozwija się w szybkim tempie. Również datki na fundusz muzealny napływają hojnie. Jednocześnie tworzy się fundusz na wykupienie z rąk obcych arcydzieła Jana Styki „Golgota" i zawieszenia go później w Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego.

## W AMERYCE PRACUJE 730 ADWOKATÓW — POLAKÓW

Polsko - Amerykańska Izba Adwokacka wydała po raz pierwszy skorowidz prawników polskich, praktykujących na terenie U.S.A. Skorowidz ten zawiera 730 nazwisk wraz z adresami i dotyczy 23 stanów U.S.A. Oprócz tego Izba zabiera się do wydania własnego organu w formie kwartalnika, pierwszy numer którego ma się ukazać przed V-tym Zjazdem Izby Adwokackiej, mającym się odbyć w dniach 26, 27 i 28 sierpnia w Bostonie, Mass.

## 25-LECIE PRACY REDAKTORSKIEJ ZASŁUŻONEGO DZIENNIKARZA

25-lecie pracy redaktorskiej zasłużonego dziennikarza, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych, redaktora Franciszka Barcia — stanowi piękną kartę w dziejach polskiego dziennikarstwa za oceanem. Gdy przed 25-ciu laty, 15 maja 1912 roku na mocy uchwały zarządu głównego Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, młody, bo wówczas 28-letni red. Barć, objął redakcję organu Zjednoczenia „Naród Polski", pisał w artykule wstępnym: „Położonego we mnie zaufania nie zawiodę i wytężę wszystkie siły, by sprawy naszej organizacji miały we mnie oddanego i pracowitego rzecznika". To swe przyrzeczenie red. Barć potwierdził pełną zapału i energii pracą, zarówno na stanowisku kierownika „Narodu Polskiego", jak i później, gdy od roku 1931 stanął na czele pisma Zjednoczenia, przyczyniając się w niemałym stopniu do rozwoju swej organizacji, która dziś jest obok Związku Narodowego Polskiego najsilniejszą wśród Polonii Amerykańskiej.

Dążenie do skonsolidowania wychodztwa, gotowość szczerej współpracy, lojalność, rzetelność— zyskały red. Barciowi powszechne uznanie nie tylko w szeregach jego organizacji, lecz również i wśród braci dziennikarskiej, która też powołała go na stanowisko prezesa tej organizacji zawodowej.

## NAZWISKO POLSKIE NIE PRZESZKADZA W KARIERZE

Niedawno miesięcznik amerykański „County Home Magazine" rozpisał konkurs na najlepszą nowelę o życiu farmerskim, wyznaczając 1.000 dolarów nagrody za najlepszą pracę. Pierwszą nagrodę zdobyła Polka — Monika Krawczyk z Minneapolis, Minn., za utwór „No Man Alone", uznany za najlepszy spośród tysiąca innych. Autorka pochodzi ze starej polskiej rodziny wychodźczej. Nie zmieniła nazwiska, gdy szło o konkurs, ani go się nie wstydzi, choć ukończyła Uniwersytet Minnesota i drukuje szereg nowel w pismach literackich. Monika Krawczyk może być przykładem wyraźnie stwierdzającym, że pochodzenie i nazwisko polskie nie jest przeszkodą, gdy się ma zdolności i wykształcenie.

## ZGON REKTORA SEMINARIUM POLSKIEGO W ORCHARD LAKE

Polonia Amerykańska dotknięta została boleśnie przez śmierć Ks. prałata dr Antoniego Kłowo, redaktora Seminarium Polskiego w Orchard Lake, Michigan. Ks. prałat Kłowo zajmował to wysokie stanowisko od 1932 r., a przedtem dał się poznać, jako długoletni i ceniony wykładowca i wychowawca w tymże Seminarium.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce z powodu zgonu zasłużonego Kapłana depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Pogrążeni w głębokim smutku z powodu zgonu księdza prałata Kłowo — prosimy Radę o wyrażenie naszego głębokiego współczucia Seminarium w Orchard".

# Rozmawiamy z Czytelnikami . . .

EDWARD POMORSKI, Blauzy, rue Alonettes, FRANCJA.

Serdecznie dziękujemy za przesłanie nam materiałów prasowych. Artykuł p. t. „Poezja emigracyjna we Francji" wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika. Prosimy o nas nie zapominać.

IGNACY ZENCIK, Dubrava stara, Bośnia, JUGOSŁAWIA.

List Pana redakcja przekazała odpowiedniemu referatowi celem załatwienia pańskiej prośby. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny.

ŁYSONIK, Le Maus (Sarthe), FRANCJA.

Dziękujemy za nadesłane informacje o działalności Koła b. Wojskowych i Rezerwistów w Le Maus. Z braku miejsca wykorzystaliśmy je w krótkiej zaledwie notatce. Jedno zdjęcie zamieszczamy. Miesięcznik wysyłamy pod nowym, podanym nam przez Pana, adresem. Życzymy powodzenia w pracy wśród rodaków.



3 maj w Le Maus

P. STACHOWIAK, Hoensbroek, HOLANDIA.

Informacje pańskie wykorzystaliśmy w naszym codziennym biuletynie prasowym. Czy otrzymuje Pan już regularnie miesięcznik „Polacy Zagranicą"? Zasyłamy pozdrowienia.

KS. A. MAREK, Grand Seminaire, Arras (Pas—de—Calais) FRANCJA
Stowarzyszenie Studentów Polskich im. Św. Stanisława Kostki w Północnej Francji

Otrzymaliśmy list Księdza, za który serdecznie dziękujemy. Jednocześnie informujemy, że szczegółowo odpisujemy mu na zapytanie listownie. Materiał wykorzystaliśmy w biuletynie prasowym.

Dla poinformowania naszych czytelników o Stowarzyszeniu pozwalamy sobie przytoczyć niżej część listu Księdza.

„Stowarzyszenie Studentów Polskich im. Św. Stanisława Kostki grupuje niemal wszystkich studentów polskich i kleryków z departamentu Pas de Calais. Powstało ono już osiem lat temu. Od niedawna mam zaszczyt być prezesem Stowarzyszenia i pomyślałem, że gdyby Stowarzyszenie nasze było bardziej znane, nabrałoby ono może jeszcze więcej żywotności.

Obecnie liczy ono około 60 członków. Ostatnio założyliśmy też małe pisemko miesięczne. Z całych sił staramy się powiększyć naszą bibliotekę. Postanowiliśmy zorganizować specjalne zebranie dla starszych i specjalne dla młodszych, przez co zwiększy się liczba wygłaszanych referatów".

Ze swej strony życzymy Księdzu Prezesowi jak najowocniejszych wyników w pracy. Miesięcznik będziemy nadal wysyłać.



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICĄ

Ś.Z.P.Z.




ŻNIWA

Nr 8 • Sierpień 1937 • Rok VIII

# Gdy szumią łany zbóż...



*...A między nami morze wielkie stoi*
*iż srogie puszcze są i góry straszą*
*między mną tutaj, a hań, chatą waszą.*

*...Więc tylko oczy podnoszę nad szczyty.*
*ranie i wieczór patrzący w te strony,*
*gdzie jest kłosami nasz zagon nakryty,*
*gdzie łąki nasze o rosie koszone...*
*I radbym ptakiem przelecieć tę drogę,*
*i wiatrem radbym przez nią — a nie mogę.*

**(Fragment Jaśkowego listu z poematu Marii Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii").**

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 8 SIERPIEŃ 1937 R. ROK VIII



Książka polska na obczyźnie umacnia polskość w duszach, koi w tęsknocie za Ojczyzną

# T R E Ś Ć:

**KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI** — CICHY JUBILEUSZ . . . . . . . . . . . . 3

W WARSZAWIE STANIE „DOM POLONII ZAGRANICZNEJ" . . . . . . . . 5

**CZESŁAW IDŻKIEWICZ** — „JESTEŚMY JEDNEJ KRWI..." . . . . . . . . . . 7

**DR. STEFAN WŁOSZCZEWSKI** — JAK WYGLĄDA PODZIAŁ LUDNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI NA ZAWODY W ŚWIETLE OSTATNIEGO SPISU LUDNOŚCI . . . 10

**JERZY KOSSOWSKI** — O MŁODZIEŻY BRAZYLIJSKIEJ . . . . . . . . . . 12

**T. W.** — POLSKIE ORGANIZACJE GOSPODARCZE W ARGENTYNIE . . . . . 14

**WŁADYSŁAW WOLERT** — ADOLF DYGASIŃSKI W BRAZYLII . . . . . . . . 16

ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ WE FRANCJI . . 18

**W. Z.** — NA OBOZIE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU WRE ŻYCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY . . . . . . . 19

ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . . . 22

## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

**IRENA ZAWILSKA** — UCZMY SIĘ HISTORII 24

**STEFANIA MOSZCZEŃSKA** — WIECZORNICE W ŚWIETLICY . . . . . . . . 25

**M. GUTRY** — CO CZYTAJĄ MŁODZI? . . 27

**WŁADYSŁAW ZACHARJASIEWICZ** — OBRADUJMY... . . . . . . . . . . . 28

NASZ KONKURS — „POLACY SŁAWNI NA WYCHODZTWIE" . . . . . . . . 30

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

**W. JUNOSZA DĄBROWSKI** — JAK NALEŻY UPRAWIAĆ SPORT . . . . . . . 33

**E. G.** — GRAJMY W SZCZYPIORNIAKA . 36

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 38

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . . 40

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 43

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 47

# CICHY JUBILEUSZ

Jubilat dobrze jest znany całej Polonii Zagranicznej. Jest nim fundacja pod nazwą „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą".

Właśnie minęło pięć lat od chwili, gdy — po długich i żmudnych pracach wstępnych, trwających dwa lata — władze administracyjne w Polsce zatwierdziły statut Funduszu.

Powołanie do życia instytucji, zrodzonej z głębokiej troski o los młodego pokolenia polskiego na obczyźnie, oddanego na pastwę wpływów wynaradawiających, przeznaczonej do walki o jego zagrożoną polskość — było aktem olbrzymiej, choć może mało ocenianej doniosłości. Fakt stworzenia tego rodzaju placówki, będącej jednym z najsilniejszych ogniw łańcucha łączności Macierzy z Polonią Zagraniczną, dowiódł niezbitej prawdy, iż w kraju naszym świadomość potrzeby ścisłego podtrzymywania tej łączności jest doceniana należycie.

Inicjatywa stworzenia Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą powstała na zjeździe jubileuszowym, zwołanym w kraju w 1930 r. z okazji 25-letniej rocznicy wybuchu na terenie b. zaboru rosyjskiego walki o szkołę polską.

To, co przeżyła młodzież polska w pamiętnych latach strajku szkolnego, stanowiącego ostrą reakcję przeciwko przymusowi uczęszczania do obcych duchem i mową szkół moskiewskich, żywo przypomina dzisiejsze przeżycia pewnych odłamów naszej młodzieży na niektórych terenach zagranicznych. Ten sam gorący zapał, ta sama wytrwałość i wiara w zwycięstwo dobrej sprawy. To nie bunt, ani samowola. To pełna świadomość, iż polskość nie da się zabić tam, gdzie duch młodzieży naszej rozpłomienia się do walki o należne prawa.

A jaki oddźwięk znajduje ta idea w społeczeństwie, świadczą o tym rok rocznie organizowane w całym kraju przez Fundusz zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą. Owoce tych zbiórek są niemałe. Ostatnia zbiórka prowadzona była pod hasłem: „Zbieramy czwarty milion". Aczkolwiek nie są jeszcze dokładnie znane wyniki tegorocznej akcji, które zamykane są zwykle z dniem 30 września, jednak śmiało możemy powiedzieć, iż hasło powyższe jest bliskie realizacji.

Czwarty milion! Ten dar, przeznaczony na podtrzymanie polskości tam wszędzie, gdzie grozi jej niebezpieczeństwo, nie jest — bynajmniej — aktem żadnej łaski. Gromadzenie przez Fundusz środków materialnych na szkolnictwo polskie zagranicą wcale nie nosi charakteru jałmużnictwa. Akcja ta nie karotuje dających pieniądze, ani nie upokarza tych, którzy z owych funduszów w ten lub inny sposób korzystają. Polacy w kraju dają jedynie to, na co ich stać, by przyłożyć skromną cegiełkę ofiar na rozbudowę naszego szkolnictwa poza granicami własnego państwa. Stokroć większą jest ofiara Polaków zagranicą, którzy tworzą zręby tego szkolnictwa i którzy wykazują wielki hart i niezłomną wolę wytrwania przy polskości.

Celem Fundacji jest popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwstawiania się wynaradawianiu młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Do osiągnięcia tego celu dąży Fundusz za pomocą:

a) udzielania pomocy materialnej szkolnictwu polskiemu i polskim organizacjom oświatowym zagranicą;

b) wydawania książek oraz popierania wydawnictw instytucji i stowarzyszeń o pokrewnych celach;

c) urządzania odczytów, zebrań publicznych, zjazdów, obchodów, zbiórek itp.

Dotychczasowe środki działania, którymi rozporządza Fundusz dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa, są już — jak wspomnieliśmy — poważne. Przeszło trzy i pół miliona złotych — to kapitał, który w dużej mierze może przyczynić się do realizacji celu, zmierzającego do tego, by każde dziecko polskie zagranicą miało możność i swobodę uczenia się w polskiej szkole.

Działając w myśl tych intencji, Fundusz łoży rok rocznie poważne sumy na rozwój polskiego szkolnictwa średniego, powszechnego i dokształcającego zagranicą, a więc na utrzymanie — na różnych terenach — polskich gimnazjów, szkół, burs, kursów języka polskiego i innych ośrodków polskiej oświaty narodowej. Akcja subwencyjna Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w ciągu minionych 5 lat zdołała objąć już nie tylko szereg krajów europejskich, lecz nawet inne części świata, a przede wszystkim Amerykę Północną

i Południową. Na tereny te przekazywane są fundusze subwencyjne rok rocznie.

Największe nasilenie osiągnęła ta akcja w ciągu ostatnich dwóch lat. W roku szkolnym 1936/37 przekazano na szkolnictwo polskie zagranicą 1 milion 120 tysięcy złotych, zaś na zbliżający się nowy rok szkolny przeznaczono 840 tysięcy złotych.

Konieczność zwiększenia kadr uświadomionej narodowo inteligencji polskiej zagranicą, spośród której rekrutują się najbardziej światli sternicy polskości, wciąż zalewanej przez obcy żywioł — skłoniła Fundusz do poważnej troski o rozwój polskiego szkolnictwa średniego. Praca w tym kierunku Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą może się poszczycić najlepszymi wynikami w Niemczech.

Pragnąc przyczynić się do podniesienia poziomu nauczania przedmiotów ojczystych, stworzył Fundusz przed paru laty specjalne stypendium pedagogiczne, które przypadło w udziale wielce zasłużonej na polu oświaty polskiej w Stanach Zjednoczonych nauczycielce, siostrze Cyryli, Felicjance z Chicago.

Osobną pozycję w działalności Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą stanowi jego akcja wydawnicza. Zapoczątkowało ją wydanie przed kilku laty, w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, pięknie opracowanej, bogato ilustrowanej i artystycznie ujętej graficznie „Książki o Polsce". Nadmienić wypadnie, że Fundusz współpracuje bardzo ściśle ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Niewątpliwie i wśród Polonii Zagranicznej szlachetna ambicja pracy Funduszu i jego dotychczasowe wysiłki znajdą — z okazji obecnego skromnego jubileuszu — szeroki oddźwięk i szczere uznanie.

Kazimierz Grudziński

---

## „Przynależymy do Narodu Polskiego i tego nikt i nic nie zmieni"

### Oświadczenie Polaków Śląska Opolskiego z okazji wygaśnięcia Konwencji Genewskiej

W związku z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej prasa polska na Śląsku Opolskim zamieściła następujące oświadczenie:

„Konwencja Genewska przestaje obowiązywać z dniem dzisiejszym. Konwencja ta z góry miała charakter przejściowy; w ciągu 15 lat miała uregulować stosunki, gospodarcze, komunikacyjne, a wreszcie narodowościowe po obu stronach Górnego Śląska. Nie wchodząc w to, czy Konwencja spełniła czy nie spełniła swego zadania, trzeba stwierdzić, że od samego początku nie było jej zadaniem ustalenie prawnego położenia ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej odnośnie do terenu Śląska Opolskiego jako trwałej podstawy naszego życia narodowo-kulturalnego. W żadnym zaś wypadku Konwencja nie była podstawą czy warunkiem istnienia ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Polakami bowiem byliśmy i pozostaniemy nie z łaski Konwencji Genewskiej ale z łaski Bożej i z faktu naszej przynależności do Narodu Polskiego. Mamy więc naturalne prawa do własnego odrębnego życia narodowego. Zagwarantowania zaś tych praw i stosowania ich w praktyce domagaliśmysię zawsze od państwa niemieckiego, a nie od żadnej międzynarodowej instytucji, czy międzynarodowej umowy.

Koniec Konwencji Genewskiej nie może być zatem dla nas przyczyną do żadnych obaw. Przeciwnie, nasuwają nam się w tym dniu dwa stwierdzenia:

1) Jesteśmy obecnie w jednakowym położeniu z braćmi naszymi na innych terenach Rzeszy, którzy żadnej Konwencji nie mieli, a jednak własną pracą życie polskie tam budowali i budują.

2) Tworzymy odtąd tym bardziej zespoloną rodzinę polską w Niemczech, zorganizowaną pod znakiem Rodła w potężnej naszej naczelnej organizacji — Związku Polaków w Niemczech, który właśnie w tym roku 15-lecie swego istnienia obchodzi. Razem przeto złączeni walką o wspólną Sprawę i miłością dla Narodu Polskiego pracować będziemy dla Sprawy Polskiej w Niemczech i walczyć o słuszne nasze prawa".

# W Warszawie stanie „Dom Polonii Zagranicznej"

## Symbol jedności Polaków na obczyźnie z Macierzą

Wśród szeregu zasadniczych uchwał i wniosków II Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbył się w Warszawie w roku 1934, powziął następujące postanowienie:

*„II Zjazd Polaków z Zagranicy, pragnąc upamiętnić powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz stworzyć widoczny symbol trwałej łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą, poleca władzom Związku przeprowadzić odpowiednią akcję, celem wzniesienia w najbliższym pięcioleciu Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie".*

Podobnie, jak i inne postanowienia Zjazdu, uchwała ta, dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy stała się pobudką i zachętą, a zarazem nakazem, który musiał być zrealizowany.

II Zjazd Polaków z Zagranicy przesądził tę sprawę w pełnym zrozumieniu, jak wielkie znaczenie dla Polonii Zagranicznej, dla stale rozwijających się prac Światowego Związku Polaków z Zagranicy, mieć będzie posiadanie własnego Domu. W ostatnim trzechleciu problem budowy Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego podejmowany był kilkakrotnie. Niekorzystne jednak warunki gospodarcze nie pozwoliły, by akcja ta przybrała konkretne rezultaty.

Czas jednak upływa. Naglą potrzeby rozwijającej się pracy Polonii Zagranicznej i Światowego Związku. Zbliża się dzień, w którym na ziemi polskiej staną tysiące rodaków, przybyłych do Ziemi Ojców, by wziąć udział w wielkim i podniosłym święcie całego Narodu Polskiego, III Zjeździe Polaków z Zagranicy. Ambicją i potrzebą zresztą Polonii Zagranicznej i Światowego Związku będzie, by Zjazd ten odbywał się we w ł a s n y m Domu, który stanie się „symbolem trwałej łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą". Te właśnie motywy zmuszają Światowy Związek Polaków z Zagranicy, a z nim całą Polonię do podjęcia wysiłku, któryby w ciągu dwóch lat pozwolił doprowadzić zamierzenie do końca.

Każdy, kto bacznie obserwuje rozwój prac wśród Polaków zagranicą, rozumie, jak wielkie znaczenie dla ich dalszego wzrostu i rozkwitu mieć będzie fakt posiadania własnego Domu.

Z jednej strony Dom Polonii Zagranicznej posiadać będzie wielkie znaczenie ideowe. Będzie miejscem, do którego podążać będą myśli wszystkich Polaków na świecie, miejscem, które symbolizować będzie wielką wspólnotę, jednoczącą cały Naród Polski, bez względu na dzielące granice polityczne. Dla Polaków z Ojczyzny będzie widomym znakiem, że Polonia trwać będzie, że poczuwa się do głębokiej łączności z Ojczyzną i nigdy nie ustanie w swej walce i pracy.

Obok jednak względów ideowych, które podwoić każą wysiłki, istnieją jeszcze względy inne.

Nie tak jeszcze dawno, pamiętają to wszyscy



Widok na parcelę przy Bulwarze Gdańskim w Warszawie, na której w roku 1938 stanie Dom Polonii Zagranicznej im. Marsz. Józefa Piłsudskiego



Widok z parceli pod Dom Polonii Zagranicznej na część Starego Miasta z ulicą Rybaki, kościołem S. S. Sakramentek i kościołem Panny Marii na Nowym Mieście

niemal działacze Polonii Zagranicznej, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy rozpoczynała swą działalność jako skromny i niewielki ośrodek pracy. Przez osiem jednak lat działalności, ongiś Rada, a dziś Światowy Związek Polaków z Zagranicy, idąc za rozwojem życia narodowego i organizacyjnego oraz potrzeb Polonii Zagranicznej, szeroko rozbudował swe agendy i zasięg prac swego biura. Biuro Związku zatrudnia dzisiaj sztab pracowników, którzy prowadzą tak pracę bieżącą, jak i studia nad problemami Polonii. Przy Światowym Związku skupia się kilka organizacji, współpracujących z nimi, jak „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą", „Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej", a także szereg Komitetów i Komisji, będących organami doradczymi w działalności Światowego Związku, wśród których wymienić należy „Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy" i inne.

Dziś skromny lokal Biura Świat. Zw. Pol. z Zagr. nie może pomieścić wszystkich agend Związku i instytucyj ściśle z nim współpracujących.

Jednym z członów działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest opieka nad młodzieżą polską z zagranicy, przybywającą na studia i kursy do Polski. Młodzież ta potrzebuje odpowiednich internatów, sal wykładowych, klubowych i t. p.

Odpowiednich również warunków pracy i pomieszczeń wymagają częste Zjazdy, Konferencje, Zebrania tak działaczy polskich z zagranicy, jak i działaczy z kraju, interesujących się problemami Polonii Zagranicznej i współpracujących z nią.

Również ruch turystyczny do Polski Polaków z wszystkich krajów, tak przygranicznych, jak i zza Oceanu corocznie przybiera na sile. Rodzi się potrzeba posiadania przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy schroniska, które mogłoby pomieścić przynajmniej mniejsze wycieczki.

Dzisiaj wszystkie potrzeby lokalowe, pomijając to, że wymagają poważnych świadczeń finansowych, zaspakajane są w stopniu niewystarczającym. Konieczna jest zmiana na lepsze. Tę właśnie zmianę przyniesie fakt powstania „Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego".

U podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie, z widokiem na piękną panoramę Starego Miasta, przy jednej z najbardziej w przyszłości malowniczych ulic Warszawy — Bulwarze Gdańskim, na brzegu Wisły, uzyskał Światowy Związek Polaków z Zagranicy od Rządu Rzeczypospolitej piękną parcelę o wielkiej powierzchni, na której jesienią roku bieżącego rozpoczną się prace. Zgodnie z opracowanym planem powstaną tam dwa budynki mieszczące w jednej — mniejszej części — biura i sale Związku, w drugiej — większej — internat dla młodzieży polskiej z zagranicy, salę wykładową, gimnastyczną i inne — oraz schronisko dla wycieczek polskich z zagranicy.

Dom Polonii Zagranicznej nie będzie gmachem reprezentacyjnym. Odpowiadając ściśle potrzebom Związku odznaczać się będzie prostotą i celowością w konstrukcji i wykonaniu.

Dzień rozpoczęcia prac nad budową Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie będzie dniem radosnym dla wszystkich rodaków na całym świecie. Idea wspólnoty Polonii Zagranicznej z Macierzą znajdzie trwały wyraz. Praca Polonii Zagranicznej i współpraca z nią znajdzie odpowiednie warunki rozwoju.

Wspólnymi więc siłami musimy podjąć realizację dzieła i doprowadzić je do końca tak, jak wyznaczył w swym postanowieniu II Zjazd Polaków z Zagranicy.

# *Opinia Ambasadora Cudahy o Polakach*

„POLACY są solą ziemi, zamieszkujący jedną z najważniejszych agrykulturalnych połaci ziemi w Europie. Posiadają oni wysokie poczucie wartości konstruktywnej pracy i obdarzeni są filozoficznym darem patrzenia w przyszłość, co wróży wiele dobrego. Odznaczają się oni zamiłowaniem pokoju, lecz zdeterminowani są do obrony bytu narodowego i utrzymania świętej nienaruszalności swych granic".

„Nade wszystko, Polacy aczkolwiek miłujący pokój, są znakomitymi żołnierzami i ja sam niejednokrotnie podziwiałem ich wspaniałą dyscyplinę i sądzę, że w tym wypadku jak również z dziedziny ich filozofii, moglibyśmy się od nich dużo nauczyć".

## „Miasto Płock podkreśliliśmy na mapie czerwonym ołówkiem"

(wyj. z listu ucznia polskiego z Francji)

# „JESTEŚMY JEDNEJ KRWI..."

*Otrzymaliśmy list, wzruszający i głęboki w treści od nauczyciela z Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Płocku, p. Czesława Idźkiewicza. Do listu załączony był artykuł, który poniżej drukujemy — wyjaśni on Czytelnikom, że w Polsce miłość do rodaków naszych zagranicą nie jest tylko przywilejem wybranych — tkwi ona głęboko w całym społeczeństwie polskim w kraju.*

*Niech przykład Płocka będzie szlachetnym tej miłości wyrazem i przykładem.*

*REDAKCJA.*

Senator W. Sieroszewski prezes P.A.L. w jednym ze swoich artykułów w „Gazecie Polskiej" opisał dramatyczne przeżycia swoje na wygnaniu wśród Jakutów, na Syberii. Opisuje mianowicie tragizm swej sytuacji i ogromną tęsknotę, tak groźną, że aż obłędu bliską. Ratunek przybył z kraju ojczystego... w postaci paczki polskich książek.

Piszący te słowa, w podobnych nieco warunkach przeżywając na obczyźnie paroksyzmy nostalgii, bo tak to nazwać można, ratował się czytaniem „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza i „Podróżą do Ziemi Świętej" J. Słowackiego. Dziś jeszcze całe wyjątki umiem recytować z pamięci.

Książka polska na obczyźnie, to cząstka kraju ojczystego, jego dusza zaklęta w litery. Dla tego, kto przeżywa lub przeżywał uczucie tęsknoty za krajem, kto poznał męki nostalgii, ten w pełni doceni jej wielką i przedziwną wartość. Dla wychodźcy staje się ona pierwszą potrzebą duchową, nią żyje i trwa niezachwianie w polskości. Najtrwalszym pomnikiem, jaki społeczeństwo nasze z kraju może stawiać polskości na obczyźnie, będzie ofiarna pomoc i współdziałanie w kierunku szerzenia kultu książki polskiej. Niech niżej przytoczony przykład: wybuch żalu i tęsknoty i serdeczny odzew — taki skromny przykład pracy społecznej, serdeczna nić, zadzierzgnięta ponad granicami dzielącymi nas, przerzucona przez ofiarną, pełną gorących, patriotycznych uczuć młodzież szkolną w „niebardzo podłym mieście" prowincjonalnym, będzie dowodem, że miłość do braci i sióstr naszych na obczyźnie jest najwyższą naszą radością. Opiszę jeden etap tej pracy — a było ich kilka.

Jeszcze w 1931 r. autor niniejszego artykułu otrzymał list od byłego swego ucznia i wychowanka, syna emigrantów we Francji, przysłanego do kraju na kształcenie do Państw. Seminarium Nauczycielskiego w Płocku. Jako już absolwent tegoż seminarium odesłany został z powrotem do Francji przez naczelne władze na stanowisko nauczyciela do ośrodka górniczego w Rouvroy, w depart. Pas des Calais. List ten w całości przytaczam.

*PANIE PROFESORZE!*

*Zasyłam pierwsze pozdrowienie z dalekiej ziemi francuskiej. Polska hen — za trzema granicami, a za nimi ci wszyscy, z którymi przez lat kilka żyłem. Rozsypała się gromadka, najdalej jednak mnie wiatry poniosły. Dziś przy pełnej świadomości czuję i wiem — co znaczy słowo P o l s k a. Choć tu gorszym powietrzem dosłownie i w przenośni oddycham, nie rozpaczam, nostalgia mnie nie ogarnia, bo szczytne zadanie przypadło mi w udziale: tworzenie Polski tu w sercach i umysłach tych... a jednak pokrzywdzonych dzieci tej samej matki. Nie pomogą lamenty, na nic próżne żale, jak żołnierz powiększał ziemie Polski, tak tu można Polskę powiększać w potęgę serc i umysłów lecz....*

*Chcąc zaspokoić ciekawość wychowawcy, opiszę krótko moje dzieje. Jestem w północnej Francji: miejscowość górnicza, Polaków przeszło 7000, szkoła moja (12 klas) liczy 470 dzieci, w tym 420 chłopców Polaków, w jednej klasie na 46 uczniów jest jeden tylko Francuz, nauczycieli zaś Francuzów jest 12, a ja sam jeden, choć na przerwach*

*jesteśmy dobrymi kolegami, na lekcjach każdy dąży do przeprowadzenia własnych celów. Jaki mój ciężar właściwy musi być wielki, by przeważyć tamtych 12 i chociaż to moje początki, muszę sobie nawet bez pychy, Panie Profesorze, przyznać, że góruję mocno nad nimi znajomością duszy dziecka, szczególnie polskiego. Włożyć w serca i umysły 420 chłopców Polskę — to ułamek mniejszy mego zadania, druga część — to wyrobienie ludzi myślących po polsku, ludzi dorosłych i młodzieży, a więc różne stowarzyszenia łączyć ideowo, rozwijać Tow. kulturalno-oświatowe im. J. Piłsudskiego i tu najwięcej łożę pracy. Staram się o dyrygenta chóru (sam jestem bez słuchu), kółka amatorskie teatralne sam prowadzę lecz NAJWIĘCEJ JEDNAK BÓLU SPRAWIA MI KWESTIA BIBLIOTEKI, KTÓRĄ CHCIAŁBYM DOBRZE ZORGANIZOWAĆ. NIESTETY — GŁÓD WIELKI KSIĄŻKI POLSKIEJ. CO TO! W POLSCE NIKT NIE MYŚLAŁ, ŻE NIE MOŻNA NIE MIEĆ KSIĄŻKI DO CZYTANIA, TU JEDNAK TAK JEST, LUDZIE ODCHODZĄ BEZ KSIĄŻKI, BO TE KILKANAŚCIE, KTÓRE SĄ, JUŻ WSZYSTKIE I TO KILKAKROTNIE PRZECZYTALI I TU WŁAŚNIE CHCĘ WSZYSTKO ZROBIĆ, BY TYM LUDZIOM CHOĆ SKROMNIE KSIĄŻEK DOSTARCZYĆ. MÓJ BOŻE! ILE TO KSIĄŻEK W POLSCE SIĘ MARNUJE, A TU BYŁYBY RADOŚCIĄ ŻYCIA. JA SAM, PRZYZNAJĘ SIĘ, WCZEŚNIEJ NIGDY O TYM NIE POMYŚLAŁEM. WSZYSCY OD 6-CIOLETNIEGO DZIECKA ŁAKNĄ KSIĄŻKI POLSKIEJ, A TU JEJ NIE MA. Mam zamiar być w Polsce za rok i przy ulepszaniu własnych narzędzi pracy załatwić podobne sprawy. Oprócz powyższego mam jeszcze instruktorstwo strzelca, opiekuństwo harcerzy i jeszcze kilka drobiazgów, jak świetlica i t. p. Choć pracy troszkę będzie, nie wzrusza mnie to zbytnio, jestem młody, mam dużo energii i zapału, uporu nawet, a jednak dobrze być w życiu upartym — nie dam się.*

*Tą drogą zasyłam pozdrowienia p. dyrektorowi, moim profesorom, kolegom i całemu Płockowi.*

*STANISŁAW ROSZKIEWICZ.*

Na taki list trzeba było chyba odpowiedzieć i to nie tylko pięknie brzmiącym słowem — lecz czynem. Kamień by się chyba wzruszył tymi słowami, pełnymi żaru i troski, ale też i szlachetnego zapału, a cóż dopiero wrażliwe serca młodzieży. Wystarczyło pójść tylko z tym listem po klasach i przeczytać go, by młode serca oddźwiękły rezonansem czystym, a mocnym jak spiż. Już na drugi dzień książki zaczęły napływać. Zamierzałem zebrać choćby małą biblioteczkę, bodaj z kilkudziesięciu książek złożoną. Tymczasem rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania moje. Już nie kilkadziesiąt, lecz kilkaset w ciągu paru zaledwie dni zebrano. Książki w stosy rosnąć poczęły, ba, sypały się jak lawina coraz potężniejąca. Potworzyły się komitety klasowe, akcja zbiórki objęła 2 seminaria nauczycielskie (żeńskie i męskie), to jest najbliższych byłych kolegów i koleżanki zainteresowanego nauczyciela, trafiła nawet do jednej z gimnazjów męskich (im. marsz. St. Małachowskiego), wyszła do osób prywatnych i księgarni polskich w mieście Płocku. Stowarzyszenia samopomocowe młodzieży obydwu seminariów zaofiarowały na ten cel 200 zł. gotówką, chęć rywalizacji w szlachetnym czynie opanowała już nie tylko poszczególne szkoły, ale klasy, a nawet jednostki, wprost przelicytowywali się, klasy poszczególne urządzały zbiórki groszaków na kupno zbiorowego klasowego daru. Zaprenumerowano „Płomyk" i „Płomyczek" w kilku egzemplarzach i podtrzymywano prenumeratę prawie aż do czasu likwidacji tych pożytecznych uczelni, jakimi były seminaria nauczycielskie. Dzieci szkół ćwiczeń, nawiązawszy korespondencję z rówieśnikami we Francji, do dziś ją podtrzymują. Piszący te słowa przeżywał momenty prawdziwie wzruszające, jak ten oto, gdy jedna z dziewcząt, tuląc do piersi pięknie zachowaną książkę, mówi: „daję P. Profesorowi najmilszą dla mnie pamiątkę" — była to książka „W pustyni i w puszczy" z dedykacją: „Kochanej córeczce za promocję i postępy w nauce — rodzice". Albo inny — właścicielka księgarni, po przeczytaniu powyższego listu, ze łzami w oczach mówi: „no to niech pan wybiera — co pan chce". W rezultacie plon zbiórki wyniósł około 1600 książek i to w ogromnej większości arcydzieł literatury: Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta, Żeromskiego, Gąsiorowskiego i, szczególnie przez górników lubianej, jak się o tym później dowiedziałem — Rodziewiczówny i wielu innych autorów polskich, a nawet i obcych, wyliczanie których jednak zabrałoby dużo czasu i miejsca.

Książki te wysłano oszalałemu niemal z radości nauczycielowi w Rouvroy, dodając mu bodźca do pracy, gruntując w jego młodej duszy wiarę w dobroć ludzkich serc. Proszę mi wierzyć, gdyż o tym z następnej korespondencji dowiedziałem się i przekonałem.

A po pewnym czasie pod adresem ofiarnej młodzieży przyszedł znowu list taki wzruszający w swej prostocie i szczerości.

*„Ponieważ nasz Pan nauczyciel powiedział, że jestem najlepszym uczniem w szkole, przeto pozwolił mi napisać dla Was to podziękowanie. W imieniu wszystkich kolegów dziękuję gorąco za przysłane nam książki. Podobają nam się ogromnie wszystkie bajki i powiastki, a ja czytam już nawet powieści, bo tym drugim, to Pan jeszcze nie pozwoli czytać grubszych książek, bo nie umieją czytać szybko. Bardzo nas cieszy, że o nas w kraju pamiętacie, a MIASTO PŁOCK, O KTÓRYM NAM PAN JUŻ DOŚĆ OPOWIEDZIAŁ, PODKREŚLILIŚMY NA MAPIE CZERWONYM OŁÓWKIEM, BY NAM SIĘ ZAWSZE W OCZY RZUCAŁO I PRZYPOMINAŁO WASZ SZLACHETNY I PIĘKNY CZYN".*

*FRANCISZEK PASEK*

*uczeń III-go poziomu kursu polskiego.*

Liścik ten był wystarczającą dla nas wszystkich nagrodą, a także i wieść, że dzięki już naszym książkom jeden młody renegat nawrócił się i że kilku Czechów nawet zapisało się na kurs polski i jeden Węgier.

Tych kilka myśli i faktów, w powyższym artykule zawartych, pisane są nie w celu pustej chwalby, lecz dla podniesienia ducha i ogrzania serc tak po jednej, jak i po drugiej stronie dzielących nas granic. Pisane są dla przekonania, że skromny i prawie dla każdego dostępny dar, jakim jest książka w ojczystym języku pisana, zawierająca czarodziejską moc słowa, uczuć i myśli — z ducha narodowego poczętych, jak drobne ziarno, jeśli na żyzną glebę padnie — nieprzewidzianie dobre owoce wydać może. Słowa te są wreszcie skromnym, ale rzeczywistym i dobitnym dowodem istnienia gorących a szczerych uczuć patriotycznych u naszej młodzieży szkolnej, są dowodem wreszcie, iż pomimo istniejących granic i dzielących nas przestrzeni oceanów — „jesteśmy jednej krwi".

Czesław Idźkiewicz

---

# „Wywożę jaknajmilsze wspomnienia z mego pobytu w Polsce" — pisze siostra - nauczycielka z Ameryki

W lipcu odjechały do Ameryki siostry-nauczycielki, które jako stypendystki Światowego Związku Polaków z Zagranicy, spędziły 10 miesięcy na „Kursie Kultury Polskiej" w kraju.

Miłym echem Kursu jest list jednej z uczestniczek, nadesłany do dyrektora Lenartowicza, który przytaczamy:

„Poczuwam się do obowiązku, by raz jeszcze podziękować Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za udzielenie mi możności poznania mej Ojczyzny i prawdziwej kultury naszej. Wdzięczna jestem za tę łaskę i starać się będę uiścić z długu, jaki na mnie z tego powodu ciąży.

Przy pomocy Bożej postaram się wszczepiać w serca młodzieży, oddanej mej pieczy, szczerą miłość, dla ziemi ojców swoich. Przy pomocy wszelkich materiałów, ofiarowanych przez dobroć Światowego Związku, starać się będę zapoznać ją lepiej z Ojczyzną, którą sama miałam szczęście poznać i zwiedzić.

Wyjeżdżam wzbogacona o całą skalę wrażeń i wywożę jak najmilsze wspomnienia z mego pobytu w Polsce.

Kurs „Kultury Polskiej" rozszerzył bardzo horyzont mej wiedzy o Polsce i ufam w Bogu, że praca moja w tej dziedzinie będzie owocniejsza, skoro miałam możność poznać Ją osobiście.

Pamiętać będę zawsze o Światowym Związku Polaków z Zagranicy i proszę przyjąć ode mnie wyrazy uszanowania, „Szczęść Boże".

Wdzięczna

Siostra Maria Noela, Nazaretanka

# JAK WYGLĄDA PODZIAŁ LUDNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI NA ZAWODY W ŚWIETLE OSTATNIEGO SPISU LUDNOŚCI

Do statystyk odnosimy się z wielkimi zastrzeżeniami, co nie przeszkadza, że uważamy je za zdrową, za konieczną, nieraz za jedyną podstawę do rozumowania i budowania na niej wszelkiego rodzaju hipotez, a nawet i teorii.

W stosunku do rzeczywistości polskiej we Francji brakowało nam dotychczas jednej z najważniejszych statystyk — wyników powszechnego spisu ludności z 1931 roku. Jak wiadomo, spisy te, powtarzające się we Francji co pięć lat, dają bardzo dokładny, choć tylko migawkowy obraz łeczne, ale przede wszystkim wiemy, ilu na pół miliona głów pracowało Polaków zarobkowo.

Wychodztwo polskie liczyło w 1931 roku 287 tysięcy aktywnych jednostek (mężczyzn, kobiet i dzieci w wieku od lat 15-tu), czyli przeszło 56 procent całej ludności polskiej we Francji. W stosunku do ogółu pracujących zarobkowo cudzoziemców we Francji, Polacy stanowili 18 procent.

Do tych dodać należy przeszło osiem tysięcy aktywnych Polaków, którzy otrzymali naturalizację francuską i zaliczeni już są do Francuzów.




istotnego stanu rzeczy w dziedzinie ludnościowej. Niestety jednak, opracowywanie wyników tych spisów trwa bardzo długo, a ostatnie dla nas, cudzoziemców, najciekawsze, ogłoszone zostały dopiero przed miesiącem.

Dziś dopiero na przykład wiemy, jak przedstawiał się w marcu 1931 roku podział ludności polskiej we Francji i w poszczególnych jej okręgach na kategorie zawodowe i na kategorie spo-

Z kategorii zawodowych, najwięcej Polaków pracowało naturalnie w górnictwie, najmniej w rybołówstwie, bo... ośmiu.

Za to górników polskich było we Francji w 1931 roku 95 tysięcy (w 1933 roku liczba ta spadła, wskutek wydaleń i przymusowych rejestracji, do 74 tysięcy (patrz pracę moją p. t. „L'Etablissement des Polonais en France"). Trzecia ich część przybyła z Westfalii.

Jest rzeczą znamienną, że z cudzoziemców, poza Polakami, znajdujemy w przemyśle kopalnianym francuskim zatrudnionych tylko 50 tysięcy i to głównie w kopalniach rudy żelaznej, arszeniku etc., słowem innych, niż węgla, a mianowicie: 16 tysięcy Włochów, 9 tysięcy Niemców, 5 tysięcy Hiszpanów, 5 tysięcy Jugosłowian, 3½ tysiąca Czechosłowaków, 3 tysiące Arabów i 3 tysiące Belgów.

Drugą, co do liczebności, grupą zawodową polską jest rolnictwo. Powszechny spis ludności notuje w 1931 roku obecność we Francji 50 tysięcy rolników, z czego około 48 tysięcy robotników rolnych, a tylko dwa tysiące samodzielnych rolników. Dziś grupa ta jest o wiele liczniejszą i dosięga prawie cyfry górników, w 1933 roku było już zawodowych rolników polskich we Francji 60 tysięcy.

W rolnictwie zajmowaliśmy w szeregu pracujących w tej branży cudzoziemców 3-e miejsce po Włochach (70 tysięcy) i Hiszpanach (57 tysięcy). Po nas szli Belgowie (35 tysięcy), a potem Czesi (7 tysięcy), Jugosłowianie 4 tysiące), Portugalczycy (3 tysiące) etc.

Ale już i w 1931 roku zajmowali Polacy pierwsze miejsce w kategorii robotników rolnych, albowiem grupa włoska i hiszpańska liczyły od 20 do 30 tysięcy dzierżawców, połowników i innych temu podobnych samodzielnych gospodarstw każda.

Następną z kolei co do liczebności grupą są robotnicy metalowi, włącznie z robotnikami hut i wszelkich pieców, którą do tej kategorii zaliczyliśmy. Było ich w 1931 roku 44 tysiące.

Inne kategorie zawodowe przedstawiały się w 1931 roku, jak następuje: przemysł włókienniczy — 12 tysięcy, przemysł budowlany — 12 tysięcy, przemysł konfekcyjny — 10 tysięcy, przemysł mineralny — 8 tysięcy, przemysł spożywczy (piekarnie, rzeźnie, cukrownie, gorzelnie, browary etc.) — 6 tysięcy, przemysł chemiczny — 5 tysięcy, przemysł skórzany — 4 tysiące, a inne branże przemysłowe — nieznane liczby Polaków.

W handlu pracowało w 1931 roku 12 tysięcy Polaków, bądź jako samodzielni kupcy polscy i żydowscy, bądź jako pracownicy.

Służba domowa składała się z 8 tysięcy służących i tysiąca lokai, kucharzy i szoferów.

Zawody wolne, czyli profesje tak zwane liberalne, liczyły dwa i pół tysiąca Polaków, w czym półtora tysiąca lekarzy, dentystów, akuszerek, dziennikarzy, pisarzy i artystów, pół tysiąca nauczycieli i profesorów i kilkuset księży, sióstr miłosierdzia i innych duchownych wszelkich wyznań.

Wreszcie, około tysiąca Polaków pracowało na kolejach, w żegludze, i w innej służbie transportowej, a pięciuset w zakładach miejskich i państwowych.

Tak mniej więcej przedstawia się podział Polaków na kategorie zawodowe w 1931 roku.

Dr. Stefan Włoszczewski

# UROCZYSTE POŚWIĘCENIE SZTANDARU DLA RZEMIOSŁA POLSKIEGO WE FRANCJI

Związek Rzemieślników Chrześcijan ufundował dla rzemiosła polskiego we Francji sztandar. Uroczystość poświęcenia tego sztandaru odbyła się dn. 18 lipca b. r. przy udziale reprezentacji kilkudziesięciu cechów oraz organizacyj rzemieślniczych i zaprzyjaźnionych ze sztandarami, które w pochodzie przedefilowały przez miasto do kościoła św. Krzyża. Po poświęceniu biało-czerwonego sztandaru z Białym Orłem i Panną Częstochowską uczestnicy nabożeństwa udali się do sali Rady Miejskiej, gdzie odbyła się akademia. Władze państwowe reprezentował wicemin. Przemysłu i Handlu M. Sokołowski, oraz dyr. Drymmer. Z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy przybył radca M. Pankiewicz.

W przemówieniach podkreślono, że nowy sztandar, przeznaczony dla Polaków we Francji, „ma symbolizować naszą twardą wolę wcielenia w życie logicznego planu, którego celem jest wszechstronne zacieśnienie więzów, jakie nas łączą z emigracją polską".

Po kilku przemówieniach wicem. Sokołowski wręczył sztandar prez. Snopczyńskiemu, a ten z kolei przekazał go w ręce delegacji, która miała zawieźć sztandar do Francji. Potem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała hymny narodowe polski i francuski.

# O MŁODZIEŻY BRAZYLIJSKIEJ

## (Z CYKLU „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")

Zamieszczamy artykuł z cyklu „O młodzież polską zagranicą" pióra znanego pisarza, Jerzego Kossowskiego, korespondenta wydawnictw Światowego Związku z Brazylii na temat wychowania młodzieży polskiej w Brazylii.

Artykuł ze względu na ciekawe ujęcie i trafne wysnucie wniosków zasługuje na zainteresowanie się nim tych wszystkich, dla których sprawa wychowania młodego pokolenia na obczyźnie w duchu polskości stanowi właściwy sens pracy kulturalno-oświatowej na wychodztwie.

REDAKCJA

Zagadnienie „młodzieżowe", jak się od pewnego czasu nazywa sprawy, naszej młodzieży dotyczące, jest na emigracji nie mniej ciężkie, jak w kraju, a nawet — moim zdaniem — cięższe.

Postaram się to udowodnić jednym zdaniem: w Starym Kraju mamy własny rząd, który dba o wychowanie młodzieży, dba o szkoły, o ich programy, nadaje kierunek polityce wychowawczej narodu, przeprowadzając ją konsekwentnie za pomocą sprawnego aparatu, jaki mu stoi do dyspozycji. Inaczej jest na emigracji, a specjalnie np. w Brazylii, gdzie nie tylko brak nam szkół, nauczycieli, podręczników itp., ale gdzie nasz osadnik żyje przeważnie w rozproszeniu, mając dziesiątki i setki kilometrów do najbliższej polskiej szkoły. Dobrze jest, jeśli dziecko może pieszo lub konno dostać się do szkoły, nie jest źle, jeśli istnienie burs umożliwia osadnikowi umieszczenie w jednej z nich dzieci tak, że rodzice mogą je odwiedzać co miesiąc, dowieźć bieliznę czy żywność, ale już jest o wiele gorzej, jeśli niezamożny osadnik musi posłać dziecko do szkoły, oddalonej o kilkaset czy więcej kilometrów, odwieźć je, zapłacić podróż, a potem płacić miesięcznie lub kwartalnie sumy, może na ogół niewielkie, ale dla niego znaczne. Wtedy ludziska zastanawiają się: czy ich stać na to, a że to zbyt daleko, że nie zobaczą dziecka aż dopiero podczas feryj, bo na podróż koleją ich nie stać itd. itd. I często kończy się taka debata rodzinna postanowieniem... pozostawienia dziecka w domu. Czasem zdarzy się, że ojciec czy matka potrafią dać dziecku jakie takie początki elementarnej nauki, są to jednak wypadki rzadkie, nawet bardzo rzadkie. Czasem gdzieś na jakiejś kolonii zjawi się człek, który kilkoro czy kilkanaścioro dzieci z okolicznych kolonii zbiera i uczy, (pożal się Boże jak, ale uczy), mając do nauki dzieci od lat sześciu do... 20!

Nie chciałbym się dzisiaj rozgadywać o szkolnictwie w Brazylii, tak państwowym jak i polskim, które z natury rzeczy więcej nas interesuje. Dla ogólnego jednak obrazu, dla wyrobienia sobie zdania, jak wygląda nasza młodzież w Brazylii, nie można w zupełności pominąć tego tematu, który zasługuje na osobne omówienie. Otóż pokrótce należy skonstatować, że szkół w ogóle jest mało, a już polskich brak nam bardzo. Oczywiście, że dziś jest lepiej w stosunku np. do r. 1920-go, w którym to roku mieliśmy na terenie Parany w ogóle dwanaście szkół tzw. zakonnych, w których wszystkiego około 1200 dzieci pobierało naukę stale. Szkoły cywilne, których liczba ustalić się nie da, udzielały nauki około 1000 dzieciom, gdyż co jedna ustawała funkcjonować, to z braku nauczycieli, to znów z braku pieniędzy, albo z powodu... kłótni między komitetami, towarzystwami, rodzicami itd. Krótko mówiąc, w r. 1920 pobrało w Paranie regularną naukę co najmniej 2.200 dzieci, podczas gdy powinno było pobierać naukę najmniej 10.000.

Od tego czasu warunki nauczania polepszyły się, powstały towarzystwa popierania szkół, nawet Związek Polskich Towarzystw Oświatowych „Kultura", potem Związek Polskich Szkół Katolickich „Oświata", wreszcie Związek Nauczycielstwa Polskiego. Od tego czasu powstały także i nowe szkoły, prywatne, subwencjonowane przez rząd i rządowe, ale też i weszła sprawa przymusowego nauczania języka brazylijskiego, oraz wykładania historii i geografii Brazylii w tym języku. Niestety, nie wszyscy nauczyciele znali język portugalski i to było powodem, iż znowu wiele szkół przestało funkcjonować, a przynajmniej do czasu, aż kilkudziesięciu nauczycieli ukończy kursy uzupełniające. Było to w r. 1923-cim, w którym to roku było ogółem około 6.000 dzieci w polskich szkołach w całej Brazylii, jak obliczono, szkół polskich było w całej Brazylii 144, nauczycieli zaś 153.

Ale, jak powiedziałem, do szczegółów, dotyczących oświaty polskiej młodzieży w Brazylii, należy wrócić innym razem. Te kilka cyfr rzuciłem tylko dlatego, ażeby się można zorientować w dzisiejszej sytuacji i zrozumieć „zagadnienie młodzieżowe". Od r. 1927 zmieniło się dosyć wiele:

powstało kilkadziesiąt szkół, tak, że o ile się nie mylę, oblicza się ich ilość już na ponad dwieście, ale we wszystkich jest język portugalski obowiązujący, a w wielu także i wykładowy. Wszystko to jednak jest ciągle za mało, bo ilość naszych osadników sięga już, zdaniem ludzi, znających warunki, liczby 300 tysięcy, a jeżeli przypuścimy, że tylko 10% z tego stanowią dzieci i młodzież w wieku szkolnym, to ujrzymy, że mamy bardzo mało szkół. Prawda, że wiele naszych dzieci chodzi do szkół brazylijskich, a nawet w st. Rio Grande czy S-ta Catharina, do niemieckich, tu i ówdzie do włoskich, to jednak niewielka to pociecha, a bardzo często, nawet przeważnie... zmartwienie.

I tu zaczyna się zagadnienie „młodzieżowe", a raczej trafniej, wychowania młodzieży, ducha, w jakim ma być prowadzona. Wiemy bardzo dobrze, że młodzież, urodzona w Brazylii z rodziców emigrantów, staje się obywatelami brazyjskimi. Wiedzą o tym dobrze i rodzice i sama młodzież, i nie o to idzie, żeby ta młodzież separowała się od społeczeństwa, którego stała się członkiem, nie idzie o to, żeby wpajać w nią jakieś poczucie wyższości w stosunku do autochtonów, lecz tylko i jedynie o to, żeby pamiętać, iż Polska jest Macierzą ich i ich ojców. Idzie o to, żeby młodzież ta nie miała jakiejś nieuzasadnionej pogardy dla chaty, z której wyszła (bo raczej dumną być może!), żeby była łącznikiem między swą nową a starą Ojczyzną.

Zagadnienie wychowania młodzieży w Polsce dzieli się zasadniczo na dwie części: wychowanie młodzieży miejskiej i wiejskiej. Tu w Brazylii zagadnienie wychowania młodzieży miejskiej dopiero się rodzi, gdyż jesteśmy dopiero w okresie wytwarzania mieszczaństwa, czy też t.zw. inteligencji. Jeszcze do niedawna można było na palcach jednej ręki policzyć Polaków, którzy ukończywszy szkoły ludowe, zdobywali się na to, żeby uczęszczać do szkół średnich. Od lat kilku zwiększa się jednak ich liczba, a także rośnie liczba Polaków, uczęszczających na uniwersytet lub do szkół wyższych technicznych lub handlowych. Podziałał tu pęd polskich osadników do kształcenia dzieci, choćby wielkim nakładem pieniędzy, choćby ponosząc wielkie ofiary, pęd do dania dzieciom w rękę zawodu, stworzenia im lepszej przyszłości.

Kurytyba, jako stolica stanu Parana, a więc i centrum nauki, grupuje tak w szkołach średnich, jak też na Uniwersytecie najsilniejszą grupę polskiej kształcącej się młodzieży. Zasadniczo młodzież ta dzieli się na dwie części: na obojętnych i aktywnych. Aktywni biorą udział w akademickim życiu społecznym, sportowym, nie uchylają się od kontaktu, a nawet i prac polskich towarzystw, istniejących w Kurytybie, podczas gdy obojętni trzymają się od polskich szkół z daleka, a nawet często manifestują wobec nich jakąś dziwną niechęć. Z radością należy stwierdzić, że tych tzw. obojętnych jest o wiele mniej, niż czynnych. Tłumaczy się to żywością polskiej krwi, a także i tym, że Polacy-słuchacze Uniwersytetu, czy też innych uczelni, wybijają się w tłumie swych rówieśników na pierwsze miejsca. Na Uniwersytecie w Kurytybie, gdzie mieliśmy kilku Polaków profesorów, gdzie i teraz mamy, zdaje się, dwóch czy trzech, słowo Polak jest synonimem pilności i zdolności. Mówię to na podstawie rozmowy z rektorem prof. Amaral'em, założycielem Uniwersytetu, który ku mej radości taką o Polakach-słuchaczach wydał opinię.

Młodzież szkół średnich i innych wzoruje się na uniwersyteckiej, ale jako młodsza ma inne zainteresowania i wymaga nieco innego kierownictwa. Grupuje się ona szkołami, interesuje się więcej sportem, toteż więcej z niej znajdujemy w „Junaku", niż w towarzystwach innych.

Zagadnienie zróżniczkowania politycznego właściwie wśród młodzieży polskiej w Brazylii nie istnieje. Co najwyżej możnaby ją podzielić na więcej lub mniej „postępową", choć obawiam się, że i ten podział byłby jeśli nie fałszywy, to niesprawiedliwy. Raczej należałoby ją podzielić na mniej lub więcej „gorącą".

Do młodzieży jeszcze należałoby właściwie zaliczyć tych młodych ludzi, którzy ukończyli niedawno Uniwersytet czy inne studia i właściwie już weszli w życie społeczne starszego społeczeństwa, a nawet zaczynają w nim odgrywać pewną rolę. Są to ludzie nie mający jeszcze lat trzydziestu, przeważnie już w Brazylii urodzeni, którzy ciężko nieraz walcząc z trudnościami materialnymi, zmogli je, studia pokończyli i zdobyli stanowiska czy to w hierarchii urzędniczej, czy też w wolnych zawodach, jako adwokaci, inżynierowie, lekarze itp. I ta młodzież w większości przynosi chlubę polskim rodzinom, z jakich pochodzi. W jej rękach obecnie spoczywa tak ważna w tej chwili akcja wyborcza na terenie Parany, a raczej akcja uświadamiania polskiego osadnika: jak ważną sprawą jest posiadanie tytułu wyborczego (czynnego i biernego prawa wyborczego). Jest to młoda generacja, zdrowa, oporna i silna, stanowiąca podwaliny pod tak potrzebną nam w Brazylii warstwę polskiej inteligencji w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Ta (dojrzała już dziś) młodzież przeszła okres ciężkich prób i wyszła z nich zwycięsko. Młodzieży tej zarzucano, że kształcąc się i zdobywając stanowiska w społeczeństwie brazylijskim, stawia sprawę polskości na drugim planie. Nie rozumiano tego, że młodzież ta, nie zatracając nic ze swego poczucia polskości pochodzenia, zdaje sobie sprawę z tego, że już nadszedł czas, aby i

Polacy w Brazylii mieli należne im miejsce, należnych im reprezentantów i głos w sprawach kraju, nad którego rozwojem pracują — szła w pełni świadomości do wyższych szkół, kształciła się i akcentowała swe brazylijskie obywatelstwo, dające jej te same prawa, jakie posiadają Brazylianie innego pochodzenia.

Zagadnienie „młodzieżowe" na wsi — jeśli tak wogóle można nazwać młodzież osadnictwa polskiego, mieszkającego w głębi kraju, w borach i górach — jest zupełnie specyficzne. Sprowadza się ono właściwie do jednego: do potrzeby szkół. Brazylia cierpi na brak szkół, mimo że „krucjata", prowadzona przeciw analfabetyzmowi, dała już w pierwszych latach znakomite wyniki, co się przejawia w rosnącej z dnia na dzień ilości nowych szkół. Jest też nadzieja, że szkół tych z każdym rokiem będzie więcej. Już to trzeba przyznać, że pracuje się tu w tym kierunku z olbrzymim rozmachem. Ale trzeba pamiętać, że w szybkim tempie rośnie t y l k o ilość szkół... brazylijskich. Pewnie, lepsza szkoła brazylijska, niż żadna, ale n a m p o t r z e b a s z k ó ł p o l s k i c h i n a u c z y c i e l i. Mamy w kraju podobno wielką ilość nauczycieli bezrobotnych, ale... nie mamy możności sprowadzenia ich: brak pieniędzy z jednej strony, a z drugiej konieczność znajomości języka portugalskiego, bez którego nie może zasiąść nauczyciel do obowiązującego egzaminu.

Prowadzenie młodzieży osadniczej musi i jeszcze długie lata polegać będzie na oświacie pozaszkolnej, odczytowej i organizacyjno - związkowej, prowadzonej przez stowarzyszenia. I w tym punkcie jest do zanotowania bardzo dodatni objaw: oto poczyna się ruch oświatowy, praca oświatowa młodzieży miejskiej. Młodzież ta poczyna wyjeżdżać z odczytami do osad tej pozaszkolnej oświaty potrzebujących. Jest to jeden z najpiękniejszych objawów, jaki mamy ostatnio do zanotowania.

Jerzy Kossowski

# POLSKIE ORGANIZACJE GOSPODARCZE W ARGENTYNIE

Akcja społeczno-gospodarcza w najliczniejszym środowisku naszych osadników w Argentynie — w Missiones — zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty.

Na ewolucję nastrojów naszych kolonistów, otrząśnięcie się z bierności złożyły się niewątpliwie nie tylko kryzys ogólny, jaki od 1930 r. panował w Argentynie, lecz bardziej jeszcze „lokalny" kryzys yerbowy, spowodowany krzywdzącą krajowych producentów umową Argentyny z Brazylią w zakresie wymiany towarowej. Na mocy tej umowy yerba brazylijska zyskała wolny wstęp na rynki argentyńskie, w zamian za co argentyńska pszenica mogła być eksportowana do Brazylii.

Wyłoniony przez wrześniową rewolucję 1930 r. rząd gen. Uriburu, zawierając traktat handlowy z Brazylią, zadał śmiertelny cios legendzie o „oro verde", zielonym złocie misioneńskim. Yerba, której cena w 1923 r. doszła do 62 centymów za kilogram, obecnie, przy stosowanej ochronie przed wyzyskiem pośredników, osiąga zaledwie 19 centymów za kilogram. Ponadto rząd, przewidując rychłą nadprodukcję, wprowadził podatek 4 pesów od każdego nowoposadzonego drzewka, co w praktyce uniemożliwiło powiększenie plantacji.

Drugim po yerbie, masowym produktem ziemi misioneńskiej jest tytoń. Uprawiają nasi osadnicy w Missiones kilka gatunków tytoniu, jak Kentucky, Cubano i najbardziej rozpowszechniony „misionero", dający przeciętnie z hektara od 2 do 3 tys. kilogramów liści. W ubiegłym roku gospodarczym w całej Argentynie uprawiono 15.587 hektarów tytoniu, z czego 5700 hektarów przypadało na Missiones. Pod względem powierzchni plantacji tytoniu, Missiones zajmuje drugie miejsce po prowincji Corrientes, przodując natomiast prowincjom Salta i Tucuman. Wypada przy tym podkreślić, że krajowa produkcja nie pokrywa zapotrzebowania rynku argentyńskiego.

Kłopoty polskiego plantatora tytoniu nie ograniczają się do starannej uprawy i zbioru, wymagającego wielu rąk roboczych, a wreszcie do pieczołowitego wysuszenia liści, których odróżnia się 3 zasadnicze klasy: „pito", „bueno" i „doble bueno". Zgodnie z tą klasyfikacją produ-

cenci otrzymują po 1.50, 3.00 i 4.50 pesów za jedną „arrobę“ czyli 10 kilo.

Wystąpiła tu jeszcze jedna trudność — kwestia klasyfikowania liści tytoniowych. Wyzysk w dziedzinie klasyfikowania liści tytoniowych nie tak dawno, bo w marcu ub. r. był bezpośrednim powodem krwawych zaburzeń w kolonii Obera, gdzie oburzonych na niesprawiedliwe ocenianie ich produktów kolonistów zmasakrowano. Przyznać trzeba, że w tych zaburzeniach grali pewną rolę agitatorzy komunistyczni, lecz podłożem zajść była bezwzględnie reakcja przeciw niesłychanemu krzywdzeniu osadników. Reakcja ta doprowadziła wreszcie do założenia pierwszej polskiej Spółki Producentów Tytoniu w kolonii Gobernador Roca. Spółka, klasyfikując i prasując tytoń członków we własnym zakresie, uchroniła ich przed wyzyskiem i osiągnęła ponadto prócz normalnych cen rynkowych dodatkowe komisowe w wysokości jednego pesa od „arroby“.

Od kwietnia 1936 r. rozpoczęła się już planowa w tej dziedzinie propaganda polskiej Agencji Konsularnej w Posadas przy współpracy Związku Polskiego. Rezultatem tego był fakt, że jeszcze w ubiegłym roku zaczęła działać druga taka spółka producentów w kolonii Picada Sueca.

Według opublikowanych sprawozdań kasowych obie Spółki w kampanii 1936 r. sprzedały:

Gobernador Roca — przeszło 51.000 kg tytoniu na ogónlą sumę — 18.160 pesów.

Picada Sueca — przeszło 48.000 kg tytoniu na ogólną sumę — 17.432 pesów.

Wypłata zrzeszonym kolonistom dodatkowego komisowego w wysokości około jednego pesa od arroby — po potrąceniu kosztów administracji — była, wraz z planowym kontynuowaniem odpowiedniej propagandy, najlepszym bodźcem do tworzenia takich spółek w innych koloniach. Na okres bieżącej kampanii 1937 r. zawiązały się 3 nowe spółki, a mianowicie w Yobebiri, Campo Grande i Yapeyu.Wszystkie te ośrodki mają wyprodukować w bieżącej kampanii około 250.000 kilogramów tytoniu.

Po przejściu pierwszego okresu próby i rozbudzeniu zaufania wśród kolonistów zamierza się przystąpić do utworzenia jednej, wspólnej dla kilku kolonii kooperatywy, przede wszystkim producentów tytoniu. Uruchomienie jej planowane jest już podczas przyszłej kampanii 1938 r.

Wykorzystując poważne przywileje, nadane kooperatywom przez ustawę argentyńską nr. 11388, organizując bezpośrednią sprzedaż tytoniu fabrykantom w Bueons Aires, Rosario, czy Santa Fé — polscy osadnicy w Missiones będą mogli osiągnąć zasłużone większe zyski. W projekcie jest ponadto rozwinięcie akcji spółdzielczej w innych dziedzinach handlowych, stanowiących intratną gałąź wyzysku dla sklepikarzy na koloniach, gdzie ceny detaliczne są niejednokrotnie o 100% wyższe, aniżeli w stolicy Posadas.

Założenie kooperatywy jest już zasadniczo postanowione. Sporą trudnością będzie zdobycie kapitału obrotowego, niezbędnego, chociażby ze względu na konieczność uiszczenia częściowych wypłat kolonistom za dostarczony tytoń, przy czym zważyć trzeba, że stan zamożności nowszych kolonii jak Yabebiri, Campo Grande i Yapeyu jest bardzo skromny.

Niewątpliwie rozumną i dla całej kolonii polskiej w Argentynie nader pożyteczną akcję gospodarczą naszych osadników zechce poprzeć Bank P. K. O. w Buenos Aires, jako „Bank Polskiego Emigranta“, a to tym bardziej, że najzamożniejsi koloniści misioneńscy oświadczyli gotowość zagwarantowania pożyczki.

Utrzymanie i logiczne rozwinięcie tak szczęśliwie zapoczątkowanego dzieła będzie najwłaściwszą drogą otwarcia dalszych możliwości dla akcji realizowania wśród polskiego wychodztwa w Argentynie haseł społeczno-gospodarczych w najszerszym słowa tego znaczeniu.

T. W.

Buenos Aires, w lipcu 1937 r.

# ADOLF DYGASIŃSKI W BRAZYLII

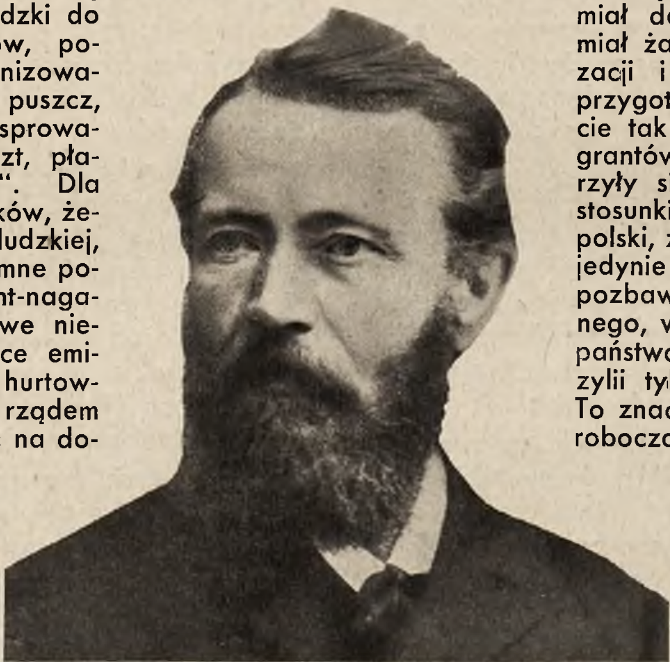
*Z okazji 35-lecia śmierci Adolfa Dygasińskiego zamieszczamy artykuł prof. Władysława Wolerta, zięcia wielkiego pisarza i miłośnika przyrody.*

*Poeta interesował się żywo sprawami emigracyjnymi, o których właśnie autor pisze w swoim artykule.*

Redakcja

Przypominamy: ten fakt może wielu wydać się co najmniej dziwnym ale tak jest: w Brazylii dopiero przed 50 laty zniesiono niewolnictwo.

Zabrakło tam wtedy rąk do pracy, przede wszystkim na plantacjach kawy, stanowiących główne bogactwo kraju. Rząd brazylijski znalazł się w wielkim kłopocie, bo kraj na gwałt potrzebował ludzi do pracy i kolonizacji. Zwrócono się tedy po towar ludzki do Europy. Emigrantów, potrzebnych do kolonizowania ogromnych puszcz, rząd brazylijski sprowadzał na swój koszt, płacąc „od głowy". Dla wszelkich pośredników, żerujących na nędzy ludzkiej, otworzyło się ogromne pole do zysków. Ajent-naganiacz, linie okrętowe niemieckie, przewożące emigrantów · główny hurtownik, co zawarł z rządem brazylijskim umowę na dostawę stu tysięcy kolonistów, wszyscy zarabiali podwójnie, bo od rządu brazylijskiego i od emigrantów. A emigrantów dostarczały głównie ziemie polskie. Polska była pod władzą trzech rządów zaborczych, z których o Polaków nie dbał żaden. Lud polski biedny, bez oświaty, bez opieki własnego państwa, któreby przez swoje organa w kraju i zagranicą dbało o interesy własnego emigranta, zdany był na agitacje naganiaczy biur werbunkowych, którym chodziło jedynie o zyski a nie o los chłopa polskiego. Mając na względzie wywiezienie jak największej liczby emigrantów, bo byli płatni od głowy, ajenci rozpętali na ziemiach polskich prawdziwą „gorączkę brazylijską", która wybuchła na początku roku 1890. Rząd rosyjski tolerował ten stan rzeczy, bo ubytek ludności polskiej był mu nawet na rękę. Ta „gorączka emigracyjna" przybrała takie rozmiary, że nawet zamożni włościanie sprzedawali ziemie i swoje gospodarstwa, aby próbować szczęścia w onej Brazylii tak zachwalanej przez naganiaczy.



Rząd brazylijski może i miał dobre chęci, ale nie miał żadnej zgoła organizacji i zupełnie nie był przygotowany na przyjęcie tak dużych ilości emigrantów z Europy. Wytworzyły się więc w Brazylii stosunki okropne. Chłop polski, zdany w owe czasy jedynie na siebie samego, pozbawiony opieki czujnego, własnego polskiego państwa, przynosił do Brazylii tylko siebie samego. To znaczy tylko swoją siłę roboczą, fantazję i niespożytość, ale często i polską niezaradność.

Okręty niemieckie przywoziły do Brazylii coraz nowe tysiące chłopów polskich, którzy mieszkając w nędznych budach, czekali o głodzie miesiącami na grunta, jakie im kiedyś odmierzą.

Groziło, że masy chłopstwa polskiego, jeżeli nie zginą trapione nędzą, głodem i chorobami, to pójdą w służbę plantatorów i zastąpią wyzwolonych murzynów. Takie były perspektywy w Brazylii. Tu zaś w kraju, na ziemiach polskich, następowała — wskutek masowej a bezplanowej emigracji — dezorganizacja rolnictwa ze szkodą dla chłopa i krajowych interesów.

Aby rzecz zbadać na miejscu i naocznie stwierdzić, jak wygląda dola ludu polskiego, wywożonego do Brazylii na lep obietnic ajentów emigracyjnych, Adolf Dygasiński, znawca ludu, pisarz, poświęcający swoje pióro interesom wsi polskiej, pojechał do Parany razem z partią wychodźców naszych.

Co widział, opisał najpierw w swoich „Listach z Brazylii", drukowanych w „Kurjerze Warszawskim", a potem w osobnej edycji książkowej. Emigracji do Brazylii poświęcił także Dygasiński dwutomową powieść „Na złamanie karku" i kilka nowelek.

W swoich „Listach z Brazyii" Dygasiński chwytał na gorąco tragiczne sceny z niedoli chłopa polskiego na obczyźnie, pozbawionego troskliwej opieki własnego rządu, który może działać zagranicą przez konsulaty i wszelkie instytucje, współczynne z Macierzą.

W jakich warunkach odbywała się wówczas emigracja ludu naszego do Brazylii, wystarczy nadmienić, że już z drogi, z biwaku w Bremie, pisał Dygasiński do żony: „mamy tu w tej chwili około czterech tysięcy polskich chłopów... Wszystko to zawszone, głodne i sponiewierane... leżą w barłogu po 200 i więcej w jednej izbie. Na salach Banhofu w Bremie jest dziś 1500 ludzi wśród gnoju".

Dziś rzeczy te zmieniły się — niemal radykalnie.

Dygasiński, zobaczywszy na własne oczy okropne warunki, w jakich się znaleźli nasi emigranci w Brazylii, poruszył w swoich korespondecjach opinię polską, europejską, brazylijską i północno - amerykańską. Otrzymał też zaproszenie od „New York Heralda", aby na jego łamach przedstawić warunki emigrantów polskich w Brazylii.

Zwiedziwszy stan Paranę i św. Katarzynę i zapoznawszy się bezpośrednio z życiem polskiego osadnictwa i z sytuacją emigrantów, wyczekujących na przydział terenów osadniczych, Dygasiński w swoich listach brazylijskich wpłynął na opinię polską, żeby się serio zajęła niedolą naszego ludu w Brazylii, pozbawionego jakiejkolwiek opieki i pomocy i zdanej na łaskę Boską. Ruch, jaki się w tej sprawie uczynił pod wpływem „Listów z Brazylii", spowodował i władze brazylijskie do poważniejszego zajęcia się dolą emigrantów polskich.

Dygasiński był przeciwnikiem emigracji bezplanowej, dzikiej, narażającej nasz lud na nędzę, rozgoryczenie i poniewierkę, a kraj na wyludnienie. Chodziło mu o to, że skoro nie mieliśmy własnego państwa, należy zorganizować się społecznie tak, aby emigrację ludu otoczyć opieką narodowych organizacji, któreby na wzór włoski miały pieczę nad wychodźcą, poczynając od jego wioski rodzinnej aż do miejsca osiedlenia. Sama zaś organizacja powinna podtrzymywać łączność z emigrantami.

Władysław Wolert

## PRASA POLSKA W NIEMCZECH O „POLAKACH ZAGRANICĄ"

W poprzednim numerze naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą" zamieściliśmy artykuł wstępny p. t. „W i e l k o ś ć N a r o d u P o l s k i e g o".

Artykuł ten pomieściła na czołowych miejscach prasa polska w Niemczech, dodając ze swej strony następujący komentarz:

*„Jakże nam miło, że w artykule o wielkości Narodu Polskiego, jaki ukazał się na czołowym miejscu tego miesięcznego organu „Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. t. „POLACY ZAGRANICĄ", znajdujemy nasze — Polaków w Niemczech — poglądy, myśli i słowa! Wynika z tego, że hasła przez nas wysuwane, są bardzo trafne przy ujmowaniu wszechpolskiej ideologii".*

Hasła, poruszone przez nas w artykule „Wielkość Narodu Polskiego", znalazły szczery i serdeczny oddźwięk, podobnie jak w Niemczech, na wszystkich niemal terenach Polonii Zagranicznej. Jest to dowód, że w sprawach zasadniczych nie ma różnic wśród Polaków na obczyźnie. Cel jest jeden — różnice mogą być tylko w środkach do tego celu prowadzących.

# ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ WE FRANCJI

Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy... Czasami tylko trwa w pamięci wiernych swej Ojczyźnie rodaków, a czasem każe im manifestować uroczyście i głośno swe poczucie przynależności narodowej. Taką potężną manifestacją było niedawne Święto Pieśni Polskiej, urządzone w Lille z okazji 15-lecia Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji.

Nie była to impreza o charakterze tylko wewnętrznym, mająca na celu wypróbowanie sił i dorobku poszczególnych zespołów śpiewaczych. Organizatorom chodziło tu jeszcze o coś innego: o szeroko rozumianą propagandę polskości wśród społeczeństwa francuskiego. Chodziło o to, by pieśń polska wyszła z poza ram powszednich ćwiczeń czy występów, by przekroczyła granice polskiego środowiska i popłynęła rozlewną falą swojskiej melodii jak najdalej, nie znając granic językowych ani narodowościowych. Pieśń polska miała się stać łącznikiem pomiędzy naszą wielotysięczną emigracją we Francji i zaprzyjaźnionym narodem francuskim.

I oto na estradę opery w Lille wyszedł polski górnik, porzucając tylko na chwilę wyczerpującą pracę w kopalni, słowami i melodią pieśni rodzimej przemawiając do sali, wypełnionej po brzegi obu-norodową publicznością.

„Dusza polska objawiła się w całej wspaniałości swej ekspresji artystycznej podczas wielkiego festiwalu pieśni i tańca w Lille" — pisze dziennik francuski „La Dépêche".

Inne pisma zamieszczają długie, kilkoszpaltowe sprawozdania ze Święta Pieśni Polskiej, zaopatrując je entuzjastycznymi tytułami.

„Festiwal już się rozpoczął — czytamy. — Pozwala on chłonąć licznemu i entuzjastycznemu audytorium cały czar, ból nostalgii, całą siłą minionej chwały zawartej w pieśniach, czasami wesołych, a czasem melancholijnych. Śpiewacy pod wytrawnym kierownictwem St. Calińskiego potrafili wydobyć i rozwiązać wszystkie charakterystyczne właściwości chórów narodowych, gdzie zrównoważenie głosów i uwydatnienie odcieni idzie w parze z zachowaniem rytmu i harmonii, zawartych w tak żywych, błyskotliwych melodiach ludowych".

Nie mniejszy sukces od pieśni odniosły także tańce polskie, a zwłaszcza szczery zachwyt publiczności budziły nasze piękne stroje ludowe, mieniące się bogatą skalą barw w świetle reflektorów.

A teraz zróbmy schematyczny bilans Święta Pieśni od strony polskiej. Niech nam posłużą do tego słowa, wyjęte z przemówienia prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, Stefana Rejera:

„Wy, polscy górnicy poza krajem, potrafiliście własnym trudem, własną potrzebą wydostać się z głębin bohaterskiej pracy kopalnianej na duchowe wyżyny — dorównać w pięknie ludziom, dla których sztuka jest chlebem codziennym.

Droga, jaką potrafiliście przejść z setek metrów pod ziemią na deski tej opery, jest najistotniejszym sensem dzisiejszych uroczystości.

Dlatego dumni jesteśmy z Was, gdyż czynem dzisiejszym wykazaliście, że Polak, gdziekolwiek jest, zawsze jest pierwszym".

## *Monografia śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji*

Dwutygodnik młodzieży polskiej w Czechosłowacji „Ogniwo" poświęcił ostatni swój numer całkowicie monografii Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Piękny, bogato ilustrowany numer przynosi na wstępie specjalne autografy Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszałka Raczkiewicza, Dyrektora Związku Stefana Lenartowicza oraz Profesora Ponikowskiego, Prezesa Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, Prof. p. Czerniawskiego, Feliksa Nowowiejskiego i innych wybitnych działaczy na polu śpiewactwa. Życiorysy wybitnych muzyków, artykuły okolicznościowe, omówienie stanu organizacyjnego Zw. Pol. Chórów w Czechosłowacji oraz krótkie zarysy historii każdego zespołu związkowego wraz z fotografiami, składają się na obfitą i wyczerpującą monografię obchodzącego w tym roku dziesięciolecie istnienia Związku.

# W OŚRODKU OBOZOWYM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU WRE ŻYCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W pięknej okolicy koło Zakopanego u podnóża Tatr polskich, został założony pierwszy ośrodek obozowy Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Młodzież przyjeżdżająca na obóz znajduje tu wszelkie warunki, by wykorzystać swój pobyt jak najbardziej owocnie i pożytecznie. Lata ubiegłe nie sprzyjały rozwinięciu na szerszą skalę akcji ideowo-wychowawczej na odcinku młodzieży polskiej z zagranicy w myśl założeń ideowych Światowego Związku. Młodzież przyjeżdżająca z różnych terenów, była skierowywana grupami na obozy poszczególnych organizacji krajowych. W ten sposób nie miała ona możności pogłębienia zagadnień i problemów związanych z przyszłą pracą na terenie.

W dążeniu do ujednolicenia pracy wychowawczej i wiążącej się z tym konieczności poddania tej młodzieży pod bezpośrednią opiekę Światowego Związku — powstała koncepcja stworzenia własnego ośrodka obozowego.

Powstanie jednego obozu poświęconego wyłącznie pracy nad młodzieżą polską z zagranicy jest jeszcze jednym dowodem, że podjęta przez Światowy Związek wielka praca zorganizowania i skonsolidowania całej Polonii Zagranicznej znajduje coraz więcej właściwych środków do realizacji tego zadania.

Ośrodek obozowy winien stanowić kuźnię, z której wychodzić będą na tereny młodzi ludzie, związani ze sobą silnie braterstwem wspólnej pracy i rozumiejący swą rolę w pracy dla Dobra Sprawy Polskiej poza Jej granicami.

Zetknięcie się z żywą rzeczywistością Polski, zrozumienie Jej nowych warunków bytu i stanowiska wśród narodów świata będą silnym impulsem do tej pracy.

Z perspektywy jednego miesiąca możemy z poczuciem pełnej odpowiedzialności stwierdzić, że ośrodek służy wiernie tym założeniom, w imię których został powołany.

Na apel Światowego Związku zjechała się licznie młodzież tak z terenów mniejszościowych jak i emigracyjnych. Nie brak wśród obozowców i przedstawicieli terenów zamorskich.

Atmosfera i nastrój obozu zdobywają każdego, kto spędzi tu choć kilka chwil.

Nie istnieją ani na chwilę różnice terenowe czy organizacyjne. Wszyscy tworzą jedną zwartą gromadę. Każda praca, każde przedsięwzięcie obozowe znajdują najżywsze przyjęcie u wszystkich.

Dzięki łączeniu w zespołach młodzieży z różnych terenów — rośnie horyzont zainteresowań i możliwą jest wzajemna wymiana doświadczeń i dotychczasowego dorobku.

Ogniska obozowe, wiążąc umiejętnie momenty nastrojowe z pogodnym i radosnym humorem — tworzą silną nić uczuciową całej gromady obozowej.

Całość programu obozowego, ma umożliwić młodzieży zaspokojenie jej wszechstronnych zainteresowań i potrzeb.

Stąd nie brak na obozie w szerokim zakresie uwzględnionego wychowania fizycznego, sportów, wycieczek w okolice obozu i w Tatry — i innych atrakcji, urozmaicających pobyt młodzieży na obozie.

Wychodząca co kilka dni i redagowana wyłącznie przez obozowców gazetka obozowa — jest wyrazem dużego poczucia humoru i miłego nastroju, jaki panuje na obozie.

We wszelkich przedsięwzięciach obozowych kładzie się duży nacisk na inicjatywę i pomysłowość samych obozowców. W ten sposób przygotowuje on dobrze młodzież do samodzielnej pracy na terenach.

Obóz wizytował dwukrotnie wicedyrektor Biura Świat. Związku Tadeusz Kowalski, witany serdecznie przez przebywającą na obozie młodzież.

W charakterze gości bawiło już cały szereg wybitnych osób ze świata artystycznego i literackiego, jak świetny pisarz Kornel Makuszyński, znany malarz i literat Rafał Malczewski oraz jeden z najwybitniejszych znawców Podhala dyr. Malicki z Zakopanego. Zapowiedzieli swoją wizytę m. in. Michał Choromański, prof. Bystroń, prof. Nitsch. Świadczy to o dużej popularności i dużym zainteresowaniu jakie towarzyszy podjętej przez Światowy Związek akcji zorganizowania ośrodka obozowego dla młodzieży polskiej z zagranicy.

W. Z.



Do fotomontażu obok

ZA 50 LAT PRACY ZWIĄZKOWEJ. Cenzor Świetlik udekorował w czasie uroczystości złotego jubileuszu p. W. Pacholskiego, jedynego pozostałego założyciela Tow. Króla Jana 3-go Sobieskiego, gr. 94-tej w So. Chicago, złotym medalem nadanym przez Zarząd Centralny Z. N. P.

TYPISTKA I JEJ „MASZYNKA DO PISANIA". W biurach podatkowych w Irvington, N. J., obok zwykłych maszynek do pisania, znajdują się i „maszynki" używane przez światek podziemny. Każdy urzędnik i urzędniczka musi być obznajmiona z jej użyciem. Taka maszynka leży przed panną Marią Dorosiewicz, pracującą w tych biurach.

Obok jeden z czołowych sportowców polskich, gracz w rugby. 3% odsetek Polaków w Ameryce dostarcza Stanom 10% sportowców.

POLAK ZNAKOMITYM ODTWÓRCĄ RÓL SZEKSPIROWSKICH. Jan Gielgud, syn Polaka i matki Angielki, występuje obecnie na scenach amerykańskich w rolach szekspirowskich i uważany jest przez krytyków za najświetniejszego tragika nowoczesnego. Gielgud wszędzie podkreśla swą polskość. Brat jego jest znakomitym pisarzem angielskim, i napisał szereg powieści na polskie tematy.

Czy to Misja hiszpańska? Nie, to przepiękny polski kościół w Chicago p. w. Św. Romana, nr. 2311 South Washtenaw.

BRAT SŁAWNEGO NAGURSKIEGO. Marian Nagurski, młodszy brat sławnej gwiazdy futbalowej wstąpił do drużyny futbalowej uniwersytetu Marquette w Milwaukee, Wis. i wybił się na przednie miejsce jako zdolny gracz.

Park Humboldta pod pomnikiem Kościuszki przed rozpoczęciem programu dla uczczenia rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, urządzonej przez Okręgi 12-ty i 13-ty Z. N. P. Na podium pod flagami widać mówców i wybitnych gości, ogrodzona polana przed trybuną była przeznaczona na popisy dla harcerzy.

SREBRNY JUBILEUSZ MŁODZIEŻY ZWIĄZKOWEJ. W dniu 2-go maja wieczorem w „Złotej Sali" hotelu Congress odbyła się uroczystość srebrnego jubileuszu „Towarzystwa Chicago", gr. 1450 Z. N. P. gromadząc zgórą 500 osób, w tym wiele spoza Chicago.

Przy głównym stole mówców widać Cenzora F. X. Świetlika, prezesa „Tow. Chicago" Augusta Kowalskiego, konsula gen. R. P. dr. W. Gawrońskiego, ks. Starzyńskiego i wielu innych.

POLSKA WYBITNĄ HARFISTKĄ. Panna Regina Niewińska, młoda i urocza chicagowianka, wybiła się w świecie artystycznym znakomitą grą na harfie i dostała zaproszenie na solowy występ dla amerykańskiego radia.

KRÓL SZYBKOŚCI. Tomasz Osiecki wygrał ostatnio wyścigi łodzi motorowych na jeziorze Jackson, pod Jackson Ga.

JUTRO DZIEŃ MATEK. Jednym z pięknych amerykańskich zwyczajów, jest święto Matek, obchodzone corocznie. (Do fotografii pozowała Karolina Szafraniec, 2144 W. Potomac Ave.).

## Naczelna reprezentacja 4 milionów Polaków w Stanach Zjednoczonych

Jest nią Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych, stanowiąca centralne ognisko pracy polskiej za oceanem. Odbyty ostatnio zjazd Rady wykazał konieczność znacznego rozszerzenia jej dotychczasowej działalności, do czego też nowoobrana Egzekutywa Rady z zapałem i energią przystąpiła. Utworzone zostały specjalne komisje stałe i komitety dla poszczególnych działów pracy. Weszli do nich wybitni działacze zarówno z Chicago, jak i wszystkich większych środowisk polskich. Powstały więc komisje: Stypendialna, Prasowa i Funduszu Narodowego, do współpracy z centralami lokalnymi, Komisja Weteranów. Osobna komisja zajmie się sprawami współpracy z kupiectwem, a Komisja Główna będzie miała za zadanie zorganizowanie i przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji „Roku Książki" i „Prasy Polskiej". Powołano też komitety zawodów sportowych, uczczenia czynu zbrojnego wychodztwa oraz Komitet ufundowania sali Polonii Amerykańskiej w Domu Polonii Zagranicznej w Warszawie. Ostatni Zjazd postawił przed Radą ogromne zadania i nakreślił tak olbrzymi plan pracy, że dla jego wykonania Rada dąży do przyciągnięcia jak najwięcej osób czynnych i doświadczonych w pracy społecznej, które właśnie w ramach poszczególnych sekcji czy komitetów znajdą szerokie pole pracy dla dobra Polonii Amerykańskiej.

Dążenie Rady do jak najściślejszego współdziałania z całym wychodztwem polskim w Stanach Zjednoczonych przejawia się również w podjęciu wydawnictwa specjalnego Biuletynu Prasowego dla tak licznych w Stanach Zjednoczonych pism polskich. Zmobilizować całą Polonię Amerykańską w twórczej zgodnej pracy — oto cel, jaki przyświeca działalności Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która oceniając wielki wpływ prasy, rzuca ku niej we wspomnianym Biuletynie hasło: „Niech w sprawach ogólnych Polonii, których wykładnikiem jest Polska Rada Międzyorganizacyjna, będzie głośno!"

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

PREZENTACJA POTĘGI — KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA — ZLOT Z DALEKICH LĄDÓW — „ZŁĄCZENI WALKĄ O WSPÓLNĄ SPRAWĘ" — NA STRAŻY BURSZTYNOWYCH WYBRZEŻY

Pobyt rumuńskiego króla i następcy tronu w Polsce, o którym obszernie rozpisywała się ostatnio prasa całej niemal Europy, nie miała jedynie charakteru kurtuazyjnej rewizyty. Była to wspaniała manifestacja przyjaźni polsko-rumuńskiej, opartej na podstawach trwałego przymierza obu sąsiadujących ze sobą narodów, przymierza, którego twórcą był Wielki Marszałek, Józef Piłsudski.

Prezentacja polskiej potęgi militarnej przed rumuńskim monarchą wypadła imponująco. Pokazaliśmy, nie tylko dostojnym Gościom, lecz i całemu światu, swą moc, z którą należy liczyć się poważnie przy wszelkich rozgrywkach, mogących w ten lub inny sposób zaważyć na losach Rzeczypospolitej. Dowodem dalszego zadzierzgnięcia orężnej współpracy polsko-rumuńskiej był m. in. pobyt w Rumunii szefa sztabu armi polskiej gen. Stachiewicza, oraz grona wyższych oficerów.

W ostatnich dniach czerwca b. r. odbył się w Poznaniu Kongres Chrystusa Króla. W obradach Kongresu, które trwały blisko tydzień, wzięli udział przedstawiciele świata katolickiego z różnych stron świata.

Legatem papieskim na Kongres został mianowany przez Piusa XI Prymas Polski ks. kardynał dr. August Hlond. Rząd Rzeczypospolitej na Kongresie reprezentował p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Wojciech Świętosławski.

W ostatnim dniu uroczystości kongresowych wzięło udział około 100 tysięcy osób. Gęsty las sztandarów świadczył, iż zgromadziły się setki organizacji i stowarzyszeń.

W zakończeniu obrad Kongresu p. Min. Świętosławski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, iż Rząd Rzeczypospolitej w pełni docenia znaczenie religii katolickiej w ogólnym życiu kraju, oraz złożył życzenia, aby Kongres ten „stał się dla jednych przypomnieniem zwycięzkiej walki w obronie cywilizacji i wiary, dla drugich pokrzepieniem moralnym i pogłębieniem uczuć religijnych, dla innych wreszcie uodpornieniem na działanie czynników, godzących w pokój powszechny i wewnętrzną równowagę życia państwowego".

Niemal jednocześnie z poznańskim Kongresem Chrystusa Króla, odbył się w Katowicach wielki Zlot Sokolstwa Polskiego. Zlot ten zgromadził rzesze Sokołów nie tylko z całego kraju, lecz i z zagranicy. Przybyli więc nań m. in. Sokoli polscy z Czechosłowacji, Niemiec, Rumunii, Francji, Belgii i Holandii, a nawet z Ameryki.

Zlot stał się piękną manifestacją tężyzny Sokolstwa polskiego. We wspaniałych popisach gimnastycznych wzięło udział kilka tysięcy Sokołów i Sokolic.

Prezes organizacji sokolich, pułk. Arciszewski, zgłosił Naczelnemu Wodzowi meldunek, stwierdzający gotowość Sokolstwa polskiego do obrony Ojczyzny.

W dwa tygodnie po Zlocie Sokołów przeżył Górny Śląsk historyczną datę. W dniu 15 lipca b. r. przestała obowiązywać t. zw. Konwencja Genewska, narzucona Śląskowi po odbytym plebiscycie na okres 15 lat.

Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej zespoliło do reszty prastarą piastowską Ziemię Śląską z resztą Rzeczypospolitej. Wyzwolił się wreszcie Śląsk spod opieki czynników międzynarodowych, która była nieraz uciążliwa. Z dniem 15 lipca b. r. przestały istnieć na tej ziemi takie instytucje, jak Komisja Mieszana dla Górnego Śląska, Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska, oraz Urząd dla Spraw Mniejszości, powołany na tym terenie przed 15 laty. Uległy zmianie — z tą datą — różnego rodzaju przepisy ustawowe, celne, kolejowe, o ruchu tranzytowym i inne.

Ludność Górnego Śląska powitała wygaśnięcie Konwencji Genewskiej z niekłamaną radością.

„Po 15 latach swego bytu pod skrzydłami Orła Białego — oświadczył Marszałek Sejmu Śląskiego — Śląsk stał się potężnym bastionem myśli polskiej, pracy i dumy narodowej na wysuniętym posterunku ziem zachodnich Rzeczypospolitej".

Polacy, zamieszkali na Śląsku Opolskim, również z radością powitali wygaśnięcie Konwencji Genewskiej, która nie była dla nich żadnym dobrodziejstwem.

„Polakami bowiem — oświadczyli oni — byliśmy i pozostaniemy nie z łaski Konwencji Genewskiej, ale z łaski Bożej i z faktu naszej przynależności do Narodu Polskiego. Mamy więc naturalne prawo do własnego, odrębnego życia narodowego".

„Razem przeto — stwierdzają nasi Rodacy zza granicznych słupów — złączeni walką o wspól-

ną sprawę i miłością dla Narodu Polskiego pracować będziemy dla sprawy polskiej w Niemczech i walczyć o słuszne nasze prawa".

Na przeciwległych krańcach Rzeczypospolitej, u bursztynowych wybrzeży Bałtyku, krzepnie i potężnieje inny, nie mniej ważny od Śląska, pomorski bastion polskości. Dorocznym zwyczajem ziemia pomorska, a wraz z nią cały kraj, uroczyście obchodzą tradycyjne „Święto Morza".

W Warszawie uroczystości ku czci polskiego morza zainaugurowało przemówienie Pana Prezydenta Prof. Mościckiego przez radio.

„Gdy ogarniam obraz naszego dorobku morskiego — mówił m. in. Najwyższy Dostojnik Rzeczypospolitej — to widzę nie tylko tętniące życiem wybrzeże, nie tylko ramiona linii okrętowych, wyciągnięte do dalekich portów — słowem — nie tylko to wszystko, co wielokrotnie pomnaża materialnie naszą siłę gospodarczą — iecz widzę także objaw rodzących się w nas wartości duchowych, będących cechą ludzi morza, ludzi, zahartowanych w pracy i walce z żywiołem".

Tegoroczne „Święto Morza" w Gdyni odbyło się w dniu 11 lipca. Zgromadziło ono, poza niezliczonymi tłumami mieszkańców przeszło stutysięcznej Gdyni i bliższych oraz dalszych jej okolic nadmorskich, kilkadziesiąt tysięcy reprezentantów całej Polski, przybyłych specjalnie na ten wielki dzień do naszego wspaniałego portu. Zawitali również najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej, z Panem Prezydentem Mościckim i Wicepremierem na czele.

„Myśli i uczucia całej Polski — oświadczył w swym dłuższym przemówieniu twórca Gdyni Min. Kwiatkowski — a może i wszystkich Polaków, gdziekolwiek zagnał ich los po świecie, zwracają się zgodnie w tej chwili ku temu najmilszemu i najmłodszemu miastu, które trzyma czujnie straż nad skrawkiem Morza Polskiego".

Z dumą i zachwytem chłonęły oczy tysięcy widzów obraz naszego dorobku na Bałtyku i naszej rozbudowującej się floty wojennej. Stalowe kadłuby okrętów wojennych, prujących w wielkiej rewii morskiej fale, rozpięte nad Bałtykiem skrzydła eskadr hydroplanów, twardy, miarowy tupot żołnierskich nóg, defilujących lądem i zasypywanych morzem kwiecia — świadczyły o twardej woli Narodu Polskiego odrobienia dawnej obojętności do spraw morskich.

„Jeżeli Polska ma spełnić swoją wielką rolę — jak słusznie oświadczył na tegorocznym „Święcie Morza" Prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej Gen. Kwaśniewski — to musi znaleźć się na liście tych państw morskich i kolonialnych, które decydują o pokoju czy wojnie, o dobrobycie gospodarczym i o równowadze politycznej".

# Z ŻYCIA STRZELCÓW FLANDRYJSKICH

Związek Strzelecki we Francji stale postępuje naprzód w swym rozwoju zarówno organizacyjnie jak i w wyszkoleniu. Dowodem tego są nowopowstające oddziały, oraz przejawy pracy na każdym polu.

Oto przykłady z ostatnich występów strzeleckich na zewnątrz Związku:



Strzelcy Francji półn. w pochodzie na święcie przyjaźni francusko-polskiej w Lens 28 czerwca 37 r.

Dnia 27 czerwca b. r. z okazji targów handlowych miasta Lens odbyło się święto przyjaźni francusko - polskiej, w którym wzięli udział również strzelcy, budząc podziw i zdobywając sobie uznanie swą postawą i liczbą.

Dnia 4 lipca b. r. oddział Zw. Strzeleckiego z Abscon po sukcesie, jaki odniósł w letnim karnawale francuskim w Pinnson (Nord), zostali zaproszeni przez gminę Aurchie, gdzie znów władze miejskie wraz z miejscową ludnością francuską były zachwycone widowiskiem ludowym „kogutkiem" i podejmowali strzelców nadzwyczaj mile i serdecznie.

W Pinnson strzelcy program swój musieli powtarzać w kilku koloniach kopalnianych, a w Aurchie po skończonym programie artystycznym nie było końca przemówieniom i wiwatom na cześć polskcih strzelców. W obydwu świętach t. zn. w Pinnson i Aurchie strzelcy byli w pięknych kostiumach górali polskich. Natomiast w święcie francusko-polskim w Lens w mundurach strzeleckich i maciejówkach.

B. K.




# UCZMY SIĘ HISTORII

Żaden przedmiot w życiu człowieka nie odgrywał takiej roli, jak historia. Najlepiej mieliśmy sposobność przekonać się o tym w okresie niewoli. Historia była wówczas naszą siłą moralną, dzięki której mogliśmy się oprzeć z łatwością sile fizycznej wroga.

Dziś nie musimy się już kryć z książką polską w ręku, ani fałszować świadomie faktów. Tajna nauka historii należy już do przeszłości. Zmieniły się dziś sposoby nauczania historii i korzystania ze źródeł historycznych. A wszystkie metody prowadzą do wychowania wzorowego człowieka i obywatela. Historia bowiem wzmacnia w nas wiarę w ideały, uczy nas żyć dla nich i walczyć o nie. Poznanie życia naszych przodków, poznanie pokoleń całych na przestrzeni dziejów daje nam zrozumienie obowiązków względem państwa polskiego i ludzkości, a tym samym pobudza do czynnej pracy nad sobą samym i pomaga współdziałać w realizacji celów ogólno-ludzkich. Równocześnie wiadomości o życiu i kulturze innych narodów wzbudzają w nas zainteresowanie i poszanowanie dla nich, biorąc z nich to, co jest najlepsze. Poznanie dziejów własnego narodu przygotowuje nas nadto do historycznego ujmowania faktów, a poznany materiał daje podstawę dla zrozumienia dzisiejszego życia polskiego.

Uczmy się więc historii nie po to, by wiedzieć, co było, lecz dlatego, by znaleźć w niej mistrzynię przeszłości. Ucząc się historii, nie będzie nam chodzić o to, by wiedzieć, kiedy była ta czy owa bitwa lub kiedy zginął ten czy ów wódz. Uczmy się historii, by znajdować przyczyny zjawisk, które się przed oczyma przesuwają. Historia, jednocząc nas we wspólnym entuzjazmie dla przeszłości, potrafi wychować przyszłego obywatela tak, by był czynnym członkiem społeczeństwa, dumnym jednocześnie ze swej przynależności do narodu polskiego. Budzenie w sercach naszych dumy narodowej należy do głównych zadań historii.

A tylko wtedy można być dumnym, że się jest członkiem polskiego narodu, kiedy pozna się dokładnie przeszłość i wielkość swej Ojczyzny. Walczyć wtedy można o nią, ponieważ się ją zna i kocha.

Przy wyborze materiału w nauce historii chodzi nie o drobne szczegóły, lecz o uwzględnienie najważniejszych momentów z życia narodu, by wszczepić na całe życie silne poczucie narodowe bez obawy zatracenia jego charakteru.

W jaki sposób należy się uczyć historii? Zależy to w większości wypadków od nas samych. Możemy np. posługiwać się podręcznikiem historii. W zależności od metod nauczania, czy sposobu korzystania z podręcznika, może on odegrać dużą rolę. Dostarcza nam bowiem nie tylko treści do pra-

cy, ale pomaga i do uporządkowania i utrzymania zdobytej wiedzy. Ponadto podręcznik obudza w nas żywe zainteresowanie współczesnością.

Dla uzupełnienia i pogłębienia wiadomości należy czytać jaknajwięcej książek o tematach historycznych, a więc powieści, opowiadań, szkiców czy wreszcie monografii historycznych. W doborze tej lektury powinno się uwzględnić wszystkie dziedziny historii: polityczną, ustrojową, a przede wszystkim kulturalną. Piękne i żywe opisy przeszłości zainteresują nas, dając nam obrazy minionych epok. Lekturą powinniśmy się posługiwać od lat najmłodszych, by do ważniejszych zagadnień przystąpić z pewnym przygotowaniem.

Wiadomości nabyte należy też czasami ilustrować tekstami źródłowymi. Wprowadzenie źródła do nauki historii podkreśla realność poznawanych faktów, będąc równocześnie dokumentem dla nas.

W nauce historii nie można też obejść się bez map. Mogą to być mapy fizyczne, uzupełnione przez mapki historyczne. Przy pewnych zagadnieniach, jak jakieś bitwy, czy szlaki wojenne, można posługiwać się prostymi planami i szkicami. Mapa więc poza ilustracją do omawianego tematu może być materiałem do wysnuwania wniosków. Poza mapą dużą pomoc w nauce historii stanowią ilustracje w formie tablic, obrazków, fotografii itp. Pomagają one naszej wyobraźni, uzupełniając materiał naukowy, a przez porównanie z teraźniejszością służą jako podstawa do samodzielnych ćwiczeń, zaprawiając tym samym do samodzielnego myślenia i wydobywania odpowiedniego materiału historycznego.

Wreszcie nie można tu pominąć wycieczek historycznych, organizowanych dla zbadania zabytków przeszłości. Mogą to być wycieczki, mające na celu obejrzenie zabytku kulturalnego, zwiedzenie miejsca pamiątkowego z wydarzeń politycznych, czy wreszcie wycieczki o temacie społecznym, której celem będzie zestawienie przeszłości z życiem współczesnym.

Nauka historii, nie krępowana dziś niczym, zajmuje poważne miejsce w kształceniu człowieka obywatela, a nowe metody nauczania historii, nad którymi się stale pracuje — świadczą o roli, jaką historia w życiu człowieka odgrywa. Tylko przez poznanie historii swego narodu można go kochać i być dumnym, że się do niego przynależy.

Irena Zawilska

# WIECZORNICE W ŚWIETLICY

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech życia świetlicowego jest jego różnorodność, jest to, że skupia ono w sobie liczne formy pracy kulturalno-oświatowej, nie tylko kształci umysł, lecz stwarza uczuciowe przeżycia, które wywierają na wychowanie człowieka tak zasadniczy wpływ.

Stąd to właśnie w programie świetlicy obok odczytów, wieczorów dyskusyjnych, kółek samokształceniowych czy „głośnych gazetek" — tak ważne miejsce przypada śpiewom, inscenizacjom, recytacjom zespołowym i t. p. bez których „świetlica" — świetlicą być przestaje.

Działać jednak na uczucie, nie znaczy to działać chaotycznie, dorywczo, bezplanowo.

Wręcz przeciwnie — jeśli chcemy, by wpływ nasz był istotnie wychowawczy, winniśmy dawać ludziom przeżycia głębsze, winniśmy każde ważne zagadnienia z kilku stron naświetlić i zmusić niejako naszych wychowanków, by myśli swe i uczucia dłużej na nich zatrzymali.

Do tego właśnie celu służyć będą wieczornice, które różnorodność form pracy świetlicowej wiążą jednolitą ideą przewodnią — i do zamierzonego celu wychowawczego prowadzą.

Najbardziej na ogół znanym jest typ wieczornicy historycznej, organizowanej z racji jakiejś uroczystości czy rocznicy narodowej. Nie możemy jednak na niej poprzestać, lecz winniśmy w stały program świetlicy włączyć jeszcze inne typy wieczornic: jak regionalne, społeczne i literackie.

Tematem wieczornicy regionalnej będzie taka czy inna dzielnica Polski np. Podhale, Pomorze, Śląsk czy Polesie, społecznej — zagadnienie rodziny, żołnierza,

pracy, sprawiedliwości itp. literacką wypełnić można bądź utworami jednego autora np. Mickiewicza, Wyspiańskiego, Konopnickiej czy Or-Ota itp., bądź też jednym rodzajem czy kierunkiem literackim, a więc np. wieś w poezji, legiony w literaturze i t. p.

Co wejdzie w skład takiej wieczornicy?

Różnorodność uprzednio już przez nas poznanej formy pracy świetlicowej. Rozpoczniemy ją, jak zresztą każdy wieczór świetlicowy, od wspólnego śpiewu, potem damy gawędę, czy też krótki odczyt, lub też odpowiednio dobraną czytankę (gdy nie mamy prelegenta) dalej pójdzie zespołowa recytacja, inscenizacja jedna lub druga, a jeśli będzie to wieczornica regionalna, to jakiś urywek gwarowy czy taniec ludowy.

Oczywiście wszystko to musi być zawczasu starannie obmyślone, musi być celowe, mówiące coś o wybranym zagadnieniu, w jakiś sposób z nim związane.

Zależnie od terminu danej wieczornicy będziemy wprowadzać większą różnorodność form, lub też ograniczać się tylko do niektórych i tak np. do tematu Podhale możemy dać i gadki góralskie, mnóstwo pieśni i poezji, wyjątki z pism Orkana czy Tetmajera, tańce góralskie, legendy miejscowe itp., podczas gdy temat np. „Hołd bohaterom" musi być potraktowany poważnie, a więc z konieczności bardziej jednostronnie. Są to już jednak szczegóły, wymagające wprawdzie od tego, kto układa program wieczornicy, wielkiej pomysłowości i subtelności, nie zmieniające jednak samej zasady pracy, którą jest wspólna myśl przewodnia, wiążąca poszczególne ogniwa w jedną myślową i uczuciową całość, dającą dłuższe harmonijne przeżycia.

Jeśli idzie o materiały do podobnych wieczornic, to niestety trzeba je zbierać z różnorodnych źródeł.

Do tematów regionalnych znajdziemy ich wiele w wydawnictwie Światowego Związku Polaków p. t. „Polska", oraz w piśmie „Teatr Ludowy", którego gotowe roczniki można zamawiać za pośrednictwem Świat. Związku, wreszcie w takich wydawnictwach jak: „Teatr w pieśni" — Mierzejewskiej, „Inscenizowane pieśni ludowe" — Turowiczówny itp.

Do wieczornic typu społecznego, literackiego, czy historycznego najlepiej szukać materiałów w poszczególnych wypisach, których jest mnóstwo, a które też i zagranicę docierają. Ktoś, kto stale prowadzi pracę świetlicową, uczyni bardzo dobrze, gdy zbierać będzie wycinki z pism polskich, zachowując zwłaszcza numery, wydawane z okazji takiej czy innej uroczystości.

I tak np. są przecież numery pism, gdzie z racji święta morza znajdziemy wiele o nim materiału, tak samo, gdy przypadnie rocznica śmierci jakiejś wybitnej jednostki, czy kiedy w kraju zajdzie pewne ważniejsze wydarzenie. Zbieranie i zachowanie takich numerów bardzo nam pracę ułatwi, gdyż w ten sposób stworzymy tanim kosztem źródło, skąd niejednokrotnie czerpać będziemy potrzebne do wieczornic materiały.

Kończąc te krótkie uwagi o organizowaniu wieczornic w świetlicach, trzeba jeszcze zaznaczyć, że terminy ich powinny być dość wcześnie zgóry oznaczone, by mieć dość czasu na staranne opracowanie ułożonego programu, przy opracowaniu którego raczej na czynnik uczuciowy, niż nauczający, położyć należy nacisk.

Stefania Moszczeńska.

## Jubileusz Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji

Ludność polska w Czechosłowacji przeżyła niedawno dni pod znakiem Jubileuszowego Zlotu Polskiego Harcerstwa, jaki się odbył w dniach 28.VI — 4.VII w Czeskim Cieszynie.

Zlot harcerstwa, święcącego 25-lecie swej pracy, rozpoczął się uroczystym ogniskiem w parku Sikory. Dalsze dni wypełniły licznym uczestnikom Zlotu otwarcie połączonych wystaw w szkole wydziałowej, pochód przez miasto i defilada młodzieży harcerskiej w parku Sikory, nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Harcerstwa w Czechosłowacji, popisy sportowe, harcerskie i regionalne różnych drużyn i jubileuszowe wycieczki po Śląsku. Oprócz harcerzy polskich z Czechosłowacji, na Zlot przybyło także 50 harcerzy chorągwi śląskiej z Polski.

Podczas akademii przemawiali: naczelnik Harcerstwa p. Trylski i p. Daszkiewiczowa w imieniu Harcerstwa w Polsce oraz dyr. Davcik imieniem Harcerstwa słowackiego.

# CO CZYTAJĄ MŁODZI?

Rozpoczynając pracę nad czytelnictwem dzisiejszym, musimy postawić sobie trzy pytania:

1. czy znamy książki dla dzieci;
2. czy wiemy, jakie mają upodobanie młodociani czytelnicy;
3. czy potrafimy zastosować rozliczne sposoby, żeby dzieci zachęcić do czytania;

Pierwszym więc zadaniem kierownika lektury dziecięcej będzie czytanie książki. Porównanie krytycznych opinii dorosłego człowieka ze stosunkiem do tych samych książek w dzieciństwie, będzie na pewno zajęciem, interesującym tym więcej, iż będziemy mogli stwierdzić, że literatura współczesna dla dzieci, jest czułym instrumentem, w którym odbijają się nowe prądy wychowawcze, które ulegają stopniowym zmianom zasobów wiadomości o dziecku. Z radością przy tym zauważymy wysoki poziom literacki współczesnych książek dla dzieci.

Jeżeli jednak warunki nam nie pozwolą na czytanie, musimy wiadomości o książkach zaczerpnąć z katalogów i recenzji. Poważną pomoc odda nam: „Spis książek poleconych do bibliotek szkolnych". Warszawa. Uchwycenie upodobań dziecięcych na podstawie własnej obserwacji będzie zadaniem trudniejszym. Może więc dopomogą kierownikom czytelnictwa dziecięcego długoletnie doświadczenia praktyków. Upodobania literackie dzieci rozwijają się i zmieniają z biegiem lat, przy wyodrębnieniu upodobań dziewcząt i chłopców. Pomijam wpływ środowiska oraz indywidualne właściwości, których analiza przerasta ramy artykułu. Dziecko przeżywa najpierw wiek rymu i rytmu. Chętnie słucha krótkich, prostych, obrazowych wierszyków, które łatwo sobie przyswoić, dzięki melodyjności. Tematy tych wierszyków obracają się w świecie bliskich mu ludzi, zwierząt, czy przedmiotów, często antropomorfizowanych *).

Z wieku rymu dziecko przechodzi w okres baśni. Baśń ta (przeważnie ludowa) ma budowę prostą. Upośledzeni przez los szlachetni ludzie po przezwyciężeniu wielu przeciwności przy pomocy dobrych wróżek dochodzą do celu.

*) Uosobienie bóstwa w postaci człowieka.

Etyka przejrzysta: zło jest potępione, dobro zwycięża. Optymistyczne zakończenie daje czytelnikowi pełne zadowolenie, dodaje mu sił do zwalczania przeszkód, które mały czytelnik przeżywa razem z bohaterami baśni.

Po baśniach chłopcy przechodzą do czytania robinsonad, w których samotnik na bezludnej wyspie zmyślnie urządza sobie życie, zaprawione niejednokrotnie przygodą, przerastającą ludzkie możliwości. Zwycięska walka, w której męstwo musi iść w parze ze sprytem, umiejętnością wnioskowania, znajomością tajników nieznanej przyrody, zagrzewa chłopców do czytania. Wódz indiański i cowboy amerykański — to dwa ideały, które chłopcu się ucieleśniają chociażby w zabawach. Walki te mogą się przenieść na tło historyczne. Grunwald, czy Dzikie Pola, będą jednak tylko tłem, na którym dzielny rycerzyk będzie odnosił zwycięstwo nad wrogiem.

Dziewczęta dłużej będą pozostawać pod urokiem baśni. Pozornie zajmą się lekturą powieści obyczajowych. Powieści te jednak z życia domu, czy szkoły będą się odznaczały jednostronną charakterystyką postaci (złe i dobre), również uproszczoną etyką, przejawiającą się w zwycięstwie dobra. Wróżki pod postacią dobrych pań i szczęśliwe powiązanie zdarzeń, będą dopomagały do radosnego zakończenia.

Smutna, szara codzienność, oddana nawet artyzmem, nie znajdzie w dzieciach oddźwięku.

Książka „o sierotkach i królewnach", a jeszcze lepiej o sierotkach, które czeka królewska korona, będą tak samo pociągające, jak książki o strachach i tajemnicach, które budzą dreszcz zgrozy, zaostrzają ciekawość i potrafią wycisnąć niejedną łzę z oczu młodocianej czytelniczki. Książka historyczna będzie dla dziewcząt wtedy tylko zajmująca, o ile poruszy tematy z życia osobistego i domowego. Obyczaje, a nie rozgrywki wojenne muszą przeważać w takiej książce historycznej.

Wzór dla chłopców, dzielny bohater z pola bitwy zastępuje wrażliwa i dobra dziewczyna, która opiekuje się ubogimi i potrafi poświęcić się w przyjaźni.

M. Gutry

# OBRADUJMY...

Treścią każdego zebrania są przemówienia i dyskusja.

Istota obradowania znajduje swój wyraz właśnie w dyskusji, jako sztuce zbiorowego wypowiadania się i twórczego myślenia.

Dyskusja, będąc najbardziej demokratyczną zasadą rozstrzygania jakiegoś zagadnienia, przyczynia się do rozwoju jednostek, rozszerza ich horyzonty, uczy myśleć i działać. Kto poznał dokładnie jakiś problem i uwierzył w jego słuszność ten zawsze z większym oddaniem, zapałem i odpowiedzialnością będzie pracował nad jego zrealizowaniem. Toteż dyskusja zbiorowa winna być twórczą wymianą myśli a nie terenem walki, gdzie chodzi tylko o zgnębienie przeciwnika.

Przy tak pojętej dyskusji atmosfera przyjaźni i wzajemnego szacunku jest tylko konsekwentnym następstwem.

Bez względu na zagadnienie, proces myślowy dyskutujących winien zawierać 3 punkty:

1) sprawa lub problem
2) rozwiązanie
3) realizacja — działanie.

Umiejętnością przewodniczącego jest tak kierować dyskusją, aby nie była tylko czczą gadaniną.

Dyskutujący winni unikać wygłaszania „wielkich przemówień", a poza tym każdy zabierający głos winien przestrzegać, by wszyscy obecni mieli możność wypowiedzenia się. Chodzi tu specjalnie o kategorię tzw. „milczących" słuchaczy lub tych, którzy i tak „wszystko umieją" i pragną tylko rozkazywać, nie interesując się, a nawet lekceważąc zdanie innych.

Każde zebranie, choćby w najmniejszym zespole, wymaga odpowiedniego przygotowania.

W tym celu niezależnie od ustalenia z góry porządku obrad oraz osoby przewodniczącego i członków Prezydium, organizatorzy winni tak podzielić role, by każde zagadnienie było przez kogoś wyczerpująco referowane i zakończone odpowiednimi wnioskami czy ustaleniami.

Podział zagadnień czy spraw, będących przedmiotem obrad, między poszczególnych referentów, nie wyklucza przygotowania do zebrania wszystkich uczestników zespołu.

Referent może zabierać głos w każdej chwili, a przed głosowaniem posiada prawo ostatniego przemówienia, chyba że jest jeszcze koreferent, który zabiera głos po referencie.

W dyskusji nad referatem można składać poprawki lub wnioski.

Poprawki głosuje się przed referowaną sprawą. Wnioski może przewodniczący oddalić, jeżeli nikt poza wnioskodawcą wniosku nie poprze. Poprawka nie może zmienić istoty wniosku, bo wtedy traktowana jest jak oddzielny wniosek. Wnioski i poprawki przed przegłosowaniem winny zostać przedyskutowane.

Jeżeli jest kilka wniosków lub poprawek dotyczących tego samego zagadnienia, przewodniczący według swobodnej oceny poddaje pod głosowanie naprzód najdalej idące tj. takie, które najdalej odbiegają i których przyjęcie lub odrzucenie przesądza w sensie pozytywnym lub negatywnym dalszą dyskusję.

Niezależnie od wniosków merytorycznych, dotyczących pewnego zagadnienia czy sprawy, mamy wnioski tzw. formalne, związane ze stroną formalną obradowania.

Cechą charakterystyczną ich jest to, że mają pierwszeństwo przed innymi.

Za formalne, t. zn. nie mające nic wspólnego z merytoryczną treścią obrad, uznaje się sprawy związane ściśle z ich prowadzeniem, np. otwarcie, odroczenie i zamknięcie dyskusji — przejście do porządku nad jakimś wnioskiem — dalej wnioski o zamknięcie listy mówców, o skrócenie przemówień do jednego określonego czasu (np. do 5 minut) — wnioski w sprawie sposobu głosowania, wnioski o przywołanie kogoś do porządku itd. itd.

Po przegłosowaniu wniosku o zamknięcie dyskusji z uwzględnieniem zapisanych do głosu, nie można się już zapisywać na listę mówców.

Prawo jednorazowego przemówienia służy tylko tym, którzy się jeszcze przed uchwalonym wnioskiem do głosu zapisali. Niezależnie od tego sprawozdawcy i wnioskodawcy mają zawsze głos ostatni.

Wniosek o zamknięcie dyskusji bez uwzględnienia zapisanych do głosu, wymaga zwykle kwalifikowanej większości np. $^{2}/_{3}$ głosów. Powyższej większości nie wymaga się jednak, o ile wniosek przewiduje w zamian wybór dwóch mówców generalnych.

Wniosek o uznanie jakiejś sprawy za nagłą i poddanie jej od razu pod głosowanie, wymaga zawsze kwalifikowanej większości jak i określonej ilości wnioskodawców (nie wystarcza jeden).

Wniosek formalny może być postawiony w każdej chwili. Natomiast w tej samej sprawie formalnej można tylko raz przemawiać. Kwalifikacja wniosku należy do przewodniczącego. Jeżeli przewodniczący uzna dany wniosek za formalny,

otwiera zaraz nad nim dyskusję, dopuszczając z zasady tylko 2 mówców (za i przeciw).

Wszelkie sprawy związane z formalną stroną prowadzenia obrad, powinien obejmować z reguły regulamin obrad każdej organizacji czy związku.

Zależnie od stosunków prawnych i przyjętych zwyczajów, poszczególne punkty regulaminów mogą wykazywać mniejsze lub większe odchylenia— z zasady każdy regulamin obrad traktuje o następujących sprawach:

1) Osoba przewodniczącego — wybór — główne obowiązki;
2) Wnioski merytoryczne i formalne oraz dyskusja nad nimi;
3) Sposoby głosowania;
4) Wybory władz;
5) Przepisy dyscyplinarne (porządkowe).

Poza tym w regulaminach obrad można znaleźć jeszcze takie postanowienia jak to, że uczestnicy obrad mogą żądać, aby ich uwagi jak np. wstrzymania się od głosowania, lub zastrzeżenia przeciw powziętym uchwałom (np. votum separatum), były zamieszczane w protokóle.

Podobnie większość regulaminów zawiera punkt, że wniosek odrzucony nie może być podejmowany na tym samym zebraniu.

Po przeprowadzonej dyskusji przewodniczący zarządza głosowanie i wtedy nie udziela już nikomu głosu w danej sprawie. Dla uwypuklenia obrad, przewodniczący może streścić w paru zdaniach wynik dyskusji, poczem odczytuje zwykle jeszcze raz wniosek.

Głosowanie odbywa się zwykle przez podniesienie rąk. Regulamin może przewidzieć głosowanie tajne np. przy wyborze władz. Poza tym głosowanie tajne może się odbywać na podstawie wniosku, uchwalonego przez większość obecnych, upoważnionych do głosowania lub jak przewidują niektóre regulaminy np. na żądanie $^1/_3$ obecnych.

Sposób głosowania tajnego oznacza zwykle przewodniczący.

O uchwaleniu każdego wniosku rozstrzyga większość, która może być zwyczajna (względna), bezwzględna lub kwalifikowana. Zwyczajna większość oznacza największą ilość głosów, bez względu na ilość wstrzymujących się.

Bezwzględna jest wtedy, gdy za wnioskiem głosuje co najmniej połowa obecnych, upoważnionych do głosowania plus co najmniej jeden.

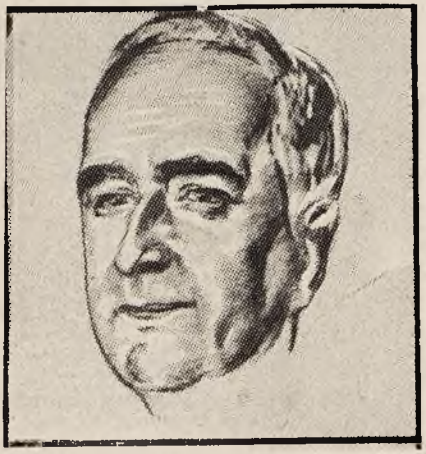
Oznaczenie kwalifikowanej większości, dotyczącej zwykle wniosków o zasadniczym znaczeniu, zawiera statut lub regulamin (np. uchwały o zmianie statutu organizacji wymagają najczęściej większości $^2/_3$ obecnych — uchwała o rozwiązaniu organizacji może być powzięta na zebraniu przy obecności $^2/_3$ członków, większością ¾ głosów.

Przewodniczący winien czuwać, by przemawiający trzymali się przedmiotu rozprawy. Regulaminy obrad przewidują pewne sankcje za niesubordynację, wobec przepisów porządkowych organizacji i postanowień przewodniczącego. Najsłabszą z nich jest napomnienie, przywołanie do „rzeczy" lub do „porządku". Przy przemawianiu, po dwukrotnym bezskutecznym napomnieniu, przewodniczący może odebrać głos. Pozbawiony, może, jeżeli to przewiduje regulamin, odwołać się do orzeczenia zebrania, które decyduje natychmiast bez dyskusji.

Sankcją najsilniejszą jest wykluczenie z zebrania, poprzedzone zwyczajnie trzema napomnieniami.

Tych kilka uwag, dotyczących zasad racjonalnego obradowania winno przyjść z pomocą organizacjom przy układaniu regulaminów obrad, a działaczom społecznym dostarczyć praktycznych wskazówek w ich pracy organizacyjnej. W dalszej konsekwencji może przyczynią się choć w drobnej mierze do usprawnienia obrad i oparcia ich na pewnych ustalonych zasadach.

Władysław Zacharjasiewicz



## WYSTAWA POLSKIEJ MALARKI W BRAZYLII

Ostatnio obszernie pisaliśmy o wystawie w Rio de Janeiro, w brazylijskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, dzieł polskiej artystki-malarki p. Heleny Karpowskiej, która malowała portrety przewodniczących delegacyj na Wszechamerykańską Konferencję Pokojową w Buenos Aires. Była to już trzecia z góry wystawa Polki w Brazylii w ciągu ostatniego roku, ciesząca się ogromnym uznaniem i powodzeniem. Obok dajemy reprodukcję jednego z obrazów z ostatniej wystawy p. Karpowskiej.



Nr. 1.

Genialny poeta, profesor literatur słowiańskich w wyższej uczelni jednej ze stolic zachodnio-europejskich. Pragnąc wziąć udział czynny w walce o niepodległość Polski, wyjechał do Turcji, gdzie umarł przedwcześnie.



Nr. 2.

Bohaterski wódz powstania przeciw Moskalom, uczestniczył w walce o niepodległość republiki za oceanem. Umarł w Szwajcarii.



Nr. 3.

Znakomity uczony, historyk i geograf. Po upadku powstania, w którym brał wybitny udział, wyemigrował do Francji, a następnie do Belgii, gdzie przebywał aż do śmierci.



Nr. 4.

Laureatka Nobla, która osiadłszy w stolicy Francji, wraz ze swym mężem — Francuzem, dokonała szeregu wiekopomnych odkryć naukowych.



Nr. 5.

Za młodu przyjaciel Mickiewicza, na wychodztwie za oceanem rektor uniwersytetu w jednej z republik południowo - amerykańskich, gdzie kilka miejscowości nazwano jego imieniem.

# NASZ KONKURS

## „POLACY SŁAWNI NA WYCHODZTWIE"

Przez długie dziesiątki lat niewoli politycznej i rządów zaborców warunki polityczne w Polsce były takie ciężkie, że wielu Polaków na czas dłuższy lub na stałe opuszczało kraj rodzinny, przenosząc się do państw zachodnio-europejskich lub nawet za ocean. W ślad za pierwszą falą emigracji politycznej poszły potem fale wychodztwa zarobkowego. Na obczyźnie powstawały coraz liczniejsze skupienia polskie, przechowujące wiernie jako skarb najdroższy — ducha narodowego i stające się wśród obcych czynnikiem propagandy na rzecz Polski i Jej walki o niepodległość.

Wśród tych, co z kraju na obczyźnę uchodzić musieli, wiele było znakomitych niewiast i mężów, których talent i prace na obczyźnie szeroko rozsławiły imię Polski oraz wielkość Jej kultury. Żywa o nich pamięć do dziś, czczą ją obcy, oddając należny hołd zasłudze, a dla miejscowego wychodztwa polskiego są to dowody promieniowania polskiej kultury na najdalsze tereny.

Dając na łamach naszego pisma możliwie szeroki i dokładny obraz dzisiejszego życia polskiego na obczyźnie, nie zaniedbujemy zarazem obrazowania tego, co rodacy nasi na obczyźnie dokonali w przeszłości, a czym dzisiejsze pokolenie słusznie szczycić się może.

Obecnie, pragnąc jak najszerzej upowszechnić zainteresowanie dla tych spraw, ogłaszamy dla naszych Czytelników interesujący konkurs p. t.

„POLACY SŁAWNI NA WYCHODZTWIE"

Obok zamieszczamy 5 opatrzonych kolejnymi numerami podobizn znakomitych Polaków, których działalność na obczyźnie szeroko rozsławiła imię Polski. Pod każdą podobizną podajemy kilka najbardziej charakterystycznych dat i faktów, na podstawie których można poznać, kogo każda podobizna wyobraża. Sądzimy, że odgadnięcie nazwisk osób, których podobizny zamieszczamy, nie nastręczy trudności Czytelnikom, gdyż wybraliśmy postacie najwybitniejsze i najbardziej znane.

Każdy Czytelnik, pragnący wziąć udział w konkursie, powinien pod adresem Redakcji miesięcznika „Polacy Zagranicą" (Warszawa, ul. Mazowiecka 1) nadesłać odpowiedź: kogo każda z podanych obok 5 podobizn przedstawia. Wystarczy podać samo tylko imię i nazwisko przy numerze każdej z podobizn, oraz własne imię i nazwisko z dokładnym adresem.

Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia15 listopada r. b.

Dla osób, które wezmą udział w konkursie, Redakcja przeznacza

20 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

w postaci wartościowej i niezwykle ciekawej książki Dra J. H. RETINGERA „POLACY W CYWILIZACJI ŚWIATA".

10 nagród rozlosowanych zostanie między Czytelnikami, którzy nadeślą odpowiedzi z trafnym wskazaniem wszystkich 5 nazwisk i imion osób przedstawionych na zdjęciach.

Pragnąc, aby wszyscy w ogóle uczestnicy konkursu mieli szansę otrzymania wartościowej książki, Redakcja wyznacza

5 NAGRÓD POCIESZENIA

w postaci tejże książki dla rozlosowania między wszystkimi uczestnikami konkursu, CHOĆBY NADESŁALI TYLKO CZĘŚCIOWE ROZWIĄZANIA.

Nadto dla Czytelników, którzy przy odpowiedziach podadzą zwięzły życiorys każdej z 5 osób, przedstawionych na zdjęciach, przyznanych zostanie drogą losowania jeszcze 5 TAKICH SAMYCH NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

A więc uwaga! Czekamy odpowiedzi!

# Przewodnik literacki i naukowy 1933-1935

Kontynuacja „Książki w bibliotece". Praca zbiorowa pod redakcją Wandy Dąbrowskiej. Warszawa 1937. Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. Z zasiłkiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. str. XVI+503. Cena zł. 9.50. Dla Polaków zagranicą przy zamówieniach przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy 15% rabatu.

Obok prac, poświęconych krytyce literackiej i naukowej, niezbędne są wydawnictwa, poświęcone rzeczowej informacji, ułatwiające zorientowanie się w świecie książki i świadomy wybór pożądanej lektury.

Pracę tego typu podjęła Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich, wydając przed trzema laty pod tytułem „KSIĄŻKA W BIBLIOTECE", podstawowy katalog rozumowany, omawiający 4.660 książek ze wszystkich działów piśmiennictwa i doprowadzony do początków 1933 r.

Kontynuacją jego jest świeżo wydany przez tę samą instytucję i utrzymany w tym samym charakterze „PRZEWODNIK LITERACKI I NAUKOWY" obszerny tom, obejmujący powyżej 500 stron i uwzględniający wydawnictwa z trzylecia 1933 — 1935.

Opracowany przez fachowe siły bibliotekarskie przy częściowym udziale sił pedagogicznych i literackich, a w zakresie literatury naukowej przejrzany jeszcze dodatkowo przez specjalistów, PRZEWODNIK omawia ponad 2.000 książek, podanych w układzie działowym w/g międzynarodowego systemu klasyfikacji dziesiętnej. Każdy dział poprzedzają objaśnienia i uwagi, a zamieszczone na wstępie zwięzłe wskazówki pouczają, „jak korzystać z PRZEWODNIKA".

Każda pozycja PRZEWODNIKA zawiera dokładny opis bibliograficzny książki wraz z ceną, podaje treść względnie temat książki, poruszone w niej zagadnienia i sposób ich ujęcia, zaznaczając stopień trudności książki, jej praktyczną przydatność dla osób na danym poziomie wykształcenia ogólnego bądź oczytania.

Cennym i zasadniczego znaczenia składnikiem PRZEWODNIKA są bardzo starannie i celowo opracowane skorowidze, nie tylko imienne (autorów, tłumaczy, ilustratorów), lecz przede wszystkim rzeczowe, ułatwiające szybkie odszukanie interesującego nas tematu, przedmiotu, zagadnienia czy osoby. Na specjalne podkreślenie zasługuje precyzyjnie opracowany skorowidz literatury pięknej, zestawiający ją w/g różnorodnych punktów zainteresowania czytelników. W/g typu (np. powieści biograficzne, historyczne z podziałem na epoki, fantastyczne itp.), w/g języka oryginału (np. literatura angielska, francuska, niemiecka itp.), w/g terenu akcji (np. na tle Warszawy, Huculszczyzny, Chin, wysp egzotycznych itp.), w/g środowisk (np. chłopi, młodzież akademicka, lotnicy itp.), w/g zagadnień (np. honor i obowiązek, małżeństwo — problemy, zagadnienia społeczne, etyczne itp.). Skorowidz ten stanowi wybitnie wartościowe źródło pomocy, zwłaszcza w pracy informacyjnej i doradczej bibliotekarza, a jednocześnie interesujący przyczynek dla badaczy literatury pięknej i uwzględnianych w niej tematów i motywów.

Wydawnictwo, utrzymane na poziomie najcelniejszych zagranicznych publikacyj tego typu, jest cennym i praktycznym informatorem i przewodnikiem po współczesnej literaturze pięknej i naukowej. Przeznaczone przede wszystkim dla bibliotek publicznych ogólnokształcących oraz innych z wyjątkiem naukowych — oddać może również poważne usługi nauczycielstwu, wychowawcom, księgarzom, a także szerokiemu ogółowi publiczności, interesującej się książką.

---

Weselcie się przy pracy; życie jest wielką grą, którą należy zagrać uczciwie i radośnie".
Baden-Powell

# Uczmy się bawiąc!

Tym hasłem niewątpliwie powodowała się autorka p. Halina Tworkowska, opracowując skrzętnie ciekawy zbiór gier i ćwiczeń do użytku harcerzy p. t. „NOWE GRY I ZABAWY" (cena katalogowa zł. 0.70, dla Polaków zagranicą przy zamówieniach przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy zł. 0.45).

Zbiorek polecamy gorąco młodzieży polskiej zagranicą. Przez rozrywkę, przez zabawę i grę, które pieczołowicie dobrała autorka w owym zbiorku, będzie mogła poznać młodzież nasza na obczyźnie życie Polski z zakresu literatury, historii, geografii etc. Będzie to naprawdę połączenie przyjemnego z pożytecznym.

# SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE



## JAK NALEŻY UPRAWIAĆ SPORT

Podobnie jak wszystko, tak i sport może być pożyteczny i może być szkodliwy. Zależy to od formy jego uprawiania. Gdy będzie racjonalna — sport okaże się potężnym czynnikiem dodatnim, wpływającym doskonale na rozwój cielesny i na wyrobienie charakteru; gdy będzie niewłaściwa — sport przeistoczy się w źródło niedomagań fizycznych i psychicznych.

Niestety, aż nadto często młodzież, oddająca się ćwiczeniom sportowym bez zastanowienia, zamiast czerpać korzyści — rujnuje zdrowie fizyczne i moralne.

Jakież są niebezpieczeństwa, które sportowiec napotkać może na swej drodze?

Przede wszystkim grozi mu przesada.

Trzeba pamiętać, że sport nie powinien i nie może być celem samym w sobie, a tylko środkiem do osiągnięcia pewnych wartości, które powinno się wyzyskać dopiero na innym polu pracy, społecznie ważniejszym. Przesada sportowa stale prowadzi do tego, że zajmując się sportem przede wszystkim, młodzież zapomina o wszystkim innym. W wyniku tego, po może nawet pięknej, ale dość krótkiej karierze sportowej, młodzieniec nagle spostrzega, że nie skończył szkoły, że stracił kilka cennych lat, że stanął w obliczu życia bez żadnego fachu, bez żadnej umiejętności, któraby mu pozwoliła zarabiać na chleb. Szczególnie często zdarza się to tym płatnym „amatorom", których pozbawieni skrupułów działacze klubowi ściągają do siebie w trosce o imprezy kasowe. Taki młody człowiek, który mógłby zapewne stać się bardzo wartościową jednostką, zachęcony perspektywą łatwego życia — rzuca szkołę czy warsztat pracy i idzie kopać piłkę czy jeździć na rowerze za pieniądze. Po kilku latach, gdy okres świetności sportowej się kończy — a musi się skończyć nieuniknienie — powiadają mu, że jest już niepotrzebny i... przestają płacić. I młody człowiek, który zdążył sobie podniszczyć zdrowie, znajduje się odrazu brutalnie na bruku. Nie nauczył się przecież nic innego, jak kopać piłkę czy też sprintować na torze kolarskim. Jest jednostką zgubioną dla społeczeństwa, jest człowiekiem, który się przez lekkomyślność zmarnował.

Przerost ambicji sportowej doprowadza normalnie do nadmiernej specjalizacji. Ponieważ przy dzisiejszych wyśrubowanych rekordach, nie sposób zabłysnąć w kilku konkurencjach równocześnie, wybiera się więc tylko jedną i cały zasób sił i energii wkłada w to, by skoczyć o tyczce o parę centymetrów wyżej lub o parę sekund szybciej przepłynąć 200 metrów na wznak. Prowadzi to oczywiście do jednostronnego rozwoju fizycznego, nieraz graniczącego z kalectwem. Następnie niecierpliwie dążąc do osiągnięcia rekordowych wyników młodzieniec, miast polepszać swą sprawność i zdrowie, aż nadto często rujnuje to ostatnie, zmuszające organizm do nadmiernych, szkodliwych wysiłków, niszcząc serce i płuca, zrywając mięśnie. Mało kto bowiem chce zrozumieć, że rekordy są dostępne tylko dla zupełnie wyjątkowo uzdolnionych ludzi. Gdy chce je za wszelką cenę osiągnąć choćby nawet bardzo zdrowy, bardzo tęgi, odważny i energiczny młodzian, nie posiadający jednak tych poniekąd fenomenalnych kwalifikacyj, które są dziś potrzebne rekordziście — tylko się zniszczy i umniejszy swą zdolność do pożytecznej pracy na innym, ważniejszym polu.

Trzeba zawsze pamiętać, że właściwym, głównym zadaniem sportu jest pomnożenie sprawności fizycznej i wychowanie charakteru. Udział w zawodach nie jest więc celem zasadniczym, a powinien być traktowany jedynie jako urozmaicenie zaprawy i sposób sprawdzenia postępów.

Nikt nie występuje przeciw pewnej specjalizacji, póki jest rozsądna. Całe życie opiera się na niej. Jednak podobnie, jak ktoś, kto chce zostać inżynierem, przed wstąpieniem na politechnikę musi zdać maturę, to jest wykazać się pewnymi wiadomościami ogólnymi — tak samo ktoś, kto chce się stać renomowanym skoczkiem o tyczce, musi nasamprzód zatroszczyć się o sprawność wszechstronną. Zaprawa ogólna musi być pierwszym etapem każdego sportowca, specjalizacja sportowa musi być poprzedzona troską o wszechstronne, racjonalne wychowanie fizyczne.

Dlatego najzupełniej słuszny jest postulat Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, która chce, by do zawodów sportowych byli dopuszczani tylko ci, którzy uprzednio zdobyli już Państwową Odznakę Sportową (P. O. S.).

Jak wiadomo, odznakę tę zdobyć może tylko ten, kto wykaże się pewną przeciętną sprawnością w sześciu ćwiczeniach, wybranych po jednym z sześciu ustanowionych grup, wymagających jedna siły, druga szybkości, trzecia wytrzymałości, czwarta zręczności i t. d. Tak więc posiadacz odznaki musiał dać świadectwo pewnego wszechstronnego wyrobienia, wystarczającego, by mógł się bez szkody dla zdrowia oddać sportowi zawodniczemu.

Gdy się z góry postawi zasadę, że celem jest nie rekord, a zdrowie, że interesują nas nie tylko zawody, lecz i sama zaprawa i samo stałe ćwiczenie się, to łatwo dojdziemy do przekonania, iż niema sensu hołdować jednej tylko dziedzinie, lecz odwrotnie — trzeba uprawiać różne rodzaje sportu, tak, by się wzajemnie uzupełniały. Zawołany i zamiłowany narciarz nie potrzebuje próżnować całe lato; kto mu przeszkadza zamiast turystyki narciarskiej uprawiać turystykę kajakową? Kolarz, zajmując się w zimie łyżwiarstwem, tylko się lepiej przygotowuje do swego „sezonu". Jeszcze lepiej uczyni ten, kto będzie uprawiał sporty niejako sobie przeciwne: szybkobiegacz może zdobywać brakującą mu siłę fizyczną, uprawiając na boku podnoszenie ciężarów, wioślarz — uzupełniać swój trochę jednostronny rozwój tym czy innym sportem, zatrudniającym przede wszystkim nogi itp. Recept gotowych dawać tu nie ma potrzeby. Każdy, kto się zechce trochę zastanowić, sam znajdzie właściwą drogę.

Niezależnie od tego, jaki sport, w jakiej formie i w jakim zakresie uprawiamy, niezależnie od wymaganej przezeń zaprawy specjalnej, musimy bezwzględnie codziennie, najlepiej z rana, przy wstawaniu, przerabiać ogólne ćwiczenia gimnastyczne. 5—10 minut, poświęconych rozruszaniu organizmu, przedłużą nam życie i młodość...

Chyba tylko dla porządku należy wspomnieć, że sportowiec jeszcze ściślej, niż ktokolwiek inny, musi przestrzegać wszelkich zasad higieny i prowadzić spartański tryb życia, gdyż inne postępowanie byłoby zaprzeczeniem w praktyce tych haseł, którym się hołduje w teorii.

Higiena sportu da się streścić w poniższych krótkich wskazaniach.

1) Ćwicz zawsze w specjalnym lekkim kostiumie, jak najmniej krępującym ruchy i pozwalającym na dostęp powietrza do ciała. Po ćwiczeniach, kostium ten zaraz zdejmuj, poczem wymyj się cały, wytrzyj szorstkim ręcznikiem aż do czerwoności i włóż suchą bieliznę. Kostium sportowy pierz jak najczęściej, by nigdy nie był przepocony.

2) Ćwicz zawsze w czystym powietrzu, to znaczy albo pod gołym niebem, albo w sali przy otwartych oknach tak jednak, by nie było przeciągu. Nie pozwalaj, by w sali ćwiczebnej palono tytoń. W zimie temperatura w sali nie powinna przekraczać 16 stopni C.

3) Rozpoczynaj zawsze od ćwiczeń łagodnych i kończ łagodnymi. Ćwiczenia, wymagające największego natężenia sił, powinny się znajdować w środku seansu zaprawy, tak, by organizm był do nich stopniowo przygotowywany, a potem mógł się stopniowo uspokoić.

4) Nigdy nie ćwicz do ostatecznego wyczerpania. Po ćwiczeniach powinieneś się czuć zmęczony, lecz mieć apetyt. Jeśli czujesz zmę-

czenie, lecz apetytu nie masz, oznacza to, żeś ćwiczył za dużo. Pamiętaj, że przesada jest szkodliwa dla zdrowia i miast przysparzać sił — niszczy organizm. Nie trenuj ponad 2 godziny z rzędu.

5) Pamiętaj, że ćwiczyć można dopiero w dwie godziny po posiłku; w dni zawodów, należy ograniczyć się do lekkiej, lecz pożywnej strawy (mleko, nabiał, cukier), a unikać jedzenia przed nimi potraw mącznych.

6) Będąc zgrzany, nigdy odrazu nie siadaj, ani się nie kładź. Chodź powoli, oddychaj głęboko i miarowo, póki nie ostygniesz. Wtedy dopiero możesz siadać albo się kłaść, nigdy jednak na długo.

7) Śpij zawsze przynajmniej 8 godzin i to w porze normalnej, najlepiej od godz. 22 do 6. Nie kładź się spać zaraz po wytężonym wysiłku.

8) Nie pij zupełnie trunków alkoholowych, unikaj palenia tytoniu i bądź wstrzemięźliwy pod każdym względem, szczególnie w okresie przed zawodami. Każde wykroczenie pod tym względem, popełnione wtedy, kiedy organizm poddany jest usilnej pracy sportowej, odbija się na zdrowiu podwójnie.

9) Nigdy nie przechodź odrazu od wytężonego treningu do całkowitego wypoczynku lub odwrotnie i wogóle unikaj gwałtownych zmian trybu życia.

10) Niezależnie od mycia całego ciała po ćwiczeniach, raz na tydzień bierz gorącą kąpiel, nie pozostając jednak w wodzie ponad 15 minut. Krótką gorącą kąpiel bierz również po każdych wyczerpujących zawodach.

---

Przepisy te nie wyczerpują oczywiście wszystkich wskazań, jakie daje sportowcowi higiena, przestrzeganie ich wystarczy jednak, by zabezpieczyć zwolenników ćwiczeń fizycznych od „grubych nieporozumień“, na jakie mogliby być narażeni, stosując tak silnie działający środek, jakim jest sport, bez odpowiednich ostrożności.

W. Junosza Dąbrowski



# GRAJMY W SZCZYPIORNIAKA

Szczypiorniak jest grą sportową, która coraz bardziej przyjmuje się obok koszykówki i siatkówki. Wśród pań wypiera on nawet hazenę, a jego walory sportowe są mniej więcej takie same, jak futbolu, na którym jest zresztą wzorowany. Jest jednak mniej niebezpieczny.

Wymiarów boiska i linii, jakie są na nim zaznaczone, nie będziemy opisywali, gdyż podane są na załączonym rysunku. Zaznaczmy tylko, że najmniejsze pole w pobliżu bramki, zatoczone od obu słupków bramkowych, nazywa się polem bramkowym, nieco większe jest polem karnym, a największe polem spalonym. Dodajmy jeszcze, że bramka ma wysokość 2.40 mtr.

Piłka powinna mieć w obwodzie 58 — 60 cm (dla kobiet 56 cm), a ważyć 400 do 500 gr. Nie należy używać piłki większej, gdyż to zmienia technikę operowania nią i technikę samej gry. Gra trwa 2×30 minut, dla kobiet 2×20 min. 10 minut trwa przerwa. Przy konieczności przedłużenia gry zarządza się dogrywkę 2 × 10 min. (dla kobiet 2 × 5 min.), a gdy i wówczas rezultat jest remisowy — powtórną dogrywkę aż do uzyskania pierwszej bramki. Drugie przedłużenie nie może jednak trwać ponad 10 minut.

Drużyna składa się z jedenastu graczy: 5-ciu napastników, 3 pomocników, 2 obrońców i bramkarza. Do gry jednak wolno przystąpić z ośmioma graczami, a później drużynę uzupełnić. Gdyby liczba graczy spadła poniżej ośmiu — gra się dalej.

W chwili rozpoczęcia gracze ustawieni są jak na rysunku. Grę rozpoczyna gwizdek sędziego, a do wyrzucenia piłki przez środkowego ataku nie wolno graczom przekraczać linii środkowej.

Piłkę można w szczypiorniaku chwytać, podbijać wszystkimi częściami ciała powyżej kolan, toczyć po ziemi, kozłować (odbijać od ziemi), przenosić jednorącz lub oburącz, wreszcie wybić z rąk przeciwnika, ale tylko otwartą dłonią. Przeciwnikowi wolno zastawiać drogę, nawet z wyciągniętymi rękami, ale nie wolno nadużywać siły fizycznej. Jednakże nie wolno: a) trzymać piłki w ręku lub na ziemi dłużej niż 3 sekundy, b) biec z nią więcej niż trzy kroki, c) dotykać piłki 2 razy kolejno po sobie (podrzucanie do góry). Przerzucanie piłki z ręki do ręki jest dozwolone.

W polu bramkowym wolno grać tylko bramkarzowi. Gdy w polu tym znajdzie się gracz drużyny przeciwnej, zawinia rzut wolny, gracz drużyny własnej rzut karny (ale tylko, jeśli znajdzie się w polu bramkowym obiema nogami i to w celu obrony, w innych wypadkach zarządza się mały róg). Nie karze się wpadnięcia do pola bramkowego, gdy nogi znajdują się na zewnątrz i po strzale. Przy wyraźnym podaniu piłki przez drużynę broniącą do pola bramkowego, daje się rzut karny, gdy bramkarz dotknął tej piłki, zaś mały róg, gdy jej nie dotknął.

Bramkarz broni w dowolny sposób i wolno mu biegać po polu bramkowym bez ograniczeń. Atakować go wtedy nie można. Poza polem bramkowym traktuje się go, jak każdego gracza. Rozmyślne przetrzymywanie piłki dłużej, niż przez trzy sekundy od gwizdka sędziego, karze się małym rogiem. Wnoszenie piłki w pole bramkowe — rzutem karnym.

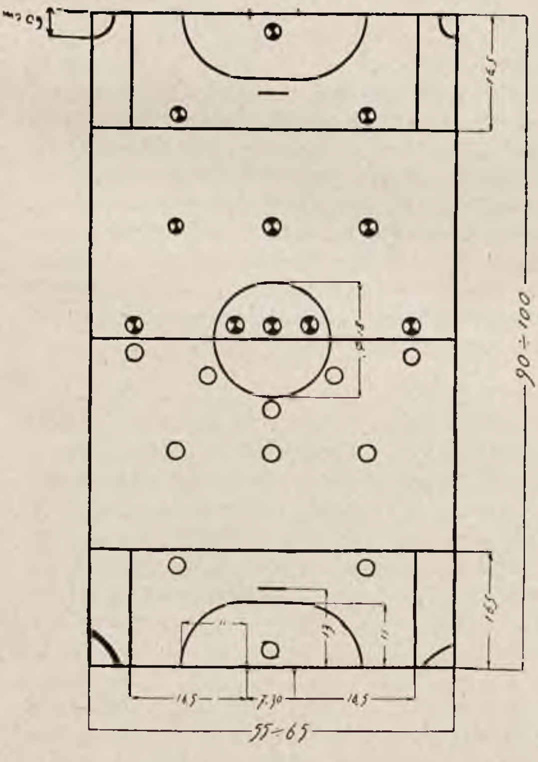
Każdy gracz drużyny atakującej, znajdujący się na polu spalonym, jest spalony, o ile piłka jest poza polem. Rzut jednak odgwizduje się dopiero, gdy piłka znajdzie się na polu. Rzut wolny za spalony dyktuje się z tego miejsca na linii pola spalonego, w którym piłka przeszła na pole. Gracz, wprowadzający piłkę do pola spalonego, nie jest spalony. Jeśli gracz, ustawiony przy linii pola spalonego, chwyci piłkę, a następnie chcąc wnieść ją w pole przekroczy linię najpierw nogami, a potem dopiero wniesie piłkę, jest spalony. Prowadzący zawody musi w czasie gry w pobliżu pola spalonego objąć okiem całą szerokość boiska, gdyż może zdarzyć się tak, że gra toczy się na jednym odcinku, a gdzieś daleko ktoś stoi na spalonym.

RZUTY

RZUT BOCZNY (po wybiciu piłki poza boisko przez linię boczną) wykonywa się z poza linii oburącz z nad głowy. Za źle wykonany rzut dyktuje się rzut wolny dla przeciwnika. RZUT OD BRAMKI (podyktowany, gdy drużyna atakująca wyrzuci piłkę poza linię bramkową). Wykonywa go bramkarz — rękami, (lub pięścią). Jeśli piłka po odbiciu się od jednej z chorągiewek, stojących na rogach boiska, wróci na boisko, nie ma autu. RZUT Z ROGU. Dyktuje go się za wyrzucenie piłki poza boisko przez linię bramkową gracza drużyny broniącej. Rzut wykonać można jednorącz, lub oburącz, stojąc jedną nogą na linii bocznej, drugą na bramkowej. Przeciwnicy muszą być oddaleni przynajmniej o 6 metrów. MAŁY RÓG. Mały róg wykonuje drużyna atakująca z punktu przecięcia się linii bramkowej z boczną pola karnego. Z obu rogów można zdobyć bramkę bezpośrednio. RZUT WOLNY. Wykonuje go się z miejsca przewinienia w dowolnym kierunku. Jeśli miejsce przewinienia znajduje się w odległości mniejszej niż 4 mtr. od pola bramkowego, rzut wykonuje

się jednak z 4 mtr., przy czym drużyna broniąca się może się ustawić na linii pola bramkowego. W czasie wykonywania tego rzutu z pobliża własnej bramki nie wolno podać piłki bramkarzowi.

RZUT KARNY. Wykonywa się z linii rzutu karnego, której nie wolno przekroczyć. Wszyscy gracze poza bramkarzem muszą się znajdować podczas rzutu poza polem karnym. Jeżeli przed wykonaniem rzutu wejdzie w pole gracz drużyny broniącej, a bramka została zdobyta, uznaje się ją, gdy bramki nie zdobyto, następuje powtórzenie rzutu. Powtórzenie rzutu następuje również, jeśli bramka została zdobyta, a na pole wszedł gracz drużyny atakującej. Gdy bramka nie została zdobyta, grę prowadzi się dalej. Przy powtórnym wejściu na pole takiego gracza zarządza się rzut wolny dla drużyny broniącej się. Przy wszelkich rzutach wykonywującemu rzut nie wolno dotknąć piłki, póki nie dotknął jej inny gracz, lub póki nie odbije się ona od bramki. Tak samo nie wolno piłki przed rzutem odbić o ziemię. RZUT SĘDZIOWSKI. Wykonuje się go w wątpliwych wypadkach winy. Sędzia rzuca wówczas piłkę o ziemię, a wtedy gracze, stojący o 6 m. od niego, mogą ją chwytać. Wszystkie rzuty należy wykonywać w 3 sekundy po gwizdku.




*Boisko do szczypiorniaka*

KARY.

Przekroczenia przepisów dzielimy na przewinienia techniczne, osobiste i terenowe. RZUTEM WOLNYM karze się: z przewinień technicznych: a) uderzenie piłki nogą poniżej kolana, przetrzymanie piłki, bieganie z nią, zwlekanie z wykonaniem rzutu, dotykanie piłki 2 razy po sobie bezpośrednio, nieprawidłowe wykonanie rzutu, przeszkadzanie przy rzucie i t. p. Z przewinień osobistych: atakowanie z tyłu, wszelką grę niebezpieczną, z terenowych: spalony, wchodzenie na pole bramkowe przeciwnika, wpychanie przeciwnika w pole bramkowe. RZUTEM KARNYM karze się brutalne przewinienia osobiste na polu karnym, celowe uderzanie przeciwnika piłką na polu karnym (za to przewinienie usuwa się gracza z boiska), rozmyślne podanie piłki bramkarzowi na pole bramkowe, wchodzenie na pole bramkowe w celach obrony. MAŁYM ROGIEM karze się. wyjmowanie piłki przez drużynę broniącą z własnego pola bramkowego, wykopywanie przez bramkarza schwytanej piłki, nierozmyślne wrzucenie piłki do własnego pola bramkowego, jeżeli nie wpadła ona do bramki (w wypadku przeciwnym uznaje się bramkę).

WYKLUCZENIE GRACZA z gry może nastąpić za systematyczne, celowe popełnianie błędów osobistych, wszczynanie kłótni.

Jak już powiedzieliśmy, szczypiorniak wzorowany jest na futbolu i stąd, jeśli idzie o taktykę gry, to na ogół odpowiada ona taktyce gry w piłkę nożną. Jednakże nie wolno zapominać, że tu gra się rękami i stąd pewne modyfikacje. Tak np. nie zaleca się długich podań, gdyż piłka przenosi się wówczas dość wolno, a tempo gra tu dużą rolę. Jeśli idzie o poszczególne formacje, to atak ma za zadanie w pierwszym rzędzie, rzecz prosta, zdobywanie bramek. Środkowy napadu kieruje grą pozostałych 4-ch kolegów, rozdziela im piłki, wypuszcza na odsłonięcie przez przeciwnika pozycje. Zadaniem jego najbliższych kolegów (łącznicy) jest strzelanie, zaś skrzydłowi centrują do środka, stwarzając niebezpieczne pozycje pod bramką. Zadaniem pomocników jest pilnowanie skrzydeł przeciwnika, cofanie się w stronę własnej bramki, gdy grozi jej niebezpieczeństwo i zasilanie ataku piłkami po przełamaniu przez obronę natarcia przeciwnika. Zadanie pomocy jest b. trudne, gdyż łączy ona akcje ofensywne z defensywą. Obrona musi rozbijać te ataki, które przedostały się przez linię pomocy. Pomocnikom nie wolno cofać się za bardzo, by nie osłabiać centrum i nie stwarzać luki między obroną a atakiem. Bramkarz rzadko łapie piłkę, raczej ją odbija (piąstkuje), gdyż piłka jest mała i trudna do schwytania.

E. G.

# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA WICEMISTRZYNIĄ ŚWIATA W TENISIE. — POLSKA NA CZELE PUCHARU TENISOWEGO ŚRODKOWEJ EUROPY. — SZERMIERZE WOJSKOWI WICEMISTRZAMI W SZABLI

GRY SPORTOWE

Mistrzostwo Polski pań w hazenie zdobyła drużyna IKP z Łodzi przed Harcerkami łódzkimi, AZS-em warszawskim i Cracovią.

KOLARSTWO

W dniach 25.VI — 5.VII odbył się po raz pierwszy w dziejach polskiego kolarstwa Wyścig Dookoła Polski z udziałem zawodników zagranicznych, mianowicie drużyny węgierskiej, rumuńskiej i mieszanej włosko-francuskiej. Ze strony Polski startowały 4 zespoły. Wyścig zakończył się ogromnym sukcesem Polaków. Dwie drużyny gości musiały się wycofać, zrażone trudnościami, trzecia zajęła ostatnie miejsce. Zwyciężyła Polska I w składzie: M. i J. Kapiacy, Starzyński i Wasilewski przed Polską III (Moczulski, Urbaniak, Wandor, Wiśniewski), Polską II — (Ignaczak, Matczak, Michalak, Napierała) i Polską IV (Duda, Jaskólski, Kluj, Kołodziejczyk). V-ta dopiero była Rumunia. Indywidualnie zwyciężył Napierała (reemigrant polski z Francji), przed Wasilewskim i Kapiakiem. Dopiero na 11-ym miejscu znalazł się pierwszy zawodnik zagraniczny — Rumun Tzapou.

*

Mistrzostwo Polski na torze zdobył Artur Pusz.

*

W dniach 4 — 8 odbędzie się wyścig kolarski dookoła Węgier, w czasie którego Węgrzy będą się starali wziąć rewanż na naszych zawodnikach za porażkę w Polsce. Polacy szykują się na powtórne zwycięstwo.

W dniu 13 sierpnia rozpoczyna się wyścig dookoła Rumunii, w którym również biorą udział Polacy.

W połowie sierpnia wyjadą na mistrzostwa kolarskie świata dwaj Polacy, którzy startować będą w wyścigu szosowym (200 km.).

LEKKA ATLETYKA

Wielkie zawody lekkoatletyczne w Antwerpii t. zw. mała olimpiada zakończyły się niespodziewanie wielkim sukcesem Polski, która w punktacji ogólnej (nieoficjalnej) zajęła drugie miejsce za Finlandią, a przed Szwajcarią, Anglią, Norwegią, Danią, Szwecją, Holandią i Luxemburgiem. Indywidualnie Polacy zajęli dwa pierwsze miejsca, cztery drugie, czwarte i piąte. W biegu na 200 m. Zasłona był drugi (na 100 m. piąty), 800 m. wygrał Kucharski, tyczkę Sznajder, w skoku w dal Hanke był drugi (719 cm), Noji zdobył dwa drugie miejsca na 3000 m. (za Finem Maeki) i 5000 m. (za Finem Pekuri), na 400 m. Śliwak był czwarty.

*

Kucharski i Noji bawili we Wrocławiu, gdzie obaj wygrali swe biegi. Kucharski pobił na 800 m. Niemca Linhoffa. Noji wziął rewanż na Syringu, z którym przegrał niedawno w Monachium. Noji znajduje się w coraz lepszej formie, która wróży nowe sukcesy na arenie międzynarodowej.

*

Odbyte w Chorzowie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski wykazały znakomite wyrównanie klasy i odkryły kilka nowych talentów. W jednym z najbliższych numerów postaramy się podać tabelę wyników dziesięciu najlepszych lekkoatletów w każdej konkurencji. Lekka atletyka jest sportem, który przynosi nam najwięcej sukcesów międzynarodowych, stąd specjalne zainteresowanie tym działem.

*

W dniach 21 i 22 sierpnia odbędzie się w Warszawie sensacyjny mecz lekkoatletyczny z Niemcami, największą po Ameryce potęgą lekkoatletyczną świata.

ŁUCZNICTWO

Odbyły się we Lwowie mistrzostwa Narodowe Polski, na których osiągnięto szereg doskonałych wyników. M. i. Miron Trusz ustalił nowy rekord Polski w strzelaniu na wszystkie odległości (1745 pkt. wobec 1663), drugi był Majewski z wynikiem również lepszym od poprzedniego rekordu. Ponadto padły rekordy w strzelaniu na 50 m. (Majewski — 300 pkt.) i na 70 m. (Trusz — 422 pkt.). Mistrzostwo Polski pań zdobyła mistrzyni świata Kurkowska-Spychajowa.

PIŁKA NOŻNA.

Liga piłkarska przekroczyła ostatecznie półmetek gier i ma obecnie miesięczne ferie. Cracovia utrzymała prowadzenie, pobiwszy Garbarnię 4:0 i zremisowawszy z następującym jej na pięty AKS-em, który jednak ma mniej straconych punktów. A.K.S. wygrał z Ł.K.S.-em 3 : 2. Również na dalszych miejscach nie zaszły większe zmiany. Jedynie Wisła wyszła na 3-cie miejsce wygrawszy z Wartą 3 : 0.

*

W roku ubiegłym wprowadzono w Polsce po raz pierwszy gry o puchar ofiarowany przez Pana Prezydenta Rzplitej. Puchar ten rozgrywany jest

nie jak w innych krajach przez kluby, ale przez okręgi (reprezentacje). Okręgów startuje 13. Rozgrywki pierwszej rundy dały nast. wyniki: Stanisławów — Lwów 2 : 1 (wielka niespodzianka), Warszawa — Białystok 5 : 3, Łódź — Pomorze 2 : 1, Wołyń — Lublin 2 : 1, Wilno — Polesie 5 : 3, Śląsk—Kielce 4 : 0. W drugiej rundzie Śląsk wygrał z Poznaniem (zeszłorocznym zdobywcą pucharu, który pierwszą rundę przeszedł walkowerem) w stosunku 3 : 0. Wilno pobiło Wołyń 1 : 0, Kraków — Stanisławów 4 : 1 i Warszawa — Łódź 3 : 0.

*

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Polska — Rumunia zakończył się przykrą porażką Polski (2 : 4). Drużyna nasza zawiodła, grając poniżej swego poziomu. Należy jednak zaznaczyć, że Rumunia jest bardzo silna.

*

Doroczny mecz międzymiastowy Kraków — Berlin zakończył się przegraną Krakowa w stosunku 1 : 3. W innych meczach z drużynami zagranicznymi osiągnęliśmy nast. wyniki: Lwów — Uzhorod (Węgry) 2 : 1, Stanisławów — Uzhorod 3 : 0, Warszawa — Kispest (Węgry) 6 : 3, Kispest — Łódź 4 : 3.

*

W sierpniu odbędą się dwa mecze międzynarodowe (w jednym dniu walczyć będziemy na dwu frontach) z Bułgarią i Danią.

SZERMIERKA

W Paryżu odbyły się mistrzostwa Europy dla oficerów, w których brali udział przedstawiciele Armii polskiej. Wielki sukces odnieśli szabliści, którzy zdobyli wicemistrzostwo Europy. W walkach indywidualnych, obaj startujący Polacy weszli do finału, gdzie zajęli miejsca 5-te (kpt. Segda) i 6-te (mjr. Dobrowolski). Również w szpadzie obaj Polacy znaleźli się w finale. Kpt. Szempliński zdobył miejsce 3-cie, kpt. Suski — 7-me.

TENIS

Jadwiga Jędrzejowska zdobyła drugie miejsce na turnieju wimbledońskim i nieoficjalne wicemistrzostwo świata! Polka zmierzała do finału w imponującym stylu, nie straciwszy „po drodze" ani jednego seta. W półfinale popularna Panna Jadzia spotyka się po raz trzeci w tym sezonie z mistrzynią Ameryki Marble i odnosi nad nią trzecie zwycięstwo. W ostatniej walce Jędrzejowska nie wytrzymała nerwowo wielkiej odpowiedzialności i przegrała w trzech setach 2 : 6, 6 : 2, 5 : 7 do b. mistrzyni świata Angielki Round. Obecnie Jędrzejowska wyjechała na tourne po Ameryce.

*

W pierwszym spotkaniu o puchar środkowoeuropejski Polska w składzie: Tarłowski, Tłoczyński, Hebda, Wittman i Bratek wygrała z Węgrami 4 : 2.

Drugie spotkanie tenisistów o puchar Środkowej Europy zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem nad silnymi Włochami w stosunku 5 : 1. Wittmann, Hebda i Tłoczyński wygrali swe spotkania pojedyńcze, ponadto pary polskie Spychała — Warmiński i Hebda — Tłoczyński odniosły zwycięstwa. Jedyny punkt dla Włochów zdobył Romanoni, bijąc w ostatnim spotkaniu Spychałę.

*

Tłoczyński zdobył mistrzostwo Łotwy, bijąc w finale Czecha Stingla, mistrza Rumunii.

*

Mistrzostwo Polski w grze pojedyńczej zdobył Tarłowski, bijąc w finale Hebdę. Mistrzostwo w grze podwójnej zdobyła para Bratek — Tarłowski.

KAJAKARSTWO

Nowoodkryty talent kajakowy Czesław Sobieraj wygrał w Berlinie mistrzostwo Brandenburgii w jedynkach.

WIOŚLARSTWO

W regatach międzynarodowych w Gdańsku mistrz Polski i Europy Verey wygrał bieg jedynek. Para krakowska Balicki — Ustupski zajęła trzecie miejsce.

W Kopenhadze w biegu „O Mistrzostwo Bałtyku" polska czwórka zajęła piąte miejsce.

## Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz — „NA RINGACH CAŁEGO ŚWIATA"

Któż nie słyszał tego nazwiska! Najsłynniejszy zapaśnik, jakiego kiedykolwiek wydała Polska, wieloletni mistrz świata, człowiek, którego ubóstwiała Ameryka, którego znają ringi całego świata, człowiek, który rozsławił imię Polski daleko i szeroko — oto Stanisław Cyganiewicz. Dobrze się stało, że to życie burzliwe, życie twarde a jednak tak piękne, znalazło swe odbicie w świeżo wydanej książce, której autorem jest sam Cyganiewicz. Czytelnik znajdzie tam opis całego życia Cyganiewicza od czasów najdawniejszych, kiedy to w Jodłowej pod Krakowem, w domu rodziców, spędzał beztroskie chwile przyszły mistrz świata. Niewątpliwie naszych czytelników zagranicą zaniteresują specjalnie te rozdziały książki, w których autor wspomina o pobycie wśród rodaków na obczyźnie głównie w Stanach Zjednoczonych A. P. Warto, aby Polacy na obczyźnie zapoznali się z tą bądź co bądź niecodzienną postacią polskiego zapaśnika, który w czasach niewoli zwycięstwami swoimi nad najsłynniejszymi zapaśnikami świata podkreślał moc i siłę fizyczną naszej rasy.

W. O.

## WYCIECZKA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO Z AMERYKI W STOLICY POLSKI

Dnia 14 lipca b. r. przybyła do Warszawy po objeździe kraju jedna z najliczniejszych w tym roku wycieczek Polaków z zagranicy, mianowicie wycieczka Związku Narodowego Polskiego, najpotężniejszej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Wycieczkę tę, przyjmowaną w całym kraju z niezwykłą serdecznością, powitał na dworcu przy dźwiękach orkiestr przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej oraz grono stypendystów Światowego Związku, pochodzących ze Stanów Zjednoczonych.

W pierwszym dniu pobytu wycieczki odbyło się złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez przedstawicieli wycieczki z udziałem wszystkich jej uczestników. Po południu w pięknych salonach Oficerskiego Yacht Klubu wycieczkę podejmował Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Jak wielkie wrażenie wywarła na uczestników wycieczki — Polska, najlepiej określił w swym przemówieniu, wygłoszonym na tym przyjęciu — kierownik wycieczki p. dyr. Franciszek Głowa. Szczególniej znamienne są jego słowa: „...to, cośmy dotąd w Polsce widzieli, przejmuje nas czcią dla wielkiej przeszłości Polski i wiarą dla Jej przyszłości. Widzimy porządek w Polsce i dowody pracy i stałego rozwoju i to nas cieszy i raduje. Polska jest piękna i bardzo nam się podoba. Mówię już nie tylko imieniem starszych, którzy się tu urodzili, ale — także imieniem młodzieży, stanowiącej większą część naszej wycieczki. Młodzież ta nigdy Polski nie widziała, nie umiała Jej sobie wyobrazić, miała tylko bardzo mgliste o Niej pojęcie. Młodzież nasza nie ma dość słów i zachwytów dla piękna Polski i pomników Jej świetności, jakie dotąd zwiedziliśmy i podziwialiśmy".

W dniu 15 lipca b. r. odbyło się oficjalne przyjęcie wycieczki przez Prezydenta miasta min. Starzyńskiego w Sali Rady Miejskiej. Następnego dnia uczestnicy wycieczki zakończyli zwiedzanie stolicy i jej okolic zapoznaniem się z nowymi dzielnicami stolicy oraz z Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego, w drodze do którego uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na stokach Cytadeli. Wieczorem tegoż dnia na pożegnalnym bankiecie, wydanym przez „Orbis", nastąpiło rozwiązanie wycieczki.

## SUKCESY STYPENDYSTKI ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY W AMERYCE

Niedawno przybyła do Ameryki po pięcioletnich studiach w Polsce stypendystka Światowego Związku Polaków z Zagranicy, utalentowana pianistka Adelina Preyssówna, cieszy się wśród Polonii dużym powodzeniem.

Młoda artystka energicznie zabrała się do pracy wśród wychodztwa. Jest dyrygentem chóru męskiego „Nowe Życie", bierze czynny udział w obchodach narodowych i występuje na licznych koncertach, budząc entuzjazm wśród publiczności. Utalentowana Polka jest także kompozytorką. Skomponowała dotąd kilka utworów fortepianowych i pełnych uczucia pieśni na chór.



Przyjęcie wycieczki Z.N.P. z Ameryki w salonach Oficerskiego Yacht Klubu w Warszawie



Goście polscy z Ameryki na tarasie „Pałacu Prasy" w Krakowie

Adelina Preyssówna przesłała na ręce dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefana Lenartowicza specjalne pismo, w którym pisze między innymi: „Składam wyrazy serdecznego podziękowania Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za stypendium, jakie otrzymałam, jak i za opiekę i poparcie podczas mojego pobytu w kraju. W miarę możności i zdolności będę pracować na terenie, by móc tą pracą, chociażby w małym stopniu, okazać swą wdzięczność i wierność".

W osobnym piśmie stypendystka dziękuje specjalnie serdecznie za opiekę dyrektorowi Lenartowiczowi.

### KURS INSTYTUTU OŚWIATY DOROSŁYCH DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W szeregu instytucji, współpracujących ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, znaczną pomoc okazuje Instytut Oświaty Dorosłych. Instytut przeprowadził dla stypendystów Kursu Wiedzy o Polsce specjalny Kurs Kulturalno-Oświatowy. 34 osoby, które ten Kurs ukończyły, zostały przygotowane do samodzielnej pracy na terenie.

### ZIEMIA MAROKAŃSKA NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Szkolny okręt marynarki wojennej 2 O.R.P. „Iskra", ze swej podróży do Afryki przywiózł na swym pokładzie urnę z ziemią, pobraną w majątku p. Kotarby w Casablanca, jako hołd Polonii Marokańskiej dla Marszałka Piłsudskiego.



W dniu 4 lipca b. r. odbyło się uroczyste złożenie ziemi marokańskiej na Kopcu na Sowińcu. Wobec licznie zebranych przedstawicieli władz i społeczeństwa, przedstawiciel Świat. Zw. Pol. z Zagr. p. Giżycki, w imieniu Polonii Marokańskiej, złożył ziemię na Kopcu w asyście 12 podchorążych marynarki wojennej pod komendą p. kpt. Karge oraz pocztów sztandarowych Ligi Morskiej i Kolonialnej.

W czasie podniosłej uroczystości przemówił w imieniu Zarządu Miasta p. inż. Al. Kuhn oraz w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Giżycki.

OD REDAKCJI

Prosimy WP. Kotarbę z Casablanki o podanie swego adresu w celu doręczenia Mu potwierdzenia złożenia ziemi z Marokka na Sowińcu.

### RODACY Z FRANCJI W POLSCE



Wycieczka Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Francji po obiedzie wydanym przez Św. Zw. Pol. z Zagr. w Kasynie Podoficerskim w Warszawie. Z prawej i lewej strony dyr. Lenartowicza siedzą dwaj kierownicy wycieczki ks. Januszczak i ks. Plutowski.

### BIEG NA PRZEŁAJ O PUCHAR ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W Brukseli odbył się strzelecki bieg na przełaj o puchar, ofiarowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla oddziałów Związku Strzeleckiego, którego zawodnicy w największej ilości znajdą się w pierwszej dwudziestce (kategoria od 18 — 30 lat).

Puchar ten, na rok 1937, zdobył zespół oddziału Związku Strzeleckiego Mauvage.

Zainteresowanie biegiem było znaczne, o wiele większe, niż w roku ubiegłym.

### ŻYCZENIA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY Z OKAZJI ZLOTU SOKOŁÓW

W związku z odbytym w Katowicach Zlotem Sokolstwa polskiego, dyrektor Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefan Lenartowicz, nadesłał do Komitetu Zlotu depeszę, w której składa „serdeczne życzenia pomyślnego przebiegu Zlotu oraz wyrazy uznania dla Sokolstwa Polskiego Zagranicą, za owocną działalność na polu narodowym".

## MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY NA KURSIE O MORZU POLSKIM

Liczna młodzież polska z zagranicy, odbywająca w charakterze stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy studia na Kursie Wiedzy o Polsce, przesłuchała również szereg wykładów dodatkowych, w ramach których znalazły się też wykłady o morzu polskim i zagadnieniach z nim związanych. Szereg wykładów zapoznał młodzież z historią polskiego morza oraz jego znaczeniem w czasach dzisiejszych, z zagadnieniami handlu zamorskiego, z organizacją polskiej żeglugi i rozwojem marynarki handlowej.

## 3.000 RODAKÓW Z FRANCJI PRZYBYŁO Z WYCIECZKĄ DO POLSKI

Za szeregiem wycieczek Polaków ze Stanów Zjednoczonych i Niemiec zawitali do Polski również rodacy z Francji. Jako pierwsi przybyli Sokoli, udający się na Zlot do Katowic. Za nimi przybyły trzy grupy wycieczek Polaków z Francji, organizowanych pod egidą Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji. Uczestnicy udali się częściowo na Kongres Eucharystyczny do Poznania, a częściowo rozjechali się do swych rodzin w kraju. Wszystkie te wycieczki objęły łącznie 3.000 osób.

# Z działalności Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej

## OKRĘG POLESKI NAJAKTYWNIEJSZĄ PLACÓWKĄ TOWARZYSTWA POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

Województwo poleskie — najbiedniejsze w Polsce, okazało się najlepiej pracującą placówką Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Okręg Poleski posiada w tej chwili 10 Obwodów i 18 kół.

Na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą zebrano tam ponad 2.000 złotych.

Wszystko to dowodzi zainteresowania się ludności miejscowej zadaniami Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które rozwija swą działalność w najodleglejszych nawet zakątkach Rzeczypospolitej.

Ofiarność i zrozumienie dla doniosłości zadań Towarzystwa, okazane przez województwo poleskie — winno stać się przykładem dla innych placówek Towarzystwa.

## NOWE KOŁO TOWARZYSTWA POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ W GDYNI

W końcu czerwca r. b. powstała w Gdyni nowa placówka Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — mianowicie uczniowie Szkoły Morskiej i załoga Daru Pomorza opodatkowali się dobrowolnie na rzecz Towarzystwa i stworzyli Koło, liczące 200 członków. Ponieważ są to wszystko ludzie młodzi, pełni zapału do pracy należy przypuszczać, że ułatwią oni pracę samodzielnemu Obwodowi w Gdyni. Największą troską Obwodu jest w obecnej chwili los bezrobotnych reemigrantów z Belgii i Francji. Jest ich w Gdyni ponad 500 osób i znajdują się rzeczywiście w bardzo ciężkich warunkach. Poza tym zaznaczyć trzeba, że w najbliższym czasie Obwód przeprowadzi na terenie powiatu morskiego zbiórkę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

---

# *Około 30 milionów emigrantów na świecie!*

Na podstawie interesującego wydawnictwa Dr I. Ferencziego dowiadujemy się, że na świecie (r. 1930) jest około 30 milionów emigrantów. Najwięcej cudzoziemców posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, bo około 6.300.000 czyli 21.8% (cyfra ta wydawać się zdaje zbyt mała). Dalej następuje Argentyna około 2.800.000 cudzoziemców, Francja 2.700.000. Z kolei idzie Brazylia (1.500.000 cudzoziemców) oraz Sjam (1 milion). Udział Azjatów w emigracji wynosi 5 milionów, Europejczyków aż 20 milionów.

# Kronika Polonii Zagranicznej

## ARGENTYNA

### Zjazd Naczelnej Organizacji Polskiej w Argentynie

W dniu 27 czerwca obradował w Buenos Aires Sejmik wychodztwa polskiego w Argentynie, zgrupowany w Naczelnej Organizacji Federacji „Dom Polski". Reprezentowanych było dziewięć organizacji.

Po wyczerpaniu sprawozdania delegaci podkreślali dobitnie, że ożywienie życia społecznego może nastąpić jedynie z chwilą, gdy poszczególne organizacje będą opierały swą egzystencję na podstawach gospodarczych jak: ubezpieczenia społeczne, kasy samopomocy na wypadek choroby, śmierci lub bezrobocia, samopomoc przemysłowo - rzemieślnicza i współdzielcza. Ponieważ są to problemy o doniosłym znaczeniu, wymagają dokładnego i wszechstronnego opracowania. Zjazd polecił nowowybranemu Zarządowi opracowanie konkretnych podstaw, możliwych do realizacji na tutejszym terenie.

## AUSTRIA

### Święto Młodzieży Polskiej w Wiedniu

Doroczne „Święto Młodzieży", które w łączności z obchodem Święta Morza odbyło się 20 czerwca b. r. w malowniczym zakątku „Krapfenwald" (okolica Grinzingu, u stóp Kahlenbergu). Było ono zarazem uroczystym zakończeniem roku w szkołach polskich i pracy w Związku Młodzieży Polskiej. Obfity program był pokazem dorobku całorocznej pracy naszej młodzieży. Wykonanie programu spotkało się z żywym uznaniem obecnych.



## BELGIA

### Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego w Belgii

Już od szeregu lat nauczycielstwo polskie w Belgii, przy każdej okazji, na różnych zjazdach wysuwało projekty zrzeszenia się. W roku bieżącym z okazji odprawy Komend Z.H.P. na Belgię, w których nauczycielstwo pełni rolę instruktorsko-organizacyjną, odbyła się po odprawie konferencja nauczycielska.

Projektowane zrzeszenie ma mieć ten charakter, co i organizacje emigracji zarobkowej. Nie tylko bowiem emigrant robotnik czy przemysłowiec ma być zorganizowanym, ale i inteligencja, która czynnie współpracuje z towarzystwami robotniczymi i młodzieżowymi. Na konferencji uchwalono powołać do życia organizację nauczycieli polskich w Belgii pod nazwą Zrzeszenia.

Walne zebranie nowopowstałej organizacji odbędzie się w jesieni b. r.

## BRAZYLIA

### Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylii

Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylii skupił 200 towarzystw indywidualnych i dwie zbiorowe organizacje „Junak" i „Związek Rolników". Pełnomocnych głosów było 140; interior obesłał Sejm liczniej niż w latach ubiegłych, podkreślając w ten sposób żywe zainteresowanie dla konsolidacji wychodztwa pod sztandarem Centralnego Zw. Polaków w Brazylii. Obradom przewodniczył wydawca „Gazety Polskiej" p. Paweł Nikodem, który rzeczowo i sprężyście prowadził dwudniowy Sejm. Na uwagę zasługuje podkreślenie ścisłego kontaktu i solidarności Kolonii Polskiej w Brazylii z Rządem Polskim. W dalszym ciągu wybitnie daje się zauważyć dążenie do samodzielności organizacyjnej, która z każdym rokiem wzrasta na sile. Również dążenie Polonii Brazylijskiej do posiadania zakładu średniego z prawami państwowymi, zdobywa w łonie wychodztwa coraz większe zrozumienie. Rozbudowa okręgów C.Z.P. i reorganizacja Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul oraz powołanie do życia Centralnej Biblioteki im. Marszałka Wł. Raczkiewicza — wysunęły się na czoło obrad. Na czele Zarządu stanęli pp. Józef Piekarski — prezes, A. Ziółek — sekretarz generalny i p. A. Kowalski — skarbnik; Cenzorem został p. Romuald Krzesi-

mowski. Z obrad wyniesiono niezbitą prawdę, iż C.Z.P. z każdym rokiem rozwija się i wzrasta na sile, ogarniając swoim zasięgiem coraz liczniejsze towarzystwa polskie w Brazylii.

## CZECHOSŁOWACJA

### Polska wystawa gospodarcza w Czechosłowacji w 1938 r.

Z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszynie zawiązały wszystkie polskie instytucje gospodarcze w Czechosłowacji komitet, którego zadaniem będzie zorganizowanie polskiej wystawy gospodarczej. Wystawa odbędzie się w sierpniu przyszłego roku w Cz. Cieszynie i trwać będzie 14 dni. O poważnych rozmiarach zapowiedzianej imprezy, która ma objąć wszystkie dziedziny życia gospodarczego, świadczy fakt, że wszelkie prace przygotowawcze są już obecnie w pełnym toku.

W dotychczasowych przygotowaniach zarysowują się następujące działy:

1. Spółdzielczość — ma dać obraz dorobku wszystkich instytucji spółdzielczych, jak: finansowych, rolniczo - produkcyjnych, rolniczo-handlowych i spółdzielni spożywczych.

2. Organizacja i oświata rolnicza — obejmuje część organizacyjną Towarzystwa Rolnego, szkolnictwo zawodowe oraz przysposobienie rolnicze.

3. Produkcja rolna — zajmie się zestawieniem eksponatów z uprawy roślin, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Poza tym organizuje specjalne imprezy w ramach wystawy, jak: dzień konia, spęd bydła i wystawę drobnych zwierząt domowych.

4. Dział techniczny — obejmie wszelkie techniczne środki, mające zastosowanie w gospodarstwie i wystawę maszyn rolniczych.

5. Kobieta — gospodyni — da obraz dorobku pracy organizacyjnej kobiet, obejmie dalej higienę wsi, wystawę prac żeńskich szkół gospodarczych, stroje ludowe itp.

6. Przemysł i handel — zostanie zorganizowany przez Towarzystwo Kupiecko-Rzemieślnicze i da obraz produkcji w polskich warsztatach pracy.

Wystawa ma być dalszym krokiem programu, zdążającego do uzyskania samodzielności gospodarczej. Dlatego też jej myśl przewodnią ma stanowić zachęta do organizacyjnej współpracy wszystkich jednostek gospodarczych oraz udoskonalenie i pomnożenie samodzielnych warsztatów pracy. Ideologia wystawy da się wyrazić słowami: „Umiejcie wiele, miejcie wiele, a będziecie znaczyć wiele i móc wiele".

## DANIA

### Związek Polaków w Danii rozwija się

Niedawno utworzone zostały dwa nowe okręgi Związku Polaków w Danii, mianowicie w Horsens i Randers na półwyspie Jutlandzkim.

Po zorganizowaniu tych dwóch kolonii Związek Polaków w Danii liczy razem 18 okręgów: 8 na półwyspie Jutlandzkim i wyspie Als, 1 — na wyspie Fionii, 3 na wyspach Lolland Falster i 6 na wyspie Zelandii.

## FRANCJA

### Wspólny dla wszystkich organizacji „Dom Polski" powstał w Nancy

Dzięki staraniom Komitetu Towarzystw Miejscowych w Nancy i przy poparciu Konsulatu w Strasburgu, mer Nancy udzielił organizacjom polskim bezpłatnego pomieszczenia w lokalu miejskim przy rue St. Dizier.

Wiadomość o uzyskaniu lokalu przyjęły poszczególne organizacje z prawdziwą radością.

Posiadanie przez wszystkie organizacje w Nancy jednego wspólnego lokalu odegra bardzo ważną rolę w zespoleniu tutejszego wychodztwa, a praca poszczególnych towarzystw rozrośnie się i nabierze naprawdę poważnego znaczenia.

Przedstawiciele organizacji, wchodzących w skład Komitetu Towarzystw Miejscowych w Nancy, omówili już między sobą sprawę podziału dni, w których każde Towarzystwo będzie mogło korzystać z lokalu dla własnej potrzeby (każda organizacja raz w tygodniu).

Spodziewać się należy, że od chwili uzyskania lokalu poszczególne organizacje wzrosną liczbowo, gdyż do tego czasu bardzo dużo jest Polaków, którzy nie należą do żadnych organizacji wskutek tego tylko, że te nie mają własnego pomieszczenia.

### „Dni Polskie" w Lens

Z okazji I Targów w Lens, mieście o charakterze naszych Katowic, centrum 200.000 wychodztwa polskiego w Północnej Francji, odbyły się tam 2 Dni Polskie, będące po Wielkim Festiwalu Śpiewaczym w Lille, 13 czerwca b. r. w Operze Lille — drugim z kolei na tak wielką skalę i z takim rozmachem pomyślanym występem propagandowym wychodztwa polskiego we Francji.

W uroczystościach „Dni Polskich" wziął udział Konsul Generalny R. P. w Lille Jerzy Matusiński, w otoczeniu przedstawicieli organizacyj polskich, oraz przy udziale kilkunastotysięcznej rzeszy wychodźtwa.

Pierwszy Dzień Polski, 26 czerwca, poświęcony był bogatemu programowi artystycznemu, w



którym wzięły udział chóry reprezentacyjne II i III Okręgu Związku Towarzystw Śpiewaczych, pod batutą pp. Calińskiego i Grobelskiego, polska górnicza orkiestra reprezentacyjna, oraz amatorskie zespoły teatralne, które wystąpiły z piękną inscenizacją „Dożynek" oraz z programem tańców narodowych.

W drugim dniu odbył się popis gimnastyczny sokolstwa polskiego we Francji.

Po wspaniałym sukcesie, jaki „Dni Polskie" zdobyły sobie w roku bieżącym, mają one wejść odtąd do stałego programu Targów w Lens, w których wydatny udział bierze ponadto polskie kupiectwo we Francji.

Na zdjęciach widzimy:

1) Nestora emigracji polskiej we Francji p. Rejera, Prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, składającego wieniec przed Pomnikiem Poległych w Lens;



2) Grupę harcerzy polskich w pochodzie pod Pomnik Poległych. W pochodzie tym wzięło udział kilka tysięcy wychodźców ze sztandarami.

Z. G.

### Bez górników polskich we Francji zabrakłoby węgla

Pod takim wymownym tytułem znany publicysta p. P. Frederix zamieścił na łamach „Le Petit Parisien" artykuł, omawiający znaczenie emigracji polskiej dla górnictwa francuskiego. Podkreślając pracowitość, oszczędność i znakomitą wydajność pracy górników polskich, autor oświadcza, że rola robotników polskich w górnictwie francuskim jest tak wielka, że bez nich groziłoby kopalniom bardzo poważne zahamowanie produkcji.

## JUGOSŁAWIA

### Polak w Jugosławii — znakomitym badaczem raka

Najwybitniejszy w Jugosławii badacz choroby raka, znany powszechnie w świecie lekarskim i wśród międzynarodowych badaczy naukowych, autor wielu prac, poświęconych wynikom badań tej strasznej plagi ludzkości — dr Józef Cholewa, Polak, pochodzący z piastowskiej ziemi śląskiej, dyrektor szpitala państwowego w miejscowości Brežice (Slovenia)) — został mianowany docentem Uniwersytetu w Zagrzebiu.

Uczony polski zajmuje stanowisko pierwszego prezesa „Ogniska Polskiego" i znany jest jako szczery Polak i działacz na niwie społecznej.

Pierwszy inauguracyjny wykład, przyjęty z najwyższym uznaniem, wygłosił docent dr Józef Cholewa w szczelnie wypełnionej sali Uniwersytetu w obecności rektora, profesorów i dziekanów oraz przedstawicieli władz, kolonii polskiej z konsulem gen. R. P. w Zagrzebiu.

## NIEMCY

### Zjazd i Walne Zebranie Związku Akademików Polaków w Niemczech

W dniach od 28 czerwca do 1 lipca odbył się w Bytomiu Zjazd Związku Akademików Polaków w Niemczech, połączony z Walnym Zebraniem. Wzięło w nim udział 44 akademików Polaków z całych Niemiec. Pierwsze trzy dni poświęcone były referatom i dyskusjom na tematy ideologiczne, w czwartym dniu odbyło się Walne Zebranie.

W skład nowego Zarządu Z.A.P. w Niemczech weszli: St. Grześkowiak — pełnomocnik Walnego Zebrania, A. Wawrzynek — prezes, P. Nantka — zastępca prezesa, P. Mehl — sekretarz, T. Gołek — jego zastępca, S. Piernikarczyk — skarbnik. Do Komisji rewizyjnej weszli: H. Jakubkówna i B. Świarkowski.

Ponadto uchwalono wysłać telegramy do Związku Polaków w Niemczech oraz do Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

## Polscy studenci u Prezydenta Roosevelta

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin D. Roosevelt, przyjął na audiencji w Białym Domu przedstawicieli Stowarzyszenia Polskich Studentów i Alumnów w Ameryce, w osobach p. Artura L. Korzeniowskiego, prezesa i panny Eleonory F. Bartosik, sekretarki generalnej, którzy przyjechali wręczyć najwyższemu dostojnikowi państwa medal pamiątkowy w dowód uznania pracy i wysiłków Prezydenta dla młodzieży kraju.

Prezydent okazał wielkie i szczere zainteresowanie się sprawami stowarzyszenia oraz zapytywał o reprezentację młodzieży polsko-amerykańskiej na poszczególnych uniwersytetach i kolegiach w całym kraju.

Między innymi Prezydent Roosevelt złożył życzenia dalszego rozwoju dla Stow. Polskich Studentów i Alumnów w Ameryce.

## Nowy administrator Seminarium Polskiego

Po śmierci X. dyrektora Kłowo Kancelaria biskupia, działając na zalecenie Rady Wykonawczej i dyrektorów Stow. Alumnów, mianowała x. Władysława J. Krzyżosiaka, długoletniego profesora Seminarium Polskiego w Orchard Lake, tymczasowym administratorem tego zakładu naukowego w następstwie po zmarłym rektorze ś. p. x. A. Kłowo.

## Jubileusz Kolegium Z.N.P. w Cambridge Springs

Zasłużona dla polskości w Stanach Zjedn. placówka wychowawcza, Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, wkroczyła w 26 rok swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe zaznaczyły się udziałem licznych rzesz związkowców, rodziców studentów, kształcących, się w tej uczelni, oraz przedstawicieli społeczeństwa polskiego i polskich placówek konsularnych.

W czasie uroczystości jubileuszowych cenzor Świetlik oświadczył, że od jesieni b. r. zabudowania Kolegium zostaną znacznie powiększone przez wzniesienie jeszcze jednego budynku szkolnego.

W ciągu ćwierć wiekowej działalności Kolegium w Cambridge Springs wychowało liczne zastępy młodzieży, która z murów uczelni wyniosła umiłowanie polskości i gruntowną wiedzę, a te w późniejszej pracy życiowej pozwoliły wychowankom Kolegium zająć niejednokrotnie wysokie stanowiska w życiu amerykańskim i pracy społecznej wychodztwa.

Komitet uroczystości jubileuszowych wydał specjalny pamiętnik 25-lecie Kolegium, obejmujący jego dzieje i charakteryzujący osiągnięty, a tak bogaty dorobek. Zasłużona placówka wychowawcza kroczy nieustannie po drodze rozwoju i niewątpliwie i nadal zajmować będzie przodujące stanowisko w życiu Polonii Amerykańskiej .

## Nowy tom poezji polsko-amerykańskiej

Zbiór wierszy p. t. „Lirnik na obczyźnie" wydał p. Bronisław Mróz. Doborem wierszy na tematy wychodźcze, na tematy polskie i rodzime p. B. Mróz wzbogacił polską literaturę wychodźczą w U.S.A.

## Zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Chicago

W dniach 30-go maja — 1 czerwca b. r. odbył się 25-ty Sejm Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, organizacji skupiającej z górą 100 chórów rozrzuconych po różnych osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych. W obradach poruszono szereg spraw dotyczących pieśni polskiej i jej krzewienia w Ameryce przez polskich śpiewaków, którzy z całym poświęceniem kultywują pieśń polską rozumiejąc jej doniosłą rolę na wychodztwie.

Na zjeździe obecnym był sekretarz generalny Zjednoczenia Związków Śpiewaczych, Dr. Jan Niezgoda, który specjalnie na zjazd przybył z kraju, równocześnie reprezentując Światowy Związek Polaków z Zagranicy.



# Rozmawiamy z Czytelnikami...

INŻYNIER J. JACKOWSKI, CASILLA Nr. 68 ORURO — B o l i v i a.

Dziękujemy serdecznie WP. Inżynierowi za długi i tak dla nas ciekawy list. Mamy nadzieję, że w przyszłości nie zapomni Pan również o nas, będziemy Panu za pamięć szczerze wdzięczni. Czy otrzymuje Pan regularnie nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą"? Zasyłamy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny.



KS. STANISŁAW KOSTKA TRZEBIATOWSKI Zgr. Słow. B. Rio de Janeiro, B r a z y l i a.

Dziękujemy za list i zdjęcia. Nie pogniewa się Ksiądz na nas, że zaznajomimy naszych Czytelników z treścią Jego listu. Wykorzystujemy również w miesięczniku przesłane nam zdjęcie. Drugie oddajemy do naszego archiwum prasowego.

Do
Wydawnictwa „Polacy Zagranicą"

Niniejszym składam jak najserdeczniejsze dzięki za tak regularne przesyłanie mi swojego pięknego pisma „Polacy Zagranicą". I ja do nich należę już od roku 1903 tu w Brazylii. Jestem teraz w Rio, przeważnie pomagając księżom w brazylijskim duszpasterstwie. Mies. „Polacy Zagranicą" jest dla mnie jak podmuch z moich stron na Pomorzu, jak kawałek chleba dla głodnego, jedyne polskie pismo z Polski, co czytam, jedyny łącznik, co łączy mnie jeszcze z Polską. Przesyłam choć swoją fotografię w dowód wdzięczności. Otrzymałem także książkę „Prawdę o Sowietach". Dołączam także odbitkę z okazji uroczystości Konstytucji 3 Maja po mszy św. przed kościołem świętego Józefa w Rio de Janeiro.

Ks. Stan. Trzebiatowski

A. URBAN, NOVI MARTINEC — J u g o s ł a w i a.

Dziękujemy za list. Oczekujemy na dalsze wiadomości z terenu. Co do katalogu książek treści religijnej, to takowy prześle WPanu w najbliższym czasie nasza administracja. Pozdrowienia z Ojczyzny.

Z. W. ROMASZKIEWICZ, prezes Związku Narodowego Polskiego w Brisbane — A u s t r a l i a.

Drogi Panie Prezesie!

Komunikaty i zdjęcia regularnie otrzymujemy, prosilibyśmy jednak również o jakieś zdjęcia charakterystyczne, dotyczące Australii. Wydawnictwa nasze wysyłamy, jak zwykle, regularnie pod adresem Pana Prezesa. Ślemy pozdrowienia z Ojczyzny.

JOSEPH v. BRONOWICZ, 840 Lincoln Ave, Toledo, Ohio, U. S. A.

Prosimy o przesyłanie nam wiadomości. Interesujemy się bardzo pańską akcją propagandową. Pozdrowienia!

HALLO! FINLANDIA...

Oczekujemy odpowiedzi na nasze listy. Czyżby nie doszły?

INŻ. Z. B. Lobita Afrique, A n g o l a.

Wiadomości żadnej nie otrzymaliśmy, czekamy na artykuły i zdjęcia.

KORESPONDENCI WYD. ŚWIAT. ZW. POL. z ZAGR. W RUMUNII.

Z terenu rumuńskiego otrzymujemy nadmiar korespondencji. Na chwilę stop.

UWAGA! BELGIA.

Z powodu nadmiaru bieżącego materiału specjalny numer miesięcznika „Polacy Zagranicą" odkładamy do jesieni. Prosimy o przygotowanie materiałów: zdjęć i artykułów.

IRENA TROCHIMOWSKA: Turcja.

Prosimy o wiadomości, zdjęcia.

WŁ. OTTON BARBAR, Sofia „Rakowska" 148. Bułgaria.

Otrzymaliśmy pańską broszurkę. Bardzo dziękujemy.

BERNACKI JÓZEF, Liege, Belgia.

Serdeczne dzięki za pierwszą korespondencję. W innych sprawach odpowiedzieliśmy listem.

CENTRALNY ZWIĄZEK POLAKÓW W BRAZYLII.

Dziękujemy za materiały. Wykorzystaliśmy w naszych wydawnictwach. Jakże nam miła jest propozycja WPanów. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy.

„OGNISKO POLSKIE" KOŁO AKADEMIKÓW W PRADZE, Czechosłowacja.

Inicjatywę WPanów witamy z uznaniem. Odpowiednią wzmiankę podaliśmy w naszych wydawnictwach. Prosimy o informowanie o dalszym przebiegu tej tak wielce chwalebnej i pożytecznej akcji.

J. H. — CZECHOSŁOWACJA.

Serdecznie dziękujemy za bardzo ciekawe artykuły — wykorzystujemy.

W. KARPINKA, Alderszo, Kalby, pr. Aakirkeby, Bornholm, Dania.

Dziękujemy za list, jedną z nadesłanych fotografii zamieściliśmy w poprzednim numerze. Poruszoną przez Pana sprawę księdza polskiego dla kolonii polskiej na Bornholm przekazaliśmy ks. R. Konopce, który wkrótce udaje się z ramienia J. E. ks. Prymasa Hlonda do Danii.

CZESŁAW IDŻKIEWICZ, nauczyciel Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Płocku

Drogi i Kochany Panie Profesorze!

Po liście Pańskim skierowanym do naszej redakcji tylko takie słowa, które użyliśmy w tytule cisną nam się na usta; proszę nam tę swobodę wybaczyć ale doprawdy płynie ona ze szczerego serca. Nie odpisujemy Panu listem, gdyż chcieliśmy, aby przez to nasz „kącik" nie był poszkodowany, „kącik", który pozwolił nam wejść w bliższy kontakt. Artykuł pański zamieszczamy w tym, sierpniowym numerze naszego miesięcznika. Dziękujemy Panu zań serdecznie w imieniu naszych Czytelników zagranicznych. Mamy nadzieję, że niejednokrotnie będziemy mieli sposobność korzystania z cennych uwag i myśli Pana, które doprawdy są balsamem dla tych, którzy każdym słowem z Ojczyzny, słowem ciepłym i serdecznym krzepią swe serca stęsknione do Polski. Jeszcze raz gorąco i serdecznie dziękujemy.



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICA

S.Z.P.Z.



Photo-Pla

Nr 9 • Wrzesień 1937 • Rok VIII

# NASZE PREMIUM KSIĄŻKOWE

Do bieżącego numeru miesięcznika „POLACY ZAGRANICĄ" dołączamy wartościowe premium dla Prenumeratorów.

Jest nim interesujaca książka JÓZEFA ANDRZEJA TESLARA pod tytułem

# „EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ — MARSZAŁEK POLSKI",

która ukazała się ostatnio nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

„Marszałek Edward Śmigły-Rydz, ukochany uczeń Komendanta Piłsudskiego, żołnierz znakomity i zasłużony, zwycięski dowódca stu bitew sławnej I Brygady, oswobodziciel Łotwy, zwycięzca spod Wilna, Kijowa i Lidy, a dziś nasz Wódz Naczelny, to przede wszystkim — jako człowiek i Polak — serce szlachetne i szczere, charakter niezłomny i najlepszej próby, wola żelazna i Ojczyźnie wierna...".

Tymi słowami rozpoczyna się ta książka, stanowiąca prosty, zwięzły, szczerym sercem kreślony życiorys spadkobiercy buławy marszałkowskiej Twórcy Niepodległości i Budowniczego Państwa — Józefa Piłsudskiego.

Po przez osiem rozdziałów tej książki, stanowiących jakby etapy życiowej drogi Marszałka Śmigłego-Rydza, rysuje się przed oczyma czytelnika obraz wysiłków i trudów, zwycięstw i osiągnięć, będących uzasadnieniem obecnej roli Marszałka w życiu Narodu i Państwa.

Żywą i potoczystą treść książki uzupełnia 15 rotograwiur i portret Marszałka.

Prawdziwą ozdobą książki jest autograf specjalnie dla Polaków z zagranicy napisanego przez Marszałka Śmigłego-Rydza wstępu.

**Uwaga:** Obecne premium książkowe rozesłane zostaje wszystkim bez wyjątku Prenumeratorom zagranicznym. Następne premie wysyłane będą jedynie tym Prenumeratorom, którzy nie zalegają z regulowaniem prenumeraty.

Osoby, nie będące prenumeratorami miesięcznika, mogą nabywać książkę w Światowym Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, ul. Mazowiecka 1) w cenie 1 złoty plus koszty przesyłki.

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 9 WRZESIEŃ 1937 R. ROK VIII

## Święta Regina - mgły rozpina



### WRZESIEŃ

Coraz ciszej — Wrzesień, Wrzesień!
Słońce rzuca blask z ukosa,
I dzień krótszy, — chłodna rosa —
Ha i jesień — polska jesień.

Złote słońce i ścierń złota, —
Nigdzie głosu — nikt nie śpiewa:
A po duszy się rozlewa,
Jakiś smętek, czy tęsknota.

Odleciały już bociany,
Wiejskiej strzechy gospodarze;
Już i żóraw rzuca straże,
W klucz powietrzny zawiązany.

A ta srebrna pól tkanina,
Ta jesienna pajęczyna,
Owo rąbek, wielkiej pani,
Jesień ziemi, niesie w dani.

Gdy liść zwiędły się przegania,
Ziemia zda się wówczas marzy,
I żywotem swoim waży,
Wielkie myśli zmartwychwstania. —

Jesień jako święta ksieni,
W ziemi Piastów gospodarzy,
Tak łaskawą, szczodrą bywa,
Że już tylko wszystkich darzy.

W. Pol.

# TREŚĆ:

**BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI** — WYTYCZNE ŻYCIA POLSKIEGO NA OBCZYŹNIE . . 3

V-LECIE SEMINARIUM ZAGRANICZNEGO W POTULICACH . . . . . . . . . 6

**A. KOTWICKI** — POLSKA W HANDLU Z MANDŻUTIGO . . . . . . . . . 7

**DR. STEFAN WŁOSZCZEWSKI** — CZTERY KLASY SPOŁECZNE LUDNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI . . . . . . . . 9

**KAROL HERSE** — KUPIECTWO POLSKIE W ST. ZJEDN. AM. PÓŁN. . . . . . . 11

**EDWARD POMORSKI** — POLSKA POEZJA GÓRNICZA . . . . . . . . . . 13

**DR. BENO TENENBAUM** — MŁODZIEŻ POLSKA W STOLICY NADDUNAJSKIEJ . . 17

OGŁASZAMY KONKURS . . . . . . 20

WYSTAWY JUBILEUSZOWE TOW. POL. W CZECHOSŁOWACJI . . . . . . . 22

ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . . . 24

**LUDWIK WICHROWSKI** — POLONIA BRAZYLIJSKA ROŚNIE W SIŁY I KONSOLIDUJE SIĘ . . . . . . . . . . . . 26

FILATELISTYKA POLSKA . . . . . . . 27

## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

ANTOLOGIA POEZJI POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ . . . . . . . . . . . . 28

**J. P.** — PLANOWE CZYTANIE . . . . 30

**NINA BOBIEŃSKA** — WPŁYW ESTETYCZNEGO OTOCZENIA NA WYCHOWANIE DZIECKA . . . . . . . . . . . 32

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

**DR. MED. J. POSMYKIEWICZ** — SERCE SPORTOWCA . . . . . . . . . . . 33

**E. G.** — PALANT — GRA DLA WSZYSTKICH 36

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 38

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . . 40

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 42

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 48

2

# WYTYCZNE ŻYCIA POLSKIEGO NA OBCZYŹNIE

„Wszyscy Polacy stanowimy jedność, a Najjaśniejsza, Niepodległa Rzeczpospolita Polska jest naszym skarbem bezcennym. Czyn Polaka na obczyźnie pod godłem polskim spełniony jest czynem Polski, bo honor Ojczyzny spoczywa zarówno w rękach nas w kraju, jak i Polaków na całym świecie". Hasło to, które wygłosił Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałek Władysław Raczkiewicz, najlepiej tłumaczy zadania, rolę i cele tej wielkiej części Narodu Polskiego, której przyszło żyć, pracować i tworzyć poza granicami Polski. Gdziekolwiek znajdzie się Polak na obczyźnie, wszędzie powstaje kawałek Polski, bo „Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy, w polskim domu na obczyźnie jest jej tyleż, ile w każdym domu w Polsce. Polska jest wszędzie, gdzie tylko ludzie czują się Polakami".

Fakt przynależności do Narodu Polskiego nakłada na ośmiomilionową Polonię Zagraniczną wielkie obowiązki, gdyż Polak zagranicą jest cząstką wielkiego Narodu, jego myśli i czyny ku dobru tego Narodu zwrócone być muszą. On jest Narodu Polskiego reprezentantem, on ambasadorem polskości na szerokim świecie. Dążeniem każdego Polaka zagranicą być musi wzmożenie siły i potęgi całego Narodu. Wszystkich Polaków na całym świecie jednoczy w tym dziele nić niewidoczna, poczucie wspólnoty narodowej, wspólność pochodzenia, wspólność krwi, krwi jednego pnia lechickiego. I jeżeli pracy Polaka zagranicą ta myśl będzie przyświecać, obowiązki jego względem Narodu, względem Polski zostaną spełnione.

W pracy narodowej Polonii Zagranicznej, pod jakąkolwiek by szerokością geograficzną żyć jej przyszło, na czoło wybija się i zawsze wybijać będzie kilka zagadnień o niezmiernym znaczeniu, zagadnień, które decydować będą o bycie i przyszłości życia narodowego skupisk polskich zagranicą.

## NAKAZ ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

„W jedności siła" mówi przysłowie, a przysłowia są mądrością narodów. Prawda ta głęboko utkwić musi w sercach i umysłach Polonii. Życie zorganizowane, wspólność wysiłków dają gwarancję powodzenia wszelkich prac narodowych. Jakiż rezultat będzie z prac, w których każdy osobno myśli i tworzy, w których działają sprzeczne sobie, choć często z najlepszych intencji przedsiębrane inicjatywy. Dążyć więc trzeba, by w każdym środowisku, gdzie żyją Polacy istniała polska organizacja, by wszyscy byli zrzeszeni w polskich szeregach. Wszechstronność celów poszczególnych organizacji polskich nieraz każe im iść odmiennymi drogami. Wysiłki te jednak łączyć musi dobro polskości na danym terenie, dobro całego Narodu. Stąd konieczność istnienia w każdym państwie naczelnej organizacji terenowej, która różnokierunkowe dążenia sprowadza do wspólnego łożyska, z rozwagą i zastanowieniem wytyczając drogę wspólnego, narodowego interesu. Obowiązek posłuszeństwa tej organizacji jest kardynalnym obowiązkiem każdego Polaka zagranicą.

## WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Obok konieczności rozbudowy życia organizacyjnego, opartego na racjonalnych przesłankach, Polonii Zagranicznej przyświecać musi troska o wychowanie młodzieży polskiej zagranicą na godnych przedstawicieli Narodu Polskiego, którzy zdolni będą przejąć na swe barki obowiązek kierowania losami Polonii. Problem wychowania młodzieży jest w życiu każdego narodu zagadnieniem kapitalnej wagi, którego rozwiązanie dobre lub złe decyduje o sile prężności i ekspansywności, czy nawet losach narodu. W dziele skupienia całego Narodu Polskiego dookoła wielkiej idei wspólnoty narodowej wszystkich Polaków na całej kuli ziemskiej, głównym zadaniem jest wychowanie młodzieży polskiej w kraju i zagranicą w duchu i pod hasłem

szczytnego patriotyzmu, miłości Ojczyzny, a przede wszystkim w świadomości ciążącej na niej odpowiedzialności za losy, rozwój i byt całego Narodu.

Młodzież polska zagranicą z jednej strony przygotowana być musi do życia wśród otaczających ją narodów, z drugiej jednak strony musi posiadać pełną znajomość mowy, tradycji, obyczajów i kultury polskiej. Musi umieć pracować społecznie, dobro jednostki poświęcać dla dobra zbiorowości. Polaka i dziewczynę polską zagranicą cechować musi zdrowie i siła fizyczna, które pozwolą im wytrwać na ciężkich nieraz posterunkach pracy narodowej. Świadomość wreszcie, że wszyscy jesteśmy członkami jednego z największych i najdzielniejszych narodów świata, wskazują młodzieży polskiej z zagranicy na obowiązek wspinania się na wysoki poziom wykształcenia osobistego. Polak, nawet wówczas, gdy żyć mu wypadło wśród wielkich kulturą narodów, wybijać się musi na czoło, nie tylko opanowaniem swych prac zawodowych, ale wiedzą i znajomością otaczających go problemów, co z wszelką pewnością zyska mu szacunek otoczenia. Wszystkie te postulaty wpaja w duszę młodzieży i realizuje polska szkoła i polska organizacja młodzieżowa. Harcerstwo, posiadające głębokie założenia ideowe, najlepiej nadaje się, jako typ organizacji ideowo-wychowawczej.

## SIŁA GOSPODARCZA

Zwartość organizacyjna jednak, bojowe i na głębokich przesłankach ideowych oparte wychowanie młodzieży to zaledwie jedna część działalności Polonii. Życie Polaków na obczyźnie, na emigracji i w krajach przygranicznych jest stałą i nie przerwaną walką. Bo walką jest przeciwstawianie się naporowi sił obcych, zmierzających do likwidacji polskiego stanu posiadania, walką jest troska o utrzymanie polskiego języka, tradycji i kultury. By z walki tej wyjść zwycięsko, Polonia Zagraniczna skupić musi w swych rękach wszystkie środki, które dać mogą najwięcej możliwości do korzystnego ułożenia sytuacji Polaków wśród obcych. Jednym z tych środków, niewątpliwie niezmiernie istotnym jest siła gospodarcza Polonii Zagranicznej. Niezależność gospodarcza od czynników obcych, dobrobyt, spędzić może z naszego czoła niejedną z gnębiących nas dzisiaj trosk. Na problem gospodarczej organizacji Polonii Zagranicznej składa się cały szereg zagadnień, a więc handel polski i jego organizacja w ramach państwa zamieszkania jak również handel z Polską, polski przemysł i rękodzieło, kultura polskiej gospodarki rolnej, polska spółdzielczość produkcyjna i handlowa, zagadnienie polskiej bankowości i polskiego kredytu. Nie wszystkie sprawy gospodarcze Polonii są dzisiaj dobrze prowadzone, w przyszłości jednak muszą być pomyślnie rozwiązane. Jesteśmy narodem, który nie posiada coprawda wielkich tradycji kupieckich, handlowych i przemysłowych, który całą swą psychiką w ziemię wrósł i tę nad wszystko cenił. Niemniej mamy w sobie wiele uporu i zawziętości i w najtrudniejszych nawet warunkach umiemy plany swoje realizować. Czeka nas praca żmudna i uciążliwa droga, ale w rozwoju gospodarczym leży siła i znaczenie Polonii i to dać musi Polakom zagranicą energię do pracy.

Nie spodziewamy się szybkich i błyskotliwych rezultatów. Każdy jednak krok naprzód, każdy polski sklep, polska kooperatywa, polski zakład szewcki czy krawiecki będzie zdobyczą o wielkim znaczeniu narodowym.

Hasło budowy potęgi gospodarczej Polonii Zagranicznej podjąć muszą wszyscy, starzy i młodzi, polska organizacja i polska szkoła, a po szeregu lat pracy powstaną wśród Polonii Zagranicznej ośrodki narodowej siły gospodarczej, w których w dużej mierze znajdzie odpływ podnieta pracy i energia młodych pokoleń, dzisiaj dorastających, powstanie polski zagraniczny stan średni, wejdzie w życie silna, patriotyzmem owiana, polska inteligencja.

## ZACHOWANIE POLSKIEGO DUCHA

Jesteśmy jednej krwi, a Polska jest naszym największym skarbem. Strata Niepodległości była nieszczęściem, które do ziemi przytłoczyło wszystkich Polaków. Wolność Polski, którą wywalczyliśmy sobie pod wodzą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego jest droga zarówno Polakowi mieszkającemu w kraju, jak i zagranicą. Polska to kraj, ludzie mieszkający po miastach i uprawiający wiejskie łany, to język, zwyczaje i wspaniałe zabytki przeszłości, wreszcie życie dzisiejsze, tak bogate we wszelkie zjawiska. Polak w kraju ze znajomości Polski czerpie zachętę do pracy nad tworzeniem Jej wielkiej przyszłości. Polak na obczyźnie starać się winien raz przynaj-

mniej w życiu Ją zobaczyć, by przez chwilę żyć Jej młodym, pełnym ognia i zapału w pracy twórczej życiem. Poznać Polskę, to nakaz, który musi być zrealizowany. Poznać Polskę to jednak nie wszystko. Trzeba ją mieć i nosić w sercu. Wśród jezior mazurskich, w zaściankach polskich na Litwie, wśród drapaczy chmur Nowego Jorku, w puszczy parańskiej i wśród ludów dalekiej Azji trzeba tę Polskę stworzyć. Tworzą Ją polski język, polska książka, gazeta, pieśń i białym obrusem zasłany stół w wyiskrzony gwiazdami wieczór wigilijny. A skarby te przelać musimy w młodych, którzy już zrodzeni na obcej ziemi, nie mieli możności oddychać polskim powietrzem, ale którzy napewno do Polski powrócą, by zobaczyć Ją, poznać, by być świadkiem budowy Jej potęgi i znaczenia wśród narodów świata.

Te prawdy przyświecać muszą życiu Polonii Zagranicznej. One pozwolą nie zbłądzić ośmiu milionom polskich dusz i serc, zdawałoby się zagubionych wśród obcych narodów. One wskażą im drogę do Polski.

Bolesław Wierzbiański

# V-LECIE SEMINARIUM ZAGRANICZNEGO W POTULICACH

Piękną, a niezwykle doniosłą dla przyszłości Polaków z zagranicy uroczystość obchodzono dn. 23 sierpnia rb. w Potulicach. W tym uroczym majątku fundacyjnym mieści się Seminarium Zagraniczne, kształcące kapłanów polskich, przeznaczonych dla pracy wśród Polonii Zagranicznej ze specjalnym zwróceniem uwagi na naszą emigrację.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Jego Eminencja Kardynał Hlond, ojciec duchowy osiadłego w Potulicach zakonu Towarzystwa Chrystusowego, oraz niezastąpiony realizator idei stworzenia specjalnie wyszkolonych kadr duchownych, przeznaczonych do pracy wśród Polaków z zagranicy.

Jubileusz pięcioletni, choć urządzony w gronie dość zamkniętym, ściągnął do Potulic szereg osób reprezentujących zarówno urzędy państwowe jak organizacje społeczne.

Tak więc Ministerstwo Spraw Zagranicznych było reprezentowane przez p. Nacz. T. Kawalca, województwo przez p. wojewodę poznańskiego Maruszewskiego, oraz kilku pp. starostów, Światowy Związek Polaków z Zagranicy — przez Prezesa p. Marszałka Wł. Raczkiewicza, Dyrektora S. Lenartowicza i Szefa Biura Prasowego inż. J. Grabowskiego. Poza tym w uroczystościach wziął liczny udział kler, oraz miejscowe społeczeństwo.

Akademia odbyta z racji jubileuszu miała miejsce na otwartym powietrzu przed figurą Matki Boskiej, orędowniczki wychodztwa polskiego, stojącej na tle olbrzymiego transparentu z Orłem Polskim i flag o barwach państwowych i papieskich.

Na całość akademii złożyły się utwory muzyczne, chóralne i recytacje, oraz dwa przemówienia: Rektora Seminarium Ks. Posadzego, oraz redaktora wydawnictw potulickich ks. dr. Świetlińskiego.

Wielkie wrażenie na słuchaczach wywarło przemówienie Ks. Rektora Posadzego, który głębokie myśli o zadaniach, celach i środkach działania w przepięknej pracy Seminarium ujął w formę nie tylko dostojną i pełną wzruszających akcentów, ale równocześnie wyjątkowo piękną.

„Całkowita ofiara dla Boga i polskiej sprawy wychodźczej" — oto hasło, które twórca Potulic, Jego Eminencja Ks. Kardynał Hlond postawił przy tworzeniu tej placówki i które to hasło realizuje się konsekwentnie od lat pięciu. „Polskę zaniesiemy na wychodztwo i zdając sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności — dużą jej część świadomie bierzemy na swoje barki".

„Idziemy do Polaków rozsianych po całym świecie z hełmem zbawienia, w pancerzu wiary, przepojeni uczuciem wyrzeczenia się wszelkich rozkoszy doczesnych, uzbrojeni w miecz ducha"— mówił dalej Ks. Rektor.

Swoje wzniosłe przemówienie zakończył on czterowierszem, który — gdy kadry potuliczan staną już do pracy na terenach — stanie się niewątpliwie hasłem każdego bez wyjątku kapłana polskiego, pracującego na obczyźnie.

Wiersz ten brzmi:

My — Chryste — hufiec Twój,
My — Twa przyboczna straż,
O polskie dusze idziem w bój,
Ty nam błogosław — Wodzu nasz.

W drugim przemówieniu ks. dr. Świetliński zobrazował dotychczasowe osiągnięcia Potulic,



Z uroczystości V-lecia Seminarium Zagranicznego w Potulicach. Na zdjęciu widzimy Ks. Prymasa Polski u stóp pomnika Królowej Wychodztwa Polskiego, w otoczeniu pp.: Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszał. Wł. Raczkiewicza, wojewody Maruszewskiego, przedstawiciela M. S. Z. nacz. Kawalca, dyr. Światowego Związku Stefana Lenartowicza i szefa Biura Prasowego Św. Zw., inż. J. Grabowskiego

których program, pełen najgłębszej wiary w doniosłość przedsięwzięcia i jego ostateczne zwycięstwo naszkicował Jego Eminencja w swym liście z za oceanu w słowach następujących: „Widziałem te potrzeby i taką tęsknotę za polskim kapłanem, że modliłem się o ducha wielkiego, ofiarnego ducha dla tych wszystkich, którzy kiedyś z Potulic podążą za tą naszą ukochaną bracią...

Ale przekonałem się, że muszą to być serca wielkie, by wszystkich i wszystko ogarnęły i wierzących i odpadłych, dobrych i upadłych... tych co chcą i tych co polskiego kapłana zwalczać będą...".

Rozwój Seminarium w Potulicach obrazują najlepiej cyfry. Kiedy w 1932 r. wstąpiło do Seminarium 40 braci, w latach następnych liczba ich wzrastała stale, aby w 1936 r. wyrazić się cyframi: 6 kapłanów, 100 kleryków i 170 braci.

Po akademii odbył się obiad w świeżo wybudowanej własnymi siłami wspaniałej sali. Przy okazji jubileuszu p. Marszałek Raczkiewicz wręczył w obecności Jego Eminencji Kardynała Hlonda Księdzu Posadzemu do biblioteki potulickiej od Światowego Związku Polaków z Zagranicy wielkie trzytomowe dzieło „Polska, jej dzieje i kultura", oraz 11 tomów wydawnictwa „Cuda Polski". Jego Eminencja Kardynał Hlond podziękował serdecznie za piękny dar p. Prezesowi Światowego Związku, poczem wśród entuzjastycznych okrzyków „Niech żyje" opuścił Potulice.

Podobna owacja spotkała ze strony wychowanków Potulic odjeżdżających reprezentantów M. S. Z. i Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

# POLSKA W HANDLU Z MANDŻUTIGO

Kreśląc poniżej kilka słów o możliwości bardziej intensywnego handlu wyrobami polskiej produkcji w Mandżutigo, muszę cofnąć się nieco wstecz.

Początki handlu Polski z Mandżurią po wojnie światowej datują się od r. 1922-23. Mandżuria, a przeważnie Charbin sprowadzały wówczas w wielkiej ilości europejskie towary, a między nimi towary polskiej produkcji, mianowicie: wyroby bławatne, kołdry, naczynia, wyroby szklane, łóżka, kancelaryjne przedmioty, oraz cukier, zapałki, obuwie i wiele, wiele innych artykułów. W ten sposób, handel z Mandżurią, corocznie zwiększał się, dzięki temu, że przy dawnym chińskim rządzie, który istniał do 1931 r., każde prawie państwo miało możność wwozić swe towary i prowadzić handel z Mandżurią na szeroką skalę, gdyż wwozowe cło nie przekraczało 12 — 25% przy kosztach frachtowych 10 — 15%.

Ponadto nie było wówczas tak wielkiej konkurencji towarów państw azjatyckich, przeważnie Japonii. Ludność europejska i nawet azjatycka miała większe zaufanie do wyrobów europejskich niż do własnych krajowych.

Szczególnie wielkim powodzeniem cieszyły się artykuły polskiej produkcji.

Dopiero po zajęciu Mandżurii przez Japonię w 1931 r. i po stworzeniu przez nią nowego państwa pod nazwą Mandżutigo, sytuacja handlowa dla towarów europejskiej produkcji znacznie pogorszyła się, gdyż cło zostało podniesione oraz wprowadzony dodatkowy podatek na cele wojenne, co razem sięgało 30%. Poza tym Japonia obniżyła wartość jeny do 50%, co spowodowało ogromny spadek cen japońskich towarów. Towary te po cenach dumpingowych Japonia rzuciła w ogromnej ilości na teren Mandżutigo.

W rezultacie dumpingu eksport europejskich towarów do Mandżutigo zmniejszył się o ca 65%, co naturalnie nie ominęło i polskich wyrobów. Dopiero w okresie ostatnich lat wzrósł obrót handlowy z Europą.

Rok 1930 był nieco odmienny od innych lat, gdyż kolonia polska oraz kupcy i przemysłowcy w Charbinie mieli wówczas szeroką możność zaznajomienia się z artykułami polskiej produkcji na wystawie, urządzonej w gmachu Gospody Polskiej w Charbinie.

Wspomniana wystawa była urządzona staraniem Izby handlowej polskiej w Charbinie, oraz przy współpracy kupiecko-handlowych i przemysłowych instytucji polskich w Kraju, które nadesłały wzory swych towarów.

Chociaż wystawa ta miała miejsce tylko w Charbinie, przyczyniła się do rozwoju eksportu polskiego i cieszyła się wielkim powodzeniem. Cały szereg zamówień od europejskich, a przeważnie chińskich firm handlowych był rezultatem tej wystawy.

Oprócz Japonii, która posiada w Charbinie własne muzeum handlowe, żadne państwo europejskie nie urządzało w Charbinie podobnej wystawy swej wytwórczości. Za przykładem Polaków poszły prawie wszystkie większe firmy handlowe japońskie, które zorganizowały szereg wystaw.

Otóż dla wzmożenia obrotu handlowego Polski z Mandżutigo koniecznym jest, moim zdaniem, urządzenie ponownie takiej wystawy polskiej i to nie tylko w Charbinie, ale i w innych ośrodkach, jak Mukden, Dajnen, Sindzin.

Biorąc pod uwagę wielką odległość od Polski, wystawę taką możnaby urządzać jedynie raz do roku.

Zwłaszcza obecnie byłoby to na czasie, gdyż dumping japoński powoli ustaje: ceny na japońskie wyroby, za ostatnie dwa lata 1935-36 r. wzrosły od 30 do 50%. Przy tym ludność azjatycka, jak wspomniałem wyżej, ma większe zaufanie i chętniej nabywa europejskie towary, niż krajowe.

Dlatego uważam za bardzo pożądane, by się znalazło grono polskich kupców i fabrykantów, którzyby posłali wzory

wszelkich towarów, a głównie nadających się na zbyt na tamtejszym rynku.

W wysłaniu owych wzorów nie byłoby żadnego ryzyka, gdyż mogłyby one być korzystnie sprzedane, a powtóre zaznajomiłyby ponownie z polskim towarem europejskich a szczególnie azjatyckich kupców, których ilość w ostatnich latach znacznie wzrosła.

Przy wysyłaniu wzorów do Mandżutigo, należy mieć na uwadze kalkulację cen, które musiały by być wybitnie eksportowe, aby mogły konkurować z cenami innych europejskich artykułów.

Szesnaście lat pobytu w Charbinie, gdzie prawie przez cały ten czas zajmowałem kierownicze stanowisko w jednym z wydziałów największego towarowego domu, dało mi możność zauważyć, że handel z Europą stale się powiększa i rozwija.

Kreśląc tych kilka uwag, miałem na widoku naszych polskich kupców i przemysłowców, którzy mogliby podjąć i rozwinąć nasz ojczysty handel, a tym samym zdobyć jedno z pierwszych miejsc w handlu Europy z Mandżutigo.

A. Kotwicki

# JUBILEUSZOWY ROK ZWIĄZKU POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI



Ze Zlotu Chórów Polskich w Czechosłowacji

Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, który zrzesza na terenie Śląska Cieszyńskiego i najbliższego skrawka Moraw 106 chórów i kółek śpiewaczych.

Rodacy z za Olzy postanowili uczcić ten jubileusz szeregiem uroczystości.

Zainaugurowaniem roku jubileuszowego były Związkowe Zawody Śpiewacze w Karwinie, odbyte w kwietniu 1937 z udziałem 14 chórów. Ponadto tak chór jak i orkiestra uczniów Polskiego Gimnazjum w Orłowej pod batutą prof. E. Guziura, który jest równocześnie dyrygentem związkowym, przyczyniły się również do uświetnienia jubileuszu Związku koncertem, urządzonym w marcu b. r. a reprodukującym wyłącznie utwory ludowe w opracowaniu kompozytorów śląskich.

Zenit uroczystości przepadł na niedzielę 4 lipca 1937 r. kiedy odbyły się: nadwyczajne Walne Zgromadzenie, poprzedzone występem gościnnym Chóru Echo i Magistrackiego z Katowic, oraz manifestacyjny Pierwszy Zlot Śpiewactwa Polskiego w Czechosłowacji. Przebieg Zlotu był wspaniały. Dziesięć okręgów obejmujących 106 chórów stanęło do pochodu i przedefilowało przed władzami Związku i honorowymi gośćmi. Wspólny występ połączonych chórów transmitowano przez rozgłośnie w Morawskiej Ostrawie i Katowicach na wszystkie rozgłośnie w Polsce.

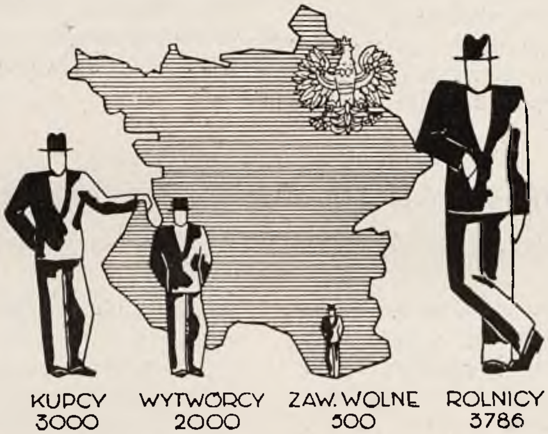
Wyniki pracy całego dziesięciolecia zobrazowane zostały na Wystawie Związku, która trwała cały tydzień.

W programie roku jubileuszowego przewidziany jest jeszcze koncert muzykalno-wokalny. Odbędzie się on w grudniu i zakończy uroczystości dziesięciolecia.

O pracy Związku w okresie lat dziesięciu informuje wyczerpująco specjalna monografia, którą można nabywać w Z.P.Ch. Gimnazjum w Orłowej, w cenie 1 złp.

# CZTERY KLASY SPOŁECZNE LUDNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI

Aby wyrobić sobie właściwe pojęcie o podziale polskiego społeczeństwa wychodźczego we Francji na warstwy społeczne, musimy sięgnąć do tego rozdziału statystyki francuskiej, w którym z pośród aktywnych osobników każdej narodowości wyodrębnione zostały grupy pracodawców, pracowników, robotników i tak zwanych zarabiających samodzielnie.




Powszechny spis ludności Francji w 1931 roku podaje bardzo wysoką cyfrę dla warstwy Polaków pracujących we własnych warsztatach pracy, a w każdym razie nie najemnie, liczy ich bowiem aż na 21 tysięcy. Tłumaczy się to tym, że do rdzennych Polaków, którzy prawie wszyscy byli jeszcze przed dziesięcioma laty robotnikami, dodani zostali i Żydzi, obywatele Polscy, nic wspólnego ze społeczeństwem wychodźczym polskim nie mający.

Ażeby się jako tako zorientować w podziale, jedynie nas w tym artykule interesującym, czyli w podziale rdzennych Polaków na klasy społeczne, sięgnąć musimy do skomplikowanych wyliczeń, badając cyfry poszczególnych kategorii i podkategorii zawodowych według zróżniczkowania się klasowego, a nawet uciekać się do bardzo mozolnych porównań tych ostatnich w poszczególnych departamentach.

Według wyżej wymienionego doskonałego zresztą, choć migawkowego źródła statystycznego, oto jak przedstawiał się w 1931 roku podział ludności polskiej (łącznie z Żydami obywatelami polskimi) na klasy:

| | | |
|---|---|---|
| rolników | — | 3.786 |
| kupców | — | 5.770 |
| wytwórców | — | 10.241 |
| fryzjerów | — | 346 |
| samodzielnych pracowników umysłowych | — | 981 |

Zacznijmy od rolników. Liczba 3.786 rolników jest niższa od rzeczywistości, albowiem obecnie połowników, dzierżawców i właścicieli rolnych, obywateli polskich, jest daleko więcej. Są to oczywiście rdzenni Polacy.

Natomiast cyfra kupców i ludzi należących do zawodów wolnych, a w szczególności wytwórców, wskutek dużego bardzo procentu Żydów, jest wyższa od rzeczywistej.

Zdaje się, że nie popełnimy wielkiego błędu przyjmując, że w 1931 roku rdzenni Polacy stanowili tylko połowę ogólnej liczby kupców obywateli polskich, połowę samodzielnych pracowników umysłowych i zaledwie piątą część wytwórców. Ta ostatnia bowiem kategoria składa się z bardzo licznej grupy rzemieślników przemysłu konfekcyjnego, skórzanego, kuśnierskiego, czapkarskiego itp., wśród których prawie nie ma rdzennych Polaków.

Po skorygowaniu cyfr ogólnych tak, zdaniem naszym, wyglądał w 1931 roku podział rdzennych Polaków na klasy społeczne:

| | | |
|---|---|---|
| rolnicy | — | 3.786 |
| kupcy | — | 3.000 (wraz z fryzjerami) |
| wytwórcy | — | 2.000 |
| zawody wolne | — | 500 |

Jak wynika z tego zestawienia, istnieją wśród wychodztwa 4 klasy społeczne, a niektóre z nich są już procentowo dość liczne.

Rolników polskich było już we Francji w 1931 roku blisko 4 tysiące. Dziś można liczyć 5 do 10 tysięcy samodzielnych gospodarstw rolnych. Jest to po robotnikach, których w 1931 było 260 tysięcy (rdzennych Polaków), najliczniejsza klasa społeczna polskiego wychodztwa we Francji.

Kupcy, których liczba od 1931 r. wzrosła nieznacznie, reprezentowani są głównie przez „kabareciarzy" (właścicieli kawiarń) i sklepikarzy (sklepy detaliczne), choć na ogół biorąc i inne kategorie, jak fryzjerstwo, które zaliczymy do kupiectwa, w departamentach takich, jak Nord i Pas-des-Calais liczą poważne kontyngenty Polaków.

Wytwórców jest też dziś około 2 tysięcy. Składają się oni głównie z rzemieślników, a wśród tych przeważają piekarze, rzeźnicy i krawcy. Obok nich znajdujemy szewców, fotografów, stolarzy etc.

Cyfra niezależnych pracowników umysłowych wydaje nam się również bliska rzeczywistości, albowiem już samych nauczycieli i księży polskich pracuje wśród wychodztwa we Francji 250. Urzędnicy konsularni i bankowi wliczeni oczywiście zostali do kategorii „employés" i wobec tego w rubryce tej nie figurują. Ale zato samych artystów liczyć należy we Francji na 200 do 300 osób.

W powyżej przytoczonej tabeli nie figuruje jedynie, bo figurować nie mogła, klasa rządząca, szefowie i przywódcy wychodztwa — arystokracja w najczystszym i najpierwotniejszym tego słowa znaczeniu. Składa się na nią od 3 do 5 tysięcy działaczy robotniczych, którzy zaliczeni zostali do kategorii „robotników". Rola tej grupy w uformowaniu społeczeństwa polskiego we Francji była oczywiście najdonioślejsza.

Dr. Stefan Włoszczewski

## Pierwszy Zjazd Polskiej Młodzieży Szkolnej i Akademickiej we Francji

Z inicjatywy Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji odbył się w lipcu b. r. w Lille, stolicy północnej Francji pierwszy Zjazd Młodzieży Polskiej, kształcącej się w średnich i wyższych szkołach francuskich.

Zjazd, odbyty w obecności licznych przedstawicieli władz polskich, delegatów z kraju oraz reprezentantów organizacji wychodźczych, powziął doniosłą rezolucję. Pierwszy zasadniczy punkt rezolucji uchwala powołanie do życia związku młodzieży polskiej, studiującej w wyższych i średnich zakładach naukowych we Francji. W ten sposób zrobiony został ważny krok w dziedzinie wychowania narodowego polskiej młodzieży we Francji.

Uczestnicy Zjazdu przesłali na ręce prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Władysława Raczkiewicza depeszę hołdowniczą, następującej treści:

„Młodzież akademicka wraz z wychowankami szkół średnich we Francji, zebrana na pierwszym Zjeździe, jednocząc się w służbie dla dobra i potęgi Ojczyzny — prosi Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów serdecznego podziękowania za skonsolidowanie wychodztwa w Światowym Związku Polaków z Zagranicy".



Uczestnicy Pierwszego Zjazdu Młodzieży Polskiej we Francji

# KUPIECTWO POLSKIE
## W STANACH ZJEDNOCZONYCH
## AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Autor poniższego artykułu p. Karol Herse od dłuższego czasu działa wśród Polonii amerykańskiej jako instruktor i organizator z ramienia Federacji Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych — posiada więc gruntowną znajomość zagadnień, które są tematem artykułu.

REDAKCJA.

Nie ulega wątpliwości, że w dobie obecnej Stany Zjednoczone są widownią bezkrwawej rewolucji, gdzie zmagają się interesy różnych grup społecznych. Jeśli chodzi o zagadnienia kupieckie, to najciekawszym zjawiskiem jest walka pomiędzy indywidualnym kupcem a wielkimi koncernami, znanymi w Ameryce pod nazwą składów łańcuchowych. Kupiec polski w ogromnej swej większości jest właśnie samodzielnym właścicielem niewielkiego przedsiębiorstwa. Dlatego też jeżeli chcemy zrozumieć warunki życia naszego kupiectwa w Stanach Zjednoczonych musimy się zapoznać z przejawami tej walki.

Składy łańcuchowe są to przedsiębiorstwa kapitalistyczne, które pokryły cały teren Stanów Zjednoczonych siecią detalicznych składów, podlegających jednemu zarządowi i prowadzonych według jednego i tego samego systemu. Składy łańcuchowe wkraczają w różne gałęzie handlu, spotykamy więc łańcuchy restauracji, składów aptecznych i t. p. Najbardziej typowymi są znane powszechnie składy 5-cio i 10-cio centowe „Woolworth'a".

Ze względu na to, że większość kupiectwa polskiego stanowią kupcy gałęzi spożywczej, najbardziej ciekawy jest rozrost spożywczych składów łańcuchowych, z których największymi koncernami są: „Atlantic and Pacific" i „National Tea Co". Dzięki ogromnej sile zakupu i wspaniałej organizacji, a przede wszystkim — umiejętnej i planowej sprzedaży, organizacje te potrafiły przyciągnąć klientelę, dając jej obsługę taką, na jaką samodzielny kupiec nie jest w stanie się zdobyć.

Walka konkurencyjna pomiędzy składami łańcuchowymi a kupcem samodzielnym rozgorzała na wszystkich polach. Kupiec samodzielny zaczął się bronić, przede wszystkim dążąc do przeprowadzenia ochrony ustaw, jak również przez organizowanie się w różne formy związków i organizacji handlowych, znanych pod ogólną nazwą „dobrowolnych składów łańcuchowych" („Voluntary chain stores"). Polskich organizacji tego typu mamy w Stanach Zjednoczonych kilka, przyczym ich forma prawna jest różnorodna.

Na pierwsze miejsce, tak pod względem organizacji jak i dokonywanych obrotów, wysuwa się „Mid-West Grocery Co." w Chicago, która to organizacja jest spółdzielnią samodzielnych kupców, posiadającą swoją własną hurtownię. Hurtownia ta pakuje cały szereg artykułów pod własną nazwą, zaś poszczególne składy, mimo, że nie przestały być własnością indywidualnych kupców, są jednakowo urządzone, posiadają jednakowo pomalowane fronty i prowadzone są według jednego i tego samego systemu. Cała polityka sprzedaży jest prowadzona przez Zarząd hurtowni. W roku ub. „Mid-West Grocery Co" dokonała obrotu na 2.694.503 $, wykazując dochód w wysokości dol. 56.029. W przeciągu 6-ciu lat istnienia organizacja wielokrotnie wypłaciła swoim członkom pierwotnie wniesiony udział. Jej rozwój przypisać należy sprężystości i fachowości jej kierownika A. Zdrojewskiego.

Również hurtownie polskie, będące własnością bądź prywatną, bądź też udziałową — idą w kierunku oparcia się o swoich odbiorców i ściślejszego z nimi związania, jak np. „Salesman Grocery Co" w Buffalo. Firma ta, będąc własnością prywatną, przeprowadza kampanię rozsprzedaży nowej emisji akcji uprzywilejowanych wśród swoich odbiorców, zapewniając im stałe

oprocentowanie i rabaty od dokonanych z hurtownią obrotów. Hurtownia spożywcza w Hamtramck Mich. zorganizowała wśród swoich odbiorców t. zw. „Klub Ogłoszeniowy", prowadząc w ten sposób jednolitą kampanię ogłoszeniową.

O ile przed trzema laty zdawało się, że składy łańcuchowe bezapelacyjnie zwyciężą i wyprą indywidualnego kupca z rynku, o tyle dzisiaj można stwierdzić, że szanse są równe, gdyż indywidualny kupiec jest w stanie przeciwstawić się organizacjom kapitalistycznym tam, gdzie chodzi o siłę zakupu i system sprzedaży. Najlepszym tego dowodem jest potężna amerykańska organizacja hurtowni kooperatywnych, znana pod skrótem NROG, obejmująca przeszło 100 hurtowni i walcząca o pierwsze miejsce z tak potężnymi organizacjami jak „Atlantic and Pacific" i „National Tea Co.". Nadmienić wypada, że „Mid-West Grocery Co." jest jednym z członków wspomnianej organizacji, zaś A. A. Zdrojewski — jednym z jej zarządców.

Niezależnie od walki konkurencyjnej na odcinku gałęzi spożywczych, kupiec polski innych branż znalazł się w trudnej sytuacji, ze względu na coraz większą agresywność i bezwzględność firm obcych, wchodzących na teren jego działania wśród polskich odbiorców. W tych warunkach kupiec polski w Ameryce zaczął rozumieć konieczność organizacji. Wprawdzie już przed laty tu i ówdzie powstawały stowarzyszenia kupieckie, nie pozostawały jednak w żadnym kontakcie pomiędzy sobą. W wielu wypadkach nie mogły one znaleźć programu, wyłaniały z siebie przedsiębiorstwa czysto handlowe, a same zamierały, lub przekształcały się w stowarzyszenia o charakterze raczej towarzyskim.

Zrozumienie konieczności organizacji przejawiło się w zwołaniu ogólno-amerykańskiego Zjazdu Kupiectwa Polskiego, który odbył się w Cleveland w roku ub., a wynikiem którego było stworzenie Federacji Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce. Organizacja ta reprezentuje interesy całego zorganizowanego kupiectwa, nadaje mu kierunek ideowy i wypracowuje programy, oraz broni jego interesów.

Federacja Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce jest pierwszą próbą zorganizowania pewnej grupy Polonii amerykańskiej na gruncie czysto zawodowym. Ze względu na ten fakt, jak również i ze względu na ogromne przestrzenie, na jakich kupiectwo polskie jest rozsiane, (a za tym idzie odrębność warunków lokalnych), napotyka ona w swoich pracach na duże trudności. Mimo to jednak, przegląd dokonanych przez Federację prac, w ciągu zaledwie rocznego jej życia, stwierdza niezbicie konieczność istnienia tego rodzaju organizacji i dodatni jej wpływ na życie naszego wychodztwa w Ameryce, w którym podejmuje zaniedbaną dotąd pracę na odcinku gospodarczym.

Nie należy Federacji Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce uważać za organ powołany do wzmożenia stosunków handlowych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, aczkolwiek w utrwalaniu tych stosunków odgrywa ona wielką rolę. Kupiec polski zrzeszony w Federacji — jako detalista jest ostatnim ogniwem w dystrybucji wszelkich towarów, a więc i towaru polskiego, importowanego do Stanów Zjednoczonych i jego ustosunkowanie się do tego towaru wpływa na rozmiary dystrybucji.

Poza tym, istnieją jeszcze inne niezmiernie doniosłe akty, które kupiec polski w Ameryce wnieść może, w dalszych etapach rozwoju organizacyjnego, do bilansu naszego wyrobienia gospodarczego.

Z natury rzeczy Federacja Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce musi przyswajać sobie nowoczesne metody amerykańskie w dziedzinie handlu, aby swoich członków przysposobić do walki o byt.

Ten sam materiał może już bez dalszych trudów być wykorzystywany przez kupiectwo i organizacje kupieckie w Polsce. Mimo bowiem tego, że warunki gospodarcze panujące w Stanach Zjednoczonych i Europie różnią się poważnie, to jednak istnieje pewna równoległość zagadnień. Doświadczenia amerykańskie, przy odpowiednich poprawkach, mogą znaleźć zastosowanie w Polsce i oddać usługi naszemu życiu gospodarczemu.

Stokroć jeszcze ważniejszym od samych metod jest duch, przenikający całe życie Ameryki, duch przedsiębiorczości oraz upraszczania współżycia między ludźmi. Nie ulega wątpliwości, że duch ten powoli przenika do Europy i jesteśmy świadkami, aczkolwiek jeszcze bardzo powolnej, amerykanizacji starego kontynentu. W tej dziedzinie instruktywno-wychowawczej, na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie młodzieżowe, oczekujące racjonalnego ujęcia po obydwu stronach Oceanu.

Karol Herse




# POEZJA EMIGRACYJNA WE FRANCJI

## Gdy marzenia stają się rzeczywistością: rodzi się polska poezja górnicza we Francji

Autor artykułu nadesłanego nam z Francji nie rości sobie pretensji do całkowitego i wyczerpującego przedstawienia nam obecnego stanu poezji emigracyjnej we Francji. Rzuca raczej szkice, podkreśla momenty charakterystyczne.

Przewodnią myślą wszystkich tych poezyj jest to, co tkwi w duszy emigranckiej: miłość i tęsknota za Ojczyzną, wspomnienia kraju rodzinnego. Inne motywy poezji (polityczne) nie znajdują szerszego i głębszego odzwierciadlenia w wierszach pisanych ręką górnika — noszą raczej cechy agitacyjne. Są one znacznie słabsze, od tych których impulsem jest prawdziwe uczucie.

REDAKCJA

**Pisząc tytuł, wahałem się, czy wolno mi nazwać poezją wiersze dzisiejszej emigracji polskiej we Francji. Wahałem się nie z obawy, by ktoś mógł pomylić tzw. poezję emigracyjną, czyli popowstaniową z wierszami, ukazującymi się dzisiaj we Francji — ale bałem się poprostu nazwać poezją blade i często bardzo nieudolne wiersze dzisiejszej emigracji we Francji. Uważając jednak, że ta „poezja" w powijakach pcha się całą siłą do życia, zaryzykowałem odpowiednie określenie w nadziei, że kiedyś coś przecież z tego niemowlęcia wyrośnie. Zaznaczam przytem, że wziąłem pod uwagę wiersze tylko prawdziwych emigrantów, tych z kopalń i warsztatów, a pominąłem tych, co przyszli za emigracją, np. dziennikarzy, nauczycieli, księży (choć po kilkunastu latach może i ci ostatni będą należeli do emigracji stałej).**

**Jeżeli szukać jakiegoś łącznika pomiędzy poezją dzisiejszą i popowstaniową, to jest nim wspólny temat: tułactwo i tęsknota za ojczyzną. Za przykład niech posłuży taki wiersz dzisiejszego poety-górnika:**

TĘSKNOTA WYCHODŹCY

Smutno i tęskno jest polskiej rodzinie
Zdala od kraju na wychodźczym chlebie.
W wieczór zimowy, siedząc przy kominie,
O, droga Polsko, tęskno mi do Ciebie.

I myśli nasze są w ciągłej rozterce,
Bo do Ojczyzny rwie się nasze serce.

Kiedy się skończy ten nasz los tułaczy,
I przyjdzie wreszcie ów czas upragniony,
Że Polska przyjąć swoje dzieci raczy,
Że powrócimy w swe ojczyste strony?

Wracać, ach, wracać w rodzinne pielesze,
Do naszych łanów, ku słomianej strzesze.

Tu na obczyźnie mamy dosyć chleba,
Syci jesteśmy, bo pracy niemało.
Tylko nam słowa polskiego potrzeba,
Żeby nas w wierze Ojców utwierdzało.

Ach, jak nam drogie są te polskie słowa,
Bo to skarb wielki — Ojców naszych mowa.

Bo Polska mowa, to jak balsam koi,
Jak źródło życia, które leczy rany.
Więc Polak pragnie powrotu do swoich,
Wśród nich odpocząć, gdy będzie sterany.

Spocząć, ach, spocząć w swej rodzinnej stronie,
Gdzie się kołyszą żyta na zagonie.

Tam słowik śpiewa radośnie w wiklinie,
Ciągnąc swe trele całą noc do rana.
Gdzie nasz Dunajec z szumem wód swych płynie
Tam nasza dusza rwie się skołatana.

Rwie się, ach, rwie się, do naszego kraju,
Do naszych lasów, zielonego gaju.

**Ludwik Chwistek**

**Często tęsknota przeradza się w ból i żal do ludzi, że trzeba było porzucić rodzinne strony i szukać chleba na obczyźnie:**

My, co rzuciliśmy Ojczyznę,
Z musu, choć żeśmy w niej wyrośli,
Dziś bolejemy nad tym, Polsko,
Żeśmy do obcych po chleb poszli...

O, ludzie, którzyście u steru
Tej wolnej naszej już Ojczyzny,
Czyż nie widzicie, jak lud cierpi?
Obce wam jego rany, blizny?!

**Piotr Franusiewicz**

**W tęsknocie częstym motywem są wspomnienia:**

WSPOMNIENIA Z OJCZYZNY

Za górami, hen, daleko,
Jasne słonko wschodzi rano,
Tam za srebrną wstęgą — rzeką
Kosiłem co lato siano.

Olszynka przy rzece stała,
Wśród promieni ciepłych słońca
Swymi liśćmi trzepotała,
Jakby chłodząc mnie bez końca.

Szedłem w pole czoło rosić,
Chętnie pracując przy chacie,
Aby złote kłosy skosić,
Do stodółki zwieźć, mój bracie...

A gdy przyszła jesień złota
Pole ojców znów orałem.
Skrzętna była to robota.
Plony wszystkie posprzątałem...

Ach mój Boże, jak to było!...
Czyż Wam opowiadać trzeba?
Wspomnieć dzisiaj, to aż miło...
Nie chciałbym — cudzego chleba...

Ale muszę, choć wciąż czuję,
Jak duch rwie się do Ojczyzny.
Roje wspomnień w myślach snuję,
Serca kryjąc w sobie blizny.

**Stanisław Wilczyński**

**Ponieważ prawie cała emigracja robotnicza we Francji wyszła ze wsi polskiej, poezja wychodźca stoi silnie pod wpływem pieśni ludowej. Naprzykład:**

DO MOJEJ WIOSKI

**Rodzinie i znajomym w Polsce ten utwór poświęcam**

Hej, Wy, Ząbkowice,
Rodzinna ma wiosko,
Niech cię strzeże Pan Bóg,
Także Matka Boska!

Opuściłem ja cię,
Kiedy byłem młody,
Radbym jeszcze widzieć
Twe lasy, twe wody.

Tam młodość spędziłem,
W mem rodzinnym gronie,
Tam mnie wypieściły
Mojej matki dłonie.

Dziwują się ludzie,
I nie dają wiary,
Że to pisze górnik,
Chociaż już jest stary.

Oj, wielką uciechę
W tym pisaniu miewam.
Gdy wierszyk napiszę
Zaraz go też śpiewam.

Oj, moi ludkowie,
Dawne to już latka,
Kiedy mnie zrodziła
Na świat moja matka.

A gdy mnie w kołysce
Do snu kołysała,
To w mowie ojczystej
Piosenki śpiewała.

Z piersi mojej matki
Polską krew wyssałem.
Więc Polakiem jestem
Całą duszą, ciałem.

A potem w młodości
Na łące hasałem
Piosenki ludowe
Już wówczas śpiewałem.

Matko moja, matko
Leżysz w ciemnym grobie,
A ja myślą biegnę
Z obczyzny ku tobie.

Ojcze mój ty, ojcze,
Leżysz w ziemi czarnej,
A ja tu, u obcych,
Pędzę żywot marny.

Ej, głosie mój głosie
Leć jak ptak skrzydlaty,
Zanieś moje myśli
Tam, do polskiej chaty.

Rodzina, znajomi,
Bardzo mnie kochają,
Niechże moje myśli
W kraju przeczytają.

**Piotr Franusiewicz**

**Dawna poezja emigracyjna była bogata w piękne opisy przyrody. Ale bo też tworzyli ją esteci, wielcy artyści, poeci tej miary, co Mickiewicz i Słowacki. Dzisiejsze wiersze emigracyjne są bardzo skąpe w opisy przyrody, bo tworzą je ludzie prości i niewykształceni, a wiemy, że lud nie odczuwa zbyt silnie piękna przyrody, względnie nie zauważa go, nie zastanawia się nad nim. Jeśli zaś piękno przyrody zwraca jego uwagę i zachwyca, to tylko wtedy, gdy następują zmiany w przyrodzie, np. kończy się zima, a zaczyna wiosna. Poza tym zawsze opis przyrody u poety emigracyjnego łączy się z tęsknotą za krajem. Dla przykładu wiersz następujący:**

SERCE MOJE SIĘ WYRYWA...

Serce moje się wyrywa
do rodzinnej mojej wsi,
bo tam wiosna jest prawdziwa,
bo tam pachną teraz bzy.

Rozkwieconych drzew tam tyle!
każdą chatę tuli sad,
lecą pszczoły i motyle
i całują każdy kwiat.

A na polach zieleń taka:
pną się w górę staja zbóż,
co się ciągną do wiatraka,
który objął jedno z wzgórz.

Dalej łąki szmaragdowe
Tkane w kwiaty raz po raz;
żółte, białe, fioletowe,
które z tęczy wzięły kras.

Serce moje się wyrywa
do rodzinnej mojej wsi:
tam tak rzewnie słowik śpiewa,
że aż w oczach stają łzy.

A wieczorem dolatuje
przerywany żabi chór,
rankiem wietrzyk znów faluje
śpiewy, co nadaje bór.

Serce moje się wyrywa,
do rodzinnej mojej wsi,
bo tam wiosna jest prawdziwa,
życie mi się bez niej ckni!

**Jan Półtorak**

**Często spotykamy się także z opisem życia i pracy górników. Chociaż górnicy tutejsi stanowią w swoim zawodzie dopiero pierwsze pokolenie, bo wszyscy przyszli z roli, jednakże powoli zaczyna się już wytwarzać poczucie odrębności stanu górniczego i jego wyższości:**

Myśl Twa szlachetnie z współczuciem wnika
W trud i niedolę brata-górnika.
Podziemną skałę krwią swoją znaczy —
Górnik, nękany przez los tułaczy.

Wśród niebezpieczeństw skarby dobywa,
Życie go gnębi, sił mu ubywa.
A niebezpieczną górnika praca:
Często do domu kaleką wraca...

**Piotr Franusiewicz**

Pamiętaj o tym mój drogi Bracie,
że choć Ty w skromnej, górniczej szacie,
niebieska Twa bluza piękniejszą, niż frak
strojnisiów i pyszałków, którym serca brak!...

W ciemnej kopalni, gdzie słońce nie świeci,
a czarny węgiel lśni tam od stuleci,
węgiel zroszony łzami żon i matek,
To Twój, Górniku, jest podziemny światek.

Jakże daleki Wasz ten świat, Górnicy,
od kłamstw i oszustw i zgnilizny świata...
Godni szacunku dzielni robotnicy,
dający skarby bezcenne dla Brata...

Michał Kempiński

W ostatnich czasach coraz częściej zaczynają się ukazywać wiersze o treści politycznej. Są to albo opisy tego, co się dzieje w świecie (na podstawie wiadomości gazetowych), albo też głosy w walkach politycznych, które się rozgrywają obecnie wśród emigracji, a mają podniety z zewnątrz, często z czerwonego wschodu. Myślałby może ktoś, że te wiersze są bardziej wartościowe, bo pisane pod wpływem uczucia lub afektu? Nic podobnego; są tak liche, że nawet żadnego nie śmiem przytoczyć. Oczywiście, gdyby ta polemika stała się powszechną, a ludzie mieli więcej wykształcenia ogólnego, mogłoby to wpłynąć ożywczo na rozwój umysłów i wzrost literatury, jak to było w Polsce w okresie sporów religijnych, a potem elekcyjnych. Ale ogół emigracji jest bierny i wcale do tego nieprzygotowany.

Nasuwa się myśl, że wiersze polemiczne zawierają może jakąś dozę humoru, ironii, sarkazmu, na które wartoby zwrócić uwagę? I tu muszę zaprzeczyć: wiersze emigracyjne żadnego w ogóle humoru nie znają, a są czasami przerażająco poważne. Jeden z dzienników emigracyjnych urządził w ubiegłym roku konkurs na humorystyczny wiersz z życia emigracji. Dziennik ów rozpisuje często rozmaite konkursy i otrzymuje zawsze od kilkuset do kilku tysięcy odpowiedzi. Po zakończeniu konkursu na wiersz humorystyczny ogłosił, że niestety z nadesłanych wierszy może wydrukować tylko 20, gdyż inne do druku się nie nadają. W wydrukowanych wierszach humor był tego rodzaju, że raczej płakać, niż śmiać się należało, bo najczęściej jądrem rzeczy był fakt, że jeden obił drugiego i wyrzucił za drzwi.

Ogół wierszy emigracyjnych cechuje pewna sztuczność, gdyż autorzy sadzą się na wyszukane wyrazy, których nie używają w życiu codziennym. Najlepsze wiersze to te, w których brzmi tęsknota za ojczyzną lub strzechą rodzinną, bo są pisane z uczuciem.

W przytoczonych wyjątkach starałem się dać próbkę lepszych wierszy emigracyjnych. Jak zaznaczyłem na początku, nie jest to jeszcze poezja, ale miejmy nadzieję, że kiedyś nią będzie. Najgładsze wiersze zazwyczaj są podpisywane nazwiskami: Piotr Franusiewicz, P. Mrozowski, Stanisław Wilczyński, Ludwik Chwistek, Jan Półtorak.

Edward Pomorski



Gość Harcerstwa Pol. we Francji p. Gustaw Morcinek wybitny pisarz śląski wbija uroczyście pamiątkowe gwoździe w drzewce Sztandaru II-go Okr. Z. H. P. we Francji

# Młodzież polska w stolicy naddunajskiej

(Z CYKLU „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")

Z zamieszczanych na tym miejscu licznych artykułów Czytelnicy mogli się zapoznać z metodami pracy młodzieżowej i z trudnościami, na jakie napotyka ta praca na różnych terenach zagranicznych.

Artykuł poniższy daje nam obraz pracy młodzieżowej, rozwijającej się w szczególnie pomyślny sposób.

REDAKCJA.

Jakkolwiek polskie życie organizacyjne na terenie dziesiejszej Austrii, względnie Wiednia początkami swymi sięga kilkadziesiąt lat wstecz, to jednak żadna z ówczesnych organizacji nie obejmowała swoją działalnością pieczy nad narodowym wychowaniem młodego pokolenia. Wskutek tego młodzież ta żyjąc w obcym środowisku, wynaradawiała się szybko. Był to zresztą stan rzeczy, który, niestety z małymi wyjątkami, panował do r. 1918 na wszystkich terenach zagranicznych. Gdy więc po odzyskaniu Niepodległości, pojęcie „Polak zagranicą" uległo zmianie i gdy wskutek tego nastąpiło przewartościowanie zasadniczych celów i zagadnień Polonii Zagranicznej, w przystosowaniu ich do rzeczywistości współczesnej Polski, zagadnienie młodzieży polskiej zagranicą wysunęło się na czołowe miejsce. Także i na naszym terenie, gdzie z powodu braku dopływu świeżego elementu z Kraju, polski stan posiadania okazał się bardzo zagrożony, problem narodowego wychowania młodego pokolenia stał się sprawą nader piekącą. Toteż powołana do życia w r. 1928 naczelna organizacja, w formie Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, wytknęła sobie jako główny cel narodowe wychowanie młodzieży i sprawę tę, a przede wszystkim opiekę nad polską dziatwą szkolną powierzyła zreorganizowanemu w tym celu Towarzystwu Opieki nad szkolnictwem polskim i pielęgnowaniem języka polskiego wśród Polaków zamieszkałych w Austrii. Towarzystwo Opieki, w pełnym zrozumieniu doniosłości swej misji, przystąpiło bezzwłocznie do rozbudowy szkolnictwa, które dotychczas bardzo słabo funkcjonowało. Zreorganizowano i wzmocniono 2 istniejące już szkółki, założono nową 3-cią szkółkę w XX dzielnicy, gdzie się znajduje najliczniejsze skupisko polskie, — równocześnie wszczęto intensywną akcję propagandową w kierunku uświadamiania rodziców Polaków co do obowiązku i konieczności posyłania dzieci do szkółek polskich. Prowadzenie tych szkółek powierzono dwum, posiadającym także kwalifikacje społeczne, siłom nauczycielskim, które w pracy swej nie ograniczały się tylko do udzielania lekcji języka polskiego, ale także starały się w różnych formach przyswajać dzieciom potrzebne wiadomości o Polsce. W rezultacie szkółki poobiednie, które na zewnątrz uchodziły za kursy języka polskiego, stały się właściwymi ogniskami polskości. Praca ta zaczęła wydawać pozytywne wyniki. Frekwencja wzrosła 4-krotnie, (w r. 1929 było w szkółkach 30 dzieci, w r. 1931 — 120), a postępy w nauce języka polskiego znacznie się podniosły. Mimo to okazało się wkrótce, że same szkółki nie wystarczają do rozwiązania problemu narodowego wychowania młodzieży. Dorastająca bowiem młodzież, po ukończeniu szkółek polskich, nie wykazywała żadnego zainteresowania dla stowarzyszeń narodowych, a znajdywała raczej drogę do młodzieżowych organizacji obcych, gdzie oczywiście znowu była narażona na wpływy asymilacyjne. Na szczęście w ostatniej chwili spostrzeżono to niebezpieczeństwo i aby zapobiec temu, powołano do życia w maju r. 1931 Związek Młodzieży Polskiej w Austrii. Organizacja ta miała objąć całą miejscową młodzież polską, od 16-go roku życia, obojga płci, bez względu na stopień wykształcenia i kierunek polityczny, pod hasłem: „Skupić się pod sztandarem Polski i ten sztandar wysoko dzierżyć".

Z.M.P. wytknął sobie dwa główne cele: 1) ochronę przed wynarodowieniem, 2) szkolenie przodowników pracy narodowej. — Program obejmował 3 dziedziny: 1) kulturalno-oświatową, 2) sportową, 3) propagandową. Kierownictwo Z. M. P. przystąpiło do pracy z dużym zasobem energii i wytrwałości, pokonując przy tym różnego rodzaju trudności, a przede wszystkim opozycyjne stanowisko niektórych stowarzyszeń, które niechętnym okiem patrzyły na powstanie samodzielnej organizacji modzieży. Związek zaczął od pierwszej chwili pomyślnie się rozwijać. Liczba członków wynosiła przy założeniu 20, a po roku Z.M.P. liczył przeszło 100 członków.

Dzięki uwzględnieniu specjalnych właściwości psychiki młodzieży, udało się w krótkim czasie, przez należyte postawienie i ciągłe rozbudowywanie wszystkich działów pracy, wzbudzić w młodym pokoleniu Polonii austriackiej zainteresowanie dla swej organizacji, do której zaczęto się garnąć gromadnie. Szczególnie liczną frek-

wencją cieszą się do dziś dnia piątkowe, wieczorne zebrania, na których odbywają się wykłady z przezroczami o współczesnej Polsce, ćwiczenia językowe, pogadanki dyskusyjne, ćwiczenia w przemawianiu i t. p. Poza tym zbierają się w swoim przytulnie urządzonym lokalu w różnych dniach tygodnia poszczególne sekcje Z. M.P., tak, że można codziennie zastać młodzież przy pracy.

Sytuacja więc polskiej młodzieży w Austrii przedstawia się pomyślnie. Zagadnienie to znalazło szczęśliwe rozwiązanie w szkolnictwie i w akcji Z.M.P. Podczas gdy szkółki mają za zadanie przygotować materiał dla Z. M. P. (bo materiał ten jest w przeważnej części surowy, — około 50% dzieci, wstępując do szkółek, słowa po polsku nie umie) t. j. mają dać dziecku podstawowe wiadomości z zakresu języka polskiego, historii i krajoznawstwa, oraz wzbudzić w tym dziecku ducha polskiego, to w Związku Młodzieży kształtuje się już uświadomionego Polaka, o rozbudzonej dumie narodowej, który zawsze czuć i myśleć będzie po polsku. Praca w tych dwóch etapach wydała dotychczas pozytywne wyniki. Do szkółek polskich uczęszcza około 200 dzieci, a Związek Młodzieży liczy przeszło 200 dorosłej młodzieży. Również i dorobek pracy jest dość pokaźny; chór, drużyna sportowa, kółko amatorskie, zespół taneczny oraz hufiec harcerski, który w ostatnim roku został zorganizowany i liczy dziś około 60 zuchów i harcerzy. Ruch harcerski rozwija się głównie na terenie szkółek, gdzie się okazał najwłaściwszą formą wychowania polskiego dziecka. Nasza młodzież urządza pokazy dorobku swej pracy z okazji różnych uroczystości, obchodów narodowych, a przede wszystkim z okazji dorocznego „Święta Młodzieży", które jest na szeroką skalę zakrojoną manifestacją propagandową. Poza tym młodzież bierze czynny udział w pracy różnych stowarzyszeń.

Szkółki i Z. M. P. cieszą się dziś sympatią całej Polonii, a szczególną opieką otacza je miejscowy Komitet Pomocy Kolonii Polskiej, który w zapobiegliwy sposób ułatwia przezwyciężanie różnego rodzaju trudności i przyczynia się często do umożliwienia młodzieży wyjazdu do Kraju na kursy przeszkoleniowe organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

W powyższych warunkach, o ile nastawienie młodzieży nadal będzie tak aktywne i przepojone myślą o przyszłości, — polski stan posiadania w Austri nie dozna uszczerbku.

Dr. Beno Tenenbaum

# ZJAZD HURTOWYCH KUPCÓW POLSKICH W CLEVELAND

W Cleveland obradowała konferencja przedstawicieli polskich importerów, hurtowni spożywczych i mięsnych oraz różnych przedsiębiorstw kupieckich. Tematem obrad była sprawa reorganizacji importu polskich szynek do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W konferencji powyższej uczestniczył specjalny delegat Komitetu Gospodarczego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy p. dyrektor Jan Sobecki, którego widzimy na zdjęciu w otoczeniu uczestników zjazdu.




NR. 1 — 1 LIPCA 1937 — ROK IV

# POLACY W DANII

Ilustrowany miesięcznik, poświęcony sprawom wychodztwa polskiego w Danii

Organ Związku Polaków w Danii

Cześć Ojczyźnie!

Numer zawiera informacje:

da kraju —

o polskich ... wakacyjnych w Danii

DO WSZYSTKICH POLAKÓW W DANII ODEZWA

Rodacy!

Przybyliśmy tu za chlebem, gdy Ojczyzna nasza była w niewoli i tu przeżyliśmy cudowne chwile Zmartwychwstania Polski.

Z gazet, z wykładów, przez radio i innymi drogami dowiadujemy się, jak niepodległe Państwo Polskie celową, umiejętną i wytrwałą pracą we wszystkich dziedzinach coraz to większy zdobywa szacunek w świecie, jak rośnie jego siła, powaga i znaczenie.

Polska dzisiejsza — to kraj o blisko 35 milionach mieszkańców, a prócz tego 8 milionów Polaków żyje poza granicami kraju, na całej kuli ziemskiej, złączonych jednym sercem i jedną krwią. Wszędzie, gdzie tworzą większe skupienia, mają swoje organizacje, które w niektórych państwach liczą dziesiątki i setki tysięcy członków. Stają ramię przy ramieniu, rozumiejąc korzyść i obowiązek współżycia i współdziałania z rodakami na obcej ziemi — dla dobra ukochanej Macierzy i w swoim własnym interesie. Wszak są takie sprawy, które są sprawami wspólnymi wszystkich Polaków zagranicą, są takie cele, które tylko solidarnością wszystkich zainteresowanych osiągnąć można, są takie prace, których wykonanie wymaga zbiorowego, wspólnego wysiłku.

Organizacja — to siła!

Rodacy!

Jest nas tu w Danii, która stała się naszą drugą Ojczyzną i którą wszyscy szczerze i głęboko pokochaliśmy, około 12 000, rozrzuconych po półwyspie Jutlandskim, Zelandii, Fionii, Lolland-Falster i innych wyspach. Od szeregu już lat istnieje Związek Polaków w Danii, który w obecnej chwili ma już 17 zorganizowanych okręgów. Niejedno zdziałał on do tej chwili dla dobra i w interesie wychodztwa polskiego na ziemiach duńskich: wymienimy tylko dla przykładu utworzenie szkół polskich na Lolland-Falster, nabycie kilku polskich Domów Ludowych, urządzenie licznych obchodów i uroczystości narodowych, zorganizowanie szeregu wycieczek do kraju, kilkakrotne wysłanie dzieci na kolonie wakacyjne w Polsce, wydawanie własnego czasopisma «Polacy w Danii» itd. Jego również staraniem wszyscy członkowie Związku, którzy udają się do Polski, korzystają z 33 % zniżki na kolejach polskich, co jest duża osz-

# Wznowienie wydawnictwa „Polacy w Danii"

Po dłuższej przerwie na nowo zaczął się ukazywać organ Związku Polaków w Danii, miesięcznik „Polacy w Danii". Pierwszy numer miesięcznika, który obecnie redaguje prezes Feliks Lewandowski, przynosi obfity materiał z życia polskiego w Danii, żywo opracowany i urozmaicony ilustracjami, wystawiając pochlebne świadectwo niewielkiej ilościowo, lecz doceniającej wartość organizacji, Polonii duńskiej. Liczy ona około 12 tysięcy osób, lecz jej związek posiada już 17 okręgów i jest organizacją żywotną, czego dowodem jest również fakt wydawania własnego organu prasowego.

# POLACY ZAGRANICĄ A OBCY

W rozmowach z obconarodowcami winniśmy, szanując kulturę obcą, objaśniać w miarę możności bogactwo i piękno kultury rodzimej. Pamiętajmy jednak o tym, że okazaniem zalet naszych, a właściwie zachowaniem, taktem i grzecznością naszą zaimponujemy obcym lepiej, niż zwykłym przekomarzaniem się na temat, o którym mało lub nic nie wiemy. W razie zainteresowania obconarodowców kulturą naszą i jej zagadnieniami, o ile nie posiadamy żądanych informacyj, o wiele lepiej będzie, gdy udamy się do źródeł, z których dowiemy się, i konkretnie i szczegółowo o danej sprawie, niż poinformujemy błędnie naszego interlokutora.

Nigdy nie okazujmy „poczucia niższości" wobec obcych. Unikajmy nadskakiwania obcym, którzy później śmieją się z nas w kułak. Szanujmy obcych, ale żądajmy uszanowania w zamian. Bądźmy grzeczni, ale nie poniżajmy się.

KRONIKA, Newark, U. S. A.

## Ogłaszamy Konkurs!

# Dom Polonii Zagranicznej w Warszawie powinien powstać wysiłkiem artystycznym wszystkich architektów polskich

Prace nad realizacją idei budowy Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, posuwają się szybko naprzód. Światowy Związek Polaków z Zagranicy wytęża wszystkie siły, by Dom, „widoczny symbol trwałej łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą", Dom, który ma być początkiem dalszej, niewątpliwie coraz owocniejszej działalności na rzecz Polonii Zagranicznej, stanął przed III Zjazdem Polaków z Zagranicy, jaki odbędzie się w Warszawie w roku 1939. Ambicją Światowego Związku będzie, by Zjazd ten odbywał się we własnym Domu.

Wiele jeszcze pracy jednak będzie trzeba, wiele zapału i entuzjazmu, wielkiej wreszcie ofiarności, nim dzieło zamierzone ujrzy swój wspaniały, jeśli nie w formie, to w treści rezultat. Dzisiaj prace Światowego Związku noszą charakter przygotowawczy. Dzielnica, w której powstanie Dom jakkolwiek w przyszłości jedna z najpiękniejszych części Warszawy, położona wzdłuż Wisły, u podnóża Zamku Królewskiego, jest dzisiaj jeszcze zaniedbana. Dom Polonii Zagranicznej będzie jej pierwszym publicznym i reprezentacyjnym gmachem. W przyszłości Bulwar Gdański będzie tarasami schodził ku Wiśle, wzdłuż niego rozłożą się piękne kwietniki i skwery. Po gładkim asfalcie mknąć będą auta i autobusy, tędy znajdujące najbliższe połączenie willowej dzielnicy Warszawy — Żoliborza, ze śródmieściem. Dzisiaj jednak parcela, którą Światowy Związek Polaków z Zagranicy przejął od Skarbu Państwa, wymaga doprowadzenia do porządku. Za kilka tygodni zniwelowany teren oddany zostanie do rąk budowniczych. Równolegle do prac tych prowadzone są inne, niemniej ważne i istotne. Trzeba bowiem uregulować stan prawny, trzeba ideą budowy Domu zainteresować wszystkie czynniki polskie, którym dobro Polonii Zagranicznej, a zwłaszcza jej młodego pokolenia, przybywającego do Polski na studia, leży na sercu. Trzeba wreszcie przygotować plany budowy.

W poprzednim artykule informującym o zamiarze budowy Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego podaliśmy do wiadomości pierwsze zarysy planów budynków. Są to jednak narazie plany teoretyczne. Biuro Światowego Związku Polaków z Zagranicy opracowało wykaz potrzeb lokalowych dla wszystkich dziedzin pracy Instytucji. Komitet Budowy Domu, powołany przez Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy projekty te zaakceptował. Obecnie Związek zwrócił się do Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, z prośbą o ogłoszenie ogólnopolskiego, otwartego konkursu architektonicznego. Opracowane warunki konkursu przesłane zostały do wiadomości Zarządu Stowarzyszenia, które na ich podstawie opracowało konkurs i podało go do publicznej wiadomości.

Skoro jednak Dom Polonii Zagranicznej będzie symbolem łączności narodowej, skoro „będzie miejscem, do którego podążać będą myśli wszystkich Polaków na całym świecie", słuszną jest rzeczą, by powstał z wysiłku artystycznego wszystkich architektów polskich, bez względu na to, gdzie, w jakim kraju zamieszkują. Wszak wielu architektów i inżynierów polskich wznosiło wspaniałe budowle w obcych państwach, zdobywając sobie uznanie i szacunek dla swych zdolności artystycznych. Nie można tu nie wspomnieć uczestnika powstania listopadowego Andrzeja Przewodowskiego, który działał na terenie Brazylii, lub inż. Władysława Klugera twórcy wielu wspaniałych gmachów w Peru, a dalej wielu wybitnych i zdolnych architektów dawnych i doby obecnej, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, we Francji i w innych krajach. Tą myślą kierowało się Prezydium Światowego Związku, uchwalając na jednym z zebrań, aby budową zainteresować również architektów polskich, mieszkających stale poza granicami Polski. Udział choćby kilku prac architektów polskich z zagranicy w konkursie na Dom, byłby wielkim sukcesem moralnym Polonii Zagranicznej, widomym znakiem. że Polonia w piękne dzieło wkłada kapitał w postaci wysiłku artystycznego swych synów.

Nie wolno wątpić, że myśl ta zostanie zrealizowana. Apel Światowego Związku Polaków z Zagranicy nie może minąć bez echa. W tym też celu Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Architektów Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości wszystkich środowisk polskich poza granicami Polski fakt ogłoszenia konkursu.

Wszelkie jego szczegóły otrzymać można w Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział Warszawski, Warszawa, ul. Czackiego 3/5.

Dla informacji jednak podajemy kilka szczegółów. Termin składania prac konkursowych określony został na dzień 1 grudnia b. r. Zapytania i wyjaśnienia szczegółów składać należy do dnia 1 października b. r.

Nagrody konkursowe ustalone zostały w sposób następujący: I nagroda 4500 zł., II nagroda 3000 zł., III nagroda 1800 zł. Poza tym Światowy Związek Polaków z Zagranicy zastrzega sobie prawo zakupienia dwóch dalszych prac konkursowych, przeznaczając na ten cel sumę 1200 zł. Prace nagrodzone i zakupione przechodzą na własność Związku.

Dom Polonii Zagranicznej będzie się składał z dwóch gmachów o łącznej kubaturze około 20.000 metrów sześciennych, ze skwerem-dziedzińcem w pośrodku. Plan zabudowy dzielnicy przewiduje zabudowę zwartą nie przekraczającą jednak dwóch kondygnacji piętrowych. Możliwe jest zatym wzniesienie suteryn, niskiego i wysokiego parteru, pierwszego i drugiego piętra. W jednym budynku mieścić się będą sale posiedzeń i wykładowe oraz biura, w drugim mieszkania stypendytów i młodzieży polskiej z zagranicy, internat, schronisko, hotel, szereg sal pomocniczych, jak Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, sala gimnastyczna itp. Parcela Światowego Związku Polaków z Zagranicy znajduje się między dwoma ulicami, a mianowicie ulicą Rybaki, oraz Bulwarem Gdańskim.

Wszelkie inne informacje, szczegóły, plany oraz wymagania Światowego Związku otrzymają zainteresowani architekci w Stowarzyszeniu Architektów.

Za kilka miesięcy wznosić się zaczną w górę mury Domu, za półtora roku zaroją się jego sale, korytarze i pokoje. Dom zacznie tętnić twórczym, radosnym życiem, rozpocznie swą służbę dla dobra Narodu Polskiego, dla dobra Polonii Zagranicznej. Oby mury Domu przyjęły tę formę, jaką im nada jeden z synów Polonii, który zamknie w nich wspaniałą myśl artystyczną, przynosząc tym chlubę wszystkim Polakom zagranicznym.

# WYSTAWY JUBILEUSZOWE TOWARZYSTW POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI




Polonia w Czechosłowacji obchodziła wielkie święta. Świętem tym były połączone wystawy jubileuszowe w Czeskim Cieszynie w dniach od 29 czerwca do 7 lipca b. r., których fragmenty przedstawiają zamieszczone zdjęcia.

Wystawę tę urządzało 5 towarzystw kulturalno-oświatowych, które obchodziły swoje jubileusze i tak: Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji 25-lecie, Związek Absolwentek Kończczanek 15-lecie, Rodzina Opiekuńcza 15-lecie, oraz Związek Literacko-Artystyczny wprawdzie nie obchodzący żadnego jubileuszu, bo jest Związ-



kiem nowopowstałym, ale wykazujący wieloletnią i owocną działalność jego teraźniejszych członków niezorganizowanych przedtem w żadnym stowarzyszeniu.

Wystawa mieściła się w 9 salach polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Czeskim Cieszynie.

HARCERSTWO POLSKIE zajęło 2 sale, dając w licznych eksponatach przegląd swego 25-letniego rozwoju i pracy.

Wystawa RODZINY OPIEKUŃCZEJ zajmowała jedną salę, gdzie wokół centralnego eksponatu w postaci figury ślązaczki naturalnej wielkości z dzieckiem na ręku, symbolizującego cel i prace towarzystwa, zgromadzone były dane statystyczne, dotyczące pracy z zakresu opieki socjalnej nad dzieckiem, poradni matek, akcji dożywiania i kolonii letnich dla dzieci i t. d.

Eksponaty wystawione przez ZW. POL. CHÓRÓW w Cz. Cieszynie, jak: kolekcja fotografii wszystkich zespołów chóralnych w liczbie 106, fotografie dyrygentów tych zespołów, kroniki poszczególnych chórów, kompozycje autorskie chórzystów śląskich, dalej nagrody zdobyte przez



poszczególne chóry w konkursach śpiewaczych nie tylko na Śląsku, ale i zagranicą, dały obraz rozwoju Z.P.Ch. w okresie jego 10-letniego istnienia oraz wystawiły chlubne świadectwo o jego obecnym stanie liczebnym i wysokim poziomie artystycznym.

W sali zajętej przez TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO - SPORTOWE BESKID ŚLĄSKI obok zdjęć fotograficznych i eksponatów charakteryzujących jego działalność rzucała się w oczy wystawa foto-amatorska Sekcji Krajoznawczej tego towarzystwa.



WYSTAWA STROJÓW I MEDALI ŚLĄSKICH, urządzona z ramienia Zw. Abs. Kończczanek była wielką imprezą etnograficzną, zakrojoną na szeroką skalę. Większość eksponatów pochodziła ze zbiorów muzealnych Muzeum Macierzy Szkolnej w Orłowej, wiele jednak zebranych zostało w ostatnim miesiącu przed otwarciem wystawy przez członków Komitetu wystawowego Zw. Abs. Kończczanek.

Na wystawie odróżnić można było wyraźnie 4 typy strojów śląskich: cieszyński, jabłonkowski, laski i góralski. Najefektowniejszy jest strój jabłonkowski tak zw. Jacków jabłonkowskich. Do unikatów na Śląsku Cieszyńskim należy strój laski. Eksponaty te budziły szczególne zainteresowanie zwiedzających.

ZWIĄZEK LITERACKO-ARTYSTYCZNY urządził 2 wystawy działu sztuk plastycznych, mianowicie pośmiertną wystawą artystów Śląskich (Ciompa, Raszka, Gałgonek, Polok, Bajorek) i wystawę obrazów i rzeźb artystów malarzy i rzeźbiarzy zgrupowanych w Z.L.A. Celem wystawy było ułatwienie szerokim masom właściwego podejścia do sztuki, nauczenie patrzenia i zrozumienia prawdziwej sztuki. Na pierwszy plan wysunęły się prace młodych plastyków, przeważnie jeszcze odbywających studia akademickie.

Całość wystawy wypadła pod każdym względem imponująco, czego dowodem może być zainteresowanie się nią prasy obcej, między innymi niemieckiej.

Wystawa wykazała również, że sztuka była, jest i będzie potrzebą wszystkich warstw społecznych i stała się rzeczywiście rewią dorobku kulturalnego Polaków na Górnym Śląsku Czechosłowackim, a zarazem bodźcem do dalszej pracy na niwie narodowej.

# JUBILEUSZ »WYCHOWAWCY POLONII AMERYKAŃSKIEJ«

## 40-LECIE PRACY OŚWIATOWO-SPOŁECZNEJ PROF. TOMASZA SIEMIRADZKIEGO

W dniu 8 sierpnia odbyła się w Stanach Zjednoczonych uroczystość 40-letniego jubileuszu pracy oświatowo-społecznej wśród Polonii amerykańskiej prof. Tomasza Siemiradzkiego. W tym samym dniu prof. Siemiradzki obchodził ponadto jubileusz 60-letniej pracy literacko-dziennikarskiej.

Jubilat należy do czołowych działaczy polskich na terenie Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywa już 40 lat. Prof. Siemiradzki w swej pracy stale i zawsze współpracował z organizacjami niepodległościowymi, będąc cały czas, aż do chwili obecnej, wiernym ideologii Wielkiego Marszałka, a w okresie walk o niepodległość objął kierownictwo akcji zbrojnej Polonii amerykańskiej. Prof. Siemiradzki, przewodnicząc Komitetowi Obrony Narodowej, przyczynił się w znacznym stopniu do rozpowszechnienia wśród naszego wychodztwa w Ameryce hasła walki czynnej z ciemiężcami czy to w Legionach, czy też po stronie aliantów.

Obecnie jubilat redaguje duży dziennik polski „Wiadomości Codzienne" w Cleveland, a poprzednio przez wiele lat piastował stanowisko naczelnego redaktora pisma Związku Narodowego Polskiego, największej organizacji polskiej na wychodztwie.

O wielkości zasług prof. Siemiradzkiego świadczy najdobitniej fakt, że został on obdarzony zaszczytnym mianem „wychowawcy Polonii amerykańskiej".

Jubileusz prof. Siemiradzkiego wykracza poza ramy zwykłych uroczystości tego typu — jest manifestacją narodową, hołdem dla wielkich zasług niepospolitego człowieka i obywatela, który słusznie stawiany być może za wzór ofiarnej i bezinteresownej służby narodowej na obczyźnie.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

OD KADRÓWKI DO ARMII OCHOTNICZEJ — ZNÓW ZAKWITŁY OLEANDRY — „BO W STRZELECKIM GRONIE SŁUŻBA, TO NIE ŻART" — WĘGIERSKIE „LEGUNY" — OCHOTNICY U „ORLĄT" — MORZAMI KU POLSCE — ŻOŁNIERZE POKOJU

Żaden chyba miesiąc nie jest tak ściśle związany z dziejami odrodzenia Polski, jak sierpień. Rok rocznie cały kraj czci w tym miesiącu dwie wielkie rocznice. Pierwsza z nich związana jest z historyczną chwilą, gdy Nieśmiertelny Wódz, Józef Piłsudski, rzucił na szalę rozpoczynającej się wielkiej zawieruchy wojennej zdecydowaną wolę orężnej walki o prawa Polaków do niepodległego bytu. Od owej pamiętnej nocy 6 sierpnia 1914 r., gdy wyruszała z Krakowa w boje o wolność Ojczyzny pierwsza Kadrowa Kompania odradzających się polskich sił zbrojnych, do równie pamiętnego dnia 15 sierpnia 1920 r., gdy na przedpolach drugiej stolicy naszego kraju rozstrzygały się losy całej Europy, — upłynęło zaledwie sześć lat. Sześć lat bezustannej, nieraz tragicznej i zda się beznadziejnej walki z biernościa własnego społeczeństwa, które nie chciało uwierzyć, iż w jego oczach dzieją się cuda. Gdyby nie było cudu wskrzeszenia polskiej tradycji żołnierskiej, nie doczekalibyśmy się ani cudu odrodzenia Ojczyzny, ani cudu Jej ocalenia u progu niepodległości, zwanego powszechnie „Cudem nad Wisłą".

*

I znów, jak rok rocznie, zakwitły krakowskie Oleandry. Na podwawelskich błoniach, przed domem im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaroiło się kwiecie mundurów strzeleckich i żołnierskich, wśród których gdzieniegdzie przewijały się stroje cywilów, a nawet sutanny i habity. Zapłonął olbrzymi stos, ów symbol wielkiej ofiary, dla której „swój życia los" oddawali przed laty bez wahania pierwsi żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej. Niegdyś smarkate, gołowąse chłopaki, dziś ludzie dojrzali, o skroniach częstokroć przypruszonych siwizną, lecz o ciałach jeszcze krzepkich, choć gęsto okrytych bliznami. Na zjazd przybyli również Naczelny Wódz Marsz. Śmigły Rydz, szef Rządu gen. Sławoj-Składkowski oraz dawny dowódca Pierwszej Kadrowej, a obecny Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

I znów, jak co roku, rozległy się wśród ciszy i skupienia historyczne słowa rozkazu Komendanta, wydanego przed 23 laty oraz rozebrzmiały w apelu nazwiska poległych za polską sprawę żołnierzy Kompanii Kadrowej. A potem przemówił płk. Belina-Prażmowski, ów sławny Belina, co to poprowadził w pole swych pierwszych ułanów, na własnych ramionach dźwigających siodła, przeznaczone dla zdobycznych koni, a wnet potem „na karkach Moskali wjeżdżał do Lublina", do Wilna i do wielu innych miast, miasteczek, wsi i osad, od Miechowa aż po Kijów.

Uroczystości tegorocznego czternastego z rzędu Zjazdu Legionistów, odbywające się w Krakowie, trwały kilka dni. Kilka dni, poświęconych pamięci wiecznie żywego w sercach Narodu Wodza, oraz żołnierskim wspomnieniom i rozważaniom.

Dorocznym zwyczajem odbyła się m. in. podczas Zjazdu defilada żołnierzy dawnych pułków legionowych, oraz zawody marszowe na historycznym szlaku Kadrówki.

Punktem kulminacyjnym jednak tegorocznego Zjazdu legionowego było przemówienie Naczelnego Wodza. W przemówieniu tym złożył on hołd Twórcy Niepodległej Ojczyzny, „na którego czole, najwynioślejszym spośród wszystkich polskich czół, chmurzyła się najwyższa troska, jaśniała najtwardsza decyzja". Drugą część swego przemówienia poświęcił Marszałek Śmigły-Rydz aktualnym zagadnieniom i zadaniom doby obecnej, związanym z dalszym bytem Rzeczypospolitej: „M u s i m y — oświadczył Wódz — p o d n i e ś ć c a ł o k s z t a ł t ż y c i a P o l s k i n a i n n y, w y ż s z y s t y l".

*

W tym samym niemal czasie, gdy odbywał się w Krakowie zjazd legionowy, Warszawa była świadkiem ogólno polskiej koncentracji Związku Strzeleckiego.

Działalność Związku Strzeleckiego, opierająca się na bohaterskich tradycjach, jest bardzo rozległa. Związek posiada w chwili obecnej na terenie kraju 4.385 Oddziałów z 453.274 członkami, zaś na terenie Francji i Belgii — 194 Oddziały i 5.438 członków. Ogólna zatem liczba Oddziałów Związku Strzeleckiego zbliża się do pięciu tysięcy, zaś liczba członków — do pół miliona osób. Poza tym Związek posiada 76 Oddziałów konnych, 24 Oddziały wodne i 274 kluby sportowe.

Oddziały żeńskie Związku Strzeleckiego liczą obecnie 43.419 członkiń. Nadto na terenie kraju istnieje 906 Kół Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Koncentracja Związku Strzeleckiego zgromadziła w stolicy tysiączne zastępy młodzieży strzeleckiej, przybyłej ze wszystkich krańców Polski.

Przybyły m. in. pięknie ustrojone w regionalne ubiory kompanie strzeleckie Ślązaków, Górali, Huculów, Krakowiaków, Poznaniaków, Sieradzan, Lubelszczan, Poleszuków i inne. Szosami i drogami zjechało do stolicy ponad 1.000 rowerzystów oraz około 250 Strzelców-motocyklistów. Rzekami spłynęło przeszło stu kajakowców.

Piękną defiladę uświetniło m. in. wypuszczenie kilku tysięcy gołębi pocztowych, hodowanych przez Strzelców.

Wśród licznych uroczystości strzeleckich, na szczególne wyróżnienie zasługuje połączenie ze „Strzelcem" pokrewnej organizacji — Związku Młodych Pionierów. Uroczystość ta odbyła się na pięknym staromiejskim Rynku i połączona była z symbolicznym wręczeniem Oddziałom Pionierów strzeleckich maciejówek i orzełków.

Po dwudniowych uroczystościach strzeleckich odbył się w stolicy walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego. Zjazd ten uświetnił swą obecnością Marszałek Śmigły-Rydz, który w krótkim przemówieniu wezwał młodzież strzelecką do ciągłego wysiłku w pracy dla Państwa, wskazując na przykładzie, iż „s k a l a m o ż l i w o ś c i i w y s i ł k u l u d z k i e g o j e s t b a r d z o s z e r o k a".

*

Rocznicę wymarszu Kadrówki święcono nie tylko w Polsce. W Budapeszcie odbył się w tym czasie zjazd legionistów polskich narodowości węgierskiej. W zjeździe tym wzięło udział około 50 Węgrów spośród 180 pozostałych przy życiu i zamieszkujących w swej ojczyźnie byłych uczestników walk o niepodległość Polski.

Zjazd budapeszteński, zapoczątkowany uroczystościami pod pomnikiem Legionistów, był wzruszającym dowodem niegasnącego polsko-węgierskiego braterstwa broni, niejednokrotnie przypieczętowanego krwią obu narodów na polach bitew ze wspólnymi wrogami.

*

Siedemnasta rocznica walnego zwycięstwa Armii Polskiej pod murami stolicy nad nieprzeliczonymi hordami czerwonych najeźdźców obchodzona była w całym kraju nader uroczyście. Dzień ten jest bowiem „Świętem Żołnierza Polskiego", którego męstwo jest bezimienne, choć nie mniej godne chwały.

Najwspanialej uczcił rocznicę „Cudu nad Wisłą" bohaterski Lwów. W mieście tym odbył się bowiem w tym czasie Zjazd byłych Ochotników Armii Polskiej.

Na drugim szańcu Rzeczypospolitej, w Gdyni, odbywał się niemal równocześnie inny zjazd. Zjazd ten zgromadził u stóp Bałtyku gromadę przebywających w kraju dawnych Ochotników Armii Polskiej, przybyłych na zew Ojczyzny z odległej Ameryki. Zjazd ten przypomniał Macierzy, iż udział Polonii Zagranicznej w dziele odbudowy Polski był równie wielki i równie zasłużony.

*

Szereg ostatnich Zjazdów dawnych uczestników walk o niepodległość zamyka udział licznej delegacji polskiej w odbytym obecnie w Berlinie międzynarodowym Zjeździe b. Kombatantów. Dawni żołnierze 14 walczących niegdyś ze sobą narodów zjechali się, by oddać swe siły w służbę pokoju i ładu.

Przewodniczący delegacji polskiej gen. Górecki, w przemówieniu swym podkreślił szczerą wolę Rządu Rzeczypospolitej kierowania się nakazem, pozostawionym w spuściźnie przez Wielkiego Marszałka, że „n i e n a m i ę t n o ś c i, l e c z r o z s ą d e k m u s i d e c y d o w a ć o l o s i e n a r o d ó w i o i c h w z a j e m n y c h s t o s u n k a c h".

K. Gr.

# PISARZ AMERYKAŃSKI O ROLI POLAKÓW W AMERYCE

W sierpniowym numerze miesięcznika amerykańskiego „The American Magazine" znany pisarz i dziennikarz William Seabrock, podaje w dłuższym artykule historię Polonii amerykańskiej, podkreślając wielkie zasugi Polaków w rozbudowie Stanów Zjednoczonych.

Autor przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami różnych sfer polskich w Ameryce, studiował polskie zwyczaje i historię, zapoznał się wreszcie ze zdobyczami kulturalnymi Polski tak w Europie, jak i na wychodztwie.

To pozwoliło mu dać czytelnikowi amerykańskiemu pełny i prawdziwy obraz cech, przymiotów i wyników pracy wychodźcy polskiego w Stanach Zjednoczonych. P. Seabrock z wielkim entuzjazmem pisze o roli Polaków w Ameryce, nie zapominając oddać hołdu pamięci polskich bohaterów, którzy brali udział w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych.

P. Seabrock udał się przede wszystkim do drugiego największego w świecie polskiego miasta — Chicago — które ma pół miliona polskiej ludności. Zdumiony był, kiedy się przekonał, że 80 procent polskich rodzin posiada tam swoje własne domy i że w rękach Polonii chicagowskiej znajdują się realności na sumę 400 milionów dolarów.

# Polonia brazylijska rośnie w siły i konsoliduje się

## V SEJM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW W BRAZYLII

Na ostatnim V-tym z kolei Sejmie Centralnego Związku Polaków w Brazylii omawiane były najistotniejsze i najpilniejsze zagadnienia tamtejszego polskiego życia zbiorowego.

Obrady zagaił prezes C. Z. P. p. Romuald Krzesimowski, którego długoletnia ofiarna praca społeczna zjednała mu powszechny szacunek i uznanie.

O wielkim zainteresowaniu Zjazdem świadczy pokaźna liczba delegatów (100), reprezentujących 140 mandatów. Na specjalne podkreślenie zasługuje obecność delegatów z „interioru", którzy mimo wielkich odległości dzielących skupiska polskie od Kurytyby oraz trudności komunikacyjnych licznie się stawili na Sejm.

Poza tym wzięli udział w obradach po raz pierwszy w większej liczbie przedstawiciele b. odległego stanu Rio Grande do Sul oraz Santa Catharina.

Przemówienia i dyskusje nacechowane powagą i spokojem oraz głębokim zrozumieniem zagadnień przez delegatów, wymownie świadczą o wysokim wyrobieniu oraz właściwej orientacji tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Wynikiem Zjazdu, trwającego bez przerwy 2 dni, było około 100 różnych wniosków i rezolucyj, których wykonanie powierzono Zarządowi.

Do ważniejszych uchwał zaliczyć należy zmianę dotychczasowego statutu, czego potrzeba wynikła z ewolucji dotychczasowej struktury społeczno-organizacyjnej naszej Polonii brazylijskiej.

Najważniejszym jednak zagadnieniem, które postarano się jak najlepiej i najwłaściwiej rozwiązać była sprawa konsolidacji elementu polskiego.

Idea Zjednoczenia Narodu Polskiego, której wysokimi orędownikami w kraju są Pan Prezydent R.P. oraz Marszałek Śmigły-Rydz, na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej wyraźnie postępuje naprzód.

W roku ubiegłym powstała w Stanach Zjednoczonych Polska Rada Międzyorganizacyjna, której zadaniem jest jednoczenie wysiłków wszystkich Polaków, bez różnicy przekonań dla wspólnego dobra, oraz ścisła współpraca z Macierzą. Organizacja ta przez rok swego istnienia zyskała sobie powszechne zaufanie i popularność co dowodzi potrzeby tworzenia platform porozumienia między licznymi Towarzystwami i Organizacjami o różnych kierunkach i zabarwieniach. Społeczeństwo polskie w Brazylii, gdzie myśl zjednoczenia oddawna już kiełkowała, dopiero w tym roku, po pokonaniu wielu trudności lokalnych przeprowadziło na ostatnim Sejmie doniosłą uchwałę statutową, mocą której Zarząd C.Z.P. może powołać do życia Radę Porozumiewawczą, do której weszliby przedstawiciele odłamów naszego wychodztwa dotychczas nie reprezentowanych w C.Z.P. Dotyczy to między innymi Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata", będącego w swoim czasie członkiem C. Z. P. Na skutek wewnętrznych tarć i nieporozumień, których niestety nie potrafiono zażegnać, wystąpiło ono z tej organizacji, prowadząc swoją akcję samodzielnie.

Obecnie jednak obydwie strony, rozumiejąc dobrze, iż łącznym wysiłkiem można daleko więcej zdziałać dla dobra sprawy polskiej, wykazują coraz wyraźniejsze tendencje w kierunku stałej, skoordynowanej i lojalnej współpracy, w oparciu o Radę Porozumiewawczą.

W końcowych rezolucjach dobitnie podkreślono, iż cała masa wychodztwa polskiego zgrupowana w C. Z. P. związana jest silnymi węzłami z Macierzą, a idea Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest już na terenie Polonii brazylijskiej silnie ugruntowana.

Ludwik Wichrowski




# FILATELISTYKA POLSKA




Wśród najrozmaitszych form przejawiania się u ludzi t. zw. żyłki kolekcjonerskiej, filatelistyka zajmuje obecnie niepoślednie miejsce. Znaczek pocztowy jest bez porównania tańszy od innych kolekcjonowanych przedmiotów, jak naprzykład monet, porcelany, wyrobów z kości słoniowej itp., a ponadto można brakujący egzemplarz łatwo otrzymać bezpłatnie w drodze wymiany na znaczki zdejmowane z codziennej korespondencji. Dobrze skompletowany zbiór znaczków daje nam obraz wszystkich ważniejszych przejawów życia społecznego i państwowego danego kraju. Mamy więc w takim zbiorze dokładnie odzwierciadlone zdarzenia dziejowe, portrety sławnych mężów oraz krajobrazy, a nawet typy i zajęcia ludności.

Znaczki polskie mają dla nas, filatelistów polskich specjalną wymowę. Odzwierciadlają się w nich ostatnie walki o niepodległość (poczta legionowa, I Korpus polski na wschodzie i t. d.), usunięcie zaborców z granic Rzeczypospolitej (przedruki na znaczkach poczt zaborców), otwarcie I Sejmu, zawarcie zwycięskiego pokoju z Rosją Sowiecką po wojnie 1920 r. i t. d. Mamy na naszych znaczkach portrety znakomitych mężów stanu i bohaterów narodowych, a ostatnio nawet otrzymaliśmy świetnie wykonaną serię pięknych widoków ziemi polskiej.

Wśród kilkudziesięciu milionów rzeszy filatelistów, zbieracze polscy występują w ilości ponad 30 tysięcy osób, z czego około połowy przebywa zagranicą. Dla nich też zdecydowaliśmy się na utworzenie działu „Filatelistyki Polskiej" w naszym miesięczniku, aby nasi zbieracze byli we właściwym czasie i w dokładny sposób informowani o wszelkich nowościach filatelistycznych w Polsce.

Pragnęlibyśmy szczerze, aby w zbiorach Polaków zagranicą, nasze znaczki były należycie reprezentowane i aby stały się one jednym z narzędzi propagandy polskiej wśród obcych.

Oprócz nowości, będziemy podawali kolejno na tym miejscu możliwie dokładny opis poprzednich wydań naszych znaczków w taki sposób, aby po pewnym czasie nasi Czytelnicy otrzymali kompletny opisowy katalog polskich znaczków pocztowych.

Prosimy zwracać się do nas z wszelkimi zapytaniami w sprawach związanych z polską filatelistyką. Na każdy list odpowiemy chętnie i wyczerpująco. Ze względu jednak na brak miejsca w naszym miesięczniku, odpowiedzi będą udzielane listownie i na koszt tej korespondencji prosimy załączać 2 kupony międzynarodowe na odpowiedź. Listy prosimy adresować do naszej redakcji z zaznaczeniem na kopercie „Dla Działu Filatelistycznego".

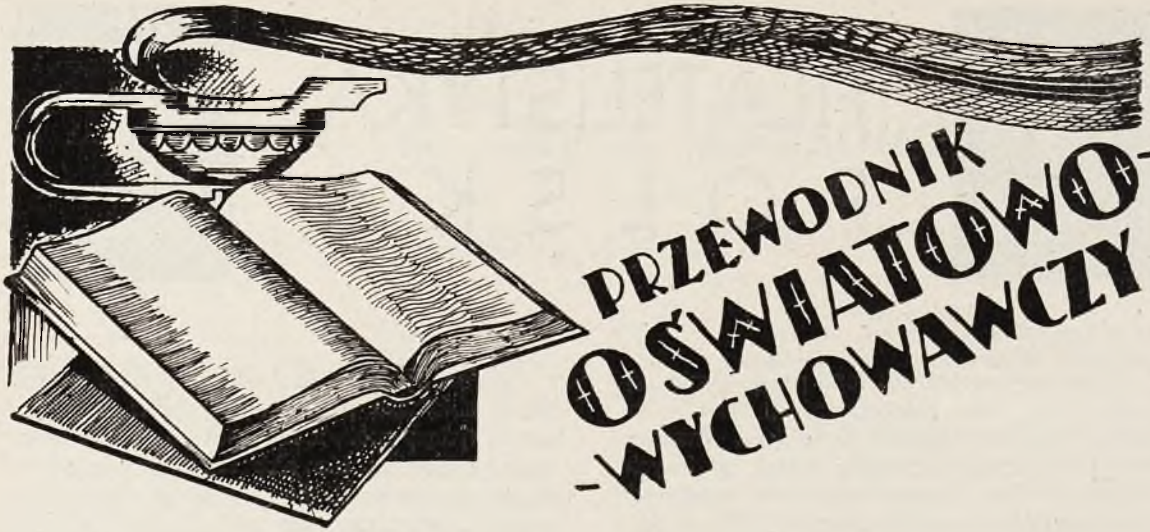
## NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

W ciągu ostatnich 2-ch miesięcy ukazały się dwa nowe znaczki opłaty z podobizną Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza wydane dla upamiętnienia chwili wręczenia Mu buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta Rzplitej w dn. 10 listopada 1936 r.:

25 gr. kolor niebieskawo-zielony w ciemnym odcieniu.

55 gr. kolor niebieski w jasnym odcieniu.

Oba znaczki są wykonane b. starannie techniką kreskową na stalowej płycie i odbite sposobem wklęsłodruku. Nakład znaczków bardzo duży, tak, że będą one należały do t. zw. znaczków pospolitych.




# ANTOLOGIA POEZJI POLSKO - AMERYKAŃSKIEJ

Opracował Dr. Tadeusz Mitana.
Wydawca: Polski Klub Artystyczny, Chicago.

Na ziemi amerykańskiej ukazała się książka, która rzuca światło ciekawe i pociągające na życie współczesnej Polonii zagranicznej. „Antologia poezji polsko-amerykańskiej" (Chicago 1937, str. 239+3 nlb.), wydana z widoczną starannością, usposabia czytelnika przychylnie już przez sam wygląd zewnętrzny. Cenne, z polotem napisane przekłady w językach polskim i angielskim pióra dra Tadeusza Mitany ilustrują jej podkład ideowy i wyjaśniają jej układ.

Myśl wydania antologii zrodziła się w komitecie Dziesięciolecia Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago i w stosunkowo krótkim czasie doczekała się pełnej realizacji. Opracowanie wydawnictwa nie było zadaniem łatwym. Materiały trzeba było czerpać przeważnie z dzienników i czasopism; niejeden utwór wypadło wydobyć z zupełnego zapomnienia. Żmudna praca redakcyjna polegała nie tylko na dokonaniu selekcji, ale także na dobraniu najbardziej odpowiednich ram kompozycyjnych dla różnostronnej i obfitej produkcji literackiej. Toteż wszystkim, którzy przyczynili się do opracowania książki, zwłaszcza zaś zespołowi redakcyjnemu, należą się szczere wyrazy uznania.

Łatwo się zorientować, że redakcja stawiała na dalszym planie względy literackie, troszcząc się przede wszystkim o uzyskanie możliwie pełnego przekroju zainteresowań i nastawień uczuciowych Polaków w Ameryce. Stosownie do zawartości rzeczowej, wiersze w języku ojczystym zostały podzielone na kilka zasadniczych działów. Śród utworów polskich na czoło wysuwają się wiersze religijne, patriotyczne i społeczne; obok tego jednak znajdujemy w książce obrazy natury, lirykę nastrojową i miłosną i wreszcie poezje okolicznościowe. Przy takiej zasadzie podziału granice poszczególnych cykli mają charakter raczej umowny, gdyż różne wątki splatają się nieraz ze sobą wzajemnie; nie wyszło to jednak na szkodę całości, która w sumie zawiera bogatą gamę wrażeń, refleksji, nastrojów i wzruszeń naszych rodaków z za oceanu. Magia mowy wiązanej, ujętej w kadry rytmu, przyczynia się do wzmocnienia promieniowania uczuciowego i zacieśnia węzły porozumienia z czytelnikiem.

Odmienne warunki egzystencji sprawiają, że niektóre motywy, związane z obecnym środowiskiem autorów, zdradzają tchnienie egzotyku. Jednak bliższe rozejrzenie się w zbiorze pozwala uchwycić doniosłą prawdę: oto wszystkie ważniejsze wydarzenia odbijają się żywym echem za Oceanem, wywołując na ustach pieśń może czasem

szorstką w wyrazie, ale zawsze szczerą i pełną uczucia. Z kart książki bije silnie nurt braterstwa narodowego, dzięki któremu dzieje zbiorowe stają się dobrem jednostek, pogłębiającym i wzbogacającym indywidualną treść duchową. W dniach walk o niepodległość Polonia amerykańska przeżywała wspólnie z krajem uniesienia wojenne. Odrodzenie Ojczyzny znalazło wyraz w pieśniach, pełnych radosnego triumfu. Z żywymi odgłosami spotykają się zagadnienia współczesnej rzeczywistości polskiej, zwłaszcza zaś pęd do własnego morza. Może najsilniej zaznaczyła się spoistość duchowa narodu w chwili odejścia Wielkiego Marszałka. Znamienne są wiersze przeciwko wynaturzonym formom współczesnej cywilizacji oraz wołania o sprawiedliwość socjalną, które wiążą się zarówno z żywym odczuciem otaczającej rzeczywistości amerykańskiej, jak i z duchem poezji i kultury narodowej. Donośnym głosem przemawia gotowość wiernej służby dla wspólnej ojczyzny:

Dłoń, serce, wola! — Te poświęcone
Są służbie cichej, mrówczej dla Ciebie,
Aż kiedyś grabarz ciało pogrzebie
Pod twoje niwy drogie, zielone.
Dłoń, serce, wola! Rozporządź nimi,
Ziemio daleka, ziemio ojczysta...

(Kazimierz Obecny: Dłoń, serce, wola)

Byłoby rzeczą chybioną, gdybyśmy usiłowali podejść do antologii z kodeksem kanonów artystycznych. Zdawał sobie z tego również sprawę komitet redakcyjny, w którego oczach zebranie w jednym tomie utworów o nierównej wartości jest uzasadnione swoistymi warunkami naszego piśmiennictwa amerykańskiego. Nie można przy tym zaprzeczyć, że dostrzegane usterki nadadzą zbiorowi pewien wdzięk, stanowiący cechę każdego prymitywu. Każde potknięcie — to niejako wzruszające świadectwo tych trudności, z jakimi zmagać się musieli autorzy, obraz wysiłków, na które trzeba się było zdobyć dla przyswojenia już nie tylko elementów języka ojczystego, ale i tajemnic mowy wiązanej. Z bezspornego faktu, że niektóre wiersze zdradzają dość daleko posunięte opanowanie kultury wierszowania, czerpać należy chlubę i nadzieję na przyszłość.

Dział utworów angielskich, skromniejszy pod względem ilościowym, stanowi dowód, że Polacy mają szlachetną ambicję odgrywania w życiu kulturalnym kraju, w którym zamieszkują, roli nie tylko statystów, lecz twórczych aktorów. Niby dwa zaprzyjaźnione sztandary, spoczywają obok siebie w jednym tomie wiersze polskie i angielskie, uzupełniając się wzajemnie i w całokształcie potęgując przeświadczenie o żywotności duchowej Polonii amerykańskiej. I znów nie oprawa formalna, ale treść stanowi czynnik istotny. Odnosi się wrażenie, że każdy z wierszy tego działu jest szermierzem sprawy polskiej na obczyźnie nawet w tym wypadku, jeśli nie zawiera wzmianki o Polsce. Często jednak patriotyzm dochodzi bezpośrednio do głosu, a wówczas przemawia w sposób mocny i sugestywny:

God knows I have never been there, but I dream each day
Of her thousand and one cities — glorious, so they, say,
And the villages and farm — lands'neath the milky skies,
Just a piece of Polish heaven, call it paradise.
For a day, oh God, please take me where those rivers flow
Langnorous and uppertured to the sea so slow;
Where that wind — mill touched by sunrise slowly spins around,
By that wheat — field hear the river with a joyous sound.

(E. Waliszewski: Flow on, Vistula)

Wolno oczekiwać, że antologia spotka się z należnym zainteresowaniem. Życzliwi cudzoziemcy znajdą w niej rzetelną próbę pogodzenia miłości i wierności dla własnego kraju z pracą dla przybranej ojczyzny. W oczach Polonii zagranicznej książka jest nie tylko wyrazem obecnych możliwości twórczych, lecz również zachętą do coraz wszechstronniejszego opanowywania pięknej mowy polskiej i coraz śmielszego szukania w niej wyrazu dla doznawanych wrażeń. Rodacy w kraju przyjmują ją z wdzięcznością, jako naturalny, niezastąpiony w swej szczerości obraz nastrojów Polonii amerykańskiej i jej coraz bardziej wartościowych osiągnięć w dziedzinie literackiej.

## Włodzimierz Szczepański (adwokat) — „ZASADY OBRADOWANIA"

W życiu organizacyjnym ważnym momentem jest sprawa obradowania. W naszym miesięczniku poświęciliśmy sprawie tej dwa artykuły, które jednak w całości nie wyczerpują zagadnienia. Chętnych więc odsyłamy do książki Włodzimierza Szczepańskiego w tym przeświadczeniu, że to, czego nie zdołaliśmy w artykułach należycie wyjaśnić znajdą czytelnicy w tej pożytecznej książeczce wydanej nakładem Księgarni Rolniczej, Warszawa, ul. Mazowiecka 10. Cena zł. 2.50.

Zamawiać można przez Biuro Prasowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Polacy z zagranicy otrzymują przy zamówieniach przez Światowy Związek znaczny rabat.

# PLANOWE CZYTANIE

(NA MARGINESIE ARTYKUŁU ZAMIESZCZONEGO POD POWYŻSZYM TYTUŁEM W NUMERZE 7 MIES. „POLACY ZAGRANICĄ")

Zabierając głos w dyskusji na powyższy temat, nie mam zamiaru ani charakteryzować czytelników, ani omawiać poruszonych w artykule zagadnień, a tylko podzielić się zdobytym doświadczeniem.

Aby biblioteka miała powodzenie, bibliotekarz musi czytelników „wciągać" do czytania, musi umieć ich zainteresować, skłonić do czytania książek wartościowych. Jak to zrobić? Czy to jest możliwe? Znamy wszyscy potęgę reklamy. Otóż bibliotekarz musi umiejętnie „reklamować" pożyteczne, dobre książki.

Pamiętam, kiedy byłam jeszcze uczenicą, jak moje koleżanki dobijały się stale o jedną rozreklamowaną w całej szkole książkę, której nigdy dostać nie było można, bo stale była w czytaniu.

To samo zjawisko zauważyłam w mojej szkole we Francji. Tak się złożyło, że mieliśmy przez pewien czas lampę projekcyjną. Wyświetliwszy wszystkie posiadane obrazki i fotografie, chcieliśmy wykorzystać lampę możliwie jak najwięcej i w tym celu wybraliśmy kilka książek z biblioteki z ilustracjami i opowiadaliśmy ich treść dzieciom, wyświetlając równocześnei ilustracje. Wśród tych książek była też książka Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi". Dotychczas dzieci nie zwracały na nią uwagi, ale teraz książka ta zdobyła takie powodzenie, że trzeba było ułożyć kolejność wypożyczania na cały rok z góry.

Później książkę przekazaliśmy na pewien czas innej szkole pewni powodzenia. Ale spotkał nas zawód: książka została obojętnie przyjęta, dlaczego? trzeba było wpierw czytelników do niej zachęcić.

Naturalnie sposób „reklamy" wyżej opisany ani nie jest dla wszystkich dostępny, ani nie nadaje się dla wszystkich książek i nie dla wszystkich czytelników. Są i inne sposoby, np.: pogawędki z czytelnikami na temat książek.

I tu przykład praktyczny: jedna z gazet emigracyjnych drukowała równocześnie dwie powieści dla dwu kategorii czytelników: jedną poważniejszą dobrego autora, drugą nawskroś sensacyjną. Niestety najbardziej zapaleni czytelnicy rzucili się na tę lichą powieść, nie interesując się wcale drugą. Widząc dziewczęta czytające z chciwością tę powieść po kątach, na ulicy, nawet przy świetle księżyca, postanowiłam ten zapał zwrócić w innym kierunku. Dałam jednej z dziewcząt „Trylogię" Sienkiewicza. Po kilku dniach oświadczyła mi, że to nieładne. Zraził ją widocznie trudny wstęp historyczny na początku książki. — „A wiesz ty — powiedziałam jej wtedy — że kiedy ta powieść drukowała się w jednym z tygodników, to ludzie pod drukarnię przychodzili i rozchwytywali numery, zasypywali autora listami, pytając o losy bohaterów. Czytaj dalej, zobaczysz". Dziewczyna usłuchała. Po dwu tygodniach już rozmawiałyśmy o przeżyciach Skrzetuskiego, już wymieniała mi ciekawsze momenty, prosiła o wyjaśnienia.

Gdy przeczytała, powiedziałam jej dlaczego Sienkiewicz tę książkę napisał, dlaczego tak była rozchwytywana, w czym leży jej wartość; tłumaczyłam, jakie znaczenie w okresie niewoli miał opis nieszczęść Polski i ratunku w chwilach zda się beznadziejnych.

W ten sposób książka została przez czytelniczkę wykorzystana, „przyswojona", spełniła swe zadanie kształcące.

Czytelnik oświecony sam sobie wyrobi sąd i wyciągnie korzyść z lektury, umysłom niewyrobionym czy młodym trzeba w tym dopomóc. Wyżej wymienionej metody trzymałam się już potem stale z tą tylko różnicą, że teraz dając ludziom do ręki „Dewajtis", albo „Placówkę", albo „Ziemię Obiecaną", tłumaczyłam z góry, czego w danej książce szukać, jak ją rozumieć trzeba. W kilku zaledwie słowach uprzedzałam czytających, że to książka z czasów, gdy nie wszystko, co się myślało, można było powiedzieć, że pod postacią powieści można było rzucać pewne hasła do narodu, zachęcać go do wytrwania, do ukochania ziemi rodzinnej, opisem krzywd podsycać niechęć do zaborców i tęsknotę do wolności. A potem w rozmowach pytałam moje czytelniczki, czy zrozumiały, czy znalazły momenty, świadczące o takiej właśnie intencji autora, o jakiej im mówiłam.

Orientowały się doskonale, cieszyły się otwarcie, że rozumieją książkę, a raz jedna się przyznała, że już raz czytała „Dewajtis“, ale nie wiedziała, że to tak trzeba tę książkę rozumieć.

Osiągnęło się dwa cele: młodzież została wciągnięta do czytania i nauczyła się rozumieć książkę. Pozostał trzeci ważny cel: nauczyć odróżniać dobrą książkę od złej. To już było zagadnienie późniejsze, dla czytelniczek już trochę wyrobionych. Starałam się je sprowokować do robienia porównań, mówiłam na temat przeczytanych książek, tak dobrych jak i lichych; chciałam, by same wyszukały ideę przewodnią lub myśl mądrą w tych marnych piśmidłach. Doszły same do tego przekonania, że autor sensacyjnego romansu nie miał żadnego głębszego celu na oku.

Nie należy jednak myśleć, że te czytelniczki, czy czetelników możnaby już pozostawić samym sobie. Do trafnej i zupełnie samodzielnej oceny książki jeszcze im daleko (przynajmniej ogółowi) i w dalszym ciągu bibliotekarz musi ich prowadzić, pouczać, zachęcać, a wreszcie znać książki jakimi dysponuje, żeby móc sprostać zadaniu.

J.P.

# KSIĘŻA POLSCY ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH W KRAJU

Doceniając wybitną rolę pracy duszpasterskiej w utrzymaniu polskości wychodztwa, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zaprosił do kraju księży polskich z Ameryki, którzy w tym roku ukończyli studia teologiczne w Rzymie, aby przed wyjazdem na teren swej przyszłej pracy duszpasterskiej mieli możność zwiedzić i jak najlepiej poznać kraj ojczysty.

Na skutek tego zaproszenia przybyła do Polski wycieczka księży polskich ze Stanów Zjednoczonych oraz kleryków polskich z Brazylii, dla której Światowy Związek zorganizował specjalny objazd po najważniejszych ośrodkach państwa. Dzięki temu młodzi księża zyskali sposobność bezpośredniego zetknięcia się z życiem polskim w kraju, jego pięknem i dorobkiem.

Jak duże znaczenie ideowe miał ten objazd kraju dla przyszłych duszpasterzy polskich w Stanach Zjednoczonych i Brazylii i jak wielkie wrażenie wywarł na uczestnikach — tego licznych dowodów dostarczyła wspólna biesiada, urządzona przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w czasie pobytu wycieczki w Warszawie. Wzięli w niej udział wszyscy przybyli z Rzymu księża i przedstawiciele Światowego Związku, na czele z jego dyrektorem, p. Stefanem Lenartowiczem, oraz w charakterze gości p. naczelnik Kopczyński z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej ks. Prałat Z. Kaczyński.



Księża z Ameryki w Bydgoszczy

Wśród miłej pogawędki w serdecznym, staropolskim nastroju raz po raz padały z ust księży słowa zachwytu dla piękna Polski i uznania dla pracy dokonanej w niepodległym państwie. Ten właśnie moment połączył w ideową całość z zadaniami pracy duszpasterskiej księży polskich na wychodztwie w swym przemówieniu dyr. Lenartowicz, który w imieniu Światowego Związku dał wyraz przeświadczeniu, że zwiedzenie kraju dostarczyło księżom wielu bezpośrednich wrażeń, które są najskuteczniejszym czynnikiem wzmacniania poczucia wspólnoty narodowej.

Z kolei w imieniu księży przemówił ks. Stec, dyrektor polskiego Seminarium duchownego w Stanach Zjednoczonych, następnie zaś ks. dr. Krzysztof Górecki, w imieniu kleryków brazylijskich, ks. Skrzypczak, wreszcie ks. Kaczyński, dyr. Katolickiej Agencji Prasowej.

Zarówno w toku rozmów w czasie biesiady, jak i w przemówieniach księży ponad wszystkim górował akcent, że praca duszpasterska w środowiskach polskich na obczyźnie musi być zarazem pracą narodową.

Dnia 8 sierpnia b. r. wycieczka księży polskich z Ameryki przybyła do Seminarium Zagranicznego w Potulicach. Tu specjalne wykłady prof. Markowskiego, nacz. Maciszewskiego i dyr. Lenartowicza zapoznały księży z wewnętrznymi zagadnieniami Polski współczesnej, z literaturą polską współczesną oraz z polską kwestią wychodźczą.

# Wpływ estetycznego otoczenia na wychowanie dziecka

Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę z wpływu, wywieranego na naszą psychikę przez otoczenie, w którym przebywamy. Inaczej czujemy się w jasnym, słonecznym pokoju, pełnym kwiatów i roślin, umeblowanym w sposób harmonijny i gustowny, inaczej zaś zupełnie w ponurej, ciemnej, zimnej izbie, pozbawionej wszelkich cech kultury estetycznej. W pierwszym wypadku ogarnia nas nastrój pogodny, radosny, czujemy się pełni energii i chęci do życia i czynu; w drugim — opada nas smutek, przygnębienie, zniechęcenie.

Jeżeli ludzie dorośli tak mocno reagują na wpływ otoczenia, o ileż intensywniej oddziaływa ono na młodzież i dzieci, których dusze są bardziej wrażliwe i łatwiej się poddają wszelkim wpływom.

Dziecko nie zdaje sobie sprawy z tego dlaczego jest mu dobrze i radośnie w jednej sali, a smutno i przykro w drugiej. Ale przyjemność tę lub przykrość odczuwa bardzo mocno i zostawia ona głęboki ślad w jego duszy. Im częściej dziecko przebywa w atmosferze piękna, harmonii i pogody, tym mocniej wchłania w siebie te pierwiastki radości i siły żywotnej, tym bardziej stają się one jego własnością. Każda szkoła i każde przedszkole powinny dbać o to, by stworzyć dziecku radosne i piękne, swojskie otoczenie .Najbardziej zaś o to dbać powinny szkoły i przedszkola, gromadzące dziatwę, mieszkającą daleko od kraju, na obczyźnie.

Szkoła, lub przedszkole polskie na obczyźnie — to przecież część Ojczyzny, to przecież źródło, z którego dziecko czerpać musi pierwiastki rodzimej, polskiej kultury zarówno w treści, jak i w obyczaju.

Niechże ta Polska, reprezentowana przez szkołę lub przedszkole, będzie dla dziecka źródłem radości, harmonii i siły! Niech będzie tam dziecku szczęśliwie, pięknie i ciepło, niech się to poczucie szczęścia i ciepła skojarzy w nim z pojęciem Ojczyzny.

Na to, by stworzyć dzieciom takie otoczenie nie trzeba mieć dużo pieniędzy. Trzeba tylko, aby kierownik czy kierowniczka danej instytucji mieli dusze wrażliwe na piękno i radość, aby rozumieli walory wychowawcze harmonii i pogody, by mieli dość energii i inicjatywy, aby zamierzenia swoje wcielić w życie.

Na salę zajęć należy wybierać pokoje jasne i słoneczne. Należy ściany pomalować na kolor jednolity, jasno kremowy, słoneczny. Należy dbać o to, by okna zawsze były czysto umyte, przejrzyste i lśniące. Podłoga i meble, choćby najprostsze, najskromniejsze, powinny również być czyste, wyszorowane. Na małych półeczkach lub stolikach trzeba ustawić rośliny doskonale utrzymane, świeże, zielone (choćby paprocie, przyniesione z lasu i posadzone do doniczek). Na jasnych ścianach obrazki, powieszone nisko, by dzieci dobrze widzieć je mogły. Na ścianie czołowej obrazek Madonny z dzieciątkiem — na głównej ścianie, na miejscu widocznym Godło Polski — obok portrety Prezydenta i obu Marszałków — tak jak w szkołach i przedszkolach w Polsce.

Treść innych obrazków może być najrozmaitsza: sceny z życia dzieci i zwierząt, krajobrazy polskie, widoki wsi i miast polskich, typy ludowe w strojach barwnych; wszystkie obrazki powinny być barwne, wykonanie ich powinno stać na wysokim poziomie; najlepiej byłoby powiesić reprodukcje obrazów naszych wielkich artystów: Matejki, Grottgera, Kossaka, Chełmińskiego, Rapackiego i innych, lub chociaż tylko barwne odbitki ich na pocztówkach. Obrazki należy oprawić w ramki jasne, drewniane, za szkło. Najlepiej będzie, jeżeli ramy te będą miały dna ruchome tak, żeby można było łatwo zmieniać obrazki, co należy robić dość często, aby dostarczać dzieciom coraz to nowych wrażeń.

Na osobnej listewce, przybitej do ściany można zawieszać prace dzieci, ich rysunki i malowanki. Muszą być one powieszone porządnie, starannie dobrane pod względem formatu, aby tworzyły estetyczną całość. Wybierać je mogą same dzieci razem z wychowawczynią. Jako kryterium możemy ustalić „dobry pomysł" lub „staranność pracy" *).

Serwetki i rośliny na stolikach dopełnią miłego wyglądu sali, a jeżeli przebywać w niej będzie jasna, pogodna, pełna miłości i ciepła postać wychowawczyni — powstanie taka atmosfera wychowawcza, do której dzieci będą się garnęły radośnie i która wyciśnie trwały ślad na całym ich życiu.

Nina Bobieńska

---

*) Należy polecić dzieciom wybrać te prace, które będą się im podobały, unikać najstaranniej rozmowy o pracach gorszych, słabszych, mniej udanych, aby nie zrazić autorów owych gorszych prac, nie stworzyć „urazu psychicznego".

# SPORT

# i

# WYCHOWANIE FIZYCZNE



## SERCE SPORTOWCA

Ćwiczenia cielesne, będące zawsze pracą w znaczeniu fizycznym, mogą spowodować w całym organiźmie, nie wyłączając serca, zmiany fizjologiczne lub patologiczne (chorobowe). Wpływ ten zależy również od tego, jak i jakie ćwiczenia będą stosowane. Weźmy prosty przykład. Człowiek, wchodzący po schodach na 4-te piętro, wykonuje znacznie więcej pracy, niż człowiek, wspinający się po sznurze na wys. 5 mtr., a jednak na czwarte piętro większość ludzi wchodzi bez zmęczenia, podczas gdy wspięcie się na wys. 5 mtr. jest dostępne tylko dla stosunkowo niewielkiego odsetka osobników. Tak więc, pozornie łatwe ćwiczenie może wymagać wydatkowania większej ilości pracy i wywrzeć na cały organizm i serce wpływ silniejszy, niż mogłoby się wydawać. Jak widać jasno z powyższego przykładu, zdolność wykonywania pracy przez organizm zależy nie tylko od ilości, lecz również od rodzaju i czasu trwania wysiłku, czyli od szybkości ćwiczenia.

Skutek uprawiania ćwiczeń cielesnych zależy również od wysiłku. Ten ostatni czynnik jest szczególnie ważny znaczne bowiem wysiłki mogą wywołać poważne zmiany w funkcjonowaniu organizmu i odbić się zwłaszcza szkodliwie na płucach (wzrost ciśnienia w klatce piersiowej i rozedma płuc) i sercu (wzrost ciśnienia krwi i utrudnienie krążenia). Nie jest obojętne, czy dane ćwiczenie jest proste, czy złożone i wymagające skupienia uwagi. Wreszcie, czy wysiłek jest rozłożony równomiernie na cały organizm.

Wychodząc z takich założeń, najsłuszniejszy wydaje się podział ćwiczeń cielesnych, podany m. in. przez dr. E. Reicherównę. Dzielimy je na: 1) ćwiczenia siłowe, 2) szybkościowe, 3) trwałe, 4) zręcznościowe. Oczywiście, większość ćwiczeń należy jednocześnie do kilku spośród tych 4-ch typów. Kwalifikujemy je według elementu przeważającego. Typowo szybkościowe ćwiczenie, jak np. bieg na 100 m., zawiera w sobie dużo elementu siłowego, bieg znów na 5 km., aczkolwiek zaliczany do ćwiczeń trwałych — nie jest pozbawiony domieszki elementów siły i szybkości, a nawet zręczności, szczególnie na finiszu itp.

Ćwiczenia siłowe, np. podnoszenie ciężarów, wpływają przede wszystkim na rozwój mięśni, co odbija się szkodliwie na układzie krążenia i oddychania. Przy ćwiczeniach szybkościowych, wymagających znacznego skondensowania wysiłku w krótkim czasie, jednak rozłożonego racjonalniej niż przy poprzednich, ma miejsce coprawda silne, ale normalnie biorąc, dobrotliwe pobudzenie oddychania i układu krążenia. Poza tym ćwiczenia szybkościowe wymagają sprawnej i szybkiej reak-

cji nerwowej, a jednocześnie zwiększają przemianę materii. Dlatego też sportowcy, uprawiający biegi, są zwykle ludźmi szczupłymi i nerwowo pobudliwymi, co często wywołuje u nich, po nieco poważniejszych zawodach sportowych, szereg nieprzyjemnych objawów, jak: brak apetytu, ociężałość, bezsenność, rozdrażnienie i różne dolegliwości sercowe.

Sportowcy, uprawiający ćwiczenia trwałe (np. biegi długodystansowe, poniekąd turystykę i narciarstwo, nieregatowe wioślarstwo itp.) są najbardziej zbliżeni do idealnych wzorów greckiego piękna. Wysiłek, choć w sumie wielki, jest jednak racjonalny i nie za duży w jednostce czasu. Mięśnie rozwijają się harmonijnie, nie stają się krótkimi i grubymi, lecz nabierają łagodnej krągłości kształtów. Ćwiczenia te, jeśli nie są uprawiane w morderczym tempie zawodów, przy rozumnym stosowaniu — nie odbijają się szkodliwie na sercu i płucach. Ćwiczenia zręcznościowe bywają świetnym uzupełnieniem innych, nadając ruchom precyzję wykonania i gimnastykując, o ile można się tak wyrazić, układ nerwowy.

Mięsień, który pracuje, ulega przekrwieniu, a więc i lepiej jest odżywiony. Rośnie wówczas siła skurczów, — mięsień rozrasta się. Przy zwiększonej pracy mięśniowej serce musi pracować wydajniej. Przyśpiesza się wówczas przemiana materii, rośnie zapotrzebowanie na tlen. Aby wyrównać deficyt tlenowy, człowiek ćwiczący się oddycha wydatniej, a jego krążenie krwi znakomicie przyśpiesza się w tym celu, żeby prędzej przetransportować do tkanek tlen i zabrać z nich gwałtownie wzrastającą ilość produktów przemiany materii. Serce pracuje szybciej, przy czym każdy skurcz jego staje się wydatniejszy, dzięki zaś skomplikowanemu mechanizmowi biologicznemu wzrasta ciśnienie krwi. Jeśli mięsień sercowy znajduje się częściej w podobnych warunkach, ulega on przerostowi.

Wzmożenie krążenia zależy jednak tylko częściowo od zwiększonej pracy serca. Naczynia krwionośne, dzięki swej elastyczności i kurczliwości, zawierają już same przez się ogromną siłę tłoczącą. Poza tym są one w stanie przemieszczać masy krwi z jednych części ciała do drugich, np. z jamy brzusznej do pracujących mięśni. Również naczynia włoskowate, które w tkankach mało pracujących nie wszystkie wypełniają się krwią, w czasie pracy wypełniają się całkowicie utlenioną krwią tętniczą, zwiększając w ten sposób powierzchnię wymiany gazowej. Naczynia krwionośne są jak gdyby „sercem obwodowym".

Zdolność przystosowania się serca, układu krążenia wogóle, jak również całego ustroju do zwiększonej pracy mięśniowej jest b. duża. Tkanki człowieka, zaprawionego do wysiłku fizycznego, dla wykonania określonej pracy zużywają mniej tlenu. Podobnie, według E. Reicherówny, choć minutowa objętość krwi jest u sportowców większa w spoczynku, to jednak przy pracy nie wzrasta tak bardzo, jak u ludzi niewytrenowanych.

Najbardziej uderzające jest przystosowanie się do pokonywanych wysiłków samej masy serca i jego kształtu. Rozróżniamy ostre, przewlekłe zmiany kształtu i wielkości serca uprzednio zdrowego i uprzednio chorego. Zmiany ostre powstają na skutek zbyt ciężkiej pracy mięśniowej z powodu nieprzystosowania się serca (w granicach fizjologicznych) do zmienionych warunków pracy. Np. podczas i po marszu 50-cio kilometrowym często obserwuje się przemęczenie serca i jego powiększenie w postaci ostrej rozstrzeni.

Jest rzeczą zrozumiałą, że serce chore lub przemęczone łatwiej ulegnie ostrej rozstrzeni niż zdrowe, co szczególnie winni mieć na względzie sportowcy.

O ile nadużywanie siły zapasowej serca prowadzi do niebezpieczeństwa, o tyle długotrwałe jej zużywanie, przy stale zwiększonej pracy mięśniowej, powoduje przerost mięśnia sercowego. Według wspomnianej wyżej autorki, najznaczniejszy przerost serca stwierdza się kolejno u narciarzy, dalej wioślarzy, kolarzy, pływaków, atletów i turystów. Stosunkowo nieznaczne powiększenie serca spotyka się u lekkoatletów, piłkarzy, ciężkoatletów, najmniej zaś u bokserów.

Obraz przetrenowania całego organizmu włącznie z sercem u sportowców, często niezbyt zaprawionych, jest b. typowy, choć nie zawsze jednolity, zależnie od stopnia przetrenowania i czynników indywidualnych. Na pierwszy plan wysuwają się tu zmiany tętna. Zwykle bywa ono przyśpieszone, przy lada zaś ćwiczeniu (próbny wysiłek, stosowany przy badaniach — 15 przysiadów) przyśpiesza się nieproporcjonalnie jeszcze bardziej, a po przerwaniu ćwiczenia dochodzi do normy wolniej — w czasie ponad 1—3 minut. Również ciśnienie krwi jest większe, niż normalnie. Po próbnym wysiłku podnosi się więcej niż 10—20 mm. (co jest fizjologiczne) i dochodzi do normy zbyt późno. Sportowcy przetrenowani łatwo męczą się przy ćwiczeniu, gnębi ich ponury nastrój, z błahych przyczyn rozdrażniają się, źle śpią i cierpią na duszność, zaparcie, brak apetytu, kołatanie serca i różne sensacje bólowe w jego okolicy.

Najważniejszym lekarstwem na przetrenowanie jest dłuższy lub krótszy odpoczynek i unormowanie trybu życia, (godziny snu, racjonalna dieta i t. p.). Przy tej okazji warto zaznaczyć, że każdy sportowiec winien żyć w sposób umiarkowany, nie pić, nie palić i nie nadużywać ekspansji erotycznej.

Sport, aby nie mijał się z celem, nie szkodził sercu i wogóle zdrowiu, winien być uprawiany pod stałą opieką wytrawnych lekarzy, których znaczenie dla sportu jest ciągle jeszcze niezupełnie doceniane. Każdy sportowiec winien podlegać w ciągu sezonu kilkakrotnemu badaniu lekarskiemu, ponieważ mimo dokładnego badania pulsu, nerek i t. p., a szczególnie serca, niepodobna w sposób zupełnie pewny określić stopnia ich późniejszej wytrzymałości. Lekarz więc powinien „wychwytywać" przetrenowanych i chorych. Po drugie — członkowie danego klubu powinni mieć wzbronione wykonywanie jednakowych co do ilości i rodzaju ćwiczeń. Nawet w tej samej gałęzi sportu klub winien stwarzać grupy słabszych i początkujących, obok grup silniejszych. Choć wiele osób ma serce zdrowe, nie wszyscy jednak posiadają je jednakowo silne, wydolne — lekarz określa, jakie rodzaje sportu, ze względu na wytrzymałość serca i całego organizmu, są najbardziej celowe dla danego osobnika.

Wbrew różnym przesądom wielu lżej chorych zarówno na czynnościowe, jak i na organiczne choroby serca nie tylko może, ale powinno uprawiać pewne mniej wyczerpujące ćwiczenia, np. gimnastykę, ponieważ w pewnych chorobach serca uprawianie sportu nie jest bezwzględnie przeciwwskazane, a w innych pewna ściśle określona ilość wysiłku mięśniowego jest nawet pożądana, aby serce w pewnych granicach ćwiczyć i tym samym wzmacniać. Przeciągnięcie struny może tu jednak łatwo doprowadzić do odwrotnych, opłakanych skutków. Wreszcie pragniemy podkreślić, że sportowiec, który przebył jakąkolwiek chorobę zakaźną, zwłaszcza zaś błonicę, płonicę, któryś z durów, anginę, dezynterię, ostry gościec stawowy i t. p. — na dłuższy czas powinien wstrzymać się od wszelkich wysiłków fizycznych. Choroby zakaźne bowiem często wywołują w mięśniu sercowym, na zastawkach serca i t. d. poważne zmiany bądź to zapalne, bądź też zwyrodnieniowe, które w razie wyczerpania serca, umiarkowanym nawet uprawianie sportu, mogą doprowadzić do tragicznych skutków. Każdy sportowiec, który przebył jakąkolwiek chorobę gorączkową, winien być zbadany przez lekarza, zanim zostanie dopuszczony do ćwiczeń.

Ważną rolę odgrywa również wiek sportowca. Między 12 a 17 rokiem życia, t. j. w okresie, kiedy młodzież zwykle zaczyna uprawiać sport, serce, jak i cały organizm — rośnie i rozwija się b. szybko, co kosztuje dużo energii, należy więc wystrzegać się wówczas większych wysiłków fizycznych. Wielu obiecujących dla sportu młodzieńców skończyło swą „karierę" sportową po kilku latach stąpania po różach triumfu dlatego, że zaczęli uprawiać sport w zbyt młodym wieku narówni z dorosłymi.

W Polsce, a także na emigracji odłogiem leży sprawa uprawiania sportu przez ludzi starszych i w wieku średnim. Rasa anglosaska dlatego posiada tylu krzepkich starców i 50 — 60-letnich młodzieńców, że niemal wszyscy oni uprawiają od dzieciństwa sport, odpowiedni dla swego wieku i wieku ich serca. Sporty, odpowiednie dla ludzi, którzy przekroczyli 45 lat, to nieregatowe wioślarstwo i pływanie, dobrze pojęty yachting, jazda konna, niewyczerpująca turystyka, myślistwo, umiarkowany tenis, wodny i lądowy camping, golf i t. d. Szczególną uwagę należy zwrócić na golf, który dla ludzi starszych przedstawia poważne walory. — Uprawiany jest na świeżym powietrzu, daje ruchu tyle, ile trzeba, zwłaszcza dla starszych panów, nie wymaga poza tym wielkich inwestycyj. Tężyzna fizyczna i duchowa starszych wiekiem anglosasów w znacznej mierze ma swe źródło w codziennej partyjce golfa poza miastem, co jest b. ułatwione dzięki rozwiniętemu życiu klubowo-towarzyskiemu. Niestety, u nas ludzie około pięćdziesiątki bywają już zużyci fizycznie, a często i umysłowo.

Dr. med. J. Posmykiewicz (Warszawa)

## Nasi mistrzowie Emigracji we Francji

W Wirgles odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Emigracji. Niestety brak kilku czołowych zawodników odbił się ujemnie na wynikach, a pogoda popsuła je jeszcze bardziej: 100 m — Zboralski 12 sek., 400 m i 1500 — Wróblewski 54,7 i 4:28,1, 5.000 m — Czaja 16:55,7, kula, dysk i oszczep — Zboralski 12,16; 35,36 i 45.05. Tyczka i skok w wzwyż — Izydorczyk 2.80 i 1.70, w dal i trójskok — Iciakowski 6,38 i 12,08, sztafeta 4 × 100 m — Strzelec Ostricourt 49,2 sek.

# PALANT — GRA DLA WSZYSTKICH

Palant jest niezwykle przyjemną, bardzo zdrową, a przy tym tanią, bo nie wymagającą ani skomplikowanego sprzętu, ani specjalnego boiska, czy przygotowania grą. Ćwiczy on uwagę i bystrość, wyrabia przytomność umysłu i celność oka, a że zasadza się na ustawicznym ruchu na świeżym powietrzu, zasługuje na szczere uznanie i poparcie. Nie jest to właściwie nawet gra, lecz raczej zabawa i rozrywka choć w Polsce np. (i nie tylko u nas) urządza się nawet mecze w palanta. Ulubiony jest zwłaszcza przez młodzież szkolną, ale i dorosłym sprawić może wiele przyjemności, a nadaje się niewątpliwie doskonale do sportowania, do wyrabiania sprawności cielesnej bez obawy wpadnięcia w t. zw. rekordomanię, co grozi nieuchronnie przy innych sportach zwłaszcza młodzieży.

Palant nadaje się doskonale jako gra podczas wycieczek, gdyż nie obciąża sprzętem uczestników, a boisko wyznaczyć można gdziekolwiek na mniej więcej równym terenie. Nie ma ono przytem ściśle określonych wymiarów (50 — 60 × 15 — 25 m.), wielkość jego zależna jest także od ilości osób, biorących udział w grze. Ilość ta nie jest stała i nie musi być nawet równa w obu partiach. Jest to bardzo wygodne, gdy liczba graczy jest nieparzysta. „Partia" składa się z t. zw. „matki" (albo „króla"), dwóch głównych „wykupników" i dowolnej liczby „bachorów". Boisko jest czworokątne, przedzielone w środku poprzeczną linią — półmetkiem. Równoległe do półmetka linie, zamykające plac do gry to mety.

Palant jest to krótka (około metra długości mająca), okrągła, gruba, najlepiej rozszerzająca się ku końcowi pałka, czasem u rękojeści mająca rzemień, który się zakłada na przegub, by palant (nazywają go też „palestrą") podczas uderzania nim piłki nie wyleciał uderzającemu z ręki. Piłka jest maleńka (4 — 5 cm. średnicy), najlepiej używać „lanek" lub specjalnych piłek do palanta, lepionych z długich pasków gumowych. Można sobie nawet taką piłkę z łatwością zrobić samemu, trzeba mieć tylko kilkanaście takich pasków (mogą być ze starego kalosza), oblepić nimi kostkę cukru, aż utworzy się okrągły kłębek, który wrzuca się do gorącej wody i gotuje w niej, przez co cukier się rozpuszcza i spaja gumę. Piłka tak spreparowana jest lżejsza i elastyczniejsza od lanki.

Strój specjalny, rzecz prosta, przy palancie nie obowiązuje.

Gra rozpoczyna się od tego, że drużyna atakująca ustawia się na swojej mecie, atakowana zaś rozsypuje się po całej swojej stronie boiska za półmetkiem oczywiście, a częściowo na jego linii.

Matka drużyny atakującej ujmuje palant i piłkę i podbija ją, starając się, by wyleciała ona jak najdalej, bodaj za obszar boiska przeciwnika. Podczas, gdy piłka znajduje się w locie „bachory" zrywają się i biegiem pędzą na metę przeciwnika, a ewentualnie, gdy widzą, że mogą zdążyć to i z powrotem. Rzecz polega na tym, by nie dać się podczas biegu trafić piłką, którą chwytają w międzyczasie gracze drużyny pozostającej w defenzywie. Trafienie choćby jednego bachora przeciwnika powoduje zamianę miejsc, podobnie, jak schwytanie piłki bezpośrednio z powietrza w rękę, co nie jest rzeczą tak łatwą wobec jej wielkiej szybkości i siły z jaką leci. Im silniejszy rzut trzymającego palant, tym trudniejsze takie schwytanie piłki. Gdy uciekający bachor widzi, że znajduje się w niebezpieczeństwie i może zostać trafiony, gdyż przeciwnik, który schwytał piłkę znajduje się blisko, a umie dobrze trafiać, może zatrzymać się na półmetku, ale tylko w drodze ku mecie przeciwnika. Drogę powrotną wolno mu odbyć już tylko jednym tchem. Owszem zatrzymywanie się jest możliwe, ale podczas, gdy prawidłowy „postój" na półmetku, czy mecie, które są miejscem azylu odbiera bijącemu prawo rzutu (ewentualne trafienie się nie liczy), to podczas każdego innego zatrzymania się wolno bić. Nie musi tego robić koniecznie gracz, który akurat schwytał piłkę, czasem wygodniej jest podać ją koledze, który ma lepszą pozycję. Biegać z piłką nie wolno. Przed trafieniem wolno się bronić przez podskakiwanie, rzucanie się na ziemię, robienie uników ciałem. Jeżeli broniącym się nie udało się trafić żadnego z bachorów drużyny atakującej, ani schwycić piłki bezpośrednio z powietrza muszą ją zwrócić przeciwnikowi.

Matka ma siedem rzutów. Podczas tych siedmiu rzutów bachory mogą „wykupić się" przebiegając od swojej mety do mety przeciwnika i z powrotem, wszystko jedno — bezpośrednio czy z zatrzymaniami się, których, jak wynika z tego co dotychczas powiedziano może być dwa: półmetek i meta przeciwnika. Wykupić się musi jednak i matka i obaj „wykupnicy". Ci po wykupieniu się zyskują prawo do pięciu rzutów (palantem) — pierwszy wykupnik do trzech i drugi do dwóch. Ponadto każdy już wykupiony bachor ma prawo do jednego rzutu. Podczas tych rzutów wykupników lub wykupionych już bachorów wykupuje się matka. Ale jeśli matka zdołała wykupić wszystkich przed

wyczerpaniem swoich siedmiu rzutów, to może po ostatnim z nich rzucić palant na ziemię i sama się wykupić, albo przebiegając tam i z powrotem odrazu, albo zatrzymując się po drodze, znów tylko na półmetku w drodze w tamtą stronę i na mecie przeciwnika i czekając na sposobność podczas rzutów wykupników, a gdy tym się nie uda, to bachorów. Matce nie wolno ryzykować lekkomyślnie i przebiegać podczas lotu piłki, jeśli widzi, że przeciwnik łatwo tę piłkę złapie i znajduje się w dobrej pozycji. Może ona w ten sposób tuż przed osiągnięciem ostatecznego zwycięstwa zaprzepaścić szansę. Choć z drugiej strony cała przyjemność gry polega na ryzykowaniu. Każdy grający uważa za punkt honoru nie dać się trafić, mimo, że znajduje się w pozycji niemal beznadziejnej.

Jeżeli matka zużyje wszystkie siedem rzutów, a żaden z grających podczas tego się nie wykupi, lub jeżeli matka nie zdoła się wykupić partia przegrywa i idzie na miejsce partii, która się dotychczas broniła. Można się przed tym zabezpieczyć w taki sposób, że matka, jeśli jej się kilka pierwszych rzutów nie powiedzie, tak, że zachodzi obawa, iż nie zdoła wykupić swoich partnerów — może sobie zostawić na mecie pierwszego wykupnika, który ją wyręcza. Ma on naturalnie w dalszym ciągu tylko swoje trzy rzuty, a potym musi się sam wykupić.

A teraz parę dodatkowych wyjaśnień. Bachorom biegnącym, by się wykupić nie wolno zastawiać drogi, a bachory znów nie mogą utrudniać gry partii broniącej się przez chwytanie piłki rzuconej przez własną matkę. Bachorowi, który minął już półmetek, ale widzi, że nie zdoła dobiec do mety, by tam się schronić wolno zawrócić i schronić się na półmetku. W ogóle podczas biegu można kluczyć, byle nie wykroczyć poza granice boiska. Raz rzuconej w bachora piłki nie wolno już podnosić i bić nią w dalszym ciągu. Trzeba ją zwrócić drużynie przeciwnej. Tak samo, gdy się trzymaną piłkę choćby przypadkiem wypuści z ręki nie wolno już nią bić.

Bachory, dobiegając do mety przeciwnika muszą przekroczyć jej linię.

Jeszcze co do samych rzutów: im piłka dalej upadnie, tym trudniej trafić bachory, które mają więcej czasu na przebycie swej drogi. Czasem bije się t. zw. szczura, podczas którego piłka leci po ziemi. Trudno jest ją wówczas schwytać. Zazwyczaj ustawia się rzędem na półmetku kilkunastu graczy, którzy przez zręczne nastawienie nogi skierowują piłkę z powrotem na pole przeciwnika. W ten sposób atakujący traci jedno podbicie palantem, gdyż piłka tylko wtedy jest ważna, gdy przekroczy półmetek.

Gracze umiejący dobrze chwytać piłki z powietrza stają w głębi placu, a nawet za placem, w razie, gdyby piłka bardzo silnie uderzona przez matkę wyleciała aż za krańcową linię. Jeżeli podczas próby podbicia piłki palantem piłka nie została dotknięta nie wliczamy tego rzutu, ale gdy tylko palant lekko ją muśnie rzut już się liczy za dobry, choć przecież bachory nie mają prawa się wykupywać, gdyż piłka nie przeszła półmetka. Bachorom wolno biec tak długo, dopóki przeciwnik nie rzucił piłki w jednego z nich. Wówczas już wolno tylko dobiec do najbliższej linii, jaką się ma przed sobą. Przekraczającego to prawidło cofa się na tę linię, do której dobiegł przed rzuceniem piłki.

Gra wygląda ostatecznie w ten sposób, że podczas każdego lotu piłki, grający biegają w jedną i drugą stronę, jedni przebywając drogę odrazu, inni „na raty". Jest przy tym bardzo dużo ruchu, a często i wesołości.

Palant jest b. starą grą. Początków jej trudno się doszukać, ale to, że przetrwała w niezmienionej formie parę wieków świadczy dobitnie o jej walorach.

E. G.

## V-te Ogólnokrajowe zawody szybowcowe

W Inowrocławiu odbyły się V-te ogólnopolskie zawody szybowcowe w konkurencji krajowej, na których uzyskano szereg doskonałych wyników. Była to pierwsza na świecie próba żeglowania powietrznego sportowego nad terenami płaskimi. Powiodła się ona doskonale. Miarą sprawności naszych szybowników jest porównanie z wynikami, osiągniętymi na zawodach międzynarodowych w Niemczech, porównanie wypadające zdecydowanie na naszą korzyść.

# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

ŁUCZNICY MISTRZAMI ŚWIATA —WALASIEWICZÓWNA BIJE DWA REKORDY — JĘDRZEJOWSKA WYGRYWA W AMERYCE — ŚWIETNE WYNIKI LEKKOATLETÓW

## BOKS

Do Polski przybył z Ameryki znakomity nasz bokser Edward Ran, który rozpoczął tu treningi w klubach sportowych. Na wiadomość o przybyciu Rana do Europy kilku menażerów stara się o zorganizowanie paru spotkań. Między innymi proponowany jest mecz z obecnym mistrzem Europy Niemcem Ederem.

## JEŹDZIECTWO

Mistrzostwo Polski w hippice zdobył, po czterodniowych rozgrywkach, rotmistrz Brodzki.

## KAJAKARSTWO

Najlepszy kajakowiec polski Czesław Sobieraj bawił w dniach 24 i 25 lipca na zawodach międzynarodowych w Berlinie, gdzie odniósł znakomity sukces, wygrywając w silnej konkurencji bieg na 10 km. W wyścigu na 1 km. Sobieraj był 2-gi, ale jedynie dlatego, że przejeżdżająca motorówka policyjna potrąciła go po drodze. Niemcy są zachwyceni naszym zawodnikiem i wróżą mu wielką przyszłość i sukcesy na mistrzostwach Europy.

## KOLARSTWO

Mistrzostwo Polski zdobył po trzech wyścigach, jakie wchodzą w ramy zawodów, Wasilewski z Warszawy, który uzyskał 75 pkt. przed Wandorem z Krakowa — 60 pkt., Ignaczakiem, Wiśniewskim i Napiarałą z Warszawy.

## ŁUCZNICTWO

W Londynie rozegrane zostały mistrzostwa łucznicze świata. Polacy odnieśli wielki sukces, zdobywając pierwsze miejsce i bijąc Belgię, Anglię, Francję, Szwecję i dotychczasowego mistrza — Czechosłowację. Mistrzostwo indywidualne zdobył również Polak Majewski, który osiągnął 1110 pkt. Gorzej nieco powiodło się natomiast paniom. Dotychczasowe mistrzynie musiały się zadowolić drugim miejscem za Angielkami a przed Francją, Szwecją i t. d. W słabej formie była mistrzyni świata Kurkowska-Spychajowa.

## LEKKA ATLETYKA

Ubiegły miesiąc stał pod znakiem wyjazdów naszych lekkoatletów. Liczne zaproszenia, jakie otrzymują oni ze wszystkich stron Europy są najlepszym dowodem poprawy naszej klasy i popularności Polaków w świecie.

W dniu 21 lipca startował w Sztokholmie Kucharski, który wygrał bieg na 800 m. w czasie 1:53.

W dniu 1 sierpnia kilku lekkoatletów bawiło na zawodach międzynarodowych w Berlinie. Największy sukces odniosły panie. Wobec 50000 widzów na stadionie olimpijskim Walasiewiczówna wygrała 100 m. w czasie 11,6 o 0,1 sek. zaledwie gorszym od rekordu świata, oraz skok w dal z wynikiem 572. W obu konkurenjach „Panna Stasia" pobiła doskonałą Niemkę Krauss. Dysk wygrała Wajsówna. Niemka Mauermeier, mistrzyni olimpijska wolała nie startować.

Z panów Zasłona w biegu na 100 m. był 5-ty w finale, co uważane jest za duży sukces, w dal Hanke wynikiem 7.28 uplasował się na czwartym miejscu.

Następnego dnia startowali w Londynie Kucharski, Noji, Sznajder i Turczyk. Sznajder i Turczyk zawiedli niestety (Turczyk rzucił 62.86, poniżej swych możliwości) również Noji nie spełnił oczekiwań, przychodząc dopiero na 3-im miejscu w czasie 14:33,8 na 3 mile. Podczas olimpiady Noji ten sam czas osiągnął na dystansie o 183 m. krótszym. Wielkim natomiast sukcesem zakończył się bieg Kucharskiego na 880 yardów. Sukces ten był tym większy, że Anglicy (90,000 widzów) nie wierzyli w Kucharskiego, którego dotychczas zawsze prześladował w Londynie pech. Zwłaszcza, że startował rekordzista świata na 800 mtr. Amerykanin Robinson, znakomity Włoch, drugi na Olimpiadzie — Lanzi i najlepszy z Anglików Handley. Kucharski pobiegł znakomicie taktycznie i na finiszu pobił wszystkich konkurentów, wzbudzając entuzjazm widowni.

Z Londynu Kucharski wyjechał do Sztokholmu, gdzie 4-go startował na 1000 m. z Amerykaninem Bushem. I ten start zakończył się zwycięstwem. Kucharski pobił znakomitego przeciwnika o 5 m. w czasie nowego

rekordu Polski — 2:28,3. Już następnego dnia odbył się rewanż, tym razem na przestrzeni 800 m. Rewanż niestety się nie udał. Zwyciężył B u s h, przed L a n z i m i K u c h a r s k i m w słabym czasie 1:53,5. Kucharski miał 1:54. Tego samego dnia Kucharski startował w sztafecie międzynarodowej 4x400 m. i osiągnął znakomity czas 48,4 sek.

12 i 13 odbyły się znów w Malmö (Szwecja) zawody z udziałem Kucharskiego i Busha. Oba razy triumfował niestety Amerykanin.

*

Na zawodach lekkoatletycznych pań w Grudziądzu W a l a s i e w i c z ó w n a, która znajduje się w świetnej formie, ustaliła nowy rekord świata no 50 m. — 6,3 sek. Jest to czas fenomenalny. Walesiewiczówna zapowiada pobicie w najbliższym czasie jeszcze rekordu świata w skoku w dal. Drugi rekord świata, tym razem na 100 y. pobiła Walasiewiczówna w próbie podczas zawodów Polska — Niemcy.

*

W dniach 21 i 22 sierpnia odbył się w Warszawie w obecności 15.000 widzów mecz lekkoatletyczny Niemcy — Polska. Niemcy walczyli tego dnia na 6-ciu frontach jednocześnie, wygrywając wszystkie spotkania. Najlepszy wynik osiągnęła Polska, (92:76). Walki były ogromnie zacięte, ustanowiono szereg nowych rekordów krajowych. I tak na 400 m. zwycięzca Gąssowski miał znakomity czas 48,3 (dawny rekord 48,8), na 110 m. przez płotki Haspel poprawił rekord z 15,4 sek., na 13,3 sek., sztafeta 4×100 m. uzyskała 42,2 sek.

Niewątpliwie rekordów padłoby więcej, gdyby nie oberwanie się chmury, które drugiego dnia uczyniło boisko i bieżnię niemal niemożliwe do rozegrania normalnie konkurencyj.

## PIŁKA NOŻNA

Po miesięcznej przerwie wystartowała znów do boju liga piłkarska. Wyniki były następujące: A. K. S. — Ruch 0:0, A. K. S. — Warszawianka 5:0, Ruch — Warta 6:4, Garbarnia — Pogoń 1:1, A. K. S. zdołał wysunąć się przed Cracovię, na trzecie miejsce wyszedł Ruch. Przy końcu tabeli nie zaszły żadne zmiany. Te same drużyny walczą o utrzymanie się w lidze. Równocześnie zakończyły się wstępne rozgrywki o wejście do Ligi. W rezultacie rozgrywek grupowych do finału doszły cztery drużyny: warszawska Polonia, która już dwa razy spadała z ligi i znów się do niej dostawała, wileński Śmigły, częstochowska Brygada i lubelska Unia. Uderza obecność 3-ch drużyn prowincjonalnych. Z pośród tych czterech zespołów dwa pierwsze w rozgrywkach wchodzą do Ligi.

Niektóre mecze z drużynami zagranicznymi dały wyniki: Kispest (Węgry) — Pogoń 2:2 i 1:3, Kispest — Polonia (Przemyśl) 2:1, Vienna (Austria) — Warta 4:4, Vienna — Ł. K. S. 4:1, Vienna — A. K. S. — 4:2. Spotkanie z cyklu walk o puchar ministra Rzplitej Gdańsk — Warszawa zakończyło się zwycięstwem Gdańska (na terenie Wolnego Miasta) w stosunku 4:0.

## PŁYWANIE

Grupa naszych najlepszych pływaków bawiła na tournée treningowym na Węgrzech. Padły tam dwa nowe rekordy Polski. Na 100 m. stylem dowolnym B o c h e ń s k i przekroczył granicę 1 minuty osiągając czas 59,8 sek. Na 200 m. stylem klasycznym rekord został pobity przez H e i d r i c h a ze Śląska. Czas — 2:53,2.

## TENIS

Po zakończeniu rozgrywek wimbledońskich, gdzie, jak wiadomo, J ę d r z e j o w s k a zdobyła drugie miejsce, pojechała ona na tournée po Ameryce. W pierwszym turnieju Jędrzejowska zmęczona podróżą przegrała w finale z mistrzynią Ameryki M a r b l e, którą kilkakrotnie przedtem pobiła w Europie. Ale już w następnym Jędrzejowska rewanżuje się Amerykance, bijąc ją 7:5, 6:4. Jeszcze przed tym Jędrzejowska wygrywa turniej na Long Island, bijąc w finale trzecią rakietę Ameryki F a b y a n - P a l f r e y.

*

W Sopotach bawiło na turnieju międzynarodowym kilku naszych tenisistów. W finale spotkali się T ł o c z y ń s k i z mistrzem Rzeszy, trzecim tenisistą świata H e n k l e m. Wygrał Henkel po ciężkiej walce w czterech setach: 5:7, 6:2, 8:6, 6:4. H e n k e l pokonał w półfinale H e b d ę zaś T ł o c z y ń s k i doskonałego gracza jugosłowiańskiego K u k u l i e v i c a.

## WIOŚLARSTWO

Mecz wioślarski Polska — Węgry zakończył się ciężką porażką naszych wioseł w stosunku 8:1. Walki były niezwykle zacięte, zwycięstwa odnoszono o centymetry, niemniej zwyciężyć zdołał tylko V e r e y na skulingu. W pokazowym biegu czwórek pań zwyciężyły Polki.

Sukces natomiast, choć również nie pełny odnieśliśmy na mistrzostwach wioślarskich Europy. W biegu jedynek V e r e y był trzeci, na trzecim miejscu również uplasowała się dwójka ze sternikiem w składzie M a n i t i u s, K u r y ł ł o w i c z, sternik B ą c l e r.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

## PREZES ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY WIZYTUJE OBÓZ W ZAKOPANEM

P. Marszałek Wł. Raczkiewicz wizytował w dn. 19.VIII. w obecności dyr. St. Lenartowicza i Szefa Biura Prasowego inż. J. Grabowskiego obóz Światowego Związku pod Zakopanem.

Prezes Światowego Związku po przyjęciu apelu i wygłoszeniu przemówienia powitalnego zwiedził szczegółowo zarówno obecne prowizoryczne baraki, jak i będące w budowie stałe budowle przyszłego obozu, był obecny na szeregu wykładów, oraz na wieczorze zorganizowanym przez uczestników obozu dla dostojnego gościa.

Na pożegnanie p. Marszałek wygłosił do młodzieży zgrupowanej na obozie głębokie przemówienie o roli i zadaniach młodzieży polskiej w ich pracy zagranicą, oraz wręczył osobiście wszystkim uczestnikom ostatnie wydawnictwo Świat. Związku „Edward Śmigły-Rydz — Marszałek Polski".

## SERDECZNE PODZIĘKOWANIE DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszły następujące rezolucje organizacji terenowych:

„Piąty Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylii, w liczbie 150 delegatów reprezentujących 200 towarzystw polskich w Brazylii, składa Naczelnej Organizacji Wychodźczej — Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy serdeczne i gorące podziękowanie za troskliwą opiekę i wydajną pomoc dla społeczeństwa polskiego w Brazylii, tak materialną jak i moralną. Jednocześnie delegaci V-go Sejmu C.Z.P. zapewniają Macierz o swoim synowskim przywiązaniu, więzi zarówno duchowej i gospodarczej, przyrzekając stać na straży Polskości, pod sztandarem Światowego Związku Polaków z Zagranicy".

„W myśl powziętej rezolucji przez IX-ty Zjazd Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylii z dnia 28.VI. b. r. Zarząd Zrzeszenia w imieniu nauczycielstwa polskiego niniejszym przesyła WPanom gorące podziękowanie za tak wielką pomoc, okazaną naszej organizacji przy sprowadzeniu polskich książek oraz pomocy naukowych z Macierzy. Doceniając tak wielką pomoc WPanów, w celu szerzenia kultury i tradycji macierzystego kraju na obczyźnie, co jedynie osiągnąć można przez dobrą książkę polską, wierzymy, że tylko przy pomocy WPanów dążenia nasze w tym pierwszorzędnej wagi zagadnieniu zrealizują się ku chwale i wielkości imienia Narodu Polskiego". (—) W. Radomski, prezes. (—) E. Czerwonka, sekretarz.

## WYCIECZKA RODAKÓW Z ZIEMI MALBORSKIEJ



W Polsce bawiła wycieczka Polaków z Ziemi Malborskiej. Na zdjęciu widzimy uczestników wycieczki na tle Jasnogórskiego klasztoru w Częstochowie.

## PO ZGONIE KS. PRAŁATA KŁOWO, REKTORA SEMINARIUM W ORCHARD LAKE

W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną, przesłaną do Seminarium w Orchard Lake z powodu zgonu Ks. Rektora A. Kłowo, Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał pismo następującej treści:

„Niniejszym mam zaszczyt przesłać serdeczne podziękowanie za Wasz szczery i głęboki wyraz współczucia po śmierci ś. p. Ks. Rektora naszego zakładu Ks. Prałata Kłowy.

Niech Wam Bóg zapłaci za Waszą dobroć i współubolewanie z naszym żalem po zgonie tego tak wielce zasłużonego męża.

Przyjmijcie łaskawie wyrazy mego szczerego poważania". Oddany Wam sługa w Chrystusie Ks. W. Krych, sekr.

## WDZIĘCZNOŚĆ ZA TROSKĘ O UTRZYMANIE ŁĄCZNOŚCI POLSKI Z WYCHODZTWEM

Nowozorganizowany Okręg Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji w Montceau les Mines nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie następującą rezolucję:

„Zebrani na Zjeździe Organizacyjnym Rady Porozumiewawczej Okręgu Montceau les Mines delegaci 18-tu Okręgów Związków Polskich i 7 Komitetów Tow. Miejscowych, stojąc niezłomnie na gruncie narodowym i w uznaniu dla wielkiego dzieła twórców Zjednoczenia Narodowego w kraju, uchwalają przesłać Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy wyrazy uznania i wdzięczności za troskę o utrzymanie łączności Polski z wychodztwem oraz zapewnienia, że stworzenie Okręgu Rady Porozumiewawczej na terenie Środkowej Francji przyczyni się nie tylko do zacieśnienia silniejszych węzłów z krajem macierzystym, ale i do ożywienia i pogłębienia pracy kulturalno-oświatowej we wszystkich organizacjach polskich, służących dobru Rzeczypospolitej Polskiej".

Prezydium Rady Porozumiewawczej Okręgu Montceau les Mines.

## WYCIECZKA ZWIĄZKU POLEK Z AMERYKI

Do Polski przybyła wycieczka Związku Polek z Ameryki. Z Gdyni uczestniczki wycieczki udały się na objazd kraju. Trasa obejmowoła Poznań, Częstochowę, Katowice, Kraków, Zakopane.

W czasie dwudniowego pobytu w stolicy uczestniczki wycieczki podejmowane były podwieczorkiem przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Witając wycieczkę, dyrektor Światowego Związku p. S. Lenartowicz podkreślił zasługi jakie w pracy dla dobra polskości w St. Zjedn. położył Związek Polek w Ameryce, obchodzący obecnie 40-lecie swej owocnej działalności. „Przesyłając Związkowi serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej, jak najpomyślniejszej pracy — oświadczył dyr. Lenartowicz — wyrażamy mu zarazem uznanie za pracę w służbie polskości. My tu w kraju zawsze myślimy o was, pragniemy z wami jak najbliżej współpracować i wierzymy w Polonię Zagraniczną".

Imieniem wycieczki dziękowała za przyjęcie jej kierowniczka, sekretarka gen. Związku Polek w Ameryce p. Joanna Andrzejewska, mówiąc m. in.: „Wzruszeń, jakie przeżyłyśmy na ziemiach polskich, nie zapomnimy nigdy. Będą one dla nas bodźcem w pracy dla Polski, która wszędzie gdzie są Polacy, żyje w sercach polskich".

Serdeczną owację zgotowano obecnej na przyjęciu mistrzyni sportu Stanisławie Walasiewiczównie, której znakomita forma obecna rokuje długie pasmo sukcesów, rozsławiających imię Polski.

## POLACY Z AMERYKI PODEJMOWANI W ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniu 24 lipca Światowy Związek Polaków z Zagranicy podejmował trzecią już w tym roku wycieczkę ze Stanów Zjedn. Miłych gości powitał dyrektor Światowego Związku p. Stefan Lenartowicz, dając wyraz radości z zacieśniania się więzów między Polonią Amerykańską a Macierzą, czego dowodem są coraz liczniejsze wycieczki do Polski. W serdecznej atmosferze uczestnicy wycieczki spędzili dłuższy czas na miłej pogawędce, ze szczerym wzruszeniem opowiadając o pierwszych wrażeniach doznanych na ziemi ojczystej i w stolicy Wolnej Polski.

## KOŁO EKSPORTOWE PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY POSIADA WŁASNY ORGAN PRASOWY

Miesięcznik „Eksport", którego dwa numery dotychczas się ukazały, od lipca przejęty został przez Koło Eksportowe przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy i odtąd ukazywać się będzie jako jego organ. Nowy, w tym charakterze wydany numer, pod zmienionym tytułem „Polski Eksport" przynosi obfitą i niezwykle interesującą treść, obejmującą całokształt zagadnień związanych z polskim eksportem. Wśród artykułów znajdujemy omówienie nowego traktatu handlowego z Francją, rozważania na temat podstaw eksportu rolnego z Polski, oraz eksportu i importu ryb słodkowodnych, oraz omówienie wielkiej konferencji eksportowej, jaka ostatnio odbyła się w Warszawie, nadto obszerną kronikę.

## ECHA KURSU KULTURY POLSKIEJ

Miłym dowodem wdzięczności jest list sióstr-nauczycielek z U. S. A. Sulpicji, Conceptii i Fides, stypendystek Światowego Związku Polaków z Zagranicy, które w tym roku ukończyły Kurs Kultury Polskiej. Siostry polskie z Ameryki w liście do Dyr. Lenartowicza piszą m. in.:

„Za wszelką życzliwość okazaną, za wielkie zainteresowanie się studentkami z Ameryki ponawiamy podziękowanie Sz. Panu i całemu Zarządowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy... Powrót do Ameryki daje nam sposobność opowiedzieć siostrom nauczycielkom tutejszym dużo o Polsce, a tematów i nowości mamy coniemiara. Zwiedzenie Polski i wykłady bardzo dodatnio wpłynęły na nas"...

## „DZIĘKI ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY SPEŁNIŁY SIĘ MOJE MARZENIA" — PISZE STYPENDYSTA Z BRAZYLII

Jak wielką wartość mają stypendia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dzięki którym młodzież z najdalszych nawet terenów zagranicznych może odbywać studia w kraju, poznając go zarazem w czasie licznych wycieczek, tego dowodem może być poniższy list, jednego ze stypendystów, Zygmunta Wierzchonia z Brazylii:

„Po dwuletnim pobycie w Polsce, opuszczając Jej granice, pragnę tą drogą złożyć Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy z głębi serca płynące podziękowanie, za troskliwą opiekę i pomoc. Dzięki Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy spełniły się moje, od dziecinnych lat mi towarzyszące marzenia — poznałem ukochaną Ojczyznę, nasze wartości narodowe, przez studia zdobyłem wyższe kwalifikacje zawodowe, które ułatwią mi pracę zawodową na terenie. Za to wszystko niech mi wolno będzie złożyć wyrazy bezgranicznej wdzięczności".

P. Zygmunt Wierzchoń przeszedł w Warszawie Kurs Wiedzy o Polsce, organizowany co rocznie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, oraz Wyższy Kurs Nauczycielski, dzięki czemu uzyskał wszechstronne przygotowanie do trudnego zawodu nauczyciela polskiego na obczyźnie, w którym niewątpliwie z zapałem i energią, owocnie pracować będzie.

## KURS DLA PRELEGENTÓW TOW. POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej urządziło w okresie 23 — 28 sierpnia br. Kurs Prelegentów Okręgowych T-wa. Kurs na który przybyło ponad 30 osób ze wszystkich województw, miał na celu przygotowanie działaczy do pracy propagandowej na rzecz Polonii Zagranicznej. Kurs objął 4 dni wykładów z życia Polaków na poszczególnych terenach zagranicznych oraz z dziedziny współpracy gospodarczej z Polonią Zagraniczną. Jednocześnie odbył się pokaz prasy i literatury Polonii Zagranicznej. Na zakończenie Kursu, T-wo Pomocy Polonii Zagranicznej urządziło dwudniową wycieczkę uczestników Kursu do obozu młodzieży polskiej z zagranicy w Zakopanem, prowadzonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

# Kronika Polonii Zagranicznej

## ARGENTYNA

### Zjazd Federacji „Dom Polski" w Argentynie

Mamy do zanotowania pocieszające objawy, świadczące o dodatnich przemianach zachodzących wśród Polonii argentyńskiej.

Doroczny zjazd Federacji „Dom Polski" w Buenos Aires stał się punktem zwrotnym w życiu argentyńskich rodaków.

Kolonia polska zdała sobie jasno sprawę z ciężkiej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń. Odrodzenie się życia społecznego, skierowanie wszystkich wysiłków na drogę realnej pracy dla wspólnego dobra, przeprowadzenie akcji konsolidacji żywiołu polskiego, stało się hasłem dnia.

Tegoroczny Zjazd Federacji nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Poważny ton obrad, rzeczowe i kulturalnie przeprowadzone dyskusje oraz charakter zagadnień, poruszonych przez delegatów dziewięciu reprezentowanych towarzystw, świadczyły o właściwym podejściu do tematów i zrozumieniu odpowiedzialności obradujących. Wszyscy delegaci w swoich oświadczeniach nawoływali do gospodarczego organizowania kolonii, wychodząc ze słusznego założenia, iż montowanie życia ekonomicznego, opartego na zdrowych i silnych podstawach, przyczyni się do powiększenia polskiego stanu posiadania oraz podniesienia znaczenia i powagi imienia polskiego. Poza tym uchwalono cały szereg różnych wniosków dotyczących spraw terenowych.

Po zakończeniu obrad nastąpił wybór nowych władz Federacji składających się z ludzi, których kwalifikacje umysłowe i moralne, a także duże wyrobienie społeczne pozwalają przypuszczać, że praca ich, zmierzająca do unormowania stosunków, opracowania odpowiedniego programu, pogłębienia i rozszerzenia zasięgu działalności organizacji — spotka się z powszechnym uznaniem.

Przed nowym Zarządem stoi wdzięczne, aczkolwiek trudne i żmudne zadanie odrobienia wielkich zaległości na wszystkich odcinkach pracy społecznej i gospodarczej. Należy wszelako żywić nadzieję, że przy zgodnej współpracy z całą Polonią argentyńską oraz życzliwym poparciu Świato-

wego Związku Polaków z Zagranicy uda mu się przezwyciężyć wszystkie przeszkody, a trud opłacą jak najlepsze plony.

### Pierwszy kurs dla reżyserów pracy scenicznej w Argentynie

Staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego, został urządzony trzy-miesięczny kurs dla reżyserów-amatorów pracy scenicznej, pod kierownictwem p. Pstrzoch-Derkowskiego.

W sobotę dn. 31 lipca z okazji zakończenia Kursu, zespół słuchaczy urządził „Wieczór Polski" w sali Towarzystwa „Ognisko Polskie", połączony z przemówieniami, występami scenicznymi, deklamacją i śpiewami. Bez przesady można stwierdzić, że inicjatorzy — Ogólnopolski Komitet Oświatowy, instruktor — p. Pstrzoch-Derkowski, oraz zespół słuchaczy, otrzymali pełną satysfakcję za poniesione trudy, nagrodzone rzęsistymi oklaskami, szczelnie wypełniającej salę publicznością.

Lecz ani inicjatorom Kursu, ani też słuchaczom nie chodziło o jeden występ — i oklaski. Kurs miał poważniejsze zadania. Jest prawdą niezaprzeczoną, że żywe polskie słowo, padające ze sceny trafia głęboko do przekonania i tkwi w pamięci, że teatr polski na wychodztwie jest skarbnicą słów i ducha narodowego, które przyciągają starszych i młodzież. W Argentynie teatr polski nie mógł się dźwignąć na właściwe wyżyny z braku sił instruktorskich, to też inicjatywa Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego spotkała się z prawdziwym uznaniem.

Pierwszy Kurs odbył się w Buenos Aires w Towarzystwie „Ognisko Polskie", które doceniając jego znaczenie, udzieliło bezinteresownie sali na ten cel. Niewątpliwie podobne kursy będą kontynuowane i przy innych Towarzystwach Polskich.

### Z życia Polaków w Rosario



Misje w Rosario, z braku kościoła odbywają się w sali polskiej.

### Uczczenie 40-to lecia przybycia polskich kolonistów

Rada Miejska w Posadas-Misiones z własnej inicjatywy, postanowiła uchwalić zmianę nazwy ulicy „Bajada Nueva" na „Avenida Polonia" dla uczczenia przybycia pierwszych emigrantów-kolonistów polskich do Misiones. Projektowane jest również wmurowanie tablicy pamiątkowej.

## BRAZYLIA

### Krzepnie organizacja rolników polskich w Brazylii

Otwarcie Walnego Zjazdu Zawodowego rolników polskich w Brazylii nastąpiło w lokalu Związku Polskiego w Kurytybie wobec przedstawicieli władz brazylijskich z gubernatorem Stanu p. Manoelem Ribasem na czele, przedstawiciela Konsulatu Gen. w Kurytybie p. A. Matuszewskiego, reprezentantów prasy polskiej i brazylijskiej oraz publiczności.

Na Zjazd przybyło 52 delegatów reprezentujących około 800 członków. W wyniku dyskusji uchwalono cały szereg wniosków i rezolucyj, na czoło których wysuwa się ustalenie programu prac. Zw. Zaw. Rolników, zmierzającego do rozszerzenia działalności organizacji, ulepszenia produkcji rolnej, krzewienia oświaty zawodowej, oraz zorganizowania pod względem gospodarczym naszej rzeszy osadniczej.

Po dokonaniu wyboru nowego zarządu w wolnych wnioskach uchwalono wysłać podziękowanie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za dotychczas okazaną pomoc i zrozumienie potrzeb rolnictwa, oraz postanowiono dążyć wszelkimi siłami do urzeczywistnienia w możliwie najkrótszym czasie hasła samowystarczalności terenu.

## FRANCJA

### W Środkowej Francji powstał okręg Rady Porozumiewawczej

Dnia 25 lipca odbyło się w Montceau les Mines zebranie organizacyjne Okręgu Rady Porozumiewawczej Montceau les Mines.

Brak Okręgu Rady Porozumiewawczej dawał się dotkliwie odczuwać emigracji polskiej na terenie środkowej Francji, która w istnieniu Okręgu Rady Porozumiewawczej widziała nie tylko zbliżenie i porozumienie wszystkich organizacyj polskich, ale i we własnym zakresie rozwinięcie energicznej akcji pomocy dla starców, wdów i sierot, zakładania kursów czwartkowych ognisk przedszkolnych, bibliotek i udzielania pomocy młodzieży emigra-

cyjnej, kształcącej się w zakładach średnich i wyższych.

Nic też dziwnego, że zebranie organizacyjne Okręgu Rady, na którym było obecnych 56 delegatów, okręgów i komitetów Towarzystw miejscowych, było nie tylko dowodem zainteresowania wszystkich związków polskich zorganizowaniem Okręgów ale i zamanifestowaniem uczuć narodowych i przywiązania dla sprawy polskiej silnie i zdecydowanie na gruncie narodowym stojącej emigracji polskiej w Środkowej Francji.

Przedstawiciel Zarządu Głównego Rady Porozumiewawczej p. Piotr Kalinowski złożył sprawozdanie z działalności Rady, przedstawił cele i zadania okręgów Rady Porozumiewawczej. Po wyczerpującej dyskusji nad regulaminem Okręgów R. P. przyjęto regulamin, uzupełniając go małymi poprawkami poczem przystąpiono do wyborów prezydium. W skład Prezydium wybrani zostali jako prezes Walenty Smektała, wice-prezesi: pp. Kozłowski i Dudziak, oraz pp. Kluskówna, Wycusanów, Zieliński i Marlęga.

Na zakończenie obrad zebrani delegaci uchwalili wysłać rezolucję do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

### Polscy stenografowie we Francji

Wśród licznych organizacji wychodztwa naszego we Francji nie braknie też i Polskiego Towarzystwa Stenograficznego, grupującego pol-



skich pracowników tego zawodu. Zamieszczone zdjęcie przedstawia członków Polskiego Towarzystwa Stenograficznego.

### Jubileusz Związku Zawodowego Drukarzy Polskich we Francji

Związek Drukarzy Polskich we Francji, założony 12 czerwca 1927 roku w Lille obchodził uroczyście 10-lecie swego istnienia. Do Związku odrazu wstąpili wszyscy polscy pracownicy drukarscy, rozumiejąc potrzebę organizacji. W ciągu swego istnienia, Związek przeprowadził szereg ważnych spraw pracowniczych, występując nadto zawsze tam, gdzie wymagały tego interesy polskości wychodztwa, oraz ogólne jego potrzeby.

Drukarze polscy we Francji stanowią — poza górnictwem i rolnictwem — najbardziej liczną i zwartą grupę zawodową. Stanowią oni jedyną inteligencję robotniczą, świadomą swego stanowiska i złączoną w jednej organizacji, czego niestety nie można powiedzieć o inteligencji pracującej w innych zawodach. Podczas gdy niektórzy nie wykorzystują społecznie swych możliwości, drukarze polscy dzielą się tym, co nabyli bądź w szkole, bądź w twardej pracy życiowej z ogółem robotniczym wychodztwa.

### Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego

W Paryżu odbył się w sali dawnej szkoły polskiej w Batignolles Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Na intencję zjazdu została odprawiona msza święta w kościele Św. Karola. Obrady zaszczycił swą obecnością ambasador R. P. Łukasiewicz, który wygłosił przemówienie powitalne. Dłuższy referat o zadaniach harcerstwa na emigracji, o doniosłej roli narodowej, jaka przypada harcerstwu na wychodztwie wygłosiła druhna Wierzbiańska, naczelniczka Głównej Kwatery Harcerek w Polsce. Po referacie tym przystąpiono do sprawozdań, z których obecni dowiedzieli się, że liczba harcerek i harcerzy polskich we Francji dochodzi do 8.000. Na zakończenie przedobiedniej sesji p. konsul Kara udekorował odznaką harcerską „Za zasługę" szereg osób, które przyczyniły się do rozwoju organizacji.

Z najważniejszych spraw załatwionych na zjeździe należałoby wymienić: wybór władz Związku, utworzenie funduszu organizacyjnego przez uchwalenie opłat, projekt założenia własnej kasy samopomocowej, postanowienie organizowania wycieczek młodzeży do Polski.

Wieczorem uczestnicy zjazdu zostali przyjęci przez p. Ambasadora Łukasiewicza.

### 10-lecie Związku Strzeleckiego we Francji

W roku 1927, w pamiętnym miesiącu sierpniu powstała we Francji w osiedlu Varangeville (Lotaryngia) — Pierwsza Drużyna Strzelecka im. Józefa Piłsudskiego, założona przez byłego obrońcę Lwowa, strzelca z VI okręgu Z. S. Oddział Lwów, Bronisława Lesiuka.

Dzieje tej pierwszej drużyny strzeleckiej są naprawdę chlubne. Po założeniu tak zwanej „Sekcji Strzelca", by nie chodzić luzem i „dziko", postanowiono zgłosić się do wówczas istniejącego już Związku Piłsudczyków w Paryżu.

Taki był początek organizacji strzeleckiej we Francji. Drużyniacy pod względem karności nie byli również dłużni Warszawie, bo posłusznie mel-

dowali się i prosili o rozkazy w Komendzie Głównej Z. S.

Drużyna w Varangeville, stając się Oddziałem Strzeleckim, przechodziła różne koleje, a jednak siła ducha i wiara w potęgę polskiego ruchu sportowo-narodowego, poszanowanie tradycji strzelecko-legionowych sprawiły, że Pierwszy Oddział Związku Strzeleckiego we Francji nie tylko wytrzymał do dnia dzisiejszego, ale wzmocnił się liczbowo i ideowo, pracując jak naprawdę przystało na dobrych patriotów. Silny Pod-Oddział strzelczyń, który również obchodzi 10-lecie, jest pierwszym Oddziałem żeńskim we Francji.

W tym roku Oddział zdobył I-sze miejsce w inscenizacji piosenek na podokręg Metz, I-sze w biegu narodowym, itd., dając tym samym dowód, że jak przed 10-ciu laty tak i obecnie, umie pracować.

### Nieodżałowana strata

Ś.p. Leon Klaczyński, nauczyciel polski w Avion (dep. Pas des Calais, Francja), przeżywszy lat 28 zmarł w miesiącu lipcu, po dwuletniej owocnej pracy nad podtrzymaniem ducha polskiego wśród dziatwy i dorosłych emigracji naszej we Francji. — Cześć Jego świetlanej pamięci!

### Wychowankowie Bursy Polskiej

Znaną powszechnie jest pożyteczna działalność Bursy Polskiej w Lille, która już wychodztwu polskiemu we Francji dostarczyła całe kadry dzielnych bojowników o ideały narodowe. Grupę tegorocznych wychowanków Bursy widzimy na zamieszczonym powyżej zdjęciu.



## FINLANDIA

### Mała Polka z Finlandii przykładem miłości Ojczyzny

Prawdziwie wzruszające są nieraz dowody niezwykłego przywiązania Polaków z zagranicy do Ojczyzny. Pięknym tego przykładem jest postać małej dziewczynki z zatoki Fińskiej, Bernardki Zubkówny. Mała Polka, która nigdy swej Ojczyzny nie widziała, nauczyła się czytać i pisać po polsku od swej chrzestnej matki, u której się wychowuje. Natomiast jej opiekunka nauczyła się polskiego sama, bo w szkole rosyjskiej uczono ją po rosyjsku. Tak, zdawałoby się dość luźny związek z Polską i polskością utrzymał jednak w duszy dziewczynki poczucie przynależności narodowej. Bernardka nawiązała korespondencję z koleżankami w Kraju, a w końcu w liście do „Płomyka" przesłała ziemię z zatoki Fińskiej na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Mała, dzielna Polka była od najmłodszych lat wszędzie, przy każdej okazji prawdziwym obrońcą dobrego imienia Polski i propagatorem jej kultury. Czy to w szkole czy to w gronie koleżanek, zawsze stawała w razie potrzeby w obronie swej nigdy niewidzianej Ojczyzny.

Obecnie najgłębsze pragnienie małej patriotki zostało spełnione, bowiem Światowy Związek Polaków z Zagranicy sprowadził dziewczynkę na obóz letni. Zubkówna przebywa obecnie w ośrodku obozowym Światowego Związku, mając możność zapoznania się z Ojczyzną, której na obczyźnie zawsze była wierna.

## HOLANDIA

### O położeniu Polaków w Limburgii Holenderskiej

Polskie skupienia w Limburgii Holenderskiej istnieją od przeszło 30 lat. Stanowią je przeważnie górnicy, którzy tu przybyli z Westfalii, Nadrenii, a później również z Francji i z Polski. Najstarszą polską organizacją, istniejącą do dziś jest Towarzystwo Górników pod opieką Św. Wojciecha w Harleen, założone w 1910 roku.

Położenie tutejszych górników polskich nie przedstawia się tak różowo, jakby się tego spodziewać było można, bo i w Holandii odczuto kryzys gospodarczy, który bardzo dał się we znaki.

Obecnie dzięki poprawie położenia gospodarczego, górnicy pracują pełną ilość dniówek. Górnicy polscy wykonywują najodpowiedzialniejsze prace, co świadczy o ich pracowitości i pierwszorzędnych zdolnościach górniczych. Pomimo ciężkiej i wyczerpującej pracy górnicy polscy znajdują czas na pracę społeczną. O ich patriotyzmie świadczy fakt, że niektórzy należą do kilku nawet towarzystw, opłacając składki i uczęszczając na zebrania i imprezy, oraz składając ofiary na szkolnictwo i cele kulturalno-oświatowe, co pochłania wiele energii i sporą część zarobków.

Poprawa stosunków gospodarczych w Holandii ma wielkie znaczenie dla górników polskich. Od pierwszego stycznia b. r. weszła w życie nowa

ustawa o zabezpieczeniu na starość oraz inwalidztwie, która ustala, że każdy robotnik po przepracowaniu 10 lat zyskuje prawo do renty inwalidzkiej. A ponieważ wielu Polaków przybyło tu w 1929-30 roku, więc już za 2 — 3 lata będą mieli za sobą 10 lat pracy i prawo do renty.

## JUGOSŁAWIA

### Polacy w dawnej Bośni

Ogromna większość Polaków w Jugosławii zamieszkuje północno-zachodnią część dawnej Bośni. Wioski czysto polskie lub też mniejsze skupienia naszych rodaków rozrzucone są pomiędzy miejscowymi bośniakami i turkami w pięciu powiatach. Blisko 80% Polaków we wspomnianych powiatach zamieszkuje okolice górzyste i kamieniste a przez to nieurodzajne. Stąd też wypłynęła konieczność jęcia się jakiejś pracy zarobkowej poza obrębem własnego gospodarstwa. Polacy coraz częściej szukają zarobku w losach państwowych, lub w prywatnych firmach leśnych. A nawet w latach 1925 — 26 wyemigrowało do Brazylii około 50 rodzin. Ostatnio daje się zauważyć wśród miejscowych Polaków dość silny ruch emigracyjny w kierunku północnym, do Słowacji, gdzie przesiedliło się już mniej więcej 60 polskich rodzin, kupując ziemię z parcelacji, bądź też odkupując działki od poprzednich nabywców.

Warto zaznaczyć, że grunty w Bośni, należące do nich uprzednio, pozostają w rękach miejscowych Polaków, którzy w miarę możności odkupują ziemię od emigrujących rodaków. W ten sposób wioski polskie w Bośni nie zatracają swego charakteru. O rozwoju gospodarczym tych wiosek musi zadecydować praca organizacyjna miejscowych Polaków, zakładanie odpowiednich spółdzielni itp., co oby nastąpiło jak najszybciej.

## LITWA

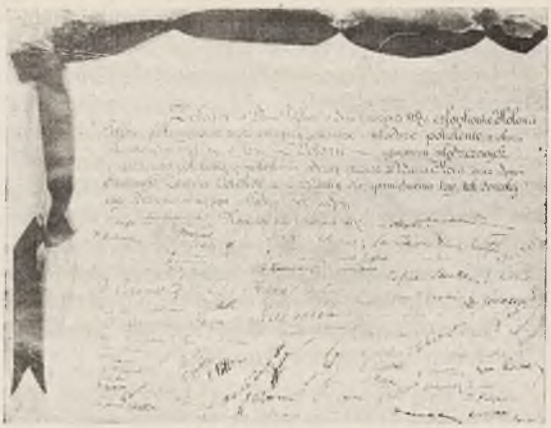
### Nowy tygodnik polski

Ukazał się ostatnio w Kownie tygodnik „Nasze Słowo". Redaktorem nowego pisma jest b. redaktor „Dnia Polskiego" Bohdan Paszkiewicz, wydawcą Kazimierz Sosnowski. Tygodnik ten ma wychodzić jako organ Związku Ludzi Pracy, którego prezesem jest B. Paszkiewicz.

## RUMUNIA

### Konsolidacja Polonii w Kiszyniowie

Znacznym krokiem naprzód w pracy nad zespoleniem i pogłębieniem życia narodowego rodaków naszych w Rumunii jest podpisany niedawno w Domu Polskim akt konsolidacji Polonii kiszyniowskiej.



Akt konsolidacji Polonii w Kiszyniowie

Uroczystość ta odbyła się przy współudziale przedstawicieli, wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa polskiego, oraz reprezentantów polskich stowarzyszeń. Zebrani podpisali specjalny dokument, w którym zaznaczają, że czynią to dla upamiętnienia „skonsolidowania się w łonie Polonii ugrupowań młodzieżowych i starego pokolenia w myśl wskazań odezwy płk. Adama Koca oraz dążeń Światowego Związku Polaków z Zagranicy".

Delegacja starszego społeczeństwa złożyła wspomniany akt konsolidacji na ręce miejscowego Konsula R. P., który dla upamiętnienia tej chwili ofiarował stypendium roczne dla najbardziej potrzebującego ucznia lub uczennicy Szkoły Polskiej w Kiszyniowie.

### Obóz nauczycielski w Rumunii

Nowy Sołoniec jest górską miejscowością na Bukowinie, zamieszkałą przez 1400 Polaków. Prześlicznie położona w kotlinie pomiędzy górami wieś, jest idealnym miejscem dla obozu letniego, to też rozbijają tu rok rocznie swoje namioty harcerze polscy z Czerniowiec i okolic, oraz nauczyciele Polskiego Związku Szkolnego. Obóz nauczycielski mieści się w budynku Domu Polskiego, wykłady i ćwiczenia odbywają się przeważnie w lesie, w razie zaś niepogody, w doskonale urządzonej sali, posiadającej nawet scenkę. Dzień obozowy jest bardzo pracowity. Nastrój wśród uczestników obozu jest doskonały. W dniu 16 b. m., przybył w odwiedziny do nauczycieli p. Konsul Gen. Uzdowski. Tego dnia odbyła się pod gołym niebem pod kierunkiem hm. Kuleszy świetlica, poświęcona polskiemu Morzu. Przybyło na nią około 500 Polaków ze wsi. Po gorącym przemówieniu Konsula, który umiał do łez wzruszyć słuchaczy, odbyły się produkcje taneczne, występy solowe, inscenizacje pieśni.

### Akcja odczytowa dr. Stefana Jarosza

Dr. Stefan Jarosz znany jako podróżnik i prelegent, może się poszczycić pokaźnym dorobkiem pracy wśród wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Od października 1936 r. do czerwca 1937 r. miał on 201 wykładów o Polsce. Było to: 89 wykładów publicznych polskich, 2 publiczne amerykańskie, 2 dla wyższych uczelni polskich, 14 dla średnich szkół polskich, 7 dla średnich szkół amerykańskich, 78 dla szkół parafialnych i dokształcających polskich i 9 dla klubów młodzieżowych. Nadto wygłosił 29 przemówień okolicznościowych i przez radio. Ogólna ilość jego słuchaczy wyniosła 60,840 osób.

Wykłady odbyły się w 86 miejscowościach: w stanach Missouri, Illinois, Wisconsin, Michigan, West Virginia, Ohio, Pennsylvania, Maryland, Delaware, New York, New Jersey, Washington, D. C., oraz Ontario i Quebec w Kanadzie.

Polonia na ogół bardzo licznie przybywała na wykłady; przeciętnie od 300 — 400 osób. Często sale były przepełnione i należało wykłady powtarzać. Wykłady popołudniowe dla dzieci okazały się doskonałą reklamą dla wykładów wieczornych. W osadach, do których przybywali goście z Polski, Polonia stawiała się przeważnie w komplecie, jak ostatnio np. w stanie Ontario, gdzie przeważnie zamieszkują górnicy z kopalni złota.

Poza wykładami oraz okolicznościowymi przemówieniami na różnych uroczystościach, zjazdach i przez radio, dr. Jarosz zbierał materiały, dotyczące rozmieszczenia wychodztwa polskiego w Ameryce oraz czynników, które o tym decydowały. Obserwował również prace organizacyj polskich w poszczególnych środowiskach.

### W Nowym Yorku powstała silna organizacja importerów polskich

W New Yorku powstała nowa silna organizacja pod nazwą „General Importers Corporation", mająca za zadanie jak najdalsze rozszerzenie eksportu między Polską a Stanami Zjednoczonymi, prowadzonego dotychczas przez pięć polskich firm, a mianowicie:

American Barter and Trading Co., New Orleans, La.
Brooklyn Packing Co., Brooklyn, N. Y.
Huston and Milkowski, Inc. Chicago Ill.
Polish Ham Import Co., Detroit, Michigan.
Visla Traders Co., Inc., New York. N. Y.

Wyżej wymienione firmy robiły w ostatnich czasach około 300,000 dol. miesięcznego obrotu, przy czym głównymi artykułami były wyroby masarskie z Polski. Stosunki handlowe między Polską i Stanami Zjednoczonymi rozrastały się w nadzwyczaj silnym tempie, tym bardziej więc doniosłym zadaniem było zorganizowanie dotychczasowych pięciu firm polskich w jednolitą silną organizację.

Wiemy jak wielki wpływ na wzrost obrotu handlowego z Polską miała firma Ampol, która dzięki sprężystości organizacji zdołała stanąć w rzędzie dużych domów amerykańskich, finansujących wielkie transakcje zamorskie.

### Kilkadziesiąt krów ofiarowuje najbiedniejszym Polka z U. S. A.

Mamy do zanotowania nowy, jakże wzruszający, przykład przywiązania do Macierzy Rodaków naszych zza oceanu. Oto zamieszkała w Philadelphii p. Stefania B. Murawska, przeznaczyła swe oszczędności złożone w PKO. w Warszawie w kwocie ponad 5.000.— zł. na zakup krów dla najbiedniejszych włościan w Polsce. Trudno bez najserdeczniejszego wzruszenia czytać proste, głęboką miłością nacechowane słowa listu szlachetnej ofiarodawczyni. Pragnie, by dar jej ulżył doli najbiedniejszych, zwłaszcza obarczonych dziećmi, dla których krowa-żywicielka będzie prawdziwym dobrodziejstwem. Piękny dar rodaczki zza oceanu pozyska jej niewątpliwie wiele wdzięczności ze strony obdarowanych, ale dla wszystkich Polaków pozostanie wymownym dowodem łączności duchowej rzesz wychodztwa z Macierzą, rzesz przechowujących w sercach miłość dla ziemi ojców i świadomość wspólnoty narodowej.

*Pod uwagę księżom polskim na obczyźnie!*

## „Kazalnica Popularna"

Z końcem bieżącego roku zacznie ukazywać się w Polsce kwartalnik p. t. „Kazalnica popularna" pod naczelną redakcją ks. prałata Syskiego prof. Seminarium Duchownego w Orchard Lake w Ameryce.

Kwartalnik przeznaczony jest dla księży i będzie zawierał zbiór krótkich praktycznych kazań do użytku księży zarówno na wychodztwie jak i w Polsce. Kazania te będą opracowywane przez wybitnych specjalistów kaznodziei i księży polskich z Ameryki.

Cena kwartalnika w prenumeracie rocznej wynosić będzie dla Ameryki 2 dolary, dla Polski zł. 6.— rocznie!

# Rozmawiamy z Czytelnikami....

I. KICZMACH, Shimba. J a p o n i a.

Dziękujemy serdecznie za nadesłane informacje. Wykorzystamy je częściowo w naszym codziennym „Biuletynie Prasowym", a częściowo w naszym Biurze Studiów. Życzymy wytrwania i powodzenia w pracy wśród rodaków.

OKLEYEWICZ REGINA, Bridgeport Connecticut, U. S. A.

Droga Pani!

Odpowiedzi udzieliliśmy Sz. Pani listem. Miło by nam było zaliczyć Panią nie tylko do stałych czytelników, ale i przyjaciół naszego pisma. Dlatego prosimy o naszym miesięczniku nie zapominać i przesyłać nam ciekawe uwagi z terenu swojej działalności. Serdecznie pozdrawiamy.

WYCHODŹCA POLSKI, F r a n c j a.

Sprawy, które Pan porusza w swym liście są rzeczywiście bardzo przykre i smutne dla każdego prawego Polaka. Należy jednak wierzyć w prężność i odporność polskiego wychodztwa, które już niejednokrotnie dało tego dowody, na akcję wynaradawiającą odpowiadając wzmożeniem poczucia narodowego. O zwycięstwie zadecyduje wytrwałość i mocne, niepodatne na obce wpływy stanowisko. Zapewniamy Pana, że w walce o polskość nie jest Pan odosobniony.

ADAM ALOBACZ, Novi Martinas, J u g o s ł a w i a.

Materiały o Polakach w Jugosławii otrzymaliśmy. Zdjęcie zamieszczamy poniżej. Dane zebrane w nadesłanym artykuliku z braku miejsca wykorzystujemy w krótkiej notatce w Kronice. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia z Kraju.





SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

R E D A K T O R
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICĄ



WINOBRANIE... Photo-Plat.

Ś.Z.P.Z.

Nr. 10 • PAŹDZIERNIK 1937 • ROK VIII

# TAM GDZIE STANIE DOM POLONII ZAGRANICZNEJ



Panorama starej Warszawy z widokiem na Zamek Królewski, kościół S.S. Sakramentek i kościół Panny Marii na Nowym Mieście.

Poniżej Starego Miasta powstaje wzdłuż Wisły jedna z najpiękniejszych w przyszłości ulic Warszawy — Bulwar Gdański, przy którym poniżej kościoła S.S. Sakramentek (oznaczony na zdjęciu krzyżykiem) w 1938 r. stanie Dom Polonii Zagranicznej. Czarne kreski na zdjęciu obejmują parcelę Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Widoczne na niej stare domy, ulegają w obecnej chwili burzeniu. Równocześnie odbywa się konkurs architektoniczny na projekt Domu Polonii rozpisany wśród architektów Polaków w kraju i zagranicą.

## Konkurs na Dom Polonii Zagranicznej

**Na zlecenie Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów R. P. ogłosił konkurs na projekt szkicowy Domu Polonii Zagranicznej im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie.**

**Termin składania prac konkursowych upływa z dniem 1 grudnia b. r. Nagrody konkursowe ustalone zostały w następujący sposób:**

I nagroda — 4.500 zł.
II „ — 3.000 „
III „ — 1.600 „
oraz 2 zakupy lub 2 nagrody po — 600 „

Dom Polonii Zagranicznej będzie się składał z dwóch gmachów o łącznej kubaturze około 20.000 metrów sześciennych, ze skwerem-dziedzińcem pośrodku. Plan zabudowy dzielnicy przewiduje zabudowę zwartą, nie przekraczającą jednak dwóch kondygnacyj piętrowych. Możliwe jest zatem wzniesienie suteryn, niskiego i wysokiego parteru, pierwszego i drugiego piętra. W jednym budynku mieścić się będą sale posiedzeń i biura, w drugim mieszkania stypendystów i sale wykładowe młodzieży polskiej z zagranicy, internat, schronisko, hotel i szereg sal pomocniczych.

Wszelkie inne szczegółowe informacje otrzymują zainteresowani architekci w Stowarzyszeniu Architektów R. P. Warszawa, ul. Czackiego 3/5.

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 10 PAŹDZIERNIK 1937 R. ROK VIII



## Jesień

Już po lecie, już po lecie,
Jesień złoty warkocz plecie,

Dla zabawy, dla rozrywki
Na niebiesko barwi śliwki,

Na czerwono barwi jabłka,
Każe grzybom chodzić w czapkach,

Chustki tka z babiego lata,
W lesie złote liście zmiata,

W sadach późne gruszki zrywa,
W polu snuje się po żniwach,

Chce się bawić z dziatwą szkolną
— Ale dziatwie już nie wolno.

— „Niech nas pani pozostawi,
— „Niech się pani sama bawi,

— „Już nie dla nas te swawole,
„My się chcemy uczyć w szkole!".

Jan Brzechwa

# TREŚĆ:


**PROF. WINCENTY LUTOSŁAWSKI** — ROLA WYCHODZTWA W ŻYCIU NARODU . 3
**WACŁAW KIETLICZ-WOJNACKI** — DUCH RYCERSKI — OSTOJĄ POLAKÓW . . 5
**CZESŁAW ŁUKASZKIEWICZ** — SZKOLNICTWO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH . . . . . . . . . 8
**E. O.** — „KULTURWEHR" . . . . . . . 11
**ST.** — SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA W PRUSACH WSCHODNICH . . . . . 14
**B. W.** — CREDO NIEMCZYZNY ZAGRANICZNEJ . . . . . . . . . 16
**JANUSZ STRYJEWSKI** — „MŁODY LAS POLSKI" W AMERYCE GARNIE SIĘ DO KULTURY OJCZYSTEJ . . . . . . . 18
**STANISŁAW K. STARCZEWSKI** — JAK WINNA MYŚLEĆ MŁODZIEŻ POLSKA W RUMUNII . . . . . . . . . . 22
ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . . . . 25


## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY


O POGŁĘBIANIU UŚWIADOMIENIA NARODOWEGO . . . . . . . . 28
**EMGAR** — TECHNIKA SCENICZNA W TEATRZE POLONII ZAGRANICZNEJ . . . 30
**JADWIGA POMORSKA**—O ROZPOWSZECHNIENIE TAŃCÓW LUDOWYCH WŚRÓD POLONII ZAGRANICZNEJ . . . . 32
FILATELISTYKA POLSKA . . . . . . . 33


## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE


SPORT I REKORD . . . . . . . . . 34
SPORT POLSKI OGARNIA MASY . . . . 36
**T. STEINHARDT** — HIGIENA W SPORCIE . 37
WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 39

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY . . . . . . . . 41
KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 43
ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 45
Z WYDAWNICTW . . . . . . . . 47

# ROLA WYCHODZTWA W ŻYCIU NARODU

*W artykule tym wielki filozof i myśliciel prof. Wincenty Lutosławski daje wskazania, które stanowić winny tło pracy polskiej na emigracji.*

*REDAKCJA*

*Każdy naród ma prawo i obowiązek przyjąć czynny udział w życiu całej ludzkości. Ogromem takiego wszechświatowego działania jest wychodźctwo, o ile pozostaje wiernym uczuciom temu narodowi, z którego wyszło. Ta wierność jest niezależna od obywatelstwa państwowego. Obywatel amerykański, Polak, ma niewątpliwie prawo przynależności do narodu polskiego, tak jak wielu obywateli polskich, Niemców, pozostaje wiernymi w stosunku do narodu niemieckiego.*

*Państwo ma cele polityczne, przede wszystkim obronę własnej niepodległości, porządku prawnego wewnętrznego i stosunków swych obywateli zagranicą. Te cele państwowe nie mogą obejmować całego bogactwa życia narodowego. Byt państwa jest ściśle związany z określonym terytorium, gdy byt narodu sięga poza granice państwowe i zawiera w sobie cały zakres twórczości duchowej, literackiej, artystycznej, naukowej, obyczajowej, która stanowi treść życia narodowego.*

*Treść istotna życia każdego narodu ma wartość dla całej ludzkości i wychodztwo ma za zadanie rozpowszechniać tę treść i uprzystępniać ją wśród obcych ludów. Wielcy pisarze i artyści polscy powinni być znani na wychodztwie równie dobrze, jak we własnym kraju. Należy ich tam sprowadzać, urządzać wykłady pisarzy i występy artystów i uświadamiać sobie cechy ducha narodowego, aby przez to brać żywy udział w życiu narodowym, przez które najskuteczniej możemy służyć innym narodom. Znajomość Sienkiewicza lub Chopina, jako Polaków, rozszerza horyzonty wszystkich obcych ludów, które ich poznają, a wychodztwo polskie jest naturalnym łącznikiem ułatwiającym to poznanie w obcych krajach. Najłatwiej to pojąć na przykładzie najliczniejszego polskiego wychodztwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki.*

*Znamy ludzi, którzy po kilkudziesięciu latach pobytu w Stanach Zjednoczonych utrzymują związek z ojczyzną, pielęgnują jej język i obyczaj, wnoszą nowe i oryginalne pierwiastki do życia amerykańskiego.*

*Jeśliby Polacy zagranicą uznali za swój obowiązek przynajmniej raz w życiu odwiedzić Polskę, to za każdym razem torowaliby drogę swoim krewnym i znajomym do poznania kraju ich zamieszkania i trwałaby żywa wymiana ludzi, pomysłów i kapitałów między Polakami w Państwie polskim i poza jego politycznymi granicami. Obowiązek*

*wędrówki do Mekki znacznie wzmógł siły świata muzułmańskiego i przyczynił się do jego duchowej jedności. Jest to przykład, zasługujący na naśladowanie. Takie wędrówki wychodźców do ojczyzny, uzupełniane przez periodyczne wędrówki znakomitych Polaków np. do Stanów Zjednoczonych, ożywiałyby nasze wychodztwo i wnosiłyby do naszego życia narodowego to, co jest dobrego i pożytecznego w obyczajach amerykańskich. Przedsiębiorczość i śmiałość Amerykanów jest nam bardzo potrzebna w kraju, ale ta gorączka materialnego czynu w pewnej mierze powoduje bezduszność i brak zainteresowania ideałami.*

*W tym zakresie żywy kontakt z Polską bardzo się przyda Amerykanom. Jest sposobność wyjątkowa do wzajemnej wymiany usług i z takiej sposobności powinniśmy korzystać.*

*Literatura amerykańska zdradza ogromną tęsknotę do ideałów, które własna produkcja duchowa zaczyna dopiero wytwarzać. Dlatego angielscy pisarze i artyści mają wielkie powodzenie za morzem. Podobnie wielkie pole się otworzy dla polskich pisarzy i artystów, jeśli zorganizowane wychodztwo zajmie się umożliwieniem dla nich odwiedzania Ameryki, aby przyczyniali się do wzmocnienia związku Polonii amerykańskiej z ojczyzną.*

*Ożywienie osobistych stosunków między wychodztwem a ludnością osiadłą w Polsce miałoby także za skutek ożywienie produkcji przemysłowej w kraju i zwiększenie dochodów naszych rodaków za morzem.*

*Wszystkie te względy dotyczą w równej mierze wychodztwa we Francji, w Brazylii i Argentynie. Im ściślejszy stworzy się związek między wychodztwem a ojczyzną, tym mniej będzie to wychodztwo narażone na wynarodowienie i tym żywszy udział przyjmie w polskim życiu narodowym i kulturalnym.*

*Potrzeba duchowa udziału w życiu narodowym wzrasta dla każdej jednostki, a zaspokojenie tej potrzeby w stosunku do własnego narodu jest łatwiejsze i skuteczniejsze, niż gdy pod wpływem bezpośredniego otoczenia dajemy się pochłonąć przez życie obcego społeczeństwa mającego również SWOJĄ WŁASNĄ historię, kulturę, język i obyczaje.*

*Prof. WINCENTY LUTOSŁAWSKI*



Piechota — królowa broni defiluje przed Wodzem Naczelnym.

# Duch rycerski-ostoją Polaków

## W 20-lecie ZBROJNEGO CZYNU WYCHODZTWA

Polonia Amerykańska obchodzi 20-lecie rekrutacji do Armii Polskiej we Francji. W setkach środowisk polskich za oceanem specjalne obchody przypomną tę piękną kartę w dziejach Wychodztwa, raz jeszcze dając dowód niezaprzeczalnej prawdzie, że wspólnota narodowa nie zna granic ni oddalenia.

Czemże bowiem był ten Zbrojny Czyn Wychodztwa sprzed 20-tu lat? Szczodrą, najserdeczniejszą ofiarą krwi i mienia na ołtarzu Narodowej Sprawy, świadectwem przynależności do wspólnego pnia, najwierniejszą, najbardziej bezinteresowną służbą, podejmowaną nie w imię jakiegokolwiek interesu osobistego, lecz pod nakazem nieomylnego głosu serca.

Podziw najwyższy budzi ten żywiołowy rycerski apel Wychodztwa z 1917-go roku. Miał on dużą wagę materialną — ponad 30.000 żołnierskich ramion poważnie zaciążyło na szali wydarzeń, decydujących o odbudowie Państwa Polskiego. Lecz o wiele większy był walor moralny Czynu Zbrojnego Wychodztwa. I dlatego najsłuszniej chyba będzie jego właśnie ocenę powiązać z hołdem należnym rocznicy.

Fakt, że rekrutacja do Armii Polskiej we Francji dała ponad 30.000 ochotników ze Stanów Zjednoczonych, dokąd ci ochotnicy bądź ich rodzice wywędrowali za chlebem i gdzie znaleźli pracę i dostatek, ma nieprzebrzmiałe znaczenie i dziś. Dowodzi on bowiem zarówno trwałości więzi narodowej jak i przemożnej roli w charakterze polskim takich cech, jak: przywiązanie do ziemi ojczystej, ukochanie wolności i duch rycerski. Te właśnie cechy są silniejsze ponad wpływ otoczenia i warunków życiowych i one to ustalają atmosferę życia polskiego zarówno w kraju jak i wszędzie na szerokim świecie. Są to najsilniejsze bodźce uczuć i działań każdego Polaka. Dlatego Czynu Zbrojnego Wychodztwa sprzed 20-tu lat nie możemy traktować jedynie jako chlubną lecz minioną przeszłość, lecz musimy go uznać za podstawę do wska-

zań, obowiązujących dziś i na przyszłość. Był on bowiem miarą i sprawdzianem wartości trwałych, niezmiennych, obowiązujących zawsze.

Rozważmy więc wnioski, jakie nam narzuca ocena Czynu Zbrojnego Wychodztwa, jako przejawu wspólnoty narodowej i wyrazu działania wspomnianych cech charakteru narodowego.

Przywiązanie do ziemi ojczystej nie jest jedynie sentymentem dla stron rodzinnych, — drogą sercu każdego Polaka jest cała ziemia polska, przepojona krwią i potem praojców, drogim jest wszystko, co polskie, co z wysiłku ducha i rąk polskich powstało. Takie przywiązanie nie jest tylko sentymentalną nutą wspomnień młodości, lecz wyraźną postawą życiową, która stale w życiu codziennym potrafi znaleźć okazję do zadokumentowania polskości czynem. Dowód takiego właśnie przywiązania do ziemi ojczystej, przywiązania najwyższej miary, dali nam ci, co przed 20-tu laty z gościnnej ziemi amerykańskiej ponieśli na pola bitew we Francji a potem w Polsce ofiarę największą — swego życia.

Umiłowanie wolności nie jest w charakterze polskim umiłowaniem bezpańskiej swobody bez obowiązków, lecz jest cnotą twórczą, umiłowaniem wolności ducha, który polskim jest i polskim pozostanie. Każdy kompromis z własnym sumieniem, każde odstępstwo, przekreślające wspólnotę z wielowiekowym dorobkiem ducha polskiego, jest zaprzeczeniem wolności wewnętrznej, spętaniem najszlachetniejszych uczuć, bez których człowiek staje się igraszką zdarzeń, niewolnikiem przypadku. Umiłowanie wolności zadokumentowali uczestnicy Czynu Zbrojnego Wychodztwa poświęceniem życia i mienia dla dobra sprawy wspólnej wszystkim Polakom — wolności Ojczyzny, stawiając ponad interes jednostki czy rodziny interes całości — Narodu.

I wreszcie cecha trzecia — duch rycerski. Nie napróżno przylgnęła do Polaków nazwa rycerskiego narodu. Naród polski, od jedenastu wieków wpisujący swój dorobek do księgi ludzkości, ma przebogatą tradycję rycerską. Lud rolniczy, rozkochany w pięknie swych pól, lasów i rzek, od pierwszych już wieków swych dziejów państwowych wystawiony był na ataki zaborczych sąsiadów i nieustannie musiał bronić swych zagród i dorobku, zamieniać pług na oręż. W ciągłych bojach o wolność i swobodny rozwój państwowy kształtował się z pokolenia w pokolenie rycerski duch narodu polskiego.

Opromieniony niezliczonymi zwycięstwami, stanowiącymi nieraz o losach Europy i cywilizacji, nie stał się jednak duchem militaryzmu. Oręż polski nie podnosił się nigdy w imię zaborczości, zniszczenia czy nienawiści lecz tylko w obronie słusznej sprawy. Nie niósł przemocy i zagłady, lecz wolność i wyzwolenie. Duch prawdziwie rycerski stał się codzienną postawą Polaka. Jego wyrazem: odwaga, szlachetność, wysokie poczucie honoru, bohaterstwo, poświęcenie, wytrwałość i wierność.

Te cechy określały postępowanie Polaka nie tylko na polach bitew, lecz i w życiu codziennym, w okresie pokoju przeniesione zostały na grunt działalności kulturalnej i gospodarczej. Dzięki nim każdy wysiłek polski wyróżnia się rzetelnością, szlachetnością, wytrwałością i niezależnością. Wyróżniać się powinien — jeśli ma być polskim z ducha. Bądźmy bowiem szczerzy: czyż zawsze działamy, jak na Polaka przystało? Czyśmy — w pogoni za ułatwionym przystosowywaniem się do warunków — nie zatracili cech narodowych? I czy właśnie temu nie należy przypisać nasze niepowodzenia w pracy osobistej czy zespołowej?

I właśnie dlatego Czyn Zbrojny Wychodztwa, będący zadokumentowaniem tych cech, wśród Polonii Amerykańskiej pieczołowicie utrzymywanych, ma i dziś nieprzebrzmiałą wartość. Stwierdza on, że polskość, ugruntowana na przywiązaniu do ziemi ojczystej, umiłowaniu wolności i

ducha rycerskiego, może i poza granicami Państwa Polskiego trwać, rozwijać się i krzepnąć, że w tych właśnie cechach najsilniej i najpełniej przejawia się wspólnota narodowa.

Nie patrzmy więc na Czyn Zbrojny Wychodztwa jedynie pod kątem widzenia jego wartości militarnej — ta należy już do historii, — czcijmy w nim dowód istnienia i działania na wychodztwie tych cech charakteru, które i w pracy pokojowej, na nasze codzienne potrzeby, warunkuje rozwój środowisk polskich poza granicami Państwa.

Pielęgnujmy w sobie nadal te cechy. Niech przywiązanie do ziemi ojczystej obejmie wszystko, co jest z ducha polskie, niech wszczepiane będzie w dusze młodego pokolenia. Umiłowanie wolności niech nam przyświeca w twardym dążeniu do niezależności gospodarczej. Niech duch rycerski spaja nas prawdziwie żołnierskim braterstwem — gdziekolwiek żyjemy i pracujemy, jesteśmy wszak wszyscy żołnierzami jednej wspólnej sprawy — dobra Narodu.

Wielką wartość ducha rycerskiego dla rozwoju narodu i państwa podkreślił w czasie ostatnich wielkich uroczystości wojskowych w Bydgoszczy Marszałek Śmigły-Rydz w słowach: „Naród kochający swe wojsko i garnący się do tego wojska z miłością i szacunkiem, jest narodem zdrowym, posiadającym poczucie swej siły i umiejącym wyraźnie sformułować sobie, co jest elementem siły i gwarantem jego rozwoju i rozrostu".

Elementem siły polskości na wychodztwie może być zawsze i wszędzie właśnie duch rycerski, przekuty na zgodne, twórcze i zdyscyplinowane działanie dla dobra narodu.

Wacław Kietlicz-Wojnacki

# Harcerstwo polskie w Rumunii nie ustaje w pracy

Harcerstwo polskie w Rumunii wraz z całą organizacją skautów rumuńskich weszło w skład ogólno-młodzieżowej organizacji świeżo powołanej do życia „Straż Kraju" (Straja Tari). Dobre stosunki przyjacielskie pomiędzy obydwu państwami umożliwiają prowadzenie pracy harcerskiej w ramach wspomnianej wyżej organizacji rumuńskiej. Najlepszym tego dowodem jest miniona akcja letnia. Na kursach instruktorskich przeszkolono dziewięć dziewcząt i sześciu chłopców, zorganizowano żeński obóz letni i kolonię zuchową, urządzono dla najsilniejszego ośrodka prowincjonalnego — Sadagóry, męski obóz. Wszystko to zaś odbyło się na drodze zupełnie legalnej, za zezwoleniem odnośnych władz rumuńskich. Obecnie młodzież przygotowuje się do normalnej pracy rocznej, pracy, która nie będzie łatwa, gdyż trzeba spełnić jak najlepiej obowiązek strażerski, a równocześnie sprostać zadaniom, wynikającym z przynależności do narodowości polskiej. Ale zapał młodości potrafi dokonać cudów i wierzyć trzeba w pomyślny rozwój naszej roboty młodzieżowej. Z końcem ub. miesiąca odbyła się w Czerniowcach dwudniowa odprawa — kurs dla kierowników pracy z całego terenu, z zakwaterowaniem i zaprowiantowaniem. Celem odprawy było zapoznanie drużynowych i kierowników gromad zuchowych z nowymi formami pracy oraz ustalenie i przedyskutowanie rocznego programu pracy.

R. K.



Półkolonie dzieci polskich w Rumunii.

# SZKOLNICTWO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

**(Korespondencja własna)**

Szkoła polska w Ameryce Północnej jest tak dawna, jak samo wychodztwo. Nowi przybysze zrozumieli, że bez własnej szkoły nie utrzymają potomstwa przy polskości i dlatego zakładali je o ile możności przy każdym kościele, zbudowanym przez siebie.

Szkolnictwo parafialne nie stało nigdy na zbyt wysokim poziomie i z początku w ogóle nie miało sił fachowych, ale — jak mogło — tak podtrzymywało polskość na wychodztwie i trzeba przyznać, że zrobiło wiele. Z czasem siostry uczące poczęły się rekrutować z sił nauczycielskich, tak, że szkoła parafialna mogła już dorównać poziomowi szkoły powszechnej, ale równocześnie zaczął się w niej kurczyć zasięg języka polskiego i do dziś mowa nasza jest tam kopciuszkiem, ledwie tolerowanym.

Naturalnie zależy to w znacznym stopniu od kierownika duchownego parafii, ale czasem i on nie może wiele zrobić. Przed paru laty byłem na popisie dużej ośmioklasowej szkoły parafialnej w miejscowości, w której duszpasterzem był kapłan, uznawany powszechnie za patriotę, człowiek wykształcony i pisujący: nie usłyszałem a n i j e d n e g o s ł o w a p o l s k i e g o. Na tę samą bolączkę zwrócił uwagę na ostatnim zjeździe Rady Międzyorganizacyjnej ustępujący jej prezes, mecenas Świetlik, o tym samym mówił prezes Związku Narodowego, p. Romaszkiewicz. Robi się, co się może, aby sytuację poprawić, ale jest źle. Wprawdzie w ostatnich czasach sporo sióstr-nauczycielek wyjeżdża do Polski na studia polonistyczne i kursy specjalne, lecz większość ich nie będzie uczyła w niższych szkołach parafialnych, lecz w średnich zakładach szkolnych. O ile system wysyłania sióstr-nauczycielek do Polski rozwinie się odpowiednio, będzie to miało duże znaczenie dla wzmocnienia polskości na odcinku szkół parafialnych, których jest około 700 przy kościołach rzymsko-katolickich. Przeszło 100 szkół parafialnych jest przy kościołach narodowych, gdzie zatrudnione są przeważnie osoby świeckie.

Naturalnie te 800 szkół początkowych nie zaspakajają potrzeb ani jednej czwartej młodego pokolenia polskiego, które w większości kształci się w szkole amerykańskiej, nawet tam, gdzie jest polska szkoła parafialna. Powodem tego czasami są konieczne opłaty w szkole polskiej, podczas gdy amerykańska, nie tylko jest bezpłatna, ale dziecko nie potrzebuje sobie nawet zeszytów i książek kupować. Czasami zaś powodem uprzedzenia do szkoły parafialnej jest rzekoma, czy prawdziwa niższość poziomu nauki.

Aby bodaj część dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkół publicznych, nauczyć języka ojców i historii starej ojczyzny, poczęto w różnych miejscowościach zakładać szkoły dokształcające, które z czasem złączyły się w Centralę. Równocześnie taką samą robotę począł robić Związek Narodowy.

Niedawno temu odbył się w New Yorku zjazd delegatów zarządów poszczególnych szkół dokształcających w połączeniu z wystawą prac dziatwy szkolnej. Zamiast sprawozdania z tego zjazdu zamieszczam poniżej jego rezolucję, która jest wiernym odbiciem tego, o czym na zjeździe radzono, jak również obrazem ustosunkowania się oświatowców polskich do różnych spraw po tej i tamtej stronie oceanu. Rezolucja ta brzmi:

„1. Zważywszy, że polska szkoła jest jednym z głównych czynników, będących fundamentem urabiania ducha polskiego wśród młodzieży polskiej, tu urodzonej i jako taka ma podstawowe znaczenie w kształtowaniu stosunków pomiędzy Macierzą, a Wychodztwem, dziś i w przyszłości, postanawiamy otoczyć szkołę polską jeszcze większą, niż dotychczas opieką, udoskonalić typ nauczyciela polskiego, stworzyć dostosowane do tutejszych warunków podręczniki, podtrzymać idee urządzania kursów fachowych i stale dbać o ulepszenie programu.

2. Uradowani stworzeniem jako Centrali naszego Wychodztwa — Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, witamy jej Zarząd i Dyrektoriat, polecając im nasze postulaty i dezyderaty, pozostające w ścisłej łączności z celami i zadaniami Rady.

3. Zasyłając Związkowi Narodowemu Polskiemu wyrazy uznania dla jego pięknej pracy oświatowej, Zjazd zwraca się do Zarządu Centralnego Związku z uprzejmą prośbą, aby nie dzielił kandydatów na kurs nauczycielski w Cambridge Springs, Pa., na związkowców i niezwiązkowców,

gdyż nauczycielstwo polskie, wyszkolone na kursie, służy całemu społeczeństwu wychodźczemu.

Zjazd zwraca się jednocześnie do Centralnego Zarządu ZNP., aby ten odniósł się do poszczególnych Gmin Związkowych z prośbą o ścisłą współpracę Harcerstwa ze szkołami dokształcającymi.

4. Zjazd wyraża serdeczne podziękowanie Prasie Polskiej za szczere i stałe popieranie wysiłków oświatowych polskich. Z naszej strony wyłaniamy Komisję Propagandowo-Prasową, której zadaniem będzie ścisła kooperacja z Prasą Polską.

5. Zjazd łączy się ze wszystkimi czynnikami, które energicznie domagają się wprowadzenia języka polskiego do szkół średnich i wyższych uczelni.

6. Zjazd poleca Zarządowi przygotowanie dokładnych sprawozdań odnośnie naszego stanu posiadania na odcinku szkół polskich dokształcających.

7. Zjazd poleca wszystkim szkołom podtrzymywanie i dalsze rozwijanie nawiązanych stosunków przyjacielskich z młodzieżą szkolną w kraju.

8. Zjazd uważa, że wielką pomocą dla rozwoju polskiego szkolnictwa dokształcającego mógłby być film, ilustrujący życie i prace tych szkół na terenie Stanów Zjednoczonych.

9. Zjazd poleca wydanie ulepszonego programu szkolnego i dziękuje tym organizacjom, które zgłosiły chęć pomocy w tym kierunku, a przede wszystkim Zjednoczeniu Polsko-Narodowemu.

10. Zjazd poleca stworzenie specjalnej Komisji, któraby przygotowała dokładny plan przyszłej Wystawy Szkolnej ogólnokrajowej w Nowym Jorku w r. 1939.

11. Celem większego scementowania pracy oświatowej na wychodztwie, Zjazd poleca powiększenie Komisji Porozumiewawczej przez delegatów tych Central Oświatowych, które dotychczas nie są tam reprezentowane.

12. Zjazd stwierdza, iż mimo długoletniej depresji szkoły polskie dokształcające spełniały swoje zadania w całej pełni. Aby jednak praca tychże mogła przynieść jeszcze lepsze wyniki, Zjazd zwraca się nie tylko do Organizacyj i Przywódców naszej Polonii, ale bez wyjątku do wszystkich Rodaków i Rodaczek o pomoc moralną, która najlepiej wyrazi się w uznaniu instytucji Szkół Dokształcających za niezbędny czynnik utrzymania polskości na Wychodztwie.

13. Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie Centrali Szkół Polskich Dokształcających za pracę i za staranne przygotowanie VI Zjazdu Oświatowego i Wystawy Regionalnej jak również dla wszystkich organizacyj i jednostek, które wzięły udział w Zjeździe i Wystawie, a przede wszystkim Zarządowi Domu Narodowego w Nowym Jorku za bezinteresowne użyczenie nam swego lokalu na czas trwania Zjazdu.

14. Zjazd wyraża serdeczne podziękowanie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za stałe podtrzymywanie pracy oświatowej na naszym terenie, a radując się z konsolidacji społeczeństwa polskiego w kraju, przesyła wyrazy czci i hołdu Panu Prezydentowi R. P. Prof. Ignacemu Mościckiemu, Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu, Prezesowi Władysławowi Raczkiewiczowi, wszystkim szlachetnym pracownikom, pamiętającym o Wychodztwie Polskim w Ameryce.

Wierzymy, że praca nasza, choć ciężka i mozolna, nie pójdzie na marne i uratuje wiele dusz polskich przed wynarodowieniem i odejściem od wielkiej rodziny polskiej.

Święte są dla nas wskazania Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i o ile tylko od nas będzie to zależało, nie zginie ani jedna dusza polska, nad którą w młodości jej pracujemy.

Ojczyzna Ojców naszych ma w nas upartych i nieustępliwych siewców zdrowego ziarna, z którego muszą wyróść zdrowe i obfite kłosy.

Rzeczypospolita Polska niech żyje i niech żyją Stany Zjednoczone, dające nam pełną swobodę pracy dla naszego narodu".

Komisja Rezolucji: Czesław Łukaszkiewicz, Władysław Kowalski, Marian Kozłowski, Władysław Różycki, Stefan Wolwowicz.

Rezolucję tę, po wszechstronnym omówieniu, uchwalono przez aklamację i dlatego ma ona wartość rzetelnego dokumentu.

Do rozwoju idei szkół dokształcających przyczynili się dużo: prof. St. Gałązka i prof. Konopnicki, po którego wyjeździe objął obowiązki inspektora na wschodzie prof. Liwacz.

Właśnie zakończył się w Cambridge Springs, Pa., kurs dla nauczycieli szkół dokształcających.

W gronie profesorskim znaleźli się znani pedagodzy na gruncie amerykańskim, a mianowicie prof. Tad. Mitana, nowy dziekan wydziału polskiego w Kolegium Związkowym, który wykłada historię polską i Polski współczesnej; prof. Stan. Gałązka, który już poraz trzeci podobny kurs w Cambridge Springs przeprowadza — wykłada obecnie literaturę polską; prof. Mieczysław Lewiński, ostatnio przybyły z Polski harcmistrz, wykłada historię polską; prof. H. Liwacz, wykłada gramatykę polską i metodykę, oraz prof. R. Kankiewicz, wykłada metodykę.

Na kurs ten, na ostatnie dwa tygodnie przybył także do Cambridge Springs, dyrektor Poleński z New Jorku, znany artysta i dyrektor teatrów w Polsce, który wykładał dykcję polską.

Kurs udał się znakomicie.

Do typu szkół dokształcających, stojących jednak na wyższym poziomie, zaliczyć można Uniwersytety Ludowe, oraz różne kursy, odbywające się sporadycznie w różnych miejscowościach. W Scranton istnieje Uczelnia Ludowa, w której poważne siły nauczycielskie wykładają trzy razy tygodniowo po dwie godziny literaturę polską, język polski, historię i geografię Polski. Słuchaczami są studenci i studentki szkół średnich, oraz klerycy z Seminarium Narodowego. Tego rodzaju typ szkoły przydałby się w każdym środowisku polskim.

Osobno należałoby napisać o średnim szkolnictwie polskim i o wyższym, jako też o języku polskim w amerykańskich kolegiach, uniwersytetach i szkołach średnich, bo to już inna sprawa, choć ideowo połączona jest z omawianą w niniejszym artykule. Tak samo osobna wzmianka należy się Fundacji Kościuszkowskiej, umożliwiającej studia młodzieży amerykańskiej w Polsce i polskiej w Ameryce.

Czesław Łukaszkiewicz

Doswell, Va., U.S.A.

# NOWA EMIGRACJA POLSKA W BELGII

(korespondencja własna)

Gdy do Belgii zjeżdżały nowe transporty robotników polskich do kopalń belgijskich, zadawano sobie pytanie — czy nowi emigranci dostosują się do starej emigracji w Belgii, utrzymując wśród Belgów taką opinię, jaką się cieszy emigracja robotnicza w Belgii?

Niestety, długo nie potrzebowaliśmy czekać, a nowi emigranci pod namową agitatorów rozpoczynali strajki, kłótnie o najdrobniejszą rzecz. Spośród nich ci, którzy byli już w Belgii lub we Francji, stali się głównymi prowodyrami, agitując za wstępowaniem do syndykatów belgijskich, a stroniąc od organizacji polskich.

Nowi emigranci, nie mogąc wytrzymać tutejszych warunków pracy, wracają do kraju, odsyłani przez dyrekcję kopalń, wielu z nich ucieka wprost z Belgii, zabierając ze sobą rzeczy otrzymane z kopalni na wypłaty, inni znów powiększają szeregi rekrutacyjne do wojska hiszpańskiego. Jednym słowem znaczny procent nowej emigracji ujemnie wpłynął na ogólną dobrą opinię, jaką się cieszył w Belgii robotnik polski.

W wielu miejscowościach prawie wszyscy nowoprzybyli emigranci wstąpili do syndykatów belgijskich. Jest rzeczą pewną, że wkrótce, gdy się przekonają, że syndykat belgijski nie da im należnych praw — wystąpią oni wszyscy z syndykatu.

Tymczasem pewna dyrekcja kopalni w Belgii zażądała od Federacji Kopalń Belg. sprowadzenia tylko tych robotników z Polski, których adresy ona poda. Kopalnia uzyskała zgodę i ostatnim transportem przybyło do tej kopalni 62 robotników, którzy jeszcze nie pracowali w górnictwie. Z tych 62 jeden tylko okazał się niezdolny do pracy i na własną prośbę odesłany został przez dyrekcję kopalni do Polski, reszta chętnie pracuje, zaoszczędzone pieniądze wysyła do rodziny i powiększa szeregi organizacyj polskich, znajdujących się w danej kolonii.

Jest to bowiem element, który nie zna życia organizacyjnego, politycznego, a mając tutaj w Belgii krewnych czy znajomych czuje się jakby w swojej wiosce.

Te fakty same mówią za siebie, dlatego nie należy robić trudności tym, których kopalnie zażądają, wystawiając osobiste zapotrzebowanie do zbiorowej rekrutacji.

Dla dobra harmonijnego życia emigracji polskiej w Belgii, dla dobra opinii, jaką się cieszył dotychczas robotnik polski w Belgii — konieczność wymaga wydania zezwoleń na wyjazd do Belgii tym, którzy mają zapotrzebowania osobiste z kopalni belgijskich. Fakt taki stwarza pewność, że zarówno jako dobrzy Polacy jak i robotnicy zdadzą swój egzamin emigracyjny bez zarzutu.

H.

# „KULTURWEHR"

## BIAŁA KSIĘGA POLAKÓW W NIEMCZECH

Orzemy tę ziemię naszą i głośno do niej przyznajemy się, tak jak do mowy naszej, do Nieba Wysokiego, do całego Narodu Polskiego! — Jesteśmy Polakami!

Cóż piękniejszego być może, jak z ziemią ojczystą być zrośniętym i pod niebo wyrastać?



Jesienna orka na Śląsku Opolskim

Na biurku moim leżą trzy grube tomy, liczące ogółem 2400 (słownie: — dwa tysiące czterysta) stron, formatu normalnej książki. Maleńki, petitowy druczek 2400 stron przeraża ogromem materiału.

Tytuł książki brzmi: „Kulturwehr". Podtytuł (tłumaczę odrazu na polski): „Czasopismo poświęcone sprawom narodowościowym". Wydawca: Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech.

Olbrzymi trzytomowy numer, który przede mną leży, jest numerem specjalnym i nosi podtytuł: „Eingaben der polnischen Volkstumsgruppe im Deutschen Reich und amtliche Entscheidungen". (Interwencje mniejszości polskiej w Rzeszy u władz i orzeczenia urzędowe).

Zaznaczyć trzeba, że w zbiorze tym zawarte są interwencje Związku Polaków w Niemczech tylko za okres półtora roku, a mianowicie od 1 lutego 1935 do 31 lipca 1936.

Za okres poprzedni to samo czasopismo wydało już dwa numery specjalne. Pierwszy, wydany w październiku 1934 r., liczył stron blisko 500 i prezentował sprawy polskie w Rzeszy od rewolucji hitlerowskiej t. j. od kwietnia 1933 r. do 1 lipca 1934 r. Następny „Sonderheft" wydał „Kulturwehr" w marcu 1935 r. za okres od 1 lipca 1934 do 1 lutego 1935 r. Tom ten liczył już przeszło 500 stron petitu.

Pięć wyżej wymienionych tomów stanowi właściwie jedną całość. Zawarte w nich

interwencje Związku Polaków w Niemczech w obronie słusznych praw ludności polskiej w Rzeszy podane są bez jakiegokolwiek komentarza w dosłownym tekście listów, skierowanych do władz jak i listów, otrzymanych od urzędów Rzeszy. W ten sposób redakcja „Kulturwehr"-u dała najbardziej objektywną możność każdemu czytelnikowi zapoznania się z położeniem Polaków w Niemczech.

Celem tej publikacji nie była jednak sama chęć zapoznania opinii publicznej z faktycznym stanem prawnych warunków życia ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy. W przedmowie do pierwszego tomu, w październiku 1934 r. ówczesny redaktor „Kulturwehr"-u Jan Skala (któremu następnie władze zabroniły na całe życie wykonywania zawodu dziennikarskiego), podkreślił, że zadaniem tego rodzaju publikacji jest przyczynienie się do stworzenia nowego prawa narodowościowego w Rzeszy, zgodnego z zasadami narodowo-socjalistycznymi — szanowania odrębności narodowej obcych społeczeństw.

Jak dotąd w Rzeszy nie istnieją żadne przepisy, gwarantujące swobodę pielęgnowania właściwości narodowych obcych narodowości, żyjących w państwie niemieckim. Stosowanie zaś do mniejszości narodowych ustaw, mających na celu wyłącznie dobro narodu niemieckiego oznacza w ustroju totalnym niemożliwość podkreślenia przez grupy narodowościowe w Niemczech swojej przynależności narodowej do innej aniżeli niemiecka.

W związku z tym żadna obco-narodowa grupa w Niemczech nie może bez narażania się na konsekwencje przyznawać się otwarcie do swej narodowości. Że tego rodzaju stan leżeć może w interesie doraźnych sukcesów przez organy państwa osiąganych, zdaje się nie ulegać wątpliwości, natomiast pewnym jest, że tak pojmowane stosowanie ustaw narodowo-socjalnych leży w wyraźnej sprzeczności z ideologią, jaką narodowy socjalizm urbi et orbi, a w szczególności Niemcom zamieszkałym zagranicą głosi.

Fakty, przedstawione w ostatnich trzech tomach „Kulturwehr"-u mówią przede wszystkim o tym stosowaniu ustaw narodowo-niemieckich do Polaków. W miarę mechanicznego stosowania ustawodawstwa totalnego Rzeszy rośnie również z każdym dniem liczba wspomnianych spraw. Jest jednak nie do pomyślenia, by jakikolwiek Niemiec zamieszkały w Rzeszy twierdził, że np. ustawa o zagrodach dziedzicznych wydana została po to, by z chłopa polskiego czynić „źródło krwi narodu niemieckiego".

Ustawa zaś prasowa, stosowana również do Polaków, wymaga od wszystkich dziennikarzy (a więc i polskich) pisania w duchu narodowo-niemieckim. Oczywiście jest to dla Polaka niemożliwe, gdyż nie jest jego obowiązkiem pisać w duchu narodowo niemieckim. Jakie są konsekwencje stosowania wspomnianej ustawy do dziennikarzy Polaków, dowiadujemy się również z „Kulturwehr"-u. W chwili obecnej pięciu dziennikarzy pozbawionych zostało prawa wykonywania zawodu, przeciwko zaś redaktorowi Pieniężnemu z „Gazety Olsztyńskiej" została ostatnio wytoczona sprawa przed sądem prasowym w Królewcu.

Dalej wymienić należy werbowanie młodzieży polskiej do Hitlerjugend, nieprzyjmowanie do pracy bez wylegitymowania się z przynależności do organizacji narodowo-niemieckiej, sprawy zapomóg, wciąganie instytucyj polskich do zrzeszeń niemieckich itp. Wymienić wszystkie sprawy jest tu niepodobieństwem, jeśli się zważy, że w ostatnim numerze „Kulturwehr"-u jest ich z górą 600.

Cyfra ta wskazuje wyraźnie na konieczność czy to faktycznego czy ustawowego zaradzenia takiemu stanowi rzeczy, gdyż inaczej ilość spraw będzie się w dalszym ciągu powiększać i trudności będą rosły. Nic dziwnego zatem, że na wstępie tej Białej Księgi Polaków w Niemczech umieszczona została deklaracja Rady Naczelnej

Związku Polaków w Niemczech z dnia 8-go stycznia 1936 r., wyrażająca w zdecydowany sposób konieczność zmiany istniejącego obecnie stanu prawnego ludności polskiej w Rzeszy.

„Współżycie bowiem odrębnych narodowości — czytamy w deklaracji — w ramach jednego państwa może się jedynie opierać na szczerym i otwartym uznawaniu wzajemnych uprawnień i obowiązków. Oświadczenia oficjalne, wykreślające z założeń ideowych germanizację, nie zostały natomiast poparte zmianą stosunków rzeczywistych. Przeciwnie, stosunek do ludności polskiej w Niemczech został zaostrzony przez systematyczne utrudnianie pielęgnowania narodowej odrębności oraz stałe przeciwstawianie się zaspakajaniu najprostszych nawet narodowych uprawnień w dziedzinie kościelnej i religijnej, oświatowej i kulturalnej, społecznej i gospodarczej.

Zarząd Związku Polaków w Niemczech dokładał wszelkich starań, aby uporządkować sprawę w drodze prawnie uzasadnionych interwencyj, kierowanych do odpowiednich czynników, jak również stale informował rzeczowo opinię publiczną za pośrednictwem prasy polskiej w Niemczech. Ponieważ akcja ta nie spotkała się z właściwym zrozumieniem niektórych władz administracyjnych, Rada Naczelna uważa za konieczne podjąć kroki celem osobistego przedstawienia Wodzowi i Kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej Adolfowi Hitlerowi położenie ludności polskiej w Niemczech, jak również przedłożenia najpilniejszych dzisiaj wymagań".

Jak wiemy, Zarząd Związku Polaków zwrócił się do Kanclerza Hitlera z prośbą o audiencję i wydał do ludności polskiej w Rzeszy przy tej okazji odezwę, w której „wzywa całą ludność polską obywatelstwa niemieckiego do wyczekiwania ze spokojem i zaufaniem wyniku powyższego kroku".

Polacy w Niemczech mają nadzieję, że setki zagadnień oświetlonych w specjalnych tomach „Kulturwehr"-u znajdą swoje właściwe rozwiązanie w decyzji zasadniczej, opartej na poszanowaniu praw narodowych i kulturalnych każdej grupy narodowej.

Musi się to stać, jeżeli naród niemiecki pragnie bodaj w części kontynuować realizację założeń, których tak dobitny wyraz dały przemówienia czołowych mężów Rzeszy na Zjeździe Niemców Zagranicznych w Stuttgarcie.

E. O.

Berlin, we wrześniu 1937 r.

## Dziennikarstwo polskie zabiera głos w sprawie prześladowań prasy polskiej w Niemczech

Niezwykle ciężkie położenie prasy polskiej w Niemczech od dłuższego już czasu budziło w całej Polsce żywy niepokój i serdeczną troskę o los nielicznych organów prasowych mniejszości polskiej w Trzeciej Rzeszy. Ostatnio na pisma polskie w Niemczech spadają liczne i wprost niezrozumiałe zarządzenia miejscowych władz niemieckich, podcinające egzystencję mniejszości polskiej w Niemczech. Stanowisko władz niemieckich jest tym bardziej trudne do usprawiedliwienia, że jednocześnie pisma niemieckie w Polsce korzystają z pełnego równouprawnienia i całkowitej swobody.

Ostatnio zajął w tej sprawie stanowisko Syndykat Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. W obszernej, przyjętej jednogłośnie rezolucji, Syndykat oświadcza, że „dbałość o interesy narodu polskiego i poczucie godności narodowej nakazuje odpowiednią reakcję i przeciwdziałanie". Wyrazem tego przeciwdziałania jest zawarte w rezolucji wezwanie ogółu zorganizowanych w Syndykacie dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego do zerwania wszelkich kontaktów zawodowych z dziennikarzami prasy niemieckiej, oraz apel do Zarządu Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej o powzięcie odpowiedniej uchwały, jako reakcji moralnej wobec grozy zniszczenia prasy polskiej w Niemczech.

# SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA W PRUSACH WSCHODNICH

Spółdzielczość polska w Prusach Wschodnich nie jest tworem ostatnich lat. Tkwi ona początkami w okresie przedwojennym i wszystkie placówki spółdzielcze, z wyjątkiem „Rolnika“ w Olsztynie, mają za sobą już 25 lat pracy.

Istnieją w Prusach Wschodnich 2 typy instytucji spółdzielczych: spółdzielnie kredytowe i spółdzielnie rolniczo-handlowe. Do pierwszego typu należą: Bank Ludowy w Olsztynie z oddziałem w Szczytnie, Bank Ludowy w Kwidzyniu, Bank Ludowy w Sztumie, Bank Ludowy w Pierzchowicach i Mazurski Bank Ludowy w Szczytnie (nieczynny), do drugiego: „Rolnik“ w Olsztynie. Bank Ludowy w Kwidzyniu i „Rolnik“ w Olsztynie są spółdzielniami z ograniczoną poręką, inne spółdzielniami z poręką nieograniczoną.

Klientami spółdzielni polskich byli przeważnie rolnicy, właściciele małych i średnich gospodarstw. Jedynie na Ziemi Malborskiej, gdzie duża własność ziemska częściowo znajdowała się w rękach polskich, współpracowali z polskimi instytucjami także ziemianie.

Spółdzielnie polskie w Prusach Wschodnich były członkami Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, który jest związkiem rewizyjnym. Przynależność do tego związku dawała im ważną korzyść: prawo wyboru polskiego rewizora. Moment ten był ważny także ze względów oszczędnościowych, bowiem spółdzielnie, płacąc regularnie składki związkowe, zwolnione były od płacenia honorariów rewizorskich. Dla spółdzielni młodych, należycie nie zagospodarowanych, okoliczność ta posiadała doniosłe znaczenie.

Później współpraca ze Związkiem Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu została przerwana wskutek oderwanie się Wielkopolski od Rzeszy. Odtąd przez parę lat rewidują nasze spółdzielnie Niemcy. Powstanie w roku 1922 Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Prusach Wschodnich nie wprowadziło żadnych zmian, gdyż związek ten nie uzyskał prawa rewizyjnego. Dopiero powołany później do życia Związek Spółdzielni Śląskich otworzył naszym spółdzielniom drogę do polskiego rewizora.

Do końca wojny spółdzielnie polskie ograniczały swoją działalność do przyjmowania wkładów, przeważnie długoterminowych i do udzielania długoterminowych pożyczek wekslowych względnie hipotecznych. Pojawienie się polskiej waluty wytworzyło wśród ludności polskiej Prus Wschodnich, pragnącej przyłączenia Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej do Polski, chęć zaopatrzenia się w walutę polską. Okres przedplebiscytowy — to okres gorączkowej zamiany waluty niemieckiej na walutę polską. Spółdzielnie polskie, aby zdobyć nową klientelę, musiały stać się jednocześnie placówkami dewizowymi, bankami. Jak wielki był popyt na walutę polską, świadczy fakt, że Bank Dyskontowy w Bydgoszczy otworzył w tym czasie filię w Olsztynie, którą jednak po plebiscycie zlikwidował. Na dalszy rozwój czynności w spółdzielniach wpłynęła dewaluacja marki niemieckiej. W czasie dewaluacyjnym spółdzielnie otwierają klientom rachunki bieżące i konta czekowe. Powstaje ruch bezgotówkowy, który trwa do dziś dnia.

Spółdzielnie polskie, załatwiając interesy pieniężne ludności polskiej, stały się tym samym placówkami ruchu polskiego. Rolnika pociągała mowa polska, którą słyszał nie tylko w biurze, ale także na walnym zebraniu spółdzielni. I bilans spółdzielnie ogłaszały w języku polskim. Po wojnie pol-

ski charakter spółdzielni jeszcze bardziej się uwydatnia. Spółdzielnie udzielają pomocy pieniężnej rolnikom, którym instytucje niemieckie odmówiły kredytu z tego powodu, że byli członkami polskich organizacji i otwarcie przyznawali się do polskości. Akcja ta, tępiąca ostrze niemieckiej presji ekonomicznej, wywołała niepokój w kołach niemieckich. Niemcy zmobilizowali prasę przeciwko polskim spółdzielniom. Ustosunkowują się do nich wrogo również władze i niemieckie instytucje bankowe. Bank Rzeszy odmawia bankom polskim akredytywy i nie przyjmuje czeków i weksli, żyrowanych przez polskie instytucje bankowe. W ostatnich czasach Niemcy poszli jeszcze dalej: odebrali naszym bankom prawo handlu dewizami, a „Rolnikowi" w Olsztynie prawo handlowania zbożem.

Pomimo tych szykan, spółdzielczość polska w Prusach Wschodnich nie upadła, ale owszem, rozwija się wcale pomyślnie. Przed zniszczeniem chroni ją ustawa o spółdzielniach, którą Niemcy muszą respektować.

St.

# POLSKIE KSIĄŻKI ZZA OCEANU

KS. A. SYSKI — **„Kapitan Piątkowski na wyspie św. Heleny z Napoleonem"**, opowiadanie historyczne, Księgarnia św. Wojciecha — Warszawa.

Skoro się radujemy rozwojem naszej literatury w kraju, to tym bardziej z zadowoleniem i ze szczerą dumą witamy książki polskie nadchodzące z obczyzny, będące żywym świadectwem wysiłków kulturalnych naszego wychodztwa.

Książką taką jest ostatnio wydane opowiadanie historyczne ks. A. Syskiego p. *„Kapitan Piątkowski na wyspie św. Heleny z Napoleonem"* Osoba autora, obecnego profesora Seminarium Duchownego w Orchard Lake, otoczona jest szczerą sympatią w szerokich kołach Polonii Amerykańskiej, w organizacjach politycznych i społecznych. Ks. A. Syski znany jest jako autor wielu dzieł, tak z piśmiennictwa kościelnego jak i świeckiego. Do stworzenia portretu literackiego kapitana Piątkowskiego, „satelity gasnącej gwiazdy Napoleona, jednego z naszych rodzimych don Kiszotów" posłużyła mu książka historyka angielskiego Watsona, którą uznał za najbardziej obiektywną ze wszystkich dotychczasowych opracowań. A trzeba przyznać, że wielu poetów, pisarzy, pamiętnikarzy i historyków, cudzoziemskich i rodzimych interesowało się romantyczną postacią polskiego kapitana.

Książka ks. A. Syskiego, jako oparta na dokumentach najbardziej bliskich prawdzie historycznej i nie pozbawiona walorów literackich, zyska na pewno licznych czytelników.

KS. A. SYSKI - **„Zakład Św. Kazimierza w Paryżu"**

Coraz bardziej Polacy zza oceanu interesują się sprawami wychodztwa polskiego na całym świecie, podkreślając tym łączność wszystkich Polaków poza granicami kraju. Dlatego też z wielką radością witamy książkę p. t. *„Zakład św. Kazimierza w Paryżu"*, napisaną przez Polaka z Ameryki, ks. A. Syskiego.

Ks. A. Syski przebywał kilka lat w Paryżu, jako kapelan Zakładu św. Kazimierza, dzięki temu dokładnie zapoznał się z tą instytucją wychowawczą i filantropijną. Owocem tej pracy ks. Syskiego w Zakładzie jest obszerna monografia instytucji od chwili jej założenia, tzn. od 1846 r. aż do dnia dzisiejszego. W dziele swym wiele miejsca poświęca autor ofiarnej działalności szarytki polskiej z Wilna, siostry Teofili Mikułowskiej, która cały ogrom pracy włożyła w utrzymanie Zakładu na takim poziomie, któryby najlepiej odpowiadał potrzebom Polaków. Nie zapomina też o fundatorach tej instytucji, a więc o polskich rodzinach ks. Czartoryskich, hr. Grocholskich itp. Z Francuzów najpiękniej została przedstawiona postać ks. Jana Etienne, misjonarza, który czuwał nad tym zakładem i wiele przyczynił się do wyrobienia mu dobrej opinii w szerokich kołach społeczeństwa.

Mimo wielu trudności, na jakie był zakład narażony mimo kłopotów finansowych — wychowywał on setki sierot wygnańczych, które tu znajdowały najlepszą opiekę, wzrastając w duchu polskości i w przywiązaniu do religii.

W zakładzie tym znajdowali też przytułek na ostatnie lata swego skołatanego życia emigranci Polacy. Tam tworzył do końca swych dni Cyprian Norwid.

Zadania swe zakład spełnił, a będąc tak zasłużoną placówką emigracyjną Polaków — tym bardziej jest nam droższym i tym chętniej postarajmy się poznać jego dzieje.

# Credo Niemczyzny Zagranicznej

## *Na marginesie Zjazdu Niemców Zagranicznych w Stuttgarcie*

Zjazd Niemców Zagranicznych, jaki w czasie ostatnim odbył się w Stuttgarcie, głośnym echem odbił się w międzynarodowej opinii publicznej, jako fakt ciekawy nie tylko z punktu widzenia politycznego, ale i pod wieloma innymi względami. Wobec współczesnej politycznej struktury świata, opartej na kulcie organizacji państwowej, zagadnienie organizowania ludzkości na płaszczyźnie narodowej nabiera kolosalnego wprost znaczenia. Wszelkie więc wypowiedzi na ten temat — zwłaszcza wypowiedzi programowe, którymi zamierza się kierować naród tak wielki, jak niemiecki — wzbudzić muszą głębokie i powszechne zainteresowanie. Rzecz jasna, że kwestię tę należy rozpatrywać na tle stanu faktycznego przede wszystkim tam, gdzie możność realizacji głoszonych haseł spoczywa w ręku ludzi, stawiających bądź co bądź nowe zasady i wytyczne działań.

Dla narodu, który pragnie zorganizować swych członków, znajdujących się w diasporze, który zmierza do stworzenia wspólnoty narodowej, nie tamowanej w swym rozwoju żadnymi przeszkodami wewnętrznymi i zewnętrznymi oraz bez względu na granice polityczne, istnieją dwa zasadnicze elementy, z którymi musi się liczyć, gdyż regulują one w obecnej formie ustrojowej świata prawa i obowiązki tak grup, jak jednostek. Są nimi fakt posiadania obywatelstwa państwa zamieszkania oraz równoczesna przynależność do narodu. Przynależność ta to nie tylko wewnętrzne przeświadczenie, ale również wspólny język, kultura, historia, obyczaje itp.

Nic więc dziwnego, że problemowi temu poświęcili wiele uwagi partyjni i państwowi dygnitarze niemieccy, którzy, dając wyraz znaczeniu powiązania niemczyzny zagranicznej z interesami Trzeciej Rzeszy, tak licznie zjechali na zjazd do Stuttgartu.

Tendencje jednak, jakim dali wyraz w swych wypowiedziach, nie zawsze uzasadniały zrozumienie istniejącego stanu rzeczy. Nie będzie więc rzeczą bezcelową przytoczyć kilka najbardziej charakterystycznych tez programowych, jakie na Zjeździe Niemców Zagranicznych w Stuttgarcie padły z ust najwyższych dygnitarzy Rzeszy.

Znamienne niewątpliwie było przemówienie wodza partyjnego niemczyzny zagranicznej, Gauleitera Bohle. Stwierdził on w swej mowie programowej, że Auslands Organisation der N. D. S. A. P. troszczy się „jedynie o naszych obywateli zagranicą, o ich związek z Rzeszą i utrzymanie ich niemieckości", że następnie za Niemców zagranicznych Trzecia Rzesza uważa jedynie Niemców narodowych socjalistów... Tych, „nielicznych Niemców zagranicznych, którzy nie chcą wciąż być narodowymi socjalistami, a określają się błędnie, jako „Niemcy", Bohle nazywa „zdrajcami kraju".

Niewątpliwie żadne państwo nie może mieć nic przeciwko temu, by mieszkający w jego granicach obywatele państw obcych wyznawali taką, czy inną ideologię polityczną. Czyżby jednak Gauleiter Bohle, mówiąc o Niemcach zagranicznych — obywatelach Rzeszy, ich tylko miał na myśli? Przeczyłyby temu wypowiedzi innych dygnitarzy oraz cały przebieg zjazdu, łącznie z programem i treścią wystaw w czasie zjazdu organizowanych. Trudno więc zrozumieć dlaczego Gauleiter Bohle tak mocno zastrzegał się przeciwko łączności Niemców zagranicznych — obywateli obcych państw z ideologią narodowo-socjalistyczną. Czyżby uważał, że są poważne zastrzeżenia przeciw temu, by ideologia narodowo-socjalistyczna była czynnikiem, wiążącym Niemców zagranicznych, by obok języka i kultury niemieckiej zjawiła się w sercach Niemców zagranicznych wiara, że ustrój narodowo-socjalistyczny przyczynia się do wzrostu potęgi ich narodu, by zjawił się kult dla Adolfa Hitlera, jako wodza narodu niemieckiego?

Widocznie nie tyle względy natury ideologicznej, ile jakieś inne wchodziły w grę. Inaczej bowiem będzie się objawiał „ideowy" stosunek do ojczyzny, gdy Niemcy zagraniczni, jako narodowi socjaliści, rozpoczną działalność polityczną, opartą na tych przesłankach, które są jej podstawą w granicach Rzeszy. Wtedy nastąpić może konflikt idei niemiecko-narodowej z ideą państwową państwa zamieszkania, konflikt, który, wobec ogólnie uznanej zasady lojalności, może narazić Niemca na niepożądane i szkodliwe dla haseł narodowych konsekwencje. Może z tych względów wolał p. Bohle mówić jedynie o obywatelach Rzeszy.

Po linii tez Gauleitera Bohle nie poszli inni mówcy. Wypowiedzi ich stwierdzały raczej, że działalność A. O. der N. S. D. A. P. przyjmuje płaszczyznę szerszą. Minister Hess, zastępca partyjny kanclerza, zwracając się do wszystkich Niemców zagranicznych, mówił: „Wiem, co czuć muszą rodacy na obczyźnie, gdy niepokój zagraża ich życiu i mieniu i gdy ukazuje się okręt wojenny pod flagą niemiecką, aby zadokumentować, że naszym

protestom towarzyszy w razie potrzeby nasza potęga".

Tu już wyraźniej i szczerzej powiedziano, że niemczyzna zagraniczna, o której zorganizowanie walczy Trzecia Rzesza poprzez ruch narodowo-socjalistyczny, to nie tylko obywatele Rzeszy, to wszyscy wogóle Niemcy zagraniczni bez względu na obywatelstwo państwowe.

Jak wyżej wspomniano, nie można mieć nic przeciwko temu, aby Niemcy zagraniczni pielęgnowali swój język i obyczaje. Wszak Polacy zagraniczni, w dążeniu do utrzymania swej plemiennej wspólnoty, walczą o polską szkołę i kościół, o język i prawa. Walcząc, spełniają swój najszlachetniejszy i najprymitywniejszy obowiązek względem swego narodu. Równocześnie jednak II Zjazd Polaków z Zagranicy w 1934 r., który podobnie, jak ostatnio zjazd A. O. Niemcom, wskazywał Polakom zagranicznym kierunek działalności, podkreślił w swej deklaracji ideowej: „Zjazd uważa, że praca dla narodu polskiego nie może w niczym zakłócać należytego stosunku Polaków, zamieszkałych wśród obcych, do otoczenia i państwa zamieszkania. Przeciwnie — obowiązki wobec państwa zamieszkania muszą być wykonywane z pełną lojalnością, a uczestnictwo w życiu publicznym państwa zamieszkania stać się winno ambicją każdego Polaka".

Inaczej jednak rozumował minister spraw zagranicznych Rzeszy, Neurath, który wygłosił tezę: „Polityka zagraniczna musi wychodzić z założenia bezwzględnej jedności narodu niemieckiego, gdyż tylko na tej podstawie Niemcy będą mogli wypełnić swą misję"... A następnie... „By się utrzymać i odnieść triumf, jako państwo i jako naród w grze sił w polityce światowej, powinno państwo niemieckie i społeczeństwo narodowo-niemieckie tworzyć niezłomną jedność, ożywioną silną i jednolitą wolą". Stwierdzenie to budzić musi poważne obawy, że Niemcy zagranicą mają się stać narzędziem w rękach państwa niemieckiego i rychło mogą znaleźć się w konflikcie z obecnym systemem państwowej organizacji świata.

Nikt Niemcom zagranicznym nie zabroni, jak mówił minister Goebbels, „być dobrymi Niemcami i wnieść wartościowy udział do powszechnego pokoju", pod warunkiem, że w praktyce życia nie pomieszają dwóch pojęć: obowiązków w stosunku do państwa i narodu, więzów kulturalnych i uczuciowych — z polityką.

Na marginesie Zjazdu Niemców Zagranicznych w Stuttgarcie pragniemy zwrócić uwagę jeszcze na jeden problem, nas przede wszystkim interesujący. Zjazd nastawiony był na wywalczenie Niemcom zagranicznym wszelkich praw, pozwalających na swobodny rozwój narodowy. Jak wiadomo, w granicach Rzeszy żyją mniejszości narodowe, którym jednak ustrój Rzeszy nie gwarantuje ustawowo nawet najprymitywniejszych uprawnień. I tutaj, jak w doktrynie niemieckiej „narodu, jako całości", podstawą stosunku jest polityka.

Sądzimy, że wpierw nim gdziekolwiek niemczyzna zagraniczna zażąda wszechstronnych swobód, trzeba uregulować stosunki narodowościowe wewnątrz Rzeszy. Wtedy dopiero narody i państwa świata zrozumieją, że kierownicy państwa niemieckiego równą miarę stosują do żądań dla swoich i praw dla obcych narodowości, zamieszkujących Rzeszę, że zjazd w Stuttgarcie rzucił wskazania ideowe, w które się wierzy, a nie polityczne, których realizacja naraża automatycznie Niemców — obywateli innych państw na konsekwencje, wyzyskiwane następnie w płaszczyźnie jedynie i wyłącznie politycznej.

Dotychczas niestety dwie różne stosowane były miary. Wierzymy, że od zjazdu Auslands Organisation w Stuttgarcie sytuacja zmieni się na lepsze, że narody obcoplemienne, zamieszkujące Rzeszę, odczują pierwsze, że zjazd w Stuttgarcie to data przełomowa, gdyż zasady tam głoszone będą do nich stosowane. Wówczas dopiero Niemcy, zamieszkali za granicami Rzeszy, uzyskają moralne prawo uznać mowy stuttgarskie za swoje, w tej ich części, które dotyczą ścisłego związku kulturalnego z narodem macierzystym, bo należy pamiętać przede wszystkim o wezwaniu premiera Goeringa, że Niemcy zagranicą mają obowiązek zachowywać się „porządnie" wobec państwa, „udzielającego im gościny".

B. W.

## KS. ICIEK DALEJ PODRÓŻUJE!...

Popularny na terenie Polonii Amerykańskiej ks. S. A. Iciek, autor dwutomowej pracy p. t. „Samochodem przez Stany Zjednoczone A. P." wydaje w jesieni b. r. trzeci tom z tego cyklu, w którym opisuje swą podróż przez Stany Południowe A. P.

Ze względu na ciekawą treść i jędrny, niepozbawiony zdrowego dowcipu styl autora książka wzbudzić winna — tak jak dwie poprzednie — zainteresowanie zarówno na wychodztwie jak i w Polsce.

# »Młody las polski« w Ameryce garnie się do kultury ojczystej

*(Artykuł z cyklu: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")*

Zawarte w poniższym artykule, wnikliwe obserwacje przemian dokonywujących się w psychice młodzieży polsko-amerykańskiej, napawają otuchą tych wszystkich, którym sprawa narodowa leży na sercu. Dla kierowników duchowych młodzieży natomiast — stanowią cenną wskazówkę w pracy.

REDAKCJA

Młodzież polską w Ameryce, tę już zrodzoną, wychowaną, ukształtowaną psychicznie i duchowo na ziemi amerykańskiej, ogarniać zaczyna nowy prąd.

Polska kultura artystyczna zaczyna „brać" młodzież polską i „polskiego pochodzenia" coraz bardziej i wyzwalać podświadomie odczuwany głód przeżyć, zmieniając go w świadomy proces wchłaniania wartości emocjonalnych.

Nie jest to twierdzenie stawiane „taktycznie", dla celów „agitacyjnych", nie jest to wniosek naciągnięty i wyprowadzony z „pobożnego życzenia", z chęci doszukania się drogi do dusz nowych generacji Polonii amerykańskiej, nie jest to wreszcie zakłamywanie siebie, oparte na pragnieniu pocieszenia się, podtrzymania otuchy i wiary w przyszłość Polonii w Stanach Zjednoczonych.

Jest wiele znaków na niebie i na ziemi amerykańskiej, utwierdzających w przekonaniu, że ciążenie do kultury polskiej, że świadome nawet szukanie tego „czegoś" co dać może pokarm dla przeżyć duchowych, kiełkować zaczyna wśród coraz szerszych kół młodzieży polsko-amerykańskiej.

Od dawna już, stykając się z Polonią amerykańską i jej młodym pokoleniem, zastanawiałem się nad jednym uderzającym faktem.

Z młodego polsko-amerykańskiego pokolenia, z dzieci rodziców prostych, acz dzielnych, i — powiedzmy bez osłonek — z prymitywnej kulturalnie atmosfery domowej, wyrasta stosunkowo duża ilość artystów w dziedzinie muzyki, malarstwa, czy innej, przy czym z reguły artyści ci ciągną przede wszystkim do sztuki polskiej.

Inny objaw — paradoksalny napozór fakt, iż młodzież zupełnie nieraz oderwana od polskości, nie mówiąca, czasem i nie rozumiejąca po polsku, na swych zabawach najochotniej i najwięcej tańczy polki, oberki, mazury, kujawiaki. Tańczy z jakimś swojskim rozmachem, zamaszystością, tupotliwym rumorem, z radosnym hałasem. Tańczy tańce polskie znacznie częściej i bodaj lepiej niż... nasza młodzież w Polsce.

Podczas kilkakrotnych pobytów w Ameryce na przestrzeni lat 13-u, tysiące niemal razy rozmawiałem na różne polskie tematy z młodzieżą polsko-amerykańską. Jakże często trudno się nam było dogadać, jak rzadko udało się naprawdę zainteresować słuchacza, ileż razy cierpliwe słuchanie wynikało z prostej grzeczności. Jeśli jednak rozmowa przeszła na tematy polskich zwyczajów i obyczajów, a zwłaszcza sztuki i wogóle kultury artystycznej polskiej, wówczas u rozmówcy zawsze niemal spostrzedz mogłem błysk w oczach, rozmowa się ożywiała, zainteresowanie było szczere. Z pośród licznych już rzesz młodzieży polskiej z Ameryki, które odwiedziły Polskę, nawet wśród tych „niezadowoleńców", denerwujących krytyków, wrażliwych na te lub inne braki, nawet wśród nich zawsze słyszałem zachwyty na temat teatru i wogóle sztuki, atmosfery artystycznej w Polsce.

Tą dziedziną Polska zaimponowała tym, którzy wyrośli w amerykańskiej szkole imponowania.

W kulturalno-artystycznych przeżyciach znajduje nasza młodzież to „coś", czego brak nieświadomie najczęściej odczuwa w Ameryce.

Powie ktoś, że przecież w U. S. A. międzynarodowa sztuka rozwija się coraz wspanialej.

No tak, ale chodzi nam o oryginalną kulturę artystyczną z oryginalnego, narodowego źródła bijącą, chodzi o przeżycia uczuciowe. O te kategorie przeżyć, których — śmiem twierdzić — niedostateczną, nikłą ilość dostarcza życie amerykańskie. Wydaje mi się, że nieujednolicone jeszcze amerykańskie zbiorowisko różnych ras, narodów, kultur i tradycji, przy wszystkich swoich istotnie wspaniałych osiągnięciach życiowych, w zakresie tych właśnie przeżyć odczuwa pustkę.



P. Halina Majewska, organizatorka zespołu dramatycznego młodzieży polskiej w Chicago pod nazwą „Młody Las".

Każda próżnia ma naturalną dążność do wypełnienia się.

W duszach zamerykanizowanej młodzieży polskiej istnieje wolne miejsce dla barwnej gamy przeżyć kulturalno-artystycznych oryginalnych, narodowych.

To, co tak szybko i skutecznie asymiluje i upodabnia amerykańską mozajkę ras i narodowości, ta atmosfera swobody, pogodnej a niefrasobliwej koleżeńskości, rozmachu, możliwości życiowych — jednak nie wystarcza.

Jest jakiś brak.

Starsze, stopniowo schodzące z pola, wywodzące się z Polski generacje Polonii amerykańskiej rozumieją dobrze olbrzymią różnicę między nimi i młodym pokoleniem, zrodzonym w Ameryce. Wkładają niewątpliwie dużo wysiłku w wyszukanie sposobów utrzymania młodzieży przy sobie i polskości. Udaje się im to niestety, w niewielkim, stopniu.

Stawianie sprawy na płaszczyźnie „obowiązku" społecznego i narodowego, na płaszczyźnie „wyrzutu sumienia" nie odniesie na dalszą metę rezultatu. Młodzież tutejsza nie lubi takich argumentów.

Udostępnienie im zaś bogatej skarbnicy przeżyć oryginalnych, oto jest na pozór marzycielska, a w istocie najrealniejsza droga.

Jakiej kategorii mają to być przeżycia?

Romantyzm polskiego krajobrazu, tak silnie utrwalony w najgłębszych pokładach pamięci wychodźcy nie „weźmie" młodzieży, wychowanej w cieniu drapaczy chmur lub na gruncie standartowych miasteczek amerykańskich, czy wreszcie „przedsiębiorstw" farmerskich. Tradycja bojów, wzlotów i upadków, zdobyczy i strat narodu, jego roli dziejowej, jego zasług i wartości — owszem, wywołuje zainteresowanie i „sympatię", ale jako tradycja ich ojców i dziadów, ludzi jednej krwi, ale z za oceanu.

Zdaje mi się, że młodzi „amerykanie polskiego pochodzenia" nieraz unikają polskości nie tylko z osławionego, wstrętnego „inferiority complex", lecz z nieuzasadnionej obawy konfliktów duchowych, rozdwojeń, rozszczepień.

Złudzenie owych konfliktów wystąpić może przy różnych okazjach, obiektywne piękno przeżyć narodowej kultury artystycznej, rzucone na naturalną w życiu amerykańskim płaszczyznę głodu doznań kulturalnych, konfliktów żadnych nie wywoła.

Cała młodzież amerykańska wogóle bawi się moim zdaniem, mechanicznie, naskórkowo, w rozgwarze i echu indiańskiego okrzyku radości — „Whopee", ale to jej nie daje głębszego wyżycia emocjonalnego. W tym zakresie istnieje pustka.

Aby trafić do dusz, trzeba trafić do tego wolnego jeszcze, pustego w nich miejsca.

I właśnie owe przeżycia artystyczne będą tym fermentem, który przygotuje grunt dla zainteresowań językowych, zachęci do przeżyć, jakich dostarcza literatura, książka polska.

Dla ilustracji twierdzenia, postawionego na początku artykułu, przytoczę parę faktów, które miały ostatnio miejsce:

Kilka miesięcy temu grupa młodzieży polskiej w Chicago zorganizowała zespół dramatyczny „Młody Las". Pod tą nader trafnie dobraną nazwą skupiło się grono młodych zapaleńców, marzących o wznowieniu stałego Teatru Polskiego w Ameryce. Organizatorka zespołu, jedyna w nim aktorka zawodowa, p. Halina Majewska, sprężyście wyreżyserowała na pierwszy ogień „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Przedstawienie udało się bardzo dobrze, jeśli zważyć, iż aktorami byli młodzi amatorzy, często bardzo słabo władający językiem polskim i dopiero podczas prób umacniający się w biegłej i wyraźnej polszczyźnie. Wśród amatorskiego zespołu wyróżniło się nawet parę talentów jak p. Władysław Zanozik, Edward Różański, Halina Pucińska.

Pierwszy występ zapalił młodzież do dalszej pracy, mimo piętrzących się trudności w postaci zupełnego braku funduszów, repertuaru, kostiumów i całego aparatu, bez którego żaden poważny, stały teatr egzystować nie może. Największą zasadniczą trudnością było zdobycie publiczności zobojętniałej lub zniechęconej do teatru (na co złożyło się bardzo wiele poważnych przyczyn).

Publiczność przyjęła jednak pionierski wysiłek młodzieży bardzo życzliwie. To też w zespole wzmogła się wiara w siebie, rosną ambicje i poważne plany uruchomienia młodymi siłami stałego teatru polskiego.

Jeśli swe zamierzenia i plany „Młody Las" zdoła zrealizować, jeśli powstanie stały, z prawdziwego zdarzenia Teatr Polski w Ameryce (wędrowny z główną siedzibą w Chicago) będzie to miało ogromne znaczenie, zwłaszcza dla tutejszej młodzieży polskiej.

Tylko bowiem stały zawodowy i dobrze grający zespół teatralny, wpłynie na rozwinięcie i podniesienie poziomu (jako wzór gry scenicznej), dość licznych wśród młodzieży polsko-amerykańskiej przedstawień amatorskich.

O wielkiej roli jaką teatr odegrać może w oddziaływaniu na zainteresowania sztuką i językiem polskim wśród młodzieży, nie trzeba specjalnie mówić.

Równocześnie z akcją „Młodego Lasu", dzięki wytężonej pracy zawodowego aktora z Polski p. St. Poleńskiego, młodzież polska w Nowym Yorku i okolicy organizuje własny teatr i wystawia z powodzeniem „Marię Stuart" Słowackiego.

Przykład z innej dziedziny:

Na powitanie młodej Polki amerykańskiej, utalentowanej pianistki p. Adeliny Preissówny, która powróciła z Polski, gdzie jako stypendystka Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbywała kilkuletnie studia, polska młodzież artystyczna z Chicago urządziła koncert.

Jak jednogłośnie stwierdziła krytyka w tutejszej prasie polskiej i jak sam miałem możność skonstatować, koncert ten był ewenementem, stał na poziomie artystycznym niespotykanym bodaj dotychczas „na Polonii".

Akademicki Klub Artystyczny w Chicago zorganizował przed półtora rokiem zespół baletowy. Celem zespołu jest kształcenie zmysłu estetycznego młodzieży, budzenie zamiłowania do polskich tańców, propagowanie sztuki polskiej wśród publiczności amerykańskiej. Ćwiczy zespół bezinteresownie znakomita tancerka amerykańska p. Berenice Holmes. Ambicją zespołu jest odtwarzanie tanecznej muzyki polskiej, wystawianie tańców stylizowanych, opartych o polskie motywy ludowe, tańców charakterystycznych (w stylu kreacji Parnella) itp.

Po długiej, żmudnej pracy zespół ten w maju b. r. dał pierwszy występ publiczny. Wypadł on bardzo dobrze, przy czym wyróżnił się i tu znów utalentowany Władysław Zanozik.

Jeśli do tych paru faktów, dodać długoletnią działalność Związku Polskich Klubów Literacko-Dramatycznych, grupujących wiele młodzieży, nader pożyteczną i rozwijającą się coraz bardziej pracę Polskiego Klubu Artystycznego, w którym skupiają się prawie wyłącznie członkowie młodej, w Ameryce zrodzonej generacji, jeśli wspomnieć o rozwoju chórów sprężyście obecnie kierowanych przez p. Zdzisława Skubikowskiego i wciąganiu w nie młodzieży, wreszcie o bardzo pocieszającym fakcie zwracania coraz większej uwagi na stronę kulturalno-artystyczną w pracy wielkich organizacji (Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek) nad zgromadzoną w nich młodzieżą, można śmiało powiedzieć, że budzi się nowy prąd zainteresowań kulturą i sztuką polską wśród młodzieży Polonii amerykańskiej.

Ten zdrowy prąd ogarniać powinien z czasem coraz szersze kręgi. Na tej drodze, jak starałem się uzasadnić, najłatwiej trafi się do dusz młodzieży polsko-amerykańskiej.

Powinniśmy bacznie śledzić rozwój tego ruchu kulturalno-artystycznego i w miarę możliwości okazać mu poparcie z tej i z tamtej strony oceanu.

Janusz Stryjewski

Chicago, we wrześniu, 1937 r.



Członkowie zespołu „Młody Las" podczas próby.

# Jak winna myśleć młodzież polska w Rumunii

*(Artykuł z cyklu: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ").*

*W numerze bieżącym zamieszczamy artykuł przedstawiciela młodzieży polskiej w Rumunii, który dzieli się z Czytelnikami swoimi spostrzeżeniami i sugestiami, niepozbawionymi zresztą momentów bardzo subiektywnego ujęcia.*

*REDAKCJA.*

Różne są skupiska Polonii Zagranicznej, różny ich charakter. Każde z nich tworzy swoją własną, odrębną indywidualność. Tak samo i teren rumuński ma swoje indywidualne oblicze. Wiele się już pisało na ten temat i różne są powody tłumaczące stan rzeczy — dziś mało pomyślny — na naszym terenie. Powody, moim zdaniem, są dwojakie: a) trudności charakterystyczne dla terenu mniejszościowego (ograniczenia, uniemożliwienia rozwoju itd.), a więc niezależne od samej Polonii; b) niezaradność, pewne niedociągnięcia i poniekąd opieszałość samej Polonii. Najbardziej charakterystyczny dla naszego terenu jest — moim zdaniem — powód drugi. Wnikając w życie Polonii rumuńskiej, zauważymy, że brak jej tego impetu, zapału, samozaparcia się i ofiarności, z jaką pracują inne tereny (jak np. — C.S.R. czy Niemcy). Jaka jest przyczyna? Gdzie tkwi błąd? Otóż wszędzie tam tętni tempo pracy młodego pokolenia. Na zapał może się zdobyć tylko młodzież. A ten zapał jest nam tak bardzo potrzebny.

## JAK SIĘ PRZEDSTAWIA SYTUACJA U NAS.

Odpływ naszej inteligencji do Polski w latach 1918 — 1922 dał się nam silnie we znaki. Mała garstka ludzi pozostałych, powaśnionych nie zważała na wychowanie młodzieży. I dziś mamy młodzież, choć chętną, ale nie przygotowaną do walki z trudnościami terenu i sytuacji. Mamy młodzież, która bierze udział we wszystkich obchodach narodowych, ale nie mamy tej świadomej młodzieży, dążącej do polepszenia stanu rzeczy. Młodzieży naszej brak własnej inicjatywy.

Młodzi są tylko organami wykonawczymi starszego społeczeństwa i jedynie w harcerstwie mają wolniejszą rękę. Poza tym ograniczają swą pracę do ram wewnętrznej pracy we własnych stowarzyszeniach.

O ile z jednej strony przygotowanie naszej młodzieży przedstawia duże braki, to z drugiej strony nie czyni się żadnych prób w kierunku wciągnięcia tego elementu do współpracy. Starsze społeczeństwo nie odnosi się życzliwie do młodszego pokolenia i nie godzi się na współpracę z nim. Ludzie nawet o pewnych zdolnościach są źle widziani tylko dlatego, że posiadają odwagę wypowiedzenia się w pewnych sprawach albo też nie zgadzają się na tę lub inną i przestarzałą metodę pracy stosowanej przez starszych. Młodzi nie wchodzą w skład żadnego wydziału poważniejszej instytucji. Ani jeden reprezentant młodzieży nie zasiada w naczelnej organizacji. Wytwarza się zatem atmosfera wzajemnego lekceważenia lub niedowierzania i stąd płynącej opieszałości w pracy. Koniecznym więc jest pomyśleć nad sposobami zapobieżenia złu i nad przeprowadzeniem pewnych reform w pierwszym rzędzie w dziedzinie wychowania młodzieży.

Nie istnieje jak widzimy ta ścisła współpraca z kierownictwem, ale nie istnieje i ta łączność z innymi sferami. Luźny jest związek z młodzieżą rzemieślniczą, a co do wsi to nie istnieje on omal w ogóle. Nie wystarczy wyjechać na wieś na godzin kilka — 11 listopada, 3 maja czy w inne święto narodowe, ani wysyłanie okólników, nie wystarczy też siedzieć przy biurku. Praca to młodzieży — utrzymać tę łączność między wsią a centralą! Młodzież jest powołana do tego, ażeby zbadać warunki gospodarcze i życiowe środowisk. Jej przyjdzie to najłatwiej.

## JAK NA TERENIE BYĆ POWINNO.

Niewątpliwie każda grupa mniejszościowa jest skazana na zagładę, o ile nie istnieje roztropne kierownictwo. Kierownictwo powinno zawsze leżeć w rękach pewnej

grupy ludzi zdolnych, uświadomionych i uspołecznionych. Tylko takie jednostki będą w stanie należycie pokierować sprawami Polonii. Ponieważ jednostki te rekrutować się powinny spośród młodych, więc należy wychować młodzież. Ciężar szkolenia i wychowywania spada — jak zawsze — na starsze społeczeństwo. Jednym więc z najważniejszych problemów na terenie Polonii rumuńskiej jest przygotowanie kadr wyszkolonej i uświadomionej młodzieży.

Dalej, celem osiągnięcia jak najlepszych wyników, konieczne jest zlanie się w jedną całość doświadczenia „starych" z energią, pełną inicjatywy młodych. Tam, gdzie młodzi nie zostają dopuszczeni do pracy — może nastąpić wybuch ich niewykorzystanej energii po prostu w formie buntu. Dlatego drugim z kolei problemem domagającym się rozwiązania będzie dopuszczenie do pracy młodych ludzi. Młodzi nie mogą być tylko wykonawcami. Powinni wprowadzać w czyn własną inicjatywę — w formie kontrolowanej i uzgodnionej ze starszym społeczeństwem. Z tego wynika trzecia konieczność, konieczność współpracy starszych z młodymi. Ostatnim wreszcie, również ważnych zagadnieniem jest sprawa dokładnej znajomości własnego terenu. Tylko po zaznajomieniu się z terenem i z jego potrzebami można przystąpić do usunięcia tych czy innych trudności. Mamy tu na myśli zwłaszcza trudności natury gospodarczej.

Z problemem znajomości własnego terenu wiąże się kwestia wsi. Wieś polska jest biedna i słabo zorganizowana pod względem gospodarczym. Stąd właśnie wynika niemożność zatrudnienia tylu młodych i zdolnych ludzi. Wieś oczekuje pomocy. Sposoby na to znaleźć się muszą.

## JAK NALEŻY DZIAŁAĆ?

„Do młodych należy świat" — ale i praca! Nie chcemy wpaść w stare grzechy, kiedy każdy mówił „ja", „my"!... W pierwszym jednak rzędzie my powinniśmy pomyśleć o tym, jak się dla dobra sprawy przysłużyć. My — jako młodzież. Pierwsze necesarium to potrzeba wspólnego języka — potem wspólna platforma dla pracy nad sobą i dla dobra naszej Polonii. Może tylko młodzież jest w stanie — dzięki swojemu zapałowi i „bujnej" poniekąd ale twórczej „fantazji" — wznieść się ponad wszystkie terenowe „sprawki", własne ambicje „prezesostwa" i sejmikowania. Nauczmy się racjonalnie myśleć! Czas nareszcie usiąść przy wspólnym stole, decydować o wspólnych sprawach, wspólnym językiem dla wspólnego dobra. Jesteśmy młodzi, posiadamy mózgi jeszcze niewyczerpane a mięśniom naszym brak pracy! Więcej dobrej woli a zrobimy i my „cuda". Początkowo — potrzebna jest tylko mała grupka ludzi — ale ludzi, którzy rozumieją siebie i innych, którzy wiedzą czego chcą i pragną pomóc!

Chcąc poważnie rozważyć możliwości polepszenia obecnego stanu rzeczy, należy się zastanowić nad tym, co zrobić możemy już teraz, a co w przyszłości, bliższej czy dalszej.

Gdy chodzi o pracę, zawsze czas nagli. Nigdy nie jest za wcześnie. Czym prędzej tę pracę rozpoczniemy — tym łatwiej dojdziemy do celu. O przyszłości powinniśmy zawsze pamiętać, a tym bardziej o teraźniejszości.

Brak nam grupy ludzi, która zakasałaby rękawy i wzięła się do pracy. Jaki element ma tworzyć tę grupę? Mam na myśli absolwentów kursów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którzy przez czas pewien przebywali w Polsce. Mam na myśli i innych ludzi, jednym słowem wszystkich tych, którzy się dobrowolnie zgłoszą. Zgrupowanie tych ludzi powinno się dokonywać spontanicznie, tj. nie na skutek haseł rzuconych z góry. Całkiem nieoficjalnie powinni ci ludzi zastanawiać się nad pewnymi sprawami i dopiero stopniowo działać według metod, jakie nasuną miejscowe warunki. Nie ma mowy o zakładaniu nowych towarzystw czy komisji. Początkowo starczy nawet dwóch czy trzech ludzi, ale o silnej i dobrej woli. Nie myślimy o ustaleniu programu — pracy jest tyle, że same potrzeby wytwarzać nam będą bogaty program. Nie otwierajmy uroczyście pierwszego posiedzenia, ażeby nie poprzestać na zagajeniu. Musimy się wziąć do twardej, realnej pracy. Praca niech będzie szara, wyniki niech świadczą o jej wartości.

Ta sama grupa młodych ludzi zadecyduje też o wychowaniu młodszego pokolenia. Mamy młodzież szkół średnich (w ostatnich latach nawet dość liczną). Tylko nieznaczna część należy do harcerstwa (przeważnie młodzież szkolna uczęszczająca do polskiego gimnazjum), reszta chodzi lu-

zem albo jest rozbita — choć jeszcze samodzielnie nie myśli — na dwa, przeciwne sobie obozy.

My, będąc materiałem doświadczalnym tej samej metody wychowawczej — musimy zapobiec temu rozbiciu się. Mając na celu przyszłość naszej Polonii, mysimy tę młodzież zlać w jedną masę — m ł o d z i e ż y p o l s k i e j — i dać jej j e d n ą s z k o ł ę i d e o w ą. Musimy ją nauczyć kochać się wzajemnie i tworzyć jednolitą całość — myślącą w ten sam sposób i chętną do pracy dla dobra całego Narodu Polskiego.

Mamy uczniów szkół średnich, których tracimy jeszcze przed ukończeniem przez nich szkół i wstąpieniem do polskich stowarzyszeń akademickich. Podobnie się dzieje z niektórymi jednostkami spośród młodzieży akademickiej, urzędniczej czy rzemieślniczej.

Analizując różne możliwości, doszedłem do przekonania, że młodzież tę musimy zapoznać z różnymi problemami, dotyczącymi tak Polski jak i terenu. Tym samym zmusilibyśmy ją po prostu do myślenia. Za formę najodpowiedniejszą uważam urządzenie specjalnego „k u r s u w i e d z y o P o l s c e i o w ł a s n y m t e r e n i e". Każda grupa zapoznawałaby się z problemami dotyczącymi Polski, własnego terenu, współżycia z Macierzą czy też o ogólnym charakterze (a więc stopniowo: literatura i historia, legiony — powstanie Państwa Polskiego, konstytucja, udział Polaków w kulturze świata, polska teraźniejszość; — potrzeby terenu, łączność terenów ze sobą i z centralą, możliwości gospodarcze). Podkreślić tu należy zaniedbanie terenu w d z i e d z i n i e g o s p o d a r c z e j.

Pod hasłem „p o z n a j m y i p o m ó ż m y w ł a s n e m u t e r e n o w i", ludzie ci zapoznali by się z całokształtem zagadnień dotyczących naszej Polonii. Ażeby praktycznie zetknąć kurs z terenem, teorię z rzeczywistością, urządzano by specjalne wycieczki do bliższych (Żuczka, Kaliczenka, Sadagóry, Czernawka, Łużany, Bujany) czy dalszych (Sołoniec, Dunawiec, Plesza, Poiana-Mikuli) skupisk polskich. Wycieczki miałyby charakter zapoznawczo-badawczy. I po raz drugi zaznaczam, że liczba uczestników jest mi obojętna.

Tylko w ten sposób będziemy w stanie wytworzyć kadry tak bardzo nam potrzebnej młodzieży myślącej o sprawach wspólnych, młodzieży związanej z terenem a zarazem dbającej o dobrobyt tegoż terenu.

T y l k o p r ę d z e j d o p r a c y — b o c z a s n a g l i !

Stanisław K. Starczewski

# Powitanie statku polskiego »Wisła«

Bandera polska, powiewająca dumnie na masztach naszych okrętów, dociera do coraz odleglejszych krajów świata. A gdzie tylko się ukaże, wszędzie witają ją z radością i ze wzruszeniem w sercu nasi zagraniczni rodacy. Takiego właśnie serdecznego powitania doznała załoga statku „Wisła", który bawił w Santos w Brazylii.

Statek „Wisła" przywiózł z Gdyni model kontrtorpedowca „Burza", jako dar Polskiej Marynarki Wojennej dla Towarzystwa Polskiego im. Józefa Piłsudskiego w Sao Paulo.



# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

U PROGU WIEDZY I SŁUŻBY DLA POLSKI — ŻYWE POMNIKI CHWAŁY — OD PÓL ZIELONEJ DO NADNOTECKICH ŁĄK—DWADZIEŚCIA LAT CZUWANIA — PRZYJAŹŃ Z NARODAMI BAŁTYKU — POLSKI SZLAK OD BAŁTYKU PO MORZE EGEJSKIE — POD HASŁEM TRZEŹWOŚCI — KU SILE — MOBILIZACJA TWÓRCZEJ ENERGII

I znów, jak co roku o tej porze, ożywiły się mury i opustoszałe przez całe lato ściany szkolnych budynków i gmachów. Ulice miast, miasteczek i wsi polskich zaroiły się znowu mrowiem głów ciemnych i płowych, głów, którym nie sporo powracać do nauki po letnich wakacjach, nie zawsze zresztą należycie wykorzystanych.

Armia naszej dziatwy szkolnej jest potężna. Liczy ona ponad pięć milionów przyszłych obywateli Rzeczypospolitej, szukających wiedzy na ławie szkolnej. Szeregi jej wzrastają z roku na rok. Stanowi ona naszą największą radość i nadzieję. Wierzymy, iż z tej dziatwy i młodzieży wychowa się nowe pokolenie — ludzi zdrowych moralnie i fizycznie, ludzi, z których Polska może być kiedyś dumna.

Nad kształtowaniem młodych charakterów, nad ich urabianiem i hartowaniem czuwają bacznie kadry naszych pedagogów. Nauczycielstwo polskie, pomimo ciężkich warunków materialnych, w jakich zmuszone jest pracować, pełni swe szczytne posłannictwo z zapałem i samozaparciem. Szeregi jego również zwiększają się z roku na rok, licząc w chwili obecnej około 120 tysięcy osób.

Warunki, w jakich pobiera naukę młodzież szkolna, polepszają się z każdym rokiem. Gmachy szkolne wyrastają w Polsce nie tylko wysiłkiem Państwa, lecz i całego społeczeństwa, którego ofiarność na ten szlachetny cel godna jest pochwały i podziwu.

Jednym z dowodów tej ofiarności jest m. in. budowa na naszych kresach północno-wschodnich stu nowych budynków szkolnych, które wzniesiono obecnie kosztem społecznym w ojczystych stronach Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako żywy pomnik miłości, jaką zawsze otaczał polską dziatwę.

Jednym z takich pomników jest również piękna nowa szkoła Imienia Wodza Narodu, wzniesiona i poświęcona obecnie w podwarszawskim osiedlu, Sulejówku, którego mieszkańcem był przez szereg lat Józef Piłsudski.

*

Niedaleko Warszawy, w pobliżu Sulejówka, znajduje się inna historyczna miejscowość, również związana wspomnieniami z Marszałkiem Piłsudskim. Świadczy o tym wielki granitowy głaz, na którym widnieje napis:

„Na polach Wawra i Zielonej dnia 29 kwietnia 1917 roku Józef Piłsudski, ucząc Polaków bić się za wolność, ćwiczył ochotnicze wojsko zebrane potajemnie w Polskiej Organizacji Wojskowej".

Dwadzieścia lat temu, pragnąc przekonać okupantów o wielkiej sile zbrojnej Polaków, zakonspirowanej w P. O. W., postanowił Komendant Piłsudski uchylić na chwilę przed niemieckimi władzami rąbek tajemnicy. W tym celu zarządził pierwsze większe ćwiczenia bojowe Peowiaków w terenie, na które zaprosił — w charakterze obserwatorów — oficerów armii niemieckiej. Egzamin wypadł znakomicie: te zaimprowizowane manewry czterech kompanii cywilów — żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej do tego stopnia przeraziły władze okupacyjne, iż przyczyniły się również częściowo do decyzji uwięzienia Komendanta w magdeburskiej twierdzy.

Dziś chwile tych ćwiczeń bojowych będą utrwalać w pamięci potomnych — poza wspomnianym głazem — dwa trwałe pomniki, które obecnie uroczyście poświęcono w Zielonej, a mianowicie „Domu Pracy Społecznej" im. J. Piłsudskiego oraz nowy budynek szkoły imienia P. O. W.

*

Jakże inne, jak mało podobne do tych sprzed lat dwudziestu, były ostatnie, wielkie ćwiczenia bojowe dzisiejszej siły zbrojnej. Na wielkim szlaku od Poznania po Bydgoszcz, szerokim wachlarzem rozpostarty, posuwał się zbrojny front wielkiej ofenzywy wojennej, w której udział brały nie szczupłe 4 kompanie na pół-cywilów, a całe pułki, brygady, a nawet dywizje znakomicie uzbrojonej i wyćwiczonej naszej armii. Bruki pomorskich miasteczek i wsi dniami i nocami dudniły głuchym łoskotem przewalających się armat, samochodów pancernych i czołgów, nadnoteckie łąki, pola, zagajniki i lasy jeżyły się mrowiem bagnetów piechoty, w powietrzu nie milkły eksplozje pocisków, detonacje kanonady, zajadłe turkotanie karabinów maszynowych i ręcznych, warczały silniki mnogich eskadr naszej bojowej floty powietrznej...

Rozgorzała próbna wojna nie na żarty. I tym razem żołnierz polski dowiódł, iż broń, którą dziś trzyma u nogi, stojąc na straży pokoju i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej, potrafi być groźna dla każdego, ktoby się ośmielił te granice naruszyć.

Z dumą przyglądała się „swoim żołnierzom" Ziemia Pomorska, z podziwem obserwowali ich bojową postawę i nowoczesny sprzęt reprezentanci obcych armii, których zaproszono na tegoroczne wielkie manewry. A byli wśród nich nielada znawcy sztuki wojennej, bo starzy, wytrawni wodzowie sprzymierzonych z nami armii narodów bałtyckich — szefowie sztabu Estonii, Finlandii i Łotwy, generałowie Reek, Oesch i Hartmanis, oraz liczni zagraniczni attache wojskowi.

Zdała egzamin nasza armia, zdało również egzamin społeczeństwo Wielkopolski i Pomorza, manifestując swą jedność z wojskiem i składając mu hojne dary, w postaci broni i ekwipunku. Toteż pełne wiary są słowa, wypowiedziane ostatnio w Bydgoszczy przez Naczelnego Wodza naszej siły zbrojnej, Marsz. Śmigłego-Rydza, który stwierdził, iż „Naród, kochający swe wojsko i garnący się do tego wojska z miłością i szacunkiem, jest Narodem zdrowym, posiadającym poczucie swej siły i umiejący wyraźnie sformułować sobie, co jest elementem siły i gwarantem jego rozwoju i rozrostu".

*

Niemal równocześnie z pobytem w Polsce szefów sztabów armii krajów bałtyckich, bawił na ziemi naszej estoński minister spraw zagranicznych Fryderyk Karol Akel. Wizyta sternika estońskiej polityki zagranicznej w stolicy naszego państwa nie była jedynie kurtuazyjną. Cel jej był głębszy i donioślejszy. Miała ona zamanifestować przed światem, iż przyjaźń estońsko-polska oparta jest na mocnym fundamencie wspólnych interesów politycznych i gospodarczych, oraz na wspólnym umiłowaniu pokoju, na którego straży stoją obydwa państwa.

Podobne cele miał również pobyt w Polsce, na krótko przed przyjazdem min. Akela, ministra spraw zagranicznych Szwecji dr. Rickarda Sandlera.

*

Jedną z dziedzin naszej ścisłej współpracy z krajami północy i południa jest cywilne lotnictwo. W początkach września b. r. odbyła się w Warszawie czwarta sesja konferencji aeronautycznej państw bałtyckich i bałkańskich. W konferencji tej wzięły udział delegacje krajów, przez które przechodzi trasa naszej komunikacji powietrznej, tak znakomicie prowadzonej przez Polskie Linie Lotnicze „Lot", a więc Grecji, Bułgarii, Rumunii, Łotwy, Estonii i Finlandii, po raz pierwszy reprezentowanej na tych konferencjach.

Tematem obrad powyższej konferencji była przede wszystkim sprawa zabezpieczenia zimowych lotów, które nie ulegną przerwie na szlakach międzynarodowych, utrzymywanych przez P. L. L. „Lot" i łączących Bałtyk z Morzem Egejskim.

*

Na terenie stolicy Polski toczyły się w ciągu września b. r. inne jeszcze obrady o charakterze międzynarodowym. Odbył się tu ostatnio XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy, w którym brało udział 18 państw. Nie brak było na nim również delegatów krajów tak odległych i egzotycznych dla Polski, jak Haiti i Urugwaj. Kilkudniowe obrady Kongresu toczyły się w gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Prowadzono je w 4 językach, a mianowicie francuskim, niemieckim, angielskim i polskim.

Poprzedni Kongres miał miejsce w Londynie.

Udział w obecnym Kongresie brali zarówno uczeni, profesorowie i lekarze, jak i duchowni różnych wyznań oraz działacze społeczni, a nawet młodzież, m. in. harcerze, nie tylko z Polski, lecz i z zagranicy. Przybyła też na Kongres specjalna sztafeta rowerowa harcerzy fińskich, która przywiozła adres od Prezydenta Państwa z Helsinek.

W ramach Kongresu odbyły się zjazdy specjalne katolickich i ewangelickich stowarzyszeń przeciwalkoholowych, kolejarzy abstynentów oraz międzynarodowa konferencja kobiet i młodzieży abstynenckiej, jak również specjalna wystawa przeciwalkoholowa.

Wśród licznych referatów, wygłoszonych na Kongresie, olbrzymie zainteresowanie wzbudził przede wszystkim referat znakomitego polskiego uczonego i lekarza, prof. dr M. Rosego, p. t. „Wpływ alkoholu na mózg". Prof. Rose, który dawniej wykładał w Berlinie, a obecnie w Wilnie, na Uniwersytecie Stefana Batorego, ogłosił w świetnym referacie sensacyjne wprost wyniki swych długotrwałych żmudnych badań i obserwacyj, przeprowadzonych na 200 królikach oraz 7 ludziach. Badania te wykazały, że mózg ludzi wynaturza się pod wpływem alkoholu, który w głębszych warstwach kory mózgowej, stanowiącej siedlisko myślenia, czucia i pamięci, czyni olbrzymie spustoszenia.

Na konferencji kobiecej Kongresu duże zainteresowanie wzbudził referat opiekunki specjalnego zakładu leczniczo-wychowawczego dla dziewcząt epileptycznych pod Warszawą, p. W. Kossowskiej. Z referatu tego delegatki zagraniczne dowiedziały się m. in. o istnieniu w Polsce specjalnego Towarzystwa Opieki nad Epileptykami, którego założycielką była jedna z pierwszych Polek, studiujących medycynę na Uniwersytecie w Zurichu, p. Pelagia Popławska, inicjatorka i współzałożycielka Warszawskiego Towarzystwa Pomocy i Opieki nad chorymi psychicznie i nerwowo. Ona również, dro-

gą wytrwałego jałmużnictwa, zdobyła środki na założenie zakładu dla dziewcząt epileptyczek w Brwinowie pod Warszawą.

*

Niemal równocześnie z toczącym się w Warszawie Kongresem Przeciwalkoholowym obradował we Lwowie pierwszy ogólno-polski Kongres Inżynierów. Został on zwołany pod hasłem mobilizacji twórczej energii dla gospodarczego uniezależnienia Polski.

Kongres lwowski, który zgromadził kilka tysięcy uczestników, a w tym przedstawiciela inżynierów polskich w Ameryce, stanowił przegląd technicznych i gospodarczych możliwości naszego kraju, dotąd należycie nie wyzyskanych. Około 70 referatów, wygłoszonych na Kongresie, ujęło to zagadnienie we wszechstronnie opracowaną całość. Wyniki obrad Kongresu, który domaga się powołania do życia specjalnego Ministerstwa Technicznego, niezawodnie przyczyni się w dużym stopniu do podniesienia Polski na wyższy stopień obronności i gospodarczej samodzielności.

# HARCERZE POLSCY W BELGII NA OBOZACH

(Korespondencja własna)

Liège, we wrześniu, 1937 r.

Harcerstwo Polskie w Belgii, założone w setną rocznicę niepodległości Królestwa Belgijskiego, rozwija się w iście amerykańskim tempie. Jednym z dowodów rozrostu organizacyjnego jest akcja letnia, która z roku na rok podwaja liczbę uczestników i przeszkolonych harcerzy. W tym roku liczba uczestniczek i uczestników obozów dosięgała cyfry 300 osób, z czego 56.5 procent stanowili harcerze. Pobyt na obozie miał dać młodzieży zdrowie i wzmocnić jej uświadomienie narodowe. Brać harcerska rozłożyła się obozem nad morzem Północnym w Nieuport-Bains i Ost-Dunkerke.

Niezależnie od zajęć programowych, które dały niezłe wyniki, należy szczególną uwagę zwrócić na miejsce i warunki obozowania. Gromada naszych dziarskich harcerzy i zuchów uczyła się i przeżywała chyba najpiękniejsze chwile swego życia organizacyjnego na złocistym piasku wybrzeża, obok naturalnego cmentarzyska, jakim są pola bitew wojny światowej na odcinku Nieuport—Dixmude — Ypres.

Niejednemu z naszych harcerzy zakręciła się łza w oku na wspomnienie o naszych polskich bohaterach, którzy podobnie walczyli o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej.



Widok ogólny obozu dla zastępowych.

Wspólna praca, pomoc wzajemna, przygody, przeżycia, propaganda polskości, wycieczki, oto czynniki, które składały się na zacieśnienie węzłów braterskiej sympatii i stwarzając atmosferę, która przetrwa nie tylko jeden miesiąc życia obozowego, ale cały rok pracy harcerskiej.

Nie od rzeczy będzie, gdy na potwierdzenie wyżej wspomnianych momentów, podam kilka szczegółów z ostatniego alarmu nocnego w obozie. Działo się to w przeddzień wyjazdu, po oficjalnym ostatnim propagandowym ognisku. Gdy harcerze byli pogrążeni w głębokim śnie, alarmowy sygnał gwizdka przeszył ciszę nocną i w przeciągu 10 minut postawił na równe nogi, w kręgu rady przeszło sto „chłopa". Co się stało? Nic nie wiadomo. Jakiś niesamowity ruch. Pada komenda: „Kierunek plaża morska, — odmaszerować"!

To był sprawdzian gotowości naszych chłopców do służby. Mało tego, po przybyciu tuż nad brzeg morski, wszyscy ustawili się półkolem do morza i znowu komenda „baczność" — jeden z harcerzy czyta rozkaz, wzywający wszystkich młodzików do złożenia przyrzeczenia harcerskiego. Wystąpili najdzielniejsi i przy blaskach ogniska powtórzyli: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu". Chwila to była uroczysta, polały się łzy wzruszenia, druh Komendant krótko przemówił do młodzików, wzywając resztę harcerzy i fale morskie na świadków tak ważnego aktu. Na znak łączności z krajem wrzucono lilię harcerską do morza, aby ta na grzbiecie sprzysiężonych fal popłynęła do Gdyni i oświadczyła naszym harcerzom-braciom, że my wysoko dźwigamy sztandar polskości na brzegu morza północnego.

I. Szymański




# O POGŁĘBIANIU UŚWIADOMIENIA NARODOWEGO

(Artykuł dyskusyjny)

Jednym z zagadnień kulturalno-oświatowych, którego rozwiązanie i przeprowadzenie wymaga daleko większego wysiłku i natężenia zagranicą niż w Polsce, jest sprawa pogłębienia uświadomienia i poczucia narodowego Polaków zamieszkałych na obczyźnie.

Wielką rolę w tym wypadku odgrywa szkolnictwo polskie zagranicą, którego praca dała dużo pięknych i pozytywnych wyników. Obok szkolnictwa, problemem uświadomienia narodowego zajmują się także różnego rodzaju organizacje i towarzystwa, które potworzyły specjalnie kółka i komórki kulturalno-oświatowe, oraz prowadzą dłuższe lub krótsze kursy.

Pomimo tego jednak zagadnienie uświadomienia narodowego wśród Polaków zagranicą wymaga jeszcze znacznego i poważnego nakładu pracy.

Zdarza się przecież, niestety, że nasi rodacy poza granicami kraju ulegają nieraz wynarodowieniu. Po kilku pokoleniach, jako pamiątka pozostaje tylko nazwisko, świadczące o ich polskim pochodzeniu.

Nie wgłębiając się w to, jakie czynniki, czy względy powodują pośrednio, lub bezpośrednio wynaradawianie się poszczególnych jednostek i co wpłynęło na ich niskie uświadomienie narodowe, należy stwierdzić, że w żadnym razie nie wolno winić za ten stan rzeczy ani szkolnictwa polskiego zagranicą, którego praca zasługuje tylko na uznanie, ani tych, czy innych organizacji, które starają się przygarnąć jak najszersze rzesze społeczeństwa polskiego.

Proces wynaradawiania się zachodzi przeważnie u jednostek słabszych moralnie, nie posiadających głęboko wyrobionego poczucia narodowego, ulegających łatwo

wpływom otoczenia, warunkom życia i pracy.

Rzecz pewna, że gdyby ci ludzie zdawali sobie sprawę ze swego postępowania, gdyby nosili w sercu gorące umiłowanie Polski, języka ojczystego i tego, co nazywamy kulturą Polski, na pewno nie wyrzekaliby się lekkomyślnie swej narodowości.

Chodzi o to, jak zająć się tymi Polakami, którzy ulegają łatwo, najczęściej bezwiednie, asymilacji, jak im pomóc, podać rękę, aby nie zatracali swej narodowości, języka, kultury i obyczajów.

Pierwszym i nieodzownym warunkiem będzie tutaj pogłębianie w nich uświadomienia i poczucia narodowego.

Wspomnieliśmy, że nad tym zagadnieniem pracuje i szkolnictwo polskie zagranicą i szereg instytucji, organizacji i towarzystw.

Należałoby się zastanowić, jaka forma pracy będzie w tym wypadku najodpowiedniejsza, jaka zdoła przyciągnąć nawet te jednostki, które dotychczas chodzą, — że się tak wyrażę — luzem, które stronią od większego wysiłku umysłowego, lub którym wiek, czy też czas nie pozwalają na uczęszczanie na kursy polskie.

Najlepiej zdaje się sprostać temu zadaniu świetlica.

Tam, gdzie założenie polskiej szkoły napotyka na znaczne trudności, otwarcie świetlicy nie nastręcza zazwyczaj większych przeszkód. Świetlice można zakładać w mniejszych środowiskach, gdzie element polski nie jest nawet bardzo liczny. Świetlica nie stawia ograniczeń co do wieku do niej uczęszczających osób. Wreszcie założenie świetlicy nie wymaga zbyt dużych nakładów finansowych.

Jeśli chodzi o formy pracy w świetlicy, to są one bardzo bogate, urozmaicone i bardzo ciekawe. W świetlicy znajdują zastosowanie czasopisma, książki, odczyty, pogadanki, wyświetlanie filmów, gry i zabawy. Ponadto należy zwrócić uwagę na organizację obchodów narodowych i uroczystości, które w pracy świetlicowej odgrywają wybitną rolę.

I ta właśnie różnorodność zajęć pociąga nawet najbardziej opieszałych. Każdy znajdzie w świetlicy ten dział pracy, który go najbardziej interesuje. Jeśli ktoś jest przemęczony, przepracowany, znajdzie w świetlicy chwilę wypoczynku. Te wszystkie zalety świetlicy stanowią zachętę nawet dla jednostek bardzo biernych, a chodzi przecież o ściągnięcie elementu, który wymyka nam się z rąk, błądzi samopas i ulega asymilacji. Najpierw musimy ten element ściągnąć, a dopiero potem możemy zacząć z nim i nad nim pracować.

Praca ta musi być dokładnie przemyślana i starannie przygotowana, aby dała pozytywne wyniki.

Najlepszą i najprostszą drogą będą nie nużące pouczenia, morały i wytykanie wad, czy win, ale żywa, czynna praca świetlicowa, która pociągnie za sobą nie tylko stałych świetliczan lecz i te osoby, które przygodnie zajrzą do świetlicy, a z czasem staną się stałymi jej uczestnikami.

## Akcja odczytowa Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie

Wypełniając nakreślony program, Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Argentynie między innymi, godnymi uwagi sprawami, systematycznie urządza odczyty na temat aktualny, uzupełniane przezroczami. W tym celu został zakupiony za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy odpowiedni aparat w Polsce do wyświetlania przezroczy.

W ten sposób organizowane odczyty zachęcają do licznego przybywania rodaków i trafiają łatwiej do przekonania. Charakterystyczne jest, że nie ma bodaj ważniejszego obchodu narodowego w towarzystwach polskich, by nie były wyświetlane przezrocza.

# TECHNIKA SCENICZNA W TEATRZE POLONII ZAGRANICZNEJ

## BUDOWA SCENY I DEKORACJI

Technika teatralna naszych czasów wykazuje tak zdumiewające postępy dzięki rozwojowi nauki i techniki ogólnej, że tylko porównując teatr współczesny z teatrem lat minionych, jesteśmy zdolni ocenić wspaniałe rezultaty, osiągnięte w tej dziedzinie.

Inaczej ma się sprawa w innej dziedzinie teatru, mianowicie w teatrze ludowym, którego technika, zakrojona na miarę przedstawień amatorskich, niejednokrotnie pozostawia wiele do życzenia. Nic dziwnego — operując minimalnymi środkami technicznymi, trudno jest stworzyć widowisko, postawione na tak wysokim poziomie, jaki cechuje przedstawienia w teatrze zawodowym.

W tej ciężkiej sytuacji znajduje się też teatr, działający na terenie emigracyjnym, wśród Polonii zagranicznej. Teatr ten jako placówka stała, ma rację bytu tylko w większych środowiskach; mniejsze skupienia muszą zadowolnić się teatrem objazdowym, który daje przedstawienia raz na jakiś czas, przy uroczystościach, w których cała rzesza emigrancka łączy się w jedną duchową całość, święcąc dni uroczyste o charakterze państwowym, narodowym, czy religijnym.

Jednak i te stałe placówki teatralne wśród Polonii zagranicznej cierpią na chroniczne braki, spowodowane często ubóstwem środków technicznych, jeszcze częściej materialnych, a najczęściej — nieumiejętnością planowego i rzeczowego opracowania wytkniętego przed sobą tak ważnego celu, jakim jest krzewienie polskości. A przecież kultura teatralna jest jednym ze środków, do tego celu prowadzących.

Otóż przede wszystkim przed rozpoczęciem widowiska należy wyjaśnić publiczności jego znaczenie, myśl przewodnią, fabułę i charakter. To pierwszy warunek osiągnięcia korzyści z danego widowiska. Jeżeli teatr prowadzi swą pracę stale i systematycznie, to pogadanki te, ujęte w formę łatwą i interesującą, staną się czymś nieodłącznym od samego przedstawienia i w sumie stworzą nader ciekawą i pouczającą całość, ułatwiającą zrozumienie sztuki.

A teraz kwestia przygotowań do wystawienia nowej sztuki.

Jest to praca trudna, wymagająca gruntownego i dokładnego obmyślenia widowiska we wszystkich szczegółach, a więc odcinka reżyserskiego, aktorskiego i scenicznego.

I tu przychodzi moment najważniejszy. Przedstawienia wśród Polonii zagranicznej odbywają się po części w warunkach tak prymitywnych, że wystawienie najłatwiejszej sztuki pociąga za sobą ogromną masę trudności technicznych.

Wyobraźmy sobie, że jakiś ośrodek młodzieżowy, składający się z ludzi, ożywionych jak najlepszymi chęciami, postanawia założyć teatr, w którym przedstawienia odbywałyby się w ściśle oznaczonych odstępach czasu, powiedzmy — co miesiąc — sześć tygodni. Jest w tym kółku teatralnym kilka osób obdarzonych zdolnościami aktorskimi, jest mały chór, składający się z dziesięciu osób, są dwaj śpiewacy — tylko nie ma warunków technicznych, żeby zorganizować przedstawienie. Skrom-

ne fundusze starczyłyby może na zakupienie najbardziej potrzebnych rzeczy do urządzenia widowiska, ale jak się do tego wziąć?

Odpowiem: przede wszystkim trzeba wybrać odpowiedni lokal. Przecież nie zagramy sztuki w małym pokoju, w którym jest jedno okno i jedna para drzwi. Musi być niewielka salka, z której ⅓ można byłoby przeznaczyć na scenę, w pozostałej zaś części poustawiać ławy czy stołki dla widzów. Idźmy dalej: trzeba tę scenę zbudować tak, aby widzowie, siedzący najdalej, swobodnie mogli obserwować bieg sztuki. Należałoby więc pomyśleć o tym, aby tę scenę umieścić wyżej, aby przestrzeń sceniczna była wyższa od powierzchni podłogi. Można to osiągnąć dwojako: przy pomocy pak, lub skrzyń, na których zbudujemy scenę, lub też przy pomocy t. zw. kozłów, aby przestrzeń między podłogą sceny i podłogą sali teatralnej była pusta. Jest to szczegół ważny. Przy odgrywaniu jakiejś sztuki o charakterze religijnym lub bajecznym, jest nielada efektem np. zjawienie się spod ziemi czy zapadnięcie się pod ziemię diabła, śmierci czy złej czarownicy. Efektu tego nie uda się osiągnąć wtedy, kiedy przestrzeń między sceną i podłogą będzie wypełniona. Różnica poziomów musi wynosić conajmniej 150 cm.

Z kolei trzeba obmyśleć rozplanowanie sceny tak, aby aktorzy mogli z niej zejść za kulisy. Najlepiej więc scenę umieścić tak, aby przylegała ona od tyłu do drzwi, wiodących do pokoju, mogącego służyć za garderobę dla aktorów. Drugą ważną rzeczą jest zbudowanie t. zw. ramy scenicznej, która służy do pionowego oddzielenia sceny od widowni. Rama sceniczna jest to coś w rodzaju okna, utworzonego przez zbite z sobą arkusze dykty lub deski. To okno nadaje właściwy kształt scenie, zmniejszając ją cokolwiek, a służy do oparcia dekoracji i zawieszenia kurtyny. W wypadku, gdy warunki nie pozwalają na utworzenie ramy scenicznej, przeciąga się od ściany do ściany drążek lub pręt, na którym zawiesza się kurtynę.

Mamy więc już scenę (nawet z zapadnią, jeżeli między podłogą sceny i sali istnieje wolna przestrzeń) i widownię. Należy teraz pomyśleć o dekoracji.

Dekorację należy obmyśleć tak, żeby mogła służyć jednocześnie do kilku scen. Jeżeli więc mamy na tylnej ścianie sceny płótno, wyobrażające las, to wystarczy na tle tej samej dekoracji postawić posąg lub ławeczkę, by otrzymać wrażenie ogrodu. Jeżeli mamy płótno, wyobrażające parkan, czy mur, a na jego tle latarnię, kram wędrowny — mamy gotową ulicę.

Tak pomyślane dekoracje stanowią wielką ekonomię zarówno czasu jak i pieniędzy. Wyobraźmy sobie tylko, coby to było, gdyby do każdego aktu trzeba było zmieniać dekorację. Ale istnieje i taka możliwość. Wtedy urządzamy się w ten sposób, że w głębi, wszerz sceny zawieszamy drążki, na których, jak firanki lub kotary, wiszą już przygotowane dekoracje, sporządzone z płótna, obciągnięte na dole ciężarkami ołowianymi, lub woreczkami z piaskiem, by nie falowały przy lada podmuchu zamykanych drzwi. Po skończonym pierwszym akcie, wyobrażającym ulicę, rolujemy za pomocą sznurka dekorację aktu pierwszego i jednocześnie opuszczamy następną. Jest to wygodne i szybkie.

W podobny sposób robi się kurtynę. Zszywa się jakąś nieprzezroczystą tkaninę, może to być nawet i grube płótno pokryte farbą tak, aby nie przepuszczało światła i roluje się ją, jak wyżej. Można zrobić i kurtynę rozsuwaną na boki, podobnie jak kotara.

To są zasadnicze uwagi, dotyczące budowy sceny i dekoracji w teatrze, urządzanym w sferze możliwości ośrodków kulturalnych Polonii zagranicznej.

Za pomocą najprostszych środków teatr taki można urządzić tak, by wystawiona w nim sztuka pozostawiła wśród widzów wrażenie miłe i długotrwałe.

Emgar

# O rozpowszechnienie tańców ludowych wśród Polonii Zagranicznej

W czasie uroczystości na emigracji widuje się często na scenie tańce ludowe, mniej lub więcej wiernie odtworzone. Niestety, tańce te nie schodzą ze sceny na posadzki sal balowych.

A przecież taniec ludowy, który z ludu wyszedł powinien do tego ludu wrócić, powinien się przyjąć i zdobyć należne sobie miejsce.

Zapytałam kiedyś Strzelców na balu, wiedząc, że świetnie umieją tańczyć krakowiaka, dlaczego nie nauczą innych, dlaczego na balach, gdzie są wyłącznie sami Polacy, nie tańczy się tańców narodowych. Odpowiedzieli mi na to, że nie mogą tego zrobić, bo ludzie „obraziliby się, że się ich chce uczyć".

Zrozumiałam wtedy, że trzeba tu kogoś, posiadającego odpowiednie kwalifikacje i jakiś autorytet, a więc nauczyciela lub instruktora. Mało widzi się tańców naprawdę dobrze wykonanych, ponieważ każdy uczy, jak umie. Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę, że tańce narodowe często pokazuje się Francuzom, to należałoby dążyć do podniesienia poziomu tych pokazów, bo nieraz są one na niskim poziomie.

Żeby rozwiązać oba zagadnienia: wierniejsze odtwarzanie tańców polskich i ich spopularyzowanie, należałoby urządzić w koloniach kursy tańców polskich, które cieszyłyby się z pewnością powodzeniem, o czym wiem z doświadczenia. Jednakże urządzać należy nie tylko dla garstki wybranych i nie jako pokaz, jak się to dotychczas robi, ale dla przedstawicieli różnych organizacji celem rozpowszechnienia tańców polskich.

Trzeba pamiętać też i o jednej rzeczy, a mianowicie o orkiestrze. Dobrze byłoby móc zaopatrzyć okręgi w odpowiednie nuty, które możnaby wypożyczać orkiestrom.

Następnie należałoby zwrócić uwagę na wyszkolenie wodzirejów, których pewne tańce polskie wymagają.

Pozostałoby w końcu nakłonić poszczególne organizacje, aby wprowadzały tańce polskie do programów tanecznych na urządzanych przez nie zabawach oraz do organizowania konkursów.

Jeżeli idzie o drugą sprawę, o podniesienie poziomu tańców polskich i o ich wierne odtwarzanie, to najlepszym wyjściem byłoby urządzenie kursów okręgowych lub dla kilku kolonii przez tych samych instruktorów (np. wychowania fizycznego) przy pomocy nauczycieli, ale na szerszym już terenie, żeby móc pewne formy uznać za ostateczne i rozstrzygnąć spory na ten temat. Wprowadziłoby to pewne ujednostajnienie, usunęłoby błędy w wykonywaniu tańców ludowych w tych koloniach, gdzie uczył ktoś, mający o tym słabe pojęcie. Że jest to kwestia aktualna, wiem z rozmów czy to z nauczycielami, czy też z działaczami społecznymi. Naukę tańców ludowych uważają wszyscy za bardziej potrzebną nawet, niż nauka inscenizacji, która ma raczej wartości sceniczne. Po przedstawieniu zostaje już tylko pieśń, którą się śpiewa. Natomiast taniec jest sam w sobie rozrywką, a ma też i walory sceniczne; wiemy jak często wchodzi w skład sztuk ludowych i jak nieumiejętność tańczenia utrudnia lub opóźnia wystawienie takiej sztuki.

Może dojdzie kiedyś do tego, że na balach polskich będą rozbrzmiewać krakowiaki, mazury, oberki! Dziś jedynym tańcem „polskim" (za taki uchodzi) na balach emigracji naszej we Francji jest coś w guście „polki - kokietki", nie wiadomo dlaczego nazywanej krakowiakiem.

Jadwiga Pomorska
(Francja)










# FILATELISTYKA POLSKA

## ZNACZKI POLSKIE Z OKAZJI WIZYTY KRÓLA RUMUNII

Dużą niespodzianką dla filatelistów było zawiadomienie Ministerstwa Poczt, że z okazji wizyty Króla Rumuńskiego w dniu 30 czerwca b. r. ukażą się specjalne bloczki znaczków polskich. Bloczki te miały być w formacie 125 na 102 mm.; na każdym bloczku na marginesie u góry w kolorze czerwonym miał być napis „26.VI—1.VII 1937", i herby Rumunii i Polski. Każdy bloczek miał się składać z czterech znaczków, przy czym pierwszy: — z czterech po 25 gr. z wizerunkiem Marszałka E. Śmigłego-Rydza (kolor znaczków brązowy), drugi: — z czterech po 50 gr. w kolorze jasno-zielonym z portretem Marszałka Piłsudskiego, i trzeci — w kolorze czarnym z podobizną Pana Prezydenta Mościckiego.

Tak brzmiało rozporządzenie. Termin ten jednak minął, a znaczki się nie ukazywały. Okazało się jednak, że Ministerstwo ze względów technicznych nie mogło dotrzymać terminu wydania tych znaczków. Trudności przy perforacji znaczków były tak duże, że na czas Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych nie mogła znaczków przygotować.

Tymczasem ze względu na to, że obecnie na całym świecie wszystkie bloczki są bardzo popularne, zaczęły napływać do poczty masowo zamówienia z kraju i zagranicy, tak że w ciągu niecałych trzech tygodni zamówienia dosięgły liczby 850.000, a nakład był tylko 100.000 serii bloków. Z tego powodu już 22 lipca Ministerstwo Poczt musiało przerwać subskrypcję, i zacząć się zajmować proporcjonalnym w stosunku do poszczególnych zamówień, rozdziałem znaczków.

Po skończeniu tej roboty i po otrzymaniu przez pocztę gotowych znaczków w dniu 1 września zaczęto wydawać znaczki subskrybentom, oraz zaczęto sprzedawać w małych ilościach we wszystkich największych miastach Polski. Trzeba dodać, że ilość bloków przeznaczona do sprzedaży przy okienkach była bardzo znikoma, zaledwie parę tysięcy i każdy dostawał tylko po 1 serii. Nic też dziwnego, że ta partia rozsprzedana została w ciągu paru dni. Przy tym przed pocztami stały niebywale długie ogonki, — ludzie zajmowali już miejsca w nocy lub bardzo wczesnym rankiem.

Publika była bardzo mieszana, prócz prawdziwych filatelistów pragnących nabyć te cenne bloczki dla swych zbiorów, stali uczniowie, bezrobotni, drobni kombinatorzy, którzy o filatelistyce nie mieli żadnego pojęcia, a tylko chcieli sobie parę groszy zarobić. Przed pocztami wytworzyły się całe giełdy, ci co mieli cierpliwość i dostali znaczki, starali się zaraz je sprzedać tym — którym czas, zdrowie lub cierpliwość, nie pozwalały stać długie godziny w ogonkach. Ceny były różne, w zależności od sprzedawcy, ten, któremu zależało na większym obrocie sprzedawał taniej, inny — drożej. Wahały się jednak od 10 do 15 zł. Dziś cena rynkowa wynosi za te bloczki minimum zł. 15.— Stosunkowo jest to cena jeszcze nie droga, gdyż jeżeli wziąć ceny na podobne bloczki w innych krajach, np. we Francji z okazji wystawy filatelistycznej „Pexip", gdzie cena nominalna bloczka wynosiła 5 fr., a już w tydzień po zamknięciu wystawy — 60 fr., czyli dwanaście razy tyle, u nas cena na bloczki polskie jest nieco więcej jak 100% powyżej ceny nominalnej.

Trzeba się liczyć jednak z tym, że w krótkim czasie ceny te znacznie wzrosną.



# SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

## SPORT I REKORD

Olbrzymia misa stadionu, wybrukowana setką tysięcy głów. Na zielonym dnie tej konchy uwijają się sylwetki ludzkie, odziane w krótkie spodenki i lekkie koszulki trykotowe. Biegają, skaczą, rzucają...

To sportowcy.

Groźne tumy gór, osypane pyłem śnieżnym. Strzeliste smreki uginają się pod sypkim całunem białego puchu. Hen, z niedostępnego szczytu odrywa się czarny punkcik, wyorując za sobą w kryształowym pyle granatowy ślad. Pędzi na deskach w dół, z wiatrem w zawody...

To sportowiec.

Osznurowany linami kwadrat ringu. Dwie czające się do skoku postacie. Ręce napięte jak sprężyny, z których za chwilę padnie na szczękę przeciwnika miażdżący cios...

To sportowcy.

Plaża. Dzieciarnia goni się, rzuca piłką, pluszcze się w wodzie...

To przyszli sportowcy.

Sport zawładnął całym światem. Wszędzie go znają, wszędzie cenią, wszędzie podziwiają rekordy. Dlaczego?

Bo ludzkość nie potrafi żyć bez idei, bez wypatrywania celów, czasami zda się, wprost niemożliwych do osiągnięcia, bez odbiegania od realizmu życia codziennego w krainę mniej lub więcej ziszczalnych marzeń.

Sport w najszerszym słowa tego znaczeniu ucieleśnia ideje, związane ze szczytnym założeniem człowieka — dążeniem, obok pięcia się po szczeblach intelektu do doskonałości fizycznej. Idea ta jest tym ciekawiej w sporcie ujęta, że owo doprowadzanie ciała do szczytów możliwości osiągalnych przez człowieka wyrabia i kształci szereg cnót ducha, jak męstwo, siła woli, rycerskość czy etyka.

Owe, nie podlegające dyskusji, dwustronne zalety sportu i związanego z nim ściśle tzw. wychowania fizycznego uznały wszystkie państwa kulturalne całej kuli

ziemskiej. Dzisiaj, czy to w pierwszej, czy w drugiej formie sport cieszy się najdalej idącym poparciem władz, a ustawa o obowiązującym wychowaniu fizycznym jest w całej Europie zjawiskiem równie pospolitym, jak o powszechnym nauczaniu.

Przepiękna idea sportu, nieobca przecież starożytnym Grekom i Rzymianom i od nich też jako właśnie idea przeszczepiona do naszej ery, posiada jeszcze jedną niecodzienną cechę. Oto w idealnym ujęciu sprawy sportowiec-rekordzista prowadzi niemal pustelniczy tryb życia, trenuje w pocie czoła, a startuje do zawodów nie dla zysków materialnych, lecz dla wyładowania tkwiącej w każdym młodym i zdrowym organiźmie potrzeby fizycznej ekspansji, dla potrzeby intenzywnego ruchu, dla zadowolenia moralnego, jakie przynosi każdemu człowiekowi zwycięstwo.

Niestety, ta strona sportu w życiu została już mocno wypaczona. Właściwy naszej epoce utylitaryzm, wyrażający się w zamienianiu swych umiejętności i wiedzy na pieniądz sprawił, że zawodowstwo, bądź jawne, bądź ukryte stało się ostatnio w sporcie zjawiskiem codziennym. Twierdzą, która broni się jeszcze resztkami sił przed profesjonalizmem jest regulamin, odbywanych raz na cztery lata Olimpiad. Według regulaminu tego na Igrzyskach Olimpijskich startować mogą tylko nieskazitelni amatorzy, t. j. ludzie, którzy z racji uprawiania przez siebie sportu, czy to bezpośrednio, czy pośrednio nie osiągnęli żadnych korzyści materialnych.

Sport posiada rozliczne definicje; różniąc się w pewnych punktach, wszystkie one zgadzają się na jedno: że istotę sportu stanowi walka i rekord. Dwa te czynniki jednoczą liczne odgałęzienia i dziedziny sportu w jedną wielką całość. Rzecz jasna, że w pojęciu słowa „walka“ nie musi się mieścić bezpośrednie zmaganie, jak w dżiu-dżitsu, boksie, czy zapaśnictwie, tak samo jak w pojęciu „walka gospodarcza“ nikt nie myśli o karabinach maszynowych, bagnetach i gazach trujących.

Walka w sporcie obok zmagania się wręcz, to jeszcze porównywanie jednoczesnych wysiłków (lekka atletyka, pływanie), to ścieranie się dążeń do jakiegoś wspólnego, konwencjonalnego celu (piłka nożna, rugby, gry sportowe), to wreszcie przezwyciężanie sił i przeciwności przyrody.

Równie wielka skala mieści się także w pojęciu rekordu. Obok rekordu klasycznego, ujętego z dokładnością do jednego milimetra, czy jednej dziesiątej sekundy, jak ma to miejsce w lekkiej atletyce lub w pływaniu, istnieje olbrzymia jeszcze skala rekordów mniej ściśle określonych, jak zdobywanie niedostępnych grani górskich, wycieczki wodne lub piesze, czy raidy powietrzne.

W myśl powyższych założeń, wszelkie sporty podzielić można na cztery grupy zasadnicze: 1) walka w zwarciu bezpośrednim, 2) walka bezpośrednia, ale bez zwarcia, 3) gry zespołowe, 4) walka z przyrodą.

Do grupy pierwszej zaliczyć należy: dżiu-dżitsu, boks, zapaśnictwo i szermierkę. Dżiu-Dżitsu, sztuka samoobrony kultywowana i doprowadzona do doskonałości przez Japończyków, polega na obezwładnieniu przeciwnika bez użycia jakiejkolwiek broni. Boks jest jakby zmodernizowanym i mocno ograniczonym wydaniem dżiu-dżitsu. Zasadą jego jest obezwładnienie przeciwnika wyłącznie za pomocą uderzenia pięści, uzbrojonych w miękkie rękawice. Zasadą zapaśnictwa jest powalenie przeciwnika w określony sposób na ziemię, podczas gdy w szermierce, wywodzącej się z pierwotnej walki na kije, chodzi o zdobycie przewagi t. z. touchés, czyli dotknięć szabli, szpady względnie floretu, które dotarły do przeciwnika.

W grupie drugiej na pierwszym miejscu króluje lekka atletyka, zwana królową sportów, a dalej pływanie, biegi narciarskie, jazda szybka na łyżwach, kolarstwo, wioślarstwo, wszelkiego rodzaju sporty motorowe, jak automobilizm, motocyklizm, lotnictwo, motory wodne, wreszcie jeździectwo i żeglarstwo, a częściowo strzelanie i łucznictwo. We wszystkich tych sportach kwestia zwycięstwa jest rzeczą umowną. Zwycięża ten, kto wyżej lub dalej skoczył, kto pierwszy przerwał taśmę na mecie, kto — jak w jeździectwie — strącił mniejszą ilość przeszkód.

Potężna grupa trzecia posiada dwie cechy niezmiernie charakterystyczne. Pierwszą z nich jest zespołowość, drugą — że sporty znajdujące się w tej grupie nie mogą obejść się bez piłki. Klasyczną przedstawicielką grupy zespołowo - piłkowej jest piłka nożna, mało u nas znana jej odmiana — football-rugby, oraz zupełnie nie uprawiany w Europie — football amerykański. Dalej kroczą: hokej na trawie i na lodzie, piłka wodna (water-polo), polo konne, piłka

rowerowa, tenis, jego miniatura — ping-pong, palant, golf, kricket, lacrosse, wreszcie tzw. gry sportowe — piłka siatkowa i koszykowa, hazena, oraz szczypiorniak.

Do grupy czwartej zaliczamy sporty, w których obecność drugiego człowieka jako współzawodnika nie jest potrzebna, gdyż „przeciwnikiem" jest tym razem przyroda. Grupie tej przewodzi turystyka piesza i narciarska — nizinna i wysokogórska, turystyka kolarska i wodna, a częściowo wędkarstwo i myślistwo.

Jak widzimy, ludzkość uprawia sporty tak różnorodne, że każdy może wśród nich znaleźć najbardziej odpowiadające jego możliwościom fizycznym i uzdolnieniom. W każdym razie uważamy, że dla dobrego samopoczucia i rozprostowania mięśni po pracy umysłowej, każdy winien uprawiać rozwijające równomiernie cały organizm gry sportowe. Kto ma więcej czasu i pieniędzy na drogi sprzęt, niech się skieruje na kort tenisowy, kogo ponosi temperament i żądza walki — niech wdzieje rękawice bokserskie.

Poza tym niech nikt nie zapomina, że umiejętność chodzenia turystycznego i pływania obowiązuje każdego bez wyjątku człowieka. Parę wycieczek pieszych, wodnych i narciarskich, oraz choć kilkanaście godzin w roku spędzonych w wodzie, jest po prostu obowiązkiem każdego obywatela, nie tylko w stosunku do siebie samego, ale również w stosunku do swego kraju.

# SPORT POLSKI OGARNIA MASY

Megalomanią byłoby głoszenie urbi et orbi, że kultura fizyczna w Polsce stoi na niebywale wysokim poziomie, że każdy chłopiec polski umie pływać, a ślizgać się wszyscy od lat czterech do setki wzwyż.

Porównanie jednakże poziomu wychowania fizycznego dziś a przed paru jeszcze laty najzagorzalszego pesymistę i śledziennika wzruszy i natchnie dobrą myślą.

Mówi pesymista: „Gdzież są w Polsce parki sportowe, na palcach jednej ręki wyliczę lodowiska sztuczne i baseny kryte. Na podwórkach obskurnych kamienic, na zakurzonych placach przedmieść widzę grających chłopców szmacianym footbolem".

Odpowie optymista: „Prawda, masz słuszność mój bracie. Nie wszyscy jeszcze w Polsce mogą korzystać z dobrodziejstw kultury fizycznej. Ale czy tak jest źle jak mówisz, wątpię. Masz tutaj dwie kartki. czytaj.

S p o r t   p o l s k i   w   r o k u   1932. Na terenie całego kraju mieliśmy ćwiczących sportowców 197,3 tysięcy, w tym kobiet — 26,9 tys. 5258 stowarzyszeń sportowych grupowało 289,9 tys. członków, w tym kobiet 34,3 tys.

Sport polski krzewił się w 38 parkach sportowych, na 1368 boiskach do gier wielkich, na 4258 boiskach do gier małych. Było: 475 boisk gimnastycznych i 57 boisk do hokeja na lodzie. Grano w tenisa na 1724 placach tenisowych, pływano w 173 basenach (w tym zimowych basenów 13), ślizgano się na 215 lodowiskach. Torów łyżwiarskich było 26, kolarskich — 18, hal sportowych i gimnastycznych 999, skoczni narciarskich — 28, ośrodków narciarskich — 2, schronisk turystycznych — 69, przystani wioślarskich i kajakowych — 171, ogrodów jordanowskich — 67, poradni sportowo-lekarskich — 15.

Weź następną karteczkę.

S p o r t   p o l s k i   w   r o k u   1937: — 9957 stowarzyszeń sportowych grupuje — 470,7 tysięcy członków, w tym 103,1 tys. kobiet. W tej liczbie jest na terenie Polski 314,1 tys. czynnych sportowców,— 54 parki sportowe, 1644 boiska do gier wielkich, 7304 boisk do gier małych, 867 boisk gimnastycznych, 126 boisk do hokeja na lodzie, 1899 placów tenisowych, 340 pływalni, w tym 16 besenów zimowych, 557 lodowisk, 40 torów łyżwiarskich, 23 tory kolarskie, 1187 hal sportowych i sal gimnastycznych, 46 skoczni narciarskich, 3 ośrodki narciarskie, 118 schronisk turystycznych, 273 przystanie wioślarskie i kajakowe, 202 ogrody jordanowskie, 84 poradni sportowo-lekarskich, — oto wynik zaledwie czteroletniego pochodu sportu polskiego w masy".

# HIGIENA W SPORCIE

Stosunek lekarzy do sportu zmienił się gruntownie w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Jeszcze nie tak dawno publicznie wyszydzano tych śmiałków, którzy się odważyli twierdzić, że uprawianie sportu dodatnio wpływa na rozwój organizmu i nie tylko nie hamuje, lecz odwrotnie usprawnia rozwój umysłowy. Dziś lekarze, a zwłaszcza higieniści wskazują na sport, jako na jedyny ratunek mogący nas uchronić przed zwyrodnieniem rasy. Niedostateczne warunki higieniczne w jakich żyje większość ludności, oraz warunki pracy zarówno robotnika, jak i pracownika umysłowego muszą prędzej czy później zrujnować ich organizm i w sposób najfatalniejszy odbić się na przyszłych pokoleniach o ile nie zapobiegniemy temu w sposób radykalny. Organizm ludzi siedzących cały dzień przy biurku, nie ma żadnych możliwości rozwojowych i nieuodporniany pada ofiarą pierwszej lepszej choroby. Zupełne bezrobocie niektórych mięśni powoduje ich zanik, oraz zanik nerwu ruchowego, który je do pracy pobudza, co jest ujemne dla zdrowia całego ustroju. Czynność mięśni wstępuje w granicę chorobowości i wtedy gdy jest za duża. Obserwujemy to u robotników, którzy przy swojej pracy fizycznej używają pewnych tylko mięśni i je przeciążają. Rada jest na to jedna: przez stosowanie się do zasad higieny i przez uprawianie odpowiednich sportów, ustrój wzmocni się, uodporni i otrzyma normalne możliwości rozwojowe.

Do najczęściej zaniedbywanych w życiu codziennym dziedzin higieny należy pielęgnacja skóry. A skóra stanowi nie tylko zewnętrzne pokrycie ciała, osłonę mięśni i kości, lecz jest regulatorem ciepła i jego ochroną. Bardzo ważny wpływ na skórę wywiera słońce. Długofalowe promienie cieplikowe skóra przepuszcza i absorbuje. Należy się jednak pilnie wystrzegać nadużycia dobroczynnego działania promieni słonecznych. Nawet w naszym klimacie mogą wystąpić bardzo poważne i bolesne zapalenia skóry. Za pomocą gruczołów potnych broni się skóra od nadmiernego nagrzania. Pot służy nie tylko jako czynnik regulujący ciepło skóry, ale ma on jeszcze ważne dla ustroju znaczenie, wydziela bowiem oprócz wody tłuszcz skórny, niektóre kwasy (kwas mleczny, octowy, masłowy), chroni warstwę rogową skóry od wyschnięcia, a przy pewnych zachorzeniach uwalnia organizm od szkodliwych bakterii. Często spotykany nieprzyjemny zapach potu jest następstwem rozkładu zawartych w tłuszczu kwasów tłuszczowych, u osób zbyt mało używających kąpieli i zbyt rzadko zmieniających bieliznę, a zwłaszcza pończochy. Skóra wydelikatniona żywiej reaguje na chłód i przeciągi i jest skłonniejsza do przeziębień. Systematyczne hartowanie skóry jest najlepszym środkiem zabezpieczającym od cierpień dróg oddechowych. Polecić tu można nacieranie się, stopniowo coraz zimniejszą wodą (nie niżej 15$^{0}$) oraz regularne mycie nóg w zimnej wodzie z następnym mocnym rozcieraniem. Ważna jest też sprawa odpowiedniego ubrania. Materiał powinien zawierać jak najwięcej przestrzeni powietrznych, przepuszczać parę wodną, nie wilgotnieć łatwo i być przy tym jak najlżejszym. Znany higienista, Pettenhofer powiedział: „ubranie, stanowi dla człowieka sztuczny klimat, który nosi on ze sobą". Jednym słowem ubranie chronić powinno od zimna, nie tamując koniecznych funkcji skóry. Najbardziej idealnym materiałem na ubranie jest wełna. Należy jednak uważać, żeby się nie wydelikatniać przez noszenie zbyt ciepłej bielizny.

Bardzo ważną rzeczą jest odżywianie. Nie będę tu pisał o szkodliwości alkoholu i tytoniu. Są to rzeczy ogólnie znane. Sam dobór potraw zależy przede wszystkim od klimatu i od indywidualnego gustu; powinny być one pożywne i lekkostrawne. W doborze potraw można się orientować ilością

kalorii jaką dają one przy spaleniu. Człowiek spala dziennie około 3100 kalorii dużych, ale przy szczególnych wysiłkach liczba ta bardzo wzrasta. Na przykład u studentów uniwersytetu kalifornijskiego, w czasie treningu piłkarskiego, przekracza 7000. Bardzo dobre wyniki, w takich razach, daje dożywianie cukrem.

Jeśli chodzi o utrzymanie mięśni w kondycji, to przede wszystkim polecić należy ranną gimnastykę. W ogóle gimnastyka jest podstawową zaprawą i ona jedna może przygotować organizm do uprawiania sportów.

Biorąc pod uwagę zalety higieniczno-zdrowotne należy dać pierwszeństwo sportom uprawianym na świeżym powietrzu i wyrabiającym równomiernie wszystkie mięśnie. Specjalnie polecenia godne są: pływanie, narciarstwo, lekka atletyka, wiosłowanie itp. Strzec się należy przed przetrenowaniem i przynajmniej 2 razy na sezon należy być zbadanym przez lekarza.

Uprawianie sportów i przestrzeganie zasad higieny sportowej może zdziałać cuda. Tym wszystkim, którzy dzięki swojemu zawodowi, czy nieodpowiednim warunkom mieszkaniowym są już u kresu swoich sił zdrowotnych i organizm ich jest w przededniu katastrofy, wróci zdrowie, siły i radość życia.

Tadeusz Steinhardt

# Strzelczynie we wschodniej Francji zakończyły swój pierwszy obóz



Strzelczynie podczas zajęć świetlicowych na obozie w Pont-à-Mousson.

W połowie sierpnia r. b., w dniu rocznicy Cudu nad Wisłą — zakończył się pierwszy 2-tygodniowy obóz strzelczyń ze wschodniej i środkowej Francji, w Pont-à-Mousson.

Obóz ukończyły 33 strzelczynie, w tym 5 ze środkowej Francji i 3 z Alzacji. Z wynikiem bardzo dobrym — 8 osób, z wynikiem dobrym — 13, reszta z dostatecznym. Polską Odznakę Sportową zdobyło 10 strzelczyń, Odznakę Strzelecką — 25. Nagrody za najlepsze postępy w kursie w postaci pięknie oprawionych książek zdobyło 9 strzelczyń.

# Wieści sportowe z Polski

PIŁKA NOŻNA. POLSKA — DANIA 3 : 1, POLSKA — BUŁGARIA 3 : 3 — JĘDRZEJOWSKA WICEMISTRZYNIĄ AMERYKI — WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORDY ŚWIATA

## BOKS

Zimowy, a więc główny sezon bokserski został już rozpoczęty. We wszystkich okręgach rozpoczęły się mistrzostwa, a niektóre z nich nawiązały pierwsze kontakty zagraniczne. I tak ostatnio bawiły w Niemczech i w Danii reprezentacje Poznania, Łodzi i team klubowy Warszawianki. Nie odniosły one wielkich sukcesów, gdyż bokserzy nie są tak wcześnie w formie, ale zostawiły dobre wrażenie. Warta przegrała z reprezentacją Hannoweru 4 : 12 i wygrała ze Wschodnią Westfalią 9 : 7, Łódź przegrała w Stuttgarcie 6 : 10 i w Helbronck 7 : 9, Warszawianka osiągnęła z reprezentacją Kopenhagi 2 : 10 i 6 : 6, zaś z reprezentacją Odensee 6 : 6. Nie jest to źle, jeśli zważyć, że przeciwnicy nasi wypożyczali sobie lepszych bokserów z innych miejscowości, że mecze odbywały się zagranicą i wobec stronniczych sędziów.

## KOLARSTWO

Wielki sukces odnieśli szosowcy nasi w biegu dookoła Węgier. Jedynie niebywały pech nie pozwolił nam zająć pierwszego miejsca, mimo, że do przedostatniego etapu pięcioetapowego wyścigu prowadziliśmy z przewagą ponad 5 minut nad najgroźniejszym rywalem — Węgrami. Pierwszy etap wygrał I g n a c z a k i drużyna nasza znalazła się na drugim miejscu o jedną sekundę w tyle. Już drugi etap wysunął nas na czoło o 67 sekund, a przewagę tę utrzymaliśmy i na trzecim odcinku. Na czwartym Polacy przypuścili gwałtowny atak. N a p i e r a ł a przybył pierwszy do mety, a drużyna zarobiła 5 min. i 20 sekund. Ostatni etap, gdy zdawało nam się, że żadna siła nie potrafi odebrać nam zwycięstwa zakończył się wypadkiem najlepszego kolarza Napierały, który stracił 5 min. 35 sek. O 15 sekund przegraliśmy wyścig.

Największą jednak zdobyczą biegu tego było zbudzenie się wreszcie w kolarzach naszych ducha zespołowości, którego dotychczas nigdzie nie wykazali. Ta zmiana pozwala żywić największe nadzieje na przyszłość.

Wyścig do Morza Polskiego po wodę z Bałtyku dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wygrał W i ś n i e w s k i przed C i e n i e w s k i m.

## LEKKA ATLETYKA

W Monachium bawiły trzy gwiazdy polskiej atletyki kobiecej: W a l a s i e w i c z ó w n a, W a j s ó w n a i K w a ś n i e w s k a. Wszystkie trzy wygrały swoje konkurencje.

W Grudziądzu odbyły się zawody z udziałem wracających z meczu z Polską zawodników niemieckich. Na 400 m. G ą s s o w s k i ponownie pobił Linhoffa w 50,2 sek., N o j i Licka na 5 km. w 15 : 34,1, F r a n c i s z e k M i k r u t w oszczepie pogromcę obu naszych reprezentantów na meczu oficjalnym Boedera — wynik 59,32, wreszcie młody S t a n i s z e w s k i Licka na 1500 m.

W Katowicach N o j i pobił Węgra Kelena na 5 km. w 15 : 16, a we Lwowie powtórzył sukces w 15 : 29,8.

Mistrzostwo Polski w maratonie zdobył P r z y b y ł e k w rewelacyjnym czasie 2 : 37,02.

W a l a s i e w i c z ó w n a startowała w Drohobyczu, bijąc dwa rekordy świata. W skoku w dal wynikiem 6:02,5, w biegu na 100 yardów — 10,8 sek.

## PIŁKA NOŻNA

Największym wydarzeniem ubiegłego okresu były dwa jednoczesne mecze międzypaństwowe z Danią, która nas już dwukrotnie (oba razy w Kopenhadze) pobiła i z Bułgarią. Był to wielki sukces piłkarzy. W Warszawie zwyciężyliśmy Danię 3 : 1, w Sofii na gorącym gruncie tamtejszym z pogromcą Rumunii (która znów nas pobiła) i Jugosławii, druga nasza drużyna osiągnęła cenny remis, zresztą niewyzyskaną przewagę. Rezulat opiwał na 3 : 3.

Tego samego dnia reprezentacja Śląska grała z reprezentacją amatorską Austrii, zwyciężając wysoko 7 : 2.

Mecze ligowe. Rozgrywki ligowe stają się coraz bardziej atrakcyjne, zarówno u czoła tabeli jak i w końcowej grupie, walczącej o utrzymanie się w ekstraklasie. Na czele znajdują się A.K.S. z Chorzowa na Śląsku i Cracovia, które straciły w 15 meczach po 8 pkt. Depczą im po piętach Wisła i Ruch — po 9 straconych punktów. Te drużyny kandydują jeszcze do mistrzostwa. O byt walczą natomiast ŁKS i Garbarnia z Krakowa. Oto ostatnie rezultaty: Ruch — Warszawianka 2:1, Garbarnia — AKS 0 : 0 (sensacja, outseider zdo-

łał urwać punkt liderowi), Wisła — Warszawianka 2 : 1, Pogoń — ŁKS 2 : 0,Cracovia — Wisła 1:0, Ruch — Garbarnia 8 : 1, ŁKS — AKS 2 : 0 (znów wielka niespodzianka), Pogoń — Warta 6 : 0, Warszawianka — ŁKS 2 : 1, Warta — Garbarnia 3 : 1, Ruch Wisła 2 : 0.

W walkach o wejście do Ligi Polonia warszawska nie straciła ani jednego punktu i jest już w ekstraklasie, o drugie miejsce walczą Strzelec z Wilna i Brygada częstochowska.

W półfinałowym meczu o puchar Polski Kraków pokonał Wilno 2 : 1.

W dniu 11-go października czekają nas znów dwa jednoczesne mecze międzynarodowe. Tym razem z Jugosławią (w ramach mistrzostw świata) i z Łotwą.

## PŁYWANIE

Mistrzem Polski w waterpolo został EKS ze Śląska przed AZS-em Warszawa.

## TENIS.

Polska — Austria 4: 2. Mecz o puchar środkowej Europy. Tenisiści zrobili już po raz drugi ogromnie miłą niespodziankę, bijąc groźną Austrię i to w warunkach, kiedy wydawało się, że mecz jest już przegrany. Ale ambicja T ł o c z y ń s k i e g o, który pokonał doskonałego Metaxę uratowała sytuację i teraz znajdujemy się na czele listy bez straty punktu. W przyszłym roku gramy z Czechosłowacją i Jugosławią.

W meczu towarzyskim z Jugosławią T ł o c z y ń s k i i H e b d a przegrali 2 : 3. Mecz odbył się bezpośrednio po spotkaniu z Austrią. Brak wielkiej stawki spowodował mniej ambitną grę.

J ę d r z e j o w s k a została wicemistrzynią Ameryki. Podobnie jak w Wimbledonie panna Jadzia nie wytrzymała nerwowo napięcia decydującej rozgrywki i po przejściu bez straty seta całego turnieju, w którym pokonała m. in. Jacobs 6:4, 6:4, uległa w finale Lizanie. W grze podwójnej wraz z Bundy Jędrzejowska przegrała w półfinale z mistrzyniami Babcock-Van Ryn po ciężkiej trzysetowej walce. Jedynie losowanie odebrało jej i tu tytuł wicemistrzowski, gdyż zwycięska para nie miała ze swymi przeciwnikami wielkiej roboty w finale (dwa sety).

Ukazały się już pierwsze listy tenisistów. Na liście niemieckiej Edgara Jędrzejowska jest na 3 miejscu za Round i Lizaną, na liście francuskiej Gillou na 5-tym za Round, Sperling, Mathieu, Lizaną.

## WIOŚLARSTWO

J e r z y K e p e l znany polski skiffista, mistrz Sekwany z zeszłego roku spotkał się dwa razy z najlepszym wioślarzem Francji Saurinem. W mistrzostwie Paryża Saurin zwyciężył o metr, ale Kepel zrewanżował się na mistrzostwie Sekwany, utrzymując tytuł.

## RÓŻNE

Na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu bawiła również reprentacja Polski. Największy sukces odnieśli wioślarze, którzy startując w 3 biegach zdobyli 2 tytuły mistrzowskie (Verey i dwójka podwójna ze sternikiem) i 1 wicemistrzowski (ósemka). Koszykarze zdobyli wicemistrzostwo świata, koszykarki mistrzostwo.

W lekkiej atletyce Marian i Karol Hofmanowie zajęli 4-te i 5-te miejsce w skoku w dal z wynikami 7,06 i 7,05. Sztafeta 4 × 100 była 4-ta za Anglią, Niemcami i Francją w czasie 43,1, sztafeta olimpijska 6-ta.

# ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO W RUMUNII

W dniu Święta wychowania fizycznego, zorganizowanego ostatnio w Czerniowcach przez Komitet W. F. i Kl. Sp. „Wawel", radość i duma napełniała serca tych wszystkich Polaków, którzy patrzyli na defiladę około 180 zawodniczek i zawodników, młodych, dorodnych, zdrowych i silnych, w stroje sportowe dostatnio przyodzianych. Ta wspaniała gromada młodzieży — śpiewającej sharmonizowanym chórem pieśń „Myśmy przyszłością narodu...", której bez wzruszenia nie można słuchać na obczyźnie, — rekrutowała się z dziesięciu ośrodków i wykazała podczas zawodów nie tylko duże wyrobienie sportowe, ale przede wszystkim pełne uświadomienie narodowe i wysoce patriotyczne nastawienie.

Jednym z najciekawszych momentów Święta Sportowego była konferencja delegatów poszczególnych ośrodków sportowych. Uczestnicy konferencji wysłuchali doskonałego referatu dr. Starka o protektorze sportu polskiego Marszałku Śmigłym-Rydzu, źródłowego referatu o zadaniach wych. fiz. p. Chełminiaka i uchwalili wysłać do Światowego Związku Polaków depeszę, w której wyrazili gorące przywiązanie do Polski i niezachwianą wolę rozwijania i potęgowania wychowania fizycznego wśród Polaków w Rumunii.

R. K.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

## UCHWAŁY PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Na ostatnim posiedzeniu w dniu 26 sierpnia b. r. Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy rozpatrywało m. in. sprawę akcesu organizacji terenowych Francji, Niemiec i Luksemburga, przyjmując w wymienionych sprawach uchwały następującej treści:

a) „Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy widzi w zgłoszeniu akcesu Federacji Emigrantów Polskich we Francji do Światowego Związku wyraz dobrej woli, zmierzający do likwidacji nieporozumień powstałych na terenie wychodztwa polskiego we Francji.

Prezydium uważa za wskazane nawiązywanie dalszej przyjaznej współpracy Federacji Emigrantów Polskich we Francji ze Związkiem Robotników Polskich we Francji oraz Radą Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji, jako naczelną organizacją na tym terenie.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zapewnia, że starać się będzie, by wszystkie organizacje polskie na terenie Francji miały możność korzystania z udogodnień organizacyjnych, jakie przysługują organizacjom polskim zagranicą, zrzeszonym w ramach naczelnych organizacji terenowych.

Równocześnie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy zgodnie z § 8 Statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy akces Federacji Emigrantów Polskich we Francji odsyła do rozpatrzenia najbliższej IV-ej Radzie Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy".

b) „Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy na zasadzie art. 8 Statutu Związku postanawia przyjąć do wiadomości zgłoszenie Związku Polaków w Luksemburgu w skład organizacji wchodzących do Światowego Związku Polaków z Zagranicy i przedstawić wniosek odpowiedni do uchwalenia na najbliższej IV-ej Radzie Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku, uznając Związek Polaków w W. K. Luksemburg za naczelną organizację Polaków w tym kraju, zaleca mu utrzymanie jak najściślejszych węzłów współpracy z organizacjami polskimi w Belgii.

Równocześnie Światowy Związek Polaków z Zagranicy składa Związkowi Polaków w W. K. Luksemburg życzenia owocnej pracy dla dobra sprawy narodowej".

c) „Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dniu 26.VIII.37 r. przyjmuje do wiadomości przystąpienie Polskiego Zjednoczenia Pracy w Niemczech, jako reprezentacji emigrantów Polaków, obywateli polskich w Niemczech do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Równocześnie Prezydium Związku postanawia zgodnie z § 8 Statutu Związku sprawę tę przedstawić do zatwierdzenia najbliższej IV-ej Radzie Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezydium składa Polskiemu Zjednoczeniu Pracy w Niemczech serdeczne życzenia owocnej pracy i słowa zachęty do dalszej pracy na polu narodowym".

## DZIATWA POLSKA Z FRANCJI — ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY

Pod adresem Marszałka Raczkiewicza, jako prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, nadeszła depesza następującej treści:

„Szeregi najmłodszych, zorganizowanych w Rycerstwie Chrystusowym dziatek polskich we Francji ośmiotysięcznymi głosami przesyłają na ręce wielmożnego Pana Prezesa dla całej Polonii Zagranicznej braterskie pozdrowienia z zapewnieniem ofiarnej służby dla zjednoczanej i katolickiej Polski". Ks. Ludwik Makulac dyrektor Związku Auby (Nord).

## ZAKOŃCZENIE AKCJI LETNIEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dnia 30 sierpnia b. r. odbyło się w obecności wicedyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Tadeusza Kowalskiego, uroczyste zamknięcie obozu połączone z zakończeniem kursów dla działaczek kobiecych oraz kierowników pracy młodzieżowej. Na program zakończenia złożyły

się przemówienia wicedyrektora Światowego Związku p. T. Kowalskiego oraz przedstawicieli młodzieży polskiej z zagranicy. Wieczorem — z inicjatywy uczestników obozu i absolwentów kursów — została zorganizowana uroczysta świetlica.

W chwili zamknięcia obozu było na nim jeszcze około 150 uczestników.

W sumie przeszło przez obóz około 400 osób młodzieży z terenów zagranicznych, co stanowi olbrzymią nadwyżkę w stosunku do lat ubiegłych.

Nastrój, w jakim uczestnicy opuszczali obóz, wyjeżdżając na tereny swej pracy zagranicą, świadczy dobitnie, że podjęty przez Światowy Związek wysiłek wychowawczy znalazł pełne zrozumienie i serdeczne przyjęcie wśród uczestników obozu.

## CIEKAWA ANKIETA NA TEMAT KSIĄŻKI O POLSCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Książka „Poland To-day" pióra p. Grace Humphrey spotkała się z dużym zainteresowaniem młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Polska Rada Międzyorganizacyjna otrzymała od Światowego Związku Polaków z Zagranicy 1300 egzemplarzy tej ciekawej książki i rozesłała je organizacjom, grupującym w swych szeregach młodzież, ogłaszając wśród czytelników ankietę na temat tej książki.

Mimo, że termin nadsyłania odpowiedzi na ankietę jest jeszcze dość odległy (poszczególni czytelnicy składają odpowiedzi do swych organizacji do 15-go października, organizacje przesyłają wszystkie odpowiedzi do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej do 1-go listopada r. b.), wypełnione kwestionariusze ankiety napływają już licznie.

Ponadto Sekretariat P. R. M. otrzymuje wciąż jeszcze zapotrzebowania na książkę „Poland Today", których jednak nie może już uwzględnić wobec wyczerpania zapasu tych książek.

## „NAUCZYŁEM SIĘ KOCHAĆ POLSKĘ" PISZE KSIĄDZ POLSKI Z BRAZYLII O SWEJ WYCIECZCE PO POLSCE

Otrzymaliśmy kilka ciekawych i charakterystycznych dla poczucia narodowego listów od polskich księży, pochodzących ze Stanów Zjednoczonych A. P. i Brazylii, którzy po raz pierwszy zobaczyli Polskę dzięki wycieczce objazdowej, urządzonej dla nich przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Cytujemy wyjątek z listu najmłodszego uczestnika wycieczki, księdza Ottona Skrzypczaka z diecezji kurytybskiej w Brazylii, studiującego obecnie w Rzymie:

„Nie mówiąc już o satysfakcji, jaką czułem, widząc przynajmniej raz jeden Ojczyznę moich przodków, podróż ta przyczyniła się świetnie do przekształcenia moich dawnych pojęć. Dopiero teraz, gdy własnymi oczyma zobaczyłem spoistość narodową ludu polskiego i dumę, z jaką umie patrzeć na swe tradycje, owiane sławą i wielkością, rozumiem to, co dotąd zawsze tylko podziwiałem, studiując polską historię, to jest — te olbrzymie wysiłki, ten rozpęd heroizmu, aby utrzymać lub odzyskać niepodległość, którą mu zabrały sąsiednie narody...

Nauczyłem się kochać Polskę i jestem zdecydowany służyć jej sprawie, jak tylko na to pozwoli mój stan i moje warunki..."

Te szczere, z serca płynące słowa, świadczą o głębokim wrażeniu, jakie wywarło na autorze tego listu bezpośrednie zetknięcie się z rzeczywistością Polski Współczesnej.

Niewątpliwie to wrażenie, krzepiące poczucie dumy narodowej, stanie się potężnym argumentem wychowawczym w pracy duszpasterskiej księży w środowiskach polskich za oceanem.



Kościół polski w Nowej Polonii pod Kurytybą

# Kronika Polonii Zagranicznej

## ARGENTYNA

### 40-letnia rocznica przybycia pierwszych kolonistów polskich

40-letnia rocznica przybycia pierwszych kolonistów polskich do Missiones, obchodzona uroczyście nie tylko przez całą kolonię polską lecz i przez władze municypalne a przypadająca w sierpniu, połączona została z walnym zjazdem Związku Towarzystw w Apostoles, który odbył się w dniach 29 i 30 sierpnia r. b. Udział w obchodzie władz municypalnych podyktowany był pragnieniem zamanifestowania uznania dla pracy osadników polskich, którzy do rolnictwa argentyńskiego wnieśli poważny i stale wzrastający dorobek.

## BRAZYLIA

### Naczelna Rada Junacka

Na VII Sejmiku junackim, odbytym w Kurytybie w dniu 24 czerwca r. b. został wybrany nowy zarząd N. R. J. na rok 1937/38, w skład którego weszły następujące osoby: prezes — dr Marian



Kolonia polska w Cruz Machado w Paranie, sławna z wyrobu polskich płócien.

Wolski, wiceprezes — Władysław Grzybowski, I-szy sekretarz — Jan Sobociński, II-gi sekretarz — Józef Wolański, skarbnik — Polan Kossobudzki, członkowie — Stanisław Gliszczyński, Wiktor Morong, Marian Piekarski i Józef Bieszczad.

## BELGIA

### Walny Zjazd delegatów Centralnego Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii

W dniu 22 sierpnia r. b. w Brukseli obradował XII walny zjazd delegatów Centralnego Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii.

Zjazd zaszczycił swą obecnością p. Poseł dr Jackowski, p. Konsul Nagórny, p. V-Konsul Krasicki, ks. Rektor Moskwa, prezes Polskiego Czerwonego Krzyża p. Sławski, adw. Miklasiński i inni.

Zjazd zagaił prezes Centralnego Związku p. Maciejewski. Poczem wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych.

Sprawozdanie członków zarządu za okres 2-letniej działalności przyjęto po krótkiej dyskusji jednogłośnie. W dyskusji zwrócono uwagę, na działalność jednostek wśród nowoprzybyłego wychodztwa — działalność szkodzącą dobrej opinii emigracji polskiej w Belgii.

W skład nowowybranego zarządu weszli p.p.: prezes — Błaszczyk Walenty z Quaregnon, v-prezes — Halska Wincenty — z Liège, sekretarz Witczak Józef z Peronnes, skarbnik — Mieczysław Ignacy — z Quaregnon.

Komisja rewizyjna: p.p. Karpiński, Nowak, Maciejewski.

Sąd honorowy: p.p. Kałuski, Karpiński, Bernacki.

Biuro Centralnego Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii będzie się mieściło w Okręgu Mons w kolonii Quaregnon.

## JUGOSŁAWIA

### Pierwszy ksiądz, Polak, wyświęcony w Jugosławii

Polacy w Bośni dotkliwie odczuwają brak księży narodowości polskiej. Toteż z tym większą radością obchodzili uroczystość odprawienia prymarii przez nowowyświęconego księdza, Polaka, Feliksa Szeligę.

Uroczystość ta odbyła się w rodzinnej wiosce księdza Szeligi Staro Petrowoselo, dokąd przybyli p. Konsul Gen. R. P. z Zagrzebia Wiktor Pol, liczni przedstawiciele miejscowej kolonii polskiej a nawet okoliczna ludność chorwacka i czeska.

Warto zaznaczyć, że brak księży Polaków na tym terenie jest wynikiem ustawy Ministerstwa Wy-

znań Religijnych, która zabrania księżom o obywatelstwie obcym obejmować placówki duszpasterskie w Jugosławii.

Nowowyświęcony ksiądz Szeliga jest pierwszym księdzem Polakiem, urodzonym w Bośni i posiadającym obywatelstwo jugosłowiańskie. Rodak nasz z całego serca pragnie poświęcić się pracy



Ks. Szeliga udziela Komunii św. swym rodzicom

duszpasterskiej wśród miejscowych Polaków. Niestety, władze duchowne przydzieliły go do diecezji Syńskiej, gdzie nie ma ludności polskiej. Obecnie są czynione usilne starania o przeniesienie polskiego księdza do diecezji zamieszkałej przez Polaków, aby tu mógł spełnić swe obowiązki jak najlepiej.

## LITWA

### Organizacje polskie w Litwie

Na ogólną ilość 16-tu polskich organizacji, istniejących w Litwie, dotychczas zarejestrowane zostały przez litewskie ministerstwo spraw wewnętrznych tylko 4, a mianowicie: Stowarzyszenie pracownic i sług pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej, Związek Producentów Rolnych („Prodrol"), T-wo Ochronki Polskiej w Poniewieżu i T-wo Popierania Niezamożnych Uczniów Gimnazjum Polskiego w Poniewieżu.

## MANDŻURIA

### „Polska góra" w Mandżurii

W Mandżurii znajdują się nieznane stoki górskie, nazywane „Polska góra", zamieszkałe przez ludność na pół dziką, nie umiejącą mówić po chińsku.

Zdaniem znawców tamtejszych stosunków, ludność zamieszkująca „Polską górę", wywodzi się w prostej linii od Polaków, którzy brali udział w awanturniczych wyprawach rosyjskich przeciwko Chinom w XVII wieku i w roku 1685 po bitwie pod Albazinem nad rzeką Amur zostali rozgromieni przez wojska chińskie. Jeńcy Rosjanie zostali odesłani w głąb Chin, a Polakom Chińczycy pozwolili się osiedlić na południe od Amuru, gdzie zmieszali się z ludnością mandżurską.

## STANY ZJEDNOCZONE A. P.

### Harcerze z Polski żegnani przez Polonię Amerykańską

II wyprawa instruktorów harcerskich do U.S.A., była żegnana entuzjastycznie i z ogromnym żalem przez Polonię Amerykańską.

Główne uroczystości pożegnalne odbyły się w Chicago. Program pożegnalny, którego realizacją zajął się specjalny komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych, obejmował poza wizytami w centralach największych organizacji polskich w U.S.A., a więc Związku Narodowym Polskim, Zjednoczeniu Polskim Rzymsko-Katolickim, Związku Polek i in., obiad pożegnalny, urządzony przez Związek Narodowy Polski oraz wspaniały bankiet, w którym poza gośćmi z Polski wzięło udział ca 300 przedstawicieli polskich organizacji w Chicago. W przemówieniach, wygłoszonych w czasie bankietu, przedstawiciele najpoważniejszych organizacji polskich podkreślali olbrzymią pracę, jaką wykonali bezinteresownie i z pełnym oddaniem instruktorzy harcerscy z Polski oraz wyrażali wdzięczność Harcerstwu, Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy oraz Rządowi Polskiemu za tak wydatną, pozytywną pomoc Polonii Amerykańskiej.

W ostatnim dniu pobytu w Chicago odbyła się w radio chicagoskim pożegnalna audycja radiowa, zakończona odegraniem polskiego Hymnu Narodowego.

### W Savannah stanie pomnik Pułaskiego

W Stanach Zjednoczonych czynione są ostatnio starania w sprawie budowy pomnika w mieście Savannah, stan Georgia, ku czci gen. K. Pułaskiego. Niedawno senator Minton wniósł do Kongresu wspólną rezolucję, w której domaga się powołania specjalnej Komisji mającej zająć się sprawą budowy pomnika. Komisja ta p. n. „General Casimir Pulaski Memorial Commision" składać się ma z 9 członków, którzy projekt ten mają definitywnie doprowadzić do skutku.

### Pierwszy Polak burmistrzem w zachodniej Pennsylvanii

Znany w szerokich kołach Polonii całej zachodniej Pennsylvanii p. Leon Kosmacki, dotych-

czasowy przewodniczący Rady Miejskiej miasta Donora, wybrany został jednogłośnie przez Radę Miejską burmistrzem miasta. Nowy burmistrz Donora, a pierwszy Polak na tym stanowisku w zachodniej Pennsylvanii jest typem dzielnego Polaka amerykańskiego, z którego współobywatele są dumni. Bierze on czynny udział w polskim życiu społecznym, należąc do wielu organizacji polskich, uprzednio pracował w Pittsburgu, gdzie również pozyskał sobie dużą sympatię i uznanie.

### Stowarzyszenie Inżynierów Polskich w U.S.A.

Zajmujące poważną pozycję w szeregu polskich organizacji zawodowych w Stanach Zjednoczonych Stowarzyszenie Inżynierów Polskich do najważniejszych swych prac w ostatnim okresie zaliczyło udział w I Kongresie Polskich Inżynierów, który się odbył we Lwowie we wrześniu b. r. Wiele trudności sprawiło sporządzenie dokładnej listy wszystkich polskich inżynierów w Stanach Zjednoczonych. Pomimo rozwijającej się działalności Stowarzyszenia, spora jeszcze liczba inżynierów polskich nie należy do organizacji, a niejednokrotnie trudno było nawet zgromadzić dane, dotyczące ich nazwisk i adresów. Choć więc niekompletna, sporządzona lista stanowi bardzo ważny dokument, obrazujący udział polskich techników w życiu potężnej republiki północno-amerykańskiej.

## URUGWAJ

### Placówka polskości

Wszędzie tam, gdzie tylko los zagnał grupkę Polaków, po krótszym lub dłuższym czasie powstają polskie organizacje,ześrodkowujące życie narodowe i kulturalne kolonii. Taką placówką polskości jest w dalekim Urugwaju Towarzystwo Polskie im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza z siedzibą w Villa del Cerro Montevideo. Grupę członków Towarzystwa widzimy na zdjęciu, zamieszczonym poniżej.



# Rozmawiamy z Czytelnikami ....

**W. KARPINKA — Alderszo, Bornholm, D a n i a.**

Dziękujemy za list. Bardzo nam miło, że premium książkowe miesięcznika sprawiło Panu tyle radości. Wiemy, jak wielką wartość ma polska książka na obczyźnie, toteż — mimo wielkich kosztów — dajemy abonentom naszego miesięcznika wartościowe dodatki książkowe. Intencji organisty, który pisał do Pana, trudno nam sprawdzić, napisaliśmy mu, że sprawa obecnie nie jest aktualna.

**BR. FERDYNAND M. LISEK — Rzym, Collegio Serafico, I t a l i a.**

Dziękujemy za pozdrowienia. Cieszymy się, że „Prawda o Sowietach" podobała się Wam. Miesięcznik wysyłamy. Odpowiedzi konkursowe przeznaczyliśmy do losowania nagród.

**TOMASZ WOJNOWSKI, REDAKTOR — Buenos-Aires, A r g e n t y n a.**

Poza pierwszym i najnowszym (gospodarczym) numerem, innych numerów „Argentyny" nie otrzymaliśmy, będziemy więc wdzięczni za polecenie stałego wysyłania „Argentyny" dla naszej Redakcji.

**J. KAMIŃSKI — U. S. A.**

O propagandzie zamieścimy w krótkim czasie obfity materiał. Światowy Związek Polaków z Zagranicy propagandą wśród obcych w zasadzie nie zajmuje się, dlatego też nie ponosi żadnych konsekwencyj za takie czy owakie na danym terenie funkcjonowanie. Dziękujemy za słowa uznania.

„NAUKOWIEC".

Pojęcie narodu i państwa nie zostało dotychczas w nauce dostatecznie naświetlone. Nie brak definicyj wręcz sprzecznych. Polecamy przeczytać ostatnio wydaną książkę Olgierda Górki p. t. „Naród a Państwo jako zagadnienie Polski".

P. STACHOWIAK — Hoensbroek, Holandia.

Dziękujemy za nadesłane korespondencje, wykorzystaliśmy je w naszych wydawnictwach. Życzymy powodzenia w pracy.

P. STANISŁAW A. BŁOŃSKI — San Francisco, Kalifornia, U. S. A.

Dziękujemy za nadesłane wiadomości — wykorzystamy je, egzemplarze wyślemy.

KALINIAK A. — Francja.

W odpowiedzi na Pańskie zapytanie pozwolimy sobie zacytować odpowiedni ustęp z broszury, wydanej przez Ligę Morską i Kolonialną.

„Rozumną politykę kolonialną prowadziła rasa anglosaska. Anglicy emigrowali odrazu wielkimi masami, emigrowali i osiedlali się zawsze w krajach o umiarkowanym klimacie, zasiedlali obszary, tak, aby mieć na nich przewagę liczebną. Inni biali osadnicy napływając bezplanowo w drobnych grupach na zajęte już przez Anglików terytoria z czasem przyjmowali język i obyczaje angielskie.

Podobnie emigracja hiszpańsko-portugalska skoncentrowana na olbrzymich obszarach Brazylii, Argentyny i innych państw południowej Ameryki stworzyła tam nowe społeczeństwa związane językiem, obyczajem i tradycją ze starą ojczyzną.

Tak obecnie postępują również i Włosi. Dotychczas rozpraszali się oni po obcych terytoriach obecnie koncentrują się we własnych koloniach. Mając wielu rolników, ogrodników, rybaków, kamieniarzy, drobnych kupców itp. posiadają oni obok Polski największy przyrost naturalny i są obok Polski jedynym wielkim zbiornikiem siły żywej, który może zaważyć na losach białego człowieka w jego walce o byt na pozaeuropejskich terenach".

ROMAN KOWALIK — Zagrzeb, Jugosławia.

Dziękujemy za nadesłany materiał — wykorzystamy go w naszych wydawnictwach. Prosimy o nadsyłanie dalszych materiałów.

W. GAŁĘZOWSKI — Montreal, Kanada.

Dziękujemy Panu serdecznie za nadesłane zdjęcia. Niestety nie możemy ich w danej chwili zamieścić w naszym miesięczniku z braku miejsca. Zachowujemy je natomiast w naszym archiwum fotograficznym, skąd czerpiemy w miarę potrzeby materiał ilustracyjny do naszych wydawnictw, a także i do wielu innych pism, wychodzących w Polsce, które zwracają się do nas z prośbą o wypożyczenie odpowiednich zdjęć. Jak Pan widzi więc, nadesłane fotografie wykorzystamy możliwie jak najstaranniej.

KOMENDA PODOKRĘGU ZW. STRZEL. — Metz, Francja.

Sprawozdanie wykorzystaliśmy w numerze piątkowym naszego Biuletynu Prasowego, który dociera do całej prasy polskiej w kraju i zagranicą. Zdjęcie ze świetlicy na obozie Strzelczyń w Pont-à-Mousson zamieszczamy w miesięczniku, aby nasi Czytelnicy mogli się przekonać, jak pięknie pracuje polska młodzież strzelecka we Francji.

# UWAGA!

## NASTĘPNY NUMER MIESIĘCZNIKA »POLACY ZAGRANICĄ«

poświęcony zostanie w części **tegorocznym obozom** młodzieży polskiej z zagranicy, w części zaś życiu naszych rodaków w **Belgii, Holandii** i **Luxemburgu.**

## Seria monograficznych opracowań, poświęconych Polakom zagranicą

Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie powziął pożyteczną inicjatywę wydania całej serii publikacji, poświęconych opracowaniu zasadniczych zagadnień i możliwości rozwojowych poszczególnych środowisk polskich zagranicą.

Zamierzoną serię wydawnictw otwiera monograficzne opracowanie Witolda Sworakowskiego t. p. „Polacy na Śląsku za Olzą".

Autor odmalował położenie Polaków na Śląsku Cieszyńskim, biorąc za tło ogólną sytuację polityczną Republiki czechosłowackiej i dając wyraźny szkic historii ziemi śląskiej. Ze szczególną pracowitością i sumiennością przeanalizował kolejne spisy ludności w Czechosłowacji, aby wykryć błędy statystyki czeskiej i wykazać, że na Śląsku za Olzą mamy 170.000 Polaków. Ten wielki odłam Polskiego Narodu trwa niezachwianie przy mowie i wierze ojców, chociaż od Macierzy dzieli go granica polityczna.

W książce W. Sworakowskiego znajdujemy ponadto zarys rozwoju bujnego życia organizacyjnego Polonii w Czechosłowacji, która w tym zakresie może być przykładem godnym naśladowania dla wielu innych środowisk polskich zagranicą.

Główny jednak nacisk położył autor na ustalenie granicy zasięgu polskości na Śląsku za Olzą oraz nasycenia elementem polskim poszczególnych powiatów. Dokonał tego, opierając się na źródłach zarówno polskich jak i czeskich, co tym bardziej podnosi obiektywną wartość książki.

Wydawnictwo uzupełnione zostało szeregiem wykresów i tablic statystycznych, które dopomagają w zrozumieniu i przyswojeniu sobie treści.

H. K.

## Polacy w Berlinie

Tak bardzo często rozlegają się utyskiwania na brak literatury, dotyczącej Polonii zagranicznej, odzwierciedlającej jej życie lub odtwarzającej przeszłość i historię. Jakby w odpowiedzi na te głosy od pewnego czasu coraz liczniej pojawiają się na półkach księgarskich dzieła i broszury, poświęcone sprawom naszych rodaków zagranicznych.

Zasługującą na wyróżnienie ze względu na bogaty i wszechstronny materiał, jaki zawiera, jest książka, opracowana przez Jana Kaźmierczaka według materiałów Antoniego Gołąbka p. t. „Polacy w Berlinie", przyczynek do historii wychodztwa w Berlinie i po prawym brzegu Łaby, wydana nakładem Komitetu Byłych Wychodźców.

Wprawdzie na pierwszy rzut oka przeciętny czytelnik może się zrazić pozorną suchością nagromadzonych w tym o znacznej objętości dziele informacji, ale skoro się tylko zagłębi i rozczyta w interesującej treści nie łatwo da się od tej książki oderwać.

Autorzy zadali sobie wiele trudu, aby z zapomnianych zapisków, cudem nieraz przechowanych sprawozdań lub nawet z ustnych wypowiedzi — odtworzyć ścisły oraz jak najbardziej wszechstronny obraz życia Polaków w Berlinie i na prawym brzegu Łaby, w okresie od 1818 r. — 1922 r.

A życie polskie w Berlinie biło wówczas żywym tętnem, bo i jakże: Berlin, liczący w 1910 r. 100.000 Polaków, był wtedy, co do ilości naszych rodaków, drugim z rzędu po Warszawie miastem. Nic więc dziwnego, że w tak licznym skupisku polskim nie zbrakło chyba żadnego rodzaju organizacji, od ideowych począwszy a skończywszy na zawodowych i ubezpieczeniowych. A wszędzie, w każdym najmniejszym i największym związku czy kółku, działał polski robotnik i był duszą pracy narodowej.

Książka „Polacy w Berlinie" to trwały pomnik wytrwałości polskiego ducha, walczącego w obcym środowisku o należne mu prawa.

H. K.

## Polska Współczesna w cyfrach

*„Mały rocznik statystyczny" 1937 r.,* Warszawa. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, cena 1 zł.

Wydawnictwem, które okazuje się niezmiernie pożyteczne zarówno w pracy naukowej, przy studiach, w bibliotece redakcyjnej i nawet w prywatnym księgozbiorze każdego kulturalnego człowieka — jest „Mały rocznik statystyczny".

Po tę książeczkę o wygodnym, małym formacie i niezwykle przystępnej cenie, — sięgać powinien każdy Polak zagranicą, aby się zorientować w najgłówniejszych zagadnieniach współczesnej Polski i aby móc innym służyć informacjami o swej Ojczyźnie. Wielką zaletą wydawnictwa jest,

że przedstawia ono w cyfrach wszystkie dziedziny życia naszego państwa na tle sytuacji ogólnoświatowej i w porównaniu z szeregiem główniejszych państw obcych.

„Mały rocznik statystyczny" na rok 1937 został znacznie rozszerzony. Poruszono w nim cały szereg nowych problemów. Toteż sądzić należy, że powodzenie tego pożyteczego wydawnictwa wzrastać będzie nieustannie tak, jak to miało miejsce dotychczas. Dowodem tego jest fakt, że w okresie siedmiolecia od 1930 — 1937 roku nakład wydawnictwa wzrósł z 2.000 do 70.000 egzemplarzy.

Warto zaznaczyć, że obok wydania polskiego ukazuje się również wydanie angielskie i francuskie.

## Aktualna pomoc w pracy szkolnej

Czasopisma coraz bardziej ważką rolę odgrywają w nauczaniu. Może najbardziej racjonalnie sprawa ta przedstawia się na odcinku szkolnictwa powszechnego, które w tej chwili posiada swe czasopisma na wszystkie poziomy nauczania. Akcję tę prowadzi od wielu lat Związek Nauczycielstwa Polskiego, wydając następujące pisemka: „Mały Płomyczek" (dla wsi, dla miast), „Płomyczek", „Płomyk", „Młody Zawodowiec", „Gazetka Ścienna" i „Ilustracja Szkolna".

Naczelnym zadaniem tych czasopism jest propagowanie czytelnictwa wśród młodzieży, a jednocześnie pomnażanie materiału pomocniczego dla ucznia i nauczyciela w codziennej pracy szkolnej.

Aby wymienione wyżej pisemka mogły być jak najbardziej racjonalnie wykorzystane dla celów dydaktycznych i wychowawczych, Nasza Księgarnia wydała ostatnio w bibliotece z praktyki szkolnej (Nr. 35) bardzo pożyteczną książkę p. t. „Czasopisma Dziecięce Z. N. P. jako pomoc w pracy szkolnej".

Z książki tej nie tylko dowiadujemy się, co zawierać będą poszczególne numery pisemek w ciągu całego roku, lecz znajdujemy również i uwagi dotyczące każdego numeru pisemka. Podana treść numerów ułatwi nauczycielowi rozplanowanie materiału naukowego na cały rok, uwagi zaś nasuną szereg możliwości praktycznych, jak treść danego numeru wykorzystać w nauczaniu.

Dobrze się też stało, że opracowania książki dokonali znani szerokiemu ogółowi nauczycielskiemu pp. St. Dobraniecki i K. Greb.

## „Lirnik na obczyźnie"

Niedawno wydana antologia poezji polsko-amerykańskiej wykazała jak wielu mamy wśród naszych zaoceanicznych rodaków poetów. Jednym z nich jest Bronisław Mróz, którego wiersze zebrane zostały w tomiku p. t. „Lirnik na obczyźnie", wydanym w Chicago, Ill.

„W obcej atmosferze nie rodzą się narodowi geniusze" — czytamy we wstępie do tomiku — natomiast przychodzą marzyciele, którzy myślą głośno, którzy swe rozterki wewnętrzne umieją przelać na papier... Do niewielu takich myślicieli..., którym umiłowanie Ojczyzny i wszystko co polskie wypełnia serce, należy Bronisław Mróz"...

Oto fragment jego wiersza, poświęconego dziennikarzom polskim na wychodztwie:

*Pracowitszych ludzkich mrówek nikt mi z was nie wskaże,*
*Jak są nasi dzielni bracia, polscy Dziennikarze!*
*Oni prawdy złote ziarna sieją na ugorze...*
*I oświatą rozniecają lepszej doli zorze...*
*Uczą nas, jak kochać Polskę, wolną i mocarną,*
*Krzepić serca Jej przeszłością, cudną, legendarną...*
*Ludu wychodźczego oni są tu przednie straże,*
*Obarczeni ponad siły pracą Dziennikarze!*



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

# POLACY ZAGRANICĄ



TYP GÓRNIKA POLSKIEGO Photo-Plat

S.Z.P.Z.

Nr 11 • LISTOPAD 1937 • ROK VIII


1938

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 11 — LISTOPAD 1937 R. — ROK VIII

## TREŚĆ:

**WŁADYSŁAW OSZELDA** — WOLNOŚĆ I BRATERSTWO . . . . . . . . . . 2
PREZ. ROOSEVELT O ZASŁUGACH POLAKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH . . 4
PREZ. MOŚCICKI DO POLAKÓW W AMERYCE 5
DNI POLSKIEJ CHWAŁY W AMERYCE . . 6
KRAJE GOŚCINNE DLA POLAKÓW . . . 8
SAMI O SOBIE . . . . . . . . . 10
OŚWIADCZENIE HON. KONSULA GEN. R. P. W BELGII, G. VAXELAIRE'A . . . . . . 11
**M. B. PIOTROWICZ** — ŻYCIE, CELE I DĄŻENIA EMIGRACJI POLSKIEJ W BELGII . . . 12
STRUKTURA ORGANIZACYJNA EMIGRACJI POLSKIEJ W BELGII . . . . . . . 14
**KS. S. WYCZAŁKOWSKI** — ROBOTNIK POLSKI W BELGII . . . . . . . . . . 16
**ST. MIODUSZEWSKI** — GÓRNIK-EMIGRANT NA NOWYM TERENIE PRACY W ZAGŁĘBIU BELGIJSKIM . . . . . . . . 18
**W. O.** — PRASA POLSKA W BELGII, HOLANDII I LUKSEMBURGU . . . . . . . 20
**KS. R. MOSKWA** — POLSCY DUSZPASTERZE W BELGII . . . . . . . . . . . . 22
MŁODZIEŻ POLSKA W BELGII . . . . 23
SZKOLNICTWO POLSKIE W BELGII . . . 25
**J. STRYCHARSKA** — ROZWÓJ HARCERSTWA POLSKIEGO W BELGII . . . . . . 27
**M. BROWARCZYKOWA** — PRACA I ROZWÓJ TOW. KOBIECYCH W BELGII . . . . . 29
**WALENTY BŁASZCZYK** — KOLONIA POLSKA W QUAREGNON-RIVAGE . . . . . . 30
**MICHAŁ MARCISZ** — POLACY W LIMBURGII BELGIJSKIEJ . . . . . . . . . . . 31
**STANISŁAW NOWAK** — POLACY W OKRĘGU LEODIUM . . . . . . . . . . 32
**FERDYNAND LOESCH** — EMIGRACJA POLSKA W W. K. LUKSEMBURKIM . . . . . 33
POLACY W HOLANDII . . . . . . . . 37
**WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ** — BOGATY PLON TEGOROCZNEJ AKCJI LETNIEJ . 40
**JANUSZ DURKO** — DZIEŃ NA OBOZIE . . 43
**ZYGMUNT SYROKOMSKI** — POD NAMIOTAMI NA STOKU RÓWNICY . . . . . 45
**K. G.** — ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . 47

### PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

**STANISŁAW STUPKIEWICZ** — Z ZAGADNIEŃ TEATRU AMATORSKIEGO . . . . . 49
**TADEUSZ MYSZKA** — JESIEŃ NA SREBRNYCH STRUNACH POEZJI POLSKIEJ . . . . 51
FILATELISTYKA POLSKA . . . . . . . 53

### SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

**JANUSZ HETMAN** — SPORT POLSKI W BELGII 54
**Z. S.** — NA ŻAGLACH . . . . . . . 56
WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . . 58

ZE ŚW. ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY 60
KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 62
ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 64

# WOLNOŚĆ I BRATERSTWO!

**(Na marginesie przemówień Prezydentów: Roosevelta i Mościckiego, wygłoszonych z okazji uroczystości ku czci gen. Krzyżanowskiego w Waszyngtonie).**

*Symbolem wolności jest słońce — życiodajne, ciepłe, jasne słońce. Pod wpływem jego promieni przyroda budzi się do nowego życia, rozwija się bujnie i potęguje.*

*Podobnie dzieje się w życiu zorganizowanych społeczeństw i narodów: najwyższą radością, celem, prawdziwym ukochaniem jest posiadanie wolności. W walce o tę wolność ginęli co najdzielniejsi synowie narodów.*

*Społeczeństwo polskie i amerykańskie ukochaniem wolności, namiętnym i serdecznym, głębokim i niewzruszonym zespoliły się duchowo poprzez tradycję walk, poprzez jednię uczuć, wytwarzając niezniszczalne węzły duchowego braterstwa.*

*Te dwa momenty dominowały w przemówieniach obu Prezydentów: Ameryki i Polski — a były nimi: Wolność i Braterstwo!*

*To ukochanie wolności jest silne, znamienne, nierozdzielnie związane z naszym narodowym charakterem. Kościuszko, Pułaski, Krzyżanowski — to nazwiska nie tylko polskiej chwały za oceanem — to symbole, trwałe pomniki szczerego ukochania wolności — to drogowskazy polskiej idei patriotycznej, to duchowe wiązadła losów Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki.*

*Bohaterstwo rodzi wolność.*

*Przez czyny ponad miarę, ponad przeciętność, bohaterowie zyskują cześć i szacunek nie tylko wśród swoich ale i wśród obcych. Odwaga bowiem i nieustraszoność, moc i siła ducha, szlachetność myśli i uczuć, ukute w wielkości — zmuszają do czci i szacunku u wszystkich. Bohaterowie zyskują sławę nie tylko dla siebie ale i dla narodu, który ich wydał, sławę, która nie gaśnie, stanowiąc przykład dla dalszych pokoleń.*

*Na Polakach w Stanach Zjednoczonych Ameryki ciąży wielki i zaszczytny obowiązek kontynuowania pięknych tradycji zapoczątkowanych czynami Kościuszki, Pułaskiego, Krzyżanowskiego i wielu, wielu innych bezimienych dziś bohaterów, którzy tworzyli podstawy stosunków polsko-amerykańskich. Najistotniejszym ich elementem stała się przyjaźń, — przyjaźń, obliczona nie na dorywcze zyski lub wyrosła z chwilowej tylko potrzeby, — lecz ta przyjaźń, którą zrodziło wspólne umiłowanie wolności, bohaterstwo czynów, braterstwo uczuć, przekazane pokoleniom w tradycji.*

*Rola Polaków amerykańskich nie kończy się na wielbieniu czynów bohaterskich Polaków, którzy walczyli o wolność Ameryki, nie kończy się ona także na przypominaniu o tym szerokim rzeszom społeczeństwa amerykańskiego, sięga dalej, głębiej: musi przejawiać się w pogłębianiu i gruntowaniu tej przyjaźni między dwoma republikami.*

*„Jako naród dążymy do duchowej łączności ze wszystkimi, którzy kochają wolność".*

*Tymi słowami kończył Prezydent Roosevelt swą mowę, wygłoszoną z okazji przeniesienia zwłok gen. Krzyżanowskiego na cmentarz narodowy w Arlington.*

*Któż bardziej ukochał tę wolność nad Polaka, którego historia pisana jest tym głębokim uczuciem, uczuciem, które kazało Kościuszce i Pułaskiemu wędrować aż za ocean, innym pod sztandarami „za naszą wolność i waszą" dawać dowody, czym jest ponad wszystko umiłowana wolność.*

*Przyjaźń między Polską a Ameryką ci, „w których żyłach płynie krew polska", muszą pogłębiać realnymi czynami. W budowę wielkiej zaoceanicznej republiki włożyliśmy my Polacy — wkład krwi, krwi serdecznej a obfitej, wkład muskułów i energii, stwarzając podstawy materialnej wielkości dzieła Waszyngtona — teraz nadszedł czas na wkład myśli. Wkład umysłowy, wkład tysiącwiekowej kultury polskiej w życie Stanów Zjednoczonych Ameryki — to trzeci okres wielkiej braterskiej współpracy i współdziałania między Rzeczpospolitą Polską, a Wolną ziemią Waszyngtona.*

*Pomost, od wieków łączący w przyjaźni dwa narody, zyska spoidła, których nie ima się czas, których nie zniszczy nic, przetrwa burze dziejowe, jako wyraz wiekowych wartości, zdobyczy kulturalnych, stanowiąc jasne „spojrzenie w przyszłość" ludzkości.*

Władysław Oszelda

## DELEGACJA SOKOLSTWA U MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA



Dnia 11 ub. m. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację Sokolstwa Polskiego w osobach: prezesa Związku płk. Arciszewskiego, viceprezesa Sokolstwa Polskiego w Ameryce Półn. M. Korpanty viceprezesa Związku inż. Maksysia i naczelnika Związku p. Bączyńskiego.

Delegacja wręczyła P. Marszałkowi pamiątkowy, z węgla wykuty znaczek ostatniego Zlotu Sokolstwa w Katowicach. P. Maria Korpanty wręczyła Mu adres sokolstwa polskiego w Ameryce oraz czek na przeszło 1000 dolarów, jako pierwszą ratę daru tamtejszych dzieci sokolich na F.O.N.

## Znaczki amerykańskie ku czci Pułaskiego i Kościuszki




W związku z uroczystościami ku czci Pułaskiego i Krzyżanowskiego, które odbyły się w dn. 11 i 12 października b. r. w New Yorku i Waszyngtonie, warto przypomnieć, że Stany Zjednoczone wydały 2 znaczki pocztowe ku uczczeniu pamięci Pułaskiego (1931 r.) i Kościuszki (1933 r.). Znaczki te były sprzedawane tylko w kilkunastu miejscowościach, związanych z działalnością wielkich Polaków lub też zamieszkałych przez dużą ilość naszych rodaków.





*W ciągu 150 lat naszego życia narodowego - naród amerykański i naród polski nieprzerwanie utrzymywały przyjaźń, opartą na wspólnym duchowym ideale.*

Prezydent F. Roosevelt

# PREZYDENT ROOSEVELT O ZASŁUGACH POLAKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Prezydent Stanów Zjedn. A. P. F. Roosevelt wygłosił przez radio z Białego Domu z powodu uroczystości przeniesienia prochów generała W. Krzyżanowskiego na cmentarz narodowy w Arlington następującą mowę:

„Panie przewodniczący, panie ambasadorze, panie i panowie! W historycznym eposie walk ludzkości o prawo stanowienia o sobie Polska w ciągu wieków była czołowym bojownikiem o wolność. Poprzez walki i burze bez względu na to czy słońce jej jasno świeciło, czy też ulegało dłuższemu, chociaż przejściowemu zaćmieniu, Polska zawsze walczyła o to, by wysoko dzierżyć pochodnię ludzkiej wolności. Ponieważ posiadamy ten sam wspólny ideał wolności, łączyła nas z Polską długa, nieprzerwana przyjaźń. Od czasu naszych walk, zmierzających do uzyskania niezależności.

W ciągu 150 lat naszego życia narodowego — naród amerykański i naród polski nieprzerwanie utrzymywały przyjaźń, opartą na tym wspólnym, duchowym ideale.

Generał Krzyżanowski, którego patriotyzm czcimy w dniu dzisiejszym, jest jeszcze jednym ogniwem łączącym nas z Polską. Opuścił ją w pełni sił młodzieńczych, kiedy legł cień nad krajem, który dał mu życie.

Zaszczytnym przywilejem jest danie świadectwa, stwierdzającego dług, jaki Ameryka winna jest ludziom, w których żyłach płynie krew polska. Z wdzięcznością uznajemy zasługi nieustraszonych bojowników o wolność: Kościuszki i Pułaskiego, których imiona stały się hasłami wolności. Czyny ich stanowią nieśmiertelny rozdział w historii amerykańskiej niepodległości. Z mroków przeszłości odzywają się oni do nas, polecając przechowywanie i strzeżenie dziedzictwa, które pomogli nam stworzyć. Oni i miliony innych mężczyzn i kobiet, w których żyłach płynie krew polska, a które złączyły swe losy z losami Ameryki, czy to w czasie osadnictwa kolonialnego, czy to w czasie wojen o niepodległość w ciężkiej walce, z której wyłoniła się nasza jedność narodowa, czy to w wielkich pielgrzymkach poprzez zachodnie równiny aż do zbocza gór nad Pacyfikiem, czy to na wsi, czy w mieście—

(Ciąg dalszy na str. 6)



*...Pomnażając bogactwa i budując potęgę Stanów, okażecie się godnymi następcami wielkich Polaków, których na wolnej ziemi Waszyngtona nie brakło 150 lat temu.*

Prezydent I. Mościcki



# PREZYDENT MOŚCICKI DO POLAKÓW W AMERYCE

Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki ogłosił z okazji uroczystości ku czci gen. Krzyżanowskiego w Waszyngtonie orędzie do Polaków Amerykańskich, którego treść przytaczamy poniżej:

„W uroczystym dniu uczczenia 150-lecia uchwalenia wiekopomnej konstytucji Stanów Zjednoczonych Polska pozdrawia was i myślą łączy się z wami.

Ofiarą i mądrością sławnych mężów, wysiłkiem i poświęceniem ludzi, wolność ponad wszystko kochających, zdobyły Stany swoją niepodległość. Wiemy, jak dumni jesteście, wy, w których żyłach płynie polska krew, iż w chwili narodzin tak potężnej dziś republiki nie brakło udziału naszych przodków.

Wiemy, jaką sławą cieszy się u was imię Pułaskiego i Kościuszki, którzy miłością swą obdarzali Stany na równi ze swą własną ojczyzną. Na zew wielkiego Washingtona wzięli bez wahania udział w walce o wolność Stanów. Jeden na ołtarzu wolności ofiarę życia złożył, drugi wszystkie swe zdolności dla wielkiej sprawy oddał.

Dziś złożyliście hołd szczątkom innego wielkiego Polaka, generała Krzyżanowskiego, który w latach 1846—1887 już na wolnej ziemi amerykańskiej przeprowadza jako inżynier pomiary stanu Virginia oraz pracuje przy budowie kolei w zachodnich Stanach. W chwili niebezpieczeństwa dla jedności Stanów staje w szeregach jego bojowników, by — jak oświadczył — jako syn ukochanej Polski „walczyć o ideały i wolność Ameryki".

Realizuje to oświadczenie, tworząc pułk przeważnie z żołnierzy polskiego pochodzenia złożonych, a po zwycięskiej wojnie, jako generałowi brygady, w nagrodę zasług rząd Stanów powierza stanowisko pierwszego gubernatora Alaski.

Czczą dzisiaj Stany Zjednoczone Kościuszkę, Pułaskiego i Krzyżanowskiego, jako wielkich bohaterów-—Polaków, czci ich świat cały jako Polaków, którzy wolność ponad wszystko ukochali — czci ich wreszcie cały naród polski, jako swych wielkich synów, którzy o swej krwi polskiej nigdy nie zapomnieli.

Ci wielcy Polacy, w chwili gdy wolność ich narodowi zabrano, udają się na drugą stronę oceanu, by tam do zapalonego znicza wyzwolenia Ameryki dorzucić płonącą żagiew całym sercem umiłowanej wolności.

(Ciąg dalszy na str. 7)

## Naród Amerykański uczcił zasługi gen. Krzyżanowskiego

W Waszyngtonie odbyła się w dniu 12.X. b. r. podniosła uroczystość złożenia na Cmenatrzu Narodowym w Arlington prochów zmarłego przed laty amerykańskiego generała Włodzimierza Krzyżanowskiego.

Generał Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski urodził się w dn. 8 lipca 1824 r. w Rożnowie pod Obornikami, w Poznańskim. Jako młodzieniec bierze udział w powstaniu Wielkopolskim Mierosławskiego, a wkrótce po tym wyjeżdża za chlebem do Stanów Zjednoczonych, gdzie poświęca się zawodowi kupieckiemu. Gdy w roku 1861-szym wybucha wojna domowa zwana secesyjną, Krzyżanowski zgłasza się do Armii unijnej jako szeregowiec. Wybitne zdolności organizacyjne, odwaga i waleczność wynoszą go wkrótce na stanowisko dowódcy pułku cudzoziemskiego. Po zakończeniu wojny — w uznaniu położonych zasług — bohaterski Polak zostaje mianowany generałem.

W roku 1867 Krzyżanowski zostaje mianowany pierwszym gubernatorem Alaski, a gdy nadwątlone zdrowie nie pozwala mu na dłuższy pobyt wśród pustyń i śniegów, przenosi się na służbę do Ministerstwa Skarbu. Zgnębiony śmiercią ukochanej żony, trawiony tęsknotą za krajem, umiera w styczniu 1887 roku.

W 50-tą rocznicę śmierci walecznego Polaka i w 150-tą rocznicę uchwalenia Konstytucji Stanów Zjednoczonych Naród Amerykański, który zawsze otaczał czcią generała Krzyżanowskiego, oddał mu hołd największy, składając jego prochy tam, gdzie spoczywają najzasłużeńsi.

W osobie bowiem generała Krzyżanowskiego — wychodztwo polskie ma symbol wierności dla ziemi, na której osiadło, a Stany Zjednoczone — dowód użyteczności żywiołu polskiego, który w szeregach wielkiej republiki wybija się nie tylko lojalnością, lecz i owocną, twórczą pracą na każdym polu swej działalności.

---

(Dokończenie ze str. 4).

poprzez całą naszą historię całkowicie poświęcali się budowie naszych instytucji i wypełnieniu naszego życia narodowego.

Oto są myśli i uwagi, jakie nasuwają się dzisiaj, kiedy składamy na narodowym cmentarzu w Arlington czcigodne prochy wielkiego syna Polski, który wiernie służył swej przybranej ojczyźnie.

Generał Krzyżanowski był wcieleniem polskiego ideału wolności. Ten odwieczny ideał powstał z walki i cierpień 1000-letniego życia narodowego Polski.

Człowiek, którego pamięć czcimy, dzisiaj, podobnie jak jego rodacy, którzy poprzedzili go w Ameryce, lub którzy przybyli po nim ku naszym brzegom, przywiózł do nas i z nami stał się uczestnikiem wspólnych dążeń do wolności. Ani czas, ani odległość nie mogły wymazać z dumnych polskich serc pamięci o sławnych walkach o wolność — o walkach, które w tej chwili zakończyły się w ciągu naszych dni, w ciągu życia naszego pokolenia, odbudową niepodległości polskiej, odzyskaniem słusznie należnego jej miejsca, jako suwerennego państwa. Podobnie jak darzyliśmy sympatią Polskę w jej dążeniu do wolności, cieszymy się odzyskaniem przez nią niepodległości.

Jako naród dążymy do duchowej łączności z wszystkimi, którzy kochają wolność. Powstaliśmy z ludzi różnej krwi i różnych narodowości, ale obecnie stoimy przed światem, jako zjednoczony naród, związany wspólnym dążeniem i wspólną wolą. Polega ona na utrzymaniu ideału ludzkiego społeczeństwa, który ducha stawia powyżej brutalnej siły — ideału, który w rządach światem zastępuje siłę przez wolność".

# CHWAŁY W AMERYCE

## Obchód „Dnia Pułaskiego" w Nowym Jorku

Doroczny obchód „Dnia Pułaskiego" zgromadził w dniu 11. X. b. r. na „Piątej Avenue" w Nowym Jorku kilkaset tysięcy publiczności. Liczne i potężne organizacje polskie odbyły wielką defiladę, w której wzięło udział około 40 tysięcy osób. Przemarsz organizacji trwał około czterech godzin. Defiladę przyjmowali ze specjalnej trybuny honorowej Ambasador R. P. A. Potocki, gub. Lehman, gub. „Federal Reserve Bank" Szymczak oraz burmistrz La Guardia.

Prezydent Roosevelt nadesłał z okazji tej uroczystości list do gub. Szymczaka następującej treści:

„Znamienne jest, że Związek Narodowy Polski poświęca dzień 11 października, Dzień Pułaskiego, obchodowi 150-ej rocznicy konstytucji Stanów Zjednoczonych. Stulecia walk wpoiły w Polaków nieugaszone pragnienie wolności, nie było więc dziwne, że tacy patrioci polscy, jak Pułaski i Kościuszko, przyłączyli się do naszych wojsk rewolucyjnych, aby położyć kres tyranii, skuwającej zachodnią półkulę.

Dominującą nutą w życiu Pułaskiego było ukochanie wolności. W Polsce walczył dzielnie za tę samą sprawę, za którą w Ameryce oddał życie. Oto jego słowa: „Nie mogąc pochylić czoła przed królami Europy, przybyłem poświęcić wszystko za wolność Ameryki".

Tomasz Jefferson pisał o Kościuszce:

„Jest to najczystszy syn wolności, jakiego znam, wolności, która ma być udziałem wszystkich, nie tylko niewielu bogatych".

Słuszne jest, abyśmy czcili tych dwóch mężów, których życie poświęcone było wolności, ujętej w naszym „Bill of Rights".

Słuszne jest, abyśmy czcili wieczyste prawdy, wyrażone w tym dokumencie, oraz ten typ wolności, za którą polscy bohaterzy walczyli, wolności nie dla niewielu, ale dla wszystkich".

Szczerze oddany
Roosevelt".

(dokończenie ze str. 5)

Bohaterstwo tysięcy, a wśród nich i naszych rodaków, zrodziło podstawy niepodległego bytu wielkich Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — konstytucji z 1787 roku. W ramach jej rozwijały się odtąd zarówno dobra moralne, jak i materialne obywateli Stanów Zjednoczonych. Doświadczenie półtora wieku wykazało jej głęboką mądrość, opartą na najszczytniejszej i zawsze żywotnej prawdzie o „prawie i równej wolności wszystkich bez wyjątku ludzi". Ona daje wam możność rozwijania indywidualnych uzdolnień oraz pełnego udziału w dalszej rozbudowie waszego potężnego państwa. I jak w dobrej orkiestrze, bogactwo i różnorodność tonów nie tylko nie szkodzi, lecz przeciwnie — składa się na piękną melodię, tak obowiązkiem każdego obywatela jest do skarbca zbiorowych wartości wnieść wszystko, co się ma najlepszego ze swej rodzimej kultury, by współdziałać w tworzeniu harmonijnej, doskonałej całości. Jest obowiązkiem wszystkich, w których żyłach płynie krew polska, by wartości kulturalne narodu polskiego, zamknięte w jego dziesięciowiekowej historii były należycie reprezentowane w dorobkach kulturalnych innych narodów.

Pamiętajcie, że związki między Stanami a Polską, zapoczątkowane ofiarą naszych bohaterów, nie mogą być dziś jedyną więzią, łączącą nasze kraje. Zadaniem Waszym jest nie tylko nie pomniejszać wartości, jakie daje przyjaźń, przeciwnie, tak jak dotychczas waszą energią i pracowitością pomnażać je i umacniać. Dzień każdy przynosi wam możliwości tej pracy. Atmosfera dobrych stosunków między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, kierowanymi dziś ręką człowieka tej miary co prezydent Roosevelt, a Rzecząpospolitą Polską sprzyja pracy nad wymianą dóbr kulturalnych i gospodarczych.

Tym duchem przepojeni, pomnażając bogactwa i budując potęgę Stanów, okażecie się godnymi następcami wielkich Polaków, których na wolnej ziemi Washingtona nie brakło 150 lat temu w chwili narodzin wielkiej republiki".

# Kraje – gościnne dla Polaków

## BELGIA

Belgia (królestwo konstytucyjne) graniczy na południu z Francją i tworzy jej geograficzne, etnograficzne oraz gospodarcze przedłużenie. U stóp gór Ardennów, nad rzekami Sambrą i Mozą leży kraina gorączkowej pracy, dymu i miast; jest to najbogatsza część Belgii. Tutaj w Charleroi, Namur i Liège kopalnie, huty i fabryki zatrudniają tysiące robotników. Mała Belgia, bo licząca zaledwie 30.000 km, zajmuje jedno z czołowych miejsc w przemyśle metalurgicznym. Środkowa Belgia, to przeważnie kraj rolniczy. Dolna Belgia, czyli Flandria już od wieków słynęła z przemysłu tkackiego, który skoncentrował się w Gandawie i Bruges. W Brukseli, stolicy kraju (685.000 miesz.), kwitnie przemysł koronkarski. Nad Skaldą leży pierwszorzędny port, Antwerpia, jeden z największych portów świata. Belgia (8,1 milj. mieszk.) posiada dużo kanałów i najgęstszą na świecie sieć kolejową — oraz najgęstsze zaludnienie, bo wynoszące około 265 mieszkańców na km$^2$.

Do gospodarczego odbudowania zniszczonej przez wojnę światową Belgii, przyczynił się w znacznej mierze żywioł polski, skupiony w ośrodkach przemysłowych, jak belgijska Limburgia oraz okręg Liège — Charleroi — Mons.

Liczba obywateli polskich przekracza 50.000 ( w tym połowa — to żydzi z Polski). Życie społeczne naszych braci-Polaków skupia się głównie w Centralnym Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii.

## HOLANDIA

Holandia (królestwo konstytucyjne) leży przy ujściu rzek Renu, Mozy i Skaldy. Położenie nadmorskie sprzyja rozwojowi handlu, skąd kraj ten czerpie głównie swoje bogactwa. Na żuławach w zachodniej części kraju kwitnie uprawa pszenicy, tytoniu, lnu a nade wszystko jarzyn i kwiatów — hiacyntów. Chów bydła stoi niezmiernie wysoko.

Ludność Holandii, zamiłowana w pracy, trudni się w ⅓ przemysłem (przeróbka towarów kolonialnych), w ⅓ rolnictwem i ⅕ handlem. Przemysł skupia się w Amsterdamie i w południowych Ardennach. Stolicą kraju jest Haga (360.000 mieszk.). Głównymi miastami portowymi i handlowymi są Rotterdam (500.000 mieszk.), Amsterdam (650.000 mieszk.), Vlissingen i Utrecht. Holandia zajmuje powierzchnię 34.000 km z ludnością blisko 8 milionową. Dróg lądowych i kolei kraj ten posiada bardzo mało, ale za to pokryty jest gęstą siecią kanałów.

Polonia w Holandii, to przeważnie robotnicy hut i górnicy kopalń Limburgii holenderskiej. Liczba obywateli polskich sięga 6.000 (w tym blisko połowa Żydów). Stowarzyszenia Polaków skupiły się około centralnej organizacji pod nazwą „Związek Polskich Towarzystw w Holandii". Organem Związku Polskich Towarzystw w Holandii, Belgii i Luksemburgu jest dwutygodnik „Polak". Szkoła polska, kursy oraz różne kółka samokształceniowe czuwają nad kulturą polską naszych rodaków w Holandii. Wśród młodzieży rozwija swoją działalność harcerstwo.

## LUKSEMBURG

Wielkie Księstwo Luksemburskie wciśnięte pomiędzy Francję, Niemcy i Belgię jest małym kraikiem o liczbie 300.000 mieszkańcach, trudniących się rolnictwem i przetapianiem oraz obróbką rud. Ludność pochodzenia germańskiego używa chętnie języka francuskiego. Liczba Polaków dochodzi do 3.000. W Esch s/Alzette odbywają się jedyne kursy języka polskiego, założone w 1933 roku.

F. K.




Ośrodki polskie (oznaczone ciemnymi plamami) w Belgii, Holandii i Luksemburgu.

# Sami o sobie!

Pod tym hasłem montowaliśmy bieżący numer naszego miesięcznika, poświęconego w lwiej części Polakom w Belgii a także w Holandii i Luksemburgu.

Artykuły, które pomieściliśmy w tym numerze nie wyszły tylko z pod pióra „krajowych speców", ale są refleksem oświetlającym zagadnienie emigracji polskiej w Belgii **z jej własnego punktu widzenia.** Ludzie, którzy są subiektem pracy narodowej — **mówią o sobie** — oto dewiza, która nam przyświecała przy układzie numeru.

Przemyślenia, zawarte w wypowiedziach działaczy emigracyjnych aczkolwiek może nie są obleczone w piękne, świąteczne słowa — przecież zrodziła je zdrowa patriotyczna myśl, jaka przyświeca w pracy narodowej wychodźcy polskiemu w Belgii, Holandii i Luksemburgu. Może te myśli powstały gdzieś na dnie kopalni, przy pracy, może zrodziły się w trudzie dnia codziennego — może nie są tak pięknie i składnie ułożone, jak to u zawodowych piewców życia emigracyjnego obserwujemy, ale za to szczere, niepozbawione naturalnych barw i odcieni. Słowa tu wypowiedziane zrodziła zdrowa myśl organizacyjna, potrzeba skupiania się, żarliwe umiłowanie tego, co stanowi, że czujemy się Polakami wspólnie, bez względu na to, pod którym stopniem szerokości geograficznej się znajdujemy.

REDAKCJA

# NOWI EMIGRANCI POLSCY W WIELKIM KSIĘSTWIE LUKSEMBURSKIM

W ostatnich miesiącach do W. Ks. Luksemburskiego zostali sprowadzeni z Polski robotnicy rolni, do tamtejszych ferm — powiększając stan liczebny emigracji polskiej do 2.600 osób, co obecnie stanowi 0,80% ogólnej liczby ludności.

Jak ci nawoprzybyli Polacy ustosunkują się do życia emigracyjnego, okaże się w najbliższych miesiącach. Zapoznanie się z nowymi warunkami i obyczajami, brak możności częstego spotykania się z rodakami z powodu oddalenia ferm i większych skupisk Polaków — kwestia sprowadzenia rodzin — zagospodarowania się i t. p. okoliczności, obce dla nowego przybysza — to wszystko utrudnia na razie łączność organizacyjną.

Jednak troskliwa opieka, którą otacza nową emigrację honorowy konsul R. P. p. Ferd. Loesch, wielki przyjaciel Polski — oraz pan Kremer prezes Izby Rolniczej i prof. p. Heutgen oraz zapobiegliwość organizacji polskiej w Esche — sprawia, że nowy emigrant czuć się będzie jak wśród wielkiej, serdecznej rodziny polskiej. Spośród organizacji, jakie istnieją na terenie W. Ks. Lusemburskiego, wymienić należy Chrześcijańskie Tow. Robotników Polskich z siedzibą w Eshe. Towarzystwo posiada własną pięknie ozdobioną świetlicę z wypożyczalnią książek. Filia organizacji działa w miejscowości Sandmeilez-Conteru, skupiając kilkudziesięciu robotników. Nadto pod opieką Towarzystwa znajduje się drużyna harcerska, z której rok rocznie 2—3 harcerzy wyjeżdża na obozy harcerskie do Belgii. W akcji młodzieżowej dużej pomocy materialnej udziela p. Loesch, hon. konsul Polski.

Harmonijna współpraca, tamtejszego wychodztwa z wieloma działaczami społecznymi na czele p. prezesem Głąbem i sekretarzem Mieczysławem Osuchem, który jest jednocześnie drużynowym — godną jest naśladowania.



Grupa nowych emigrantów polskich

*„Polscy robotnicy odznaczają się inteligencją, pilnością w pracy i lojalnością".*

# Oświadczenie hon. Konsula Gen. Polski w Belgii p. G. Vaxelaire'a



Depuis 17 ans que j'ai l'honneur d'être Consul Général de Pologne en Belgique, il m'a été permis d'apprécier à sa juste valeur la main d'oeuvre polonaise.

Les ouvriers polonais, je parle principalement des métallurgistes et des mineurs, se sont fait remarquer par leur intelligence, leur assiduité au travail et leur bonne volonté. Ce sont, me disent les directeurs de ces entreprises, des éléments d'ordre et, chose rare, ils savent entretenir avec leurs collègues belges une cameraderie fraternelle.

Que dirai-je de leur patriotisme qui est admirable et admiré? Je ne saurais oublier une fête de la jeunesse à la quelle j'ai assisté à Hautrage-Etat et leur émotion, émotion communicative, lorsqu'ils ont défilé leur drapeau flottant joyeusement au vent. Chez eux le culte de la Patrie est égal à celui qu'ils ont pour le Créateur. Je me rappelle avoir assisté à un service religieux et, après la bénédiction du prêtre polonais, lorsqu'ils entonnèrent leur Hymne National, j'ai vu de grosses larmes couler sur ces visages ridés par le travail et le labour. Je me suis dit à ce moment, que pour la propagande polonaise c'était les meilleurs éléments.

Faire aimer un Pays à travers le dévouement et le travail de ses enfants, n'est-ce pas là une tâche admirable et qui aide à faire grandir la Patrie.

Georges Vaxelaire

Od 17 lat, odkąd mam zaszczyt być Konsulem Generalnym Polski w Belgii — miałem możność ocenić istotną wartość pracy polskiego robotnika.

Polscy robotnicy — mówię tu przede wszystkim o robotnikach w przemyśle metalurgicznym i o górnikach — odznaczają się inteligencją w pracy i lojalnością.

Stanowią oni — jak mi mówią dyrektorzy przedsiębiorstw — element porządku i, co jest rzeczą rzadką, umieją utrzymywać ze swymi belgijskimi kolegami braterską przyjaźń.

Cóż mam powiedzieć o ich patriotyzmie, który jest godny podziwu i podziwiany? Nie jestem w stanie zapomnieć pewnego święta młodzieży, na którym byłem obecny w Hautrage - Etat i tego wzruszenia, powszechnego wzruszenia uczestników defilujących z rozwianym na wietrze sztandarem na czele. Kult Polaków dla Ojczyzny jest równy ich uwielbieniu dla Stwórcy. Pamiętam, że uczestniczyłem w jednym nabożeństwie i gdy kapłan polski udzielał błogosławieństwa, ujrzałem wielkie łzy spływające po tych twarzach, na których trud i praca wyryły bruzdy. Powiedziałem sobie wtedy, że dla propagandy Polski są polscy robotnicy elementem najlepszym.

Nauczyć kochać kraj poprzez oddanie i pracę jego dzieci — czyż nie jest to zadanie zachwycające i które przyczynia się do rozrostu Ojczyzny.

Georges Vaxelaire

# ŻYCIE, CELE I DĄŻENIA POLSKIEJ EMIGRACJI W BELGII

Bruksela, w październiku 1937 roku.

Belgia stała się w ostatnich czasach jednym z najciekawszych i najbardziej aktualnych terenów emigracyjnych.

Wyda się nieco dziwnym, że ten niewielki kraj o powierzchni zaledwie 30 tys. km. kwadr., posiadający 8 milionów ludności, może mieć znaczenie dla polskiej polityki emigracyjnej. Przypomnijmy więc, że państwo Belgijskie jedno z pierwszych w Europie zdołało otrząsnąć się z wpływów światowego kryzysu i, wkroczywszy w okres wyraźnej gospodarczej prosperity, jedno z pierwszych stanęło wobec zagadnienia braku rąk do pracy.

W konsekwencji na nowo szeroko i gościnnie otworzyły się granice dla cudzoziemców, a z miesiąca na miesiąc rosnące zapotrzebowanie siły roboczej zarówno w przemyśle, jak i rolnictwie kazało skierować uwagę w stronę państw przeludnionych, które siłę tę mają w nadmiarze.

Oczywiście do państw, zdolnych nasycić belgijski rynek pracy należała i należy w pierwszym rzędzie Polska. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatniego półrocza przybyło tu i osiedliło się przeszło 6.500 robotników łącznie z rodzinami. Przyjeżdżają wprawdzie do Belgii, do pracy w kopalniach i fabrykach do zajęć na roli liczni emigranci czescy i węgierscy, ale niemniej wartość Polaka w świecie przemysłowym jest tak wysoko ceniona, że nie należy obawiać się, zwłaszcza, jeśli koniunktura nie ulegnie zmianie, aby przed naszym wychodztwem granice wkrótce zostały zamknięte.

Jeżeli przytaczamy te fakty, to dlatego, aby dowieść, że emigracja polska w Belgii, licząca obecnie łącznie z obywatelami żydowskiego pochodzenia przeszło 50 tys. szybko się rozrasta i zasługuje na specjalne zainteresowanie ze strony Kraju.

Historia jej sięga pierwszych lat po wojnie, kiedy to górnicy polscy z Westfalii i Nadrenii udawali się do kopalń francuskich, a następnie, kiedy przez Belgię do Polski kierowała się reemigracja z Francji. W Belgii również, znanej ze swego liberalizmu społeczno-politycznego, znajdowali schronienie „niepożądani cudzoziemcy" wysiedleni z innych państw (np. Francji) oraz ci, którzy nigdzie dłużej wytrwać nie chcieli, czy nie mogli, duchy niespokojne, o burzliwej przeszłości i życiu. Procesy te pozostawiały po sobie dość liczne grupy naszych rodaków, którzy łącznie z przybyłymi bezpośrednio z Polski w poszukiwaniu pracy — stworzyli podwaliny dzisiejszej emigracji. Dopiero jednak lata kryzysu ukształtowały właściwe jej oblicze.

Jednostki małowartościowe zaczęły tracić pracę i odpływać do Polski. I choć przymusowe wysiedlenie niesprawiedliwe często i krzywdzące dotykały nierzadko zdolnych i cenionych robotników, to jednak dokonać się musiała siłą faktu naturalna selekcja i na ogół pozostał element dobry, który w obawie przed dalszymi wysiedleniami dokładał wszelkich starań, aby pracą swą i energią, sprytem i przedsiębiorczością utrzymać się przy pracy.

Jednocześnie robotnik polski przyzwyczajał się do nowego kraju, warunków, w których mieszkał, zdobywał dostatek; organizował się. Stworzył ogniska życia społecznego, wysunął cele i ideały, do których zaczął dążyć ze świadomością własnej wartości i wartości dzieł, jakie budował.

Ostatnie zwłaszcza lata dały wiele naszej emigracji i śmiało można powiedzieć, że jest ona dostatecznie przygotowana do samodzielnego życia, wyrabiana moralnie, społecznie i politycznie, uodporniona przeciw wszelkim niepożądanym, zewnętrznym, często wywrotowym wpływom.

Zdarzyło mi się kiedyś być świadkiem, jak na jednym z zebrań robotniczych w okręgu Liège górnik polski wystąpił samorzutnie, śmiało i zdecydowanie przeciw prowokatorowi komunistycznemu, nawołującemu do porzucenia pracy, celem wywołania strajku.

Argumenty górnika były proste i przekonywujące, że Polak patriota i katolik, szczerze przywiązany do swej dalekiej Ojczyzny nigdy nie był i nie będzie komunistą, że sumienie nie pozwala mu mieszać się do polityki wewnętrznej państwa, które dało mu schronienie, dach nad głową i chleb.

Wystąpienie to wymownie świadczy, że emigrant polski pojął należycie swoją rolę, zdobył zasady, których bronić będzie z zaciętością i uporem w myśl swych świadomych dążeń i celów.

Dążenia i cele polskiej emigracji znalazły najpełniejszy, najlepszy wyraz w życiu organizacyjno-społecznym.

Na terenie Belgii działa szereg towarzystw, zjednoczonych w naczelnej organizacji, jaką jest „Centralny Związek Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii", należący do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Towarzystwa, każde na swym odcinku i w swoim zakresie, rozwijając ożywioną, pożyteczną i owocną działalność, czy to będzie Związek Kobiet, Strzelec, czy Opieki Rodzicielskie pracujące przy szkołach, — utrzymują ducha polskości wśród naszej emigracji, wyrabiają świadomy patriotyzm, bronią przed wynarodowieniem. Ma to tym większe znaczenie , że w Belgii, w przeciwieństwie do Francji, proces naturalizacji jest szczególnie trudny do przeprowadzenia i kosztowny i emigrant, który stracił poczucie łączności ze swym krajem, a nie zdołał w pełni zasymilować się i wejść do nowej społeczności, staje się pod względem moralnym, a nawet materialnym pariasem, wyrzuconym poza nawias otaczających go ludzi.

Praca społeczna prowadzona jest w świetlicach, na towarzyskich i dyskusyjnych zebraniach wieczornych, podczas których robotnik uczy się myśleć, rozwiązywać aktualne problemy, patrzeć na świat i rozumieć życie. Duchowe potrzeby emigranta zaspakaja radio, gazeta i książka z wędrownej biblioteki, nierzadko teatr amatorski, organizowany wspólnym wysiłkiem i odgrywający rolę „świątyni mowy ojczystej".

Dorobek materialny idzie w parze z rozwojem kulturalnym i to jest jedna z najważniejszych zasług polskiej emigracji w Belgii.

Oczywiście szczególną opieką otaczana jest młodzież. Pozbawiona szkoły polskiej, uczy się języka ojców na specjalnych kursach, prowadzonych przez nauczycielstwo, w warunkach nieraz bardzo ciężkich.

Ponieważ jednak rodzice starają się wychowywać dzieci w tradycji polskiego obyczaju, więc akcja i działalność naszego nauczycielstwa nie tylko nie natrafia na przeszkody, lecz przeciwnie spotyka się ze szczerym uznaniem i wdzięcznością, a nawet pomocą.

W życiu młodzieży polskiej w Belgii harcerstwo stanowi bodaj najważniejszy czynnik wychowawczy. Dzięki niemu dusza dziecka nie jest już narażona na wpływ ulicy i obcej szkoły, gdy zapracowani rodzice i opiekunowie nie mogą mu poświęcić więcej czasu. Harcerstwo dyscyplinuje młodzież moralnie, dostarcza strawy dla myśli, daje ujście dla bujniejszych temperamentów w pracy organizacyjnej. Wielkie znaczenie społeczno-wychowawcze mają letnie obozy harcerstwa.

Po całorocznym niemal pobycie w środowisku obcym, walońskim, czy flamandzkim, dzieci mają możność spędzenia czasu w otoczeniu wyłącznie polskim, gdzie podczas gier i zabaw na świeżym powietrzu przyzwyczajają się do stałego mówienia po polsku, gdzie żywo i interesująco prowadzone pogadanki uzupełniają wiedzę o niewidzianej Ojczyźnie.

Oto dzisiejszy obraz zwartej, skonsolidowanej, dążącej do szlachetnych celów polskiej emigracji w Belgii.

Należy przy tym zaznaczyć, że społeczeństwo belgijskie z sympatią i szacunkiem obserwuje wszelkie objawy łączności organizacyjnej i szczery patriotyzm naszego wychodztwa. Jego walory są w pełni oceniane przez belgijską opinię i z pewnością dlatego, gdy powstał problem sprowadzenia do kopalń belgijskich i do prac na roli nowych sił roboczych — oczy jej skierowały się w stronę Polski.

M. B. Piotrowicz

# POLSKI CZERWONY KRZYŻ W BELGII

Istniejący w Belgii Polski Czerwony Krzyż, na czele którego stoi zasłużony dla sprawy polskiej na wychodztwie p. Czesław Sławski — rok rocznie zwiększa liczbę członków, a tym samym coraz wydajniej przychodzi z pomocą emigracji.

Polski Czerwony Krzyż dociera do wszystkich kolonii polskich. Delegata P. Cz. K. widzimy w miejscowościach nawiedzonych katastrofą — spotykamy czynną i ofiarną jego pomoc podczas strajku, bezrobocia — znają go więźniowie, którzy nieraz przez lekceważenie przepisów władz belg. dostali się do więzienia czy do miejsca ciężkich prac.— Polski Cz. Krzyż interweniuje, wydobywa ich z przykrych sytuacji, kieruje do miejsc pracy. P.C.K. dociera do chorych, bezdomnych — do nieszczęśliwych Polaków i humanitarną pracę P. C. K. docenia w całej pełni emigracja. Kierownik p. Sławski, bardzo często zapraszany jest na uroczystości polskie, otrzymuje honorowe stanowiska wielu organizacyj robotniczych — a to dlatego, że P. C. K. w Belgii jest instytucją czynną i bardzo pożądaną.

Siedziba P. C. K. mieści się w Brukseli. P. C. K. posiada dwa oficjalne oddziały — (Eysden-Liège) oraz drużynę ratowniczą.

P. C. K. w Belgii — organizuje kursy ratownicze, sprzysposabia ludzi do czynnej współpracy z tą pożyteczną instytucją.

# STRUKTURA ORGANIZACYJNA EMIGRACJI POLSKIEJ W BELGII

Bruksela, w październiku 1937 roku.

Problem stworzenia naczelnej organizacji, ogniskującej całokształt zagadnień emigracji polskiej w Belgii i reprezentującej ją na zewnątrz, był już w r. 1925 przedmiotem dyskusji wśród działaczy, pragnących wyjść z akcją poza ramy lokalnych towarzystw kulturalno-oświatowych.

W rezultacie tej dyskusji odbył się w Brukseli w r. 1926 I-szy Zjazd przedstawicieli kilkunastu towarzystw. W Zjeździe tym wzięli udział długoletni i doświadczeni działacze narodowo-społeczni z czasów przed- i powojennych, a między innymi: Marcin Grzelak, Herman Fiszer, Piotr Janowski, Ignacy Piduch, Piotr Raczyński i Ignacy Andersz. W wyniku obrad tego pierwszego polskiego zgromadzenia narodowego w Belgii powołany został do życia „Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgii", który na wstępie swej działalności dążył do zespalania życia wewnętrznego poszczególnych towarzystw i administracyjnego obejmowania ich pod swoją opiekę. Przez powołanie do życia naczelnej organizacji wychodźczej zostały położone podwaliny pod dalsze rozbudowanie życia organizacyjnego całej emigracji. Mocą uchwały tego Zjazdu, Centralny Związek miał się stać w przyszłości spójnią wszystkich polskich jednostek organizacyjnych i wyrazicielem dążeń emigracji we wszystkich przejawach jej życia.

Lata 1927, 28, 29 — to żmudne wysiłki Centralnego Związku w dziedzinie przeprowadzania swych haseł, swego planu akcji. W międzyczasie Centralny Związek w celu usprawnienia akcji i łatwiejszego docierania do wszystkich ośrodków życia organizacyjnego towarzystw polskich, podzielił administracyjnie teren belgijski na 4 okręgi: Liège, Limbugię, Mons i Charleroi. Na czele tych okręgów stanęły zarządy okręgowe, wybierane na zjazdach przez delegatów towarzystw, działających na terenach tych okręgów. Zarządy okręgowe, pod względem administracyjnym, uważać należy do pewnego stopnia za bezpośrednie ekspozytury Centralnego Zw. Towarzystw Polskich. W miejscowościach o większych skupieniach emigracji polskiej i w których powstawały liczne towarzystwa o różnych zainteresowaniach społecznych i ekonomicznych, tworzono z kolei Komitety Towarzystw Miejscowych. Komitety te pod względem administracyjnym stanowią bezpośrednie ekspozytury Zarządów Okręgowych.

W r. 1929, teren belgijski był już na tyle zorganizowany, że mógł wysłać swoich delegatów w osobach pp. Grzelaka, Grzebyszaka i Piducha na I-szy Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która w r. 1934 została przekształcona w obecnie działający Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Dalszy etap pracy konsolidacyjnej na terenie belgijskim posuwał się po linii przewodniej, wytkniętej przez Radę Organizacyjną dla wszystkich terenów emigracyjnych. Okres ten był wyjątkowo ciężki i ubogi w wyniki z uwagi na światowy kryzys ekonomiczny, który zwłaszcza mocno odczuła emigracja. Mimo to udział terenu belgijskiego w II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy, który się odbył w Warszawie w r. 1934 w połączeniu z 1-szym Zlotem Młodzieży Polskiej z Zagranicy — wypadł dobrze. Dwaj delegaci w osobach pp. Hermana Fischera i Jana Piaseckiego, oraz dwaj rzeczoznawcy w osobach pp. Marii Browarczykowej i Wincentego Halski, reprezentowali Polonię z terenu belgijskiego. Grupa młodzieży złożona z trzydziestu osób wzięła udział w pierwszych igrzyskach sportowych młodzieży polskiej z zagranicy i w pierwszym jej zlocie.

Do r. 1934 t. j. do chwili II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy Centralny Związek reprezentował wyłącznie luźne, niepowiązane Centralami, towarzystwa. Związek b. Wojskowych; Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego oraz Centralny Zw. Polskich Towarzystw Kobiecych stanowiły samodzielne organizacje. Nie było silniejszej więzi, łączącej te organizacje z Centralnym Związkiem. Po r. 1934 stan ten uległ zmianie. Wszystkie organizacje posiadające swe Centrale zgłosiły akces do Centralnego Związku. Był to poważny krok naprzód zrobiony w dziedzinie konsolidacji życia organizacyjnego emigracji polskiej w Belgii. Walny zjazd Centralnego Związku z r. 1936 przeprowadził szereg uchwał poszerzających zakres działalności Centralnego Związku, a przede wszystkim ujął w konkretne formy statutowe cele i hasła naczelnej organizacji, która zmieniła wówczas nazwę na „Centralny Związek Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii". Ponadto uchwalono zaprojektowany przez Komisję prawno-zawodową, statut dla Komitetów Towarzystw Miejscowych — ważnych ekspozytur administracyjnych Związku,

mających na celu regulowanie życia kulturalno-narodowego w koloniach licznie zamieszkałych przez Polaków. Zgodnie z planem rozbudowania naczelnej organizacji Centralny Związek przyjął zasadę tworzenia Komitetów Towarzystw Miejscowych w tych ośrodkach polskich, gdzie istnieją więcej niż dwa towarzystwa lub oddziały centralnych organizacji.

Niemniej doniosłą uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów z r. 1936 było powołanie do życia Międzyorganizacyjnej Komisji Wychowania Fizycznego — Komisji, na płaszczyźnie której będą miały możność współpracowania organizacje młodzieżowe.

Ramy pracy narodowo-wychowawczej dla emigracji zostały ustalone. Chodzi obecnie o wypełnienie tych ram żywotną i planową akcją.

# ZARYS HISTORII PRASY POLSKIEJ W BELGII

Dwudziestosześcio tysięczne wychodztwo polskie w Belgii — składające się z ludności pochodzącej z różnych stron Polski i z trzech terenów obcych państw: z Niemiec, Holandii i Francji. Wychodztwo to, liczące do 12 tysięcy osób pracujących nie było w stanie założyć własnego pisma na tutejszym terenie.

Wraz z wychodztwem z Niemiec i Francji przybyły do Belgii dzienniki wychodzące we Francji, jak „Wiarus Polski" i „Narodowiec". Niezależnie od tych pism wielu Rodaków sprowadzało gazetę ze swych stron rodzinnych z kraju. Wiele dyrekcyj kopalń „zaabonowało dla górników polskich „I. K. C.".

„Wiarus Polski" i „Narodowiec" propagowane były przez Centr. Związek Tow. Polskich, jako pisma, w których Związek umieszcza swe komunikaty oficjalne.

Próby wydawania własnego pisma polskiego w Belgii dotychczas nie wzbudziły większego zainteresowania wśród wychodztwa, chociaż były dość częste. I tak w roku 1927 z datą na dzień 8 grudnia ukazał się Biuletyn, jako organ katolików polskich w Belgii, Danii i Holandii, wydawany przez Polską Misję Katolicką, której siedziba mieściła się w Brukseli. Po roku biuletyn przestał wychodzić .

W styczniu 1932 roku wyszedł pierwszy numer pisma p. t. „Hasło", jako miesięcznik organu Centr. Zw. Tow. Polskich Okręgu Mons. Założycielem i redaktorem „Hasła" był ks. Dr. Władysław Pająk. W 1933 r. „Hasło" przeszło pod zarząd i redakcję Centr. Związku Tow. Kobiecych w Belgii i po kilku miesiącach zostało zlikwidowane.

W marcu 1932 roku ukazała się odezwa do Rodaków zapowiadająca, że z dniem 1 kwietnia wyjdzie z druku pierwsze pismo polskie w Belgii pod tytułem „Polonia". Już sama treść odezwy wskazywała, że była to akcja Żydów polskich zamieszkałych w Belgii. Tylko jeden numer tego tygodnika społeczno-oświatowego i informacyjnego ujrzał światło dzienne.

W styczniu 1934 roku ukazał się pierwszy numer dwutygodnika p. t. „Informator" wychodzący w Liège pod redakcją Dra Franciszka Krawczyka. Trzy numery „Informatora", pozostawiły rozgoryczenie wśród kilku emigrantów, którzy zaufali wydawnictwu, ofiarowując swe fundusze na ten cel — oraz tych, co z góry na pół a nawet na rok czasu opłacili prenumeratę.

W lipcu 1935 r. ukazała się jednodniówka harcerska z okazji „IV-go Święta Harcerskiego" — w Liège — redakcji Izydora Szymańskiego.

Od dwóch lat wydawany w Holandii „Polak w Holandii" zaczął wychodzić jako miesięcznik „Polak w Belgii i Holandii", a obecnie jako dwutygodnik organizacyj polskich w Belgii, Holandii i Luksemburgu. Poczytność tego pisma na terenie Belgii jest b. mała.

W międzyczasie rozpisano na terenie Belgii kilka ankiet w sprawie poczytności pism polskich wśród naszych Rodaków. Ankiety te nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów.

Janusz Hetman

# ROBOTNIK POLSKI W BELGII

Ciekawe jest życie górnika emigranta i trzeba śmiało przyznać — pokrzepiające na duchu. Widzi się w nim bowiem najpiękniejsze strony duszy polskiej, twardej, odpornej na zło i przywiązanej do wiary, kraju ojczystego i tego wszystkiego, co ten kraj przypomina. Nie trzeba być głębokim obserwatorem, by zauważyć kolosalną różnicę między emigracją polską i emigracją innych narodowości. Życie organizacyjne polskiego górnika, sposób zachowania się, urządzenie domu tchnie przywiązaniem do kraju i wiary, nosi charakter wybitnie swojski, polski. Żadna uroczystość narodowa nie przejdzie bez odpowiedniego obchodu, który skupia rodziny polskie, owiane duchem patriotyzmu i miłości kraju. Życie emigracyjne innych narodowości jest jakieś nieokreślone, bezbarwne i międzynarodowe.

Charakterystyczną stroną życia rodziny emigracyjnej jest głęboka troska o religijne i narodowe wychowanie dzieci. Ileż to razy byłem świadkiem uwag rodziców skierowanych do dzieci, by w domu posługiwały się wyłącznie językiem polskim. Mimo bowiem kursów języka polskiego i pracy w drużynach harcerskich, dziecko przebywające cały prawie tydzień w szkole belgijskiej i w otoczeniu dzieci posługujących się językiem francuskim lub flamandzkim, chętniej używa mowy obcej, czemu zresztą dziwić się nie można. W koloniach zorganizowanych jednak wysiłek rodziny, wspomaganej ofiarną pracą nauczyciela i kapłana polskiego wywiera swój wpływ dodatni tak, że młodzież dorastająca, na którą nie działa już wpływ szkoły, posługuje się prawie wyłącznie językiem polskim.



Wnętrze domu górnika polskiego w Belgii.

Głównym przedmiotem troski codziennego życia emigranta jest zapewnienie spokojnego i dostatniego bytu swej rodzinie. Zależne to jest w wielkiej mierze od czynników, na które emigracja nie ma wpływu, a mianowicie od koniunktury ekonomicznej Belgii. Obecna sytuacja jest pod tym względem zadowalająca. Należy przypuszczać, że sytuacja ta nie zmieni się w najbliższej przyszłości.

Poziom życia emigrantów, przebywających w Belgii od dawna i zagospodarowanych jest dostatni.

Sytuacja rodzin przybyłych ostatnio z Polski jest daleko trudniejsza. Wycieńczeni bezrobociem, posiadając na ogół nieco mniejsze zarobki, aniżeli zasiedziali tu górnicy, większe zaś wydatki na spłacenie przejazdu rodzin i urządzenie mieszkań, z trudem na razie dają sobie radę. Wszędzie jednak widać przykładny i wzruszający wysiłek podniesienia poziomu swej egzystencji. Czyste mieszkanka, czasami jeszcze niezupełnie umeblowane, robią wszędzie niezmiernie miłe wrażenie.

Robotnik polski jest na kopalniach szanowany i posiada opinię jako fachowiec doskonałą. Dlatego też zarobki górników polskich są wyższe aniżeli na przykład sprowadzonych ostatnio górników czeskich. Kopalnie też, mimo trudności administracyjnych, chętnie sprowadzają rodziny polskie, mają bowiem przez to gwarancję stałego utrzymania polskiego górnika.

Zarobki miesięczne wahają się w granicach od 1100 fr. do 1400 fr. Niewielka jest liczba tych, którzy zarabiają poniżej, lub powyżej tej normy. Sporą rubrykę po stronie dochodów stanowią, szczególniej dla licznych rodzin, dodatki na dzieci. Dodatek miesięczny na jedno dziecko wynosi 18,75 fr., na dwoje 48,75 fr., na troje 101,75 fr., na czworo 187,75 fr., na pięcioro 308,75 fr., na sześcioro 429,75, na siedmioro 550,75 fr., na ośmioro 671,75 i na dziesięcioro 792,75 fr.

Po stronie wydatków największą rubrykę stanowi wyżywienie rodziny. Rodzina, posiadająca troje nie zarabiających jeszcze dzieci, musi wydać miesięcznie od 600 do 750 fr. Za mieszkania, dawane przez kopalnie i składające się przeważnie z czterech, lub pięciu izb, opłaty wynoszą od 20 do 27 fr. tygodniowo. Opłaty na rentę starości, ubezpieczeniowe, organizacyjne wynoszą około 30 fr. tygodniowo. Gdy dodamy do tych wydatków te, które niezbędne są na zakup odzieży i wychowanie dzieci, widzimy, że dobrze muszą kierować domem nasze gosposie, by zaoszczędzić cośkolwiek.

Specjalną trudność życia przedstawiają niektóre kantyny, w których ani należytej atmosfery, ani odpowiedniego otoczenia górnik nasz nie znajdzie. Niejednokrotnie najlepsi ludzie wykolejają się łatwo. Wymagają też one specjalnego nadzoru i ze strony władz naszych i ze strony czynników społecznych.

Radosną kartą w życiu emigracji jest jej dążność do zrzeszania się. Każda kolonia posiada rozwijające się pięknie organizacje. Przykład ten działa i na nowo powstające ośrodki polskie, gdzie życie organizacyjne rodzi się na wzór kolonii starszych. Gdy świeżo przybyli rodacy oswoją się nieco z nowymi warunkami bytu, należy mieć nadzieję, że organizacje te rozkwitną, zasilając w ten sposób nowym elementem istniejące już towarzystwa.

Ponieważ zaś obecnie i strona materialna i ubezpieczeniowa górnika zaczyna być wysuwana na plan pierwszy, praca kulturalno-oświatowa rozwijać się będzie pomyślnie, mając solidne oparcie w zabezpieczonym bycie naszych rodzin.

Ks. Seweryn Wyczałkowski
z Pol. Misji Kat. w Belgii.



Polacy składają wieniec na grobie poległych w 1914—18 r. mieszkańców Waudre.



Dzienny raport zastępowych.



Obchód święta narodowego w kolonii Montegnée.



Tow. Polek w Hautrage-Etat ze swym sztandarem.



Polska rodzina górnicza



# GÓRNIK — EMIGRANT

## NA NOWYM TERENIE PRACY W ZAGŁĘBIU BELGIJSKIM

W początku bieżącego roku opuścił Polskę dwutysięczny transport górników z Górnego Śląska, którzy wyemigrowali do Belgii, gdzie zostali zakontraktowani w kopalniach tamtejszego zagłębia węglowego. Wkrótce po tym pojawiły się w kilku dziennikach alarmujące wzmianki o strajkach i zatargach, jakie wynikły między emigrantami polskimi a dyrekcjami kilku kopalń belgijskich.

Całomiesięczny pobyt w Belgii i objazd czterech okręgów kopalnianych: Limburgii, okręgu Liège, Charleroi i Mons, pozwolił mi zapoznać się tymi sprawami i wyciągnąć wnioski z wielu rozmów przeprowadzonych z naszymi górnikami, zatrudnianymi na terenie kopalń belgijskich. M. in. byłem również obecny przy pertraktacjach w czasie jednego z takich właśnie typowych zatargów, który udało mi się pochwycić „in flagranti" w niewielkiej kopalni węgla w okolicy Liège.

Dyrektor kopalni informuje nas krótko o przebiegu zatargu. Przed dwoma dniami emigranci stawili się do pracy i przyszli do biura, żądając rozmowy z dyrektorem. Ponieważ tylko jeden z nich władał bardzo słabo językiem francuskim a dyrektor nie miał pod ręką tłumacza, nie wdając się w długie pertraktacje, zapytał każdego z nich kategorycznie: chce pracować czy wracać do kraju? Ponieważ wszyscy chcieli pozostać, dyrektor polecił im podjąć niezwłocznie przerwaną pracę, poczem zawiadomił o zajściu Konsula R. P. w Brukseli. Następnego dnia wszyscy stawili się do pracy.

Już w relacji dyrektora kopalni „zatarg" przedstawiał się niegroźnie, choć dość niejasno. Idziemy więc do kantyny kopalnianej, gdzie zamieszkują emigranci, aby od nich dowiedzieć się o powodach niezadowolenia.

Właściciel kantyny, pulchny i rumiany Włoch, prowadzi nas do pomieszczeń zajmowanych przez Polaków. Jest to właściwie jedna wielka sala, poprzedzielana cienkimi, nie sięgającymi sufitu, przepierzeniami drewnianymi, na szereg izb, które górnicy zamieszkują po dwóch w jednej. Dwa łóżka, dwa krzesła, i stoliczek stanowią niewybredne meble takiego pokoju. Jak to zazwyczaj bywa z ludźmi żonatymi, którzy pozbawieni nagle pomocy kobiecej, nie umieją sobie dać rady z porządkami domowymi — panuje tu nieład i pokłady kurzu zalegają porozrzucane sprzęty.

Nowicjusze pracują w nocnych szychtach, zastajemy więc ich obecnie w domu.

— Dlaczegoście strajkowali? — pytamy.

— To nie był nijaki strajk — odpowiadają. — Poszli my się popytać do dyrektora, kiedy nam da stawki takie, jak inni mają, a on zaraz, że strajkujemy.

— O cóż więc wam chodzi?

W odpowiedzi posypał się na nas grad przeróżnych kwestyj i narzekań, wśród których obok błahych i nieistotnych, znajdujemy wiele nie dających się zbagatelizować.

Na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia stawek. W Polsce powiedziano im przy podpisywaniu kontraktu, że wykwalifikowany górnik dostanie 42 do 44 fr. belg. na dniówkę. Wszyscy emigranci przy angażowaniu przedstawili zaświadczenia z kopalń polskich, że są wykwalifikowanymi górni-

kami. Tymczasem większość spośród nich jest zatrudniana jako tzw. „manewrzy" czyli pomocnicy górnika i otrzymują niższą stawkę — 32 do 34 fr. belg. Czują się więc pokrzywdzeni tym stanem rzeczy.

Obecny przy pertraktacjach dyrektor kopalni wyjaśnia: za wykwalifikowanego uważa się w Belgii takiego górnika, który wyrąbuje pewną określoną ilość węgla na swojej dniówce. Normy te ustala się według przeciętnej wydajności innych górników, których kwalifikacje są już znane i wielokrotnie wypróbowane. Uwzględnia się przy tym techniczne warunki lokalne każdorazowej pracy — na cięższych odcinkach normy są niższe, na łatwiejszych — wyższe. Otóż okazało się, że wydajność pracy nowosprowadzonych górników polskich jest mniejsza niż starych. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że system pracy w kopalniach belgijskich jest zupełnie odmienny, a warunki w jakich się pracuje w niskich, często 60 cm wysokości liczących korytarzach, są znacznie cięższe niż w Polsce. Do czasu więc, aż nie przyzwyczają się oni do odmiennych warunków pracy i nie zrównają swojej wydajności z wydajnością innych — kopalnia nie chce przyznać im wyższych stawek. Zasada „jaka praca — taka płaca" jest w Belgii ogólnie przyjęta przy normowaniu stawek górniczych.

Na razie większość emigrantów, którzy pracują na stanowiskach „manewrów", rwie się do pracy w końcowych komorach i pochylniach, pragnąc wykazać swoje kwalifikacje i wydajność równą innym. W mojej obecności dyrektor kopalni obiecał proszącemu o to emigrantowi, że przy najbliższej dniówce postawi go do rąbania węgla — na próbę. Z zainteresowaniem wypytywałem go nazajutrz o wynik tego egzaminu. Okazało się, że zdał go z honorem — wyrąbał nieco ponad wymaganą normę.

Drugą poważną kwestią wyłuskaną z rozmów z emigrantami jest sprawa pozostawionych w kraju rodzin. Przy taniości utrzymania w Belgii (za mieszkanie i utrzymanie w kantynie płaci emigrant 11 — 12 fr. t. j. około 2 zł. dziennie) nawet najniższe stawki dają mu możność odłożenia nieco grosza dla rodziny. Jednakże, wobec niskiego kursu franka belgijskiego, po przeliczeniu na naszą walutę sumy te są bardzo nikłe. Robimy na poczekaniu małą kalkulację: po opłaceniu kantyny i opędzeniu najniezbędniejszych potrzeb trudno górnikowi odłożyć więcej, jak 20 fr. t. j. niespełna 4 zł. Jeśli pozostawił liczniejszą rodzinę w kraju, cierpi ona początkowo niedostatek. Przy pełnych stawkach górniczych emigrant zaoszczędzi już 5 — 6 zł. dziennie, jednakże musi się tej oszczędności nauczyć. Nie sprzyja temu zupełnie jego odosobnienie, pobyt na obczyźnie, codzienna ciężka praca.

Ze sprowadzeniem rodzin z kraju jest jeszcze jedna trudność: nie we wszystkich kopalniach budują wygodne i tanie osiedla górnicze lub jeżeli już są, to brak w nich wolnych mieszkań dla nowoprzybyłych emigrantów. Znalezienie zaś odpowiedniego mieszkania poza obrębem fabryki nastręcza często duże trudności.

Tę ostatnią trudność obiecują usunąć, przez budowę nowych osiedli, dyrekcje kopalń belgijskich, które również są zainteresowane w sprowadzeniu rodzin górniczych. Wiedzą bowiem doskonale, że górnik, który ma rodzinę na miejscu, jest chętniejszy i wydajniejszy w pracy.

Trzeba zatem przetrzymać trudny okres początkowy i nie poddawać się byle trudności. Taki już jest los każdego emigranta — czy trzebi on dziewiczą dżunglę, dźwiga ciężary w porcie, czy na głębokości 1.000 metrów pod powierzchnią ziemi, wykuwa bryły węgla w kurzu i mroku niskiego korytarza — zawsze na początku piętrzą się przed nim trudności, które musi pokonać. Lecz właśnie my, Polacy, chlubiliśmy się zawsze twardością i nieustępliwością naszych emigrantów. To też jeśli wam bracia-emigranci belgijscy w pierwszych dniach pracy na obczyźnie pod nogi się sypią kamienie — nie rezygnujcie, nie ustępujcie... wszakże od tego jesteście górnikami, by sobie z każdym kamieniem poradzić...

Stanisław Mioduszewski

## BUDOWA DOMU POLONII ZAGRANICZNEJ W WARSZAWIE

Ponieważ w związku z ogłoszonym konkursem architektonicznym na budowę Domu Polonii Zagranicznej nadchodzą liczne zapytania, komunikujemy, że odpowiedzi na zgłoszone zapytania można otrzymywać we wszystkich oddziałach Stowarzyszenia Architektów R. P. (SARP.) oraz w Światowym Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie, ul. Mazowiecka 1 m. 5.

Sekretarz Konkursu
Inż. arch. Józef Łowiński


POLAK
DWUTYGODNIK
U Polaków Luxemburgu.
OD REDAKCJI

# PRASA POLSKA w BELGII, HOLANDII i LUKSEMBURGU WIERNIE STAĆ BĘDZIE NA PATRIOTYCZNYM POSTERUNKU

Znamy dobrze rolę i znaczenie prasy, jej wpływ na kształtowanie się opinii publicznej — są to pewniki, których udowadniać, podkreślać czy analizować nie trzeba.

Jeśli chodzi o opinię publiczną to urabiać ją w tym czy innym duchu nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych. Odkąd jednak prasa zatraciła swój właściwy charakter czysto informacyjny, a po przejściu najrozmaitszych ewolucyj stała się zarówno informatorem jak i propagatorem haseł i w tym sensie stabilizatorem i umacniaczem odpowiednich sugestyj — te właśnie momenty należałoby uwzględnić przy rozpatrywaniu zagadnienia prasy polskiej zagranicą zarówno globalnie jak i mając na uwadze poszczególne tereny Polonii Zagranicznej.

Podkreślam to dobitnie, że prasa polska zagranicą odpowiada nie tylko na pytanie: **co słychać nowego** ale uczy **co czynić** i **jak czynić,** aby pracować jak najlepiej w duchu polskości.

To nie frazes, to nie szumne hasło, to nie komplement pod adresem pism polskich zagranicą — to stwierdzenie żywej i namacalnej niemal prawdy, którą każdy uczciwy obserwator życia polskiego na obczyźnie musi dostrzec. Niemal na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej mamy pisma polskie; ciężkie chwile przeżywa niejednokrotnie ta prasa, posłanniczka szczytnej idei patriotycznej, popularyzatorka i szerzycielka narodowych wskazań. Niezrozumiana, często i niedoceniona, kroczy jednak niewzruszenie po drodze patriotycznego obowiązku.

Po tym ogólnym niejako preludium zajmę się konkretnym wysnuciem wniosków z obserwacyj poczynionych na terenach trzech naszych emigracyj: belgijskiej, holenderskiej i luksemburskiej.

Od sześciu czy siedmiu lat wychodzi tam pismo polskie przeznaczone dla tych wszystkich terenów. Jest to dwutygodnik „Polak": (organ Polaków w Belgii, Holandii i Luksemburgu). Do niedawna wychodziło to pismo jako miesięcznik. Czy spełnia ono dzisiaj tę rolę, jaką jej wydawcy wyznaczyli? Odpowiem: n i e.

A teraz niech mi będzie wolno zanalizować mój sąd. Aby to uczynić możliwie uczciwie, odpowiedzmy sobie na jedno pytanie: c z e g o ż ą d a m y, c z e g o c h c e m y o d t e g o t y p u p i s m a? Informować aktualnie nie może ze względu na rzadkość ukazywania się i strona ogólno-informacyjna jest raczej uzupełnieniem części instrukcyjnej, propagandowej i organizacyjnej. W niezwykle trudnych warunkach pismo to przez okres 7 lat wywalczało sobie swój niezależny byt. Weźmy pod uwagę fakt, że redaktorem jest nauczyciel, który jest zarówno instruktorem harcerskim, jak i sportowym, zajmuje się życiem organizacyjnym, kulturalno-oświatowym etc. Mieszka w Holandii. Jest

nie tylko zresztą redaktorem, jest i administratorem, jest i kolporterem. Nauczyciel Błaszczyk, zasłużył sobie na pochwałę.

W trudnych, przykrych warunkach nie ugiął się lecz prowadzi pismo, które... nie może jednak zadowolić. Pewnie, że jeśli spojrzymy na to pismo od strony finansowej, zrozumiemy, że w tych warunkach trudno zaiste „postawić je na poziomie". Lecz szary czytelnik, idea, której pismo służy, nie ma tego rodzaju tłumaczeń.

Konsekwencja: pismo jest słabo czytane, idea pogrzebana. Nie będę tu dawał recept, zdrowy sąd na te sprawy ludzi na terenie niewątpliwie sprowadzi rzecz całą do właściwej akcji — niech mi będzie jednak wolno rzucić pod adresem społeczeństwa polskiego w Holandii a głównie w Belgii i Luksemburgu hasło: Dajcie możność rozwinięcia pisma, może ono nie jest takie, jakie być powinno, ale przecież to jest Wasze pismo, to jest Wasza moralna zdobycz. Wszyscy muszą zatroszczyć się o to, aby to pismo wyglądało jak najlepiej, jak najokazalej.

Nie ma mowy o redaktorze, któryby się zajął wyłącznie sprawą pisma: trzeba pomóc temu, który swą bezinteresowną pracę oddaje na to, aby to pismo w ogóle wychodziło. To trzeba zrozumieć i ocenić, a uważam, że każdy, podkreślam — każdy może przyczynić się do rozwoju pisma nie tylko pieniędzmi, nie tylko pisaniem, ale dobrym, uczciwym poparciem moralnym. Niech zacny prezes czy nie prezes, taki czy owaki, byle Polakiem był, postara się, aby nie tylko on, ale i jego bliscy pismo prenumerowali, czytali. To tak niewiele kosztuje, a w sumie musi dać wielkie wyniki.

Byłem dwa tygodnie w koloniach polskich w Belgii, Holandii i Luksemburgu — tam, gdzie pokazywano, że polskość rdza przeżera, znalazłem złote serca: niepoznane.

Ta polskość w jednym piękna i wspaniała, w innym zszarzała, pokryta pyłem zobojętnienia — jest wszędzie nieustępliwa.

Pismo ma za zadanie być duchowym wiązadłem, nicią porozumienia, osią, naokoło której biegnie całe życie organizacyjne trzech Polonii. Ma być przyjacielem i powiernikiem. Ma rozsądzać spory, wytyczać jasne drogi. Nie pozwólmy na to, aby to nasze pismo, ten nasz przyjaciel, znajdował się w stanie obłożnie chorym. Pomóżmy mu wstać, odwróćmy go do słońca — wszak on jest naszą wspólną własnością!

W. O.

# SAMOPOMOC WYCHODZTWA POLSKIEGO W BELGII

W pierwszych miesiącach pobytu w Belgii — wychodźcy polscy nieznający miejscowego języka i obyczajów nowego otoczenia, instynktownie organizują się w stowarzyszeniach o charakterze samopomocowym — w Kasach Wzajemnej Pomocy.

Pierwszymi inicjatorami i autorami statutu Kas Wzajemnej Pomocy byli ówcześni członkowie Zarządu Centr. Zw. Tow. Polskich w Belgii p. Marcin Grzelak, prezes i p. Ignacy Andersz, sekretarz. Większość Kas przeważnie jednak posługiwała się własnymi statutami czy regulaminami opracowanymi w kolonii samodzielnie.

W 1929 roku rozwija się akcja propagująca organizowanie Polskich Kas Samopomocy i zarejestrowanie ich przez odnośne władze belgijskie. Rezultat tej akcji był słaby.

Kasy, jak Samopomoc Robotnicza w Antwerpii, wiele Towarzystw pod nazwą „Jedność", a nawet te, które były już zarejestrowane przez władze belgijskie — przestały istnieć.

Ogólną bolączką wychodztwa jest sprawa rent inwalidzkich, a w szczególności rent starczych. Pobiera się od robotnika polskiego wysokie składki ubezpieczeniowe, a nie daje się praw do rent. Umowa jaka została zawarta w 1931 r. pomiędzy Polską i Belgią nie została ratyfikowana przez Belgię. Ostatnio słychać coraz częściej, że sprawa ta jest na dobrej drodze, ale nic konkretnego o tym się nie podaje.

Praca samopomocowa wychodztwa w Belgii widoczną jest w każdej niemal kolonii. Wychodztwo głęboko współczuje ofiarom każdego nieszczęśliwego wypadku. Aby dopomóc nieszczęśliwej rodzinie czy poszczególnemu Polakowi, urządza się imprezy, przeznaczając cały czy częściowy dochód na rzecz znajdujących się w krytycznych warunkach. Częściej jednak urządza się dobrowolną zbiórkę na listy. Prócz samopomocy materialnej bezzwrotnej istnieje w wielu koloniach forma pomocy w postaci pożyczki. Ta forma pomocy okazała się bardzo skuteczna w ostatnich czasach w związku z przyjazdem nowej emigracji do Belgii.

J. H.

# Polscy duszpasterze w Belgii

Péronnes-lez-Binche, w październiku 1937 r.

Tutejsza Misja Katolicka obejmuje teren Belgii, Holandii a także i Luksemburga. Na terenie tym Polacy, w większości górnicy, zamieszkują w 56 miejscowościach, gdzie tworzą mniejsze lub większe kolonie.

Ogólna liczba Polaków dochodzi do 30 tysięcy, z tego około 20 tysięcy jest obsługiwanych przez księży polskich, z których 7 pełni funkcje stałych kapelanów, a dziesięciu księży studentów polskich z Louvain pomaga w tej pracy przez stałe dojazdy do kolonii polskich w niedziele, oraz w okresach Bożego Narodzenia, Wielkanocy i wakacji letnich.

Funkcje stałych kapelanów pełnią: Ks. Moskwa z Péronnes w okręgu Centre, Ks. Oficjalski z Liége w okręgu Liége, Ks. Krupiński z Gilly w okręgu Charleroi, Ojciec Justynian Vannut (Belg) z Waterchei i Ojciec Wacław Van Ruyteghten (Belg) z Winterslag w okręgu Limburgia, Ks. Hoffmann z Heerlen w Holandii i Prezes Koła Księży Studentów z Louvain w okręgu Mons. W Luksemburgu obsługuje Polaków jeden z miejscowych księży delegowany przez tamtejszego Biskupa.

Polacy na tutejszym terenie nie mają kościołów własnych, korzystają tylko z kościołów belgijskich, które poza nabożeństwami belgijskimi są do dyspozycji Polaków.

Do pracy tutejszych księży należy: odprawianie nabożeństw, słuchanie spowiedzi, katechizowanie dzieci, odwiedzanie rodzin polskich po domach, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, udział w zebraniach i uroczystościach polskich, wygłaszanie referatów, wyrabianie, sprowadzanie i tłumaczenie dokumentów, pomoc w sprowadzaniu członków rodziny z Polski, stawanie w obronie Polaków wobec władz belgijskich i kopalń, zwłaszcza co do wydalenia z pracy, rent i wypadków w kopalni; w ogóle można powiedzieć, że tutejsi księża obok funkcji religijnych spełniają rolę: ojca, nauczyciela, doradcy i opiekuna tutejszych Polaków. Przychodzi im to tym łatwiej, że Belgia jest krajem bardzo katolickim i z księżmi nawet obcokrajowymi społeczeństwo belgijskie liczy się bardzo.



Ks. Kard. Hlond wśród Polaków w Belgii

Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na fakt, że wielką pomocą w pracy duszpasterskiej tutejszych księży jest ich praca społeczna w organizacjach polskich, w których skupia się większość Polaków.

Do organizacji tych należy zaliczyć: 1) Towarzystwo Górniczo-Kościelne Św. Barbary, 2) Towarzystwo Polek w postaci Bractw Żywego Różańca, Chórów Kościelnych, lub Opieki nad Emigrantką, 3) Opieki Rodzicielskie przy Kursach Języka Polskiego, 4) Związki Byłych Wojskowych, 5) Towarzystwa sportowe jak Strzelec i Sokół, 6) Towarzystwa Teatralne i Muzyczne i 7) Harcerstwo.

Organizacje te do tego stopnia starają się współpracować z księdzem polskim, że nie tylko każda uroczystość polska odbywa się w połączeniu z Mszą Św., ale także zebrania miesięczne odbywają się z udziałem księdza polskiego.

Do trudności w pracy tutejszych księży należy zaliczyć: rozrzucenie poszczególnych kolonii, a często poszczególnych domów w kolonii, trudny i daleki dojazd do miejsca zamieszkania Polaków, wysiłki komunistów i sekciarzy w celu zdobycia Polaków, ujemny wpływ demoralizujący zwłaszcza Francji, brak odpowiedniej ilości księży, wreszcie brak odpowiednich funduszów.

Koło Księży Studentów w Louvain niesie wielką pomoc emigracji i Misji Polskiej w Belgii. Szczególniejsze zasługi położyli organizatorzy tego Koła, Ks. Trochonowicz i Ks. Wyczałkowski.

Za miły obowiązek uważam sobie podkreślić moją głęboką wdzięczność za wielką współpracę, poświęcenie i trudy poszczególnych księży, jak również za życzliwość i współpracę z Misją naszych władz polskich w Brukseli, poszczególnych organizacji polskich, dobroczynnego Polskiego Czerwonego Krzyża, a w szczególniejszy sposób za miłą współpracę i pomoc nauczycielstwa polskiego w Belgii.

Ks. Ryszard Moskwa
Rektor P.M.K.

# Młodzież polska w Belgii

**Artykuł z cyklu: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ".**

W numerze bieżącym, jako poświęconym w części Polonii belgijskiej — zamieszczamy artykuł o młodzieży polskiej na terenie Belgii, o jej warunkach, pracy i potrzebach.

REDAKCJA



Chorągwie polskich oddziałów strzeleckich w Belgii przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Okresem przełomowym w krystalizowaniu się form pracy młodzieżowej w Belgii były lata 1930 i 1931. Przed r. 1930, poza kilkoma klubami sportowymi, uprawiającymi wyłącznie piłkarstwo, oraz poza kilkoma gniazdami sokolimi, ograniczającymi swą działalność do ćwiczeń gimnastycznych, organizacji młodzieżowych o głębszych przesłankach ideowych nie było.

W tych warunkach dorastającemu pokoleniu polskiemu, wśród obcego społeczeństwa, grozić mogło stopniowe wynaradawianie się, zwłaszcza wynaradawianie się duchowe, wyzbywanie się najdroższych skarbów narodowych, jakimi są mowa ojczysta i poczucie przynależności narodowej. Stan ten niepokoił doświadczonych i wypróbowanych działaczy spośród starszej generacji. Niejednokrotnie kwestia ta była tematem żywych obrad na forum Centralnego Związku Polskich Towarzystw w Belgii i Opiek Rodzicielskich. Światli działacze zdawali sobie sprawę z tego, że kursy polskie, tworzone przy szkołach belgijskich z pomocą Rządu Polskiego, nie zaspokoją potrzeb młodej generacji w sensie dostatecznego przygotowania jej do samodzielnej pracy narodowej w przyszłości, że liczba dzieci polskich stale wzrasta i że nie wszystkim dzieciom warunki terenowe pozwalają na korzystanie z dobrodziejstwa pobierania nauki języka ojczystego i nauki o Polsce.

Przeszczepienie na teren belgijski haseł i form organizacyjnych Związku Harcerstwa Polskiego rozwiązało w wysokiej mierze zagadnienie wychowywania dzieci poza szkołą, w atmosferze narodowej polskiej. Z drugiej strony, nieco wcześniej niż harcerstwo, Związek Strzelecki począł skupiać wokół siebie starszą młodzież, pragnącą wychowywać się w ideałach tej organizacji i być godną przedstawicielką jej haseł zarówno wśród społeczeństwa polskiego na emigracji jak i wśród społeczeństwa belgijskiego.

Z biegiem czasu obie te organizacje przenikały kolejno do wszystkich środowisk przemysłowych, gdzie mieszkają Polacy, wnosząc z sobą nowe konkretne formy or-

ganizacyjne, nieznane dotąd szerszemu ogółowi hasła, oraz zapał do pracy kulturalno-narodowej. Dziś nie ma już prawie emigranta w Belgii, któremu byłyby obce te organizacje. Starsi emigranci, którym sprawa polska i przyszłość wychodztwa leżą na sercu, z dumą patrzą na szeregi młodych zuchów, defilujących w zwartych szeregach w czasie uroczystości organizacyjnych przy odgłosie polskich piosenek. Takich zuchów Harcerstwo Polskie liczy 1200, Związek Strzelecki — 1.000, Związek Sokołów — 300. Żywym tętnem wre praca w tych organizacjach. W lecie — obozy, wyczyny sportowe. W zimie — intensywna praca świetlicowa. Wszyscy z myślą o Polsce, wszyscy dla Polski pracują. Młodzi pragną Polski wielkiej, Polski silnej, Polski sławnej!

Znalazłszy sobie formy pracy kulturalnonarodowej młodzież polska w Belgii dała tym samym ujście swym porywom patriotycznym i ideałom duchowym. Obecnie stają przed nią zagadnienia niemniej istotne, zagadnienia stanowiące o przyszłej sile ekonomicznej emigracji polskiej w Belgii. Zagadnieniami tymi są: fachowe szkolenie się i specjalizowanie się młodzieży w rzemiośle i kupiectwie. Dotąd bowiem emigrant, Polak, jest niemal wyłącznie robotnikiem, ciężko pracującym w kopalniach węgla, rudy żelaznej lub w ciężkim przemyśle. Natomiast emigrant z Polski — Żyd (jest ich w Belgii około 30.000), jest kupcem, przemysłowcem lub rzemieślnikiem.

Troska młodzieży o poprawę bytu ekonomicznego musi znaleźć zrozumienie u starszego społeczeństwa. Kierownicy Naczelnych Organizacji winniby się zastanowić nad utworzeniem instytucji, która miałaby za zadanie gromadzenie funduszów i udzielanie pomocy w formie długoterminowych pożyczek tej młodzieży, która, posiadając kwalifikacje, pragnie otwierać własne warsztaty pracy. Tego rodzaju instytucja oddałaby młodzieży i sprawie podnoszenia bytu ekonomicznego emigracji niesłychane usługi. Poza tym w tych warunkach młodzież byłaby mocniej związana ze sprawą ogólnych interesów narodowych polskich.

W Belgii dotychczas jest zaledwie kilka poważniejszych warsztatów pracy, stanowiących własność obywateli polskich — chrześcijan.

Z niezwykłą przyjemnością turysta z Polski odwiedzając rodaków na emigracji, stwierdza ich dorobek ekonomiczny. Ujmuje go przede wszystkim fakt, że właściciele tych warsztatów zatrudniają pracowników spośród dorastającej na emigracji młodzieży polskiej.

Młodzież polska w Belgii musi zdobywać sobie lepszy byt materialny, musi ona wydać z siebie kadry młodych rzemieślników, pracujących we własnych warsztatach, kadry młodych kupców, mających swe własne interesy.

Pomnażając wartości ekonomiczne emigracji — podnośmy bogactwo materialne Polski!

Bruksela, w październiku 1937 r.

## KSIĄŻKA, KTÓRA POWINNA ZAINTERESOWAĆ LEKARZY POLSKICH ZAGRANICĄ

Korzystanie z polskiej literatury lekarskiej i fachowych czasopism medycznych, niejednokrotnie nastręcza lekarzom polskim zagranicą wiele trudności w związku z terminologią, gdyż nie zawsze podawane są, zwłaszcza w czasopismach, obok terminów polskich również i łacińskie. Trudność ta nastręcza się również praktykującym zagranicą lekarzom polskim przy konsultowaniu chorych z polskich środowisk wychodźczych, którzy niejednokrotnie przy badaniach ich używają niemal wyłącznie „starokrajskich" terminów lekarskich i nazw chorób, a często nie znają jeszcze dostatecznie języka miejscowego, a tym bardziej terminologii łacińskiej.

Z tych względów wielce pomocnym może być dla P. P. Lekarzy polskich zagranicą wydany ostatnio przez Polikarpa Kusala „SŁOWNIK CHORÓB ŁACIŃSKO-POLSKI". Niewielka rozmiarami książeczka obejmuje wszystkie najważniejsze terminy a tym samym znakomicie ułatwia korzystanie z dzieł i czasopism lekarskich polskich.

# Szkolnictwo polskie w Belgii

(Korespondencja własna)

Najłatwiej podlegają wpływowi wynarodowienia dzieci. Od najmłodszych lat, poprzez przedszkole i szkołę belgijską idą w otoczeniu małych Belgów i przez większą część dnia obracają się w atmosferze nie tylko cudzoziemskiego języka, ale obcej kultury i odmiennego sposobu życia.

Wychodztwo polskie wcześnie zrozumiało groźbę możliwości wynarodowienia młodego pokolenia, wychowanego zdala od wpływu polskiej szkoły. Toteż już w roku 1924 rozpoczęto starania o sprowadzenie polskiego nauczyciela do Belgii, a w roku 1925 otwarta została pierwsza polska szkółka (poza lekcjami w szkole belgijskiej) w kolonii Hautrage. Od tej pory szkolnictwo polskie w Belgii rozwijało się bardzo pomyślnie, obejmując swymi wpływami coraz szersze kręgi młodzieży wychodźczej. (patrz tabelka).

Powodzenie swoje zawdzięcza akcja szkolnictwa polskiego w Belgii trzem sprzyjającym czynnikom: daleko idącej przychylności władz i przedsiębiorstw belgijskich, stałej opiece władz polskich i gorącemu życzeniu wychodztwa polskiego, pragnącego uzyskać możności kształcenia dzieci w duchu i języku polskim.

Podkreślić należy, że dzieci te, mimo iż w większości wypadków urodziły się na obczyźnie, są bardziej patriotycznie usposobione, niżby można było sądzić z pozornego „zfrancuzienia" ich mowy i przyzwyczajeń. Musimy bowiem zwrócić uwagę na to, że ci mali obywatele poniżej lat czternastu, w godzinach od 4 popołudniu do wieczora, muszą odrobić nie tylko zadania belgijskie na dzień następny, pomóc matce w zajęciach gospodarczych, ale ponadto ze stratą dla zrozumiałych w ich wieku rozrywek w gronie rówieśników iść jeszcze na lekcję języka polskiego, na próbę teatrzyku, na śpiewy lub zbiórkę harcerską, do odległej nieraz o godzinę drogi szkoły lub świetlicy. Jeżeli, w tych warunkach świetlice polskie pełne są dziecinnego gwaru i piosenek polskich, to przyznać musimy, że te dzieciaki pojęły służbę dla Polski w najlepszym tego słowa znaczeniu.



Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski wśród dzieci polskich w Liège

Nauczyciele polscy, pełniący jednocześnie funkcję instruktorów oświatowych w pracy organizacyjnej dorosłych, mają bardzo trudne zadanie mimo wielkiej życzliwości i pomocy starszego społeczeństwa. Ucząc przeważnie w kilku koloniach polskich, odbywają często daleką drogę pieszo, na rowerze i innymi środkami lokomocji, aby dotrzeć do ośrodka swej pracy.

Obok lekcji języka polskiego, których godzin jest bardzo niewiele, gdyż na jedno dziecko wypada po 2 do 5 godzin tygodniowo, nad zachowaniem polskiej mowy i polskiego ducha wśród młodzieży pracuje nauczyciel również poza szkołą. A więc: zbiórki harcerskie, przygotowania do występów scenicznych, recytacje i tańce narodowe, czytelnictwo i wreszcie obozy harcerskie. Te ostatnie szczególnie podnoszą wśród młodzieży wartości polskie. Miesięczny

**Stan ogólny nauczania polskiego w Belgii od 1926 — 1937 r.**

| Rok | szkół | kursów | ochronek | Razem dzieci | nauczycieli | ochroniarek |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1926/27 | 5 | — | — | 258 | 6 | — |
| 1927/28 | 5 | — | — | 265 | 7 | — |
| 1928/29 | 5 | 2 | — | 358 | 10 | — |
| 1929/30 | 7 | 4 | — | 576 | 13 | — |
| 1930/31 | 9 | 5 | 2 | 817 | 19 | 2 |
| 1931/32 | 9 | 24 | 2 | 1161 | 21 | 2 |
| 1932/33 | 5 | 21 | 2 | 1265 | 15 | 2 |
| 1933/34 | 5 | 22 | 2 | 1259 | 15 | 2 |
| 1934/35 | — | 25 | 2 | 1650 | 11 | 2 |
| 1935/36 | — | 30 | 2 | 1818 | 11 | 2 |
| 1936/37 | — | 33 | 2 | 1850 | 14 | 2 |

pobyt w atmosferze wyłącznie polskiej, w karnych harcerskich szeregach, radosne godziny wędrówek na świeżym powietrzu przy dźwiękach polskich piosenek, codzienny widok łopoczącego na wietrze polskiego sztandaru i opowieści o sławnych dziejach naszego narodu, słuchane w blasku wieczornego ogniska, stwarzają więź nierozerwalną między dzieckiem polskim w Belgii, a jego daleką, Wielką Ojczyzną.

Zarówno kursy polskie jak i drużyny harcerskie, otaczane są przez starsze społeczeństwo emigracyjne ogromną troskliwością i życzliwością. Zorganizowane we wszystkich koloniach polskich Opieki Rodzicielskie, nie szczędzą starań, aby dzieci na kursach polskich były zaopatrzone w podręczniki i pomoce szkolne, urządzają tradycyjne polskie „choinki" z podarkami, oraz w miarę możności pomagają nauczycielowi w organizowaniu świąt i uroczystości narodowych.

Wszystkie te wysiłki, zarówno nauczycielstwa, jak i społeczeństwa wychodźczego w Belgii, oraz gromady roześmianej dziatwy, śpiewającej z przejęciem „Mazurek Dąbrowskiego" pod biało-czerwonym sztandarem — dają nam głębokie przekonanie, że „Szkoła polska jest niezdobytą twierdzą ducha polskiego na obczyźnie".




Placówki pracy kulturalno-oświatowej Polaków w Belgii

# „DZIADEK" EMIGRACJI POLSKIEJ W BELGII



Feliks Kałuski

Najstarszym emigrantem, społecznikiem o niezłomnym charakterze obywatelem jest w Belgii p. Kałuski Feliks, ur. 30. VIII. 1869 r. w woj. Krakowskim, syn powstańca.

Prześladowany przez austriackie władze za działalność społeczną i polityczną — wyjeżdża do Belgii w 1900 r., gdzie podejmuje pracę niepodległościową.

W roku 1907 organizuje w Liège Związek robotników polskich, którzy na swym sztandarze z Orłem Białym umieszczają napis w języku polskim i francuskim „Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska".

W roku 1914 — podczas wybuchu wojny — Feliks Kałuski zwołuje zebranie Polaków, którzy zgłosili do Burmistrza miasta znamienną uchwałę, że gotowi są służyć Niepodległości Belgii.

Po wojnie widzimy p. Kałuskiego w Komitecie Polskim — a następnie czynnie pracującego wśród emigracji powojennej.

P. Feliks Kałuski — nagrodzony został Medalem Niepodległości Polski, Krzyżem Zasługi i posiada I i II klasy Medale za pracę zawodową nadane przez władze belgijskie, poza tym p. F. Kałuski jest członkiem honorowym wielu organizacyj polskich i czynnym do dzisiaj jeszcze ogólnie cenionym i szanowanym członkiem zarządu wielu Towarzystw.

P. Feliks Kałuski zwany jest pospolicie przez wychodztwo „Ojcem" lub „Dziadkiem" emigracji polskiej w Belgii.

# ROZWÓJ HARCERSTWA POLSKIEGO W BELGII

(Korespondencja własna z Belgii)

Powstanie Harcerstwa Polskiego w Belgii datuje się od r. 1931. Pionierami tego ruchu wśród emigracji polskiej w Belgii byli w pierwszym rzędzie nauczyciele polscy. Takie nazwiska jak: pp. Korneckiego, Perszkówny, druha Szymańskiego, studenta polskiego w Liège, druhów Zuromwskiego i Worowskiego, Lindnerówny i Ślusarkówny, na zawsze zostaną związane z historią harcerstwa polskiego w Belgii.

W dniu 30 kwietnia 1933 r. zorganizowany został pierwszy zlot harcerski w Peronnes-lez-Binche, który zgromadził 250 harcerek i harcerzy z różnych okolic Belgii i niewątpliwie wysunął harcerstwo na poczesne miejsce wśród organizacji wychodźczych.

W Brukseli działało z serdeczną życzliwością Koło przyjaciół harcerstwa pod protektoratem p. Posła R. P. Dra Tadeusza Jackowskiego i p. Konsula Chiczewskiego z Prezesem P.C.K. na czele.

Bardzo intensywna praca rozpoczyna się jesienią 1934 r. kiedy na teren przyjeżdżają jako instruktorzy harcerstwa p. Halina Stoesselówna i p. Zygmunt Trzaska. Nadają oni dotychczasowej pracy stałe formy, organizują nowe drużyny i wkrótce obejmują ruchem harcerskim nieomal wszystkie ośrodki pracy oświatowej w Belgii. Główny wysiłek obu komend idzie w dwóch kierunkach, z jednej strony objąć harcerstwem możliwie największą liczbę dzieci polskich, z drugiej zaś strony przeprowadzić przeszkolenie zastępowych, drużynowych i instruktorów. Praca ta w cyfrach wyraża się następująco:

| Rok | harcerek i zuchów | harcerzy i zuchów | harcerskie obozy letnie harcerek | harcerskie obozy letnie harcerzy |
|---|---|---|---|---|
| 1934 | 170 | 330 | 17 | 19 |
| 1935 | 450 | 470 | 65 | 60 |
| 1936 | 525 | 571 | 80 | 76 |
| 1937 | 620 | 640 | 112 | 150 |



Polskie zuchy w Belgii.

Komenda harcerek utworzyła w roku bieżącym korespondencyjną „drużynę harcerek samotnych". Nazwą tą określa się w harcerstwie dziewczęta, które przeniosły się z ośrodków polskich do miast i straciły w ten sposób możność należenia do drużyny harcerskiej. Takie dziewczęta przerabiają nadal ćwiczenia harcerskie za pomocą korespondencji i tą drogą pomaga im harcerstwo w utrzymaniu stałego kontaktu z Polską. Po kilku latach, gdy wrócą do swej kolonii polskiej, będą pożytecznymi jednostkami w kierowaniu pracą drużyn i zastępów harcerskich.

Obecnie harcerstwo w Belgii cieszy się wielką sympatią całego społeczeństwa i może liczyć na poparcie i współpracę wszystkich organizacji z Centralnym Związkiem Towarzystw Polskich w Belgii i z Centralą Towarzystw Kobiecych, oraz z Polskimi Opiekami Rodzicielskimi na czele.

Jeśli mowa o Opiekach Rodzicielskich, to wspomnieć należy, że od Walnego Zjazdu Głównego Komitetu Opiek Rodzicielskich w 1936 r. wszystkie Opieki Rodzicielskie pełnią jednocześnie rolę Kół Przyjaciół Harcerstwa przy drużynach i z zadania swego wywiązują się z wielkim poświęceniem. Nie ma w tej chcwili drużyny w Belgii, w którejby nie było chociaż kilku harcerek i harcerzy umundurowanych. Wiele drużyn ma swój namiot, biblioteczkę. Harcerstwo ma w tej chwili cały sprzęt potrzebny do jednoczesnego obozowania 250 ludzi, oczywiście w wypadku, gdy więcej niż połowa zamieszka w budynkach stałych, gdyż liczba namiotów jest jeszcze niewystarczająca.

Harcerstwo w Belgii posiada 8 własnych izb harcerskich i biuro komendy w Liège. W roku bieżącym przewidziany jest spory wzrost cyfrowy, ze względu na znaczną liczbę dzieci przybyłych z tegorocznymi transportami robotników z Polski.

W lecie 1938 r., obok obozów letnich w Belgii, Komendy harcerek i harcerzy projektują urządzić wycieczkę turystyczną po Polsce dla 50 dziewcząt



Harcerki i harcerze polscy w Belgii podczas procesji Bożego Ciała.

i 50 chłopców wybranych spośród młodzi harcerskiej na podstawie rezultatów ukończenia Kursu Wiedzy o Polsce. Przygotowania do tej imprezy są już rozpoczęte i młodzież z zapałem rozpoczyna składać oszczędności na ten cel.

Wielką pomoc w ciągu ostatnich trzech lat okazał nam Światowy Związek Polaków z Zagranicy, przesyłając bezpłatne do naszych świetlic książki i czasopisma oraz Komitet Współpracy z Organizacjami Polskimi w Belgii.

Wielkiej życzliwości i pomocy doznaje też harcerstwo od miejscowego prezesa P.C.K. p. Sławskiego, oraz od Związku Strzeleckiego, którego Oddziały użyczają harcerstwu swych świetlic, boisk i sprzętu sportowego.

Na zbiórkach harcerskich, na wycieczkach, obozach i ćwiczeniach młode pokolenie emigracyjne uczy się służyć Polsce i bliźniemu.

Janina Strycharska

---

## NASZ KONKURS

## 20 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

# „Polacy sławni na wychodztwie"

W numerze sierpniowym naszego pisma ogłosiliśmy konkurs pod powyższym tytułem. Zamieściliśmy 5 podobizn znakomitych Polaków, których działalność na obczyźnie szeroko rozsławiła imię Polski, a obok podobizn przytoczyliśmy najbardziej charakterystyczne momenty z życia danej osoby. Należało odgadnąć, kogo każda z pięciu podobizn przedstawia, i odpowiedź z wyszczególnieniem imion i nazwisk przesłać do Redakcji.

Trafne rozpoznanie wszystkich postaci uprawnia do udziału w losowaniu 10 nagród w postaci książki Dra J. H. Retingera „Polacy w cywilizacjach Świata".

Nadto pomiędzy Czytelnikami, nadsyłającymi przy odpowiedziach zwięzły życiorys każdej z pięciu osób, których podobizny należało odgadnąć — rozlosowanych będzie 5 dodatkowych nagród w postaci tej samej książki.

Pragnąc, aby jak największa liczba uczestników konkursu miała szanse otrzymania tej wartościowej książki, Redakcja wyznaczyła również 5 nagród pocieszenia. Dla rozlosowania między wszystkimi uczestnikami konkursu, choćby nadesłali tylko częściowe odpowiedzi.

Wobec tego, że odpowiedzi na nasz konkurs otrzymujemy nawet z najdalszych krajów, **przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi konkursowych do dnia 15 grudnia b. r.**

A więc uwaga!

Kto nie nadesłał jeszcze odpowiedzi, może to jeszcze uczynić i zyskać szansę zdobycia wartościowej nagrody książkowej.

# ROZWÓJ I PRACA
## TOWARZYSTW KOBIECYCH W BELGII

Wśród szeregu najrozmaitszych Towarzystw i organizacji polskich w Belgii istnieją zrzeszenia Polek, tworzące wspólnie Centralny Związek Towarzystw Kobiecych w Belgii. Kolebką organizacji kobiecych jest Limburgia.

Pierwsze Koło Polek powstało w roku 1926 w Winterslag. Za przykładem tej kolonii, w przeciągu dwóch lat we wszystkich ośrodkach polskich powstały Koła Polek.

Rok 1930 dzięki wytężonej pracy ks. Pająka przynosi duże korzyści organizacjom kobiecym. Kilka kół zostaje zorganizowanych w okręgu Mons. W tym czasie również powstały Bractwa Żywego Różańca.



Koło Polek w Waterschei

W roku 1932 powstaje myśl utworzenia Centralnego Związku Towarzystw Kobiecych. Inicjatorki tego pomysłu p.p. Maria Hetmanowa i Maria Browarczykowa, prezeska Koła w Waterschei na walnym zebraniu Centralnego Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii, składają opracowaną odezwę, uzasadniającą konieczność założenia centralnej organizacji kobiecej.

Myśl ta przyjęta została z ogólnym uznaniem. Trzeciego lipca tegoż samego roku pod protektoratem p. Ministrowej Jackowskiej odbyło się w konsulacie Polskim w Brukseli pierwsze zebranie organizacyjne. Wszystkie koła kobiece tworzą od tego czasu Centralny Związek Towarzystw Kobiecych w Belgii, którego kierownictwo obejmują p. Browarczykowa, Hetmanowa i Styzowa. W skład C. Z. T. K. weszło 11 Kół, liczących razem 550 członkiń.

C. Z. T. K. już na pierwszym zebraniu otrzymuje od p. Chiczewskiego konsula R. P. sztandar, którego poświęcenie połączone ze wspaniałą uroczystością odbyło się w Waterschei, siedzibie prezeski.

Dzień poświęcenia sztandaru był jednym z największych i najpiękniejszych dni w życiu C.Z.T.K. W roku następnym następuje reorganizacja przez podzielenie C.Z.T.K. na Okręgi: Limburgia i Mons.

Prezeskami Okręgów zostają p.p. Ratajczakowa w Limburgii, Kębłowska w Mons. Podział ten został zachowany do dnia dzisiejszego.

Podejmowane próby założenia kół w innych Okręgach oraz przyłączenia do C. Z. T. K. kół w Holondii nie dały żadnych pozytywnych wyników.

Ostatnio z inicjatywy nauczycielki Marii Hetmanowej zostało założone pierwsze Koło Polek w kolonii Flemalle-Grande — jest to pierwsza organizacja kobieca w okręgu Liège, w którym spodziewamy się założenia w krótkim czasie nowych kół, gdyż wiele naszych członkiń z okr. Limburgii wyjechało do okr. Liége i pod ich to wpływem niebawem szeregi naszej organizacji powiększą się.

Dziś C. Z. T. K. liczy 15 kół (12 kół Polek, 3 koła Bractwa Żywego Różańca). Liczba członków doszła do 800.

W skład zarządu C. Z. T. K. wchodzą p.p. Browarczykowa prezeska, Gabrysiowa sekretarka, Janowska skarbniczka. Kierowniczką Okręgu Limburgii jest p. Styzowa, Okręgu Mons p. Kębłowska.

Działalność Towarzystw Kobiecych jest zawsze wytężona. Idzie ona głównie w kierunku ożywienia życia kulturalnego kolonii przez odczyty, organizowanie uroczystości, wystaw prac kobiecych, przygotowanie dziatwy do występów, urządzanie wycieczek do Polski, organizowanie pracy świetlicowej, podtrzymywanie śpiewu kościelnego i świeckiego, zwłaszcza narodowego.

Przez kasy poszczególnych kół przepłynęły dziesiątki tysięcy franków. Bardzo duży procent z sum tych wydano na cele dobroczynne, zwłaszcza na wypadek choroby albo śmierci kogoś z rodziny członkiń.

Centralny Związek Tow. Kobiecych posiada tak w kołach jak i w Centrali małe biblioteczki, brak nam tylko odpowiednich podręczników specjalnych do prowadzenia świetlic kobiecych, — które — zaznaczyć muszę — o własnych siłach robią znaczne postępy. O wynikach naszej pracy w świetlicach niech świadczy wystawa robót ręcznych w kolonii Winterslag, gdzie nie tylko Polacy, ale Belgijczycy, szczególnie kobiety, podziwiały roboty ręczne Polek — przy tym niemal wszystkie eksponaty na wystawie są rozsprzedawane, a ich autorki otrzymują nawet zamówienia.

Browarczykowa Maria
Prezeska C. Z. T. K.

# KOLONIA POLSKA W QUAREGNON-RIVAGE

W dniu 11-go listopada 1918 roku w Warszawie i wielu, wielu miastach i wioskach polskich — zabrzmiały pierwsze głosy „za Wolną i Niepodległą Polskę oddamy życie".

Te słowa rozległy się po całym świecie, zapalając ogień w sercu każdego Polaka.

Polacy w zaborczych państwach odmówili posłuszeństwa swoim pracodawcom. Robotnicy i rzemieślnicy wracali do Ojczyzny lub do państw sprzymierzonych z Polską: do Francji lub Belgii, by tam odbudować zniszczone przez wojnę światową tereny.

Do Quaregnon-Rivage przyjechali pierwsi Polacy w 1923 roku. Wydajność robotnika polskiego bardzo szybko spostrzeżoną została przez Dyrekcje kopalń, to też zeczęły się one ubiegać o nowych robotników polskich.

Obce otoczenie, nieznajomość języka zmuszała robotników polskich do organizowania się i pierwsze Towarzystwo pod wezw. Św. Barbary zostało założone 16 sierpnia 1926 r. Pierwszym prezesem został Szera Wilhelm, sekretarzem Kubicki Wład., skarbnikiem Kapuściński Maksymilian. Dyrekcja kopalni zakupiła dla Tow. sztandar, którego poświęcenia dokonał ks. Rektor Kotowski.

W kwietniu 1927 r. założone zostało Koło Teatralne pod nazwą Marsz. Józefa Piłsudskiego — z Michalakiem jako prezesem na czele. Przy Tow. św. Barbary zorganizowano Kasę Wzajemnej Pomocy. W celu uzgadniania spraw pomiędzy organizacjami, w Kolonii utworzono Komitet Tow. Miejscowych i na prezesa Komitetu wybrano Władysława Szeckę.

W marcu 1928 r. na wniosek niżej podpisanego wznowiono czynność Kasy Wzajemnej Pomocy, która w międzyczasie upadła. Kasa, jako samodzielna organizacja istniała do roku 1932.



Grupa członków Tow. Św. Barbary

W 1927 r. powstał klub piłki nożnej, który w roku 1929 został przekształcony na Tow. gimn. „Sokół". Po zlikwidowaniu „Sokoła" majątek jego przeszedł na rzecz szkółki polskiej.

W 1932 r. zorganizowano w kolonii Polską Opiekę Rodzicielską, na której czele, jako prezes stanął z zarządem Br. Czekalski. Pierwszą polską nauczycielką w kolonii była pani Maria Sokołowska. — Obecnie na kursa języka polskiego uczęszcza 95 dzieci.

Z inicjatywy ks. Kapelana Dr. Wł. Pająka w 1932 r. została założona organizacja kobiet pod nazwą Tow. Polek „Opieka nad Emigrantką" — przewodniczącą została p. Wład. Ranecka.

Po długotrwałym strajku w kolonii naszej nastąpiła wielka redukcja robotników. — Za staraniem jednak p. konsula Feliksa Chiczewskiego, dyrekcja kopalni przyjęła ponownie część zwolnionych z pracy górników polskich. Podczas strajku Komitet dla Bezrobotnych wyznaczył W. Błaszczyka na męża zaufania w akcji podziału funduszu zapomogowego wśród rodaków.

W grudniu 1932 r. został założony przez nauczyciela Ant. Korneckiego Oddział Związku Strzeleckiego. Na zebraniu organizacyjnym został wybranym na prezesa Walenty Błaszczyk. Przy założeniu oddział liczył 18 członków — obecnie 35-ciu.

Ks. Rektor Moskwa i p. Tarnowska Tekla wiceprezeska Koła Polek zorganizowali chór kościelny.

Kolonię zaszczycili swą obecnością: P. Min. Dr. Jackowski, konsul honorowy Vaxelaire, konsul Chiczewski, konsul Nagórny, delegat P. C. K. Sławski, wydawca Wiarusa Polskiego śp. Jan Brejski, wydawca Narodowca — Kwiatkowski, — sekretarz poselstwa Zalewski i inni.

W Kolonii zbierano szereg składek, które świadczą o ofiarności emigranta na cele narodowe. A mianowicie: na ubogie rodziny polskie i belgijskie, na P. C. K., na powódź w Małopolsce, na łódź podwodną, na szkołę polską.

Z kopalni Quaregnon, w której pracują górnicy polscy, wywieziono grudkę węgla na kopiec Marszałka J. Piłsudskiego.

Obecnie w Quaregnon mieści się siedziba Centr. Zw. Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii.

Walenty Błaszczyk
Prezes Centr. Zw. Tow. i Org. Pol.

# POLACY W LIMBURGII BELGIJSKIEJ

Spośród czterech okręgów Tow. Polskich w Belgii — jednym z najliczniejszych jest okręg Limburgia, sąsiadujący z Limburgią holenderską.

Do tych tutaj najmłodszych w Belgii kopalń węgla pierwsi Polacy przybyli w 1923 roku. Byli to przeważnie górnicy i robotnicy z Westfalii i Nadrenii, przygotowani do życia emigracyjnego i organizacyjnego, toteż w krótkim czasie powstały tutaj Towarzystwa Polskie.

Pierwsze organizacje polskie miały charakter zbiorowy, ogarniający wszystkich Polaków. Cele tych organizacji były: prowadziły akcję kulturalno-oświatową, pielęgnowały ducha religijno-narodowego, przychodziły z pomocą rodakowi w razie choroby, czy nieszczęśliwego wypadku. Przy Związkach Polaków zakładano kasy samopomocy, sekcje teatru amatorskiego, śpiewacze itp. Z czasem kulturalna reorganizacja Towarzystw i napływ coraz to większy Polaków do kolonii polskich, przyczynia się do powstania Tow. gimn. „Sokół"; Tow. Św. Barbary; Tow. Św. Wojciecha; Kół Teatralnych — później Opiek Rodzicielskich i Kół Przyjaciół Harcerzy; Oddziałów Strzelca; Kół Zw. Byłych Wojskowych.



Popisy taneczne młodzieży polskiej w Limburgii

Początkowo w Limburgii mieliśmy całodzienne szkoły polskie. Od wielu lat szkoły zostały zamienione na kursy języka polskiego, na których dzieci nasze uczą się raz tygodniowo przez 2—3 godzin. Jest to stanowczo za mało, ale brak sił nauczycielskich uniemożliwia podwyższenie liczby godzin lekcji polskich. Dzieci nasze uczą się w szkołach francuskich.

Do okręgu Limburgii zalicza się następujące kolonie polskie: Beeringen, Heusden, Winterslag, Waterschei, Zwartberg i Eysden ogółem liczących około 6000 Polaków.

Wymienione kolonie ładnie się prezentują — są to osiedla górnicze, pobudowane po wojnie przez dyrekcję kopalń. Każda rodzina posiada 4- 5- 6-pokojowe mieszkanie z ogródkiem przed domem. W każdym domu jest światło elektryczne, wodociągi, kanalizacja. Kawalerowie zamieszkują w oddzielnych hotelach, prowadzonych przez Belgów, Włochów lub Polaków.

Powracając do naszych organizacji, na zakończenie zaznaczyć muszę, że po początkowym okresie świetnego rozwoju — zauważa się obecnie jakąś niechęć, obojętność do życia organizacyjnego. Przez pewien czas Okręg Tow. Polskich nie miał nawet zarządu okręgowego. Powołany przed kilku tygodniami nowy zarząd okr. Limburgii ma niezłomną nadzieję, że przy gorliwej pomocy starych, wypróbowanych działaczy społecznych, życie organizacyjne okręgu powróci do dawnej świetności.

Michał Marcisz
Prezes Okręgu Limburgia

Zwartberg, w październiku 1937.

---

# Uwaga!

**Z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech, następny numer miesięcznika poświęcamy w części Rodakom naszym w Trzeciej Rzeszy**

# POLACY W OKRĘGU LEODIUM

Jako prezes Okręgu Tow. Polskich w Leodium nie zamierzam pisać obszernego artykułu do specjalnego numeru poświęconego emigracji polskiej w Belgii — ale ograniczam się do spostrzeżeń z życia wychodzcy w powierzonym mi Okręgu.

Przede wszystkim podkreślić muszę, że w wychodztwie tkwią zdrowe, żywotne siły zbiorowe — i tylko jednostki zamącają czasem harmonię.

Władze polskie w stosunku do robotników spełniają swój obowiązek, przychodzą im w razie potrzeby z pomocą.

Kwestie socjalne, uzgodnienie tych spraw w specjalnej umowie napotyka na trudności jedynie ze strony władz belgijskich.

Duchowieństwo pracuje z zaparciem się siebie, mimo ciężkich warunków. Jestem zdania, że głos kapłana powinien dotrzeć do każdego rodaka - emigranta. Duszpasterz polski, powinien otoczony być opieką władz krajowych — by tym samym wydajniej mógł pracować wśród emigracji.



„Gwiazdka" polska w Belgii

Nauczycielstwo polskie zadowalająco spełnia swój obowiązek.

Harcerstwo wykazało najlepszy rozwój i postęp — wyróżniając naszą młodzież harcerską wszędzie tam, gdzie czynny bierze ona udział w pracy dla propagandy polskiej.

Życie Towarzystw i Organizacji bije normalnym pulsem — kroczy naprzód. Statystyka zebrań, wniosków, konferencyj, wyjazdów w celach organizacyjnych, obchody świąt narodowych, skupienia Rodaków pod masą nowopoświęconych sztandarów, odczyty i imprezy, powstawanie nowych kursów języka polskiego — oto w skrócie nasze polskie życie na obczyźnie.

Z własnego spostrzeżenia i doświadczenia emigracyjnego uważam, że najpilniejszym a nawet najważniejszym zadaniem powinno być sprawa zorganizowania na tutejszym terenie ruchu zawodowego — jako czynnika stającego w obronie praw robotnika-emigranta.

Na terenach emigracyjnych uważam, że powinno się unikać działalności politycznej, pozostawiając każdemu emigrantowi całkowitą niezależność pod tym względem.

Na tereny powinni przyjeżdżać od czasu do czasu uczeni polscy, by na większych zebraniach czy uroczystościach wygłaszać pouczające odczyty, z których powinna przede wszystkim korzystać młodzież emigracyjna.

Najwyższym celem Rodaka-Emigranta powinna być służba Bogu i Ojczyźnie.

Stanisław Nowak
prezes okręgu Liége

Beyne-Heusay.

# EMIGRACJA POLSKA W WIELKIM KSIĘSTWIE LUKSEMBURSKIM



Ferdynand Loesch, Kon. Gen. R. P. w W. Ks. Luksemburskim.

Luksemburg, w październiku 1937 r.

Począwszy od okresu przedwojennego, liczni robotnicy, pochodzący z tych części Polski, które wówczas należały bądź do Niemiec, bądź też do Austrii, pracowali w kopalniach żelaza Wielkiego Księstwa. Ilość zatrudnionych robotników nie przestała wzrastać po wojnie, a przede wszystkim po 1926 roku, kiedy to zapotrzebowanie kopalń na ręce robocze było bardzo wielkie. W ten sposób powstała powoli prawdziwa kolonia polskich robotników, z których większość osiedliła się w Esch s/Alzette. Maksymalna cyfra polskich emigrantów przypada na lata 1930—1931, kiedy liczono ich na przeszło 750 osób.

Znaczna większość tych robotników sprowadziła do Wielkiego Księstwa swe żony i dzieci, aby tu założyć swe ognisko domowe. Emigranci skupili się wkrótce w Katolickim Stowarzyszeniu Robotników Polskich, którego siedziba znajduje się do dziś w Esch s/Alzette.

Zarówno górnicy, jak i robotnicy przemysłu metalurgicznego zbierają się każdej niedzieli i — o ile są wolni — także we czwartki w swej świetlicy, gdzie mają do swej dyspozycji polską bibliotekę, kilka pism i szereg gier towarzyskich. Tam również zapoznają się z instrukcjami, udzielanymi im przez konsulat.

Kilka razy do roku, z okazji świąt narodowych, na Boże Narodzenie odbywają się zebrania oficjalne. Ponieważ sale, będące do dyspozycji Polaków, okazały się na te uroczystości za ciasne, przede wszystkim dlatego, że robotnicy przychodzili wraz z żonami i dziećmi — zdecydowano już przed kilku laty organizować wspomniane imprezy w sali zebrań publicznych miasta Esch s/Alzette.



Luksemburg. Faubourg du Grand

Niestety, kryzys ekonomiczny, srożący się od 1932 roku, wywarł niszczycielski wpływ na rozwój kolonii. Wskutek bezrobocia w przemyśle metalurgicznym w Luksemburgu, rząd Wielkiego Księstwa repatriował znaczną część robotników cudzoziemskich. W ten sposób liczba robotników polskich spadła tak znacznie, że w 1935 roku nie przekraczała cyfry 150 osób, nie licząc kobiet i dzieci. Ci, którzy pozostali w Wielkim Księstwie, byli to bądź robotnicy wykwalifikowani, zamieszkali tu od 15—20 lat, bądź też obarczeni bardzo licznymi rodzinami. Warto zaznaczyć, że odjazd reemigrantów nie osłabił, lecz wzmocnił jeszcze więzy łączące pozostałych wychodźców polskich.

W dobie obecnej kopalnie luksemburskie przystąpiły do sprowadzenia nowych partii robotników.

Konsulat nie posiada wprawdzie oficjalnych danych statystycznych, niemniej liczbę nowoprzybyłych górników można oszacować na około 200. Skoro do tej cyfry doliczy się jeszcze żony i dzieci, można wyciągnąć wniosek, że luksemburski przemysł metalurgiczny daje utrzymanie około tysiącu Polakom.

Z drugiej strony emigracja Żydów z Polski spowodowała osiedlenie się licznych przedstawicieli tej narodowości w Wielkim Księstwie. W pewnym okresie ilość ich sięgała tysiąca, wliczając w to kobiety i dzieci. Żydzi pochodzący z Polski — prawie wszyscy drobni kupcy i rzemieślnicy — nie mogli tu osiedlić się na stałe. Na przeszkodzie temu stanęły bowiem zarządzenia restrykcyjne, powzięte przez rząd Wielkiego Księstwa. Nikt rzeczywiście nie może osiedlić się na stałe w Wielkim Księstwie, ani kupiec, ani rzemieślnik, jeżeli nie otrzyma wprzód specjalnego na to zezwolenia. Rzecz prosta, że rząd wydawał cudzoziemcom przybyłym niedawno wspomniane zezwolenia z wielką ostrożnością, stosując znaczne ograniczenia.

Jeszcze jedna okoliczność sprawia, że rząd niechętnym okiem patrzy na Żydów-emigrantów z Polski. Oto ci drobni kupcy przede wszystkim na jarmarkach i targach sprzedawali swe towary, roznosząc je wśród kupujących. Ponieważ jednak taki system handlu zakazany jest w Wielkim Księstwie, władze nie przestawały tropić tych wszystkich, którzy nie przestrzegali obowiązujących przepisów. W końcu wielu Żydów, pochodzących z Polski, opuściło Wielkie Księstwo, aby się udać do Palestyny. Sądzę, że w chwili obecnej liczba kupców ży-



Esch sur Sûre w W. Ks. Luksemburskim

dowskich, przybyłych tu z Polski, wraz z żonami i dziećmi, wynosi od 700 do 800 osób.

Wreszcie kilku emigrantów polskich było zatrudnionych w rolnictwie, bądź jako robotnicy stali, bądź też sezonowi. Skoro w 1936 roku przemysł w Luksemburgu osiągnął swój dawny rozwój, liczni robotnicy rolni porzucili wieś, aby znaleźć pracę w przemyśle. W tym samym czasie wydane zostały w Niemczech i we Włoszech prawa wojskowe, które zmusiły wielu parobków, pracujących na fermach, do powrotu do swego kraju. Wtedy właśnie dał się odczuć wielki brak rąk do pracy w rolnictwie. Do Izby Rolniczej napływały nieustannie reklamacje. Na skutek skarg i narzekań Izba zwróciła się do Konsulatu Polskiego w Luksemburgu, aby za jego pośrednictwem zaangażować polskich robotników rolnych. Konsulat skontaktował natychmiast kierowników Izby Rolniczej z Poselstwem Polskim w Brukseli.

Dzięki interwencji polskich czynników oficjalnych w Belgii i Luksemburgu, — układy szybko dobiegły końca i zawarta została oficjalna umowa pomiędzy Izbą Rolniczą w Luksemburgu a Rządem Polskim. Umowa powyższa przewiduje emigrację tysiąca ro-



Fragment miasta Luksemburga



Ogólny widok miasta Clervaux w W. Ks. Luksemburskim

botników polskich do Wielkiego Księstwa Luksemburskiego. Po udzieleniu całkowitej gwarancji zarówno wieśniakom luksemburskim jak i robotnikom polskim, opracowano kontrakt, w którym spisano szczegółowo wszystkie warunki pracy. Od chwili podpisania powyższego kontraktu, Rząd Polski przystąpił do selekcji robotników, kobiet i mężczyzn, mających wyjechać do Luksemburga. Po dokonaniu czego sprowadzono kierowników Izby Rolniczej na miejsce do Polski, aby tu dokonać ostatecznej selekcji i zaangażować robotników.

Pierwszego doboru 428 osób dokonano w Kępnie i Ostrowiu.

W kilka dni później zaangażowani robotnicy odjechali do Wielkiego Księstwa. Transportowi towarzyszył delegat Ministerstwa Opieki.

Po przybyciu do Luksemburga robotnicy rozjechali się natychmiast na wieś.

W kilka tygodni później Izba Rolnicza zawarła nową podobną umowę zbiorową, obejmującą 520 osób, również mężczyzn i kobiet. W następstwie tych kontraktów około 950 Polaków, mężczyzn i kobiet, znalazło zatrudnienie w rolnictwie luksemburskim.

Jeśli do tego dorzucimy 200 do 250 robotników pracujących na roli już od wielu lat, otrzymamy około 1200 osób zatrudnionych obecnie w rolnictwie.

Opiekę nad rolnymi robotnikami polskimi sprawuje zarówno Izba Rolnicza, jak i Konsulat Polski w Luksemburgu. Z polecenia Konsulatu robotnicy, którzy się skarżą na swych przełożonych, mogą się zwrócić do specjalnej Komisji, w której skład wchodzą: Konsul Polski w Luksemburgu, Prezes Izby Rolniczej i Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Robotników Polskich.

Wspomniana komisja sprawdza słuszność spraw jej przedstawionych i interweniuje, aby bądź usunąć trudności i nieporozumienia, bądź przenieść robotnika do innego chlebodawcy. Ogólnie biorąc, lwia część robotników jest bardzo zadowolona z ustosunkowania się do nich pracodawców. Wszyscy robotnicy zostali rzeczywiście przyjęci do rodzin wieśniaków i są traktowani jak ich członkowie.

W czasie różnych wizytacji Konsul Polski mógł się przekonać, że wszyscy robotnicy są dobrze traktowani, mają zapewnione dobre mieszkanie i utrzymanie.



Luksemburg — fragment miasta

Robotnicy rolni zostali sprowadzeni do WielkiegoKsięstwa na koszt Izby Rolniczej. Również Izba Rolnicza daje gwarancję pokrycia kosztów powrotu. Na ten cel stworzony został fundusz specjalny, zasilany przez określone składki, płacone w części przez pracodawców, a w części przez robotników. Do czasu wygaśnięcia kontraktu fundusz ten stanie się wystarczający na pokrycie całkowitych kosztów powrotnego transportu robotników.

Robotnicy rolni zupełnie tak samo jak robotnicy luksemburscy, są ubezpieczeni na starość, na wypadek niezdolności do pracy i w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Ponadto Izba Rolnicza zawarła specjalną umowę ubezpieczeniową, mającą na celu repatriację robotników dotkniętych chorobą. Kilku robotników, których z powodu choroby uznano za niezdolnych do pracy, odstawiono w ten sposób do Polski.

Reasumując, zbiorowy transport polskich robotników rolnych do Wielkiego Księstwa dał wyniki jak najbardziej szczęśliwe.

Ten zwięzły opis sytuacji emigracji polskiej w Luksemburgu byłby niekompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o licznych artystach polskich, którzy przybywają do Wielkiego Księstwa, aby występować w Radio - Luksemburg. Dzięki oddaniu p. Henryka Pensis, dyrygenta orkiestry w Radio-Luksemburg i jego umiłowaniu dla polskiej muzyki najznakomitsi artyści mieli możność śpiewać w Radio-Luksemburg.

W okresie ostatnich kilku lat stacja Radio-Luksemburg stanowiła naprawdę centrum propagandy kultury polskiej zagranicą. Konsul Polski w Luksemburgu stara się skądinąd usilnie utrzymać ścisły kontakt z dyrekcją Radio-Luksemburg i dopomagać polskim artystom, którzy pragną wykazać się swym talentem.

Ferdynand Loesch
Konsul Honorowy R. P.



# POLACY W HOLANDII

Holandia, w październiku 1937 r.

Pierwsi Polacy przybyli do Limburgii holenderskiej mniej więcej 30 lat temu. Zostali oni tu skierowani przez firmy niemieckie, zaangażowane przez rząd holenderski do wiercenia pierwszych szybów i do położenia podwalin pod przyszły przemysł węglowy.

Organizacyjnie wyrobieni „westfalacy" stali się wkrótce założycielami dobrze zorganizowanej i wciąż potężniejącej kolonii polskiej. Już w roku 1910 kolonia posiadała kilka towarzystw, a między nimi Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Polskie Zjednoczenie Zawodowe i do dziś na terenie pracujące Towarzystwo „Jedność" pod wezw. Św. Wojciecha.

Kolonia w końcu wojny światowej liczyła już około 2.000 osób. W pierwszych latach powojennych dawał się tu poważnie odczuwać brak rąk do pracy. I wówczas Polacy, od lat kilku tu zasiedzieli ściągali do Holandii swoich krewnych i znajomych z Westfalii, Francji i Belgii. W tym czasie kolonia polska rosła nieomal z dnia na dzień.

Sumiennością i pracowitością potrafili Polacy zaskarbić sobie uznanie i szacunek tubylców a szczególnie przełożonych, tak, że kiedy zaszła potrzeba sprowadzenia większej liczby górników obcych, kopalnie zwróciły się do Polski, skąd z rodzinami przybyło razem około 3 tysięcy osób. W roku 1930 kolonia osiągnęła najwyższą liczbę i liczyła 7 tysięcy Polaków.

Światowy kryzys rozpoczął tu swoje panowanie w latach 1931/32 i nie szczędził Limburgii do połowy roku ubiegłego. W tym okresie nie tylko panowały tu przymusowe świętówki, wskutek których materialny stan naszych górników znacznie się obniżył, ale równocześnie trwały masowe zwalniania z pracy obcych robotników, których wraz z rodzinami i dobytkiem na koszt kopalń wysyłano do ich krajów. Kolania polska, po niemieckiej znacznie silniejsza od jugosłowiańskiej, czeskiej i włoskiej, stopniała do połowy i dzisiaj liczy nie więcej jak 4 tysiące.

Kiedy z początkiem ubiegłego roku Limburgia poczęła się wydobywać z bolesnego uścisku kryzysu i do kolonii poczęła wracać nadzieja, wiara i pewność jutra, spokój i normalne życie, wówczas przystąpili Polacy do naprawienia naruszonych przez ciosy kryzysu fundamentów i zrębów swoich organizacji.

Polacy, rozrzuceni po całej przemysłowej Limburgii, tworzą dziesięć znaczniejszych skupisk, w których pracuje 18 towarzystw, a mianowicie 9 męskich o charakterze zawodowym i ogólnym, 5 mieszanych o znaczeniu kulturalno-oświatowym, jak koła sceniczne, muzyczne itp. oraz 2 towarzystwa sportowe „Sokół" i dwie organizacje kobiece pod nazwą Stowarzyszenia Polek. Liczba zorganizowanych wynosi przeszło 600 osób w tym 150 kobiet.

W dobie pokryzysowej kolonia przystąpiła ze specjalną troską do pracy około młodzieży. Zorganizowanej młodzieży szkolnej i poza szkolnej jest w Holandii około 300 osób.

Harcerstwo skupia obecnie w swoich szeregach blisko 150 dziewcząt i chłopców przeważnie w wieku szkolnym. Komendant



Budowa Domu Polskiego w Holandii



M. Walczak — skarbnik



Fr. Walkowiak — prezes



K. Bluszcz — sekretarz

Członkowie Zarządu Związku Polskich Towarzystw w Holandii

hufca harcerskiego, niestrudzony duszpasterz polski ks. W. Hoffmann nie szczędzi trudu, aby harcerstwo polskie w Holandii postawić na należytym poziomie.

Dwa oddziały młodzieży przy dobrze zasłużonych i mających już swoją tradycję gniazdach sokolich liczą ogółem 50 młodzieży.

Chlubą kolonii jest chór młodzieży: Liczy on w tej chwili 65 dziewcząt i chłopców w wieku pozaszkolnym, którzy raz w tygodniu ze wszystkich nieomal nawet bardzo odległych skupisk spieszą na rowerach do centrum na swoje lekcje chórowe. Podczas lekcji mają też miejsce ciekawe pogadanki lub gry i zabawy. Chór pozostaje pod opieką i kierownictwem nauczyciela p. S. Błaszczyka.

Naczelną organizacją jest Związek Polskich Towarzystw, który czuwa nad ogólnym porządkiem i jest wyrazicielem opinii kolonii. Przy Związku są czynne komisje sportowa i oświatowa oraz oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej z 200 członkami.

Polonię holenderską cechuje wielka, podziwu godna ofiarność. Zawsze i wszędzie, gdzie tego interes Polski wymaga, Polonia staje zwarcie przy słusznej sprawie i spieszy z chętną pomocą. Nawet w dobie ostrego kryzysu, w okresie świętówek i li-




Chór młodzieży polskiej w Scheweningen



Szkoła polska w Brunsum

chych zarobków, kolonia potrafiła samorzutnie przystąpić do zbierania odzieży, bielizny i obuwia dla biednych w kraju. Zbiórki takie każdej jesieni organizuje specjalnie do tego powołany komitet, na którego czele stoi zasłużona ślązaczka p. M. Drożdżokowa.

Czterotysięczna Kolonia posiada własne pismo dwutygodniowe, które się ukazuje pod nazwą „Polak" i już ósmy rok spaja kolonię w jedną zgodną rodzinę. Trzy lata temu przekroczył „Polak" granicę Belgii, gdzie pięciokrotnie liczniejsza kolonia nie posiada własnego pisma. W bieżącym zaś roku zaczął docierać do kolonii polskiej w Luksemburgu. Jeżeli „Polak", będący organem Związków Polskich Towarzystw w Holandii, Belgii i Luksemburgu znajdzie na tych terenach oparcie, wówczas stanie się prawdziwym łącznikiem trzech, słupami granicznymi rozdzielonych wielkich rodzin polskich. Do tego jednak dużo dobrej woli trzeba.

Dawno — jeszcze przed nastaniem kryzysu — kolonia z mrówczą wytrwałością gromadziła fundusz na budowę Domu Polskiego. Posiadanie własnego kąta w postaci Domu Polskiego było marzeniem kolonii. I nareszcie kolonia doczekała się ziszczenia się jej życzeń. Uzyskała bowiem od kopalń na własność obszerny, cztero mieszkaniowy dom z drzewa, który przebudowany stanie na innym dogodniejszym terenie. Będzie on mieścił obszerną salę do zebrań, świetlicę, lokal harcerzy, czytelnię z biblioteką i t. p. „warsztaty polskości". Wokoło niego rozciągnie się piękne boisko do zabaw sportowych. Dom staje wspólnym wysiłkiem kolonii. Każdy dokłada co może. Jedni składają swój grosz, inni ofiarowują bezinteresowną pracę. Poświęcenie Domu ma się odbyć już w połowie listopada.

Polacy potrafili sobie zyskać poważanie i szacunek miejscowego społeczeństwa. Z obcych są właśnie Polacy tu najchętniej widziani. Zyskali sobie miano ludzi kulturalnych, uczciwych i pracowitych. Górnik polski jest bardzo ceniony, a dom jego nierzadko stawiany bywa za wzór nawet ogólnie znanym z czystości Holendrom. Polityką Polacy się tu zupełnie nie zajmują. Uznają tylko jedną partię, której na imię Polska.

## Konsul Van der Kroon o Polakach w Holandii

Znany adwokat Konsul hon. R. P. w Holandii p. Van der Kroon z Heerlen, stolicy Limburgii holenderskiej, człowiek o dużej kulturze i poważnych zainteresowaniach intelektualnych — w rozmowie z p. radcą M. Pankiewiczem, przebywającym w tym roku w Holandii, taką wydał opinię o rodakach naszych w Holanlandii: „Nie uwierzyłby Pan, ile Polska zawdzięcza swym bezimiennym ambasadorom w Limburgii. Polska nie cieszyła się najlepszą opinią wśród społeczeństwa holenderskiego, ale w ostatnich kilku latach, przyglądając się pracy i zachowaniu się waszych górników, Holandia zmieniła swój pogląd na Polskę i Polaków.

Nie jesteśmy krajem dużym. O tym, co się dzieje i jak się żyje tutaj, wie cała Holandia. Niech mi Pan wierzy, że społeczeństwo holenderskie nauczyło się cenić Polaków dopiero obserwując życie waszych wychodźców w Limburgii".

Takie głosy o polskim wychodztwie w Holandii, można dzisiaj usłyszeć w całym kraju.

Jest to jedna z tych zasług, które Ojczyźnie naszej czynią właściwą propagandę.



Konsul hon. R. P. w Holandii p. Van der Kroon podczas odwiedzin w obozie harcerzy polskich




Prezes Św. Zw. Pol. Zagr. p. Marsz. Raczkiewicz, dyr. Zw. p. St. Lenartowicz i szef Biura Prasowego p. inż. J. Grabowski wizytują ośrodek wychowawczy.

# BOGATY PLON TEGOROCZNEJ AKCJI LETNIEJ

## BUDOWA OŚRODKA WYCHOWAWCZEGO DONIOSŁYM DZIEŁEM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU

Ekspansja Światowego Związku Polaków z Zagranicy w każdej niemal dziedzinie pracy znajduje może najsilniejszy swój wyraz w dostarczaniu terenom z każdym rokiem coraz liczniejszej gromady młodych pionierów sprawy polskiej.

Ta realna i konkretna praca Światowego Związku jest najbardziej istotną pomocą, z jaką przychodzi on komórkom życia polskiego zagranicą.

Chcielibyśmy tę Polskę pokazać nie jednostkom, nie gromadom, ale całym masom młodego pokolenia polskiego zagranicą. Stąd czerpać winni oni natchnienie i siły — tu winni się przysposabiać do zaszczytnej służby pod sztandarami polskimi.

Tej pięknej idei ściągania młodych do wspólnego gniazda rodzinnego, służy przede wszystkim akcja letnia Światowego Związku i organizacji ściśle z nim współpracujących. Przede wszystkim, gdyż niezależnie od okresu letniego odbywają się kursy i przeszkolenia w ciągu całego roku. Coraz bogatsza treść życia organizacji polskich zagranicą — wymaga pełnych odpowiedzialności i przygotowanych kierowników. Niezależnie od wykwalifikowanych kierowników większych jednostek organizacyjnych, każdy odcinek, każda dziedzina wchodząca w zakres pracy organizacyjnej musi posiadać swego fachowego przodownika. Musi posiadać go świetlica, musi posiadać chór, teatr, biblioteka i czytelnia. Inaczej żywot ich będzie suchotniczy.

Ale nie sposób jest przeszkolić tych wszystkich ludzi tu w Polsce, choć to niewątpliwie byłoby ideałem. Kursy w Polsce kształcą instruktorów terenowych. Kształcą właśnie w tych dziedzinach, które znajdują swój wyraz w pracy organizacji polskich zagranicą. Ale ta kadra, wyróżniona przez teren, winna otrzymaną w Polsce wiedzę

wykorzystać nie tylko w swej macierzystej organizacji, „dla siebie" — ale promieniować zdobytymi wiadomościami na szeroki ogół, dając im podstawowe wiadomości i wytyczne w pracy.

Temu zadaniu służy właśnie akcja letnia Światowego Związku.

Ma ona ambicje stać się zarzewiem ożywienia i podniesienia naszych prac ideowych i organizacyjnych poza granicami kraju.

Szerszy jej zakres z każdym rokiem musi pociągać za sobą coraz wyższy poziom komórek życia polskiego.

Z dotychczasowej obserwacji wynika niezbicie, że element przeszkolony w Polsce w znakomitej większości wypadków prowadzi pożyteczną pracę na terenach. Gorzej jest natomiast, gdy chodzi o instruowanie i nauczanie innych. To zagadnienie musi stać się przedmiotem poważniejszej troski ze strony czynników odpowiedzialnych za całość życia polskiego na terenach t. zw. naczelnych organizacji terenowych i central młodzieżowych.

Z tym nastawieniem również musi odbywać się selekcja materiału ludzkiego, przyjeżdżającego na akcję szkoleniową do Polski. Musimy osiągnąć w naszej pracy taki punkt szczytowy, żeby żaden wysiłek nie szedł na marne, żeby ani jedna przeszkolona jednostka nie „ginęła" po powrocie na teren.

W akcji szkoleniowej, niezależnie od specjalizacji uwzględniającej











poszczególne dziedziny pracy organizacyjnej, duży nacisk kładzie się również na indywidualizację potrzeb i zadań poszczególnych terenów.

I tak młodzież z terenów zamorskich, specjalnie ze St. Zjednoczonych i Kanady przechodzi kursy dłuższe, młodzież z terenów europejskich, będąca „bliżej" zagadnień polskich — krótsze.

Łączenie młodzieży z różnych terenów na każdym kursie daje szeroką możność wzajemnej wymiany poglądów i doświadczeń.

Dążąc do realizacji tych wszystkich założeń — Światowy Związek podjął trud zorganizowania własnego ośrodka wychowawczego dla młodzieży polskiej z zagranicy, któryby stał się centrum pracy wychowawczej i szkoleniowej.

Skoncentrowanie całej akcji wychowawczej pod bezpośrednim kierownictwem Światowego Związku i poddanie jej jednolitym wytycznym ideowym i organizacyjnym, stanowi duży krok naprzód w pracy nad młodą Polonią Zagraniczną.

Rozpoczęliśmy pracę we własnym ośrodku w warunkach skromnych, ale pełni entuzjazmu dla podjętego wysiłku.

Odczuła i zrozumiała to młodzież. Gorliwą i sumienną pracą dała najlepszy wyraz podzięce za stworzone dla niej dzieło.

Drewniane baraki już w pierwszym roku okazały się za ciasne. Z trudem pomieściły liczne kursy i obozowiczów.



Rosną zabudowania w ośrodku wychowawczym Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Groniku pod Zakopanem.

Położony u podnóża najpiękniejszych gór polskich, Tatr, ośrodek wychowawczy zgromadził młodzież ze wszystkich niemal terenów europejskich i zamorskich. Była młodzież gimnazjalna, akademicka i pracująca przez rok cały w zakładach fabrycznych, handlowych, w rzemiośle...

Choć poszczególne kursy i zespoły pracowały odrębnie, wszycy tworzyli jedną zwartą rodzinę — rodzinę polską. Program ośrodka uwzględniał wszechstronne zainteresowania młodzieży, stwarzając odpowiednie warunki i ramy do ich zaspokojenia.

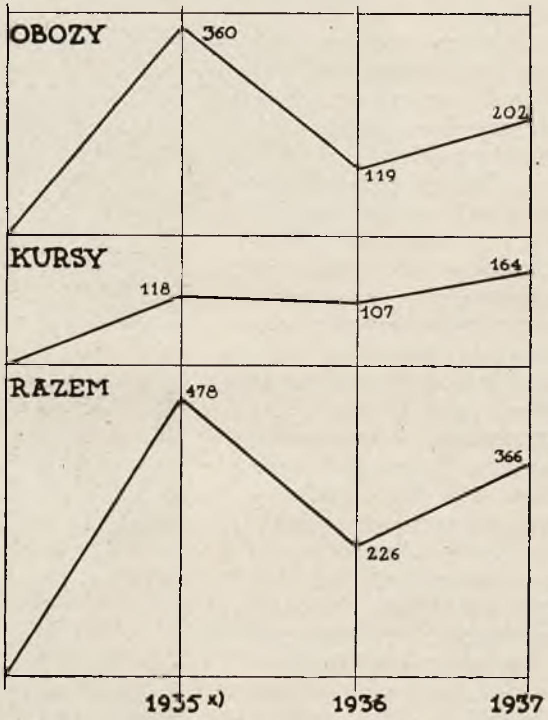
W każdym przedsięwzięciu górowała inicjatywa i realizacja młodzieży, ona była czynnikiem kształtującym życie ośrodka, zdając egzamin ze swej sprawności i dojrzałości.

Młodzież nie biorąca udziału w kursach tworzyła zespoły wychowawcze. Zespoły złożone z 10-ciu do 15-tu uczestników, obok szerokiego programu z zakresu wiedzy o Polsce i zagadnień terenowych, wyrabiały w młodzieży poczucie odpowiedzialności za przyjmowane na siebie obowiązki oraz tak ważną w życiu zbiorowym umiejętność współżycia i współpracy.

Uwzględniając w budowie zespołów elementy moralne a nie czysto mechaniczne — można było osiągnąć wysoki ich poziom.

Dzięki własnemu ośrodkowi, mógł Światowy Związek nadać prowadzonej przez siebie pracy wychowawczej właściwą treść i formy. Wysoce ideowa atmosfera, jaka towarzyszyła pracy kursów i zespołów, była najbardziej wymownym dowodem doboru właściwych form pracy.

## AKCJA OBOZOWO-KURSOWA ŚW. ZW. POL. z ZAGR. 1935-37




x) w r. 1935 - II ZLOT MŁODZ. POLSK. z ZAGR.

W parze z rozbudową ośrodka obozowego iść będzie dalsze pogłębienie podjętych dla dobra młodego, polskiego pokolenia zagranicą — wysiłków.

Władysław Zachariasiewicz

---

Zdjęcia na poprzedniej stronie przedstawiają (od góry): wycieczkę w góry, grupę uczestniczek obozu na tle wznoszonych zabudowań, fragment z wycieczki do Morskiego Oka, odpoczynek po zajęciach obozowych, budowę prowizorycznych baraków w ośrodku wychowawczym Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

---

# Dzień na obozie

Szosa z Zakopanego do Gronika biegnie lekko pod górę. U wylotu doliny Małej Łąki wygina się gwałtownie w ostry zakręt i wypada na rozległą polanę. Motor milknie. Wysiadamy.

Pięć tymczasowych budynków-baraków stoi bokiem do młodego lasku świerkowego; na tyłach ich, w głębokiej rozpadlinie szumi potok. Po przeciwnej stronie baraków biegnie uliczka, zbudowana z desek.

Frontem do baraków, w odległości 30 kroków wznoszone są domy w klasycznym stylu zakopiańskim. Przez cały dzień stukają siekiery, sypią się wióry... budowle rosną. To przyszły Ośrodek Obozowy Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Powyżej baraków leżą stosy belek przygotowanych do obróbki: miejsce zebrań i dyskusji, „poufnych" rozmów, plaża, pałac prasy... drugi punkt, poza uliczką, gdzie koncentruje się życie obozu.

Z belek droga prowadzi do Komendy obozu, budynku wynajętego od jakiegoś gazdy i na plac sportowy.

Obóz leży u podnóża Hrubego Regla. Zielone, gęsto zalesione, strome zbocze zasłania częściowo szczyty skalistych Czerwonych Wierchów. Jeden tylko z nich, Małołącznik, piętrzy się groźnie ponad świerkami i kosodrzewiną. Na północy wznosi się Gubałówka, pokrajana w fantastyczną szachownicę pól.



Siatkówka na obozie.

Do tego skalistego kraju i mocnego zapachu żywicy zjechali z całego świata Polacy.

Życie ich rozpoczyna się z godziną 6 m. 30 rano. Przeciągły gwizdek oboźnego wypędza ich z łóżek, na gimnastykę. Wysuwają się zaspane twarze przed barak i długim szeregiem ciągną na plac ćwiczeń, aby — ku zdumieniu przyglądających się ciekawie górali — podnosić ręce, nogi, skręcać głowę...

Po półgodzinnej „męce" wstępuje w nich jakby nowe życie. Śmiech zmieszany ze śpiewem, przekleństwa golących się z sopranami kobiet wirują ponad obozem.

I znowu przeciągły gwizdek: zbiórka do apelu. Przed maszt ściągają umyte twarze i ustawiają się w trzy szpalery: raport, modlitwa, podniesienie bandery i... wreszcie upragnione śniadanie.

O godzinie 9-ej rozpoczyna się praca. Kursy pracują pod kierownictwem instruktorów, uczestnicy obozu wypoczynkowego pod kierownictwem opiekunów. Na belkach zespoły żywo dyskutują o soli, węglu, mniejszościach, gospodarce, handlu: wiedza o Polsce wsiąka do setek głów.

Po dwóch godzinach rozmów, nieraz gwałtownych, mózgi otrzymują czas wolny a ciała posłusznie wędrują na siatkówkę, koszykówkę itp. gry sportowe, aby u górali wzbudzić znowu filozoficzną uwagę, że ci biedni ludzie tak całymi godzinami potrafią bić się o piłkę.

Plan dnia troszczy się również o żołądek. Pod zamkniętymi drzwiami baraku nr. 1 gromadzą się przed godziną drugą wygłodniali obozowicze i podburzającymi okrzykami domagają się obiadu.

Parek do stołu zasiada najwięcej; najlepszy zresztą sposób na wymieszanie przedstawicieli jednych „państw" z innymi. Natarczywe żądania soli, czy chleba mieszają się z wynurzeniami jakiegoś biedaka, kierowane do siedzącej obok partnerki, śmiech krzykliwych kobiet zagłusza spokój i równowagę ducha, tak potrzebną dla sma-

koszów... Znikają z talerzy zupy, stosy kartofli i mięsiw... „My chcemy repet"... — ryczą głodomory.

Cisza między godziną 15—16 wykorzystywana jest rozmaicie. Jedni czytają listy, inni wypożyczoną z czytelni obozowej powieść, prozaicy pogrążeni w objęciach Morfeusza krzepią ciało.

Ruch na belkach znowu wzrasta. Na szczyt stosu belek wdrapała się właśnie komisja widowiskowa i omawia plan ogniska, w drugim końcu redakcja „Przeglądu Obozowego" ryczy i tarza się: przygotowuje numer gazetki obozowej... Z baraku nr. 5 dochodzą krzyki: to Kurs Kukiełkowy ma próbę.

Kilku entuzjastów kopie zapamiętale piłkę: mecz decydujący o honor zespołu. Należy wygrać! Barak nr. 1 trzęsie się i chwieje na boki. To koleżanki i koledzy ćwiczą tańce ludowe, przeszkadzając innym czytać gazety.

Przy kolacji, jakby w regulaminie, codziennie słychać tę samą pieśń, świdrującą ostro uszy kierownika kuchni:

Jeść nam się chce,
Żołądek piszczy,
Człowiek się niszczy
Ku ku, ku ku —
pić nam się chce.

Wysoki, na chwiejnych, długich nogach Kierownik, z rękami złożonymi na plecach, jednym spojrzeniem ogarnia około 200 talerzy i uśmiecha się pobłażliwie. Końca pieśni nie ma...



Na wycieczce w górach.

Apel wieczorny ogłaszany jest przez oboźnego gwizdkiem o godzinie 20. I znowu przed masztem stają 3 szpalery: raport, rozkaz, modlitwa, opuszczenie bandery i... ognisko, świetlica, kino, wieczornica taneczna — w zależności od dnia.

Huczy śmiech w koło palących się głowni, albo zanosi się od śmiechu barak nr. 1 — świetlica.

O godzinie 22 milknie życie, o godzinie 22 m. 15 milknie dynamo; obóz pogrąża się w noc.

Czerwone Wierchy, Hruby Regiel, Gubałówka... sterczą w konturach, oświetlone przez mdły blask gwiazd.

Cisza głęboka, nieprzerwana...

Janusz Durko

*Rozpisujemy*

# KONKURS

NA NAZWĘ OŚRODKA WYCHOWAWCZEGO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY W GRONIKU—KOŚCIELISKU KOŁO ZAKOPANEGO

NAZWA, NIE PRZEKRACZAJĄCA DWÓCH WYRAZÓW, POWINNA WYRAŻAĆ CHARAKTER OŚRODKA. AUTORZY WYRÓŻNIONYCH PROJEKTÓW NAGRODZENI ZOSTANĄ CENNYMI KSIĄŻKAMI. W SKŁAD JURY WCHODZĄ: DYREKTOR ZWIĄZKU P. STEFAN LENARTOWICZ, W.-DYR. P. TADEUSZ KOWALSKI, SZEF BIURA PRASOWEGO INŻ. JERZY GRABOWSKI.

ODPOWIEDZI ZAOPATRZONE W GODŁO, WRAZ Z ZAMKNIĘTĄ KOPERTĄ ZAWIERAJĄCĄ NAZWISKO AUTORA PRZESYŁAĆ NALEŻY DO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU (WARSZAWA, MAZOWIECKA 1) DO DNIA 1 STYCZNIA 1938 ROKU.

# — P O D — NAMIOTAMI NA STOKU RÓWNICY



OBOZY DLA HARCEREK I HARCERZY POLSKICH Z ZAGRANICY W KRAJU

Rozbijały swe wody o kamienne łożyska oba potoki Mały i Duży Suchy, zagniewane, że wdarto się w ich królestwo na stoku Równicy, gdzie panowali od wieków, rozkoszując się pięknym widokiem na góry i ciszą, w której słychać było tylko ich zadumany szum.

Rozpędzeni w swym gniewie wpadają w spokojne wody rzeczki górskiej Leśnicy: jej to opowiadają cuda lipcowych dni. A mieli co opowiadać, zwłaszcza Mały Suchy. Na górze działy się dziwne rzeczy. Zaraz 1-go wjechały góralskie furmanki na górę, wioząc sprzęt potrzebny do obozowania. 2 lipca wschodzące słońce odbiło zdumiałe promienie o białe płótna rozbitych namiotów. To kurs instruktorski dla harcerzy Polaków z zagranicy. Niedługo cieszyli się oni samotnością. Oto 5-ego zjechała jeszcze liczniejsza gromadka— kurs drużynowych. Postawili swoje namioty, by wspólnie ponieść trudy życia obozowego, by razem ramię przy ramieniu, godzina za godziną pracować, zbierać siły, przyjmować nowe, jakże potrzebne wiadomości. A fuzja obu kursów, prowadzonych przez jednego komendanta — Franciszka Firlika, dała nadspodziewanie dobre wyniki. Kurs instruktorski otrzymał materiał do ćwiczeń w osobach uczestników kursu drużynowych, co w pracach praktycznych miało wielką wartość. Kurs drużynowych zaś korzystał, obcując z wyszkolonymi już harcersko uczestnikami kursu instruktorskiego. Potęgowało to wpływ wychowawczy komendy, która jakby została powiększona o uczestników instruktorskiego kursu. Ich oddziaływanie jako prawie jeszcze rówieśników a jednak starszych było niezaprzeczalne. W programie kursu poruszono zagadnienia metodyczne i dydaktyczne i podano duży zasób materiałów z techniki harcerskiej, wiadomości o Polsce, nadto drogą chwytów pedagogicznych stosowanych przez harcerstwo, jak oddziaływanie, współzawodnictwo, gawędy przy ognisku itp. starano się wpłynąć na ukształtowanie ich wartości duchowych, na skrystalizowanie pojęć etycznych i pogłębienie ideowości. W chwilach wolnych zapoznawano się z niektórymi wyjątkami z literatury i poezji polskiej.

Przez trzy tygodnie życia sam na sam z górami wciągali w spragnione piersi ożywczy wiew polskości, zapełniali braki wykształcenia intruktorskiego, wsłuchiwali się w mowę polską, tę mowę, którą ukochali ponad wszystko i która szła do nich na skrzydłach wiatru przez lasy i góry ziemi śląskiej, odbijając echa dalszych dzielnic wraz z prastarym grodem Krakowem i drogą sercu Polaka stolicą — Warszawą. W gorącym blasku płomienia ognisk wieczorowych kuły się charaktery przeszło 40 synów Polski, zamieszkałych na terenach 9 państw europejskich i St. Zjednoczonych Am. Północnej, rzeźbiąc w sercach misterne ogniwa miłości ku Matce, której już poświęcili swą pracę i uczucia, a jak przyjdzie potrzeba — poświęcą życie.

Hartując serca i umysły, harcerze nie zapominali o ćwiczeniach ciała. Niejedna kropla potu wsiąkła w ziemię przy robotach obozowych. Nikt się nie skarżył. Przeciwnie. Łopatki i saperki były w ciągłym ruchu. A gdy już obóz był całkiem urządzony, wyładowywano nadmiar młodzieńczej ener-



Fragment obozu

Że zwykłą dziewczętom starannością i drobiazgowością urządziły swoje namioty. Spędziły w nich niezapomniane 2 tygodnie. Zdawałoby się nie do wiary, że w tak krótkim okresie można tak dużo przeżyć i te przeżycia mogą być tak mocne, że zdruzgoczą jakby wszystko, co zastały i otworzą oczy na rzeczy nowe, rzeczy, których przed tym nie postrzegały, a które są tak ważne i tak doniosłe dla życia osobistego każdej jednostki i zbiorowiska, w którym się żyje. Dziwne — a jednak prawdziwe.

gii w długich pięknych marszach, w zwiedzaniu doliny Brennej-Leśnicy i jej szczytów.

Przeszły trzy tygodnie.

Gwar Polaków przybyłych z terenu całej Europy zamilkł.

Na jego miejsce przyszedł nowy. 12 harcerzy Polaków ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., którzy przyjechali do nas z wycieczką i harcerze z Nowego Sącza wprowadzili się w opustoszałe namioty.

I znów posłyszały świerki tyle ciekawych rzeczy, wypowiedzianych w pięknej mowie polskiej. Zobaczyły wprawdzie innych ludzi, ale odczuły, że ich serca tak samo biją, w ten sam rytm wpadają co i tamtych, którzy odeszli. I znów rozpaliły się w wieczór ogniska.

A dym z ogniska unosił się w górę i tam łączył się z drugim siostrzanym dymem z ogniska obozu harcerek ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.



Grupa harcerek polskich z Ameryki

Szumią oba potoki, rozpamiętują minione chwile i może żałują tych lipcowych dni.

Zygmunt Syrokomski

# STYPENDIA DLA POLSKICH STUDENTÓW W AMERYCE

W trosce o młodzież polską Stowarzyszenie Inżynierów Polskich w Ameryce ufundowało pięć stypendiów dla studentów tamtejszych szkół politechnicznych.

O stypendium mogą się ubiegać studenci Polacy, władający językiem polskim — z trzeciego lub czwartego roku politechniki. Pierwszeństwo w otrzymywaniu stypendiów będą mieli ci studenci, którzy przyczynili się do organizacji polskich kół inżynierskich w Stanach Zjednoczonych i ci, którzy brali udział w życiu młodzieży polskiej.

Stypendium ma być zwrócone Stowarzyszeniu po dwóch latach od czasu ukończenia politechniki przez studenta.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

## Duma o hetmanie • Mocarny dąb ku czci mocarza • Ku wychowaniu młodych pokoleń • Obrońcy granic Rzeczypospolitej

Nie śniło Ci się, bohaterski Hetmanie, iż nad Twą głową, osiwiałą w bojach, staczanych na ziemiach polskich i obcych, zaszumią w przestworzach stalowe ptaki. Szumiały Ci wprawdzie niemało skrzydła husarskie, u ramion Twych towarzyszy pancernych, lecz szum skrzydeł samolotów i warkot ich motorów był Ci z pewnością dotąd nieznany. I jakieś nowe twarze, nowe mundury, nowe żołnierskie sztandary i znaki ujrzałeś oczyma z zaświata w swej małej, ojczystej wiosce, Czarncy. Lecz jeśli możesz spojrzeć, Hetmanie Stefanie Czarniecki, w te serca żołnierskie — przekonasz się, że biją one równie gorącą miłością i oddaniem dla Ojczyzny, jak niegdyś biło dla Niej Twoje wielkie Serce. I uwierzysz wówczas, iż Duch Twój, pospołu z Duchami innych wielkich naszych Wodzów, którzy odeszli w zaświaty — nadal hetmani zbrojnym hufcom obrońców Rzeczypospolitej.

— Przeniosły Cię dziś, Hetmanie, mocne, żołnierskie ramiona pułkowników naszej bohaterskiej jazdy do nowego, pięknego sarkofagu, by w ten skromny sposób uczcić Twą wielką pamięć, jako tego, który za życia nigdy nie pragnął zaszczytów i hołdów; jako tego, który przed trzystu blisko laty, bo w roku 1656, obdarzał wolnością każdego pańszczyźnianego chłopa, stającego z bronią w ręku pod sztandar Bogurodzicy.

* * *

Na pięć dni przed uroczystościami ku czci Hetmana Czarnieckiego, które odbyły się w jego ojczystej wsi, Czarncy, w ziemi Kieleckiej — na dalekich, północno-wschodnich kresach złożyła Polska hołd Hetmanowi Odrodzonej Rzeczypospolitej, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

„Tu, w Zułowie — mówił podczas uroczystości prezes Związku Rezerwistów, minister Zyndram-Kościałkowski — poczęło bić serce Józefa Piłsudskiego".

Związek Rezerwistów, potężna organizacja, skupiająca w swych szeregach niemal wszystkich tych Polaków, którzy stanowią rezerwy naszej Armii, postanowił przed trzema niespełna laty, w dniu 11 listopada 1934 r., nabyć i odbudować rodzinny majątek Pierwszego Marszałka Polski. Realizację tego zamierzenia, dzięki ofiarności polskich rezerwistów, zdołano przeprowadzić w stosunkowo krótkim czasie.

A była to praca nie mała. Po wielkim pożarze, który w 1873 r. strawił doszczętnie cały dwór i liczne zabudowania gospodarcze, pozostały zaledwie szczątki zrujnowanych fundamentów. Z tych zacierających się coraz bardziej śladów przeszłości oraz z różnego rodzaju wiarygodnych informacji, przekazanych na papierze, a częściowo w ustnej tradycji najstarszych mieszkańców, zrekonstruowano i poddano konserwacji podwaliny dworu.

Ofiarowany Narodowi przez Związek Rezerwistów majątek Zułów będzie stanowić nieocenioną relikwię po Wielkim Wodzu. Utworzone tu będzie niebawem muzeum pamiętek po Komendancie, który jako mały Ziuk, spędzał na tej ziemi swe pierwsze, dziecinne lata.

W miejscu, gdzie się narodził w 1867 r. Wielki Mocarz ducha i czynu, gdzie mieścił się w dawnym zułowskim dworze Jego dziecinny pokój — wznosi się piękny, rozłożysty dąb, zasadzony własnoręcznie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Panią Marszałkową Piłsudską i przez wielu innych dostojników, przybyłych na tę uroczystość. Konary tego wspaniałego drzewa zasadzonego na zgliszczach dworu, będą symbolem wielkości, siły i potęgi Polski odbudowanej przez Józefa Piłsudskiego na gruzach dawnej Rzeczypospolitej, która również spłonęła niegdyś z dymem pożarów...

* * *

Bezpośrednio po uroczystościach w Zułowie, uczestnicy ich, z Panem Prezydentem i Panią Marszałkową na czele, udali się do pobliskiej miejscowości, Berdany. Nazwa tej miejscowości przeszła do historii dzięki jednemu z pierwszych czynów zbrojnych, dokonanych przez bojowników Józefa Piłsudskiego pod Jego osobistym kierownictwem.

Tym razem były Berdany terenem innego wielkiego wydarzenia. Tu bowiem, w obecności Głowy Państwa, dokonano symbolicznego poświęcenia stu nowych szkół imienia Józefa Piłsudskiego, wybudowanych na Wileńszczyźnie, jako żywy pomnik Jego chwały.

„Budując szkoły — oświadczył podczas uroczystości poświęcenia w swym przemówieniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej — szerząc oświatę, wykonywamy wolę Wielkiego Marszałka, idziemy za Jego wskazaniem, rozumiemy bowiem, że jest to niezawodna droga, wiodąca do wychowania młodych pokoleń w przywiązaniu do ziemi ojczystej i w zrozumieniu, że niepodległy byt Rzeczypospolitej jest dobrem naszym najwyższym".

Najbliższym zamierzeniem Rządu w dziedzinie rozwoju szkolnictwa na Kresach — jak wynika ze słów p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wypowiedzianych w Berdanach — jest budowa dalszych dwustu szkół, w ziemi Nowogródzkiej i na Polesiu.

* * *

Zapadła wieś kresowa na wschodnich rubieżach Polski przyjmuje z radością oświatę i kulturę, która dociera do niej od zachodu w stopniu wciąż jeszcze niedostatecznym. Dużo się jednak zmieniło na lepsze na tych ziemiach, ciągnących się szerokim pasem wzdłuż naszych olbrzymich, bo przeszło 2 tysiące kilometrów liczących wschodnich granic. Od szeregu lat bowiem strzeże tych granic dzielny Korpus Ochrony Pogranicza, który obchodził obecnie trzynastą rocznicę swej ofiarnej służby dla Państwa.

A służba to nie łatwa. Polega ona bowiem nie tylko na czuwaniu z bronią u nogi, by granic tych nie przekraczał żaden wróg, żaden przemytnik, dywersant, czy szpieg. Do zadań K.O.P. należy bowiem również praca kulturalno-oświatowa wśród miejscowej ludności. 38 nowych szkół, 54 domy ludowe, 16 świetlic — to najbardziej widoczny rezultat pracy żołnierzy K.O.P. Tysiące przedstawień teatralnych, koncertów, pokazów filmowych, setki tysięcy książek, wypożyczonych kresowej ludności, odczyty, pogadanki, wykłady, pomoc praktyczna w podnoszeniu kultury rolnej i leśnej, w pracy nad rozwojem ogrodnictwa i sadownictwa, przy budowie nowych dróg, mostów, zabudowań gospodarczych, współdziałanie w walce z głodem, bezrobociem, nędzą, ciemnotą, klęskami pożarów, epidemiami wśród ludzi i zwierząt, oraz w niezliczonej ilości innych świadczeń — oto pobieżne przykłady obywatelskiej działalności żołnierzy i oficerów ze strażnic granicznych K.O.P. Nic zatem dziwnego, że ludność kresowa kocha tych żałnierzy, widząc w nich symbol rycerskiej chwały obrońców nienaruszalnych granic Rzeczypospolitej.

K. Gr.

---

# UWAGA! Ogłaszamy

# KONKURS RADIOWY

na cztery sobotnie audycje dla Polaków zagranicą w miesiącu grudniu b. r. Zapraszamy wszystkich naszych rodaków do głośników i słuchawek w dniach

**4, 11, 18 i 25 grudnia r. b. o godzinie 19.00.**

Po wysłuchaniu tych audycji należy przesłać pod adr. ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY **(Warszawa, Mazowiecka 1)** odpowiedź na trzy pytania:

1) Która z czterech grudniowych audycji sobotnich dla Polaków zagranicą podoba się najlepiej?
2) Dlaczego?
3) Jakie mają pytania i życzenia radiosłuchacze?

**Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 stycznia 1938 r.**

Pomiędzy uczestników konkursu rozdzielonych zostanie **20 cennych nagród książkowych,** które nagrodzonym prześlemy ze specjalną dedykacją.

Polska fala radiowa sobotnia niech dotrze do każdej strzechy i duszy polskiej zagranicą i niech wywoła odgłos łączności i współżycia z Macierzą.

Prosimy przy tym wypowiedzieć się, jaka jest słyszalność stacji warszawskiej i jakie są możliwości słuchania polskich audycji radiowych na danym terenie.

---




*Dyskutujmy...*

# Z ZAGADNIEŃ TEATRU AMATORSKIEGO

(Korespondecja własna z Belgii)

Gdy się wchodzi do świetlicy polskiej w kolonii belgijskiej, szczególnie w Limburgii, oko pada przede wszystkim na duże dyplomy, oprawne zwykle w bardzo piękne ramy. W niektórych salach dyplomy te wiszą wprost jeden na drugim, a obrazy treści religijnej czy patriotycznej uciekły gdzieś w kąty. Dyplomy muszą być na pierwszym miejscu. Tak członkowie organizacji cenią swoje zasługi i sławią zwycięstwa.

Należy przyznać, że jest to rysem raczej dodatnim, jeśli się zważy, że prawie wszystkie dyplomy zostały zdobyte za pierwsze lub drugie miejsce w konkursach teatrów amatorskich. Czyż może być dla Polaka emigranta większy tytuł do sławy, jak krzewienie słowa polskiego i polskiej sztuki wszędzie, w każdym zakątku świata, gdzie się paru rodaków znajdzie? Ilość dyplomów świadczy o ilości konkursów i o wielkiej pracy, włożonej dla krzewienia polskiej sztuki, świadczy też zarazem, że emigracja dobrze zrozumiała rolę i znaczenie żywego słowa, które padając ze sceny łatwiej może trafić do naszych serc, niż słowo pisane w książkach czy gazetach.

Ale oglądanie dyplomów wywołuje zarazem inne refleksje, jakże dalekie od pochwał. Daty na dyplomach to lata 1930, 1931, 1932. Wtedy to nagrody mnożyły się, jak grzyby po deszczu, a potem... ustały. Czyżby już nie było za co chwalić?

Zamiłowanie do sztuki teatrów amatorskich może niewiele w ostatnich latach osłabło, ale jakże opadł jej poziom. Dlaczego tak się stało — niech sobie sami odpowiedzą dawni zwycięzcy, którzy leniwie spoczęli na laurach. „Wesoły Tułacz", „Wesoły Emigrant" i inne koła amatorskie o równie pięknych nazwach zamarły, znikły; dawni reżyserzy uchodzą wciąż jeszcze za najlepszych w koloniach, ale pracę ich przejęli inni.

I dzisiaj odbywają się przedstawienia w niektórych koloniach nawet prawie co miesiąc, w innych dwa, trzy razy rocznie. Grają starzy i młodzi, dawni artyści i małe dzieci, grają Tow. Polek, Strzelcy, Opieki Rodzicielskie, harcerze, Bractwa Różańcowe; wystawiane są sztuki o najrozmaitszym charakterze: wieloaktowe dramaty religijne i malutkie komedyjki, swawolne farsy romansowe i dramaty patriotyczne. Mnogość i rozmaitość sztuk wzbudza uznanie dla aktorów i reżyserów, ale wykonanie jest najczęściej bardzo niesumienne i niestaranne, wprost krzycząco tandetne.

Teatr, gra na scenie, jest tak samo sztuką, jak sztuką jest śpiew, muzyka itp. To stwarza dla grających specjalne okoliczności. Prawie każdy może grać na scenie, jak prawie każdy może śpiewać sam, ale nie każdy może uczyć śpiewać innych, czy prowadzić chór jako dyrygent.

Chociaż na scenie każdy aktor mówi pojedyńczo, całość sztuki zależy nie tylko od poszczególnych grających, ale też, i to w większej mierze, od całego zespołu. Amatorski zespół teatralny jest tak samo zespołem, jak nim jest chór wielogłosowy, dlatego też musi mieć swego dyrygenta-reżysera. A nie każdy nim być potrafi.

Gra na scenie jest sztuką, więc trzeba ją głównie jako sztukę traktować. Gra na scenie przy swych ogromnych wartościach dla podtrzymania polskości i języka jest dla grającego przede wszystkim przyjemnością, jak przyjemnością jest śpiewanie choćby samemu tylko sobie. Gdyby młodzieży (a nie tylko jej) powiedziano, że ma śpiewać tylko wtedy, kiedy za to coś dostanie, pewnieby się zbuntowała, a niejeden zgodziłby się nawet zapłacić za prawo śpiewania. W teatrze amatorskim znajdzie się wielu aktorów, którzy grać będą bez względu na to, czy kasa da dochód, czy nie.

Tymczasem w ostatnich latach słyszałem na naszym terenie tylko o jednym wypadku przedstawienia harcerzy, urządzonego dla samej przyjemności gry. Inne były dla kasy. Towarzystwo Polek nie ma pieniędzy na zakup sztandaru — robi przedstawienie teatralne, Bractwo Różańcowe zbiera pieniądze na wycieczkę dla dzieci — przedstawienie, inna organizacja urządza obchód rocznicy swego istnienia — znowu przedstawienie. Obchody rocznic urządza się dla zdobycia pieniędzy, a nie wypada przecie z okazji obchodu rocznicy ograniczać się do samej zabawy tanecznej, zwłaszcza jeśli jeszcze jest żywa tradycja dobrych przedstawień.

Prezes, czy częściej prezeska, zbiera dzieci sąsiadów i kumów i robi z nimi przedstawienie. Najlepszy prezes może być bardzo złym aktorem, a jeszcze gorszym reżyserem. Niejedno przedstawienie jest tego jawnym dowodem. Taki prezes, organizując teatr, myśli o kasie i rzeczywiście nieraz może się pochwalić zdobyciem setek franków, a tymczasem na scenie artyści, szczególniej dzieci, nie umieją ról, nie wiedzą, gdzie stać, sufler krzyczy głośniej od aktorów. Tak niechlujnie przygotowane przedstawienia wywołują właściwe sobie skutki. Zamiast nudzić się, patrząc na parodię gry, publiczność przychodzi o parę godzin później na zabawę taneczną.

Bywa, oczywiście, i inaczej. Niektóre przedstawienia są przygotowane staranniej pod kierownictwem jednego ze starszych rezyserów, ale to są wyjątki, z których trzeba sobie wysnuć wniosek, że nie każdy potrafi dobrze wystawić sztukę i że reżyser „specjalista" jest potrzebny. Ten reżyser musi myśleć nie o kasie, ale o scenie. Kiedy "scena" będzie dobra, kasa sama się napełni, jeśli nie za pierwszym, to za drugim razem.

Należy też większą uwagę zwracać na repertuar, na te sztuki i pieśni, których publiczność musi słuchać. Starsze pokolenie, które tak przykładnie szanuje stare, zasłużone dyplomy, równym szacunkiem otacza też dawne sztuki.

W r. 1937 dwa razy słyszałem sam, jak dzieci na scenie śpiewały, że ojczyzna jest w niewoli, ale one szczerze ufają, że ją odzyskają. Starszym osobom może oko zajdzie łzą wzruszenia, gdy sobie przypomną, jak to kiedyś śpiewali sami tę pieśń „za Niemca", ale dziś — po co tego uczyć dzieci? O rozbiorach niech się uczą w szkole na lekcjach historii, bo do historii nasza niewola należy, a na scenie niech śpiewają pieśni radości z odzyskania wolności i twórczą pieśń budowania potężnej, silnej Polski.

Często znów bywa zupełnie na odwrót. Wystawiane są sztuki, tłumaczone z języków obcych. Zdarzyło się nawet, że pewien Flamandczyk przetłumaczył sztukę flamandzką na polski tylko po to, żeby ją Polacy w jednej z kolonii wystawili na scenie. Flamandczyk skądinąd bardzo światły człowiek, pełen dobrych chęci, znał język polski, ale robił tyle błędów w mowie i piśmie, że jego polszczyzna odbiegła daleko od piękna mowy polskiej.

Nie trzeba z góry odrzucać sztuk tłumaczonych z obcych języków, ale jeśli je bierzemy, pamiętajmy wybierać sztuki naprawdę dobre i w dobrych przekładach. Najlepiej, oczywiście, wystawiać sztuki oryginalne polskie. Teatr polski na obczyźnie ma służyć krzewieniu słowa polskiego i polskiej kultury, trzeba więc czerpać bezpośrednio ze skarbca tej kultury.

Teatr polski zawodowy jest jednym z najlepszych na świecie, stoi o wiele wyżej, niż wiele innych, np. niż teatr belgijski. Tak samo jest z naszą literaturą. Mało narodów może się poszczycić tak pięknymi książkami, jak właśnie polskie. Dlaczego mamy swoje narodowe skarby pomijać, a sięgać do obcych rzeczy zupełnie przeciętnej wartości? Jeśli nie znamy tych skarbów polskiej kultury i poezji, jeżeli nie wiemy, jaką sztukę wystawić, zapytajmy o radę tych, którzy wiedzą. Są rozmaite biblioteki w organizacjach, są w koloniach nauczyciele, są redakcje pism, które do nas przychodzą, są organizacje polskie w kraju, które o emigrantów się troszczą. Do nich trzeba się zwracać po radę i pomoc, by wysiłki w utrzymywaniu polskości i w szerzeniu polskiej kultury nie poszły na marne.

Stanisław Stupkiewicz

Winterslag, w paźdz. 1937 r.

# JESIEŃ NA SREBRNYCH STRUNACH POEZJI POLSKIEJ

Minęło lato. Na wiecznym zegarze natury wybiła godzina tej polskiej, przepięknej, leniwej, rozmarzonej jesieni.

Przemawia ona smutną nutą do duszy ludzkiej, budząc w niej refleksje, nastroje, tęskne uczucia. Osłabła bowiem rzeźka rytmika wiosennego zapału w letnim trudzie, zbladło bogactwo barw i dźwięków natury, wyczerpała się werwa rozkołysanego, twórczego pędu do życia.

Natura jakby szukała spokoju, wytchnienia i ciszy. Naga pustka pól napina i pędzi myśl w dal — w nieskończoność, uczucie błąka się samotnie, nie mając się na czym oprzeć, gdzie schronić przed lękiem na przyszłość.

Pieśń jesienna rozpływa się w tęsknych, bladych akordach molowych, w przeciwieństwie do pieśni wiosennej, rozbrzmiewającej czerwienią, radością i szczęściem akordów durowych, bo

„cisza i zapomnienie
Idą przez sennych łąk przestrzenie
I biorą cały świat w ramiona
I dzień już kona".

(Z. Dębicki)

Urok — czar jesieni uderzył w struny lutni poezji polskiej, wydobywając z nich tony rzewne, żałobne, jękliwe, tęskne.

Prawdziwą polską pieśń w całej skończonej oprawie tęcz i kolorów, przedstawił nam w wierszu p. t. „Na jesieni" doskonały znawca ziemi polskiej i jej duszy Wincenty Pol. Posłuchajmy:

„O jesieni złota nasza!
Tyś jak darów Bożych czasza,
Dziwnie mądra, pełna cześci
I kojącej pełna treści...
— — — — — — — —
Międzią, złotem i rubinem
I szmaragdem i bursztynem,
Na jesieni świat się mieni
I w dobrane gra kolory,
Pajęczyny srebrem dziany
Jak kobierzec różnowzory,
Na dzień wielki rozesłany.
— — — — — — — —
Złote słońce i ścierń złota —
Nigdzie głosu, nikt nie śpiewa;
A po duszy się rozlewa
Jakiś smętek czy tęsknota!"

Jesień znalazła oddźwięk u nowelisty, dramaturga, a przede wszystkim liryka, wirtuoza formy, znawcy i tłumacza poezji klasycznej, renesansowej i współczesnej Felicjana Medarda Faleńskiego. Poświęcił jej ostatni swój zbiór poezyj „Harmonie jesieni", częściowo tylko ogłoszony w „Pieśniach spóźnionych", gdzie poeta wypowiedział swoje własne tęsknoty.

Oczarowała też jesień najszczerszego liryka, Kazimierza Tetmajera w jego pięknym wierszu „W noc jesienną", przedstawiającym matkę-rodzicielkę:

„I ziemia cała w blask się ubrała
I drzemie, lśniąc srebrzyście,

A w ciszy sennej wicher jesienny
Szumi, kołysząc liście".

Prometejski twórca, Jan Kasprowicz, w swej poezji, nastrojowej na ton głębokiej ciszy poświęcił jesieni „Akordy jesienne". Oto jak pięknie kreśli jej nadejście:

„Idzie cicha... Nie dźwięk fanfar,
nie triumfów głośny wrzask
towarzyszy jej w tej drodze...
Idzie skromna i na twarz
nie przywdziewa ni proroków,
ni kapłanów, dumnych mask.
Idzie jak prosty żołnierz...
w szarym płaszczu... Idzie w dal
niewstrzymana... bo iść musi,
choć ma jęk za przednią straż,
a za sobą melancholię
i tęsknicę, cień i żal..."

Źródła smutku są tak dawne, jak serca ludzkie. Znajduje je też w szarej polskiej jesieni Leopold Staff, poświęcając jej uwagę w melancholią napełnionym cyklu „Zmierzchem i jesienią".

Smętek na tle szarugi jesiennej uwydatnił się w utworze „Deszcz jesienny", działającym sugestią rytmu i właściwą stylowi Staffa enumeracją faktów: „ktoś umarł... „szczęście przyjść chciało, lecz mroków się zlękło... Zmarł nędzarz, nim ludzie wsparli go jałmużną... Gdzieś pożar spopielił zagrodę wieśniaczą... Spaliły się dzieci... Jak ludzie w krąg płaczą..." Przez ogród przeszedł szatan „smutny śmiertelnie", a zamieniwszy go w pustkę, sam usiadł na kamieniu, łkając: „To w szyby

deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny" — powtarza się refren i melodia, która nasunęła tyle ponurych a silnych obrazów.

„To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...
Jęk szklany... płacz szklany... szyby we mgle mokną
I świata szarego kask sączy się senny...
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny..."

Niepokojowi jesieni, jej uczuciu tęsknoty poddał się J. H. Gałuszka w wierszu p. t. „Jesień", umieszczonym w zbiorku p. t. „Ludzie bez twarzy":

„Jestem jak ptak przelotny, niepokojem trwożny,
na rozkaz nie narwany, gniazdo rzucić gotów,
pełen tęsknoty nieba, przestworów bezdrożnych.
przeczutych, wiekuistych, dalekich odlotów...".

Jesienną melancholię odmalował on także w „wichrowym lamencie" „Słupów telegraficznych", do których muzykę podłożył sławny kompozytor o. dr. Bernadino Rizz'i.

Jesień jest również tematem wiersza „Smutek jesieni", H. Zbierzchowskiego.

Refleksyjnie zastanawia się nad jesienią w wierszu „Idzie jesień" młody a płodny poeta Witold Zachenter. Nie brak motywów jesiennych w poezji refleksyjnego poety Stefana Rassalskiego, a zwłaszcza w wierszu p. t. „Wrześniowy wiersz".

„Niebo nisko obwisło — jesienny czas idzie chmurą deszczową, a wicher:

„Pożółkłych drzew ręce
wyrzuca ku niebu
wicher wyjący
od czarnej gleby".

Wielu, wielu jeszcze poetów opiewa i opiewać będzie tę polską jesień złotą, w ogniu zaklętą, opalową i mglistą.

Nadejdzie zima. Spadnie biały szron, skuje zwiędłe liście jesieni, ogarnie nas tęsknotą i smutkiem — jak pierwszy szron na skroniach człowieka.

Tadeusz Myszka

# Otwarcie VI-go Kursu Wiedzy o Polsce

Uroczyste otwarcie tegorocznego, VI-go już z rzędu Kursu Wiedzy o Polsce, organizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla młodzieży z zagranicznych środowisk polskich, odbyło się w Gdyni. Na wstępie więc uczestnicy kursu zapoznali się z chlubą polskiego dorobku gospodarczego i niejako wkroczyli na ziemię przodków przez imponującą bramę morską.

Otwarcie kursu zaszczycili obecnością: prezes Światowego Związku, marszałek Władysław Raczkiewicz, dyrektor Stefan Lenartowicz, wicedyrektor Tadeusz Kowalski, przedstawiciele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Uroczystość zagaił prezes gdyńskiego oddziału Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — dyr. Grabowski, poczem witany owacyjnie zabrał głos marszałek Raczkiewicz, dając wyraz swej radości, że coraz nowe zastępy młodzieży polskiej z zagranicy zyskują możność zapoznania się z Macierzą i nabycia wiedzy o jej przeszłości, stanie dzisiejszym i warunkach rozwoju.

Z kolei przemówił przedstawiciel Min. W. P. i O. P. i Komitetu Wychowania Narodowego przy Św. Zw. Pol. z Zagr. — dr E. Zdrojewski.

Poczem powitał uczestników kursu jego kierownik naukowy, dziekan Paszkiewicz.

Po dalszej części koncertowej, zabrali kolejno głos dwaj przedstawiciele młodzieży, składając Światowemu Związkowi podziękowanie za umożliwienie młodzieży z najodleglejszych nawet krajów przybycia do Macierzy.

Symbolicznym podkreśleniem planowości i ciągłości pracy Światowego Związku na odcinku młodzieżowym było połączenie otwarcia VI-go kursu z pożegnaniem grupy uczestników V-go kursu odjeżdżających do Stanów Zjednoczonych, w imieniu których przemówił p. Krajewski.

W dniu 14 października uczestnicy kursu wyjechali na pierwszą swą wycieczkę po kraju na trasie Gdynia—Toruń—Poznań.



Uczestnicy Kursu na wycieczce

# FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 1 kwietnia b. r. Poczta Polska sprawiła filatelistom miłą niespodziankę „prima aprilisową", wydając 4 znaczki opłaty bardzo starannie wykonane techniką stalorytniczą (wklęsłodruk). Znaczki te wydano w jasnych i żywych barwach, tak, że będą one bez wątpienia ozdobą każdego zbioru.

Podajemy ich charakterystykę:

5 gr. — fioletowy — Jasna Góra w Częstochowie.

10 gr. — jasno zielony — Dworzec Morski w Gdyni.

15 gr. — brunatno-czerwony — Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

20 gr. — pomarańczowo-brunatny — Gmach Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Nakład tych znaczków jest b. duży i cena ich na rynku filatelistycznym w Polsce będzie b. niska.




## Odpowiedzi Redakcji

WP. JÓZEF OSTAFINI-DOUBRAVA — Czechosłowacja.

Obszernej odpowiedzi udzieliliśmy listownie. Radzimy małe ogłoszenie na tym miejscu, (3 wiersze jedno-szpaltowe), które stałym prenumeratorom zamieszczamy bezpłatnie.

WP. KALIKST S. SYSZAKOWSKI — BROOKLYN, N. Y. Stany Zjedn. A. P.

Obszerniej odpowiedzieliśmy WPanu listownie. Prosimy przedrukowywać nasze artykuły filatelistyczne w „Czasie", oczywiście z podaniem źródła przedruku. W sprawie nabywania znaczków w Polsce radzimy WPanu korzystać z naszego pośrednictwa.

Wp. JÓZEF W. BRONOWICZ — Toledo, Ohio — Stany Zjedn. A. P.

Serdecznie dziękujemy WPanu za piękny katalog znaczków Stanów Zjednoczonych oraz za zapowiedź przysłania nam ciekawej koperty z Wysp Hawajskich.

Czy zamierza WPan wymieniać znaczki z Polakami zamieszkałymi w Polsce i w innych krajach? Jeżeli tak, to prosimy o zredagowanie małego ogłoszenia (3 wiersze 1-o szpaltowe), a zamieścimy je bezpłatnie.

*FILATELISTOM pragnącym nabyć znaczk w Polsce proponujemy korzystanie z naszego bezpłatnego pośrednictwa. Będziemy czuwali nad wykonaniem Waszych zamówień przez firmy filatelistyczne w Warszawie oraz przyjmujemy na siebie gwarancję za autentyczność dostarczanych za naszym pośrednictwem znaczków.*

*Zamówienia i pieniądze prosimy kierować do naszej redakcji na ręce redaktora działu filatelistycznego p. Lucjana Giżyckiego.*

*REDAKCJA*




# SPORT POLSKI W BELGII

Sport na naszym terenie rozwinął się z inicjatywy samej młodzieży polskiej. W sporcie widziała młodzież swoją codzienną rozrywkę po pracy.

Sport wśród Polonii belgijskiej rozwija się powoli i przechodzi różne fazy — raz wzbija się na wysoki poziom, godny sportu polskiego — to znów zatrzymuje się jakby w letargu na pewien okres czasu.

W celu, aby sport polski w Belgii nabrał cech spoistości i dla scentralizowania akcji — została powołana Komisja sportowo-wychowawcza, międzyorganizacyjna. Trudno jednak i teraz dopatrzeć się tej spoistości — sport polski w Belgii raczej rozwija się indywidualnie, oparty na ambicji pojedyńczego sportowca lub klubu.

W ogólnej akcji nie zwrócono uwagi na charakter sportu, jaki ogarnia masy w danym kraju, ani nie wykorzystano odruchowego zainteresowania się sportem rodzimym, aby wprowadzić planowe metody sportu polskiego ogarniającego wszystkie dziedziny wychowania fizycznego.

Niemniej przyznać trzeba, że w wielu koloniach polskich, sportowcy polscy lub kluby polskie godnie reprezentowały lub reprezentują sport polski. I tutaj wymienić należy nazwiska takich sportowców polskich, jak: Jana Nowaka, Alfonsa Ratajczaka, Ślimaka, Szczepańskiego, Kłobuta, Zawadę w lekkoatletyce; Braci Kubańskich, Malaka, Stefańskiego, Bernackiego w piłkarstwie; Marczyńskiego, Markiewicza, Kulę, Pawlaka, Szostaka w kolarstwie. Z klubów polskich dzielnie podtrzymują prestiż sportu polskiego — klub piłkarski „Polonia" w Retinne, Klub „Polonia" z Houtrage-Etat i inne.

Przy oddziałach Zw. Strzeleckiego istnieją drużyny siatkówki i koszykówki, które rozgrywają pomiędzy Obwodami zawody o mistrzostwo. Gniazda „Sokole" od kilku już lat stale rozwijają sport lekkoatletyczny, organizując zawody wiosenne, Kościuszkowskie oraz przy każdej innej okazji, jak zloty okręgowe, rocznice poszczególnych gniazd.

W roku 1936 po raz pierwszy odbył się w kolonii Eysden Narodowy Bieg na przełaj, który w rok po tym do kolonii Zwartberg ściągnął zdwojoną liczbę zawodników.

Sport uprawiany jest przy Oddz. Z. S. przy Gniazdach sokolich i drużynach harcerskich — wiele kolonii polskich posiada własne boisko otrzymane od dyrekcji kopalni. Swego czasu na terenie Belgii (Antwerpia - Liège) był czynny Akad. Klub Sport., duszą którego był student Izydor Szymański, działacz i instruktor młodzieżowy.

Zawodowym instruktorem sportowym na Belgię jest p. Brzeziński W. — instruktorami miejsco-



Piłkarze polscy w Retinne

wymi w klubach, gniazdach, oddziałach czy drużynach są komendanci, naczelnicy, drużynowi powyższych organizacyj.

Do chlubnych wyczynów sportowców polskich, będących dobrą propagandą sportu polskiego, zaliczyć trzeba: udział sokołów w Spa, Verviers, Herve w zawodach sportowców belgijskich; Narodowe Biegi na przełaj: imprezę przedigrzyskową (I-sze igrzyska młodzieży polskiej z zagranicy w Warszawie) w Sclesin; doroczne zloty gniazd sokolich.

W Belgii widzieliśmy sukcesy osiągane przez piłkarzy z kraju, sukcesy lekkoatletów polskich, jak Kusocińskiego, Walasiewiczówny, Lokajskiego, Pławczyka i innych — z zapaśnictwa Zbyszka Cyganiewicza — wszystkie te imprezy sportowe, w których brali udział sportowcy z kraju cieszyły się liczną frekwencją kolonii polskiej, urządzającej nieraz wycieczki autobusowe do miejsc zawodów.

Osiągane zwycięstwa przybyłych z kraju sportowców — młodzież polska w Belgii bierze za przykład do naśladowania i pod wpływem dumy narodowej przejmuje ich zalety.

Janusz Hetman

# POLSKI TENIS W AMERYCE

Piękny ten sport cieszy się wśród Polonii Amerykańskiej dużą popularnością i zyskuje coraz większą ilość zwolenników zrzeszonych w polskich klubach tenisowych.

Poziom gry polskich tenisistów z roku na rok jest wyższy, przy czym podkreślić należy, że jeden z najlepszych reprezentacyjnych graczy amerykańskich Franciszek Parker jest Polakiem z pochodzenia i właśnie jego nazwisko brzmi Pajkowski.

Polsko-Amerykański Klub Tenisowy w New Yorku, który niedawno został założony, rozwija się świetnie i liczy obecnie około 80 członków.



Puchar Św. Zw. Pol. z Zagr.

Wykazując ożywioną działalność P.A.K.T. zorganizował w czasie od 11 do 26 września b. r. II-gie Polskie Zawody Tenisowe w New Yorku.

Udział w zawodach wzięły reprezentacje polskich klubów młodzieży z Buffalo, N. Y., Filadelfia, Pa., Detroit, Misch., Schenectaty, N. Y., Syracuse, N. Y., Yonkers, N. Y., Harrison, N. Y. i okolic Nowego Jorku.

Ogółem brało udział w zawodach 44 zawodników i 17 zawodniczek.

Konkurencje były następujące: gra pojedyńcza panów, gra pojedyńcza pań, — i gra podwójna panów.

W grze pojedyńczej panów zwyciężył p. Augustyn Franczak, młody i utalentowany tenisista z Buffalo, N. Y., zdobywając po raz pierwszy puchar — nagrodę przechodnią trzyletnią, ufundowaną przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

W grze pojedyńczej pań zwyciężyła p. Pola Piasecka z Harrison N. Y. zdobywając po raz pierwszy nagrodę przechodnią trzyletnią, ufundowaną przez wydawcę „Nowego Świata" p. M. F. Węgrzynka.

W grze podwójnej panów p.p. S. Miklasiewicz i A. Szawlewicz z Filadelfii pokonali braci Golankiewiczów z New Yorku, zdobywając na własność puchary ufundowane przez dyrektora Linii Gdynia—Ameryka p. Romana Kutyłowskiego.

Zwycięzcom wręczył nagrody Konsul R. P. w New Yorku p. Dr. Juliusz Szygowski. Po zawodach odbyła się w gmachu Konsulatu Generalnego R. P. herbatka towarzyska.

Pięknie zapoczątkowana działalność Polsko-Amerykańskiego Klubu Tenisowego przyczyni się bezwątpienia do ujęcia w ramy organizacyjne wszystkich polskich tenisistów w Ameryce, którzy zjednoczeni w polskich klubach tenisowych znajdą odpowiednie warunki do pogłębienia i wykazania swej formy.

Z. S.

# Na żaglach

## Z KURSU SPORTÓW WODNYCH W BRASŁAWIU



Gdy wiatr dmie w żagle

Do małego miasteczka Brasławia, położonego nad pięknym jeziorem Drywiaty, na północno-wschodnich krańcach Rzeczypospolitej, gdzie błękitne wody największych w Polsce jezior wsłuchują się w cichy poszum borów sosnowych, przyjechali rzadcy goście: — młodzież polska z zagranicy.

W Brasławiu bowiem Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował w lecie b. r. miesięczny instruktorski kurs sportów wodnych oraz kurs budowy kajaków i łodzi żaglowych dla kandydatów polskich organizacyj w. f. i sportowych z terenów zagranicznych.

Ożywiło się ciche, spowite w zieleni miasteczko. Rozjaśniły się uśmiechem powitania twarze szczerych, serdecznych kresowiaków. I nim upłynęło od przyjazdu kilka godzin, już wszyscy się znają. — Panie drogieńki! — woła z przejęciem jakaś sympatyczna brasławianka. — Taż moja siostra zamąż wyszedszy, wyjechała z mężem za morze. W Chicago mieszkają. Biednieńka tylko ona, nadtoż jej tam za rodziną i Polską tęskno!

A najbardziej ciekawi są wrażeń z Polski. Czy aby podoba się. I patrzą z obawą w oczy, a gdy słyszą słowa zachwytu i uczucia serdecznego, promienieją radością i zadowoleniem. „Tak panie, w Polsce może nie tak bogato jak zagranicą, lecz piękna Ona i grunt że własna. Pracujemy, to i bogactwo zdobędziemy".

A gdy wieczorem brać kursowa zebrała się na przystani i gdy popłynęły na falach jeziora, aż hen, po lasy belmonckie, melodie skocznych oberków i dziarskich pieśni żołnierskich, zbratanie nastąpiło całkowite i kursiści szturmem zdobyli przyjaźń brasławian i... serca pięknych brasławianek.

Społeczeństwo polskie w Brasławiu przyjęło kurs z całą serdecznością i gościnnością. Władze



Przed wyruszeniem na ćwiczenia

szkolne przydzieliły na kwatery obszerne sale szkoły powszechnej. Liga Morska i Kolonialna udzieliła gościny na swojej przystani i oddała do szkolenia żaglówki, Związek Strzelecki wypożyczył dziesięć kajaków, a Policyjny Klub Sportowy woził motorówkami brać kursową na dalekie wycieczki.

Rozpoczęły się dni pracy. Jezioro, kajak, żaglówka i pływanie, praca w warsztacie przy budowie kajaków i łodzi, a potem znowu jezioro, a nad jeziorem błękit nieba i gorące słońce.

Kąpią się chłopcy w słońcu i w jeziorze!

A ile emocji i wrażeń daje żeglarstwo! Wiatr dmie w żagle, łódź mknie po zwichrzonej toni jeziora, jak śmigła jaskółka. „Dobry wiatr" mamy dziesiaj — stwierdza z zadowoleniem szesnastoletni sternik, świeżoupieczony, bezwąsy „wilk morski".

Twardą ręką trzyma już „szkot" i ster. Nie straszne są dla niego niebezpieczne do niedawna zwroty, kiedy to łódź kładzie się na burtę, a spiętrzone fale pochłonąć chcą wątły stateczek.

W krótkim czasie opanowali kursiści wszystkie arkana sztuki żeglarskiej, sprawnie kajakują i pływają jak ryby.

Praca w warsztacie posuwa się również raźno naprzód. Pod opieką troskliwego kierownika kursu p. inż. M. Plucińskiego rosną jak na drożdżach kajaki oraz pieścidełko całego kursu śliczna żaglówka typu P. V.

Uroczyście odbyła się pierwsza jazda na wybudowanych łodziach. Egzamin zdały znakomicie i oglądane były z podziwem przez cały sportowy Brasław.

Jeden z kajaków ochrzcili chłopcy nazwą „Teddy" na cześć Wicedyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Tadeusza Kowalskiego, który wizytował kurs i dokonał jego zamknięcia.

Piękne sporty wodne zyskały kilkunastu entuzjastów, a polskie organizacje zagranicą — wykwalifikowanych instruktorów, którzy rozwiną ten dział sportu na swoich terenach. Zrobią to napewno dobrze, bo wiatry i wody kresowego jeziora zahartowały ich ciała, a polskie słońce lipcowe ogrzało ich serca, aby byli mocni i dzielni!

Z. S.



## CHLUBA SPORTU POLSKIEGO W BELGII

Młody 19-letni sportowiec, Alfons Ratajczak z kolonii polskiej w Zwartberg — służyć może jako wzór sportowca-emigranta.

Od kilku lat wytrwale, regularnie trenuje, przestrzega wstrzemięźliwości sportowca, dzięki czemu robi znaczne postępy.

W 1937 roku zajął pierwsze miejsce w dorocznym II biegu narodowym na przełaj w Belgii.

W tymże roku zmierzył swe siły ze sportowcami polskimi we Francji — wygrywając bieg na 1500 mtr. i 10-kilometrowy marsz.

Ulubionymi sportami Ratajczaka są piłka nożna i biegi.

# Wieści sportowe z Polski

POLSKA — JUGOSŁWIA 4 : 0, POLSKA — ŁOTWA 2 : 1, — REKORD ŚWIATA KWAŚNIEWSKIEJ

## BOKS

Niezbyt nam się wiedzie na początku sezonu. Pisaliśmy już, że drużyny Warty i reprezentacji Łodzi bawiły w Niemczech i że nie odniosły tam wielkich sukcesów. Również trzecie spotkania obu zespołów nie przyniosły nam rewanżu: Warta przegrała w Lipsku z reprezentacją miasta 5 : 11, przyczym mistrz Europy SZYMURA został znokautowany. Wprawdzie przez wspaniałego Niemca PIETSCHA, który następnie wygrał z mistrzem Europy Francuzem MICHELOT, ale zawsze co knock aut, to knock aut i należałoby unikać wyjazdów, gdy się jest w słabej formie.

W tym samym stosunku 5 : 11 przegrała Łódź w Karlsruhe.

I jeszcze jedna porażka: na turnieju w Berlinie bawili zaproszeni Polacy SOBKOWIAK i KAJNAR. Walka pierwszego była powtórzeniem finału mistrzostw Europy w Mediolanie. Nasz wicemistrz spotkał się z mistrzem ENEKESEM (Węgry) i przegrał według zgodnych głosów prasy niemieckiej niesłusznie, gdyż walka była remisowa. KAJNAR nasz doskonały bokser, bohater ostatniego meczu z Niemcami pokonał w pierwszej walce Niemca SONNTAGA, ale w finale przegrał przez knock aut w pierwszej rundzie z mistrzem Europy NURNBERGEM.

A teraz wiadomość z frontu boksu zawodowego. EDWARD RAN, nasz znakomity zawodowiec, który obecnie bawi w Polsce (donosiliśmy, że wrócił z Ameryki) walczył z zawodowcem czeskim HRUBESZEM i przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie, dowodząc, że jego kariera zawodnicza jest zakończona. Ran jest już zbyt stary i obecnie zajmie się wyłącznie pracą trenerską, oddając na użytek amatorów polskich swoje wiadomości, zdobyte za oceanem.

Na pocieszenie nieco o zwycięstwach. Bawiła w Polsce drużyna Herosu z Eintrachtu, która przegrała kolejno z Sokołem poznańskim i z I.K.P. Łódzkim w stosunku 6 : 10 i z Gryfem toruńskim 7 : 9.

Nie powiodło się u nas również reprezentacji Helsinek, stolicy Finlandii. Finnowie przegrali z reprezentacją Warszawy wysoko, bo 5 : 11. Zwycięstwa odnieśli: ROTHOLC w wadze muszej, CZORTEK w piórkowej, ROZENBLUM w lekkiej, KOLCZYŃSKI w półśredniej, DOROBA I w półciężkiej, zremisował DOROBA II w średniej. Przegrali: JAKUBOWICZ w koguciej i SOWIŃSKI w ciężkiej. Następnie Finnowie rozegrali spotkanie w Łodzi przegrywając z Geyerem 7 : 9.

## GRY SPORTOWE

Mistrzem Polski w szczypiorniaku zostało K. P. W. (Kolejowe Przysp. Wojsk.) z Poznania.

## JEŹDZIECTWO

Mistrzami Polski zostali: w ujeżdżaniu konia — rtm Kulesza, w skokach przez przeszkody — płk. Rómmel, we wszechstronnym konkursie ujeżdżania konia — rtm. Rojcewicz.

## KOLARSTWO

Mistrzostwo Polski na 50 km na torze zdobył MOCZULSKI przed NAPIERAŁĄ.

Mistrostwo w jeździe na przełaj — NAPIERAŁA.

## LEKKA ATLETYKA

Nasza lekka atletyka zrobiła w tym roku olbrzymi skok naprzód. Wyniki szczytowe, podniosły się znacznie, a pojawiające się coraz nowe talenty rokują dobre nadzieje na przyszłość.

W Warszawie odbyły się wielkie międzynarodowe zawody z udziałem Finów, i Belga Mosterta. Marna pogoda nie pozwoliła na osiągnięcie należytych wyników, ale jednak czasy były bardzo dobre. Naturalnie, że najciekawsze były biegi z udziałem Mosterta, Lehtinena, Kurki, Hoppania, Hartikka oraz asów krajowych Kucharskiego, który był jednak w słabej fomie, Gąssowskiego, Noji. Wielki sukces osiągnął GIERUTTO, bijąc w kuli wicemistrza olimpijskiego BAERLUNDA wynikiem 15,31. Na 5 km, pierwszy był naturalnie bezkonkurencyjny rekordzista świata LEHTINEN, za nim NOJI, kótry osiągnął najlepszy swój czas tegoroczny 14,54,8 i pobił drugiego Finna KURKI o 30 metrów. Drugi bieg z udziałem tych samych rywali, a ponadto HOPPANII i MOSTERIA tym razem na 3 km przyniósł zwycięstwo znakomitemu HOPPANII przed MOSTERTEM, NOJIM, COLDANEM z Krakowa, który zdołał wyprzedzić LEHTINENA i KURKI. Czas pierwszego 8 : 31,6.

Bieg na 1000 metrów wygrał MOSTERT (2:27,8) przed HARTIKKĄ, GĄSSOWSKIM, HOPPANIA. Kucharski był na... 7 miejscu. Gąssowski pobiegł zna-

komicie, brak rutyny nie pozwolił mu na zwycięstwo. Już na samej mecie doszedł go i minął HARTIKKA. Czas zresztą mieli ten sam. Rewanż wziął Gąssowski, nasza największa obecnie nadzieja, w biegu na 800 m., gdzie pobił Hartikkę, a nadto... Kucharskiego, który był 2-gi. Czas — 1 : 55,1.

Czas na 800 metrów poprawił Gąssowski znacznie w Budapeszcie na zawodach międzynarodowych. Wygrał on bieg ten w 1 : 54, a na 400 m. był czwarty. Obok niego startowali NOJI, który również poprawił wynik na 5 km na 14 : 52,6, ale uległ fenomenalnemu SZABO (14,48) i HANKE, który skokiem 722 cm zajął drugie miejsce za KOLTAIEM (724).

Wśród pań mamy do zanotowania rekord świata, ustanowiony przez KWAŚNIEWSKĄ, w rzucie oszczepem oburącz wynikiem 62,77 lepszym o 30 cm od oficjalnego rekordu Niemki GELIUS, ale gorszym o 33,4 m od własnego nieuznanego rekordu z roku 1934.

## PIŁKA NOŻNA

Przede wszystkim naturalnie zwycięstwo nad Jugosławią w ramach meczów o mistrzostwo świata. Był to triumf niesłychany. Cała Europa była przekonana, że nikt inny tylko Jugosławia wejdzie ze swojej grupy do finału, tymczasem... Nasi piłkarze zagrali wspaniale i dzięki niesłychanej ambicji odprawili gości z kwitkiem — 4 : 0. Nie przesądza to wprawdzie sprawy, gdyż gramy jeszcze rewanż w Belgradzie, ale chyba nie pozwolimy wyrównać korzystnego dla nas stosunku bramek.

Jednocześnie drugi nasz garnitur pokonał w Katowicach Łotwę w stosunku 2 : 1, tę samą Łotwę, która z Austrią osiągnęła również ten wynik. Było to 32-gie zwycięstwo naszej oficjalnej reprezentacji. Przegraliśmy meczów 36, zremisowaliśmy 13. Stosunek bramek mamy korzystny 180 na 171. W roku bieżącym na 7 meczów wygraliśmy 5, jeden przegraliśmy i jeden zakończył się na remis. Rezultat bardzo piękny, a jeszcze nieoficjalna reprezentacja wygrała w Paryżu 5 : 1.

Na odcinku ligowym dalsze boje nie wyłoniły jeszcze mistrza, natomiast wiadomo kto spadnie. Skazańcem jest krakowska Garbarnia. Na czele tabeli pozostało do rozegrania jeszcze tylko 6 meczów, z których 3 będą decydujące. Obecnie AKS. zdołał wyprzedzić Cracovię, która przegrała z kandydatem do spadku Pogonią i ma największe szanse. Sytuacja jest taka, że decydować będą chyba nie punkty ale różnice bramek. Do pierwszego miejsca pretenduje jeszcze Ruch, czterokrotny mistrz. Ciekawe, że Cracovia i AKS. dopiero w b. r. dostały się do ligi, a już walczą o prymat.

Mecze o wejście do ligi zakończyły się wielkim sukcesem warszawskiej Polonii, która nie straciła ani jednego punktu. Obok niej wszedł do Ligi Śmigły z Wilna.

## ZAPAŚNICTWO

Zapaśnicy warszawscy bawili w Prusach Wschodnich, gdzie zwyciężyli reprezentację Królewca 13 : 10, zaś kombinowany team 15 : 5. Skład Polaków: Rokita, Neubauer, Świętosławski, Rejniak, Szajewski, Kozerski, Ilczyk.

# Wielki sezon zimowy w Polsce

Na przedzimowej konferencji w Krakowie komisja propagandowa zajmowała się ustaleniem terminarza imprez w sezonie 1937/38 i rozpatrzyła szczegółowo 350 terminów różnych imprez i ustaliła ich daty.

Wśród tych imprez 310 obejmuje zawody narciarskie, 32 zawody łyżwiarskie i hokejowe, 8 imprez automobilowych i zawodów konnych. Komisja ustaliła ponadto podział imprez na 4 grupy: na imprezy, odbywające się na terenie Karpat zachodnich wraz z Tatrami i ich podnóża, następnie Karpat wschodnich i Małopolski Wschodniej, na terenach nizinnych i kresów wschodnich oraz grupę zawodów o odznakę za sprawność P.Z.N.

Terminarz ważniejszych imprez w sportach zimowych przedstawia się następująco:

21 grudnia łyżwiarskie mistrz. Zakopanego.

1—6 stycznia turniej hokejowy w Krynicy.

9—18 stycznia zawody konne w Zakopanem.

17—19 stycznia marsz szlakiem II brygady.

22—23 stycznia łyżwiarskie mistrz. Polski w jeździe figurowej w Zakopanem.

24—25 stycznia marsz szlakiem I brygady.

29—30 stycznia mecz łyżwiarski Polska—Łotwa i mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej.

1—2 lutego saneczkowe mistrz. Polski w Krynicy.

2—7 lutego narciarskie mistrz. Polski.

13 lutego zimowa jazda automobilowa do Zakopanego.

26—27 lutego marsz Zułów — Wilno.

W końcu lutego hokejowe mistrzostwa Polski.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

SIOSTRY-NAUCZYCIELKI ZE ST. ZJEDN. PRZYBYŁY DO POLSKI.

Dn. 11 października na statku „Batory" przybyła do Gdyni grupa 18 sióstr-nauczycielek z polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych na drugi z kolei kurs, organizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

W następnym dniu siostry-nauczycielki zwiedziły port gdyński i jego urządzenia od strony morza.

Z Gdyni siostry udały się do Warszawy. W dniu 15 ub. m. zostały przyjęte na specjalnej audiencji przez ks. kardynała Kakowskiego, arcybiskupa Warszawskiego. Tegoż dnia siostry złożyły wizytę w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, gdzie zostały powitane serdecznym przemówieniem przez p. dyrektora Lenartowicza.



Siostry-nauczycielki z Ameryki u dyr. Lenartowicza

W dniach 18-go października siostry-nauczycielki bawiły w Częstochowie. Tak pobyt w kaplicy cudownego obrazu, jak przyjęcie u ks. biskupa Zimniaka oraz ojca generała Piusa Przezdzieckiego — były czynnikami emocjonalnymi, które pozostawiły w sercach sióstr-nauczycielek niezatarte wrażenia.

W dniu 21 października odbyło się uroczyste otwarcie kursu w gimnazjum S.S. Nazaretanek w Warszawie. W serdecznych słowach powitał przybyłe zza oceanu siostry-nauczycielki Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. marszałek Raczkiewicz.

Z kolei dyr. Związku p. Stefan Lenartowicz odczytał nadesłany do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list ks. kardynała Hlonda, Prymasa Polski. Treść listu przytaczamy poniżej:

„Dziękuję uprzejmie za zaproszenie na otwarcie II Kursu w Zakładzie SS. Nazaretanek w Warszawie zorganizowanego dla Sióstr-nauczycielek polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Niestety, w otwarciu kursu uczestniczyć nie mogę. Doceniając ważność tych kursów dla sprawy wychowania młodego naszego pokolenia w Ameryce w przywiązaniu do wiary św. i do Macierzy Polski, przesyłam dla wszystkich, tak dla Kierowników kursu jak i Czcigodnych Kursistek, Sióstr-Nauczycielek z Ameryki, z gorącego serca błogosławieństwo prymasowskie z tym życzeniem, aby z zbożnej tej pracy wyrosły jak najobfitsze owoce dla dobra Kościoła i dla Zjednoczenia Polonii amerykańskiej z jej Macierzą".

August Kard. Hlond

Dr. Zdrojewski — wiceprzewodniczący Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy powitał siostry-nauczycielki w imieniu Prezydium Komitetu, a dwie uczenice gimnazjum SS. Nazaretanek powitały siostry w miłych słowach imieniem młodzieży. Poczem na przemówienia powitalne odpowiedziała jedna z sióstr-nauczycielek, zapewniając, że będą się starały wykorzystać swój pobyt w Ojczyźnie jak najlepiej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że siostry-nauczycielki spełnią swą obietnicę, wypowiedzianą przez usta swej przedstawicielki, w całej rozciągłości, gdyż z zapałem przystępują do pracy, a program kursu obejmujący historię, literaturę Polski i zagadnienia Polski współczesnej, oraz cały szereg przedmiotów, związanych z zawodem nauczycielskim sióstr przyczyni się do pogłębienia ich wiedzy.

## Zgłaszanie kandydatów do szkół rolniczych

W trosce o poprawę bytu drobnego rolnika polskiego na wychodztwie Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił przyjść z pomocą lokalnym organizacjom gospodarczym, przygotowując wykwalifikowanych przodowników do samodzielnej pracy w rolnictwie.

W tym celu Światowy Związek organizuje w kraju rolnicze kursy roczne dla mężczyzn i kobiet. Kandydaci, wydelegowani z terenu, umieszczeni będą w odpowiednich szkołach rolniczych, gdzie zapoznają się z uprawą i pielęgnowaniem roślin, prowadzeniem hodowli oraz organizowaniem stowarzyszeń gospodarskich i spółdzielczo-rolniczych.

Rok szkolny w tych szkołach rozpocznie się z dniem 15.I.1938 r. Zgłoszenia kandydatów należy przesyłać do Światowego Związku Polaków z Zagranicy najpóźniej do dnia 1.XII. r. b. wraz z kwestionariuszami wypełnionymi i zaopatrzonymi opinią Naczelnej Organizacji lub organizacji zgłaszającej.

Zgłoszeni kandydaci korzystać będą z 50% zniżek kolejowych, wystawionych przez Naczelną Organizację.

## Laureat nagrody pedagogicznej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą


NAGRODA PEDAGOGICZNA
na rok 1936–37 nadana przez
Fundusz Szkolnictwa
Polskiego Zagranica,
p. Romualdowi Piątkowskiemu
za zasługi położone na polu
oświatowym wśród Polaków w Stanach Zjedn. A. P.

dr. Bronisław Hełczyński
Prezes Zarządu

Stefan Lenartowicz
Sekretarz Zarządu

Tegoroczna nagroda pedagogiczna Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przyznana została profesorowi Romualdowi Piątkowskiemu, zasłużonemu, wybitnemu działaczowi oświatowemu, który od 50 lat wykłada w Seminarium Polskim, początkowo w Chicago a następnie w Orchard Lake. Prof. Piątkowski jest wychowawcą licznych kadr dzielnych pracowników na niwie społeczno-narodowej w Stanach Zjednoczonych A. P. Zasłużony Polak był również założycielem jednego z pierwszych Domów Polskich w Detroit.

Nagroda zostanie wręczona prof. R. Piątkowskiemu w Chicago w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada b. r.

# Zgon redaktora „Dziennika dla Wszystkich"



W Buffalo zmarł ostatnio zasłużony działacz i dziennikarz, redaktor „Dziennika dla Wszystkich" ś. p. Józef Ruszkiewicz. Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał na ręce rodziny Zmarłego depeszę następującej treści: „Rodzinie i Wydawnictwu „Dziennika dla Wszystkich" — przesyłamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia spowodu zgonu zasłużonego Józefa Ruszkiewicza". Prezes — Raczkiewicz, Dyrektor — Lenartowicz.

# Kronika Polonii Zagranicznej

## Jak Polacy w Rumunii witali Naczelnego Wodza

Gdy w przeddzień tej pamiętnej nocy rozeszła się po mieście wiadomość, że można będzie powitać Marszałka Polski w czasie jego przejazdu przez stolicę Bukowiny, zapanowało wśród kolonii polskiej niezwykłe poruszenie. Najmocniej zareagowała na tę radosną wieść młodzież. W ciągu kilku godzin około pięciuset dziewcząt i chłopców zebrało się w Domu Polskim, aby omówić sposób powitania ukochanego Wodza, równocześnie zaś zaczęło radzić starsze społeczeństwo z ks. prałatem Łukasiewiczem na czele. W rezultacie na stację kolejową przybyło o północy kilka tysięcy ludzi, a wśród nich około pięćset samej młodzieży. Wśród niemej ciszy oczekiwano na pojawienie się pociągu, mającego przywieźć dostojnego, a tak drogiego Gościa. Wreszcie... Polski hymn narodowy odśpiewany przez harcerzy stał się zwiastunem tej upragnionej chwili. Gdy w oknie salonki ukazała się postać Marszałka, zwarta masa tłumu zaczęła wznosić okrzyki, powiewając tysiącami chorągiewek o barwach narodowych. Marszałek Śmigły-Rydz zeszedł na peron, co dało powód do nowego entuzjazmu. Ale oto padł rozkaz: „Hufiec baczność! Do raportu w prawo patrz!" To komendant harcerstwa polskiego w Rumunii p. Otto Stelingowski, składa Marszałkowi raport. Około 500 harcerek i harcerzy zebrało się w karnym ordynku. Łzy radości i wzruszenia polały się po wielu twarzach, gdy 30 harcerek w strojach krakowskich, podeszło do Pana Marszałka, aby Mu wręczyć 30 bukietów kwiatów, a szereg delegacji ofiarował skromne upominki. W tym momencie wygłosił przemówienie prezes Zw. Stow. Pol. w Rumunii, ks. prałat Łukasiewicz. Przemawiali następnie delegaci poszczególnych związków i stowarzyszeń oraz przedstawiciele władz rumuńskich. A potem harcerki zaintonowały prześliczne pieśni polskie.

P. Marszałek przeszedł wzdłuż tysięcznego szpaleru, zapoznając się z poszczególnymi grupami, informowany przez ks. prałata Łukasiewicza. P. Marszałek wzruszony powitaniem, wygłosił do zebranych przemówienie, w którym dziękował za miłe i serdeczne przyjęcie.

Wśród nieopisanego entuzjazmu, pociąg ruszył w drogę, żegnany potężnie brzmiącą pieśnią Pierwsza Brygada.

R. K.

### ARGENTYNA

#### Dorobek społeczny wychodztwa polskiego w Argentynie powiększył się o jedną siedzibę

Tow. Polskie im. Bartosza Głowackiego w Valentin Alsina (na przedmieściu Buenos Aires) po trzech latach zaledwie istnienia, zdobyło się na poważny wysiłek, wybudowanie własnego domu.

Ofiarność i praca naszych rodaków na Valentin Alsina, znalazły oddźwięk i poparcie wśród bratnich organizacji, które zakupywały chętnie cegiełki na budowę domu. We wrześniu odbyło się uroczyste poświęcenie wykończonej części domu.

### BRAZYLIA

#### Z prac C. Z. P. w Brazylii

Działalność Centralnego Związku Polaków w Brazylii rozwija się pomyślnie. Centralny Związek Polaków w Brazylii, jako naczelna organizacja terenowa, obejmuje 232 organizacje z Parany, 44 z Santa Catharina, 26 z Rio Grande do Sul i 6 z innych stanów, co daje razem pokaźną ilość 308 zrzeszonych organizacji lokalnych.

Związek posiada własny gmach w Kurytybie, w którym oprócz biur C. Z. P. mieści się Bursa Męska, Kolegium im. H. Sienkiewicza, Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Polskich, Składnica Oświatowa oraz Centralna Biblioteka im. Wł. Raczkiewicza. Ta ostatnia liczy już obecnie około 5000 tomów dzieł naukowych i beletrystycznych, przy czym w najbliższym czasie ma być udostępniona członkom Towarzystw z najodleglejszych nawet osad.

Akcja zaopatrywania zrzeszonych Towarzystw w bezpłatne pomoce oświatowe stale sę rozwija.

Ostatnio Zarząd C. Z. P. rozpoczął akcję tworzenia Bibliotek Okręgowych, których powstało już 3 na terenie stanu Rio Grande do Sul.

C. Z. P. prowadzi również wypożyczalnię filmów uzyskanych od Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Komisja Stypendialna C. Z. P. na tegoroczny Kurs Wiedzy o Polsce, organizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wysłała do Polski 4 stypendystów.

## CZECHOSŁOWACJA

### Polskie Domy Robotnicze na Śląsku Cieszyńskim

Temat ten czynią aktualnym dwa jubileusze 30-lecia, obchodzone przez Dom Robotniczy w Suchej Górnej i w Cierlicku Górnym. Opiekuje się tymi instytucjami Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku z siedzibą w Łazach. Pod opieką Związku znajduje się obecnie 10 takich Domów. Powstały one z inicjatywy polskich robotników i natychmiast skupiły w swych murach całe życie narodowe Polaków.

Domy spełniają także funkcje kas oszczędnościowych i prowadzą sklepy czy tzw. gospody.

Najstarszy, bo założony jeszcze w 1904 roku Dom Robotniczy w Trzyńcu skupia 327 członków. Ogólna liczba członków skupionych we wszystkich domach przekracza cyfrę 920 osób.

## ESTONIA

### Kolonia zuchów w Estonii

Już drugi rok z rzędu organizowane są przez Harcerstwo Polskie w Estonii kolonie zuchów dla dzieci rodzin polskich z Tallina i okolic.

W tym roku odbyła się II-ga z kolei kolonia dzieci polskich w Juwru dzięki staraniom p. Konsula Tyszki i pomocy Działu Zagranicznego N. Z. H. P.

Kolonia trwała od dn. 5.VII do 6.VIII. Ogółem znajdowało się na niej 24 dzieci (chłopców 8, dziewcząt 16) w wieku od lat 4-ch do 18-tu. Kolonia polska cieszyła się sympatią miejscowego społeczeństwa. Nastrój był ogromnie miły i całkowicie polski.

Program pracy przeprowadzony metodą zuchową dał w rezultacie dobre wyniki.

## HOLANDIA

### Święto Stowarzyszenia Górników Polskich

Rzymsko-Katolickie Stowarzyszenie Górników Polskich w Lutterade obchodziło niedawno dziesięciolecie swego istnienia, połączone z poświęceniem sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, w którym wzięły udział holenderskie, jugosłowiańskie i polskie towarzystwa.

Po przemówieniach nastąpiło wręczenie obrazu prezesowi p. Czyżowiczowi, jako pamiątki 10-lecia towarzystwa, poczem wbijanie pamiątkowych gwoździ.

Na zakończenie uroczystości Koło Teatralne odegrało sztukę p. t. „Wesoły tułacz", nagrodzoną licznymi oklaskami.

## NIEMCY

### Pieśń polska w Niemczech

W dniu 17 ub. m. odbył się w Berlinie Zjazd Związku Polskich Kół Śpiewaczych. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., poczem uczestnicy zebrali się w wielkiej sali Nowej Filharmonii. Na zjazd przybyli nie tylko liczni przedstawiciele polskich organizacji i społeczeństwa polskiego w Niemczech, ale również reprezentanci Światowego Związku i śpiewactwa z Kraju, a więc: delegat Świat. Zw. Pol. z Zagr., sekr. Zjednoczenia Pol. Zw. Śpiew. i Muzycz. w Warszawie dr. Jan Niezgoda, dyrektor Opery Pomorskiej — dr. Z. Latoszewski i wielu innych.

W zjeździe uczestniczył również Konsul gen. R. P. Kruczkiewicz oraz kierownik naczelny Zw. Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek.

Podczas uroczystości wygłosili przemówienia prezes polskich Kół śpiewaczych w Berlinie Michał Kmiecik, oraz dr. Kaczmarek, którzy w imieniu Zw. Polaków w Niemczech ofiarował w darze dla śpiewactwa polskiego nowy sztandar. Z kolei nastąpiły występy chóru kolejarzy z Poznania „Hasło" oraz konkurs poszczególnych chórów, należących do Zw. Pol. Kół Śpiewaczych w Berlinie.

Występy stały na wysokim poziomie artystycznym i wykazały tak staranną pracę, że jury wyraziło uznanie wszystkim chórom, — przeznaczając jedynie do wiadomości dyrygentów uwagi fachowe i punktację.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał XII-mu Zjazdowi Pol. Kół Śpiewaczych w Berlinie serdeczne życzenia pomyślnego przebiegu.

## U. S. A.

### Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych

We wrześniu odbył się w Wilkes Barre w stanie Pensylwania doroczny Sejm największej po Związku Narodowym Polskim organizacji Polonii Amerykańskiej — Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, którego żywa i szeroka działalność w dużym stopniu przyczynia się do rozwoju życia polskiego na obszarze Stanów Zjednoczonych.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał na Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego dłuższe pismo, życząc delegatom pomyślnych obrad.

Jako delegat Księdza Prymasa Hlonda, uczestniczył w obradach Sejmu Ksiądz Biskup częstochowski Kubina.

# Rozmawiamy z Czytelnikami....

**LEG. MARCINIAK ROMAN — Fes. M a r o c c o.**

List Pana sprawił nam wiele radości. Cieszy nas bowiem bardzo przywiązanie naszych legionistów w Maroccu do polskości, a także i to, że przesyłając nasz miesięcznik, możemy im czasem życie na obczyźnie umilić.

Aby się podzielić tymi uczuciami z Czytelnikami naszego miesięcznika, poniżej cytujemy część Pana listu:

„Legionista Legii Cudzoziemskiej, czytelnik miesięcznika „Polacy Zagranicą", serdecznie dziękuje w swoim, jak i w imieniu Legionistów Polaków za bezpłatny abonament „Polacy Zagranicą". Zaznaczyć muszę, że gdy który z nas Polaków jakiekolwiek pismo otrzyma, wędruje ono wówczas z rąk do rąk, albowiem każdy z nas pragnie w swym ojczystym języku coś o Polsce przeczytać. Większość tu obecnych Polaków, to emigranci z Francji, nikomu też wiadomym nie było o istnieniu w Polsce tak wielkiej organizacji, jaką jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który opiekuje się naszą Polską Nr. 2, t.j. naszą 8-milionową Polonią Zagraniczną. Muszę również podziękować za życiorys naszego Marszałka Rydza-Śmigłego, który myśmy z wielkim zaciekawieniem czytali, albowiem Jego dziarska, prawdziwie żołnierska postać budzi zachwyt nie tylko u nas Polaków, lecz również u obcych. Dlatego też my legioniści naprawdę uwielbiamy naszego Wodza" ..

Podajemy adresy, o które Pan prosi:

„Nowy Świat" — 380 Second str. New York City, N. Y. — U.S.A.

„Dziennik Chicagoski" — 1455-57 W. Division str. Chicago, Ill. — U.S.A.

„Wiadomości Codzienne" — 1017 Fairfield Ave. Cleveland, Ohio, — U.S.A.

„Skrzydlata Polska" — Warszawa, Wawelska 3. Polska.

**A. ALEKSIAK, — BOSTON, U. S. A.**

Inicjatywa Pańska jest bardzo interesująca i pożyteczna. Chodzi o to, aby jak największa liczba spośród naszych Czytelników przesyła nam tego typu uwagi krytyczne, poczynione na podstawie obserwacji w „terenie". Interesuje nas to bardzo czy pismo nasze spełnia swoje zadanie i w jakim stopniu — dlatego też właściwe nastawienie i charakter pisma w dużej mierze zależy od wypowiedzeń samych czytelników.

Oby tak każdy rozumiał tę współpracę i współdziałanie z nami jak Pan — a wtedy... a wtedy możnaby dużo rzeczy zmienić na lepsze.

Jak Pan słusznie zauważył, większość materiału redakcyjnego pochodzi nie z Polski, a z terenów Polonii zagranicznej. Pragnęlibyśmy otrzymywać go jak najwięcej.

**T. L. M.**

Artykuł p. t. „Jak przystępować do pogłębienia uświadomienia narodowego w dziedzinie oświaty pozaszkolnej", z powodu zupełnego braku miejsca w numerze bieżącym, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów miesięcznika.

**B. KUKURYK — Lille, F r a n c j a.**

Dziękujemy za nadesłaną korespondencję. Zamieścimy ją w grudniowym numerze naszego miesięcznika, gdyż numer bieżący jest już wypełniony.



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

R E D A K T O R
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

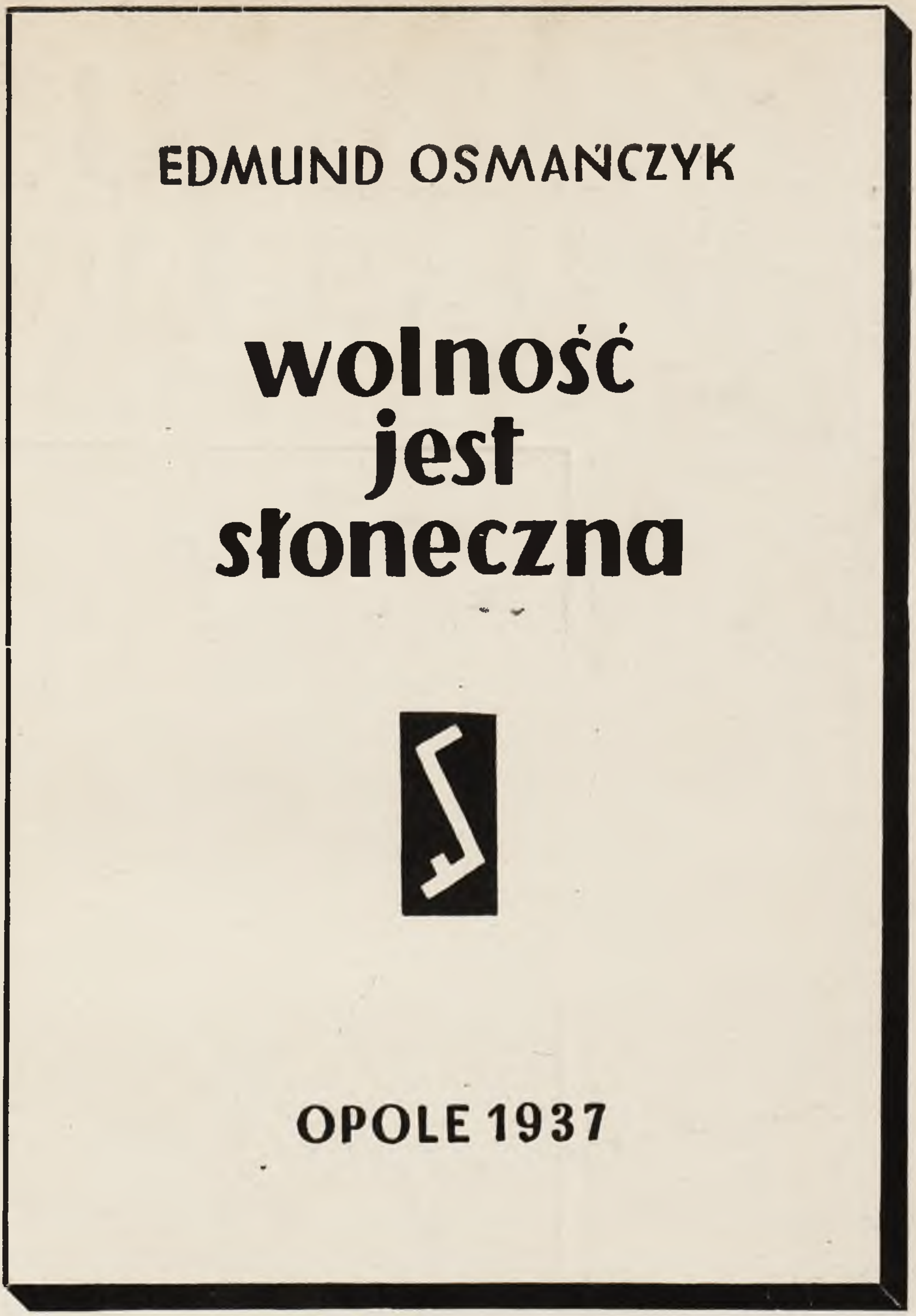
# POLACY ZAGRANICA



POD SZTANDAREM RODŁA..

Ś.Z.P.Z.

Nr. 12 • GRUDZIEŃ 1937 • ROK VIII


EDMUND OSMAŃCZYK

wolność jest słoneczna

OPOLE 1937

Do dorobku literackiego rodaków naszych w Trzeciej Rzeszy dochodzi jeszcze jeden tomik. Jest nim zbiór poezji EDMUNDA OSMAŃCZYKA, wydany w Opolu p. t. „WOLNOŚĆ JEST SŁONECZNA". Młody, zaledwie 24 lata życia liczący, poeta przemawia do czytelnika w słowach pełnych zapału i wiary w odporność polskiego ducha. Ten charakter mają przede wszystkim wiersze patriotyczne. Inne, chociaż tematycznie nie związane ze sprawą narodową, noszą wyraźne piętno młodzieńczego entuzjazmu, umiłowania polskości i ojczystej ziemi.

Chociaż poezje Osmańczyka zrodziły się na ziemi Śląska Opolskiego, noszą tak wiele cech ogólnopolskich, że śmiało można je polecić rodakom naszym na każdym terenie zagranicznym.

Szersze omówienie tego zbiorku zamieścimy w następnym numerze miesięcznika.

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 12 GRUDZIEŃ 1937 R. ROK VIII

**Z OKAZJI 15-LECIA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH BIEŻĄCY NUMER MIESIĘCZNIKA POŚWIĘCAMY W CZĘŚCI RODAKOM NASZYM W TRZECIEJ RZESZY.**

## TREŚĆ:

HYMN POLAKÓW W NIEMCZECH . . . 2
**STEFAN LENARTOWICZ** — TWÓRCZY WYSIŁEK LUDU POLSKIEGO W NIEMCZECH 3
SZTANDAR RODŁA . . . . . . . . 4
ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH . . 6
PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH U KANCLARZA HITLERA 9
ABC O POLAKACH W NIEMCZECH . . 11
**J. L.** — NA ŚLĄSKU OPOLSKIM . . . . 16
NOWA KUŹNIA MŁODYCH SERC POLSKICH 18
**W. Z.** — MŁODA POLSKA MYŚL LITERACKA I ARTYSTYCZNA NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM . . . . . . . . . . 20
**KAZIMIERZ TRZESZCZYŃSKI** — NAUKA POLSKIEGO DLA DZIECI POLSKICH WE FRANCJI . . . . . . . . 22
**K. GR.** — ECHA Z POLSKI I O POLSCE . . 24

### PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

**ST. KRECIŃSKA** — CECHY PRACOWNIKA OŚWIATOWEGO . . . . . . . . 25
**JANINA SKARŻYŃSKA** — JAK SIĘ PRZYGOTOWAĆ DO REFERATU . . . . . 27
**IRENA GOMBROWICZ** — NASZE AUDYCJE RADIOWE . . . . . . . . . . 29
**K. ZIELENIEWSKI** — BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH . . . . . . . . . 31
CO CZYTAĆ? . . . . . . . . . . 32
FILATELISTYKA POLSKA . . . . . . 33

### SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

NARCIARSTWO POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI . . . . . . . . . . 34
**E. NEHRING** — ZAKŁADANIE I PROWADZENIE ORGANIZACJI ŁYŻWIARSKICH . . 36
GIMNASTYKA . . . . . . . . . . 38
WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI . . . . 40

ZE ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. . . . . . 42
KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 43
ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI . . . 47

# Hymn Polaków w Niemczech

Słowa:
**Edmund Osmańczyk**

Mel:
**Janowa Kaczmarkowa**



# TWÓRCZY WYSIŁEK LUDU POLSKIEGO W NIEMCZECH

*W momencie ustalania granic odrodzonej Rzeczypospolitej około półtora miliona ludności polskiej pozostało w obrębie Rzeszy Niemieckiej. Jednocześnie zerwane zostały związki organizacyjne stowarzyszeń dawnego typu, mających swe siedziby w Poznańskim i na Pomorzu, a silny ruch repatriacji powstał wśród polskiej inteligencji i ziemiaństwa, które przenosiło się do Polski w poszukiwaniu łatwiejszych warunków bytu i pracy.*

*Położeniu ludu polskiego w Niemczech przedstawiało się wręcz katastrofalnie i z niepokojem patrzono w przyszłość, której nie rozświetlał żaden promień nadziei.*

*Ale stała się wtedy rzecz wielka i w skutkach błogosławiona. Spośród rzesz tego polskiego ludu, spośród wiernych serc wieśniaków, uznojonych w codziennym trudzie, robotników i górników — wyszedł na nowych podstawach oparty, zdrowy ruch konsolidacyjny, wyszło hasło solidarności narodowej. Polski chłop, polski górnik, czy robotnik fabryczny, wiedziony nieomylnym instynktem narodowym, pojął, że tylko zjednoczenie organizacyjne da mu potrzebną moc i siłę.*

*Tak powstała myśl stworzenia Związku Polaków w Niemczech, zrealizowana przez grono ludzi wielkiego serca i prawdziwego patriotyzmu. Pierwszym prezesem był Stanisław Sierakowski. Obecnie prezesem jest Ks. Patron Domański, a kierownikiem naczelnym dr Jan Kaczmarek, dziecko i duma patriotycznej emigracji polskiej w Westfalii, będący jednocześnie duszą organizacji od chwili jej powstania.*

*Naczelną reprezentację uznały wszystkie dzielnice i wszyscy Polacy w Trzeciej Rzeszy. To też nic dziwnego, że w niezmiernie skomplikowanych i trudnych warunkach, w jakich znaleźli się nasi rodacy pozostali w Niemczech, Związek Polaków stanowił zawsze dla nich silne oparcie moralne i służył pomocą w razie potrzeby. Potwierdzają to liczne, zwycięsko przeprowadzone kampanie wyborcze, skuteczna obrona interesów prawnych, materialnych i politycznych całego elementu polskiego w Niemczech.*

*Organizacja ta przetrwała różne fazy bytu, nie załamując się ani razu, a zawsze zachowując odpowiednią postawę i zasłużony autorytet i szacunek nie tylko wśród ludności polskiej w Niemczech, ale i wśród obcych.*

*Związek Polaków w Niemczech w okresie szeregu lat swego istnienia zdołał ponadto wytworzyć własną, wyraźnie polską ideologię, której znamienne wpływy przeniknęły i na inne tereny mniejszościowe, a wytyczne przyjęły się na niektórych terenach emigracyjnych.*

*Rodło i hymn Polaków w Niemczech znane są dobrze wśród rzesz rodaków, rozrzuconych we wszystkich krajach świata, a słowa hymnu: „I nie ustaniem w walce. Siłę słuszność mamy. I mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy". — brzmią często jak hasło całej Polonii Zagranicznej.*

*Dziś, otwierając numer miesięcznika, poświęconego w części rodakom naszym w Trzeciej Rzeszy z okazji 15-lecia ich naczelnej organizacji, śmiało można wybiec myślą w przyszłość i powiedzieć, że napewno tak, jak i dotychczas Związek Polaków w Niemczech, w oparciu o długoletnie doświadczenie, będzie zdobywał szacunek, uznanie i miłość nie tylko wśród Polonii Niemieckiej, ale i w całym Narodzie Polskim.*

*STEFAN LENARTOWICZ*



Znak Rodła

# SZTANDAR RODŁA

*Polacy w Niemczech mówią:*

*W czerwone pole rzuciliśmy białością dumy bijący, zuchwały znak.*

*Znak królewski, a prosty.*

*To, RODŁO nasze.*

*W śmiałym przedstawieniu graficznym widać stylizowany bieg Wisły u której początku wrósł Kraków.*

*Dwa razy złamana linia przecina czerwone pole, ziemi polskiej.*

*Ta ziemia słoneczna i walcząca, ta Wisła potężna i wierna, ten Kraków królewski i stary.*

*RODŁO to obrazowy znak P o l a c t w a*) — My w Polactwo wtopieni jesteśmy.*

*Nie mówimy zaś, że Polactwo ważne lub wielkie, górne lub ciężkie... bo jak nazwać to, co jest iścizną, dla której określenia żadne ludzkie systemy miar i wag nie wystarczają? Jak mówić o wszystkim istniejącym, a o niewidocznym, nieuchwytnym a wyczuwalnym?*

*Poprostu Polactwo — to wyrażenie jędrne i młodzieńcze, silne i miłosne.*

*Serca czucie, rozumienie i oczu widzenie pragnie i na zewnątrz się znaczyć:*

*Polactwem dla ucha.*

*Rodłem dla oka.*

*Serce zaś sercu mówi.*

*Istnienie Wisły nie zaczyna się ani się kończy.*

*Jest!*

*Wisła tętnicą krwionośną ziem polskich. Wisła potężna, wierna rzeka.*

*Kolor Wisły biały, bo wierna, bo kochana, bo miłująca jest.*

*Na mocnym podłożu skał, u początków Wisły biegu rozsiadł się Kraków, kolebka kultury Narodu Polskiego. Kraków od wieków słońcem promie-*

---

*) Słowo „Polactwo" używane jest powszechnie przez rodaków naszych w Niemczech dla ujęcia w jednym wyrazie pojęcia „wszystkiego, co polskie".



Chrzest sztandarów Rodła w Wiśle

*niujący. Wisła i Kraków na ziemi polskiej, ziemi radosnej i walczącej.*
*To RODŁO nasze.*
*Promienny znak na piersiach, na sztandarach...*
*Nasze RODŁA chrzest w wodach Wisły wzięły.*
*To było zbratanie się radosne i ważne.*
*Owiał nas potężny duch przeszłości, zajaśniał wielkim celem, wysupłał z mnogości prawd najważniejszą, że jesteśmy!*
*I pod sztandarem RODŁA trwamy.*
*My, Polacy w Niemczech.*
*Rodłacy.*
*Dla Sprawy naszej walczymy. Pieśń, pacierz, język ojczysty i dusze polskie osłaniamy.*
*Nie widzimy innego godniejszego celu na świecie, jak tylko walkę o Sprawę naszą, walkę dla Polactwa.*
*Mocni jesteśmy wiarą w słuszność Sprawy naszej i w pewną wygraną. Młodzi jesteśmy radością, że walczyć możemy. Jasno widzimy przyszłość, bo Sprawa nasza wielką jest; walkę zaś dla Sprawy naszej stawiamy wyżej niż zapobiegliwość codziennego bytowania.*
*Rządzimy się sprawami niepisanymi, a jednak istniejącymi. Budujemy na miłości, wierze i przyjaźni.*
*Wrą w nas siły rwące się ku wielkości.*
*Zryw nasz goreje trwałym płomieniem.*
*Nad naszymi czołami dumne i jasne sztandary RODŁA łopocą.*

---



Stefan Rassalski: W stajence

*Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom, Przyjaciołom i Sympatykom miesięcznika – z głębi serca płynące życzenia „Wesołych Świąt" składa*

*Redakcja*



Zjazd Polaków z Westfalii i Nadrenii w Bochni

# ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH

W latach 1922 i 1937 zamyka się okres piętnastolecia działalności Związku Polaków w Niemczech, naczelnej organizacji ludu polskiego w Rzeszy Niemieckiej.

W roku 1922 położenie ludności polskiej w Niemczech było wręcz katastrofalne. Z silnych przedwojennych organizacyj narodowych, społecznych i gospodarczych pozostały rozbitki bezczynne i, zdawało się, niezdolne do dalszej egzystencji. Z przywódców nie został prawie nikt. Lud polski był zastraszony terrorem i bezbronny.

W roku 1937 Polacy w Niemczech żyją w warunkach niewątpliwie trudnych. Walczą natomiast i pracują zjednoczeni w jednej wspólnej organizacji z wiarą w swoje posłannictwo narodowe i z hasłem: wytrwamy i wygramy.

Związek Polaków w Niemczech powstał w czasie,kiedy „mędrca szkiełko i oko" osądziło, że lud polski w Niemczech oddzielony granicami od Narodu Polskiego, pozbawiony przywódców, gospodarczo zrujnowany, prześladowany za najdrobniejszy odruch narodowy wszedł nieuchronnie na drogę upadku i zagłady. W takim właśnie czasie powstała organizacja ludności polskiej założona z tym przekonaniem, że narodu a zwłaszcza Narodu Polskiego nie można zamknąć w ramach przepisów i formalnych rozstrzygnięć. U podstaw tworzenia nowej organizacji było przeświadczenie, że lud polski nie chce i nie może rezygnować z samoistnej narodowej egzystencji, że Naród Polski nie chce i nie może być pozbawiony żywej krwi półtoramilionowej rzeszy polskiej w Niemczech, w olbrzymiej większości osiadłej na własnej ojców swoich ziemi.

Rodziła się w duszach polskich wiara w Naród, w Narodu Polskiego wielką przyszłość, rodziła się wiara w siły własne, własne narodowe posłannictwo i przekonanie, że posłannictwo to wypełnione być musi.

Takie uczucia i taka wola ożywiały garstkę ludzi, którzy dnia 3 grudnia 1922 roku zakładali w Berlinie Związek Polaków w

Niemczech. Niewielu ich wówczas było, niewielu biednych i nikomu nieznanych Polaków, ale wiernych własnemu Narodowi, wiernych wierze swej w Naród Polski, którzy siłę serc polskich znali a przeto na rumowiskach przeciw wszelkim potęgom materialnym i formalnym rozpoczynali nowy bój o Naród Polski w Niemczech.

Taki jest fakt, który stoi na początku odrodzenia narodowego ludności polskiej w Niemczech, jej ruchu ideowego, tej ludności pracy i walki i wszelkich wreszcie kulturalnych, gospodarczych czy organizacyjnych zdobyczy.



Polski pszczelarz w Niemczech

Związek Polaków w Niemczech nie był i nie jest żadną formalną organizacją, która posiada piękny statut i statut ten realizuje. Wręcz przeciwnie. Związek Polaków nigdy nie kładł wagi na formalną stronę organizacji. Jego statut bardzo szczupły zresztą jest kośćcem, ale nie mleczem pacierzowym. Dzielnice Związku, które obejmują tereny takie, jak Śląsk, Prusy Wschodnie itd. pracują bez żadnych absolutnie regulaminów itp. przepisów. Sprawy najważniejsze dla tej organizacji to były zawsze nieuchwytne zdawałoby się a jedynie decydujące siły duszy i serca, imponderabilia i jeszcze raz imponderabilia.

Związek Polaków — to zorganizowane społeczeństwo polskie w Niemczech, to organizacja wiary i miłości do Narodu Polskiego, to zorganizowana praca i walka polska w Niemczech; Związek Polaków w Niemczech to jednolity jednością serc i dusz polskich front ludu polskiego w Niemczech.

Do Związku Polaków nie należą tylko jego formalnie zapisani członkowie, ale wszyscy Polacy w Niemczech, a zwłaszcza ci, którzy dla Sprawy Polskiej żyją, myślą i pracują. Dlatego też Związek Polaków — czemu o tym nie mówić — nie miał nigdy żadnej opozycji organizacyjnej. Jakakolwiek i kiedykolwiek miała ona miejsce w społeczeństwie polskim w Niemczech, była to zawsze opozycja małości przeciw wielkim celom, niewiary przeciw wierze, interesów osobistych przeciw interesowi Sprawy Polskiej, partykularyzmów przeciw narodowej jedności.

Związek Polaków nie miał nigdy i nie uznawał żadnego własnego interesu organizacyjnego. Zawsze i jedynie interes społeczeństwa polskiego i Sprawy Polskiej w Niemczech decydował o jego poczynaniach, jego pracy i walce. Cele i zadania społeczeństwa i tylko te — to cel i zadania, które Związek realizuje od lat 15-tu uparcie i wytrwale. Nie posiada on żadnych dla siebie przeznaczonych środków ani żadnych prywatnych urzędników. Środki materialne Związku są wyłącznie zużywane na dobro całego społeczeństwa, jego pracownicy są pracownikami całej ludności. Trzeba tu zaznaczyć, że Związek Polaków starał się od początku wśród wszystkich polskich pracowników społecznych w Niemczech wytworzyć atmosferę koleżeńskiej i przyjacielskiej współpracy, w której nie ma miejsca na jakąkolwiek różnicę w godności czy urzędzie, jest tylko miejscem na większą odpowiedzialność i większą pracę.





Polacy na Warmii

W swojej działalności Związek postawił sobie jako zasadę: nic polskiego nie naruszać, wszystko co polskie rozwijać, rozszerzać i podnosić na taki poziom, jaki tylko jest możliwy do osiągnięcia. To wykluczyło od razu jakiekolwiek niedyktowane interesem Sprawy chęci centralistyczne i umożliwiło harmonijną, braterską współpracę ze wszystkimi innymi organizacjami i instytucjami polskimi w Niemczech. Wskazuje również na to fakt, że wszystkie prawie instytucje i organizacje, działające dzisiaj w Niemczech, zawdzięczają swoje powstanie albo odrodzenie Związkowi Polaków w Niemczech.

Związek Polaków jest wśród nich organizacją naczelną, nadrzędną i decydującą. Trzeba to rozumieć przede wszystkim w ten sposób, że Związek jest jedynym reprezentantem ludności polskiej w Niemczech we wszystkich jego dziedzinach na zewnątrz t. j. przede wszystkim w stosunku do władz państwowych. Na wewnątrz nadrzędność Związku Polaków i jego moc ojcowskiej decyzji stosowana jest tylko tak daleko, jak wymaga tego interes ogółu i Sprawy Polskiej w Niemczech.

Takie postawienie sprawy spowodowało oczywiście niezmierną popularność Związku Polaków wśród społeczeństwa polskiego w Niemczech i, co ważniejsze, to, że lud polski uważa Związek jako braterską organizację wszystkich Polaków w Rzeszy, organizację swoich sił, dążeń i celów. Każdy Polak w Niemczech wie, że w każdej sytuacji znajdzie w tej swojej organizacji obronę i pomoc.

Związek Polaków w Niemczech jest wielką organizacją uświadomienia i wychowania narodowego ludu polskiego w Niemczech. Stara się o każdego człowieka, który z krwi i mowy swojej należy do Narodu Polskiego. Każdego Polaka stara się zaprowadzić na drogę służby dla Narodu i wielkiej Jego przyszłości. Złączyć wszystkie siły polskie do pracy i walki o Sprawę Polską pod sztandarem Rodła — oto zadanie, które uparcie z natężeniem wszystkich sił realizuje od lat 15-tu. Istnieje już dziś w Niemczech i ogarnia coraz szersze masy typ Polaka, który w Polsce widzi tylko Polskę bez żadnego dodatku, matkę swoją, który sprawę Narodu uważa jako jedyną miarę swojej pracy i walki, typ Polaka z twardym i mocnym charakterem, wiernego pracownika Narodu Polskiego.

Społeczeństwo polskie w Niemczech po 15-tu latach pracy Związku Polaków idzie naprzód zwarte, pełne wiary w swoje posłannictwo i swój Naród, społeczeństwo, w którym w najbardziej zapadłej wiosce hasło: wytrwamy i wygramy! śpiewane jest z głębokim przekonaniem.

Lud polski w Niemczech dumny jest ze Związku Polaków, tej swojej organizacji, którą tworzył w latach ciężkich, którą utrzymał i rozbudował mimo lat wielkich zmian i ogromnych przeszkód. Lud polski w Niemczech zorganizowany w Związku Polaków wie o tym, że stanowi dziś siłę i dzień 15-lecia swej organizacji obchodzi jako święto narodowej pracy i walki Polaków w Niemczech.

# II-gi ZJAZD POLEK ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Dn. 31 października r. b. odbył się na Górze św. Anny II-gi Zjazd Polek Śląska Opolskiego. Po uroczystym nabożeństwie rozpoczęły się obrady Zjazdu w wielkiej sali Domu Polskiego na Porębie, która nie była w stanie nawet pomieścić wszystkich uczestników. Zjazd zagaiła i przewodniczyła mu prezeska Komitetu Polek przy Dzielnicy I-ej Związku Polaków w Niemczech p. Szczepaniakowa.

Ze sprawozdań uczestniczki zjazdu wyniosły przeświadczenie, że praca ich w coraz szerszym zakresie służy dobru polskości. W czasie przerwy uczestniczki Zjazdu zwiedziły piękną wystawę strojów ludowych i rękodzieła kobiecego oraz dzieł sztuki ludowej.

Druga część Zjazdu wypełniona została produkcjami artystycznymi.

Uroczystości zjazdowe wypadły imponująco. Wykazały one, że kobieta polska w zrozumieniu spoczywających na niej obowiązków narodowych, nawet przeciążona pracą domową, potrafi zawsze znaleźć dość czasu, aby z największym pożytkiem dla wspólnej sprawy pracować w zespołach i towarzystwach kobiecych.

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Marszałek Władysław Raczkiewicz otrzymał od Polek ze Śląska Opolskiego depeszę następującej treści: „Polki Śląska Opolskiego, obradujące w dniu 31 października 1937 r. na zjeździe na Górze św. Anny, zespolone pod sztandarem Rodła dla wytrwałej codzienenj pracy o sprawę Polski — ślą Panu Prezesowi wyrazy głębokiego poważania".

# PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH U KANCLERZA HITLERA



Delegacja Związku Polaków w Niemczech. Od lewej stoją: dr B. Openkowski Syndyk Zw. Pol. w Niemczech, dr J. Kaczmarek Kierownik naczelny Związku, S. Szczepaniak wiceprezes Związku

Dnia 8 stycznia 1936 roku Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech ogłosiła za pośrednictwem prasy deklarację, w której stwierdza, że „oświadczenia oficjalne, wykreślające z założeń ideowych germanizację, nie zostały poparte zmianą stosunków rzeczywistych", wobec czego „Rada Naczelna uważa za konieczne podjąć kroki celem osobistego przedstawienia Wodzowi i Kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej, Adolfowi Hitlerowi położenia ludności polskiej w Niemczech jak również przedłożenia najpilniejszych dzisiaj wymagań".

W myśl uchwały Rady Naczelnej Zarząd Związku Polaków zwrócił się do Kanclerza Hitlera z memoriałem, w którym wymienione zostały najistotniejsze sprawy, dotyczące położenia Polaków w Niemczech a wymagające sprawiedliwych rozstrzygnięć. Memoriał poparty został dokumentami o stanie faktycznym położenia Polaków w Niemczech, dokumentami, obejmującymi około 3500 stron druku petitem.

Zwracając się do Kanclerza Hitlera, Związek Polaków w Niemczech wezwał „całą ludność polską obywatelstwa niemieckiego do wyczekiwania ze spokojem i zaufaniem powyższego kroku".

Dnia 5 listopada 1937 r. o godz. 12 w południe Wódz i Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler przyjął przedstawicieli ludności polskiej w Niemczech na specjalnej audiencji. W skład delegacji polskiej wchodzili: Dr Jan Kaczmarek — Kierownik Naczelny Związku Polaków w Niemczech, Stefan Szczepaniak — wiceprezes Związku Polaków w Niemczech oraz Dr Brunon Openkowski — syndyk Związku Polaków w Niemczech. W czasie audiencji obecni byli minister spraw wewnętrznych Dr Frick, minister spraw zagranicznych von Neurath oraz sekretarz stanu w Kancelarii Rzeszy Dr Meissner. Kanclerz Hitler odczytał przybyłym delegatom deklarację, w której stwierdził, że istnieje wola rządu Rzeszy „aby każdemu obywatelowi Rzeszy zapewnić chleb i pracę również w stosunku do członków polskiej grupy narodowościowej". Następnie Kanclerz Hitler w dłuższej rozmowie z przedstawicielami ludności polskiej w Niemczech poruszył zagadnienia mniejszościowe.

Jednocześnie ogłoszona została deklaracja rządów polskiego i niemieckiego, w

Uczniowie polskiej szkoły na Pograniczu przy zajęciach praktycznych



W drodze na Sejmik Polaków Śląska Opolskiego



Żeńska drużyna siatkówki w Królewskiej Wsi



której uznane zostały przez oba rządy wytyczne w postępowaniu wobec mniejszości polskiej i niemieckiej. Wytyczne te, ujęte w 5 punktów, zakazują asymilacji, dają prawo swobodnego używania języka ojczystego w słowie i piśmie, dają prawo zrzeszenia się, zakładania szkół, organizacyj kościelnych i dobroczynnych, wreszcie zakazują czynienia trudności członkom danej grupy narodowej przy wykonywaniu ich zawodu lub działalności gospodarczej.

Tegoż dnia zebrała się w Berlinie Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech, która ogłosiła następujący komunikat:

„Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech wita z żywym zadowoleniem oświadczenie Rządu Rzeszy, które stwarza formalną podstawę normalnych warunków życia i rozwoju narodowo-kulturalnego ludności polskiej w Niemczech.

Brak takich podstaw w dotychczasowym ustawodawstwie Rzeszy dawał się Polakom w Niemczech dotkliwie odczuwać.

Sprawiedliwe stosowanie wytycznych, zawartych w deklaracji Rządu przyczyni się niezawodnie do ułożenia się dobrego i harmonijnego współżycia z większością, czego ludność polska w Niemczech gorąco pragnie".

Przyjęcie przez Kanclerza Hitlera przedstawicieli Polaków w Niemczech oraz deklaracja rządów polskiego i niemieckiego wywołały szerokie echo w całej prasie światowej. Prasa zagraniczna szczególnie mocno podkreśla liczbę Polaków w Niemczech (1.500.000) i wskazuje, że jest to pierwsza od 2 lat audiencja u Kanclerza w sprawach wewnętrzno-państwowych. Prasa niemiecka, która jeszcze nie tak dawno twierdziła, że Polaków w Niemczech jest około 20.000, dziś pisze już o 750.000 („Berliner Morgenpost" z 6.XI b. r.).

Ogólnie podkreśla się, że fakt przyjęcia przez Wodza i Kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera, przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech, naczelnej organizacji ludności polskiej w Rzeszy, jest nie tylko oficjalnym uznaniem istnienia Polaków w Niemczech, ale przez uroczysty charakter audiencji, (na której byli obecni minister spraw wewnętrznych i minister spraw zagranicznych) świadczy bardzo wymownie o znaczeniu ludu polskiego w Rzeszy.

Zarówno prasa niemiecka jak i polska w komentarzach do deklaracji 5 listopada wskazuje na konieczność praktycznego wprowadzenia w życie zasad deklaracji. Tak więc np. oficjalny dziennik Rzeszy „Völkischer Beobachter" pisał w dniu 7. XI. b. r.: „Ogólnie podkreśla się, że okazana nareszcie dobra wola musi być również udowodniona przez czyny".

Cytując powyższe zdanie, prasa polska w Niemczech zauważa: „Wszystkie te głosy, zarówno prasy polskiej jak i niemieckiej, wskazują, że deklaracja z dnia 5 listopada oceniona jest w sposób trzeźwy i zasada, głoszona zawsze przez Polaków w Niemczech, iż „najlepsza ustawa staje się dopiero wtedy najlepszą, kiedy posiada rozporządzenia wykonawcze, stosowane w praktyce życia codziennego", znajdują ogólne zrozumienie. Jesteśmy przekonani, że obecnie w ślad za zrozumieniem powyższej zasady, głoszonej przez nas od lat wielu, nastąpi wprowadzenie zasady tej do życia codziennego".

## TOWARZYSTWO POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ LICZY 14 TYS. CZŁONKÓW

Dnia 18 ub. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Na zebraniu tym ustalono definitywnie termin Walnego Zjazdu Towarzystwa na dzień 12 grudnia r. b. W dalszym ciągu zebrania poruszana była sprawa Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zbiórka będzie się odbywała tak jak w latach ubiegłych, od dnia 15 stycznia do 14 lutego 1938 r. Termin „Dnia Polaka z Zagranicy" wyznaczono na dzień 30 stycznia, kiedy akcja zbiórkowa będzie już w pełni. Ze sprawozdania przedstawiciela Biura Zarządu Głównego wynika, że Towarzystwo ma obecnie Zarządy Okręgowe we wszystkich województwach R. P. i liczy ponad 14.000 faktycznych członków. Według przewidywań Biura tegoroczna akcja odczytowa prowadzona przez Centralę i przez poszczególnych instruktorów okręgowych zjedna Towarzystwu nowych licznych członków.

*Nasze kościołki nie z marmurów, lecz z drzewa, z zwykłego drzewa, co w ziemi korzeniami tkwiło, a ku niebu wierzchołkiem się darło.*

# A B C



Stary Kościół na Pograniczu — Marcin Nowak

# o Polakach w Niemczech

Polacy w Niemczech są największym skupieniem polskim nie tylko w krajach przygranicznych, ale w całej Europie. Warunki ich życia, walka, którą toczą, nie może być obca dla całego Narodu Polskiego. Sprawy Polaków w Niemczech muszą być przez ogół znane.

Ważnym jest przytem szczególnie to , aby społeczeństwo polskie nie patrzyło na Polaków w Niemczech z tanią łezką współczucia jak na cierpiętników jakich, ale aby w całym społeczeństwie polskim tkwiło głębokie przekonanie, że walka, którą prowadzą Polacy w Niemczech, wygrana być musi. Stąd też walczącemu Polactwu w Niemczech należy się spojrzenie nie łzawe, ale mocne, męskie, braterskie.

### Ilu jest Polaków w Niemczech?

W Niemczech żyje i walczy o swą polskość półtora miliona Polaków. Z tego na Śląsku jest 800.000, na Pograniczu i Kaszubach 100.000, w Prusach Wschodnich 400.000, w Westfalii i Nadrenii 150.000, w Niemczech środkowych 100.000.

Liczbie tej, opartej na statystykach niemieckich z r. 1925, Niemcy przeciwstawiają tezy, których celem jest sprowadzenie zagadnienia polskiego w Niemczech do nic nie znaczącej kilkutysięcznej grupy, przy czym posługują się takimi argumentami, jak ten, że liczba półtora miliona obejmuje wszystkich ludzi w państwie niemieckim, posiadających nazwiska o brzmieniu polskim. Argument ten o tyle jest nieprzekonywujący, że w samym Berlinie jest około miliona ludzi z nazwiskami o brzmieniu polskim. Gdyby więc określać ludność polską wedle nazwisk, trzeba by było wybrać liczbę paru milionów.

### Tereny zamieszkałe przez Polaków w Rzeszy.

Terenowo ludność polska dzieli się na autochtonną i wychodźczą. Tereny autochtonne, a więc ziemie, zamieszkałe od wieków przez Polaków, to Śląsk Opolski i Dolny, Pogranicze Południowe, Krajna, Kaszuby, Prusy Wschodnie, obejmujące razem około milion dwieściepięćdziesiąt tysięcy Polaków. Na tereny wychodźcze, a więc Niemcy środkowe i zachodnie, przypada liczba około ćwierć miliona. Jasnym jest, że punkt ciężkości zagadnienia polskiego w Niemczech znajduje się na terenach autochtonnych.

### Braterska organizacja Polaków w Niemczech.

Polacy w Niemczech zorganizowani są na zasadzie braterstwa wszystkich Polaków bez względu na wykształcenie, majątek, zawód i inne tym podobne materialne bariery, dzielące gdzieindziej ludzi.

Naczelną organizacją wszystkich Polaków w Rzeszy jest Związek Polaków w Niemczech, założony przed piętnastu laty, dnia 3 grudnia 1922 r.



W obozie harcerek na Śląsku Opolskim

Związek Polaków w Niemczech jest zarazem oficjalnym przedstawicielem ludności polskiej w Niemczech wobec władz niemieckich, a w czasie Konwencji Genewskiej był również oficjalnym reprezentantem wobec Ligi Narodów.

Życie organizacyjne Polaków w Niemczech jest bardzo różnolite. Istnieją więc, zależnie od terenów, różne organizacje czy to młodzieży: towarzystwa młodzieży, kongregacje, koła śpiewu, harcerstwo, towarzystwa sportowe, przysposobienia rolnicze itp., czy starszego społeczeństwa, jak bractwa różańcowe, towarzystwa religijno-społeczne, śpiewacze, wreszcie towarzystwa szkolne, scentralizowane w Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Związek Polaków w Niemczech.

Zasadą życia organizacyjnego Polaków w Niemczech jest różnolitość w ustroju a jednolitość w działaniu. Właśnie tę jednolitość w działaniu zapewnia stworzona przez cały lud polski w Rzeszy organizacja naczelna — Związek Polaków w Niemczech, będący reprezentantem ogółu interesów społeczeństwa polskiego w Rzeszy.

Wszelkie zabarwienia partyjne, mogące wśród Polaków w Niemczech wywołać spory, nie istnieją. W życiu organizacyjno-społecznym obowiązuje zasada służenia jedynie i wyłącznie Polskości.

Organizacyjnie Związek Polaków w Niemczech podzielony jest na pięć dzielnic: Dzielnica I — Śląsk, Dzielnica II — Niemcy Środkowe, Dzielnica III — Westfalia i Nadrenia, Dzielnica IV — Ziemia Malborska, Warmia, Mazury, Dzielnica V — Pogranicze Południowe, Krajna, Kaszuby. Centrala Związku Polaków znajduje się w Berlinie (W 35, Potsdamer Str. 61), biura zaś dzielnicowe w Opolu, w Berlinie, w Bochum, w Olsztynie i w Złotowie.

Związek Polaków w Niemczech specjalnie zajmuje się obroną prawną ludności polskiej w Rzeszy, opieką nad młodzieżą oraz ideową stroną życia polskiego w Niemczech.

Na czele Związku Polaków w Niemczech stoi Ksiądz Dr Bolesław Domański, proboszcz z Zakrzewa, w Krajnie.

Ustawodawstwo totalne.

Aby móc zrozumieć różne przejawy życia polskiego w Rzeszy, trzeba specjalną uwagę zwrócić na obowiązujące tam ustawodawstwo totalne, pod które podciągani są również Polacy.

Państwo niemieckie od roku 1933 kierowane jest przez ruch narodowosocjalistyczny, który całkowicie zmienia strukturę państwa. Na miejsce dawnych ustaw, mających za podstawę dobro państwa, wydawane są obecnie ustawy, opierające się wyłącznie na pojęciu dobra narodu niemieckiego. Tak więc ustawa o zagrodach dziedzicznych (Reichserbhofgesetz) stworzona została, aby, jak czytamy we wstępie do ustawy, chłop był „źródłem krwi narodu niemieckiego". Ustawie tej, mimo sprzeciwu Związku Polaków w Niemczech, podlegają również chłopi polscy. Podobnie ustawa prasowa, której również mimo sprzeciwu podlegać muszą dziennikarze polscy, nakazuje pisanie w duchu narodowo-niemieckim. „Arbeitsdienst" — obowiązkowa służba pracy, jest ustawowo i faktycznie pojęta jako szkoła wychowania narodowego dla młodych Niemców. Służbę pracy przejść muszą również, mimo protestu Związku Polaków w Niemczech, obywatele niemieccy narodowości polskiej. Zaznaczmy wreszcie, że w Rzeszy istnieje organizacja młodzieży hitlerowskiej (Hitlerjugend), przeprowadzająca werbunek nowych członków przy pomocy całego aparatu państwowego, nie wyłączając szkół i gmin.

Tak więc ustawodawstwo totalne, mimo zapewnień Kanclerza Hitlera o niegermanizacji, wprowadza w życie publiczne faktyczny mechanizm, pragnący wynaradawiać wszystkie grupy nie-niemieckie w Rzeszy.

Związek Polaków w Niemczech, uważając stan tego rodzaju za niezgodny z interesami ludności polskiej w Rzeszy, jak również państwa niemieckiego, zwrócił się do Kanclerza Hitlera z memoriałem, wykazującym

niezgodność rzeczy z Jego oświadczeniem dotyczącym mniejszości narodowych.

Hitler przyjął dnia 5 listopada delegację Zw. Polaków w Niemczech i tegoż dnia ogłoszona została znana deklaracja. Obecnie Polacy w Niemczech oczekują na wprowadzenie zasad deklaracji do codziennego życia.

Jest zrozumiałym, że wobec tak wielkich przemian ustawodawczych w państwie powstaje wiele niejasności czy mylnych interpretacji w stosunku do ludności polskiej. Nad wyjaśnieniem tych spraw przez autorytatywne czynniki czuwa Związek Polaków w Niemczech, który poza tym interweniuje również u władz we wszystkich sprawach pokrzywdzenia Polaków w jakiejkolwiek dziedzinie.

Ilustracją pracy tej niech będzie fakt, że Związek Polaków w Niemczech wydał w ciągu ostatnich trzech lat pięć ogromnych tomów czasopism poświęconych sprawom mniejszości narodowych: „Kulturwehr", liczących w sumie 3.300 stron, gdzie drobnym drukiem ogłoszone zostały bez komentarzy interwencje prawne Centrali Związku u władz, oraz odpowiedzi władz. Zaznaczyć należy, że były tam umieszczone tylko zasadnicze interwencje, nie wyczerpujące wszystkich złożonych czy to przez Centralę, czy też przez Dzielnice Związku.

S z k o l n i c t w o.

Z około 150 tysięcy dzieci polskich w Rzeszy uczęszcza do szkół polskich około półtora tysiąca dzieci.

Na 20 tysięcy dzieci polskich w środkowych i zachodnich Niemczech uczęszcza na kursy języka polskiego około 4 tysięcy dzieci.

Z dzieci polskich w wieku przedszkolnym uczęszcza do ochron polskich zaledwie pół tysiąca.

Dwa polskie gimnazja w Kwidzyniu (Prusy Wschodnie) oraz w Bytomiu (Śląsk) obejmują około 300 uczniów.

Zatem nie całe dwa procent zaledwie dziatwy polskiej w Niemczech ma możność uczenia się języka polskiego.




W „Rolniku" polskim w Opolu wre praca

Rozbudowa szkolnictwa polskiego w Rzeszy natrafia na nieprawdopodobne wprost trudności, czego dowodem , że budowa gimnazjum w Kwidzyniu trwała blisko lat cztery, budowa zaś polskiego liceum żeńskiego w Raciborzu rozpoczęta w r. 1934 od roku już nie jest dalej prowadzona na skutek zakazu władz. Mury liceum raciborskiego doprowadzone do wysokości pół piętra, porosły już trawą.

O p i e k a d u c h o w n a.

Wielką troską Polaków w Niemczech jest opieka duchowna. Zaledwie dziesięciu księży w całej Rzeszy przyznaje się otwarcie do polskości. Reszta księży, mających w swych parafiach Polaków, to Niemcy, względnie zgermanizowani Polacy. Tradycje germanizatorskie kleru niemieckiego, niestety, nawet i dziś nie osłabły i w dalszym ciągu prowadzona jest bezwzględna akcja kasowania nabożeństw polskich, nauk religijnych w języku polskim, niedopuszczania do procesji polskich w święta uroczyste. Ponieważ akcja ta jest stała i milcząco aprobowana przez wyższe czynniki kościelne, ludność polska w Niemczech wysuwa oddawna żądanie stworzenia specjalnej akademii duchownej polskiej w Opolu.

Ludność polska w Niemczech, z wyjątkiem tylko Polaków ewangelików na Mazurach i w kilku powiatach północnych Śląska, jest całkowicie katolicka i mocno przywiązana do kościoła.

P r a s a p o l s k a w R z e s z y.

W Niemczech wychodzi 6 dzienników, a mianowicie: „Nowiny Codzienne" oraz „Dziennik Raciborski" na Śląsku, dalej „Głos Pogranicza i Kaszub", „Dziennik Berliński", „Naród" dla Westfalii i Nadrenii oraz „Gazeta Olsztyńska" w Prusach Wschodnich. Poza tym wychodzą na Śląsku trzy razy w tygodniu „Nowiny" i „Katolik Trzyrazowy" a na Mazurach gazeta drukowana gotykiem „Mazur". Wszystkie te pisma współpracują ze sobą zgodnie i wyrażają idee, realizowane przez Związek Polaków w Niemczech.

Związek Polaków wydaje osobno 3 miesięczniki, a mianowicie miesięcznik organizacyjny „Polak w Niemczech", pismo dla dzieci „Mały Polak w Niemczech" oraz pismo dla młodzieży „Młody Polak w Niemczech". Dwa te ostatnie pisma postawione są zarówno graficznie jak i treściowo na odpowiadającym celom poziomie i docierać mają tam wszędzie, gdzie dziecko czy chłopak uczęszcza do szkoły niemieckiej. Pisma te uznane zostały ogólnie za wzorowe i świadczą pięknie o twórczej woli Polaków w Rzeszy.

Życie gospodarcze.

Polacy w Niemczech posiadają na Śląsku Opolskim 17 spółdzielni, w Prusach Wschodnich 4, na Pograniczu i Kaszubach 6, na wychodztwie 5.

Mimo ciężkich warunków materialnych i mimo niezliczonych utrudnień spółdzielnie polskie przetrwały okres najcięższego kryzysu i prowadzone roztropnie posiadają ugruntowane zaufanie wśród społeczeństwa. Polskie życie gospodarcze skonsolidowane jest w Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech z siedzibą w Opolu. Związek posiada uzyskane po wieloletnich staraniach własne prawo rewizyjne.

W r. 1933 stworzona została wysiłkiem zbiorowym naczelna instytucja gospodarcza Polaków w Niemczech — Bank Słowiański Sp. Akc. w Berlinie. (W 35, Potsdamer Str. 61). Zadaniem Banku Słowiańskiego jest skoncentrowanie wszystkich polskich interesów gospodarczych w Niemczech, udzielanie pomocy materialnej i fachowej polskim instytucjom oraz pośredniczenie między nimi.

Jednolitość społeczna.

Organizacyjną jedność Polaków w Niemczech wzmacnia szczególnie fakt jednolitości społecznej. Ludność bowiem składa się w 99% z elementu rolniczo-robotniczo-rzemieślniczego. Procent inteligencji zawodowej jest nikły. Przytem dzięki wciągnięciu całej inteligencji w robotę społeczną różnice socjalne zatarły się.

W tym też duchu jedności i spoistości wychowywane jest młode pokolenie zarówno robotnicze, jak rolnicze, czy akademickie. Młodzieży akademickiej, zorganizowanej w Związku Akademików Polaków w Niemczech, jest obecnie około 100. Życie akademickie koncentruje się w Berlinie, Wrocławiu i Królewcu, gdzie Związek Polaków w Niemczech założył specjalne bursy studenckie.

Opierając się na zasadzie, że każdy Polak jest bratem drugiego Polaka, cała młodzież wychowywana jest tak, że każdy, czy to robotnik, czy rzemieślnik, czy akademik, reprezentuje ten sam typ młodego Polaka w Niemczech.

Dążeniem Polaków w Niemczech jest stworzenie rodzinnej wprost spoistości wszystkich Polaków.

Pod znakiem Rodła.

Polacy w Niemczech, jako obywatele niemieccy nie mogą nosić jako odznaki polskiej np. Orła Białego, gdyż jest on symbolem Państwa Polskiego. Z tego też względu Polacy w Niemczech noszą inny znak, znak Narodu Polskiego — Rodło. Znak ten wyraża graficznie bieg Wisły i Kraków, jako symbol łączności z Narodem Polskim i jego kulturą.

Polki ze Śląska Opolskiego w Ostrej Bramie



Tak jak istnieje wśród Polaków w Niemczech zasada, że o Polsce nie wolno mówić źle, tak samo istnieje zasada, że Polacy nie mogą się rozbijać na partie, grupy czy klasy, lecz muszą stanowić jedność.

Właśnie wyrazem tej jedności wszystkich Polaków w Niemczech jest Rodło, pod którego sztandarami walczy półtora milionowa rzesza.

Hasło Polaków w Niemczech mówi:

I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy.

Ludność polska w Niemczech wierzy bezwzględnie, że walkę, którą prowadzi, wygra.

W poprzednim numerze miesięcznika ogłosiliśmy

# KONKURS RADIOWY

na cztery grudniowe audycje radiowe dla Polaków zagranicą. Przypominamy, że po wysłuchaniu tych audycji należy przesłać do Światowego Związku Pol. Zagr. (Warszawa Mazowiecka 1) odpowiedź na trzy pytania:

1) Która z czterech grudniowych audycji sobotnich dla Polaków zagranicą podobała się najlepiej?
2) Dlaczego?
3) Jakie mają pytania i życzenia radiosłuchacze?

**Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 stycznia 1938 roku.**

Poniżej podajemy bliższą treść tych audycji:

**4 grudnia — godz. 19: „Śląsk"**

Ziemia Śląska jest jedną z najciekawszych części Polski, tak ze względu na swoje tradycje, jak też i na rolę gospodarczą, którą odgrywa w życiu Państwa. Lud śląski posiada swą bardzo silną tradycję, przejawiającą się w mowie, pieśniach, obyczajach. Stroje Ślązaków, a szczególnie Ślązaczek znane są ze swej malowniczości. Poznamy bliżej tę ciekawą część Polski z audycji, która będzie nadana w sobotę 4-go grudnia r. b. W dniu tym górnicy śląscy obchodzą święto swej patronki świętej Barbary.

**11 grudnia — godz. 19: „Wieczór poezji polskiej"**

Początek XIX wieku zaznaczył się wielkim rozkwitem polskiej poezji lirycznej. W tym okresie mamy cały szereg poetów, którzy choć nie dorównywali wielkim talentom naszych trzech wieszczów, ale jednak swą twórczością bardzo się przyczynili do wzbogacenia polskiej literatury. Poezje ich przetrwały, zresztą, do dnia dzisiejszego — są nieraz powtarzane, śpiewane, jak pieśni. O tych to autorach chcemy pomówić w naszej audycji radiowej. Ograniczymy się do kilku polskich liryków z XIX w. Poezja liryczna — to poezja uczuciowa, odznaczająca się szczególną melodyjnością wiersza. Często występują uczucia patriotyczne. Nadane będą urywki poezji takich poetów, jak: Zaleski, Malczewski, Lenartowicz, Ujejski i Romanowski.

**18 grudnia — godz. 19: „W naszej świetlicy"**

Zbliża się okres karnawałowy. W świetlicach odbywać się będą wieczorki, zabawy. Przez radio usłyszymy taki urozmaicony wieczór świetlicowy, w nastroju pogodnym, gwarnym i swojskim.

**25 grudnia — godz. 19: „Wieczór pod choinką"**

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia wypada w sobotę. Zapraszamy wszystkich drogich rodaków, by wspólnie z nami spędzili wieczór przy polskiej choince, a my postaramy się wytworzyć taki nastrój, jaki powinien panować w naszej wielkiej, polskiej rodzinie.



Piękne stroje Polek na Śląsku Opolskim

# NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Przed nami leży książka niezwykła w swej treści i w przepięknej szacie*). Powinna zaciekawić każdego Polaka.

Autor, znany pisarz, zobrazował tu obecną rzeczywistość polską za zachodnim kordonem granicznym.

W ciekawej tej książce poznajemy polski świat śląski tak dalece nieznany, że po prostu egzotyczny dla większości czytelników: teraźniejsze i przeszłe życie setek tysięcy Polaków, walczących o swą narodowość za najbliższą granicą Rzeczypospolitej.

A obfity materiał ilustracyjny w postaci 354 zdjęć fotograficznych z życia polskiego na przybrzegach Odry, na Zielonym i Białym Śląsku, niemniej dobitnie od barwnych słów autora opowiada o dawnych i dzisiejszych dziejach Opola, Raciborza, Bytomia, Olesna. Jest fotografii prawie tyle, co dni w roku, a dotyczą tysiąclecia dziejów naszych śląskich rodaków.

Wczytujemy się w kartki tej cennej książki ze wzrastającym zainteresowaniem i serdecznym uczuciem.

— Opowieść niniejsza — mówi autor — dotyczy tego Śląska, o którym się najmniej wie, najrzadziej mówi. Bo mówiąc o Śląsku, mamy zwykle na myśli kominy fabryczne, gdzie nawet śnieg biały staje się popielatym, albo uroki Wisły czy Istebnej. A jeśli Śląsk oddzielony, to chętniej za Olzę myśl biegnie, niż na przybrzegi Odry. I zawsze raczej Czarny, raczej Zielony, niż tamten, najcichszy, najmniej się rozgłaszający — Biały, biało-zielony, Opolski.

Łatwo dostrzec, że jest to zamknięta dla siebie całość krajobrazowa. Szmat ziemi pomiędzy Górą św. Anny, Opolem, Toszkiem, Raciborzem na południowym-wschodzie, a lesistym Olesnem, historyczną Byczyną i Kluczborkiem na północy.

Zajęcia rolników, bytujących od niepamięci na swych zagrodach, uformowały odrębną postawę psychiczną Opolan, różniącą ich tak od mieszkańców Śląska fabrycznego, jak od istebniańskich górali. Inni ludzie, wiadomo: pamponie, kabzowie, szymy — oto w gwarze górniczej przezwiska mieszkańców Przyodrza.

Starowieśniak opolski, świadom swych tytułów arystokrata tej ziemi, konserwatywny, uparty, wymowny, przypomina Polaka z dawnej Rzeczypospolitej. Ilekroć wejdziecie tam pod dach wiejskiej świetlicy, powita was równocześnie i szlachcic, mieszczanin i magnat i kmieć...

Jeździ się po Opolszczyźnie wszerz i wzdłuż, wśród setki drewnianych kościółków, pośród baśni ginącej i pieśni ożywionej — jak po starobliwym rezerwacie mowy, obyczaju, temperamentu. I ogląda się w najczulszym zadziwieniu ten kresowy, południowo-zachodni spłacheć macierzyzny, zamieszkały w tak przeważnej większości przez autochtonów-Polaków.

A jest ich paręsettysięcy dusz w ogólnej, półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech. Zdaniem urzędowej statystyki niemieckiej, ogłoszonej w r. 1934, ogólna liczba ludności polskiej w Niemczech wynosiła w r. 1925 — 1.062.738 dusz. Z tego na zgliszczach Dolnego Śląska pod Brzegiem, Byczyną i Lignicą doliczono się zawsze jeszcze 151.057 Polaków — na ogólną liczbę 3.159.000

*) Stanisław Wasylewski — „Na Śląsku Opolskim". 354 ilustracyj. Str. 286. Katowice 1937. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Skład główny: Nasza Księgarnia, Warszawa.

mieszkańców. Na Śląsku opolskim natomiast na ogólną liczbę 1.372.000 dusz — 582.455 osób przyznało się do polskiego języka macierzystego, przyczym pominięto tych Polaków, którzy, kierowani oportunizmem czy strachem, pozwolili się wpisać do rubryki niemieckiej.

Śląsk, jedna z najstarszych ziem Rzeczypospolitej, jest w pewnym sensie dzielnicą najmłodszą. Najpóźniej zaczął się uświadamiać narodowo. Proces ten, rozpoczęty na dobre dopiero po t. zw. wiośnie ludów, trwał i trwa do dziś — niezakończony. Dlatego wzięty w całości stopień uświadomienia narodowego na Śląsku opolskim rozmaicie się przedstawia. Są dość jeszcze liczne zakąty w różnych powiatach, które się wogóle nie deklarują. Są wsie, w których nie ma ani Polaków ani Niemców, tylko „Ślązoki". Modlić modlą się po polsku, czytać czytają, jeśli coś się trafi, — ale palcem nie kiwną, żeby się o swoje prawa upomnieć.

Wiedziony nieomylnym instynktem rasy, odczuł Ślązak jeszcze wcześnie, że uratować go może jedynie stała łączność duchowa z krainą ojców, od której go oderwano. I sam się w ciągu wieków o tę łączność dopraszał, nalegał, sam jej szukał mimo wszelkie przeszkody. A przeszkodą był mur twardy i nieprzebyty zdawałoby się. Budowali go bowiem przez ciąg wieków nie tylko polscy nietroskliwi o Śląsk królowie, nie tylko władcy tego kraju, Austriacy najpierw, Prusacy potem, ale budowała go również własna, uśpiona i sycona pokoleniami obojętność narodowa.

Jednak senny wał runął. Kmiecie śląscy garnąć się zaczęli sami i dopraszać sami: a to, żeby na pąć do Jasnej Góry, a to żeby do grobu Kościuszki na Wawelu, a to żeby na Zamek Królewski w Warszawie, na Kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie. Wynikło zjawisko piękne i rzadkie: stopniowe, wiekowe budzenie się świadomości narodowej, poparte w decydującej chwili dziejowej samorzutnym czynem zbrojnym, zostało ukoronowane przyłączeniem — choć tylko w części — do Macierzy.

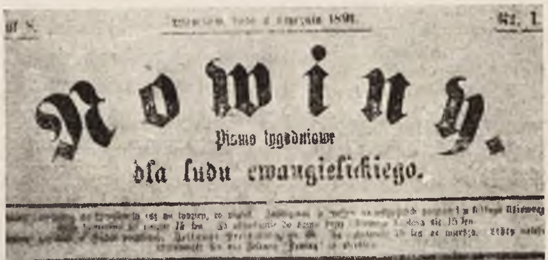
I teraz nadal po tamtej stronie granicy siedzą na opolskich zagrodach polscy dziedzice tej ziemi, poświadczeni z nazwiska, od wielu setek lat. Te stare rody Chroboczów, Sławików, Rostków, Ćwików, Krzykałów, Karasiów itd. — są filarami mowy ojczystej, a w dużej mierze uświadomionymi Polakami.

— „Mych sa som związany s ziemią na śmierć i życie. Siedzimy na śmieciach ojcowskich od setek, setek lat, tutaj, jak w ogóle idą nasze wspomnienia".

J. L.



Jerzy Badura († 1912), ostatni pastor polski, zasłużony dla polskości. Mimo zawziętych prześladowań wytrwał przez lat trzydzieści jako polski siewca słowa Bożego, wydawca i pisarz oraz redaktor „Nowin Śląskich" (poniżej)



Nowiny.

Pismo tygodniowe

dla ludu ewangielickiego.

Pomóc i cel

Na Nowy Rok.

# NOWA KUŹNIA MŁODYCH SERC POLSKICH

## OTWARCIE GIMNAZJUM POLSKIEGO W KWIDZYNIU

Poświęcenie i otwarcie Gimnazjum Polskiego w Kwidzyniu nastąpiło w środę, dnia 10 listopada.

Polskim zwyczajem rozpoczęli „Kwidzyniacy" swój uroczysty dzień Mszą św. w kościele parafialnym. Mszę św. celebrował ks. Patron dr Bolesław Domański w asyście ks. Wacława Osińskiego oraz ks. Józefa Styp-Rekowskiego.

Pieśnią „Serdeczna Matko", odśpiewaną wspólnie przez wiernych po Mszy św., złączyli się rodacy w gorącej modlitwie.



Gimnazjum w Kwidzyniu od strony bursy

Gdy z kolei na sali gimnazjum zebrali się już wszyscy uczestnicy, w pierwszym rzędzie zasiedli ks. Patron dr Bolesław Domański — Prezes Związku Polaków w Niemczech wraz ze specjalnie przybyłym wiceprezem Św. Zw. Pol. z Zagr. i prezesem Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dr Bronisławem Hełczyńskim.

Gospodarzem nowego gmachu, gospodarzem, który prowadził budowę, był Bank Słowiański. Jako gospodarz więc, dyrektor Banku Słowiańskiego p. Franciszek Lemańczyk zagaił uroczystość, witając wszystkich przybyłych.

Z kolei nastąpiły liczne przemówienia. Życzenia w imieniu Gimnazjum bytomskiego złożył nowej placówce jego dyrektor p. Mietkiewicz. Następnie przemówił dr Bronisław Hełczyński, wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy i prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, witając nowe gimnazjum w imieniu obu instytucji i całego społeczeństwa polskiego w kraju. Dalsze przemówienia wygłosili przedstawiciele ludu pol-



Ks. B. Domański
Prezes Zw. Polaków w Niemczech



dr B. Hełczyński
Prezes Funduszu Szkoln. Pol. Zagr.
i w-prezes Św. Zw. Pol. z Zagr.



dr W. Gębik
dyrektor Gimnazjum Polskiego
w Kwidzyniu

skiego w Prusach Wschodnich, na Śląsku Opolskim, delegat Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech i przedstawiciel rodziców, których dzieci będą się kształciły w nowej uczelni. Na zakończenie zabrał głos prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. Patron dr Bolesław Domański, nazywając polskie gimnazjum w Kwidzyniu „pomnikiem wzajemnej miłości Polaków", poczem wręczył klucze od gimnazjum dyrektorowi dr inż. Władysławowi Gębikowi.

Po dokonaniu aktu poświęcenia gimnazjum przez ks. Domańskiego, przemówił w imieniu Związku Polskich Towarzystw Szkolnych prezes Szczepaniak, a otwarcia gimnazjum dokonał dyr. Gębik.

Społeczeństwo polskie zarówno na terenie Niemiec jak i w kraju powitało otwarcie gimnazjum w Kwidzyniu ze szczerą radością i z nadzieją, że w ślad za nim powstaną dalsze polskie placówki naukowe w Rzeszy, których brak tak silnie odczuwają nasi rodacy.

# POLSKA MŁODZIEŻ EWANGELICKA W CZECHOSŁOWACJI PRACUJE

W roku bieżącym Zrzeszenie Związków Ewangelickiej Młodzieży (ZZEM) dało nowe dowody wzmożonej działalności i sprawności organizacyjnej. Odbył się XII-ty doroczny Zjazd młodzieży ewangelickiej w Orłowej, który był potężną manifestacją polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku. Poważny nastrój, uroczyste nabożeństwo w kościele orłowskim, przemówienia gości, oficjalna część Zjazdu, uchwalona rezolucja, referat o Janie Kubiszu, poecie śląskim, twórcy pieśni: „Płyniesz Olzo po dolinie"... wszystko złożyło się na całość budującą i podniosłą. Program akademii zjazdowej obejmował występy poszczególnych i połączonych Chórów Ewangelickiej Młodzieży. Niektóre Chóry odznaczają się dużą rutyną śpiewaczą.

Zjazd odbył się pod znakiem „Słowa Bożego", które, głoszone w pięknej szacie polskiej mowy, było dla naszego ludu źródłem mocy, rzeźbiarzem stałych i czystych charakterów, budowniczym niezłomnych przekonań. Czym było ono dla przodków, tym zostanie dla młodego pokolenia, które miłuje prawdę i dochowa jej wierności.

Zarząd Główny ZZEM zorganizował w lecie kurs dla pracowników w Szkółkach Niedzielnych. Szkółki Niedzielne mają niesłychanie ważne znaczenie o tyle, że dziatwa w wieku szkolnym i przedszkolnym gromadzi się w niedzielę na specjalnych nabożeństwach, gdzie odpowiednio przygotowani nauczyciele i nauczycielki opowiadają dzieciom historie biblijne i urabiają charaktery tych najmłodszych w duchu miłości i przywiązania do wszystkiego co polskie. W kursie wzięło udział 36, osób, przeważnie pań. Program kursu opracowano jak najstaranniej tak, że wszyscy uczestnicy wynieśli duże korzyści.

Praca w poszczególnych Związkach Ewangelickiej Młodzieży odbywa się regularnie i systematycznie. Corocznie organizują Związki najróżniejsze imprezy: wieczorki, wieczornice, akademie, koncerty, przedstawienia, uroczystości kościelne, odczyty, wykłady, wycieczki, zawody sportowe; pracują w Szkółkach Niedzielnych, wykonują niejedno zadanie na polu kulturalno-oświatowym w niezmiernie zróżniczkowanej pracy społecznej na naszym terenie. Polska Młodzież ewangelicka w Czechosłowacji wywiązuje się dobrze ze swych obowiązków. Bierze czynny udział w zjednoczeniowym ruchu młodzieżowym. Pracuje w myśl hasła: „Wiarą i czynem".



Uczestnicy Zjazdu w Orłowej



GAŹDZINKA Z CIESZYŃSKIEGO (repr. drzeworytu) P. STELLER

# Młoda polska myśl literacka i artystyczna na Śląsku Zaolzańskim

## ŚLĄSKI ZWIĄZEK LITERACKO - ARTYSTYCZNY W CZECHOSŁOWACJI. „PRZEDNÓWEK" — TOM ŚLĄSKICH POEZJI GWAROWYCH PAWŁA KUBISZA

W ostatnich czasach został założony w Czechosłowacji Śląski Związek Literacko-Artystyczny z siedzibą w Czeskim Cieszynie. Związek ten grupuje kilku literatów śląskich, art.-malarzy i młodych muzyków śląskich i tych wszystkich, którzy w sposób widoczny przyczyniają się do pomnożenia kultury polsko-śląskiej, bądź to przez stwarzanie nowych wartości artystycznych, bądź też przez zbieranie przyczynków do spraw sztuki naszej na tym terenie i naukowe ich opracowywanie. Aczkolwiek Związek ten został dopiero niedawno zatwierdzony przez władze czeskie, członkowie nowego Związku znani są już na terenie śląskim ze swej ofiarnej pracy wśród polskiego społeczeństwa. Literaci śląscy urządzali już tutaj kilka wieczorów autorskich, które cieszyły się niebywałym powodzeniem. Nie tak dawno znowu z inicjatywy tych samych „młodych" została urządzona w Czeskim Cieszynie wielka wystawa Jubileuszowa, którą zwiedziło kilka tysięcy ludzi.

Dobrze się stało, że na straży polskiej gwary, polskich zwyczajów i piękna kultury śląskiej stanęli ludzie tkwiący w tej ziemi korzeniami, a więc najbardziej powołani do pielęgnowania i pomnażania jej dóbr kulturalnych. Ale Związek Literacko-Artystyczny ma jeszcze głębsze znaczenie. Jest on wymownym przejawem budzącej się tu coraz silniej myśli młodego pokolenia...

Młodzież polska w Czechosłowacji pragnie dźwignąć życie polskie, we wszelkich jego przejawach i na wszystkich jego odcinkach, na coraz wyższy szczebel, wnosząc do niego trwałe i nieprzemijające wartości.

Kontynuując w bardzo ciężkich warunkach swą szlachetną pracę — Śląski Związek Literacko-Artystyczny w Czechosłowacji, wydał ostatnio nader starannie opracowany pierwszy tom swych wydawnictw. (Paweł Kubisz: „Przednówek" poezje z ilustracjami Franciszka Świdra — cena 3.20 zł. — nakładem Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego w Czechosłowacji, Czeski Cieszyn, „Polonia").

Nazwisko autora „Przednówka" nie jest obce. Kiedyś, przed kilku laty czołowy dzisiaj poeta awangardy poetyckiej w Polsce — Julian Przyboś, poświęcając Kubiszowi artykuł w którymś z pism polskich, powiedział, że jeśli Paweł Kubisz nie zatrzyma się w swym rozwoju poetyckim może stać się Tetmajerem gwary śląskiej. Minęło od tego czasu kilka lat — w roku 1934 na konkursie poetyckim warszawskich „Wiadomości Literackich", w którym brało udział przeszło tysiąc autorów, zdobywa Kubisz jedno z pierwszych miejsc. **Obecnie Kubisz,** którego krytyk literacki Julian Jesionowski nazywa



Zarząd Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego, w środku przy stoliku Paweł Kubisz

„pierwszym poetą śląskim" wydał swój „Przednówek", gdzie zamieszczona została także m. in. „Ballada o hawiyrskim Śląsku za Cieszynem", odznaczona na konkursie.

Poezje Kubisza, pełne namiętnego dynamizmu są nie tylko nieprzemijającą wartością poetycką, lecz są także dokumentarnym echem społecznym — wykrzykiem ludu od Cieszyna, Hłuczyna, Opawy i Raciborza, Frydka i Opola.

Kubisz w swym pięknym, poemacie „Hawiyrz Kareł Klimsza" potrąca nie tylko o struny wolnościowe, ale i walki przeciw umiejętnej niesprawiedliwości socjalnej w stosunku do robotnika (boroka!) Polaka, który z racji swego przyznawania się do mowy ojczystej bywa nieraz bardzo ciężko i umyślnie pokrzywdzany.



Jedna z charakterystycznych ilustracji Fr. Świdra

Dynamizm w poezji Pawła Kubisza jest przeplatany dramatyzacją, co w zastosowaniu gwary stwarza wiersz silny, niekiedy dosadny i surowy — taki, jakim jest życie.

„Nie kolybejcie — nie zasnym!
Nie mówcie „umrzesz" — kiej żyjym...
Wyńdzie z nocy niebo jasne
Wolność mi nagle wyryje!"

Albo:

„Ciyrpiyni wzrosło pod kose,
Dozdrzało w żniwo ciynżarym...
O wy dni nagi i bose
Z piętnym zgorzeliszcz pożaru!

„Przednówek" niezbicie stwierdza, że talent autora dojrzewa do swego kulminacyjnego punktu, osiąga szczyt swego rozrostu i miarę potrzebnej dyscypliny artystycznej. Wydaje mi się, iż Kubisz w literaturze polsko-śląskiej, to pierwszy właściwy talent, wolny od różnych akcesoriów pomocniczych łatwizn, tak często spotykanych u literatów śląskich. Prócz tego Kubisz dysponuje wielkim zasobem słów gwarowych jak nikt inny z literatów śląskich, którzy często zapominają, że gwara śląska... to gwara prapolska!

Ile wrażeń ciśnie się pod pióro po przeczytaniu choćby takiej perełki, jaką jest poemacik zatytułowany: „Jurznia w Gruszowie"? Tutaj autor „Przednówka" opisuje dolę galicyjskiego chłopstwa, przybyłego przed wojną światową do zagłębia karwińsko-ostrawskiego. Posłuchajmy: jest ciemna noc, śnieg pada... z baraków górniczych idą w stronę kościoła gromadki ludzi, tych ludzi, którzy zapomnieli już mówić po polsku:

„Roki przeszły, czas przemijoł—
Żywot zgiboł i zabijoł...
Galicyjski chłop sie zcudził,
Darmo na smętorzu budzić!

Jeden z tych galicyjskich chłopów jest już nawet komunistą, który przestał wierzyć w Boga... lecz posłuszny jakiemuś wewnętrznemu nakazowi idzie... na jutrznię. W kościele grają organy, ludzie pozostają „niemi i zgięci" aż naraz organista zaczyna śpiewać polską kolendę. I tutaj, jak za dotknięciem rożdżki czarodziejskiej wraca wspomnienie Polski... dawnej Galicji... ktoś zakrzyknął, ktoś stęka, rozlega się płacz... a Maciek „komunista" klęka! Nie sposób mi tutaj w skromnej recenzji omówić wszystkich utworów zawartych w „Przednówku", który zasługiwałby na osobne studium literackie, ani też rycin, które wykonał młody 26-letni malarz zaolzański, Franciszek Świder z Karwiny, jeden z rzadkich i wiele obiecujących talentów malarskich.

Już sam fakt, że „Przednówkiem" zajęła się także prasa obca — świadczy o tym, że stanowi on bardzo ważną pozycję nie tylko w literaturze regionalnej śląskiej, lecz także w literaturze ogólnopolskiej!

W. Z.

## POŻYTECZNE I CIEKAWE WYDAWNICTWO

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. wydała materiały z 1 i 2 swego zjazdu w popularnej w Ameryce formie tzw. „pamiętnika".

Jest to ciekawy zbiór deklaracyj, przemówień, protokułów itp. materiałów, które były przedmiotem obrad obu zjazdów Rady. Pamiętnik ten możemy polecić każdemu, kogo interesują drogi, którymi Polonia Amerykańska doszła do konsolidacji, a przecież drogi te są wspólne wszystkim środowiskom polskim rozsianym po całym świecie.

Pamiętnik ten, na prośbę Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, zostanie rozesłany przez Światowy Związek, wszystkim naczelnym organizacjom polskim w poszczególnych państwach.

# NAUKA POLSKIEGO DLA DZIECI POLSKICH WE FRANCJI

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał w okresie wakacji letnich pięć nauczycielek i dwóch nauczycieli do południowej Francji. Powierzono im szczytną misję szerzenia wśród dziatwy emigrantów polskich ojczystego słowa i myśli. Zaraz po przyjeździe na teren naszej pracy, który nastąpił dnia 2 sierpnia, podzielono nas na dwie równe grupy i skierowano na zorganizowane przez Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji na Okręg Tuluzy kolonie letnie, które trwały przeszło dwa tygodnie.

Po uroczystym ich zakończeniu rozesłano nas, teraz już każdego z osobna, na poszczególne punkty nauczania. Nauczycielki pojechały do ferm polskich, a ja do fabrycznego miasteczka Fumel. Po przybyciu na miejsce udało mi się, przy pomocy miejscowego nauczyciela polskiego p. Kijewskiego i prezesa Towarzystwa Samopomocy p. I. Kicińskiego, zebrać 20 dzieci, z którymi zaraz rozpocząłem naukę. Nie była to jednak wcale łatwa sprawa. Okazało się bowiem, że większość dzieci bardzo słabo rozumie i mówi po polsku. Aby je więc czegokolwiek nauczyć, trzeba było najpierw długo i mozolnie pracować nad ich mową. Po dwu tygodniach trudność ta została o tyle pokonana, że można było dzieciom mówić o wielkości i pięknie Polski, o jej bohaterach i dziejach. W dziecięce serduszka poczęły się wsączać pierwsze krople miłości dla poznawanej Ojczyzny. Odkry-



Dzieci polskie w Fumel

wał się przed nimi drugi nieznany świat, rozjaśniały się oczy chęcią ujrzenia go choć we śnie, raz jeden, jak w bajce, którąby się później długo pamiętało i opowiadało innym. Popłynęły z ich ust pieśni polskie, jedna za drugą, smutne i wesołe, a melodie ich rozbudziły w dziewczęcych i chłopięcych piersiach polską duszę i zostały w nich chyba na zawsze.

Dzieci podzielone zostały na dwie grupy: starsze od 9—13 lat; młodsze od 5½ do 9 lat. Pierwsze uczyły się cztery godziny, a drugie dwie godziny dziennie. Z żalem i niechętnie opuszczały dzieci salę szkolną, a rodzice z trudnością powstrzymywali je, aby za wcześnie nie wychodziły na lekcje.

Widząc tę chęć ich do pracy, pomyślałem o urządzeniu „Akademii polskiej". Prezes Kiciński, u którego mieszkałem, zaaprobował tę myśl z radością. Udaliśmy się więc do znanego na terenie Fumel kierownika polskiej orkiestry, p. Józefa Kościelniaka, aby ten zorganizował chór starszych Polaków. Od tej chwili dzieci uczyły się śpiewów, deklamacji i tańców, a wieczorami zbierała się spora gromadka ich ojców i uczyła się pieśni polskich.

Wreszcie nadszedł dzień uroczysty.

Goście, z p. Konsulem na czele, zajęli honorowe miejsca w ślicznie przystrojonej zielenią i chorągiewkami polsko-francuskimi sali. Za nimi reszta miejsc szybko została zapełniona przez miejscowym Polaków. Poczem kolejno wystąpiło 16 dzieci.

Prezes Kiciński zagaił Akademię. Dzieci zaś zakończyły Akademię chóralnym wierszem „Ślubowanie".



Koloniści polscy w południowej Francji

Po sali poszedł szmer cichego podziwu. Rodzice nie spodziewali się, żeby ich dzieci tak ładnie mogły mówić po polsku. Skąd! Przecież dopiero minął jeden krótki miesiąc ich nauki. W niejednym oku rozbłysły jasne łzy i zostały w nich chwilę, aby stoczyć się wreszcie w dół perłami szczerego szczęścia.

Z kolei dzieci zaśpiewały.

Zajaskrawiło się coś na scenie i cztery zgodne pary zatańczyły „Krakowiaka“. W barwnych ludowych strojach sunęły dzieci w rozmaitych figurach, skrzypki grały radośnie, beztroską, znaną nutę tego tańca, a raźne hołubce rozlegały się echem wesoło i hucznie.

Kurtyna zapadła. Posypały się długie brawa i bisy. Za chwilę Konsul wręczy tym, które się najlepiej uczyły piękne nagrody. Właśnie wstaje. Mówi im o Polsce i o Marszałku, mówi o mowie ojczystej i jej ukochaniu. Kolejno cztery nagrody wędrują do rąk rozradowanych dzieci. Piątą waży jakoś Konsul w dłoniach i głos mu drżeć zaczyna wyraźnie. Ma ją wręczyć chłopcu nie tylko za pilną pracę, ale za czyn dzielny, Polaka godny i śmiały.

Kazik Ludwiczak, młody 12-letni bohater, uratował nie dawno życie dwojgu tonącym dzieciom biednych Portugalczyków. Skoczył do wody jak stał, w ubraniu i z narażeniem swego, ocalił życie innym.

Akademia się skończyła. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Melodie oberków i polek rozlegały się do późnej nocy. Zapomnieli emigranci, że się znajdują na obczyźnie. Była w dniu tym w ich duszach Polska i myśli Jej pełne były. I rozjaśniły się ich oczy pogodą jasnego, ojczystego poranka — na ziemi francuskiego południa.

Kazimierz Trzeszczyński

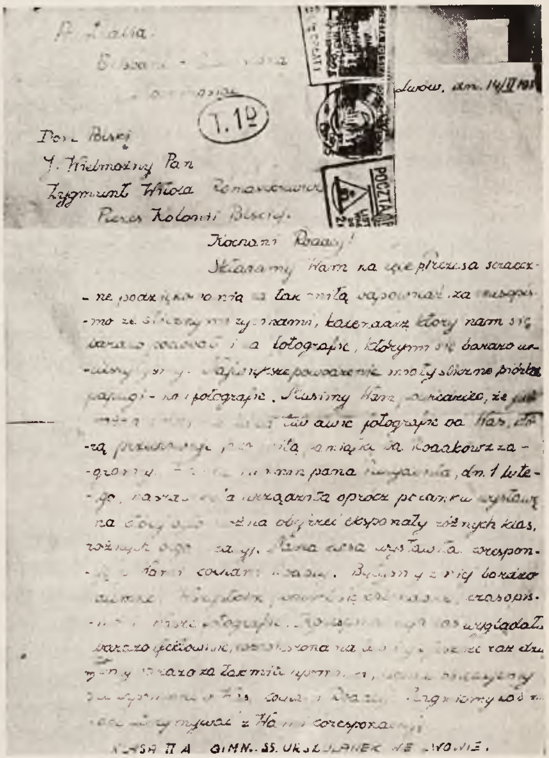
# AKCJA OPIEKI SZKÓŁ KRAJOWYCH NAD SZKOŁAMI POLSKIMI ZAGRANICĄ

Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku, dążąc do ożywienia współpracy młodzieży w kraju z młodzieżą polską zagranicą, zainicjował na jesieni 1933 r. akcję opieki szkół kraiowych nad szkołami polskimi zagranicą. Akcją tą kieruje odpowiednia, istniejąca w szkole organizacja młodzieżowa lub specjalnie powołane koło uczniowskie; nad całością pracy czuwa nauczyciel. Komitet Wychowania Narodowego dostarcza adresów szkół zagranicznych, udziela informacji i wskazówek oraz pośredniczy w przesyłce listów i paczek.

Akcja opieki sprowadza się głównie do wysyłania listów, książek, czasopism, albumów, gier i zabawek, fotografii, ilustrujących życie szkoły itp. Najpoważniejszą pozycję stanowią z natury rzeczy listy, których w roku ubiegłym wysłano 5.258, oraz różne książki (1.251) i czasopisma dla dzieci i młodzieży.

Inicjatywa młodzieży w kraju spotyka się z żywym oddźwiękiem wśród młodzieży polskiej zagranicą, którego wyrazem są liczne serdeczne listy oraz przesyłki upominków.

Na zdjęciu obok widzimy list klasy IIA. gimnazjum S. S. Urszulanek w Warszawie, pisany do rodaków w Australii.



# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

*Listopadowe dni • We wspólnych szeregach, ramię do ramienia • Niepodległościowcy radzą • Ku nowym drogom polskiego handlu • Doniosła ugoda • Nowa polska świątynia wiedzy zagranicą*

Listopadowe dni przeszły w tym roku w Polsce pod znakiem dalszych wysiłków, zmierzających do wielkiego celu zjednoczenia wszystkich żywotnych sił w Narodzie w imię jednej wspólnej sprawy. Najwspanialszy wyraz dała temu polska młodzież akademicka, szkolna, robotnicza i wiejska, bez względu na dzielące ją różnice społeczne i polityczne, przez swój masowy udział w obchodzie dziewiętnastej rocznicy wyzwolenia Ojczyzny z pęt niewoli.

Tegoroczne uroczystości w dniu 11 listopada wypadły w kraju jeszcze bardziej imponująco, niż w latach ubiegłych. Po raz pierwszy bowiem dzień ten stał się urzędowo Świętem Niepodległości. Już w przededniu święta Warszawa, jak również inne miasta, wsie i wszelkiego rodzaju skupiska ludzkie zmieniły się do niepoznania. Wyrosły nagle istne lasy biało-czerwonych chorągwi, balkony i okna domów zakwitły piękną dekoracją z portretów, godeł narodowych, dywanów i kwiatów. Mroki nocne znikły przy oślepiających blaskach reflektorów i lamp, iluminujących wszystkie niemal ulice i domy. Od grobu Nieznanego Żołnierza po Belweder przeciągnęły ze sztandarami, orkiestrami i pochodniami tłumy Legionistów, Peowiaków, Strzelców, Harcerzy i członków innych organizacji, pragnące ponownie złożyć hołd Temu, którego powrót z twierdzy Magdeburskiej stał się hasłem do rozbrojenia i usunięcia okupantów.

Z inicjatywy Ministra Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiego, młodzież polska defilowała w Dniu Niepodległości we wspólnych szeregach, pragnąc w ten sposób zamanifestować swą łączność z Armią i swą gotowość stanięcia w każdej chwili do obrony zagrożonych granic Ojczyzny.

Na kilka dni przed uroczystościami listopadowymi odbył się we Lwowie nadzwyczajny Zjazd Związku Legionistów i Związku Peowiaków, z terenu trzech województw Małopolski Wschodniej. Zjazd ten powziął cały szereg rezolucji, w których stwierdził, iż dawni żołnierze Wielkiego Marszałka i Jego Następcy stanęli karnie do apelu na wezwanie Marsz. Śmigłego-Rydza.

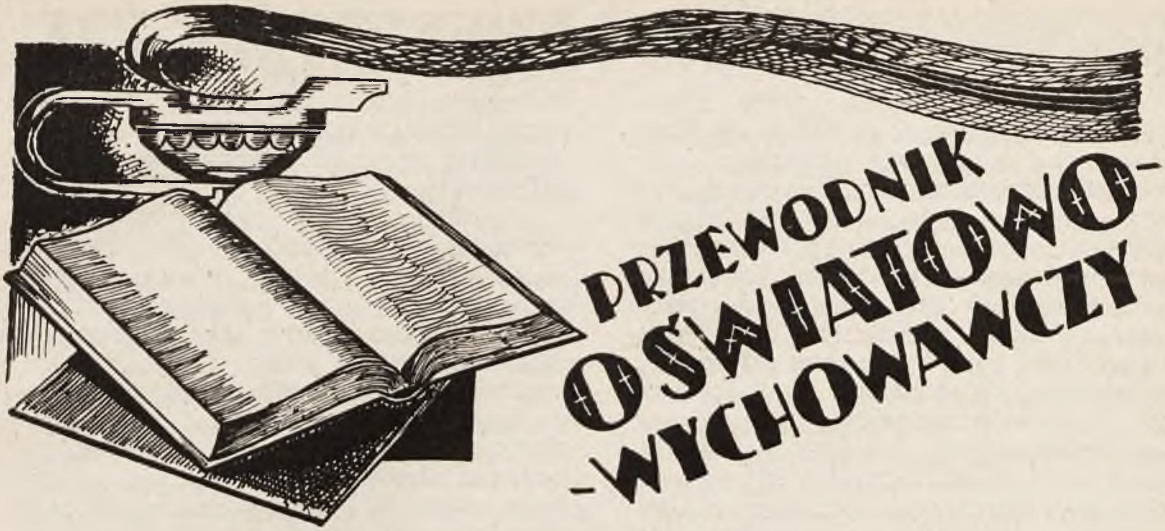
W dwa tygodnie potem podobny przebieg miał ogólnopolski Zjazd dawnych członków Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej potajemnie w czasach okupacji na terenie wszystkich trzech zaborów. Zjazd ten zaszczycił swą obecnością dawny Komendant P.O.W., Marszałek Śmigły-Rydz, który wygłosił przy tej okazji przemówienie, nawołujące do budowy wielkości Polski na fundamentach jedności i zgody narodowej.

W połowie listopada odbył się w Warszawie wszechpolski Zjazd Kupiectwa Polskiego. Obrady tego wielkiego kongresu handlowego trwały kilka dni. Inaugurację ich zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, pragnąc w ten sposób podkreślić, że najwyższe czynniki w Państwie doceniają należycie wielką rolę gospodarczą polskiego handlu, przez dobrobyt którego wiedzie dalsza droga do rozwoju sił żywotnych Narodu. Obrady Zjazdu poświęcone były głównie tematom zawodowym i sprawom, związanym z usamodzielnieniem naszego rynku gospodarczego, zależnego dotąd jeszcze w dużej mierze od obcych kapitałów.

Najdonioślejszym wydarzeniem politycznym w ciągu listopada, które poruszyło opinię całego niemal świata, stał się zawarty w początkach tego miesiąca układ pomiędzy Rządami Polski i Niemiec w sprawie traktowania mniejszości w obu tych krajach. Układ ten zawiera następujące, obustronnie obowiązujące warunki: oba Rządy nie będą przymusowo asymilowały mniejszości i czyniły trudności w ujawnianiu przynależności do niej. Obie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, tak w stosunkach osobistych i gospodarczych, jak również w prasie i na zebraniach publicznych, bez jakichkolwiek z tego tytułu ujemnych dla nich następstw. Zapewnione będą one miały prawo zrzeszania się i stowarzyszania oraz prawo zakładania i utrzymywania szkół z nauczaniem w języku ojczystym. Stosunki, istniejące w dziedzinie wyznaniowej i dobroczynnej, nie będą przedmiotem ingerencji. W dziedzinie gospodarczej obie mniejszości korzystać będą z tych samych praw, co członkowie większości, zwłaszcza odnośnie posiadania i nabywania nieruchomości.

Oba Rządy wyraziły nadzieję, że ustalenie powyższych zasad przyczyni się do rozwoju i zacieśnienia stosunków sąsiedzkich między Polską i Niemcami.

K. Gr.




# CECHY PRACOWNIKA OŚWIATOWEGO

Każda placówka polska zagranicą, choćby morzami oddalona od Macierzy, posiada świadomość swej godności narodowej i żywo interesuje się wszelkimi przejawami życia politycznego, społecznego i gospodarczego Kraju.

Do rozbudzania serc polskich, do szerzenia kultury rodzimej i uświadomienia społecznego, przyczyniają się przede wszystkim skromni pracownicy oświatowo-społeczni, działający przy poszczególnych placówkach polskich zagranicą. Praca ich jest ciężka, twarda i często niewdzięczna, gdyż natrafia na niesłychane trudności. Oświatowcy stykają się z różnymi indywidualnościami, z nierównym poziomem umysłowym, oraz z biegunowo różnymi zainteresowaniami i dążeniami Polonii zagranicznej, rekrutującej się z różnych warstw i środowisk społecznych. To też słabsi, mniej przygotowani do swej ofiarnej pracy, zniechęcają się i szybko wycofują z niej, silni natomiast, drogą samokrytycyzmu, stałego dokształcania się, oraz intuicyjnym wyczuwaniem metod, którymi należy pokonywać trudności — idą naprzód.

Pracownik oświatowo-społeczny, obok wykształcenia ogólnego, powinien również posiadać wykształcenie specjalne, które daje mu, po za konieczną znajomością metod pracy, umiejętność bezpośredniego krytycznego wejrzenia na rozwój swej pracy oraz wiarę w słuszność stosowanych przez siebie poczynań. Jest rzeczą zrozumiałą, że wykształcenie specjalne, po za wyższymi uczelniami i kursami oświatowymi, można osiągnąć drogą samokształcenia, a więc przez przyswajanie sobie pewnych wiadomości i drogą odpowiedniej lektury, omawiającej problemy oświatowe. Poza tym zawód oświatowca wymaga ciągłej i bezustannej pracy nad sobą oraz uważnego śledzenia dorobku naukowego i publicystycznego.

Pracownik oświatowo-społeczny powinien stać na wysokim poziomie moralnym oraz posiadać zrozumienie własnego celu życia i pełną świadomość, jakiej sprawie służy. Musi też mieć skrystalizowany pogląd na wszystkie zagadnienia społeczne i postępować zgodnie z głoszonymi przez siebie naukami i zasadami. Winien być przykładem dla innych. *Jego ideowość, uczciwość, słowność i obowiązkowość* są stale wystawiane na próbę, jest przeto nie do pomyślenia, aby były tylko na pokaz — przy pracy. Wychowankowie bowiem szybko orientują się i poddają druzgocącej krytyce swego wychowawcę. Jeśli więc oświatowiec nie postępuje w życiu według głoszonych przez siebie zasad, praca jego staje się wkrótce bezużyteczna i niemożliwa, gdyż jest to prawdą niezbitą, że w

sztuce wychowania wszelkie oddziaływanie jest bezskuteczne jeśli wychowawca nie daje osobistego przykładu.

Stosunek do człowieka i grupy, z którymi oświatowiec pracuje, winien być bliski, szczery, bezpośredni i życzliwy. Sztuka rozkazywania nie może wypływać tylko z własnej woli, lecz musi być również wynikiem osobistej kultury społecznej. Nie wolno wydawać rozkazów nie przemyślanych, powstałych często z pobudek egoistycznych, trzeba natomiast wnikać zawsze w stan duszy tego, kto ma nas słuchać, by nie zadrasnąć jego ambicji i miłości własnej. Zarówno poszczególne jednostki, jak i grupy osób będą nas słuchały wtedy, gdy rozkaz nie jest gwałtem, zadanym nieopatrznie i samolubnie, lecz pomocą, daną słuchającym, którzy wykonywując ten rozkaz, nie powinni czuć pognębienia swej samowiedzy i godności. Muszą oni zrozumieć, że wydane polecenie ma na celu spotęgowanie energii ich charakteru.

Ważnym warunkiem powodzenia w pracy społecznej i oświatowej jest u m i e j ę t n a i w n i k l i w a o b s e r w a c j a ś r o d o w i s k a, oraz wynikająca z niej zdolność rozumienia przejawów jego życia zbiorowego. Pozwala to zapoznać się z potrzebami środowiska i umożliwia dostosowanie do tych potrzeb wszelkich poczynań i zabiegów wychowawczych. Daje to ten jeszcze plus, że poznajemy indywidualność poszczególnych jednostek, co ułatwia nam wyłowienie ludzi najbardziej uzdolnionych i odpowiedzialnych, którym możemy powierzyć następnie wykonywanie poważniejszych prac.

Wielkie znaczenie w pracy oświatowo-wychowawczej posiada również u m i e j ę t n o ś ć p o b u d z a n i a i z a i n t e r e s o w a n i a zarówno poszczególnych wychowanków, jak i całego zespołu uczestników pracą. Zdolność wykorzystania i zmobilizowania uwagi i energii zespołu oraz wprzęgnięcia go do spełniania zadań społeczno-wychowawczych pozwala kierownikowi przerzucić ciężar mniej ważnych, a często żmudnych i zbyt absorbujących prac na zespół. Daje to oświatowcowi możność rozszerzania i pogłębiania zakresu swej pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że rozważania powyższe nie wyczerpują całości zagadnienia. Są one jednak najważniejszymi warunkami powodzenia w pracy społeczno-oświatowej i wzięte pod uwagę przez odpowiednie czynniki mogą wpłynąć na usprawnienie tej pracy w poszczególnych placówkach, mających za zadanie ścisłe scementowanie Polonii zagranicznej z Macierzą.

**St. Krecińska**

# HARCERZE Z POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

**Z okazji Jubileuszowego Zlotu Skautów amerykańskich (National Jamboree Boy Scouts of America) wyjechała pod wodzą hm Mariana Wierzbiańskiego w czerwcu b. r. do Stanów Zjednoczonych II Wyprawa Instruktorska Związku Harcerstwa Polskiego. Wyprawa w składzie 33 osób, w tym 10 harcerek i 23 harcerzy, po krótkim pobycie w New Yorku udała się do Waszyngtonu, gdzie odbyło się Jamboree. Na tle wielotysięcznej rzeszy młodzieży, którą zgromadził zlot, delegacja polska prezentowała się doskonale i bezsprzecznie wybijała się na czoło reprezentacji zagranicznych. Obóz polski urządzony wzorowo, posiadający świetlicę regionalną, łódź żaglową i szybowiec, ściągnął liczne rzesze Polonii Amerykańskiej, skautów i gości odwiedzających zlot. Dnia 10 lipca owacyjnie żegnana przez Kolonię polską w Waszyngtonie wyprawa opuściła stolicę, udając się do większych skupisk Polonii Amerykańskiej, celem zapoznania się z warunkami życia naszych rodaków, a szczególnie celem nawiązania stosunków z młodzieżą polskiego pochodzenia zrodzoną na wolnej ziemi Waszyngtona.**

**Świetna ekipa harcerstwa polskiego w ciągu swojej dwumiesięcznej blisko gościny w koloniach polskich wschodnich stanów szturmem zdobyła sobie serca rodaków. Młodzież polska w Ameryce znalazła wspólną płaszczyznę zainteresowań i dążeń z młodzieżą polską przybyłą ze Starego Kraju — zacieśnił się ogromnie węzeł, łączący olbrzymie wychodztwo amerykańskie z Macierzą. Członkowie wyprawy, po blisko 3-ech miesięcznym pobycie w Ameryce, w przeddzień wylądowania w Gdyni w dniu 18 września zgłosili się na członków istniejącego od roku „Harcerskiego Koła Przyjaciół Ameryki" — chcąc w systematycznej współpracy z rodakami za oceanem dać wyraz swojemu gorącemu ustosunkowaniu się do potrzeb przyjaciół z drugiej półkuli.**

M. W.

# JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO REFERATU?

Niejednokrotnie każdy z nas musi omawiać publicznie rozmaite zagadnienia, o których przeczytał w książce — wygłaszać referaty, ale nie zawsze wiemy, jak się do tego zabrać. Jeżeli robimy to po raz pierwszy — tracimy często wiele czasu na niepotrzebne drobiazgi. Wygłoszenie referatu, jak każda umiejętność, wymaga pewnego przygotowania, znajomości metod, ułatwiających pracę. O nich będziemy mówili w tym artykule.

Ponieważ zagadnienie, które chcemy poruszyć w referacie, mamy opracować na podstawie książki, należy powiedzieć parę słów o tym, jak czytać tę książkę, żeby wyciągnąć z niej wszystko, co nam się może przydać do naszego referatu.

Przed czytaniem trzeba uważnie przejrzeć spis rzeczy, żeby się dowiedzieć, gdzie, w jakich rozdziałach książki, omawia autor zagadnienie, o które nam chodzi. Potrzebny nam jest nie tylko ogólny spis rzeczy, który się znajduje na początku lub na końcu książki, musimy również przejrzeć szczegółowy spis rzeczy każdego rozdziału, jeżeli takie spisy są w książce. Dowiemy się z nich, na jakie rozdziały należy zwrócić baczniejszą uwagę, a które można zupełnie pominąć, jeżeli nie mamy czasu na przeczytanie całej książki.

Uważnie musimy przeczytać wstęp. We wstępie autor omawia z jakiego punktu widzenia ujmował zagadnienie, czy je wyczerpał, skąd brał materiał, kto jeszcze poza autorem poruszał tę samą kwestię. Wszystko to może nam się przydać w naszym referacie. Po tych wszystkich wstępnych przygotowaniach zabieramy się do czytania.

Czytamy bardzo uważnie, zatrzymując się nad trudniejszymi myślami, przypominamy sobie w czasie czytania to, co już wiedzieliśmy dawniej o tym zagadnieniu. Miejsca, które nam się szczególnie podobają, które uważamy za szczególnie ważne, zakładamy zakładkami — długimi paskami papieru. Jeżeli książka należy do nas, możemy zakreślać na marginesie, lub podkreślać ołówkiem ustępy najbardziej charakterystyczne.

Do podkreślenia najlepiej używać zwykłego ołówka, który daje się łatwo ścierać i książka może być znowu czysta.

Po uważnym przeczytaniu książki odkładamy ją na bok. Obmyślamy i porządkujemy w głowie to, cośmy przeczytali, przeglądamy miejsca założone zakładką i podkreślone, układamy sobie w porządku nie tylko te wiadomości, które są zawarte w książce, lecz także i to, co sami myślimy o przedmiocie naszego referatu, co sobie przypominamy z naszego dawniejszego czytania, lub doświadczenia życiowego. Jest to materiał równie cenny, jak ten, który się znajduje w książce. Gdy cały potrzebny do referatu materiał jest porządnie przeczytany, zebrany i przemyślany — zabieramy się do pisania.

Zaczynamy od ułożenia planu. Ułożyć plan jest sprawą dosyć trudną.

Trzeba wszystkie nasze wiadomości o przedmiocie ująć w kilku głównych myślach przewodnich — punktach, ułożyć je tak, żeby były ze sobą logicznie związane. Chcemy na przykład na podstawie książki E. Weitscha — „Technika pracy umysłowej" wygłosić referat o zadaniach samokształcenia i konieczności stworzenia biblioteczki przy Stowarzyszeniu. Plan referatu będzie tak wyglądał:

I. Dlaczego ludzie dążą do oświaty?
   a) Ciemnego człowieka każdy oszuka,
   b) Chcą się dowiedzieć o świecie,
   c) Chcą się dowiedzieć jak żyją inni ludzie.

II. Granice oświaty:
   a) Niepodobna objąć umysłem całej wiedzy ludzkiej,
   b) Należy wybrać jedną gałąź wiedzy i starać się nabyć w niej jak najbardziej solidne wiadomości.

III. Najważniejszym celem samokształcenia jest zdobycie jasnego, opartego na trwałych i prawdziwych podstawach światopoglądu.

Wniosek: Dlatego żeby móc się kształcić, trzeba założyć biblioteczkę przy Stowarzyszeniu.

Rozwijamy po kolei każdy z tych punktów, gromadzimy argumenty, potwierdzające naszą myśl, podajemy fakty, przytaczamy te cytaty z książki, które w trafny i silny sposób wypowiadają nasze założenia. Nie należy przeciążać referatu zbyt wielką ilością faktów i cytat, mogą one rozproszyć uwagę słuchaczy i oderwać ją od głównej naszej myśli.

Tak postępujemy z każdym punktem naszego planu. Jeżeli mamy jakie liczby na potwierdzenie naszych twierdzeń — przytaczamy je również. Liczby są doskonałym argumentem, w jasny i niezbity sposób stwierdzającym prawdę, wypowiadanych przez nas myśli. Jeżeli np. mówiąc o potrzebie samokształcenia, przytoczymy liczbę młodzieży, któ-

ra nie ukończyła szkoły powszechnej, jasnym będzie, że jedynym środkiem uzupełnienia swej wiedzy jest dla nich samokształcenie. Jeżeli mówiąc o alkoholizmie przytoczymy liczbę uszkodzeń cielesnych, bijatyk w soboty i niedziele, wówczas gdy w inne dnie jest ona daleko mniejsza — będziemy mieli namacalny dowód złych skutków pijaństwa. Trzeba pamiętać, żeby nie nadużywać podobnych argumentów: zbyt wiele liczb w referacie może znudzić i zmęczyć słuchaczy i skutek będzie zupełnie niepożądany.

Referat trzeba pisać tak, jak mówimy, językiem prostym i jasnym, nie używać trudnych i niezrozumiałych słów.

Po napisaniu referatu, jeżeli mamy dosyć czasu, zostawiamy go na parę dni w spokoju, żeby się „odleżał". Mogliśmy w czasie pośpiesznego pisania referatu opuścić w nim jakieś ważne i niezbędne myśli, tylko dlatego, że nam się wydają one jasne i niezbite, i przypuszczamy, że wszyscy słuchacze mają takie same pojęcie. Dopiero przy ponownym czytaniu, ze świeżą głową, zauważymy luki i niedomówienia w referacie.

Referat możemy przeczytać z rękopisu, lub wygłosić. Referaty „mówione" sprawiają daleko lepsze wrażenie, więcej przemawiają do słuchaczy niż referaty czytane. Mówiąc, używamy mimowoli łatwiejszych wyrażeń; patrząc na twarze słuchaczy widzimy jakie wrażenie wywierają na nich nasze słowa, czy nas rozumieją, czy zgadzają się z nami, czy też trzeba wyszukać mocniejsze dowodzenia, aby ich przekonać. Przy przemawianiu nawiązuje się bliższy, bardziej bezpośredni kontakt między prelegentem a słuchaczami. Początkujący prelegenci mogą się nauczyć na pamięć napisanego referatu i wypowiedzieć go sobie parę razy. Każdy, nawet najbardziej przyzwyczajony do przemawiania, prelegent powinien zapisać sobie na kartce główne punkty swego przemówienia i zaglądać do nich w czasie referatu, żeby czego ważnego nie pominąć. Na tej samej kartce, w odpowiednim miejscu, zapisujemy stronicę, którą chcemy przeczytać z książki. Zakładka, tkwiąca w książce, ułatwi nam odszukanie stronicy. Przygotowując się do referatu, musimy również pamiętać o tym, że wśród naszych słuchaczy będą tacy, którzy się z nami nie zgodzą. Musimy zawczasu dobrze się zastanowić nad tym, co nam mogą zarzucić. Jeżeli znamy środowisko, dla którego przemawiamy, nie będzie to dla nas zbyt trudne. Zawsze więc trzeba mieć w zapasie dodatkowe dowodzenie „na wszelki wypadek", żeby móc ich używać w razie potrzeby dla zwalczenia przeciwników.

Janina Skarzyńska

# Koncerty chóru „Harfa" wśród wychodztwa polskiego we Francji

Dnia 23 października przybył z Paryża do północnej Francji chór „Harfa" z Warszawy pod dyrekcją profesora Wacława Lachmana, ażeby w przejeździe do Belgii dać szereg koncertów dla wychodztwa polskiego tamtejszego zagłębia węglowego. Tournée artystyczne chóru „Harfa", było jednym imponującym pasmem sukcesów artystycznych i manifestacji uczuć narodowych, oraz gorącego przywiązania wychodztwa do kraju i pieśni ojczystej.

Pierwszy powitalny koncert „Harfy" odbył się dn. 23.X. w galowej sali Kompanii „Aniche" w Waziers.



Chór „Harfa" na scenie w Brucy

Program koncertu, obejmujący zarówno bogaty repertuar pieśni narodowych, jak ludowych i charakterystycznych, przyjęty został z najgorętszym entuzjazmem przez półtoratysięczną rzeszę wychodztwa polskiego.

Z takim samym sukcesem odbyły się w następnych dniach koncerty w innych skupiskach polskich — w Lens oraz w znanym z kultury śpiewaczej ośrodku wychodźczym w Bruay.

W imię symbolicznego zbratania pieśniarzy z kraju z pieśniarzami emigracyjnymi, dawane były między dwoma częściami koncertów „Harfy" w Lens i Bruay, — koncerty miejscowych chórów emigracyjnych.

Chór „Harfa" dał ponadto koncert w Radiostacji m. Lille dla społeczeństwa polskiego i francuskiego.

Cała polska prasa wychodźcza we Francji, bez różnicy poglądów, przyjęła koncerty „Harfy" wśród wychodztwa polskiego z najwyższym uznaniem, nie szczędząc słów podziwu i wdzięczności przedstawicielom pieśni polskiej z kraju i oceniając słusznie koncepcję tournée gościnnego „Harfy" jako w pełni szczęśliwą i udaną manifestację zbliżenia duchowego wychodztwa z Macierzą.

# NASZE AUDYCJE RADIOWE

Polacy zamieszkali poza granicami Polski utrzymywali zawsze ścisłą łączność z krajem. Różne są środki podtrzymywania tej łączności: polskie książki i pisma, listy od rodaków z kraju, wycieczki do Polski organizowane przez ośrodki zagraniczne, a wreszcie od dziesięciu przeszło lat — Polskie Radio. Przy pomocy odbiornika radiowego Polacy z odległych nawet krajów mają możność korzystania z całego programu polskiego Radia, chwytania „na żywo" tego, co się w Polsce dzieje. Bezpośrednio dochodzą do nich najświeższe wiadomości z życia politycznego i społecznego, swobodnie mogą słuchać polskich koncertów lub też radiofonizowanych utworów literackich. Jednakże chodziło o to, aby w tym bogatym programie Polacy zagranicą mieli coś specjalnie dla siebie przeznaczonego, aby wiedzieli, że w określony dzień, o określonej godzinie, fale radiowe przyniosą im słowa dla nich pisane, piosenki dla nich dobierane. Takie audycje, to każdorazowy dowód, że w kraju pamiętają zawsze o rodakach rozrzuconych po świecie. Dlatego Polskie Radio w porozumieniu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy wprowadziło od roku stałą audycję przeznaczoną dla Polaków zagranicą.

Prócz strony uczuciowej w takim ujęciu sprawy grała też rolę chęć przyjścia z pomocą rodakom na obczyźnie, przez uzupełnienie tego, czego nie może całkowicie spełnić polskie pismo, czy polska książka. Dlatego w szeregu narad przeprowadzonych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Polskie Radio omówiony został szczegółowo taki program audycyj, jaki najwięcej odpowiada potrzebom polskich ośrodków zagranicznych.

Ośrodki te są już dobrze zorganizowane. Stąd powstaje cały szereg spraw organizacyjnych, zasługujących na omówienie różne przejawy pracy i życia poszczególnych ośrodków, które podane do wiadomości innych mogą stać się bodźcem do twórczej pracy, wreszcie pewne bolączki i zagadnienia życia polskiego zagranicą, które trzeba omówić.

Dlatego audycja dla Polaków zagranicą zaczyna się zawsze od tak zwanej „Gawędy". Gawęda nie ma z góry określonego tematu. Tak, jak prawdziwa gawęda jest żywa, przynosi nieraz wiadomości z ostatniej chwili, czasem jest dłuższa, czasem krótsza. Słuchacze dowiadują się z niej o ważniejszych momentach, jakie przeżywa Polonia zagraniczna i otrzymują odpowiedź na pytania, nadsyłane listownie z dalekich stron. Gawęda też zwraca naszą uwagę na to, co w danej chwili dzieje się w kraju. Niesposób wszystkich tych spraw omówić, ale przecież rodacy nasi z zagranicy mają możność słuchania całego programu Polskiego Radia, gawęda więc wskazuje im, w których audycjach znajdą szczegółowe omówienie interesującego ich zagadnienia.

Po gawędzie następuje właściwa audycja. Cóż ona ma na celu? Przede wszystkim zaznajomienie słuchaczy z Polską. Z Polską przeszłości i teraźniejszości. Z naszym wielkim dorobkiem kulturalnym, z przeszłością historyczną i z rozwojem obecnym, z bogactwem polskiego języka i pięknem polskiej muzyki. Chcielibyśmy, aby przy pomocy radia nasi słuchacze mogli sobie z łatwością wyobrazić, jak żyjemy i pracujemy w odrodzonej Polsce. A prócz tego chcielibyśmy, aby rodacy zebrani zagranicą przy głośniku radiowym mieli też chwile zabawy i wesołości, słuchając swojej, polskiej audycji.

W programie audycji dla Polaków zagranicą w okresie zimowym 1937/38 roku jako podstawowe przyjęliśmy cztery cykle obejmujące najważniejsze tematy. Pierwszy cykl, to: „Polska i jej bogactwa". — W szeregu audycji poznają nasi słuchacze poszczególne części Polski, ich krajobraz, bogactwa naturalne, tradycje ludowe. Przejdziemy w ten sposób od Polesia do Wielkopolski, od Śląska aż po Gdynię. Z poszczególnych obrazków utworzy się w końcu jakgdyby wielka mapa potężnego Państwa Polskiego.

Drugi cykl nosi tytuł: „Nasi pisarze". Kto chce poznać dokładnie język i kulturę swego narodu, musi znać jego poetów i pisarzy. I znów w naszych audycjach przesuną się sylwetki wielkich i znanych autorów, poetów i powieściopisarzy. Chociaż poszczególna audycja nie obejmie całokształtu twórczości danego autora, ale zwróci nań uwagę słuchaczy i zachęci do bliższego poznania go. Mówiliśmy już w tym sezonie o Reymoncie, Rodziewiczównie i Żeromskim, chcielibyśmy jeszcze poświęcić szereg audycyj poetom-romantykom, oraz Sienkiewiczowi, Mickiewiczowi, Orzeszkowej, Wyspiańskiemu i Prusowi.

Trzeci nasz cykl jest bardzo specjalny. Przeznaczamy go przede wszystkim dla polskich instruktorów i działaczy oświatowych, którzy z takim

poświęceniem i w tak trudnych warunkach prowadzą swą pracę w polskich ośrodkach. Z myślą o nich nadajemy co pewien czas audycję świetlicową, w której podawane są na przykładach najważniejsze metody pracy oświatowej. Ale właśnie dlatego, że metody te podawane są „na żywo", że biorą w nich udział prawdziwe zespoły świetlicowe, że są urozmaicone piosenką i muzyką, posłucha ich z przyjemnością każdy, nie tylko działacz oświatowy, ale i zwykły słuchacz radiowy.

Czwarty cykl wreszcie to cykl o tym: „Jak żyją Polacy poza Polską". W miarę możności poszczególne audycje będą poświęcone życiu Polaków w różnych krajach. W ubiegłych miesiącach mieliśmy dwie takie audycje : jedna z nich dała obraz pracy polskiej w Paranie, druga zaznajomiła nas z Polonią rumuńską. A poza cyklami nadawać będziemy audycje w związku z wielkimi rocznicami narodowymi, z tradycjami polskimi — audycje świąteczne, wesołe, rzewne. W ten sposób wspólnie przeżywać będziemy ważniejsze chwile całego roku i z pomocą radia zwalczymy dzielącą nas odległość.

Ale nie dość jest nadać audycję — trzeba jeszcze umieć jej słuchać. To słuchanie może być dwojakie samotne lub zbiorowe. Rodacy zagranicą, którzy posiadają odbiorniki radiowe, mogą sobie swobodnie słuchać programu, niech będą z góry przygotowani, że audycje te będą bardzo różne. Musimy brać pod uwagę różne potrzeby naszych słuchaczy, dlatego wśród audycji sobotnich będą łatwiejsze i trudniejsze, takie w których przeważa słowo mówione i takie w których jest więcej muzyki, ale każda z nich służy pewnemu określonemu i przemyślanemu celowi.

Dla grup słuchaczy — szczególnie zespołów świetlicowych — tak ułożony program może oddać duże usługi w pracy, tylko trzeba go dobrze wykorzystać. Dlatego podawać będziemy z góry plan audycji na cały miesiąc. Kierownik świetlicy czy instruktor, który wie, że np. 11-go grudnia nadana będzie w sobotę audycja poświęcona polskiej poezji lirycznej z okresu pomickiewiczowskiego powinien przygotować się do tego, by zorganizować odpowiedni wieczór świetlicowy. Wtedy po wspólnym wysłuchaniu audycji słuchacze mogą ją uzupełnić własnymi recytacjami, omówieniem usłyszanych utworów itd.

Dla wykorzystania cyklu: „Polska i jej bogactwa" dobrze byłoby przygotować na zebranie odpowiednie książki czy broszury i mapy, z których świetliczanie mogliby pogłębić swoje wiadomości o tej części Polski, o której była mowa w audycji.

W ten sposób nawiązuje się współpraca pomiędzy radiosłuchaczami, a radiem. Ta współpraca jest rzeczą konieczną dla rozwoju naszej pracy. Dlatego zwracamy się tą drogą do wszystkich naszych słuchaczy zagranicą, aby nadsyłali nam swoje uwagi i spostrzeżenia na temat sobotnich audycyj dla Polaków zagranicą, aby nam donosili o pracy organizacyjnej Polonii zagranicznej. Głosy te w miarę możności — znajdą swe miejsce w naszej gawędzie radiowej.

Listy należy przesyłać do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1.

Irena Gombrowicz

# Miłośnikom tańców ludowych pod uwagę!...

## WIĄZANKA TAŃCÓW ŚLĄSKICH

Każda niemal dzielnica Polski posiada swe własne, odrębne tańce, w rytmie, melodii, czy w słowach piosenki zamykające charakterystyczne dla niej cechy.

Wśród tego bogactwa tańców ludowych poczesne miejsce — tak co do ilości, jak i swego piękna — zajmują tańce śląskie. Jednym z tańców śląskich tańczonym już dzisiaj w całej Polsce na pokazach tańców ludowych, jest trojak. Stał się on tak popularny, że nawet na scenie zagranicznej zajął zaszczytne miejsce obok naszego krakowiaka, oberka czy mazura i znalazł się na Międzynarodowej Wystawie Tańców Ludowych w Archives de la danse w Paryżu, jako jeden z tańców ludowych polskich.

Ale poza trojakiem posiada Śląsk jeszcze ponad sześćdziesiąt tańców, wśród których przynajmniej kilka jest powszechnie znanych, niestety najczęściej tylko z nazwy lub z pokazów. Dlatego z całym uznaniem powitać należy inicjatywę i trud, jaki sobie zadali trzej miłośnicy śląskiej kultury ludowej: nauczyciel wiślański Jan Drózd, typograf i bibliofil Jan z Bogumina Kuglin, oraz Jan Białów nowoczesny mecenas sztuki, — wydając „Wiązankę tańców śląskich".

Nowe wydawnictwo, zaopatrzone w przedmowę znanego pisarza śląskiego Gustawa Morcinka, zawiera, obok nut i tekstu piosenek, obszerne omówienie każdego z tańców i wskazówki co do ich wykonania, uplastycznione wykresami i fotografiami.

## SZKOŁA i TESTAMENT CZYNU LEGIONOWEGO

Wkrótce już minie dwadzieścia lat od chwili, kiedy wskrzeszone zostało niepodległe Państwo Polskie. Każdy rok nowy dziejów i postępu Narodu naszego w XX-tym wieku, w granicach własnych wyzwoleńczych wysiłków polskich, świadczy niezbicie, że podwaliny siły i wielkości Rzeczypospolitej Odrodzonej sięgają daleko wstecz przed rokiem 1918. Zrozumieć należycie tę prawdę jest obowiązkiem każdego Polaka. Zrozumienie dokładne i szacunek bezwzględny dla czynów, postawy duchowej i polityki tych, którzy ofiarą życia pieczętowali miłość dla Ojczyzny i przywiązanie do jej chwały — otwiera oczy każdemu na istotę i ostoję wysiłków jednoczących stopniowo od dziesiątków lat coraz liczniejsze zastępy Polaków dokoła nowożytnej idei niepodległościowej polskiej.

Kadry współczesnej polskiej armii narodowej, zarysowały się wyraźnie już w pierwszym dziesięcioleciu wieku bieżącego. Opowiada o tym dr. Jan Rogowski w zwięzłym „ZARYSIE HISTORII LEGIONÓW POLSKICH 1905—1918". (Lwów. Nakładem czasopisma „Polska Niepodległa"). Począwszy od wojny rosyjsko-japońskiej idą usiłowania Józefa Piłsudskiego, aby wstrząsnąć Narodem, zbudzić go znowu do oręża, utwierdzić w duszach polskich wiarę w siłę polską, bez oglądania się na żadną pomoc obcą. Z epoki rewolucyjnej, z labiryntu podziemnej pracy konspiracyjnej i pierwszych w całym tego słowa znaczeniu bojowych i wojskowych akcji przeciwko zaborcy moskiewskiemu wyniósł J. Piłsudski szereg praktycznych doświadczeń militarnych, a przede wszystkim przekonanie niezłomne, że czyn orężny międzynarodowy jest nieunikniony, ale czyn przygotowany planowo i starannie, by stworzyć kadry armii narodowej. Lakoniczny opis organizacji Legionów Polskich w październiku 1916 roku streszcza najlepiej osiągnięcie już podówczas tego celu: stopniowego kształtowania się kadry całej przyszłej polskiej siły zbrojnej za sprawą i pod okiem przyszłego Pierwszego Marszałka Polski i Naczelnika Państwa. Komenda Legionów z oddziałami sztabowymi, trzy brygady, siedem pułków piechoty, dwa pułki kawalerii, pułk artylerii, oddziały karabinów maszynowych i techniczne kompanie uzupełniające, magazyny, poczta polowa, departament wojskowy kierujący administracją i politycznymi agendami — wszystko to już istniało w r. 1916 na wyrost potężny wszerz i wzwyż.

Zapoznając się z pożyteczną pracą popularyzacyjną dr. J. Rogowskiego, śledzimy dramatyczne i chlubne perypetie bojów legionowych z lat 1914—1917. Przenikamy również w głąb twórczej woli, która powołała do życia i wypiastowała zawczasu sztab i zespoły kadrowe na straży Honoru i Ojczyzny, zanim targi traktatowe wielkich mocarstw wykreślać poczęły granice Polski Odrodzonej. Dziś, gdy na tylu czołowych stanowiskach w życiu gospodarczym i politycznym kraju naszego, widzimy starych oficerów i podkomendnych Marszałka Piłsudskiego z szeregów legionowych, coraz liczniej i sprawniej jednoczymy się starsi i młodsi dokoła żołnierskiej tradycji czynu legionowego, w której tętni tak wyraźnie odmienna myśl i troska o wielką misję Polski na rubieży Europy oko w oko z nieokiełznanymi dotąd rzetelną kulturą i cywilizacją żywiołami pozaeuropejskimi.

Na centralną, dominującą postać wodza polskiego wyzwolenia z kajdan wrażych oraz własnej niemocy, uwagę skupia książka Tadeusza Wierońskiego „TESTAMENT IDEOWO-WYCHOWAWCZY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ŚWIETLE PISM I PRZEMÓWIEŃ". (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa). Uwypukla w niej autor myśli Marszałka o wychowaniu. W Jego poglądach pedagogicznych, w przeciwstawieniu do rozmaitych współczesnych prądów krańcowych, sprzecznych i desperackich, widzi i podkreśla idealizm praktyczny, tak streszczając jego istotę: „W oparciu o rzeczywistość piąć się z całym entuzjazmem młodego serca i pasją niezłomnej woli ku szczytom odwiecznie wielkich prawd, by doskonalszej rzeczywistości drogi torować i dążyć do jej przebudowy przez doskonalenie wewnętrzne". Więcej niż połowę tej książki stanowią cytaty z dzieł Marszałka Piłsudskiego. Doświadczenie i nauka, skoncentrowane w autentycznych wypowiedziach największego Pedagoga, praktyka naszych czasów — stanowią wiecznie żywy testament rad i wskazań, mających zastosowanie wszędzie, gdzie biją serca polskie.

K. Zieleniewski

# CO CZYTAĆ?

**KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ POLECONE PRZEZ SEKCJĘ SZKOLNĄ KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ**

RADLIŃSKA H. — „Posiew wolności". Listy Joasi Strumińskiej z etapów i zesłania. Warszawa, 1935. Nasza Księgarnia.

Książka zawiera listy do przyjaciółki młodej dziewczynki, która z ojcem, lekarzem, wysłanym na wygnanie i towarzyszącą mu dobrowolnie matką, jedzie etapem przez Rosję, żeby zamieszkać na Syberii. Atmosfera, otaczająca inteligencję, zgrupowaną w P.P.S., rozmowy prowadzone na tematy klasowe zorientują młodzież w poczynaniach niepodległościowych po 1905 roku.

Życie wygnańców, ich stosunek do na pół dzikich tubylców wskażą, jaką misję spełnili wówczas Polacy.

Na specjalną uwagę zasługuje postać matki, jej aktywny stosunek do życia, życzliwość dla wszystkich ludzi (nawet przestępców kryminalnych) i wiara w lepszą przyszłość.

Książka napisana ładną polszczyzną zawiera istotne przeżycia, co podnosi jej wartość moralną i literacką. Nadaje się dla młodzieży 14—16 letniej.

KRZEMIENIECKA L. — „Bajki niezapominajki". Warszawa, 1937. Nasza Księgarnia.

Na zbiorek składa się 12 bajek, z których każda poświęcona jest kolejno jednemu z miesięcy roku. Zużyty ten — zdawałoby się — temat rozwiązany został przez autorkę ciekawie, z całą świeżością; powstał szereg interesujących i wesołych bajek, osnutych na starych polskich przysłowiach; jak np. w kwietniu — „kto sieje lasy, pożyteczny w długie czasy". W maju — „dobra ta chatka, gdzie mieszka matka". Bajki są zajmujące, a czasami bardzo dowcipne i wesołe, (jak np. historia o koźle ogrodniku), napisane tak lubianą przez dzieci rymowaną prozą. Ilustracje ładne. Strona wydawnicza staranna. Książka na pewno będzie ulubioną lekturą młodszych dzieci.

MORTKOWICZÓWNA H. — „30 Kolegów z całej Polski". Wiersze i obrazki. Wyd. II. Warszawa, 1937. J. Mortkowicz.

Książka zawiera 30 wierszy o małych chłopcach z różnych okolic Polski. — W sposób przystępny i ciekawy dla małego czytelnika zostały podane najważniejsze wiadomości o krajobrazie, obyczajach, pracy i pamiątkach historycznych, omawianego regionu poprzez poznanie własnego kraju, autorka chce zbliżyć i uczuciowo związać dzieci z Polski. Ilustracje autorki uzupełniają treść książki.

PORAZIŃSKA J. — „Jaś i Kasia". Warszawa, 1933. Nasza Księgarnia.

Jest to baśń o Jasiu i Kasi osnuta na motywach piosenki ludowej. Treścią baśni jest wędrówka dziewczyny do różnych sił przyrody dla ratowania ukochanego Jasia, który poszedł na wojenkę.

Ładny, obrazowy wiersz i barwne ilustracje Stryjeńskiej harmonizują z treścią, tworząc artystyczną całość.

## „Zeitungswissenschaft" o „Polakach Zagranicą"

Pismo, poświęcone badaniom zagadnień prasowych w zasięgu międzynarodowym, organ całego szeregu instytucyj prasowych w Niemczech, miesięcznik „Zeitungswissenschaft", w specjalnym numerze, poświęconym prasie polskiej ukazującej się tak w kraju jak i zagranicą, zamieścił wzmiankę o naszym piśmie. Autor wzmianki zwraca uwagę na fakt, że miesięcznik „Polacy Zagranicą" spełnia rolę nie tylko informatora na temat Polaków zagranicą, pisząc o bieżących sprawach kulturalnych i socjalnych, ale stanowi również łącznik między prasą polską zagraniczną o wychodztwem.

Od siebie musimy dodać, że pismo nasze dociera do wszystkich niemal organizacji polskich zagranicą — roli jednak pośrednictwa między prasą polską zagranicą a wychodztwem nie przypisujemy sobie choćby z tego prostego powodu, że pośrednika między prasą polską zagranicą a Polakami zagranicą nie potrzeba. **Prasa polska zagranicą jest bowiem ściśle i nierozłącznie związana z potrzebami duchowymi Polonii Zagranicznej.**




# FILATELISTYKA

# P O L S K A

W drugiej połowie 1935 roku ukazały się nowe znaczki opłaty, tzw. drugiej serii obrazkowej, z widokami zabytków architektury i krajobrazami polskimi. Znaczki wartości 5, 10, 15 i 20 gr. zostały wykonane techniką prymitywniejszą t. j. drukiem wypukłym z galwanotypów stalowych, natomiast pozostałe znaczki od 25 gr. do 3 zł. wykonano b. starannie wklęsłym stalorytem. Ząbkowanie skrzynkowe $13 \times 12^1/_2$.

Podajemy szczegółowy opis tej ciekawej serii:

5 gr — fioletowy — Piaskowa Skała pod Ojcowem.

10 gr — zielony — Staw Morskie Oko w Tatrach.

15 gr — niebieskawo-zielony — m/s „Piłsudski" wychodzący z portu w Gdni.

20 gr — fioletowo-szary — zamek w Czorsztynie.

25 gr — niebieskawo-zielony — Belweder, elewacja od strony parku Łazienkowskiego.

30 gr — czerwony — zamek w Mirze.

45 gr — czerwono-lila — zamek w Podhorcach.

50 gr — stalowo-szary — Sukiennice na Rynku w Krakowie.

55 gr — niebieski — Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.

1 zł — brunatny — Katedra w Wilnie.

3 zł — ciemno-brunatny — portret Prezydenta Mościckiego.

Znaczki 30 gr, 45 gr, 50 gr, 1 zł, a w szczególności 3 zł. są wydane w stosunkowo niedużym nakładzie i będą posiadały dość dużą wartość filatelistyczną. Radzimy naszym czytelnikom — filatelistom zaopatrzyć się w nie, gdyż po wyczerpaniu nakładu, cena ich znacznie podskoczy na rynku filatelistycznym.



# SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

## NARCIARSTWO POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI

Początek narciarstwa polskiego w Czechosłowacji przypada na r. 1922, jednak poważniejszy jego rozwój datuje się dopiero od 1930 r.

Inicjatywę w kierunku żywszego i szerszego zainteresowania społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji sportem narciarskim dały dwie organizacje polskie: „Beskid Śląski" w Czechosłowacji oraz P.K.S. „Groń" w Bystrzycy n/O. Obydwie te organizacje prowadzą wytężoną propagandę narciarstwa, szczególnie przez urządzanie kursów i zawodów narciarskich. Beskid Śląski, posiadający oddziały swoje we wszystkich prawie gminach podgórskich, dysponuje obecnie 7 skoczniami narciarskimi w następujących miejscowościach: Piosek, Łeszna, Milików, Gródek, Ligotka Kameralna, Mosty, oraz jest właścicielem schroniska turystycznego, wybudowanego w 1929 r. na Kozubowej. Jest to jedyne polskie schronisko-hotel w Czechosłowacji.

W r. 1930 P.K.S. „Groń" wybudowała największą dotychczas polską skocznię w Nydku w Czechosłowacji.

Narciarstwo miało do przezwyciężenia wielkie przeszkody. Jedną z nich i najważniejszą jest brak funduszów. Ludność bowiem polska za Olzą składa się niemal wyłącznie z najbiedniejszych warstw robotniczych i drobno-rolniczych, które tak dalece zostały dotknięte kryzysem ekonomicznym, że nie mogły dla młodzieży stworzyć warunków do uprawiania kosztownego bądź co bądź sportu narciarskiego. Drugą z tych przeszkód stanowi brak instruktorów. Brak ten został jednak w sezonie narciarskim 1936/37 usunięty — a to dzięki intensywnej akcji Rady Wychowania Fizycznego. Pod przewodnictwem insp. Wójcika, ojca narciarstwa polskiego w Czechosłowacji i jego stałego protektora, Rada urządziła kurs dla instruktorów narciarskich w styczniu b. r. w Gródku, jak również pomagała organizacjom lokalnym w urządzaniu licznych kursów miejscowych.

Pod patronatem tejże Rady Wychowania Fizycznego, która skupia wszystkie 5 polskich organizacyj sportowych i wychowania fizycznego w Czechosłowacji, urządzono kursy dla początkujących zawodników i zawodniczek oraz dla sędziów



Grupa skoczków



Prezes „Beskidu Śląskiego" insp. W. Wójcik



Najmłodsze narciarki

narciarskich, a także ogólnopolskie zawody narciarskie w Gródku w lutym b. r. Na zawody te przybył z Polski Andrzej Marusarz, którego popisy przyjmowano entuzjastycznie.

Wielkim powodzeniem cieszyły się również tegoroczne zawody graniczne „Gronia", również w lutym. W zawodach tych uczestniczył Jan Dawidek z Zakopanego. Oprócz tych większych imprez urządzono lokalne zawody oddziałów Beskidu Śląskiego w Lesznej Dolnej i w Bielsku, a także zawody narciarskie dziatwy szkolnej na Kozubowej.

Największą propagandową imprezą w ub. sezonie był w dniu 21 stycznia b. r. ogólnopolski zjazd gwiaździsty na Kozubową, w którym wzięło udział około 220 osób.

By ułatwić narciarzom nabywanie sprzętu, zainicjowała Rada Wych. Fiz. otwarcie sklepu sportowego, który zakupił po taniej cenie narty od miejscowych rzemieślników, jak również zamówił rękawice, pończochy itp. u góralek po niskiej cenie.

Z pobieżnego powyższego szkicu wynika, że narciarstwo polskie w Czechosłowacji, pokonując znaczne trudności, wkracza w stadium coraz to pomyślniejszego rozwoju, tak, że już obecnie w całokształcie sportu polskiego w Czechosłowacji wysunęło się na drugie miejsce po sporcie piłki nożnej.

## KURS NARCIARSKI DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje we własnym ośrodku wychowawczym w Kościelisku w dniach od 28 grudnia r. b. do 6 stycznia 1938 r. kurs narciarski dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Ośrodek będzie czynny jeszcze przed otwarciem kursu, tak że młodzież polska z zagranicy, która nie ma w Polsce bliskiej rodziny będzie mogła spędzić wieczór wigilijny przy wspólnym stole w domu Światowego Związku w Kościelisku.



# ZAKŁADANIE I PROWADZENIE ORGANIZACJI ŁYŻWIARSKICH

Wkrótce rozpocznie się sezon łyżwiarski. Toteż warto się zastanowić nad tym, jak rozpowszechniać ten piękny i zdrowy sport wśród Polaków zagranicą drogą tworzenia odpowiednich organizacji. Na ten temat szereg ciekawych uwag kreśli poniżej prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego Edward Nehring.

REDAKCJA

W celu rozpowszechnienia pięknego i zdrowego sportu łyżwiarskeigo koniecznym staje się stworzenie sieci organizacji, które zajęłyby się u podstaw swej pracy: przygotowaniem lodowiska, szkoleniem młodzieży i dorosłych w jeździe na łyżwach oraz ułatwieniem nabywania łyżew lub innych potrzebnych w tym sporcie przedmiotów.

Do tego zagadnienia możemy podejść w sposób dwojaki: bądź przez zawiązanie osobnego klubu, czy towarzystwa łyżwiarskiego, bądź przez zorganizowanie sekcji łyżwiarskiej przy istniejącym już zrzeszeniu ogólno sportowym, czy innym, gdzie statut przewiduje możność prowadzenia sportów.

Stworzenie osobnej organizacji łyżwiarskiej polega na opracowaniu statutu, podobnego w głównych zarysach do statutu innych organizacji sportowych, przystosowanego do łyżwiarstwa i na zarejestrowaniu tego statutu u władz.

Forma takiego stowarzyszenia nastręcza w początkach pewne trudności przy realizowaniu zamierzeń. Przede wszystkim traci się pewną ilość czasu na opracowanie statutu, zarejestrowanie go, przeprowadzenie pierwszego Walnego Zgromadzenia, wyboru władz itp.

Stworzenie sekcji łyżwiarskiej przy istniejącym już klubie sportowym nie natrafia na trudności wyżej podane, a zapoczątkowanie i organizacja jej są proste i łatwe. Utworzenie sekcji przeprowadza się jak następuje:

Zarząd klubu (stowarzyszenia) uchwala na zebraniu utworzenie sekcji łyżwiarskiej przy owym klubie oraz mianuje kierownika i sekretarza sekcji.

Kierownik sekcji otwiera listę członków sekcji. Sekcja musi rozpocząć swoją działalność natychmiast po utworzeniu. Kierownik sekcji powinien być członkiem zarządu klubu, co ułatwi przeprowadzenie wielu spraw w drodze uchwał.

Zasady prowadzenia organizacji łyżwiarskich czy to osobnych stowarzyszeń, czy sekcji przy klubach sportowych są z małymi różnicami jednakowe, przeto opisujemy bliżej prowadzenie sekcji łyżwiarskich, jako najbardziej rozpowszechnionych.

W pierwszym rzędzie kierownik sekcji powinien zapoznać się z łyżwiarstwem możliwie dokładnie, a więc przestudiować: przepisy krajowe i międzynarodowe oraz książki różne z zakresu łyżwiarstwa, traktujące o jeździe zwykłej, figurowej i wyścigowej.

Byłoby wskazane, żeby kierownik sekcji sam jeździł dobrze na łyżwach, ale nie jest to konieczne, gdyż nie zawsze łatwo jest znaleźć w jednej osobie dobrego organizacyjnego kierownika sekcji, jak i łyżwiarza. Musi on jednak znać się na zasadach łyżwiarstwa, ażeby mógł udzielać wskazówek niezbędnych, przynajmniej elementarnych w sprawach jakości łyżew, obuwia, ubioru, przygotowania lodowisk itd.

Jeśli kierownik sekcji nie zna techniki jazdy, powinien dobrać sobie do pomocy ludzi obeznanych z łyżwiarstwem praktycznym.

Z prac, jakie wysuwają się na pierwszy plan w sekcji łyżwiarskiej, należy wymienić:

1) Organizację i prowadzenie biura sekcji.
2) Przygotowanie boiska lodowego.
3) Nauczanie jazdy na łyżwach.
4) Przygotowanie zawodników.
5) Przygotowanie sędziów.
6) Urządzanie zawodów.
7) Urządzanie zabaw na lodzie.

1) O r g a n i z a c j a i p r o w a d z e n i e b i u r a s e k c j i polega na założeniu księgi ewidencji członków w ogóle, a osobno nadto zawodników zgłoszonych do Związku z aktualnymi adresami, żeby w każdej chwili można było porozumieć się z członkami sekcji. Poza tym należy prowadzić teczki z korespondencją i załatwiać sprawy bieżące, m. in. kontrolę składek członków.

Od czasu do czasu trzeba zwoływać zebrania sekcji, na których są omawiane najważniejsze sprawy bieżące łyżwiarskie, jak: treningi, potrzeby poszczególnych członków w sprawach sportowych, projektowanie zawodów itd.

Na zebraniach tych można wybrać również osoby do pomocy kierownika sekcji np. sekretarza, trenera, organizatora zawodów itp.

2) P r z y g o t o w a n i e w ł a s n e g o l o d o w i s k a jest konieczne do istnienia i rozwoju sekcji. Na ogół posiadanie własnego boiska lodowego jest kosztowne, ale należy je wykorzystać jako ślizgawkę publiczną, co przyniesie pewien dochód.

Do przygotowania ślizgawek trzeba przystępować ze znajomością rzeczy, by mieć zysk, a nie straty. Jeśli sekcja nie posiada własnego terenu klubowego, musi uciec się do wydzierżawienia potrzebnego terenu.

Pamiętać tu trzeba, że przy tworzeniu lodowiska, powinny być przewidziane miejsca do jazdy figurowej i osobny tor wyścigowy.

3) N a u c z a n i e j a z d y n a ł y ż w a c h członków sekcji powinno być pierwszą i zasadniczą jej czynnością. Tylko bowiem umiejętność jazdy na łyżwach pozwala rokować dobre nadzieje na polu sportowym — dla poszczególnych członków sekcji.

Sekcja powinna jednak również dla dobra ogółu przy pomocy swych członków uczyć dzieci jeździć na łyżwach. Można prowadzić lekcje na własnej ślizgawce. Będzie to praca ku rozpowszechnieniu łyżwiarstwa wśród mas, a wiele z tej dziatwy z czasem zapisze się na członków klubu lub sekcji.

4) P r z y g o t o w a n i e z a w o d n i k ó w. Z jeżdżących na łyżwach członków sekcji należy wybrać do osobnych specjalności: jazdy figurowej, czy wyścigowej — łyżwiarzy i zająć się ich szkoleniem oraz treningiem, posyłając ich na kursy, lub prowadząc naukę przy pomocy własnego trenera oraz zaproszonych wykładowców.

Zawodnik oprócz przygotowania technicznego do samej jazdy powinien być dobrze obeznany z przepisami łyżwiarskimi zarówno krajowymi, jak i międzynarodowymi, aby umiał zachować się odpowiednio podczas zawodów.

Nie należy zapominać o szkoleniu również kobiet w jeździe figurowej i szybkiej.

5) P r z y g o t o w a n i e s ę d z i ó w. Do przeprowadzenia zawodów łyżwiarskich powinna sekcja mieć wykwalifikowanych własnych sędziów zarówno w jeździe figurowej, jak i wyścigowej. Należy więc wyszkolić takich sędziów teoretycznie i praktycznie.

Na sędziów należy wybierać osoby godne zaufania, żeby dawały oceny sumiennie, a nie podlegały porywom sympatii do zawodników, czy klubu. Obiektywne sędziowanie nikogo nie krzywdzi, ani zawodników, ani klubów.

6) U r z ą d z a n i e z a w o d ó w. Gdy tylko łyżwiarze zostaną dostatecznie przygotowani, a więc wytrenowani, należy urządzać zawody, jako sprawdzian ich umiejętności i środek pobudzenia ich do dalszej pracy. Zwycięzcom powinno się dawać nagrody w postaci żetonów czy medali: niedrogie są, a sprawiają wielką przyjemność zawodnikowi. Zawody należy zorganizować sprawnie i nie trzymać łyżwiarzy długo na mrozie bez ruchu, np. na starcie. Na wewnętrznych zawodach klubowych najlepiej szkoli się nowych sędziów.

7) U r z ą d z a n i e z a b a w. Poza stroną czysto sportową powinno się prowadzić pracę nad rozpowszechnieniem łyżwiarstwa wśród szerokich mas ludności i to nie tylko zamożnej, ale i uboższej. W tym celu należy urządzać gry i zabawy na lodzie: m. in. maskarady, tańce na lodzie itp. imprezy, aby wciągnąć na ślizgawkę jak najliczniejsze rzesze publiczności i zachęcić ją do jazdy towarzyskiej.

Po materiały do prowadzenia sekcji w dziale łyżwiarskim kierujemy zainteresowanych do następujących książek:

Edwarda Nehringa: „Zasady Łyżwiarstwa".

Jana Jankowskiego: „Łyżwiarstwo".

Edwarda Nehringa: „Jazda towarzyska, gry i zabawy na lodzie".

Edward Nehring

Prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego




Gimnastyka jest ćwiczeniem, bez którego nie może się obejść żaden sportowiec. Podobnie jak, aby zostać poetą, dramaturgiem, publicystą, powieściopisarzem, czy, choćby umieć napisać poprawnie list do znajomego, należy posiąść tajniki składni, gramatyki i ortografii, tak również, aby dojść do rzeczywiście wartościowych wyników w sporcie, trzeba koniecznie uprawiać gimnastykę.

Utarte powiedzenie — to człowiek „wygimnastykowany" — jednoczy się z pojęciem prostego trzymania się, wysuniętej klatki piersiowej i wciągniętego brzucha, elastyczności w ruchach, słowem — pełni formy fizycznej.

Tak też jest w istocie. Racjonalna gimnastyka, oparta na nowoczesnych wzorach szwedzkich i fińskich, ćwiczy bowiem wszystkie bez wyjątku grupy mięśniowe naszego organizmu i poparta odpowiednim masażem, oraz cotygodniową łaźnią, nadaje naszym muskułom elastyczność, a stawom odpowiednią giętkość.

W czasie gdy sport torował sobie w Polsce dopiero pierwsze ścieżki, jego zapaleńcy prawem reakcji zwrócili się przeciwko gimnastyce, a raczej gimnastykom, którzy poza drążkiem, kółkami i „koniem" nie uznawali ani lekkiej atletyki, ani gier, ani w ogóle żadnego działu sportu. Mieli oni o tyle rację, że „Sokół" polski jeszcze w r. 1920 uprawiał w pierwszym rzędzie ćwiczenia rozwijające ciało bardzo jednostronnie, zajmował się przede wszystkim kultywowaniem mięśni tułowia z zaniedbaniem nóg, oraz szedł raczej w kierunku łatwiutkich ćwiczeń rytmiczno-grupowych, niż indywidualnego rozwoju jednostki.

Dzisiaj ten nieżyczliwy stosunek sportowców do gimnastyki zaczyna powoli przemijać. Doświadczenie bowiem, a przede wszystkim prosta logika rozumowania wskazuje wyraźnie na to, że konsekwencje uprawiania racjonalnej, nowoczesnej gimnastyki, więc — wszechstronny rozwój wszystkich grup mięśniowych, oraz ich giętkość i elastyczność, jest warunkiem, bez którego żaden sportowiec nie osiągnie rzeczywiście wybitnych rezultatów.

Przyszły zatem mistrz i rekordzista, rozpoczynając swą karierę, ma przed sobą dwie drogi do wyboru. Pierwsza — bliższa i stanowczo bardziej racjonalna, jako podwalinę jego przyszłej formy fizycznej stawia racjonalną gimnastykę, druga — bardziej odległa i niebezpieczna ze względu na obawę jednostronnego rozwoju pewnych mięśni, a nawet ich zdeformowania, czy nawet przeforsowania — idzie po linii poświęcenia się z miejsca specjalizacji.

Rezultat ostateczny jest zresztą prawie ten sam. Czołowy tenisista, biegacz, skoczek czy tyczkarz, naprawdę wartościowy pięściarz, hokeista lub łyżwiarz u szczytu swej kariery staje się w gruncie rzeczy pierwszorzędnym gimnastykiem. Z łatwością musi on, zgiąwszy się w pół dosięgnąć na wyprostowanych nogach, rękami do ziemi, nie może mu sprawiać trudu podnoszenie każdej nogi na wysokość głowy, wielokrotne podciągnięcie

się na rękach, lub też stanie na nich głową w dół.

I na odwrót — dla każdego naprawdę dobrego gimnastyka kwestia osiągnięcia wybitnych rezultatów w pierwszej z brzegu dziedzinie sportu jest tylko wprawą nabycia techniki i rutyny. Twierdzenie nasze popierają przykłady: mistrz Polski w skoku o tyczce, Schneider zasadniczo zajmował się gimnastyką, a kwestia zdobycia cennego tytułu i jeszcze bardziej cennego rekordu Polski — 3,90 m. przyszła mu naprawdę bez większego wysiłku; Malecek, najlepszy hokeista czeski początkowo grywał tylko w piłkę nożną, kiedy jednak w sporcie tym osiągnął już pewną klasę, jeszcze większe sukcesy w hokeju i tenisie przyszły mu niemal same; mistrz olimpijski w rzucie młotem Irlandczyk O'Callaghan, siłacz ważący ponad 100 kg, bez trudu skacze 185 cm wzwyż, a słynny w swoim czasie pięściarz francuski Carpentier przebiegał 100 m. w jedenaście sekund.

Uzasadnienie takiego stanu rzeczy jest bardzo proste: aby osiągnąć w jekiejkolwiek dziedzinie sportu wynik szczytowy, potrzeba przede wszystkim stać u szczytu możliwości fizycznych. Różnice centymetrów czy sekund, jakie dzielą mistrza świata od wyników przeciętnego sportowca są konsekwencją nie tylko talentu, ale w pierwszej mierze pracowitości, techniki i wygrania w walce wszystkich bez wyjątku atutów fizycznych.

Nieprawdą zatem jest, że do skoków potrzebne są tylko silne i elastyczne mięśnie nóg, a do rzutów — siła ręki. I tu i tam pracują ponadto z największym natężeniem mięśnie krzyża, brzucha, karku, krótko mówiąc — wszystkie grupy mięśniowe całego organizmu.

Powyżej mówiliśmy niemal wyłącznie o t. zw. gimnastyce stosowanej, mającej służyć jako środek pomocniczy przy uprawianiu sportów. Gimnastyka poza tym może być uprawiana jako cel sam w sobie. Nawracając do porównania z pisaniem, użytego na wstępie, nasuwa się w związku z tym drugie porównanie: oto gimnastyka traktowana jako cel jest podobna do kaligrafii.

Ową sztukę pisania stanowią w gimnastyce ćwiczenia grupowe, oraz t. z. „obrazy", odtwarzane zbiorowo nie według komendy słownej, lecz płynnie—w takt jakiejś melodii. Obrazy takie, będąc sprawdzianem wyćwiczenia zespołowego, pozwalają na organizowanie pokazów publicznych i operowanie podczas nich, obok popisów indywidualnych, ogromnymi masami ćwiczących.

W Polsce wszelki ruch gimnastyczny grupuje się wokół Polskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół", którego najstarsze gniazdo zostało założone we Lwowie już w r. 1867-ym, w celu duchowego i fizycznego odrodzenia narodu po depresji popowstaniowej. Dzisiaj „Sokół" liczy pokaźną ilość 975-ciu gniazd i ponad 89.000 członków. Centrala mieści się w Warszawie, Wybrzeże Saskiej Kępy 26.

Gimnastyka sokolska, której zasady, wzorowane na Jahnie, wprowadził w Polsce pierwszy instruktor czeski Hochman, ulegała z biegiem czasu, pod wpływem prądów idących z zachodu Europy, poważnym ewolucjom. Pierwszą gruntowną reformą było wprowadzenie w r. 1900-ym gimnastyki szwedzkiej Linga. W chwili obecnej na gimnastykę składają się ćwiczenia rozwojowe, wzbogacone ostatnio elementami najbardziej nowoczesnej szkoły gimnastycznej Niels Bukha, a uzupełniane ćwiczeniami na przyrządach: drążku, poręczach, kółkach, skokach z trampoliną, z maczugami i t. z. koniu.

„Sokół" należy do Z. Z., do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej i do Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Jednostkę organizacyjną stanowi gniazdo, których zespół w określonych granicach, terytorialnych tworzy związek. Cała Polska podzielona jest na sześć dzielnic: krakowską, małopolską, mazowiecką, pomorską, śląską i wielkopolską.

Łączność wzajemna poszczególnych gniazd i okręgów sokolstwa wyraża się za pomocą zjazdów, zwanych zlotami: okręgowych, dzielnicowych, krajowych i wszechsłowiańskich, podczas których odbywają się zazwyczaj zawody.

# 19 stypendystów Światowego Związku kształci się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ustalił na rok akademicki 1937/38 19 stypendiów dla kształcenia młodzieży polskiej z zagranicy w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. W porównaniu z rokiem poprzednim stanowi to wzrost o 50%. Akcja szkoleniowo-stypendialna daje doskonałe wyniki i powrót na teren zespołu przeszkolonego w C.I.W.F.-ie pociąga za sobą duże ożywienie pracy sportowej i rozwój organizacji.

# Wieści sportowe z Polski

**LIGA POLSKA—FRANCJA PÓŁN. 2 : 1, LIGA POLSKA—BOLOGNA 5 : 1. — BOKSERZY SZYKUJĄ SIĘ DO MECZU Z NORWEGIĄ — MARYNOWSKI 7-ym MARATOŃCZYKIEM EUROPY**

## BOKS.

Zakończyła się pierwsza faza tegorocznych mistrzostw drużynowych Polski w boksie. Poszczególne okręgi wyłoniły swoich mistrzów, i ci teraz podzieleni na grupy walczyć będą o najzaszczytniejszy tytuł. Oto jedenaście drużyn, które zostały wyłonione: **Warta** (Poznań), jako zeszłoroczny mistrz, a obok niej z Poznania **HCP.**, reprezentant Warszawy — **Legia**, Łodzi — **Geyer**, Pomorza — **Flota** (Gdynia), Śląska — **Ruch** (Wielkie Hajduki), Krakowa —**Wisła**, Lwowa — **Lechia**, Wołynia — **Zw. Strz.** (Janowa Dolina), Okręgu kieleckiego — **KSZO** (Ostrowiec), Wilna — **Elektrit.** Podaliśmy drużyny w kolejności, według siły każdego okręgu. A teraz żeby czytelnicy mogli się zorientować w nazwiskach najlepszych bokserów polskich, podamy skład obozu, który zorganizowano przed meczem międzypaństwowym z Norwegią, mającym się odbyć w grudniu w Oslo, jako oficjalna inauguracja sezonu międzynarodowego. Oto oni: waga musza — **Sobkowiak** (w. mistrz Europy) i **Rotholc** (obaj z Warszawy), kogucia **Koziołek** (Poznań) i **Jarzombek** (Śląsk), piórkowa — **Polus** (mistrz Europy) i **Czortek** (obaj z Warszawy), lekka **Woźniakiewicz** (Warszawa) i **Kajnar** (Poznań), półśrednia — **Kolczyński** (Warszawa) i **Lelewski** (Pomorze), średnia — **Chmielewski** (Łódź) (mistrz Europy) i **Florysiak** (Poznań), półciężka — **Szymura** (Poznań) (w. mistrz Europy) i **Karolak** (Pomorze) i wreszcie ciężka — **Piłat** (Śląsk), **Węgrowski** (Pomorze) i **Klimecki (Poznań).** Z tych zawodników zostanie też wyłoniona reprezentacja.

Na obozie zabraknie jednego tylko świetnego boksera — **Pisarskiego** z Łodzi, który ostatnio zremisował z **Chmielewskim.** Remis ten wskazuje na to, że mistrz Europy ma i w kraju godnych przeciwników, zdolnych zaimponować Europie. Niestety do mistrzostw Europy wolno wystawiać w każdej wadze tylko po jednym zawodniku...

W Niemczech bawiło warszawskie **Okęcie,** które osiągnęło bardzo piękny wynik, gdyż dwa zwycięstwa i jeden remis.

W gościnie u **Warty** bawili bokserzy Punching-klubu z Magdeburga, którzy przegrali 4 : 12.

Doskonały bokser polski wagi ciężkiej **Choma,** który pracuje jako steward na statku polskim „Batory" spodobał się bardzo w Ameryce, m. i. **Dempseyowi.** Choma przechodzi więc na zawodostwo i w niedługim czasie chyba świat o nim usłyszy.

## LEKKA ATLETYKA.

Dwaj Polacy startowali na międzynarodowym maratonie w Koszycach. Znakomity czas, jaki na mistrzostwach Polski osiągnął **Przybyłek** wróżył sukces, na miarę europejską, tymczasem Przybyłek wcale biegu nie ukończył, natomiast drugi nasz reprezentant **Marynowski** zajął 7-e miejsce w czasie 2 : 56,49. Jest to wynik jak na nierutynowanego zawodnika bardzo dobry. Marynowski trzymał się przez długi czas na trzeciej pozycji i dopiero na samym finiszu uległ tym, których poprzednio zostawił w tyle.

**Walasiewiczówna** była najszybszą kobietą świata w r. 1937. Stwierdził to znakomity znawca lekkiej atletyki Hans Borowik, ustalając listy najlepszych dziesięciu pań. Walasiewiczówna jest pierwsza na 100 m (11,6), 200 m. (24,5) i w skoku w dal (6:02). Na liście mamy jeszcze dwie Polki, a mianowicie **Wajsównę** (drugie miejsce w dysku) i **Kwaśniewską** (10-te w oszczepie). Jak wiadomo, Kwaśniewska ma rekord świata w oszczepie oburącz.

XII Bieg Narodowy naprzełaj zakończył się zwycięstwem **Nojego,** który zdobył puchar przechodni na własność.

## PIŁKA NOŻNA.

Po Jugosławii, która, jak pisaliśmy, pokonana została w meczu o mistrzostwo świata 4 : 0 przyszła kolej na dwa dalsze zwycięstwa naszych piłkarzy, które utrwaliły ostatecznie opinię, jaką zdołali sobie zdobyć od czasu sukcesów na Olimpiadzie. Cała Europa rozpisywała się na temat kunsztu piłkarzy, a jak ocenili ich umiejętności znawcy świadczy fakt, że najlepsza drużyna francuska Racing chciała ich pozyskać „skaperować", jako zawodowców do siebie.

Francja Północna uległa w stosunku 1 : 2 reprezentacji Ligi polskiej, a więc nieoficjalnej reprezentacji Polski, a w stosunku 1 : 5 znakomita drużyna włoska, mistrz Italii—Bologna. Gra naszych asów była porywająca i przyniosła nam poza

sukcesem czysto sportowym jeszcze wielki sukces propagandowy. „Polacy odegrają na pewno wielką rolę w mistrzostwach świata" głoszono ze wszystkich stron.

Obecnie sezon kończy się już. Liga rozegrała już wszystkie mecze, mistrzem została Cracovia. Jej walka o pierwszeństwo była dramatyczna. Do ostatniej chwili nie wiadomo było, czy nie zdystansuje jej śląski AKS, który przez cały niemal czas rozgrywek zmieniał się z krakowianami w prowadzeniu. Ostatnie dwa mecze zakończyły się jednak przegranymi AKS, który pierwszy rok dopiero jest w lidze, tak, że zdobył on wicemistrzostwo. Ale oto tabela, która oddaje dokładnie stan rozgrywek.

| | gier | st. pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Cracovia | 18 | 26:10 | 43:16 |
| 2. A. K. S. | 18 | 24:12 | 37:22 |
| 3. Ruch | 18 | 23:13 | 46:29 |
| 4. Warta | 18 | 20:16 | 40:36 |
| 5. Wisła | 18 | 19:17 | 36:23 |
| 6. Pogoń | 18 | 19:17 | 25:23 |
| 7. Warszawianka | 18 | 18:18 | 34:44 |
| 8. Ł. K. S. | 18 | 16:20 | 36:39 |
| 9. Garbarnia | 18 | 15:21 | 28:39 |
| 10. Dąb | 18 | 0:36 | 0:54 |

W finale puharu Polski odbył się mecz między Śląskiem a Krakowem, i zakończył się zasłużonym zwycięstwem Ślązaków 5:1.

Mistrzostwo Polski juniorów zdobyła krakowska Wisła przed lwowską Pogonią, którą pobiła 1:0. Młodzież wykazała pierwszorzędne zadatki i z dzisiejszych juniorów na pewno wyrosną gracze, którzy godnie reprezentować będą nasze piłkarstwo, gdy dzisiejsze „repy" (w żargonie sportowym reprezentanci) się „skończą".

# STRZELECKIE OBOZY LETNIE WE FRANCJI

Od sześciu lat Zw. Strzelecki we Francji organizuje obozy letnie, które właściwie powinny nazywać się kursami, ze względu na swój charakter i program. Każdego roku w lipcu czy w sierpniu wyrusza młodzież strzelecka na parę tygodni do tej szkoły obywatelskiej. Młody wychodźca-górnik chętnie zgłasza się na taki kurs, zostawia ognisko rodzinne, „kafejkę", zapomina o codziennej swej pracy w kopalni i podczas swego pobytu na obozie przebywa na wolnym powietrzu i przez



Po przyrzeczeniu strzeleckim

wychowanie fizyczne wzmacnia swe zdrowie, lub wsłuchuje się w wykłady o swej dalekiej i b. często niewidzialnej jeszcze Ojczyźnie. Dowiaduje się, że należy do wielkiego narodu o własnej przepięknej historii i kulturze. Budzi się w nim duma z polskości i wiara w siebie jako Polaka.

I nie ma lepszego sposobu przygotowania przodowników społecznych do pracy młodzieżowej, jak podobne kursy. Zarząd i Komenda Zw. Strzeleckiego we Francji docenia ich znaczenie i dlatego każdy taki kurs przygotowuje starannie, by młodzież jak najwięcej skorzystała. Dzięki tym kursom Zw. Strzelecki we Francji posiada już obecnie mocny szkielet kadry przodowniczej. W każdym oddziale strzeleckim znajduje się przynajmniej jeden lub dwóch takich przodowników.

W roku bieżącym podobnych kursów odbyło się sześć. Trzy we Francji wschodniej dla Podokręgów: Metz, Lyon i Tuluza, oraz trzy we Francji północnej dla Podokręgów: Lille, Paryż i Bruksela. Dotychczas organizowano kursy letnie tylko dla komendantów i kandydatów na komendantów i przodowników świetlicowych oddziałów. W r. b. zorganizowano, oprócz wyżej wspomnianych, obozy dla kandydatów na drużynowych junaków i dla przodowniczek pracy żeńskiej.

Tegoroczna akcja obozowa objęła 173 strzelczyń i strzelców. Obóz trwał 16 dni. Zajęcia programowe trwały 7 godzin dziennie. W ciągu całego obozu przypadło na pracę programową 91 godzin. Z tego 52 godzin na wychowanie fizyczne i 39 godzin na wychowanie obywatelskie. Program pracy obejmował strukturę organizacyjną Zw. Strzeleckiego i emigracji, wskazówki w jakim kierunku mają pracować dla jej dobra, kurs wiedzy o Polsce współczesnej, sędziowanie w grach i lekkoatletyce i wreszcie pracę w świetlicy. Kursy te mają już swoją bardzo dobrą opinię a nawet sławę wśród wychodztwa i Francuzów. W ramach kursu odbywają się różne zawody sportowe i święta. Wykorzystywane są do tego niedziele i święta. Kursiści posiadają świetlicę zaopatrzoną w czasopisma, bibliotekę, gry świetlicowe i radio-odbiornik. Piszą kronikę obozową, w treści której jest pełno humoru młodzieńczego i werwy. Zakończenie kursu odbywa się b. uroczyście.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

### Pięciolecie pracy min. Józefa Becka

W związku z obchodzonym w ubiegłym miesiącu 5-leciem pracy min. J. Becka na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał na ręce jubilata serdeczne gratulacje następującej treści:

„Polonia Zagraniczna, zachowując we wdzięcznej pamięci stałą troskliwość, z jaką Pan Minister odnosi się do wszelkich spraw związanych z bytem i położeniem Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej, z okazji pięciolecia pracy na odpowiedzialnym stanowisku szefa resortu spraw zagranicznych składa wyrazy gorącego uznania za tak owocne i pełne godności kierownictwo polityką zagraniczną, która realizowana pomyślnie w myśl wytycznych, pozostawionych przez Wielkiego Marszałka, ugruntowała Narodowi Polskiemu należne miejsce wśród narodów świata".

Światowy Związek Polaków z Zagranicy
Władysław Raczkiewicz Bronisław Hełczyński
Stefan Lenartowicz

Za powyższe powinszowanie p. Min. Beck podziękował w następujących słowach:

„Szanownemu Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy przesyłam serdeczne podziękowania za powinszowanie i życzenia, nadesłane mi z powodu pięciolecia mojej pracy jako ministra spraw zagranicznych".

Beck

### Depesza z okazji otwarcia gimnazjum polskiego w Kwidzyniu

W związku z otwarciem gimnazjum polskiego w Kwidzyniu Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał do Kwidzynia następującą depeszę: **„Dzieląc z całą Polonią zagraniczną wielką radość z powstania drugiego polskiego średniego zakładu naukowego w Niemczech, wierzymy, że z murów tego gimnazjum wychodzić będą godni reprezentanci integralnej części narodu polskiego, zaś gimnazjum w Kwidzyniu stanie się ośrodkiem promieniowania kultury polskiej. Niech poziom nauki, zapewniający prawa publiczności, ułatwi to szczytne zadanie już w najbliższej przyszłości".**

**W imieniu**
**Światowego Związku Polaków z Zagranicy**
**Raczkiewicz prezes**
**Lenartowicz dyrektor**

### Praca w Klubach Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Młodzież polska z zagranicy przebywająca na studiach w Polsce, zorganizowała się w klubach, by lepiej móc prowadzić pracę samokształceniową, przygotowującą do przyszłej działalności na poszczególnych terenach. W najliczniejszym Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie, grupującym 150 członków, utworzono kilka sekcji, a mianowicie: terenową, prasową, teatralną i chórową. Sekcja prasowa przystąpiła do prac przygotowawczych nad wydawaniem miesięcznego biuletynu oraz dwutygodniowej gazety ściennej. Trzy razy na tydzień otwarty jest lokal Klubu, a nastrój prawdziwie koleżeński zapewnia każdemu miłe spędzenie wieczoru. Co tydzień odbywają się zebrania ogólne, na których wygłasza się ciekawe referaty i prowadzi się dyskusje. Również i w innych klubach praca rozwija się dobrze. W Poznaniu, Lwowie i w Krakowie odbyły się już walne zebrania, na których wybrano nowe zarządy i ustalono programy prac na bieżący rok akademicki.

### VI Kurs Eksportowy

Podobnie jak w latach ubiegłych Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje VI Kurs Eksportowy. Kurs ten po raz pierwszy połączony został z systemem praktyk handlowych, uruchamianych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. System praktyk polega na tym, że niektórzy absolwenci kursu zostają umieszczani na praktykach handlowych naprzód w kraju, a potem zagranicą, uzyskując następnie pomoc dla rozpoczęcia samodzielnej działalności handlowej zagranicą w dziedzinie handlu z Polską. Zarówno w czasie praktyk, jak i w początkowym okresie samodzielnej działalności handlowej praktykanci będą mogli korzystać ze stypendium.

Na VI Kurs Eksportowy będą mogli być przyjęci kandydaci z ukończoną szkołą średnią handlową, bądź absolwenci lub słuchacze wyższych uczelni handlowych; niezbędna jest również znajomość jednego z języków używanych w handlu światowym (angielski, niemiecki, francuski, hiszpański).

Kurs prowadzony będzie w Warszawie i rozpocznie się z początkiem stycznia 1938 r., trwać zaś będzie pięć miesięcy.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela do dnia 21 grudnia 1937 r. Świaitowy Związek Polaków z Zagranicy, Warszawa, ul. Mazowiecka 1.

### Współpraca prawników polskich w kraju i zagranicą

Przy Św. Zw. Pol. z Zagr. z inicjatywy Redakcji Gazety Sądowej Warszawskiej, powstała Komisja Współpracy Prawników R. P. z prawnikami polskimi zagranicą, w szczególności z najliczniejszym skupieniem prawników polskich w St. Zjedn. A. P. — Komisja Współpracy będzie odpowiednikiem specjalnej Komisji, powołanej przez prawników Polaków w Stanach Zjednoczonych na tegorocznym V-ym Zjeździe Adwokatów Polskich w Bostonie. W skład utworzonej Komisji warszawskiej wchodzą obok przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadto przedstawiciele Gazety Sądowej Warszawskiej, Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Związku Adwokatów Polskich, Zjednoczenia Notariuszów R. P. i Stowarzyszenia Prawników Administracyjnych R. P.

Komisja ukonstytuowała się dnia 26 listopada r. b. pod przewodnictwem dr. Bronisława Hełczyńskiego.

### Otwarcie Kursu Organizacyjno-Społecznego dla stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy w CIWF.

Dnia 26-go u. m. odbyło się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą otwarcie kursu organizacyjno-społecznego dla stypendystów Światowego Związku w tym Instytucie studiujących.

Kurs ten zorganizowany został z inicjatywy Światowego Związku i ma na celu uzupełnić przeszkolenie sportowe stypendystów wiadomościami o Polsce współczesnej i zapoznać ich z podstawowymi zagadnieniami pracy kulturalno-oświatowej. Kurs otworzył dyr. CIWF-u płk. Dr Nadolski. W imieniu Światowego Związku w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby p. dyr. Kowalskiego przemawiał p. Zachariasiewicz, kier ref. organizacyjno-wychowawczego, dziękując w pierwszym rzędzie płk. Nadolskiemu za Jego wielkie zrozumienie i życzliwość, z jaką odnosi się na terenie swej uczelni do wszelkich akcji podejmowanych przez Światowy Związek. Wykład inauguracyjny p. t. „Walki o Niepodległość" wygłosił p. dyr. Hugo Zieliński.

# *Kronika Polonii Zagranicznej*

## ARGENTYNA

### Z działalności Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego

Ostatnie Walne Zebranie Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie wykazało, że rezultat pracy Komitetu jest dodatni: zorganizowano kursy języka polskiego w ośrodkach, gdzie dotychczas jeszcze nie istniały: rozszerzono akcję harcerską, która się pomyślnie rozwija; przy kursach języka polskiego, zorganizowano kurs pracy ręcznej, prowadzony przez siły fachowe; zorganizowano centralną bibliotekę teatralną i kurs dla reżyserów amatorskich. W okresie sprawozdawczym wygłoszono 17 odczytów o Polsce z przezroczami.

Działalność O.K.O. została rozszerzona również i na mniejsze skupiska polskie, gdzie dotychczas nie ma życia organizacyjnego. A mianowicie przez utrzymywanie ścisłego kontaktu korespondencyjnego i zaopatrywanie ośrodków w biblioteki wymienne. Między innymi ufundowano bibliotekę doborową dla kleryków polskich w miejscowym seminarium. Również na ukończeniu są przygotowania do otwarcia Centralnej Biblioteki i Czytelni w Buenos Aires.

## BRAZYLIA

### Ruchliwa polska placówka nauczycielska w Brazylii

Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylii wspólnym wysiłkiem swych członków stworzyło przed kilku laty w Kurytybie tzw. „Składnicę Oświatową", która miała im dostarczać w możliwie wszechstronnym zakresie pomocy naukowych, a przede wszystkim książek do nauczania miejscowej dziatwy polskiej.

Te pomoce naukowe zakupione w Polsce rozprowadza składnica skutecznie do 105 szkół polskich w ten sposób, że centrala kurytybska obsługuje bezpośrednio 46 szkół i towarzystw z terenu Kurytyby, zaś 11 oddziałów tej składnicy, znajdujących się w większych prowincjalnych ośrodkach

polskich zaopatruje resztę szkół polskich w tak zwanym interiorze.

Do zaradzenia brakowi książki polskiej, przystosowanej ściśle do miejscowych warunków, przyczyni się niewątpliwie zapoczątkowana przy składnicy drukarnia, zatrudniająca już kilku pracowników.

W listopadzie 1936 r. uruchomiono przy składnicy centralną wypożyczalnię sztuk teatralnych, otrzymanych w darze od Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dalej zajęto się przy składnicy kolportażem pism z Polski.

W najbliższym czasie składnica oświatowa w Kurytybie będzie rozbudowana i uzyska formę księgarni nauczycielskiej, która łącznie z rozwijającą się własną drukarnią niechybnie postara się zaspokoić głód polskiej książki szkolnej i beletrystycznej w szkołach, towarzystwach i chatach brazylijskich osadników polskich.

## CZECHOSŁOWACJA



Najmłodsi Polacy w Czechosłowacji propagują umiłowanie polskiego morza

## DANIA



Uczestnicy Zjazdu delegatów okręgowych Związku Polaków w Danii, odbytego w dn. 13. XI. b. r. w Kopenhadze

## EKWADOR

### Polacy w Ekwadorze

Od naszego korespondenta w Ekwadorze p. Brunona Fijałkowskiego otrzymaliśmy to zdjęcie, przedstawiające grupkę Polaków, którzy zebrali się po raz pierwszy celem omówienia spraw dotyczą-



cych organizacji związku Polaków w Ekwadorze. Z prawej strony na zdjęciu — nasz korespondent p. Bruno Fijałkowski.

## FRANCJA

### Powstała „Federacja Robotników Polskich we Francji

Ostatnio obradowały w Paryżu wspólnie rady główne Związku Robotników Polskich i Federacji Emigrantów Polskich celem przeprowadzenia połączenia obydwu organizacji w jedną.

Po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono dokonać połączenia i z obu organizacji utworzyć „Federację Robotników Polskich we Francji".

Uchwałę o połączeniu przeprowadzono jednogłośnie.

Po uchwaleniu połączenia przeprowadzono wybory zarządu nowej organizacji. Honorowymi prezesami „Federacji Robotników Polskich, wybrano p. Stefana Rejera i p. Desire Coine. Prezesem organizacji wybrano p. Juliana Majorczyka, a wiceprezesami p.p. Ludwiczaka, Budzynia i Szymusiaka.

Siedziba nowej organizacji będzie się znajdowała w Paryżu.

Nowe władze Federacji rozpoczęły natychmiast urzędowanie.

### Poświęcenie sztandaru Związku Tow. Kobiecych we Francji

Dnia 7 u. m. odbyła się w Bruay piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Towarzystw Kobiecych we Francji ofiarowanego przez Św. Zw. Pol. z Zagr. W święcie tym wzięła udział

cała Polonia z Bruay i okolicy. Na program uroczystości złożyło się nabożeństwo i złożenie wień-





ca pod pomnikiem poległych żołnierzy. Wieczorem, w czasie Akademii delegatka Św. Zw. p. Moszczeńska wręczyła sztandar Związkowi, następnie złożono przyrzeczenie i wygłoszono szereg przemówień, poczem nastąpiły występy artystyczne. Uroczystość wywarła na wszystkich duże wrażenie.

### Nowe ognisko polskie w Paryżu

W sobotę dn. 20 b. m. odbyło się w Paryżu otwarcie „Domu Polskiego", który będzie stałą siedzibą polskich stowarzyszeń i organizacji, działających na terenie Okręgu Paryskiego. W uroczystości wziął udział ambasador R. P. Łukasiewicz, delegacje organizacji ze Sztandarami oraz najwybitniejsi przedstawiciele kolonii polskiej. Uroczystość otworzył i zakończył śpiewem chór polski.

## HOLANDIA

### Podwójna uroczystość polska w Limburgii holenderskiej

Z ramienia Związku Polskich Towarzystw, odbyła się w listopadzie r. b. w Brunssum uroczystość poświęcenia Domu Polskiego i obchód niepodległościowy.

Uroczystość poświęcenia Domu Polskiego zgromadziła licznych przedstawicieli władz i gości oraz ogromną część kolonii polskiej.

Otwarcia Domu dokonał minister R. P. dr W. Babiński z Hagi. Duszpasterz polski ks. Hoffman dokonał poświęcenia Domu i Krzyża ofiarowanego przez p. ministrową. Poczem odbył się obchód niepodległościowy.

## LITWA

### Faktyczny stan szkolnictwa polskiego na Litwie i litewskiego w Polsce

Liczba ludności polskiej w Litwie wynosi ponad 200 tysięcy, liczba zaś Litwinów w Polsce tylko około 66 tys. W roku szkolnym 1937/38 w Litwie jest czynnych 10 polskich szkół powszechnych, utrzymywanych przez towarzystwo kulturalno-oświatowe „Pochodnia", w szkołach tych pobiera naukę 295 uczni. W Litwie nie ma ani jednej utrzymywanej przez rząd czy samorząd szkoły powszechnej polskiej, względnie szkoły, w której język polski byłby wykładany jako przedmiot. W roku szkolnym 1937/38 działają tylko trzy szkoły średnie, prywatne, polskie, z liczbą 501 uczniów. W dniu 28-ym października r. b. wszystkie trzy gimnazja polskie pozbawione już uprzednio przez walkę ze szkolnictwem powszechnym polskim naturalnego dopływu młodzieży, pozostały pozbawione praw publicznych.

W Polsce natomiast litewskich szkół powszechnych prywatnych — tow. litewskich „Rytas" i „Kultura" jest 12. Poza tym w Wilnie istnieje prywatne gimnazjum litewskie z 273 uczniami. Istnieją też w Polsce 83 litewskie szkoły powszechne państwowe z językiem litewskim jako przedmiotem z 4.028 uczniami, 65 szkół utrakwistycznych z 4.098 uczniami oraz 29 z językiem litewskim, jako wykładowym z 1.749 uczniami. Ogółem istnieje więc dla młodzieży litewskiej w Polsce 189 szkół powszechnych, utrzymywanych z funduszów państwowych i prywatnych z 11.544 uczniami.

## MANDŻURIA

### 25-lecie szkoły polskiej w Charbinie

W roku bieżącym szkoła polska w Charbinie obchodzi 25-tą rocznicę swego istnienia.

Założona w 1912 r. przy kościele św. Stanisława trudne miała początki. Najpierw pod nazwą „Szkoły św. Wincentego a Paulo" — przeznaczona była wyłącznie dla biedniejszej młodzieży.

Liczba dzieci stale wzrastała. W 1917 r. stanął piętrowy budynek dzięki ofiarności księży i parafian, którzy nie szczędzili ofiar na szkołę polską. W tym samym roku naukę w szkole przedłużono i utworzono gimnazjum im. H. Sienkiewicza.

Do 1934 r. gimnazjum było 8-klasowe humanistyczne a potem zostało przekształcone na typ orientalno-handlowy. Dotąd gimnazjum wydało 150 maturzystów.

W roku jubileuszowym gimnazjum im. H. Sienkiewicza liczy 104 uczni i 21 nauczycielek.

## NIEMCY

### Jubileuszowy Zjazd młodzieży z Pogranicza

W końcu listopada b. r. Związek Młodzieży Polskiej przy Dzielnicy V-ej Zw. Pol. w Niemczech obchodził 10-lecie swej pracy. Na Zjazd jubileuszowy przybyła licznie do Zakrzewia młodzież

polska z Pogranicza oraz przedstawiciele organizacji polskich z różnych stron Niemiec. Z okazji jubileuszu Związek Polaków w Niemczech ofiarował młodzieży nowy sztandar, którego poświęcenia dokonano podczas nabożeństwa, poprzedzającego obrady Zjazdu.

## RUMUNIA

### 40-lecie „Gwiazdy"

Jedną z najpoważniejszych organizacji polskich w Rumunii jest Stowarzyszenie Rękodzielników Polskich — „Gwiazda". Piękne i bogate tradycje oraz duże możliwości rozwojowe na przyszłość sprawiły, że jubileusz 40-lecia istnienia „Gwiazdy" stał się doniosłym przeżyciem dla całej kolonii polskiej na Bukowinie. Uroczystości jubileuszowe zapoczątkowane zostały w dn. 20 u. m. nabożeństwem żałobnym za spokój dusz zmarłych członków stowarzyszenia. W tym samym dniu odbyło się w dużej sali Domu Polskiego przedstawienie teatralne i zabawa. Drugi dzień uroczystości rozpoczęto od solennego nabożeństwa w kościele parafialnym, poczem udano się w pochodzie do Domu Polskiego, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

## U. S. A.

### Czytelnik „Polaków Zagranicą" o rodakach w Toledo

Jeden z naszych Czytelników p. Józef Wal. Bronowicz podaje w liście do Redakcji szereg interesujących danych o Polakach w mieście Toledo w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Informacjami p. Bronowicza dzielimy się w części z naszymi Czytelnikami: „Jest jedna grupa ludzi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, która zna wszelkie warunki życiowe w tych krajach. Grupę tę stanowią agenci asekuracyjni. Do takich agentów i ja się zaliczam. Ostatnio przeniesiony zostałem w okolice przemysłu automobilowego. Tutaj w mieście Toledo obliczają ilość Polaków na blisko 40.000. Przyznano mi cząstkę dzielnicy, gęsto zamieszkałej przez Polonię.

Gdyby obcy przybysz złożył wizytę w tych stronach, zamieszkałych przez ludność robotniczą, miałby wrażenie, że znajduje się w środowisku bardzo zamożnym. Oczom widza przedstawia się długi rząd jednorodzinnych willi, a w garażu każdego domu znajdują się jeden lub dwa samochody.

Spotykam tu sędziwych emigrantów i emigrantki, pięknie mówiących po polsku i ze zdziwieniem dowiaduję się, że urodzili się już w Toledo, lub z Polski przybyli jako dzieci, zaś atmosfera staropolska z ich domów nie znikła".

P. Bronowicz zwraca się do wszystkich rodaków i instytucji w kraju z prośbą o książki polskie dla Polaków w Toledo. Adres jego jest następujący: Józef Wal. Bronowicz 840 Lincoln Ave, Toledo, Ohio, **U.S.A.**

### Organizacje przyjaciół książki polskiej w Ameryce

Z inicjatywy Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej rozpoczyna się z r. 1938 „Rok Książki Polskiej w Ameryce". Wobec tego już obecnie organizują się kluby książkowe na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

Na pierwszym posiedzeniu organizacyjnym, któremu przewodniczył przewodniczący Komisji Roku Książki Polskiej — prezes Z. N. P. p. Jan Romaszkiewicz — blisko 100 osób zapisało się do nowego klubu, który za pierwsze i najważniejsze zadanie powziął sobie wydawanie prac literackich pisarzy polsko-amerykańskich. Drugim ważnym celem klubu jest rozpowszechnianie książki polskiej w ogóle przez dostarczanie najlepszych dzieł literackich wydanych w Polsce, choćby po jednej książce dla każdego członka kwartalnie i to po cenach najniższych. Klub ten spełni swe zadania oczywiście tylko wówczas, gdy jak najwięcej Polaków będzie w nim zorganizowanych. A polska książka wprowadzona do każdego polskiego domu będzie jednym z najpiękniejszych czynów Polonii Amerykańskiej.

### Zgon wybitnego dziennikarza polskiego w Stanach Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych zmarł ś. p. Wacław Błażewicz, redaktor nowojorskiego „Nowego Świata", jeden z najwybitniejszych dziennikarzy polskich za oceanem i zasłużony działacz narodowy i niepodległościowy. Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał pod adresem rodziny depeszę kondolencyjną.

# Rozmawiamy z Czytelnikami....

HELENA MILEK SOARES — Rio de Janeiro, B r a-z y l i a.

Prosi Pani o nadesłanie jej fotografii kilkunastu sławnych Polaków. Jesteśmy w posiadaniu barwnych pocztówek, z których jednak można zrobić zupełnie dobre reprodukcje. W najbliższym czasie otrzyma więc Pani serię pocztówek, aby móc je ofiarować swemu mężowi, który — jak Pani zaznacza w swym liście — będąc Brazylianinem jest przyjacielem Polski i Polaków i napisał szereg artykułów o naszym kraju. Słusznie uważa Pani, że trzeba, aby Brazylianie, którzy nie wiedzą prawie nic o Polsce, mogli również dowiedzieć się, że Polacy mają także wielkich, zasłużonych bohaterów narodowych.

EWA JEŻEWSKA, kier. bursy żeńskiej — w Kurytybie. B r a z y l i a.

Serdeczne dzięki za list i mnóstwo ciekawych zdjęć. Dwa z nich prezentujemy naszym czytelnikom:



Willa, w której się mieści bursa żeńska. (Dzieci proszą o listy i czasopisma z Polski. Adres: Bursa Żeńska im. Marii Skłodowskiej-Curie, Avenida Vincente Machado Nr. 317 Vila „Ema" Kuritiba—Brasil)



Przyjaciółka naszego pisma, kierowniczka bursy żeńskiej w Kurytybie p. E. Jeżewska w parańskim lesie

„CZYTELNIA POLSKA" w Baniłowie nad Czeremoszem — R u m u n i a.

Drodzy Rodacy! Doceniamy znaczenie Waszej pracy kulturalno-oświatowej i rozumiemy dobrze, że musi ona napotykać na liczne trudności i przeszkody. Wiemy, że Polacy zamieszkali poza granicami Ojczyzny odczuwają dotkliwie brak polskich książek i czasopism i że często na ich zdobycie nie mają funduszów.

Dlatego, pragnąc przyjść z pomocą „Czytelni Polskiej" w Baniłowie, będziemy Wam w drodze wyjątku, wysyłali bezpłatnie nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą".

A wzamian za to prosimy bardzo, żebyście pisali do nas o naszym miesięczniku, co Wam się w nim nie podoba, co podoba i jakie artykuły, jakie tematy interesowałyby Was. Będziemy Wam bardzo wdzięczni za te uwagi, które nam dopomogą w naszej pracy redakcyjnej.

Przesyłając serdeczne pozdrowienia z Kraju, życzymy powodzenia w pracy narodowej.

JÓZEF W. BRONOWICZ, 840 Lincoln Ave — Toledo, Ohio — U.S.A.

Dziękujemy za obszerny list i za artykuł, który postaramy się — jak tylko będzie miejsce — zamieścić w naszym miesięczniku „Polacy Zagranicą" w tej czy innej formie.

Podając wyżej Pański adres do wiadomości naszych Czytelników i Sympatyków, mamy nadzieję, że znajdzie się niejeden, który do Pana napisze i prześle Panu bieżące lub stare egzemplarze ilustrowanych pism polskich, które Panu oddałyby usługę w propagowaniu Polski w U. S. A.

JÓZEF SZULC — F r a n c j a, Revin.

Serdecznie dziękujemy za list. Jest on dla nas jasnym promieniem słońca w trudach naszej pracy redakcyjnej i nagrodą za nasze wysiłki. Pisze Pan: „Każdy numer witam z radością, bo to źródło świeżych wiadomości i miłych przeżyć duszy. — Artykuły z „Polacy Zagranicą" służą mi niejednokrotnie za wielką pomoc w pracy oświatowej — czy to jako temat do pogadanek, czy też jako czynnik czysto praktyczny, nadający się do zastosowania czy naśladowania w świetlicy, bibliotece, sporcie i t. d...."

Te słowa Pana cieszą nas najbardziej. Staramy się właśnie o to, aby artykuły w naszym miesięczniku, obok informacji przynosiły szereg praktycznych wskazówek, pomocnych w pracy kulturalno-narodowej naszych rodaków zagranicą. Dlatego wiadomość o tym, że nasze pismo stanowi dla Pana wielką pomoc w akcji oświatowej jest zachętą i bodźcem do zdwojenia wysiłków, aby nasz miesięcznik stał się naprawdę „duchowym przywódcą" Polaków zagranicą, jak go Pan w swym liście nazywa.

MAZOWIECKA DRUŻYNA HARCERZY im. T. KOŚCIUSZKI — Grodzisk Mazowiecki, P o l s k a.

Już od bieżącego numeru począwszy, będziemy Wam wysyłali nasz miesięcznik bezpłatnie. Cieszymy się bardzo, że nasi Harcerze w Grodzisku Mazowieckim tak serdecznie interesują się losem zagranicznych rodaków i zamierzają dla ich dobra pracować. Toteż w miarę możności chętnie służymy pomocą. Naszym szczerym życzeniem jest, aby te dobre chęci i zamierzenia przybrały na sile i zamieniły się z czasem w realną współpracę Harcerzy Grodziska Mazowieckiego z polską młodzieżą zagranicą.

BOGDAN MICHOWSKI — Charbin. M a n d ż u k u o.

Chętnie służymy pomocą w nawiązaniu kontaktu z rodakami w Austrii i podajemy żądane adresy: Z. W. Romaszkiewicz, „Dom Polski", A u s t r a l i a, Brisbane, Morningside; Związek Narodowy Polski, L. Kaczanowski, A u s t r a l i a, Sydney, Kensington, 14 Virginia Str.

PIOTR TOMKIEWICZ — Muszkatówka, woj. T a r n o p o l s k i e.

Nie możemy spełnić Pana prośby, gdyż nie posiadamy adresów poszczególnych Polaków, zamieszkałych we wskazanych przez Pana krajach. Utrzymujemy kontakt z naczelnymi organizacjami polskimi zagranicą i tylko ich adresami możemy służyć. W większości jednak krajów wskazanych przez Pana organizacje takie nie istnieją. Egzemplarz miesięcznika, w którym już uprzednio udzieliliśmy Panu odpowiedzi — wysyłamy.



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

R E D A K T O R
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1 75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2 50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.




Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydał dla użytku świetlic młodzieżowych i harcerskich grę w karty pod nazwą „Poznaj Polskę". W tej interesującej grze może brać udział 4 — 10 osób, zapoznając się równocześnie z głównymi bogactwami i właściwościami poszczególnych województw Polski.

Talia 56 kart obejmuje w obrazach 16 województw. Każda karta zaopatrzona jest w mapkę Polski z zaznaczonym odpowiednim województwem, herb województwa i cztery fotografie, ilustrujące charakterystyczne cechy danego województwa. Do każdej talii, estetycznie wykonanej pod względem graficznym, dołączone są zasady gry. Cena 1 talii zł. 2. Do nabycia w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5.